T-58
F


EX LIBRIS
Ladislai Koglarski
S.TH.C.
Praelati Archidiaconi
Capituli Cathedralis
Lublinensis
Judicis Surrogati
Consistorii Dioecesoni
Nº

5936

5936/31/XI

HISTORYA POWSZECHNA.

HISTORYA POWSZECHNA.

T-58
7

35.399/
/7C

HISTORYA POWSZECHNA

PRZEZ

F. J. HOLZWARTHA.

PRZEKŁAD POLSKI, LICZNEMI UZUPEŁNIENIAMI ROZSZERZONY.

Tom IV.

WIEKI ŚREDNIE.

CZĘŚĆ DRUGA.

PRZEWAGA NIEMIEC W EUROPIE W X WIEKU. CESARZE Z DOMU FRANKOŃSKIEGO I PAPIESTWO. CZASY WOJEN KRZYŻOWYCH.

Nakładem Przeglądu Katolickiego.

BIBLJOTEKA SEMINARJUM DUCHOWNEGO W LUBLINIE

WARSZAWA.
W DRUKARNI F. CZERWIŃSKIEGO I S. NIEMIERY,
ulica Zielna Nr 9 (róg Siennej).

1882.

Dpl. A II 41 5709

Дозволено Цензурою.

Варшава 17 Марта 1882 года.



104442

SPIS RZECZY,

ZAWARTYCH W TOMIE CZWARTYM.

Przedmowa. . . . . str. XIII–XVI

KSIĘGA V.

Przewaga Niemiec w Europie w X wieku. Cesarze z domu Frankońskiego i Papiestwo. Czasy Wojen Krzyżowych.

PRZEWAGA NIEMIEC W EUROPIE W X WIEKU.

Rzut oka na dzieje Niemiec do połowy XIII wieku . . . . . str. 3—8

Cesarze z domu saksońskiego. Król Konrad I; pierwsze lata rządów tego króla; jego walki z książętami; Włochy na początku X wieku; papież Jan X-ty. . . . . str. 8—13

Król Henryk I.—Zatargi o Lotaryngję; napady Węgrów; oddział merzeburgski; porażka Węgrów. . . . . str. 14—17

Otton I Wielki.—Osobistość tego monarchy; *Czechy* pod Bolesławami Okrutnym i Pobożnym; zawichrzenia wewnętrzne w Niemczech; zwycięztwo Ottona nad książętami; marchje słowiańskie; *Duńczycy; Ludwik Zamorski*, król francuzki; *sądy Boże;* następcy papieża Jana X; Alberyk II; Adelajda; rokosz Liudolfa i Konrada przeciwko Ottonowi I; zwycięztwo nad Węgrami na Lechowem polu; papieże Agapet II i Jan XII; *koronacya Ottona* na cesarza w Rzymie; papieże Leon VIII, Benedykt V; trzecia wyprawa Ottona I do Włoch; rozszerzenie władzy biskupów we Włoszech; Teofanja . . . . . str. 17—38

Cesarz Otton II.—Wojny z Duńczykami, Czechami i Francyą; Benedykt VI; Krescencyusz; papieże Bonifacy VII i Benedykt VII; zwycięztwa Ottona II nad Grekami w Italii południowej; klęska Niemców pod Squillace . . . . . str. 38—43

Cesarz Otton III.—Arcybiskup Willigis; Gerbert; *wygaśnięcie domu Karolingów we Francji; Hugo Kapet;* polityka Kapetyngów; papież Jan XV; koronacya Ottona III w Rzymie; Grzegorz V; św. Wojciech; antypapież Jan XVI; Sylwester II; *Węgry* w pogaństwie; *Stefan ś., król węgierski;*

polityczna organizacya Węgier za Stefana; monarchja uniwersalna; Otton III w Gnieźnie i w Rzymie. . . . . str. 43—57

Cesarz Henryk II.—Spór o koronę królewską; zatargi z Polską; *Czechy;* Arduin z Iwrei; układ merzeburgski; papież Benedykt VIII; koronacya cesarska Henryka II; *Burgundya;* dom sabaudzki; umowa bambergska; celibat duchowieństwa; synod w Pawii . . . . . str. 58—64

Kultura za cesarzów z domu saksońskiego.—Kobiety uczone; Hrotsvita; Bruno; Widukind; klasztory; Dytmar z Merzeburga; Rycher; Flodoard; poezya i proza niemiecka; kultura umysłowa *we Włoszech;* klasztor *Clugny.* str. 65—72

CESARZE Z DOMU FRANKOŃSKIEGO (SALICKIEGO) I PAPIESTWO.

Cesarz Konrad II.—Charakter tego monarchy; papież Jan XIX; Ernest szwabski; stosunek Konrada II do Polski i Czech; *Pokój Boży (treuga Dei);* rozruchy w Lombardyi; papież Benedykt IX; Herybert, arcybiskup medyolański str. 72—79

Cesarz Henryk III.—Charakter Henryka III; *Brzetysław czeski; Samuel Aba, król węgierski;* Agnieszka z Poitou; potęga korony niemieckiej; Medyolan; zakon kamedułów; Grzegorz VI; synod w Sutri; papieże: Klemens II, Damazy II, Leon IX; *Hildebrand;* „respublica christiana;" Berengaryusz z Tours; *Andrzej, król węgierski;* walka papieża Leona IX z Normandami; papież Wiktor II . . . . . str. 79—90

Cesarz Henryk IV.—Małoletność króla; regencya; *Bela,* król węgierski; papież Stefan X; *patarya:* papieże Mikołaj II, Aleksander II; arcybiskupi Hanno i Adalbert; sprawa rozwodu Henryka IV z królową Bertą; Otton z Nordheim; *papież Grzegorz VII;* powstanie Saksonów; sprawa celibatu duchowieństwa; synod niemiecki w Wormsie; Henryk IV w klątwie; sejm w Tryburze; król niemiecki w Kanossie; antykról Rudolf szwabski; powtórne wyklęcie Henryka IV przez Grzegorza VII; Henryk IV w Rzymie; zgon Grzegorza VII; detronizacya i śmierć Henryka IV str. 90—118

Cesarz Henryk V.—Konkordat wormski.—Charakter Henryka V; układy z papieżem Paschalisem II; Henryk V we Włoszech; papież Kalikst II; zawarcie *konkordatu wormskiego* . . . . . str. 118—125

Sztuka i literatura na Zachodzie w XI wieku.—Architektura; korporacye i szkoły mularskie; Herman Contractus; klasztory; Lambert z Hersfeldu; Adam Bremeński; kronikarstwo *we Francyi i Włoszech* . . . str. 125—130

Anglja pod synami Wilhelma Zdobywcy i Francya za pierwszych Kapetyngów. — Wilhelm II Rudy; *Anzelm,* arcybiskup kantuaryjski; król Henryk I; życie umysłowe w Anglii; Atelard z Barth; kronikarze angielscy.—*Królowie francuzcy:* Henryk I, Filip I, Ludwik VI Otyły, Ludwik VII;—Suger. str. 130—137

Byzancyum i Wschód muzułmański.—Izaak Komnen; Konstantyn X Dukas; Roman, Michał VII, Aleksy Komnen. — Kalifowie; przyczyny upadku państwa kalifów; Mahomet al Emin, Mamun; *mutazalici;* Mu-

tassim; Wathik i jego następcy; rozpadanie się państwa kalifów; sekta Izmailitów; Karmaci; Muktadir; Fatymidzi; kalifowie w X wieku; państwo Gaznawidzkie; *Szahnameh* Firdusi'ego; kalif Alkaim; *Turcy—Seldżucy* . . . . . str. 137—149

CZASY WOJEN KRZYŻOWYCH.

Pierwsza Wojna Krzyżowa. Królestwo Jerozolimskie.—Papież Grzegórz VII i krucyaty; dawniejsze pielgrzymki do Ziemi ś.; *Piotr z Amiens; sobór w Klermoncie;* wyprawa ubogiego ludu do Ziemi świętej.; wyprawa książąt i rycerstwa; Nicea; Assasynowie; „starzec z góry;" boje pod Antyochją; oblężenie i zdobycie Jerozolimy; Godfryd de Bouillon „obrońca Grobu ś;" organizacya królestwa Jerozolimskiego; *Assyzy jerozolimskie* . . . . . str. 149—163

Zakony rycerskie.—Zakon Templaryuszów; zakon Szpitalników czyli ś. Jana Jerozolimskiego. . . . . str. 162—164

Rycerstwo średniowieczne. — Początki rycerstwa; poświęcenie na rycerza; rycerska cześć niewiasty; turnieje; uzbrojenie rycerza; początek herbów . . . . . str. 165—171.

Nowe zakony religijne jedenastego i dwunastego wieku.—Kartuzi; cystersi; premonstratensi; zakon Fontevraud; grammontanie; karmelici; antonici; trynitarze; nolaskowie; wpływ klasztorów na kulturę . . str. 171—177

Bernard z Clairvaux.—Młodość ś. Bernarda; Clara vallis; ascetyzm i wymowa ś. Bernarda; jego pisma i wpływ na Europę zachodnią str. 177—181

Cesarz Lotar.—Polityka Lotara; *dzieje Czech* po Brzetysławie; Wratysław II czeski i jego następcy; walka cesarza Lotara z *Hohensztaufami* (Sztaufami); Papież Innocenty II; król *duński* Swen Astrydson; Mściwój książę Winilów; Gotszalk, książę Obotrytów; dzieje *duńskie:* Harald Hein i Kanut święty; Eryk Eiegod; Niels; wyprawa Lotara do Włoch . . . . . str. 181—192

Konrad III Hohensztauf.—Książę Henryk Pyszny; bitwa pod Weinsbergiem; *gwelfowie i gibellini;* Władysław II czeski; Arnold z Brescii; papież Eugenjusz III . . . . . str. 192—196

Druga Wyprawa Krzyżowa.—Królowie jerozolimscy: Baldwin I, Baldwin II, Fulko z Anjou, Baldwin III; przygotowania do drugiej krucyaty; Konrad III i Ludwik VII w Azyi; Antyochya; wyprawa do Damaszku; rezultat krucyaty . . . . . str. 196—207

Cesarz Fryderyk I Barbarossa. — Osobistość tego cesarza; *miasta włoskie;* papież Adryan IV; pierwsza wyprawa Barbarossy do Włoch; *księstwo Austryackie;* Reinald z Dassel; druga wyprawa do Włoch; Roncaglia; Medyolan; papież Aleksander III i antypapież Wiktor IV; synod w Pawii; poddanie się Medyolanu Barbarossie; *sprawy duńskie;* Słowianie nadelbiańscy; Waldemar I, syn Knuda, król duński; trzecia, czwarta i piąta wyprawa Barbarossy do Włoch; bitwa pod *Legnano;* zawarcie pokoju w Wenecyi; upokorzenie księcia Henryka Lwa; XI-ty sobór powszechny; pokój konstancyeński; szósta wyprawa do Włoch . . . . . str. 207—239

Anglja od 1135—1189.—Stefan i Matylda; pierwotne *dzieje szkockie; Henryk II Plantagenet;* arcybiskup Tomasz Beket; konstytucye klarendońskie; zatargi króla z Tomaszem Beketem; zamordowanie Tomasza Beketa; *dzieje Irlandyi*; podboje Anglików w Irlandyi; rokosze synów przeciwko Henrykowi II . . . . . str. 239—264

Królestwo Jerozolimskie od 1149—1189.—Nureddyn; król Amalaryk; wyprawy Chrześcjan do Egiptu; Saladyn; król Baldwin IV; przewaga Muzułmanów; kronikarz Wilhelm z Tyru; zdobycie Jerozolimy przez Saladyna str. 264—271

Trzecia Wyprawa Krzyżowa.—Zgon cesarza Fryderyka I; krucyata Ryszarda i Filipa Augusta; walka o Ptolemaidę; król Ryszard i Saladyn str. 271—276

Cesarz Henryk VI.—Pierwsza wyprawa do Włoch; sprzysiężenie książąt niemieckich przeciwko Henrykowi; Ryszard angielski w niewoli; druga wyprawa do Włoch; plany cesarza Henryka VI . . . str. 276—280

Hiszpanja muzułmańska.—Urządzenia wewnętrzne Maurów hiszpańskich; rozkwit rolnictwa, rzemiosł i handlu; *Mozarabowie;* życie umysłowe; poezya arabsko-hiszpańska; Abd Erraman III; Fatymidzi; Edryzydzi; Aglabidzi; władcy hiszpańscy po Hakemie II; hadżyb Al Mansur; ostatni Ommejjadowie; rozpadnięcie się kalifatu hiszpańskiego . . str. 281—294

Hiszpanja chrześcjańska.—Królestwa Asturyi i Leonu; Katalonja; Nawarra; król Sancho Wielki; Kastylja; królowie aragońscy; papież Grzegórz VII i Hiszpanja; zdobycie miasta Toledo przez Chrześcjan . . . str. 294—304

Morabitowie. Cyd.—Początek Morabitów; bitwa pod Salaką podbój Hiszpanii przez Morabitów; dzieje Cyda . . . . . str. 304—310

Portugalja. Almohadzi.—Królestwa Aragonii, Nawarry, Kastylii i Leonu w XII wieku; Henryk burgundzki pierwszy władca portugalski; bitwa pod *Ourique;* sejm w Lamego; walki Almohadów z Morabitami . str. 310—320

Czwarta krucyata.—Przygotowania, układy z Wenecyą; doża Dandolo; zdobycie Konstantynopola przez krzyżowców; cesarze łacińscy; Michał Paleolog . . . . . str. 320—331

Papież Innocenty III.—Młodość i charakter tego papieża; odzyskanie przezeń posiadłości kościelnych; opieka Innocentego III nad małoletnim Fryderykiem II Hohensztaufem; kultura arabska w Sycylii . . . . str. 331—336

Filip szwabski, cesarz Otton IV, Fryderyk II.—Walka o koronę niemiecką: przewaga i śmierć Filipa; wiarołomstwo Ottona IV względem papieża; Fryderyk II w Niemczech . . . . . str. 336—345

Jan Bez ziemi. Magna Charta.—Jan Bez ziemi i Artur; utrata Normandyi; prymas *Stefan Langton;* król Jan w ekskomunice; Anglja lennością Stolicy ś.; przymierze Jana z Ottonem IV i bitwa pod *Bouvines* (Bovines); rokosz baronów; treść *Magna Charta;* wojna domowa; królewicz francuzki Ludwik w Anglii . . . . . str. 345—360

Hiszpanja od połowy XII wieku. Bitwa pod Naves de Tolosa.—Abdolmumin, władca almohadzki w Hiszpanii; bitwy pod Santaremem i Alarkos; Sancho I portugalski; królowie Kastylii, Leonu, Aragonii, Nawarry; zakony rycerskie w Hiszpanii; zwycięztwo Chrześcjan pod Naves de Tolosa str. 360—367

Albigensi.—Amalryk z Beny; dualizm w jego doktrynie; doktryna Katarów; Piotr Waldus; ubodzy lyońscy; hrabiowie Tuluzy; hrabia Tuluzy Raj-

mund VI; krucyata przeciwko Albigensom; Szymon Montfort; bitwa pod Muret . . . . . str. 367—384

Ś. Dominik i ś. Franciszek z Assyżu.—Ś. Dominik w Rzymie; ustawa i rozszerzenie się zakonu dominikańskiego; młodość ś. Franciszka z Assyżu; zakon minorytów; tercyarze; ś. Franciszek w Egipcie . str. 384—394

Filip August i Ludwik VIII.—Koniec wojny z Albigensami.—Ustąpienie królewicza Ludwika (VIII), syna Filipa Augusta z Anglii; potęga korony królewskiej we Francyi; sprawa rozwodu Filipa Augusta z Ingeborgą; zgon Szymona Montforta; król Ludwik VIII; Ludwik IX święty; Blanka kastylska; poddanie się Rajmunda VII koronie francuzkiej str. 394—402

Węgry w XII i XIII wieku.—Gejza I; Władysław I ś.; Koloman; Stefan II i jego następcy; Bela III; Andrzej II i *Bulla złota;* Bela IV . . str. 402—409

Prusy pogańskie. Zakon teutoński.—Ziemie pruskie, kapłani, bóstwa i obyczaje Prusów; nawrócenie Liwonów; *Kawalerowie Mieczowi*; *Zakon niemiecki* (Krzyżacy), jego organizacya; Krzyżacy i książę Konrad mazowiecki . . . . . str. 409—416

Czwarty sobór lateraneński (powszechny XII).—Uchwały soboru; pontyfikat Innocentego III . . . . . str. 416—418

Piąta krucyata.—Papież Honoryusz III; *krucyata dzieci*; *wyprawa krzyżowa Andrzeja II, króla węgierskiego;* walki pod Damiettą . . . . str. 418—423

Szósta krucyata.—Układy o krucyatę między Honoryuszem III a Fryderykiem II; umowa w St Germano; *papież Grzegórz IX;* Fryderyk II w Palestynie; walka między Grzegorzem IX a cesarzem . . . str. 423—433

Król Henryk (VII). Wzrost potęgi duńskiej. Waldemar II Zwycięzca.—Engelbert, arcybiskup koloński; Knud Waldemarsen, król duński; podboje i klęski Waldemara II; rokosz króla Henryka (VII) przeciwko ojcu Fryderykowi II; Konrad, syn Fryderyka II, królem niemieckim str. . 433—440

Wojna Fryderyka II z miastami lombardzkiemi. Cesarz w ekskomunice. Sobór Lyoński. Zgon Fryderyka II.—Rodzina Ezelinów; bitwa pod Cortenuova; przyczyny ekskomuniki, rzuconej 1239 r. przez Grzegorza IX na cesarza Fryderyka II; bitwa morska pod Meloryą; papież Innocenty IV; *sobór w Lyonie;* walka między papieżem a cesarzem; Piotr de Vineis; charakter Fryderyka II . . . . . str. 440—453

Upadek domu Hohenszlaufów. Królowie Konrad IV i Manfred. Konradyn.—Antykról Wilhelm; Konrad IV we Włoszech; Manfred jako król sycylijski; papieże Aleksander IV, Urban IV i Klemens IV; *Karol Anjou;* bitwa pod Benewentem; przewaga gwelfów we Włoszech; bitwa pod Tagliacozzo . . . . . str. 454—464

Ludwik IX święty.—Rokosze baronów; wojny z Henrykiem III angielskim; osobistość Ludwika IX. . . . . str. 464—468

Siódma krucyata. Rządy Ludwika IX.—Król Ludwik w Egipcie i w Palestynie; *Pastorelle*; powrót Ludwika IX do Francyi; parlament; *quarantaine du roi*; *Etablissements de St Louis;* mniemana sankcya pragmatyczna Ludwika IX . . . . . str. 469—478

Ósma krucyata.—Ludwik IX w Tunisie; zgon tego króla . . str. 478—480

Skutki krucyat . . . . . str. 481—485

Anglja, Szkocja, Walja. Henryk III.—Charakter Henryka III; Szymon Montfort (młodszy); „szalony parlament;“ bitwa pod Lewes; początek Izby niższej; bitwa pod Evesham . . . . . str. 485—489

Edward I.—Podbój Walii; *dzieje Szkocyi;* Baliol; Wallace; Robert Bruce młodszy . . . . . str. 490—494

Edward II. — Charakter Edwarda II; Piotr Gaveston; upokorzenie korony; „ordainers;“ bitwa nad Bannockburn; powstanie w Irlandyi; Tomasz lankasterski; Hugo Spenser; detronizacja Edwarda II; str. 495—501

Mongołowie.—Obyczaje i pojęcia religijne Mongołów; *Temudżyn—Dżyngischan* str. 502—505

Seldżucy, Gorydowie, Gaznawidzi, Assassynowie, Chowarezmijczycy.—Władcy seldżuccy; era dżelaleddyńska; Mahmud gaznawida i jego następcy; Atta-Begowie; podbój Chowarezmii przez Mongołów . . . . . str. 505—509

Mongołowie w Europie. Następcy Dżyngischana.—Napad Mongołów na Ruś, Polskę i Węgry; Kajuk; Mangu; upadek kalifatu bagdadzkiego; misyonarze katoliccy w Mongolii . . . . . str. 509—513

Bezkrólewie w Niemczech. Czechy w XIII wieku. Rudolf habsburgski.—Św. Elżbieta turyngska; dzieje Czech od Władysława II do Ottokara I; królowie Ottokar I i Wacław I; Ottokar II księciem austryackim; *Bela IV, król węgierski;* Ryszard i Alfons, królowie niemieccy; elekcya Rudolfa; *sobór w Lyonie* (XIV powszechny); klęska i śmierć Ottokara II nad Morawą (Marchfeld); pokój w Czasławie; polityka Rudolfa; str. 514—528

Hiszpanja w XIII wieku. — Ferdynand III, król kastylski; upadek państwa Almohadów; Alfons X; urządzenia wewnętrzne państw chrześcjańskich w Hiszpanii; królowie aragońscy Jakób I Zdobywca i Piotr III str. 528—539

Nieszpory sycylijskie.—Jan z Procydy; następcy papieża Klemensa IV; papież Marcin IV; rzeź Francuzów w Sycylii; wojna między Piotrem III aragońskim a Karolem Anjou; dalszy przebieg spraw neapolitańsko-sycylijskich do początku XIV wieku . . . . . str. 539—549

Dzieje państw skandynawskich do Unii Kalmarskiej. Szwecya.—Dynastya Folkungów; Waldemar I; Magnus I Ladulas; Birger II; *Lagsaga;* Magnus Erykson, str. 549—552

Norwegja.—Magnus III Barfod; stuletnie walki o tron norwegski; Hakon IV, Magnus VI Lagabetter; zjednoczenie Norwegii z Szwecyą str. 552—558

Danja.—Synowie Waldemara Zwycięzkiego; Eryk VI; arcybiskup lundzki Jan Grand; Krzysztof II, Waldemarowie III i IV; wojny Hanzy z Danją; regentka Małgorzata. . . . . str. 558—566

Byzancyum od XII wieku.—Przyczyny upadku państwa; dom Komnenów; Michał Paleolog wskrzesiciel cesarstwa Byzantyjskiego; Andronikowie II i III, Jan Kantakuzen; Jan i Manuel Paleologowie; ostatnie czasy istnienia cesarstwa Byzantyjskiego . . . . . str. 566—571

Czechy.—Stosunek Czech do korony niemieckiej; władza księcia; żupy; ziemianie i chłopi; szlachta; sądy cudarskie; regalja; żywioł niemiecki w Czechach. . . . . str. 571—575

Polska.—*Czasy Bolesławów 965—1139, od chrztu Mieczysława I do śmierci Bolesława Krzywoustego.*—Mieczysław I, jego stosunek do Niemiec; pierwsze lata rządów Bolesława Chrobrego; jego wojny z Niemcami; wewnętrzny stan Polski za Chrobrego; Mieczysław II; Kazimierz I Odnowiciel; Bolesław II Śmiały; Ś. Stanisław biskup; Władysław Herman; Bolesław III Krzywousty; jego wyprawy na Pomorze; podział państwa między synów Krzywoustego.—*Czasy podziałów na dzielnice 1139—1295.*—Władysław II, Bolesław IV Kędzierzawy; Mieczysław III Stary; Kazimierz II Sprawiedliwy; Leszek Biały; Władysław III Laskonogi; Krzyżacy w ziemi Chełmińskiej; Bolesław V Wstydliwy; podbój ziem pruskich przez Krzyżaków; napad Mongołów na Polskę; bitwa pod Lignicą; upadek powagi dzielnicy krakowskiej; *dzieje Litwy w XIII wieku;* żywioł niemiecki w Polsce; zamięszanie po śmierci Leszka Czarnego; król Przemysław . . . . . str. 576—605

Ruś od XI do końca XIII wieku. — Włodzimierz ś.; Jarosław Mądry; synowie Jarosława; walki między książętami; Włodzimierz Monomach; Ruś północno-wschodnia; drużyna, wiecze; Prawda Ruska; Napad Tatarów (Mongołów) na Ruś; Aleksander Newski; księstwo Moskiewskie; Halicz pod Danielem . . . . . str. 605—617

Bulgarya od końca IX wieku. — Car Symeon; podbicie Bulgaryi przez cesarza Bazylego II; Pieczyngowie; władcy bulgarscy z rodu Asienia; ostatnie czasy niezależności bulgarskiej . . . . . str. 617—622

Chorwaci i Serbowie.—Dzieje chorwackie do połączenia z Węgrami; pierwotne dzieje Serbii, Stefan Nemania; Stefan Pierwowenczanny; jego następcy; Stefan Duszan; Stefan Urosz, ostatni z Nemaniczów; wewnętrzny stan Serbii; Bośnja; Dubrownik; Korutanie czyli Słowieńcy str. 622—629

SYSTEMAT FEODALNY.

Powstanie feodalizmu. Monarchja francuzka wobec możnowładztwa feodalnego. — Allodja; ziemie salickie; fideles, leudes, antrustiones; beneficya, subinfeodacya; dziedziczność urzędu hrabiów i książąt; komendacya; inwestytura; obowiązki wasala; daniny lenne . . str. 630—637

Społeczeństwo feodalne.—Stan szlachecki; klassy niższe; *villani;* przywileje baronów francuzkich; władza prawodawcza; przyboczna rada królewska; jurysdykcya feodalna; parlament paryzki; miasta wolne; zmiana w systemacie wojennym Europy; feodalizm w Anglii i we Francyi str. 637—651

ŻYCIE UMYSŁOWE W WIEKACH ŚREDNICH.

Trubadurowie.—Prowancya; trubadurowie i żonglerzy; sądy miłości; trubadurowie we Włoszech i w Hiszpanii; Tuluza . . . . . str. 651—655

Poezya Celtów. Dawna Walja.—Pierwotne dzieje kymryjskie; tryady; bardowie; byt wewnętrzny ludu Kymrów; Gildas, Nennius, Godfryd z Monmouth; mabinogje. . . . . str. 655—663

Francya północna.—Pieśń o Rolandzie; podania o Arturze; św. Gral (Graal); truwerzy; romans allegoryczny; bractwo Męki Pańskiej; dziejopisowie: Villehardouin, Joinville. Froissart . . . . . str. 664—671

Literatura niemiecka.—Poezya religijna i epopeja świecka; *Nibelungi;* poemat o Gudrunie; minnezyngerzy; Walter z Vogelweide; poemat o Parcywalu; meisterzyngerzy; dramat; kroniki rymowane; zbiory praw; Otton fryzyngeński (frisingensis) . . . . . str. 671—680

Filozofja scholastyczna.—Rzut oka na filozofję scholastyczną; kierunki scholastyczny i mistyczny . . . . . str. 681—683

Scholastyka w IX wieku. Erygena. Nominaliści i realiści. Anzelm, Abelard. Scholastycy wieku XII.—Alkuin; *nominalizm i realizm;* Roscelin; Anzelm; Piotr Abelard, jego doktryny; Gilbert de la Porrée; Bernard z Clairvaux; Hugo i Ryszard a s. Victore; Alanus z Ryssel; Jan z Salisbury; Robert Pullus; Piotr Lombard . . . . . str. 683—694

Filozofja u Arabów.—Mutazalici; kalam i sufizm; Alkindi; Alfarabi; Awicenna; Awerroes; Algazali; Dżafer ben Tofeil . . . . str. 694—701

Żydzi.—Dzieje żydowskie po zburzeniu Jerozolimy; rabini; Saadja ben Józef; Majmonides; Kabbała . . . . . str. 702—707

Wielcy scholastycy XIII wieku.—Stosunek teologii do filozofii w Wiekach Średnich; filozofja arabsko-arystotelesowska na Zachodzie; Aleksander Hales; Wincenty z Beauvais; *Albert Wielki; Tomasz z Akwinu,* jego stanowisko filozoficzne; Duns Scotus; Roger Bakon; św. Bonawentura; Rajmund Lullus . . . . . str. 707—722

Uniwersytety.—Uniwersytet paryski, jego urządzenia; Sorbonna; uniwersytet w Bolonii . . . . . str. 722—726

PRZEDMOWA.

Tom obecny i następny (V) obejmują dzieje powszechne od X wieku do końca XV. Opowiedziane tu czasy obfitują w wielkie wypadki i w wielkie charaktery. W swoich sprzecznościach, w swoich przedsięwzięciach wspólnych, w swoich postaciach bohaterskich, w swoich przymiotach i wadach jestto epoka młodzieńczego, bujnie rozkwitającego życia Europy. Są to czasy wzniosłego polotu duchowego, czasy, w których staczano krwawe boje w imię wielkich celów, w których powstały przedziwnej piękności przybytki Boże, w których Dante napisał swoją *Boską Komedyę*, w których ś. Bernard potęgą swojej wymowy natchnionej i swojej świętości poruszył świat cały.

Są to czasy wiary żywej i głębokiej. Religja zajmuje pierwsze miejsce w myślach ludzkości, przenika i opromienia życie domowe i publiczne, sztukę i naukę. Na pierwszy rzut oka kontrasty społeczne wydają się zbyt szorstkimi a los poddańczej ludności, *villanów* średniowiecznych, nieznośnym. Lecz przy bliższem rozpatrzeniu rzeczy, stosunki socyalne w łagodniejszem przedstawiają się świetle. Włościanin nie był wówczas takiem narzędziem, jakiem jest teraz robotnik fabryczny w ręku swego chlebodawcy; węzeł moralny łączył go z panem. Wówczas, pomimo gęstego zaludnienia Europy zachodniej, nie zagrażał społeczeństwu tak jak dzisiaj proletaryat, wzrastający w straszliwych rozmiarach. Religja pielęgnowała szlachetne uczucia w sercach panów i ludu prostego; w jednych tłumiła dumę, w drugich zazdrość i nienawiść. Kościół był schronieniem ubóstwa, sam klasztor Clugny żywił niekiedy po 17,000 ubogich dziennie. Kościół był bogatym, gdyż ludzie pełni wiary widzieli w nim szafarza skarbów ziemskich, wspierającego niedolę i ubóstwo.

Religja uszlachetniała życie publiczne. Samowola wywoływała gorący opór, rządów absolutnych nie znoszono, szanowano monarchów lecz nie lękano się mówić im prawdy. Monarcha musiał w sprawach publicznych zasięgać zdania i rady możnych panów. Tomasz z Akwinu powiada: „Najgorsze są rządy tyrana, najlepsze zaś bywają rządy króla, mającego przy sobie doświadczonych doradców.“ Pogwałcone prawo znajdowało obronę w Stolicy ś., potężnej orędownicy wolności ludów. Przy koronacyi Kościół stawiał przed oczy monarchom ich wielkie obowiązki i ich ciężką odpowiedzialność. Rudolf habsburgski, podczas uroczystości koronacyjnej w Akwizgranie, wziął krzyż zamiast berła a na polu bitwy nad Morawą dał za hasło swemu wojsku imię Zbawiciela. A było to czemś więcej niż czczym symbolem. Duch rządów był chrześcjański; lud odpłacał za to swoim książętom serdecznem przywiązaniem. Ludwik IX, król francuzki, urzeczywistnił w sobie ideał monarchy chrześcjańskiego, był pokornym pod koroną, był roztropnym, sprawiedliwym i wielkim; widywano nieraz na Wielkanoc i na Boże Narodzenie, jak wielcy wasale i rycerze, wzruszeni jego przykładem, przejęci uczuciem pokory religijnej, wyzwalali sługi swoje u stóp ołtarza, przy którym kapłan dopuszczał ich do uczestnictwa sakramentów. Monety, jakie się przechowały z czasów Ludwika IX, są wszystkie przedziurawione, gdyż nosił je lud zawieszone na piersiach, na pamiątkę świętego króla.

Jak król postępował z poddanymi, tak panowie możni musieli postępować z ludźmi, od nich zależnymi. Zasadą powszechnie przyjętą było, że zwierzchnik lenny tyleż ma obowiązków względem swoich wasalów, ile ci względem niego (*Le sir ne doit pas moins au vassal, que le vassal au sire*). Nie godziło się wasalowi opuścić swego pana na polu bitwy, lecz i panu poczytywano za hańbę, jeśli, nie poniosłszy ciężkiej rany, porzucił towarzyszy pośród zamięszania wojennego.

Do podtrzymania energii i świeżości pokoleń średniowiecznych wielce przykładał się duch, w jakim wychowywano młodzież. O ile można było, jak najdłużej trzymano ją zdala od wielkiego świata, pomnąc, że dusza dziecka powinna być świątynią bożą i że bojaźń boża powinna w niej przebywać. Anglik Digby (*Ages of faith*) wskazuje na prześliczne głowy aniołów w obrazach dawnych

malarzy chrześcjańskich, aby dać pojęcie o czystości, pobożności i idealnym nastroju ówczesnej młodzieży. Platon powiada: jeśli wspaniałe obrazy pięknych rzeczy nie strzegą bezustannie duszy młodzieży, wnet błąd i śmierć moralna w niej się rozpostrą. W Wiekach Średnich nie tyle ubiegano się o to, aby głowę zapełnić mnóstwem wiadomości, ile o to, aby wyrobić w młodzieży energję do poskramiania pychy, gniewu i ujemnych instynktów natury ludzkiej a serce uczynić wrażliwem na rzeczy piękne i dobre. Troskliwie zaszczepiano poczucie obowiązków względem społeczeństwa. „Jak ptak stworzony jest do latania, powiada wielki *Anzelm* kantuaryjski, tak każdy człowiek urodzony jest do pracy. Każdy człowiek musi służyć, czy to jest panem czy sługą.“ Szczególniej do pokory młodzież przyzwyczajano. Pokorę, opiekę nad ubóstwem, wdowami i sierotami ślubował młodzieniec, nim został pasowany na rycerza. Zaparcie się siebie i pokora sprawiły to, że nieznane są nam nazwiska autorów tylu dzieł znakomitych. Tenże Anzelm kantuaryjski podpisywał prace swoje dwoma wyrazami: „zakonnik i grzesznik.“ Najcenniejsze manuskrypty naszych bibljotek napisane zostały przez pokornych zakonników, którym zawdzięczamy przechowanie zabytków wiedzy starożytnej; onito zbudowali wspaniałe katedry, oni wznosili szpitale, przez nich zostały uprawione najżyzniejsze teraz okolice, im barbarzyńskie ludy zawdzięczają swoją kulturę.—Wprawdzie i w Wiekach Średnich spotykamy zbrodnie wszelkiego rodzaju, tudzież czyny okrutne i oburzające. Zaiste, nie jest wolnem od występków ówczesne społeczeństwo chrześcjańskie, lecz dopuszczano się ich *wbrew* zasadzie, na której całe życie społeczne się opierało. Czyny gwałtu i niesprawiedliwości nie należą do Chrystyanizmu; rzezie, mordy, prześladowania były dziełem barbarzyńców i tyranów, którzy powodowali się namiętnościami i pychą, którzy, urodziwszy się pośród Chrystyanizmu, pozostali obcymi jego nauce i duchowi. To wszakże nadmienić należy, że wówczas zbrodnię nazywano właściwem jej imieniem i że nie usiłowano podciągać występku pod kategoryę prawa, co jest szczytem niesprawiedliwości. „Ponieważ Kościół wnikał we wszystko, przeto krytycy utrzymują, że zanadto mięszał się do wszystkiego, że rozwijając życie duchowe, narzucał aż do zbytku swoje prawa na życie zwierzęce i tamował tym sposobem tak okrutnie swobodę namiętności,

jak delikatnie rozwijał swobodę cnoty. Ale gdyby Kościół nie był surowym i nieubłaganym dla swobody namiętności, nie byłoby w świecie nigdy kwestyi o innej swobodzie. Oblicze ziemi raz jeszcze byłoby skalane niewolnictwem, bo pojawia się ono wszędzie, gdzie namiętności mają swobodę."

Od upadku Hohensztaufów i końca krucyat nastają dla Europy czasy odmiennego od poprzednich wieków charakteru. Wielkie idee, które dotąd poruszały Zachodem, już nie wywierają takiego wpływu na umysły jak poprzednio, miejsce daleko sięgających pomysłów zajmuje drobiazgowe obliczanie korzyści i ubieganie się za pomnożeniem posiadłości i potęgi. *Cesarstwo* odstępuje od swego charakteru idealnego: posiadacze korony cesarskiej widzą w niej głównie środek do zapewnienia sobie i swoim potomkom trwałego stanowiska w Niemczech. Książęta niemieccy, aby nie doznać żadnego szwanku w posiadanej przez siebie niezależności, obierają królów podrzędnej potęgi; królowie zaś, korzystając ze swego położenia, usiłują pomnożyć swoje posiadłości rodowe. I na zewnątrz słabnie powaga cesarstwa. Włochy prawie zupełnie usuwają się z pod jego władzy. Skutkiem wzmagającego się dążenia monarchów europejskich do władzy absolutnej, *Papiestwo* utraca część swego wpływu zbawiennego na państwa europejskie, wpływu, którego nawet najpotężniejsi władcy dotąd mu nie zaprzeczali. Coraz bardziej upada organizacya feodalna a w miarę tego jak zmniejszają się usługi osobiste, pieniądze nabierają coraz większego znaczenia dla monarchów. Wszędzie idealne dążności ustępują miejsca realnym i prozaicznym a wielkie wynalazki i odkrycia wprowadzają życie europejskie na nowe drogi.

KSIĘGA V.

PRZEWAGA NIEMIEC W EUROPIE W X WIEKU. CESARZE Z DOMU FRANKOŃSKIEGO I PAPIESTWO. CZASY WOJEN KRZYŻOWYCH.

KSIĘGA V.

PRZEWAGA NIEMIEC W EUROPIE W X WIEKU. CESARZE Z DOMU FRANKOŃSKIEGO I PAPIESTWO. CZASY WOJEN KRZYŻOWYCH.

Przewaga Niemiec w Europie w X wieku.

Rzut oka na dzieje Niemiec do połowy XIII w. *).

Organizacya Państwa Niemieckiego wyrosła z podstaw, na których państwo to powstało. Niemcy występują na widownię dziejową jako szczep posiadający pewne rysy charakterystyczne, tudzież osobną mowę i odmienne od innych szczepów obyczaje, lecz nie jako lud w sobie spojony. Istniały tylko oddzielne plemiona, nie połączone ze sobą żadnym węzłem politycznym; plemiona jużto sprzymierzały się, jużto walczyły ze sobą, jużto o siebie wzajem nie dbały. Niektóre z nich w przebiegu wieków pomięszały się z żywiołem romańskim i utraciły swoje właściwości rasowe, jak Wandale w Afryce, Wizygoci w Hiszpanii, Ostrogotowie w Italii. Inne pozostały wolne od obcej przymieszki i utrzymały swoją odrębność, jak Duńczycy, Szwedzi i Anglosaksonowie; ci ostatni do zlania się z Normandami zromanizowanymi. W pośrodku, nad dolnym Renem, starodawni Frankowie, podbiwszy rozmaite ludy, niemieckie, romańskie i słowiańskie, utworzyli z nich jednę całość polityczną. Za Karola Wielkiego Państwo Franków było politycznem i duchowem ogniskiem Zachodu; jego jądrem były plemiona germańskie. Po upadku wielkiej monarchii frankońskiej, czysto niemieckie jej części, zaprowadziwszy u siebie nową dynastyę w osobie Henryka I, utworzyły osobne państwo, którego podstawą było swobodne zjednoczenie się równouprawnionych plemion, Franków, Saksonów, Szwabów, Bawarów, Lotaryngów, którego najsilniejszym cementem była niemiecka organiza-

*) *Geschichte des deutschen Volkes* von *Johannes Janssen*, 1876.

cya kościelna. Prawo obierania króla było narodowem prawem oddzielnych plemion. Dopóki panujący dom królewski nie wymarł, plemiona wybierały z niego królów, zwykle przytem przestrzegając następstwa syna po ojcu. Niemcy były dziedziczną monarchją elekcyjną.

W przysiędze koronacyjnej, jaką każdy król aż do Franciszka II składał, odbijał się cały ustrój polityczny ówczesnych Niemiec. Król niemiecki przyrzekał strzedz wiary katolickiej, bronić Kościoła i sług jego, rządzić sprawiedliwie państwem i skutecznie go bronić, zachowywać prawa państwa, okazywać należyte posłuszeństwo i wierność papieżowi i ś. Kościołowi Rzymskiemu. Po złożeniu tej przysięgi przez króla, zwracał się arcybiskup moguncki do „otoczenia," to jest do zebranych stanów państwa i w ogóle do wszystkich obecnych, wyobrażających lud cały, i pytał się ich, czy chcą temu księciu i panu ulegać, wierności mu dochowywać i jego rozkazów słuchać; na co obecni odpowiadali: „Niechaj tak się stanie." Za pośrednictwem więc przedstawiciela Kościoła określano wzajemne obowiązki króla i ludu; byłato jakby umowa, zawierana między monarchą i poddanymi; dopiero potem następowała koronacya i namaszczenie.

W osobie króla uświęcał Kościół cały ustrój świecki i przenikał go duchem Chrystyanizmu. „Panie, który od początku panujesz nad wszystkiemi królestwy—tak modlił się arcybiskup moguncki podczas koronacyi—błogosław temu królowi naszemu i udziel mu umiejętności rządzenia ludem swoim łagodnie i w pokoju. Daj mu siłę do tego, aby Ci był zawsze uległym a w nieuniknionych wojnach—zwycięztwo i sławę. Niechaj się on odznacza słusznością w wymiarze sprawiedliwości, niechaj lud wiernym mu pozostanie..."

Wszelka władza publiczna była panowaniem w formie służby, nadanem przez wyższego pana. Król otrzymywał ją od Boga, od króla otrzymywali władzę wasale państwa, od tych prywatni ich lennicy i ludzie poddani. Każdy pan był zarazem sługą jakiegoś wyższego pana, a każdy człowiek służebny mógł być panem niżej stojących od siebie. *Panowanie i służenie było myślą kształtującą stosunki społeczne.* Cała hierarchja społeczna opierała się na pewnych prawach i odpowiadających im obowiązkach.

Germański ustrój polityczny dążył do jak największej samodzielności pojedynczych stanów i korporacyj, które same porządkowały i załatwiały swoje sprawy. Wszystko organicznie wyrastało od dołu. Ojciec rodziny swobodnie rozporządzał na swoim

kawałku ziemi i w domu swoim; rodziny skupiały się w gminy, gminy w marchje, obwody i ziemie, a w tem stopniowaniu drobniejszych społeczności każda z nich przekazywała wyżej stojącej tylko tyle, ile dobro publiczne wymagało. Władza królewska była kluczem całej budowy państwowej.

Król był najwyższym opiekunem państwa; był on nie właścicielem lecz najwyższym zarządcą majątków koronnych i władzy monarszej; do niego należała najwyższa władza wojskowa tudzież utrzymanie pokoju; od niego wychodziła wszelka jurysdykcya w państwie. Razem z panami duchownymi i świeckimi król wydawał na sejmach prawa i zaprowadzał potrzebne urządzenia. Nie stał on wszakże po nad prawem; w razie pogwałcenia przysięgi koronacyjnej książęta mogli go powołać na sąd przed siebie, i dowiódłszy mu winy, mogli go potępić i złożyć z tronu.

Z monarchją niemiecką w nieprzerwanym związku pozostawała godność *cesarza rzymskiego*, od Ottona I aż do upadku Państwa. Znaczenie tego związku wyświetlić sobie można tylko przez dokładne wniknięcie w stosunek między władzą duchowną i świecką, według pojęć średniowiecznych.

Kościół i państwo są to dwa niezbędne ukształtowania społeczności ludzkiej, która w państwie pozostaje na gruncie przyrodzonego porządku rzeczy a w Kościele wznosi się do porządku wyższego, nadprzyrodzonego. Do państwa należą sprawy ziemskie, doczesne, Kościołowi powierzoną została sfera duchowa, nadziemska, boża.

Początek rozdziału między władzą duchowną i świecką, powiada papież Gelazy na schyłku V wieku, tkwi w rozrządzeniu Boskiego Założyciela Kościoła, który, „pomny słabości ludzkiej, tak postanowił, aby każda z dwóch władz pozostawała w nakreślonych jej granicach. Książęta chrześcjańscy potrzebują kapłaństwa dla zbawienia wiecznego, kapłani zaś mają w sprawach doczesnych baczyć na książąt, a to dlatego, aby bojownik Boży nie mięszał się do spraw światowych a władca świecki nie zabierał głosu w rzeczach religii...“

Władza kościelna posiada w samej sobie zupełną samodzielność i niezależność od państwa, gdyż Kościół jest całkowicie ukształtowanym organizmem społecznym, jest społecznością, zaopatrzoną we wszystkie środki spełniania swego posłannictwa. Znajduje się on w ciągłych stosunkach z władzą świecką, która również, w zakresie swoim, jest potęgą autonomiczną i najwyższą, i ztąd przez Kościół winna być uznawaną. Przy takiem pojmo-

waniu rzeczy, samo z siebie wynikło dążenie, aby świecki, niżej stojący porządek społeczny stał się odbiciem wyższego porządku duchownego. Gdyż duchowny ustrój społeczności w Kościele a mianowicie jego jedność hierarchiczna winny być dla potęg świeckich ideałem, który już dla tego samego powinien być naśladowanym, aby się zgodniej ukształtował stosunek między obu władzami.

Wobec *jednego* Kościoła może wprawdzie władza świecka rozdzielać się między rozmaite, niezależne od siebie ludy, nie ponosząc ztąd żadnego szwanku. Lecz wspanialszym będzie układ rzeczy świeckich i ich związek z rzeczami duchownemi, jeżeli i tu usunięte zostaną zapory między ludami, jeżeli ludy ściślej się ze sobą połączą, jeżeli cały rodzaj ludzki znajdzie swoje uosobienie w jednym najwyższym panu i rozjemcy.

Myśl tę urzeczywistnili papieże w świętem Cesarstwie Rzymskiem, którego najwyższemu berłu miały hołdować wszystkie ludy ziemi, podczas kiedy cesarza najwyższem posłannictwem była obrona i opieka nad Kościołem. Ztąd Karol Wielki, pierwszy piastun korony cesarskiej, nazywał sam siebie „obrońcą tudzież pokornym pomocnikiem Kościoła i Stolicy Świętej“ i za najwyższy cel swoich rządów poczytywał, aby „pokój i zgoda panowały na całym świecie chrześcjańskim.“ Ewangelja miała być kodeksem narodów, państwo chrześcjańskie miało przygotowywać grunt, na który Kościół rzuca posiew prawdy objawionej.

W zaślubinach Papiestwa z Cesarstwem celem wytworzenia jednej chrześcjańskiej, rzymsko-katolickiej monarchii powszechnej tkwiło właściwe jądro średniowiecznej idei państwowej. „Dwa miecze pozostawił Bóg na ziemi, miecz duchowny Papieżowi i świecki Cesarzowi.“

Cesarstwo, powstałe z nadania papieskiego, w skutek powierzonej mu najwyższej obrony Kościoła, było „szczególnie świętem dostojeństwem,“ lecz obrona ta nie wyczerpywała jeszcze idealnej treści Cesarstwa, którego najgłębszą podstawę stanowiła myśl kosmopolityczna. Zależąc od nadania papieskiego, godność cesarska nie była związana z tym lub owym krajem, lecz przeszła ona jakby jakimś usankcyonowanym przywilejem do narodu niemieckiego od roku 962, w którym papież włożył koronę cesarską na skronie Ottona I. Koronacya była niejako zatwierdzeniem umowy między papieżem, który nowemu cesarzowi nadawał uświęcenie i dostojeństwo, a cesarzem, który pomoc swoją przyrzekał Kościołowi. W hołdach, jakie sobie wzajem składano, papież i cesarz

świadczyli o ścisłem zjednoczeniu, jakie między duchownym i świeckim zwierzchnikiem Chrześcjaństwa winno było panować.

Do elekcyi króla niemieckiego papież nie miał prawa się mięszać; Państwo Niemieckie nie było lennością papieską ani też nie stawał się cesarz lennikiem papieskim przez swoją przysięgę koronacyjną, przez którą tylko do tego uroczyście się zobowiązywał, co mieściło się już w samem pojęciu godności cesarskiej, to jest zobowiązywał się do obrony i opieki nad Kościołem i jego głową.

Nadto jako najwyższy obrońca Kościoła cesarz miał przodować wszystkim książętom chrześcjańskim w bronieniu wiary przeciwko niewiernym, przeciwko szerzycielom błędnych doktryn i heretykom. „Jak kora zzewnątrz okrywa i ochrania drzewo, tworząc z niem jedno ciało, pisał Wacław, król czeski, do króla angielskiego, tak podobnież cesarz, postawiony z mieczem świeckim u boku Kościoła, powinien go, w razie potrzeby, bronić z narażeniem życia własnego.“

Jako najwyższy władca świecki cesarz nie miał wszakże dążyć do wytworzenia jednego państwa, skupiającego w sobie wszystkie ludy i zacierającego ich narodową odrębność; duchowa jedność Kościoła, obejmująca świat cały, wystarczała do dopięcia najwyższych celów ludzkości. Chodziło tylko o zaprowadzenie wspólnego ustroju międzynarodowego pośród ludów chrześcjańskich. Cesarz był pierwszym i najwyższym monarchą a zarazem wcieleniem idei wszelkiego posiadania prawnego, wszelkiego porządku legalnego. Pośredniczył on i rozstrzygał spory wynikłe między państwami chrześcjańskiemi. Przez długi czas tylko cesarz używał tytułu „Majestas,“ tylko cesarz miał prawo nadawania dostojeństwa królewskiego. Lud niemiecki za chwałę sobie poczytywał, że jego cesarz był stróżem całego porządku chrześcjańskiego. Do wszelkich wypraw król potrzebował zasięgać zgody stanów państwa, tylko tak zwaną „wyprawę rzymską“ (Romfahrt) mógł przedsiębrać, nie odwołując się do książąt, to jest, jeżeli udawał się do Rzymu po koronę cesarską. Każdy wasal państwa i podwasal musiał stawać na tę wyprawę, pod karą utraty swojej lenności.

Aż do swego upadku w XIII wieku „Państwo Rzymskie narodu niemieckiego“ było ogniskiem dziejów europejskich i już przez samo swoje położenie geograficzne broniło Europę chrześcjańską od wielkich przewrotów i powszechnych wojen europejskich. Obejmując trzy pod wspólnem berłem zjednoczone królestwa

Niemiec, Włoch i Burgundyi, rozciągało się ono od brzegów morza Północnego i Bałtyckiego do Adryatyku i morza Śródziemnego, do ujść Rodanu, Arno i Tybru. Tak długo wszakże przechowała się jego jedność i potęga, dopóki cesarze trzymali się podstaw, na których Cesarstwo wyrosło. Marnieć zaś ono zaczęło w istocie swojej, odkąd Hohensztaufowie, porzuciwszy owe podstawy, do władzy nieograniczonej dojść usiłowali.

Fryderyk I pojmował dostojeństwo cesarskie nie w duchu tradycyi, jaka przez wieki całe wyrabiała się w Europie zachodniej, lecz według norm prawa starorzymskiego [1]). Doktryny dawnych prawników rzymskich o władzy cesarskiej miały znowu wejść w życie. Jeszcze bardziej nieszczęsnem było wystąpienie Fryderyka II, który przez swoje dążności cezaro-papistyczne i przez swój despotyzm wszczął walkę na śmierć i życie z Kościołem, walkę, która wiele szkody przyniosła zarówno wpływowi władzy świeckiej jak i duchownej.

Świecka władza Cesarstwa wielce także ucierpiała w skutek nabycia przez Hohensztaufów królestwa Sycylii. Odtąd punkt ciężkości panowania przeniósł się z Niemiec do Sycylii a Niemcy zostały jakby wyłączone z całości Cesarstwa. Za Fryderyka II przeszły one pod pozorną władzę małoletnich jego synów. Udział w sprawach publicznych wygasł. Rozluźniły się wszystkie węzły, które przedtem skupiały plemiona ludu w jednę całość. Władza książąt wzrastała; każdy książę dążył odtąd do posiadania zamkniętego w sobie terytoryum. Obiór króla, niegdyś należący do całego narodu, stał się teraz osobistym monopolem niektórych książąt.

Cesarze z domu saksońskiego *).

Król Konrad I, 911—918.

W chwili zgonu króla Ludwika Dziecka *(t. III, 560)* zdawało się, że państwo Niemieckie rozpadnie się na odrębne księstwa. Książę

---

[1]) Fryderyk I oświadczył 1165 r., że wstępuje w ślady „praedecessorum suorum, divorum imperatorum, magni Constantini videlicet et Justiniani et Valentiniani," i że „sacras eorum leges" czci jako „divina oracula." Spotykamy już za niego cezarystyczne maksymy: „Quod principi placuit, legis habet vigorem, cum populus ei et in eum omne suum imperium et potestatem concesserit." Fryderyk II w swoim sporze z papieżem zasłaniał się jakoby maksymą: „princeps legibus solutus est." Podobnież wyrażał się później Ludwik Bawarczyk: „nos qui sumus supra jus."

*) *Boehmer*, Regesta regum atque imperatorum Romanorum inde a Con-

Burkard wyciągał rękę po Alamanję, Rudolf burgundzki zajął miasto Bazyleę, Karol Prostak zawładnął Lotaryngją i 911 roku ustąpił Rollonowi Normandyę dlatego głównie, aby mu Normandowie nie przeszkadzali w jego planach co do Niemiec, gdyż rościł on pretensyę do całego dziedzictwa karolińskiego a pewne stronnictwo w Niemczech popierało jego zamiary. W Bawaryi Arnulf był prawie niezależnym władcą.

Tylko zjednoczone Niemcy mogły się obronić przeciwko napadom Węgrów; rozdrobnienie państwa zagrażało najważniejszym interesom Kościoła. Potrzeba więc było powierzyć ster rządów w jakieś energiczniejsze ręce. Za jednością państwa głównie obstawało duchowieństwo.

Pod koniec 911 r. odbyła się elekcya w Forchheim; wybór chwiał się między *Ottonem*, księciem saskim, i *Konradem*, księciem frankońskim. Dziadek Ottona Ekbert, możny pan westfalski, ożenił się z Idą, krewną Karola Wielkiego, siostrą Wali. Z tego małżeństwa urodził się *Liudolf*, teść Ludwika Młodszego, wyniesiony przezeń na księcia saskiego. Jeden jego syn Bruno zginął 880 r. podczas wojny z Normandami, drugi zaś *Otton*, zwycięzca nad Dalemińcami, był razem z Hattonem właściwym regentem państwa za Ludwika Dziecka. Kiedy książę Burkard poległ 908 r., walcząc z Węgrami, do Ottona przeszła także książęca władza nad Turyngją. Jemu lud Saksonów i Franków ofiarował teraz koronę. Odrzucił ją wszakże Otton dla swego wieku podeszłego i radził, aby obrano królem *Konrada*, dotąd księcia Franków, co też uczyniono.

Konrad, w żeńskiej linii spokrewniony z Karolingami, był młody, dzielny, waleczny, oględny, pobożny, ludzki, pełen wesołości. Pomimo tych wszystkich przymiotów panowanie jego upłynęło na ciągłej, bezskutecznej walce celem zjednoczenia Państwa Niemieckiego, dla którego poświęcił on swoje szczęście, swoje

---

rado I usque ad Henricum VII;—*Ranke*, Jahrbücher des deutschen Reiches unter dem sächsischen Hause;—*Giesebrecht*, Geschichte der deutschen Kaiserzeit; *Contzen*, die Geschichtschreiber der sächs. Kaiserzeit;—*Höfler*, Geschichte der deutschen Päpste;—*Gfrörer*, Papst Gregorius VII und sein Zeitalter;—*Ildef. v. Arx*, Geschichte von St Gallen;—*Arnold*, Verfassungsgeschichte der deutschen Städte;—*Hock*, Gerbert oder Papst Sylvester II und sein Jahrhundert;—*Floss*, Leonis Papae VIII privilegium;—*Maurenbrecher*, die Kaiserpolitik Ottos d. Gr. w *Sybla* Zeitschrift t. V;—*Kluckhohn*, Geschichte des Gottesfriedens;—do historyi Węgier—dzieła *Mailatha* i *Horwatha*;—*Palacki*, Deiiny narodu ceskeho.

życie a w końcu prawa swego rodu do odziedziczenia po nim korony królewskiej. Władza Konrada rozciągała się na właściwą Frankonję, na górną i dolną Hessyę tudzież Nassau; potęgą swoją nie przewyższał on więc ani Bawarów ani Saksonów. Rozporządzać mógł także Konrad siłą zbrojną biskupów a mianowicie arcybiskupa moguncklego i biskupa Salomona z Konstancyi. Hatto i teraz pozostał duszą rządów. Jako król objechał Konrad naprzód Alamanję. Mnich *Ekkehard* opowiada, jak przyjacielski ten król dzielił z zakonnikami w St Gallen skromne ich jedzenie, składające się ze starego chleba i z bobu, jak każdego z uczniów klasztornych w górę podnosił i kładł mu w usta złotą monetę i jak śmiejąc się zawołał, kiedy jeden z chłopców wypluł monetę: „będzie z niego mnich dzielny," jak inną razą, kiedy młodzież szła do kościoła parami, rzucał między nią piękne jabłka, lecz nikt ku nim ręki nie wyciągnął—tak surowa była karność—jak potem wyjednał dla chłopców trzy dni rekreacyi, które odtąd przez całe wieki za dni wytchnienia były uważane.

R. 912 i 913 przedsiębrał Konrad dwie wyprawy celem odzyskania *Lotaryngii*, lecz bezskutecznie. Tylko Alzacyę udało mu się zatrzymać. Wkrótce miał król i *Saksonów* przeciwko sobie. Następcą Ottona (um. 912) był zdolny i ambitny jego syn *Henryk*, który, jak Dytmar [1]) powiada, wyrósł niby potężne drzewo w ukryciu i zajaśniał jako kwiat w pierwszych dniach wiosny. Henryk posiadał niepożytą energję i nigdy się nie ociągał z wykonaniem raz powziętego zamiaru. Rozwiódłszy się z Hathaburgą, pierwszą małżonką swoją, na żądanie Kościoła, gdyż przywdziała ona przedtem welon zakonny, Henryk ujrzał w klasztorze Herford piękną Matyldę, która między przodkami swymi liczyła słynnego bohatera Saksonów Witekinda, i taką odrazu miłością do niej zapłonął, że ją już ztamtąd jako żonę swoją wyprowadził. Król Konrad pozostawił Henrykowi Saksonję lecz, zapewne z obawy, aby Henryk zbyt nie wzmógł się w potęgę, odebrał mu północne obwody Turyngii i oddał je synom Burkarda. Oburzyło to Henryka i Saksonów. Wybuchła więc wojna; Saksonowie uderzyli na majętności Hattona, któremu przypisywano zamiar podniesienia władzy królewskiej przez osłabienie książąt plemiennych. Wkrótce Henryk zajął całą Turyngję.

---

[1]) *Thietmarus*, episcopus Merseburgensis (ur. 976 r., um. 1018): *Chronici libri VIII.*

R. 913 wybuchło powstanie w Alamanii. *Erchanger* i *Bertold*, dotąd *nuntii camerae* czyli rządcy majątków koronnych, wyruszyli w pole jednocześnie z Saksonami i uderzyli na wiernego stronnika Konradowego, biskupa *Salomona* z Konstancyi. 913 r. razem z Arnulfem bawarskim pobili oni byli Węgrów nad rzeką Inn pod Passau. Ztąd wielkiej nabrali dumy i snuli plany ambitne. Konrad chciał przywiązać do siebie księcia bawarskiego, i choć sam był młody, ożenił się z podstarzałą Kunegundą, siostrą Erchangera i Bertolda, wdową po Luitpoldzie a matką Arnulfa. Szczęście domowe poświęcił on dla swego powołania monarszego. Nie miłość a polityka skojarzyła to małżeństwo, które pozostało bezdzietnem. Nie dopiął wszakże celu król Konrad. Erchanger i Bertold podnieśli rokosz 914 r., napadli na biskupa Konstancyi i zabrali go do niewoli. Wtedy wszakże Konrad, poparty przez duchowieństwo bawarskie, pokonał Arnulfa, który uciekł z żoną i dziećmi do Węgrów i z ich pomocą 914—918 kilkakrotnie na Niemcy napadał. Król poskromił rokoszan, Erchanger dostał się do niewoli 914 i musiał szukać przytułku u Węgrów, biskup Salomon odzyskał wolność.

Zaledwie powrócił król do Frankonii, a już 915 r. nanowo wybuchło powstanie w Alamanii. Wygnaniec *Burkard*, syn zamordowanego w 911 r. księcia Burkarda alamańskiego, powrócił do ojczyzny i zbroił się w zamku swoim Hohentwiel do oporu przeciwko królowi. Konrad przybywa i oblega ów zamek, lecz wkrótce ztamtąd ustępuje, aby Saksonów wypędzić z Frankonii. *Eberhard* bowiem, brat jego, margrabia frankoński, którego Konrad wysłał z wojskiem przeciwko Saksonom, został srodze pobity przez Henryka pod *Eresburgiem*. Henryk potem wpada do Frankonii lecz cofa się przed nadchodzącem wojskiem królewskim do Saksonii i zamyka w Gronie pod Getyngą. Oblężony tu książę saski odetchnął dopiero, kiedy nadeszło wojsko z Lotaryngii wysłane przez Karola Prostaka, którego Henryk uznał za króla; jednocześnie Węgrzy posunęli się aż do Fuldy. Konrad pojednał się z Henrykiem i zwrócił mu Turyngję.

Teraz udał się król znowu na południe. Erchanger bowiem powrócił, pobił stronników królewskich i obwołał się księciem. Wkrótce potem dostał się on do niewoli. Arnulf także wrócił 916 do Bawaryi i zdobył Regensburg. Gorsze niż kiedykolwiek było teraz położenie króla. Wtedy Kościół użył broni duchownej przeciwko jego nieprzyjaciołom.

We *Włoszech*, do których się teraz zwracamy, *(t. III, 559)* po śmierci Lamberta koronę królewską otrzymał *Berengar*, lecz w skutek klęski poniesionej od Węgrów nad Brentą tak dalece wszelką powagę utracił, że *Ludwik*, hrabia Prowancyi, syn Bozona, został powołany do Włoch i królem obrany. Papież Benedykt IV (900—903) ukoronował go nawet na cesarza (w Lutym 901). Krótko wszakże trwało jego panowanie. Berengar, który uciekł był do Bawaryi, wkrótce powrócił ztamtąd, zawładnął Pawją i pozwolił Ludwikowi odejść do Prowancyi tylko pod warunkiem, że nigdy on do Włoch nie powróci. Pomimo to Ludwik latem 905 r. wkroczył do Włoch i dotarł do Werony, gdzie napadnięty przez Berengara dostał się do niewoli; jako krzywoprzysięzcy oczy mu wyłupiono. Nowe napady Węgrów i knowania szlachty rzymskiej, która nie chciała już słyszeć o żadnym cesarzu, sprawiły to, że Berengar nie mógł skroni swoich uwieńczyć tak gorąco przezeń upragnioną koroną cesarską. Papiestwo było w ciężkim ucisku pod przemocą szlachty rzymskiej; straszliwe to były czasy dla Kościoła. *Leon V* został zaduszony 903; *Chrystofor*, antypapież, który go strącił, w pół roku potem został wyparty i prawdopodobnie także zamordowany; po nim, za poparciem Adalberta z Tuscyi, wstąpił na tron papieski *Sergjusz III* (904—911) z rodu hrabiów tuskulańskich, mąż energiczny i umysłu przenikliwego, lecz nie posiadający cnót niezbędnych. Na czele partyi arystokratycznej stała wtedy *Teodora*, która z dwiema córkami swojemi, Teodorą i Marozyą (zdrobniałe od Marya, Mariuccia) przez pewien czas panowała nad Rzymem. Teodorze miał *Jan X* (914—925) zawdzięczać wyniesienie swoje na tron papieski (po Sergjuszu III papieżami byli: *Anastazy* przez 26 miesięcy, 911—913, *Lando* przez 6 miesięcy), lecz w rzeczy samej powołany on został na stolicę Piotrową przez panującą w Rzymie szlachtę. Papież ten wkrótce rozerwał pęta, w które uwikłać go chciano, i zaczął pracować nad wyzwoleniem Kościoła. Jego energii Włochy zawdzięczają ocalenie swoje a Niemcy naprawę swoich stosunków wewnętrznych. Środkowe i południowe Włochy straszliwie cierpiały wtedy od Saracenów, którzy usadowili się nawet w Farfie i Subiaco; Saracenowie panowali nad komunikacyami i wszędzie trwogę roznosili. Papież Jan X połączył państwa włoskie w jeden wielki związek pod Berengarem, którego obdarzył koroną cesarską w Boże Narodzenie 915 r.; do związku tego przystąpił także cesarz byzantyjski. Papież wyruszył sam przeciwko Saracenom, pobił ich na głowę pod Tivoli i Vicovarem, zdobył ich obóz oszańcowany nad rzeką Garigliano

916 r. „Z Bożą pomocą, pisze papież do biskupa kolońskiego, przeze mnie wygnani zostali Saracenowie, którzy od 60 lat usadowili się we Włoszech. Ja sam przypasałem miecz i stoczyłem dwie bitwy z nieprzyjacielem. Wielu jeńców chrześcjańskich odzyskało wolność, w odbudowanych kościołach rozlega się chwała Wszechmocnego. Całe Włochy radują się.“ Dla utrzymania na wodzy książąt Włoch środkowych, wyniósł papież Berengara, dla poskromienia zaś samego Berengara chciał mieć Jan X w Niemcach sprzymierzeńców i popierał biskupów niemieckich, stojących po stronie króla.

Pod przewodnictwem legata papieskiego Piotra z Orty zebrali się biskupi niemieccy na synod w *Hohenaltheim* (pod Nördlingen), gdzie w uroczysty sposób przypomnieli o obowiązku posłuszeństwa względem obranego króla i wyrzekli groźną klątwę przeciwko rokoszanom; ci mieli się stawić i uczynić pokutę za swoje postępowanie zuchwałe. Uchwała synodu wywarła wielkie wrażenie; opinja publiczna popierała Kościół. Erchanger siedział w więzieniu; Bertold stawił się z synowcem Liutfrydem. Arnulf zaś i Burkard nie chcieli słyszeć o poddaniu się, znowu uchwycili za oręż i znowu tłumy Węgrów plondrowały po Niemczech. Dla dania przykładu, kazał król ściąć Erchangera, Bertolda i Liutfryda w Aldingen w Szwabii 917 r. i potem, wspierany przez Kościół, wyruszył przeciwko Arnulfowi, który, aby mieć środki do walki, zabierał majątki klasztorne i rozdawał je swoim stronnikom.

Lecz nieustanne boje zużyły Konrada, poniesiona przezeń rana okazała się śmiertelną. Umierając, myślał król ten nie o swojej rodzinie lecz o państwie i upomniał brata oraz otaczających jego łoże panów, aby unikali waśni domowych i królem obrali *Henryka saskiego*, „najgodniejszego i najpotężniejszego księcia.“ Saksonowie, popierani przez Kościół, stanowili potęgę, do której inne plemiona niemieckie przyłączyć się musiały. Konrad umarł 23 Grudnia 918 roku w Weilburgu, nie dopiąwszy celu swoich zabiegów. Jeden z ówczesnych pisarzy (*Luitprand*) powiada o tym królu: „Gdyby śmierć blada nie zabrała go tak prędko z tego świata, to rozkazywałby on wielu jeszcze ludom.“

Król Henryk I, 918—936.

Zgodnie z wolą Konrada udał się brat jego Eberhard do Henryka z koroną i insygnjami władzy królewskiej. Jak podanie głosi, spotkał on Henryka zajętego polowaniem na ptaki pod Kwedlinburgiem (ztąd powstał przydomek *Ptasznika*), poprosił o rozmowę na cztery oczy, a kiedy wszyscy się oddalili, upadł do nóg Henrykowi, ofiarował mu koronę i berło, opowiadając, co miał sobie od brata zleconem. Henryk przyjął propozycyę i Eberhard, za zgodą panów frankońskich i saksońskich, obwołał go królem. Kiedy arcybiskup moguncki Heriger chciał namaścić króla, nie przyjął Henryk tego zaszczytu, mówiąc, że wystarcza mu powołanie do rządów z łaski Bożej i z obioru możnych panów; że lepsi od niego mogli się ubiegać o namaszczenie i dyadem, on zaś nie jest ich godzien. Ponieważ Henryk był bardzo pobożny, przeto powodem owej odmowy mogła być tylko chęć zerwania z tradycyą karolińską; chciał on być tylko królem Saksonów a nie Franków.

Roztropnem i energicznem postępowaniem udało się Henrykowi znowu z państwem połączyć Alamanję, Bawaryę tudzież Lotaryngję, i wskrzesić dawne państwo Arnulfowe, wprawdzie z odmiennym ustrojem wewnętrznym.

Niemcy tworzyły wówczas jakby związek pomniejszych państw prawie niezależnych, pod zwierzchnictwem Saksonów. Król Konrad zwykle z kilku nieprzyjaciołmi prowadził walkę jednocześnie, Henryk zaś roztropniej sobie postępował; zwalczał on ich i zwyciężał pojedynczo, jednego po drugim. Najpierw uderzył na *Burkarda*, księcia Alamanii, który go nie chciał uznać za króla. Wojna rozniosła spustoszenie po Alamanii, ludność cierpiała od głodu, między panami powstało rozdwojenie. Burkard musiał się poddać 920 r. i zrzec praw królewskich, jak na przykład obsadzania biskupstw; 926 r. zginął on pod Medyolanem z ręki mordercy; krewny króla Konrada, hrabia frankoński *Herman* ożenił się z Reginlindą, wdową po Burkardzie, i otrzymał od Henryka Szwabję.

Potem zwrócił się Henryk 921 r. przeciwko *Arnulfowi* bawarskiemu i obległ Regensburg. Oręż miał ostatecznie rozstrzygnąć między nimi, gdy wtem Henryk zażądał rozmowy z Arnulfem. „Ktoś musi być królem w Niemczech, rzekł on do swego przeciwnika. Gdyby ciebie na tron powołano, chętniebym ci się poddał. Lecz z woli Bożej lud obrał mię królem. Dlaczego opierasz się i powodowany ambicyą chcesz krew chrześcjańską przele-

wać?“ Arnulf uległ i uznał króla swoim zwierzchnikiem lennym. Henryk zaś nazwał Arnulfa przyjacielem i nadał mu monarszą władzę mianowania biskupów i opatów tudzież wyznaczania w swoich posiadłościach urzędników sądowych i dowódców wojskowych. Bertold, brat Arnulfa, otrzymał Karyntyę.

Teraz przyszła kolej na *Lotaryngję*. Tu chciał śmiały i gwałtowny książę *Gizylbert* takąż samą postawę przybrać w stosunku do króla Karola Prostaka, jaką w Niemczech przybrał Arnulf względem Henryka. Nie mógł on wszakże podołać Karolowi, uciekł do Niemiec i tylko na wstawienie się Henryka powrócił do swoich posiadłości. Wkrótce po objęciu w Niemczech władzy królewskiej przez Henryka, przeciwko Karolowi Prostakowi powstali magnaci i razem z nimi Gizylbert, którego popierał król Henryk. Lecz Karol pokonał wasali i posunął się w okolice Wormsu, gdzie go Niemcy pobili. Gizylbert przemyśliwał teraz o założeniu niezależnego państwa w Lotaryngii i znowu połączył się z Karolem. Skutkiem tego Henryk porzucił swoje zamiary co do Lotaryngii, zawarł pod Bonn (921) pokój z Karolem i uznany przezeń został za prawego króla. Wkrótce wszakże zatargi o tron francuzki pomogły mu do zagarnięcia Lotaryngii. Kiedy bowiem Karol Prostak zabrał się do poskramiania możnowładców, ci powołali 922 r. hrabiego *Roberta*, brata Odona, na antykróla. Pod Soissons 923 zaszła bitwa stanowcza; Karol przegrał bitwę a Robert utracił życie. Możnowładcy oddali wtedy koronę królewską księciu *Rudolfowi* burgundzkiemu a Karol wpadł w ręce hrabiego Heryberta z Vermandois i zakończył życie w więzieniu. Przeciwko Rudolfowi lotaryngczycy zażądali pomocy od Henryka; ten odzyskał wówczas część kraju i zawarł rozejm do 925 r. Potem znowu wybuchła walka. Gizylbert, który przeszedł na stronę Rudolfa, dostał się w moc Henryka, uznał zwierzchnictwo króla niemieckiego i ożenił się z jego córką Gerbergą. Lotaryngja znowu należała do Niemiec.

Nadto Henryk nauczył Niemców, jak należy się opierać Węgrom.

Niemcom nie wiodło się dotąd w wojnie z Węgrami. Upadł dawny ordynek pospolitego ruszenia; lud zbrojny umiał tylko pieszo walczyć i nie mógł podołać lekkiej kawaleryi węgierskiej, która napadała tam, gdzie jej się nie spodziewano, a pierzchała, widząc przed sobą przygotowanego nieprzyjaciela. Niewiele było wówczas warowni. Mieszkańcy kryli się po lasach i w górach, ilekroć wzbijające się ku niebu kłęby dymu i łuna pożarów zwia-

stowały zbliżanie się najezdników węgierskich, o których opowiadano, że piją krew pomordowanych nieprzyjaciół a jeńcom serce wyrywają; r. 919 spustoszyli Węgrzy Saksonję a Henryk nie mógł temu przeszkodzić; 923 zamknął się on przed Węgrami w swojej warowni Werla pod Goslarem i staczał z nimi tylko małe utarczki. Wtedy jakiś książę węgierski, być może syn Arpada, wpadł w ręce Henryka, który go wypuścił pod warunkiem zawarcia dziewięcioletniego rozejmu. Umowa odnosiła się tylko do Saksonii, gdyż 926 poszli Węgrzy przez Bawaryę do *Alamanii* i 21 Maja zburzyli *St Gallen*. Opat uzbroił swoich mnichów i poprowadził do pobliskiej warowni, tylko ś. Wiborada nie chciała opuścić swojej celi i znalazła śmierć męczeńską. Z Alamanii wyruszyli Węgrzy przez Alzacyę do Lotaryngii.

W latach pokoju przygotowywał Henryk środki do wojny. Najpierw pobudował warownie, które z biegiem czasu zamieniły się na *miasta*. Dlatego zowie się on „założycielem miast," choć właściwie zbudował tylko Kwedlinburg, Meissen (Miśnja) i Goslar. Kronikarz Widukind powiada, że Henryk każdego dziewiątego człowieka ze swoich posiadłości przeznaczył do warowni; tu miały być pobudowane schronienia dla innych, na przypadek wojny, tu składano i przechowywano trzecią część wszystkich plonów; ośmiu pozostałych miało siać i zbierać dla dziewiątego. Aby przyuczyć ludność do mieszkania w miastach obwarowanych, kazał Henryk odbywać w nich wszystkie obrady, zebrania i uroczystości.

Tylko konnica mogła stawić czoło Węgrom; dlatego Henryk przyzwyczajał poddanych swoich do walki konnej, utworzył jazdę niemiecką, przez co dał w Niemczech początek *rycerstwu* czyli niższej szlachcie. Nie każdy bowiem mógł ponosić wydatki na tego rodzaju służbę, nie każdy miał czas na niezbędne ćwiczenia, a główna siła armii odtąd na jeździe polegała. Tym sposobem po nad ludem wolnym powstał nowy stan, *rycerstwo*. Nadto utworzył Henryk pewien rodzaj wojska stałego, z awanturników i zbójów; był to tak zwany *oddział merzeburgski*. Oddział ów, powiada Widukind, składał się z rozbójników. Król Henryk, tak surowy względem obcych, był łagodnym dla krajowców: gdziekolwiek napotkał złodzieja lub opryszka o zdatnej do wojny pięści, przebaczał mu zasłużoną karę, przenosił go do Merzeburga, obdarzał gruntem i orężem, zalecając oszczędzać krajowców a w miarę sił zwalczać cudzoziemców." Cudzoziemcami, o których jest tu mowa, byli *Słowianie;* wojną z nimi zaprawiał król niemiecki wojsko swoje do walki z Węgrami. R. 926 podbił Henryk *Hawelanów* i zajął

ich główne miasto Brandenburg (Branibor), 929 pokonał *Dalemińców, Milców* i *Łużyczan;* 929 stanął pod Pragą. Książę *Wacław*, syn Borzywoja, zaprzysiągł królowi niemieckiemu wierność i daninę roczną, Henryk zaś przyrzekł księciu czeskiemu, że będzie bronił jego posiadłości przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom a przedewszystkiem przeciwko poganom. „Rzecz to naturalna, powiada Palacky, że książę szczerze oddany szerzeniu Chrystyanizmu i zaprowadzaniu trwałej organizacyi kościelnej, pragnął zawiązać stosunki z państwem, które wówczas samo jedno mogło mu przyjść z pomocą.“ R. 929 Niemcy odnieśli zwycięztwo nad Redarami pod Lenzen (Lunkini); przeszło 100,000 Wendów miało zginąć.

Tak przygotowany nie chciał już Henryk opłacać daniny Węgrom po upływie zawieszenia broni. Wkrótce stanęło wojsko węgierskie na granicy. Węgrzy zażądali pomocy od Dalemińców, dawnych swoich sprzymierzeńców; ci, poznawszy potęgę Henryka, zamiast odpowiedzi posłali Węgrom psa parszywego. W Turyngii podzielili się Węgrzy na dwa oddziały, jedni poszli na zachód, drudzy na wschód. Wodzowie Henryka wytępili oddział zachodni, wschodni oddział został na głowę pobity przez samego króla 15 Marca 933 pod *Riadi* (w okolicy Merzeburga). Upojone zwycięztwem wojsko obwołało Henryka na pobojowisku ojcem ojczyzny i cesarzem.

Potem wyruszył Henryk przeciwko Duńczykom, którzy nietylko zajęli dawną marchję (z czasów Karola W.) między Treene, Ejderą i Szleją lecz nawet usadowili się w okolicach na północ od Elby, wypędził ich ztamtąd i przywrócił *marchję szlezwicką*.

Już sposobił się on do wyprawy do Włoch, aby w Rzymie ukoronować się na cesarza, gdy 2 Lipca 936 nagle zakończył życie na apopleksyę w Memleben nad r. Unstrut.

Otton I Wielki, 936—973.

Henryk był przeważnie królem saksońskim, Otton zaś był przeważnie królem niemieckim i poszedł w ślady Karola Wielkiego. Fundamenta wszakże potęgi Ottona przygotował Henryk.

Król Henryk zostawił czterech synów: *Tankmara* z Hathaburgi, *Ottona, Henryka* i *Brunona* z Matyldy. Ponieważ rozwód z Hathaburgą nastąpił na żądanie Kościoła, przeto tylko synowie Matyldy mieli prawo do odziedziczenia tronu. Wybór chwiał się

między Ottonem i Henrykiem, Otton miał 24 lat życia a Henryk 16; Otton przyszedł na świat, nim ojciec został królem, Henryk był synem królewskim. Obaj szczodrze od natury byli obdarzeni, Otton posiadał przymioty wielkiego władcy, piękny Henryk był ulubieńcem matki swojej; Otton był prosty, poważny, dumny, niekiedy odpychający; przebiegły i pomysłowy Henryk był charakteru giętkiego. Henryk I umierając, zalecił Ottona na następcę i partya Ottona była mocniejsza. Wybrali go panowie saksońscy, inne plemiona uznały wybór Saksonów.

Król Henryk opierał się na swoim mieczu, Otton zaś pragnął uświęcenia kościelnego i przywrócenia monarchii karolińskiej; Karol Wielki był jego ideałem.

W Akwizgranie w portyku obok kościoła N. Maryi Panny złożyli mu hołd książęta. Następnie arcybiskup moguncki Hildibert wprowadził Ottona do wnętrza katedry i wręczył mu u ołtarza miecz Karola W., płaszcz królewski i berło, poczem namaścił go olejem świętym. Podczas uczty, która się odbyła w zamku Karola Wielkiego w przytomności całego ludu, Arnulf bawarski pełnił obowiązki marszałka, Herman szwabski—podczaszego, Gizylbert lotaryngski—podkomorzego a Eberhard frankoński—krajczego. Wszystko zapowiadało nowy peryod wielkości i potęgi Niemiec.

Przenikliwy, surowy, energiczny Otton był stworzony na władcę. Głęboko wierzył on, że król powinien być odbiciem majestatu bożego na ziemi. Współczesny Widukind taką podaje charakterystykę Ottona: „Znaną była pobożność cesarza i jego stałość; bywał on wesoły, ilekroć nie potrzebował okazywać grozy królewskiej, i szczodrobliwy; krótko sypiał, podczas snu ciągle coś mówił, zkąd zdawało się, że czuwa bezustannie; przyjaciołom niczego nie odmawiał i serdecznie do nich był przywiązany; niekiedy bywał tak wspaniałomyślnym, że bronił nawet tych, którzy z jego powodu zostali oskarżeni; posiadał przytem taką żądzę wiedzy, że już po śmierci Edyty uczył się czytać litery i księgi rozumieć. Mówił po łacinie i po słowiańsku, lecz rzadko, najbardziej lubił mówić po niemiecku; lubił także polowanie i grę w kości; konną jazdą często się zajmował lecz z królewską przyzwoitością. Olbrzymia postawa, siwe włosy, oczy iskrzące błyskawicami, rumiana twarz i długa broda, odzież ojczysta—nadawały mu wielki majestat monarszy, o którym tak wysokie miał on pojęcie, iż mówiono, że za każdą razą pościł, ilekroć wkładał koronę.“ Otton posiadał głębokie i tkliwe uczucie, 966 r. opuścił Włochy, aby jeszcze raz ujrzeć matkę, choć ta daleko więcej kochała jego brata Henryka.

W klasztorze w Nordhausen pożegnała się Matylda ze swoim synem dostojnym. Sama matka się przyznała: „twojego brata zbyt umiłowałam, gdyż nosił on imię swego ojca.“ Cesarz przyrzekł spełnić wszystkie jej życzenia. Syn i matka razem wyszli z kościoła, uściskali się przede drzwiami i we łzach rozstali. Przez niejaki czas królowa spoglądała za cesarzem, potem wróciła do kościoła, uklękła i całowała miejsce, na którem podczas mszy stał jej syn. Ottonowi doniesiono o tem; zeskoczył on z konia, pobiegł do kościoła, gdzie matka się jeszcze modliła, upadł do jej nóg, mówiąc: „O matko czcigodna, czem ci za te łzy odpłacę!“

Koronacya zapowiadała wprawdzie zgodę w łonie ludu niemieckiego, lecz Otton musiał dopiero orężem wywalczyć sobie posłuszeństwo niesfornych wasali i plemion z zawiścią na siebie spoglądających.

Młody król rozpoczął rządy swoje od wojny ze Słowianami. *Czechy*, na wiadomość o śmierci Henryka, pierwsze powstały. Wacław, król czeski, jak wiemy, zginął z ręki brata swego *Bolesława*, zwanego *Okrutnym*, 935. Razem z nim zginęło wielu jego stronników, matka jego Drahomira uciekła do Chrobacyi, księży wygnano. Wybuchło powstanie narodowe przeciwko Niemcom; długo trwała walka z Ottonem, który w końcu 950 r. sam przyszedł do Czech z wielkiem wojskiem i zmusił Bolesława do uległości. Odtąd płacił Bolesław daninę i stał po stronie Niemców w walce z Węgrami. Nie napróżno zginął ś. Wacław; Bolesław Okrutny musiał popierać Chrystyanizm, jego córka Dąbrówka poniosła naukę Chrystusa do Polski, jego syn został mnichem. Zwłoki św. Wacława przeniesiono do kościoła św. Wita w Pradze; wkrótce rozeszła się wieść o cudach, jakie się na jego grobie spełniały; ś. Wacław został patronem Czech. Za *Bolesława II Pobożnego* (967—999), syna i następcy Bolesława Okrutnego, powstało w Pradze pierwsze biskupstwo czeskie pod zwierzchnictwem metropolii moguncklej.

Razem z Czechami powstały *ludy słowiańskie* przeciwko Ottonowi. Herman, syn hrabiego Billunga, pobił ich na głowę i został margrabią w odebranych Słowianom ziemiach. *Węgrom*, którzy wdarli się do Saksonii, przecięto odwrót; najezdnicy węgierscy puścili się do *Francyi*. Kraj ten, w skutek niezgód wewnętrznych, w wielkiej był niemocy. Po śmierci Rudolfa burgundzkiego 936 *Hugo*, syn Roberta a synowiec Odona, powołał na tron *Ludwika* (zwanego Zamorskim, *d'outre mer*, gdyż wychował się on w Anglii), syna Karola Prostaka, 936—954. Hugo sądził, że potrafi nim

zupełnie kierować i że najwyższą władzę sam sprawować będzie. Kiedy wszakże Ludwik własną wolę okazywać zaczął, zerwał z nim Hugo i aby zjednać sobie Ottona, ożenił się z jego siostrą Jadwigą. Bezsilność Francyi ułatwiała Ottonowi jego działania w Niemczech.

Tu wzajemna zawiść plemion wybuchła pożarem wojny domowej. Saksonowie, dumni z przeniesienia korony królewskiej do ich szczepu, nie chcieli słuchać nikogo, kto do innego plemienia należał. Sakson Bruning, wasal *Eberharda* frankońskiego, wypowiedział mu posłuszeństwo. Eberhard, nie poskarżywszy się przedtem królowi, napadł na Bruninga, zburzył jego warownię a załogę wyciął. Za to lekceważenie powagi królewskiej Otton skazał Eberharda na karę pieniężną a jego pomocników na hańbiącą karę poniesienia psów aż do zamku królewskiego w Magdeburgu. Upokorzenie to oburzyło Eberharda i Franków. Z Eberhardem związał się potajemnie *Tankmar*, brat przyrodni Ottona, obrażony tem, że go od tronu wyłączono i że po śmierci falcgrafa Zygfryda nie oddano mu dowództwa nad marchjami saksońskiemi i turyngskiemi. Wtedy właśnie umarł Arnulf bawarski 937 r. a syn jego, także imieniem *Eberhard*, odmówił hołdu królowi. Dwukrotnie wkraczał Otton z wojskiem do Bawaryi i 938 r. wypędził z niej Eberharda, którego ślad znika odtąd. Brat Arnulfa Bertold został księciem bawarskim a syn jego Arnulf wyznaczony był na falcgrafa w Bawaryi i miał sobie powierzony dozór nad królewskimi majątkami, lennościami i dochodami. Judyta, córka Arnulfa, wyszła za Henryka, brata Ottona. Odtąd interesa domu bawarskiego skojarzyły się z losem dynastyi saksońskiej.

Co spotkało księcia bawarskiego, to zagrażało także innym książętom i panom możnym; młody król silnie ujął ster państwa w swoje ręce. Eberhard znowu rozpoczął wojnę, Tankmar powstał 938, wziął do niewoli Henryka, brata Ottonowego, i posłał go jako zakładnika przymierza Eberhardowi. Otton znalazł się w krytycznem położeniu, gdyż i Gizylbert chciał odpaść od państwa a książę szwabski był krewnym nieposłusznego Eberharda. Lecz ten ostatni poróżnił się z własną rodziną a Tankmar zginął po zdobyciu Eresburga. R. 938 Eberhard musiał skłonić się przed Ottonem, niejaki czas przesiedział w Hildesheimie a potem otrzymał napowrót swoje majątki i godności.

Nie byłto jeszcze koniec zawichrzeń. Będąc jeńcem u Eberharda, Henryk zawarł z nim przymierze, celem wydarcia korony bratu i włożenia ją na własne skronie. Lecz jego stronnicy w Saksonii chcieli dopiero wtedy ująć za oręż, kiedy Lotaryngja po-

wstanie. Dla tego Henryk udał się do Lotaryngii; Otton podążył w ślad za nim i pod *Birthen*, niedaleko Xanten'u, odniósł walne zwycięztwo nad Gizylbertem i Henrykiem. W Saksonii rozeszła się wieść o śmierci Henryka; jego zamki poddawały się Ottonowi. Pośpieszył on do Saksonii i w Merzeburgu musiał jedno z dwóch wybrać, albo w przeciągu 30 dni poddać się albo wraz ze swymi stronnikami opuścić Saksonję; Henryk wybrał to ostatnie i poszedł do Lotaryngii.—Zewsząd zagrażały teraz niebezpieczeństwa Ottonowi. Okrucieństwo margrabiego *Gerona* wywołało nową wojnę ze Słowianami; Geron zaprosił bowiem na ucztę 30 wodzów słowiańskich i kazał ich wymordować; tylko jeden z nich uciekł. Obotryci pobili wojsko saksońskie i sam Otton musiał wyruszyć w pole przeciwko Słowianom. Lecz burza nadciągająca od zachodu zmusiła go do porzucenia marchij słowiańskich; Gizylbert i Henryk zjednali sobie króla francuzkiego; Ludwik Zamorski wpadł do Alzacyi. Zrzucił także maskę Eberhard frankoński i zajął warownię Breisach. Lecz rokosz wasali zmusił Ludwika do powrotu do Francyi. Otton tymczasem stanął obozem przed skalistą wyspą na Renie. Stoczono wiele potyczek lecz bezskutecznie. Tymczasem Gizylbert i Eberhard przeszli za dolny Ren i uderzyli na stronników królewskich. Otton wysłał przeciwko nim oddział wojska; siły, jakie zatrzymał przy sobie, wydawały mu się dostateczne do zdobycia Breisachu. Wkrótce wyszła na jaw nowa zdrada. Fryderyk, arcybiskup mogunckí, sprzymierzył się z Eberhardem; obaj oni, zdaje się, przemyśliwali o odebraniu Saksonom panowania nad Niemcami i przeniesieniu go znowu do Franków. W Metzu mieli się spotkać wszyscy spiskowcy. W nocy wymknęli się z obozu królewskiego ze swoimi oddziałami biskupi Strasburga i Metzu. Otton pozostał wszakże na miejscu. Wkrótce zmieniła się postać rzeczy; na Gizylberta i Eberharda napadł pod *Andernach* oddział królewski, Eberhard zginął w bitwie, Gizylbert utonął w Renie. Otton szedł właśnie do kościoła, kiedy mu wiadomość o tem przyniesiono; upadł on na kolana i ze łzami w oczach dziękował Bogu za swoje i państwa ocalenie; warownia Breisach poddała się, arcybiskup Fryderyk dostał się w moc Ottona. Henryk szukał schronienia w Chevremont, lecz odepchnęła go Gerberga, wdowa po Gizylbercie a siostra Ottona; Henryk musiał boso upaść do nóg brata w Breisachu, przyznał się do winy i prosił o przebaczenie. Otton wspaniałomyślnie bratu przebaczył i po niejakim czasie powierzył mu Lotaryngję; z królem Ludwikiem zawarł pokój i oddał mu rękę siostry swojej, Gerbergi; wkrótce

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W LUBLINIE

zdrady biskupi odzyskali swoje godności. Tak zakończył się fatalny rok 939.

Jeszcze raz powstał Henryk przeciwko Ottonowi, kiedy ten odebrał mu rządy Lotaryngii. Walka na pograniczu słowiańskiem wymagała wielkich wysileń, wojownicy sarkali, że nie są według zasług wynagradzani. Skarżono się na Gerona, lecz Otton pokładał w nim zupełne zaufanie; dla tego w końcu zwróciło się nieukontentowanie przeciwko samemu królowi. Skorzystał z tego Henryk; uknuto plan zamordowania Ottona w święta wielkanocne, Henryk miał być okrzyknięty królem. Do spisku należał także arcybiskup Fryderyk moguncki. Rzecz cała wszakże wyszła na jaw; większą część spiskowych skazano na śmierć lub wygnanie; arcybiskupa mogunckiego zamknięto w Fuldzie; Henryka uwięziono w Ingelheimie, lecz uciekł on ztamtąd do Frankfurtu i upadł do nóg Ottonowi; ten, na prośby matki, przebaczył bratu, który tak niedawno jeszcze czyhał na jego życie i koronę 941. Henryk był odtąd wiernym stronnikiem Ottona.

Orężem więc wywalczył sobie Otton swoje stanowisko w Niemczech. Księstwa frankońskiego już nie obsadzano; sam król był odtąd księciem frankońskim i majątki Eberharda rozdał swoim stronnikom. Aby złamać potęgę księstw, Otton wysłał do wszystkich prowincyj falcgrafów, którzy mieli czuwać nad książętami i hrabiami tudzież doglądać majątków koronnych i dochodów państwa; nadto zastrzegł sobie prawo obsadzania księstw, i o ile mógł, rozdawał je członkom własnej rodziny [1]).

Od północo-wschodu rozszerzono granice państwa utworzeniem nowych *marchij*. Słowianie rozpaczliwy opór stawiali ciemiężcom swoim. „Jestto, powiada o nich Widukind, ród twardy i wszelkie trudy znoszący, przyzwyczajony do najpodlejszego pożywienia, a co nam Niemcom ciężkiem się być zdaje, to oni z we-

---

[1]) R. 944 po śmierci księcia Lotaryngii, Otton oddał prowincyę tę *Konradowi Rudemu*, za którego wydał w cztery lata potem córkę swoją Luitgardę. Kiedy umarł Bertold bawarski 945, Bawarya dostała się *Henrykowi*, bratu Ottona, ożenionemu z bawarką Judytą, córką Arnulfa. Syn Ottona i Edyty, *Liudolf*, ożenił się 948 z Idą, córką księcia Hermana szwabskiego, po śmierci którego 950 odziedziczył Szwabję. *Wilhelm*, poboczny syn Ottona, został arcybiskupem mogunckim po śmierci Fryderyka; na arcybiskupa kolońskiego obrany był szlachetny *Bruno*, brat królewski; inne godności powierzano ludziom, od danym domowi królewskiemu; wyższe duchowieństwo otrzymało prawa monarsze w swoich terytoryach. Otton był więc panem książąt i królem całego państwa.

solą znoszą twarzą. Wolność drogą przenosząc nad wszystko, chwytają za broń pomimo tylu porażek. Długie jeszcze lata upłyną w boju, który jedni podejmują dla chwały i zwierzchnictwa, drudzy za wolność, srogiej broniąc się niewoli.“ Pośród walk bezustannych Niemcy posunęli się do Brandenburga i dalej jeszcze. Założono cały szereg margrabstw czyli marchij: północną, wschodnią czyli północno-turyngską, południową turyngską, miśnijską (Meissen). Zakładanie owych marchij na tem polegało, że wznoszono wzdłuż granicy zamki i warownie i osadzonym w nich wojownikom nadawano grunta sposobem lennym, z obowiązkiem odbywania służby wojskowej. Z takich warowni Niemcy coraz dalej zapuszczali się w głąb Słowiańszczyzny. Po całkowitem podbiciu i zgermanizowaniu jakiego kraju, zaborcy posuwali się dalej. Mieczowi towarzyszył krzyż, obok wojowników postępowali księża. Polityka i zapał religijny wzajem się wspierały. Między 944 a 973 powstały biskupstwa w Hawelbergu, Brandenburgu, Merzeburgu, Miśnii, Zeizu, Poznaniu, Oldenburgu i Pradze.

I z Duńczykami walczył Otton pomyślnie. Król Harald Sinozęby napadł na marchję duńską, zaprowadzoną przez Henryka, pobił Saksonów, wypędził osadników. Roku 947 wyruszył Otton przeciwko Haraldowi, dotarł do północnego krańca Jutlandyi, zkąd wracając zwyciężył króla duńskiego pod Szlezwigiem i zmusił go do złożenia hołdu. Przywrócono wtedy dawną marchję i założono biskupstwa w Szlezwigu, Ripe i Aarhusie pod zwierzchnictwem metropolii hamburgskiej. W 18 lat później sam Harald przyjął chrzest ś.

Podczas kiedy zamęt panował we Francyi i Włoszech, Niemcy zjednoczyły się pod berłem zdolnego i śmiałego władcy. W narodzie niemieckim wzmogło się poczucie własnej siły. Zwycięzki Otton przemyśliwał już o wskrzeszeniu cesarstwa karolińskiego. Najpierw uspokoił on zawichrzenia we Francyi, potem wypadki powołały go do Włoch.

We Francyi bezskutecznie usiłował Ludwik Zamorski poskromić wielkich wasali, na czele których stał *Hugo Biały (Wielki)*, syn Roberta, człowiek przebiegły i śmiały. Napróżno powstali na korzyść Ludwika prowansale i akwitańczycy, napróżno papież Stefan VIII groził klątwą jego przeciwnikom. Tylko Laon pozostał jeszcze królowi. Pojednał był wprawdzie Otton obu przeciwników, lecz odmienność interesów znowu ich poróżniła. R. 945 Normandowie wzięli Ludwika do niewoli i wydali go Hugonowi, który nie pierwej wypuścił króla na wolność, aż ten przystał na

wydanie Laonu. W końcu, na prośby Gerbergi, przybył Otton 946 r. z wojskiem niemieckiem, aby ocalić biedaka, który się mianował królem francuzkim, lecz żadnego miasta nie był już panem. Niemcy zajęli Reims, lecz Laonu, Paryża i Rouen'u nie mogli zdobyć; wzniesienie licznych warowni zapewniało większe bezpieczeństwo krajowi. Ludwik miał teraz na własną rękę prowadzić wojnę z Hugonem, lecz nie mógł się utrzymać bez pomocy Ottona. Wreszcie Otton sprowadził 947 zawieszenie broni między przeciwnikami a 948 użył oręża duchownego w obronie swego szwagra. Pod prezydencyą legata papieskiego zebrał się w *Ingelheimie* synod biskupów niemieckich i francuzkich, przed którym Ludwik wytoczył swoje skargi przeciwko Hugonowi i na jego zarzuty odpowiedział żądaniem, aby całą sprawę rozstrzygnął sąd Boży przez pojedynek [1]). Synod wyrzekł klątwę na Hugona, gdyby ten nie

---

[1]) Sądami Bożymi, *Judicia Dei, Judicia divina*, *Ordalia*, nazywały się w Wiekach Średnich pewne, przepisami dokładnie oznaczone próby, w których dopatrywano się wyroków samego Boga. Polegały one na tem przekonaniu ludów, że jeżeli nie można dojść do prawdy środkami ludzkimi, to Bóg za pomocą pewnych znaków wolę swoją wyjawia i okazuje, gdzie jest wina a gdzie niewinność. Wiarę tę i sądy Boże spotykamy u wszystkich prawie ludów starożytnych a Indusowie dotychczas je zachowali. W kryminalnej procedurze Wieków Średnich panowała zasada, że oskarżyciel nie był obowiązany dowodzić winy oskarżonemu, lecz ten ostatni musiał przekonać sędziów o swej niewinności; w przeciwnym razie przegrywał sprawę. Środkiem dowiedzenia niewinności była *przysięga* uczciwego człowieka, uroczyście złożona. Ztąd poszła nazwa *przysięgłych* (Eideshelfer, jurati). Na przysięgłych nie ciążył obowiązek składania świadectwa odnośnie do sprawy, gdyż przysięgali oni tylko, że mają moralne przekonanie, jako obwiniony, *o ile go znają*, prawdę przed sądem zeznał. Jeżeli zaś oskarżyciel podejrzewał przysięgłych o stronność, albo oskarżony (np. cudzoziemiec) nie mógł znaleźć dostatecznej liczby przysięgłych, wtedy uciekano się do sądu Bożego, dla wolnych za pomocą *pojedynku*, dla niewolników zaś i kobiet, za pomocą innej próby, którą albo zwyczaj określał albo sam sąd przepisywał. Taki był początek *ordaljów*, które zresztą nietylko w procedurze sądowej były w użyciu, lecz i do rozstrzygania rozmaitych interesów spornych służyły. Z biegiem czasu wytworzyły się następujące rodzaje ordaljów: 1) *Rzucanie losów;* wspomina o niem już Tacyt *(ob. tego dzieła t. III, str. 71);* w Lex Frisionum spotykamy szczegółowy przepis o rzucaniu losów. Jeżeli ktoś został zabity w zbiegowisku ludu a nie można było odkryć winowajcy, wtedy ten, kto miał prawo wystąpić z żądaniem wynagrodzenia pieniężnego (compositio), mógł wskazać jako morderców siedmiu ludzi obecnych śmierci. Każdy z siedmiu przysięgał, jako nie jest winnym zbrodni; następnie prowadzono ich do kościoła i składano na ołtarzu lub relikwjach dwie kości, z których jednę oznaczano krzyżykiem. Ksiądz (albo dziecko, w razie nieobecności księdza) wyjmował jednę kość, a jeżeli miała krzyżyk, to oskarżeni uwal-

wrócił do posłuszeństwa względem prawego króla, Hugo wszakże nie zważał na klątwę i nanowo rozpoczął walkę. Wówczas Otton posłał księcia Konrada na pomoc królowi i Hugo 950 r. musiał się poddać Ludwikowi.

---

niali się zupełnie od zarzutu. Jeżeli zaś wyjęto drugą, bez krzyżyka, to każdy z siedmiu podawał oddzielną kostkę, oznaczoną pewnym wiadomym znakiem, i kładł ją na tem samem miejscu, gdzie owe pierwsze dwie leżały. Ksiądz brał kostki z kolei, a czyja kostka była ostatnią, ten uważał się za winnego i musiał zapłacić karę pieniężną oznaczoną za morderstwo. Oprócz kilku rzadkich wypadków, późniejsza historya nie wspomina o próbie rzucania losów. 2) *Próba ognia* (judicium ignis, igneum); oskarżony dowodził swojej niewinności, przechodząc w koszuli tylko, niekiedy nawet woskiem oblanej, przez płonący stos, lub brał w ręce kawał rozpalonego żelaza (od 1 do 3 funtów) i niósł go przez pewną odległość, od 9 do 13 kroków. Rycerze wkładali na rękę rozpaloną żelazną rękawicę, niekiedy aż do łokcia sięgającą. Próba rozpalonego żelaza była w powszechnem użyciu u Franków, Fryzów, Anglów, Saksonów i na skandynawskiej północy. Tu także należy *próba rozpalonych pługów* (judicium vomerum). Rozkładano na ziemi pewną ilość takich pługów i obwiniony stąpać po nich musiał bosemi nogami. 3) *Próba zimnej i gorącej wody* (judicium aquae calidae sive ferventis et frigidae) polegała na tem, że do kotła, napełnionego wrzącą wodą, wrzucano pierścień albo kamień, który gołą ręką oskarżony wyjmować musiał. Przy próbie zimnej wody rozbierano oskarżonego i ze związanemi rękoma i nogami spuszczano do wody t. j. albo w rzekę albo w wielkie jakieś naczynie, napełnione wodą. Wypłynięcie na wierzch uważało się za dowód winy, zanurzenie się za dowód niewinności. Próba ta w rozmaitych miejscowościach rozmaicie była tłómaczoną. 4) *Próbę krzyża* (judicium crucis) kilku sposobami odbywano; zwykle przeciwnicy lub ich zastępcy stawali z rozpostartemi rękami pod krzyżem; komu pierwej ręce obwisły, ten uważał się za winnego. 5) *Próbę poświęconego chleba* (judicium offae, judicium panis adjurati) spotykamy u Anglosaksonów, Fryzów i w państwie Franków. Obwinionemu podawano kawałek chleba, poświęconego przez księdza przy mszy św.; jeżeli chleb utkwił mu w gardle, to uważał się on za winnego. Nagła śmierć spotykała winowajcę, gdyby mu się nawet udało ów poświęcony kęs połknąć. Istniała także 6) *próba przez Eucharystyę* (purgatio per Sacram Eucharistiam); kto chciał dowieść swej niewinności, przyjmował z rąk kapłana komunję św., przyczem wymawiał wyrazy: Corpus Domini sit mihi in probationem hodie. 7) *Próba na marach*, (judicium albo jus feretri); jeżeli popełnione zostało morderstwo, mordercy zaś wykryć nie można było i tylko podejrzenia na kogoś padały, wtedy kładziono na marach obnażone ciało nieboszczyka a podejrzani o morderstwo musieli zbliżyć się do niego i dotknąć ran i pępka. Ten, za którego dotknięciem zwłoki się poruszyły albo zmieniły kolor lub uczucie wstydu pokazały, uważany był za winowajcę; nieruchomość zaś zwłok była dowodem, że niemasz winowajcy między oskarżonymi.—Ordalje czyli sądy Boże powstały w czasach głębokiej wiary, że Bóg cudownymi środkami często niewinności broni, ukrywającego się winowajcę ujawnia, że na modlitwy ludzi prawdę rozjaśnia, w skutek czego rzeczy szkodliwe stają się nieszkodliwemi,

We *Włoszech* niedługo cieszył się *Berengar* swoją władzą cesarską. Kiedy zaczął on energiczniej występować, powstali przeciwko niemu możni panowie Włoch północnych. Berengar powołał w skutek tego Węgrów na pomoc, jego zaś przeciwnicy przyzwali *Rudolfa* z Burgundyi wyższej, gdyż Włosi, powiada Luitprand, chcą zawsze mieć dwóch panów, aby ci wzajem się na wodzy trzymali. Rudolf przybył 921, pobił Berengara, który potem zamordowany został w Weronie 924. Lecz i Rudolf krótko był królem włoskim; już 926 powołali możnowładcy do Włoch *Hugona*, wnuka Waldrady, brata Irmingardy. Rudolf nędznie powrócił do Burgundyi a Hugo wyniesiony był w Pawii na króla lombardzkiego. Papież *Jan X* zawarł z nim przymierze i prawdopodobnie obiecał mu koronę cesarską, aby za jego pomocą ocalić wolność Stolicy św. Lecz uprzedziła go szlachta rzymska; za wpływem Marozyi wybuchło powstanie w Rzymie; złoczyńcy wtrącili papieża do więzienia i tu, jak się zdaje, Jan X został uduszony. Po Janie X zasiadali na stolicy papieskiej *Leon VI*, 928—929, i *Stefan VIII*, 929—931. Marozya była wszechwładną w Rzymie aż do czasu, kiedy umarł 930 drugi jej mąż Gwidon, margrabia Tuscyi; wtedy Lukkę i Tuscyę oddał Hugo Lambertowi. Marozya zaczęła szukać gdzieindziej podpór swego panowania i ofiarowała rękę swoją Hugonowi. Hugo zgodził się na małżeństwo, choć zmarły Gwidon był jego bratem przyrodnim, choć Marozya już podstarzała; gdyż i władza Hugona już była zachwianą, Lombardowie uprzykrzyli sobie jego rządy a Rudolf z wyższej Burgundyi sposobił się do nowej wyprawy włoskiej. Aby uprzedzić niebezpieczeństwo,

---

a obojętne zgubnemi. *Ordaljów nikt nie wynajdywał, nikt nie zaprowadzał;* wyrosły one na gruncie niejasno jeszcze pojmowanego uczucia religijnego a ztąd wypłynęło ich znaczenie i uznanie ogólne w życiu praktycznem. To tylko o ich początku jest wiadome, że powstały one jeszcze za czasów pogaństwa. Misyonarze chrześcjańscy, nie mogąc starożytnych zwyczajów usunąć, starali się je uszlachetnić i oczyścić. Jeżeli ztąd nowoczesna nauka robi im zarzut, jakoby umyślnie szerzyli zabobony między ludźmi, to jestto gruby fałsz i niesprawiedliwość. Wiadomo, jak uporczywie obstawali Germanowie przy swojej tradycyi, jak monarchowie przez wieki całe nadaremnie przeciwko ordaljom walczyli. Nie mogąc odrazu wykorzenić ordaljów, Kościół starał się przejąć je duchem chrześcjańskim; oprócz pojedynków wszystkie ordalje znajdowały się pod władzą duchowieństwa; bez współudziału Kościoła próby nie miały żadnego znaczenia. Praktycznymi względami zmuszony, zachował Kościół sądy Boże, lecz nigdy nie przestawał ich uważać za niezgodne z duchem nauki Chrystusa pozostałości poganizmu.

Hugo wyprawił posłów do Rudolfa i zawarł z nim traktat, na mocy którego odstąpił burgundczykowi wszystkie swoje posiadłości z tamtej strony Alp pod warunkiem, że zrzecze się on praw do korony włoskiej. Obejmowało więc państwo Burgundzkie Rudolfa 934 r. Szwajcaryę, Sabaudyę i południowo-wschodnią część Francyi.

Małżeństwo Hugona z Marozyą w istocie przyszło do skutku; oboje oni odznaczali się przebiegłością, żądzą panowania, śmiałością i upodobaniem w rozpuście. Ponieważ związki małżeńskie między krewnymi uważano narówni z kazirodztwem, przeto Hugo zbezcześcił własną matkę, ogłaszając troje z jej dzieci za nieprawe, a kiedy Lambert chciał w pojedynku dowieść prawości swego pochodzenia, kazał mu oczy wydrzeć i wtrącił do więzienia. Byłato introdukcya do godów weselnych króla Italii z senatorową rzymską. Małżeństwo Hugona z Marozyą odbyte w grobowcu Adryana 932 nie przyniosło oczekiwanych korzyści. *Alberyk II*, syn Marozyi z jej pierwszego małżeństwa z Alberykiem I, margrabią Spoleto i Camerino, widział przyszłość swoją zagrożoną, tem więcej, że Hugo obrał sobie za współrządcę *Lotara*, swego syna z pierwszego małżeństwa. Młodzieniec musiał posługiwać jako paź znienawidzonemu ojczymowi; pewnego razu, niezręcznie nalewając wody Hugonowi, otrzymał od niego policzek. Rozjątrzony Alberyk wybiegł z zamku św. Anioła między lud rzymski; nigdy jeszcze, mówił on, nie upadł Rzym tak nizko jak teraz, odkąd panuje nad nim rozpustna kobieta wraz z chciwym a dumnym burgundczykiem. Nie wygasła jeszcze w Rzymie pamięć wielkiej przeszłości; lud schwycił za oręż i obległ warownię św. Anioła, Hugo w pomroku nocnym spuścił się na linie z muru miejskiego, Marozya i papież wrzuceni zostali do więzienia. Alberyk II był odtąd księciem Rzymian, *princeps atque omnium Romanorum senator*. Dwukrotnie odpierał on napady Hugona, 933 i 936; całą władzę ujął w swoje ręce, nawet pieniądze wybijano z jego wizerunkiem; władza świecka papieża ustała. Po śmierci *Jana XI* (931—936), na tronie papieskim zasiadł uległy, choć cnotami apostolskiemi jaśniejący *Leon VII* (936—939). W takim samym stosunku znajdowali się papieże *Stefan IX* i *Marinus II* względem Alberyka, który, o ile nie chodziło o jego władzę, sprzyjał Kościołowi i popierał reformę życia zakonnego, szerzoną wtedy z klasztoru w Clugny. *Odo* z Clugny pośredniczył 936 między Hugonem i Alberykiem w zawarciu pokoju, który wszakże trwał niedługo, jakkolwiek Alberyk ożenił się z Aldą, córką Hugona. Roku 941 Hugo znowu stanął obozem pod Rzymem, lecz nie mógł go i teraz zdobyć.

W ogóle całe panowanie Hugona upłynęło na bezowocnych zabiegach około umocnienia władzy, na bezustannej walce ze zdradą, która nawet z łona własnej rodziny mu zagrażała. Najniebezpieczniejszy wszakże przeciwnik powstał teraz przeciwko niemu w Lombardyi.

Od czasów Karola Grubego *Iwrea* była stolicą margrabstwa, panującego nad wąwozami gór Cenisu, Bernarda, Symplonu i Gotarda; jej władcy umieli przebiegle wyzyskiwać na swoją korzyść wszystkie przewroty, jakie się dokonywały we Włoszech północnych. Margrabia *Adalbert* ożenił się 910 r. z piękną i przebiegłą Irmingardą, siostrą Hugona; syn owego Adalberta, Ansgar połączył się z Alberykiem przeciwko Hugonowi, lecz poległ w boju. Brat przyrodni Ansgara, *Berengar* myślał także o rokoszu, Hugo zaprosił do siebie Berengara, aby go dostać w swoje ręce; Berengar ostrzeżony przez Lotara, syna Hugona, uciekł najpierw do księcia Hermana szwabskiego a potem do Ottona I, gdzie przez siedm lat przebywał. Wreszcie powrócił on do Włoch z małym oddziałem zbrojnych; tu go powitano jako upragnionego zbawcę, nawet wielu burgundów porzuciło Hugona. Hugo wkrótce się przekonał, że jego sprawa jest straconą i pragnął tylko ocalić przyszłość syna swego *Lotara*. W Medyolanie Lotar błagał panów włoskich o litość dla siebie i dla ojca; możnowładcy zaś chcąc mieć rządy słabe i podzielone, uchwalili, że Lotar i Hugo zatrzymają władzę królewską, lecz że jej uczestnikiem będzie także Berengar. Tak się też stało. Hugo zwał się królem do śmierci 947, tak samo jak Lotar, rzeczywistą wszakże władzę posiadał margrabia Iwrei.

Roku 950 umarł król Lotar na febrę czy też z zadanej mu trucizny. Berengar nietylko sam zabrał teraz dla siebie koronę lombardzką, lecz kazał także ukoronować syna swego Adalberta i chciał go ożenić z *Adelajdą*, wdową po Lotarze. Król burgundzki *Rudolf II* umierając 937, zostawił wdowę Bertę, syna Konrada i córkę Adelajdę; Hugo, który postanowił zagarnąć Burgundyę, ożenił się z wdową Bertą a syna swego połączył z córką Rudolfa. Adelajda, 19 lat życia licząca, bogata, piękna, była ulubienicą ludu. Surowy *Odilo z Clugny*, biograf Adelajdy, nazywa ją silnie umocnioną w wierze i nadziei, roztropną, odważną, sprawiedliwą i skromną; „jej usta pełne były mądrości, jej ręka zawsze była otwartą dla ubóstwa: szlachetności jej duszy żaden śmiertelnik nie potrafi należycie opisać.“ Adelajda nie chciała oddać ręki swojej Adalbertowi, za co Berengar i jego żona okrutnie ją znie-

ważali. W końcu zamknięto niewinną królewnę w ciemnem więzieniu. Wieść o jej cierpieniach obiegła Europę, sympatya dla pięknej męczennicy była powszechną. Ksiądz imieniem Marcin przyniósł jej do więzienia w zamku Garda nad jeziorem tegoż nazwiska odzież męzką, w której Adelajda zdołała uciec i pośród rozlicznych niebezpieczeństw dostała się w okolice Mantui, zkąd zaprowadził ją rycerz Azzo do *Kanossy*, swojego zamku warownego niedaleko Reggio. Adelajda przywołała wtedy na pomoc króla niemieckiego Ottona, którego wzrok orli oddawna już chciwie śledził za biegiem wypadków we Włoszech.

Otton postanowił wyswobodzić Adelajdę, ofiarować jej swoją rękę (Edyta uńarła 946) oraz zdobyć dla siebie obie korony lombardzką i cesarską. Lecz znaczna część książąt niemieckich była przeciwną cesarskim planom Ottona a na ich czele arcybiskup Fryderyk moguncki i własny syn Ottona Liudolf, książę szwabski. Król niemiecki, mówili oni, powinien się ograniczyć swojem państwem dziedzicznem i nie myśleć o wskrzeszeniu monarchii karolińskiej, które uwikłałoby lud niemiecki w wojny bez końca.

W duchu tego stronnictwa przedsięwziął Liudolf wyprawę do Włoch, latem 951, wbrew woli i wiedzy ojca, aby odjąć mu wszelki pretekst do mięszania się w sprawy włoskie. Lecz Longobardowie, na których Liudolf najwięcej liczył, nie powstali na jego korzyść; mówiono, że Henryk bawarski za pomocą swoich wysłańców pokrzyżował plany synowca. Liudolf uwierzył tym wieściom i znienawidził stryja. Tylko kilka miast zdołał zająć ambitny młodzieniec; wracając do Niemiec, spotkał on ojca posuwającego się na czele świetnego wojska przez Brenner w dolinę Adygi (Etsch).

Otton nigdzie nie spotkał oporu, Trydent, Werona, miasta lombardzkie otworzyły przed nim bramy swoje, 23 Września 951 roku wszedł on do Pawii, Medyolan poddał się. W Pawii kazał król niemiecki wybijać monetę ze swojem imieniem, wkrótce przybrał on tytuł „króla Longobardów.“ Adelajda oddała mu rękę swoją. Ku ozdobie świata połączyła się ona związkiem ślubnym z pierwszym i największym Ottonem, powiada Odilo. Gotowie, Longobardowie, Frankowie z kolei panowali nad Italją; teraz Saksonowie żelaznym uściskiem objęli piękną ojczyznę kultury zachodniej. Na Nowy Rok 952 wyprawił Otton poselstwo do papieża w sprawie koronacyi cesarskiej; od Alberyka II wszakże przyszła odmowna odpowiedź. Do zdobycia Rzymu siłą oręża woj-

sko niemieckie było zbyt małe. Berengar łatwo mógł wywołać powstanie na północy; przytem nadeszły złe wiadomości z Niemiec.

Pośród radości, jaka towarzyszyła zaślubinom Ottona z Adelajdą, jedno serce tylko było miotane trwożnemi przeczuciami, serce Liudolfa. Adelajda zawładnęła Ottonem i wzmagał się coraz bardziej wpływ Henryka. Przeciwko ambitnemu stryjowi połączył się Liudolf z arcybiskupem Fryderykiem. Do nich wkrótce przystał trzeci sprzymierzeniec, Konrad Rudy, książę lotaryngski, zięć Ottona. Zostawił go był Otton jako swego namiestnika w Pawii, i Konrad, zaraz po ustąpieniu króla z Włoch, zawarł z Berengarem układ, na mocy którego Berengar miał zatrzymać koronę włoską jako wasal korony niemieckiej, poczem razem z nim udał się Konrad na dwór Ottona. Otton wszakże nie chciał zatwierdzić układu. Na *sejmie w Augsburgu* Berengar został wprawdzie uznany królem Lombardyi pod zwierzchnictwem Niemiec, lecz musiał odstąpić Henrykowi bawarskiemu marchje Ankońską i Akwilejską tudzież obszerne lenności owemu Azzonowi z Kanossy, w którego zamku Adelajda znalazła schronienie.

Rozdwojenie we własnej rodzinie przeszkodziło Ottonowi w jego planach co do korony cesarskiej. Dopiero kiedy rokosz jego syna Liudolfa i zięcia Konrada został stłumiony a Węgrzy pokonani, kiedy na stolicach kolońskiej i mogunckiej zasiedli Bruno i Wilhelm, wówczas osłabł opór książąt przeciwko przywróceniu monarchii karolińskiej i Otton mógł sięgnąć po koronę cesarską w Rzymie.—Konrad upatrywał obrazę swego honoru w zerwaniu traktatu przezeń zawartego z Berengarem; Liudolf obawiał się, aby zamiast niego nie otrzymał korony syn Adelajdy; r. 952 sprzysiężeni gotowali się pocichu do walki. Kiedy Otton dostrzegł 953 roku, na co się zanosi, i pośpieszył do Moguncyi, znalazł się tu nagle w mocy przeciwników; Konrad i Liudolf oświadczyli, że nie mają nic przeciwko niemu, lecz że prowadzą wojnę z Henrykiem. Arcybiskup wystąpił jako pośrednik, Otton, „z powodu trudności miejsca i okoliczności, przyrzekł zrobić wszystko, czego rokoszanie odeń wymagali. Potem wszakże znowu przebywając w Akwizgranie i w Saksonii, podniósł do dawnej wspaniałości majestat królewski, prawie utracony we Frankonii. Gdyż ośmielony widokiem swoich przyjaciół i swego ludu, zniweczył ową umowę jako wymuszoną na nim i kazał zięciowi i synowi, aby wydali sprawców rokoszu dla poniesienia kary; w przeciwnym razie mieli oni być za wrogów państwa poczytywani“ (*Wi-*

Szkoła Główna Biblioteka Główna

dukind). Konrad i Liudolf nie przybyli na sejm do Fritzlaru, za co odjęto im ich księstwa a ich stronników skazano na wygnanie.

Wojna się rozpoczęła. Konrad powstał w Lotaryngii, Liudolf poszedł do Moguncyi, Fryderyk do Breisach. Lecz na wezwanie króla ujęli za oręż Lotaryngczycy pod Reginarem i Adalberonem, biskupem Metzu; Konrad musiał opuścić Lotaryngję, której zarząd Otton powierzył swojemu bratu Brunonowi. Konrad uciekł do Liudolfa do Moguncyi, około której przez dwa miesiące krwawa walka się toczyła. Bawarowie w wojsku królewskiem zaczęli szemrać; pewne stronnictwo powstało w ich ojczyźnie w obronie strąconej rodziny książęcej i skupiło się około *Arnulfa*, syna Bertolda. Otton chciał wejść w układy. „Syn i zięć (opowiada współczesny Widukind 3, 18) przyszli do obozu, rzucili się do nóg królowi i oświadczyli, że gotowi są ponieść karę za swoje przewinienia, jeżeli król przebaczy ich przyjaciołom i stronnikom. Król wszakże zażądał od nich wydania wspólników, czego oni stanowczo odmówili.“ Walka nanowo się rozpoczęła i w większych jeszcze rozmiarach; Liudolf wymknął się do Bawaryi a Konrad do Lotaryngii. Otton odstąpił od oblężenia Moguncyi (Wrześ. 953) i zwrócił się przeciwko Regensburgowi, gdzie Liudolf i falcgraf Arnulf wspólnie zatknęli sztandar rokoszu. Lecz i przed Regensburgiem napróżno stał Otton przez trzy miesiące, gdy tymczasem Wichman wywołał powstanie w Saksonii a Konrad zdobył Metz.

Nowy nieprzyjaciel wystąpił na widownię — *Węgrzy.* R. 954 wpadli oni do Bawaryi. Wzajem sobie wyrzucano powołanie groźnych najezdników, którzy, prawdopodobnie z własnego popędu, postanowili skorzystać z dogodnych okoliczności. To wszakże jest pewne, że Liudolfowi przyrzekli Węgrzy, iż oszczędzać będą jego przyjaciół a szkodzić jego przeciwnikom; Herold, arcybiskup salcburgski, wydał im nawet naczynia kościelne, Konrad kazał ich gościnnie podejmować w Wormsie i używał ich w Lotaryngii jako sprzymierzeńców.

Przybycie Węgrów wywołało przewrót w opinii publicznej; stronnictwo, które się z nimi połączyło, ściągnęło pogardę powszechną na siebie. Konrad poddał się bezwarunkowo królowi, Liudolf zaś dalej opierał się w Regensburgu. Walka następowała po walce, falcgraf Arnulf poległ a Liudolf uciekł do Szwabii. Kiedy i tam ojciec za nim podążył, Liudolf wszedł w siebie i przyrzekł przybyć na sejm do Fritzlaru. Zdjęty wszakże skruchą, nie czekał on na ten termin, i pod Suveltem (Suveldun) w Turyngii rzucił się ojcu do nóg, prosząc o przebaczenie, 954. Konrad i Liu-

dolf zatrzymali swoje majętności lecz księstwa swoje utracili. Lotaryngję zatrzymał Brun a Szwabję dostał Burchard, prawdopodobnie syn zabitego w 926 roku księcia Burcharda alamańskiego. Na wiosnę 955 powstanie było ostatecznie stłumione. Bawaryę zwrócił Otton bratu Henrykowi.

Podczas kiedy Otton 955 stał w polu przeciwko Słowianom, z górą 100,000 Węgrów wpadło do Bawaryi. Zwycięztwo, jakie król niemiecki odniósł nad nimi nad r. *Lech pod Augsburgiem*, należy do najważniejszych w dziejach. Niemcy zażywały odtąd spokoju od wschodu a Węgrzy, przyjąwszy Chrystyanizm, weszli do rodziny ludów ucywilizowanych. Porażka pod Augsburgiem była zbawieniem szczepu węgierskiego; gdyby Węgrzy pozostali poganami, niezawodnie spotkałby ich taki sam los, jakiego doznali Hunnowie i Awarowie [1]).

Jednym z nader ważnych skutków bitwy na polu Lechowem było założenie *marchij* od strony Węgier, marchij, z których z upływem czasu powstało teraźniejsze *państwo Austryackie*; nietylko bowiem przywrócono marchję wschodnią, lecz założono *nową marchję między rzekami Mur* i *Drawą*. Osadnicy niemieccy byli tu wolni od podatków i od służby wojskowej; szlachta, która się tu osiedlała, mogła budować sobie zamki i szańce sypać. Marchja wschodnia, pierwotnie sięgająca do Traismy, coraz dalej się posuwała;

---

[1]) Bez wypowiedzenia wojny napadli Węgrzy na Niemcy pod trzema wodzami, *Lehelem*, *Verbulksem* i *Botondem*. Botond na czele 40,000 wojowników dotarł do Fuldy, dwaj pozostali wodzowie uderzyli na Augsburg. Książę Henryk leżał wtedy chory w Regensburgu. Biskupem augsburgskim był *ś. Ulryk*. Bogobojny ten mąż sam kierował obroną miasta, powstrzymywał zbyt śmiałych i tchnął odwagę w serca lękliwych. Szturm następował po szturmie; 65-letni Ulryk stawał spokojnie pośród gradu pocisków, pocieszał rannych i wydawał rozkazy. „I w cieniu śmierci, mawiał on, niczego się nie lękam, gdyż Ty jesteś ze mną, Panie!“ Wkrótce nadszedł z wojskiem król Otton; przybył także książę Konrad z licznem rycerstwem. Węgrzy cofnęli się na lewy brzeg Lechu. „Powszechny post nakazany był w wojsku niemieckiem na 9 Sierpnia, następnego dnia postanowiono stoczyć bitwę. O świcie powstali wojownicy i zaprzysięgli pomoc swoją najpierw wodzowi a potem wzajemnie samym sobie. Następnie z rozwiniętemi chorągwiami wyruszyli z obozu w 8 oddziałach. Ostatni oddział składał się z Czechów i strzegł bagaży. Walka była długa i krwawa; pod wieczór Węgrzy ponieśli zupełną klęskę. Wodzów węgierskich Lehela i Verbulksa skazano na powieszenie w Augsburgu. Upojone zwycięztwem wojsko, powiada Widukind, obwołało Ottona *ojcem ojczyzny* i *cesarzem*. Lecz z radością łączył się smutek z powodu zgonu bohaterskiego księcia Konrada, który zginął ugodzony strzałą nieprzyjaciela.

marchja między Mur i Drawą zwała się *karyntyjską marchją wschodnią* i przeszła później pod władzę margrabiów, przebywających w Stiraburgu u zbiegu rzek Enns i Steier; ztąd pochodzi nazwa *Sztyryi* (Steiermark).

Z pod Augsburga pośpieszył Otto nad Elbę przeciwko Słowianom, których wspólnie z Geronem pobił na głowę w Październiku. Walka trwała do 961. Wkrótce powołali go sami Włosi za Alpy.

Przebiegły i energiczny Alberyk II umarł 954. Papieżom pozostawił on swobodę w sprawach czysto religijnych, po za któremi traktował ich jako jeńców swoich. Tylko *Agapet II* (946—955) myślał o wyswobodzeniu Stolicy rzymskiej i szukał oparcia w Ottonie, któremu nawet nadał prawo zakładania biskupstw w miejscach, jakie król niemiecki uzna za stosowne.

Alberyk pozostawił młodocianego syna *Oktawjana*, a umierając, wymógł na wyborcach przysięgę, że po śmierci Agapeta II Oktawjanowi oddadzą tron papieski. Za to Alberyk przywrócił ludowi rzymskiemu prawo uczestniczenia w wyborze papieży, obok szlachty i duchowieństwa. W istocie Oktawjan został papieżem 955 r. pod imieniem *Jana XII.* Nieszczęsny to był wybór; Jan XII, chcąc odzyskać wydarte Kościołowi posiadłości, wyruszył przeciwko książętom Benewentu, Pandulfowi i Landulfowi. Berengar, korzystając z niezadowolenia, jakie papież wywołał między ludem rzymskim, zabierał posiadłości Kościoła rzymskiego i pod sam Rzym się posunął. Wtedy Jan XII powołał Ottona na pomoc. Jak pożądane musiało być to wezwanie dla dumnego saksona! Przybyli także lombardowie ze skargami na surowość Berengara. R. 956 Liudolf, syn Ottona, poszedł z wojskiem za Alpy, aby strącić Berengara (ojciec miał przyrzec Liudolfowi koronę włoską jako kompensatę za odebraną mu Szwabję), zajął Lombardyę, lecz już 957 umarł w Piombie w obwodzie Nowary, na febrę czy też z zadanej trucizny. Otton kazał potem 961 książętom niemieckim złożyć w Wormsie hołd swojemu synowi z Adelajdy jako przyszłemu królowi. Nietylko wojna na granicy słowiańskiej powstrzymywała dotąd Ottona od wyprawy do Włoch lecz i wola narodu, który o Włoszech słyszeć nie chciał. Lecz teraz powoływał go sam papież; król niemiecki mógł liczyć na poparcie pobożnego ludu.

Jesienią 961 r. wyruszył Otton do Włoch na czele licznego wojska. Wojsko włoskie z 60,000 ludzi pod wodzą syna Berengara, mające bronić przejść alpejskich, pierzchło za zbliżeniem się

Niemców; Berengar i jego rodzina ukryli się w warowniach. Boże Narodzenie spędził Otton w Pawii i wyruszył wprost do Rzymu, poprzednio przyrzekłszy papieżowi, że pracować będzie nad wywyższeniem Kościoła, że zwróci Stolicy rzymskiej wydarte jej posiadłości, i że gdyby oddał państwo lombardzkie komuś innemu, to ten przysiądz musi, iż będzie zawsze sprzymierzeńcem papieża. Koronacya Ottona i Adelajdy odbyła się 2 Lutego 962. Przyjęcie było świetne, uroczystość cała odbyła się z takąż samą wspaniałością jak koronacya Karola W. Myśl zjednoczenia ludów zachodnich pod jednem zwierzchnictwem chrześcjańskiem znowu odżyła i znowu szczep niemiecki stanął jako przodownik Europy zachodniej. Nie frank wszakże lecz sakson wkłada teraz na skronie swoje koronę cesarską i przypasuje miecz cesarski. Dziwne zrządzenie losów! Potomek owego Witekinda, który tak długo opierał się planom Karola W., składa teraz tę samą co i Karol przysięgę, podnosi teraz ten sam krzyż jako swój sztandar, wstępuje na te same drogi, popiera sztuki i nauki, dąży do tych samych celów. Lecz Kościół znajdował się w ciężkiem pognębieniu a Otton w dotkliwy sposób wyzyskiwał swoją przewagę chwilową.

Zatwierdziwszy w osobnym dokumencie wszystkie darowizny, poczynione przez Pepina i Karola na rzecz Stolicy Apostolskiej, Otton zażądał przysięgi na wierność od wszystkich urzędników i sług papieskich. Władza nad Rzymem skutkiem tego miała przejść do cesarza, cień jej tylko miał pozostać przy papieżu. Z niezależnego władcy Otton chciał zamienić papieża niejako na swego hołdownika. Cesarz opuścił Rzym 14 Lutego, aby ostatecznie rozprawić się z Berengarem. Papież tymczasem zaczął czuć ogrom poniesionej straty, sprzymierzył się z Adalbertem, synem Berengara, i otworzył mu bramy Rzymu. Wtedy Otton pośpieszył z częścią wojska ku Rzymowi, papież i Adalbert uciekli a 2 List. 963 cesarz wszedł powtórnie do miasta wiecznego. Rzymianie musieli mu zaprzysiądz wierność i przyrzec, że na przyszłość tylko tego obiorą na papieża, którego naprzód Otton lub jego syn zaakceptują i któremu po obiorze udzielą swego zatwierdzenia. Potem 6 Listopada zebrał Otton synod w kościele św. Piotra. Cesarz zasiadł do sądu nad papieżem, który na wezwanie, aby się usprawiedliwił, odpowiedział groźbą klątwy. Kiedy Jan XII nie stawił się i na powtórne wezwanie z 22 Listop., wystąpił Otton 4 Grudnia przed synodem z oskarżeniem papieża o zdradę; synod oświadczył się za złożeniem Jana XII z papiestwa i wyniósł na jego miejsce arcykanclerza Leona, który jako *Leon VIII* 6 Grud.

otrzymał konsekracyę. Całe postępowanie przeciwko Janowi XII było pogwałceniem prawa kanonicznego, a i wybór Leona był nielegalny.

Posłusznego papieża potrzebował ambitny cesarz, który już przemyśliwał o rozciągnięciu swojej władzy na cały Kościół zachodni. Leon VIII poczynił na korzyść Ottona takie ustępstwa, które dotkliwie krępowały Stolicę Apostolską; wolne ludy zachodnie mogły ztąd nabrać podniety do zerwania z Kościołem, który przeszedł w moc władcy niemieckiego. Cesarz otrzymał prawo wyznaczenia po sobie następcy, obsadzania Stolicy rzymskiej tudzież mianowania arcybiskupów i biskupów.

Lecz gwałt, dokonany na Kościele przez cesarza, odstręczył odeń wiele umysłów. Jan XII znowu obudził ku sobie współczucie. Zaledwie Otton rozpuścił większą część wojska, zostawiwszy przy sobie 400 wojowników jako straż przyboczną, a zaraz 3 Stycznia 964 wybuchło powstanie w Rzymie; uderzono w dzwony na alarm i rozpoczęła się walka z Niemcami. Otton wszakże i jego wojownicy sprawili rzeź straszliwą, powstanie zostało stłumione, Rzymianie znowu musieli zaprzysiądz wierność cesarzowi i dostarczyć zakładników. Kiedy wszakże Otton poszedł do Spoleto, aby ostatecznie złamać opór stronników Berengara, wówczas Jan XII powrócił do Rzymu, z którego Leon VIII zaledwie zdołał uciec do Spoleto; Jan XII umarł nagłą śmiercią 14 Maja 964. Rzymianie skorzystali z wydartego im prawa i na papieża obrali *Benedykta V*, poczem zażądali od cesarza, przygotowującego się w Rieti do wyprawy na Rzym, zatwierdzenia swego wyboru. Lecz Otton stanowczo oświadczył, że prędzej złamie swój miecz cesarski niż zrzecze się przywrócenia Leona; zaraz też wyruszył do Rzymu, który poddał się 23 Czerwca 964. Znowu wszedł cesarz jako zwycięzca do wiecznego miasta, znowu kazał sobie złożyć przysięgę na wierność i zwołał synod. Benedykt musiał zdjąć z siebie szaty papieskie i zakończył życie w Hamburgu 965 roku. Na jego miejsce napowrót wprowadzono Leona. Wkrótce potem Otton wyjechał z Rzymu, na Nowy rok 965 powrócił do Niemiec, gdzie wystąpił teraz w blasku korony cesarskiej. Berengar i jego małżonka Willa dostali się do niewoli i zakończyli życie w klasztorze w Bambergu; Adalbert zaś odgrywał rolę, jaką niegdyś względem Karola W. odegrał lombardczyk Adalgis, w końcu jako zbieg umarł w Autun.

Wkrótce nowe zawichrzenia powołały cesarza po raz trzeci do Włoch. Malkontenci powstali w Lombardyi przeciwko zwierz-

chnictwu niemieckiemu i wezwali zbiegłego Adalberta z Korsyki. Otton posłał najpierw księcia *Burkarda* szwabskiego; ten pobił Adalberta nad Po i zmusił go do ucieczki w góry. Większego znaczenia były rozruchy w Rzymie. Tu Leon VIII umarł 965 r. i za zgodą Ottona biskup z Narni, *Jan XIII*, został jego następcą. Jan XIII ściśle połączył się z cesarzem, przez co wywołał przeciwko sobie nienawiść szlachty, która nie mogła zapomnieć utraty swoich praw; 16 Grudnia 965 wybuchło powstanie, papież został znieważony w Lateranie i uprowadzony do pewnego zamku w Kampanii. Ztamtąd udało mu się uciec do Kapui do księcia Pandulfa. Wszystkie zdobycze Ottona we Włoszech były teraz zagrożone, i dlatego postanowił on znowu wyruszyć za Alpy. W końcu Sierpnia odbył się sejm w Wormsie, w jesieni ukarał cesarz stronników Adalberta w Lombardyi, w Grudniu był on już w Rzymie. Rzymianie na wiadomość o zbliżaniu się Ottona powołali wprawdzie Jana XIII i uroczyście go powitali, lecz nie ułagodziło to gniewu cesarza, który kazał wtedy wielu możnych panów zgładzić lub oślepić a innych posłał na wygnanie do Niemiec. Dotychczasowe urządzenia miejskie w Rzymie zniesiono. „Biada ci Rzymie, woła mnich z Sorakte, jesteś niewolnikiem króla Saksonów; lud twój jest tępiony mieczem; worami unoszą nieprzyjaciele twoje złoto i srebro!“

Przez sześć lat pozostawał teraz Otton we Włoszech. Dla zapewnienia papieżowi bezpieczeństwa osobistego, zniósł on demokratyczną organizacyę Rzymu, zaprowadzoną przez Alberyka, mianował Krescencyusza księciem rzymskim, oddał Pandulfowi z Benewentu terytorya Spoleto i Camerino, przez co go od Greków odciągnął. Wielkiej wagi faktem było nadanie przez Ottona praw hrabiowskich biskupom i uwolnienie ich od ciężarów publicznych. Wielcy wasale ciągle usiłowali podkopywać potęgę swoich zwierzchników lennych oraz zaokrąglać i rozszerzać swoje posiadłości. Z ich winy upadały rządy w Italii jeden po drugim. Jeżeli ktoś z nich, jak na przykład Berengar z Iwrei, dobił się panowania, właśni jego wasale tak samo względem niego postępowali, jak on postępował względem poprzedniego rządu. Włochy ze swoimi 950 hrabiami podobne były do mrowiska, w którem jeden podkopywał się pod drugiego, aby z hrabiego przedzierzgnąć się w margrabiego a potem w niezależnego władcę. Tym sposobem wypłynęły na wierzch rody: Este, turyński, monferracki, kanosski; władcy Turynu już wtedy wyniesienie swoje zawdzięczali grabieży majątków kościelnych. Aby więc zapobiedz zaokrąglaniu terytoryów lenni-

czych i powstawaniu drobnych dynastów przez przywłaszczanie sobie posiadłości kościelnych, Otton wzmocnił władzę biskupią, nadając biskupom i opatom, oprócz wyłącznej jurysdykcyi w należących do nich terytoryach, władzę hrabiowską i wymiar sprawiedliwości w miastach i całych obwodach. Skutkiem tego nietylko poprawiło się położenie niewolników i ludu służebnego, gdyż duchowni nigdy nie postępowali tak surowo z poddanymi jak ludzie świeccy, lecz rzucone były pierwsze podwaliny wolności miast włoskich a zarazem, ponieważ majątki kościelne wszędzie były rozrzucone, powstrzymane zostało tworzenie się wielkich terytoryów feodalnych. Miasta, nad któremi teraz biskupi władzę hrabiów wykonywali, otoczyły się murami warownymi, ich obronę powierzono wasalom, zwanym *walwassorami* czyli *milites urbis*. W razie potrzeby lub aby obronę tańszą uczynić, dawano mieszczanom broń do ręki a ci wkrótce zażądali dla siebie udziału w rządach miejskich i takowy otrzymali.

Otton czuł się cesarzem i przeprowadzał w Italii politykę Karola Wielkiego. Włochy miały się zjednoczyć pod jego berłem i uwolnić od wyznawców Islamu. Dlatego zagarnia on pod władzę swoją książąt Kapui i Salerno, dlatego ubiega się w Konstantynopolu o córkę cesarza Romana II, piękną i zdolną *Teofanję (Teofano)*; miała ona jako posag przynieść jego synowi posiadłości greckie w południowych Włoszech.

Cesarz *Nicefor Fokas*, urażony na Ottona z powodu Benewentu i Kapui, dumnie odrzucił propozycyę małżeństwa; Otton, powiedział on, jest tylko królem barbarzyńców a nie cesarzem. Przez niejaki czas toczyła się chwiejna walka we Włoszech dolnych; Otton zwyciężył w otwartem polu, lecz nie mając floty, nie mógł zdobyć miasta Bari. Tymczasem Nicefor został zamordowany 969 i na tron wstąpił *Jan Zymisces*. Zaprzątnięty wojną z Bulgarami, Rusią i muzułmanami, zawarł on pokój z Ottonem i wysłał Teofanję, która 972 w Rzymie zaślubiła Ottona II i na cesarzową została ukoronowana. Jako cesarz usiłował Otton I oczyścić Zachód z arabskich gniazd rozbójniczych, między któremi słynne było *Frassineto*, między Nizzą i Monako. Dlatego wyprawił poselstwo do Korduby, o którem przechowała się, niekompletna wprawdzie, relacya Jana z Görz. Jako cesarzowi leży mu przedewszystkiem na sercu szerzenie Chrystyanizmu; dlatego wyprawia on Brunona do Węgier a na Ruś poselstwo, zakłada w Magdeburgu metropolję biskupstw: Merzeburgskiego, Miśnijskiego, Hawelbergskiego, Brandenburgskiego i Poznańskiego.

Wieści o powstaniu Słowian, niezadowoleniu Saksonów zmusiły Ottona do powrotu do Niemiec. Wszędzie wszakże widział on wtedy spokój; handel, rolnictwo, rękodzieła, górnictwo zakwitły. Niemcy były punktem ciężkości Europy; duńczyk i czech opłacali daninę, książę polski stawał przed sądem cesarskim; w Kwedlinburgu można było widzieć posłów przybyłych z Rzymu, Benewentu, z Afryki, Konstantynopola, Bulgaryi i Rusi; na dworze cesarskim rozstrzygały się losy świata.

Niejedno wszakże przypominało Ottonowi, że zbliża się już dla niego zachód życia: w Moguncyi spoczywały zwłoki Liudgardy, jego córki, tudzież Liudolfa i Wilhelma, jego synów, w Kwedlinburgu miał on przed sobą grób swojej matki dostojnej, w Magdeburgu grób pierwszej swojej małżonki Edyty; umarł Bruno, wierny brat jego, zstąpili do grobu Gero, Billung i inni towarzysze z lat młodocianych. Ostatnie dni życia poświęcił cesarz na fundacye kościołów i dzieła miłosierdzia. W Środę przed Zielonemi Świątkami 973 r. rozstał sią cesarz Otton I z tym światem w Memlebenie.

Cesarz Otton II, 973—983.

Otton II miał dopiero 18 lat życia, kiedy rządy obejmował; hojnie od natury obdarzony, wysoko ukształcony pragnął król ten czynami swoimi dorównać ojcu i dziadkowi; Karol Wielki był jego ideałem. Jeszcze za życia ojca ukoronowany on został na cesarza 967 r. i odtąd zaprzątała go myśl całkowitego przywrócenia Imperyum Rzymskiego, zupełnego poddania Włoch panowaniu niemieckiemu, wypędzenia Greków i Arabów z półwyspu apenńskiego. R. 972 zaślubił młody Otton piękną i zdolną księżniczkę grecką Teofanję, córkę cesarza Romana.

Z początku wszystko układało się pomyślnie: zdawało się, że Adelajda, matka cesarska, która wielki wpływ wywierała, i za rządów syna przeważny głos w sprawach publicznych posiadać będzie. Wszędzie radośnie witany, wybrał się cesarz na objazd swojego państwa. Wkrótce wszakże wybuchła walka w łonie samych Niemiec i na pograniczach. *Reginar* i *Lambert*, synowcy księcia Gizylberta, postanowili orężem odzyskać swoje dziedzictwo w Lotaryngii. Nie tak rychło stłumiono walkę w *Bawaryi*. Tam po śmierci księcia Henryka, w imieniu małoletniego syna Henryka, nazwanego później „Kłótliwym," panowała córka Arnulfa, *Judyta*,

popierana przez przebiegłego biskupa Abrahama z Freisingen; jej córka Jadwiga wyszła za starego Burkarda II, księcia szwabskiego: jej syn Henryk zaręczony był z Gizelą, córką króla Rudolfa burgundzkiego; jej siostrzeniec Henryk był biskupem augsburgskim. Aby osłabić przewagę tego rodu, oddał cesarz, po śmierci Burkarda 973, księstwo szwabskie rówieśnikowi swojemu i przyjacielowi *Ottonowi*, synowi Liudolfa, a Jadwidze pozostawił tylko jej majętności dziedziczne nad jeziorem Bodeńskiem. Nadto oddał Otton II wiernym stronnikom swoim *Berchtoldowi* i *Liutpoldowi* z rodu Babenbergów *marchię północną* i *wschodnią*, która wtedy pozostawała pod władzą Burcharda, spokrewnionego z domem bawarskim; nadto wzmocnił władzę biskupów. Nowy margrabia wiernie trzymał z cesarzem, zabrał Węgrom Mölk i całą okolicę do Kahlenbergu.

Henryk Kłótliwy, widząc się zewsząd zagrożonym, zawarł przymierze, za poradą Abrahama, biskupa freisingeńskiego, z księciem czeskim Bolesławem II i z Mieczysławem polskim. Sprzymierzeni postanowili strącić Ottona z tronu i posadzić na nim Henryka. Cesarz wszakże dowiedział się o wszystkiem. Na sejmie w Ingelheimie Henryk i Abraham zostali przytrzymani, Judyta wstąpiła do klasztoru w Regensburgu.

Teraz cesarz wyruszył przeciwko *Duńczykom*, którzy zrzucili jarzmo niemieckie, zdobył 974 *Danewirk* (wał duński, zbudowany za czasów Karola W. przeciwko Frankom i Saksonom) i zwycięzko posunął się do Jutlandyi. Harald musiał się poddać. Następnie poszedł Otton II do Czech 975, lecz tu spotkał gwałtowny opór, z którego przeciwnicy cesarscy wszędzie skorzystać chcieli. Reginar i Lambert, popierani przez Francuzów, powstali w Lotaryngii, Henryk uciekł z więzienia i rozpoczął krwawą walkę w Bawaryi, nieprzyjaciele Ottona szwabskiego zaczęli podnosić głowę w Szwabii. Niebawem nadszedł cesarz, zdobył w lecie 976 Regensburg; Henryk uciekł do Czech, Bawaryę otrzymał Otton szwabski; Karyntyę i marchję werońską oddzielono od Bawaryi i oddano Henrykowi młodszemu, synowi Berchtolda. Adelajda, matka cesarska, oburzona tem faworyzowaniem syna Liudolfowego i poniżeniem Henryka, usunęła się od dworu i osiadła w jednym z klasztorów burgundzkich.

Uspokoiwszy Lotaryngję, Otton II zwycięzko wkroczył do Czech 977; Bolesław musiał mu hołd złożyć. Tymczasem wybuchł rokosz w Bawaryi. Trzej Henrykowie połączyli się tu ze sobą: zbiegły książę bawarski, Henryk młodszy karyntyjski, i biskup

Henryk. Najpierw przybył Otton szwabski, potem sam cesarz, Regensburg został zdobyty, trzej Henrykowie poddali się i poszli do więzienia.

Do wiernych sprzymierzeńców cesarza, teraz hojnie nagrodzonych, należał *Piligrim*, biskup z Passau, ten sam Piligrim, który chciał zostać apostołem Węgier i 5,000 Węgrów zyskał dla nauki Chrystusowej.

W Niemczech przywrócono spokojność, lecz od strony Francyi niespodziewane zagroziło niebezpieczeństwo. *Lotar*, król Franków a szwagier cesarski, nie wypowiedziawszy wojny, nagle wpadł na czele 30,000 ludzi do Lotaryngii 978, posunął się ku Akwizgranowi, myśląc upokorzyć cesarza i zmusić go do zrzeczenia się Lotaryngii; przytem zabory zagraniczne miały wzmocnić stanowisko króla Franków we własnym kraju. Otton zaledwie zdążył uciec z żoną swoją z Akwizgranu; miasto zostało ograbione i orzeł na pałacu cesarskim zwrócony ku zachodowi na znak, że Akwizgran do Francyi należy. Zebrał się sejm w *Dortmundzie;* Niemcy, oburzeni wiarołomstwem Francuzów, zaprzysięgli swemu cesarzowi wierność i posłuszeństwo do ostatniego tchnienia. Wojsko z 60,000 ludzi przeszło w oznaczonym dniu granicę, w krótkim czasie stanęło na *Montmartre* i zajęło część Paryża, leżącą na prawym brzegu Sekwany. Na lewym brzegu w obwarowanej pozycyi trzymali się Francuzi pod Hugonem Kapetem. Deszcze i choroby zmusiły cesarza do odwrotu. W ślad za ustępującą armją posunęli się Francuzi i nad r. Aisne zabrali bagaże i ciurów obozowych. Otton zażądał bitwy w otwartem polu, lecz Lotar jej nie przyjął. 1 Grudnia znowu stanął cesarz na ziemi niemieckiej. Wkrótce potem prosił Lotar o pokój i na zjeździe w Chiers, na granicy obu państw, w lecie 980 uroczyście zrzekł się Lotaryngii. Otworzyły się oczy Lotarowi; przejrzał on, że Hugo Kapet, zmierzający do zdobycia dla siebie korony francuzkiej, umyślnie podburzał do wojny, aby ostatecznie poróżnić Lotara z rodziną cesarską, jedyną jego podporą. Lotaryngję Otton II jeszcze 977 r. był podzielił: dolną Lotaryngję (dyecezye Utrechtu i Lüttichu) otrzymał potomek Karolingów, książę francuzki Karol, a górną Lotaryngję (dyecezye Metz, Toul i Verdun) możny pan lotaryngski Fryderyk. W 979 r. Otton II walczył w Polsce. Potem zaprzątały go sprawy włoskie.

Tu za wpływem partyi cesarskiej następcą papieża Jana XIII, 972 na stolicy papieskiej był *Benedykt VI.* Dopóki żył Otton I, imię jego utrzymywało Italję w posłuszeństwie. Wojna domowa

w Niemczech za Ottona II rozbudziła stłumione nadzieje. Ów *Krescencyusz* „a marmoreo caballo“ (tak nazwany od statuy marmurowej, wyobrażającej pogromców koni, która stała przed jego pałacem), wyniesiony przez Ottona I na księcia rzymskiego, myślał teraz o zagarnięciu w swoje ręce takiej władzy, jaką niegdyś Alberyk posiadał, i połączył się z Grekami, którzy także chcieli skorzystać z kłopotów młodego cesarza. Zawadą dla Krescencyusza był papież oddany cesarzowi, dlatego kazał on udusić Benedykta VI w zamku ś. Anioła 974. Na stolicy rzymskiej zasiadł wtedy *Bonifacy VII*, kreatura Krescencyusza. Jednocześnie rozpoczęła się walka wasali greckich przeciwko *Pandulfowi*, władcy Benewentu i Kapui, głównej podporze partyi niemieckiej na południu. Pandulf wszakże wziął górę nad przeciwnikami, Bonifacy VII nie mógł się utrzymać w Rzymie i po miesiącu rządów uciekł do Konstantynopola. Rozbiły się więc plany Krescencyusza, 984 zakończył on życie jako mnich w jednym z klasztorów rzymskich.

Otton II chciał wtedy wynieść opata *Majolus'a* z Clugny na stolicę papieską, lecz Majolus odrzucił propozycyę, czy to przez pokorę czy też dlatego, że nie myślał jako papież zostać narzędziem polityki niemieckiej. Papieżem obrany był biskup z Sutri *Benedykt VII* (974—983), gorliwy krzewiciel reformy klunjackiej; r. 980 wyparty z Rzymu przez przeciwne stronnictwo, powołał on cesarza na pomoc. Ten już przedtem postanowił wypędzić z Włoch Greków i Saracenów. Celem podbicia półwyspu apenninskiego Saracenowie przeprawili się 976 z Sycylii pod wodzą *Abulkasema*, zwycięzko przeszli Kalabryę tudzież Apulję i uderzyli na księstwa longobardzkie. Z nimi sprzymierzył się cesarz grecki, lecz nie Zymisces, który zamordowany został 976, a bracia cesarzowej Teofanii, *Bazyli II* i *Konstantyn VIII*, od których Otton zażądał Apulii i Kalabryi w imieniu żony swojej. Greczynka zawładnęła zupełnie sercem Ottona i wyrugowała nawet matkę cesarską Adelajdę. Cesarzowej-matce zarzucano hojność nadmierną. W rzeczy samej rozdawała ona ubogim wszystko, cokolwiek dostać mogła, i mnich kwedlinburgski powiada: „Sam widziałem, jak pokryjomu, przebrana za włościankę, obiema rękami rozdawała ona jałmużnę i czyniła to, dopóki na nogach utrzymać się mogła.“ Odilo zaś pisze: „Serce cesarza, uwiedzione pochlebstwy, odwróciło się od matki. Pełna miłości do syna swojego, lecz nie mogąc znieść sprawców rozdwojenia, powróciła ona do Burgundyi do swego brata, króla Konrada. Germanja zasmuciła się a Burgundya rozweseliła.“

W Listopadzie 980 opuścił Otton II ziemię ojczystą, której już więcej nie miał oglądać. Zdjęty żalem prosił on matkę o spotkanie się z nim w Pawii. „Stanąwszy naprzeciwko siebie, powiada Odilo, oboje ze łzami w oczach się powitali, syn pokornie i ze skruchą, matka z gotowością do przebaczenia. Niezamącony pokój odtąd panował między nimi.“ Potem Adelajda kierowała w Pawii rządami Włoch górnych.

Otton przybył do Włoch z Alamanami i Bawarami; na Wielkanoc 981 stanął on w Rzymie. We Wrześniu wkroczył do Apulii, gdzie zdobył *Luceryę* i *Ascoli*, następnie uśmierzył rokosz w *Benewencie*, tudzież zajął *Neapol* i *Salerno*, z Tarentu wyprawił się przeciwko Saracenom, zdobył *Rossano* i stoczył zwycięzką bitwę pod *Cotrone*, w której zginęło 11,000 Saracenów a w ich liczbie Abulkasem; w 10 dni później wszakże wpadli Niemcy w zasadzkę pod *Squillace* i ponieśli dotkliwą klęskę 13 Lip. 982. Szybki koń poniósł cesarza na wybrzeże; w pobliżu był statek, cesarz rzucił się w morze i podpłynął; Grecy nie przeczuwali, kogo na pokład przyjęli. Sternik, słowianin rodem, poznał cesarza, lecz pragnął go ocalić i przyrzekł majtkom sowitą nagrodę, jeżeli rychło wysadzą przybysza w Rossano. W porcie Rossano, cesarz z obawy, aby go nie odkryto, znowu rzucił się w morze i dopłynął do koni, które trzymał dla niego w pogotowiu Teoderyk, biskup Metzu.

Pragnąc pomścić się za doznaną klęskę, zwołał Otton II 983 sejm do Werony. Na żądanie cesarza, który jakby przeczuwał rychły swój koniec, książęta uznali tu jako jego następcę trzyletniego *Ottona III.* Dwaj biskupi, niemiecki i włoski, Willigis z Moguncyi i Jan z Rawenny odprowadzili młodzieniaszka do Niemiec i ukoronowali go w Akwizgranie. W ogóle cesarz ten pragnął, aby *Niemcy i Włochy zlały się w jedno państwo.* Nie wiele wszakże troszczyli się książęta niemieccy o zjednoczenie Włoch i Niemiec i powrócili do ojczyzny na wiadomość, że Słowianie wzdłuż marchij powstali i że Duńczycy przeszli za Danewirk. Powiernicy Ottona II radzili mu zaniechać dalszych działań we Włoszech i powrócić do Niemiec. Szlachetny opat Majolus z Clugny pewnego razu w Weronie ujął za rękę cesarza i z głębokiem wzruszeniem zawołał: „Wracaj, zkąd przyszedłeś; jeżeli pójdziesz do Rzymu, to nie ujrzysz już swego państwa ojczystego i znajdziesz grób nad Tybrem.“

Przemogła wszakże ambicya cesarska. Aby zapewnić sobie spokojność w Niemczech Otton II oddał Szwabję (Otton, syn Liudolfa umarł, wracając z pod Squillace) *Konradowi*, synowcowi

poprzedniego księcia Konrada, a Bawaryę *Henrykowi* młodszemu, niegdyś księciu Karyntyi. Aby we Włoszech znaleźć poparcie, hojnie opatrzył dawnych sprzymierzeńców Berengara, którzy sobie wszakże drwili z cesarza po za jego plecami. Podczas przygotowań do nowej wyprawy, śmierć papieża Benedykta VII znowu powołała cesarza do Rzymu. Na jego żądanie papieżem obrano kanclerza państwa, Piotra z Pawii, który przybrał imię *Jana XIV.* Troski, ciągłe wysilenia, gwałtowne wzruszenia podkopały zdrowie młodego cesarza. Niebezpiecznie zachorował on na febrę w Rzymie i umarł, mając 28 lat wieku, 7 Grudnia 983 r. Zwłoki jego złożono w kościele ś. Piotra.

Cesarz Otton III, 983—1002.

Po śmierci Ottona II wynikły w Niemczech zatargi z powodu opieki nad małoletnim jego następcą.

Najbliższe prawo do opieki miała cesarzowa *Teofanja.* Z roszczeniami do regencyi wystąpił Henryk bawarski, synowiec Ottona I, przesiadujący wówczas w więzieniu w Utrechcie; w głębi duszy myślał on o pozbyciu się dziecka cesarskiego i o włożeniu korony na własne skronie. Henryk uciekł z więzienia, zawładnął w Kolonii Ottonem III i znalazł poparcie w wyższem duchowieństwie saksońskiem i bawarskiem. Lecz i trzeci jeszcze wystąpił pretendent do regencyi, *Lotar*, król francuzki, jako syn Gerbergi, siostry Ottona I; ten chciał skorzystać z zamięszania i odzyskać Lotaryngję dla Francyi. Henryk połączył się z Lotarem, przyrzekłszy mu Lotaryngję, nadto z Mieczysławem polskim, z Bolesławem czeskim, z Mestwinem, księciem Obotrytów. Sprawa Ottona III wydawała się straconą. Lecz przezorność i energja *Willigisa*, arcybiskupa mogunckiego, ocaliła państwo i dynastyę. Najpierw odłączył on Lotara od Henryka, następnie skupił wszystkich przeciwników Henryka i zmusił go w Rara pod Wormsem do wydania dziedzica tronu. Opiekę powierzono *Adelajdzie*, *Teofanii* i *Matyldzie*, przełożonej klasztoru w Kwedlinburgu, siostrze Ottona II; antykróla ułagodzono nadaniem mu znowu Bawaryi 985. Kiedy 986 Otton III obchodził święta wielkanocne w Kwedlinburgu, spór był zupełnie zakończony a książęta Saksonii, Bawaryi, Szwabii i Karyntyi spełniali służbę honorową przy stole królewskim.

Do najwierniejszych stronników domu Ottonowego podczas owych zatargów z Henrykiem i Lotarem należeli—Adalbero, biskup

reimski, i jego sekretarz a zarazem rektor szkoły katedralnej, *Gerbert*, mąż słynny ze swojej nauki. Gerbert był dzieckiem ubogich rodziców; urodzony w Owernii, wychowywał się w klasztorze Aurillac, zkąd zdolnego młodzieńca zabrał ze sobą do Barcelony *Borel*, hrabia marchii hiszpańskiej. Przez kilka lat mnich z Aurillacu przebywał w Hiszpanii, gdzie skorzystał z nagromadzonych skarbów wiedzy a być może, iż uczył się nawet w szkołach arabskich w Kordubie. Borel, chcąc wyjednać w Rzymie założenie biskupstwa w Vich, wziął ze sobą Gerberta jako pośrednika. Papież Jan XIII zwrócił uwagę na uczonego mnicha i polecił go Ottonowi I. Gerbert wstąpił do służby cesarskiej i został przełożonym szkoły katedralnej w Reimsie; 983 uczynił go Otton II opatem klasztoru Bobbio. Lecz tu z powodu chciwości wasali musiał on walczyć z niedostatkiem; po śmierci Ottona II Gerbert wrócił do swojej szkoły katedralnej w Reimsie. Na tem stanowisku napisał dzieła, które imię jego tak głośnem uczyniły w Wiekach Średnich, o logice *(De rationali et ratione uti)*, o geometryi, o sferze; w Reimsie objaśniał logikę Arystotelesa i Porfyryusza, wykładał Wirgilego, Stacyusza, Terencyusza, Juwenala, Persyusza, Horacego i Lukana. Lecz obok nauki zaprzątał się także polityką. Podczas zatargów o regencyę w Niemczech Gerbert był główną podporą partyi niemieckiej w Lotaryngii i odegrał dość ważną rolę przy upadku Karolingów we Francyi.

R. 986 umarł Lotar, król francuzki, i pozostawił 18-letniego syna *Ludwika Leniwego (fainéant, Ludovicus, qui nihil fecit)*, wdowę Emmę, córkę cesarzowej Adelajdy z jej pierwszego męża Lotara, tudzież pobocznego syna *Arnulfa*, który się służbie bożej poświęcił. Emma razem z Ludwikiem objęła rządy, a możni panowie, na ich czele *Hugo Kapet*, przysięgli mu wierność. Rozpoczął się cały szereg intryg, przyczem wyszło na jaw rozdwojenie między Teofanją i Adelajdą; pierwsza sprzyjała Karolowi lotaryngskiemu, druga zaś popierała Emmę. Ludwik Leniwy umarł 21 Maja 987 w skutek spadnięcia z konia na polowaniu. Jedyny prawy potomek Karolingów, *Karol lotaryngski*, ubiegał się o koronę. Lecz Adalbero z Reimsu, dawny jego przeciwnik, tak przemówił na zgromadzeniu panów francuzkich: „Jeżeli chcecie doprowadzić kraj do zguby, to obierzcie Karola; jeżeli zaś pragniecie ojczyznę uszczęśliwić, to oddajcie koronę znakomitemu księciu Hugonowi!“ I w rzeczy samej książę *Hugo*, najstarszy syn Hugona Wielkiego, księcia Francyi (Isle de France), zwany *Kapetem* (Capetus, Capito) od

wielkiej głowy, jednomyślnie został wyniesiony na tron i przez Adalberona ukoronowany w Noyon'ie 1 Lipca 987 roku [1]).

Lecz dopiero zwolna i z wielkiemi trudnościami umocniła nowa dynastya swoje panowanie we Francyi. Niektórzy magnaci nie chcieli słyszeć o Hugonie Kapecie i obwołali Karola lotaryngskiego królem. Ten ujął za miecz i zdobył miasto Laon; popierała zaś go Teofanja, która chciała osłabić Francyę, podżegając w niej rozterki wewnętrzne. Za jej wpływem zasiadł 989 na arcybiskupstwie reimskiem ów naturalny syn Lotara, Arnulf, a Gerbert, choć go umierający Adalbero zalecił na swego następcę, musiał się ograniczyć na stanowisku sekretarza. Wkrótce nowy arcybiskup połączył się z Karolem i wydał w jego ręce miasto Reims; Gerbert zaś uciekł do Hugona Kapeta. Roku 991 Hugo niespodzianie uderzył na Laon i wziął do niewoli Karola i Arnulfa. Karol umarł w więzieniu; syn jego Otton, otrzymał 991 od cesarza księstwo brabanckie. Arnulf został złożony z godności swojej a jego miejsce zajął Gerbert.

Trudne było stanowisko Hugona Kapeta wobec możnych panów i dopiero po upływie wieków władza królewska we Francyi odniosła zwycięztwo nad wasalami. Cztery dynastye książęce, flandryjska, normandzka, tolozańska i akwitańska posiadały obszerniejsze niż król dzierżawy. Wszelkie przymierze między nimi zagrażało istnieniu monarchii. Dlatego Hugo Kapet i jego następcy schlebiają możnowładcom, wikłają ich w swoje sieci, pochłaniają jednego po drugim, lecz unikają otwartej z nimi wojny. Aby zabezpieczyć wybór następców, wyznaczają pierworodnych synów swoich na współkrólów i każą ich za życia swego koronować. I tak

---

[1]) *Kapetyngowie do Ludwika IX:*

Hugo Kapet † 996
|
Robert † 1031

Henryk I † 1060	Robert, książę burgundzki, protoplasta królów portugalskich przez Henryka, hrabiego Portugalii, † 1112
Filip I † 1108	
Ludwik VI Gruby † 1137	

Ludwik VII † 1180	Robert, hrabia Dreux i Bretanii, protoplasta książąt Bretanii, 1216—1514; ostatnia dziedziczka Anna.
Filip II August † 1223	
Ludwik VIII † 1226	

Ludwik IX, święty † 1270	Karol Anjou, król Neapolu, † 1285

Hugo Kapet przybrał syna swego *Roberta* do udziału w rządach. Nadto szukają Kapetyngowie poparcia w Kościele. Umierając, zalecił Hugo synowi, aby nie słuchał pochlebców i nigdy nie targnął się na własność klasztorów. O królu Robercie, uczniu Gerberta, piszą kroniki współczesne, że byłto monarcha pobożny, mądry, biegły w naukach duchownych i świeckich i wielki znawca muzyki; do wielu pieśni dorobił on muzykę i przesłał je papieżowi; często w szatach królewskich przybywał do St Denys, gdzie śpiewał razem z zakonnikami i kierował chórem; powiadają o nim, że brzydził się kłamstwem i zawsze okazywał wielką pokorę.

Podczas kiedy we Francyi nowa dynastya starą rugowała, wrzenie panowało w Rzymie. *Bonifacy VII* 984 powrócił z Konstantynopola do Rzymu; pod wodzą syna Krescencyusza powstało narodowe stronnictwo rzymskie, Jan XIV został schwytany i umarł z głodu czy też z zadanej mu trucizny w podziemiach zamku św. Anioła. Wkrótce ten sam los spotkał antypapieża Bonifacego VII; partya narodowa pozbawiła go życia i znieważyła nawet jego zwłoki. Stronnik cesarza *Jan XV* (985—996) został papieżem; właściwym panem Rzymu był wszakże Krescencyusz, tytułujący się patrycyuszem; r. 989 przybyła do Włoch Teofanja i wszystko słuchało mądrej i energicznej cesarzowej, która w imieniu syna rządziła, sądom przewodniczyła i władzę cesarską wykonywała. Po powrocie z Rzymu Teofanja umarła a Adelajda objęła znowu opiekę nad Ottonem III, który takie okazywał zdolności i robił takie postępy w naukach, że go cudem świata (mirabilia mundi) nazywano.

R. 995 Otton, mający 15 lat życia, uznany był za pełnoletniego i w Lutym 996 wyruszył z Regensburga do Rzymu. W Pawii odebrał on wiadomość o śmierci Jana XV. Otton zalecił swego kapelana nadwornego *Brunona*, syna Ottona karyntyjskiego a wnuka Liutgardy, córki Ottona W., na papieża, i Rzymianie wynieśli 25-letniego młodzieńca, pierwszego niemca na Stolicę Piotrową. I papiestwo więc przeszło do domu saksońskiego. Lecz nikt nie obawiał się teraz ujarzmienia Kościoła, gdyż Bruno byłto mąż wyższego, szlachetnego umysłu i kapłan pełen cnót i mądrości; klunjaceńczycy radzi byli jego wyniesieniu. 21 Maja ukoronował nowy papież, który przez cześć dla wielkiego Grzegorza nazwał się *Grzegorzem V*, Ottona na cesarza. Arcybiskup Willigis był wtedy duszą polityki Ottona; Stolica rzymska odzyskała marchje Camerino i Spoleto tudzież prowincyę Sabinum, lud otrzy-

mał znowu prawo uczestniczenia w obiorze papieży; po krótkim pobycie Otton III wyjechał z Rzymu.

Jeden z najszlachetniejszych mężów owego czasu zetknął się wtedy z cesarzem i oczarował go urokiem swojego serca czystego, a mianowicie *Wojciech (Adalbert)*, który później męczeńską śmierć poniósł jako misyonarz dzikich Prusaków [1]).

---

[1]) *Ś. Wojciech* pochodził ze znakomitej rodziny czeskiej Sławników na Libiczu. Od pierwszej młodości przeznaczony do stanu duchownego, pobierał on nauki w łacińskiej szkole w Magdeburgu, która słynęła wtedy ze swojej biblioteki i gdzie nauczał *Otryk*, zwany drugim Cyceronem. Arcybiskup magdeburgski nadał Wojciechowi na bierzmowaniu imię *Adalberta*. Kiedy Otryk został powołany na sekretarza przy Ottonie II a arcybiskup umarł, Wojciech powrócił do Pragi i otrzymał święcenie kapłańskie od tamecznego biskupa. R. 982, kiedy zawakowała stolica pragska, lud i książę Bolesław II (967—999) jednogłośnie powołali Wojciecha na biskupa. Dla otrzymania inwestytury i konsekracji udał się Wojciech do cesarza do Werony; Otton II przyjaźnie wręczył mu pastorał i pierścień a arcybiskup moguncki wyświęcił go na biskupa 29 Czerwca 983. Wojciech wrócił do Pragi. „Tu zdjął nowy pasterz trzewiki z nóg swoich, wszedł boso do miasta, i z wielką skruchą się pomodliwszy, objął w posiadanie stolicę biskupią.“ Nadzwyczajną też odznaczał się gorliwością. „Nawet w dni powszednie miewał przy sobie 12 mężów, którym, przez pamięć na Apostołów, podawał jadło i napój. Bardzo rzadko, oprócz dni świątecznych, widywano go w południe przy obiedzie, nigdy zaś nie widziano go śpiącym o północy... Często nawiedzał on więzienia i pielęgnował chorych.“ R. 984 spotykamy Wojciecha na dworze Geizy, zajętego nawracaniem Węgrów, wkrótce potem naucza on w Krakowie. Gorliwość świątobliwego męża nie znała granic, lecz tkliwe jego serce boleśnie było dotknięte oporem, jaki mu w Pradze okazywać zaczęto, gdzie całą organizacyę kościelną poczytywano za klęskę, przez Niemców narzuconą. Wojciech widząc w dyecezanach swoich wielką zatwardziałość serca, r. 989 udał się do Rzymu; papież Jan XV pozwolił mu zrzec się biskupstwa i usunąć do klasztoru. Wtedy osiadł on w Monte-Cassino a potem przeniósł się do klasztoru ś. Aleksego. Tu zajaśniał blaskiem cnót wszelkich „jako światło przedziwnej czystości, a odznaczał się taką pokorą, że sam nosił wodę do kuchni klasztornej.“ Lecz w Pradze niezbędnym był biskup, książę Bolesław poskarżył się przed arcybiskupem mogunckim Willigisem, i ten polecił Wojciechowi wrócić na swoje stanowisko; papież wszakże pozwolił mu znowu opuścić kraj ojczysty, gdyby Czesi nie porzucili swojej złości. Wojciech wrócił 992 do Pragi i radośnie był powitany przez księcia i lud. Zgoda krótko wszakże trwała. Książę umarł, a za jego następcy Bolesława III Wrszowce, nieprzyjaciele rodu Sławników, wielki wpływ na rządy wywierali. Żona jednego z Wrszowców dopuściła się cudzołóztwa, za co, dawnym obyczajem, miała być ścięta. Schroniła się ona pod opiekę Wojciecha, który ją umieścił u zakonnic w klasztorze ś. Jerzego. Dowiedzieli się wszakże Wrszowce o miejscu, w którem nieszczęśliwa kobieta przebywała, zabrali ją z przed ołtarza i kazali niewolnikowi

Kiedy Otton III wyruszył na wojnę ze Słowianami, w Rzymie wybuchł rokosz przeciwko energicznemu papieżowi, popierającemu klunjacką reformę życia zakonnego; na czele stronnictwa narodowego stanął wiarołomny Krescencyusz. Grzegórz V, ogołocony ze wszystkiego, zaledwie zdołał ocalić się ucieczką, 29 Wrześ. 996; hrabiów, pozostawionych przez Ottona dla strzeżenia prawa i porządku, zakuto w kajdany, jako narzędzia panowania niemieckiego, na ich miejsce posadzono rzymian; sam Krescencyusz przybrał tytuł konsula rzymskiego. Przeciwko przewadze Niemców szukał on pomocy na dworze greckim, uznał zwierzchnictwo byzantyjskie i przyrzekł posadzić na tronie papieskim człowieka oddanego cesarzowi wschodniemu. Człowiekiem tym był kalabryjczyk Jan, dotąd biskup Piacenzy, przedtem ulubieniec Teofanii i jej poseł na dworze byzantyjskim. Z rąk Krescencyusza otrzymał on 997 tyarę i przybrał imię *Jana XVI.* Stanęły więc teraz Włochy po stronie Greków, nawet Stolica święta znalazła się w ich ręku; gdyby pośpieszyli się oni z wysłaniem wojska, to cały półwysep zapewne powstałby przeciwko Niemcom.

Lecz cesarze wschodni nie umieli skorzystać z dogodnej dla nich chwili, Niemcy zaś działali szybko i stanowczo. Nieugięty swojem wygnaniem Grzegórz V, zwołał na wiosnę 997 sobór do *Pawii.* Tu antypapież Jan XVI został wyklęty, nadto zagrożono klątwą królowi Robertowi za to, że wbrew zakazowi apostolskiemu ożenił się z krewną swoją, tudzież biskupom gallskim, którzy uczestniczyli w złożeniu Arnulfa z arcybiskupstwa reimskiego, do czego nie mieli żadnego prawa. Robert poddał się wyrokowi, Arnulf zasiadł znowu na stolicy arcybiskupiej. Utracił więc *Gerbert*

---

odrąbać jej głowę. Ze łzami opuścił wtedy Wojciech Pragę i udał się znowu do „słodkiej Romy.“ Wkrótce potem przybył Otton III (996) a z nim arcybiskup Willigis, który nalegał, aby Wojciech wrócił do swojej dyecezji. Wojciech poznał się z Ottonem III i serce cesarza zupełnie sobie zjednał. Osobistość Wojciecha musiała dziwny urok wywierać; kiedy mówił on, pisze jego biograf, to słuchaczom zdawało się, jakby rosa niebieska na nich spadała. Otton zabrał go do Niemiec, i dniem i nocą miał przy sobie. Wymordowanie jego braci, szydercza odpowiedź księcia na jego propozycye, uwolniły Wojciecha od obowiązku powrócenia do Czech. Święty mąż mógł teraz oddać się spełnieniu najgorętszej myśli swojej, t. j. nawracaniu pogan. Z Gdańska udał się Wojciech do pogańskich Prusaków. Tu napadnięty przez kapłana pogańskiego i jego rozwścieczoną świtę, z modlitwą na ustach poniósł śmierć męczeńską 23 kwietnia 997. Bolesław Chrobry wykupił ciało jego na wagę złota i pochował w Gnieźnie.

swoją godność w Reimsie i napróżno odwoływał się do Grzegorza, niezłomnego ilekroć o prawo chodziło. Opuszczony od wszystkich, zwrócił się uczony ten mąż do Adelajdy i wkrótce otrzymał od Ottona zaproszenie, „aby go w piśmie i słowie nauczał i w sprawach państwa radą wspierał.“ Gerbert przyjął propozycyę i wkrótce wielki jego umysł zawładnął duszą młodocianego cesarza. Gerbert towarzyszył Ottonowi do Włoch, a przechodząc ze stopnia na stopień, doszedł do najwyższej godności w Kościele. Niebawem wyruszył Otton na południe, aby uwolnić Italję od panowania byzantyjskiego; regencyę państwa zaś powierzył ciotce swojej, *Matyldzie*, przełożonej klasztoru w Kwedlinburgu. W Pawii spędził cesarz święta Bożego Narodzenia, w Lutym stanął pod Rzymem. Nikt nie bronił murów, Krescencyusz obwarował się w zamku św. Anioła. Jan XVI uciekł do jednego z zamków kampańskich, niejaki hrabia Birthilo z Bryzgowii (Berthold z Zähringen) wziął go do niewoli; antypapieża srodze okaleczono i zamknięto w klasztorze w Rzymie. Żołnierze cesarscy zdobyli szturmem zamek św. Anioła; Krescencyusz jako zdrajca został ścięty, zwłoki jego powieszono na szubienicy; takiż sam los spotkał dwunastu najgorętszych stronników Krescencyusza. W krótkim czasie Grzegórz V odzyskał całe Państwo Kościelne, Gerbert zaś został arcybiskupem raweńskim i był odtąd gorliwym obrońcą praw Stolicy Piotrowej. Za poparciem Gerberta zapadła owa ważna uchwała na synodzie w Pawii, a mianowicie, że wszelkie donacye ziemi, szkodliwe dla Kościoła, tylko tak długo mają znaczenie, dopóki żyje biskup, który ich udzielił; że nie obowiązują one jego następcy; że powinnością następców jest odzyskać wszystkie majętności rozdane w obce ręce i majątek kościelny do takiego porządku doprowadzić, aby duchowieństwo wywiązać się mogło ze swoich powinności względem Boga i względem państwa. Cesarz ze swojej strony przyrzekł, że wszelkie darowizny, poczynione przez koronę na rzecz Kościoła, mają po wszystkie czasy posiadać siłę obowiązującą i że nigdy nie mogą one wracać do państwa. Tym sposobem ostatecznie była uświęcona donacya Pepina i Karola Wielkiego na rzecz Kościoła rzymskiego.

Grzegórz V niedługo przeżył upadek swoich przeciwników; umarł on (18 Marca 999) nagle; zdaje się, że był otruty. Cesarz przeprowadził wybór swojego nauczyciela Gerberta, który zasiadł teraz pod imieniem *Sylwestra II* na Stolicy papieskiej.

Gerbert i Otton snuli ogromne plany; Rzym miał znowu stać się stolicą świata, państwa zachodnie miały skupić się pod

zwierzchnictwem cesarskiem i papieskiem, zjednoczona Europa miała rozpocząć walkę z Islamem. Gerbert pierwszy zaczął wzywać Europę do oswobodzenia Jerozolimy z rąk muzułmańskich i rzucił myśl Wojen Krzyżowych.

Węgry zyskane były dla Kościoła rzymskiego.—Od bitwy na Lechowem Polu ustały napady Węgrów na Zachód; Madziarowie zwrócili oręż swój przeciwko Grecyi, lecz i tu trzykrotnie doznali klęski, 958, 961 i 962. Pomimo tego Grecy poczytywali Węgrów za niebezpiecznych sąsiadów i chcąc się zabezpieczyć z tej strony, usiłowali nawrócić ich na Chrystyanizm.

Większa część ludu węgierskiego była wtedy jeszcze pogańską. Najwyższą istotę Madziarowie nazywali Isten i wierzyli w złych i dobrych duchów, od których zależą niepomyślne i pomyślne wypadki życia. Oerdög, zwany także Armangos, jest pierwiastkiem złego, od Angyala zaś wszystko dobre pochodzi. Duszę poczytywano za nieśmiertelną i nazywano tworem tchnienia Bożego, życie uważano jako wędrówkę do nieba (Meny), siedziby ciągłych rozkoszy; tam polowanie zawsze bywa pomyślne, tam rumaki posiadają siłę niepożytą, tam połów ryb nigdy nie zawodzi, a wytworne napoje znajdują się w obfitości. Na znak wdzięczności za szczęśliwie przebyte niebezpieczeństwa lub z obawy przed zagrażającem nieszczęściem, składano ofiary; najcenniejszą była ofiara białego konia, z którego krew wypijano a mięso zjadano. Każdy mógł składać ofiarę; lecz tylko kapłani (taltos) umieli przepowiadać przyszłość i pokonywać demonów. Przysięga była w wielkiem poszanowaniu. Małżeństwa zawierano nie przez wolny wybór lecz mężczyzna kupował sobie dziewicę. Umarłych grzebano pospolicie nad rzekami; nawet nieprzyjaciołom nie odmawiano ofiary i uczty pośmiertnej.

Taką była religja Madziarów. Nie znano tu żadnej hierarchii ani nienawiści ku innowiercom. *Piligrim*, biskup z Passau, pisze do Benedykta VII: „Jakkolwiek większa część Węgrów uwikłana jest jeszcze w sieci pogaństwa, jednakże nie przeszkadzają oni służbie bożej, i pozwalają księżom udawać się, dokąd się im podoba.“ Piligrim szczyci się z tego, że nawrócił 5,000 dusz pomiędzy szlachtą węgierską. Lecz i Byzantyjczycy nie zasypiali sprawy; 950 r. książę węgierski *Bulosudes*, ochrzczony w Konstantynopolu, powrócił do ojczyzny z mnichem, poświęconym na biskupa Turków (tak Grecy nazywali Węgrów); ważniejsze było nawrócenie się innego księcia madziarskiego *Gylasa*, gdyż jego córka *Sarolta* została żoną króla *Geizy* i namówiła go do przyjęcia nauki chrześcjańskiej.

Synem Geizy i Sarolty był Waik czyli *Stefan*, który obalił wielowładztwo w Węgrzech, założył monarchję, zapewnił zwycięztwo Chrystyanizmowi, przez co lud swój ocalił. Po śmierci Geizy 997 stronnicy pogaństwa podnieśli groźny rokosz, lecz Stefan szybko zebrał wojsko, pobił rokoszan, zabrał ich majątki i zmusił całe państwo do poddania się wierze Chrystusowej.

Do jakiej metropolii miały należeć nawrócone Węgry? Czyby do greckiej? W takim razie ich niezależność byłaby zagrożoną, wtedy może inną drogą poszłyby dzieje byzantyjskie, gdyż wspierani przez Węgrów, możeby Grecy nie ulegli orężowi muzułmańskiemu! Czy też państwo Stefana miało się oddać w pieczę Niemcom? Lecz wówczas Węgry stałyby się prowincyą niemiecką i prawdopodobnie daleko wcześniej niż 1204 r. Konstantynopol przeszedłby w posiadanie rycerstwa zachodniego.

Stefan zwrócił się do Sylwestra II, oddał mu na własność państwo swoje, poczem otrzymał je napowrót jako lenność Stolicy Apostolskiej; nadto papież nadał mu jako swemu namiestnikowi władzę do urządzenia Kościoła węgierskiego. Na mocy układu Stefan nazywał się odtąd *królem apostolskim*. Całe Węgry podzielono na 10 czy też 11 biskupstw: Raab, Weszprim, Fünfkirchen, Bacs, Kolocza, Waitzen, Erlau, Csanad, Grosswardein i jedno biskupstwo w Siedmiogrodzie; metropolją był *Gran*. Król posiadał prawo mianowania biskupów, zakładania opactw, wyznaczania opatów i podczas pochodów publicznych niesiono przed nim krzyż jako przed legatem papieskim. Energiczne środki przedsięwzięto dla schrystyanizowania kraju: każde dziesięć gmin musiało mieć swój kościół parafjalny; kościoły zaopatrzono w dobytek i grunta; surowo zabroniono wszelkich zajęć a nawet polowania w niedzielę. Ściśle pilnowano uczęszczania do kościoła; kto nie bywał na nabożeństwie, tego karano i głowę mu golono; jeżeli wieś jaka zbyt daleko leżała od kościoła, to przynajmniej jeden jej mieszkaniec musiał znajdować się na nabożeństwie, przyczem składał trzy chleby i jednę świecę woskową. Publicznie smagano rózgami za rozmawianie i roztargnienie w kościele. Przy klasztorach powstawały szkoły, w których nauczycielami byli przeważnie niemcy; kolegja dla Węgrów pozakładano w Rzymie, w Rawennie, w Konstantynopolu i przytułek dla pielgrzymów w Jerozolimie. Poseł papieski przywiózł Stefanowi koronę; król kazał się ukoronować w Granie, i odtąd koronacya będzie niezbędnym warunkiem do prawowitego posiadania tronu. Samą zaś koronę przechowywano w Stuhlweisenburgu; składa się ona właściwie z dwóch koron, z greckiej,

którą Gejza otrzymał z Konstantynopola, i z korony przysłanej przez Sylwestra II [1]).

Stefan urządził państwo na wzór niemiecki. Zamiast dawnego podziału na plemiona koczownicze zaprowadzono podział na hrabstwa czyli *komitaty;* na czele komitatów stanęli *hrabiowie*, po większej części naczelnicy dawnych rodów, tu i owdzie obcy przybysze, odznaczający się zasługami lub bogactwem. *Comes* czyli *obergespan* posiada władzę polityczną, sądową i wojskową w swoim obwodzie. Starsi dawnych i nowych rodów znakomitych są doradcami monarchy; z tej rady królewskiej, do której należą najznakomitsze osoby stanu duchownego i świeckiego, wytworzył się *stół magnatów* (Magnatentafel). Król pochodzi z familii *Arpadów*; dopiero od namaszczenia olejem ś. i od koronacyi rozpoczyna się właściwe panowanie króla węgierskiego. Podobnie jak królowie niemieccy objeżdża on państwo swoje i każde święto spędza w innem miejscu. Kobiety nie mają prawa do odziedziczania tronu. Stany ściśle są odgraniczone od siebie; człowiek wolny, ożeniony z prostą dziewką, wolność swoją utraca. Istnieje tu niewolnictwo czyli *poddaństwo ludu* roboczego, zupełne lub warunkowe, wieczne lub czasowe. Chłopi, za pewną część plonów, uprawiają grunta panów. Powstają, przeważnie z niemców, *gminy wolne*, które, na

---

[1]) W piśmie papieskiem (z 27 Marca 1000), które Stefan razem z koroną otrzymał, powiedziane jest: „Wysławiamy twoją wspaniałomyślność, gdyż przez swoich pełnomocników i przez listy do nas przesłane, podarowałeś na wieczną własność Piotrowi, księciu Apostołów, państwo twoje, lud, którego jesteś księciem, i wszystko, cokolwiek do ciebie należy. Naszym też jest zamiarem udzielić ci wszystko, o co prosiłeś Stolicę Apostolską, a mianowicie koronę, tytuł królewski, prawo urządzenia metropolji w Granie i innych biskupstw teraz i w przyszłości. Państwo, które wspaniałomyślność twoja ofiarowała Stolicy Piotrowej, i naród węgierski bierzemy pod opiekę ś. Kościoła rzymskiego, lecz zwracamy ci je napowrót i twoim prawym następcom na zawsze; jednakże obowiązani są twoi następcy i spadkobiercy, skoro będą zgodnie z prawem obrani przez stany państwa, złożyć, tak samo jak ty, Naszym następcom hołd należny, nadto dochować przyjaźni ś. Kościołowi rzymskiemu i wiary katolickiej ściśle się trzymać. Ponieważ Wasza Wielmożność, naśladując Apostołów, wziąłeś na siebie nauczanie i szerzenie wiary, przez co dobrowolnie nam pomogłeś w Naszem arcypasterskiem powołaniu, przeto nadajemy ci jako szczególne odznaczenie i twoim następcom, kiedy w należyty sposób wybrani będą i przez Stolicę Apostolską zatwierdzeni, aby po koronacji noszono krzyż przed nimi; nadto zarówno tobie jak twoim następcom jako namiestnikom Stolicy Apostolskiej udzielamy prawo organizowania i urządzania Kościoła węgierskiego.“

mocy przywilejów królewskich, nie ponoszą ciężarów chłopskich, lecz do pewnych usług są obowiązane, na przykład do eksploatowania kopalni. Niektórzy posiadają grunta królewskie, za co muszą stawać z orężem pod sztandarem komitatowym. Szlachta 108 plemion jest wolną od podatków. Prawa były surowe. Ciężkie kary wyznaczano za naruszenie pokoju społecznego, za samo nawet wydobycie miecza.

Stefan zawiązywał stosunki na wszystkie strony, zkąd zarody wyższego życia przyjść mogły do Węgier, z klasztorem w Clugny, z patryarchą jerozolimskim, z Konstantynopolem, Rawenną i Rzymem. Z Chartres otrzymał on egzemplarz Pryscyana od słynnego Fulberta, a wenecyanin Gerhard założył mu szkołę w Csanad. Wielki ten król zupełnie inną nadał postać Węgrom. Miejsce wielowładztwa zajęła silna monarchja, powstały kościoły, klasztory, szkoły, przybytki dobroczynności i kultury umysłowej. Z żelazną energją, owianą wszakże tchnieniem wyższej myśli, wydobył Stefan lud swój ze zdziczenia i wprowadził go do rodziny narodów chrześcjańskich. Do celu tego dążył on z taką powagą, że, jak jeden ze współczesnych powiada, nigdy nie widziano uśmiechu na jego ustach, że na sam widok jego zadrżał spiskowiec, zamyślający spełnić królobójstwo, upadł na kolana i przyznał się do swego zamiaru zbrodniczego.

Kiedy Węgry wstępowały w podwoje Kościoła zachodniego, organizacya monarchii uniwersalnej, zamierzonej przez Ottona III i Sylwestra II, zaczęła wchodzić w życie. Chodziło tu ni mniej ni więcej jak o wskrzeszenie dawnego Państwa Rzymskiego, które miało objąć nadto ludy północne i ukształtować się według wzoru byzantyjskiego.

Nie pomnąc obyczajów ojczystych, nie bacząc na początek swojej władzy, Otton III mianował się *cesarzem Rzymian*, *konsulem senatu i ludu rzymskiego*, dwór swój nazywał *senatem*, swoje oddziały wojskowe — *legjonami*, jadał osobno na tronie, górującym nad innymi współbiesiadnikami, z upodobaniem przysłuchiwał się, jak jego dworzanie po grecku usiłowali rozmawiać ze sobą [1]).

---

[1]) Fantastyczne też nosił szaty Otton III. *Graphio aureae urbis Romae*, formularz zebrany z *Origines* Izydora i z księgi ceremonij Konstantyna Porfyrogeneta, opisuje ubiór cesarza. Pod spodem nosił on koszulę z delikatnego, białego bisioru, na niej chlamydę i tunikę szkarłatną, bogato ozdobioną złotem, drogimi kamieniami tudzież perłami, i obwieszoną 72 dzwoneczkami i tyluż

Nowe nazwy nadano dostojnikom cesarskim, jużto starorzymskie już byzantyjskie. Znowu spotykamy konsulów jednorocznych, prokonsulów, trybunów ludu, senatorów. Wskrzeszono także godność patrycyusza; zajmuje on pierwsze miejsce na dworze i przebywa zawsze przy boku cesarza. Postanowiono wybudować flotę cesarską. Otton III myślał o zdobyciu Sycylii, Ostya miała być stacyą nowej floty. Dawni podkomorzowie zwali się teraz westyaryuszami i protowestyaryuszami, nazwę kapelanów zamieniono na logotetów, kanclerz zwał się archilogotetem. Gdyby pożył dłużej Otton III, wznowiłby zapewne igrzyska cyrkowe i wyprawiał pochody tryumfalne.

Cesarz zamieszkał na Awentynie; papież i cesarz przebywali w jednem mieście. Wydawało się, że papiestwo zejdzie do stanowiska patryarchatu byzantyjskiego, że stanie się ono narzędziem w rękach dworu cesarskiego. Lecz nowa organizacya państwa obejmowała instytucyę *siedmiu wielkich sędziów*, która zapewniała przewagę Kościołowi. Sędziowie owi mieli instalować cesarza i razem z klerem rzymskim obierać papieża. *Primicerius* i *secundicerius* stoją po prawicy i po lewicy cesarza, który bez ich zezwolenia nic ważniejszego nie może uczynić. Trzeci zarządza kassą państwa, czwarty wypłaca żołd wojsku, jałmużnę ubogim a pensye osobom duchownym, piąty jest kanclerzem, szósty pilnuje wymiaru sprawiedliwości, siódmy ma pieczę nad wdowami i sierotami, nad nieszczęśliwymi i jeńcami. Sędziowie ci są osobami stanu duchownego z Rzymu, i nie mogą być ani przeznaczani na inne godności ani usuwani. Jako duchowni obowiązani są „wielcy sędziowie“ do kanonicznego posłuszeństwa względem Kościoła i przez nich właściwie Kościół kieruje cesarzem. Ani znakomitość pochodzenia, ani bogactwa nie otwierają dostępu do tej godności, lecz zdolności umysłowe i znajomość prawa rzymskiego.

---

granatami; na pasie było mnóstwo przyczepionych dzwoneczków a na klamrze od pasa napis: „*Roma, caput mundi, regit orbis frena rotundi*“ i wyobrażenie trzech części świata, Europy, Azyi, Afryki. Nadto używał cesarz dalmatyki różowego koloru, usianej złotymi orłami, kamieniami drogimi, perłami, a także płaszcza złotego, na którym z drogich kamieni wyobrażony był Zwierzyniec astronomiczny. Okrycie nóg było ze złocistej materji; wizerunki lwów, orłów i smoków zdobiły obuwie cesarskie, tkane złotem. W formularzu, wyżej wymienionym, powiedziano, że po Bogu Wszechmocnym cesarz jest jedynym władcą całej ziemi i prawodawcą całego świata, że „wszyscy ludzie w proch przed nim padać winni.“

Z jakiem niezadowoleniem patrzeli Niemcy na wszystkie owe zmiany, świadczą o tem słowa jednego z ówczesnych kronikarzy: „W młodzieńczem przecenianiu sił swoich i swojej potęgi rodowej, wpadł Otton na wielki lecz niewykonalny pomysł wskrzeszenia starodawnej potęgi Państwa Rzymskiego i dlatego wszędzie przekładał Rzymian nad swoich Niemców.“ Jeszcze większe niezadowolenie wywołało uwolnienie Polski od hołdownictwa niemieckiego. Utworzenie bowiem wielkiego państwa słowiańskiego i słowiańskiego patryarchatu wchodziło w plan nowej organizacyi europejskiej.

Aby zjednać *Bolesława Chrobrego*, syna i następcę Mieczysława I, dla swoich widoków, Otton III postanowił udać się do Polski; w Grudniu 999 r. wyjechał z Rzymu, w końcu Stycznia przybył do Regensburga i w Erlau spotkał się z Bolesławem. Razem odbyli oni pielgrzymkę do Gniezna do grobu ś. Wojciecha. W pobliżu tego miejsca cesarz zsiadł z konia, zdjął obuwie, boso poszedł do kościoła i modlił się tam ze łzami w oczach. Potem odbyły się igrzyska i wobec panów niemieckich Otton oświadczył, że nie godzi się, aby władca tak potężny jak Bolesław używał tylko skromnego tytułu księcia lub komesa, lecz że korona królewska powinna skronie jego zdobić. Poczem własny dyadem włożył Bolesławowi na głowę i nazwał go *przyjacielem i sprzymierzeńcem Państwa Rzymskiego*. Wtedy także ustanowiono arcybiskupstwo gnieźnieńskie, którego pierwszym pasterzem był *Radzyn (Gaudenty)*, brat św. Wojciecha, a pod opiekę polskiej metropolii oddano biskupstwa: krakowskie, kołobrzeskie i wrocławskie; papież zatwierdził nową organizacyę kościelną, nie przysłał wszakże Bolesławowi korony, ponieważ ten dał się ukoronować Ottonowi, gdy prawo wynoszenia na królów było przywilejem Stolicy Piotrowej. Cesarskiego gościa odprowadził Bolesław do Merzeburga i dał mu 300 wojowników polskich na wyprawę włoską.

Pełen planów ogromnych wyruszył Otton w Maju 1000 do Akwizgranu. Karola W. miał on ciągle na myśli, lecz jak daleko odbiegał marzycielski młodzieniec od dzielnego męża, jak fantastycznemi wydają się jego zachcenia chorobliwe obok jędrnych i głębokich myśli Karola! A pomimo tego nieudolny Otton III, marnujący siły swoje na niemożliwem pojednaniu starych i nowych czasów, panowania nad światem i wyrzeczenia się świata, porównywał się z Karolem, olbrzymem duchowym, który tak genjalnie umiał pogodzić zdobycze ubiegłych czasów z zadaniami nowej epoki!

Młody cesarz kazał otworzyć grób Karola W. i zstąpił do niego w towarzystwie dwóch biskupów i hrabiego włoskiego Ottona: „Karol nie leżał wyciągnięty, jak zwykle leżą nieboszczycy, opowiada naoczny świadek, lecz siedział na krześle, ze złotą koroną na głowie, z berłem w ręku, w rękawicach, przebitych przez wyrosłe paznogcie. Upadliśmy przed zwłokami na kolana i pomodliliśmy się. Otton kazał na nie włożyć nowe szaty, obciąć paznogcie i inne braki naprawić. Całe ciało było jeszcze nietknięte przez zgniliznę oprócz nosa, który, na rozkaz cesarza, ze złota dorobiono. Otton wziął, na pamiątkę, jeden ząb z ust Karola, poczem grób zamknięto.“

Wszelkimi sposobami, nawet sprzedawaniem stolic biskupich, starał się Otton III zebrać pieniądze i wojsko, niezbędne do przeobrażenia Europy według jego myśli, a następnie wyruszył do Włoch. W początkach Lipca spotykamy go w Pawii, w późnej jesieni w Rzymie, gdzie zamierza on stale zamieszkać. Z Sylwestrem II znowu się pojednał i podarował mu 8 hrabstw na własność. Pomimo wszystkich sprzeczności potrzebują się oni wzajemnie. Na cześć ulubionego przez siebie ś. Wojciecha wznosi Otton bazylikę na wyspie Tybrowej, buduje kościoły w Akwizgranie i Rawennie. Lecz niemasz pokoju w duszy cesarza; 20-letni młodzieniec nie wie, co to jest chwila radości. Niemcy z oburzeniem spoglądają na postępowanie cesarza, arcybiskup moguncki Willigis grozi nawet oderwaniem Kościoła niemieckiego od Stolicy rzymskiej. Cesarz miał opuścić Rzym i powrócić do Niemiec! Lecz i we Włoszech, dla których Otton poświęcił nawet miłość własnych poddanych, wybuchają zamieszki. Mieszkańcy Tivoli zabili rządcę Ottonowego; cesarz przebaczył im na wstawienie się papieża. Rzymianie, którzy pragnęli zagrabić dla siebie majątki mieszkańców Tivoli, oburzeni ich ułaskawieniem, podnieśli rokosz i oblegli Ottona w jego pałacu na Awentynie. Rozpoczęły się układy; Otton zawołał z wieży do rokoszan: „Posłuchajcie słów ojca waszego! czy to wy jesteście owi moi Rzymianie, dla których ojczyznę i rodzinę swoją porzuciłem? czyż to nie dla was odepchnąłem od siebie Saksonów i wszystkich Niemców, krew moją i moje ciało? czyż was nie poprowadziłem do najodleglejszych zakątków ziemi, dokąd nigdy nie dochodzili przodkowie wasi, kiedy jeszcze do nich należało panowanie nad światem; a teraz odstępujecie odemnie, ojca waszego, teraz wymordowaliście moich najlepszych przyjaciół a mnie samego chcecie wygnać z miasta!“ Widok pięknego, bladego cesarza, jego mowa czysto łacińska, wspo-

mnienie doznanych dobrodziejstw oddziałały na rokoszan; kilku dowódców powstania rzucono mu nawpół martwych pod nogi; Otton wszakże musiał ustąpić z Rzymu, w którym partya tuskulańska wzięła górę.

Odtąd, to oddaje się młody cesarz ćwiczeniom ascetycznym, to próbuje odzyskać Rzym i zdobyć Italję południową. Ulega on przytem groźnemu przeczuciu, które owładnęło ówczesnem pokoleniem; na rok 1000 zapowiadano koniec świata i nadejście dnia Sądu ostatecznego; oddawna już dokumenta nadawcze rozpoczynały się od słów: „*imminente mundi periculo*," (ponieważ koniec świata się zbliża). Z Clugny upowszechniła się uroczystość dnia zaduszneg po całem Chrześcjaństwie; w skrusze głębokiej oczekiwano powtórnego przyjścia Zbawiciela. Trwogę religijną Ottona zaostrzały jeszcze bardziej wyrzuty sumienia. Kiedy strącił on antypapieża podczas drugiej wyprawy do Rzymu, słynny pustelnik *Nil* wstawiał się za swoim przyjacielem Janem, któremu odradzał był przyjęcie godności papieskiej, a kiedy pomimo tego Jan XVI został srodze okaleczony, pustelnik z gorzkimi wyrzutami wyniósł się z Rzymu. R. 999 Otton III odbył pielgrzymkę do pustelnika Nila, upadł do nóg starcowi, który na to wszystko odrzekł: „O jedno mi tylko chodzi, o zbawienie duszy twojej, gdyż choć jesteś cesarzem, lecz musisz umrzeć i z postępków swoich złożyć rachunek." Na te słowa Otton gorzko zapłakał, złożył koronę w ręce starca i prosił go o błogosławieństwo. Usposobienie to z większą niż poprzednio siłą wróciło teraz, cesarz poddawał się najsurowszym ćwiczeniom ascetycznym, pod złocistym płaszczem purpurowym nosił włosiennicę, sypiał na słomie lub noc spędzał we łzach na modlitwie; postanowił nawet wstąpić do klasztoru, jak tylko przywróci majestat cesarski. W tym celu zbierał on wojsko, potajemnie widywał się z dożą weneckim Urseolem, flota wenecka miała popierać jego wyprawę przeciwko Saracenom w Sycylii. Zgryzota, wyrzuty sumienia, gorączkowa działalność podkopały życie nieszczęśliwego młodzieńca. Otton III umarł na febrę w 22 roku życia w zamku Paterno u stóp góry Soracte 23 Stycz. 1002. Przed zgonem prosił, aby go pochowano w ziemi ojczystej, obok Karola Wielkiego. Mieczem musieli torować sobie drogę wojownicy, prowadzący zwłoki cesarskie, pośród rokoszu, który zewsząd wybuchał. Margrabia *Arduin z Iwrei* podniósł sztandar jedności i niezależności włoskiej. Tak skończył „wierny i piękny Otton," jak go jeden ze współczesnych nazywa, a z jego śmiercią rozwiały się ułudne marzenia o przeobrażeniu świata.

Cesarz Henryk II, 1002—1024.

Wygasł szczep męzki Ottona I. Najbliższe prawo do odziedziczenia korony niemieckiej miał po mieczu wnuk brata Ottonowego, *Henryk*, jako książę Bawaryi Henryk III. Z małżeństwa Liutgardy z Konradem pochodził książę Otton karyntyjski, ojciec papieża Grzegorza V, który wszakże zrzekł się swoich praw do korony na korzyść Henryka III. Przeciwko Henrykowi wystąpili potężni pretendenci do tronu, *Herman* książę szwabski, mąż córki i sukcesorki króla burgundzkiego Konrada, i *Ekhard* miśnieński (Meissen), pan Turyngii, którego kronikarz Dytmar nazywa ozdobą państwa, podporą ojczyzny i obroną poddanych. Groziło więc rozpadnięcie się monarchii.

W Polling nad jeziorem Ammer Henryk przyjął zwłoki Ottona III, poczem zażądał, aby go uznano prawym następcą tronu i zabrał insygnja królewskie. Wsparty na swojem prawie dziedzicznem i posiadając oznaki monarsze, Henryk sądził się być pewnym wyboru. Siostry Ottona zjednywały mu stronników, arcybiskup moguncki, *Willigis* zabiegał około utrzymania jedności państwa. Najpierw poległ Ekhard pod ciosami osobistych nieprzyjaciół, którzy go znienacka napadli w zamku Pöhlde i zamordowali. Potem zwrócił się Henryk przeciwko Hermanowi i poszedł do Moguncyi, gdzie go Willigis ukoronował 6 Czerwca 1002. Kiedy złożyli mu hołd Saksonowie na sejmie w Merzeburgu a potem Lotaryngczycy, kiedy 8 Września 1002 Henryk zasiadł na tronie Karola W., wówczas i Herman szwabski poddał się nowemu królowi, za co otrzymał potwierdzenie swoich lenności.

Henryk II usiłował podnieść upadłą władzę monarchiczną przez wzmocnienie wpływu i znaczenia biskupów i w tym celu oddawał wakujące dyecezye i opactwa ludziom wiernym tronowi, po większej części wykształconym w kancelaryi królewskiej. Ulubioną jego kreacyą było *biskupstwo bambergskie*, założone po pokonaniu wielu przeszkód w r. 1007 i zaopatrzone przez króla w obszerne majętności. Darowiznami z własnego majątku i z dóbr koronnych Henryk wzmocnił potęgę biskupów i niektórych opatów, aby ci mogli go popierać zbrojnem ramieniem i aby w karbach trzymali nieposłusznych książąt. W swojej polityce zewnętrznej porzucił Henryk II plany Ottona III, myślał znowu poddać Polskę i Węgry zwierzchnictwu niemieckiemu tudzież zaprowadzić trwały pokój między koroną i tyarą.

Najpierw przyszło do zatargów z *Polską*. Korzystając ze sporów o koronę niemiecką, Bolesław Chrobry doszedł do Elstery; o Łużycę i Miśnję, które król polski chciał zatrzymać dla siebie, wybuchła teraz wojna. Daleko sięgały plany Chrobrego i jego oko oddawna ku Czechom było zwrócone. Pod jego berłem wielkie państwo powstało; oręż polski zdobył Prusy, Pomorze i kraj Wilców, nadto na Węgrach zdobył Morawę i obszary aż do Dunaju; Szlązk należał do Bolesława Chrobrego od r. 1000, teraz zagarnął on także Czechy. Tu po Bolesławie II 999 wstąpił *Bolesław III*, zwany *Rudym*, człowiek rozwiązłych obyczajów, chciwy i okrutny. Obawiając się, aby bracia nie pozbawili go tronu, kazał jednego z nich, *Jaromira* srodze okaleczyć, drugi, *Udalryk* (Othelrich) miał być uduszony w łaźni. Obaj uciekli do Henryka bawarskiego. Powszechne niezadowolenie doprowadziło do powstania w Pradze 1002 r. Bolesław Rudy został wygnany, na tron zaś wezwano *Władyboja*, brata Chrobrego. Władyboj złożył hołd z Czech królowi Henrykowi lecz wkrótce umarł, 1003. Wtedy Czesi powołali Jaromira. Bolesław Rudy uciekł z więzienia na dwór Chrobrego, który go orężem swoim poparł, Jaromira z Czech wygnał a Rudego znowu na tronie posadził. Nie zmienił się wszakże Bolesław Rudy i rozpoczął okrutne prześladowanie swoich przeciwników; biesiadował i pił z Chrobrym, ale nieszczera to była przyjaźń. W końcu na skargi Czechów Chrobry zrzucił z tronu okrutnika, oślepił go i sam rządy Czech objął.

Król Henryk zażądał od Bolesława Chrobrego złożenia hołdu Państwu Niemieckiemu. Odpowiedzią na to było powstanie wzdłuż granic wschodnich. Henryk pokonał rokoszan, lecz nie zaraz udał się do Czech. Chrobry ubiegał się wtedy w Rzymie o koronę królewską. *Bruno-Bonifacy*, krewny domu cesarskiego, otrzymał tam właśnie konsekracyę na arcybiskupa polskiego. Henryk zatrzymał go i zmusił do uznania zwierzchnictwa metropolii magdeburgskiej. Ważniejsze wszakże od spraw polskich były sprawy włoskie; gdyby Henrykowi udało się zwyciężyć we Włoszech, to wówczas łatwiej mógłby sobie dać radę z Polską.

We Włoszech margrabia Arduin z Iwrei, przedtem falcgraf lombardzki, włożył w Pawii 1002 na skronie swoje koronę włoską. Hasłem jego stronnictwa była niezależność Italii i wypędzenie Niemców. Wielu biskupów połączyło się z nim dobrowolnie, inni z musu; wkrótce wszakże oburzył on przeciwko sobie duchowieństwo, zabierając majątki kościelne. Pożądliwość, powiada jeden ze współczesnych, była doradczynią Arduina, chciwość była jego

mistrzynią a bóstwem złoto i srebro. Na tronie papieskim nie zasiadał już Sylwester II; umarł on 12 Maja 1003 r., być może skutkiem knowań Krescencyuszów. Ci panowali teraz w Rzymie. Papieże *Jan XVII*, *XVIII* (1003—1009) i *Sergjusz IV* (1009—1012) musieli robić, czego chcieli Krescencyusze; boleśnie czuli oni zależność swoją, lecz nie mogli się odważyć na powołanie króla niemieckiego na pomoc. Tymczasem biskupi i panowie Włoch północnych zażądali od Henryka II, aby dla poparcia powszechnego powstania przysłał nieco wojska. Otton karyntyjski przybył z oddziałem 500 rycerzy, którzy wszakże dali się zaskoczyć Arduinowi w dolinie Etsch'u. Dumny z tego zwycięztwa, zapragnął Arduin korony cesarskiej, lecz celu swego nie dopiął. Zrozumiał on teraz, jak wielkiego jest znaczenia poparcie Kościoła i dlatego założył klasztor *Fruktuaryę*, w którym panował ściśle monarchiczny kierunek; lecz i przez to nie zjednał sobie biskupów. Roku 1003 biskup z Werony i inni panowie włoscy stanęli przed Henrykiem w Pöhlde i hołd mu złożyli.

Wtedy wyruszył król niemiecki do Włoch na wiosnę 1004 przez Trydent ku Weronie. Arduin, opuszczony od wszystkich, uciekł do zamku Sparrone. W Maju otrzymał Henryk w Pawii koronę żelazną, całe Włochy północne hołd mu złożyły.

Chętnie sięgnąłby on teraz po koronę cesarską, lecz papież był jeńcem Krescencyusza V, który zawarł przymierze zaczepne i odporne z Byzancyum. Przytem groźne stanowisko Bolesława zmusiło Henryka do powrotu.

W Czerwcu 1004 Henryk II był znowu w Moguncyi, w początku Września zdobył Pragę; Bolesław Chrobry musiał opuścić Czechy, Jaromir objął rządy tego kraju i złożył hołd koronie niemieckiej. Razem z Czechami wkroczył potem król niemiecki do posiadłości polskich, zdobył Budziszyn (Bautzen); następnego roku wyruszył dalej, Chrobry zamknął się w Poznaniu. Niemcy, napastowani ciągle po drodze, doszli do klasztoru Międzyrzecza, niedaleko od Poznania; ztąd wysłano do króla z propozycyami pokoju. Bolesław pokój przyjął 1005. R. 1010 znowu rozpoczęła się wojna z Polską a 1013 r. zawarto układ w Merzeburgu, na mocy którego Polska otrzymała ziemię Łużycką i marchję Brandenburgską pod zwierzchnictwem niemieckiem, za co Magdeburg zrzekł się supremacyi kościelnej nad ziemią polską.

Henryk pragnął jak najprędzej zawrzeć pokój, gdyż zbiegły antypapież stanął przed nim na Boże Narodzenie 1012 w Pöhlde. Arduin, po odejściu Henryka z Włoch, napadł na swoich przeciwników i niektórych pokonał; 1005 królował on znowu w Pawii;

Włochy miały teraz dwóch królów, Arduina i Henryka II. W Rzymie 1012 umarli wkrótce jeden po drugim Krescencyusz i Sergjusz; tuskulańczycy znowu doszli do władzy. Syn Grzegorza z Tuskulum zasiadł na stolicy papieskiej jako *Benedykt VIII*; przeciwne stronnictwo obrało niejakiego *Grzegorza*, który się wszakże nie mógł utrzymać i dlatego przybył na dwór niemiecki. Henryk przyrzekł wygnańcowi, że postąpi według prawa, odebrał mu wszakże krzyż i zabronił spełniania godności arcypasterskiej.

W zimie 1013 r. poszedł król niemiecki za Alpy. Arduin uciekł do Sparrone i za ustąpienie mu hrabstwa oświadczył gotowość zrzeczenia się korony. Henryk odrzucił jego prośbę, i Arduin opuszczony przez swoich stronników, zakończył życie 1015 jako mnich w klasztorze Fruktuarya. W Rawennie spotkał się Henryk z Benedyktem VIII. Król niemiecki przyrzekł zwrócić wydarte Kościołowi posiadłości, oddał mu połowę Tuscyi, papież zaś uznał Arnulfa, brata Henrykowego, arcybiskupem Rawenny, poprowadził Henryka do Rzymu i ukoronował go wraz z małżonką Kunegundą 4 Lutego 1014 r. Poprzednio król przyrzekł, że będzie troskliwym obrońcą Kościoła i wiernym hołdownikiem Jezusa Chrystusa i ś. Piotra; 14 Lipca 1014 spotykamy już Henryka w Bambergu.

Papież, mając teraz siły odpowiednie, pobił na lądzie i na morzu Saracenów, którzy zajęli miasto Lunę, wypędzili biskupa i znieważyli mieszkańców. Włosi nabrali dobrej otuchy; 1016 r. *Pizanie* i *Genueńczycy* odebrali Saracenom wyspę Sardynję. Stolica Piotrowa odzyskała prowincye Spoleto i Camerino jak również 8 hrabstw Pentapolisu. Benedykt VIII zerwał z Byzancyum, zkąd Krescencyusze byli popierani, i rozpoczął wojnę we Włoszech południowych, gdyż do posiadania Benewentu, Apulii i Kalabryi miała oddawna Stolica Rzymska tytuły prawne.—W Bari w skutek nadmiaru podatków wybuchło powstanie, na którego czele stanął longobard *Melus* 1011. Podczas pielgrzymki na górę Garganus spotkał się on z *Normandami*, którzy wtedy właśnie wracali z Jerozolimy i pomogli byli mieszkańcom Salerno przeciwko Saracenom. Stanęło przymierze między Melusem i walecznymi rycerzami; Z początku sprzyjało im szczęście, lecz Grecy zebrali większe siły, pobili ich na głowę pod Kannami i zajęli całą Italję dolną aż do Rzymu. Z nimi powrócił wygnany Krescencyusz czyli Cenci. Benedykt VIII i Melus uciekli do Niemiec do Henryka II, który tymczasem zmusił Arduina do złożenia swojej korony na ołtarzu i do zamknięcia się w klasztorze Fruktuarya.—Z Burgundyi strącił on Arduina i zarazem zapewnił przejście tego kraju do Niemiec.

Burgundya *(ob. t. III, str. 557)* 888 r. otrzymała własnego króla pod zwierzchniczą władzą Niemiec, które wszakże od czasów Ludwika Dziecka do Henryka I nie mogły skutecznie poprzeć roszczeń swoich. Otton Wielki jednakże zmusił Konrada do złożenia hołdu koronie niemieckiej a za Ottonów II i III do wszystkich ważniejszych postanowień zasięgała Burgundya zgody cesarskiej. Henryk II tem więcej się mięszał w sprawy burgundzkie, że jego matka Gizela była siostrą i dziedziczką króla Rudolfa. Stanowisko *Rudolfa*, zwanego *Ospałym*, w stosunku do wasali było gorsze niż króla francuzkiego. „Nigdy, powiada Dytmar, nie widziano króla, któryby tak panował jak Rudolf burgundzki; posiadał on tylko tytuł królewski i nic więcej. Mając bardzo małe dochody, żył Rudolf z jałmużny otrzymywanej od wyższego duchowieństwa, którego wszakże nie mógł bronić przeciwko samowoli możnowładztwa.“ Biskupi burgundzcy uciekali się pod opiekę korony niemieckiej i pragnęli połączenia Burgundyi z Niemcami, któremu się opierała arystokracya. R. 1016 Rudolf spotkał się z Henrykiem w Strasburgu i przyrzekł mu dziedzictwo Burgundyi. Panowie wszakże odrzucili ową umowę, jako zawartą bez zatwierdzenia stanów; na ich czele stał margrabia *Otton Wilhelm*, syn Adalberta, wnuk króla Berengara włoskiego. Lecz Henrykowi udało się posadzić na biskupstwie Bezansońskiem niemca Artolda, któremu dodany był jako obrońca Kościoła niejaki *Bertold*, brat księcia saskiego, słynny rębacz. Ten pokonał w kilku bitwach Arduina. Arduin i Otton Wilhelm pozostawali w przymierzu, do którego należał Bolesław Chrobry. Synem Bertolda był *Humbert*, hrabia na Maurienne, a jego wnukiem Otton, który przez małżeństwo z Adelajdą, dziedziczką Turynu, nabył księstwo turyńskie. Taki jest początek *dynastyi sabaudzkiej*.

R. 1018 znowu spotkał się Rudolf z Henrykiem i przekazał mu wtedy rządy. Lecz Otton Wilhelm z orężem w ręku wystąpił przeciwko cesarzowi, Henryk wkroczył do Burgundyi, biskup strasburgski Werner dalej prowadził wojnę w jego imieniu.

I Węgry musiały teraz uznać zwierzchnictwo Niemiec, 1017 podpisał Astrikus, arcybiskup Koloczy, we Frankfurcie uchwały synodu niemieckiego. Celem utrzymania supremacyi niemieckiej nad Węgrami, Henryk II posadził swojego brata Arnulfa na arcybiskupstwie raweńskiem, gdyż z tamtejszego klasztoru *Pereum* wychodziły zabiegi około utworzenia osobnego Kościoła węgierskiego i słowiańskiego.

Nowa wojna z Polską trwała od 1015 do 1017; w końcu stanął pokój w Budziszynie (Bautzen) 1018 w Styczniu, „nie tak jak się godziło, ale jak można było," powiada Dytmar. Od 1018 do 1020 Henryk II musiał poskramiać niebezpieczny rokosz księcia Bernarda saskiego; przedtem powstania wybuchały jedno po drugiem, odtąd panowała spokojność w państwie; *monarchja zwyciężyła.*

Na Wielkanoc 1020 przybył papież do *Bamberga;* tu zawarto układ, który przyznał Stolicy świętej wszystkie posiadłości, nadane jej przez dawniejszych Karolingów i Ottonów, a także Sycylję; cesarz zastrzegł dla siebie tylko prawa zwierzchnictwa nad Tuscyą i Spoleto; papież zaś zgodził się na to, aby lud rzymski wyłączony był od wyborów papieskich, które miały przejść odtąd do szlachty rzymskiej zależnej od cesarza; pełnomocnicy cesarscy mieli rezydować w Rzymie.

W Listopadzie 1020 r. wyruszył cesarz do Włoch z licznem wojskiem. Pomyślnie się wtedy wiodło orężowi niemieckiemu we Włoszech południowych, Benewent złożył hołd, wojsko cesarskie, jakkolwiek trapione przez choroby zaraźliwe, zdobyło warownię Troję, Salerno, Kapuę.

Potem papież i cesarz wspólnie zajęli się reformą stosunków kościelnych, to jest wytępieniem *symonii* [1]) i ukróceniem niepowściągliwości pewnej części kleru, gdyż tylko celibat duchowieństwa, nakazany Pismem ś. i tradycyą Kościoła [2]), mógł zapobiedz zamienieniu się godności kościelnych na urzędy dziedziczne i podtrzymywać w sługach bożych tę siłą moralną i podniosłość ducha, jaka jest nieodzowną do spełniania jego wielkich i ciężkich obowiązków. Nadto z celibatem łączyły się wielkiej wagi sprawy społeczne i polityczne. „Gdyby, powiada *Gfrörer* (*Papst Gregorius VII und sein Zeitalter*), jeszcze przez dwa wieki utrzymało się lekceważenie celibatu, wówczas arystokracya niesłychanej nabrałaby potęgi, wówczas runęłyby podstawy duchowne i świeckie, na których opierała się cała budowa społeczna, rozpadłby się węzeł jedności kościelnej, obejmujący całą ludzkość, wówczas upadłoby cesarstwo i nie podźwignęłyby się korony mniejszych państw, gdyż nigdyby królowie Francyi, Anglii, Hiszpanii, nie potrafili bez po-

---

[1]) *Symonją, świętokupstwem,* nazywa się kupowanie lub sprzedawanie darów i rzeczy świętych, beneficyów i godności kościelnych. Nazwa symonii pochodzi od *Symona Czarnoksiężnika*, który chciał kupić od Apostołów moc udzielania Ducha świętego.

[2]) Ob. t. III, str. 121.

mocy bezżennego duchowieństwa skupić państw swoich pod jednem berłem w czasach, kiedy jeszcze nie wytworzył się stan średni, kiedy nie znano regularnych finansów ani wojsk stałych. Gdyby dłużej świętość celibatu była gwałconą, Zachód pokryłby się siecią niezależnych baronij i nad Europą zapanowałyby straszliwe rządy drobnych królików feodalnych i jakiś nowy potworny Islam.“ Do tegoż samego celu dążył Henryk II, ścieśniając prawo pierworodztwa w możnych rodach; chciał on ich potęgę osłabić przez rozdrabnianie posiadłości dziedzicznych.

Surowe przepisy wydano na *synodzie* zwołanym do *Pawii* 1022 r., na którym znajdował się także cesarz; księżom, wykraczającym przeciwko celibatowi, zagrożono odjęciem beneficyów. Papież i cesarz chcieli na soborze powszechnym przeprowadzić reformę kościelną i trwały pokój Europie zapewnić. W tym celu zjechał się cesarz z Robertem, królem francuzkim, 1023; niestety, papież i cesarz umarli następnego roku, i sobór nie przyszedł do skutku.

Gorliwość religijna Henryka II wzmagała się z rokiem każdym; opowiadają, że postanowił on wstąpić do klasztoru ś. Vannus'a pod Verdun, którego opat, po złożeniu przez cesarza ślubu posłuszeństwa, miał tak doń przemówić: „Zgoda, teraz to wszystko czynić powinieneś, co ci zalecę. Otóż rozkazuję ci powrócić do życia świeckiego i dalej rządzić państwem, które ci Bóg powierzył.“—Henryk umarł w Gronie w Saksonii 13 Lipca 1024 i pochowany został w Bambergu; papież Eugenjusz III kanonizował go 1145. „Średniowieczny Kościół, mówi Gfrörer, pomieścił Henryka II w liczbie świętych i zaiste imię jego zaszczytne miejsce zajmuje obok Winfryda—Bonifacego. Lecz właśnie w skutek tego nowoczesne dziejopisarstwo nieprzychylnie się o nim odzywa. Niektórzy historycy nazywają go bigotem, dającym się wyzyskiwać przez duchowieństwo. Inni nienawiścią ku Kościołowi mierzą zdolności monarsze.“ Henryk we wszystkiem szukał dobra swoich poddanych; nad sobą umiał tak panować, że mówiono powszechnie, iż pod purpurą nigdy jeszcze nie widziano takiej pokory. Najwięcej łaski mieli u niego ci, co mu jego wady wytykali, ztąd przyjaciołmi jego byli: ś. Odilo, opat z Clugny, ś. Burchard, biskup wormski, ś. Herybert, arcybiskup koloński.

Kultura za cesarzów z domu saksońskiego.

Przypatrzmy się teraz kulturze z epoki cesarzów saksońskich. Wszyscy oni nietylko dążą do panowania nad światem, lecz także pragną zaszczepić na gruncie niemieckim ducha chrześcjańskiego tudzież wiedzę starożytną, i w tym celu pracują i nad umocnieniem Kościoła i nad rozszerzeniem łacińskiej i greckiej mowy i literatury. Henryk, podobnie jak Karol Martel, jednoczy i ocala Niemcy, Otton I, niby drugi Karol Wielki, prowadzi zwycięzkie wojny i buduje na podstawach założonych przez ojca swojego.

Ztąd Ruotger (w *Vita Brunonis)* powiada, że Otton I był umocniony błogosławieństwem Pana i namaszczony olejem wesela, że Duch Boży udzielił mu daru prawdy i wiary, że tak wielką jest chwała tego monarchy, iż nawet wymowa Cycerona nie mogłaby jej dostatecznie wypowiedzieć. Otton I wszakże, tak samo jak jego ojciec, nie posiadał wykształcenia naukowego i dopiero po śmierci Edyty zaczął się uczyć łaciny, lecz wysoko cenił sztuki piękne i wiedzę, powoływał uczonych na dwór swój, jak *Gunzona* z Nowary, który przywiózł ze sobą z Italii do Niemiec około stu ksiąg a w ich liczbie Platona i Arystotelesa, *Rateryusza z Werony, Liutpranda z Kremony; Ekkeharda z St Gallen* wyznaczył na nauczyciela Ottona II. Ottonowie II i III otrzymali staranną edukacyę naukową, pełni byli zapału do nauki, lecz umarli zbyt wcześnie. Zabiegi *Henryka II* około utwierdzenia pokoju w państwie, umocnienia monarchii i reformy duchowieństwa, wielce przyłożyły się do wzrostu i rozszerzenia kultury w Europie środkowej. Spotykamy już nawet *kobiety* wybitne, gorliwie oddające się temu wszystkiemu, co pozostaje w związku z religją i nauką. *Matylda*, żona Henryka I, *Edyta*, pierwsza małżonka Ottona W., *Adelajda* i *Teofanja* słynęły z wykształcenia swego, *Jadwiga*, księżna szwabska, wdowa po Burchardzie 973, najwyższą przyjemność znajdowała w czytaniu klassyków; synowi swemu, kiedy ten udawał się do klasztoru St Gallen, dała przy pożegnaniu egzemplarz Horacego. Między uczonemi niewiastami odznacza się *Hrotswitha*, zakonnica z Gandersheimu (pod Goslarem) pełna pobożności i zapału do literatury. Pochodziła ona ze znakomitej rodziny, z nad brzegów morza Północnego, w Gandersheimie przywdziała welon zakonny i tu razem z przyjaciółką swoją Gerbergą, córką księcia bawarskiego, rozczytywała się w klassykach i ćwiczyła

w stylu łacińskim. Najpierw rozwinęła ona swój talent w poematach treści religijnej, potem napisała sześć *komedyj*, aby wyrugować lekkomyślnego Terencyusza, którym się bardzo wtedy zajmowano. Komedye te przedstawiano w klasztorze w obecności cesarza, jego wojowników i mężów uczonych. Nadto opowiedziała Hrotsvitha czyny Ottona W. w osobnym poemacie historycznym. Urodziła się ona za Henryka I a umarła za Henryka II.

Do wybitnych postaci owego czasu należy *Bruno*, brat cesarza Ottona W. Punkt ciężkości Kościoła katolickiego znajdował się wtedy w Niemczech a punktem ciężkości Kościoła niemieckiego był Bruno. Jeszcze jako chłopiec przeznaczony do stanu duchownego, wychował się on w Utrechcie pod okiem biskupa Balderyka; dzieła Prudencyusza najpierw rozbudziły duszę młodzieńca, który z energją Ottonów łączył jasny i głęboki umysł, miłość do nauki i przejęcie się wielkością powołania kapłańskiego. Biograf jego Ruotger powiada, że nie było żadnej gałęzi wiedzy, obrabianej przez Greków i Rzymian, którąby Bruno się nie zajmował. Od r. 940 przez lat 13 kierował Bruno jako arcykapelan kancelaryą królewską, wszystkie dokumenta przechodziły przez jego ręce, we wszystkich naradach uczestniczył i posiadał zupełną ufność swego brata. Bruno tak samo jak Otton pragnie wielkości państwa i Kościoła. Ogrom posiadanej władzy nie zawraca mu głowy, niczego nie żąda on dla siebie; górującym rysem jego charakteru jest pokora. Pośród nawału zatrudnień nie zapomina brat królewski o zajęciach umysłowych, „nawet w obozie, powiada Ruotger, nie rozstawał się Bruno ze swoją bibljoteką i późno w nocy siadywał nad księgami.“ Z literaturą grecką poznajomił go irlandczyk, biskup Izrael Scotigena. R. 953 otrzymał Bruno arcybiskupstwo kolońskie, którem wraz z Lotaryngją zarządzał przez lat 12, budował kościoły, zakładał szkoły, podniósł dyscyplinę klasztorną. Umarł 1 Października 965.

Obok dworu królewskiego głównemi ogniskami kultury umysłowej były *klasztory*. W *Nowej Korbii* napisał *Widukind* 967 r. *Res gestae Saxonicae*, historyę szczepu saksońskiego, którą dedykował Matyldzie, córce Ottona I, przełożonej klasztoru w Kwedlinburgu. Zacząwszy od dziejów bajecznych, opowiada on z epiczną rozwlekłością, stylem sallustyańskim, przeplatanym cytatami z Biblii, pamiętne czyny swojego plemienia, rządy Henryka i Ottona I. Jakkolwiek sakson z krwi i ducha, nie żywi on nienawiści do Karola Wielkiego, i widzi w nim wybawcę swego ludu od błędów pogaństwa. Lecz teraz panują Saksonowie nad innemi plemionami,

i z dumą opowiada Widukind, jak od czasów przeniesienia relikwij ś. Wita z Paryża do Saksonii państwo Franków zaczęło upadać a państwo Saksonów wzrosło w potęgę. Z Widukinda się też okazuje, jak obcymi sobie były wówczas ludy, które niegdyś wchodziły w skład monarchii karolińskiej; kronikarz saksoński ciemne ma tylko wyobrażenie o tem, co się w Francyi dzieje, tak samo jak kronikarze francuzcy po większej części źle są poinformowani o wypadkach niemieckich.

Głównie w klasztorach rozkwita dziejopisarstwo i nauczanie młodzieży. Uczniowie dzielą się tu na *interiores*, sposobiących się do życia zakonnego, poddanych surowej karności, i *exteriores*, świeckich, żyjących po za klauzurą. Do klasztorów, których roczniki mają ważne znaczenie dla nauki dziejów, należą: *Herford*, gdzie wychowywała się królowa Matylda, *Nordhausen*, *Kwedlinburg* i *Hildesheim*, gdzie kształcił się Bernward, kapelan nadworny, potem biskup, którego żywot opisał dawny jego nauczyciel *Thangmar*. *Magdeburg* był jakby duchowną warownią, mającą szerzyć podboje kościelne między Słowiańszczyzną; przełożonym szkoły katedralnej był tu przez długi czas ów *Otryk*, który słynął ze swojej uczoności i często dysputował z Gerbertem w obecności Ottona II; tu pobierał nauki ś. Wojciech i dziejopis *Dytmar* (Thietmar) *z Merzeburga*, syn hrabiego z Walbeku, spokrewniony z Ottonami. Dytmar urodzony 976, został 1009 biskupem Merzeburga, gdzie umarł 1019 r. W swojej kronice podaje on nietylko dzieje biskupstwa merzeburgskiego lecz i historyę domu Ottonów, sejmów i walk ze Słowianami a od Ottona II opowiada wypadki mu współczesne. Dytmar posiada wprawdzie dokładną znajomość literatury łacińskiej lecz jego styl jest ciężki i nieudatny a wiadomości o najdawniejszych czasach nieraz pozbawione są krytyki. Merzeburg, podług niego, został założony przez Juljusza Cezara i otrzymał nazwę od boga wojny Marsa, późniejsi nazwali go Mese, gdyż leży w środku kraju.

Nad Renem zakwitło dziejopisarstwo mianowicie w klasztorze *św. Maksymina* w Trewirze; kontynuacya kroniki Reginona świadczy o jasnem pojmowaniu biegu wypadków i o dobrym sposobie pisania dziejów. W *Lotaryngii* zajmowano się głównie rzeczami miejscowemi. W *Luttichu Notker*, przedtem przełożony w St Gallen, za małoletności Ottona II regent Włoch, 972—1008 biskup, podniósł sławę szkoły tamtejszej, do której biegła młodzież ze wszystkich krajów; tam pobierał nauki dowcipny, ruchliwy i ambitny *Rateryusz*, późniejszy biskup weroński. Opat *Volkuin*

napisał historyę klasztoru *Lobbes* a *Heriger* dzieje biskupstwa lüttichskiego. Z Lobbes pochodził *Burkard*, najuczeńszy kanonista ówczesny, od 1000 do 1025 biskup wormski.

W Alamanii po dawnemu słynęły z uczoności klasztory *St. Gallen* i *Reichenau*. Ekkeharda *Casus St. Galli* podają zajmujący obraz umysłowego życia, pielęgnowanego w owych słynnych przybytkach nauki. Wychowańcem St. Gallenu jest *s. Ulryk*, bohaterski obrońca Augsburga. W *Bawaryi* zwolna podźwigał się Kościół po stratach, o jakie go przyprawiły grabieże księcia Arnulfa i napady Węgrów. W *Regensburgu* pracował 972—994 szlachetny biskup *Wolfgang*, nauczyciel cesarza Henryka II; w klasztorze *Tegernsee* pilnie się zajmowano klassykami, w *Niederaltaich* nauczał słynny *Udalgis*, w *Salcburgu*— *Chunibert* z St. Gallen.

We Francyi, pomimo napadów normandzkich, pomimo zawichrzeń wewnętrznych, pośród których upada dynastya Karolingów a jej miejsce zajmują Kapetyngowie, nie przerywa się złota nić kultury umysłowej. I po za klasztorami kwitnęły tu gramatyka, dyalektyka, retoryka, z Rychera (Richerus) dowiadujemy się, jak nastają już we Francyi czasy rycerstwa, jak ubiegano się za wytwornością w odzieży, jak sporządzano kunsztowne machiny oblężnicze, któremi wyrzucano wielkie kule ołowiane, jak zakwitła sztuka malowania na szkle, jak w Reimsie rozwijała się nauka medycyny.

W *Rycherze (Historiarum libri IV)* występuje już na jaw samochwalstwo francuzkie; ilekroć mówi on o walkach Francuzów z Niemcami, zawsze ci ostatni daleko większe straty ponoszą. Kronikę swoją rozpoczyna Rycher od dziecięctwa Karola Prostaka i doprowadza ją do wyniesienia na tron francuzki owego księcia Hugona, który w stosunku do Karolingów odegrał rolę Karola Martela i Pepina. Rycher jest za Karolingami, dopóki Hugo nie doszedł do władzy; potem przechodzi na stronę zwycięzcy. Rycher, uczeń Gerberta, z polecenia mistrza napisał dzieło swoje, w którem porzuca formę rocznikową i naśladuje historyków starożytnych. Niestety, brak mu zmysłu historycznego; jako syn rycerza lennego lubi on opisywać bitwy i oblężenia, przyczem często, idąc za swoją fantazyą, z prawdą się mija, i na sposób Sallustyusza wkłada w usta osobom działającym mowy, przez siebie ułożone. Pomimo to jest Rycher nieocenionym dla nas zabytkiem, gdyż nie mogąc wznieść się po nad pojęcia swojej epoki, wierny jej obraz przedstawia. Zupełnie odmienny ma charakter *Flodoard* (894—966) archiwaryusz kościoła reimskiego, spokojnie i z godnością kreślący swoje

roczniki *(Annales seu Chronicon)* na podstawie dokumentów. Z czci do metropolii reimskiej wyprowadza on jej początek od ś. Piotra; aby umocnić zwierzchnictwo Reimsu nad Kościołem francuzkim, sam Chrystus, podług Flodoarda, zesłał Remigjuszowi ową słynną ampułkę z olejem świętym. Mięszanina mytologii klassycznej i wiary chrześcjańskiej jaskrawo występuje w poemacie mnicha *Abbo, De bellis Parisiacae urbis et Ottonis principis ac de miraculis S. Germani.* Łupieżca kościoła ś. Germana dostaje tu pomięszania zmysłów i wprzężony jest do wozu Eumenid; podczas kiedy święty broni murów miasta przeciwko Normandom, Apollo każdego wieczoru wprowadza wóz słońca do morza. Abbo odróżnia *teutones Francos* od *latinos Francos;* właściwi Frankowie *(francigenae)* mają, podług niego, wysokie czoła i są dumnego charakteru, Akwitańczycy są przebiegli i ostrego języka, Burgundczycy są zniewieściali i niewojowniczy, większość ludu francuzkiego jest próżną, zamiłowaną w szatach ozdobnych i rozpustną. Zdaje się, że w modzie były wtedy rozmaite dziwactwa poetyckie; pisano, na przykład, poematy w kształcie krzyża; w poemacie Hukbalda, opiewającym łysinę, każdy wiersz zaczyna się od litery *C (calvus = łysy)* i ciągle powtarza się wiersz: *carmina clarisonae calvis cantate camenae.*

W Niemczech spotykamy całe epopeje łacińskie; *Waltharius*, napisany przez dwóch zakonników z St Gallen, Geralda i Ekkeharda, opowiada, jak wizygot Walter i burgundka Hildegunda uciekają z dworu Attyli i jak potem Walter, podobnie jak bogowie starodawni, stacza bohaterskie boje w Wogezach. Inny poemat, *Ruodlieb*, ma wszystkie zalety idylli; napisał go poeta Fromund około 1000 r. w Tegernsee. Uczeni i dwór używają mowy łacińskiej; *poezya niemiecka* przechowuje się między ludem; pieśniom towarzyszy nie arfa lecz siedmiostrunna chrotta. Dziwacznie wygląda pomięszanie mowy łacińskiej z niemiecką w poemacie, opiewającym Ottona I i Henryka, pierwsza połowa wiersza jest zawsze łacińską, druga niemiecką. *Niemiecką prozą* więcej się zajmowano niż poezyą, mianowicie w St. Gallen, gdzie istniała osobna szkoła tłómaczów. *Notker Labeo*, o grubej wardze, częścią sam, częścią przy współudziale uczniów swoich przełożył mnóstwo dzieł a w ich liczbie Arystotelesa, Boecyusza, Marcyana Kapellę, Wirgiljusza Bukoliki, Andryę Terencyusza.

We Włoszech nawet pośród zawieruchy wędrówki ludów nie zamarło upodobanie do zajęć umysłowych. W Rzymie np. uroczyście czytywano Wirgiljusza na Forum; liczne szkoły retorów istniały w miastach, zostających pod panowaniem greckiem. W Nea-

polu synowie znakomitych rodzin uczyli się wspólnie gramatyki i retoryki; o niejakim księciu Sergjuszu opowiadano, że mógł odrazu bez przygotowania przełożyć każdy tekst grecki na łacinę. *Rawenna* słynęła z dzieł sztuki tudzież ze swoich gramatyków i retoryków; ludność tamtejsza gorąco oddawała się poezyi i wymowie. Nawet *Longobardowie*, ostatni i najgrubsi z zaborców niemieckich, Longobardowie, których nazywano mieczem, przeznaczonym do wytępienia reszty rodzaju ludzkiego, po upływie wieku zupełnie się przeistaczają na ziemi włoskiej. Na dworze królewskim panowała mowa łacińska, w Pawii powstała szkoła nadworna, w której się wykształcił dziejopis Paweł Dyakon. Uczonych obsypywali królowie zaszczytami. *Arychis*, longobardzki książę Salerno i Benewentu, zasłynął z wymowy i biegłości w filozofii; jego żona Adalperga poznała, jak mówiono, złote słowa filozofów i perły poetów a przytem była oczytaną w historyi świętej i świeckiej. Ich syn Romuald był wielkim znawcą prawa rzymskiego. Kiedy cesarz Ludwik II przybył do Benewentu, mieszkało tam 32 świeckich filozofów. W Lukce i Weronie istniały szkoły świeckie; we Florencyi publicznie objaśniano Owidyusza i Wirgiljusza. W Rzymie, Rawennie, Bolonii, Florencyi, Bergano uczono *prawa rzymskiego*. We wszystkich prawie miastach włoskich spotykamy *lekarzy świeckich;* w kilku miastach znajdowały się *szkoły medyczne*. Nauczyciele nauk świeckich utrzymywali się z opłat, wnoszonych przez uczniów; często opłaty bywały wysokie; słyszymy o niejakim Benedykcie, który za dziewięć lat nauczania policzył sobie 9,000 sztuk złota, lecz słyszymy także skargi, że uczniowie nie chcą płacić *(Scire volunt omnes, mercedem solvere nemo)*.

Kościół zaś nie żądał żadnej opłaty w swoich szkołach, nie podawał swojej wiedzy za pieniądze; nauczanie było tu obowiązkiem. We wszystkich miastach obok szkół świeckich istnieją szkoły biskupie, nauka nic w nich nie kosztuje. Oprócz szkół biskupich wielkie klasztory, jak w Monte Cassino, Bobbio, Farfie, mają swoje własne szkoły. Kazania miewano w języku łacińskim; przechowały się nawet pieśni ludowe z owego czasu w języku łacińskim, na przykład pieśń, którą straże na murach Modeny dawały sobie hasło podczas napadu Węgrów 924 *(„O tu qui servas armis ista moenia...“* Muratori, antiquit. III, 709).

Z jaką łatwością składano wiersze, świadczy o tem dziejopis włoski *Liutprand*, urodzony w Pawii 920, potomek znakomitego rodu. Pobierał on nauki w Pawii, z powodu swego głosu pięknego i biegłości w literaturze został ulubieńcem króla Hugona,

potem pracował w kancelaryi Berengara, 949 wyprawiony był do Konstantynopola, gdzie nabył gruntownej znajomości języka greckiego i urządzeń byzantyjskich. Po powrocie poróżnił się z Berengarem i uciekł na dwór Ottona W. Z łatwością, właściwą nizkim charakterom, bił on zawsze czołem przed siłą. We Frankfurcie napisał pod tytułem *Antapodosis* czyli odpłata, gdyż chciał się pomścić na Berengarze, historyę Europy od śmierci Karola Grubego aż do swoich czasów. Roku 962 mianował go Otton biskupem Kremony, 963 był Liutprand pełnomocnikiem cesarskim w Rzymie; 968 r. posłował do Konstantynopola, gdzie postąpiono z nim jak ze szpiegiem. Rozjątrzony tem napisał po powrocie 969 relacyę o stanie rzeczy w Konstantynopolu; umarł 971. Podaje on ciekawe i ważne wiadomości, lecz niestety rozmiłowany jest w odszukiwaniu skandalów i przez to zmniejsza swoją wiarogodność.

Większe niż wszyscy ci pisarze i te szkoły miał znaczenie dla następnej epoki klasztor *Clugny:* myśli, które ztąd wyszły, wstrząsnęły całą Europą. Przedewszystkiem przywrócono tu życie zakonne w całej jego surowości.

Dosyć było zakonników lecz niektóre klasztory nie odpowiadały swemu przeznaczeniu. Biskup Wolfgang z Regensburga mawiał: „pełno jest na świecie mnichów, lecz prawda opuściła synów człowieczych; na co się przyda szata świętości, bez spełniania dobrych uczynków?“ Mianowicie we Francyi duchowieństwo nizko upadło. Wtedy *Berno*, syn hrabiego burgundzkiego, przywrócił w całej surowości regułę św. Benedykta najpierw w klasztorach Beaume i Gigny. Książę akwitański Wilhelm ofiarował mu, jaką zechce, miejscowość w swoich posiadłościach na założenie nowego klasztoru, Berno obrał zamek *Clugny*. Tu powstał klasztor zamieszkały z początku przez 12 zakonników 910. Po śmierci Bernona 927 opatem został *Odo*, syn rycerza neustryjskiego, wychowany na dworze akwitańskim, miłośnik Wirgiljusza, muzyk, poeta i dyalektyk. Szukając pokoju duchowego, przybył on do klasztoru Beaume; Berno zalecił go na swego następcę. W 45 roku życia Odo stanął na czele kongregacyi klunjackiej; jakkolwiek nowy opat obostrzył przepisy zakonne, coraz więcej klasztorów przyjmowało regułę klunjacką. Sposób życia był tu tak surowy i prosty, że zakonnicy klunjaccy uchodzili za świętych. Do szkół klunjackich zewsząd napływała młodzież, możni panowie pragnęli mieć w swoich posiadłościach podobne klasztory. Wkrótce wiele klasztorów we Włoszech i w Hiszpanii przyjęło reformę klunjacką. Po Odonie opatem został świątobliwy *Aymard* (um. około 965) a potem *Ma-*

jolus (Mayeul) kierował kongregacyą do 994. Papieże i królowie okazywali mu szacunek, biskupi nazywali go swoim mistrzem; był on rozjemcą królów i królem klasztorów. Pod Majolem i jego następcami *Odylonem* 994—1049, *Hugonem de Semur*, 1049—1109 i *Ponce de Melgueil* stanęło Clugny na najwyższym szczeblu potęgi. Jak papież był głową Kościoła a cesarz najwyższym władcą świeckim, tak, można powiedzieć, opat klunjacki był jakby monarchą zakonnym. Pod zwierzchnością opata klunjackiego było we Francyi przeszło 60 klasztorów, we Włoszech około 20, 38 w Anglii i Szkocyi, 25 w Hiszpanii, 6 w Niemczech, w Polsce opactwo tynieckie. Liczba zakonników tej kongregacyi wynosiła około 10,000; później samych klasztorów liczono 2,000. W murach Clugny często gościli papieże, królowie, książęta. Starożytną literaturą mało zaprzątali się klunjacy; Majolus, będąc bibljotekarzem, nie chciał dawać zakonnikom ksiąg klassycznych; Odo, ujrzawszy pewnego razu we śnie wazę dziwnej piękności lecz napełnioną robactwem, porzucił na zawsze swego ulubionego Wirgiljusza. Lecz małej było to wszystko wagi w porównaniu z entuzyazmem moralnym, pielęgnowanym przez klunjaków, z entuzyazmem, który i naukom upaść nie pozwolił.

Cesarze z domu frankońskiego i Papiestwo *).

Cesarz Konrad II, 1024—1039.

Cesarz Henryk II umarł bezpotomnie. Ponieważ za jego życia nie został wyznaczony następca, przeto musiała się odbyć elekcya. Szczep męzki domu saksońskiego wymarł. Niegdyś po wygaśnięciu Karolingów obrano Konrada I, gdyż w żeńskiej linii był on z nimi spokrewniony; w podobny sposób teraz zwrócono się do potomków dynastyi saksońskiej po kądzieli. Od Liutgardy, córki Ottona I, i owego Konrada, który zginął w pamiętnej bitwie z Węgrami nad Lechem, pochodzili dwaj mężowie, mogący zasiąść na tronie, między którymi chwiał się wybór; obaj zwali

*) *Jaffé*, Regesta pontificum;—*Boehmer*, Regesta regum atque imperat.;—*Stenzel*, Geschichte Deutschlands unter den frankischen Kaisern;—*Höfler*, die deutschen Päpste;—*Giesebrecht*, Geschichte d. d. Kaiserzeit;—*Voigt*, Hildebrand als Papst Gregor VII u. sein Zeitalter;—*Gfrörer*, Papst Gregorius VII u. sein Zeitalter.

się *Konradami* [1]) i byli braćmi stryjecznymi; starszy, mający 40 lat życia, nazywany *Salickim*, był posiadaczem wielu allodów w Frankonii nadreńskiej a za żonę miał *Gizelę*, wdowę po księciu szwabskim Erneście I; młodszy Konrad, liczący około 30 lat, był księciem we Frankonii. Książęta stawili się z oddziałami swymi; na prawym brzegu Renu stanęli Saksonowie, Frankowie, Szwabowie, Bawarzy, Karyntyanie; na lewym Lotaryngowie i Brabantczycy. Miejscem elekcyi było *Kambe*, między Spirą (Speier) i Moguncyą. Niemcy, obozujący na prawym brzegu Renu, byli za starszym Konradem, z lewego zaś brzegu za Konradem młodszym; za tym ostatnim był głównie lud, za pierwszym panowie. Wtedy wezwał starszy Konrad młodszego do zgody, i pośród serdecznych uścisków przyrzekli oni sobie, że jeden uzna drugiego, jeżeli wybór na niego padnie. Najpierw duchowieństwo obrało jednomyślnie Konrada starszego, za nim też podał głos swój jego brat stryjeczny, za którego przykładem poszli inni wyborcy świeccy. Z pola elekcyjnego Konrad udał się do Moguncyi, gdzie obrzędu koronacyi dokonał tamtejszy arcybiskup Aribo.

Dobry wybór zrobiono. Konrad, monarcha żelaznej woli, mocnego serca, usposobienia pobożnego, wymowny, choć nie posiadający wykształcenia naukowego, przebiegły, waleczny, postawy majestatycznej, ziścił nadzieje, jakie w nim pokładano, rządził nawewnątrz mądrze i energicznie a z chwałą nazewnątrz. Ponieważ Konrad nie posiadał swego księstwa a więc nie rozporządzał wielką potęgą rodową, przeto wobec możnych panów musiał się oprzeć na duchowieństwie i chcąc utrzymać książąt na wodzy, starał się zjednać sobie rycerstwo.

Podczas objazdu po ziemiach państwa wydał król ten w Akwizgranie prawo, że dawne lenności ojców nie mają być odbierane synom, jeżeli ci zdolni są do służby wojskowej. Odtąd niższa szlachta stanęła po stronie Konrada. A było tego bardzo potrzeba, gdyż już wielu panów zaczęło nieprzyjaźnie występować przeciwko królowi. Nie uląkł się wszakże Konrad; „u jego siodła wisiały strze-

---

[1]) Otton I

Liutgarda—Konrad Rudy

Otton książę Karyntyi

Henryk ks. Karyntyi — Konrad ks. Karyntyi

Cesarz Konrad II — Konrad, książę Frankonii

miona Karola Wielkiego.“ Objechał Lotaryngję, Saksonję, Turyngję, Frankonję, Bawaryę, Karyntję, Szwabję, potem zwrócił się ku *Burgundyi*. Król *Rudolf*, napierany przez swoich wasali, wypowiedział umowę o dziedzictwo burgundzkie, oświadczając, że przyrzekł je Henrykowi II jako synowi swojej siostry a nie jako królowi niemieckiemu. Lecz Konrad II niezłomnie za tem obstawał, że król niemiecki jest najwyższym panem lennym Burgundyi, i zajął Bazyleę; Rudolf musiał ustąpić; po jego śmierci Burgundyę miał otrzymać Henryk, syn Konrada II, jako lenno niemieckie.

Nieprzyjazna postawa burgundczyka była tylko jednym z węzłów w ogromnej sieci sprzysiężenia i nienawiści, jaką zewsząd otoczono Konrada II. Przeciwko groźnej dla sąsiadów potędze Niemiec utworzyła się istna koalicya: Węgry, Konstantynopol i Rzym, Włochy, Burgundya, Francya, Danja, Polska i Czechy wzięły w niej udział. W Niemczech wystąpili przeciwko królowi książę *Gozelo* lotaryngski i własny jego pasierb *Ernest*, książę szwabski, ten ostatni z tego powodu, że prawo do odziedziczenia Burgundyi dostało się nie jemu lecz młodemu Henrykowi.

Najbardziej wrogiemi okazały się *Włochy*. Longobardowie ofiarowali koronę królowi francuzkiemu Robertowi, a kiedy ten ją odrzucił, Wilhelmowi V, księciu akwitańskiemu. który także jej nie przyjął. W Pawii do gruntu zburzono pałac cesarski. W Rzymie po śmierci szlachetnego *Benedykta VIII* 1024 wstąpił na tron papieski jego brat Roman jako *Jan XIX*, i aby się na nim utrzymać, zbyt hojnie szafował skarbami kościelnymi; umowa bambergska została pogwałconą, przyjacielski stosunek między Kościołem a Państwem Niemieckiem był naruszony. Papież posłał Bolesławowi Chrobremu koronę królewską, w skutek czego ostatecznie zerwał się węzeł zależności Polski od Niemiec. Po śmierci Bolesława Chrobrego (w Czerwcu 1025) syn jego i następca *Mieczysław II* uderzył na marchje niemieckie. Jednocześnie zagrażało niebezpieczeństwo od zachodu; król Robert przygotowywał się do napadu na Lotaryngję.

Groźne było położenie Konrada i państwa. Najpierw udał się Konrad do Saksonii, zjednał sobie Kanuta, odstępując mu marchję szlezwicką, potem pośpieszył do Lotaryngii, gdzie poddał się Gozelo. Ernest szwabski musiał prosić o przebaczenie. Następnie wyruszył król niemiecki do Włoch, gdzie biskupi a mianowicie *Herybert* medyolański stanęli po jego stronie; 23 Marca 1026 r. Konrad otrzymał w Medyolanie koronę żelazną; potem rozpoczęło się oblężenie Pawii, w Rawennie stłumiono rokosz. Roku 1027

musiała się Pawja poddać; 26 Marca 1027 odbyła się koronacya Konrada i Gizeli w Rzymie, z papieżem nastąpiło porozumienie. W Maju 1027 Konrad już znajdował się w Niemczech. Wszyscy jego nieprzyjaciele zostali pokonani, u jego stóp leżała Italja.

Nieodzowną była obecność cesarza w Niemczech południowych. R. 1026 powstał przeciwko niemu *Ernest szwabski* i znalazł poparcie u Konrada frankońskiego. Ernest ciągle żywił gniew w sercu swojem z powodu dziedzictwa burgundzkiego, niesłusznie wszakże, gdyż nie był on bynajmniej najbliższym krewnym Rudolfa [1]). Napróżno usiłował go Konrad II przejednać, nadając mu majętności koronne w Szwabii. Kiedy król przebywał we Włoszech, Ernest ujął za oręż, 1026; jego sprzymierzeniec *Welf* uderzył na stronników Konrada II w Bawaryi. Ernest chciał zawładnąć Burgundyą i obwarował się najpierw pod Solothurnem a potem w jednym z zamków pod Zürichem. Wtem przybył cesarz i powołał rokoszan dla usprawiedliwienia się do Ulmu. Ernest stawił się z mnóstwem lenników, aby albo zmusić ojczyma do ustępstw albo bezpiecznie powrócić. Łudził się on wszakże, licząc na pomoc wasali swoich. „Przysięgliśmy ci, mówili oni, wierność przeciwko wszystkim, tylko nie przeciwko cesarzowi. Jesteśmy ludzie wolni, a naszej wolności obrońcą jest cesarz. Jeżeli myślisz nas poprowadzić przeciwko cesarzowi, to cię porzucimy!“ Byłto owoc prawa wydanego w Akwizgranie. Ernest musiał się poddać i odprowadzony został do zamku Giebichenstein pod Hallą; Welf musiał wynagrodzić szkodę. I Konrad frankoński został zamknięty w więzieniu.

Wkrótce wszakże cesarz znowu okazał usposobienie pojednawcze. Konrad odzyskał wolność, 1029 Ernestowi obiecano Bawaryę, 1030 roku chciał mu cesarz nawet nadać Szwabję pod warunkiem, że opuści swego przyjaciela Wernera z Kiburgu (niedaleko Zürichu). Oburzony taką propozycyą Ernest, porzucił dwór cesarski, uciekł do Wernera, szukał oparcia w rozmaitych miejscowościach, potem powrócił do Szwabii i razem z Wernerem zginął w boju rozpaczliwym 1030.

---

[1]) Konrad, król burgundzki

1. Rudolf III	2. Gizela, żona Henryka II	3. Berta	4. Gerberga	
	Henryk ś. cesarz	Odo, hrabia Szampanii	Herman III, szwabski	Gizela
				Ernest II, szwabski

R. 1029 wyruszył Konrad II przeciwko *Polsce*. Tam walczyli ze sobą synowie Bolesława Chrobrego z różnych matek, *Otto Bezbraim* i *Mieczysław*. Otto pozostawał w przymierzu z Konradem lecz wygnał go Mieczysław i wpadł do Saksonii. Nadszedł cesarz Konrad, powołany przez Lutyków, lecz Budziszyna (Bautzen) nie mógł zdobyć. R. 1030 zwrócił się przeciwko *Węgrom*, sprzymierzonym z Polską. *Stefan* musiał się cofnąć w lasy i na niziny; *Brzetysław*, syn Oldrzycha (Ulryka), odebrał Węgrom Morawę i doszedł do Granu; 1031 Henryk wbrew woli ojca, za poradą książąt, zawarł pokój ze Stefanem. Potem 1031 miała miejsce nowa wyprawa przeciwko Polsce, na którą od południa uderzył Otto-Bezbraim; Mieczysław uciekł do Oldrzycha do Czech. Bezbraim wykonał przysięgę na wierność Konradowi, odesłał mu koronę królewską i 1032 r. zginął z ręki zabójców. Mieczysław wrócił teraz do Polski, lecz musiał złożyć hołd cesarzowi i odstąpić dwie dzielnice krewnym w Niemczech bawiącym. I Czechy usiłował Konrad rozdziałem osłabić. Przeciwko Oldrzychowi zjednał on sobie jego własnego syna Brzetysława; z nim i z bratem swoim Jaromirem musiał się Oldrzych państwem podzielić, i wszyscy trzej musieli hołd złożyć cesarzowi. Oldrzych nienawidził Niemców, wypędził swego syna, brata kazał oślepić i umarł otruty 1037. Ślepy Jaromir zrzekł się godności książęcej, Brzetysław zaprzysiągł wierność koronie niemieckiej jako *książę Czech i Morawy*.

R. 1032 umarł król burgundzki *Rudolf Leniwy*, koronę i berło zaraz odesłano Konradowi, alamańska część kraju uznała go królem swoim, lecz w romańskiej części nie chcieli panowie słyszeć o surowym królu niemieckim i za ich podnietą Odo szampański powstał przeciwko cesarzowi. Potrzeba było trzech wypraw, nim Konrad zdołał piękną Burgundyę przyłączyć do korony niemieckiej. Zakwitnęły teraz w Burgundyi rolnictwo i handel, zaprowadzono *pokój Boży* [1]).

---

[1]) *Pokój Boży (Treuga* v. *Treva Dei)* zapobiegał zgubnym skutkom prawa wojny i siły, przynajmniej w pewnych dniach tygodnia i roku. Kościół miał w imię boskiej powagi przeciwdziałać klęskom, do poskromienia których władza świecka zbyt słabą się okazywała. Kościół więc wystąpił z *pokojem Bożym*, który z drobnych początków wyrósł następnie w jedną z najznakomitszych instytucyj Wieków Średnich. Jeszcze w 994 r. na synodzie w Limoges książęta i panowie złożyli przysięgę, że zachowywać będą pokój i unikać niesprawiedliwych zatargów. W 1016 r. król Robert zwołał zgromadzenie do Orleanu dla

Rozruchy w Lombardyi zmusiły cesarza 1036 do wyruszenia do Włoch. Do dziedziczności majątków lennych, którą prawo wydane w Akwizgranie zapewniało wasalom niemieckim, dążyli także lennicy włoscy, tem więcej że możni panowie a szczególniej *Herybert* (Arybert), arcybiskup medyolański, ciężko dawali się im we znaki. Pomniejsi wasale (zwani *walwassorami* od *val* = mury miejskie i *vassus)* żądali dziedziczności swoich beneficyów, rzemieślnicy dopominali się udziału w rządach miejskich a romańska ludność jednakowych praw ze szlachtą niemiecką. Wytworzyła się tajemna z początku opozycya, zwana *Motta*, która 1035 r. wybuchła otwartą walką przeciwko arcybiskupowi; rokoszanie, wypędzeni z Medyolanu, znaleźli takie poparcie w kraju, że 1036 r. pobili wojsko arcybiskupie. Ani rozruchy we Włoszech, ani wzrost potęgi arcybiskupa nie odpowiadały widokom Konrada. Jego polityką było rozdwajaniem osłabiać przeciwników a upokarzaniem możnych wzmacniać potęgę korony. Konrad był wprawdzie pobożnym lecz chciał, aby i Kościół posługiwał jego celom.

Wówczas źle się działo w Rzymie; po śmierci Jana XIX wstąpił na tron papieski synowiec jego Teofilakt pod imieniem

---

zaprowadzenia pokoju. Lecz do oddziałania na dzikie umysły potrzeba było groźniejszych pobudek i skuteczniejszych środków. W Akwitanii srożył się głód straszliwy od 1028 do 1031; wtedy biskupi akwitańscy powzięli myśl *ogólnego pokoju*, myśl, która tak szybko obiegła Francyę, że kronikarze mowią o niej jako o zesłanej z Nieba. Tak zwany „pokój Boży“ w krótkim czasie rozszerzył się po całej Francyi, a co pięć lat miano go na przyszłość odnawiać. Lecz trudno było odrazu ukrócić wojowniczy charakter narodu; ztąd wynikła konieczność ograniczenia pokoju Bożego do pewnych dni, i ztąd powstał pokój Boży we właściwem znaczeniu Wieków Średnich. Duchowieństwo akwitańskie postanowiło 1041, że wszelkie zbrojne rozprawy mają ustawać *od zachodu słońca każdej środy do wschodu słońca w poniedziałek*. Synod w Klermoncie 1095 rozszerzył pokój Boży na czas od adwentu do Trzech Króli i od Wielkiego postu do ósmego dnia po Zielonych Świątkach, następnie dodano święta Matki Boskiej, św. Jana, śś. Piotra i Pawła i inne. Popierana przez papieży instytucya pokoju Bożego upowszechniła się, oprócz Francyi, we Włoszech i w Anglii; w Niemczech zaprowadzono także pokój Boży, który tu wszakże połączył się z tak zwanym powszechnym pokojem publicznym *(allgemeiner Reichsfriede)*.—Kościół nie ograniczał się zalecaniem Bożego pokoju lecz używał wszelkich środków, jakie miał w swej mocy, ku skutecznemu jego przeprowadzeniu; wszyscy wierni, po dojściu do 12 lat życia, składali przysięgę zachowywania *Treuga Dei* i ścigania wichrzycieli porządku; kto świadomie naruszał pokój, ten stawał się winnym krzywoprzysięstwa i ulegał ekskomunice; biskupi obowiązani byli wymierzać kary przepisane, bez względu na stanowisko winnych.

Benedykta IX, 1033—1048. Ze wszech miar niegodny ten papież świętokupstwem doszedł do władzy. Henryk II, przy swojej szczerej gorliwości religijnej, oparłby się wyniesieniu Benedykta IX, Konradowi zaś wystarczało, że papież był od niego zależny. Nie naśladował także Konrad II swego poprzednika w gorliwości misyjnej (północ sama dokonywała wtedy swego nawrócenia) i w obsadzaniu biskupstw zasłużonymi kapłanami; kierował się on tylko polityką pomnażania swojej potęgi.

Konrad przybył do Medyolanu, lecz wkrótce opuścił to miasto, kiedy wybuchnął tam rokosz przeciwko Niemcom pod oczyma arcybiskupa, który czuł się zawiedzionym w swojem zaufaniu do cesarza. W Pawii odbył się sąd i tu Herybert miał odpowiadać za pogwałcenie prawa względem jednego z rycerzy niemieckich. Arcybiskup nie chciał się usprawiedliwiać, za co został przytrzymany i oddany pod straż patryarsze akwilejskiemu. Ztąd w Medyolanie powstał wielki rozruch, który doszedł do najwyższego stopnia, kiedy Herybert wymknął się z więzienia; wszystkie partye stanęły po jego stronie. Cesarz, pomimo ciężkich walk, nie mógł pokonać Medyolanu. Aby małych wasali przeciągnąć do siebie, Konrad II wydał w obozie pod Medyolanem 28 Maja 1037 *constitutio de feudis:* żaden lennik, posiadający lenność państwową lub kościelną, nie mógł być odtąd z niej wyzutym inaczej jak na podstawie wyroku wydanego przez równych mu sędziów *(judicium parium)*; lennodawca i lennik mogli apelować do cesarza. Po śmierci wasala, czy to wyższego czy niższego, odziedzicza lenność syn jego lub wnuk w razie braku syna, albo brat, jeżeli niemasz ani syna ani wnuka. Herybert usiłował wydrzeć Konradowi posiadanie Italii; razem z biskupami Piacenzy, Kremony, Vercelli ofiarował on koronę *Odonowi*, hrabiemu Szampanii, ten wpadł zaraz do Lotaryngii, aby odciągnąć cesarza z Włoch lecz 15 Listop. 1037 znalazł śmierć w bitwie pod Bar. Podczas walki Medyolańczyków z cesarzem punktem środkowym był *Carrocio*, wóz, zaprzężony w woły, z wetkniętym weń drągiem, na którym u szczytu było złote jabłko i dwie białe chorągwie a pośrodku wizerunek Zbawiciela ukrzyżowanego.

Konrad nie mógł zdobyć Medyolanu; 1037 poszedł on na południe, przywrócił w Rzymie wygnanego papieża, uporządkował księstwa we Włoszech południowych, wyruszył 1038 do Niemiec i umarł 4 Czerwca 1039 r. w Utrechcie. „Nieopłakiwany przez nikogo, powiadają roczniki Hildesheimeńskie *ad a.* 1039, umarł

mąż, z którym runęła głowa i potęga świata.“ Możni panowie nie lubili surowego cesarza a duchowieństwo nie lubiło gwałciciela Kościoła.

Cesarz Henryk III, 1039—1056.

Henryk, 21-letni syn Konrada II, namaszczony jeszcze 1028 na króla w Akwizgranie, bez żadnych trudności objął rządy. Nazywano go „Czarnym,“ gdyż czarniawy miał on kolor twarzy, postawy był pięknej, wzrostu wysokiego. Hojnie obdarzony zdolnościami, otrzymał Henryk III tak staranne wykształcenie, że współczesny Wippo powiada, iż nie było króla uczeńszego odeń i bieglejszego w prawie, w którem od bardzo młodych lat ćwiczyć się zaczął. Przenikliwy, wytrwały, wymowny, zręczny i odważny posiadał Henryk III wysokie pojęcie o godności monarszej; rodowa potęga, jaką odziedziczył po ojcu, pozwoliła mu jeszcze wyżej postawić władzę królewską. Energiczne i pełne sławy były jego rządy; jedynym błędem króla Henryka było to, że kierował się on raczej zimnym rozsądkiem i przebiegłością niż wielkiemi ideami, że liczył więcej na machjawelską politykę niż na prawdę i prawo, że uniesiony żądzą panowania, dążył do władzy nieograniczonej nawet nad Kościołem.

Młody władca Niemiec musiał zaraz rozpocząć wojnę na wschodzie. *Brzetysław* czeski zamyślał pójść w ślady Bolesława Chrobrego i uczynić Czechy ogniskiem wielkiego państwa słowiańskiego. Na czele licznego wojska wyruszył Brzetysław do Polski 1039. Zwłoki ś. Wojciecha (podobno służba kościelna podsunęła Czechom ciało innego świętego) przeniesiono z Gniezna do Pragi, która miała być siedzibą metropolii nowego państwa słowiańskiego. Z prośbą o odłączenie od Moguncyi a zapewne i o koronę królewską wyprawił Brzetysław poselstwo do papieża. Z klasztoru w Sazawie szerzono liturgję słowiańską, która przedtem musiała ustąpić miejsca liturgii łacińskiej. Cały ten ruch narodowo-słowiański skierowany był przeciwko Niemcom.

Rozumiał to dobrze Henryk i nadszedł z wojskiem. Aby zyskać na czasie do większych uzbrojeń, słodko przemówił Brzetysław do króla niemieckiego i oddał nawet syna swego *Spitygniewa II* na zakładnika. Tymczasem jego sprzymierzeniec, król węgierski *Piotr* wpadł do marchii wschodniej.

W Węgrzech umarł król *Stefan święty* 15 Sierp. 1038 roku; przedtem jeszcze umarł w kwiecie lat syn jego *Emryk*. Wygasło

męzkie potomstwo rodu Arpadów, i Gizela, siostra króla, zdołała zapewnić koronę *Piotrowi*, synowi swemu z doży Urseola. Trzej Arpadowie z linii bocznej, Andrzej, Bela, Lewenta, uciekli do Polski. Piotr nienawidził Niemców, trzymał z Czechami i 1039 wpadł do marchii wschodniej. Tymczasem Brzetysław nie dotrzymał słowa i Henryk III wyruszył z Regensburga do Czech. Lecz pierwsza wyprawa niemiecka niepomyślnie się skończyła. Węgrzy znowu wpadli do marchii wschodniej. Lepiej powiodła się druga wyprawa Niemców; Henryk stanął pod Pragą, wielu panów porzuciło Brzetysława, który musiał wydać jeńców i łupy, zabrane w Polsce, tudzież wypłacić 8,000 funtów srebra. Boso, w odzieży pokutniczej złożył Brzetysław hołd królowi w Regensburgu, zrzekł się władzy królewskiej i zaborów w Polsce. Kazimierz, syn Mieczysława, wrócił do Polski jako hołdownik króla niemieckiego. Na prośby panów Henryk oddał Czechy wraz z Szląskiem Brzetysławowi, który odtąd był wiernym stronnikiem cesarskim.

Teraz przyszła kolej na Węgry; lecz Piotr błagał jako zbieg u nóg Henryka III w Regensburgu o pomoc. Za faworyzowanie cudzoziemców znienawidzili go i wygnali Madziarowie; na tronie węgierskim zasiadł szwagier Stefana *Samuel* z plemienia Ed, zwany *Aba* (ojciec) 1041. Do Strasburga przybyli posłowie Aby z zapytaniem, czego chcą Niemcy, czy pokoju czy wojny. Otrzymawszy od Henryka wymijającą odpowiedź, wpadł Aba z jednem wojskiem do marchii wschodniej a z drugiem do Sztyryi, grabił i zabrał ze sobą do Węgier tysiące jeńców. Wkrótce wszakże margrabia Adalbert pobił Węgrów na głowę. R. 1042 pociągnął sam Henryk w dół Dunaju, zajął Presburg i dotarł do rzeki Gran; 1043 prosił Aba o pokój, odstąpił Niemcom ziemie nad rzekami Leitą i Morawą (March), złożył w daninie 400 funtów srebra i tyleż szat jedwabnych. Za to uznał go Henryk III królem pod zwierzchnictwem niemieckiem.

Henryk ożenił się 1043 z *Agnieszką z Poitou*, córką Wilhelma Wielkiego, księcia Akwitanii. Związek ten zapewniał mu posiadanie Burgundyi, tudzież wpływ na Francyę i zbliżył go z zakonem klunjackim. Podczas kiedy król niemiecki, owiany duchem Klunjaku, gorliwie zajmował się na sejmach ukróceniem symonii i zaprowadzeniem pokoju powszechnego, zbierała się burza na południo-wschodzie. Król Aba w części tylko dotrzymał słowa i sposobił się do nowej wyprawy przeciwko Niemcom. Lecz odwróciły się od niego sympatye Węgrów, odkryto zawiązujące się sprzysiężenie, 50 ze szlachty zostało straconych, inni uciekli do Henryka.

Licząc na poparcie Węgrów, wyruszył Henryk III z niewielkiem wojskiem, przeszedł za r. Raab i odniósł zupełne zwycięztwo pod *Menfö*, 5 Lipca 1044. Aba został zabity podczas ucieczki, jego skarb wpadł w ręce Niemców, pozłacaną lancę królewską posłano jako wotum do Rzymu. Henryk posadził w Stuhlweissenburgu wygnanego *Piotra* na tronie ś. Stefana. Kiedy Piotr 1045 doniósł, że na wierność Węgrów liczyć nie może i że wiara chrześcjańska jest zagrożona, wówczas Henryk III znowu przybył do Stuhlweissenburga, gdzie Piotr złożył hołd monarsze niemieckiemu, poczem ten mianował go dożywotnim królem Węgier i przyrzekł mu opiekę Niemiec.

Władza króla niemieckiego była teraz daleko większą niż kiedybądź przedtem, z niezależności książąt cień tylko pozostał. Jedyny książę, który nie chciał się ugiąć, Godfryd Brodaty lotaryngski, został pokonany, i musiał pokornie odwołać się do łaski królewskiej; otrzymał on później Lotaryngję wyższą. I Kościół uległ przemożnej potędze Henryka III, w którego duszy coraz bardziej utwierdzał się zamiar założenia *monarchii uniwersalnej* na wzór dawnego Imperyum Rzymskiego. We Wrześniu 1046 wyprawił się król, pełen dobrej otuchy, z Augsburga do Włoch, po koronę cesarską. Na chorągwi królewskiej jaśniał wizerunek orła, symbolu starorzymskiej potęgi.

We Włoszech wszystko uchylało czoła przed władcą niemieckim. W Medyolanie położone już były *podstawy do swobód miast włoskich.* Herybert bowiem, po śmierci Konrada II, zawarł pokój z Henrykiem III; poczem wybuchła walka między walwassorami, którzy otrzymali byli dziedziczność swoich beneficyów, i mieszczaństwem, które żądało dla siebie udziału w rządach miejskich. Walwassorzy, 1042 wypędzeni z miasta, walczyli przeciwko Medyolanowi do 1044. W końcu nastąpiła zgoda z obawy, aby Niemcy nie skorzystali z zatargów. Rada miejska składała się odtąd ze szlachty, duchowieństwa i mieszczan; po śmierci Heryberta 1045 r. wybrano czterech księży, z pomiędzy których król miał wyznaczyć arcybiskupa. Henryk mianował *Gwidona.*

W Rzymie wówczas panowało wielkie zepsucie, Kościół był uciemiężony, wielcy wasale sprzedawali za pieniądze najwyższe dostojeństwa kościelne. Najemnicy zasiadali na miejscach, należnych tylko cnocie i wyższym zdolnościom. Wielu było księży żonatych, ich dzieci wydzierały sobie majętności kościelne. „W całych Włoszech, woła ze smutkiem *Piotr Damiani*, trudnoby było znaleźć

kapłana czystych obyczajów.“ Z demoralizacyą łączyła się ciemnota; biskupi wychodzili na wojnę; biskupami nie godzi się ich nazywać, pisze jeden ze współczesnych, lecz tyranami; przystępowali oni do ołtarza z rękami, krwią skalanemi, aby święte tajemnice spełniać; zły przykład szedł z góry, na tronie papieskim zasiadał niegodny *Benedykt IX.*

Lecz duch cnoty i siła odradzania się nie zamarły w Kościele; ze środkowego punktu Kościoła przeniosły się one teraz na jego krańce. Jak ziemia obok trucizny zawsze jej antydot wydaje, tak podobnież i owe czasy głębokiego upadku moralnego wydały gorących i duchem Bożym natchnionych obrońców prawdy chrześcjańskiej. *Kameduli* [1]) i *klunjacy* wystąpili w obronie czystości Kościoła. Ich głos znalazł oddźwięk we wszystkich sercach szlachetniejszych; ich wytrwałość święta odniosła zwycięztwo, lecz dopiero po długich walkach. Gdyby Henryk III, przy swojej gorliwości w sprawie reformy, przywrócił Kościołowi jego niezależność, to dziejowa chwała tego monarchy prześcignęłaby chwałę Konstantyna; lecz chciał on zepchnąć Kościół zachodni na stanowisko zajmowane przez Kościół byzantyjski, i to było właśnie główną przyczyną nieszczęść, jakie dynastyę jego spotkały.

R. 1044 powstała burza przeciwko Benedyktowi IX; stronnictwo mu przeciwne, obrało papieżem Jana, biskupa Sabiny, który przybrał imię *Sylwestra III*, lecz tylko przez 49 dni potrafił się

---

[1]) Zakon *Kamedułów* był jedną z wielu odrośli zakonu św. Benedykta. Założycielem jego był ś. *Romuald*, rodem z Rawenny, z książęcego domu *Honesti*. Romuald wstąpił najpierw do klasztoru na górze Kassynu, potem przebywał pod Wenecyą, w Katalonii i w Węgrzech, gdzie głosił słowo boże, a 1012 r. osiedlił się w *Camaldoli (Campus amabilis)* w dolinie apenińskiej w Toskanii. Tu zbudował pięć cel oddzielnych dla siebie i towarzyszów swoich a pośrodku kaplicę pod wezwaniem Zbawiciela. Wkrótce sława surowych pokutników daleko się rozeszła i coraz nowych sprowadzała towarzyszy, skutkiem czego około pierwszych pięciu cel nowe powstawały. Na wzór dawnych pustelników, żyli pobożni ci mężowie w milczeniu i odosobnieniu od ludzi, poszcząc o chlebie i wodzie, nie używając mięsa i wina, chodząc boso, z ogoloną głową, z brodą zapuszczoną; habit nosili biały. Romuald przeniósł się pod koniec życia do klasztoru *Val de Castro* i tam umarł 1027. Zakon kamedułów, w myśl założyciela swego, nie był powołany do oddawania się nauce. Śpiewanie psalmów, rozmyślanie, modlitwa, miały, według reguły, wypełniać większą część dnia, a godziny wolne od ćwiczeń duchownych, przeznaczone były na pracę ręczną. R. 1072 zakon kamedułów został ostatecznie zatwierdzony przez papieża Aleksandra II; liczył on wówczas dziewięć klasztorów pod naczelnym zarządem generała, którym był przeor w Camaldoli.

utrzymać. Benedykt IX powrócił, takiej wszakże doznał pogardy, że postanowił abdykować. Za 1,500 funtów złota i dożywotnią pensyę ze świętopietrza angielskiego sprzedał on dostojeństwo papieskie Janowi Gracyanowi, archiprezbyterowi rzymskiemu. Jan Gracyan dlatego tylko dopuścił się symonii, aby uchronić papiestwo od ostatecznego upadku; byłto bowiem mąż czystych obyczajów, gorąco oddany sprawie Kościoła, i przez cześć dla szlachetnego Grzegorza V (Bruno) nazwał się *Grzegorzem VI.*

Z objęciem rządów Kościoła przez tego papieża nastąpiła zmiana systematu; cnota zasiadła w jego osobie na Stolicy Piotrowej. Jeden z najgorętszych i najszlachetniejszych obrońców wolności Kościoła i przeciwników symonii, *Piotr Damiani*, opat klasztoru kamedułów w Fonte Avellano, powiada, że teraz wznowił się złoty wiek Apostołów. Aby przywrócić wolność papiestwu, Grzegórz VI zmienił organizacyę miasta Rzymu. Zakon klunjacki dostarczał mu potrzebnych pieniędzy i dał mu na doradcę zakonnika *Hildebranda*. Gdzie łagodne środki nie doprowadzały do celu, tam Grzegórz VI nie cofał się przed użyciem siły. Lecz najlepsze jego chęci sparaliżowane były przez możnowładców, którzy nanowo powołali Benedykta IX i Sylwestra III. Rzym więc zostawał pod trzema papieżami.

Tymczasem nadchodził Henryk III, przekonany, że Bóg powierzył mu pieczę nad Kościołem, dotkniętym ciężką niemocą; gruntowne oczyszczenie hierarchii poczytywał on za swój święty obowiązek. Grzegórz VI wyjechał na spotkanie króla niemieckiego do Placencyi i przyjęty był z honorami, należnymi papieżowi. Potem zwołano synod do *Sutri* (20 Grudnia 1046), który złożył z papiestwa Sylwestra III, Benedykt IX zaś sam znowu abdykował. Grzegórz VI, który prezydował na synodzie, szczerze opowiedział, w jaki sposób został papieżem. Kiedy mu pozostawiono do woli, aby sam na siebie wydał wyrok, Grzegórz rzekł: „Jestem winien symonii i powinienem się usunąć z biskupstwa rzymskiego;“ poczem sam złożył szaty pontyfikalne. Henryk kazał go wraz z Hildebrandem odprowadzić do Niemiec, gdzie Grzegórz VI do końca życia przebywał w Wormsie i Spirze. Hildebrand poznał teraz Niemcy.

Następnie Henryk III poszedł do Rzymu i nadał ludowi rzymskiemu prawo obierania papieża, za co Rzymianie przyznali królowi niemieckiemu i jego następcom *patrycyat* tudzież prawo wyznaczania papieża i tych biskupów, których stolice posiadały prawa monarsze czyli tak zwane *regalia*, to jest własną jurysdykcyę,

prawo pobierania ceł i wybijania monety. Elekcya papieży nie zależała odtąd wprawdzie od knowań szlachty rzymskiej, lecz Kościół zupełnie pozostawał pod władzą cesarską.

Henryk mianował zaraz papieżem *Suidgera*, biskupa bambergskiego, i sam go wprowadził na tron papieski. Suidger, który się nazwał *Klemensem II*, ukoronował 25 Grudnia 1046 Henryka i Agnieszkę. Ponieważ cesarz zatwierdził możnym panom wydarte przez nich Kościołowi majętności, ponieważ potem podczas wyprawy do Apulii mianował Pandulfa IV władcą Kapui a dotychczasowego jej posiadacza Waimara wynagrodził z dóbr kościelnych, przeto Stolica papieska zupełnie zubożała i Klemens II musiał się utrzymywać z dochodów biskupstwa bambergskiego. Henryk pozbawił Kościół niezależności i doprowadził go do ostatecznego ubóstwa, gorliwie przytem obstając za moralną czystością duchowieństwa. Wprawdzie zwołany przez Klemensa II synod do Rzymu (około 5 Stycz. 1047) uchwalił, że symonja pociąga za sobą złożenie z urzędu, że każdy wyświęcony przez symonjaka musi się poddać 40 dniowej pokucie, jeżeli wiedział, że konsekrujący jest symonjakiem, wprawdzie sam papież był nieposzlakowanych obyczajów lecz wszystko to nie mogło przynieść istotnego pożytku Kościołowi, gdyż Klemens II był bezsilny. Zanosiło się na powstanie oddzielnych patryarchatów, stolice biskupie medyolańska i raweńska zuchwale podnosiły głowę, Adalbert bremeński myślał o utworzeniu patryarchatu północnego. Henryk III nie znosił żadnej samodzielnej potęgi obok korony; wracając do Niemiec chciał on dostać w moc swoją Bonifacego, margrabiego Tuscyi (syna Azzona (*ob. wyżej str. 29*), który wydawał mu się zbyt potężnym. Bonifacy uciekł z więzienia i odtąd jego rodzina zaliczała się do wrogów cesarza.

Podczas kiedy Henryk III poskramiał rokosz Dytrycha IV, hrabiego Hollandyi, i swego dawnego przeciwnika Godfryda z Lotaryngii, papież Klemens II w krytycznem znajdował się położeniu i umarł 9 Paździer. 1047 w kamedulskim klasztorze w hrabstwie Pesaro. Benedykt IX znowu wyciągnął rękę po tyarę, lecz Rzymianie wyprawili do cesarza poselstwo z prośbą o mianowanie nowego papieża. Henryk wyznaczył biskupa *Popona z Brixen*, który się nazwał *Damazym II.* Papież ten, wprowadzony do Rzymu przez Bonifacego, margrabiego Tuscyi, 17 Lip. 1048, umarł w 23 dni po objęciu rządów Kościoła.

Znowu cesarz wynosi niemca na tron papieski, *Brunona*, biskupa z Toul. Bruno stawia warunki; żąda, aby go obrali mieszk-

kańcy Rzymu, aby cesarz zwrócił Kościołowi jego posiadłości a mianowicie Benewent. Henryk III zgadza się na żądanie Brunona, który, przybrawszy imię *Leona IX*, w szatach papieskich udaje na południe, w Grudniu 1048. W Besançon spotyka się on z opatem Hugonem z Clugny i z Hildebrandem; ten ostatni namawia go, aby złożył oznaki godności papieskiej i jako pielgrzym przybył do Rzymu. Razem z nim udaje się Hildebrand. W Rzymie oświadcza Bruno: „Bracia, cesarz mianował mię papieżem, lecz według praw kościelnych wybór należy do tutejszego kleru i ludu; uczyńcie teraz, jak wam się podoba.“ Rzymianie z radością go obierają. Hildebrand zupełnie przestoiczył dobrodusznego alamana; zostaje on teraz rządcą majątków Stolicy rzymskiej, kieruje jej polityką aż do chwili, kiedy sam na tronie papieskim zasiędzie.

Hildebrand należy do owych wybrańców Bożych, którzy całej epoce nadają kierunek duchowy i wypowiadają myśli, zaprzątające ludzkość przez całe wieki. Urodził się on około 1020 r. we wsi Roavacum, w okolicy toskańskiego miasteczka Saony; ojciec jego, jak powiadają, był cieślą. Hildebrand pierwsze nauki pobierał pod okiem swego wuja, opata klasztoru Panny Maryi na Awentynie w Rzymie, gdzie panowały zasady klunjackie, potem wstąpił do klasztoru w Clugny, gdzie został przeorem. Opat tamtejszy, jak powiadają, widywał iskry ogniste około głowy cichego młodzieńca. Jako przeor przybył Hildebrand na dwór Henryka III i tu wzbudził podziwienie swoją wymową; biegłym był także w literaturze klassycznej a mianowicie w Tacycie. Jako przedstawiciel zasad klunjackich dodany on był na doradcę Grzegorzowi VI, lecz po śmierci tego papieża znowu powrócił do Clugny. Hildebrand był wcieleniem ducha, promieniejącego z Clugny na całą Europę. Duch świata tego rozpostarł się w Kościele ówczesnym; Kościół, który miał być organem ducha, pogrążył się w materyę i stał się niewolnikiem władzy świeckiej. Hildebrand, postanowiwszy ocalić duchowość i niezależność Kościoła, musiał rozpocząć walkę z namiętnościami i interesami wielce potężnymi, z cesarswem i z większą częścią duchowieństwa. Przeciwko tym potęgom wystąpił Grzegórz VII (Hildebrand), zbrojny potęgą myśli swojej, swoim zapałem, swoją ufnością w Bogu; jego sprzymierzeńcami byli bracia klunjaccy. Ktokolwiek doń się zbliżał, ulegał urokowi jego wielkiej osobistości, przejmował się jego duchem; „jak tyran jaki, jak Neron, jak lew, powiada Damiani, zmuszał on mię do czynienia tego wszystkiego, co jest dobrem. W jego obecności czułem, że odchodzi mię wolna wola moja, słuchałem go we wszystkiem, co mi rozkazał,

w walkach, które on staczał, byłem tylko błyskawicą, którą miotała jego prawica.“

Hildebrand głęboko wierzy w odwieczną prawdę Chrystyanizmu, w Bóstwo Jezusa Chrystusa i w boże namiestnictwo papieży. Pragnie on urzeczywistnić królestwo Boże na ziemi i dlatego chce, aby zarówno duchowieństwo jak i ludzie świeccy, zarówno kapłani jak i książęta poddali się najwyższej władzy Stolicy Apostolskiej. Od wieków już pod nazwą „rzeczypospolitej chrześcjańskiej,“ *respublica christiana*, rozumiano takie panowanie królestwa Bożego na ziemi, w dwóch jego formach widzialnych, Kościoła i państwa chrześcjańskiego; od czasów Karola W. cesarze i książęta Kościoła używają tej formuły: *respublica christiana* rządzi się dwiema władzami, władzą królewską i duchowną. Lecz od Ottonów stronnicy cesarscy usiłowali przechylić szalę na stronę społeczeństwa świeckiego, zastawiając się tem, że sam Bóg nadał Konstantynowi W. i jego następcom panowanie nad światem, *imperium mundi*, w całem znaczeniu tego wyrazu. Sądzili więc oni, że w imię królestwa Bożego da się podciągnąć wszelka władza, bądź duchowna bądź świecka, pod najwyższą władzę cesarza, i marzyli o pontyfikalnym cezaryzmie. Nikt lepiej od Hildebranda nie pojmował niebezpieczeństw, mogących ztąd wyniknąć dla Kościoła; to też od pierwszej chwili wystąpienia swego na widownię publiczną pracuje on nad obroną wolności wyborów pontyfikalnych, a po przywdzianiu tyary papieskiej wszystkie jego usiłowania skierowane będą ku odzyskaniu wolności i praw Kościoła. Wbrew tym, którzy w *respublica christiana* upatrywali tylko społeczeństwo świeckie, Grzegórz VII widział w niej przedewszystkiem Kościół, i logicznym ztąd wywodem musiał dążyć do poddania wszelkiej władzy zwierzchnictwu Namiestnika Bożego na ziemi. Wszystkie ludy chrześcjańskie powinny tworzyć jednę wielką rodzinę, uznającą papieża za głowę swego i za przedstawiciela Jezusa Chrystusa. Wspierając się więc na tej zasadzie i na przekonaniach panujących w Wiekach Średnich, Grzegórz VII pragnął, aby książęta świeccy jako zwierzchnicy rozmaitych gałęzi owej wielkiej rodziny, poddali się zwierzchnictwu papieskiemu, i aby między nimi a Stolicą Apostolską panował stosunek, podobny do stosunku wasali względem ich suzerena. Urzeczywistnienie królestwa Bożego musiała poprzedzić reforma duchowieństwa. Dla spełnienia wielkich myśli Hildebranda potrzeba było podnieść duchowieństwo i wyzwolić je od zależności świeckiej. Grzegórz zajął się przedewszystkiem powściągnięciem wolnych obyczajów pewnej części kleru i zniesieniem

inwestytury duchownej [1]). Stan moralny duchowieństwa był w ogóle opłakany; monarchowie i książęta rozdawali dostojeństwa kościelne swoim stronnikom lub nawet sprzedawali więcej dającym, skutkiem czego często ludzie niegodni i niezdolni dochodzili do biskupstw i opactw. Znajdując się w zupełnej zależności od władzy świeckiej, troszczyli się oni głównie o względy swoich chlebodawców. Aby zaś wzmocnić tę zależność Kościoła, zaprowadzono zwyczaj inwestytury duchownej, to jest wręczania nowo mianowanym oznak władzy kościelnej, krzyża i pierścienia, symbolów mistycznych zaślubin między Kościołem i jego sługami.

Lecz wróćmy jeszcze do Leona IX. Papież ten jest ciągle czynny, zwołuje synody jeden po drugim celem wytępienia symonii i przywrócenia celibatu. Leon ciągle jest w drodze, aby odwrócić niebezpieczeństwa zagrażające Kościołowi. I jedność Kościoła była wtedy zagrożona. Ponieważ władca niemiecki rozporządzał Stolicą rzymską, niektórzy więc monarchowie widzieli w papieżu tylko narzędzie polityki cesarskiej i usiłowali oderwać swoje państwa od związku kościelnego. Król kastylski Ferdynand I mianował się cesarzem, Compostella miała być metropolją jego państwa a tameczny biskup przybrał tytuł „Apostolicus.“ Jeszcze przebiegłej zabrał się do tego król francuzki Henryk I (1031—1060). Kazał on zarzucać Kościołowi błędy religijne, polecił sporządzić własne, jakoby czyste wyznanie wiary dla mającego powstać kościoła narodowego we Francyi, którego papieżem miał być mianowany arcybiskup reimski; jego pomocnikiem w tych knowaniach był *Berengaryusz z Tours* [2]).

---

[1]) Obacz niżej *systemat feodalny*.

[2]) *Berengaryusz* z *Tours* zdobył sobie smutną sławę w historyi przez antykościelną naukę o Najśw. Sakramencie. Urodził się on na początku XI wieku, w Tours otrzymał święcenia kapłańskie, następnie był tam kanonikiem przy kościele św. Marcina i scholastykiem szkoły katedralnej. Lekkomyślny ten i chwiejny człowiek ciągle zmieniał swoje zdania, i był raczej przewrotnym dyalektykiem niż głębszym myślicielem. *Hugo*, biskup z Langres, współczesny Berengaryuszowi, zarzuca mu, iż pojmuje on Ciało Chrystusa w Sakramencie w taki sposób, że substancya chleba i wina nie przemienia się i że Ciało, które zostało ukrzyżowane, uważa za intellektualne. Herezya Berengaryusza więc, w pierwszych swych czasach, polegała na zaprzeczaniu transubstancyacyi, i to stanowi główną jej myśl w różnych omówieniach, ale ciągle powtarzaną przez Berengaryusza. Nie wiadomo tylko, co rozumiał on przez *intellektualne* Ciało Chrystusowe. Wielu biskupów neustryjskich popierało tę doktrynę, z którą niegdyś już Erygena wystąpił. Z okazyi podniesienia zwłok ś. Remigjusza

Jak czynnym jest papież w sprawie Kościoła! Wkrótce zwołany został synod do Moguncyi, na którym wydano surowe uchwały przeciwko księżom, nie zachowującym celibatu, i przeciwko symonii, potem Leon IX przedsiębierze podróż do Apulii, gdzie Pandulf ściągnął na siebie klątwę, 1050 roku odbywa synod w Vercelli, następnie widzimy papieża wędrującego do Toul; 1052 spotykamy Leona IX w Węgrzech, usiłującego przywrócić pokój między cesarzem i królem Andrzejem.

Króla *Piotra* nienawidzili *Madziarowie* z powodu jego zależności od Niemiec i przywołali zbiegłych synów Władysława Łysego, Andrzeja, Belę i Lewentę. Andrzej i Lewenta przybyli lecz musieli przyrzec, że znowu wprowadzą pogaństwo. Wybuchło sprzysiężenie, Piotr musiał uciekać, doścignięto go wszakże w Oedenburgu i oślepiono. Piotr zakończył życie w więzieniu. Rozpoczęło się prześladowanie Chrześcjan; biskup Gerhard poniósł wtedy śmierć męczeńską. Po śmierci wszakże Lewenty Andrzej poskromił partyę pogańską i kazał się ukoronować po chrześcjańsku. Potem wyprawił do cesarza poselstwo z zawiadomieniem, że z musu przyjął koronę, i oświadczył gotowość zostania hołdownikiem cesarza i opłacania daniny. Cesarz, zajęty nad dolnym Renem (1047—50), dał wymijającą odpowiedź i tylko skłonił biskupa würzburgskiego Gerharda do uderzenia na Madziarów. Potem 1051 dwa wojska wkroczyły do Węgier; Węgrzy się cofnęli, pustosząc wszystko naokół, lecz ciągłe deszcze zmusiły Niemców do odwrotu. Następnego roku znowu przychodzi Henryk do Węgier i oblega króla w Presburgu. Wtedy przybywa także Leon IX i pośredniczy w zawarciu pokoju. Ziemie nad Lejtą pozostają w rękach Niemców, cesarz zachowuje zwierzchnictwo lenne nad Węgrami, jego córeczka Zofja została zaręczona z Salomonem, synkiem Andrzeja. Węgrzy, znajdując się w krytycznem położeniu, przywołali byli Ojca ś., który ze swej strony potrzebował pomocy cesarza we Włoszech.

---

papież udał się do Reimsu. Przybyło tu mnóstwo pielgrzymów z Neustryi, Burgundyi, Akwitanii a nawet z Hiszpanii i Anglii. Zebrani na synodzie biskupi i opaci oświadczyli, że nikogo oprócz papieża nie uznają za głowę Kościoła; hiszpańskiego pseudo-papieża Jakóba z Kompostelli wyklęto, symonjaków i księży niemoralnych złożono z urzędów. Leon IX odniósł zwycięztwo, o „narodowym Kościele“ francuzkim nie było już mowy. Rząd francuzki porzucił Berengaryusza, którego heretycka doktryna została na kilku synodach potępiona.

Powracając do Niemiec, Henryk przyrzekł zwrócić zubożonemu Kościołowi rzymskiemu księstwo Benewentu tudzież dostarczyć wojsko, które miało wypędzić Normandów z Włoch południowych. Przyjaciele i krewni papieża ze swoimi lennikami, w liczbie 700, wystąpili do walki w obronie Kościoła. Wypowiedziano wojnę lecz cesarz kazał się cofnąć swojemu oddziałowi. Nie pozostawało więc papieżowi jak uderzyć na nieprzyjaciela z owymi 700 Alamannami i z wasalami Stolicy rzymskiej. Zaszła bitwa pod *Civitellą (ob.* t. III str. 582). Normandowie odnieśli zwycięztwo i wzięli papieża do niewoli, padając wszakże przed nim na kolana i całując kraj jego szaty. Klęska pod Civitellą boleśnie dotknęła Leona IX. Po nocach modlił się on odtąd za dusze poległych w tej bitwie wojowników i wkrótce umarł 19 Kwietnia 1054, polecając Hildebrandowi pieczę nad uciśnionym Kościołem.

Śmierć 700 wojowników niemieckich w sprawie pod Civitellą a potem zgon Leona IX wywarły wielkie wrażenie w Niemczech; umysły zaczęły się odwracać od cesarza, „który porzuciwszy bogobojność i sprawiedliwość, oddał się ślepej chciwości.“ Teraz, kiedy Henryk III zdawał się być u celu swoich dążeń do władzy niepodzielnej, zewsząd zaczęły mu zagrażać niebezpieczeństwa i grunt chwiał się pod jego nogami. Kiedy Bonifacy z Tuscyi został zamordowany 1053, pośpieszył do Włoch najzawziętszy wróg Henryka, Gotfryd lotaryngski, i ożenił się z wdową Beatryxą. We Francyi nastąpiła zupełna zmiana w usposobieniu publicznem; cały naród stanął teraz po stronie Stolicy rzymskiej. Hildebrand, który sam miał zostać papieżem, dokonał arcydzieła głębokiej polityki. Sam on przybył jako poseł do cesarza i na następcę Leona IX zaproponował biskupa *Gebharda* z Eichstädt. Potężny i bogaty ten dostojnik kościelny był wtajemniczony we wszystkie plany Henryka III. Lecz w papiestwie tkwią wielkie myśli, i kto koronę papieską przywdzieje, musi się ich wpływowi poddać. Tak rozumował Hildebrand, jakkolwiek Gebhard doradzał cesarzowi, aby ten nie popierał Leona IX. Zostawszy papieżem, Gebhard łatwiej niż kto inny mógł skłonić Henryka do okazania sprawiedliwości Kościołowi. Propozycya Hildebranda nie podobała się Gebhardowi i Henrykowi, lecz ambicya nakazywała cesarzowi spełnić życzenie Kościoła. Gebhard w końcu się zgodził lecz cesarz musiał przywrócić duchowieństwu i ludowi rzymskiemu prawo obierania papieży a Stolicy rzymskiej—Benewent. Gebhard udał się z Hildebrandem do Rzymu, gdzie został konsekrowany 13 Kwietnia 1055 i nazwał się *Wiktorem II.* Wkrótce i cesarz

pociągnął do Włoch. Jego przeciwników ogarnęła trwoga. Bonifacy uciekł do Flandryi, jego brat kardynał Fryderyk ukrył się. Beatryxę z jej dziećmi uwięziono za to, że rękę swoją oddała bannicie; jej syn i starsza córka wkrótce zmarli; cesarza obwiniano o otrucie; samą Beatryxę wraz z Matyldą wyprawiono do Niemiec. Lecz niechęć ku surowemu i ambitnemu cesarzowi wzrastała. Własny jego krewny, Gebhard biskup regensburgski, książę Welf karyntyjski i kilku innych panów postanowili go zamordować podczas powrotu z Włoch. Konrad i Welf wkrótce umarli, mówiono, że zostali otruci; Gebhard skazany był na ścisłe więzienie. Powaśniwszy się z najpierwszymi rodami w państwie, powołał Henryk III do Niemiec Wiktora II, aby dawny przyjaciel a teraźniejszy papież wziął na siebie rolę pośrednika. Wiktor II przybył do Goslaru lecz Henryk zasłabł na febrę i umarł 5 Października 1056, oddawszy Hannonowi, arcybiskupowi kolońskiemu, regencyę państwa i opiekę nad małoletnim synem Henrykiem IV.

Cesarz Henryk IV, 1056—1106.

Żadne z wielkich pytań nie było rozwiązane i niezadowolenie panowało między możnowładztwem, kiedy umarł Henryk III. Syn jego *Henryk IV* liczył dopiero 6 lat życia; *Agnieszka*, matka młodocianego króla, nie dorównywała trudnościom położenia, przytem była cudzoziemką. Otrzymała ona wprawdzie udział w rządach, lecz zgodnie z ostatnią wolą Henryka III arcybiskup koloński *Hanno* był regentem państwa i opiekunem Henryka IV. Zaraz też odbyło się zebranie książąt w Kolonii, na którem Gotfryd lotaryngsko-kanosski nietylko otrzymał majętności żony swojej lecz nadto patrycyat rzymski; przyznano mu także marchję Spoletańską i Kameryńską po śmierci papieża; księstwo zaś Kanossy miało zostać lennością Stolicy rzymskiej i przejść na jej własność po wygaśnięciu posiadającej je rodziny. W taki sposób zamierzał Hanno zabezpieczyć prawa korony niemieckiej i Kościoła rzymskiego.

Powzięła do niego urazę o to cesarzowa, która z przywiązania do zmarłego męża chciała zupełnie trzymać się jego polityki; w Grudniu 1056 udało jej się usunąć Hannona od spraw publicznych. Najznakomitsi mężowie mieli powierzyć matce wychowanie małoletniego króla. Razem z wychowaniem Henryka IV objęła Agnieszka rządy, na kanclerza zaś obrała nie kogoś z możnych panów, któryby mógł ją zaćmić swoją osobą, lecz giętkiego

biskupa augsburgskiego, Henryka. Nosiły odtąd rządy państwa znamię słabości i uległości względem możnowładztwa. Aby zapewnić sobie korzyści pokrewieństwa z domem cesarskim, *Rudolf* z Rheinfelden uwiózł 11-letnią córkę cesarzowej, Matyldę, oddaną na wychowanie biskupowi konstancyeńskiemu; Agnieszka przystała na zaręczyny, powierzyła Rudolfowi zarząd Burgundyi i nadała mu Szwabję; Bertolda z Zähringen, któremu Henryk Szwabję był przeznaczył, wynagrodzono Karyntyą i margrabstwem werońskiem. Bawarya przeszła 1062 pod władzę Ottona z Nordheim, Frankonja pozostała przy koronie.

Niemcy uwikłały się w wojnę z *Węgrami* i poniosły klęskę. *Król Andrzej* uchodził w oczach Węgrów za narzędzie polityki niemieckiej, przez co ściągnął na siebie ich nienawiść. Walcząc przeciwko Henrykowi III, powołał on niegdyś swego brata Belę na pomoc, przyczem przyrzekł mu trzecią część kraju i następstwo tronu po sobie; Andrzej był wtedy bezdzietny. Bela przybył i pomógł; dzielnego męża tego chcieli teraz Madziarowie mieć królem swoim. Andrzej tymczasem kazał ukoronować swego synka Salomona a Belę traktował z zawiścią i nieufnością. Bela, ostrzeżony o wrogiem dla niego usposobieniu króla, uciekł do Polski a potem wrócił z wojskiem polskiem. Andrzej posłał synka swego na dwór niemiecki i prosił o pomoc. Niemcy wkroczyli lecz zostali odparci, Andrzej zginął w bitwie nad brzegami Cissy. Teraz *Bela* został królem węgierskim; stronnictwo pogańskie przemówiło do niego w te słowa: „Pozwól nam żyć w pogaństwie, mordować księży, wieszać poborców dziesięcin, burzyć kościoły!“ Bela zażądał czasu do namysłu, ściągnął wojsko i uderzył na pogan.

We Włoszech tymczasem dalej toczyła się walka o wyzwolenie Stolicy świętej i o moralną czystość Kościoła. Wiktor II umarł na febrę 1057. Obrano brata Gotfryda, Fryderyka lotaryngskiego, mężnego obrońcę Kościoła, nie zasięgnąwszy przedtem zatwierdzenia cesarzowej. Fryderyk przybrał imię *Stefana X* i zaraz wystąpił przeciwko żonatym księżom i symonjakom, przyczem wspierał się na ludzie. W Medyolanie lud uderzył na domy symonjaków i zaprzysiągł, że tylko od czystych kapłanów przyjmować będzie komunję. Przeciwko szlachcie, która najlepsze beneficya kościelne obsadzała ludźmi ze wszech miar niegodnymi, wytworzyło się stronnictwo religijno-demokratyczne, szyderczo nazwane *pataryą* (*patarinus=pannosus*, obdarty, nędzarz). Koronie niemieckiej były na rękę owe zatargi między Italją północną i Rzymem, gdyż obie strony musiały u niej szukać opieki. Kiedy Hildebrand

udał się do Niemiec, aby wyjednać uznanie Stefana X, papież ten śmiało rozpoczął walkę ze swoimi przeciwnikami, lecz został wygnany z Rzymu przez szlachtę rzymską i umarł we Florencyi 29 Marca 1058.

Szlachta rzymska postanowiła skorzystać z pomyślnych okoliczności i wyniosła na Stolicę świętą biskupa z Velletri, który się nazwał *Benedyktem X* i zaraz zaczął szafować dobrem kościelnem. Kardynałów, oddanych sprawie Kościoła, wypędzono. Skutkiem tego nawet gregoryanie musieli szukać poparcia u korony niemieckiej i przyznać jej pewien wpływ na wybór papieża. Za zgodą dworu niemieckiego obrali oni Gerharda, biskupa florenckiego, który jako *Mikołaj II*, 1058—1061, kierował Kościołem w duchu klunjackim. Benedykt X abdykował; Gotfryd, margrabia lotaryngsko-kanosski, jako obrońca Stolicy rzymskiej wprowadził do Rzymu nowego papieża. Na synodzie odbytym 1059 w Lateranie, na który, pod naciskiem Pataryi, przybyć musieli także biskupi Włoch północnych, uchwalono, „że po śmierci papieża kardynałowie mają przystąpić do nowych wyborów, uwzględniając życzenia kleru i ludu rzymskiego i z zachowaniem czci i poszanowania należnych królowi a przyszłemu cesarzowi Henrykowi (IV);“ przyczem zrobiono zastrzeżenie, aby nowo wybrany papież, o ile to możliwe, należał do duchowieństwa rzymskiego, że wybory, gdyby w Rzymie stawiano im zawady, mogą i w innem miejscu się dokonać. Za przekroczenie tej uchwały, zabezpieczającej swobodę elekcyi papieskiej wobec szlachty rzymskiej i dworu niemieckiego, zagrożono klątwą. Na synodzie tym zajmowano się także wykorzenieniem symonii. Podczas podróży swojej do Włoch południowych Mikołaj II zawarł bardzo ważne w skutkach swoich przymierze. Papież mianował *Roberta Vizkarda* (Guiskard) księciem Apulii i Kalabrii, wódz normandzki zaś złożył przysięgę lenną i przyrzekł papieżowi opiekę i daninę. Mikołaj II powrócił do Rzymu z wojskiem normandzkiem i odebrał szlachcie rzymskiej zagrabioną własność kościelną. Hildebrand mianowany był archidyakonem Kościoła rzymskiego; jego duch dodawał podniety legatom papieskim, którzy wtedy przeprowadzali surowe uchwały synodu laterańskiego z 1059 roku we Francyi, Anglii, Hiszpanii. Była to wielka walka, podjęta w imię świętych interesów; głos Hildebranda wszędzie budził nieustraszonych i wytrwałych bojowników. Orlim wzrokiem obejmował Hildebrand ich szeregi, dodawał otuchy chwiejnym a mężnych do nieustawania w walce zachęcał. Kiedy Damiani, znużony ciągłemi wysileniami, chciał

zamknąć się w klasztorze, Grzegórz zawołał: „Jakto, ten śpioch, lubiący wygodę, chce pod pozorem pokuty uciec z Rzymu; podczas kiedy my ucieramy się z nieprzyjacielem i aż do przelewu krwi walczymy, on myśli używać spokoju w cieniu klasztoru.“

Cesarzowa niechętnem okiem spoglądała na to wyzwalanie się Stolicy rzymskiej, usunęła Gotfryda z patrycyatu, mianowała z rodu Krescencyuszów prefekta Rzymu i znowu wyprostowała kark szlachcie rzymskiej. Papież zaś odwołał 1061 uchwały z 1059 i uwolnił się od wszelkich zobowiązań względem korony niemieckiej. Wtedy wystąpił Hanno w obronie mniemanych praw dworu niemieckiego; imię papieża usunięto z modlitw kościelnych, biskupi niemieccy zerwali więc wspólność kościelną z Rzymem. Kiedy 27 Lipca 1061 umarł Mikołaj II, biskupi lombardzcy znowu powrócili do swojej starej piosenki i uchwalili na synodzie, że tylko ten może zostać papieżem, kto jest lombardem z pochodzenia i kto duchowieństwu żenić się pozwoli. Na synodzie w Bazylei młody król niemiecki otrzymał insygnja patrycyatu i mianował papieżem *Kadalusa*, biskupa Parmy, pod imieniem *Honoryusza II* (1061—1064); gregoryanie zaś wynieśli na tron papieski dotychczasowego głowę Pataryi, biskupa Anzelma z Lukki, który nazwał się *Aleksandrem II* (1061—1074). Znowu więc było dwóch papieży i zamęt panował w Kościele.

Wtem przewrót polityczny położył koniec regencyi cesarzowej Agnieszki. Panowie szemrali na rządy kobiece; zmienniejszą od wiatru, mówiono sobie, jest wierność kobieca; skarżono się na biskupa Konstancyi, frymarczącego sprawiedliwością, zaszczytami i urzędami; utyskiwano na to, że młody król przy kądzieli na babę się wychowa. Hanno, arcybiskup koloński, Zygfryd, arcybiskup moguncki, Otton z Nordheim, Gotfryd z Tuscyi i krewny króla, Ekbert brunszwicki porozumieli się ze sobą. Na wiosnę 1062 r. przybył dwór królewski na wyspę ś. Suidberta na Renie (teraz *Kaiserswerth)* dla spędzenia tam Zielonych Świątek. Po wesołej uczcie zaproszono króla, aby obejrzał wspaniale ozdobiony statek Hannona. Zaledwie król wszedł na jego pokład, a zaraz wioślarze zabrali się do roboty i statek popłynął w górę rzeki. Henryk, myśląc, że życie jego jest w niebezpieczeństwie, rzucił się w wodę, w ślad za nim podążył Ekbert i wydobył go z rzeki. Uspokojono króla łagodnemi słowy i odprowadzono do pałacu arcybiskupiego w Kolonii. Zarazem zapowiedziano, że naprzemian przebywać on będzie w rozmaitych prowincyach państwa i że biskup, w którego dyecezyi zatrzyma się dwór królewski, będzie

miał nadzór nad rządem. Cesarzowa, nie mając syna przy sobie, utraciła władzę. Agnieszka postanowiła wyrzec się świata, najpierw osiadła w klasztorze Fructuaria a potem w jednym z klasztorów rzymskich. Opłakiwała ona swoje błędy i była odtąd duchem opiekuńczym dla Henryka; z nieprzyjaciółki wolności Kościoła, stała się gorliwą jego orędowniczką.

Hanno był teraz regentem Niemiec. Syn chłopa, wysokiego wzrostu, pięknej postawy, surowy, czystych obyczajów, bogobojny Hanno jest przedstawicielem pewnego kierunku politycznego w owych czasach. Chce on być sprawiedliwym dla Kościoła i zwraca mu jego posiadłości, lecz żąda dla Niemiec prawa patronatu nad Stolicą Piotrową; według niego nikt nie powinien zostać papieżem bez zatwierdzenia dworu niemieckiego. W Niemczech obstaje on za udziałem sejmu w sprawach politycznych; podatki tylko za zgodą stanów król winien nakładać. Młodego Henryka trzyma w ścisłej karności.

Lecz obok Hannona spotykamy drugiego człowieka wpływowego, *Adalberta*, arcybiskupa bremeńskiego, przedstawiciela innej dążności politycznej, obrońcę nieograniczonej władzy królewskiej. W jego pojęciu cesarz jest namiestnikiem bożym na ziemi, wyższym nad wszystkie władze i prawa państw i ludów, mogącym czynić, co mu się spodoba. Jeden Bóg, jeden papież, jeden cesarz—było hasłem Wieków Średnich. Wobec dążeń gregoryanów wytwarzała się tak zwana później teorya gibellińska.

Adalbert, z rodu falcgrafów saskich, arcybiskup bremeński 1045—1072, przedewszystkiem kierował się ambicyą; niegdyś myślał o zaprowadzeniu patryarchatu północnego i gorliwie zajmował się sprawą misyj chrześcjańskich; Islandczycy, Grenlandczycy, mieszkańcy wysp Orkadzkich utrzymywali z nim stosunki. Lubił on przytem przepych i wspaniałość; wszystko chciał mieć najświetniejsze i godne podziwu; posiadał najlepszych śpiewaków; służba boża najpiękniej odbywała się w Bremie; świta arcybiskupa składała się z najdorodniejszej młodzieży, na jego stole spotykało się wina najwytworniejsze i potrawy najsmaczniejsze. Była to natura pełna dziwnych sprzeczności; Adalbert mógł podczas mszy ś. wylewać łzy rozrzewnienia, ubogim nogi obmywał, lecz z drugiej strony był wyniosłym i srogim; gwałtownie występował przeciwko symonii, przeciwko naruszaniu celibatu, a pomimo to pewnego razu spędził ośm dni z rzędu na hulance razem z królem duńskim. Dla zjednania sobie łaski u dworu, gotów był wszystko poświęcić, nawet duszę swoją.

Kiedy Hanno udał się do Włoch dla uspokojenia tamtejszych zawichrzeń, wyruszył Adalbert z młodym królem do Węgier. Bela umarł wtedy; jego synowie *Gejza*, *Władysław* i *Lambert* powołali Salomona do objęcia rządów. Salomon wstąpił na tron i przyrzekł braciom stryjecznym, że postępować będzie z nimi odpowiednio do ich zasług i urodzenia.—Hanno tymczasem położył koniec zatargom między antypapieżami, Kadalus został odrzucony na synodzie w Mantui, *Aleksander II*, uznany za papieża, musiał przyznać koronie prawa odrzucania wyborów papieskich i zerwać z Normandami. Marchje Spoletańską i Kameryńską zwrócono Stolicy rzymskiej; Gotfryd lotaryngsko-kanosski otrzymał księstwo brabanckie i zdobył dla Stolicy rzymskiej Kampanję. Wracając do Niemiec pośredniczył Hanno w zaręczynach króla z *Bertą*, piękną i szlachetną córką Ottona, margrabiego turyńskiego, i sprowadził Agnieszkę z Włoch, aby ta wpłynęła na serce swego syna.

Gdyż Henryk zupełnie się zepsuł w szkole Adalberta; pomimo młodości swojej, wyrósł on na wyuzdanego rozpustnika. Aby zjednać sobie względy młodego króla, któremu się nie podobała surowa karność Hannona, popuścił Adalbert cugle wszystkim jego upodobaniom i patrzał przez szpary, jak Henryk zaczął się oddawać rozpuście. 29 Marca 1065 w Wormsie 15-letni Henryk ogłoszony został za pełnoletniego. Zamiast powstrzymywać młodzieńca na drodze występków, Adalbert pozwalał mu na wszystko; „rób, cokolwiek ci się podoba, mawiał opiekun królewski, o tem tylko pamiętaj, abyś w chwili śmierci prawdziwą miał wiarę.“ I Henryk, który mógł zostać jednym z najznakomitszych cesarzów niemieckich, wyrósł na nieszczęsnego człowieka. Z natury rozumny i pracowity, posiadłszy władzę najwyższą, okazał niepohamowaną żądzę nietylko rozpusty lecz i okrucieństwa. Żadna dziewica nie była przed nim bezpieczną, najznakomitsze rodziny zostały przezeń shańbione; własną siostrę, zakonnicę, pozwolił zbeszcześcić swoim ulubieńcom. Uczestników swojej rozpusty, ilekroć padło na nich choćby najlżejsze podejrzenie wiarołomstwa, tępił niemiłosiernie. Przytem obaj, Adalbert i król, oddawali się zabobonom, poszukiwali kamienia mądrości, zajmowali się nekromancyą i tylko pochlebców słuchali. Adalbert marzył o zajęciu tronu papieskiego. Aby, pośród takiego życia rozpasanego, pokryć olbrzymie wydatki, Adalbert trwonił skarby kościelne a król sprzedawał dostojeństwa duchowne. Widoczne było, że zanosi się na zaprowadzenie w Niemczech absolutnej monarchii; możnych panów traktowano z pogardą, wynoszono zaś ludzi dotąd nieznanych, byle ci we wszystkiem

dogadzali królowi. Celem złamania dumy Saksonów, zbudowano mnóstwo zamków i obsadzono je żołnierstwem. Miał być rozpisany podatek na całe państwo. Hannonowi przytem nie szczędzono żadnych przykrości, wszystkie jego rozporządzenia we Włoszech zakwestyonowano; nadto Henryk opierał się małżeństwu z Bertą.

Jak tu było zapobiedz nieszczęsnej samowoli? W dyecezyi Adalberta król uchodził za pełnoletniego, do innych prowincyj arcybiskup nie chciał go puścić z obawy, aby mu się władza nad nim z rąk nie wymknęła, gdyż biskupowi tej dyecezyi, w której dwór przebywał, należał się główny udział w rządach. Saksonowie, aby się pozbyć króla, zawiesili dostawy. Skuteczniejszego środka użyli niektórzy panowie, na ich czele zaś Hanno. Zwołali oni sejm do Tryburu (Stycz. 1066) i kazali powiedzieć królowi, aby przybył tam i oświadczył, czy woli oddalić od siebie Adalberta i swoich dworaków czy też złożyć koronę. Henryk przeląkł się; takiej mowy nigdy jeszcze nie słyszał upojony rozpustą i władzą młodzian. Udał się on do Tryburu; w Ingelheimie jeden z jego ulubieńców, hrabia Werner, został zabity podczas zawichrzeń, jakie tam wybuchły. Zebranie w Tryburze stanowczo żądało oddalenia Adalberta; ucieczce króla przeszkodzono; musiał on oddalić arcybiskupa bremeńskiego, który o mało nie został zabity w oczach swego wychowańca królewskiego. Adalbert ustąpił w końcu Lutego 1066 i ciężkie dni teraz nastały dla niego. Billungowie napadli na jego majętności; on, który tak niedawno jeszcze wydawał się wszechpotężnym, teraz musiał się ukrywać przed zawziętymi wrogami, nawet właśni poddani powstali przeciwko niemu.

Królowi do pomocy w rządach znowu dodano radę regencyjną, bez udziału której nic ważniejszego nie mógł on przedsiębrać; Hanno znowu ujął w swoje ręce ster państwa; król musiał się ożenić z Bertą.

Henryk IV nienawidził swoją małżonkę, piękną i szlachetną Bertę; aby się jej pozbyć, niejednokrotnie czynił zasadzki na jej cnotę niewieścią. Lecz w końcu godność kobieca odniosła zwycięztwo nad jego wstrętem; młody król przywiązał się do Berty a ona nie odstępowała go w nieszczęściu.—Jak musiał Henryk nienawidzieć Hannona, który go na dobrą drogę usiłował wprowadzić! nie szczędził on też ani pochlebstw ani gróźb, aby go uległejszym dla siebie zrobić. Naprożno! Hanno mawiał, że za żadną cenę nie przyłożyłby ręki do obalenia praw i urządzeń państwa. Jak pięknie wygląda na ponurem tle rządów Henryka IV czysta postać Hannona, który stojąc u szczytu potęgi zwykł był

dla odpoczynku udawać się do założonego przezeń klasztoru w Siegeburgu, gdzie czas spędzał tak samo jak inni zakonnicy, gdzie podawał jadło i przyrządzał napój współbraciom a starcom posługiwał. Gdyby Hanno dłużej kierował państwem, możeby dzieje Niemiec poszły innemi tory.

Lecz inni panowie nie popierali Hannona. Ciągle musiał on walczyć z podstępnymi planami króla, który, gdzie tylko mógł, wyrządzał mu dotkliwe przykrości i usiłował niweczyć jego zamiary. I tak Henryk skłonił normanda Ryszarda do uderzenia na Państwo Kościelne, a to w tym celu, aby papież powołał go jako swego zbawcę i aby mógł on potem według woli swojej rozporządzać Kościołem. Hanno i Gotfryd zapobiegli napadowi. Henryk miał w obrzydzeniu Bertę; aby się jej pozbyć, przyrzekł Zygfrydowi, arcybiskupowi mogunckiemu, że orężem zmusi Turyngów do złożenia dziesięciny, do której metropolja moguncka miała prawo. Zygfryd był tak słabego charakteru, że zgodził się na propozycyę króla.

Na zebraniu książąt w Moguncyi zażądał Henryk rozwodu na tej podstawie, że czuje tak wielki wstręt naturalny do Berty, iż nie może żyć z nią jako z żoną; chwiejny Zygfryd „gorliwie popierał sprawę króla, jakkolwiek z zachowaniem należnej przyzwoitości.“ Wtedy wystąpił legat papieski *Piotr Damiani*, dostojny swojemi cnotami i swoją siwizną, oświadczył, że król powinien dawać z siebie przykład, że nigdy nie osiągnie Henryk korony cesarskiej, jeżeli urągać się będzie moralności, i zagroził Zygfrydowi klątwą, jeżeli będzie dalej obstawał za rozwodem. Panowie stanęli po stronie legata, Henryk wedle swego zwyczaju ugiął się pod naciskiem okoliczności, postanowiwszy później się pomścić, i wyruszył do Goslaru; za nim udała się królowa, lecz Henryk nie chciał się z nią widywać. W końcu zmuszono go do przyzwoitego postępowania z żoną.

Nie mniej gorliwie zabiegał Henryk około odzyskania lenności w całem państwie. Większa część beneficyów zamieniła się na posiadłości dziedziczne. Ponieważ cesarz Otton I potrzebował pomocy możnowładców do przeprowadzenia swoich planów politycznych, przeto najpierw hrabstwa stały się dziedzicznemi a potem stopniowo i księstwa. Drobni posiadacze ziemscy, naciskani przez panów, przeszli w poddaństwo; dawniejsi urzędnicy zamienili się na panów ziemskich. Przeciwko temu pracował Henryk IV przez całe swoje życie; jego panowanie było ciągłą walką przeci-

wko Kościołowi i możnowładztwu, na korzyść nieograniczonej władzy królewskiej, walką mającą z drugiej strony charakter demokratyczny, sprzyjający klassie pospolitych ludzi wolnych. W takim też charakterze występował teraz Henryk w Saksonii i Turyngii.

Od 1069 r. znowu spotykamy Adalberta bremeńskiego na dworze królewskim, znowu widzimy wpływ Hannona osłabionym a króla zmierzającego do władzy nieograniczonej. Pierwszym magnatem, który miał paść ofiarą, był *Otton z Nordheim*, sprzymierzeniec Hannona, krewny książąt saksońskich, na których Adalbert chce teraz wywrzeć zemstę swoją; roztropny, waleczny, powszechnie szanowany ten człowiek mógł się stać niebezpiecznym i dlatego najpierw miał poczuć ciężką rękę władcy. Opłacony łotr, nazwiskiem *Egino*, stanął przed Henrykiem IV ze skargą, że Otton namawiał go do zamordowania króla; pokazał miecz, który miał książę w tym celu mu wręczyć i oświadczył, że gotów jest pojedynkiem stwierdzić prawdę słów swoich. Otton odepchnął oskarżenie i został wezwany do Goslaru na 1 Sierpnia, gdzie miał dowieść swojej niewinności; przybył on, lecz z ludźmi zbrojnymi, i oświadczył, że przyjmie pojedynek z Eginonem, zażądał wszakże rękojmi, aby bezpiecznie mógł sprawę swoją przeprowadzić. Henryk wyniośle odrzucił żądanie Ottona, złożył sąd z jego przeciwników; ci uznali go za winnego i pozbawili nietylko księstwa bawarskiego lecz i dziedzicznych posiadłości w Saksonii. Otton zebrał 3,000 wojowników, napadał na majątki królewskie w Saksonii, odparł oddziały turyngskie. Zniewolony w końcu do zawarcia układu, musiał się stawić przed królem w Zielone Świątki 1071 i poddany został lekkiemu więzieniu. Jego zięć Welf Azzo d'Este otrzymał Bawaryę (1070) od Henryka IV za to, że zaraz małżonkę swoją oddalił od siebie. Otton odzyskał wolność 1072, lecz nie odzyskał swego księstwa. Wierny jego przyjaciel książę Magnus i inni panowie sascy pozostali w więzieniu.

Hanno prawdopodobnie wyjednał uwolnienie Ottona, gdyż od śmierci Adalberta (16 Marca 1072) znowu ster rządów przeszedł do niego. „Przywrócono dawne urządzenia polityczne, powiada współczesny *Lambert z Hersfeld*, powściągnięto samowolę. Arcybiskup koloński postępował z taką energją i powagą, że trudno powiedzieć, co zasługiwało w nim bardziej na podziwienie, czy charakter kapłański czy dostojność monarsza.“

Lecz już w Grudniu 1072 Hanno porzucił rządy, oburzony na samowolę króla, poddającego się wpływowi młodszych dorad-

ców; arcybiskup zastawiał się wiekiem swoim i brakiem zdrowia. Henryk umyśliwszy strącić wszystkich książąt, zaczął od Bertolda karyntyjskiego, Karyntyę otrzymał Markwart z Eppensteinu, krewny domu salickiego. Takiż sam los zagrażał *Rudolfowi* szwabskiemu; lecz w jego obronie stanęła cesarzowa matka. Agnieszka przybyła w tym celu z Rzymu do Goslaru i sprowadziła pozorne przynajmniej pojednanie między synem a Rudolfem.

Lambert powiada: zaledwie Hanno usunął się z dworu królewskiego, a zaraz Henryk popuścił cugle swoim żądzom. Król dążył do władzy nieograniczonej, chciał wywołać rozdwojenie między duchowieństwem i ludem i zaprowadzić powszechny podatek państwowy.—W tym celu przyrzekł on Zygfrydowi mogunckiemu, że orężem ściągnie dziesięcinę z Turyngii, lecz część jej zastrzegł dla korony. Arcybiskup dał się złowić w pułapkę, tak samo jak arcybiskup salcburgski. Król coraz wyraźniej dążył do złamania arystokracyi. Pomnożył liczbę swoich zamków w Saksonii i Turyngii, ich garnizony gnębiły ludność, siłą ściągały podatki i zabierały bydło całemi stadami, zmuszały mieszkańców do odbywania pańszczyzny, dopuszczały się gwałtów na kobietach. Napróżno skarżyli się uciemiężeni przed królem, Henryk odpowiadał im, że zasłużyli na takie postępowanie jako zdrajcy Kościoła i tronu.

Wtem, niby błyskawica na pogodnem niebie, rozeszła się wiadomość, że papież Aleksander II umarł 21 Kwietnia 1073 r. i że groźny *Hildebrand* został obrany papieżem. Ciężko zasmucony Hildebrand błagał króla niemieckiego, aby nie zatwierdzał jego wyboru, gdyż znajdzie w nim surowego i nieubłaganego mściciela wszelkiego nadużycia. Na dwa miesiące przed śmiercią Aleksander II wyłączył już kilku doradców i ulubieńców Henryka IV ze społeczności kościelnej. Czego można było oczekiwać od Hildebranda, głowy stronnictwa ściśle kościelnego! Pomimo tego król niemiecki zatwierdził elekcyę; z jakich pobudek? *Gfrörer* przypuszcza, że Henryk znużony ukrytą walką, chciał doprowadzić do otwartego zerwania z Kościołem i dlatego zgodził się na wybór Hildebranda, licząc na to, że biskupi niemieccy staną po stronie królewskiej w walce przeciwko Kościołowi i arystokracyi. Hildebrand przez pamięć na swego przyjaciela i dobroczyńcę przybrał imię *Grzegorza VII.*

Wkrótce okazała się konieczność wystąpienia przeciwko Henrykowi IV. Tegoż roku powstali Saksonowie i Turyngowie; oburzenie doszło tu do najwyższego stopnia; zdaje się, że król pragnął wybuchu, aby zgnębić Saksonów i potem samowładnie nad

nimi panować. Utworzyło się sprzysiężenie przeciwko niemu; do tego sprzysiężenia należeli, oprócz biskupów Osnabrücku, Bremy i Zeitzu, wszyscy panowie i prałaci Saksonii i Turyngii. Wtem powołał król książąt saksońskich do Goslaru. Stawili się oni lecz musieli czekać w przedpokojach przez cały dzień do zachodu słońca, podczas gdy Henryk zabawiał się ze swoimi ulubieńcami; wieczorem powiedziano im, że król odjechał. Obelga ta była iskrą, rzuconą na nagromadzony materyał palny. Zebrało się pospolite ruszenie; zażądano od króla, aby zburzył swoje zamki warowne, wynagrodził uwięzionych książąt, opuścił Saksonję, nadto, aby oddalił od siebie swoich doradców i nierządnice, z któremi żył bezwstydnie, aby rządził z udziałem książąt państwa i żonie swojej Bercie takie okazywał poszanowanie, jakie małżonek chrześcjański okazywać winien żonie swojej. Przyczem zapowiedziano, że jeżeli król odrzuci powyższe żądania, to oręż rozstrzygnie między nim a książętami. Podburzony przez swoich ulubieńców, którzy mu powtarzali, że niezłomność przystoi królowi, Henryk szyderczo odprawił posłów. Odwołano się więc do miecza.

Saksonowie, nie tracąc czasu, wyruszyli ku Goslarowi, w początkach Sierpnia 1073; król zdołał uciec do Harcburga. Napróżno obiecywano Saksonom zwołanie sejmu, na którym skargi ich miały być rozpatrzone; Saksonowie oblegli Harcburg. Udało się wszakże Henrykowi uciec z warowni w nocy z 8 na 9 Sierpnia do Eschwege nad Werrą, 13 był on już w Hersfeldzie. Tam zwołani zostali książęta z górnych Niemiec na wyprawę przeciwko Polsce. Przerażony Henryk upadł na kolana przed książętami i zaklinał ich, aby mu pomogli i pomścili zniewagę, wyrządzoną koronie. Książęta wszakże oświadczyli, że nie mają do tego sił dostatecznych i przyrzekli znowu się stawić pod Hersfeldem 6 Października.

Uchwała wszakże nie została wykonaną, gdyż, podczas kiedy Saksonowie i Turyngowie zdobywali zamki królewskie, zawiązano układy i odbył się sejm książąt w *Gerstungen*. Saksonowie w takich kolorach przedstawili tu postępowanie króla, że książęta się dziwili, jak można było znosić tak długo samowolę Henryka. Mówiono o konieczności wybrania nowego króla; jedni myśleli o tem na prawdę, inni chcieli tylko zmusić salijczyka do oddalenia dotychczasowych doradców i ulubieńców. Uchwalono wszakże, iż Saksonowie mają dać królowi zadośćuczynienie za obrazę majestatu, król zaś ma udzielić Saksonom zupełną amnestyę.

Podczas rozpraw w Gerstungen wymieniono księcia Rudolfa szwabskiego jako następcę Henryka; odtąd Rudolf był cierniem w oku dla despotycznego króla. Wtem jeden z dotychczasowych ulubieńców króla, *Reginger*, oświadczył książętom w Norymberdze, że Henryk obietnicą sowitej nagrody chciał go skłonić do zamordowania książąt, Rudolfa szwabskiego i Bertolda karyntyjskiego, spodziewając się, że tym sposobem przywróci spokojność w państwie. Książęta ci, biorąc za prawdę zeznanie Regingera, wypowiedzieli posłuszeństwo i wierność Henrykowi. Poczem król oświadczył przed ludem, że Rudolf jest zdrajcą, który dąży do zagarnięcia korony i pragnie zgubić swego monarchę kłamliwemi oskarżeniami; nadto Henryk powiedział, że gotów jest z orężem w ręku dowieść swojej niewinności. Ulryk z Gosheim chciał zamiast króla stanąć do pojedynku; Rudolf wszakże postanowił pierwej przedstawić rzecz całą książętom. Z radością dowiedzieli się o tem Saksonowie i zażądali, aby albo sami książęta obrali regenta państwa, albo też im, Saksonom, udzielili pełnomocnictwa do wyborów. Wtedy zwołał Zygfryd zebranie do Moguncyi, gdzie miano się naradzić co do elekcyi Rudolfa.

Wybór nie przyszedł jeszcze do skutku. Król także pośpieszył nad Ren lecz ciężko zachorował w Ladenburgu; przeciwnicy sądzili, że król umrze i że detronizacya okaże się niepotrzebną. Wtem Henryk nagle wyzdrowiał i udał się do *Wormsu*, którego mieszkańcy wypędzili biskupa i przysięgli królowi, że wszystko w jego obronie poświęcą. *Gminy miejskie gorliwie odtąd ujmują się za koroną; przymierze z mieszczaństwem przeciwko arystokracyi zostało zawarte.* Wypadki, jakie zaszły w Wormsie, napędziły strachu książętom; niektórzy z nich opuścili Moguncyę; z innymi wszedł Henryk w układy w Oppenheimie, przyznając się do tego, że w wielu rzeczach pobłądził, i błagał ich, aby mu dotrzymali wierności. Książęta odpowiedzieli, że poczekają na pojedynek między Regingerem i Gosheimem. Już był wyznaczony dzień na ten sąd Boży, gdy Reginger nagle umarł na pomięszanie umysłu. Zdawało się, że śmierć jego, prawdopodobnie wywołana przez truciznę, świadczy na korzyść króla. Henryk był na chwilę ocalony i 1074 mógł nawet wyruszyć z wojskiem do Saksonii. Nie doszło wszakże do bitwy. Saksonowie byli dwa razy liczniejsi od wojska królewskiego; król musiał się zgodzić na zawarcie pokoju w Gerstungen 2 Lutego 1074, i przyrzekł, że zburzy swoje zamki, że zwróci zabrane majątki i udzieli amnestyę; Henryk miał odtąd rezydować w rozmaitych okolicach państwa, rządy sprawować z udziałem

książąt i prowadzić życie chrześcjańskie. Świadkowie układu zobowiązali się strącić króla z tronu, gdyby słowa nie dotrzymał.

Ustały kroki nieprzyjacielskie, król znowu rezydował w Goslarze lecz ociągał się ze zburzeniem swoich warowni. Stronnicy jego sarkali przeciwko układowi w Gerstungen; Henryk potrafił przeciągnąć wielu Saksonów na swoją srtonę; niemal w każdej rodzinie powstało rozdwojenie. Lecz na sejmie w *Goslarze* oświadczyli mu biskupi, którzy dotychczas z nim trzymali, że go odstąpią, jeżeli nie wykona zaprzysiężonego pokoju. Wtedy Henryk kazał zburzyć niektóre z nowowzniesionych warowni a w pięknym Harcburgu tylko mury obwodowe. Rozjątrzony tem lud zniszczył całą warownię, nawet kościół i grobowce rodziny królewskiej; nie pozostawiono tu kamienia na kamieniu. Teraz mógł Henryk skarżyć się na wiarołomstwo i świętokradztwo i zaczął się sposobić do zadania stanowczego ciosu Saksonom, a mianowicie do wywarcia zemsty na księciu Magnusie i Ottonie z Nordheim.

Na rok 1074 wypadła wojna przeciwko *Węgrom*, gdzie *Salomon* wywołał nienawiść przeciwko sobie swojemi zbrodniami i swoją niegodziwością. Gejza stanął na czele rokoszan, pobił Salomona w trzech bitwach i zmusił go do ucieczki do Niemiec. Henryk poszedł ze swoim szwagrem wzdłuż Dunaju lecz niewiele dokazał przeciwko Gejzie.

Potem odwiedził król Niemcy południowe, wszędzie rozniecając nienawiść ku Saksonom, i na Wielkanoc 1075 całe państwo przeciwko nim powołał. Naprożno przyrzekali Saksonowie, że odbudują zburzony kościół w Harcburgu i że wyrządzone przez siebie szkody wynagrodzą; serce królewskie było dla nich zamknięte. Henryk przybył z doborowem wojskiem. Saksonowie zaskoczeni nad rzeką Unstrutt pod *Hohenburgiem* (blizko Langensalzy), pomimo rozpaczliwego oporu, zostali na głowę pobici, 9 Czerw. 1075. Straszliwy los spotkał teraz Saksonję. Panowie bronili się w zamkach swoich, lud uciekał na pustkowia i krył się po lasach. Tylko niektórzy poddali się lub dostawili zakładników. Król musiał tymczasem rozpuścić wojsko, gdyż upłynął już czas służby rocznej i zaczęło brakować żywności; wezwał wszakże panów, aby 22 Października znowu się stawili ze swoimi kontyngensami w *Gerstungen*. Między Saksonami i Turyngami, między szlachtą i ludem wynikło rozdwojenie; lud prosty zarzucał szlachcie, że ta go zdradziła i na rzeź wydała. Przywódcy postanowili więc zawrzeć pokój z królem za jakąbądź cenę, i gotowi byli na wszystko się zgodzić, byle król zostawił im życie i wolność i zrzekł się nowej wy-

prawy, zapowiedzianej na jesień. Henryk nie szukał pojednania lecz zemsty; odpowiedział też, że sam bez udziału książąt nie może rozstrzygnąć rzeczy tak ważnej.

W Październiku przybyli książęta na czele swoich oddziałów do obozu królewskiego; brakowało tylko Welfa bawarskiego, Rudolfa szwabskiego i Bertolda karyntyjskiego, którzy oświadczyli, że żal im krwi bezużytecznie przelewanej i że nie pochwalają surowości króla względem Saksonów. Wojsko królewskie wkroczyło do Turyngii, niszcząc wszystko naokół, Saksonowie, stojący pod Nordhausen, prosili o pokój. Wysłańcy królewscy radzili im poddać się na łaskę i niełaskę, przyrzekając bezpieczeństwo życia i własności. Henryk przysiągł, że dotrzyma przyrzeczenia, jeżeli Saksonowie dobrowolnie się poddadzą. Wtedy przybyli panowie saksońscy do głównej kwatery króla pod Sondershausen, przeszli boso, bez broni, pośród wojska królewskiego i upokorzyli się przed monarchą. Aż do wydania na nich wyroku przez sąd książąt, mieli oni pozostawać pod strażą.

Zwyciężył wprawdzie Henryk lecz zwycięztwa swego nie umiał użyć ani roztropnie ani szlachetnie. Złamał on własną przysięgę, ociągał się ze zwołaniem sądu książąt, panów saksońskich trzymał ciągle w więzieniu, ich posiadłości, dziedziczne i lenne, rozdawał swoim wiernym wojownikom, odbudował swoje zamki. Stał on u szczytu potęgi i pychy, gdy wtem wystąpił przeciwko niemu przeciwnik potężniejszy od wszystkich nieprzyjaciół dotychczasowych.

Byłto *Grzegórz VII.* Między nim a Henrykiem IV w początkach przyjazne zachodziły stosunki. Agnieszka, matka Henryka, mieszkała jako zakonnica w Rzymie, papież okazywał królowi wielką życzliwość. Idąc za upomnieniami matki i papieża, oddalił od siebie Henryk doradców, wyklętych przez Aleksandra II.

Henryk był zajęty w Saksonii a Grzegórz we Włoszech; na kilku synodach zapadły uchwały co do księży, wykraczających przeciwko celibatowi. Teraz zażądano od biskupów niemieckich przywrócenia celibatu; wywołało to istną burzę między tą częścią duchowieństwa, która się czuła winną pogwałcenia ustaw kościelnych. Jedni z biskupów ganili wystąpienie Grzegorza VII jako powzięte wśród nieodpowiednich okoliczności, inni przedsiębrali tylko połowiczne środki. Wtedy 1074 wezwał papież duchowieństwo i wszystkich wiernych w Państwie Niemieckiem, aby na przyszłość nie okazywali posłuszeństwa żadnemu z tych biskupów, którzy obojętnie patrzeć będą na wspólne pożycie dyakonów i sub-

dyakonów z kobietami. Ponieważ zaś na dworze Henryka znowu prowadzono bezecną sprzedaż beneficyów kościelnych, przeto papież powołał do Rzymu pięciu doradców króla, najwięcej winnych w tej frymarce, dla usprawiedliwienia się przed synodem, 1075 r.

Zarazem Grzegórz VII wypowiedział niezmiernie ważną w skutkach swoich zasadę, że każdy ksiądz, przyjmujący opactwo lub biskupstwo z rąk świeckich, ulega za to ekskomunice, dopóki nie okaże żalu i nie zrzeknie się swego urzędu; że cesarz, król lub książę, który się ośmieli nadawać godności duchowne, wyłączonym będzie ze społeczności kościelnej. Nadto sześciu niemieckich i włoskich biskupów zostało zasuspendowanych.

Henryk poczytywał decyzyę tę za targnięcie się na swoje prawa monarsze lecz milczał, dopóki Saksonowie nie zostali pokonani; potem myślał on całą sprawę orężem i osobiście rozstrzygnąć we Włoszech. Wtem 24 Grudnia 1075 spełnił się w Rzymie zamach przeciwko papieżowi. Kiedy Grzegórz VII odprawiał mszę ś. w kościele Maria Maggiore, nagle świątynia napełniła się tłumem zbrojnych ludzi, którzy schwycili papieża za włosy, zranili go i poprowadzili ze sobą do jednego z warownych domów w Rzymie. Mieszczanie oswobodzili wszakże Grzegorza VII. Gwałtu tego dopuścił się Cencius, którego Henryk mianował był burgrafem rzymskim, „człowiek we wszystkiem posłuszny królowi niemieckiemu.“ *Gfrörer* dowodzi, że zamach przeciwko Grzegorzowi uknuty był przez króla Henryka, który niejednego już przeciwnika podstępnie się pozbył. Najlepszy to zresztą dowód, że zaraz także wybuchła walka między królem i papieżem. Legaci papiescy wezwali króla, aby przybył do Rzymu na Wielkanoc, gdzie usprawiedliwić się miał z czynionych mu zarzutów; w przeciwnym razie zagrożono mu klątwą. Henryk z gniewem odprawił posłów i zwołał synod biskupów niemieckich do *Wormsu* na 24 Stycznia 1076.

Tu musieli zebrani biskupi ogłosić detronizacyę papieża, gdyż, jak powiada uchwała synodu, powodowany ambicyą chce on, aby świat cały o nim tylko mówił, gdyż Grzegórz obala porządek społeczny, i demokracyę wprowadza do Kościoła, gdyż biskupów jak niewolników swoich traktuje. Oprócz dwóch, wszyscy biskupi podpisali tę uchwałę; Hanno, który jeden miał odwagę opierać się królowi, już nie żył wtedy († 4 Grud. 1075). Henryk w odezwie swojej do Rzymian nazwał Grzegorza VII zdrajcą rzeczypospolitej rzymskiej i Państwa Niemieckiego, a list swój do papieża zaczął od słów: „Henryk, nie przez przywłaszczenie lecz z woli Bożej król,

do Hildebranda, który od dziś nie jest papieżem lecz mnichem fałszywym.“ W podobny sposób także przemawiali włoscy przeciwnicy papieża na synodzie w Placencyi.

Lecz Grzegórz nie należał do takich ludzi, którzy się dają nastraszyć; w Rzymie odbywał się wtedy właśnie synod. Kiedy przed zgromadzonymi biskupami odczytano listy królewskie i postanowienia synodu wormskiego, takie wybuchło oburzenie, że Roland, ksiądz z Parmy a wysłaniec niemiecki, nie uszedłby z życiem, gdyby nie osobiste wstawienie się papieża. Nazajutrz po owej scenie rozpoczęto obrady nad stopniem kary, jaką na króla i winnych biskupów wymierzyć należało. Wówczas Grzegórz wyrzekł klątwę w następującej formie: „Na mocy danej mi od Boga władzy, w imię Boga wszechmocnego, Ojca, Syna i Ducha ś. zakazuję królowi Henrykowi, synowi cesarza Henryka, sprawować rządy Niemiec i Włoch, gdyż z pychą niesłychaną powstał on przeciwko Kościołowi Świętemu. Uwalniam wszystkich chrześcjan od przysięgi, którą mu na wierność złożyli, i zabraniam im odtąd uważać go za swego króla. Słuszna to bowiem rzecz, aby własnej pozbawiony był godności, kto targa się na godność Kościoła; i ponieważ nie chciał być posłusznym, jak chrześcjaninowi przystoi..., przeto związuję go więzami przekleństwa, aby wszystkie ludy wiedziały, że ty jesteś Piotrem i że na tej skale Syn Boga żywego wybudował swój Kościół, przeciwko któremu nie przemogą bramy piekielne.“ Jednocześnie papież zawiesił biskupów, którzy dobrowolnie przyłączyli się do dekretu wormskiego; innym wyznaczono termin stawienia się w Rzymie. Jeszcze surowsza kara dotknęła biskupów lombardzkich, którzy nie mogli się zasłaniać postrachem, wywieranym obecnością króla.

Ci, którzy dotąd słuchali króla, obawiając się jego gwiazdy szczęśliwej, zaczęli się teraz odwracać od niego, widząc w Grzegorzu dzielną obronę dla siebie. Biskup z Toul odmówił ogłoszenia, w imieniu biskupów niemieckich, klątwy przeciwko Grzegorzowi; biskup utrechtski, Wilhelm, który to uczynił, umarł nagle. Książęta Szwabii, Bawaryi, Karyntyi, biskupi Würzburga i Metzu potajemnie się zjeżdżali i uchwalili wolny bieg klątwie pozostawić, gdyż „Henryk coraz bardziej grzęźnie w występkach i w końcu ani życie ani własność niczyja nie będą bezpieczne od jego napaści.“ Wielu z trzymanych pod strażą książąt saksońskich odzyskało wolność; lud saksoński powitał ich z zapałem i zaczął się przygotowywać do nowej, rozpaczliwej walki. Stronnicy królewscy wynieśli się z Saksonii; nawet Otton z Nordheim, któremu

Henryk powierzył zarząd tego kraju, oświadczył swoim rodakom, że porzuci króla, jeżeli ten nie zwróci Saksonom ich wolności, ich ustaw i praw, odziedziczonych po przodkach. Król rozpisał sejm na Zielone Świątki 1076 do Wormsu, lecz nikt z książąt się nie stawił. Henryk nie wiedział, co począć. Na dzień śś. Piotra i Pawła zwołał sejm do Moguncyi, błagał książąt, aby się zjechali; znowu żaden z nich nie przybył. Niektórzy biskupi unikali stosunków z królem jako z wyklętym. Kiedy książęta szwabski, bawarski i karyntyjski zwołali zebranie do Tryburu, gdzie miano się naradzić nad detronizacyą Henryka, wówczas zerwało z nim wielu biskupów, którzy dotąd należeli do najgorętszych stronników dworu.

Jako legaci papiescy przybyli do Tryburu biskup Altmann z Passau i patryarcha akwilejski. Grzegórz pragnął nie detronizacyi lecz poprawy króla i usiłował utrzymać Henryka tak długo, jak tylko będzie można. Przez siedm dni trwały rozprawy w Tryburze; z drugiej strony Renu, w Oppenheimie, obradował król ze swoimi stronnikami; między obu stronami toczyły się układy; Saksonowie i Szwabowie chcieli już obrać nowego króla, lecz legaci zdołali jeszcze uratować Henryka. W końcu oświadczono królowi, że jakkolwiek nigdy nie trzymał się on prawa, lecz jeszcze raz książęta pragną postąpić sobie z nim w godziwy sposób; niechaj więc całą sprawę rozstrzygnie papież, którego uproszą książęta, aby przybył do Augsburga na dzień Matki Boskiej Gromnicznej; tam wobec całego sejmu zapadnie ostateczna decyzya; jeżeli papież zdejmie ekskomunikę, to Henryk pozostanie królem; jeżeli zaś ją utrzyma, to korona niemiecka przejdzie na inne skronie. Tymczasem król ma rozpuścić swoje wojsko i oddalić ekskomunikowanych doradców, nadto winien przebywać w Spirze jako człowiek prywatny, nie uczęszczać na nabożeństwa publiczne i spokojnie oczekiwać rozstrzygnięcia papieskiego. Gdyby Henryk nie dotrzymał choćby jednego z tych warunków, wtedy książęta nie będą czekali na wyrok papieski i zaraz nowego króla obiorą.

Były to wielce upokarzające warunki lecz przyjął je Henryk. Obie strony zawiadomiły papieża o tem, co zaszło, i prosiły go, aby przybył do Augsburga. „Udaję się do was, odpowiedział papież, będąc gotowym iść choćby na śmierć dla chwały Bożej i dla pożytku dusz waszych.“ Grzegórz wyruszył w drogę, aby stanąć w Augsburgu na czas sejmu. Wtem niespodziewanie zjawił się Henryk we Włoszech, aby bez udziału stanów sprawę swoją z samym Grzegorzem zakończyć. Henryk dotrzymał wszystkich warunków, żył w Spirze jak człowiek prywatny, tylko tam nie po-

został; wiedząc o tem dobrze, że książęta chcą go złożyć z tronu, postanowił on uprzedzić swoich przeciwników i zjednawszy sobie papieża, rozerwać związek książąt.

Ale jak dostać się do Włoch? Książęta obsadzili wąwozy alpejskie, a ci, których król, za dni pomyślności, wyniósł do potęgi i bogactw, nie chcieli mu teraz pożyczyć pieniędzy, uważając jego sprawę za straconą. Lecz nieszczęście zahartowało energję Henryka. Zebrawszy fundusz na drogę, potajemnie wymknął się on ze Spiry do Genewy, w towarzystwie żony, synka, tudzież Fryderyka Hohensztaufa i kilku sług. W Vevay spotkał krewnych żony swojej, którzy pozwolili mu przeprawić się przez Mont Cenis lecz pod warunkiem, że im odstąpi pięć biskupstw włoskich i prowincyę burgundzką Bugey, przez co zaokrągliły się posiadłości domu sabaudzkiego. Zima 1076|7 była bardzo surową, zstępowanie ze szczytów alpejskich było jeszcze niebezpieczniejsze niż wstępowanie na nie. Królowę, jej synka, konie zaszyto w skóry i na dół spuszczono. Kiedy Henryk stanął w Pawii, sądzono, że chce on napaść na papieża; biskupi lombardzcy dowodzili, że król niemiecki nie powinien się ani wdawać w układy z Grzegorzem ani przyznawać mu tytułu „Apostolicus; w ich interesie leżało ciągłe podtrzymywanie zatargów między koroną niemiecką a Stolicą papieską. Henryk oświadczył, że tak długo nie spocznie, dopóki ich i siebie nie uwolni od ekskomuniki. Grzegórz znajdował się w Mantui, kiedy rozeszła się wieść o tem, że Henryk IV przybył do Lombardyi i że ekskomunikowani biskupi i szlachta licznie kupią się około niego. Z tego powodu papież schronił się do warownej *Kanossy*, siedziby margrabiny Matyldy, owej księżniczki szlachetnej, która swój majątek, swoją potęgę i całe swoje życie poświęciła sprawie wojującego Kościoła. Do niej, której rodzinę jego ojciec niegdyś tak ciężko obraził, jak również do swego ojca chrzestnego Hugona z Clugny, zwrócił się teraz Henryk z prośbą o wstawiennictwo u Grzegorza. Kilkakrotnie odrzucał Grzegórz jego propozycye, gdyż przyrzekł był książętom niemieckim rozstrzygnąć całą sprawę na sejmie w Augsburgu. Król zapewniał, że pragnie tylko być uwolnionym od klątwy i przywróconym do społeczności kościelnej, że bez szemrania złoży koronę, jeżeli sejm tego zażąda. W końcu pozwolił papież Henrykowi przybyć do Kanossy i uczynić pokutę.

Z małą świtą przybył król niemiecki 25 Stycznia 1077 r. do Kanossy, którą potrójne mury otaczały. Tu stał on boso, w koszuli pokutniczej, na czczo, od rana do wieczora. W podobny

sposób odbyli niegdyś pokutę Teodozyusz I Wielki i cesarz Ludwik I; pokuty kościelnej nie uważano w owych czasach za coś poniżającego. Toż samo się powtórzyło 26 i 27 Stycznia. Wszyscy byli do łez wzruszeni; Grzegórz sądził, że, chociaż Henryk tyle razy okazał się wiarołomnym, teraz skrucha jego jest szczerą; 28 Stycznia wprowadzono króla do kościoła; król i jego towarzysze upadli twarzą na ziemię, rozkrzyżowali ramiona i prosili o przebaczenie. Papież udzielił Henrykowi absolucyę; kwestya polityczna pozostała nietkniętą; sejm w Augsburgu miał o niej rozstrzygnąć. Król przyrzekł, że podda się wyrokowi sejmu, jakbądź on wypadnie, że na nikim pomsty nie wywrze i że tymczasem żyć będzie jako człowiek prywatny; jeżeli zaś odzyska koronę, to we wszystkiem będzie słuchał papieża. Matylda, Hugo z Clugny i inni poręczyli uczciwe wykonanie przyjętych zobowiązań.

Potem rozpoczęło się nabożeństwo, papież odprawił mszę św. Kronikarz *Lambert z Hersfeld* powiada, że Grzegórz rozłamał hostyę na dwie części i tak przemówił do Henryka: „Ty i twoi stronnicy obwiniacie mię, żem nieprawnie dostał się na tron papieski i że występkami splamiłem dostojeństwo moje. Przywołuję Boga wszechmocnego na świadectwo, i jeżeli winien jestem tego, co mi zarzucają, to niechaj w tejże chwili śmierć mię spotka!“ poczem spożył jednę połowę hostyi, a z drugą zwrócił się do króla, mówiąc: „oskarżyli cię przedemną książęta niemieccy o ciężkie zbrodnie; jeżeli czujesz się wolnym od winy, to przyjm tę połowę hostyi jako sąd Boży.“ Henryk przestraszył się, zaczął się usprawiedliwiać i nie przyjął sądu Bożego. Wiarogodniejszą wydaje się relacya naocznego świadka Donizona, według której Henryk przyjął komunję z rąk papieża na znak swego pojednania z Kościołem. Po summie papież zaprosił króla do swojego stołu i postępował z nim jak postępuje ojciec z odzyskanym synem; pragnął też odtąd Grzegórz zatrzymać koronę niemiecką dla Henryka.

W pierwszych chwilach król niemiecki szczerze żałował za winy swoje lecz już w dwa tygodnie potem serce jego wahać się zaczęło. Ekskomunikowani biskupi i panowie lombardzcy nie posiadali się z gniewu na wieść o tem, co zaszło w Kanossie, nazywali Henryka głupcem, zdrajcą i niewdzięcznikiem, grozili, że ogłoszą królem syna jego Konrada; chłodno lub z wyrzutami przyjmowano Henryka, w wielu miejscach nie chciano go wcale wpuścić. Wtedy nastąpiła zmiana w usposobieniu Henryka. Cesarzowa Agnieszka, która odwiedziła syna w Placencyi, chciała go uchronić od poduszczeń lombardzkich, lecz Henryk po nocach znosił

się z przywódcami, we dnie obawiając się matki. Na tych nocnych zebraniach sprzymierzył się on z przeciwnikami papieża; odtąd traktowali go znowu Lombardowie jako króla. W krótkim czasie Henryk tak dalece przerzucił się w drugą ostateczność, że myślał nawet o sprowadzeniu papieża i Matyldy za Po i o uwięzieniu ich obojga.

Tymczasem w Niemczech dotkliwy cios spadł na Henryka. Wyjazd ze Spiry i podróż króla do Włoch książęta niemieccy uznali na sejmie w Ulmie za pogwałcenie umowy i zaprosili Grzegorza VII na sejm do Forchheimu, aby tam wspólnie powziąść uchwały dla zapewnienia pokoju Niemiec. Grzegórz nie mógł przybyć, mając przed sobą zagrodzone przez Henryka wąwozy alpejskie, lecz radził książętom, aby jeszcze nie przystępowali do obioru nowego króla, gdyż myślał on ciągle o uratowaniu Henryka; przyczem przyrzekł, że sam przybędzie, jak tylko okoliczności na to pozwolą. Książęta zaś byli tego zdania, że już nie można się spodziewać poprawy Henryka, i obrali królem jego szwagra *Rudolfa, księcia szwabskiego*, który musiał się zobowiązać, że nie będzie nadawał biskupstw ani za pieniądze ani dla przyjaźni lecz że obsadzanie stolic biskupich pozostawi wolnym wyborom duchowieństwa; po śmierci Rudolfa elekcya miała rozstrzygnąć, do kogo przejdzie korona niemiecka.

Dwóch więc było królów w Niemczech. Między duchowieństwem gregoryanie połączyli się z Rudolfem, ich przeciwnicy z Henrykiem; pierwszego popierali panowie, łaknący niezależności, drugiego mieszczaństwo, wzrastające w potęgę. Rudolf nie posiadał takich zdolności jak Henryk, który teraz rozwinął całą swoją energję i przenikliwość umysłu. Również jak wojna domowa, nieszczęsną była dla Niemiec nowa zasada, że Niemcy są monarchją elekcyjną, gdyż każdy pretendent do tronu mógł tylko przez szafowanie dobrami koronnemi i atrybutami władzy najwyższej zjednać sobie stronników i poparcie. Rudolf hojnie obdarzał panów majątkami koronnymi a Henryk faworyzował miasta. Spór z rokiem każdym coraz bardziej przenikał w głąb ludu, wywoływał zatargi i rozdwojenie między najbliższemi siebie osobami. Zamęt ogarnął społeczeństwo; jedni mniemali, że nie godzi się słuchać ekskomunikowanego monarchy, drudzy, że ani papież ani żadna inna władza nie może wydawać wyroku na królów, choćby ci mordów i bluźnierstw się dopuścili.

Lecz krótko trwało królowanie Rudolfa. W Moguncyi powstało przeciwko niemu mieszczaństwo w dzień koronacyi (26

Marca 1077) i wypędziło go z miasta; z Wormsu wygnano biskupa, jego stronnika; nietylko mieszczanie lecz i lud miejski ujął się za salijczykiem. Rudolf pociągnął do Szwabii, lecz nie łączyła się z nim ani wyższa ani niższa szlachta. Wkrótce potem przybył Henryk IV do Regensburga a w Czerwcu 1077 r. już miał przy sobie wojsko z 10,000 ludzi. Na sejmie w Ulmie Welf bawarski, Bertold karyntyjski i Rudolf szwabski zostali ogłoszeni za zdrajców. *Fryderykowi* ze *Staufenu*, wiernemu towarzyszowi swemu [1]), oddał Henryk Szwabję i rękę córki swojej, pięknej *Agnieszki*. Odtąd Szwabja była głównem ogniskiem potęgi Henryka, Rudolf zaś na północy najwięcej miał sprzymierzeńców. Mordy i pożogi srożyły się w każdem księstwie, w każdem biskupstwie, gdyż dawni książęta i oddani Grzegorzowi biskupi usiłowali się utrzymać obok nowych i królowi sprzyjających.

Grzegórz zalecił obu królom zawieszenie broni; jego legaci mieli tego z nich obłożyć klątwą, który odmówi posłuszeństwa, posłusznego zaś uznać za zwierzchnika państwa. Ani jeden ani drugi nie spełnił woli papieskiej, Grzegórz jednakże nie porzucił jeszcze Henryka; kiedy jego legat wydał ekskomunikę na Henryka, papież jej nie zatwierdził.

Kiedy umarła Agnieszka, matka Henryka, 14 Grudnia 1077, papież kazał pochować jej zwłoki z całą okazałością kościelną; zgryzoty zabiły szlachetną tę matronę, która pod koniec życia szyła odzież dla biednych i pielęgnowała chorych. Grzegórz upominał panów niemieckich, aby na sejmie rozstrzygnęli spór o koronę, ciągle jeszcze nie uznawał Rudolfa za króla; gdyby Henryk IV umiał się powściągnąć, to Grzegórz był gotów do pojednania. Saksonowie odmówili posłuszeństwa papieżowi i skłonili Rudolfa do walki. Pod *Melrichstadt* nad rzeczką Streue zaszła krwawa lecz nierozstrzygnięta bitwa, 7 Sierpnia 1078; Rudolf cofnął się do Saksonii a Henryk do Bawaryi. Rok 1079 upłynął na drobnych utarczkach i układaniu się o zwołanie sejmu, który miał do pokoju doprowadzić. W 1080 r. (27 Stycznia) zaszła bitwa pod *Flarchheim* (na południe od Mühlhausen), w której Henryk

---

[1]) Ów *Fryderyk Staufen*, ojciec Konrada III a dziadek Barbarossy, był synem Fryderyka z Büren, właściciela małego zamku w okolicy Lorchu. Jego syn Fryderyk wybudował zamek na Hohensztaufenie (w Szwabii), drugi syn Otto został biskupem strasburgskim. Tak skromne były początki domu *Stauffów* czyli *Hohensztaufów*, który wkrótce miał się wynieść po nad wszystkich książąt, zajaśnieć wielką potęgą a następnie tak tragicznie wygasnąć.

zwyciężył. „Postępują z nami, jak z owcami na rzeź przeznaczonemi, skarżyli się Saksonowie przed papieżem, świat szydzi sobie z nas. Wyrozumiałość, okazywana przez Stolicę Apostolską niegodziwcowi, prowadzi nas do zguby. Czyżby strach przed tym człowiekiem występnym był powodem takiej słabości papieża?“ Henryk wtedy posłał Grzegorzowi groźne żądanie: jeżeli papież nie wyłączy Rudolfa z Kościoła, to król niemiecki zamianuje innego papieża, który będzie wiedział, co się należy tronowi. Jego ambasadorowie powieźli ze sobą znaczne summy pieniędzy, aby w razie potrzeby, wywołać rokosz w Rzymie.

Teraz już stanowczo rozprawił się Grzegórz VII ze swoim przeciwnikiem. Na synodzie w Rzymie, w Marcu 1080, Henryk został powtórnie wyklęty a Rudolf otrzymał rozgrzeszenie i błogosławieństwo apostolskie [1]).

---

[1]) Na synodzie tym znajdowali się posłowie obu królów niemieckich. Pełnomocnicy Rudolfa wystąpili na publicznem posiedzeniu z zarzutami przeciwko Henrykowi, że wbrew interdyktowi przyswaja sobie władzę, że niszczy kraj wojną i ogniem, że wypędza biskupów i rozdaje beneficja swoim ulubieńcom. Daremne były perswazye wysłańców Henryka; synod znając dobrze jego wiarołomstwo, nie chciał już więcej wikłać się w zastawione przezeń sidła. Grzegorzowi, który przez trzy lata napróżno pracował nad uspokojeniem Niemiec, który wszelkie po temu wyczerpał środki, którego zaczęto obwiniać o zbytnią pobłażliwość dla Henryka, nie pozostawało nic innego jak powtórną na niego rzucić klątwę. Wyłożywszy przed zgromadzonem na synodzie duchowieństwem pobudki dotychczasowego postępowania, papież w następującej formie ogłosił wyrok ekskommunikacyi: „O Piotrze, czcigodny książę Apostołów, i ty Pawle, czcigodny nauczycielu ludów, raczcie wysłuchać mię łaskawie... Wiecie, że nie wdarłem się siłą na tę dostojność... Pomimo woli mojej, pośród jęku, ja, człowiek niegodny, zasiadłem na waszej stolicy. Wielki ciężar złożyliście na moje barki... Lecz szatan zaczyna już wyciągać ku mnie członki swoje i pragnie przelewu krwi mojej... Henryk, nazywany królem, syn cesarza Henryka, powstał przeciwko Kościołowi, i w połączeniu z wielu biskupami Włoch oraz innych krajów, uknuł sprzysiężenie na moją zagładę. Władza wszakże nasza oparła się jego pysze. Zawstydzony przybył do nas, do Kanossy, prosząc o zdjęcie klątwy. Widząc jego pokorę i otrzymawszy obietnicę poprawy, zgodziłem się na przyjęcie go do jedności Kościoła, lecz nie przywracałem mu tronu ani też nie zobowiązywałem wiernych do słuchania go. Zrobiłem te zastrzeżenia, aby wynaleźć środki do pogodzenia go z biskupami i książętami, którzy opór mu stawiali, i on sam zobowiązał się do przyjęcia ugody lub wyroku, jaki zostanie wydany. Lecz kiedy biskupi i książęta się dowiedzieli, że Henryk nie dotrzymuje danych mi obietnic, wybrali, zresztą bez mojego udziału, księcia Rudolfa na króla. Rudolf kazał mi powiedzieć, że niechętnie przyjął na siebie ster rządów, lecz że gotów jest słuchać mię

Ekskomunika była dotkliwym ciosem dla Henryka; stronnicy królewscy postanowili ją sparaliżować. Na synodzie w Moguncyi 19 biskupów wypowiedziało posłuszeństwo Grzegorzowi, a na synodzie w *Brixen* zebrali się przeciwnicy papieża z Niemiec i Włoch; tu biskupi w liczbie 30 i książęta świeccy ogłosili, w obecności Henryka, detronizacyę Grzegorza VII. Dawny jego antagonista, Gwibert, arcybiskup Rawenny, obrany został papieżem pod imieniem *Klemensa III* (1080—1100). Antypapież przybył z wojskiem do Włoch; poboczny syn Henryka pokonał wojsko Matyldy, Grzegórz widział się zmuszonym zawrzeć przymierze z normandem Robertem Guiskardem, w Czerwcu 1080; papież nadał księciu normandzkiemu w posiadanie lenne też same terytorya, jakie mu niegdyś przyznali Mikołaj II i Aleksander II i przyjął od niego przysięgę hołdowniczą. Jeszcze na dwa miesiące przed obiorem antypapieża, przewidując burzę, która się zbierała nad Kościołem, Grzegórz napisał list do Wilhelma Zdobywcy, króla angielskiego, w którym przypomniał mu okazane przez Stolicę Apostolską usługi: „Król angielski, kiedy zagrożony Kościół potrzebuje pomocy, powinien się okazać jako perła między monarchami.“ W drugim liście, także do Wilhelma pisanym, Grzegórz powiada: „Jak na niebie dwie gwiazdy, słońce i księżyc, przewyższają wszystkie inne, tak świat rządzi się dwiema władzami, władzą apostolską i władzą królewską. Przedstawiciel władzy apostolskiej musi zdawać przed Bogiem rachunek za wszystkich królów tej ziemi...“

Henryk postanowił najpierw zgnębić Saksonów a potem dopiero wyruszyć do Italii i strącić Grzegorza z tronu. Nad brzegami *Elstery, pod Mölsen*, stoczono 15 Paźdz. 1080 r. krwawą bitwę, 30,000 ludzi miało w niej zginąć. Zwycięztwo pozostało nierozstrzygniętem, lecz *Rudolf* utracił rękę i wkrótce potem z ran umarł w Merzeburgu.

Pomimo tego układy z Saksonami o zawieszenie broni pozostały bez skutku; Saksonowie oświadczyli, że wtedy dopiero pod-

---

we wszystkiem. Henryk wszakże przeszkodził wszelkim układom i tem samem ściągnął na siebie karę klątwy. Stał on się winnym śmierci wielu chrześcjan, zburzenia licznych kościołów i spustoszenia Państwa Niemieckiego. Dla tych powodów rzucam na niego i jego stronników ekskommunikę i związuję go więzami klątwy, składam go z dostojeństwa królewskiego, zakazuję chrześcjanom słuchać go jako swego króla, uwalniam ich od przysięgi, złożonej mu na wierność. Z drugiej zaś strony, aby Rudolf mógł skutecznie zarządzać Państwem Niemieckiem, udzielam mu i wszystkim jego stronnikom rozgrzeszenie i błogosławieństwo apostolskie.“

dadzą się bezwarunkowo Henrykowi, jeżeli im będzie dowiedzione, że godzien jest on tronu; ponieważ zaś jestto niemożliwe, przeto królewscy powinni przejść na ich stronę.

Doprowadził wszakże Henryk do tego, że Saksonowie przez niejaki czas siedzieli cicho, on zaś tymczasem pośpieszył do Włoch; chciał najpierw tam rozprawić się ze swoimi przeciwnikami a potem dopiero przywrócić władzę swoją w Niemczech. Na Wielkanoc 1081 stanął z niewielkiem wojskiem w Weronie, 14 Kwietnia włożono mu na głowę w Medyolanie koronę lombardzką; następnie poszedł Henryk do Rawenny i zabrał ze sobą antypapieża Gwiberta do Rzymu, w końcu Maja. Nie mógł wszakże zdobyć Rzymu i kazał się ukoronować Gwibertowi w namiocie przed bramami miasta wiecznego; potem skierował się do Tuscyi lecz ani siłą ani za pomocą układów nie mógł zawładnąć zamkami Matyldy, która tak samo pozostała niezłomną jak Grzegórz.

Wiadomość o bezskutecznym napadzie Henryka na Rzym natchnęła znowu odwagą jego przeciwników w Niemczech. Welf i Szwabowie obrali nowego antykróla *Hermana*, hrabiego z Salm-Luxemburga, męża wojowniczego i bogatego. Herman wszakże nie miał żadnej powagi, książęta robili, co chcieli. Podczas surowej zimy 1081/2 Henryk znowu podstąpił pod Rzym, odciął mu dowóz żywności, spustoszył otwarte miejscowości Państwa Kościelnego, lecz w lecie cofnął się do Lombardyi, ponieważ antykról i jego stronnicy zaczęli się sposobić do wyprawy włoskiej. Pod koniec 1082 Henryk udał się po raz trzeci przeciwko Rzymowi. Wycieńczeni głodem i chorobami obrońcy Rzymu słaby stawili opór, wielu dało się przekupić, gdyż Henryk otrzymał wtedy wielkie summy od cesarza Aleksego na to, aby uderzył na Rzym i na księstwa normandzkie; tym tylko sposobem spodziewano się zmusić do odwrotu śmiałego Roberta Guiskarda, który pobił był Greków w Epirze. Po siedmiu miesiącach oblężenia Niemcy zajęli miasto Leonowe 3 Czerwca 1083 tudzież katedrę św. Piotra i posadzili Gwiberta raweńskiego na tronie papieskim. Pomimo tego król zawiązał układy z Grzegorzem, trzymającym się w zamku ś. Anioła, i przyrzekał porzucić Gwiberta, jeżeli Grzegórz zdejmie z niego klątwę. Papież pozostał nieugiętym; żądał zwołania wolnego synodu, aby mógł na nim wyjaśnić, kto jest sprawcą cierpień Kościoła, oświadczył, że gotów uczynić wszystko, co będzie zgodne z dostojeństwem Kościoła. Henryk przystał na wolny synod, odszedł do Lombardyi, aby okazać przed światem, że Rzym

jest wolny; Gwibert musiał ustąpić. Wielu biskupów prawowiernych i posłów udało się zaraz w drogę do Włoch, lecz Henryk złamał dane słowo i kazał ich chwytać. Grzegórz powołał teraz na pomoc Roberta Guiskarda z Grecyi, lecz ten nie chcąc opuszczać widowni swoich zwycięztw, przysłał tylko pieniędzy, które znowu zjednały szlachtę rzymską dla papieża. Panowie ci kazali powiedzieć Henrykowi: poddaj się papieżowi a otrzymasz koronę cesarską; w przeciwnym razie pozostaniesz w ekskomunice. Grzegórz otworzył synod 20 Listopada 1083 r., rzucił klątwę na tych wszystkich, którzyby się ośmielili stawiać przeszkody osobom udającym się do Rzymu lub do papieża, a do głębi duszy poruszony niebezpieczeństwy, zagrażającemi Kościołowi, mówił raczej po anielsku niż po ludzku, jak się wyrażają współcześni, i łzy słuchaczom z oczu wyciskał, kiedy tłómaczył obowiązki chrześcjan i wykazywał potrzebę stałości.

Ostatni to raz w tak uroczysty sposób przemawiał wielki papież do swojego duchowieństwa i ludu. Wypadki szybko teraz następowały jeden po drugim; Henryk, widząc, że niezgłębiona przepaść oddziela go od papieża, uderzył na posiadłości Roberta Guiskarda, sprzymierzeńca Grzegorza, złotem, otrzymanem z Byzancyum, przekupił szlachtę rzymską, która mu bramy Rzymu otworzyła; 31 Marca 1084 r. *Klemens III* (Gwibert) ukoronował Henryka i Bertę. Nie udał się wszakże napad na zamek ś. Anioła, w którym Grzegórz przebywał.

Wtem w połowie Maja 1084 odebrano wiadomość, że Robert Guiskard nadchodzi z wojskiem dla wyswobodzenia papieża. Henryk pośpiesznie cofnął się do Lombardyi. Robert przyszedł z 6,000 tysiącami jeźdźców i z 30,000 piechoty, zajął w nocy miasto, uwolnił papieża z zamku ś. Anioła i zaprowadził go do Lateranu, gdzie Normandowie ukląkłszy, hołd mu i dary złożyli. W trzy dni wszakże potem Rzymianie napadli na Normandów, dom po domu trzeba było zdobywać, w końcu uciekli się Normandowie do podpalania i większa połowa Rzymu poszła z dymem. Normandowie surowo postąpili sobie ze szlachtą rzymską; musiała ona poddać się papieżowi, dostarczyć zakładników, jej warowne zamki w posiadłościach kościelnych zburzono. Grzegórz wyjechał z Rzymu, udał się do Montecassino, a ztamtąd do Benewentu i *Salerno*. Tam na synodzie ponowił ekskomunikę na Henryka i antypapieża Gwiberta; tam także zakończył on życie 25 Maja 1085 r.

Od kilku miesięcy przeczuwał Grzegórz VII przybliżającą się śmierć i należycie się do niej sposobił. W ostatnich chwilach, kiedy otaczający go kardynałowie i biskupi wynosili zasługi okazane przezeń Kościołowi, Grzegórz odpowiedział: „Najdrożsi bracia, nie wynoszę się z dzieł moich i w tem mam tylko nadzieję, że miłowałem prawdę a nienawidziłem niesprawiedliwości.“ Na zapytanie, kto mógłby zostać jego następcą, wymienił: opata Dezyderyusza z Montecassino, Hugona, biskupa lyońskiego, i kardynała Ottona z Ostyi. W końcu udzielił absolucyę wszystkim, przez siebie ekskomunikowanym, oprócz Henryka i Gwiberta oraz „innych hersztów zarazy.“ Zaleciwszy obecnym posłuszeństwo kanonicznie obranemu papieżowi, jeszcze raz wyrzekł pamiętne słowa, w których się streszczają dzieje pontyfikatu Grzegorza VII: *Dilexi justitiam et odi iniquitatem, propterea morior in exilio.*“ (Miłowałem prawdę a nienawidziłem niesprawiedliwości i dlatego umieram na wygnaniu). Zwłoki jego złożono w kościele ś. Mateusza w Salerno, i z początku tylko prosty kamień oznaczał miejsce, gdzie wielki papież spoczywał; teraźniejsze mauzoleum Grzegorza VII w katedrze salernitańskiej pochodzi z wieku XVI.—Jego następcą był Dezyderyusz, opat z Montecassino, pod imieniem *Wiktora III*, 1086—88. Papież ten podczas krótkiego pontyfikatu swego ekskomunikował Klemensa III na synodzie w Benewencie i potępił inwestyturę, udzielaną przez ludzi świeckich. Konsekracyę otrzymał on w Rzymie 9 Maja 1087 roku. Po nim nastąpił Otton z Ostyi jako *Urban II*, 1088—1099.

W lecie 1084 wrócił Henryk do Niemiec, gdzie toczyła się wojna domowa, od czasu do czasu przerywana bezowocnemi układami. Antykról Herman, znużony mizerną rolą swoją, poddał się 1088 a wkrótce potem w zatargu prywatnym śmierć znalazł. Egbert z Miśnii, który chciał zostać antykrólem, zginął 1089. Podczas kiedy Henryk doszedł znowu do potęgi na północy, przeciwnicy jego na południu ściślej połączyli się ze sobą; 17-letni syn Welfa ożenił się z 44-letnią Matyldą, a Henryk, zabierający się do oblegania Kanossy, został pobity przez wojsko Matyldy 1092.

Kiedy Henryk znowu się podźwignął, spotkał go najboleśniejszy cios z łona własnej rodziny. R. 1087 umarła Berta, 1089 ożenił się cesarz z księżniczką ruską *Adelajdą* (Praksedą). Ta uciekła od Henryka 1094, publicznie oskarżając go o przeciwne naturze występki. Najstarszy syn cesarza, piękny, łagodny, pobożny *Konrad*, jego namiestnik we Włoszech, zaczął z trwogą i zgrozą patrzeć na postępowanie ojca, a kiedy go Henryk chciał osa-

dzić w więzieniu, Konrad uciekł do Matyldy. Przed cesarzem zagrodzono przejścia alpejskie, Konrad został ukoronowany 1093 w Monzy i ożenił się 1095 z Matyldą, córką Rogera sycylijskiego. Boleśnie dotknięty wrogą postawą syna, chciał Henryk życie sobie odebrać, lecz przyjaciele przeszkodzili samobójstwu. Konrad zaś, ogłoszony 1099 w Akwizgranie za zdrajcę, umarł w kwiecie wieku 1101 we Florencyi.

Znowu szczęście zdawało się uśmiechać Henrykowi. Związek między Matyldą i Welfem rozerwał się; Welf bowiem ożenił się z Matyldą tylko dla jej potęgi, której ona wszakże z rąk swoich wypuścić nie myślała. Stary Welf zawarł pokój z cesarzem, za co ten przyrzekł jego synowi posiadłości Matyldy. Z Saksonami, gdzie dawni jego przeciwnicy prawie wszyscy wymarli, zdawało się, że Henryk zupełnie jest pojednany; r. 1103 ogłoszony był w Niemczech powszechny pokój ziemski. Nowy papież *Paschalis II* (przedtem kardynał Rajner) ponowił wprawdzie klątwę przeciwko cesarzowi, lecz ekskomunika mało oddziaływała na Niemcy, służbę bożą wszędzie odprawiano i nawet prawowierni biskupi utrzymywali stosunki z Henrykiem.

Wtedy najdotkliwszy cios ugodził w cesarza; ulubiony syn jego *Henryk*, który miał zasiąść po nim na tronie niemieckim, powstał przeciwko niemu. Cesarz miał nieprzyjaciół między panami; syn Ottona z Nordheim został zamordowany w zagadkowy sposób; z tego powodu przypomniano sobie, jak to dawniej zwykł był Henryk skrytobójczo pozbywać się swoich nieprzyjaciół. Przeciwnicy cesarza zwrócili się do Henryka; ten nie był tak szlachetnego charakteru jak Konrad, który nawet podniosłszy rokosz, nie pozwalał, aby coś złego o ojcu mówiono w jego przytomności. Kiedy cesarz 1104 ciągnął ku Magdeburgowi, Henryk potajemnie opuścił ojca 12 Grudnia i pośpieszył do Regensburga, gdzie około niego skupiło się stronnictwo antycesarskie. Młody Henryk wystąpił jako obrońca Kościoła, odepchnął prośby ojca, oświadczając, że z ekskomunikowanym nie może mieć żadnych stosunków, że chętnie się podda, jeżeli ojciec powróci na łono Kościoła. Obaj Henrykowie, ojciec i syn, zebrali swoje siły zbrojne i stanęli nad rzeką *Regen* (wpadającą do Dunaju pod Regensburgiem); zdawało się, że przyjdzie do bitwy stanowczej, gdy wtem Leopold, margrabia austryacki, i Borzywój, książę czeski, oświadczyli, że bić się nie będą. Henryk (ojciec) uciekł, całe jego wojsko się rozwiązało. Potem znowu zanosiło się na walkę nad brzegami Mozeli. Podczas spotkania w Koblencyi w Grudniu 1105 ojciec ukląkł przed

synem i błagał go temi słowy: „Odpowiadać ja wprawdzie muszę przed Bogiem za grzechy moje, lecz ty przynajmniej nie kalaj imienia swojego, gdyż żadne prawo boże nie nakazuje synowi być mścicielem występków, popełnionych przez ojca.“ Młody Henryk odegrał niegodną komedyę hipokryzyi i zdrady; płakał, przyrzekł, że w Moguncyi wszystko uczyni dla ojca na zebraniu książąt, że go sam odprowadzi; właściwie chodziło mu tylko o rozbrojenie cesarza. Nieszczęsny ojciec uwierzył i wojsko rozpuścił. Potem obaj spędzili noc na poufnej rozmowie w Bingen; nazajutrz doniesiono, że droga do Moguncyi nie jest bezpieczną; wtedy syn poradził ojcu tymczasowo udać się do zamku Böckelheim (niedaleko Kreuznach), przyczem przyrzekł, że ujmie się za nim w Moguncyi. „Synu mój, rzekł cesarz przy pożegnaniu, niechaj Bóg będzie świadkiem słów naszych i obietnic!“ W Böckelheim szybko za nim zamknęły się wrota; cesarz był więźniem. Tu dręczono go głodem i pragnieniem, odmawiano wszelkich wygód, nie pozwolono mu nawet przyjąć komunii na Boże Narodzenie, choć dusza jego bardziej niż kiedykolwiek potrzebowała pociechy religijnej. Potem zaprowadzono go przed zebranie książąt w Ingelheimie, i tu zagrożono śmiercią, jeżeli nie zrzecze się tronu. „Czy po abdykacyi będę zwolnionym z klątwy?“ zapytał się cesarz. „W ekskomunice pozostaniesz, odpowiedziano mu, jeżeli nie oświadczysz, żeś niesłusznie prześladował Grzegorza, żeś ciemiężył Kościół i nieprawnie posadził Gwiberta na tronie papieskim. Potem odbyła się smutna scena—cesarz zrzekł się wszystkiego i oświadczył, że jest niegodnym tronu; syn nanowo był obrany królem, a insygnja koronne wręczono mu z temi słowy: „Niechaj ci tak samo się stanie, jak twemu ojcu, jeżeli nie będziesz panował sprawiedliwie i bronił Kościoła.“

Podczas kiedy młody król ciągnął ku górnej Alzacyi, gdzie stronnictwo Henryka IV jeszcze stało pod bronią, stary cesarz uciekł z Ingelheimu do Kolonii a ztąd do *Lüttichu*, do swego przyjaciela, biskupa Otberta; miasta nadreńskie powstały w jego obronie. Cesarz chciał wejść w układy, zawrzeć pokój z Kościołem, syn pragnął rozstrzygnięcia na polu bitwy. Już przygotowywano się pod Kolonją do wielkiej bitwy, gdy wtem przyniesiono młodemu Henrykowi dyadem i miecz ojca z wiadomością o jego śmierci 7 Sierpnia 1106 roku. Cesarz umierając polecił

prosić syna, aby wybaczył wszystkim jego stronnikom i pochował go obok przodków w katedrze w Spirze [1]).

Cesarz Henryk V, 1106—1125.—Konkordat wormski 1122.

Wkrótce się okazało, że owe skrupuły religijne, dla których Henryk V zerwał z ojcem, były tylko maską, ukrywającą ambitne plany. On, który przyrzekał, że czcić będzie papieża jak ojca własnego a Kościół jak matkę, okazał się wkrótce najzawziętszym i najprzebieglejszym przeciwnikiem Kościoła. Henryk V posiadał przenikliwość, energję i śmiałość, cechujące monarchów domu salickiego, lecz przytem był on konsekwentniejszy, oględniejszy, surowszy i bardziej zamknięty w sobie niż jego ojciec.

Kiedy poddali się Henrykowi V wszyscy stronnicy jego ojca, zaczął on myśleć o podniesieniu potęgi korony, wielce osłabionej w skutek wojny domowej, o odzyskaniu roztrwonionych majątków i praw koronnych. Zaraz też znowu podjęto pytanie o inwestyturze pierścienia i pastorału; gdyby Henryk zrzekł się inwestytury, gdyby i duchowni wasale, dotąd najwierniejsze podpory tronu, stali się niezależnymi, jak mógłby król utrzymać w posłuszeństwie panów świeckich, którzy ciągle rozdarciem państwa zagrażali? Tak mówiono na dworze królewskim.

Wkrótce też wyprawiono poselstwo, które miało zaprosić papieża do Niemiec dla łatwiejszego rozstrzygnięcia tej sprawy. Paschalis II, który dopiero co na synodzie w Gwastalli zakazał inwestytury, okazywał się skłonnym do pokoju: wszyscy biskupi i księża, wyświęceni i ustanowieni podczas zatargów Henryka IV ze Stolicą Apostolską, mieli pozostać na swoich dostojeństwach i urzędach, jeżeli takowych nie nabyli jawnem kupnem i jeżeli

---

[1]) Biskup Otbert pochował w Lüttichu zwłoki Henryka IV z honorami cesarskimi w kościele ś. Lamberta; inni wszakże biskupi zażądali, aby ze złożeniem zwłok ekskomunikowanego cesarza w miejscu poświęconem wstrzymano się do zdjęcia klątwy. Z rozkazu więc Henryka V wydobyto je z grobu i umieszczono w niepoświęconym budynku na wysepce rzeki Mozy. Tu jakiś mnich miłosierny, który niedawno wrócił był z pielgrzymki do Jerozolimy, dniem i nocą śpiewał psalmy pokutne za nieboszczyka aż do czasu, kiedy cesarz kazał przenieść zwłoki ojca do Spiry, gdzie je złożono w niepoświęconej kaplicy. Uroczyste ich umieszczenie w grobie cesarskim nastąpiło dopiero po zdjęciu klątwy przez papieża Paschalisa II, 1111 r.

posiadają odpowiednie przymioty moralne i wykształcenie naukowe. Papież gotów był już udać się do Niemiec, gdy go w Weronie ostrzeżono przeciwko Henrykowi i Niemcom, którzy wszyscy poczytują inwestyturę za prawo koronne; król niemiecki, mówiono Paschalisowi, ma gwałtowny temperament, i nie godzi się dowierzać człowiekowi, który własnego ojca zrzucił z tronu. Wtedy udał się Paschalis II do Francyi, gdzie król Filip I przyrzekł mu opiekę i pomoc przeciwko roszczeniom Henryka; tam także udało się poselstwo niemieckie, mające na czele potężnego księcia bawarskiego Welfa V i zręcznego Brunona, arcybiskupa trewirskiego. Bruno zaproponował: wybory kościelne powinny być wolne; wybrany ma być następnie przedstawiony królowi, który przez inwestyturę pierścienia i pastorału nadawać będzie dostojnikowi kościelnemu prawa i posiadłości świeckie; jeżeli papież zgodzi się na to, wówczas przywróconym zostanie pokój między Niemcami i Kościołem. Papież odpowiedział: takie rozwiązanie sporu znowu poddałoby w niewolę Kościół wyzwolony i odkupiony krwią Chrystusową; Chrystus napróżno umarłby na krzyżu, gdyby nie wolno było obierać żadnego kapłana bez zatwierdzenia królewskiego. Na to posłowie groźnie odrzekli: nie tu lecz w Rzymie spór zostanie mieczem rozstrzygnięty. Henryk V jeszcze raz kazał powiedzieć papieżowi: Stolica Apostolska dobrowolnie nadała Karolowi Wielkiemu prawo mianowania biskupów; król zapowiadał, że przed upływem roku przybędzie do Rzymu i tam się ułoży w tej sprawie z papieżem. Paschalis II zgodził się na ten termin, lecz zatwierdził zaraz na synodzie w Troyes 1107 r. wszystkie dekrety swoich poprzedników przeciwko inwestyturze i ściśle je przeprowadzał względem przyjaciół i nieprzyjaciół.

Z potężnem wojskiem wyruszył Henryk 1110 r. do Włoch, samego rycerstwa prowadził on 30,000; panowie włoscy ubiegali się przed nim o zatwierdzenie swoich lenności, nawet Matylda uznała króla niemieckiego za swego zwierzchnika. Henryk skierował się ku Rzymowi, papieżowi kazał oświadczyć: „państwo zubożeje i stanie się bezsilnem, jeżeli duchowieństwo zwolnione będzie od podatków i służby wojskowej; przywileje, jakich kler używa, i jego majętności zostały nadane Kościołowi przez monarchów niemieckich, poprzedników Henryka V.“ Śmiało i z godnością odpowiedział na to papież: niechaj więc duchowni zwrócą królowi wszystkie dobra doczesne i ograniczą się na dziesięcinie i dobrowolnych darach lecz niechaj władza świecka nie mięsza się do rzeczy kościelnych. Zaraz zawarto umowę tej treści: duchowień-

stwo pod groźbą ekskomuniki zwróci państwu wszystkie dobra świeckie, król zaś zobowiązuje się zrzec inwestytury pierścienia i pastorału.

Zdawało się, że nadszedł już koniec nieszczęsnego sporu; duchowieństwo było zabezpieczone przeciwko zepsuciu, Kościół odzyskiwał wolność, państwo otrzymało to wszystko, co do niego należało, wzrosła nawet potęga cesarza. Tak przynajmniej sądził szlachetny papież; lecz inaczej myślał Henryk, który liczył na opozycyę książąt Kościoła i całą odpowiedzialność chciał złożyć na papieża. W Lutym 1111 przybył Henryk do Rzymu, uroczyście powitany przez mieszkańców a przez papieża przyjęty pocałunkiem pokoju w katedrze ś. Piotra. Przed koronacyą miał on formalnie zrzec się inwestytury; co też uczynił Henryk, przebiegle oświadczając przytem, że nie myśli odbierać przywilejów, praw i posiadłości, nadanych przez jego poprzedników Kościołowi, biskupom i opatom. Następnie musiał papież odczytać umowę, w której było powiedziane, że Kościół za wolność wyborów zrzeka się regaljów, że duchowieństwo będzie odtąd wolne pod opieką Stolicy Apostolskiej. Lecz wtedy powstali obecni dygnitarze duchowni, mówiąc, że nie chcą bynajmniej być nagiem, bezsilnem, ogołoconem stadem, że tylko cesarz dobrze im życzy, że papież jest kacerzem. Na co król niemiecki oświadczył, iż papież sam widzi teraz, jak niemożliwem jest wykonanie traktatu, i zażądał od Paschalisa II, aby ten go niezwłocznie ukoronował. Papież z początku wahał się a potem stanowczo odmówił. Kanclerz niemiecki Adalbert zaproponował, aby zmuszono Paschalisa do włożenia korony na skronie Henryka. Biskup Konrad salcburgski zaprotestował przeciwko takiemu gwałtowi. Tymczasem w mieście wszczęła się walka między Rzymianami i Niemcami. Henryk kazał przytrzymać papieża i kardynałów jako zakładników bezpieczeństwa swojej świty. Oburzeni tem mieszkańcy Rzymu uderzyli na Niemców, następnego dnia wywiązała się straszliwa walka uliczna, sam król znalazł się w niebezpieczeństwie. W końcu Niemcy wzięli górę i cesarz poszedł z jeńcami do Alby.

Lecz w jak ciężkiem położeniu znalazł się szlachetny papież! Prawdziwi synowie Grzegorza VII między kardynałami nalegali na Paschalisa, aby wyklął króla niemieckiego, wysłańcy zaś Henryka postrachem chcieli złamać opór papieża i grozili nawet zagładą wszystkich jeńców. Nic to wszakże nie skutkowało. „Nie z mojej winy, mówił Paschalis II, układ nie przyszedł do skutku. Zabić może mię król lecz nie potrafi mię skłonić do złego. Po-

wiodło się Henrykowi w mordowaniu obywateli i duchowieństwa, lecz zaprawdę powiadam wam, nie znajdzie on pokoju i nie wyda na świat syna, któryby po nim na tronie zasiadł!“

Znaleziono wszakże dostęp do pełnego dobroci serca papieża; zwrócono jego uwagę na nowe rozdwojenie i wielkie niebezpieczeństwa Kościoła, na klęski, jakie niezawodnie spadłyby na Rzymian, gdyby Stolica Apostolska nie liczyła się z okolicznościami. Henryk ze łzami w oczach, upadłszy do nóg papieżowi, błagał go o przebaczenie, przyrzekł posłuszeństwo, byle tylko prawa państwa nie poniosły żadnej szkody. Wtedy Paschalis II zgodził się na zawarcie układu, mocą którego król miał nadawać inwestyturę za pomocą pierścienia i pastorału osobom duchownym kanonicznie obranym, po udzieleniu inwestytury miała następować konsekracya, wyrokowanie o spornych wyborach miało należeć do króla. Król zobowiązał się wypuścić papieża na wolność i słuchać Kościoła, papież przyrzekł puścić przeszłość w niepamięć, wszystko wybaczyć Henrykowi i ukoronować go na cesarza. I w rzeczy samej 13 Kwietnia 1111 odbyła się koronacya Henryka, przyczem Rzymianie nadali mu godność patrycyusza. Wracając do Niemiec, odwiedził cesarz i uczcił Matyldę, nazwał ją matką swoją i powierzył jej namiestnictwo Liguryi. Zdawało się więc, że Henryk osiągnął to wszystko, o co ojciec jego bezskutecznie walczył; jako cesarz przybył on teraz do ziemi ojczystej, gdzie łagodnością i surowością pokonał swoich przeciwników, Włochy mu się poddały, Kościół ustąpił.

Lecz tradycya Grzegorza VII przechowywała się w episkopacie katolickim. Kardynał *Kuno* z Prenesty, dowiedziawszy się o uwięzieniu papieża, wyklął Henryka; toż samo uczynił arcybiskup *Gwido* z Vienne. Opat Bruno z Montecassino powiedział: „Miłuję papieża jako mego pana i ojca, lecz wiem także, iż Chrystusa trzeba więcej miłować niż ojca i matką. Umowa z Henrykiem jest nieważną, gdyż zdradą i przemocą została zawartą; nadto gwałci ona wolność Kościoła.“ Napróżno ostrzegał papież przed rozdwojeniami, nadaremnie się usprawiedliwiał, napróżno proponował na synodzie rzymskim 1112, aby obmyślono jakąś drogę pośrednią, na którejby ani jego dusza ani Kościół nie poniosły szwanku, przyczem złożył uroczyste wyznanie wiary katolickiej. Dlatego właśnie, mówiono, powinien on także wykląć to, co poprzednicy jego wyklęli, i odrzucić umowę, którąby oni z pewnością odrzucili. Biskup Gerhard z Angoulême proponował, aby zakazano inwestytury, nie wyklinając wszakże cesarza. Tak też się

stało. Zebranie mocą pełnomocnictwa kościelnego i wyrokiem Ducha ś. uznało umowę za wymuszoną i nieważną. Biskup z Angoulême miał ponieść Henrykowi do Niemiec uchwałę synodu. Rycerze chcieli go zarąbać, Henryk jednakże postąpił sobie z nim przyzwoicie; arcybiskup kolońśki bronił Gerharda, lecz powiedział mu: „Wywołałeś wielkie „scandalum“ na dworze.“ „Co dla ciebie „scandalum,“ odrzekł śmiało Gerhard, to dla mnie „Evangelium.“

Nanowo więc wybuchła walka a opór Kościoła dodał otuchy niezadowolonym panom w Niemczech. Ulubieniec Henryka, ów antykościelny kanclerz *Adalbert*, wyniesiony przezeń na arcybiskupstwo mogunckie, teraz przeszedł do stronnictwa kościelnego i robił wszystko, co tylko mógł, aby cesarzowi przysporzyć przeciwników. Przypadkiem schwytany, z rozkazu cesarza został on zamknięty w więzieniu. Książęta saksońscy, rozjątrzeni samowolą Henryka, schwycili za broń przeciwko niemu i zadali ciężką klęskę wojsku cesarskiemu pod *Welfsholze* (niedaleko Mansfeldu) 11 Lutego 1115. Z powodu swojej dumy Henryk nie znalazł poparcia w mieszczaństwie, które tak oddane było jego ojcu.

Do tego przyłączyły się nowe zawikłania we Włoszech. Matylda umarła 1115 r.; dziedziczne swoje posiadłości legowała ona 1102 r. Stolicy rzymskiej; jej beneficya lenne miały powrócić do korony niemieckiej; lecz trudno tu było rozstrzygnąć, co było własnością lenną Matyldy a co rodową. Pretensye papieża i cesarza były wręcz sobie przeciwne. R. 1117 cesarz przybył do Rzymu, z którego wszakże papież uciekł do Benewentu, jakkolwiek niedawno przedtem oparł się propozycyi synodu, żądającej ekskomunikowania cesarza. Układy wszakże do niczego nie doprowadziły, gdyż Henryk nie myślał zrzec się inwestytury. Nie zawarto żadnego układu; cesarz opuścił Rzym, papież powrócił lecz wkrótce umarł, 21 Stycznia 1118.

Gregoryanie obrali zaraz na papieża kanclerza Kościoła rzymskiego, kardynała Jana z Gaëty, który przybrał imię *Gelazego II* lecz Frangipani, jeden z napotężniejszych przywódców partyi cesarskiej, znieważył i uwięził nowego papieża. Cesarz kazał powiedzieć Gelazemu, że jeżeli podda się w jego przytomności nowemu wyborowi, znajdzie w nim obrońcę i przyjaciela. Papież odrzucił żądanie cesarskie, jako uwłaczające Kościołowi, Henryk pośpieszył do Rzymu a Gelazy uszedł do Gaëty. Wtedy kazał cesarz swoim stronnikom posadzić na Stolicy papieskiej Burdinusa, arcybiskupa Bragi, pod imieniem *Grzegorza VIII.* Znowu więc było dwóch papieży i wszędzie panowało rozdwojenie. Gelazy

ekskomunikował cesarza, uciekł do Clugny i umarł tu 29 Stycznia 1119. Kardynałowie obrali arcybiskupa *Gwidona* z Vienne, dotąd gorliwego przeciwnika cesarskiego; nazwał się on *Kalikstem II* (1119—1124) i zaraz rzucił klątwę na Henryka V [1]). Wszyscy biskupi niemieccy uznali Kaliksta II, skutkiem czego wielce pogorszyło się położenie cesarza, jakkolwiek dwaj jego siostrzeńcy Hohensztaufowie, *Fryderyk II* szwabski i *Konrad* frankoński, energicznie sprawy cesarskiej bronili. Na synodzie w Kolonii Hohensztaufowie zostali ekskomunikowani, synod w Fritzlarze wyklął samego cesarza.

Henryk powierzył zarząd Włoch swojej małżonce *Matyldzie*, córce Henryka I, króla angielskiego, i pośpieszył do Niemiec. Tu skutkiem wojny domowej panowały powszechna nędza, spustoszenie i zdziczenie, ludność była rozjątrzona przeciwko cesarzowi. Lecz przebiegły Henryk uległością wydobył się z biedy. Na sejmie w Tryburze przyrzekł, że zwróci majątki, niesłusznie zabrane na korzyść państwa, i że ograniczy się do dochodów koronnych, jakie pobierali jego poprzednicy. Zaprzysiężono pokój Boży i powszechny pokój ziemski. Z Kalikstem II, którego uznali królowie francuzki i angielski a także biskupi włoscy i niemieccy (Grzegórz VIII wzięty 1121 r. do niewoli przez Normandów, umarł w więzieniu), Henryk wszedł w układy. Kiedy papież zażądał, aby cesarz zrzekł się nadawania inwestytury pod symbolami pierścienia i pastorału i aby ograniczył się do swoich praw świeckich, Henryk oświadczył, że niczego więcej nad to nie żąda. Pokój między państwem i Kościołem miał być ostatecznie zawarty na zjeździe papieża i cesarza w Pont à Mousson, lecz zjazd ów nie przyszedł

---

[1]) *Ekskomunika* (excommunicatio) czyli *klątwa* jest jedną z kar kościelnych i to najcięższą, gdyż przez nią chrześcjanin wyłącza się ze społeczeństwa wiernych, albo też od uczestniczenia w pewnych łaskach Kościoła, o ile te są węzłem jedności pomiędzy wiernymi. W Wiekach Średnich państwa chrześcjańskie poczytywały za swój obowiązek popierać ramieniem świeckiem wykonywanie kar duchownych, i dla tego ówczesne prawo skazywało ekskomunikowanych na bannicję. Połączenie bannicji z ekskomuniką było tak dalece w Wiekach Średnich regułą, że synody stanowiąc ekskomunikę, stanowiły zarazem świecką karę bannicyi, jako z domniemanego upoważnienia władzy świeckiej.—*Interdykt* jest karą kościelną, zabraniającą administrowania i przyjmowania sakramentów, celebrowania nabożeństw publicznych i odbywania pogrzebów kościelnych. Tem się różni interdykt od ekskomuniki, że nie zrywa węzłów obcowania kościelnego, jak to czyni ekskomunika. Interdykt może być albo lokalny, gdy jest wyrzeczony na pewną miejscowość, albo osobowy, gdy odnosi się do pewnych osób.

do skutku, a synod, zwołany przez Kaliksta II do Reimsu, znowu uroczyście rzucił klątwę na Henryka 30 Paźdz. 1119.

Długi i nieszczęsny spór o inwestyturę zakończył się wreszcie 1122 r. na sejmie w Wormsie. Tu zawarty został tak zwany *konkordat wormski:* cesarz przystał na to, aby we wszystkich kościołach wybory odbywały się swobodnie, zrzekł się nadawania inwestytury przez pierścień i pastorał, zwrócił wydarte przez jego ojca Kościołowi rzymskiemu regalja i przyrzekł mu opiekę i posłuszeństwo; papież zaś pozwolił, aby wybory biskupów i opatów niemieckich dokonywały się w obecności cesarza lub jego pełnomocników, lecz bez symonii i wywierania nacisku, dalej cesarz miał rozstrzygać o elekcyach wątpliwych, za poradą wszakże metropolity i biskupów; kanonicznie obrany dostojnik kościelny miał otrzymywać od cesarza regalja (po dzisiejszemu temporalia) pod znakiem berła i winien był wypełniać wszystko, czego prawa państwowe od niego wymagały; obrani otrzymywali inwestyturę w Niemczech przed konsekracyą a w Burgundyi i we Włoszech po konsekracyi. Papież, powiedziano w dokumencie tym, daje prawdziwy pokój cesarzowi i wszystkim, którzy z cesarzem trzymają. Jeszcze 1121 pisał Kalikst II do Henryka: „Nie pragnę wcale tego, co do cesarza należy, lecz ty powinieneś zrzec się dobrowolnie tego wszystkiego, co w zakres twojej władzy nie wchodzi. Wielu wprawdzie wojowników masz po swojej stronie, Kościół zaś wydaje się bezsilnym, lecz po stronie prawdy stoją wyższe potęgi— Apostołowie i sam Bóg.“ Układ wormski został zatwierdzony na soborze lateraneńskim 1123, *dziewiątym ekumenicznym.*

Konkordat wormski byłto właściwie czasowy tylko rozejm, gdyż król każdej chwili mógł go zerwać a wykonania warunków jedyną rękojmią była dobra wola monarchy. Pomimo to układ zawarty w Wormsie był ciężkiem upokorzeniem domu frankońskiego i wielkiem zwycięztwem Kościoła; Niemcy zaś zawdzięczały mu gorąco upragniony pokój i świetne rządy Lotara II. Nie mniej były ważne owoce długiej i strasznej walki. Duchowieństwo odzyskało świadomość swego powołania i znaczenia, zaczęły się tworzyć nowe zgromadzenia zakonne. Coraz nowi i znakomici mężowie występują w obronie porządku chrześcjańskiego; nawet antypapież Klemens widzi się w konieczności potwierdzenia dekretów o celibacie. „Wobec barbarzyństwa rządów świeckich ówczesnej Europy, powiada protestancki historyk *Boehmer*, z zupełnie odmiennymi celami występuje Kościół. W nim tylko znaleźć można było dzielność charakteru, porządek, umiejętność obejmo-

wania wielkiej całości. Duchowieństwo wychowane w zaparciu się siebie i karności, sercem i myślą obcujące z wspaniałemi postaciami patryarchów, proroków, apostołów i świętych, codziennie spełniające wielkie obrzędy wiary, wznosiło się nad świecką społecznością, przodując jej przykładem i nauką, roztropnością i wytrwaniem.“

Sztuka i literatura na Zachodzie w XI wieku.

Ruchliwe to były czasy pod każdym względem; takie olbrzymy duchowe jak Grzegórz VII i jego klunjacy występują w obronie najważniejszych interesów ludzkości; w walce między Kościołem i państwem poruszone były ogromnej doniosłości pytania.— Gdybyśmy nie posiadali żadnych dzieł historycznych, któreby nam o duchowem życiu owych czasów mówiły, to z samych *budowli*, jakie wtedy wzniesiono, moglibyśmy o niem powziąść dość dokładne pojęcia. Pomimo ciągłych wojen, pomimo nędzy, wywołanej przez rozliczne klęski, nieurodzaje i choroby, pomimo ubytku sił ludzkich i zasobów, spowodowanego przez Wojny Krzyżowe, budowano wspaniałe świątynie; *styl romański* dobiega wtedy do ostatecznej swojej doskonałości a *styl gotycki* pięknie rozkwitać zaczyna. Myśl chrześcjańska odnosi zupełne zwycięztwo w sferze sztuki. Za Salijczyków przeważa styl romański głównie nad Renem (tumy w Spirze, Moguncyi, Wormsie), za Wilhelma Zdobywcy styl gotycki rozkwita w Normandyi i Anglii a wkrótce potem rozszerza się po innych krajach Europy [1]).

---

[1]) *(Ob. t. III str. 397—402).*—O początku tak zwanego *stylu gotyckiego* uczony *Carlo Troya* w taki sposób mówi w swojej rozprawie, *Leggi sui maestri Comacini (Napoli*, 1854): Gotowie, mówi on, mieli pierwotnie swoją własną architekturę, zupełnie odmienną od greckiej i romańskiej. Niestety Sarmicegetuza została zburzoną i nie zbadano należycie godnych uwagi ruin, jakie jeszcze teraz znajdują się w Siedmiogrodzie. Na kolumnie Trajana umieszczony jest wizerunek królewskiego zamku Decebala. Łuk ostry nie był pierwotnie wyłączną cechą architektury gotyckiej, gdyż spotykamy go także w budowlach arabskich. Gotowie przyjęli Aryanizm a Izydor z Sewilli powiada, że budowali nietylko klasztory dla swoich dziewic lecz i nowe kościoły według nowego dogmatu (*Ecclesias sui dogmatis sibi construxerunt)*. Euryk, król Wizygotów, zdobywszy Limoges, jako gorliwy aryanin miał zburzyć kościoły katolickie a aryańskie (*sui dogmatis)* pobudował. Toż samo się działo w Gallii południowej i w Hiszpanji; czy zaś byłto styl łuku ściętego, niepodobna teraz rozstrzy-

Religja dawała natchnienie do majestatycznych budowli ówczesnych, Kościół dostarczał środków na ich wznoszenie i robotników [1]).

Za pierwszych Salijczyków kultura umysłowa zaczęła się pięknie rozwijać. Konrad II nie otrzymał wprawdzie edukacyi szkolnej lecz za to żona jego Gizela odznaczała się wykształceniem. Henryk III i Agnieszka z Poitou byli oboje bardzo wykształceni a Henryk IV od młodych lat otaczał się uczonymi ludźmi. W szkole nadwornej kształciła się młodzież, którą nastę-

---

gnąć. Ostrogotowie przyjęli we Włoszech formy rzymskie do budowli świeckich, tylko przy wznoszeniu świątyń trzymali się osobnego stylu, używając przytem architektów wizygockich. W VI w. architektura wizygocka nazywała się pospolicie gallską. Po zwycięztwie pod Vouglé Tuluza przeszła pod panowanie Franków i aryańska architektura zamarła w Gallii południowej. W 33-im kanonie synodu w Pau r. 517 wyrzeczony był pewien rodzaj klątwy przeciwko *basilicae haereticae*, w skutek czego jeszcze bardziej uwydatniła się różnica między architekturą gotycką i romańską. Chlotar I wszakże, jakby na znak tryumfu nad herezyą, kazał wybudować kościół w Rouen, pod wezwaniem ś. Piotra, według form wizygockich, lecz rytu katolickiego, za czasów biskupa Flawjusza. Pewien mnich z Rouen 841 mówi o tym kościele, że była to *ecclesia manu gothica nobiliter miro opere constructa;* do wzniesienia owego kościoła Chlotar miał powołać robotników gockich. W ten sposób upowszechnił się styl gotycki w Italii, Gallii, Hiszpanii i Portugalii, potem między Normandami, którzy go ponieśli do Anglii. Zdaniem wyżej wspomnianego *Carlo Troya*, nie może być mowy o wynalezieniu architektury gotyckiej w XIII w wieku w Niemczech lub we Francyi, jakkolwiek Francuzi najszczęśliwiej umieli połączyć zabytki *artis gothicae* z wspomnieniami artystycznemi, jakie się jeszcze .wówczas przechowywały.

[1]) Papieże nadawali odpusty biorącym udział w budowaniu kościołów, grzesznicy pokutowali za winy swoje, pracując przy wznoszeniu domów bożych. Opat Aimo opowiada, jak to znakomitego rodu mężowie, przyzwyczajeni do wygodnego życia, ciągnęli wozy, naładowane kamieniami, wapnem, i drzewem przeznaczonem na budowlę świętą, jak niekiedy tysiące ludzi zaprzęgały się do jednego ciężaru a przytem żadnego nie było słychać hałasu. Mieszkańcy niektórych miast ślubowali, że najlepsza szata po każdym nieboszczyku sprzedawaną będzie na rzecz budującego się kościoła. Jedna generacya podawała drugiej kielnię do ręki i kładła się do grobu obok swego kościoła, który teraz kamiennemi usty świadczy przed potomnością o podniosłym duchu swoich założycieli.—Kierownikami budowy byli zakonnicy lub ludzie świeccy, pozostający w związku z zakonem benedyktyńskim, w którym głównie przechowywało się poczucie związku między religją i sztuką. Przy większych klasztorach istniały *korporacye i cechy mularskie (Bauhütten)*, w których uczono laików sztuki budowniczej, a potem wysyłano na robotę. Statuty, jakie *Wilhelm z Hirschau*, współczesny Grzegorzowi VII, nadał swojej szkole mularskiej, były powszechnie przyjęte w Niemczech.

pnie w kancelaryi cesarskiej wtajemniczano do spraw publicznych i posuwano na stolice biskupie. Ogrom państwa nadawał myślom i uczuciom wyższy polot.

Wielkie wypadki wywołują wielkich dziejopisów; dlatego zakwita historyografja w Niemczech ówczesnych; jedni z historyków stają po stronie Henryka IV, drudzy wiernie bronią sprawy Kościoła.

Do znakomitszych dziejopisów owego czasu należy *Wipo*, kapelan Konrada II, którego żywot opisał w *Vita Chuonradi II imperatoris;* naśladuje on Einharda w sposobie opowiadania lecz przewyższa go naturalnością i prostotą.

W klasztorze *Reichenau* (na wyspie jeziora Bodeńskiego) żył *Hermannus contractus*, „kulawy,“ tak nazwany dlatego, że od młodości dotknięty był paraliżem i nie mógł się poruszać bez obcej pomocy. W siódmym roku życia (1020) oddany do klasztoru, w 30 wyświęcony został na kapłana. Herman, biegły w literaturze łacińskiej, greckiej i arabskiej, nadto w astronomii i matematyce, wkrótce zyskał sobie sławę wielkiego uczonego. Obdarzony zdolnością poetycką, układał piękne wiersze, lecz jeszcze wyżej stanął jako dziejopis. Słynną jest jego kronika *(Chronicon de sex aetatibus mundi)* od Narodzenia Jezusa Chrystusa do 1054; jestto źródło historyczne pierwszorzędnego znaczenia do dziejów od 1034—1054; autor umie trafnie sądzić o rzeczach i wszędzie jest prawdomównym. Dla Hermana dziejopisarstwo było kapłaństwem; umierając, upomniał on swego ucznia *Bertolda* w tych słowach: „Miej ciągle śmierć przed oczyma, weź moją kronikę i pisz ją dalej!“ co też Bertold czynił do 1080, z tem samem co i mistrz jego zamiłowaniem prawdy lecz nie w tym samym duchu. Bertold jest przeciwnikiem Henryka, choć nie tak zawzięcie przeciwko niemu występuje jak *Bernold* z klasztoru św. Błażeja (*Chronicon ab a. 1—1100)*, który widzi Antyocha w cesarzu a Machabeuszów w jego przeciwnikach. Klasztory *Szwarcwaldu* stoją w ogóle po stronie Grzegorza VII i panuje w nich duch Klunjaku. Święty *Wilhelm*, opat w *Hirschau* (1061—1091), wprowadził do swojego klasztoru regułę klunjacką, która ztąd szerzyła się we wszystkich kierunkach. *Konstancya* była gorliwem miastem gregoryańskiem; biskup *Gebhard II* gorąco obstawał za sprawą papieską. Klasztor *St Gallen* podupadł w peryodzie walki między Kościołem i domem frankońskim. Za to w *Niederaltaich'u* (w dyecezyi Passau) powstały owe słynne roczniki *(Annales Altahenses)*, które podają wyborne wiadomości z czasów Konrada II i Henryka III.

Trudne było stanowisko biskupów podczas zatargów kościelnych; chwiejny Zygfryd, arcybiskup moguncki, utracił szacunek u obu stronnictw. Zręcznie umiał postępować *Benno*, biskup Osnabrücku; uchodził on za wiernego stronnika cesarskiego a zarazem przyjaźnił się z *Hannonem*, arcybiskupem kolońskim. Rodem z Szwabii, kształcił się Benno w Strasburgu i Reichenau, w młodości odbył dalekie podróże, zwiedził także Ziemię ś., jako nauczyciel zebrał sobie majątek w Spirze, za Henryka III został przełożonym szkoły katedralnej w Hildesheimie, dokąd rozgłos jego uczoności mnóstwo uczniów ściągnął. Wyniesiony na biskupa Osnabrücku uchodził on za jednego z największych uczonych ówczesnych i za biegłego znawcę sztuki rolniczej i budownictwa.

W duchu Hannona pisał *Lambert* z Hersfeldu (klasztor w dyecezyi mogunckiej), największy dziejopis owych czasów; jakkolwiek sakson z pochodzenia, nie ujmuje się on za szlachtą saską; duch arcybiskupa kolońskiego przeziera w jasnem, treściwem i wiarogodnem dziele Lamberta, w którem opowiedziane są współczesne wypadki do wyboru Rudolfa na króla 1077. O życiu Lamberta to tylko wiemy, że był on człowiekiem zamożnym i w 30 roku został mnichem; 1059 wrócił z pielgrzymki do Jerozolimy a 1071 przebywał w klasztorze Siegeberg (w dyecezyi kolońskiej).

Zawziętym przeciwnikiem Henryka jest *Bruno*, ksiądz z Magdeburga; 1082 napisał on dzieło swoje *de bello Saxonico*, jako stronnik szlachty saskiej. W obronie cesarza występują: *Gesta Heinrici imperatoris metrice*, w których jakiś nieznany stronnik Henryka IV wierszem opowiada wojny z Saksonami; i klassycznie napisane dziełko, pod względem kunsztu opowiadania porównywane z Agrykolą Tacytowym, *vita Heinrici IV*, nieznanego autora. Jestto nekrolog, skreślony pod pierwszem wrażeniem, wywołanem śmiercią cesarza.

I Adalbert bremeński ma swojego dziejopisa w *Adamie z Bremy* (um. około 1076), autorze dzieła p. t. *Gesta pontificum Hamaburgensium*. Adam opowiada rozumnie i gruntownie powstanie, rozkwit i upadek arcybiskupstwa tudzież dzieje ludów, pozostających z niem w związku; dzieło to jest wielkiej wagi dla germańskiej północy, a mianowicie czwarta jego księga. Adam dowiedział się wielu rzeczy od misyonarzy wracających ze Skandynawii a jeszcze więcej od Sweina, króla duńskiego, który całą historyę północy „umiał niby jaką książkę na pamięć.“

Jaka panowała chwiejność w umysłach, okazuje się to z kroniki świata (*Chronicon universale* do roku 1125), napisanej przez

Ekkeharda, przeora klasztoru Aurach pod Würzburgiem. Przy opowiadaniu wypadków współczesnych trzyma on najpierw z cesarzem, potem z papieżem, a nie czyni tego dla interesu lub z obawy, gdyż wszędzie okazuje się miłośnikiem prawdy. W szczególnych warunkach kreślił swoją kronikę *Marianus Scotus*, irlandczyk, uczeń Tigernacha, urodzony 1028, zmarły 1083; kazał się bowiem zamurować w celi najpierw w Fuldzie a potem w Moguncyi i oddał się studyom astronomicznym, matematycznym i historycznym. Marianus Scotus utrzymywał, że Dyonizyusz Mały pomylił się o 22 lata i odpowiednio do tego ułożył swoją kronikę, która mianowicie z powodu chronologii wysoko była wtedy cenioną.

W *Lotaryngii* bujnie rozwijała się kultura umysłowa. Z kronik, jakie tu powstały, większej wagi są: *Chronicon a Chr. nat.— 1102* przez *Hugona z Flavigny* i kronika *Zygeberta z Gembloux* (ur. 1030), przeciwnika Grzegorza VII.—We Francyi nie spotykamy żadnego dziejopisa wybitniejszego; nie dzieje się tu nic wielkiego; pocichu i przebiegle umacniają się Kapetyngowie na tronie. Tylko *Rudolf Glaber*, „łysa głowa," mnich z Clugny, ma coś powszechnodziejowego w swoich *Francorum historiae libri V.* Beda i Paulus Diaconus, powiada Rudolf, myśleli tylko o swojej ojczyźnie, on zaś opowiada o wszystkiem, co się na całym świecie ważnego dokonywało. Klunjaceńczyk ten występuje z pewnego rodzaju *filozofją historyi*, którą dzieli na peryody odpowiednio do czterech żywiołów, cnót, Ewangelistów i zmysłów. Podług niego istnieją cztery żywioły: ogień, powietrze, woda i ziemia; cztery cnoty: roztropność, dzielność, umiarkowanie i sprawiedliwość; cztery zmysły: wzrok i słuch, powonienie, smak i czucie. Każda z owych czterech cnót panowała w jednym z czterech peryodów: roztropność panowała do Abrahama, umiarkowanie od Abrahama do Mojżesza, potem dzielność do Chrystusa a sprawiedliwość od Chrystusa do ostatnich czasów.

Z kronik, jakie pisano we Włoszech, zasługują na wspomnienie: historya klasztoru Farfa, Roczniki rzymskie 1044—1183, „Księga o prześladowaniu Kościoła" Bonizona z Sutri, który 1091 padł ofiarą swego przywiązania do Grzegorza VII. Leon IX znalazł swego dziejopisa w *Wibercie z Toul* a Grzegórz VII w mnichu *Pawle z Bernried;* lecz najlepiej można poznać osobistość tego wielkiego papieża z *Registrum* czyli zbioru jego listów. Lombardzcy przeciwnicy Grzegorza nie wydali nic takiego, w czemby przebijała się wyższa zdolność lub charakter; panegiryk *Benzona* z Alby,

poświęcony Henrykowi IV, pełen jest pochlebstw, żywot zaś Grzegorza VII przez *Bennona* jest paszkwilem a nie historyą. Prosto, faktycznie, starannie, zgodnie z prawdą napisał historyę Monte-Cassinu mnich *Leon*. *Amatus*, biskup z Nusco, napisał dobrą historyę Normandów we Włoszech południowych; *Wilhelm z Apulii* opowiedział ich czyny wierszem; dwaj pizanie także wierszem wysławiali bohaterstwo swoich rodaków w walkach z Saracenami. Historyę biskupstwa i miasta Medyolanu opisali *Arnulf* i *Landulf*, obaj przeciwnicy Hildebranda. Dwaj włosi, *Lanfrank* [1]) i *Anzelm* wielce się przyłożyli do podniesienia kultury naukowej w Anglii.

Anglja pod synami Wilhelma Zdobywcy i Francya za pierwszych Kapetyngów.

Wilhelm II Rudy (1087 — 1110), syn i następca Wilhelma Zdobywcy [2]), posiadał energję, przebiegłość i ambicyę swego ojca lecz był charakteru dzikiego i rozpustnego. Od zwłok ojca pośpieszył on do Lanfranka do Anglii i 26 Września 1087 r. został ukoronowany w Westminsterze. *Robert*, przebywający wtedy w Niemczech, podążył do Normandyi, gdzie go wasale obwołali księciem; trzeci syn Wilhelma I, *Henryk*, uczeń Lanfranka, z powodu swojej piękności i ukształcenia nazywany *bellus clericus*, *Beauclerc*, musiał się ograniczyć na 5,000 marek srebra, jakie ojciec mu przeznaczył, i żył zdala od spraw publicznych w swoim zamku.

Lecz szlachta normandzka w Anglii bardziej sprzyjała Robertowi niż surowemu Wilhelmowi. Popierany przez Odona z Bayeux, który teraz wolność odzyskał, podniósł Robert sztandar rokoszu. Wilhelm powołał na pomoc Anglosaksonów; ci chętnie mu pomagali przeciwko Normandom; rokoszanie wkrótce zostali rozproszeni lub zmuszeni do uległości; potem udał się król angielski do Normandyi i po wielu walkach stanął pokój, na mocy którego ten z dwóch braci, który przeżyje drugiego, odziedziczy po nim jego posiadłości; potem Robert, chcąc uczestniczyć w pierwszej krucyacie, oddał Wilhelmowi za 10,000 marek rządy ziem swoich.

Wilhelm prowadził wojnę ze Szkocyą, którą pokonał 1091 a Walję opasał szeregiem zamków warownych. W skutek pomy-

---

[1]) Ob. tego dzieła t. III str. 607.

[2]) Ob. t. III str. 611.

ślności wzmogła się w nim duma; obudziła się wrodzona chciwość i młody król nie cofał się przed żadną niesprawiedliwością; kronika saksońska powiada, że znienawidził go cały naród. Wkrótce doszło do zatargów między Wilhelmem II i Kościołem angielskim. Aby dostać pieniędzy, król sprzedawał biskupstwa i utrzymywał, że prelatury są to lenności koronne, których dochody, w razie zawakowania, należą do monarchy, ten zaś je nadaje w drodze szczególnej łaski nowym opatom i biskupom.

Po śmierci Lanfranka (1089), nie obsadzał Wilhelm arcybiskupstwa kantuaryjskiego (Canterbury) i ciągnął z niego dochody do swojej kassy; doradcą był mu w tej sprawie normand *Ralf Flambard*, człowiek rozpustny, chytry i zuchwały, który dla dogodzenia królowi drwił sobie z całego świata. Wtem 1093 Wilhelm ciężko zachorował, ogarnęła go obawa męczarni piekielnych; cofnął więc wydane poprzednio rozkazy, uwolnił więźniów, kazał sprowadzić do swego łoża słynnego *Anzelma*, opata z Bek, i wręczył mu pastorał kantuaryjski; nadaremnie opierał się Anzelm, arcybiskup Rouen'u kazał mu poddać się woli króla i ubogi longobard z Aosty został prymasem angielskim.

Anzelm urodził się w Aoście 1033 r. a był synem Gundulfa i bogobojnej Ermenbergi. W 15 roku życia postanowił on wstąpić do klasztoru a kiedy ojciec nie chciał na to pozwolić, uciekł z domu rodzicielskiego, o głodzie przebył górę Cenis, po długiej wędrówce dostał się do Avranches a ztamtąd do Bek (Beccum), gdzie oddał się w opiekę swojemu rodakowi, słynnemu, Lanfrankowi. Tu pogrążył się w studya naukowe i takie zrobił w nich postępy, że wkrótce zaczęto go poczytywać za cud mądrości; 1060 Anzelm otrzymał święcenia kapłańskie, 1066 został opatem klasztoru w Bek, który za niego doszedł do najwyższej swojej sławy. Tu napisał on większą część rozpraw swoich, które odznaczają się głębokością myśli, subtelnością dociekań i śmiałym polotem metafizycznym, chociaż nigdy granic prawowierności nie przekraczają; teologja przemawia w Anzelmie mową filozofii, wiara zamienia się na wiedzę, *fides quaerens intellectum*. Jak pięknym jest w *Proslogium* ontologiczny dowód bytu Boga, jaka przenikliwość spekulacyjna przebija się w pismach przeciwko Gaunilonowi, *de veritate*, *de liberate arbitrii*, *meditationes*, *de casu diaboli!* Rozgłos tych dzieł szybko rozszedł się po Europie; od czasów Augustyna literatura teologiczna nie wydała nic im równego.

Taki to był mąż, którego skłonił Wilhelm II do przyjęcia najwyższej godności kościelnej w Anglii; z tęsknotą i bólem po-

rzucił Anzelm cichą celę klasztorną, tem więcej, że znał on charakter króla i przewidywał cierpienia, jakie go spotkać miały. Przyszedłszy do zdrowia, Wilhelm żałował zrobionego przez się kroku, chciał złamać nieugiętego arcybiskupa, zabierał dochody z jego majętności. Anzelm uznał Urbana II jako papieża; Wilhelm oświadczył, że jestto wiarołomstwo ze strony Anzelma, który poprzednio winien był zapytać się króla, i kazał biskupom swoim złożyć arcybiskupa z urzędu a sam tymczasem potajemnie wyprawił posła do Rzymu i uznał prawowitą władzę Urbana. Znużony szeregiem nikczemnych prześladowań, prosił Anzelm o pozwolenie na wyjazd do Rzymu. Król nie stawiał przeszkód i Anzelm udał się do Francyi, gdzie go wszędzie z zapałem witano. Z Clugny pojechał do Rzymu, lecz Urban II skłonił go do powrotu; Anzelm uczestniczył jeszcze w synodzie w Bari przeciwko Grekom, napisał we Włoszech rozprawę *cur Deus homo?* i r. 1100 powrócił do Anglii.

Wilhelm II nie żył już wtedy; 2 Sierpnia 1100 udał się on na polowanie do lasu (Newforest) pod Winchesterem; wieczorem znaleziono go leżącego na ziemi, broczącego we krwi własnej, w jego piersi tkwiła strzała; o tem, kto ją wypuścił, nigdy się nie dowiedziano. Robert, powracając z Ziemi ś., przebywał w Apulii i obchodził zaślubiny swoje z siostrą hrabiego z Conversano; najmłodszy brat, *Henryk*, pośpieszył do Winchesteru, zabrał skarby i kazał się ukoronować (1100—1135). Aby zjednać sobie poparcie, przywrócił on Kościołowi jego dawne prawa; przyrzekł nie sprzedawać ani wydzierżawiać wakujących beneficyów, pozwolił wasalom rozporządzać majątkiem ruchomym i według woli swojej wydawać córki za mąż, byle tylko narzeczony nie był nieprzyjacielem królewskim, w końcu obiecał narodowi, że przywróci prawa króla Edwarda. Anzelm odzyskał swoje stanowisko prymasa angielskiego; schlebiało to Saksonom, że król ożenił się z *Maudą* czyli Moldą (Matylda), córką Malkolma, króla szkockiego, i Małgorzaty, wnuczki Edmunda zwanego Żelazne ramię.

Tymczasem Robert powrócił do Normandyi i sposobił się do walki o koronę angielską. Trudne było położenie Henryka, wielu baronów powstało na rzecz Roberta, lecz Anzelm podtrzymywał sprawę króla. Robert wylądował, nie doszło wszakże do bitwy, dzięki zręcznym pośrednikom stanął układ, na mocy którego Robert zrzekł się Anglii a Henryk posiadłości w Normandyi i miał płacić bratu 3,000 marek srebra rocznie. Lecz i z tego niezadowolony, skorzystał Henryk ze sposobności, jaką mu nastręczyła

nierozwaga Roberta, uderzył na Normandyę, pobił brata pod *Tenchebrai* 1106 r., wziął go do niewoli i trzymał pod strażą aż do śmierci. Za kuszenie się o ucieczkę miał on być nawet oślepiony. Słynny bohater chrześcjański umarł w zamku Cardiff w Walii 1135, mając 80 lat wieku. Pięcioletni jego syn, *Wilhelm*, schronił się na dwór francuzki, Ludwik VI ujął się za nim, dał mu hrabstwo Flandryi, ożenił go z siostrą żony swojej, w jego obronie prowadził wojny z Henrykiem. Lecz Wilhelm zginął 1128 a Henryk znowu połączył Normandyę z Anglją.

Wkrótce wszakże wynikł spór o inwestytury kościelne między Henrykiem i Anzelmem; ten ostatni obstawał za uchwałami synodów, odbytych w Bari i Rzymie, król zaś chciał utrzymać to, co poczytywał za przywilej swojej korony. Anzelm pojechał do Rzymu, aby rzecz całą przedstawić papieżowi, a kiedy ztamtąd powracał, dano mu do zrozumienia, że ma pozostać na wygnaniu, dopóki się nie podda woli królewskiej. Wtedy Anzelm spędził trzy lata w Lyonie. Już papież Paschalis II groził królowi ekskomuniką, gdy wtem stanęła ugoda: Henryk przystał na wolne wybory biskupów i opatów i zrzekł się inwestytury; nowowybrany miał przed poświęceniem i objęciem majętności w posiadanie składać królowi przysięgę hołdowniczą. Życie Anzelma upłynęło odtąd na pracach kościelnych i naukowych *(de voluntate, de concordia praescientiae et praedestinationis et gratiae Dei cum libero arbitrio)*. Umarł on 21 Kwietnia 1109.

Król Henryk miał syna *Wilhelma*, który 1119 utonął w morzu; córka Henryka, *Matylda*, została małżonką cesarza Henryka V. Po jego śmierci powołał ją ojciec do Anglii i kazał prałatom i baronom zaprzysiądz jej wierność na przypadek, gdyby zszedł on z tego świata, nie zostawiwszy potomków męzkich; 1128 wydał ją ojciec za Godfryda, hrabiego Anjou, młodzieńca gwałtownego charakteru, syna Fulkona. Z małżeństwa tego pochodzili trzej synowie: *Henryk*, *Godfryd* i *Wilhelm*. Henryk I umarł 1135, przeżywszy lat 67.

Życie umysłowe krzewiło się w Anglii pod wpływem Lanfranka i Anzelma. Nawet dziki Wilhelm Rudy lubił literaturę i wydał prawo, że każdy złoczyńca może się uwolnić od kary śmierci, jeżeli dowiedzie, że czytać umie i jeżeli na zapytanie sędziego: „Co możesz powiedzieć na swoją korzyść, aby wyrok nie był na tobie wykonanym?“ odwoła się do przywilejów stanu uczonego *(je demande le bénéfice du clergé)*. W stolicach biskupich, klasztorach i miastach powstały szkoły, w których uczono *trivium*

i *quadrivium*. Pociąg do wędrówek, który przechowuje się między Anglikami do obecnej chwili, wtedy także ich ożywiał, budziła się również właściwa rasie anglosaksońskiej skłonność do empiryi.

Słynnym uczonym owego czasu jest *Atelard z Barth*, rodem sakson; kształcił się on w Tours, Laonie i Salerno, potem zwiedził Grecyę, Azyę Mniejszą i Egipt, a powróciwszy z wędrówki, założył za Henryka I szkołę w Normandyi. W piśmie swojem *de eodem et diverso* opowiada on, jak w młodocianych latach walcząc z żądzami światowemi, postanowił poświęcić się mądrości i jak potem, pełen zapału, szukał jej śladów po wszystkich krajach. W swoich *Quaestiones naturales* Atelard wychwala wiedzę Arabów i broni ich filozofii; przez całe Wieki Średnie zowie się on „philosophus Anglorum.“—*Robert z Retines* kształcił się w szkołach we Francyi, Włoszech, Grecyi, Arabii i Hiszpanii; tu tłómaczył Koran, dziejopisów arabskich i dzieła Jakóba Alkindi. Pojawiły się także wtedy opisy podróży; anglosakson *Sæwulf* opisał swoją pielgrzymkę do Ziemi świętej. Jednym z najlepszych dziejopisów ówczesnych jest *Wilhelm*, zakonnik z *Malmesbury* († 1141). W swojej historyi królów angielskich *(de rebus gestis regum Anglorum)* wznosi się on po nad suchą annalistykę, posiada sąd trafny i wolny od uprzedzeń; styl jego jest jasny, łacina poprawna, opowiadanie zajmujące. Przechowywały się jeszcze wspomnienia z czasów saksońskich, Wilhelm umiejętnie je zebrał i jego księga jest obok Kroniki saksońskiej najlepszem źródłem do pierwotnej historyi angielskiej.— *Orderyka Vitalis'a* († 1143) 13 ksiąg historyi kościelnej *(Historiae eccl. libri XIII a Chr. n.—1142)* są bardzo ważne dla dziejów Normandyi i Wilhelma Zdobywcy. Mniejszej wagi jest kronika *Florencyusza z Worchesteru* i *Ingulfa z Croylandu*.—Poezya narodowa rozpoczyna się dopiero za Stefana i Ryszarda, lecz już z 1120 r. posiadamy rymy w mowie anglo-normandzkiej.— Czem był Paweł Dyakon dla Lombardyi, tem jest dla Normandyi *Odo z St Quentin;* lecz dziką jest jego proza, jego wiersze są trudne do zrozumienia, sagi skandynawskie mięszają się tu z wizyami ascety.

Przejdźmy teraz do *Francyi*.—Po Robercie [1]) wstąpił na tron *Henryk I*, 1031—1060, ukoronowany już 1027; musiał on walczyć z popieranym przez matkę bratem Robertem, nadto z drugim bratem Odonem i niesfornymi wasalami; straszliwy głód wytępiał

[1]) Ob. wyżej str. 46.

wtedy ludność. *Glaber* pisze pod rokiem 1034: „panowie i ludzie wyższych stanów tak samo głód cierpieli jak pospólstwo.“ Królowie niemieccy w XI wieku, walcząc przeciwko Kościołowi, osłabili koronę, królowie zaś francuzcy wręcz przeciwnej trzymali się polityki, Henryk nie chciał słyszeć o symonii i mawiał: „Jak Bóg dał mi koronę zadarmo i z łaski swojej, tak samo też dostojnicy kościelni powinni bez okupu otrzymywać godności swoje.“

Filip I, 1060—1108, unikał pracy, oddawał się opilstwu i rozpuście; 1092 oddaliwszy od siebie małżonkę swoją Bertę, odebrał hrabiemu Fulkonowi z Anjou jego żonę Bertradę i połączył się z nią związkiem ślubnym. Za to 1097 rzucił na niego Urban II klątwę, którą zdjął potem, kiedy król zerwał stosunki z Bertradą. Filip powtórnie wpadł w sieci demonicznej tej kobiety, która, niby druga Fredegunda, zupełnie nad nim zawładnąwszy, gotowała niebezpieczeństwa następcy tronu. Że pod słabym tym monarchą za pieniądze sprzedawano urzędy kościelne, łatwe to jest do zrozumienia; *homo in rebus Dei venalissimus*, powiada o nim kronikarz. Nic też dziwnego, że upadła władza królewska za monarchy, który chwiał się ciągle między rozpustą i żalem, między zuchwalstwem i pokorą względem Kościoła, który umierając oświadczył, że jest niegodnym, aby go w kościele St Denis pochowano.

Innym zupełnie człowiekiem był syn jego *Ludwik VI, Otyły* („l'éveillé, le batailleur“), 1108—1137. Jak podniosła się wtedy monarchja i dom Hugona Kapeta!

Kiedy Filip I przybrał 1108 r. Ludwika na współrządcę, dom królewski [1]) mniej posiadał ziemi i ludności niż niejeden magnat francuzki. Lecz i tu baronowie robili, co chcieli, napadali na kupców i podróżnych, grabili klasztory i ciemiężyli lud wiejski. Królowie mniej tu mieli powagi niż książę Normandyi lub hrabia Anjou w swoich posiadłościach. Kiedy zaś Ludwik umierał, korona była już groźną potęgą; kiedy cesarz Henryk V chciał napaść na Francyę, rozjątrzony tem, że król francuzki popierał papieża Kaliksta, wówczas Ludwik wyprowadził przeciwko niemu 300,000 wojowników, i cesarz musiał się cofnąć. Rozbudziło się *uczucie narodowe* w Francuzach, król był uczucia tego uosobieniem.

---

[1]) Do Kapetyngów należało wtedy dawne księstwo Francyi i to niecałe, a mianowicie *le Parisis, le Hurepoix, le Gatinais, l'Orléanais*, Robert przyłączył hrabstwo *Sens* a Filip *Vexin i Bourges*.

Przyjacielem i doradcą Ludwika był słynny *Suger*, opat z St Denis. „Wesoły, ujmujący za serce młody ten bohater czuwał nad potrzebami Kościoła tudzież nad spokojem włościan i ludu roboczego.“ Ludwik ciągle ma miecz wydobyty, to poskramia rokosze panów możnych, to karci gwałty i niesprawiedliwości; król strzeże porządku i prawa przeciwko każdemu, ktoby je naruszył; nie jest on więc już tylko zwierzchnikiem lennym lecz obrońcą praw wszystkich. Zamki rozbójnicze znikają jeden po drugim, powstające *gminy miejskie* (communitates, universitates) doznają opieki monarszej, wielkie lenności przechodzą pod władzę korony; przez małżeństwo następcy tronu, Ludwika VII z Eleonorą, dziedziczką Akwitanii, i ta prowincya dostaje się Kapetyngom.

Suger, urodzony 1080, wychowywał się w klastorze St Denis razem z młodym Ludwikiem VI. Wcześnie odznaczywszy się wykształceniem i zdolnościami, w 28 roku otrzymał probostwo w Barneval (w Normandyi), potem został opatem klasztoru St Denis i był do ważnych spraw używany. W klasztorze jego rozprzęgła się wtedy dyscyplina zakonna; młody Suger lubił blask i okazałość, wytworne uczty, utrzymywał świtę książęcą, wojował z rozbójniczymi rycerzami. Wtem, złożony ciężką chorobą, odrazu porzuca dotychczasowy sposób życia, reformę zaczyna od siebie samego, potem wprowadza ją do swojego klasztoru i odtąd niezmordowanie pracuje nad podniesieniem opactwa i korony królewskiej. Mąż, który przez niejaki czas rządził Francyą, sypiał na łożu wysłanem słomą i mieszkał w małej, ubogiej celi. Ś. Bernard nazywa go najcenniejszem naczyniem Kościoła francuzkiego i najpiękniejszą ozdobą pałacu królewskiego. Po śmierci Ludwika VI syn jego *Ludwik VII* czcił i miłował Sugera jak ojca i przewodnika lecz wkrótce młodociana jego gwałtowność nie mogła się pogodzić z trzeźwą rozwagą wielkiego statysty; Suger, którego rady odpychano, żył przez pewien czas zdala od dworu. Wkrótce państwo znalazło się w rozprzężeniu; Ludwik znużony rządami, pełen obaw i troski, postanowił udać się na krucyatę, aby sumienie swoje uspokoić. Suger, wyznaczony na regenta państwa podczas nieobecności Ludwika VII, naprawił, co przedtem król był popsuł; jego rządom towarzyszyło błogosławieństwo niebios.

Suger opisał żywot króla Ludwika VI (*Vita Ludovici VI Grossi*) w duchu *narodowym*. Łatwo pojąć, że, gdzie tacy ludzie jak Suger działali, szerzyła się kultura umysłowa i język rozwijał; miasta mają już szkoły swoje i spotykamy znawców nietylko greckiego języka lecz i hebrajskiego. Duch krytyczny budzi się

w obrabianiu legend, powstają poemata wyższej wartości. Przeważa jeszcze łacina lecz już pojawiają się poezye w mowie romańskiej; w niej przedstawiano misteryc i lud tworzy w narzeczu romańskiem swoją poezyę bohaterską. Coraz bardziej wydziela się język romański (powstały z *latinitas rustica* czyli *vulgaris* z przymieszką wyrazów celtyckich i niemieckich) z łacińskiego. W X wieku lud prosty już nie rozumiał łaciny. Nowego polotu rozwojowi języka i poezyi dodały Wojny Krzyżowe.

Byzancyum i Wschód muzułmański.

Nim przystąpimy do opowiadania o Wojnach Krzyżowych, rzućmy poprzednio wzrokiem na dzieje Wschodu a najpierw na dzieje Cesarstwa Greckiego, w którem cesarze strącają się wzajem z tronu, a państwo ciągle znajduje się nad brzegiem przepaści. Minęły już czasy, w których Thule i Meroë były granicami cesarstwa; teraz rozciąga się ono właściwie tylko między Bosforem i Adryanopolem i z dnia na dzień żyje.

Izaak Komnen, 1057—1059 *(ob. t. III, str. 633)*, oczarował poddanych mądrością swoich rządów, lecz dotknięty chorobą, postanowił wyrzec się świata, przekazał władzę *Konstantynowi X* z familii *Dukasów* i umarł jako mnich w klasztorze Studion. Konstantyn X (1059—1067) nie usprawiedliwił nadziei, jakie w nim pokładano, i był mniej niż średniej wartości władcą. Po jego śmierci panowała jego żona *Eudoksya* w imieniu swoich synów *Michała VII Parapinacesa* („lichwiarz zbożowy"), *Andronika I* i *Konstantyna XI.* Powstał wprawdzie przeciwko niej *Roman Dyogenes*, lecz został pobity, wzięty do niewoli i na śmierć skazany. Przed straceniem chciała cesarzowa zobaczyć jeszcze Romana, przyczem pokochała się w nim i oddała mu rękę swoją. Niewdzięcznik ten wkrótce usunął ją od rządów 1068, i Eudoksya poświęciła się odtąd literaturze *(ob. t. III, str. 617)*. Cesarz Roman lubił wojnę, w dwóch pochodach pobił Turków, lecz 1071 pokonany w Persyi, dostał się do niewoli i przyprowadzony był przed sułtana Arslana. Na wiadomość o nieszczęściu, jakie spotkało Romana, Jan Dukas obwołał cesarzem Michała VII, a kiedy Roman Dyogenes powrócił, Dukas kazał go tak okrutnie oślepić, że ten wkrótce ducha wyzionął. *Michał VII* (1071—1078) źle rządził; Seldżucy, Słowianie, Pieczyngowie trapili państwo; zgnębiony cesarz myślał o zjednoczeniu Kościołów i w tym celu zwrócił się do Grzegorza VII; wielki ten

papież listem swoim z 1073 wezwał wszystkich wiernych do pośpieszenia na pomoc Grecyi przeciwko Turkom; pierwszy to raz wówczas rozległo się hasło walki zachodniego Chrześcjaństwa przeciwko Islamowi. Tymczasem w skutek rokoszu w Konstantynopolu cesarz musiał przywdziać szaty zakonne i osiadł w klasztorze Studion. Wojsko w Azyi Mniejszej obwołało cesarzem *Nicefora Botoniatesa* a w Adryanopolu *Nicefora Bryenniosa.* Dowódca *Aleksy Komnen* wziął Bryenniosa do niewoli, lecz wkrótce potem poróżnił się z Niceforem Botoniatesem, zmusił go do wstąpienia do klasztoru i sam zasiadł na tronie 1081. Panowanie jego, 1081—1118, było peryodem klęsk ciężkich, którym cesarz dzielnie stawiał czoło. Najpierw trzeba było walczyć z Normandami, 1081 wojsko greckie ze 170,000 ludzi złożone zostało pobite przez 15,000 Normandów pod *Robertem Guiskardem;* potem 1083 znowu odnosi nad Grekami zwycięztwo syn Guiskarda, *Boemund*, który następnie oblega Laryssę w Tessalii. Aleksy przyjmuje Turków do służby swojej, sprzymierza się z Wenecyanami, prosi o pomoc papieża Urbana II, który mu przyrzeka 300,000 wojowników, i w istocie w skutek przemowy Urbana II na soborze w Klermoncie niezliczone tłumy mężów zbrojnych ciągną wzdłuż Dunaju ku Grecyi.

Państwo kalifów ciągle dąży ku upadkowi, najpierw w skutek sporów religijnych, powtóre w skutek zmiany, jaka się dokonała w charakterze Arabów, potrzecie z powodu powierzenia obrony państwa orężowi Turków. Przyczyną sporów i walk religijnych były sprzeczności nauki Mahometa i jej ciasny horyzont duchowy. Zapoznawszy się z filozofją grecką, Arabowie usiłowali filozoficznie sformułować doktryny Islamu, lecz doszedłszy do przekonania, że jestto rzecz niemożliwa, popadli w panteizm i sceptycyzm. Przechowująca się jeszcze staroperska religja i indyjskie pojęcia religijne, nie mogąc się zlać z abstrakcyjnym monoteizmem mahometańskim, doprowadziły wkrótce do racyonalistowskiego komentowania Koranu lub do całkowitej jego negacyi. I jak z jednej strony nauka Mahometa nie mogła wytrzymać krytyki filozoficznej, tak z drugiej nie potrafiła ona podtrzymać dzielności ducha narodowego; zwycięzcy, którzy w pierwszym impecie panowanie swoje w trzech częściach świata rozpostarli, szybko potem zniewieścieli, rozmiłowali się w pokoju, oddali się handlowi i rolnictwu. Podczas walk sekciarskich wojownicy arabscy stawali to po jednej to po drugiej stronie; kalifowie więc nie mogąc na nich polegać, powierzali obronę swoją i państwa obcym wojskom, nie

mającym nic wspólnego z duchem arabskim. Te spełniały każdy rozkaz władcy, który je opłacał; takich wojowników najemnych brano głównie ze szczepu Turków, który wówczas w Wielkiej Tartaryi przebywał. Barbarzyńcy ci, ceniący w mężczyźnie przedewszystkiem waleczność a w kobiecie wierność, praktykowali najprostszy kult gwiazd; przytem posiadali świeżość, ruchliwość, energję, pożądliwość i wszystkie te cechy, które ludom pierwotnym zapewniają przewagę wobec ludów, pogrążonych w wybujałej i wyrafinowanej kulturze. Z najemników zamienili się oni na pretoryanów, którzy według woli swojej lub zachcenia wynosili na tron kalifów lub ich zrzucali. Właściwe rządy do nich przeszły, a ponieważ dowódcy ci nie ustępowali sobie w ambicyi, przeto kalifat wkrótce rozpadł się na mnóstwo państw drobnych.

Po Harunie (*ob. t. III, str. 496*) wstąpił na tron syn jego *Mahomet al Emin*, 809—813, za którego po raz pierwszy wybuchła walka między doktrynami nowoperskiemi i arabskiemi, między nauką szyicką i prawowierną. Mamun, brat kalifa, podniósł sztandar rokoszu, obległ i zdobył Bagdad, poczem zasiadł na tronie, a kalif podczas ucieczki został zamordowany.

Mamun, 813—833, wychowany w naukach perskich, przy pomocy Persów zostawszy zwycięzcą, jako kalif długo przebywał w Meru i hołdował duchowi staroperskiej religii. Najpierw wydał on córkę swoją za potomka domu Alego, nazwiskiem *Ali Ibn Muza*, ustanowił go swoim następcą i przybrał zielony kolor Alidów zamiast czarnego koloru Abbasydów, przez co przyznał Alidom prawo do imamatu i do zajęcia tronu kalifów. Lecz tak wielkie panowało oburzenie między prawowiernymi a potęga Abbasydów była jeszcze tak znaczną, że doszło do katastrofy. Tylko niewielu złożyło przysięgę następcy tronu, i 817 obwołano antykalifa. Przestraszony Mamun ustąpił, kazał zadusić w łaźni znienawidzonego wezyra Fahdla i otruć następcę tronu, porzucił także kolor zielony, poczem całe państwo uznało go kalifem. Czując się pewnym władzy, Mamun znowu się oddał swemu upodobaniu do staroperskich doktryn. Powiadają, że poselstwo z Persyi przyniosło mu księgę pod tytułem: „Dywan pięknych nauk i ogród najrzadszych utworów ducha;“ inne zaś poselstwo z Kabulistanu wyprosiło sobie od niego książkę, mającą tytuł „Rozum odwieczny,“ najpierw napisaną po persku a potem przełożoną na język arabski. Mamun miał o niej się wyrazić: „Tu jest prawdziwa mądrość; to, czem muzułmanie dotąd się zajmowali, jest tylko czczem poruszaniem języka w ustach.“ Księga ta uczy prostego kultu natury,

mówi o Opatrzności, o nieśmiertelności duszy, zaleca panowanie nad sobą i miłość ku ludziom; przytem podaje staroindyjską doktrynę o wędrówce dusz. Kalif zwrócił Alidom wydarte majętności, zagroził surowemi karami tym, którzyby o Alim źle mówili. Mamun właściwie nie był alidą lecz mutazalitą. *Mutazalitami* nazywali się ludzie myślący, którzy allegorycznie tłómaczyli pewne przepisy Koranu, wkładając w nie przytem swoje własne poglądy, jak na przykład o wolnej woli, poczytywanej przez prawowiernych za grzeszne wdzieranie się w sferę wszechmocy Bożej. Nawet prawowierni widzieli ujemne strony Koranu i dlatego odwoływali się do *sunny (t. III, 485)*, to jest tradycyi, zawierającej ustne wyrzeczenia proroka, i do postanowień pierwszych kalifów czyli imamów, które poczytywano za przepisy i nauki boże. Ali zaś uważał pierwszych kalifów za przywłaszczycieli, całkowicie odrzucał ich nauki i objaśnienia i stanął tym sposobem w opozycyi ze szkołą prawowierną, która się opierała obok Koranu na *sunnie* i uchwałach naczelników religii. Dlatego też mutazalici łączyli się z Alidami czyli szyitami. Mamun był przytem despotą i prześladował prawowiernych. Poczytywał on Koran za księgę stworzoną, odrzucał jego boskość i absolutną doskonałość, obstawał za wolnością woli, innemi słowy kalif ten dążył do reformy całego Islamu i wypowiedział wojnę ortodoksyi.

Surowy względem wolnomyślnych poetów, nie mógł wszakże Mamun całkowicie zgnębić samodzielnej poezyi, gdyż pierwsi mężowie w państwie i wodzowie stawali w obronie poetów. O *Abu Tammamie* powiadano, że byłto ostatni poeta arabski; po jego śmierci poezya żałobę przywdziała. Abd Allah zebrał wtedy z dawniejszych poetów słynną antologję poetycką, *Hamasa*. Najbardziej wszakże zakwitły za tego kalifa studya nad *filozofją grecką;* dla mutazalitów pisma Arystotelesa były pożądanym nabytkiem. Skrzętnie zajmowano się także naukami przyrodniczemi, medycyną, matematyką, w skutek poznajomienia się z literaturą grecką. Kalif polecił biegłym matematykom napisać *podręcznik astronomii*, jego kosztem zajęto się wymierzeniem nachylenia ekliptyki i stopni geograficznych. Zaczęła się także rozwijać historyografja. Zajęto się zebraniem podań; *Albucharij*, który wędrował z kraju do kraju, między 600,000 podań znalazł tylko 3,000 autentycznych.

Mutassim, 833—842, nazywa się właściwie Mahomet Abu Ihsak; od jego czasów nastaje zwyczaj oznaczania kalifów nie właściwemi ich imionami lecz przybranemi, które wyrażały pewien stosunek do Bóstwa. Mutassima nazywano także „ósmakiem,“

gdyż panował on 8 lat, 8 miesięcy, 8 dni, odbył 8 wypraw, w ich liczbie kilka przeciwko Grekom a pozostawił po sobie 8 miljonów denarów, 8 synów i 8 córek. Rządy jego pamiętne są walką ze stronnictwem prawowiernem i przyjęciem *Turków* do straży przybocznej. Kiedy z tego powodu zaczęto szemrać w Bagdadzie, kalif kazał zbudować nową rezydencyę na trzy dni drogi na północ od Bagdadu *Samirę* czyli *Samarę* (właściwie: Surra man raa=raduje się, kto ją widzi). Kalif był despotą nieokrzesanym i ciemnym, lecz pomimo tego przechowywał się między Arabami zapał do literatury greckiej, to jest do przekładania z języka greckiego na arabski dzieł medycznych i filozoficznych. Do głośnych uczonych owego czasu należy *Alkindi*, „filozof Arabów," z Kindy w Persyi, medyk, matematyk, filozof, który czytał pisma greckie w oryginale, który tłómaczył i objaśniał matematyków i filozofów greckich, a nawet ogłosił własne dzieła treści medycznej i filozoficznej.

Syn Mutassima *Wathik*, 842—847, okrutny prześladowca i rozpustnik, wtedy tylko wykupywał jeńców, jeżeli ci odrzucali odwieczność Koranu; umarł on w skutek swojej rozpusty czy też od lekarstwa zaleconego mu przeciwko puchlinie wodnej, gdyż udusił się w rozpalonym piecu do pieczenia ciasta. Na tron wstąpił nie syn jego lecz brat *Mutawakkil*, 847—861, gdyż tak postanowił Wassif, dowódca straży tureckiej. Nowy kalif był kapryśnym tyranem i po niejakim czasie oburzył przeciwko sobie wszystkie stronnictwa. Nienawidził on Alidów i mutazalitów, w ogóle wszystkich szyitów, kazał zrównać z ziemią grób Alego i Husejna, z drugiej strony jątrzył prawowiernych swojem życiem rozpasanem. Ktokolwiek niekorzystnie wyraził się o pierwszych kalifach, bywał skazywanym na śmierć. Innowierców, żydów, chrześcjan zmuszał Wathik do noszenia chustek żółtych na odzieży i do obwiązywania się sznurem zamiast pasa; burzono ich kościoły i synagogi, niszczono groby, na ich domach musiały być umieszczone drewniane wizerunki djabła. Chrześcjanin nie miał prawa nosić krzyża, nie mógł zajmować żadnego urzędu, jeździć konno, pobierać nauk u muzułmanina. W końcu kalif został zabity przez przyboczną straż turecką, za zgodą własnego syna Muntassira. Pomimo swego brutalstwa tyran ten popierał sztukę i nauki. Stefan, tłómacz Dyoskorydesa i Galena, tudzież słynni lekarze i poeci wielkiej czci od niego doznawali.

Muntassir wstąpił na tron 861 lecz wyrzuty sumienia z powodu zamordowania ojca gnębiły duszę młodzieńca i po sześciu miesiącach wtrąciły go do grobu 862.—Turcy i Persowie znowu

rozstrzygnęli o następstwie tronu; *Mustain Billahi*, wnuk kalifa Mutassima, otrzymał oznaki kalifatu, czarną szatę zwierzchnią i czapkę wysoką, lecz panował tylko do 866, gdyż oburzył przeciwko sobie jednego z wodzów tureckich, który wyprowadził z więzienia Mutaza, syna Mutawakkila, i ogłosił go kalifem; przez rok trwała wojna domowa, w końcu Mustain za 30,000 denarów rocznej pensyi zrzekł się tronu i wkrótce potem został ścięty. *Mutaz*, 866—869, usiłował wiarołomstwem i okrucieństwem osłabić wodzów tureckich i tym sposobem przy władzy się utrzymać. Państwo wszakże coraz bardziej się rozpadało. Prawie niezależnymi władcami Chorasanu byli już oddawna *Taherydzi*, w Sedżestanie *Saffarydzi*, w Egipcie *Tulunidzi;* potężniejsi wodzowie robili wszędzie, co chcieli. Kiedy Mutaz 869 nie mógł wypłacić 50,000 denarów oddziałowi żołdactwa, postawiono go nagiego na słońcu, obito i zmuszono do abdykacyi; kalif ten umarł, mając 24 lat wieku, w podziemiu z głodu. Wtedy posadzono na tronie *Muhtadi'ego*, syna Wathika. Turcy mieli go za niedołęgę, z którym będzie można robić co się spodoba; zawiedli się wszakże, gdyż Muhtadi posiadał takie przymioty, że mógłby uwolnić kalifat od jarzma żołdackiego, gdyby znalazł skuteczniejsze poparcie w Arabach. Lecz przez ich obojętność i apatyę upadł szlachetny kalif; odtąd ostatecznie rozprzęgła się jedność państwa a Arabowie stali się niewolnikami Turków. Nowy kalif żył prosto, bogobojnie i szczerze pragnął dobra; chcąc złamać przewagę Turków, kazał on zgładzić dwóch potężnych przywódców tureckich; skutkiem tego wybuchło w Samirze powstanie, które się zakończyło uwięzieniem, detronizacyą i śmiercią Muhtadi'ego, 870.

Mutamid, syn Mutawakkila, został okrzyknięty kalifem, 870—892. Mierny ten władca, zapewneby wkrótce doznał losu swoich poprzedników, gdyby go nie ratował dzielny jego brat i współrządca *Almuwaffak Billahi* („wprowadzony przez Boga na drogę prawdy"). W państwie kalifów działo się teraz tak samo, jak w Rzymie w czasach tak zwanych „30 tyranów." Tulunidzi panowali na zachodzie, Saffarydzi w Chorasanie, Alidzi na północy i północo-wschodzie, po wszystkich prowincyach plondrowali rokoszanie; tylko straszliwa energja Almuwaffaka mogła resztki panowania uratować. Łatwo też sobie wystawić, ile ludność cierpieć musiała, tylko w Egipcie z radością powitano rządy *Ahmeda Ibn Tuluna* (obwołał się on władcą niezależnym 879), gdyż pieniądze, które przedtem szły do Bagdadu, były przezeń teraz używane na urządzanie studni, kanałów, na budowę twierdz, me-

czetów i wspieranie ubogich. Niebezpieczniejszym niż syn Tuluna, który chciał zatrzymać dla siebie tylko Egipt i Syryę, był saffaryda *Jakób Leith*, który 873 wydarł władzę Taherydom w Chorasanie i dążył do zagarnięcia kalifatu. Alidzi także myślcli o zrzuceniu dynastyi panującej. Kiedy kalif 892 zakończył swoje życie burzliwe, na tron wstąpił *Mutadhid*, syn Mutawaffaka, 892—902. Jego panowanie było ciągłą walką, prowadzoną przezornie, wytrwale, niekiedy pomyślnie; Tulunidzi złożyli mu hołd i opłacali daninę, Saffarydzi zostali osłabieni, lecz nowy nieprzyjaciel zaczął podkopywać się pod fundamenta państwa, a mianowicie *Izmailici*, od których *Karmaci* pochodzą.

Koran nie zaspokajał umysłów głębszych; coraz bardziej szerzyły się doktryny panteistyczne i dualistyczne, zamierała wszelka moralność i bojaźń boża, potworzyły się partye polityczne i w Azyi wywiązał się cały szereg walk krwawych. Duch dawnej Persyi i Indyj z początku opierał się religii Arabów, a potem zwolna w nią przenikał; Koran coraz bardziej ulegał napływowi obcych pojęć. Już w sto lat po Mahomecie *Mazdak* wskrzesił starodawny dualizm, zakazał zabijania zwierząt i pożywania mięsa, głosił prostotę życia, równość wszystkich ludzi, wspólność własności i kobiet. Jego doktryny odbiły się w propagandzie *Zendyka (t. III, str. 496)*. Naukę tę dalej rozwinął 864 w innym kierunku *Abdallah Kaddah* i on dopiero uczynił ją niebezpieczną dla państwa. Nazywano ją doktryną *Izmailitów*, gdyż poczytuje ona Izmaila za siódmego po Alim *imama* czyli głowę duchownego; siedmiu imamów było powołanych do publicznego nauczania; po nich imamowie, odziedziczający dostojeństwo imamatu przez metempsychozę lub tchnienie Bóstwa, musieli pozostawać w ukryciu, aby ich nie zgładzili Abbasydzi, aż do przyjścia *Mahdi'ego*, który ma być czemś w rodzaju messyasza i który stoi wyżej od Mahometa. Abdallah urządził własną szkołę missyjną; dotąd przechowały się przepisy, któremi się mieli kierować jego *daiowie* czyli wysłańcy. „Dai“ powinien najpierw wzbudzić ku sobie ufność swoją pobożnością i wiedzą głęboką, następnie ma on przekonywać ludzi, że najwyższa władza duchowna należy nie do kalifów, którzy nieprawnie tron zajmują, lecz do imamów, którzy są jedynymi przedstawicielami prawdy, gdy tymczasem Abbasydzi pogrążyli wiarę w mrok ciemnoty i wątpliwości; 7 jest tylko imamów, tak samo jak jest 7 planet, 7 niebios, 7 ziem, 7 proroków, gdyż świętą jest liczba siedm. Siedmiu prorokami są: Adam, Noe, Abraham, Mojżesz, Chrystus, Mahomet i *Mahdi* czyli Mahomet Ibn Izmail; każdy

z nich usuwał prawo poprzednika swego; Mahomet nie jest więc pieczęcią proroków. Dalej, „dai“ ma obrazowo tłómaczyć przepisy Koranu, ma dowodzić, że wszystkie nauki i przykazania Koranu są to ukryte prawa natury, że prorocy są to tylko wielcy ludzie, którzy zmierzali do pewnych celów politycznych; modlitwy, post, jałmużna, pielgrzymki do Mekki są niepotrzebne dla wtajemniczonych. Istotę rzeczy stanowi odwieczne przeciwieństwo ducha i materyi. Persom przebiegli misyonarze głosili dualizm, Chrześcjanom mówili o czemś mającem podobieństwo do Trójcy świętej, Żydom przedstawiali *Mahdi'ego* jako messyasza, Chrześcjanom jako zapowiedzianego pocieszyciela. Tylko wybranych wtajemniczano w ostateczne wywody doktryny, o wspólności kobiet i majątków, o odwieczności materyi; we wszystkich adeptach szczepiono nienawić do Chrześcjan i Arabów; pospólstwo zjednywano sobie szalbierstwem i wymyślonymi cudami. Wysłańcy ci stosowali się do stopnia rozwinięcia umysłowego uczniów; mniej uzdolnionym tłómaczono, że Mahomet Ibn Izmail w istocie wraca na ziemię, przenikliwszym mówiono, że odradza się on w każdym wiernym wyznawcy.

Przez wysłańca w Kufie syn Abdallaha, Ahmed Hamdan zjednał dla tej nauki niejakiego *Karmata*, który zaprowadził wspólność dóbr i kobiet między swoimi stronnikami. Doktryna ta szybko rozszerzyła się w Persyi, Syryi tudzież w ziemiach arabskich Bahreinie i Jemenie; zapowiadano rychłe zjawienie się Mahdi'ego, pokazywano od niego listy. Kalifa *Muktafi'ego*, syna Mutadhida, zaprzątali Karmatowie przez cały czas jego rządów (902—908); własność i życie przeciwników poczytywali oni za swój łup prawy, z rokiem każdym wzrastali w coraz większą potęgę, a mianowicie w Bahreinie, i napełnili Arabję a potem Azyę krwią i ruinami; kobiety nie ustępowały mężczyznom w okrucieństwie i dobijały rannych na polu bitwy. R. 905 ze śmiercią Haruna zakończyło się panowanie *Tulunidów* w Egipcie.

Muktadir, syn Muktafi'ego, był kalifem 908—932. Słaby, chwiejny, rozrzutny i rozpustny ten władca był igraszką w rękach swoich ministrów. W Bagdadzie formalne bitwy o wezyrat staczano, kalifa dwukrotnie strącano z tronu i nanowo wynoszono; *Munis*, dowódca wojsk tureckich, przybrał tytuł księcia książąt, *Emir Alumara*. Arabowie obojętnie przypatrywali się tym walkom cudzoziemców o panowanie i poniżeniu swego władcy, lecz w danym razie przelewali krew sprzeczając się o to, czy Bóg posadzi Mahometa obok siebie na swoim tronie czy też opodal. Obu-

rzony niewdzięcznością kalifa, powstał przeciwko niemu najzdolniejszy jego dowódca *Munis* a Muktadir zginął w walce przed bramami Bagdadu.

Najcięższe wszakże klęski zadali państwu za jego rządów Izmailici i Karmaci. *Sulejman*, wódz Karmatów w Bahreinie, zdobył Basrah (Bassora) zajął Mekkę, ograbił Kaabę i zabrał święty kamień czarny. Alidzi niepokoili inne prowincye państwa. Najgroźniejszym był alida *Abu Obeidallah;* o ile wszakże pochodził on od Alego i Fatymy, rzecz to jest sporna. Jego wysłaniec, Abu Abdallah powędrował z Iranu do Mekki, razem z pielgrzymami afrykańskimi udał się do ich ojczyzny Kutamy, gdzie zjednał dla swojej doktryny o imamie wielu stronników między Berberami lecz gdzie wielu także znalazł przeciwników. Podczas pewnej rozprawy odniósł on zwycięztwo i odtąd apostołował z mieczem w ręku, strącił *Aglabitów* w Lybyi, *Madratydów* w Maurytanii, *Rustemidów*, którzy panowali od Tunisu do Gibraltaru, potem wezwał Obeidallaha, mniemanego potomka Izmaila, aby przybył i stanął na czele swoich wyznawców. Rozmaicie się przebierając, przemknął się Obeidallah z Iraku przez Egipt do Kutamy, gdzie Abdallah miał już pod swoimi rozkazami 200,000 wojowników. W Sedżelmes (27 Sierp. 909) powitano go jako księcia wiernych. Tym sposobem powstała dynastya *Fatymidów*; nowy książę zwał się „mahdim," księciem wiernych. Obeidallah nie dał sobą powodować; Abdallah zawiedziony w swoich nadziejach uknuł spisek przeciwko niemu i zginął z jego rozkazu. Książę wiernych utrzymał się przy władzy lecz nie mógł zdobyć Egiptu. Nie potrafił także dokonać tego podboju syn Obeidallaha *Abul Kasim*, który panował 936—946.

W Bagdadzie po śmierci Muktadira posadził Munis na tronie *Kahira* (932—934), syna Mutadhida. Nowy kalif postanowił pozbyć się swojego mentora i kazał zgładzić Munisa. Okrutny z chciwości, rozwiązły, wiarołomny Kahir wywołał przeciwko sobie mnóstwo nieprzyjaciół; podczas powstania został on 934 złożony z tronu i oślepiony, poczem doszedł do takiej nędzy, że do końca życia żebrał pod meczetem o jałmużnę.—*Radhi* (934—940), syn Muktadira, zasiadł wtedy na tronie. Łagodny ten kalif widział dobrze, jak chwiejne było jego stanowisko. Namiestnicy prowincyj byli władcami niezależnymi, władza kalifa rozciągała się tylko na Bagdad i jego okolice. W Iraku arabskim rozkazywał *Ibn Raik*, w Farsie panowali *Bujidowie*, w Mezopotamii *Hamdanidzi*, w Syryi

i Egipcie *Ichszydzi*, w pozostałej Afryce *Fatymidzi*, w Chorasanie i Transoxanii *Samanidzi*, w Tabarystanie i Dżordżanie *Deilemici*, w Arabii *Karmaci*.

Z konieczności rzucił się kalif w objęcia Ibn Raika, mianował go emirem alumarą, powierzył mu najwyższą władzę cywilną i wojskową i kazał w publicznych modłach imię jego umieścić obok swego imienia. Odtąd też wezyr więcej znaczył od kalifa, któremu pozostało tylko prawo mianowania wezyra i raz na tydzień przemawiania w meczecie do ludu. Wkrótce wszakże wezyrat stanie się godnością dziedziczną a z kalifatu cień tylko pozostanie. Po śmierci Radhi'ego kalifem obwołano jego brata *Muttaki'ego* (940—944), którego rządy były ciągłą walką o wezyrat; w końcu zwycięzki dowódca *Turun* kazał oślepić Muttaki'ego i oddał kalifat synowi Muktafi'ego. *Mustakfi* (944—946) krótko panował. Potem bujida Muiz Addawlat zagarnął urząd wezyra, przybrał tytuł sułtana, kazał wybijać imię swoje na monetach, oślepił kalifa obwinianego o sympatye ku Hamdanidom, i wyniósł na tron jego krewnego *Almuti'ego* (946—974), który pozostał sługą Bujidów. Ci wprawdzie upokorzyli Hamdanidów, lecz nie zdołali przywrócić jedności państwa. Fatymidzi zaś pod trzecim „mahdim“ *Almanzorem* (946—953) usadowili się nad Nilem, czwarty mahdi *Muiz* zdobył Egipt 969 i założył Kahirę (Kair), wkrótce potem dostała się w moc jego Syrya; przybrał on też nazwę *kalifa*. Syn Muiza, Aziz, drugi kalif fatymidzki (975—996) umocnił i rozszerzył zdobycze poprzedników.

Fatymidom tak dobrze się działo, że ich trzeci kalif *Hakim Biamrillahi* (996—1021) zupełnie głowę stracił. Rządy jego, porównywane z rządami Nerona, pamiętne były z powodu szaleństw i okrucieństw władcy. Hakim żądał, aby mu cześć boską okazywano. „Daiowie“ *Darassi* i *Hemssa Hadi* szerzyli za niego doktrynę izmailicką: Bóg nie ma imienia i nie posiada żadnych atrybutów, lecz dziesięćkroć ukazywał się na ziemi w postaci ludzkiej, aby prawdziwy kult upowszechnić; ostatni raz i w sposób najdoskonalszy ukazał się w Hakimie, którego wszystkie wybryki szalone tłómaczono jako oznaki głębokiej mądrości i tajemnic religijnych. Po Hakimie nie będzie już żadnego wcielenia Bóstwa; ostatnie nastąpi wkrótce przed końcem świata i wtedy nauka o jedności zwycięży inne doktryny. W pałacu Fatymidów w Kairze wykładano tajemniczą naukę sekty, która głosiła zniesienie wszystkich religij i pozwalała na wszelkie wyuzdanie zmysłowe. Z doktryny owego Darassi powstała sekta *Druzów*.

Lecz wróćmy do Abbasydów. *Attaji* (974—991) był również bezsilnym kalifem jak jego ojciec Almuti i biernem narzędziem Bujidów, którzy o wezyrat w Bagdadzie się współubiegali. Ostatni emir strącił Attaji'ego i wyniósł na tron *Alkadira* (991—1031), wnuka Muktadira. Alkadir znaczy „potężny," lecz łagodny ten i uczony kalif właściwie żadnej już prawie władzy nie posiadał. Za jego rządów założył *Mahmud* państwo *Gaznawidów*. Mahmud był synem niewolnika tureckiego *Sebuktekina*, pozostającego na służbie samanidy Alptekina, który został namiestnikiem Chorasanu i podbił miasto Gaznę. Sebuktekin ożenił się z córką Alptekina a po jego śmierci otrzymał księstwo Gazny. Syn Sebuktekina *Mahmud* (998—1030) wszedł na drogę podbojów, zajął Kabul i doszedł do Gangesu.

Państwo Mahmuda obalili później Seldżucy lecz do dziś przechowało się dzieło, do którego władca ten dał podnietę a mianowicie *Szahnameh Firdusi'ego* [1]). Mahmud, choć był gorliwym wyznawcą Islamu, sprzyjał wszakże narodowości perskiej, za jego panowania mowa perska wyrugowała arabską; aby pozostać nie-

---

[1]) Mahmud kazał zbierać dawne podania i poszukiwał poety, któryby z nich utworzył wielki poemat bohaterski. Wskazano mu *Abul-Kasim-Mansura*, znanego pod nazwą *Firdusiego* czyli „rajskiego." Firdusi (ur. 940 pod Tus w Chorasanie) w 36 roku życia zabrał się do owej wielkiej pracy. Mieszkał on w pobliżu pałacu królewskiego i przedstawiał sułtanowi każdą pieśń po jej ukończeniu. Mahmud był tak zachwycony, że za każdy wiersz kazał Firdusiemu po sztuce złota wypłacać. Lecz poeta zażądał, aby mu ową summę dopiero po napisaniu całego dzieła wypłacono. W 60,000 dwuwierszy opowiedział Firdusi dzieje państwa irańskiego i perskiego aż do jego zburzenia przez Arabów. Przewodnią nić olbrzymiego dzieła stanowi walka bohaterów irańskich z siłami ciemności i potęgą przeznaczenia, która, w skutek przewinienia jednego z przodków, wciąga potomków do nowych zbrodni. We wspaniałym kolorycie stają tu przed nami postacie bohaterów, jaśnieją krajobrazy wschodnie, dolatują echa starodawnej mądrości. Po ukończeniu poematu Firdusi zażądał obiecanej mu nagrody, lecz sułtan zamiast 60,000 złotych monet kazał mu 60,000 srebrnych wypłacić. Oburzony tem poeta rozdał całą summę stróżom łaziennym i pewnemu szynkarzowi a sułtanowi powiedział, że nie dla złota napisał dzieło swoje. Mahmud chciał go zgładzić lecz Firdusi przebrany za derwisza uciekł do Bagdadu i doznał zaszczytnego przyjęcia od kalifa Kadira; potem schronił się do Kuhistanu, kiedy Mahmud zażądał, aby mu wydano poetę. Później ułagodził się gniew kalifa i Firdusi wrócił do miasta ojczystego, gdzie umarł 1020 r. po Chr. Poemat Firdusi'ego przechowuje się w pamięci Persów. Słusznie też go nazwano największym i najtrzeźwiejszym poetą wschodnim (*Mohl, le livre des Rois par Ferdousi*, Paris 1837; *Schack, Heldensagen von Firdusi*, Berl. 1851).

zależnym od Bagdadu, musiał się on oprzeć na narodowości perskiej. Znowu zapłonął ogień na starodawnych ołtarzach, odżyły wspomnienia przeszłości.

Lecz wróćmy do kalifów. Nowy władca wiernych zwał się *Alkaim Biamrillahi* (1031—1075) czyli „z rozkazu Bożego prosto stojący.“ Za jego rządów *Seldżucy* zastępują miejsce Bujidów. *Seldżuk* był jednym z wodzów plemienia Turków i miał siedzibę swoją w teraźniejszej ziemi Kirgizów. *Wilhelm z Tyru*, kronikarz (um. przed 1188), nazywa go „mężem znakomitym, podeszłego wieku lecz jeszcze dzielnym; w rzeczach wojennych miał on wiele doświadczenia i w całej jego postawie malowała się godność i przenikliwość wielkiego władcy. Za wspólną zgodą Turcy postawili go na czele ludu, okazywali mu honory monarsze i przyrzekli posłuszeństwo jego rozkazom. On zaś kazał heroldom ogłosić, że postanowił zdobyć ziemię perską wraz z pogranicznemi państwami, aby na przyszłość lud jego nie potrzebował koczować po obcych krajach i ulegać nieznośnemu jarzmu innych narodów; w taki sposób nieznaczny ten i lekceważony dotąd lud doszedł do panowania nad Wschodem.“ O Turkach tak mówi tenże Wilhelm z Tyru: „Turcy, lud gruby, bez siedzib stałych, nie mieli ani miast, ani wsi ani jakiegoś oznaczonego terytoryum, lecz koczowali to tu to tam, szukając dogodnych pastwisk. Ilekroć przedsiębrali jaką wyprawę, zbierali się hordami; jeden ze znakomitszych mężów w hordzie zajmował wtedy stanowisko księcia i przed niego wszystkie spory wytaczano. Na wyprawę zabierali ze sobą konie, bydło, niewolników i kobiety, gdyż taki był ich cały majątek; nie zajmowali się oni ani rolnictwem ani handlem.“ Temu ludowi dostało się teraz panowanie nad zmarniałą Azyą. Seldżuk żył 107 lat; jego synowie *Arslan* i *Muza* tudzież wnukowie *Dżagirbej* i *Togrilbej* dalej prowadzili pracę ojcowską, pokonali emiraty wschodnie 1039—1042, ściągając do siebie coraz więcej pobratymców; 1050 Togrilbej wszedł do Bagdadu, otrzymał od kalifa tytuł „króla wschodu i zachodu“ i ożenił się z jego córką. Po śmierci Togrilbeja jego miejsce zajął jego synowiec *Alp Arslan*, pod którym kalifat bagdadzki znowu się wzmocnił a kalifat fatymidzki upadł. Alp Arslan 1071 pobił Greków pod Malasgerdem (między Erzerum i Van) a potem poszedł za Oxus, i kiedy tu własną ręką chciał zabić niewiernego dowódcę, ten z rozpaczy rzucił się na sułtana i zadał mu ranę śmiertelną 1072. „Nie modliłem się dzisiaj, zawołał Alp Arslan, na widok wojska mego poczytywałem się za niezwyciężonego i dlatego słusznie spotyka mię kara boża.“

Melikszach, syn Alp Arslana, był największym władcą Seldżuków, którzy w przeciągu 40 lat prawie cały kalifat podbili. Rzeczywista władza nad państwem do niego należała, kalif *Muktadi* (1075—1094) był tylko figurantem do spraw duchownych. Melikszach zwycięzko dotarł na wschodzie aż do granicy chińskiej, na zachodzie do Bosforu, Fatymidom odebrał Syryę i Palestynę z Jerozolimą. Nadto podźwignął on handel, budował drogi i kanały, opiekował się sztukami pięknemi i nauką, założył szkoły w Bagdadzie, Bassorze i innych miastach, kazał zgromadzeniu uczonych poprawić kalendarz, umarł 1092. Po nim nastąpił syn jego *Barkiarok*, który nie posiadał ani zdolności ani energii ojca. Rozkładający się we wnętrzu swojem Wschód, znowu się zjednoczył zewnętrznie; w Hiszpanii i przed murami Konstantynopola półksiężyc walczył z krzyżem.

Czasy Wojen Krzyżowych.

Pierwsza Wojna Krzyżowa. Królestwo Jerozolimskie.

Biograf Grzegorza VII powiada na końcu swego wielkiego dzieła: „Wyobraźmy sobie, że krzyżowcy przeciągają na czele swoich oddziałów obok grobu Grzegorza VII w Salerno. Nigdy świat dotąd nie widział podobnej wyprawy, którąby kierowały pobudki tak wzniosłe i czyste, nigdy nie widział takiej armii jak wojsko krzyżowców, zebrane z rozmaitych krajów chrześcjańskich, nie posiadające środków niezbędnych, bez magazynów, bez kassy wojennej, floty, pontonów, pozbawione rzeczy najnieodzowniejszej to jest jedności kierownictwa, a jednakże w przeciągu dwóch lat

---

[1]) *Bongars*, Gesta Dei per Francos; — *Wilhelm*, *biskup Tyru*, Belli sacri historia, od r. 1100—1184; pisarze byzantyjscy są już wyżej wymienieni; — *Weil*, die Geschichte der Chalifen; — Anonymi, Belli sacri historia w *Mabillona* Museum; — Recueil des voyages et des mémoirs publiés par la société de géographie de Paris; — *Michaud*, Histoire des croisades; — *Wilken*, Geschichte der Kreuzzüge nach morgenländischen und abendländischen Quellen; — *Sporschil*, Geschichte der Kreuzzüge; — *Sybel*, Geschichte des ersten Kreuzzugs; *tegoż*: das Königreich Jerusalem; o drugiej Wojnie Krzyżowej w *Schmidta* Zeitschrift für Geschichte, III, IV, i Aus der Geschichte der Kreuzzüge w monachijskich Wissenschaftliche Vorträge; — *Voelderndorff*, Ueber die Assisen des Königreichs Jerusalem; — *Kausler*, Les Assises du royaume de Jérusalem; — *Heeren*, Versuch einer Entwickelung der Folgen der Kreuzzüge.

przebijające się przez nieznane kraje i pustynie, pokonywające Islam, zdobywające Jerozolimę i zakładające w Azyi państwo łacińskie. Tego wszystkiego dokazał duch *Grzegorza*. Jak za jego pontyfikatu znikła herezya w niższych warstwach społecznych, tak jego przykład tchnął w wyższe klassy wiarę, która góry przenosiła. Myśl o pierwszej krucyacie w jego głowie zabłysła. Gdyby dane mu było kierować jej wykonaniem, to zaiste spełniłyby się zdumiewające rzeczy."

Grzegórz VII nanowo zjednoczył ludy zachodnie w wierze chrześcjańskiej, wyrazem tego zjednoczenia była wspólnemi siłami podjęta walka Zachodu przeciwko Wschodowi. Byłyto czasy głębokiej religijności; wszelkie zaś życie wewnętrzne, jeżeli ma ono zdrowo się rozwijać, usiłuje sobie wytworzyć podstawę zewnętrzną i odpowiednie otoczenie. A co owym dzielnym, zdrowym i wierzącym pokoleniom mogło leżeć bardziej na sercu niż wyswobodzenie miejsc świętych, w których spełnił się największy fakt w dziejach, a które każdy chrześcjanin za swoją ojczyznę duchową poczytywał! Z wyznawcami religii, która tam panowała, od wieków już staczano gorące boje, ich wojska odparto od murów Konstantynopola i na równinie pod Tours; teraz wszakże znowu ich chorągiew powiewała nad Bosforem a w górach i dolinach Hiszpanii ucierano się z Morabetami; przewroty, dokonywające się w Azyi, oddawna już rzucały ponury swój i groźny cień na Europę. Nie dość było, że odparto nieprzyjaciela, postanowiono uderzyć nań w jego własnych siedzibach. Papież Grzegórz VII, kiedy doszło do niego wołanie o pomoc z Konstantynopola, chciał 1074 na czele 50,000 wojowników wyruszyć na Wschód, chciał Greków i Armeńczyków połączyć z Kościołem zachodnim, Turków wypędzić za Eufrat i odzyskać Ziemię świętą. Wybornie znając słabe strony przeciwników, osiągnąłby zapewne genjalny ten papież świetne rezultaty. Lecz zaprzątnęła go walka z Henrykiem IV; zamiast jako zwycięzca stanąć przy grobie Zbawiciela, umarł Grzegórz jako wygnaniec w Salerno. Ze śmiercią wielkiego papieża nie zamarła wszakże myśl jego; spełnił ją jego uczeń, *Urban II*, nie posiadający wprawdzie twórczości, energii i głębokości swego mistrza, lecz przezorny, wytrwały, odważny; on to wyrzekł ostatnie słowo, które popchnęło Europę do wiekopomnych zapasów z Islamem.

Odkąd Helena, matka cesarza Konstantyna, zbudowała kościół Grobu świętego, ciągle spotykamy u kronikarzy średniowiecznych wzmianki o pielgrzymkach do Ziemi świętej. Pojedynczo lub

gromadami ciągną tam pielgrzymi, modlą się na tych miejscach, na których Bóg-Człowiek przebywał, wchodzą w wody Jordanu, zrywają gałęzie palmowe pod Jerycho. Od połowy XI wieku coraz częściej słychać o takich wędrówkach; do Jerozolimy udają się książęta na czele licznych oddziałów i biskupi z tłumami pobożnych. Arabowie, poczytujący Jerozolimę za miejscowość świętą, łagodnie postępowali z pielgrzymami. Prześladowania dopiero się rozpoczęły, kiedy Fatymidzi zajęli Jerozolimę; Hakim, „jedyny we wszelkich rodzajach złości,“ kazał zburzyć kościół Zmartwychwstania. Jeszcze gorzej działo się za panowania barbarzyńskich Turków, którzy żądali od każdego pielgrzyma po sztuce złota za prawo wejścia do Jerozolimy. „Lecz, powiada Wilhelm z Tyru (I, 10), zkąd mogliby opłacić wymaganą daninę biedacy, którzy podczas wędrówki wszystko utracili i zaledwie do celu kości swoje dowlekali? Tysiącami więc obozowali przed miastem nadzy i zgłodniali.“ Ciężki był także los Chrześcjan, zamieszkałych w Jerozolimie; „zdarzało się, że podczas nabożeństwa niewierni wpadali do kościoła, siadali na ołtarzach, obalali kielichy, targali patryarchę za włosy i brodę i rzucali go na ziemię.“

Frank pewien, pustelnik, nazwiskiem *Piotr d'Achery z Amiens* był świadkiem tych zniewag. Zdjęty oburzeniem, przyrzekł on patryarsze Symeonowi, że wystąpi w sprawie oswobodzenia Grobu świętego. Patryarcha dał mu listy do papieża i książąt zachodnich. Przed opuszczeniem Jerozolimy spędził Piotr pustelnik noc ostatnią na modlitwie w kościele, gdzie z wycieńczenia na chwilę zasnął. Wtedy ukazał mu się Chrystus i rzekł doń; „Wstań i spełnij, co masz sobie zleconem, a ja z tobą będę. Gdyż czas już, aby świątynia została oczyszczoną i aby sługom moim okazana była pomoc.“ Wzmocniony widzeniem, udał się Piotr w drogę. Papież życzliwie go przyjął i upoważnił do głoszenia krucyaty przeciwko niewiernym; *Urban II* przyrzekł sam zająć się tą sprawą. Jako zwiastun Głowy Kościoła przebiegł Piotr Włochy i Francyę i przygotowywał umysły. „Był on, powiada Wilhelm z Tyru, małego wzrostu i niepozornej powierzchowności, lecz wielka moc ducha przebywała w jego drobnem ciele. Posiadał bowiem Piotr z Amiens umysł żywy, wzrok przenikliwy i płynną a niestrudzoną wymowę.“ Mąż ów bogobojny wędrował z kraju do kraju, boso, siedząc na mule, w habicie zakonnym, tu obdarzany przez bogatych a tam rozdający biednym dary otrzymane, godząc zwaśnionych, wzywając grzeszników do pokuty i poprawy życia, opowiadaniem o ucisku Ziemi świętej serca wszystkich zapalając. „Nie przypo-

minam sobie człowieka, powiada Gwibert z Nogent, któremuby taką cześć okazywano."

W ślad za nim wkrótce udał się papież. Pod *Placencyą* odbyło się zebranie kościelne w Marcu 1095; na równinie stanęło 4,000 osób duchownych i 30,000 świeckich. Kiedy papież przedstawił posłów greckich, błagających o pomoc, rozległ się okrzyk: „Powstańmy i skruszmy więzy nałożone na Chrześcjan!" Ztąd Urban II udał się do Francyi, gdzie do *Klermontu* zwołany był sobór kościelny, na którym uchwalono surowe środki ku podźwignięciu karności kościelnej i rzucono ekskomunikę na króla Filipa i Bertradę. Pod otwartem niebem, na obszernej równinie, papież wypowiedział mowę wobec niezliczonych tłumów o dostojności miejsc świętych, o ich profanacyi przez niewiernych, o uciemiężeniu Chrześcjan. „Uzbrójcie się w gorliwość bożą, rzekł Urban II, przypaszcie miecz do boku. Lepiej jest umrzeć w walce niż patrzeć na cierpienia ludu naszego i świętych. Kto chce służyć sprawie Boga, ten niech do nas się przyłączy. Zwróćcie oręż, którym dotąd grzesznie krew braci przelewaliście, przeciwko wrogom wiary i imienia chrześcjańskiego." Na co rozległ się tysiączny okrzyk, podobny do huku fal morskich: *„Bóg tego chce"* (Deus lo volt, Diex le veult). Kiedy się nieco uciszyło, papież zawołał: „Wyrazy te niechaj będą waszym okrzykiem wojennym a krzyż niechaj będzie wam symbolem męztwa i pokory." Przytem nadany był odpust uczestnikom wyprawy a rozgrzeszenie tym wszystkim, którzy na polu bitwy polegną. Wtedy wystąpił biskup *Ademar* z Puy, który już zwiedził był Ziemię świętą, i poprosił o krzyż czerwony i błogosławieństwo a za jego przykładem poszło wielu z duchowieństwa i ludzi świeckich; papież, aby im wszystkim przypiąć krzyż na prawej piersi, musiał podrzeć własną szatę. Ademar z Puy, mąż ducha rycerskiego i na wszystko, co jest dobrem, wylany, został legatem papieskim czyli duchownym kierownikiem formującego się wojska.

Trudne do opisania wrażenie wywarła mowa papieża w Klermoncie; uczestnicy soboru, powróciwszy do domu, rozniecili zapał do sprawy świętej we wszystkich krajach i stanach. Miasta i wsie zamieniły się jakby w obozy i miejsca do ćwiczeń wojennych; włościanin porzucał pług i rolę, pasterz stado swoje, mnich celę klasztorną; mordercy i rozbójnicy wychodzili ze swoich kryjówek, aby w wojnie świętej odpokutować za swoje zbrodnie i rozpocząć nowe życie. Impuls udzielił się nawet Anglii i Skandynawii; obojętniej od innych ludów sprawiali się Niemcy.

Potężny to był ruch. Zdawało się, jakby jakiś ogień rozlał się po krajach chrześcjańskich, który w każdem mieście, w każdej wsi nowym płomieniem wybuchał. Swary, wojny domowe i gwałty ustały. Widziano zjawiska cudowne, krzyże, miecze, wojowników w obłokach, aniołów wzywających do walki, świętych, starodawnych bohaterów, Karola W., powstających z grobu. Wszyscy mieli wytknięty przed sobą wielki cel idealny; jedni powstali z najczystszych, inni z samolubnych pobudek; niebieski płomień marniał, niestety, nader często pośród wyziewów namiętności doczesnych i celów nizkich. Bohaterzy i motłoch, mężowie upatrujący w pielgrzymce do Jerozolimy ziemskiej obraz pielgrzymki do Jerozolimy niebieskiej, przypasywali miecz do boku narówni z ludźmi, którzy chcieli ujść z oczów wierzycielom swoim lub na obcej ziemi myśleli szukać szczęścia, którego nie znaleźli we własnej ojczyźnie.

W dzień Wniebowstąpienia N. Maryi Panny 1096 postanowiono wyruszyć w drogę. Lecz podczas kiedy szlachta spokojnie i oględnie przygotowywała się do wyprawy, między chłopstwem powstało gwałtowne wrzenie; chłopi chcieli się uwolnić od swoich panów feodalnych i za bezcen sprzedawali za oręż rolę swoją i dobytek. Ze szlachtą nie chciano się puszczać w drogę; Chrystus jest wodzem wyprawy, mówiło pospólstwo, i nikt nie ośmielił się go zatrzymywać. W niektórych miejscowościach powiedziano sobie, że w pobliżu są nieprzyjaciele Chrystusowi, i mordowano nienawistnych Żydów. Na Wielkanoc wyruszył tłum ludu pod wodzą *Waltera* zwanego „Golcem“ (Gautier senz avoir) przez Szwabję, Bawaryę, Węgry, lecz większa część pielgrzymów wyginęła w ziemi bulgarskiej. *Piotr z Amiens* z 40,000 Francuzów, Włochów, Niemców doszedł do Konstantynopola. Umiał on poruszyć massy lecz nie umiał nad niemi panować; jego wojownicy rabowali w Konstantynopolu, co się im spodobało, stawiających opór właścicieli zabijali; pośród walki, jaka się ztąd wywiązała, spłonęło kilka pałaców. W Azyi Mniejszej, dokąd ich przeprawił cesarz, krzyżowcy lekkomyślnie wystąpili do walki i zostali srodze pobici przez Turków pod emirem seldżuckim Elchanem; z niewielką stosunkowo garstką powrócił Piotr do Konstantynopola. Trzy hordy takiego pospólstwa zmarniały w Węgrzech, gdzie po Gejzie I wstąpił na tron *Władysław święty*, 1077—1095, gorliwy chrześcjanin, prawodawca i wojownik, a po Władysławie *Koloman*, 1095—1114, król zdolny i energiczny. Wędrowcy ci, w uniesieniu pychy i bezkarności, popełniali grabieże i mordy, skutkiem czego większa ich część została wyciętą przez wojsko Kolomana. Każdy wypadek

wielki ma także swoje chorobliwe i potworne objawy; pod wodzą niejakiego *Wilhelma* 200,000 pielgrzymów prowadziło przed sobą gęś i kozę jako przewodników.

Tymczasem wyruszyli książęta: *Godfryd*, książę dolnej Lotaryngii, zwany *de Bouillon*, od swojego zamku dziedzicznego, wnuk Godfryda Garbatego, waleczny, łagodny, czystych obyczajów, pobożny, pięknego oblicza i wzrostu wysokiego, prowadził razem z braćmi swoimi *Baldwinem* i Eustachym 80,000 rycerstwa; *Robert*, hrabia Flandryi, mąż waleczny, chciał zasłynąć jako rycerz najprzedniejszy; książę *Robert* zastawił Normandyę na pięć lat u brata swego króla Wilhelma Rudego za 10,000 marek srebra, aby udać się na krucyatę; hrabia *Stefan de Blois*, który tyle posiadał zamków, ile jest dni w roku; hrabia *Hugo z Vermandois*, brat króla Filipa I, głośny z cnót swoich i rycerskości. Bogaty, łagodny i prawowierny *Rajmund*, *hrabia Tuluzy*, skupił pod swojemi chorągwiami rycerstwo z Prowancyi, Akwitanii i Langwedoku. Śmiały i przebiegły *Boemund*, książę Otranto, syn Roberta Guiskarda, dowiedziawszy się o wielkim ruchu we Francyi, zawołał do swoich Normandów: „Bóg tego chce! Skoro cały świat powstaje, to i ja nie mogę cicho siedzieć w domu. Wyruszam w drogą; kto z was, panowie, pójdzie za mną na boje za Chrystusa?“ Razem z nim udał się na Wschód krewny jego, *Tankred*, śmiały i waleczny, łaknący sławy, a przytem łagodny i cichy.

W Konstantynopolu mieli się połączyć ze sobą książęta. Tam ciągnęły wojska krzyżowców tak liczne, jak gwiazdy na niebie i piasek w morzu; Godfryd de Bouillon z Francuzami północnymi szedł przez Niemcy, Węgry i Bulgaryę, Rajmund, hrabia Tuluzy, z Francuzami południowymi i Ademarem z Puy przez Włochy górne i Dalmacyę; Normandowie włoscy wysiedli na ląd pod Durazzo i przez Epir i Tessalję skierowali się ku stolicy greckiej. Pierwsze oddziały stanęły tam w Grudniu 1096, ostatnie w Kwietniu 1097.

Jakiej polityki trzymał się cesarz byzantyjski? Może połączył się z krzyżowcami celem wspólnego napadu na muzułmanów? Bynajmniej! Podejrzewał on Boemunda o wrogie zamiary względem Imperyum, zebrał siły zbrojne, lecz aby ich użyć na swoją korzyść, w miarę okoliczności. Boemund zachęcał Godfryda do obalenia Państwa Greckiego połączonemi siłami. Godfryd zaś nie chciał walczyć przeciwko Chrześcjanom, a przytem obawiał się wyczerpania sił swoich przed pokonaniem Turków. Cesarz Aleksy, o sobie tylko myśląc, zażądał od książąt przysięgi hołdowniczej

z krajów, które mogliby oni zdobyć, gdyż należą one, jak mówił cesarz, do jego państwa i tylko zdradą Turków zostały mu wydarte.

Po długich układach Godfryd złożył przysięgę, za co cesarz mianował go cezarem i przybrał za syna. Toż samo uczynił Boemund. Poczem hojnie obdarowano książąt a wojsku dostarczono żywności. Tankred odmówił przysięgi, oświadczywszy, że oprócz Zbawiciela nie uznaje nad sobą żadnego innego pana. Rajmund z Tuluzy przyrzekł tylko, że nic nie przedsięweźmie przeciwko dostojeństwu i życiu cesarza.

Krzyżowcy przeszli do Azyi Mniejszej i 15 Maja 1097 r. rozpoczęli oblężenie *Nicei*. Odbył się wtedy pierwszy przegląd wojowników; oprócz księży, dzieci i kobiet, naliczono około 600,000 ludzi zbrojnych i 100,000 zakutych w żelazo rycerzy. Od wyprawy Kserksesa do Grecyi nie widziano sił tak wielkich, w jednem miejscu zebranych. Tyle razy już Azya zalewała Europę, teraz Europa poprowadziła na Wschód ludy swoje. Nigdy okoliczności nie sprzyjały tak podbojowi Azyi jak teraz.

Kalifem był *Almustazhir* (1094—1118), dobroduszny, sprawiedliwy, szczodry, wymowny, protektor uczonych; rzeczywista władza spoczywała w ręku seldżuka *Barkiaroka*. Całe życie Barkiaroka było nieustanną walką o sułtaństwo z jego krewnymi i braćmi, najpierw z Tutuszem, potem z Arslan Argunem i Mahometem, któremu kalif nadał 1099 tytuł: „pomoc świata i religii.“ Walka między braćmi rozdwoiła całą Azyę, emirowie stanęli po jednej lub po drugiej stronie i prowadzili ze sobą wojny. Z tego skorzystali *Fatymidzi* i uderzyli na Syryę. W Kairze wstąpił na tron po Hakimie *Daher* (Thaher), 1021—1036, potem *Abu Talib Mostansir Billahi*, 1036—1094, za którego Jerozolima dostała się w moc Melikszacha; jego syn i następca, 1094—1101, znowu odebrał Seldżukom Jerozolimę. Lecz jeszcze bardziej niż wojska Fatymidów zagrażały Seldżukom i w ogóle przywódcom sunnitów szylety *Assassynów*.

Tajne związki izmailickie i misye pracowały na korzyść Fatymidów w całej Azyi. Takim misyonarzem w Persyi był *Hassan Ibn Sabbah;* trawiony żądzą wyniesienia się, przebiegł on ziemie Wschodu; zaszczytnie przyjęty w Egipcie, został potem wygnany i wsadzony na okręt; burza wyrzuciła go na brzegi Syryi. Powróciwszy do Persyi, zdobył Hassan ze swoimi uczniami zamek Alamut („sępie gniazdo“), zkąd tępił sunnitów za pomocą swoich *fedaiów* (1090—1092). „Fedai“ („poświęcający się“) byli to młodzieńcy, których przez zadawanie narkotyku z pewnego gatunku

konopi (*haszysz*, zkąd powstała nazwa *haszyszyn* czyli *assassynowie)* wprawiano w taki stan rozmarzonego upojenia, iż się im zdawało, że przebywają w rozkosznych ogrodach rajskich. Po obudzeniu się, doznawali oni gwałtownej tęsknoty do tego rodzaju rozkoszy. Powiadano im, że przebywali w raju, że ceną śmierci męczeńskiej będą mogli wiecznie w nim pozostawać; fedaiowie nie cofali się przed niczem, co im wskazał *szeik el dżebel*, „starzec z góry,“ jak psy gończe ścigali każdą ofiarę, którą polecono im zgładzić, i sztylet zatruty w jej serce wbijali. Jeżeli schwytano mordercę, to żadne męczarnie nie potrafiły z niego wydobyć zeznania; assassyn niczego tak nie pragnął jak śmierci, aby czemprędzej dostać się do raju. Chcąc pewnemu cudzoziemcowi okazać swoją potęgę, „starzec z góry“ kazał w jego przytomności dwom swoim podwładnym rzucić się z muru na ziemię. Rozkaz natychmiast został wykonany i obaj młodzieńcy ducha wyzionęli; „mam ich, powiedział szeik el dżebel, 60,000 i każdy gotów jest bez wahania spełnić wszelki mój rozkaz.“ Pod ich sztyletami ginęli ministrowie, wodzowie, teologowie, sułtani, kalifowie. Daremnie usiłowano złamać ich potęgę; w końcu, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo, książęta opłacali im daninę. Sekta izmailicka otrzymała ostateczną organizacyę. Obok *dajów* czyli nauczycieli i *refików*, trzecią klassę tworzyli *fedaiowie;* książęta, *dai el kebir*, obierali Starca z Góry, którego urząd nie mógł być dziedzicznym! Assassynowie uwolnili się zupełnie z pod jarzma prawa religijnego, nazywali wszystkie religje bezużytecznemi, używali wina, mięsa wieprzowego i oddawali się wszelkiemu wyuzdaniu zmysłowemu. Zamki swoje mieli oni nietylko w Persyi lecz i w Syryi, odkąd książę Ridhwan przyjął ich doktrynę.

W takim stanie znajdowała się Azya, kiedy krzyżowcy przybyli pod mury *Nicei*. Przez sześć tygodni trwało oblężenie; odparto emira Kilidż Arslana, który przybył na odsiecz zagrożonemu miastu; 20 Czerwca Nicea w mury swoje przyjęła wojsko cesarskie. Aleksy podarunkami ułagodził gniew krzyżowców. Książęta chrześcjańscy, zamiast trzymać się wybrzeża, postanowili iść środkiem Azyi Mniejszej; wyprawiono poselstwa do książąt armeńskich i do Kairu; Fatymidzi chętnie sprzymierzyliby się przeciwko Seldżukom z krzyżowcami, gdyby ci ograniczyli się na zagarnięciu Syryi północnej i nie dążyli do zajęcia Jerozolimy. Wyruszono w drogę dwoma oddziałami 27 Czerwca; pierwszy oddział ze 150,000 ludzi pod wodzą Boemunda napadnięty przez Kilidż Arslana znajdował się już w niebezpieczeństwie; dopiero nadejście

Godfryda z wojskiem francuzkiem i niemieckiem dało przewagę krzyżowcom. Byłoto pamiętne zwycięztwo pod *Dorylæum* czyli w dolinie *Gorgoni*. Kilidż Arslan nie mógł się już opierać i zażądał pomocy od Barkiaroka; Chrześcjanie posunęli się bez przeszkody w głąb kraju. Lecz inny nieprzyjaciel przerzedzał ich szeregi, a mianowicie głód, pragnienie i choroby na spiekłych równinach Frygyi; niekiedy po 500 wojowników w przeciągu jednego dnia umierało, bydło pociągowe zdychało; Turcy, uciekając, wszystko niszczyli. Ikonium bez oporu otworzyło bramy, Erkle trzeba było szturmem zdobywać. Następnie główne wojsko poszło wzdłuż północnych stoków gór Taurus ku Eufratowi, *Baldwin* zaś i *Tankred* wkroczyli do Cylicyi, gdzie szybko zdobyli miasta: Tarsus, Adanę, Mamistrę. Wszędzie powstawali chrześcjańscy Armeńczycy i łączyli się z krzyżowcami. Główne siły, ciągnąc przez Cocussus i Meraasz 20 Października stanęły pod Antyochyą, Baldwin zaś przedsięwziął nową wyprawę na wschód, zajął miasta Tellbaszer i Rawendan, *Edessa* uznała go za swego pana i władcę. Przez dziewięć miesięcy 300,000 ludzi obozowało pod *Antyochyą*, nie mogąc jej zdobyć, gdyż miasto było wielkie, warowne, w żywność zaopatrzone a dowodził w niem przebiegły i czynny *Bagi Sidjan*, synowiec wielkiego Melikszacha; krzyżowcy zaś nie znali się na sztuce oblężniczej. Usadowili się oni przed niektóremi bramami lecz miasta całkowicie nie obsaczyli: inni pozajmowali zamki w okolicy lub rozbiegli się w różne strony; Turcy często robili wycieczki i współubiegali się z Frankami w męztwie i wytrwałości. Z początku szafowano żywnością w obozie krzyżowców, potem zaczęło jej brakować, nadeszła zima a z nią deszcze i choroby; namioty i odzież pogniły, konie zdychały, ludzie wymierali, wojsko wkrótce zmniejszyło się o połowę. Rozpacz ogarnęła wielu wojowników, nawet najmężniejsi upadli na duchu. Na wiosnę ustała bieda, śmiertelność się zmniejszyła, morzem przybyły posiłki, otucha i nadzieja wstąpiły w serca rycerzy chrześcjańskich; gdy wtem doniesiono, że sułtan Barkiarok podniósł cały Wschód na nogi i że pod wodzą *Kerbogi* wysłał niezliczone wojsko jak piasek w morzu przeciwko krzyżowcom. Na szczęście zbyt długo zaprzątnęło Kerbogę oblężenie Edessy; w przeciwnym razie Chrześcjanie dostaliby się między dwa ognie. Już nadchodziła jego lekka jazda turecka; lecz 3 Czerwca w nocy Boemund, mający stosunki z pewnym dowódcą tureckim, dostał się na jednę z wież miejskich i otworzył bramę; pośród okrzyków: „Bóg chce tego,“ wdarli się krzyżowcy

do miasta, roznosząc śmierć i pożogę; 10,000 muzułmanów wymordowano; Bagi Sidjan został zabity podczas ucieczki.

Krótko wszakże trwała radość rycerstwa; w trzy dni potem stanął Kerboga z 200,000 zbrojnych pod Antyochyą, opasał ją głęboką i szeroką fossą, przeciął komunikacyę; do cytadeli, której nie zdołali jeszcze zdobyć Chrześcjanie, codziennie wysyłał świeże oddziały, ani we dnie ani w nocy nie dawał wytchnienia Frankom. Znowu srożył się głód i choroby, nawet książęta o chleb żebrali, rycerze nocą spuszczali się na linach za mury, rozpacz ogarnęła wszystkich. Cesarz Aleksy ciągnął wprawdzie z wojskiem na pomoc, lecz, kiedy mu zbiegowie opowiedzieli o położeniu Chrześcjan, zawrócił się od Philomelium.

Wtem rozpacz zamieniła się w entuzyazm, trudny do opisania. Ksiądz z Prowancyi, imieniem *Piotr Bartłomiej*, oświadczył, że św. Andrzej wskazał mu miejsce, gdzie znajduje się włócznia, którą przebito Zbawiciela na krzyżu, i że owa włócznia zapewni zwycięztwo rycerstwu chrześcjańskiemu. W istocie, w kościele św. Piotra, niedaleko od wielkiego ołtarza w głębokości 12 stóp odkopano zardzewiałą lancę. Rozjaśniło się oblicze krzyżowców, nawet chorzy i słabi czuli się wzmocnionymi; gwałtownie dopominano się bitwy. Przez trzy dni gotowano się na śmierć, Ademar rozdawał komunję; poczem Boemund wyprowadził krzyżowców za mury w 12 oddziałach na cześć 12 Apostołów; przodem niesiono włócznię świętą. Bitwa była długa i zacięta; w końcu wojsko tureckie pierzchło w nieładzie; w obozie nieprzyjacielskim znaleziono ogromne łupy. Cytadella poddała się, Boemund osiadł w Antyochyi jako jej władca, wielu muzułmanów przyjęło Chrystyanizm.

W pierwszym popłochu krzyżowcy mogliby byli zająć całą Palestynę, gdyż zwycięztwo pod Antyochyą wywarło ogromne wrażenie na ludy azyatyckie. Lecz znużenie, chęć wzmocnienia się w Syryi, brak koni, niezgoda książąt stanęły na przeszkodzie. Położenie wojska chrześcjańskiego znowu było nieszczęsne. Podczas upałów letnich z wyziewów trupich wywiązała się straszliwa zaraza, na którą wymarło przeszło 50,000 ludzi a w ich liczbie biskup Ademar z Puy. W Listopadzie pielgrzymi zażądali, aby ich dalej poprowadzono; zwolna posuwano się wzdłuż wybrzeża. Warownię Maarah zdobyto szturmem lecz bezskutecznie oblegano nadmorskie miasto Arkas (Irkah). Przez Beryt, Sydon i Tyr wyruszono do Akki (Akra, Ptolemais); drobni książęta prosili o przyjaźń i dostarczali żywności, najważniejsze przejścia pozostawiono bez obrony. Potem krzyżowcy poszli przez Cezareę, Ramlah,

Lyddę i Emaus. Na widok pierwszych łupów, przyniesionych przez Tankreda z pod Jerozolimy, pielgrzymi, zalewając się łzami, upadli na kolana i dziękowali Bogu za to, że wysłuchał modłów ludu swego. Niepodobna już było powstrzymać krzyżowców; w nocy wyruszono w dalszą drogę; wielu szło boso, każdy chciał najpierw ujrzeć Jerozolimę. Wreszcie ukazały się mury miasta świętego; wszyscy uklękli, całowali ziemię, wylewali łzy radości; potem rozległa się pieśń dziękczynna; rozrzewnienie ogarnęło serca bohaterów. Cel tylu trudów, walk i cierpień został osiągnięty.

W dniu 7 Czerwca 1099 rozłożyło się wojsko chrześcjańskie przed miastem. Jerozolima, opasana potężnym murem z wysokiemi wieżami, miała podostatkiem żywności; broniło jej 40,000 wojowników pod wodzą *Iftykara*. Pierwszy szturm 12 Czerwca został odparty; potrzeba było rozpocząć formalne oblężenie, musiano budować wieże i machiny do rzucania pocisków. Ile wycierpieli Chrześcjanie pośród gorącego lata pod rozpalonem niebem! brakowało nawet wody, gdyż nieprzyjaciel zasypał źródła i cysterny w okolicy. Wielu umarło lub uciekło z rozpaczy, niektórzy chcieli choć ucałować mury Jerozolimy i ginęli od strzał lub kamieni tureckich. Wtem flota genueńska dostarczyła żywności, wina, budowniczych; wiadomoć o zbliżaniu się wojska egipskiego zmuszała do pośpiechu; kobiety i mężczyzni pracowali około machin oblężniczych i nad wyrównaniem dla nich drogi; 8 Lipca przygotowano się do boju stanowczego przez odbycie procesyi na górę Oliwną; Piotr z Amiens w gorącej przemowie zachęcał do zgody i wytrwałości. Rozpoczęto szturm 14 Lipca; Chrześcjanie walczyli jak jeden człowiek, nawet kobiety dzieliły niebezpieczeństwa. Napróżno! Nazajutrz znowu zawrzała bitwa; przez siedm godzin krew lała się bezskutecznie; zniechęceni krzyżowcy już myśleli o odwrocie. Wtem Godfryd ujrzał na górze Oliwnej męża z tarczą promieniejącą; opowiadano sobie, że ś. Jerzy przybył na pomoc; ruchome wieże potoczyły się ku murom, z wież spuszczono mosty; krzyżowcy wdarli się na mury; jednym z pierwszych był Godfryd; otworzono bramy. Rozpoczęła się straszliwa rzeź w ulicach, Żydów i Turków mordowano bez miłosierdzia. Następnie, powiada Wilhelm z Tyru (8, 21) „zwycięzcy obmyli sobie ręce, przyodziali się w czyste szaty, i boso, z sercem skruszonem, obchodzili miejsca święte. Przy kościele Zmartwychwstania wystąpiło ku nim duchowieństwo. Z jaką radością całowali krzyżowcy miejsce, na którem Zbawiciel poniósł śmierć męczeńską! Przedziwny panował zapał religijny. Jedni spowiadali się z grzechów swoich,

zaprzysięgając, że ich już więcej popełniać nie będą; inni rozdawali ubogim i kalekom wszystko, co posiadali...“ Chrześcjanie jerozolimscy dziękowali Piotrowi z Amiens, którego ognista wymowa poruszyła Europę. Mąż ten, który ostatecznie przyłożył się do wywołania pierwszej krucyaty, zakończył życie w cichej celi założonego przez siebie klasztoru Huy we Francyi.

Pierwsze dni przeszły w upojeniu zwycięztwa, na zwiedzaniu miejsc świętych i uprzątaniu zwłok z ulic miasta. Potem zaczęto się urządzać; kto przy zdobyciu Jerozolimy zatknął tarczę swoją na jakim domu, ten poczytywał się za jego posiadacza; 23 Lipca przystąpiono do wyboru władcy. Rajmund z Tuluzy nie przyjął ofiarowanej mu korony; Boemund był w Antyochyi. Obrano Godfryda de Bouillon, który się nazwał tylko *obrońcą Grobu świętego;* Arnulf, ksiądz normandzki, został wyniesiony na patryarchę. Wkrótce potem znaleziono relikwję ś. Krzyża. Już 14 Sierpnia Godfryd dowiódł w bitwie pod *Askalonem*, że godzien jest korony. Na czele 200,000 Etyopów, Beduinów i Arabów nadszedł *Afdal*, wezyr fatymidzki; Godfryd miał tylko 5,000 jeźdźców i 15,000 wojowników pieszych; pomimo takiej nierówności sił odniósł świetne zwycięztwo nad muzułmanami.

Przez zdobycie Jerozolimy cel krucyaty został osiągnięty, zwycięztwo pod Askalonem zapewniło Chrześcjanom posiadanie Palestyny; krzyżowcy powrócili do krajów rodzinnych. W Europie dowiadywano się o przebiegu wyprawy z listów książąt, z relacyj uczestników krucyaty, które księża z ambon ludowi odczytywali. Z jaką ciekawością przysłuchiwano się opowiadaniom wracających rycerzy o wspaniałym grodzie cesarskim nad Bosforem, o dziwach dalekiego Wschodu! Prąd nowego życia przebiegł po społeczności chrześcjańskiej; rozwinął się handel, obudziła się poezya, miasta zakwitły; aby zebrać pieniądze na podróż do Ziemi świętej panowie sprzedawali prawa i swobody swoim poddanym; na Wschodzie otworzyło się obszerne pole dla ducha wojowniczego; w Europie tymczasem rozwijały się rolnictwo, przemysł i wolność pod osłoną Pokoju Bożego.

Niewielu pozostało rycerzy przy Boemundzie w Antyochyi, przy Baldwinie w Edessie, przy Rajmundzie w Trypolisie. Godfryd zatrzymał tylko 120 rycerzy i 2,000 piechoty; groza ostatnich zwycięztw zabezpieczała jego państwo od napaści, nadto jego przezorność, prostota i dzielność, które na muzułmanów wielki urok wywierały. Krótko wszakże trwały rządy Godfryda, gdyż

umarł on 18 Sierpnia 1100; zwłoki jego pochowano w kościele Zmartwychwstania.

Organizacya królestwa Jerozolimskiego była kopją zachodniej organizacyi politycznej. Głównem źródłem do jej poznania są *Lettres du sépulcre ou livre des assises et bons usages du royaume de Jérusalem.* „Kiedy święte miasto zostało zdobyte, powiedziano tu, Godfryd wybrał mądrych mężów z rozmaitych krajów, aby się dowiedzieć, jakie są zwyczaje w ich ojczyźnie. Mężowie ci przedstawili na piśmie, cokolwiek o owych zwyczajach wiedzieli. Godfryd zwołał patryarchę, książąt i baronów i za ich poradą wybrał z owego pisma, co mu się dobrem wydało; ztąd powstały Assyzy czyli zwyczaje, które miały obowiązywać w królestwie Jerozolimskiem.“ *Assise* znaczyło pierwotnie—posiedzenie, parlament a potem uchwalone na nim prawo i ustawę. Godfryd i jego następcy uzupełniali Assyzy dodatkami, uchwalanemi na zebraniach w Akrze. Dokument ten, zaopatrzony podpisami patryarchy i panów możnych, przechowywał się w Grobie świętym, zkąd powstała nazwa *Lettres du sépulcre.* Kiedy Jerozolima wpadła w ręce Turków 1187 r., Lettres du sépulcre przeniesiono na Cypr, potem były one prawem obowiązującem w Cesarstwie Łacińskiem, nadto w frankońskiem księstwie Morei i na Wschodzie pod panowaniem wenecyańskiem do 1571 r.—*Królestwo Jerozolimskie* rozciągało się od Ibelinu na południu do Paneas (Caesarea Paneas v. Philippi) na północy, i obejmowało: *księstwo Syryjskie* czyli *Jerozolimskie*, którego książę był zarazem królem Jerozolimy; *księstwo Antyochyi*; *hrabstwa Edessy* i *Trypolisu*, *księstwo Tyberyady* i pomniejsze terytorya lenne. Monarchja była tu dziedziczną; po wygaśnięciu dynastyi możni panowie świeccy i duchowni obierali nowego króla. Król był sędzią najwyższym i wodzem; w sprawach ważniejszych zasięgał rady magnatów. Wielcy lennicy zwali się *les hommes du royaume*, ich podwasale—*les hommes liges;* nadto istniała tu liczna klassa ludzi wolnych: *gent a pié*, *les borges* czyli *bourgeois;* przepisy i ustawy, odnoszące się do spraw miejskich, mogły być wydawane tylko za ich współudziałem. Sądy składały się z przysięgłych tego samego stanu co podsądni, a były to: *la haute cour* pod przewodnictwem króla, *court des borges* czyli *la basse cour*, *cour des bourgeois* pod prezydencyą wicehrabiego (vicomte) lub bailli'ego miejskiego. Duchowieństwo podlegało własnej jurysdykcyi; włosi i marsylczycy w miastach nadmorskich mieli własnych sędziów, chrześcjanie syryjscy rządzili się swoimi

zwyczajami i prawami. Pod zwierzchnictwem patryarchy pozostawało pięciu arcybiskupów, wielu biskupów i opatów.

Zakony rycerskie.

Duch Kościoła powołał wtedy do życia *zakony rycerskie*, które okazały wielkie usługi w sprawie obrony Ziemi św. przeciwko niewiernym, owych rycerzy modlących się i mnichów zbrojnych, których klasztory były warowniami, którzy z takiem samem skupieniem ducha słuchając odgłosu sygnaturki, wzywającej do modlitwy, co i dźwięków trąby wojennej, piersią swoją pielgrzymów zasłaniali, rycerzy, których miecz tak ciężkie rany zadawał a pienia nabożne z takim zapałem wznosiły się ku niebu! Duch krucyat w promienistych barwach występuje w zakonach rycerskich, jednoczących w sobie bohaterstwo z pobożnością, miłość bliźniego z dzielnością męzką.

Dziewięciu bogobojnych mężów stanu rycerskiego złożyło 1118 r. w Jerozolimie przed patryarchą ślub czystości, ubóstwa i posłuszeństwa; nadto przysięgli oni, że czuwać będą nad bezpieczeństwem pielgrzymów, udających się do miejsc świętych, i bronić Ziemi ś. przeciwko niewiernym. Przełożonym tego stowarzyszenia, założonego ku czci Matki Boskiej, został *Hugo de Payens*. Było ono w początkach tak ubogiem, że dwóch rycerzy przypadało na jednego konia; ztąd też powstał herb zakonu, wyobrażający konia z dwoma na nim rycerzami. Król Baldwin II podarował tym rycerzom część swego pałacu przytykającego do tak zwanej świątyni Salomona, ztąd powstała nazwa *Templaryuszów (templarii, milites* albo *fratres templi, pauperes commilitones Christi templique Salomoniaci)*. Zakon ów otrzymał zatwierdzenie na synodzie w Troyes 1128; ś. Bernard gorąco stanął po stronie Templaryuszów i nakreślił zasadnicze myśli ich surowej reguły. „W walce cielesnej, powiada Bernard (*Op. ed. Mabillon I,* 513), po rycersku się sprawiać, rzecz to możliwa dla człowieka; liczne klasztory świadczą o tem, że w walce z pokusami i grzechem można odnieść zwycięztwo. Lecz ze zdumieniem patrzymy na tego, kto do walki podwójnej występuje, kto ciało okrywa stalą a duszę pancerzem wiary, kto z hasłem „w życiu i śmierci należę do ciebie Panie!“ rzuca się na wrogów krzyża, kto przez całe życie swoje należy do Chrystusa a w śmierci korzyść dla siebie upatruje. Raduj się, śmiały wojowniku, jeżeli zwyciężasz i żyjesz w Panu; ra-

duj się jeszcze bardziej, jeżeli giniesz i przechodzisz na łono Boże! Co to za życie szczęśliwe, jeżeli można ze słodką tęsknotą oczekiwać śmierci! Na jedwabnym czapraku, ze złotemi ostrogami, w różnobarwnym rynsztunku wyrusza rycerz świecki do boju, gnany namiętnością ludzką, żądzą zemsty, chwały, łupów. Rycerz zaś Chrystusowy udaje się niewinny na wojnę, pełen nadziei, że zgnębiona córa Syonu otrząśnie proch z głowy swojej i wejdzie do świętego miasta modlących się. Rycerz Chrystusowy, winien żyć w karności i posłuszeństwie, trzeźwo i umiarkowanie, bez żony, dzieci i majętności własnej, zawsze zgodny, poważny, odpychać ma od siebie przepych zewnętrzny i wszelką żądzę światową. Na mocnym i szybkim rumaku niechaj uderza na nieprzyjaciela, pragnąc tylko zwycięztwa a nie rozgłosu swego imienia, oczekując tryumfu nie od własnej siły lecz od Pana niebios. Powinien on jednoczyć w sobie łagodność baranka z lwią odwagą, powinien być zarazem mnichem i rycerzem. Świątynia Salomona jaśniała blaskiem i wspaniałością, nową zaś świątynię Jerozolimy zdobią bogobojność i pokora.“ Temu ideałowi odpowiadała zwierzchnia szata Templaryuszów, przepisana przez papieża Eugenjusza III: biały płaszcz, wyobrażający czystość serca, z czerwonym krzyżem, symbolem męczeństwa. Chorągiew zakonna, *beauseant*, miała napis: „Nie nam, Panie, lecz imieniowi swemu udziel chwały,“ *Non nobis, Domine, sed nomini tuo da gloriam.* Obowiązkiem było ubóstwo, bezwarunkowe posłuszeństwo i zaparcie się siebie; nie godziło się templaryuszowi prosić o darowanie mu życia lub ustąpić nieprzyjacielowi choćby cal murów albo piędź ziemi chrześcjańskiej; rycerza, który dał się wziąść do niewoli, poczytywano za umarłego, nikt nie troszczył się o niego. Łatwo więc pojąć, że zakon Templaryuszów wkrótce stał się potęgą na Wschodzie, że nie było miasta na Zachodzie, w któremby ludzie religijni nie przekazywali mu majątków swoich, że najznakomitsze rody synów swoich z dumą mu posyłały, że nawet królowie jego szaty nosili. Zakon dzielił się na prowincye, okręgi, komturaty; na rycerzy, kapłanów, kapelanów, braci służebnych (giermków) i rzemieślników. Na czele stał wielki mistrz, który miał sobie dodaną Radę.

Bogaci kupcy z Amalfi zbudowali 1020 r. szpital dla pielgrzymów przy kościele Zmartwychwstania. Pielęgnowano tu chorych pielgrzymów, wspierano ubogich, benedyktyni odbywali służbę bożą, *Jan Chrzciciel* był patronem zakładu. Za *Gerharda* z Prowancyi, podczas oblężenia Jerozolimy tylu tu chrześcjan i muzułmanów, chorych i rannych, znalazło schronienie, że nawet Turcy

podczas najzawziętszej walki z krzyżowcami oszczędzili ten klasztor a po zdobyciu Jerozolimy Godfryd bogato go w majętności opatrzył. Szpital oddzielił się od klasztoru, mistrz i bracia przyjęli regułę i odzież kanoników ś. Augustyna (czarny płaszcz z białym ośmiokątnym krzyżem na piersiach od lewej strony) i tak świetnie się odznaczyli w niesieniu pomocy chorym i ubogim, że chwała ich zakonu obiegła ziemię całą. Zewsząd spływały darowizny *Joannitom*, zwanym także Braćmi *Szpitalnymi*; 1113 papież Paschalis II zatwierdził ich posiadłości i urządzenia, uwolnił od składania dziesięciny patryarsze jerozolimskiemu i nadał im prawo wybierania mistrza, bez interwencyi jakiejbądź władzy świeckiej lub duchownej. *Rajmund Dupuy*, przełożony szpitala po śmierci Gerharda (1118—1150), przepisał zakonowi ustawę. Według niej do Joannitów mógł ten tylko wstąpić, kto miał 13 lat życia i pochodził z prawego związku rodziców szlachetnego pochodzenia; kandydat ślubował czystość moralną, ubóstwo i posłuszeństwo tudzież przyrzekał, że wiernie spełniać będzie włożone nań obowiązki. *Kapłani* spełniali swoje powinności duchowne u ołtarza i przy chorych, *rycerze* walczyli z niewiernymi i bronili pielgrzymów, *bracia służebni (frères servants d'armes et des métiers)* odbywali niższe posługi gospodarcze i wojskowe. Kalikst II i Innocenty II potwierdzili ustawę zasadniczą. *Hugo de Reval* przybrał 1268 r. tytuł wielkiego mistrza, *Magnus magister*. Organizacya była arystokratyczną; zakonem zarządzał wielki mistrz wespół z głównymi dostojnikami: wielkim komturem, marszałkiem, admirałem i „drapierem“ czyli dozorcą zapasów odzieży i broni. Zakon Joannitów, jaśniejący w początkach czystością obyczajów i cnotami wojskowemi, szybko wzrósł w wielką potęgę; dzielił się zaś on na ośm języków czyli nacyj, których przełożeni nosili tytuł *baglivi conventuales* (Prowancya, Owernja, Francya z 240 komendami, Aragonja i Kastylja, Włochy, Anglja, Niemcy z główną siedzibą Heitersheim pod Freiburgiem). Kiedy Palestyna znowu wpadła w ręce Turków, Joannici przenieśli się na Cypr, zkąd zdobyli 1310 wyspę Rodos, którą zatrzymali do 1522. Cesarz Karol V oddał im wtedy wyspę Maltę i ztąd Joannici otrzymali nazwę *rycerzy maltańskich*.

Rycerstwo średniowieczne.

Jak głęboko przeniknął Chrystyanizm we wszystkie sfery i stosunki życia, okazuje się to także na rycerstwie ówczesnem, w którem duch wojowniczy poddał się przepisom Kościoła a religja udzielała orężowi uświęcenia do wyższych i szlachetniejszych celów.

Pierwsze ślady rycerstwa średniowiecznego dają się dostrzegać już u dawnych Germanów w czci, jaką okazywali oni kobietom, w zwyczaju rozstrzygania sporów przez pojedynki; syn królewski dopiero wtedy mógł zająć miejsce przy stole ojcowskim, jeżeli jakim dowodem waleczności zasłużył sobie na zaszczyt, że mu ktoś z obcych królów miecz do boku przypasał. Nadto widoczne są zarody rycerstwa jako zamkniętego w sobie stanu w konnych oddziałach u pogańskich Germanów, które z upływem czasu utworzyły społeczność, odrębną od innych części wojska. W państwach karolińskich konnica, w której służyli lennicy i zamożniejsi ludzie stanu wolnego, stanowiła jądro sił zbrojnych; za cesarzów saksońskich i frankońskich, kiedy się już ostatecznie wykształcił systemat feodalny, obowiązek wojskowej służby konnej ciążył na pewnej części beneficyów, przyczem coraz bardziej wchodziło w obyczaj, że beneficya owe potomkom tych rodów były nadawane, które już przedtem służbę rycerską odbywały. Tym sposobem powstał osobny *stan szlachecko-rycerski*, który korzystał z pewnych praw i przywilejów i do którego wstęp połączony był z pewnemi ceremonjami.

W skutek Wojen Krzyżowych rycerstwo średniowieczne doszło do ostatecznego swego rozwoju i najpiękniejszego rozkwitu. Wprawdzie już przedtem służba wojskowa była niezbędnym warunkiem życia rycerskiego, wprawdzie męztwo, łagodność i sprawiedliwość były ozdobą rycerza a najpierwszym jego obowiązkiem obrona uciśnionych, mianowicie kobiet i duchowieństwa, przeciwko potężnym ciemiężcom, lecz dopiero odtąd walkę w sprawie Boga i Kościoła poczytywano za najwyższy cel, do jakiego winien był dążyć rycerz, za najwyższe uświęcenie rycerstwa i uszlachetnienie odwagi ziemskiej.

Do społeczności rycerskiej mógł wstąpić tylko ten, kto pochodził z rodu szlachetnego, to jest takiego, który oddawał się konnej służbie wojskowej i pielęgnował cnoty wojenne; niekiedy wszakże i mieszczan wynoszono na rycerzy. Przygotowanie do

zawodu rycerskiego rozpoczynało się już od siódmego roku życia; chłopiec wtedy przechodził z pieczy matczynej pod dozór ojca i zaprawiał się w znoszeniu mozołów życia wojskowego. Potem oddawano go jako *pazia* na dwór jakiego rycerza słynnego z waleczności lub z przodków dostojnych; tu szlachetny młodzieniaszek spełniał pomniejsze usługi panu swemu i jego małżonce, towarzyszył im w podróży, podczas odwiedzin i przechadzek, w chwilach wolnych biegł do lasu, aby się oswoić z polowaniem, a ćwiczeniami fizycznemi zaprawiał się do zawodu rycerskiego. Po dojściu do 14 lat życia prowadzono chłopca z zapaloną świecą woskową w ręku do ołtarza, gdzie kapłan najpierw błogosławił przeznaczony dla niego miecz i pas a potem mu je wręczał; przyczem rodzice chrzestni w imieniu młodzieńca przyrzekali miłość i wierność względem jego pana i nakładali mu ostrogi srebrne.

Odtąd chłopiec zwał się *giermkiem* (junker, damicellus, damoiseau, écuyer, varlet), służył swemu panu przy stole, przy ubieraniu się i rozbieraniu, miał dozór nad jego bronią, przy wsiadaniu na koń trzymał mu strzemię, w podróży prowadził rumaka pańskiego. Przed bitwą niósł swemu rycerzowi dzidę i miecz i pomagał mu przy wkładaniu zbroi; podczas bitwy był ciągle przy jego boku. Niekiedy uczestniczył w walce i świetnym czynem wojennym mógł zdobyć sobie godność rycerską, która zwykle bywała udzielaną dopiero w 21-ym roku życia.

Do tej uroczystej ceremonii, spełnianej wobec książąt, rycerzy, duchowieństwa i dam dostojnych, giermek przygotowywał się postem, modlitwą i pokutą; całą noc ostatnią, od zmierzchu wieczornego do świtu, spędzał w kościele na pobożnych rozmyślaniach; rano kąpał się, co oznaczało, że czystym od plam i zmazy pragnie wstąpić do stanu swoich ojców, poczem przyjmował komunję. Następnie wkładał białą szatę na znak czystości serca, potem czerwoną, która świadczyła o jego chęci przelania krwi za wiarę, i ciemne obuwie, przypominające ciemne ziemi łono, w którem kiedyś miał on spocząć. Kiedy nadeszła godzina samej uroczystości, młodzieniec, w towarzystwie giermków i rycerzy, udawał się do kościoła, gdzie oczekiwało go wspaniałe zebranie. Podawszy miecz swój do pobłogosławienia kapłanowi i napowrót go odebrawszy, klękał on przed tym, który go miał pasować na rycerza i składał uroczystą przysięgę, że będzie walecznym i wiernym, że bronić będzie ubogich przeciwko przemocy bogatych, słabym pomagać przeciwko samowoli silnych; nadto przyrzekał nie zabijać nieprzyjaciół proszących o zlitowanie, łagodzić los jeńców,

unikać zdrady i niesprawiedliwości, zachowywać posty, codziennie znajdować się na mszy, wiarę chrześcjańską wobec wszystkich wyznawać i jej bronić, towarzyszy miłować, szanować i im pomagać. Po złożeniu przysięgi wręczano rycerzowi złote lub złocone ostrogi, nakładano na niego zbroję, naramienniki, rękawice i przypasywano mu miecz do boku. Tak przyodziany klękał on jeszcze raz przed tym, który go wynosił do dostojeństwa rycerskiego, poczem ten ostatni wstawał z miejsca i płazem gołego miecza trzykrotnie uderzał go po ramieniu i szyi, wymawiając wyrazy: „W imię Boga, świętego Michała i świętego Jerzego pasuję cię na rycerza!“ Następnie podawał mu rękę i składał na jego ustach pocałunek braterski. Otrzymawszy hełm, tarczę i dzidę, młody rycerz w całkowitem uzbrojeniu dosiadał rumaka i harcował na nim przed zamkiem, wywijając dzidą, aby przez to obwieścić ludowi swoje wyniesienie do stanu rycerskiego.

Rycerz zwał się „panem“ albo „miłościwym panem“ *(preu, probus homo, sire, monseigneur)* i mógł przy stole królewskim zasiąść, co wzbronione było nawet braciom i synom króla, dopóki nie zostali rycerzami. Do przywilejów stanu rycerskiego należało prawo pasowania na rycerzy, dowodzenia na wojnie, utrzymywania własnego oddziału zbrojnego. Każde wojsko miało swój okrzyk bojowy, z którym uderzało na nieprzyjaciela. Głównym patronem rycerstwa był święty Jerzy; do niego modlili się rycerze przed bitwą.

Chrystyanizm uszlachetnił stosunek między mężczyzną i kobietą; rycerz chrześcjański więc nietylko bronił kobiety lecz okazywał jej cześć szczególną jako orędowniczce szczęścia domowego i cnót rodzinnych. Do dwóch wyżej wymienionych pierwiastków rycerstwa średniowiecznego, to jest do męztwa i bogobojności, przyłączył się trzeci—cześć niewiasty, który, ponieważ jego głównem ogniskiem były dwory rycerzy francuzkich, otrzymał francuzką nazwę—*courtoisie*. Rozkazem było dla rycerza życzenie „damy jego serca;“ pochwała, jaką od niej odbierał, była najwyższą dla niego nagrodą. Jeżeli czynami męztwa i poświęcenia zdobył sobie rycerz miłość oblubienicy i prawo nazwania jej swoją przyszłą małżonką, to odtąd nosił jej wizerunek na szyi lub jaką inną oznakę jej względów, szarfę wyhaftowaną jej rękoma, obrączkę i t. d. i otrzymywał od niej hasło, które go w chwili niebezpieczeństwa do pogardy śmierci krzepiło. Ta wszakże strona rycerstwa średniowiecznego często wyradzała się w niedorzeczne brednie.

Jednym z charakterystycznych objawów ducha rycerskiego było *braterstwo orężne*, które w rozmaity sposób zawierano, przez wspólne przyjmowanie komunii, mięszanie krwi lub wymianę broni. Bracia orężni nosili jednakowe szaty, używali jednego hasła, wspólnie przedsiębrali wyprawy i razem szli na wojnę. Związki te poczytywano za tak święte, że nieraz przed niemi ustępować musiała miłość rycerza do jego damy.

Jeżeli rycerz złamał swoje śluby rycerskie albo splamił honor osobisty, poczytywany za najpiękniejszą ozdobę stanu szlachetnego, to pozbawiano go dostojeństwa rycerskiego; wtedy publicznie odbierano mu oręż i całe uzbrojenie, łamano je i rzucano niegodnemu rycerzowi pod nogi. Za cięższe przewinienie, za obrazę majestatu monarszego, kat druzgotał herb winowajcy a heroldowie obwieszczali jego nazwisko jako zdrajcy i niegodziwca. Z takim wyrzutkiem żaden rycerz nie mógł utrzymywać stosunków; gdziekolwiek się on ukazał, patrzano na niego z pogardą, dopóki jakim czynem świetnym nie zmazał plamy, ciążącej na jego imieniu.

Do podtrzymania ducha rycerskiego bardzo się przykładały *turnieje* (od staroniemieckiego wyrazu *turnen*, obracać się, francuz. *tournois* od prowansalskiego *tournoyer)*, które powstały z igrzysk wojskowych, urządzanych za Henryka I celem wyrobienia dobrej jazdy ze szlachty niemieckiej przeciwko Węgrom. Głównie rozwinęły się turnieje we Francyi, lecz i w Niemczech już za cesarzów z dynastyi frankońskiej istniały cztery wielkie towarzystwa turniejowe: reńskie, bawarskie, szwabskie, frankońskie, które dzieliły się na pomniejsze gruppy. Na czele czterech głównych towarzystw turniejowych stali książęta jako *królowie turniejowi*. Turnieje odbywały się z powodu wielkich uroczystości kościelnych, a mianowicie Zesłania Ducha ś., z powodu koronacyi lub zaślubin jakiego księcia, przy nadawaniu lenności, zawieraniu traktatów i t. d. Na turnieje przybywali książęta i rycerze z bliższych i dalszych okolic, w towarzystwie orszaków zbrojnych. Kto chciał wystąpić do zapasów wojennych, ten musiał się wylegitymować przed sędzią turniejowym, że pochodzi ze starodawnej rodziny rycerskiej i że swojego powołania rycerskiego nie splamił żadnem wykroczeniem przeciwko Kościołowi, żadnem wiarołomstwem względem cesarza i swego lennodawcy. Drobiazgowe przepisy, których pogwałcenie pociągało za sobą pewne kary, określały sposób odbywania igrzysk. Nad utrzymaniem porządku głównie czuwali „królowie turniejowi;“ zbyt gwałtownie walczących oddzielano od siebie;

osobni stróże utrzymywali porządek między przypatrującym się ludem. Wieczorem przed właściwymi turniejami giermkowie urządzali między sobą igrzyska, na których zwycięzcy niekiedy zdobywali sobie godność rycerską. Nazajutrz a pospolicie trzeciego dnia uroczystości rycerze wspólnie słuchali mszy ś., poczem udawali się we wspaniałych zbrojach, każdy ze swoim giermkiem, pośród dźwięku trąb, na plac turniejowy i stawali po za szrankami, wewnątrz których na rusztowaniu, pokrytem kobiercami, przystrojonem w tarcze i chorągwie, zasiadali sędziowie igrzyskowi, widzowie dostojni i damy. Następnie herold wywoływał zapaśników parami, i ci przy odgłosie muzyki wojennej wjeżdżali w szranki. Turniej zwykle zaczynał się od tego, że przeciwnicy gwałtownie uderzywszy na siebie, starali się dzidami wzajem wysadzić z siodła; przytem, jeżeli obaj zapaśnicy mocno trzymali się na koniu, nieraz dzidy pękały, lub też jeden z rycerzy na wznak spadał na ziemię. Potem rozpoczynała się walka na miecze, podczas której rzadko zadawano sobie rany, gdyż walczący od stóp do głowy okryci byli żelazem i mieczów używano tępych.

Po skończeniu igrzysk rycerze, uznani za zwycięzców przez sędziów turniejowych, pośród uroczystych okrzyków heroldów, przy odgłosie trąb i radosnego wołania ludu zebranego odbierali nagrody, któremi były łańcuchy złote, pasy do mieczów i inne ozdoby rycerskie. Wywalczoną nagrodę rycerz składał u stóp swojej damy, która mu za to pocałunkiem odpłacała. Podczas uczty, która następowała po turnieju, zwycięzcy bez broni lecz odświętnie przystrojeni zajmowali miejsca zaszczytne.

Jakkolwiek przedsiębrano wszystkie środki ostrożności dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, niezawsze jednak turnieje pomyślny miały przebieg. I tak 1186 roku Godfryd, książę bretański, syn Henryka II, króla angielskiego, znalazł śmierć na turnieju w Paryżu; takiż sam los spotkał 1269 r. Jana, margrabiego brandeburgskiego, a roku 1559 król francuzki Henryk II odniósł ranę śmiertelną z rąk hrabiego Montgommery. Niekiedy korzystano z igrzysk dla zaspokojenia nienawiści osobistej. I tak pewnego razu na turnieju w Neuss w Lotaryngii dolnej poległo 42 rycerzy wraz z giermkami a turniej w Darmsztadzie 1403 zamienił się na tak zawziętą bójkę między rycerstwem heskiem i frankońskiem, że niepodobna było przeciwników od siebie oderwać.

Najbardziej się upowszechniły turnieje we Francyi, gdzie też najczęściej spotykamy *prywatne igrzyska*, urządzane przez książąt i rycerstwo. Podczas prywatnych turniejów, książę lub rycerz,

który je urządzał, podejmował obecnych swoim kosztem; podczas zaś publicznych igrzysk, każdy ze swoją świtą musiał myśleć o sobie. We Francyi też najczęściej spotykamy rozmaite dziwactwa rycerstwa średniowiecznego; i tak na przykład, pozwalali się tu niekiedy rycerze wprowadzać na arenę damom swoim na złotych łańcuszkach na znak niewoli miłosnej; rycerz francuzki, Bertrand de Raibaux, kazał zaorać pole pod turniej dwunastu parami wołów i na niem posiać trzy tysiące monet srebrnych; inny rycerz nazwiskiem Wilhelm Gros de Martello fetował gości zebranych na turniej potrawami ugotowanemi na ogniu świec woskowych i pochodni.

Uzbrojenie rycerza na wojnie i podczas uroczystych wystąpień składało się z pancerza, nagolenic, ryngrafu to jest blachy pod szyję, z rękawic z łuski metalowej, hełmu, tarczy, miecza, piki i noża. W czasie uroczystości na zbroję nakładano płaszcz jedwabny lub aksamitny, niekiedy ozdobiony wyszywaniami lub obłożony futrem. Na hełmach w dawniejszych czasach umieszczano rogi, skrzydła lub wyobrażenia różnych potworów, później upiększano hełmy piórami i włosieniem. Królowie nosili hełmy złocone, książęta i hrabiowie—posrebrzane, rycerze dawnych rodów—stalowe polerowane a inni żelazne. Rękawica oznaczała wyzwanie; żaden rycerz nie rozpoczynał walki, nie posławszy poprzednio rękawicy przeciwnikowi.

Szczególną pieczą otaczał rycerz rumaka swego, wiernego towarzysza pośród wspaniałych uroczystości i w zamęcie bojowym. Do turniejów okrywano konie jedwabnemi oponami, na których wyszyte były herby właścicieli; na wojnie okrywano je z przodu blachą a z boków zasłonami z palonej skóry lub łuski pancerzowej. Godzenie w konia poczytywano za rzecz nieprzystojną dla rycerza.

Tarcza z początku była czworokątna, potem w kształcie serca, niekiedy okrągła, i miała na sobie wypisane hasło rycerza, niekiedy umieszczano na niej wizerunek zdobytego łupu lub jakiś inny znak waleczności jej posiadacza. Ztąd powstały *herby*. Początek herbów sięga jedenastego wieku; w powszechne użycie weszły one dopiero od czasów Wojen Krzyżowych, kiedy przy nagromadzeniu rycerstwa z rozmaitych krajów okazała się potrzeba jakiegoś znaku zewnętrznego dla odróżnienia wojowników między sobą. Ponieważ herby przechowywały się dziedzicznie w rodzinach, ponieważ rodziny rycerskie łączyły się ze sobą przez małżeństwa i w boczne linje rozrastały, ztąd więc coraz bardziej komplikowały się owe znaki symboliczne i coraz kunsztowniejszą postać przybierały.

Wyjaśnieniem tej nowej mowy hieroglificznej zajmowała się nauka *heraldyki*, gorliwie pielęgnowana w familjach rycerskich.

Dzieje rycerstwa można podzielić na trzy epoki. Pierwsza obejmuje czasy powstania i pierwszego formowania się właściwego stanu rycerskiego, kiedy *waleczność* była głównym rysem rycerstwa, kiedy wyższe cele i podnioślejsze obyczaje nie uszlachetniały jeszcze rzemiosła wojennego; na drugą epokę przypadają czasy najwyższego rozkwitu, kiedy pod wpływem Wojen Krzyżowych *pobożność* na pierwszy plan wystąpiła a cześć okazywana kobietom i pielęgnowanie poezyi całemu życiu rycerskiemu wyższy polot nadały; w trzeciej nakoniec epoce, po Wojnach Krzyżowych nastają czasy *rozbójniczego rycerstwa*, w którem honor i obowiązki rycerskie ustępują miejsca żądzy łupów i grabieży a prawo pięściowe (Faustrecht) do coraz większego dochodzi znaczenia.

Nowe zakony religijne jedenastego i dwunastego wieku.

Głęboki kierunek religijny, cechujący od czasów Grzegorza VII duchowe życie świata chrześcjańskiego, nietylko wspaniale wystąpił na jaw w Krucyatach, lecz wpłynął także na rozbudzenie się życia ascetycznego między duchowieństwem klasztornem. Klasztory kongregacyi klunjackiej ciągle jeszcze słynęły z pielęgnowania sztuk i nauk, lecz pod wpływem bogactw, któremi życzliwość możnych zakon ten opatrzyła, upadła surowość dyscypliny klasztornej. Ludzie z głębszem uczuciem religijnem, z usposobieniem ascetycznem, nie znajdowali już zaspokojenia w klasztorach klunjackich. Ztąd pod koniec XI wieku i na początku XII powstały nowe zakony, które obostrzając regułę św. Benedykta, usiłowały urzeczywistnić ideał życia klasztornego.

Jednym z najsurowszych między nowymi zakonami był *zakon kartuzów*, założony 1084 przez *Brunona z Kolonii*. Brunon był kanonikiem i przełożonym szkoły katedralnej w Reimsie tudzież kanclerzem tej metropolii. Bolał on nad niegodziwem postępowaniem arcybiskupa Manassesa i z kilkoma towarzyszami osiadł w dzikiej, bezpłodnej puszczy, zwanej *Chartreuse* (Kartuzya), odległej o 4 godziny drogi od Grenobli. Chartreuse stała się więc kolebką zakonu kartuzów. Nowi mieszkańcy puszczy zbudowali tu kościół i naokoło niego cele, z początku po jednej na dwóch zakonników, później dla każdego osobną. Zakonnicy przepędzali czas w milczeniu, pracy i modlitwie. Ich pracowitości zawdzięcza-

my wiele odpisów klassyków starożytnych. Tylko w główniejsze święta jadali wspólnie; zresztą sami sporządzali sobie pożywienie; masła, oliwy, słoniny nie używali wcale; o chlebie i wodzie pościli trzy razy w tygodniu; w dni kapitulne wolno im było rozmawiać ze sobą; o północy wstawali na jutrznię; ubiór ich składał się z włosienicy, z sukiennego habitu, skórzanego lub konopnego paska, szkaplerza i kaptura koloru białego. Na wezwanie Urbana II, swego ucznia, Bruno udał się do Rzymu a ztamtąd do Kalabryi, gdzie założył w *Torre* drugi klasztor, w którym zakończył życie 1101. Wkrótce i w innych okolicach powstały osady tego zakonu, którego regułę, spisaną przez piątego po Brunonie przeora, Piotra Gwigona (um. 1137), zatwierdził papież Aleksander III 1170. Zaprowadzono także klasztory żeńskie według reguły Brunona, lecz ich liczba nie przechodziła nigdy pięciu. Ponieważ wszystkie kolonje zakonu zwały się kartuzyami, przeto główny klasztor pod Grenoblą, którego przeor stał na czele całej kongregacyi, otrzymała nazwę *wielkiej Kartuzyi*.

Pod koniec XI wieku *ś. Robert* z Szampanii, także powodowany chęcią przywrócenia surowego życia zakonnego, założył 1098 z kilku towarzyszami w dzikiej okolicy pod Dijon klasztor *Citeaux (Cistertium)*, który pierwotnie składał się tylko z kilku odosobnionych namiotów. Wielkie ubóstwo i budujący sposób życia pustelników prędko zyskały im względy szlachetnych osób. Odzież cystersów była biała, klunjacejczyków zaś i innych benedyktynów— czarna. Z powodu surowości reguły, zatwierdzonej przez papieża Paschalisa II, klasztor w Citeaux niewielu liczył członków za Roberta i jego pierwszego następcy w przeorstwie; dopiero kiedy do niego wstąpił ś. Bernard z 30 towarzyszami, podniósł się ten zakon do takiego znaczenia, że wkrótce pod względem liczby członków i mnogości nowych osad mógł współzawodniczyć z kongregacyą klunjacką. Najsłynniejszym był klasztor w *Clairvaux*. Na czele stowarzyszenia stał opat z Citeaux, którego doradcami byli opaci czterech pierwszych klasztorów cysterskich: La Ferté, Pontigny, Clairvaux i Morimond. „Między najzasłużeńszymi względem ludzkości zakonami cystersi zajmują jedno z miejsc przedniejszych; klasztory ich opasały Europę od południa do północy, od zachodu do wschodu, a nawet granice Europy przekroczyły. Żadne inne stowarzyszenie, żaden zakon nie może się poszczycić, aby tak wzorowo i rozumnie prowadził gospodarstwo rolne, leśne i uprawę wina, jak je prowadzili cystersi; żaden też zakon, obok pracy w pocie czoła, nie oddawał się zarazem tak pilnie i tak

pożytecznie pracy ducha, jak oni. Zyskali też sobie cystersi szacunek wiernych, opiekę Kościoła i wielkie znaczenie w Chrześcjaństwie, dopóki się nie zakradły do zakonu nadużycia."

Jak kartuzi i cystersi przyjęli za podstawę regułę ś. Benedykta, tak *premonstratensi* oparli się na regule ś. Augustyna. Założycielem zakonu premonstratensów był *ś. Norbert z Xanten* i dlatego nazywano ich także *norbertanami*. Z początku Norbert, będąc kapelanem Henryka V a potem kanonikiem kolońskim, światowe prowadził życie; lecz pewnego razu (1114) piorun uderzył tuż obok niego i strącił go z konia. Odtąd zaszła zupełna zmiana w postępowaniu Norberta. Nałożył on włosiennicę, rozdał majątek swój ubogim i jako kaznodzieja nawołujący do pokuty wędrował po Niemczech i Francyi a 1120 w dzikiej dolinie *Prémonstré* (Praemonstratum) w lesie Coucy w dyececzyi Laońskiej założył nowy zakon, który łączył z obowiązkiem nauczania pieczę dusz i uprawianie nauk. Regułę zakonną zatwierdził papież Honoryusz II 1126. Tegoż roku udał się Norbert jako kaznodzieja do Spiry (Speier), gdzie obradujący sejm powołał go na arcybiskupa magdeburgskiego. Świątobliwy mąż nie chciał przyjąć tej godności, w końcu ustąpił przed naleganiem króla Lotara II. W Magdeburgu pośród ciężkich walk rozwinął Norbert dobroczynną działalność lecz przez wyrodny lud zmuszony został do ucieczki, poczem Lotar II mianował go kanclerzem cesarskim na Włochy. Umarł on 1134, powszechnie czczony jako święty. Zakon premonstratensów wkrótce rozszerzył się po innych krajach a głównie w Niemczech. Głową jego był opat w Prémontré, który corocznie w dzień ś. Dyonizego zbierał obok siebie opatów innych klasztorów dla rozstrzygania ważniejszych spraw zakonu. Na zebranie to już w trzydziestym roku po założeniu zakonu zebrało się przeszło stu opatów.

Oprócz tych trzech najważniejszych zakonów owego czasu, w XI i XII wieku powstało wiele innych stowarzyszeń religijnych, które po większej części przyjęły surowszą regułę benedyktyńską. Do nich należy zakon „źródła Ebralda" (ordo fontis Ebraldi, Fontévraud w dyecezyi Poitiers), założony 1094 r. przez *Roberta d'Arbrissel* z dyecezyi Rennes a przez papieża Paschalisa II 1106 zatwierdzony.

Ponieważ także wiele kobiet poddało się jego duchownemu kierownictwu, założył więc on dwa klasztory, jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet. Zakonnice reguły Fontévraud miały sprowadzać kobiety upadłe na drogę cnoty. Głównym celem zakonu była

szczególna cześć N. Maryi Panny. Życie prowadzili zakonnicy bardzo surowe, nie mogli nigdy jeść mięsa, nawet w czasie choroby, i obowiązani byli do ciągłego milczenia. W klasztorze w Fontévraud zakończyła życie Bertrada, słynna ulubienica króla Filipa I.

Jeszcze surowszej reguły trzymał się zakon *grammontanów* (Grand-mont, puszcza w górach Owernii), założony 1076 roku przez *Stefana z Tigerno*. Członkowie tego stowarzyszenia utrzymywali się z jałmużny i bardzo ascetyczne życie prowadzili. Reguła spisana została dopiero przez czwartego przeora Stefana de Lisiac, za którego zakon ten tak się rozszerzył, że liczył we Francyi 60 domów. Grammontanie długo cieszyli się wielkiem poważaniem u ludu i u możnych, ale później powstały wewnętrzne rozterki i zachwiały dawne ich znaczenie.—W XII wieku powstał także zakon *karmelitów*. Jego założyciel mnich *Bertold*, francuz, rodem z Limoges, przybywszy z wyprawą krzyżową do ziemi ś., wzniósł z towarzyszami swoimi 1156 na górze Karmel obok groty św. Eljasza kilka cel i lepianek, które się wkrótce zamieniły na klasztor. Pustelnikom tym patryarcha jerozolimski Albert nadał regułę; nie mogli oni posiadać osobistej własności, musieli mieszkać w osobnych izdebkach, zachowywać surowy post i wstrzemięźliwość od mięsa, z wyjątkiem pewnych dni i czasu podróży, przytem zalecone sobie mieli milczenie od nieszporów aż do tercyi dnia następnego. Reguła ta uzyskała zatwierdzenie papieża Honoryusza III 1226 r. Wypędzeni ze Wschodu przez Saracenów, założyli karmelici klasztor na wyspie Cypr 1238, inni udali się do Sycylii, do Anglii i Prowancyi 1244. Następnego roku odprawili w klasztorze w Aylesford w Anglii pierwszą kapitułę i obrali generałem *Szymona Stock*. Pod zarządem tego zwierzchnika zakon karmelicki bardzo się w Europie rozszerzył, szczególniej w Sycylii, Apulii i innych prowincyach Włoch; z Prowancyi dostał się do Narbony i Akwitanii, z Anglii do Szkocyi i Irlandyi, a r. 1259 ś. Ludwik nadał mu klasztor w Paryżu, zkąd następnie karmelici przenieśli się do Niemiec.

Celem pielęgnowania chorych powstał w XI w. zakon *antonitów* czyli *Braci szpitalnych ś. Antoniego*. Założycielem tego zakonu był *Gaston*, bogaty szlachcic z Delfinatu (Dauphiné), którego syn Quérin, za wstawiennictwem ś. Antoniego wyzdrowiał z ciężkiej choroby, zwanej „ogniem ś. Antoniego.“ Przez wdzięczność ojciec i syn założyli szpital w St. Didier de la Motte, w miejscowości, w której ś. Antoni szczególnej czci doznawał. Antonici czyli Bracia szpitalni mieli służyć ubogim i chorym a szczególniej tym,

których trapił „ogień ś. Antoniego.“ Członkami zakonu byli pierwotnie ludzie świeccy; dopiero papież Honoryusz III 1218 pozwolił im składać śluby zakonne a Bonifacy VIII nadał antonitom regułę ś. Augustyna. Nosili oni odzież czarną z krzyżem koloru niebieskiego na piersiach.

Z XII wieku datuje się początek zakonu *Braci Łazarzowych*, który miał główną siedzibę w Boigny pod Orleanem, i stowarzyszenie *Braci szpitalnych*, założone przez Gwidona z Montpellier, które otrzymało zatwierdzenie 1198 od Innocentego III a później przyjęło regułę ś. Augustyna. Głównym tego zakonu klasztorem jest szpital ś. Ducha w Rzymie.

Szczególnie pięknem dziełem miłości chrześcjańskiej było wykupywanie jeńców. W tym celu uczony kapłan *Jan de Matha* razem z ś. Feliksem de Valois, krewnym francuzkiej rodziny królewskiej, założył zakon *trynitarzy*, zatwierdzony 1198 przez Innocentego III. Trynitarze przyjęli regułę ś. Augustyna i ślubowali wykupywanie jeńców chrześcjańskich z niewoli muzułmańskiej, poświęcając na ten cel jałmużny, zebrane między wiernymi, i dochody z własnych majątków lub też osobiście przyjmując niewolę za innych. Odzież zakonna była białego koloru z czerwonym i błękitnym krzyżem na piersiach. Główny klasztor tego zakonu, najbardziej upowszechnionego we Francyi i Hiszpanii, był w *Cerfroy*, w dyecezyi Meaux.

Toż samo zadanie co trynitarze miał zakon *nolasków*, „Matki Boskiej do wykupna jeńców,“ założony na początku XIII wieku (1218) przez *św. Piotra Nolaska* za współudziałem *św. Rajmunda z Pennaforte* z zakonu dominikańskiego, i króla Jakóba aragońskiego. Zakon ten otrzymał zatwierdzenie papieskie od Grzegorza IX a dzielił się na rycerzy i braci, z których pierwsi przyłączyli się później do innych zakonów rycerskich.

Wpływ klasztorów nie ograniczał się na pielęgnowaniu życia religijnego, gdyż były one ogniskami kultury i humanitarności w najobsze niejszem znaczeniu tego wyrazu. Wierni regule św. Benedykta, odznaczyli się szczególniej cystersi i premonstratensi w uprawianiu pustych i nieurodzajnych okolic, gdzie zakładali swoje siedziby. Lasy, w których przedtem tylko wilki, niedźwiedzie i łosie przebywały, ręką zakonników wykarczowane, zamieniały się w kwitnące osady ludzkie, miejsce grzązkich bagnisk zajmowały piękne niwy i żyzne pastwiska. Stosownie do warunków klimatycznych, zajmowali się zakonnicy na północy głównie hodowlą bydła, w innych okolicach produkcyą owoców i warzyw.

Wzorowe ich gospodarstwo było przykładem i szkołą dla mieszkańców; nigdzie nie spotykało się tak dobrze utrzymanych łąk, takich ogrodów pięknych jak na gruntach klasztornych. W klasztorach wyrabiano ulepszone narzędzia ogrodowe, tu najpierw zaczęto prowadzić kalendarze gospodarskie, w których z największą dokładnością notowano wszystkie obserwacye co do hodowli bydła, zasiewów, zbierania plonów i t, d.

Szczególną uwagę zwracali mieszkańcy klasztorów na uprawę wina. Najpiękniejsze winnice nad Renem zawdzięczają swój początek zakonnikom. Wielkie zasługi położyły klasztory także w sprawie postępu rękodzielniczego. Na Pomorzu i w Prusiech cystersi upowszechnili kunszt wyrabiania tkanin wełnianych. Sprzyjały także klasztory rozwojowi handlu, gdyż część swoich wyrobów i mąkę z młynów klasztornych wysyłały do odleglejszych okolic. W tym celu na przykład cystersi z opactwa Eberbach zaprowadzili żeglugę na Renie. Inne klasztory utrzymywały mosty na rzekach, budowały drogi, a wszystkie ich budowle były wzorami trwałości i lepszego smaku.

Lecz jeszcze większego znaczenia była działalność klasztorów w zakresie nauczania młodzieży i pielęgnowania nauk. Oprócz słynnych już za Karola Wielkiego szkół klasztornych w St Gallen, Reichenau i Fuldzie, powstało wiele innych we wszystkich ziemiach chrześcjańskich. We Francyi szczególniej zakwitły szkoły przy kościele ś. Genowefy w Paryżu i w Bek w Normandyi, w Anglii—w St. Alban. Tu, kosztem klasztorów, rozwijali zdolności swoje ubodzy uczniowie, z których niejeden później okazał wielkie usługi Kościołowi i ludzkości. W bibljotekach klasztornych nagromadzone były skarby wiedzy, odpisy dzieł pogańskiej i chrześcjańskiej starożytności i własne utwory zakonników, skrzętnie poszukujących prawdy na wszystkich polach wiedzy ludzkiej. Nadto klasztory były ogniskami sztuk pięknych. Architekturą kościelną zajmowali się wyłącznie zakonnicy a głównie cystersi i premonstratensi. Ku ozdobie domów bożych rozwinęły się kunszta rzeźby i malarstwa. Z rąk zakonników pochodziły rzeźbione lub odlane z metalu wizerunki święte tudzież malowidła, wyobrażające tajemnice religii, zasługi bohaterów wiary i wzory życia bogobojnego. Z szczególną pilnością zajmowano się w klasztorach sporządzaniem i ozdabianiem ksiąg, używanych do służby bożej. Pięknie przepisane księgi i ozdobione malowidłami oprawiano w kość słoniową z wyciętemi na niej obrazkami lub w okładki metalowe, wysadzane drogimi kamieniami. I w wyrobie szat kapłańskich celo-

wali zakonnicy. Opat Ivo z St Gallen kazał na ornacie wyszyć złotem wniebowstąpienie Chrystusa; każdy większy klasztor posiadał szaty kościelne, z prawdziwym artyzmem wykonane.

Nadto były klasztory siedzibami miłosierdzia. Obok spełniania reguły zakonnej, dobroczynność poczytywano w nich za główny obowiązek. Pewną część dochodów rocznych przeznaczano dla ubogich i chorych a codziennie rozdawano jałmużnę u furty klasztornej. Podczas klęsk ogólnych, nieurodzaju, głodu, w klasztorach uboga ludność zawsze znajdowała otwarty dla siebie przytułek. Aby pomódz nędzy, sprzedawano wtedy nawet najdroższe skarby klasztorne, oddawano na zastaw kielichy i księgi. I gościnność poczytywano od najdawniejszych czasów za szczególny obowiązek klasztorów. Większe klasztory utrzymywały osobne domy dla przybyszów i wędrowców; pieczę nad przyjezdnymi powierzano jednemu z braci zakonnych. Przy klasztorach znajdowały się schronienia dla ubogich i szpitale dla chorych, którym posługiwali bracia i siostry zakonne. Gdzie klasztor nie miał środków na urządzenie przytułku i szpitala, tam zakonnicy odstępowali własny dormitarz ubóstwu.

„W pomroce czasów, powiada *Hurter*, były klasztory jakby ogniskami, z których się rozchodziło światło łagodne i dobroczynne, pośród powszechnego zamętu były one przytułkami pokoju i wytchnienia. Tu synowie książąt i szlachty pobierali wykształcenie, tu ich córki, zabezpieczone od pokus, zagrażających im w życiu światowem, spokojnie pędziły życie, modląc się i pracując.“

Bernard z Clairvaux *).

Pierwszą postacią, której przypatrzyć się musimy w XII wieku, bogatym w wielkich mężów i w wielkie wypadki, jest św. Bernard. Jego głos potężny rozlega się przez całą ową epokę. Już nie klunjacy, jak to miało miejsce w XI wieku, kierują sprawami świata. Niknie sława kongregacyi klunjackiej; pod wpływem blasku i bogactw, pod brzemieniem ułomności ludzkiej zamie-

*) *Neander*, der hl. Bernard und sein Zeitalter; *Ratisbonne*, Histoire de St. Bernard, 3-me édit.; *Capefigue*, St. Bernard et les abbayes de Cluny et de Citeaux.—Dzieła Bernarda wydał *Mabillon* 1667—90.

ra idealizm; miejsce klunjaków zajmuje święty Bernard jako reformator karności kościelnej, jako wzór cnót najczystszych i wyrocznia Kościoła.

Ten mąż zadziwiający urodził się 1091 w zamku Fontaines pod Dijonem a był synem rycerza Tescelina z rodu hrabiów szampańskich i pobożnej Alety, którą w 14 roku życia utracił. Świetnemi zdolnościami obdarzony chłopiec wprawiał w zdumienie nauczycieli w szkole w Dijon szybkością swoich postępów w naukach. Młodociany Bernard miał przed sobą sławę uczoności lub blask życia rycerskiego. Lecz głęboki jego umysł pragnął wyjaśnić sobie tajemnicę życia ludzkiego; duszę jego zaprzątała myśl o przeznaczeniu człowieka; w 20 roku życia, szczęśliwie pokonawszy pokusy świata i własnej bujnej wyobraźni, Bernard postanowił zupełnie poświęcić się Bogu; serce jego, pragnące miłości, zwróciło się ku źródłu miłości odwiecznej. Umyślnie obrał sobie klasztor w Citeaux z powodu surowości tamecznej reguły; daremne były wszystkie perswazye, a nawet niebezpieczne, gdyż zbijając je, Bernard rozwijał taką wymowę, że nikt nie mógł jej się oprzeć; jego pięciu braci i jego wuj pod wpływem natchnionego zapału Bernarda wyrzekli się świata; toż samo uczynili jego ojciec i siostra. W ten sposób odbierał on ojcom ich synów a żonom mężów; matki ukrywały przed nim dzieci swoje z obawy, aby je Bernard do przywdziania szat zakonnych nie skłonił. Kto miał z nim do czynienia, czuł się jakby przeistoczonym. Pewnego razu święty ten człowiek z rąk kata wyrwał mordercę, skazanego na śmierć, poprowadził go do swego klasztoru i ze zbrodniarza uczynił wzorowego zakonnika.

Poprzednio niewielu było mnichów w Citeaux, po osiedleniu się tam Bernarda klasztor okazał się niewystarczającym do pomieszczenia przybyszów. Staraniem Bernarda powstały klasztory w Firmitas i Pontigny a 1115 klasztor w *Clairvaux* (w dyecezyi Langres), w dzikiej dolinie, zwanej piołunową, *vallis absinthialis*, a odtąd Jasną, *Clara vallis*. Napływali tu ludzie wszystkich stanów, rycerze i uczeni, wstępowali do klasztoru i pędzili życie, oddane modlitwie, nauce i pracy. Jeden ze współczesnych tak opisuje ową dolinę: „Pośród dnia panuje tu milczenie nocy, przerywane tylko uderzeniami toporów i śpiewem świątobliwych pracowników; widok to tak wzruszający, że niepodobna tu ani myśleć ani rozmawiać o rzeczach błahych.“ Już w 25 roku Bernard został opatem a jego klasztor był wzorem, według którego inne klasztory się przekształcały lub nowe powstawały. W chwili

śmierci Bernarda 160 klasztorów trzymało się surowej reguły cysterskiej i czciło go jako swego ojca duchowego. We Francyi założono 35 nowych klasztorów, w Anglii i Irlandyi 10, w Hiszpanii 11, 6 we Flandryi, 4 we Włoszech, 2 w Niemczech, 2 w Szwecyi, 1 w Węgrzech, 1 w Danii. W samem Clairvaux było 700 zakonników.

Reguła cysterska nie wystarczała w początkach gorliwości Bernarda; sam on mówił później, że nadmierny ascetyzm podkopał jego zdrowie. Wycieńczony postem, blady, delikatny miał Bernard coś nadziemskiego w całej postawie swojej; możnaby go nazwać „tchnieniem," powiada jeden ze współczesnych. Na sam jego widok ludzie zalewali się łzami, chorzy, na których ręce swoje położył Bernard, czuli się uzdrowionymi. Całkiem pogrążony w życiu wewnętrznem, często porywany ekstazą, patrzał on nie widząc, słuchał nie słysząc, pożywał nie smakując; pewnego razu, nie czując tego, napił się oliwy zamiast wody, z dzbanka, który mu przyniesiono do celi dla odświeżenia lampy; objeżdżając wybrzeża jeziora Bodeńskiego podczas głoszenia krucyaty, nie zwrócił wcale uwagi na piękność okolic, które przebywał. Ilekroć duszę swoją w mowie roztwierał, zdawało się, jakby potoki ognia ogarniały słuchaczów. „Taka słodycz wychodziła z ust jego, powiadają współcześni, tyle zapału i życia było w jego słowach, że żadne pióro, choćby najbieglejsze, nie potrafi oddać ich łagodności i ciepła. Miód i mleko spływały z języka Bernarda, choć prawo ogniste miał on na ustach swoich. Ztąd też Niemcy, choć nie rozumieli narzecza, w którem do nich przemawiał, daleko więcej byli wzruszeni mową Bernarda, niż gdyby im jego słowa najbieglejsi tłómacze wyjaśnili." Bernard nauczał po łacinie, krucyatę zaś głosił po romańsku. Głos miał mocny, posiadał nadzwyczajną biegłość w Piśmie ś. i wybornie znał Ojców Kościoła; z uczonymi rozmawiał jak uczony a z ludźmi prostymi w taki sposób, jakby życie tylko między ludem prostym pędził. Posłuchajmy wreszcie biografa Bernardowego: „był on (Bernard) potężny wiarą, wytrwały w nadziei, miłości pełen, wielki w pokorze, niezrównany w bogobojności; kochający, ilekroć gromił, poważny, jeżeli żądał od innych posłuszeństwa, łagodny w postępowaniu, święty w zasługach, słynny cudami; mądrości i łaski u Boga pełen; ciało miał nędzne i wycieńczone; delikatną jego skórę na policzkach lekki rumieniec okrywał, jak gdyby tam zbiegł się wszystek ogień, jaki rozmyślanie i umartwienie pozostawiły jeszcze w jego ciele; wzrostu był więcej jak średniego" *(Gaufridus Claraevallensis)*.

Bernard zamknął się w ciszy klasztornej; w lasach okolicznych, jak sam powiada o sobie, więcej się nauczył niż w księgach. Po za ukochaną swoją doliną klarewalleńską czuł się nieszczęśliwym. Lecz świat ciągle go wywołuje z celi klasztornej i pragnie głos jego posłyszeć; Bernard ma spory Europy rozstrzygać, waśnie polityczne godzić. Wycieńczony ten, słabowity zakonnik znajduje w sobie jeszcze siłę do puszczania się na dalekie wędrówki, do występowania w tylu i tak absorbujących ducha kwestyach, jest doradcą książąt, królów, biskupów, papieży; z głębi swojego klasztoru kieruje światem. Celem jego życia było zjednoczenie Europy w wierze i wzmocnienie jej do walki z Islamem. Idąc za głosem Bernarda, monarchowie Europy zachodniej stanęli po stronie Innocentego II przeciwko Anakletowi; jego wymowa odwiodła Włochy od tego ostatniego; w jego ręce antypapież Wiktor złożył oznaki swego dostojeństwa; on to pojednał Fryderyka Hohensztaufa z cesarzem tudzież zwycięzko zbijał błędne doktryny; jego wymowa wyprawiła na Wschód 100,000 wojowników. Kiedy Bernard wracał z Włoch przez Alpy, włościanie i pasterze, wybiegłszy z gór swoich na jego spotkanie, okrzykami radości go witali, a potem z dumą wspominali, że ręka Bernarda ich błogosławiła. „Jego wymowa, pięknie powiada francuz *Garat*, wydawała się jednym z cudów religii, którą głosił ten mąż święty; zdawało się, jakoby przez jego usta Kościół otrzymywał rozkazy Boże. Królowie i dostojnicy, którym nie wybaczał on żadnego występku, upokarzali się przed jego upomnieniami jakby przed prawicą samego Boga, a ludy, obciążone nieszczęściami, stawały u jego boku jakby w cieniu ołtarza."

Jakkolwiek Bernard niósł na barkach swoich brzemię najważniejszych spraw ówczesnych, jednakże znajdował dość jeszcze czasu na zajęcia czysto umysłowe i pozostawił 480 listów, 340 mów, 12 traktatów. „Pobudek do działalności dostarczyły Bernardowi okoliczności, w których żył; lecz wpływ, jaki na Europę wywarł, zapał do wzniosłych idei religijnych, były dziełem jego ducha, boskiem natchnieniem ożywionego. Jako podstawę wyższego polotu mistycznego uważa Bernard *pokorę*. Z pokory rozwija się miłość, która w swoich porywach unosi ducha w sferę wyższego światła. Gdy człowiek przez pokorę i miłość osiągnie wyższe życie duchowe, wówczas powinien wnikać w głębiny prawdy z modlitwą i uwielbieniem. Im więcej zatapia się on w wiekuistą prawdę, tem bardziej wzmaga się jego dla niej uwielbienie. I właśnie, w skutek tego wzmagającego się uwielbienia, stać się

może, iż duch wychodzi sam z siebie i w tym stanie pozaosobowości całkowicie zanurza się w oceanie nieskończonej prawdy. I to jest *ekstaza*. W ekstazie człowiek chwilowo ma do pewnego stopnia przedsmak tego stanu, w jakim znajdować się będzie po śmierci.—Listy Bernarda są pełne wysokich myśli i uczuć; uczone rozprawy, a mianowicie: *O stopniach pokory* i *pychy*, *O łasce* i *wolności* i *O rozpamiętywaniu*, z gorącą pobożnością i głębokością myśli łączą taki wdzięk stylu, że wraz z kilku jego listami, pierwsze zajmują miejsce w literaturze owych czasów. Potomność nazwała go *Miodopłynnym* (Mellifluus). W uznaniu cnót i mądrości zaliczony został Bernard w poczet Doktorów Kościoła (za Piusa VIII); jego kanonizacya nastąpiła za Aleksandra III, 1174 r.“ Bernard żył lat 63, umarł 1153.

Cesarz Lotar, 1125—1137 *).

Na Henryku V wygasła męzka linja rodu salickiego. Fryderyk, książę Szwabii *(ob. wyżej str. 110)*, rościł pretensyę do tronu jako wnuk Henryka IV przez matkę; Henryk V, umierając, mianował go spadkobiercą dóbr królewskich i prawdopodobnie wskazał go książętom na swego następcę. Fryderyk czuł się pewnym swojej sprawy. Lecz nie przyznawano żeńskiemu potomstwu prawa do tronu a przytem chciano pozostać w pokoju z Kościołem, co wydawało się niemożliwem przy znanem usposobieniu domu Hohensztaufów. W liście, zwołującym książąt i panów na 24 Sierpnia 1125 do Moguncyi, arcybiskup Adalbert upominał, aby przy obieraniu nowego króla pamiętano o wyzwoleniu Kościoła i państwa od jarzma, jakie nad niemi dotychczas ciążyło.

Odbyła się jedna z najwspanialszych elekcyj; 60,000 zbrojnego ludu stanęło na prawym i lewym brzegu Renu. Najpierw wybrano komitet z 40 panów znakomitszych, po 10 z każdego

---

*) *Gervais*, Kaiser Lothar; *Jaffé*, Geschichte des deutschen Reiches unter Lothar v. Sachsen; — Wibald von Stablo und Corvey, Abt, Staatsmann und Gelehrter, von *Janssen; Phillips*, vermischte Schriften, II, 241—256, III, 316—376; *Pertz*, Monumenta VI, XIV; Lotharii constitutiones u Pertza, leg. II, 79—84;—*Giesebrecht*, Wendische Geschichten; *Dahlmann*, Geschichte Danemarks;—*Helmoldi* chronicon Slavorum; *Langebek* ss. rerum Danicarum;—*Saxo Grammaticus* edit. Müller, Haf. 1835;—*Baronii*, Annales eccl. XII;—*Palacky*, Geschichte Böhmens.

plemienia, Bawarów, Franków, Szwabów i Saksonów. Ci 40 po długich rozprawach wskazali czterech książąt jako najgodniejszych korony; w końcu został obwołany królem książę saski, *Lotar*.

Nowy król miał już 50 lat wieku; byłto zaś człowiek charakteru umiarkowanego, energiczny, sprawiedliwy i pobożny. Przeciwko Salijczykom stawał on niegdyś w obronie praw książęcych i niezależności Kościoła; w tym też duchu zaprzysiągł teraz, że Kościół w Niemczech używać będzie zupełnej wolności wyborów; swobodnie obrany i kanonicznie poświęcony dostojnik miał być opatrywany w regalja, poczem na znak wierności, bez ujmy dla swojego stanu, miał składać przysięgę hołdowniczą królowi.

Polityka Lotara zmierzała do utrzymania pokoju w państwie i Kościele. Lecz spokojność w Niemczech wkrótce została zakłóconą; król Lotar bowiem zażądał od Fryderyka szwabskiego zwrotu tych majątków i posiadłości, odziedziczonych przezeń po Henryku V, które właściwie należały do państwa a nie do dynastyi frankońskiej i któremi zmarły cesarz nie miał prawa rozporządzać. Ponieważ przy samowoli, z jaką Henryk V zabierał na rzecz swego domu wakujące lenności, w wielu razach trudno było odróżnić posiadłości rodowe od koronnych, przeto Fryderyk dumnie odrzucił owo żądanie. Skutkiem tego sejm w Strasburgu ogłosił go nieprzyjacielem państwa a w Goslarze uchwalono wojnę przeciwko niemu. Zanosiło się więc na uporczywą walkę, gdyż Hohensztaufowie byli potężni. Tymczasem książę czeski odmówił złożenia hołdu i Lotar postanowił najpierw zmusić Czechów do posłuszeństwa.

Musimy się więc teraz zwrócić do *dziejów czeskich*, których opowiadanie przerwaliśmy na rządach Brzetysława [1]). Książę ten pozostawał w dobrych stosunkach z Henrykiem III i z Kazimierzem polskim, któremu za roczną daninę oddał Wrocław; aby zapewnić pokój swojemu krajowi, wydał 1054 prawo zasadnicze, na mocy którego Czechy miały odtąd być niepodzielne i słuchać jednego księcia; z synów Brzetysława i ich potomków zawsze na tronie miał zasiadać najstarszy wiekiem; innych książąt domu panującego obowiązany był książę naczelny, *dux principalis*, zaopatrywać w majętności w Morawii; ci zaś winni mu byli okazywać posłuszeństwo. Zgodnie z tą ustawą po Brzetysławie wstąpił na tron syn jego najstarszy *Spitygniew II* (1055—1061), piękny, rozumny,

[1]) Obacz wyżej str. 79.

wróg Niemców, których z kraju swego wypędzał, pobożny. Papież Mikołaj II, którego prosił ten książę o koronę królewską, przysłał mu tylko kapę biskupią z gronostajami. Po nim panował *Wratysław II* (1061—1092), za którego 1063 założone zostało osobne biskupstwo dla Morawii w Ołomuńcu. W walce między Henrykiem IV a Grzegorzem VII książę czeski wiernie się trzymał cesarza, po którego stronie Czesi we wszystkich bitwach walczyli. Za to nadał Henryk Wratysławowi koronę królewską 1086 i za 4,000 grzywien srebra uwolnił Czechy od wszelkiej daniny na rzecz Niemiec; mieli tylko Czesi na każdą wyprawę rzymską cesarza dostarczać 300 wojowników. *Brzetysław II* (1092—1100), najstarszy syn Wratysława II, gorliwie tępił resztki słowiańskiego pogaństwa w Czechach, lecz sprowadził ciężkie klęski na swój kraj, gwałcąc prawo o następstwie tronu. Chciał on bowiem przekazać władzę po sobie nie *Oldrzychowi* (Ulrich), najstarszemu w rodzinie, lecz bratu swojemu *Borzywojowi* i skłonił 1099 Henryka IV w Regensburgu do nadania mu naprzód inwestytury książęcej. Potem nastąpiły krwawe zatargi o posiadanie tronu najpierw między Borzywojem i Oldrzychem, który w końcu zrzekł się Czech i ograniczył na posiadaniu terytoryum Berna, a potem między tymże Borzywojem i Świętopełkiem, przed którym Borzywój musiał ujść do Henryka V do Niemiec. Cesarz powołał Świętopełka na sąd przed siebie, a kiedy ten przybył, kazał go uwięzić, Czechom zaś polecił, aby znowu przyjęli Borzywoja na księcia. Świętopełk wszakże wkrótce odzyskał wolność za 10,000 grzywien, powrócił do Czech i utrzymał się na tronie. Okrutny ten władca kazał wymordować 3,000 osób znienawidzonego przezeń rodu Wrszowców, za co sam on z ręki skrytobójcy życie postradał. Zaraz potem wybuchły nowe zamieszki: cesarz i wojsko popierali Ottona, brata Świętopełkowego, sejm zaś czeski wyniósł na tron książęcy *Władysława I* (1109—1125), brata Borzywoja. Gdy ten, chcąc zjednać sobie względy cesarskie, przybył do Bamberga, Borzywój wtedy zajął Pragę. Władysław powrócił i nanowo rozsrożyła się wojna domowa. Kronikarz powiada, że ojcowie przelewali krew synów a synowie ojców. Wtem 1110 przybył cesarz Henryk V i rozstrzygnął, że księciem ma być Władysław a Borzywoja kazał odprowadzić do więzienia do zamku Hammerstein nad Renem. Lecz nie ustał w skutek tego zamęt w Czechach; 1117 Władysław dobrowolnie zrzekł się tronu na korzyść Borzywoja, który wszakże zatrzymał dla siebie południową połowę państwa a północną pozostawił Władysławowi. Blizko przez trzy lata trwały podwójne

rządy; 1120 r. wybuchła niezgoda, Borzywój musiał wynieść się z Czech i umarł na wygnaniu, Władysław aż do śmierci swojej 1125 pozostał jedynowładcą. Następcą Władysława I był brat jego *Sobiesław I* (1125—1140), który męztwem swojem i roztropnością zjednał sobie miłość ludu. Jego współzawodnik Otton, powołując się na ustawę o starszeństwie, zażądał pomocy od króla Lotara. Ten oburącz chwycił się pożądanej sposobności przywrócenia w Czechach przewagi niemieckiej; oddawna księstwo czeskie, mówił on, podlega władzy cesarza rzymskiego i nigdy nie bywało, aby Czesi własnowolnie wybierali sobie księcia lub aby obrany przez nich książę zasiadał na tronie bez zatwierdzenia cesarskiego. Sobiesław został wezwany lecz się nie stawił. Lotar wkroczył z wojskiem do Czech i w wąwozach pod *Kulmem* poniósł ciężką porażkę. Rozpoczęto układy, król niemiecki uznał księciem Sobiesława, który odtąd był wiernym jego stronnikiem.

Lotar wrócił do Niemiec i przystąpił do wojny z Hohensztaufami. Aby zyskać sobie poparcie możnych książąt, wydał 29 Maja 1127 r. jedynaczkę córkę swoją Gertrudę za Henryka Pysznego, księcia bawarskiego (ojciec jego Henryk Czarny umarł 1126) a dla Konrada z Zähringen przeznaczył Burgundyę.

Lecz i Hohensztaufowie nie siedzieli bezczynnie; Konrad wrócił z Ziemi ś., i obaj bracia odpędzili wojsko królewskie, oblegające Norymbergę 1128, poczem miasta nadreńskie oświadczyły się za Hohensztaufami, a nawet Konrad, za zgodą wielu książąt, przybrał tytuł królewski. Medyolan, ambicyą swoją i potęgą inne miasta Włoch północnych przewyższający, powołał Konrada za Alpy a arcybiskup Anzelm ukoronował go w Monzy na króla lombardzkiego 29 Czerwca 1128. Tuscya, w której Konrad był namiestnikiem za Henryka V, przyjęła jego stronę; już ciągnął on ku Rzymowi, gdy ekskomunika papieska i przymierze miast północno-włoskich, zazdroszczących wzrostowi Medyolanu, powstrzymały dalsze jego postępy. Jak Lotar walczył za jedność państwa, tak papież walczył za jedność Kościoła, przeciwnikiem bowiem Stolicy rzymskiej był arcybiskup Anzelm medyolański. Papieżem tym był *Honoryusz II*, ów Lambert z Ostyi, który zawarł był konkordat wormski, mąż wysoko uzdolniony i energiczny. Jego stanowcze wystąpienie szybko położyło koniec królowaniu Konrada we Włoszech. I w Niemczech Hohensztaufowie ponosili jednę klęskę po drugiej. Spira po długim oporze poddała się Lotarowi 3 Stycznia 1130 a wkrótce potem Norymberga. Sprawa Hohenszaufów wydawała się straconą.

Wtedy na rękę im wypadła śmierć papieża Honoryusza II, 11 Lutego 1130. Nastąpiła burzliwa elekcya; jedni obrali papieżem kardynała Grzegorza de St. Angelo, który się nazwał *Innocentym II*, drudzy Piotra czyli Pierre Leone, który przybrał imię *Anakleta II.* Anaklet miał za sobą większość, Innocenty zaś lepszą część wyborców; w Rzymie wszczęła się wojna domowa. Anaklet zaraz napisał do Lotara lecz nie otrzymał odpowiedzi; poszukał więc gdzieindziej dla siebie oparcia i na Wielkanoc 1130 namaścił hrabiego Rogera na króla Sycylii, na patrycyusza rzymskiego i obrońcę Kościoła rzymskiego; może nawet obiecał mu koronę cesarską; Roger zaś przyrzekł Anakletowi czynną pomoc. Tym sposobem powstało królestwo Sycylii *(ob. t. III, str. 583).*

Tymczasem Innocenty udał się do Francyi; król *Ludwik VI* oddał rozstrzygnięcie sporu między Innocentym i Anakletem synodowi narodowemu, ten zaś powierzył całą sprawę *Bernardowi z Clairvaux.* Po bezstronnem zbadaniu rzeczy Bernard oświadczył się za Innocentym II jako prawym głową Kościoła; za jego zdaniem poszli: król, biskupi i duchowieństwo francuzkie tudzież król angielski Henryk I. Tak samo postąpiło duchowieństwo niemieckie na zebraniu prałatów w Würzburgu.

W Lüttichu (Liège) w Marcu 1131 nastąpiło spotkanie między Innocentym i Lotarem; papieżowi towarzyszył św. Bernard. Aby przed ludem okazać ścisłe zjednoczenie Cesarstwa z Papiestwem, postępował Lotar pieszo przy boku papieża, trzymając w jednej ręce uzdę białego konia, na którym siedział Innocenty II, a w drugiej pastorał, jako symbol obrony Kościoła. Papież ukoronował tu Lotara i małżonkę jego Rychenzę w kościele ś. Lamberta. Potem Innocenty udał się do Reimsu, gdzie na synodzie wyklął Anakleta a wiosną 1132 r. stanął w Lombardyi; przedtem jeszcze odwiedził ś. Bernarda w jego klasztorze.

Do Włoch pociągnął także Lotar, powierzywszy rządy państwa Henrykowi Pysznemu; w jesieni 1132 doliną trydencką wszedł on do Lombardyi lecz tylko z 2,000 wojowników a nie z 30,000, jak zapowiadał, gdyż nie pozwalała na to walka z Hohensztaufami, i na równinie Ronkalijskiej pod Placencyą spotkał się z papieżem. Następnie wyruszono przeciwko Rzymowi. Piza i Genua oddały na rozkazy papieża flotę swoją, która zdobyła Civita Vecchię i kilka innych miast w posiadłościach kościelnych; 30 Kwietnia 1133 cesarz i papież weszli do Rzymu, Innocenty zamieszkał w Lateranie, Lotar na Awentynie, Anaklet trzymał się w zamku ś. Anioła, w kościele św. Piotra i w kilku warowniach. Wojsko

królewskie było zbyt słabe, aby go mogło pokonać, Lotar więc musiał się ograniczyć na ogłoszeniu antypapieża nieprzyjacielem państwa. W kościele ś. Jana w Lateranie odbyła się koronacya cesarska Lotara i jego żony 4 Czerwca 1133 roku. Co do posiadłości margrabiny Matyldy zawarto taką umowę: Lotar uznał donacyę, na rzecz Stolicy Piotrowej uczynioną; ponieważ zaś trudno było odróżnić allodya od lenności cesarskich, przeto papież nadał owe terytorya w dożywotnie posiadanie Lotarowi i jego zięciowi z obowiązkiem opłacania rocznej daniny 100 funtów srebra. Nie mając sił dostatecznych, Lotar odłożył do innego czasu rozstrzygnięcie losów Italii południowej i pośpieszył do Niemiec. We Wrześniu tegoż roka spotykamy go znowu w Saksonii.—Zawichrzenia na północy wymagały szybkiej interwencyi cesarza. Nie Duńczycy grabili teraz Słowian, lecz Słowianie łupili wybrzeża duńskie. Niesnaski wewnętrzne sprowadziły taką niemoc Danii, że przeszła ona teraz w lenniczą zależność od Niemiec. Na sejmie w Halbersztadzie 15 Kwietnia 1134 zaprzysiągł król duński *Magnus*, że ani on ani nikt z jego następców nie obejmie panowania nad Duńczykami bez pozwolenia cesarskiego i otrzymał od cesarza inwestyturę na Danję.

Swein (Swen) *Astrydson (ob. t. III str. 601)*, 1047—1076, protoplasta wszystkich królów duńskich, którzy poprzedzili dom oldenburgski, nie był zaborcą podobnie jak jego przodkowie i z trudnością utrzymał się na tronie. Szukał on poparcia w Kościele i wszedł w bliższe stosunki z Grzegorzem VII; nie przyszła wszakże do skutku, jak tego Swein w początkach pragnął, koronacya królewska i nie otrzymała Danja odrębnej organizacyi kościelnej. Pomimo swoich sympatyj kościelnych, niekiedy w królu tym wychodziła na jaw dzika normandzka natura. Pewnego razu kilku panów podczas uczty w zamku w Roeskilde w szyderczych słowach wspomniało o braku dzielności bohaterskiej w Sweinie; za to król kazał ich zamordować w tym samym kościele, w którym popłynęła niegdyś krew jego ojca Ulfa. Lecz w Wilhelmie, biskupie Zeelandyi, odżył duch Ambrożego. Kiedy następnej niedzieli Swein chciał wejść do chóru, biskup odmówił mu przystępu i opierającego się uderzył w piersi końcem pastorału. Już rzucili się dworzanie z obnażonymi mieczami na biskupa, lecz król ich powstrzymał a wróciwszy do zamku, zamienił szaty monarsze na odzież pokutniczą. Boso potem udał się do domu bożego, upadł na kolana w przedsionku i wyznał winę swoją; wtedy biskup Wilhelm podniósł pokutnika i zdjął zeń klątwę kościelną. Powtórnie

Swein ściągnął na siebie ekskomunikę przez zawarcie małżeństwa z własną pasierbicą. Ulegając wyrokowi Kościoła, odesłał wprawdzie żonę do Szwecyi lecz znowu popadł w dawne swoje rozpustne życie.

Pięciu jego synów panowało z kolei nad Danją w przeciągu lat 58, najpierw najstarszy z nich *Harald*. Córkę swoją wydał Swein za księcia Obotrytów *Gotszalka*, założyciela chrześcjańskiego państwa Wendów nad Baltykiem.

Wszyscy Słowianie, powiada kronikarz *Helmold*, z górą przez lat siedmdziesiąt, mianowicie podczas całego peryodu Ottonów, wyznawali Chrystyanizm, lecz potem znowu oderwali się od Kościoła Chrystusowego. Przyczyną tego była chciwość Saksonów a szczególniej duma książąt saskich, którzy strasznie ciemiężyli ludność słowiańską.

Mściwój II, książę Winilów, prosił dla swojego syna o rękę synowicy księcia saksońskiego; przyrzeczono mu ją pod warunkiem, że towarzyszyć będzie księciu do Włoch z tysiącem jeźdźców. Mściwój spełnił ów warunek; wszyscy jego wojownicy polegli w walce. Po powrocie odmówiono mu narzeczonej, mówiąc, że księżniczka niemiecka nie może być „psu“ oddaną. Wybuchło straszliwe powstanie w ziemiach słowiańskich; palono kościoły, okrutnie mordowano księży, 1002 r. znikły ślady Chrystyanizmu na prawym brzegu Elby; Henryk II musiał przyznać Lutykom zupełną niezależność; 1018 roku Obotryci oderwali się od korony niemieckiej. Dopiero po ciężkich, krwawych bojach Konrad II podbił Lutyków.

Wtem rzeczy przybrały inną postać za sprawą księcia Obotrytów Gotszalka, który z prześladowcy zamienił się na gorliwego krzewiciela Chrystyanizmu. Ów Gotszalk był synem jednego z książąt słowiańskich i uczył się w Lüneburgu, kiedy mu doniesiono o zamordowaniu ojca. Natychmiast porzucił on wiarę Chrystusową i książki, uciekł do swego ludu, zebrał oddział wojowników i zemstą powodowany straszną rzeź sprawił w siedzibach Holzatów, Dytmarsów i Stormarów. Lecz pewnego razu przejeżdżając przez spustoszoną okolicę, ciężko zasmucił się na widok okropnego zniszczenia, przeląkł się własnego dzieła i kazał powiedzieć swojemu wojsku, że pragnie pojednania. Potem przyjął Gotszalk służbę u Kanuta Wielkiego i wsławił się czynami wojennymi w ziemiach Normandów i Anglosaksonów; po śmierci Kanuta powrócił do ojczyzny, wywalczył sobie dziedzictwo przodków i otrzymał rękę córki króla Sweina. Dawne okrucieństwa, popełnione na

Chrześcjanach, usiłował on teraz wynagrodzić gorliwością w szerzeniu religii objawionej; w siedzibach Słowian nadelbiańskich i u Obotrytów podźwignęły się z ruin kościoły; Chrystyanizm dostał się wtedy do Kicynów, Cyrcypanów i innych plemion nad rzeką Peene (Pienia). Lecz za tę właśnie gorliwość znienawidzili go Słowianie; własny jego szwagier stanął na czele ruchu narodowego, Gotszalk został zamordowauy w Lenzen (Lunkino); pozabijano także wielu zakonników i chrześcjan; wdowa po Gotszalku i jego dzieci musiały ratować się ucieczką, całe wybrzeże znowu zostało pogańskiem. Słowianie przeszli do wojny zaczepnej. *Kruko*, obrany księciem przez Słowian (1066—1105), pomyślnie walczył z Niemcami i podbił nawet Holsztyn i Dytmarsów.

W Danii panowały wtedy zatargi o koronę. *Harald Hein* zasiadł na tronie a młodszy jego brat Kanut (Knud) musiał kraj opuścić. Harald zjednał sobie miłość ludu; zniósł prawa barbarzyńskie i zabronił próby rozpalonego żelaza. Kiedy Harald umarł bezdzietnie 1080, rządy nad Danją przeszły do *Kanuta*, który życiem surowem i gorliwością religijną zjednał sobie nazwę świętego. Król ten ściśle zachowywał posty, kazał się nawet biczować swoim kapelanom, zbudował kościoły w Roeskilde i Lund, powoływał biskupów do rady swojej, uczynił ich pierwszym stanem na sejmach, pomnożył majątek kościelny, usiłował zaprowadzić dziesięcinę. Lecz oburzył się za to lud przeciwko niemu; rokosz ogarnął całą Jutlandyę, Kanut uciekł do Odensee i tu w kościele św. Albana został zamordowany 10 Lipca 1086. Syn jego Karol został później hrabią Flandryi i zakończył życie w Brügge 1127 w taki sam sposób jak ojciec. Kanut, zaliczony w poczet świętych przez Paschalisa II, był odtąd patronem Danii. Korona królewska dostała się wtedy najstarszemu z braci królewskich *Olawowi*, przezwanemu *Głodnym*, który panował do 1095. Przydomek „Głodnego“ otrzymał on od niedostatku, trapiącego Danję za jego rządów nieszczęsnych. Pola wielce ucierpiały od wylewów, zboże nie dojrzewało, z głodu i chorób mnóstwo ludu wyginęło. Kiedy Olaw umarł 1095, nie zostawiwszy potomstwa, na tronie zasiadł brat jego *Eryk* z przydomkiem „Ejegod“ (zawsze dobry). Eryk był ulubieńcem ludu, gdyż postępował z nim jak ojciec z dziećmi swojemi; wyprawy wojenne przedsiębrał za zgodą sejmu a na wojnie mieczowi jego szczęście towarzyszyło. Król duński poparł syna Gotszalkowego *Henryka*, kiedy ten wyruszył, aby odzyskać posiadłości ojcowskie, Kruko musiał ustąpić Henrykowi Wagryę lecz działał on nieszczerze i usiłował zgładzić walecznego mło-

dzieńca. Ostrzeżony przez Sławinę, żonę Kruka, Henryk uprzedził przeciwnika. Kruko został zamordowany pewnego razu podczas uczty, Henryk ożenił się ze Sławiną i objął panowanie nad krajem; władza jego rozciągała się do rzeki Peene, Rugijczycy zaś opłacali daninę Danii. Henryk panował jako hołdownik księcia saskiego Magnusa. Po śmierci Magnusa, księstwo przeszło do Lotara, który roztropnie i umiarkowanie rządził Saksonami i Słowianami. Państwo Henryka zakwitło; sam on mieszkał w Lubece; w szerzeniu Chrystyanizmu wielce mu był pomocny *Wizelin*, który przedtem uczył literatury klassycznej w Paderbornie i Bremie a potem odbył wyższe studya teologiczne we Francyi pod scholastykiem Anzelmem z Laonu. Towarzyszyli mu dwaj księża z Hildesheimu i Paderbornu, Rudolf i Ludolf. Henryk życzliwie ich przyjął i oddał im kościół w Lubece; misya Wizelina pomyślnie się rozwijała między Stormarami, Holzatami i pośród plemion słowiańskich.

W Danii tymczasem myślano o wprowadzeniu nowej organizacyi kościelnej. Król Eryk udał się jako pielgrzym do Rzymu 1098. Ponieważ ówczesny biskup hamburgski Liemar był gorliwym stronnikiem cesarza Henryka IV, przeto Eryk łatwo uzyskał od papieża Urbana II obietnicę, że ustanie zależność Kościoła duńskiego od stolicy bremeńskiej; w Lund, w Szonii (Skanja), miało być założone arcybiskupstwo duńskie. Eryk nie doprowadził tego planu do skutku, gdyż pewnego razu zabiwszy w uniesieniu kilku swoich dworzan, postanowił jako pokutnik odbyć pielgrzymkę do Jerozolimy. Napróżno zaklinali go ze łzami poddani, aby zaniechał swego zamiaru; ponieważ prawy syn Eryka, Kanut, był jeszcze małoletni, powierzono więc rządy naturalnemu jego synowi *Haraldowi*. Eryk udał się przez Ruś do Konstantynopola lecz nie ujrzał Ziemi św., gdyż umarł na Cyprze 1103 roku. Harald despotycznem postępowaniem wywołał nienawiść przeciwko sobie, i na króla obrano Mikołaja, zwanego *Nielsem*, brata Eryka. Niels znalazł się w ciężkiem położeniu, majętności koronne były zmniejszone, jego siostrzeniec, książę słowiański Henryk dopominał się dziedzictwa matki swojej i rozpoczął wojnę. Niels podburzył przeciwko niemu pogańskich Ranów, lecz Henryk pobił ich niedaleko Lubeki. „Odtąd, powiada Helmold, cały lud Ranów służył Henrykowi i płacił mu daninę, tak samo jak Wagirowie, Połabianie, Obotryci, Kicynowie, Cyrcypani, Lutycy, Pomorzanie i inne plemiona słowiańskie, mieszkające między Elbą i morzem

Baltyckiem.“ Ciężko niepokoił Henryk także Danję, dopóki nie powstał jej zbawca w osobie *Kanuta*, synowca Nielsa.

Zaprawiwszy się w rzemiośle wojskowem na dworze księcia Lotara saskiego, Kanut otrzymał od króla niebezpieczne namiestnictwo Szlezwigu, dzielnie bronił tego kraju przeciwko Wendom i samego Henryka pokonał. Pojednali się wszakże obaj przeciwnicy i Kanut został spadkobiercą Henryka. Po śmierci bowiem potężnego władcy Słowian 1126, wybuchła walka między dwoma jego synami, *Kanutem* i *Świętopełkiem;* pierwszy z nich został zabity przez ludzi swojego brata 1127, drugi zginął 1129. „Wtedy udał się Kanut do Lotara i za wielką summę pieniędzy kupił sobie panowanie nad Obotrytami. Cesarz włożył mu koronę na głowę, mianował go królem Obotrytów i uczynił swoim lennikiem.“ Kanut popierał Chrystyanizm i położył koniec grabieżom. Z zazdrością spoglądał Niels na koronę Kanuta, który też wkrótce zdradziecko zginął z ręki Magnusa, syna Nielsowego 1131. W ośm dni po tem morderstwie wydała na świat żona Kanuta syna *Waldemara*. Lotar, mszcząc się za śmierć ulubionego hołdownika, stanął z wojskiem przed Danewirkami. Magnus, zdjęty strachem, zapłacił 6,000 grzywien srebra a Danja stała się hołdowniczką Cesarstwa.

Lecz pojednanie się z cesarzem nie powstrzymało w Danii skutków morderstwa. Ziemie obotryckie, nad któremi Kanut panował, odpadły. *Eryk*, brat Kanuta, wystąpił jako mściciel, Zeelandya i Skanja ofiarowały mu koronę. Wybuchła wojna domowa; wprawdzie Eryk, któremu szczęście nie sprzyjało, uciekł do Norwegii lecz Magnus musiał uroczyście się uznać za lennika cesarskiego na sejmie w Halbersztadzie; Eryk tymczasem powrócił do Skanii. Tu pod *Fodwig* zaszła bitwa 4 Czerwca 1134, w której Eryk zwyciężył, Magnus poległ, Niels został zabity podczas ucieczki w Szlezwigu. Za jego panowania znowu musiał być zaniechany zamiar utworzenia osobnej prowincyi kościelnej w Danii; na prośby bowiem Lotara oświadczył papież Innocenty II, że Danja, Szwecya, Norwegja, wyspy i Grenlandya mają i na przyszłość pozostawać pod władzą arcybiskupa hamburgskiego 1133 r. Tym sposobem Niemcy zapewniły sobie wpływ na północy.

Teraz wyruszył cesarz przeciwko *Hohenstaufom*, z którymi Welf dotąd niezbyt pomyślnie walczył. Odrazu wojna przybrała groźniejszy obrót; Lotar i Henryk zwycięzko przeszli przez Szwabję, potęga Hohensztaufów została złamaną. Boso i w odzieży pokutniczej błagał Fryderyk cesarzowę Rychenzę w Fuldzie o wsta-

wiennictwo a w Bambergu (w Marcu 1135) pojednał się z cesarzem; Lotar nanowo mu nadał księstwo szwabskie. I Konrad poddał się tegoż roku we Wrześniu na sejmie w Mühlhausen; złożył on z siebie oznaki królewskie i za to mianowany został wielkim chorążym cesarkim, *vexillifer imperatoris*. Tak więc zakończyły się dziesięcioletnie zatargi wewnętrzne. Na sejmie w Magdeburgu zaprzysiężono pokój ziemski (Landfrieden) na lat 10; hołd tu także złożyły cesarzowi Czechy i Polska, Danja i Węgry. Na sejmie w Merzeburgu (15 Sierpnia) znajdował się Bolesław Krzywousty a posłowie z Byzancyum i Wenecyi prosili cesarza o pomoc przeciwko Normandom sycylijskim.

Do nowej wyprawy do Włoch wzywał Lotara papież i jego wymowny wysłaniec ś. Bernard, przypominając, że obowiązkiem jest cesarza odebrać Italję południową przywłaszczycielowi i znowu ją połączyć z koroną niemiecką. Zaraz bowiem po odejściu Lotara z Włoch, już w Sierpniu 1133, Innocenty II musiał ustąpić przed swoim przeciwnikiem z Rzymu i osiadł w Pizie, gdzie na synodzie nawet Medyolan, za wpływem ś. Bernarda, porzucił antypapieża. Anaklet miał za sobą tylko Rzym i Włochy południowe, chcąc więc zyskać dla siebie Rogera, mianował go patrycyuszem rzymskim i adwokatem czyli obrońcą Kościoła.

We Wrześniu 1136 przybył cesarz z wojskiem potężnem. Częścią dobrowolnie częścią z musu miasta Włoch górnych hołd mu złożyły. Na równinie *Ronkalijskiej* odbył się wielki sejm. Nie przybyli wszakże niektórzy pomniejsi wasale, gdyż, jak mówiono, skutkiem sprzedaży lub rozdrobnienia swoich majętności lennych, doszli do takiego ubóstwa, że nie mogą już służby wojskowej odbywać. Ztąd wziął Lotar pochop do wydania prawa, że odtąd żaden wasal nie może, bez zezwolenia lennodawcy, przekazywać swoich posiadłości feodalnych w obce ręce. Potem zostały pokonane Pawja i Turyn, Amadeusz sabaudzki musiał złożyć hołd cesarzowi. Bolonja poddała się po długim oporze. Niemcy podzielili się na dwa oddziały; Lotar i Konrad Hohensztauf poszli wzdłuż morza Adryatyckiego do Apulii, Henryk Pyszny ciągnął przez Toskanję; Pizanie i Genueńczycy popierali od morza wojsko lądowe i zadali ciężką klęskę swojej współzawodniczce handlowej, miastu *Amalfi;* w Bari spotkali się Lotar, Henryk i Innocenty, Roger uciekł do Sycylii. Nad całemi Włochami południowemi rozpostarło się panowanie cesarskie. Robert został posadzony w Kapui a Rainulfa wyniesiono na księcia Apulii.

Lecz upały, choroby i szemranie wasali niemieckich zmusiły cesarza do odwrotu. Nieco dłużej zatrzymał się on w Monte Cassino; *Piotr Dyakon* podaje przytem rys charakterystyczny: „Przez cały dzień nie wychodził ztamtąd cesarz, nie przyjmował ani jadła ani napoju i pod płaszczem monarszym miał szaty innego rycerstwa. Gdyż, ilekroć widywałem go w pochodzie, zawsze o świcie słuchał on mszy ś. za umarłych i za wojsko a potem zwykłą mszę we dnie. Następnie wraz z łagodną cesarzową obmywał nogi wdowom i sierotom, osuszał je własnymi włosami i podawał im jadło i napój w obfitości. Potem zaradzał skargom i uciskowi Kościoła, w końcu zajmował się sprawami państwa.“ Opatem w Monte Cassino został wtedy mnich *Wibald ze Stablo* (w lesie Ardeńskim), słynny ze swojej uczoności i wymowy, a używany do spraw najtrudniejszych przez Henryka V i Lotara.

Lecz dni Lotara były już policzone; chory i z zarodem śmierci opuścił on Włochy. W ubogiej chacie chłopskiej w Breitenwang, między rzekami Inn i Lech, cesarz ten zakończył życie 1137 r., wkrótce przedtem nadawszy Henrykowi, zięciowi swemu, księstwo saskie. Świetne rządy Lotara wskazują, jak trafną była jego polityka, polegająca na pokoju z Kościołem, polityka, którą Innocenty II scharakteryzował w tych słowach: „ilekroć święta powaga papieży i władza cesarska prawdziwą miłością są ku sobie przejęte, to Bogu Wszechmocnemu w pokorze dziękować za to należy, gdyż tylko wtedy pokój i pomyślność między ludami zakwitnąć mogą. Nie masz w naszych czasach instytucyi równie wspaniałej jak Stolica papieska i równie wzniosłej jak tron cesarski; nic nie jaśnieje tak świetnie jak prawdziwa wierność książąt i nic nie jest trwalszem nad szczerą bojaźń bożą.“

Konrad III, 1138—1152 *).

Henryk Pyszny sądził, że posiada największe prawo do korony; Lotar, umierając, mianował go księciem saskim i powierzył mu klejnoty koronne; nadto posiadłości Henryka rozciągały się od Baltyku do morza Śródziemnego. Lecz nie obrano go właśnie

*) *Jaffé*, Geschichte des deutschen Reiches unter Konrad III;—*Böhmer*, Regesta...; *Janssen*, Wibald von Stablo;—*Phillips*, Verm. Schriften; Vita Chuonradi w *Pertza* Mon. XI;—*Otto Frising.* De gest. Friderici, i Chronicum w *Murat* III;—*Baronii*, Annal. XII.

dlatego, że się poczytywał tak pewnym korony; nie dobijał się on o względy książąt, i stany państwa skarżyły się na jego niepomierną dumę. Papież także nie życzył sobie widzieć Henryka Pysznego na tronie niemieckim i przez swego legata *Dietwina* działał na korzyść pobożnego i łagodnego *Konrada Hohensztaufa*, który też został obrany królem w Koblencyi 7 Marca 1138 r.; w sześć dni potem ukoronował go Dietwin w Akwizgranie a już 22 Maja 1138 odbył Konrad wspaniały sejm w Bambergu.

Była to odpłata za wyrugowanie niegdyś Fryderyka przez Lotara. Zaskoczony w ten sposób Henryk wydał insygnja koronne, sądząc, że tym sposobem inne swoje prawa zachowa; lecz powiedziano mu, że żaden książę, według dawnego zwyczaju, nie może dwóch księstw jednocześnie posiadać. Sprawa ta miała być rozstrzygniętą na sejmie w Augsburgu. Henryk się stawił lecz przyprowadził ze sobą siłę zbrojną jakby dla groźby. Dla Konrada byłto pożądany pretekst do zerwania z potężnym księciem sasko-bawarskim. Z Augsburga król wymknął się jak gdyby przed wrogiem do Würzburga, gdzie na Boże Narodzenie 1138, z pogwałceniem wszelkich form, ogłosił bannicyę na Welfa a Saksonję oddał *Albrechtowi* zwanemu *Niedźwiedziem* [1]). Rozpoczęła się walka. Albrecht zajął zachodnią Saksonję, król nadał Bawaryę swojemu bratu przyrodniemu *Leopoldowi IV*, z rodu Babenbergów, margrabiemu austryackiemu. Henryk zaś powierzył obronę Bawaryi swemu bratu Welfowi VI a sam pośpieszył z czterema towarzyszami do Saksonii, gdzie wybuchło powstanie na jego korzyść; Albrecht utracił poczynione przez siebie zabory, nawet król musiał ustąpić z Saksonii. Dopiero kiedy synowiec Konrada III, *Fryderyk* zwany *Rudobrodym* (dla odróżnienia od swego ojca Fryderyka, księcia Szwabii) złamał potęgę księcia Konrada z Zähringen, zwróciły się wszystkie siły królewskie na północ. Lecz za pośrednictwem zręcznego biskupa trewirskiego Alberta, zawarto zawieszenie broni do mającego się zebrać w Wormsie sejmu. Nie doczekał się wszakże tej chwili Henryk Pyszny; złamany przeci-

[1]) Ów *Albrecht Niedźwiedź* z Ballenstädtu otrzymał od cesarza Lotara za swoje usługi wierne *marchję północno-saską*, zwaną także marchją *Salzwedelską*, gdyż Salzwedel było rezydencyą margrafa; jako wnuk księcia saskiego Magnusa z jego córki Eiliki rościł on pretensyę do posiadania Saksonii.

wnościami umarł on, mając 37 lat życia, dnia 20 Października 1139 roku [1]).

Nie zakończyło to jeszcze walki. Saksonowie, przeniosłszy wierność swoją i przywiązanie na młodocianego *Henryka Lwa*, odparli Albrechta Niedźwiedzia, kiedy ten znowu chciał się między nimi usadowić. Na południu także Welf wypędził 1140 Leopolda z Bawaryi. Pod *Weinsbergiem* (1140) zaszła bitwa między wojskiem królewskiem i Welfami. Hasłem jednej strony był okrzyk: „tu Welf!“ a drugiej „tu Waiblingen!“ Waiblingen zwał się zamek nad rzeką Rems (wpadającą do Nekary), gdzie wychował się Fryderyk. Odtąd nazwa Welfów i Waiblingów, *Gwelfów* i *Gibellinów*, była okrzykiem bojowym wrogich sobie stronnictw w najważniejszych kwestyach ówczesnych *(Una vocatur pars Ecclesiae, altera vero pars Imperii, modo vero una vocatur Guelfa et altera Gibellina.* Muratori Ss. 12, 276). Welf musiał uciekać a Weinsberg poddał się po zaciętym oporze. Nastąpiło porozumienie 1142: Leopold umarł bezdzietnie 1141 a brat jego *Henryk* (przezwany „Jasomirgott“ od zaklęcia, którego zwykł był używać: „Ja so mir Gott hilft“) ożenił się z Gertrudą, wdową po Henryku Pysznym, i zatrzymał Bawaryę; Henryk Lew został uznany księciem Saksonii; Albrecht Niedźwiedź dostał marchję północną jako księstwo niezależne z tytułem *margrafa brandenburgskiego*.

Konrad zaraz przedsięwziął wyprawę do Czech. Tu po śmierci Sobiesława 1140 wstąpił na tron nie syn jego Władysław lecz inny Władysław, syn pierwszego księcia tego imienia. Kiedy wszakże *Władysław II* energicznie rządzić zaczął, Czesi powołali na tron 1142 *Konrada II* ze Znaimu. R. 1142 pokonany w bitwie Władysław uciekł do króla niemieckiego, który poszedł do Czech i oswobodził uciśnioną Pragę. Roku 1146 wyruszył Konrad III

---

[1]) Rodowód *Welfów*:

Welf IV, książę bawarski † 1101

Henryk Czarny, książę bawarski † 1126	Welf V † 1119

Henryk Pyszny, książę bawarski i saksoński † 1139, małżonka Gertruda, córka ces. Lotara	Welf VI, margrabia Tuscyi † 1191	Judyta, małżonka Fryderyka, księcia szwabskiego, matka *Fryderyka Barbarossy*
Henryk Lew † 1195		
Król *Otton IV* † 1218		

przeciwko Polsce i dotarł do Odry [1]), tu wstrzymały jego oręż „szyki potężne“ i obietnica, że Bolesław Kędzierzawy wraz z braćmi swymi stawi się na następnym sejmie niemieckim.

Włochy a wkrótce potem Palestyna zaprzątnęły całą uwagę króla. We Włoszech podczas walki Cesarstwa z Papiestwem tudzież papieży z nieprzyjazną im szlachtą, rozwinął się duch republikański, do czego także się przyłożyły zatargi gmin miejskich z biskupami i hrabiami o prawa i przywileje, jak również studya nad prawem rzymskiem i owo pamiętne wyrzeczenie Paschalisa II, że Kościół powinien się zrzec wszystkich dóbr doczesnych.

Wymowny i marzycielski ksiądz, *Arnold z Brescyi*, zjednoczył wszystkie te iskry w jeden płomień, którym rozniósł pożogę po Rzymie i Włoszech. Doktryna jego, że należy odebrać szlachcie panowanie, duchowieństwu własność ziemską a papieżowi władzę monarchiczną, przechodziła z ust do ust i wkrótce znalazła wielu stronników. Urodzony w Brescyi, Arnold pobierał nauki w tamtejszej szkole prawa, wykształcił się w literaturze klassycznej, potem we Francyi był uczniem i przyjacielem Abelarda [2]). Arnold, pragnąc świat według myśli swoich przekształcić, najpierw brał udział w swojem mieście rodzinnem w walce mieszczaństwa przeciwko biskupowi; posiadanie dóbr ziemskich przez księży, mówił on mieszczanom, sprzeciwia się nauce Chrystusowej; duchowieństwo powinno się utrzymywać z dziesięcin; wszelka władza świecka należy do gminy. Słowa te znajdowały chętny posłuch; Arnold wzbudzał ufność ku sobie surowością i czystością swego życia; nawet ś. Bernard powiada o nim: „Arnold nie je, nie pije, głodzi się z dyabłem i tylko łaknie dusz ludzkich; jego mowa jest miodem, lecz jego nauka jest trucizną.“ Wyklęty przez papieża, udał się on znowu do Abelarda, którego giermkiem nazywa go święty Bernard. Abelard umarł a Arnold schronił się do Zürichu. Ostrzeżono przed nim biskupa konstancyeńskiego lecz bronił go jego kolega szkolny legat *Gwidon z Castello;* potem na niejaki czas znika Arnold z widowni. Następnie spotykamy go w Rzymie; jego przyjaciel Gwidon 1143 zostaje papieżem pod imieniem *Celestyna II* lecz umiera po pięciu miesiącach. Gerhard Caccianemici wstępuje jako *Lucyusz II* 1144 na Stolicę świętą, lecz ginie 1145 w walce przeciwko gminie rzymskiej, która chce go wyzuć ze wszystkich dóbr

---

[1]) Ob. niżej *Dzieje Polski.*

[2]) Ob. *Filozofja scholastyczna.*

doczesnych i z praw monarszych a ograniczyć do dziesięciny i pensyi przez państwo wypłacanej. Patrycyusz ma odtąd panować nad Rzymem w imieniu „Senatus populusque Romanus.“ Kardynałowie, szybko się zdecydowawszy, obrali 1145 papieżem pizańczyka Bernarda, z zakonu cystersów, który nazwał się *Eugenjuszem III* i odznaczył wymową, odwagą i zdolnościami władcy. Kiedy wszakże gmina zażądała od nowego papieża uznania republiki i zrzeczenia się władzy świeckiej, Eugenjusz uciekł ze stolicy, a Rzymianie znieśli nawet patrycyat, wyobrażający zależność ich od Cesarstwa. Podobne dążności spotykamy wtedy i w innych miastach włoskich. W Rzymie radził Arnold odbudowanie Kapitolu tudzież przywrócenie senatu i stanu rycerskiego. Wybuchła gwałtowna walka; Rzym chciał panować nad miastami prowincyonalnemi i nad szlachtą, miasta zaś i panowie możni chcieli utrzymać swoją niezależność. R. 1145 Eugenjusz pogodził się z Rzymianami, odstąpił senatowi prawo wybijania monety i jurysdykcyę świecką, lecz już 1147 uciekł do Francyi znużony roszczeniami przeciwników i skarżąc się, że w Rzymie paść musi nie owce a wilki i smoki. Napróżno upominał Rzymian święty Bernard, że wszelka krzywda, wyrządzona papieżowi, cały świat dotyka. Słowa jego nie znajdowały w sercach oddźwięku, gdyż i niższemu klerowi podobała się doktryna Arnolda o równości stanu kapłańskiego.

Król niemiecki jako obrońca Kościoła winien się był wmięszać i złemu zaradzić. Zaczął się też zbroić Konrad. Wtem przyszła wiadomość o zdobyciu Edessy przez Turków. Papież i św. Bernard wezwali wiernych do wyruszenia do Ziemi świętej.

Druga Wyprawa Krzyżowa.

Niebezpieczeństwa, zagrażające istnieniu królestwa Jerozolimskiego, mnożyły się z rokiem każdym, gdyż ostygł zapał krzyżowców, którzy się osiedlili w Ziemi świętej, a Turcy, ochłonąwszy z pierwszego postrachu, zaczepnie działać zaczęli.—Cała siła zbrojna składała się z 7,000 jeźdźców i 5,000 piechoty, nieprzyjaciele zaś byli nader liczni i zawzięci. Wysyłał wprawdzie Za-

---

[1]) *Wilhelm. Tyrius,* hist. belli sacri w *Bongarsa* Gesta Dei per Francos;—*Michaud,* Biblioth. des Croisades; Histoire des Croisades; — *Wilken,* Gesch. d. Kreuzzüge;—*Raumer,* Hohenstaufen.

chód ciągle coraz nowe tłumy pielgrzymów, lecz pielgrzymi ci albo ginęli w drodze albo po krótkim pobycie w Jerozolimie wracali do ojczyzny.

Po śmierci Godfryda patryarcha Dagobert chciał oddać koronę jerozolimską Boemundowi, lecz ten znajdował się wtedy w niewoli tureckiej. Zaraz też przybył do Jerozolimy *Baldwin*, brat Godfryda, gdzie został jako król powitany (1100—1118), poczem odbył pomyślną wyprawę przeciwko Beduinom i zwycięzko dotarł do morza Czerwonego. Na Boże Narodzenie odbyła się koronacya, lecz nie w Jerozolimie a w Betleemie. Waleczny, piękny, ukształcony Baldwin miał wysokie pojęcie o godności i obowiązkach korony królewskiej; Tankred, który nie chciał go uznać, musiał mu hołd złożyć; patryarchę, który rościł pretensyę do zwierzchnictwa nad królestwem, Baldwin potrafił powściągnąć a w końcu wyparł go z jego stanowiska.

Po śmierci kalifa egipskiego, *Mosty*, rozpoczęła się wojna z Egiptem, miasto Arsuf musiało się poddać, Cezareę zdobyto szturmem, 260 rycerzy i 900 wojowników pieszych pobiło pod Askalonem wojsko nieprzyjacielskie złożone z 20,000 ludzi. Znowu nadciągnął nieprzyjaciel w wielkiej sile, znowu poszedł przeciwko niemu Baldwin z garstką wojowników chrześcjańskich lecz tą razą został pobity i zamknięty w *Ramli*. Wydobywszy się ztąd przy pomocy emira arabskiego, którego żonę niegdyś szlachetnie obronił, król jerozolimski szybko ściągnął posiłki i poraził nieprzyjaciela pod Joppą, 1104 zdobył *Akkon* czyli Ptolemaidę za współudziałem Genueńczyków i Pizanów. Potem zajęto Beryt i Sydon a 1109 pokonano Trypolis. Podczas kiedy miasta nadmorskie przechodziły pod władzę Chrześcjan, państwa północne w ciężkiem znajdowały się położeniu; 1100 *Boemund* został pobity w dolinie Maraszu przez Ibn Daniszmenda, księcia Sivasu (Sebaste), i wzięty do niewoli, z której wydobył się dopiero 1104 roku po złożeniu wykupu 100,000 denarów; tymczasem posiadłości jego pozostawały pod zarządem dzielnego Tankreda. Odzyskawszy wolność, zaraz wystąpił Boemund do walki z cesarzem Aleksym na lądzie i na morzu, następnie pomagał Baldwinowi z Edessy, synowcowi króla Baldwina, i Joscelinowi de Courtenay, władcy Tellbaszeru i Rawendanu. Sprzymierzeni już mieli zająć miasto Harran, gdy wtem Turcy uderzyli na nich z przeważnemi siłami i odnieśli zwycięztwo; Baldwin i Joscelin wpadli w ręce Turków, *Tankred* i Boemund zaledwie zdołali się utrzymać na polu bitwy. Już wtedy Edessa dostałaby się w moc niewiernych, gdyby nie pośpieszył Tankred

na jej obronę. Znajdując się w ciężkiem położeniu, Boemund postanowił szukać pomocy na Zachodzie, 1105 wylądował w Apulii i ztąd pociągnął przez Włochy i Francyę, zachęcając do nowej krucyaty i budząc nienawiść przeciwko cesarzowi Aleksemu, „istnemu poganinowi.“ Łączyło się z nim wielu rycerzy; król Filip dał mu za żonę córkę swoją a jej siostrę przeznaczył dla Tankreda. Ten szczęśliwie zarządzał hrabstwem Edesskiem i księstwem Antyocheńskiem, pobił Greków i Turków, zdobył miasta Artah 1105 i Apameę 1107, Turcy płacili mu daninę. Boemund rozpoczął 1108 r. wojnę z Byzantyjczykami, wylądował na czele 33,000 ludzi w Aulonie, nie mógł wszakże zdobyć Dyrrachium (Durazzo) i musiał złożyć cesarzowi przysięgę z Antyochyi. Spełzły więc na niczem jego plany zdobycia Państwa Greckiego. Boemund umarł 1110 w Apulii a 1112 zakończył życie Tankred.

Zwycięztwa Tankreda rozbudziły fanatyzm muzułmański. Sułtan Mahomet nakazał wojnę w wielkich rozmiarach, 1110 r. liczne wojsko pod wodzą *Maududa* spustoszyło hrabstwo Edesskie, 1113 król Baldwin został pobity pod *Tyberyadą*. Na szczęście dla Chrześcjan Maudad został zamordowany 1113 w meczecie w Damaszku, skutkiem czego wynikło rozdwojenie między emirami. Skorzystali z tego Chrześcjanie i pobudowali zamki warowne od północowschodu. Ruchliwy król Baldwin wyruszył 1118 przeciwko Egiptowi lecz po zdobyciu Faramy zmarł w Elaryszu. Zwłoki jego pochowano obok zwłok Godfryda. Wkrótce potem umarli sułtan Mahomet i kalif 1118 r. Po pierwszym objął władzę syn jego *Mahmud*, po drugim został duchownym władcą wiernych Abu Mansur Faohl, zwany *Almustarszi Billahi* czyli „biorący Boga za przewodnika.“

I cesarz Aleksy zakończył życie 1118 r.; po nim zasiadł na tronie syn jego *Jan Komnen*, przezwany „murzynem“ z powodu koloru skóry albo *Kalojoannesem*, „Pięknym,“ z powodu swojej postawy pięknej i przymiotów szlachetnych. Panował on do 1143 i pomyślne wojny prowadził z Seldżukami, z Pieczeniegami w Tracyi i z Serbami.

Po Baldwinie I na króla jerozolimskiego obrano jego krewnego Baldwina z Edessy, który jako *Baldwin II* (1118—1131) został ukoronowany 2 Kwietnia 1118 r. *Wilhelm z Tyru* powiada o Baldwinie II, że byłto mąż biegły we władaniu bronią, roztropny w swoich pomysłach, szczęśliwy w ich wykonywaniu, pełen uczuć szlachetnych i pobożności i zawsze gotowy na wszystko, czego stanowisko jego wymagało. Baldwin widział, że od wschodu

a nie od Egiptu zagraża niebezpieczeństwo państwu, i ciągle miał to na widoku, aby do Eufratu posunąć granicę i umocnić ją szeregiem warowni.

Wielki ruch panował wtedy między Seldżukami, pośród których nie zbywało na wodzach zdolnych, sam kalif pragnął okryć się sławą wojenną i wyruszył w pole, i gdyby nie rozterki w łonie rodziny sułtańskiej, to prawdopodobnie rycerze zachodni oddawna byliby wyparci z Azyi. Lecz młodego sułtana Mahmuda chciał obalić najpierw jego stryj *Syndżar*, namiestnik Chorasanu, potem brat *Masud*, następnie trzeci brat *Toghril*. Walka zachwiała całem państwem Seldżuków. Kiedy sułtan Mahmud umarł 1132, powstali przeciwko jego synowi i następcy *Daudowi*, stryjowie *Seldżuk* i *Masud*. Znowu wybuchła walka, Masud został sułtanem, wyznaczył Seldżuka na swego następcę a kalifowi oddał Irak 1133. Przeciwko Masudowi zaś podnieśli rokosz Syndżar i Toghril, ze sposobności skorzystał kalif i chciał się uczynić niezależnym od Masuda: dostał się on wszakże do niewoli i musiał przysiądz, że już więcej nie porzuci swego pałacu. Wkrótce potem kalif został zamordowany w swoim namiocie, niewiadomo, czy przez Assassynów czy też na rozkaz Masuda, któremu zawadzał.

Podczas tych walk emirowie zachodni doszli do zupełnej prawie niezależności a na nieszczęście dla Chrześcjan byli to bardzo zdolni wodzowie. Pierwsze miejsce między nimi zajmował *Ilghazi*, władca Marydynu i Aleppu; ten pobił pod Belatem, niedaleko wąwozu Sarmeda, synowca Tankredowego, *Rogera*, który w imieniu młodego *Boemunda II* rządził Antyochyą. Tylko szybkie przybycie króla Baldwina, jego waleczność bohaterska i zwycięztwo pod Halebem ocaliły Antyochyę. Eliza, córka króla, wyszła za Boemunda II, i Baldwin otrzymał zwierzchnictwo lenne nad księstwem. Niebezpieczny był *Belek*, władca kilku warowni w okolicy Meliteny, który 1122 wziął do niewoli Joscelina z Edessy. Baldwin II przybył, aby oswobodzić Joscelina, lecz został pobity między Tellbaszerem i Melitene, wzięty do niewoli i uprowadzony do zamku Chertbert. Wielki ztąd padł postrach na Chrześcjan, lecz przedsięwzięli oni zaraz środki odpowiednie, powołali na regenta państwa *Eastachego Grenier'a*, hrabiego Sydonu i Cezarei, pobili Egipcyan, którzy chcieli skorzystać z bezkrólewia, pod *Azotem*, wkrótce potem pokonali ich flotę przy pomocy Wenecyan pod wodzą doży *Domenico Michaele*. Za okazane usługi Wenecyanie uwolnieni byli od podatków i ceł we wszystkich miastach należących do króla i jego baronów, otrzymali prawo sądzenia się

własną jurysdykcyą i inne przywileje. Zdobyto także bogaty i warowny *Tyr* 1124 przy pomocy Wenecyan, którym odstąpiono trzecią część miasta. W dwa miesiące potem, po śmierci Beleka, Baldwin odzyskał wolność, przyrzekłszy zapłacić wysoki okup, wydać kilka zamków i nigdy nie łączyć się z emirem Dubeisem; od dwóch ostatnich przyrzeczeń uwolnił go patryarcha jerozolimski. Wojna znowu wybuchła. Podczas owych walk bardzo był niebezpiecznym dla Chrześcjan *Ak Sonkor*, namiestnik Mosulu, 1126 Assassynowie zabili go w meczecie w Mosulu jako gorliwego sunnitę. Jego miejsce zajął *Imad Eddyn Zenki*, syn pewnego emira, który w walce przeciwko Tutuszowi, bratu sułtana seldżukskiego, posiadłości swoje i życie utracił. Zenki, zaledwie uszedłszy losu, jaki spotkał jego ojca, wstąpił na służbę u Ibn Ortoka jako prosty jeździec, z biegiem czasu wsławił się walecznością i swojemi zdolnościami wojennemi, został rządcą Bagdadu, potem namiestnikiem Mosulu, podbił pod swoje panowanie książąt Syryi i Mezopotamii, pomyślnie wojował z Chrześcjanami i odebrał im Ataryb i Sardanah.

Z rokiem każdym rzeczy przybierały coraz gorszy obrót dla Chrześcjan; 1131 młody, piękny, waleczny *Boemund*, który, zdawało się, że prześcignie swego ojca, zginął z ręki tureckiej; jego ambitną żonę Elizę zaledwie powstrzymał Baldwin od połączenia się z Imadem Eddynem Zenkim. *Joscelin II* z Edessy oddawał się pijaństwu, grze i rozpuście. W ogóle prostota i czystość obyczajów, zapał do sprawy Krzyża, miłość bratnia szybko zamierały pośród Chrześcjan. Surowe uchwały wydane na synodzie w Neapolisie (w Samaryi) 1120 świadczą, jak rozkosze Wschodu zeszpeciły charakter Franków, jak upowszechniła się żądza używania i samolubstwo. *Pullanowie*, synowie krzyżowców urodzeni w Syryi, byli rozpustni, swarliwi i w głębi duszy nie lubili Chrystyanizmu.

Baldwin II umarł 21 Sierpnia 1131. Tron dostał się mężowi jego córki Melisendy, *Fulkonowi z Anjou* (1131—1144), fizycznie i duchowo złamanemu wiekiem człowiekowi, który był tylko ślepem narzędziem w ręku swojej żony ambitnej. Szczęściem, że czujny a pałający nienawiścią do Chrześcjan Zenki wplątał się w rozterki państwa Seldżuków. W Bagdadzie po śmierci kalifa władzę objął syn jego *Arraszyd* (1134—1136), który chciał odzyskać niezależność i pomścić ojca, za co na rozkaz Masuda został uznany przez ulemów za niezasługującego na zajmowanie tronu i przez Assassynów zamordowany 1138. Masud wyniósł na kalifa

syna Almusthazira, Almuktafi'ego, który wszakże do śmierci Masuda nie miał żadnego udziału w rządach. Walka z sułtanem i przybycie wojska greckiego pod Kalojoannesem powstrzymały Zenki'ego. Lecz dzielny cesarz i król Fulko umarli 1143. Po Fulkonie wstąpił na tron syn jego *Baldwin III*, który razem z matką Melisendą został ukoronowany 1144.

Wtem 1144 stanął Zenki z niezliczonem wojskiem pod *Edessą*, i po krótkiem oblężeniu szturmem ją zdobył. Kiedy bohater muzułmański został zamordowany następnego roku przez własnego niewolnika, przestrach ogarnął wyznawców Mahometa, rozradowali się krzyżowcy a Joscelin podstępem odzyskał Edessę. Lecz już w sześć dni potem przybył *Nureddyn*, drugi syn Zenki'ego, z przeważnemi siłami, Turcy szturmem wdarli się do miasta, i sprawili straszliwą rzeź, niewielu rycerzom udało się wymknąć cało, jeńców spotkała śmierć lub wygnanie, samo miasto zamieniło się na kupę gruzów. Tak runęło przedmurze Ziemi świętej. Wiadomość o upadku Edessy oddziałała pognębiająco, nawet Jerozolimę poczytywano już za straconą. Królów i książąt zachodnich błagano o pomoc.

Okoliczności nie sprzyjały rozpoczęciu nowej krucyaty; Europa podzieliła się na dwa obozy i walka każdej chwili mogła wybuchnąć: po jednej stronie stali Welfowie, król francuzki, król Roger sycylijski, Węgrzy, po drugiej król Konrad i cesarz Manuel. Że wszakże zapomniano o bliższym sporze i wyruszono przeciwko Azyi, sprawiła to słodka i ognista, sympatycznie pociągająca i pełna zapału wymowa *Bernarda z Clairvaux*, któremu papież Eugenjusz III zlecił głoszenie krucyaty.

Papież listem swoim z 1 Grudnia 1145 wezwał Francuzów, aby się uzbroili na obronę Ziemi świętej. Król *Ludwik VII* gotów był stanąć na czele wyprawy; sumienie jego dręczyły wyrzuty, gdyż podczas szturmu do zbuntowanego miasta Vitry w Szampanii kazał on spalić 1,300 ludzi zamkniętych w kościele. Dla zgładzenia tej zbrodni Ludwik VII ślubował krucyatę, ś. Bernard zaś radził mu przedewszystkiem wykorzenić grzeszne skłonności własnego serca. Opat *Suger* opierał się nie tyle samej krucyacie ile dłuższej nieobecności króla. Na Wielkanoc 1146 odbył się wielki sejm w *Vezelay* w hrabstwie Nivernais. Na polu zbudowano rusztowanie, z którego ś. Bernard miał przemówić do ludu jako pełnomocnik papieski. Na trybunę wszedł król, ozdobiony krzyżem, a z nim ś. Bernard, którego ognistą mowę wkrótce przerwały okrzyki: „Krzyżów, krzyżów!“ Bernard musiał własną szatę pociąć na krzyże. *Eleonora*, małżonka króla, mnóstwo magna-

tów, rycerstwa i ludu pospolitego złożyło ślub pielgrzymowania do Ziemi ś. Postanowiono wyruszyć przed upływem roku. Potem Bernard wędrował z miasta do miasta i wzniecał zapał święty w tłumach; po niejakim czasie przybył nad Ren, gdzie mnich pewien imieniem Rudolf głosił krucyatę przeciwko Żydom. Bernard kazał mnichowi powrócić do klasztoru i obronił Żydów od wściekłości tłumów. Na głos świętego męża Niemcy tysiącami zaciągali się pod sztandar Krzyża, tylko król nie dał się poruszyć, pomimo czci głębokiej, jaką żywił ku Bernardowi. Czy powodem tego były trudności dalekiej wyprawy, czy obawa Welfów i wybuchu wojny domowej? Bernard skierował się ku jeziorowi Bodeńskiemu, aby i Welfów skłonić do krucyaty. Droga szła przez Freiburg, Bazyleę, Schaffhausen, Konstancyę do Altdorfu a ztamtąd napowrót przez Zürich, Rheinfelden, Bazyleę, Strasburg; posiadamy jeszcze dziennik owej podróży. Wszędzie przyjmowały Bernarda niezliczone tłumy ludu przy odgłosie dzwonów i pieśni świętych; przemawiał on po romańsku lecz pomimo tego porywał wszystkich za sobą urokiem swojej postawy, duchem Bożym opromienionej. Dziennik wspomina o cudach, zdziałanych przezeń w kilku miejscach, naprzykład we Freiburgu; 27 Grudnia Bernard odprawił summę w obecności króla, książąt i całego ludu; przed ukończeniem mszy ś. uniesiony natchnieniem nadziemskiem zabrał on głos i serca wszystkich poruszył; do głębi duszy wstrząśniony król Konrad zawołał: „Poznaję łaskę Nieba i z wdzięcznością pójdę za danem mi upomnieniem.“ Bernard wziął chorągiew z ołtarza, wręczył ją królowi i własną ręką przypiął mu krzyż na piersiach. Za przykładem Konrada upadli na kolana, prosząc o krzyż, brat jego biskup *Otton z Fryzyngi* (Freisingen), dziejopisarz, biskupi Regensburga i Passau, Henryk, książę bawarski, i synowiec królewski 25-letni *Fryderyk* (Barbarossa). Miasto było zentuzjazmowane, miano się naradzać o potrzebach państwa a teraz myślano tylko o Jerozolimie; we wszystkich nowe życie wstąpiło. Zbiegali się złodzieje i zbóje, czynili pokutę i przysięgali, że krew swoją przeleją za Jezusa Chrystusa! W pierwszym zapale załatwiono ważne sprawy, dotyczące państwa; Welf VI i Henryk Jasomirgott przywdziali krzyż, nakazano powszechny pokój ziemski, 10-letni syn Konrada, *Henryk* został uznany następcą tronu i 30 Marca ukoronowany w Akwizgranie, opat Wibald ze Stablo miał kierować krokami młodocianego regenta.

Niemcy wyruszyli prędzej niż Francuzi. Na wiosnę 1147 stanęło 80,000 rycerzy pancernych w Regensburgu. Obrano dro-

gę w dół Dunaju, jakkolwiek Roger sycylijski radził, dla pośpiechu udać się morzem. W Neustadt krzyżowcy spędzili Zielone Świątki. Wesoło posuwała się wyprawa przez Węgry, król Geiza poczytywał się za szczęśliwego, że Niemcy nie popierali pretendenta do tronu. Podejrzliwie i z obawą spoglądał cesarz grecki *Manuel Komnen*, (1143 —1180) na ową lawinę ludów, posuwającą się ku jego państwu. Podstępny ten i ograniczony umysłowo człowiek postanowił tak rzeczy pokierować, aby krzyżowcy i Turcy wzajem się wycieńczyli. Nawet pewien dziejopis grecki powiada: nie było przewrotności, do którejby się nie uciekł ów cesarz bizantyjski przeciwko krzyżowcom, aby Europę na zawsze zniechęcić do wypraw przeciwko Azyi. Grecy byli obłudni w handlu i stosunkach towarzyskich, kłamliwi, podstępni, Niemcy zabierali, co im było potrzebne, nie płacąc, ilekroć cena wydawała się przesadzoną; uciekali się do oręża, kiedy im się wydawało, że są oszukiwani. Skutkiem tego doszło do starć w Sardyce, Filippopolu, Adryanopolu. Po krótkim pobycie w Perze, Niemcy przeprawili się na statkach greckich do Azyi i stanęli obozem w Chalcedonie. Wynikło rozdwojenie co do drogi, jaką obrać należało, czy krótszą lecz uciążliwszą środkiem Azyi Mniejszej, czy też dłuższą lecz dogodniejszą wzdłuż wybrzeża. Większość krzyżowców pod Konradem III oświadczyła się za pierwszą, inni pod wodzą Ottona z Fryzyngi poszli wybrzeżem; rozdzielono się w Nikomedyi. Straszliwe było położenie głównego korpusu. Panowały nieznośne upały, droga prowadziła przez góry i rzeki, dokuczał brak żywności, wszędzie spotykano zasadzki. Spodziewano się rychło stanąć w Ikonium; przewodnicy greccy oświadczyli, że do tego trzech dni tylko potrzeba, nazajutrz przewodnicy ci znikli, krzyżowcy ujrzeli się zdradzonymi. Wojsko chrześcjańskie weszło do doliny, opasanej wysokiemi skałami; wszystkie wyjścia i wyżyny zajęte były przez Turków. Postanowiono przebić się boczną drogą do Ottona Fryzyngeńskiego, udało się to wprawdzie, lecz z jakiemi ofiarami i pośród jakich bojów straszliwych! przez 14 dni Konrad i Fryderyk nie zdejmowali z siebie pancerzy, lecz czego mogli dokazać ciężko uzbrojeni rycerze przeciwko lekkiej kawaleryi tureckiej, wybornie we wszystko zaopatrzonej i doskonale znającej miejscowość? Dość powiedzieć, że z 70,000 rycerzy tylko 7,000 wróciło do Nicei!

Francuzi zebrali się na Zielone Świątki 1147 w Metz'u. Poprzednio na sejmie *Suger* i *hrabia Nevers* mianowani zostali regentami państwa. Obaj wymówili się od przyjęcia tego zaszczytu,

hrabia z tego powodu, że ślubował wstąpić do zakonu kartuzów; Sugerowi zaś polecił papież przyjąć pełnomocnictwo. Sam Eugenjusz III przybył do Francyi, otworzył złote wrota w St. Denis, podał królowi relikwje do pocałowania, wręczył szatę pielgrzyma i chorągiew państwa *(Oriflamme)*. W Metzu stanęło 100,000 mężów zbrojnych, nie licząc pielgrzymów bezbronnych i mnóstwa kobiet, które zaopatrzywszy się w lance, z królową na czele, przyłączyły się do wyprawy. „Wypróżniły się miasta i osady, powiada ś. Bernard; wszędzie pełno wdów, chociaż ich mężowie są przy życiu.“ Krzyżowcy francuzcy szli przez Worms, Würzburg, Passau, i następnie przez Węgry; Grecy zamykali się przed nimi w swoich miastach i na powrozach spuszczali im żywność z murów za niepraktykowane ceny. Oburzeni tem Francuzi zaczęli grabić i pustoszyć, niektórzy radzili królowi, aby się połączył z Rogerem i zajął Konstantynopol. „Niestety, powiada mnich *Eudo*, nie spełniono tej rady, na nieszczęście dla nas i dla wszystkich stronników Stolicy rzymskiej.“ Postanowiono tylko Turków traktować jako nieprzyjaciół, cesarzowi Manuelowi obiecano zwrócić ziemie niegdyś należące do Państwa Greckiego, które krzyżowcy zdobędą. Teraz zaszczytnie przyjęto Franków w Konstantynopolu; jakie podziwienie w nich budziły ogrom i piękność miasta, blask dworu, przepych kościołów! Umyślnie szerzono wieści o zwycięztwach Niemców, aby czemprędzej pozbyć się niebezpiecznych przybyszów; Francuzi szybko przeprawili się do Azyi.

Lecz jak bolesne było ich rozczarowanie, kiedy ujrzeli resztki wojska niemieckiego! Ze łzami w oczach uściskał Ludwik Konrada, który mu opowiedział o wszystkiem, co zaszło, o błędach, jakie popełniono. Skierowano pochód wzdłuż brzegów ku Efezowi, zkąd chory i ranny Konrad dla poratowania zdrowia popłynął do Konstantynopola. Uprzykrzyła się długa droga i postanowiono pójść z Efezu wprost do Attalii. Krzyżowcy wyruszyli w górę rzeki Meander, nad której brzegami odniesieno łatwe zwycięztwo nad Turkami. Na granicy Frygyi i Pamfylii Turcy zniszczyli większą część aryergardy chrześcjańskiej. Nieprzyjaciel zajął szczyty gór i zapełnił przepaści trupami Franków, bezbronni pielgrzymi pierzchnęli jak stado owiec. Ludwik schronił się na skałę i po bohatersku odparł wszystkie napady. Rycerze nie mogli się posługiwać swymi końmi na urwiskach i w głąb spadali. Poniesiono straszliwe straty. Nieszczęście nauczyło ostrożności; dowództwo powierzono *Gilbertowi*; dzięki jego mądrym rozporządzeniom krzyżowcy po 12 dniach dostali się do Attalii (w Pam-

fylii). Ponieważ większa część koni wyginęła w pochodzie, przeto trzeba się było zdecydować na przeprawę morzem. Lecz Grecy zażądali po 4 marki srebra od każdego wojownika za przewiezienie do Antyochyi. Na to mogli się zdobyć tylko bogatsi, lud ubogi musiał pozostać na miejscu i ginął pod Attalją z głodu i chorób. Król przeznaczył pewien fundusz na pielęgnowanie chorych lecz Grecy dusili ich, aby łatwiej zagrabić pieniądze. Pielgrzymi postanowili lądem dostać się do Antyochyi lecz Turcy zapędzili ich napowrót przed miasto a Grecy zamknęli bramy; 7,000 zginęło od miecza tureckiego; zwycięzcy, dotarłszy do obozu chrześcjańskiego, nie spotkali w nim żadnego oporu; widok straszliwej nędzy, jaka tu panowała, zmiękczył ich serce, wojownicy tureccy rozdawali jałmużnę, 3,000 pielgrzymów przeszło na Islam, którego wyznawcy okazali się bardziej ludzkimi niż Grecy, mianujący się chrześcjanami. Reszta zmarniała w nędzy lub przeszła w niewolę grecką.

W Antyochyi nowa boleść oczekiwała Ludwika. Ówczesny władca Antyochyi, Rajmund z Akwitanii, mąż córki Boemunda II, uwiódł żywego charakteru, dumną Eleonorę, której nie podobało się pożycie z pobożnym królem francuzkim. Do tego przyłączyło się drugie jeszcze nieporozumienie; Rajmund chciał, aby Francuzi razem z nim uderzyli na Nureddyna i zabezpieczyli z tej strony Ziemię świętą. Ludwik zaś pragnął czemprędzej dostać się do Jerozolimy. Nagle w nocy wyruszyli lądem Francuzi i dotarli do miasta świętego. Na Wielkanoc 1148 przybył tam także król Konrad.

Następnie zebrali trzej królowie, Ludwik, Konrad i Baldwin III, swoje siły w Ptolemaidzie, 20,000 jeźdców i 80,000 piechoty. Postanowiono uderzyć na bogaty i potężny *Damaszek;* w Czerwcu 1148 przebyto Antylibanon. Wyprawa ta, pomimo wielkich ofiar, spełzła na niczem. Konrad rozczarowany i zniechęcony wrócił we Wrześniu do Niemiec. Ludwik spędził zimę na praktykach religijnych w Ziemi świętej; jako zbieg, jako zwyciężony nie chciał on porzucić Palestyny, chociaż Suger nalegał o rychły powrót. Gdyż pomimo mądrych rządów słynnego opata z St. Denis wrzenie panowało we Francyi i na rokosz się zanosiło.

Smutne wieści z Ziemi świętej odbiły się bolesnem echem w Europie; prawie nie było rodziny, któraby jakiejś straty nie opłakiwała. Szemrano przeciwko Bernardowi i Ludwikowi; pierwszy zachęcał do wyprawy i przepowiadał pomyślny jej koniec, drugi swoją nieudolnością przyprawił o zgubę z górą 100,000 pielgrzy-

mów. Dzieci wołały o ojców swoich, żony o mężów, bracia o braci. Bernard pisał (*de consideratione*), że nie jest winien ani zbytniego pośpiechu książąt, ani złych obyczajów wojska; że głosił krucyatę na rozkaz papieski; kto wszakże chce szemrać, niech lepiej przeciwko niemu szemrze niż przeciw Bogu. Jeszcze większe oburzenie panowało przeciwko królowi, którego nawet detronizować chciano. Kiedy Robert, brat jego, wrócił, życzono mu długiego życia i zagarnięcia władzy najwyższej. Roztropność Sugera, wymowa Bernarda i stanowczość Eugenjusza III ocaliły Ludwikowi koronę przeciwko napaściom demokracyi, szlachty i pewnej części duchowieństwa. Król wrócił w Październiku 1149; z wdzięcznością powitał on Sugera jako ojca ojczyzny. Suger niedługo przeżył powrót Ludwika VII, jego życie było już podkopane. Jedyną pracą jego lat ostatnich była reforma opactw francuzkich, ostatnią jego myślą była nowa wyprawa do Ziemi ś.; 12,000 wojowników, karnych, dobrze uzbrojonych kosztem opactwa, miało się udać morzem na brzegi syryjskie. Pośród przygotowań do nowej krucyaty dostał Suger febry; 13 Stycznia 1152 zakończył życie szlachetny ten kapłan, wielki polityk i założyciel monarchii francuzkiej.

Wkrótce po nim rozstali się z tym światem przodownicy owego czasu; ś. Bernard umarł 20 Sierpn. 1153, a miesiącem wprzódy jego uczeń papież Eugenjusz III. Z Francyi przybył papież w Listopadzie 1147 do Trewiru i ztamtąd wrócił 1148 w okolice Rzymu. W mieście wiecznem ciągle jeszcze głosił Arnold swoje doktryny z Brescyi o wolności republikańskiej i wielkości Rzymu, szumnie panował tu senat, podczas gdy posiadłości kościelne rozpadały się na drobne, despotyczne baronje. Bernard pisał o ówczesnych Rzymianach: „Wielką jest ich mowa lecz ich czyny są małe. Wszystko przyrzekają lecz niczego nie dotrzymują.“

Złamany na siłach powrócił Konrad 1148 r. z Palestyny do Niemiec. Przed nim opuścił Welf Ziemię świętą i w Apulii otrzymał od króla Rogera pieniądze do wznowienia wojny domowej w Niemczech. Welfowie wszakże zostali pobici pod *Flochbergiem* w pobliżu Nördlingen, 8 Lutego 1150; za pośrednictwem młodego księcia szwabskiego, Fryderyka, stanął pokój. Welf zrzekł się Bawaryi. Konrad przygotowywał się teraz do wyprawy rzymskiej lecz podczas tych przygotowań zakończył życie 15 Lutego 1152. Rokiem wprzódy umarł pierworodny syn jego Henryk, drugi syn Fryderyk miał dopiero 6 lat wieku a więc był za młody do objęcia rządów. Chodziło teraz o to, aby zatrzymać koronę w rodzie

Hohensztaufów a państwu zapewnić pomyślność. Dlatego umierając, król zalecił książętom, aby wybrali jego synowca, *Fryderyka*, księcia szwabskiego.

Cesarz Fryderyk Barbarossa, 1152—1190 *).

Fryderyk szwabski, zalecony do tronu przez Konrada III, był przez matkę swoją, Judytę, wnukiem Henryka Czarnego *(ob. genealogję na str. 208)*. Zdawało się, że w jego osobie zjednoczyli się Welfowie i Waiblingowie, i 5 Marca w Frankfurcie Fryderyk został prawie jednomyślnie obrany królem. Miał on dopiero 31 lat wieku a był postawy pięknej, oczu niebieskich i wyrazistych, jasne włosy okalały wysokie jego czoło; od rudej brody nadano mu przydomek Rudobrodego czyli Barbarossy. Wierny danemu słowu, oględny w kreśleniu planów, z niezłomną wytrwałością zwykł był dążyć do raz wytkniętego celu. Posiadał przytem Fryderyk płynną i piękną wymowę, wielostronne wykształcenie i biegle władał językiem łacińskim. Jego ideałem był Karol Wielki. Niestety, piękne przymioty zaciemniła w nim nadmierna żądza panowania, która nie znała wyższego celu nad pomnażanie władzy cesarskiej nawet kosztem wolności i niezależności Kościoła i jego praw historycznych.

Odrazu też dało się to uczuć, że ster państwa przeszedł w energiczne ręce. Młody władca najpierw zajął się pojednaniem stronnictw i zabezpieczeniem praw korony. Młodszy syn Konrada III, Fryderyk, zwany z Rothenburga, otrzymał księstwo Szwabskie, a wuj królewski Welf—Tuscyę i Spoleto. Król duński Swein

---

*) *Otto Frisingensis* de Gestis Friderici I imp. — 1157 (w Muratorim t. III) wraz z kontynuatorami *Ragevin'em*, Appendix (—1160) i *Ottonem z St Blasien*, którego kronika sięga do 1209 (Muratori VI, Boehmer Fontes III);—Friderici imperatoris *constitutiones* w Pertza Monumenta, legum II; *Helmoldi*, Chronic. Slavorum. O walkach Fryderyka we Włoszech: *Sire Raoul*, de rebus gestis Friderici I 1155—1176 (Muratori VI); *Ottonis Morenae*, judicis Laudensis, de rebus gestis Friderici liber, kontynuowane przez jego syna Acerbus'a Morena;—*Caffari*, Annales Genuenses.—Opracowania: *Raumer*, Geschichte der Hohenstaufen;—*Kortüm*, Kaiser Friedrich I;—*Leo*, Vorlesung. über d. G. d. deutsch. Volkes;—*Böttiger*, Heinrich der Löwe;—*Ficker*, Reinald von Dassel; das deutsche Kaiserthum in seinen universalen u. internationalen Beziehungen;—*Höfler*, Kaiserthum u. Papsthum, ein Beitrag zur Philosophie d. Geschichte.

1) *Dom Hohensztaufów* (Sztaufów).

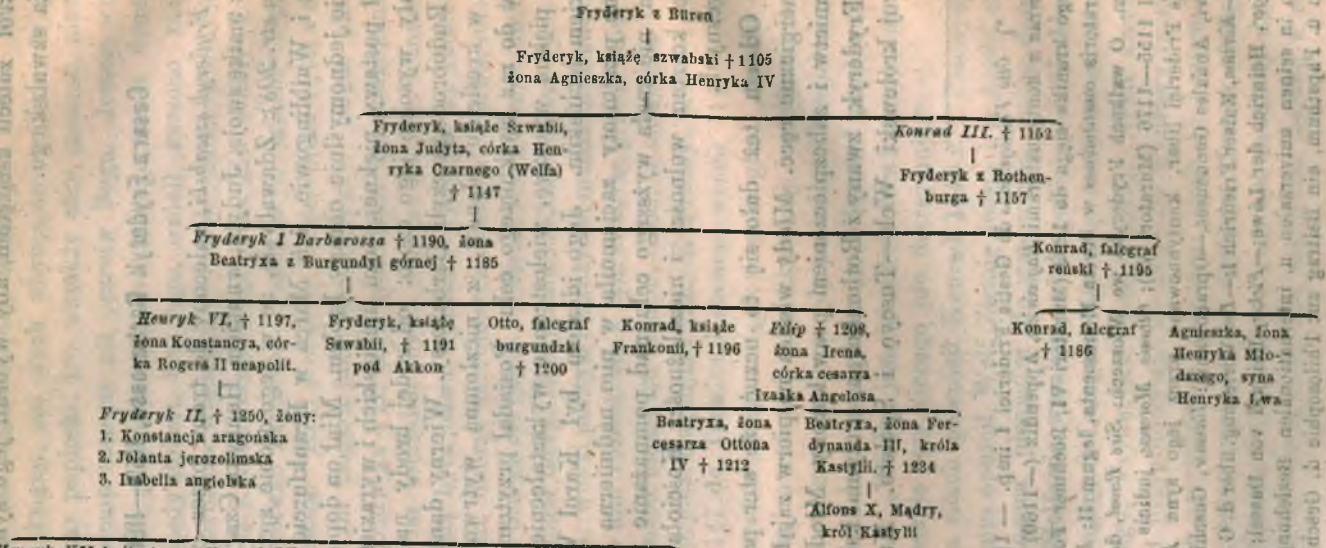

musiał uznać zwierzchnictwo korony niemieckiej nad Danją. Na sejmie w Goslarze 1154 nadano Bawaryę Henrykowi Lwu.

Niezaprzeczoną była powaga młodego króla w Niemczech; lecz inaczej rzeczy stały we Włoszech. Tam szerzyły się pojęcia republikańskie, tam życie miejskie szybko się rozwijało, szczególniej w Lombardyi. Przytem panowały proste obyczaje, nawet zamożniejsi ludzie tylko trzy razy w tygodniu jadali mięso i rzadko wina używali. Lecz nawet wyrachowani Lombardowie niczego nie szczędzili, ilekroć chodziło o obronę wolności.

Wolność ta wytworzyła się podczas zatargów między Cesarstwem i Papiestwem. Italja niegdyś wezwała Ottona Wielkiego, aby ją bronił od Węgrów na północy, od Saracenów na południu i aby stronnicze walki w jej łonie stłumił. Przybył król niemiecki i zaprowadził pokój na półwyspie. Odtąd jego następcy rościli sobie prawo do panowania nad Włochami; przytem w pojęciu Cesarstwa tkwiła myśl zjednoczenia wszystkich ludów zachodnich; jak papież był zwierzchnikiem duchownym całego Chrześcjaństwa, tak do cesarza miało należeć świeckie zwierzchnictwo nad Europą. Włosi wszakże nie chcieli teraz słyszeć o żadnym władcy, w Rzymie Arnold z Brescyi głosił wszechwładztwo senatu, Medyolańczycy upojeni byli młodą swoją wolnością. Inne miasta uznawały wprawdzie władzę cesarską, w sprawach ważniejszych odwoływały się do cesarza lecz chciały same wybierać swoich urzędników i rządców, wybijać własną monetę i ściągać dla siebie dochody z ceł i opłat handlowych. Prawie przez wiek cały cesarze rzadko odwiedzając Włochy, nie mogli skutecznie popierać tu praw monarszych a gminy miejskie same nauczyły się bronić swoich interesów i swojej niezależności. Szlachta po większej części została pokonaną i musiała się poddać prawu miejskiemu. Gdzie utwierdziła się wolność miejska, wszędzie tam spotykamy konsulów, a gdzie uznawano zwierzchnictwo cesarskie—*podestów* (od łacińskiego *potestas*). Obok konsulów funkcyonowała mniejsza Rada, *Credenza*, *Consilium sapientum*, która kierowała gospodarstwem miejskiem i utrzymywała stosunki z obcymi, nadto większa Rada, *consilium majus* albo *speciale*, która rozkładała podatki; w końcu gmina czyli ogół obywateli, *generale*, który przyjmował przedstawiane mu propozycye albo je odrzucał. Wszyscy obywatele od 18 roku życia musieli służyć w szeregach, każdy wpływał na sprawy miasta ojczystego. Sam Medyolan mógł wystawić od 60 do 80 tysięcy zbrojnych. Czując swoją potęgę, miasta włoskie nie chciały już słyszeć o przysiędze

hołdowniczej, o dostarczaniu potrzeb wojennych (foderum), o naprawianiu dróg i mostów (paraticum), o żywieniu oddziałów zbrojnych (mansionaticum) i o jurysdykcyi obcej; owe prawa, mówiono, już się przedawniły, mieszczanom dobrze się dzieje bez królów i margrabiów, sami potrafią oni bronić się i ustawy dla siebie wydawać. Niemcy zaś powoływali się na swoje prawa dawne, skutkiem czego powstały owe walki, w których dokonywano cudów waleczności i bohaterstwa w obronie prawa historycznego lub wolności, owe walki, w których kwiat młodzieży niemieckiej znalazł grób na dolinach lombardzkich a całe miasta w gruzy się zamieniły, owe boje, o których pewien włoch powiada, że trzeba dziękować Opatrzności, iż nauczyła ona ludzi wydobywania żelaza z łona ziemi i zatapiania go w piersiach braci [1]).

Eugenjusz III wzywał Fryderyka do wyruszenia do Włoch. Papież potrzebował cesarza a cesarz papieża. Fryderyk odrzucił propozycye nowej republiki, przyrzekł, umową zawartą w Konstancyi, przywrócić papieżowi całkowitą jego władzę, za co papież obiecał ukoronować Fryderyka i obłożyć klątwą każdego, ktoby mu odmówił należnego posłuszeństwa. Lecz Eugenjusz III umarł 8 Lipca 1153; rządy jego następcy, starego *Anastazego IV*, trwały tylko go 3 Grudnia 1154 r.; po nim zasiadł na Stolicy rzymskiej jako *Adryan IV*, anglosakson Mikołaj Breakspear. Adryan IV, surowszy od Eugenjusza III, nie uznał senatu rzymskiego i zażądał wydalenia Arnolda z Rzymu. Kiedy zaś Rzymianie sprzymierzyli się z Normandami przeciwko papieżowi i pozostawili mu tylko miasto Leonowe, wówczas Adryan IV obłożył Rzym interdyktem. Po raz to pierwszy nie odprawiało się żadne nabożeństwo w Rzymie, nie udzielano sakramentów, zamilkły dzwony, zmarłych nie chowano w ziemi poświęconej. Kara ta poskutkowała, lud powstał, senat musiał prosić papieża o przebaczenie, procesyonalnie wprowadził go do Lateranu i wydalił Arnolda. Papież był wprawdzie panem Rzymu, lecz król normandzki wojował z państwem Kościelnem.

---

[1]) Podczas tych walk wielką rolę odegrało *prawo rzymskie*, którem z szczególną gorliwością zaczęto się teraz zajmować. Błędnem jest wszakże mniemanie, jakoby pandekta Justynjańskie zostały dopiero przez Pizańczyków wydobyte z zapomnienia przy zdobyciu miasta Amalfi, właściwie nigdy o nich nie zapominano. *Irnerius* czyli *Werner*, któremu margrabina Matylda wielką cześć okazywała, miał być założycielem *szkoły prawa w Bolonii*. Na prawo rzymskie powoływali się z jednej strony poplecznicy cesarscy, z drugiej republikanie włoscy.

Wszystko to było zachętą dla Fryderyka, aby jak najprędzej wyruszył do Włoch i przywrócił w nich zwierzchnictwo korony niemieckiej. Przytem drażniła go republikańska, żądna zaborów, duma Medyolanu. Kiedy na sejmie w Konstancyi 1153 dwaj obywatele z Lodi rzucili się do nóg królowi, błagając go o wymierzenie sprawiedliwości na Medyolanie, który zburzył ich miasto ojczyste a mężczyzn i kobiety wymordował lub znieważył, Fryderyk rozkazał Medyolańczykom, aby bezzwłocznie przywrócili miastu Lodi jego prawa. Ci zaś rozdarli pismo królewskie a wysłaniec króla zaledwie zdołał ujść z życiem ze zgromadzenia ludowego.

W Październiku 1154 r. wyruszył Fryderyk I ze znacznemi siłami z Augsburga przez Brixen, Trydent na równinę Ronkalijską (Roncaglia) między Kremoną i Piacenzą. Tu, według dawnego zwyczaju, zatknięto tarczę królewską na wysokim słupie, na znak, że król opieką swoją otacza wszystkich mu wiernych, a herold powołał książąt, którzy przy królu, i lenników, którzy przy książętach mieli straż trzymać. Kto się nie stawił z niedbalstwa lub nieposłuszeństwa, ten utracał swoją lenność. Następnie zasiadł król na sądy i posypały się skargi przeciwko Medyolanowi, że dąży on do panowania nad Lombardyą, że lekceważy rozkazy królewskie, że zburzył Lodi a jego mieszkańców zmusił do osiedlenia się w czterech otwartych miejscowościach. Medyolańczycy wysłali do króla dwóch mężów wymownych i ofiarowali mu 4,000 monet złotych, lecz oburzył się na to Fryderyk i zapowiedział, że na ziemi medyolańskiej rzecz całą rozstrzygnie, a aby nauczyć Medyolańczyków pokory i posłuszeństwa, kazał ich konsulowi poprowadzić i żywić wojsko niemieckie. Kiedy zaś zabrakło żywności w drodze, Niemcy przypisywali to złej woli Medyolańczyków a Fryderyk kazał zburzyć Rosate i inne zamki, nie odważył się wszakże uderzyć na sam Medyolan, lecz zwrócił się ku Turynowi, zburzył Chiari i Asti, obległ *Tortonę* (od 14 Lutego do 18 Kw. 1155). Fryderyk zapewne więcejby osiągnął, gdyby umiał należycie ocenić dzieje Włoch ostatniego stulecia i gdyby zręcznie korzystając z istniejących tu stosunków, usiłował nanowo umocnić władzę królewską. Lecz miał on na myśli Karola W. i Ottona I, i nie licząc się z położeniem rzeczy, chciał panowanie niemieckie ostrzem miecza przywrócić. Tortona, dla postrachu innych miast, została ograbiona i zburzona przez Niemców. W Pawii król niemiecki był z zapałem przyjęty i w kościele św. Michała ukoronowany na króla lombardzkiego. Z Pawii król udał się przez Kremonę i Modenę do Bolonii a następnie do Toskany. Papież

Adryan IV wyruszył naprzeciw Fryderykowi do Witerbo. Podczas układów o koronacyę papież żądał przedewszystkiem wydania Arnolda z Brescyi, który, uciekłszy z Rzymu, dostał się w moc kardynała Oddona, lecz potem, uwolniony przez kilku hrabiów, przebywał w pewnym zamku. Fryderyk zmusił do wydania Arnolda legatowi papieskiemu. W *Sutri* nastąpiło pierwsze spotkanie króla z papieżem. Adryan nie dowierzał Fryderykowi. Król niemiecki zamiast prawego strzemienia trzymał papieżowi lewe, co Adryan poczytał za brak czci należnej Głowie Kościoła i odmówił królowi pocałunku pokoju. Dowiedziono wreszcie Fryderykowi, że nawet cesarz Lotar II nie odmówił tego hołdu papieżowi Innocentemu II. Nazajutrz król prowadził rumaka, na którym siedział papież. Stanowczo wszakże odrzucił żądanie, aby przed koronacyą zdobył państwo Sycylijskie, gdyż jego wojownicy chcieli już powrócić do domu; w tym celu, mówił on, trzeba będzie przedsięwziąć osobną wyprawę. W odległości jednego dnia drogi od Rzymu powitało króla niemieckiego poselstwo republikanów i tak przemówiło w imieniu Miasta wiecznego: „Pragniesz panowania nad światem, i Rzym powstał z radością, aby ci koronę ofiarować. Dlaczego nie miałbyś w pokoju i łaskawie zbliżyć się do swego ludu, który, postanowiwszy zrzucić jarzmo księży, z tęsknotą na ciebie oczekiwał? Oby wrócił blask dawnych czasów, oby Rzym pod takim jak ty cesarzem odzyskał władzę nad zbuntowanym światem...“ Lecz Fryderyk porozumiał się już był z papieżem. Z oburzeniem więc przerwał mowę wysłańców i rzekł: „Przychodzę nie po to, aby od was jakieś łaski odbierać lecz aby was ocalić od sporów wewnętrznych i zewnętrznych. Tego, co jest własnością moją, nie myślę kupować; nie potrzebuję składać żadnej przysięgi, moja wola jest bardziej niezłomną niż wasze prawa, słowo moje więcej znaczy niż wasze przysięgi.“ Rzymianie w przerażeniu odeszli. Lecz papież zalecał ostrożność; w nocy 17 Czerwca tysiąc rycerzy zajęło miasto Leonowe [1]) i okolice kościoła św. Piotra. W sobotę 18 Czerwca Fryderyk wszedł z Monte Mario do miasta Leonowego, gdzie go papież powitał u wejścia do kościoła ś. Piotra. Tu król przysiągł, że szczerze bronić będzie św.

---

[1]) Ażeby zabezpieczyć od napadów nieprzyjacielskich kościół ś. Piotra, papież *Leon IV* (847—855) otoczył murem całą dzielnicę watykańską. R. 852 zebrali się biskupi i lud, i 27 Czerwca boso odbyli około nowych murów procesyę, Leon poświęcił mury, bramy i domy tego nowego miasta, które odtąd nazwano *miastem Leonowem* (civitas Leonina).

Piotra i jego następców, i przed ołtarzem ś. Maurycego otrzymał berło i koronę cesarską. W szatach cesarskich, po summie, odprowadził papieża a następnie wrócił do swojego obozu. Lecz kiedy Niemcy zabrali się do odpoczynku i krzepienia ciała jadłem i napojem, Rzymianie nagle wdarli się za Tybr i uderzyli na cesarskich. W pierwszem zamięszaniu zginęło wielu Niemców. Fryderyk wybiegł z uczty koronacyjnej i poprowadził swoich wojowników na nieprzyjaciela. Wywiązała się gorąca bójka, wieczorem Niemcy odnieśli zupełne zwycięztwo. Teraz rozstrzygnął się także los Arnolda z Brescyi, którego poczytywano za głównego sprawcę wszystkich zawichrzeń w Rzymie. Związanego wprowadzono na stos i spalono; popioły jego wrzucono do Tybru.

Wyprawa do Neapolu nie przyszła do skutku; nawet Rzymu nie pokonano; cesarz nie wszedł do właściwego miasta, Rzymianie nie chcieli dostarczać żywności, całe wojsko wraz z papieżem wyruszyło następnego dnia do Farfy. Skutkiem upałów szerzyły się choroby, panowie niemieccy żądali jak najrychlejszego powrotu do ojczyzny. Cesarz zwrócił tylko Tivoli papieżowi; tu rozstali się oni ze sobą; Niemcy pociągnęli na północ i szturmem zdobyli Spoleto, które nie chciało ani płacić podatku państwowego ani wydać posłów cesarskich. Tak zakończyła się pierwsza wyprawa Barbarossy do Włoch.

Główny cel wyprawy został osiągnięty; korona cesarska zdobiła skronie Fryderyka, namiestnik Chrystusów nadał mu tę godność najwyższą. Cesarz wracał teraz do Niemiec, aby sprawiedliwość wymierzyć na tych wszystkich, którzy podczas jego nieobecności dopuścili się gwałtów i rozbojów. Najpierw możni panowie poczuli na sobie jego surową rękę. Falcgraf Herman z Stahleck i arcybiskup moguncki Arnold wbrew rozkazowi cesarskiemu wszczęli ze sobą walkę. Za to na sejmie w Wormsie obaj zostali uznani za winnych naruszenia pokoju publicznego; za to skazano ich na hańbiącą karę poniesienia psa do najbliższego hrabstwa. Karą tą srodze dotknięty falcgraf wstąpił do klasztoru, gdzie wkrótce zakończył życie. Zamiast arcybiskupa spełnili karę hrabiowie jego stronnictwa. Zburzono wiele zamków rozbójniczych, ich właścicieli ukarano śmiercią; zniesiono cła samowolne. Surowość oddziałała zbawiennie. Wróciło bezpieczeństwo osób i własności, handel się ożywił; Fryderyka nazywano ojcem ojczyzny.

Wtedy także zakończył cesarz ostatecznie zatargi między Henrykiem Lwem a Henrykiem Jasomirgott'em z powodu posiadania Bawaryi. Jeszcze przed swoją wyprawą rzymską, na sejmie

w Goslarze przyrzekł Fryderyk Bawaryę Henrykowi Lwu, lecz Henryk Jasomirgott nie chciał się zrzec swoich roszczeń do tego księstwa, które mu prawomocnie nadał Konrad III. W końcu, na sejmie w Regensburgu (we Wrześniu 1156) udało się cesarzowi rzecz tę w taki sposób rozstrzygnąć: margrabstwo austryackie otrzymało wielkie przywileje i nazwę *księstwa* z prawem przechodzenia władzy, wbrew powszechnemu prawidłu, nawet w linii żeńskiej; za to Henryk Jasomirgott zwrócił Bawaryę cesarzowi, który ją nadał Henrykowi Lwu. Ten więc, podobnie jak jego ojciec, był dwóch księstw posiadaczem.

Tegoż roku ożenił się Fryderyk z szesnastoletnią *Beatryxą*, córką i dziedziczką Rajnalda, hrabiego burgundzkiego. Z pierwszą zaś żoną Adelajdą z Vohburga rozwiódł się z powodu jej bezpłodności jeszcze 1153.

Roku 1157 wyruszył cesarz przeciwko Polsce, ujmując się za *Władysławem*, wygnanym przez brata *Bolesława Kędzierzawego*. Niemcy posunęli się ku Poznaniowi. Boso, z mieczem przy szyi, stanął Bolesław przed cesarzem w Kargowie, przyrzekł zapłacić znaczną summę pieniędzy i stawić się na zjeździe w Magdeburgu dla pogodzenia się z Władysławem, tudzież dostarczyć 300 rycerzy na wyprawę włoską. Księciu czeskiemu *Władysławowi II* nadał Barbarossa 1158, w nagrodę za usługi okazane podczas wojny z Polską, tytuł królewski.—Henryk II, król angielski, przysłał bogate podarunki i list pełen uznania dla potęgi króla niemieckiego. Wpływ Niemiec rzciągał się nietylko na Burgundyę lecz i na Prowancyę. Danja znowu uznała supremacyę cesarską. Wewnątrz państwa panował pokój; nigdy dotąd sejmy nie bywały tak liczne i wspaniałe jak za Fryderyka I.

Tylko nad Włochami zbierały się groźne chmury. Medyolan dumnie wznosił tam czoło, nadto z papieżem wywiązało się nieporozumienie. Fryderyk nie pokonał ani Rzymu ani Sycylii; po koronacyi powrócił on do Niemiec a tymczasem papież był w zatargu z królem *Wilhelmem I* sycylijskim (synem Rogera II † 1154) z powodu jego napadów na posiadłości Stolicy rzymskiej. Aby się utrzymać, papież połączył się z niezadowolonymi wasalami króla Wilhelma, podczas kiedy kilka miast powstało na rzecz cesarza byzantyjskiego Manuela. Wybuchło powstanie przeciwko Wilhelmowi I; król postanowił pogodzić się z papieżem. Lecz partya cesarska w kolegjum kardynalskiem nie dopuściła do zawarcia pokoju. Rozpacz dodała siły Wilhelmowi; z licznem wojskiem przeprawił się on przez cieśninę 1156, pobił w Maju baro-

nów, zmusił Apulję do posłuszeństwa i stanął pod Benewentem, gdzie papież szukał był schronienia. Adryan IV musiał zawrzeć pokój za jakąbądź cenę. Wilhelm otrzymał potrójną inwestyturę, Sycylii, Apulii i Kapui jako lenności papieskich.

Fryderyk gniewał się za zawarcie pokoju z nieprzyjcielem państwa, za nadanie mu krajów, które poczytywał za własność korony niemieckiej; zamąciły się też stosunki między cesarzem i papieżem, mianowicie od czasu śmierci wiernego przyjaciela i doradcy Fryderyka i Adryana, Wibalda ze Stablo, który umarł podczas posłowania do Konstantynopola (1158 r.). *Reinald* z Dassel zajął odtąd, lecz nie na pożytek Fryderyka, miejsce Wibalda w radzie cesarskiej. Przyjemnej postawy, znawca Arystotelesa, Homera i klassyków rzymskich, zdolny, przebiegły, wymowny, równie biegły we władaniu piórem i mieczem, z jednej strony łagodny, ludzki, hojny, z drugiej zaś surowy i nieubłagany dla przeciwników, trawiony ambicyą bez granic, przedtem proboszcz w Hildesheimie, od 1156 kanclerz, przedstawiał Reinald inny kierunek polityczny niż Wibald, i Fryderyk zupełnie poddał się jego podszeptom. Według Reinalda, korona niemiecka winna się była zupełnie wyzwolić od wpływu Stolicy rzymskiej a papież miał się stać posłusznem narzędziem władzy cesarskiej. Jeszcze do Wibalda zwrócił się papież z prośbą, aby ten przychylniej usposobił cesarza dla Kościoła, „gdyż w otoczeniu Fryderyka znajdują się ludzie, dążący do rozdwojenia między cesarzem i papieżem.“ Rozdwojenie wyszło na jaw na sejmie w *Bezansonie* (Besançon), w Paźdz. 1157. Legaci Bernard i Roland wystąpili tu ze skargą na to, że arcybiskup Lundu, Eskil, wracając z Rzymu został napadnięty przez kilku rycerzy w Burgundyi, ograbiony i uwięziony, że cesarz dotąd nie ukarał winowajców. W liście papieskim do cesarza było powiedziane: „Rozważ, jak chętnie i radośnie Kościół, Matka twoja, ozdobił cię koroną cesarską. Nie żal nam wszakże tego, iżeśmy życzenia twoje we wszystkiem spełniali; nawet cieszylibyśmy się, gdyby z naszej ręki Dostojność twoja otrzymała jeszcze większe dobrodziejstwa *(sed si majora beneficia Excellentia tua de manu nostra accepisset, non immerito gauderemus).*“ Reinald tłómacząc pismo papieskie, przetłómaczył „beneficium“ wyrazem „lenność.“ Podług tego cesarstwo byłoby lennością papieską. Wielkie powstało ztąd wzburzenie między zgromadzonymi. Wtem śmiało zapytał legat Roland: „Od kogóż więc ma cesarz koronę, jeżeli nie od papieża?“ Na te słowa wybuchła burza gniewu. Otton Wittelsbach chciał legatowi głowę rozpłatać; cesarz wszakże kazał

legatów odprowadzić pod bezpieczną osłoną i polecił im wprost do Rzymu odjechać. W manifeście swoim do stanów państw, Fryderyk skarżył się na roszczenia legatów. Z wyboru książąt, powiedziano tu, otrzymał cesarz od samego Boga władzę nad państwem; kto koronę cesarską poczytuje za lenność papieża, ten jest wrogiem porządku bożego i kłamcą. W liście do Hillina, arcybiskupa trewirskiego, 1158, wyjawia cesarz plan utworzenia Kościoła terytoryalnego, którego prymasem miał zostać arcybiskup Trewiru. Napróżno upominał papież biskupów niemieckich, aby na kanclerzu Reinaldzie i falcgrafie Ottonie wymogli zadośćuczynienie za ich obelgi przeciwko Kościołowi. Biskupi, obawiając się cesarza, odpowiedzieli w jego duchu. Henryk Lew wystąpił jako pośrednik i dwaj legaci powieźli na sejm do Augsburga pojednawcze pismo papieskie, w którem wyraz „beneficium“ wytłómaczony było jako „dobrodziejstwo“ a nie jako „lenność“ *(beneficium est bonum factum non feudum. Ex beneficio Dei, non tamquam ex feudo, sed velut ex benedictione et bono facto ipsius gubernari dicimuu et nutriri).* Ułagodził się wtedy Fryderyk i ucałował legatów; zakończenie sporu było mu wielce pożądane, papież mógł się stać niebezpiecznym przeciwnikiem, gdyż Medyolan nie myślał się poddać.

Fryderyk chciał za jakąbądź cenę utrzymać panowanie Niemiec nad Włochami, zbroił się więc na śmierć i życie i postanowił złamać dumę Medyolanu, który odbudował srodze ukaraną przez cesarza Tortonę, który pobił stronników cesarskich, upokorzył Pawję i zburzył Lodi i Como. Tego już nie mógł znieść cesarz.

Na Zielone Świątki 1158 r. zebrało się wielkie wojsko pod Augsburgiem. Kilku oddziałami poszli Niemcy do Włoch, Fryderyk udał się tam przez Tyrol wzdłuż Etsch'u. Przed Brescyą 30,000 Włochów połączyło się z wojskiem niemieckiem, które teraz liczyło około 100,000 ludzi. Medyolańczycy wysłali do cesarza najwymowniejszych obywateli lecz ich obrona wydała się niedostateczną, i Medyolan wraz ze swoimi sprzymierzeńcami został wyjęty z pod prawa.

Na pogorzelisku miasta Lodi otrzymało nowe poselstwo medyolańskie, proszące o pokój, taką odpowiedź: „Słodkie są słowa wasze i pokorne, lecz lisa trzymacie w zanadrzu; poburzyliście kościoły boże i miasta cesarskie; taką więc miarą, jaką innym mierzyliście, i wam będzie odmierzone.“ Wkrótce wojsko cesarskie stanęło przed Medyolanem i obwarowało się przed siedmiu głównemi bramami. Rozpoczęła się walka, z obu stron prowadzona

z rzadkiem bohaterstwem i pogardą śmierci. Lecz wkrótce zaczęły się srożyć głód i zaraza w Medyolanie, mieszkańcy zażądali zawarcia pokoju. Cesarz zgodził się na pokój pod warunkiem, że na przyszłość Medyolańczycy nie będą już gwałcili praw i wolności miast Lodi i Como, że zaprzysięgną wierność cesarstwu, że zapłacą 9,000 marek srebra i zrzekną się przywłaszczonych praw monarszych, to jest wybijania monety, pobierania ceł i mostowego; konsulów swoich mieli oni sami obierać lecz wybór ten potrzebował potwierdzenia cesarskiego; 8 Września (6 Sierpnia rozpoczęło się oblężenie) poszli Medyolańczycy, boso, goły miecz niosąc na szyi, zgnębieni, między szeregami wojska niemieckiego ku tronowi cesarza, upadli na kolana, poczem ich konsul tak przemówił: „Zawiniliśmy i błagamy o przebaczenie, miecze nasze składamy przed tobą a życie nasze powierzamy w ręce twoje.“ Teraz przebaczył im Fryderyk, całował ich i pocieszał.

Po pokonaniu Medyolanu Włochy leżały u stóp cesarza. Cesarz postanowił wydać wspólną ustawę dla całego półwyspu. Nie miecz lecz prawo miało odtąd panować nad Włochami i dlatego Fryderyk większą część wojska odesłał do ojczyzny; stosunki włoskie miały być ostatecznie uregulowane. W tym celu cesarz zwołał sejm do Roncaglii, poprzednio ukoronowawszy się w Monzy na króla włoskiego. Nie widziały dotąd Włochy zebrania równie świetnego. Czternaście miast włoskich przysłało po dwóch deputatów, z Bolonii przybyło czterech słynnych prawników (Bulgarus, Marcin de Gosi, Jabób Ugolinus i Hugo z Porta Ravennate). W Listopadzie cesarz tak przemówił do zebranych: „Pragniemy raczej według prawa panować niż samowolnie władzę wykonywać. Rządy, pod którymi każdy jest pewny swego prawa i wolności, lepsze są od takich rządów, w których król może sobie na wszystko bezkarnie pozwalać.“ Lecz co było właściwie prawem państwa a co prawem miast i jednostek? Od 100 lat królowie niemieccy tylko przelotem zachodzili do Włoch i każdy z nich inne rozporządzenia wydawał; tymczasem stosunki włoskie wielce się zmieniły, a i historya ma swoje prawa. Juryści bolońscy zebrali w jednę całość prawa monarsze, jakie obowiązywały w rozmaitych miejscowościach. Oczywiście pojęcia prawa rzymskiego o władzy monarszej nie były tu bez wpływu. W ten sposób powstało nowe prawo dla Włoch, prawo, które dotkliwie gwałciło istniejące stosunki, i dlatego siłą tylko mogło być wprowadzone. Posłowie uchwalili, że cesarz, za zgodą ludu, mianować będzie we wszystkich miastach podestów, konsulów i inne osoby zwierzchnicze,

powtóre, że wszystkie regalja czyli prawa koronne mają pozostać przy cesarzu. Tu zaliczały się cła, opłaty mostowe, podatki z młynów, stawów, rzek, prawo wybijania monety, eksploatowanie kopalń i źródeł słonych; pomnażało to dochody państwa o 30,000 funtów srebra rocznie. Po trzecie, uchwalono niepodzielność większych lenności koronnych, księstw, margrabstw i hrabstw; nikt nie mógł odtąd, bez wiedzy pana, przekazywać jakiejbądź lenności w obce ręce. Po czwarte, zabroniono samowolnych rozpraw orężnych i wojen prywatnych; pokrzywdzony miał przed sędzią szukać sprawiedliwości, wszystkim nakazano ścisłe zachowywanie pokoju; zabroniono wszelkich związków i przymierzy między książęty, miastami i panami. W końcu umieszczono rozporządzenia na korzyść uczącej się młodzieży: „gdyż mężowie, których wiedza przyświeca ziemi, powinni być z szczególną pieczą od krzywd zabezpieczeni.“

W istocie zaś uchwały ronkalijskie wypowiadały śmiertelną walkę temu stanowi rzeczy, jaki się wytworzył we Włoszech górnych, wolę cesarskę podawały za źródło wszelkiego prawa publicznego a nadto podkopywały materyalną pomyślność miast lombardzkich. Fryderyk zbyt mało znał stosunki włoskie a pochlebstwa wprowadziły go na błędne drogi. *Genua* zbroiła się dla stawienia oporu, kobiety pracowały razem z mężczyznami nad wznoszeniem murów. Fryderyk zawiązał układy z potężnem miastem; Genueńczycy złożyli przysięgę hołdowniczą, zatrzymali swoje majątki i posiadłości, zapłacili jednorazowo 12,000 marek srebra, przyrzekli bronić zachodnich brzegów włoskich i południowych burgundzkich przeciwko Saracenom lecz pozostali wolnymi od służby wojennej i podatków i zatrzymali swoich własnych urzędników. Łatwo było przewidzieć, że Medyolan nie podda się dobrowolnie uchwałom ronkalijskim.

Do tego przyłączyły się zatargi ze Stolicą rzymską. Fryderyk mocno wtedy wierzył w wyższość władzy cesarskiej nad wszelką inną i nadużywał chwilowej przewagi swojej. Gdyby nie spotkał energicznego oporu, możeby oddał tyarę papieską niemcowi lub komuś z własnej rodziny. Miał on ciągle Karola Wielkiego i Ottona I w pamięci, lecz od owych czasów postać rzeczy wielce się zmieniła w Europie. Rościł pretensyę do całego dziedzictwa margrabiny Matyldy i nadał je swojemu wujowi Welfowi, bratu Henryka Pysznego; w Państwie Kościelnem kazał zbierać dokładne wiadomości o prawach cesarskich. Adryan skarżył się, że cesarz rozdaje swoim ulubieńcom najwyższe godności kościelne, i nie

zatwierdził ani hrabiego Gwidona Blandrata na stolicy raweńskiej ani wyboru kanclerza Reinalda z Dasselu na arcybiskupa kołońskiego, wyboru dokonanego 1159 r. na zlecenie cesarskie. Obie strony były tak podrażnione, że pominięto nawet zwykłe formy grzeczności; Fryderyk w liście do papieża imię swoje postawił przed imieniem papieskiem a papież nazywał go wprost „ty.“ Adryan IV żądał, aby cesarz nie inaczej wyprawiał posłów do Rzymu, jak za poprzedniem porozumieniem się z papieżem, aby tylko podczas koronacyi rozpisywał dostawy w Państwie Kościelnem, dalej aby od biskupów włoskich odbierał tylko przysięgę wierności a nie przysięgę hołdowniczą, nadto aby oddał Kościołowi Ferrarę, Massę, wszystkie posiadłości hrabiny Matyldy, całą okolicę od Aquapendente do Rzymu, księstwo Spoleto, wyspy Sardynję i Korsykę. Fryderyk oświadczył, że podda się sądowi polubownemu z 6 kardynałów i 6 przezeń mianowanych biskupów, na co Adryan odpowiedział, że jako Głowa Kościoła nie uznaje żadnego sądu ludzkiego nad sobą. Cesarz chciał poddać władzę kościelną władzy cesarskiej, papież zaś żądał zupełnego wyzwolenia Kościoła z pod wpływu państwowego. Adryan IV był równie niezłomnym jak Grzegórz VII; Fryderyk zaś zawiązał układy z miastem Rzymem i uznał senat tamtejszy. Boleśnie dotknięty tem papież rzekł wtedy do jednego ze swoich powierników: „Bodajbym był nigdy nie opuszczał Anglii i mojego klasztoru! Na Stolicy świętej tyle spotkało mię smutków i zgryzot, że w porównaniu z niemi przykrości mojego życia poprzedniego wydają mi się słodkiemi.“

Tak wytężone były stosunki, gdy wybuchło powstanie w Medyolanie. W Styczniu 1159 wysłał tam cesarz kanclerza Reinalda, który miał zaprowadzić władze miejskie odpowiednio do uchwał ronkalijskich. Medyolańczycy powoływali się na układ z 1158 r., który im pozostawiał obieranie własnych urzędników, a posłowie na uchwały ronkalijskie. Wtem powstała ludność. Kosulowie zaledwie zdołali ocalić posłów cesarskich, których chciało zamordować pospólstwo. Przykład Medyolanu oddziałał na inne miasta, z Brescyi i Kremy (Crema) wygnano namiestników cesarskich. Dowiedziawszy się o tem, cesarz nie posiadał się z gniewu; wezwano Medyolańczyków, aby się usprawiedliwili. Obronę ich uznano za niedostateczną. Na drugie i trzecie wezwanie nie stawili się oni wcale. Jako wiarołomców i winnych obrazy majestatu wyjęto ich z pod prawa 16 Kwietnia 1159 r.; cesarz rzucił rękawicę na ziemię na znak, że wydaje ich majątki na grabież

a ich miasto na zburzenie. Tegoż samego dnia Medyolańczycy uderzyli na zamek cesarski Trezzo. Fryderyk I spędzał święta wielkanocne w Bolonii, kiedy przyszła wiadomość o napadzie. Natychmiast wyruszono w drogę, lecz było już zapóźno. Cesarz przysiągł, że dopiero wtedy włoży koronę na głowę, kiedy z Medyolanu pozostanie kupa gruzów.

W walce, która się teraz wywiązała, nienawiść po obu stronach doszła do najwyższego stopnia. Fryderyk miał się dowiedzieć, czego może dokazać rozpacz. Czując się za słabym do pokonania Medyolanu, zwrócił się najpierw przeciwko dumnej, za bagniskami ukrytej Kremie. Kremeńczycy mordowali na murach jeńców cesarskich, Fryderyk zaś kazał Kremeńczyków, wziętych do niewoli, przywiązywać do wież oblężniczych i wystawiać na pociski oblężonych. Lecz miłość wolności przemogła nad głosem natury. Oblężenie trwało przez siedm miesięcy. W końcu, kiedy nędza doszła do najwyższego stopnia, obywatele prosili o pokój i przebaczenie; 20,000 mieszkańców pozwolono swobodnie odejść i zabrać ze sobą, co każdy z nich mógł unieść; następnie ograbiono i spalono Kremę. Zwyciężeni znaleźli przytułek w Medyolanie; cesarz pociągnął w tryumfie do Pawii.

Podczas oblężenia Kremy umarł Adryan IV 7 Wrześ. 1159 w Anagni; gdyby pożył on dłużej, zapewne wyklątby Fryderyka. W kolegjum kardynalskiem jedni trzymali z cesarzem, drudzy obstawali za niezależnością Kościoła; 7 Września większość obwołała papieżem śmiałego, przezornego, wysoko ukształconego i cnotliwego kanclerza Rolanda Bandinelli ze Syeny, mniejszość—kardynała Oktawjana, osobistość podrzędnego znaczenia, głowę partyi cesarskiej. Pierwszy nazwał się *Aleksandrem III*, drugi *Wiktorem IV*. Oktawjan miał stronników pośród niższego kleru i ludu, i przy szczęku oręża procesyonalnie poprowadzony został do Lateranu. Roland szukał schronienia w obwarowanym Watykanie, potem udał się do Terracyny; król sycylijski zaraz go uznał, Rzym zaś połączył się z Oktawjanem. Jakkolwiek tylko Aleksander III był prawym papieżem, jednakże cesarz chciał skorzystać z nastręczającej się sposobności i wystąpił jako arbiter nad papieżami. Obaj zażądali od Fryderyka, aby ich uznał, on zaś rozpisał synod do Pawii, który miał rozstrzygnąć o ich obiorze zgodnie z wyrokiem biskupów; cesarz polecił stawić się przed synodem Wiktorowi IV tudzież „kanclerzowi Rolandowi i innym kardynałom, którzy go wybrali na papieża.“ Pokornie przybył Wiktor IV, Aleksander zaś odrzucił wezwanie cesarskie jako przeciwne prawu: gdyż cesarz

nie może zwoływać synodów bez zezwolenia papieskiego; przyczem oświadczył posłom cesarskim, że uznaje cesarza, odpowiednio do nadanej mu godności, za obrońcę Kościoła i dlatego pragnie go odznaczyć po nad innymi książęty ziemi, o ile jest to możliwe bez szkody dla Króla królów; bez wiedzy papieża wszakże cesarz zwołał synod i wzywa do siebie Głowę Kościoła, jak gdyby posiadał nad nim władzę. A jestto właśnie przywilejem nadanym ś. Piotrowi i założonemu przezeń św. Kościołowi rzymskiemu, że wszystkie swoje sprawy rozstrzyga on własną powagą i że niczyim sądom nie podlega. Skoro więc cesarz, który bronić winien tego przywileju, sam pozwala sobie na jego pogwałcenie, skoro swojej Matce tak rozkazuje jakby niewolnicy, przeto Aleksander nie może tego znosić ani w niewolę oddawać Kościoła, odkupionego krwią Chrystusową, za którego wolność Ojcowie święci złożyli życie w ofierze; w razie konieczności sam pójdzie w ich ślady i, jeżeli okoliczności wymagać tego będą, do ostatecznych środków się ucieknie.

Otwarcie synodu nastąpiło 5 Lutego 1160; 11 Lutego, głównie za staraniem Reinalda, uznano Wiktora IV za prawego papieża a na Aleksandra i jego stronników wyrzeczono klątwę. Fryderyk trzymał strzemię pseudopapieżowi przy uroczystym wjeździe i rozkazał wygnać z państwa wszystkich prałatów, którzyby nie uznali Wiktora. Aleksander zaś ekskomunikował Oktawjana i wszystkich popleczników rozdwojenia, w liczbie których rozumiał się i Fryderyk, jakkolwiek imię jego nie było wymienione; na krótki czas przybył w Czerwcu 1161 do Rzymu, następnie popłynął do Genui, a ztamtąd udał się do Francyi, gdzie na synodzie w Tuluzie uznany był papieżem przez Anglję, Hiszpanję, Kastylję. Nawet w Niemczech znalazł on gorące poparcie w pewnej części episkopatu. Fryderyk szedł więc przeciwko opinii, ciągnąc za sobą swojego antypapieża. Na synod w *Lodi*, zwołany przez Wiktora, nie przybył ani jeden metropolita, oprócz Reinalda i Gwidona Blandraty, którzy wszakże nie otrzymali jeszcze święcenia, a więc nie mogli zabierać głosu. Nikt się nie troszczył o niego; duchowieństwo i lud prosty stali po stronie Aleksandra, z Wiktorem zaś trzymali tylko biskupi, ubiegający się o łaskę dworu. Wielkiej doniosłości było połączenie się papieża z Medyolanem; kardynał Jan z Anagni wyklął Fryderyka w Medyolanie 13 Lutego 1160.

Około tego miasta skupiła się teraz walka. R. 1161 przybyły znaczne posiłki z Niemiec i nanowo rozpoczęło się pustoszenie terytoryum medyolańskiego, gdyż głód miał zmusić Medyo-

lańczyków do poddania się; miasto było zbyt wielkie i warowne, aby wojsko cesarskie mogło je całkowicie opasać. Cesarz kazał ściśle strzedz dróg, prowadzących do Medyolanu, i odcinać prawą rękę wszystkim, którzyby mu dostarczali żywności. Pożar zniszczył znaczną część zapasów, nędza doszła do najwyższego stopnia. Wtedy Medyolańczycy oświadczyli, że gotowi są zrzec się wybierania swoich konsulów i zburzyć mury miejskie; cesarz wszakże, za podszeptem Reinalda, żądał poddania się na łaskę i niełaskę; 16 posłów zaprzysięgło je w obozie cesarskim 1 Marca 1162 r.; 4 i 7 Marca odbył się wielki pochód zwyciężonych do obozu cesarskiego; Medyolańczycy wręczyli zwycięzcy chorągwie swoje, upadli na kolana, w imię Zbawiciela błagali o przebaczenie. Zapłakali nawet rycerze niemieccy, tylko cesarz pozostał niewzruszonym. Podruzgotano wielki wóz z chorągwią Medyolanu. Fryderyk oświadczył, że wszyscy obywatele medyolańscy zasłużyli na karę śmierci lecz że przez miłosierdzie pozostawia im życie i własność. Ostateczny wyrok wydano w Pawii: miasto Medyolan miało zniknąć z oblicza ziemi, aby po wszystkie czasy wiedziano, jaką karę pociąga za sobą wiarołomstwo; 26 Maja, pośród głośnych jęków wyszli zwyciężeni z miasta ojczystego a przez zwalone mury weszli zwycięzcy. Włoscy nieprzyjaciele Medyolanu, mieszkańcy Como, Pawii, Kremony, Lodi, Nowary byli najgorliwsi w pustoszeniu. Znaczna część miasta, zbudowana z drzewa, poszła z dymem. O tem, jak daleko sięgało dzieło zniszczenia, rozmaite istnieją relacye. Podług źródeł lombardzkich, Medyolan został zupełnie zburzony i pustkowie miano zaorać pługami; kościoły wszakże oszczędzono. Mieszkańcom kazano się osiedlić w czterech otwartych miejscowościach: 4 Kwietnia cesarz świętował zwycięztwo w Pawii i znowu włożył koronę na swoje skronie.

Klęska Medyolanu wywarła wielkie wrażenie, Brescya, Piacenza, Bolonja, Imola, Faenza poddały się cesarzowi. Miasta te musiały zburzyć swoje mury i wieże, tudzież przyjąć uchwały ronkalijskie i podestów, mianowanych przez cesarza.

Żadnemu dotąd cesarzowi nie ulegały tak Włochy jak teraz Fryderykowi. Opierał się tylko Aleksander III. Wiktor zaś był posłusznem narzędziem polityki cesarskiej. „Serce cesarza bardzo się podniosło i wszystkie państwa ziemi lękały się jego imienia,“ powiada stary Helmold. Wiktor zaraz zatwierdził Reinalda na arcybiskupstwie kolońskiem. Aby złamać ostatni opór, Fryderyk poszedł teraz na północ.

Uznanie Wiktora za prawego papieża a potępienie Aleksandra dopiero wtedy nabrałoby większego znaczenia, gdyby i królowie zachodni poszli za przykładem cesarza. Lecz ani we Francyi ani w Anglii nie myślano łączyć się z pseudopapieżem, który tylko w cesarzu znajdując poparcie, musiał być pokornym wykonawcą jego zachceń. Fryderyk wszakże użył wszelkich środków, aby i inne ludy wciągnąć do swojej polityki. „Kto ustanowił Niemców, pisał Jan z Salisbury, sędziami ludów, kto dał im prawo wyrokowania nad zwierzchnikami ludzi?“

W tych knowaniach Reinald odgrywał główną rolę. Piza i Genua przyrzekły wystawić flotę przeciwko Sycylii, gdyż Fryderyk chciał tak samo ujarzmić Włochy południowe, jak już ujarzmił kraje nad Po. Królowie Francyi i Anglii, Ludwik VII i Henryk II, wahali się, pierwszy z braku charakteru, drugi z pobudek politycznych. Obaj wszakże, idąc za radą swoich biskupów, przeszli na stronę Aleksandra. *Synod w Tuluzie* 1161 r., na którym, oprócz królów francuzkiego i angielskiego, znajdowało się 100 prałatów, odrzucił Wiktora. Lecz ze strony cesarskiej poruszono wszystkie sprężyny, aby przeciągnąć Ludwika VII na stronę Wiktora: na synodzie w Besançon mieli się zebrać biskupi francuzcy i niemieccy, mieli tam także przybyć cesarz i król, pierwszy z Wiktorem, drugi z Aleksandrem, aby położyć koniec rozdwojeniu kościelnemu. Lecz spotkanie się Ludwika VII z Barbarossą, które wyznaczone było do Lannes pod Dijonem na 29 Sierpnia 1162, nie przyszło do skutku. Najpierw przybył król i nie znalazł cesarza, potem przybył cesarz i nie znalazł króla. Tylko Reinald osobiście układał się z królem, przyczem oświadczył, że do cesarza jako najwyższego obrońcy Kościoła należy rozstrzygnięcie w razie spornych wyborów papieskich i że jego wyrokowi całe Chrześcjaństwo poddać się winno. Na to król odrzekł: „Czyż Chrystus nie powierzył ś. Piotrowi i jego następcom pasienie wszystkich swoich owieczek? czyż wyłączył mię, moich biskupów i lud mój? czy papież nie jest także naszym pasterzem najwyższym?“ Nie zdołano więc przeciągnąć Ludwika VII na stronę cesarza; od Wojen Krzyżowych głos Francyi wielkiej nabrał wagi w opinii publicznej.

Cesarz nie chciał wszakże się cofnąć. W Besançon'ie zebrali się prałaci z jego papieżem i książętami. Cesarz skarżył się na obrazę wyrządzoną przez królów Francyi i Anglii majestatowi cesarskiemu. Reinald wezwał zebranie, aby jako prawdziwy sobór powszechny, ostatecznie położyło koniec rozdwojeniu; nie przy-

byli wprawdzie, mówił on, królowie Francyi i Anglii lecz samo ich mięszanie się do spraw Kościoła jest zuchwalstwem i zniewagą dla cesarza. Była to całkiem nowa doktryna, której Francya i Anglja w żaden sposób nie mogły uznać. Z obrońcy zamienił się cesarz na burzyciela Kościoła. Zebranie uznało Wiktora, nie odważyło się wszakże wyrzec klątwy na Aleksandra. Ten zaś zebrał na synodzie w Tours, w Maju 1163, duchowieństwo Europy zachodniej i coraz bardziej zjednywał sobie opinję publiczną.

Tymczasem w Niemczech północnych *Henryk Lew* wzrastał w potęgę i rozszerzał swoje posiadłości. Na chwilę zatrzymamy się na dziejach Danii i Słowian zachodnich. Król *Eryk*, od bitwy pod Fodwig (ob. wyżej str. 190) zwany *Emundem* „Pamiętnym,“ wyruszył na wyprawę do Rugii i zmusił ją do opłacania daniny; wyprawa duńska do Norwegii nie udała się; 1137 r. Eryk został zamordowany. Zostawił on tylko pobocznego syna Swena. Oprócz Swena z książąt królewskich żyli jeszcze Waldemar, syn Knuda, i Knud, syn Magnusa, lecz wszyscy byli małoletni. Dlatego dano przed nimi pierwszeństwo pełnoletniemu księciu *Erykowi*, który przez matkę pochodził od Eryka Dobrego. *Eryk III* (1137—1147) z przydomkiem „Jagnię“ nie był wojowniczego usposobienia; przez trzy lata srożyła się w Danii walka z Olawem, synem Haralda (brata Eryka Emunda); Olaw poległ 1141. Eryk Jagnię umarł w habicie zakonnym 1147.

Zeelandya i Skanja stanęły po stronie Swena, syna Emunda, Jutlandya i Szlezwig były za *Knudem Magnussenem* (synem Magnusa). Znowu trapiła Danję wojna domowa, dopóki nie rozległo się wezwanie do drugiej krucyaty, do wojny z niewiernymi bądź na Wschodzie, bądźto w Hiszpanii lub na brzegach Baltyku. Odrazu ustała walka w Danii, przeciwnicy wspólnie wyruszyli przeciwko *Wendom*. Polacy mieli uderzyć na nich od Wschodu, Henryk Lew z Saksonami od południa, Duńczycy od północy.

Widząc, na co się zanosi, książę Obotrytów *Niklot* sam rozpoczął wojnę i spustoszył Wagryę. Wtedy, powiada kronikarz Helmold, całe owe wojsko, zaopatrzone w krzyże, pośpieszyło do kraju Słowian i obległo dwie warownie, Dubin (Dobni pod Wismarem) i Dymin. Duńczycy także przybyli. Wkrótce wszakże wasale księcia zaczęli mówić do siebie: „Czyż kraj, który pustoszymy, nie do nas należy! Dlaczego niszczymy *źródło dochodów naszych?*“ Henryk Lew myślał tylko o pobieraniu danin i ograniczył się na pozornem nawracaniu. „Podczas rozlicznych wypraw,

jakie książę ten przedsiębrał przeciwkom Słowianom, myślał on nie o Chrześcjaństwie a o pieniądzach“ (I, 68).

Po zawarciu pokoju Hartwig, arcybiskup bremeński, chciał przywrócić także dawne biskupstwa, a mianowicie biskupstwo w Aldenburgu (Oldenburg w Holsztynie), założone jeszcze przez Ottona Wielkiego. Mianował on Wizelina biskupem aldenburgskim a Emmeharda biskupem meklenburgskim, do czego miał zupełne prawo na mocy władzy nadanej niegdyś przez papieża Ansgarowi. Oparł się temu wszakże Henryk Lew, zabrał dziesięciny należne Wizelinowi a na jego skargi odrzekł: „Kraj ten przodkowie moi z pomocą Bożą mieczem zdobyli i zostawili mi w dziedzictwie; ty zaś przyjąłeś tytuł biskupi bez mego pozwolenia. Przebaczę ci winę twoją, jeżeli przyjmiesz inwestyturę biskupią z rąk moich.“ Wizelin udał się do Bremy po radę i tu mu powiedziano, że inwestyturę tylko cesarz nadawać może; w końcu wszakże poddał się woli ambitnego księcia, „idąc za przykładem Tego, który się za całą ludzkość upokorzył.“ Wkrótce potem umarł Wizelin, 12 Grudnia 1154.

Helmold powiada: żył wtedy ksiądz, nazwiskiem *Gerold*, kapelan księcia, tak biegły w Piśmie świętem, że nie było mu równego w Saksonii... Do niego rzekła księżna: „jeżeli chcesz służyć Bogu, to idź do ziemi Słowian i prowadź tam dalej pracę Wizelina,“ poczem posłała pismo do Wagryi, gdzie lud i duchowieństwo jednogłośnie obrali Gerolda biskupem.

Helmold opowiada, jak razem z Geroldem obchodził jego dyecezyę. W Aldenburgu była tylko mała kaplica, nabożeństwo trzeba było odprawiać pośród ostrego zimna pomiędzy zaspami śniegu. Był tam także obecny książę słowiański Przybysław i zaprosił ich na ucztę: „Mnóstwo półmisków postawiono na stole. Z własnego doświadczenia przekonałem się, że niemasz ludu gościnniejszego od Słowian.“ Inną razą przybyli oni do świątyni bóstwa Prowe. Gerold i jego towarzysze porozbijali ozdoby, jakie były tu na wrotach w drewnianem ogrodzeniu, i podłożyli ogień pod dęby święte. Pewnego razu biskup przemawiał na rynku w Lubece, wzywając Słowian, aby porzucili swoich bożków i zaniechali rozbojów morskich. Na to odrzekł obecny tam książę Przybysław: „Od Boga pochodzą słowa twoje i służą do naszego zbawienia. Lecz jak możemy iść za niemi? Nasi książęta tak srogo z nami postępują, tak nas ciemiężą podatkami i niewolą, że śmierć milszą jest nam niż życie. Oto w tym roku zapłaciliśmy

księciu 1,000 marek a 100 hrabiemu, i jeszcze nie jesteśmy wolni; jakże mamy budować kościoły dla nowej wiary i po co chrzest przyjmować, kiedy ciągle o ucieczce myśleć musimy? Gdybyśmy choć wiedzieli o jakimś kraju, dokąd moglibyśmy się schronić! Wszędzie to samo nas spotyka, czy przejdziemy za Trawę czy za Pienię (Peene). Cóż więc nam pozostaje jeżeli nie morze? Sami książęta są winą tego, że oddajemy się rozbojom morskim.“ Biskup w te słowa odrzekł: „Nic dziwnego, że książęta znieważali was dotychczas, gdyż zdaje im się, że nie grzeszą, postępując w taki sposób z bałwochwalcami. Dlatego zostańcie chrześcjanami! Czyż Saksonowie nie żyją w spokoju, zadowolnieni z ustanowionych danin?“ Przybysław: „Gdybyśmy otrzymali prawa Saksonów co do dóbr i majątków, to chętnie zostalibyśmy chrześcjanami, budowalibyśmy kościoły i opłacali daninę.“ Biskup i książęta słowiańscy udali się w tym celu do księcia Henryka, który przemówił do nich, zachęcając, aby się nawrócili. Wtedy rzekł Niklot, książę Obotrytów: „Niechaj Bóg, który jest w niebie, będzie twoim Bogiem a ty bądź naszym Bogiem; na to się zgodzimy. Ty czcij Boga w niebiosach a my ciebie będziemy czcili.“ Książę zgromił słowa bluźniercze, lecz nie zrozumiał ogromu nieszczęść, jaki się pod niemi ukrywał. Dla biskupstwa i kościołów nic nie zrobił, „gdyż powróciwszy z Włoch, myślał tylko o pieniądzach, ponieważ jego skarbiec był pusty.“

Tymczasem Sweno i Knud powrócili do Danii i znowu wybuchła tam wojna domowa. Sweno odnosił zwycięztwa, dzięki waleczności młodego Waldemara. Kiedy obaj zwrócili się 1152 do cesarza Fryderyka, rozstrzygnął on w taki sposób na sejmie w Merzeburgu, że Sweno ma być królem i lennikiem korony niemieckiej a Knud zrzeknie się korony i otrzyma od Swena w lenność Zeelandyę; Waldemar otrzymał Jutlandyę południową. Pomijamy szczegóły krwawych dziejów duńskich; dość że Sweno kazał zgładzić Kanuta podczas uczty w Roeskilde, zkąd Waldemar uciekł do Jutlandyi, poniósłszy ciężką ranę; Jutlandczycy powstali w jego obronie. Pod Wiborgiem Sweno został pokonany i zabity w ucieczce, 23 Paźdz. 1157.

Waldemar miał 26 lat wieku, kiedy sejm w Roeskilde oddał mu panowanie nad całą Danją; Eskil, wracający wtedy do kraju ojczystego, namaścił go i ukoronował. Byłato pierwsza koronacya monarchy duńskiego. Waldemar stłumił rozboje morskie i w przeciągu 25 lat swego panowania 20 wypraw przedsiębrał przeciwko Wendom. Duńczycy uważają go za zbawcę ojczyzny.

Jego bratem mlecznym i przyjacielem był *Absalon*, który kształcił się w Paryżu, od 1158 biskup w Roeskilde. Już przedtem powstało w Roeskilde bractwo religijne, którego członkowie ślubowali walczenie przeciwko Wendom na morzu. Przed wyruszeniem na wyprawę przyjmowali oni komunję ś., idąc jakby na śmierć pewną. W tym też celu Absalon zimą krążył po morzu lub czuwał u brzegów i sypiał po lasach; jeżeli król upadał na duchu, biskup dodawał mu zapału. Wkrótce Duńczycy znowu się przyzwyczaili do walczenia na morzu. Z Henrykiem Lwem zawarto sojusz przeciwko Wendom. Niklot widział, że o niego tu chodzi, i sam rozpoczął wojnę. Nie udał mu się napad na Lubekę, poczem książę słowiański spalił swoje zamki Ilow, Meklenburg, Szweryn (Zwierzyn) i bronił się tylko w Werle. Tu podczas wycieczki odrąbano mu głowę; jego synowie spalili Werle i ukryli się w lasach. Książę saski rozdzielił ziemię Obotrytów między swoich wojowników i kazał odbudować zburzone zamki. Cesarz nadał mu prawo zakładania biskupstw w całej ziemi słowiańskiej, tudzież nominowania biskupów. Biskupi Gerold z Aldenburga, Evermod z Ratzeburga i Berno z Meklenburga musieli mu jako jego wasale złożyć przysięgę lenniczą. Wkrótce stolicę biskupią przeniesiono z Aldenburga do rozkwitającej Lubeki.

Ludność słowiańska na północ od Elby marniała pod jarzmem niemieckiem. Helmold pisze (II, 88): „Wschodnie ziemie słowiańskie pozostawały wtedy pod władzą Albrechta Niedźwiedzia. Podbił on cały kraj Bryzanów, Stoderanów i inne ludy, mieszkające nad Hawelą i Elbą. W końcu, ponieważ *Słowianie szybko wymierali*, posłał do Utrechtu i w okolice nadreńskie, nadto do Hollendrów i Flamandczyków, ztamtąd sprowadził bardzo wielu kolonistów, których posadził w miastach i wsiach słowiańskich. Przez przybyszów tych wielce się podniosły biskupstwa Hawelburgskie i Brandenburgskie. Lecz i na południowym brzegu Elby zaczęli się osiedlać Hollendrzy; zajmowali oni całą okolicę od miasta Salzwedel do Lasu czeskiego.“

W r. 1168 Słowianie nadbałtyccy ponieśli cios śmiertelny; wtedy bowiem Duńczycy zdobyli wyspę Rugję. Rugijczycy znowu zaczęli oddawać się rozbojom morskim i to dało powód Waldemarowi do oblężenia Arkony; król duński „zburzył znajdującą się tu świątynię Światowida, ograbił jej skarbiec bogaty, pobudował kościoły i zaprowadził przy nich księży.“ Lecz groźniejszym dla Słowian był Henryk Lew niż Duńczycy: „ilekroć ogłasza on pokój, oni go słuchają; jeżeli nakazuje wojnę, oni powiadają: oto

jesteśmy.“ Obok cesarza dumnie wznosiła się więc potęga księcia saskiego.

W roku 1163 rozpoczęła się *trzecia wyprawa* Fryderyka do Włoch. Namiestnicy i rządcy przez niego mianowani dopuszczali się wielkiego ucisku, żądali niesłychanych podatków i robocizn. Choć usunięto tego lub owego z nich za krzyczące nadużycia, to byłato tylko zmiana osób a nie systematu. Wkrótce nawet dawni stronnicy Niemców zamienili się na ich wrogów. Do tego przyłączyły się upomnienia Aleksandra III, którego powaga z każdym dniem wzrastała, szczególniej od czasów synodu w Tours, gdzie uznało go 17 kardynałów, 130 biskupów i przeszło 400 opatów z Anglii, Szkocyi, Irlandyi, Francyi i gdzie wyrzeczono ekskomunikę na Reinalda z Dassel, 1163.

Wtem Wiktor IV nagle zakończył życie w Lukce 20 Kwietnia 1164. Konrad, arcybiskup moguncki, radził cesarzowi skorzystać ze sposobności i pojednać się z Aleksandrem, lecz Reinald pośpiesznie przystąpił do wyboru nowego papieża, jakkolwiek dwóch tylko kardynałów było obecnych. Gwidon z Kremy został obrany i poświęcony przez biskupa z Lüttichu. Wybór był bezprawny, niekanoniczny; cesarz winien go był odrzucić. Barbarossa ze swoim nowym pseudopapieżem *Paschalisem III* szedł przeciwko prądowi opinii publicznej. Lecz podszepty Reinalda, własna pycha i obawa, aby pojednania z Aleksandrem nie poczytano za przyznanie się do błędu, nadto nadzieja zawładnięcia Kościołem za pomocą Paschalisa III poprowadziły cesarza na dalsze bezdroża. Król angielski Henryk II pozostawał wtedy w sporze z Tomaszem Beketem i z królem francuzkim, popierającym Beketa, i dlatego przeszedł na stronę cesarza.

Na Zielone Świątki 1165 zebrał się *sejm w Würzburgu*. Wielu książąt było za pokojem z Aleksandrem. Wtem przybył Reinald, który wtedy właśnie powrócił z podróży do dworów angielskiego i francuzkiego. Odrazu przybrały rzeczy stanowczy obrót: Reinald żądał, aby cesarz przysiągł, że nigdy nie uzna Rolanda ani żadnego papieża z jego stronnictwa i że nie przestanie popierać Paschalisa; dalej, aby obecni zaprzysięgli, że na przyszłość tego tylko obiorą cesarzem, kto przyrzeknie bronić zasad niemieckich co do władzy papieskiej; każdy człowiek świecki, któryby uznał Aleksandra, miał, jako wiarołomca, utracać swoją lenność i majątek a każdy ksiądz—swoje dobra i godności świeckie. Znaczyło to uwieczniać rozdwojenie czyli władzę cesarską czynić nieograniczoną. Arcybiskup magdeburgski oświadczył, że nie złoży przy-

sięgi, dopóki Reinald nie zostanie wyświęcony na księdza i biskupa. Wielu przysięgło, inni oddalili się. Konrad, arcybiskup moguncki, uciekł z Würzburga i nie złożył przysięgi, Hillin trewirski i Konrad salcburgski wcale na sejm nie przybyli.

Uchwały würzburgskie zaraz opublikowano w całem państwie, opierającym się zagrożono konfiskatą majątku i bannicyą. Arcybiskupa mogunckiego Konrada, który udał się do Francyi do Aleksandra III, Fryderyk ogłosił za złożonego z urzędu i na jego miejsce wyniósł wojowniczego Chrystyana von Buch, który w swoim charakterze nie miał nic kapłańskiego. Ziemie arcybiskupa salcburgskiego, Konrada, spustoszono, klasztory ograbiono, zakonników rozpędzono. Takiż sam los spotkał książąt świeckich, którzy odmówili posłuszeństwa uchwałom würzburgskim. W ten sposób podtrzymywano sprawę antypapieża, prawie już upadłą w Niemczech. Aby zjednać Paschalisowi sympatye ludu, skłonił go Barbarossa do kanonizacyi Karola Wielkiego, której dokonał (29 Grud. 1165) Reinald, niedawno przedtem konsekrowany na arcybiskupa kolońskiego.

Tymczasem nastąpił w Rzymie przewrót na korzyść Aleksandra III; Paschalis nigdy nie mógł zyskać tam sobie poparcia. Wprawdzie Chrystyan moguncki zagrażał z Witerbo Rzymianom lecz ci oświadczyli się za Aleksandrem i wezwali go, aby powrócił do Rzymu. Aleksander szczęśliwie dostał się do Messyny, zkąd okręty króla Wilhelma odprowadziły go do ujścia Tybru; 23 Listopada 1165 r. wszedł on do Miasta wiecznego pośród radosnych okrzyków ludności.

W Październiku 1166 Fryderyk znowu udał się za Alpy, aby siłą oręża wypędzić Aleksandra z Rzymu i osadzić Paschalisa na Stolicy papieskiej. W Lodi wysłuchał skarg Lombardów na ucisk urzędników cesarskich; lecz śpieszno mu było na południe. Jego namiestnik w Lombardyi, hrabia Dietz, wziął wprawdzie 300 zakładników z najznakomitszych domów, lecz właśnie ta surowość skłoniła Włochów do stanowczego kroku; 7 Kwietnia 1167 roku zebrali się wysłańcy miast Bergamo, Kremony, Ferrary, Mantui w klasztorze Puntida, między Bergamo a Medyolanem, i uchwalili, że lepiej umrzeć z chwałą niż żyć w hańbie i ucisku, że wzajem pomagać sobie będą przeciwko niesprawiedliwym żądaniom cesarskim, że w oznaczonym dniu znowu wprowadzą Medyolańczyków do ich miasta ojczystego. 27 Kwietnia podestowie i urzędnicy cesarscy zewsząd byli wygnani a Medyolańczyków uroczyście wprowadzono napowrót do miasta ojczystego.

Fryderyk gniewał się na to, co zaszło w Lombardyi, lecz nie zwrócił się z drogi, gdyż zbyt nizko cenił potęgę Lombardów i w Rzymie chciał zadać Włochom cios stanowczy. W Italii środkowej na słaby trafił on opór. Bolonja, Faenza, Imola przysięgły mu wierność. Ankona broniła się lecz w końcu zapłaciła kontrybucyę. Reinald zwycięzko posunął się w okolice Rzymu, arcybiskup moguncki odniósł wielkie zwycięztwo nad licznem wojskiem rzymskim.

Z Monte Mario 22 Lipca podszedł Fryderyk ze swojem wojskiem pod mury Rzymu: Niemcy zdobyli miasto Leonowe, Aleksander III cofnął się do obwarowanego Colosseum. Kościoły ś. Piotra i St Maria zamieniono na warownie; najezdnicy, nie mogąc ich zdobyć, podłożyli ogień. Pożar objął St Maria i przeniósł się na kościół ś. Piotra. Fryderyk z Rothenberga, syn cesarza Konrada, kazał toporami wyrąbać drzwi bazyliki ś. Piotra; krew polała się u grobu księcia Apostołów (29 Lipca). Zaledwie oczyszczono bazylikę z trupów i krwi, a zaraz wprowadzono do niej Paschalisa III, który 1 Sierpnia włożył koronę cesarską na skronie Beatryxy. Teraz Fryderyk rozpoczął układy z Rzymianami: obaj papieże mieli abdykować i nowy papież miał być wyniesiony w porządku kanonicznym na Stolicę Piotrową. Rzymianie zgodzili się na to, lecz kardynałowie oświadczyli, że papież stoi po nad wszelkimi sądami ziemskimi, że tylko Bóg sądzić go może. Aleksander III, przebrany za pielgrzyma, uciekł w nocy z kilku towarzyszami do Benewentu. Rzymianie zaprzysięgli cesarzowi wierność i dali 400 zakładników, cesarz zaś uznał senat i uwolnił Rzymian od wszelkich podatków i danin. Rzym był teraz republiką, bezpośrednio zależną od Cesarstwa. Paschalis i Fryderyk poprzysięgli sobie wzajem wierność.

Cesarz miał przed sobą tylko walkę z Apulją i Sycylją tudzież ze związkiem lombardzkim. Wtem straszliwa klęska spadła na Niemców. W połowie Sierpnia po nadzwyczajnych upałach nastąpiły gwałtowne deszcze a potem dotkliwe gorąco. Wybuchła zaraźliwa choroba; dotkniętych nią nie mogła ocalić żadna pomoc ludzka. Kwiat wojska niemieckiego wyginął wtedy; na zarazę umarł książę Fryderyk szwabski, syn Konrada, nadto młody Welf, kanclerz Reinald, biskupi: Pragi, Regensburga, Augsburga, Zeizu, Spiry, Lüttichu, Verdenu. Niektórzy cierpieli dłużej, inni odrazu wydawali ducha, spadali z koni lub ginęli u śmiertelnego łoża swoich przyjaciół. Kto wyzdrowiał, tracił pospolicie przytomność umysłu i włosy na głowie. Zaraza nie oszczędziła i Rzy-

mian; nie grzebano już zwłok w ziemi lecz wrzucano je do rzeki. W wojsku niemieckiem miało wymrzeć 20,000 ludzi; z resztą pociągnął Fryderyk, zgnębiony lecz nie złamany, do Lukki; zostawiwszy Paschalisa III z małym oddziałem w Viterbo; w drodze zginęło jeszcze na zarazę 2,000 ludzi. Była to klęska podobna do tej, jakiej Napoleon doznał w Rosyi; współcześni porównywali cesarza z Senacherybem; zarazę poczytywano za karę zesłaną przez Boga za profanacyę domów bożych i ołtarzy. Włosi nabrali śmiałości, z trudnością cesarz doszedł do Pawii. Wszędzie czyhali na niego nieprzyjaciele. Zamek Trezzo razem ze skarbem cesarskim został przez nich zdobyty. Lecz Fryderyk był niezłomny; 21 Września 1167 rzucił bannicyę na wszystkie miasta lombardzkie, oprócz Kremony i Lodi, i zaczął pustoszyć terytorya Medyolanu i Piacenzy. Lecz i Lombardowie dzielnie się trzymali. Wenecya, Werona, Vicenza, Padwa, Brescya, Mantua, Bergamo, Bolonja, Kremona, Parma, Piacenza, Medyolan odnowiły związek. Wszyscy mieszkańcy, od 20 lat wieku do 60, zaprzysięgli, że nie będą płacili nic nad to, co płacono za Henryka V, nadto że będą sobie wzajem pomagali i że wypędzą lub ukarzą stronników cesarskich; żadne miasto nie miało jednostronnie uchwalać pokoju lub wojny; wspólne sprawy miały być rozstrzygane przez wspólnie wybieranych rozjemców.

Zima zmusiła do zaniechania walki. Groźne wiadomości z Niemiec zmuszały do powrotu. Lecz Włosi zajęli przejścia, tylko droga przez Suzę była jeszcze wolną. Tam pośpieszył cesarz z 20 towarzyszami, ścigany przez 20,000 Lombardów; pozostawiwszy po za sobą Włochy w rokoszu, powrócił on do Niemiec.

Siedm lat spędził teraz Barbarossa w Niemczech. Książętom, którzy zakłócili pokój publiczny, zarzucał, że nieprzyjaciołom państwa dodali otuchy i nastręczyli sposobność do wyłamania się z pod władzy cesarskiej; przyczem zapowiedział, że ukarze rokoszan bez względu na osoby. Nadto pomnożył swoje posiadłości rodowe [1]). Na sejmie w Akwizgranie 16 Sierpnia 1169 syn jego

---

[1]) Stary Welf, po śmierci swego syna, osiadł w Meiningen, i aby zapomnieć o ciężkiej stracie, prowadził hulaszcze życie. Ztąd popadł w długi i na ich pokrycie sprzedał cesarzowi Etruryę, Sardynję, Spoleto a Henrykowi Lwu dziedziczne posiadłości w Szwabii i Bawaryi. Podczas kiedy cesarz dawał Welfowi tyle pieniędzy, ile ten zażądał, Henryk ociągał się z wypłatą, sądząc, że stary wuj (*ob. geneal. str. 208*) wkrótce umrze. Welf, oburzony z tego powodu na księcia, wyznaczył cesarza swoim spadkobiercą.

Henryk został obrany królem rzymskim i tegoż dnia ukoronowany; drugi syn Fryderyk otrzymał później księstwo szwabskie, trzeci syn Konrad dostał Frankonję, Otton—namiestnictwo Burgundyi i Arelatu. Filip przeznaczony był do stanu duchownego i odpowiednio wychowywany.

Tymczasem wzrośli na siłach przeciwnicy cesarscy we Włoszech. Kiedy Paschalis III umarł 16 Grudnia 1168, znowu pominięto sposobność do pojednania się z Aleksandrem III i obrano na antypapieża Jana, opata Strumy, który się nazwał *Kalikstem III.* Prowadzono wprawdzie 1168 z Alesandrem układy, lecz rozbiły się one o żądania cesarskie. Aleksander oświadczył przytem, że świat chrześcjański rozstrzygnął, iż on jest prawym papieżem; i cesarz powinien się na to zgodzić, a wtedy papież będzie go miłował i wynosił po nad innych książąt ziemi. Nie dał się także Aleksander uwieść z drugiej strony zagrażającej mu pokusie: *Manuel Komnen* bowiem pragnął z rąk jego otrzymać koronę cesarską, wydał nawet krewnę swoją za obrońcę Stolicy ś., Ottona Frangipaniego. Aleksander odpowiedział, że zbyt to wielkie i trudne do spełnienia żądanie, że następca Piotra św. winien pracować nad utrzymaniem pokoju, innemi słowy, Aleksander liczył na pojednanie z Barbarossą. Na cześć papieża zbudowali Lombardowie nowe miasto *Alessandryę*, która miała cesarzowi utrudniać dostęp do Italii, 1168. Alessandrya miała należeć do papieża, który założył tam biskupstwo i pozwolił mieszkańcom obierać władze miejskie. Medyolan, za pieniądze greckie, opasał się murami i wieżami, Novara, Vercelli, Asti musiały przyłączyć się do związku; Chrystyan, arcybiskup moguncki, tylko we Włoszech środkowych podtrzymywał władzę cesarską. Genua stała po stronie cesarza, Ankona zaś połączyła się z Grekami. Wenecyanie, obawiając się w cesarzu greckim zbyt potężnego współzawodnika na morzu Adryatyckiem, trzymali teraz z Fryderykiem i dostarczyli okrętów do oblężenia Ankony, które rozpoczęło się 11 Kwietn. 1174; wojskiem oblężniczem dowodził arcybiskup Chrystyan, mieszkańcy bronili się po bohatersku. Głód zaczął się srożyć w Ankonie, ludność musiała się żywić muszlami morskiemi, myszami, skórą gotowaną. Kiedy nędza doszła do najwyższego stopnia, przybyły posiłki; Chrystyan zwinął oblężenie i odszedł do Spoleto, Wenecyanie odpłynęli, Ankona była wolną, 1174.

Lecz teraz nadchodził cesarz przez Mont Cenis. Niemcy spalili Suzę, Asti poddało się, Alessandrya miała być zrównana z ziemią. Lecz tu odwróciło się szczęście od Barbarossy; ulewne

deszcze przeszkadzały oblężeniu; przez cztery miesiące nadaremnie się wysilano na pokonanie Alessandryi; nie udał się szturm przypuszczony w Wielki piątek. Wtem przybyło wojsko lombardzkie. Aby nie zostać obsaczonym, Fryderyk musiał wyruszyć naprzeciwko nieprzyjaciela; nie doszło wszakże do bitwy i zawarto zawieszenie broni do 15 Kwietnia 1175. Cesarz żądał pomocy z Niemiec, lecz książęta zarówno sarkali na włoską politykę Fryderyka jak i na wzrost jego władzy. Henryk Lew odmówił posiłków. Wtedy cesarz wezwał go na osobistą rozmowę do *Chiavenny*, Henryk wymawiał się brakiem sił, choć miał dopiero 46 lat życia, zasłaniał tem, że nie może utrzymywać stosunków z ekskomunikowanym, jakkolwiek przez 16 lat popierał gibellińską politykę cesarza. Właściwie był on urażony tem, że Fryderyk stał się spadkobiercą starego Welfa (VI); Henryk życzył sobie osłabienia cesarza a może myślał o włożeniu korony królewskiej na własne skronie. Fryderyk upadł nawet do nóg Henrykowi, lecz ten nie dał się przebłagać. Odtąd śmiertelna nienawiść panowała między Welfami i Hohensztaufami.

Nie wszyscy książęta tak myśleli jak Henryk Lew; 1176 r. przybyły posiłki z Niemiec z pięciu biskupami. Postawa Henryka Lwa dodała otuchy Lombardom; widzieli oni, że nadeszła chwila stanowcza. W Medyolanie 900 młodzianów, nazwanych „oddziałem śmierci," przysięgło, że nigdy nie cofną się z pola bitwy; 300 innych przysięgło, że do ostatniego tchnienia bronić będą carroccia, to jest sztandaru miejskiego. Dwa te oddziały rozstrzygnęły na korzyść Włochów pamiętną bitwę pod *Legnano* 29 Maja 1176. Tarcza, chorągiew i dzida cesarza wpadły w ręce nieprzyjaciela.

Niemcy ponieśli zupełną klęskę. Cesarz pozostał bez pieniędzy, bez wojska; w Niemczech zagrażał Henryk Lew, stronnicy cesarscy sarkali na bezowocne wyprawy włoskie; w Lombardyi rozlegały się okrzyki radości. Szczęście zaślepiło Fryderyka, dopiero nieszczęście otworzyło mu oczy na istotny stan rzeczy. Poczuł on teraz, jak fałszywe stanowisko względem Kościoła podkopało jego znaczenie i potęgę, a stłumiwszy dumę w swojem sercu, stanowczo odtąd zwrócił się na dobrą drogę.

Barbarossa wyprawił arcybiskupa Chrystyana jako wysłańca pokoju do Aleksandra III do *Anagni*, przez co uznał go za prawego papieża i porzucił Kaliksta; Aleksander zaś zatwierdził mianowanych przez cesarza prałatów. Wkrótce porozumiano się co do głównych punktów pokoju, który miał być zawarty na kongresie w Bolonii a następnie w Wenecyi. Do *Wenecyi* udał się

papież, posłowie miast lombardzkich i króla Wilhelma sycylijskiego, podczas kiedy cesarz przebywał w poblizkiem mieście Chioggia. Rokowania ciągnęły się długo i mozolnie, kilka razy zanosiło się na ich zerwanie. Lombardowie odrzucali uchwały ronkalijskie jako jednostronne rozkazy cesarskie, nie chcieli uznać przepisów Henryka IV jako tyrana i odszczepieńca, a przyrzekali to tylko wykonywać, czego od nich żądali Henryk V, Lotar II i Konrad III. Kiedy stronnictwo cesarskie chciało wymódz na doży *Ziani'm*, aby dopuścił Fryderyka do układów w Wenecyi, stanowczo oparł się temu papież, a posłowie lombardzcy i Romuald, arcybiskup Salerno, poseł Wilhelma sycylijskiego, zagrozili, że w takim razie natychmiast odjadą. W końcu stanęło na tem: między Fryderykiem i Lombardami zawarte będzie zawieszenie broni na lat 6, z Normandami zaś na lat 15; przez 15 lat pozostawać będzie cesarz w posiadaniu ziem Matyldy a po upływie tego czasu winien dowieść swoich pretensyj. Kiedy te preliminarya Fryderyk zaprzysiągł, zwolniony został z klątwy wraz ze swoimi stronnikami i zaproszony do Wenecyi.

Uroczyście, na okręcie rzeczypospolitej doża sprowadził Fryderyka do Wenecyi, 25 Lip. 1177. Nazajutrz cesarz udał się do kościoła ś. Marka. Tu czekał na niego papież z patryarchami i biskupami. Fryderyk, poruszony do głębi duszy, zrzucił z siebie purpurę cesarską i upadł do nóg papieżowi. Aleksander III zapłakał, podniósł cesarza, dał mu pocałunek pokoju i wprowadził go do kościoła. Rozległy się dźwięki *Te Deum*. Dwaj najpotężniejsi władcy pojednali się ze sobą, Kościół i Państwo podały sobie ręce, groźne rozdwojenie należało już do przeszłości. Następnego dnia papież odprawił mszę ś. w kościele ś. Marka, cesarz torował drogę papieżowi do ołtarza. Po skończeniu nabożeństwa Fryderyk asystował Aleksandrowi III do drzwi kościoła, trzymał mu strzemię, kiedy ten wsiadał na swego konia siwego, prowadził za uzdę rumaka papieskiego, poczem otrzymał błogosławieństwo apostolskie. Papież i cesarz widywali się potem poufnie ze sobą. Ostateczne rozprawy odbyły się uroczyście 1 Sierpnia w pałacu dożów. Po prawicy papieża siedział Fryderyk, po lewicy Romuald, arcybiskup salernitański. Odczytano dokument traktatu, w którym było powiedziane, że wszystkie dawne spory i urazy powinny pójść w zapomnienie; mogące wyniknąć w przyszłości nieporozumienia miały być rozstrzygane sądem polubownym. Papież w długiej mowie wypowiedział radość swoją z przywrócenia zgody; „dostojny syn nasz, rzekł Aleksander, zmarł i znowu do życia powrócił,

został zgubiony i znowu odnaleziony. Gdyż odkąd w sercu jego zajaśniał promień jasności bożej i pomrok fałszu ustąpił, zaraz wrócił on od błędu do prawdy, od ciemności do światła, od odszczepieństwa do jedności.“ Również stanowczo oświadczył cesarz: „Niechaj wie świat cały, że chociaż jaśniejemy dostojeństwem i wspaniałością Cesarstwa Rzymskiego, jednakże to dostojeństwo rzymskie nie zdjęło z nas ułomności ludzkich i nie uwolniło nas od błędów niewiadomości. Gdyż za poduszczeniem złych ludzi przebywaliśmy w ciemności, a mniemając, że kroczymy drogą prawdy, odstąpiliśmy od sprawiedliwości.“ Pokój został zaprzysiężony przez obecnych a wiadomość o nim napełniła Chrześcjaństwo radością.

Aleksander III wrócił 1178 r. do Rzymu, jego przeciwnicy upadli teraz na duchu. Cesarz zaś udał się w lecie 1178 r. do Burgundyi, gdzie kazał się wraz z małżonką uroczyście ukoronować. Pojednanie się cesarza z papieżem zatrwożyło tylko Henryka Lwa. Zbroił się on teraz, szukał sprzymierzeńców. Lecz okoliczności się zmieniły. Kiedy Henryk zażądał pomocy od króla duńskiego, ten mu odpowiedział: „Zawsze to jest rzecz trudna walczyć przeciwko cesarzowi, a niemożliwa, jeżeli i Niebo się gniewa.“

Widząc zmianę położenia, uciskani dotąd przez Henryka biskupi, podnieśli teraz oręż przeciwko niemu. Henryk smiałem wystąpieniem chciał się ocalić i oskarżył przed sejmem w Spirze 1178 biskupa kolońskiego i jego sojuszników. Ci zaś nietylko się sami bronili lecz wystąpili przeciwko Henrykowi z daleko groźniejszym zarzutem, a mianowicie, że opuścił on cesarza w potrzebie i że czyhał na jego życie i koronę. Cesarz zwołał sejm do Wormsu, w Styczniu 1179 r., gdzie Henryk miał się usprawiedliwić. Lecz książę nie posłuchał wezwania i nie stawił się ani na sejmie w Magdeburgu ani w Goslarze. Tu książęta wyrzekli, że Henryk za obrazę majestatu i wielokrotne pogwałcenie świętych praw państwa i Kościoła zasłużył na bannicyę, którą też cesarz ostatecznie potwierdził na sejmie w Würzburgu. Henryk sam rozpoczął wtedy wojnę, obległ Goslar, pobił wojsko arcybiskupa kolońskiego, szturmem zdobył i spalił Halbersztad, spustoszył Turyngję i wrócił zwycięzcą do Brunszwigu. R. 1181 sam Barbarossa wyruszył przeciwko niemu; wszystkim stronnikom Henryka rozkazano, aby go porzucili. I tak wielką była powaga imienia cesarskiego, że dumny Welf ujrzał się opuszczonym przez najwierniejszych swoich wojowników, że miasta dobrowolnie się poddawały jedno po drugiem, że Pomorze i ziemie słowiańskie złożyły hołd cesarstwu, że

duńczyk z Fryderykiem się połączył. Kiedy cesarz z Lubeki udał się za Elbę i stanął w Lüneburgu, Henryk Lew zaprzestał dalszego oporu, w Listopadzie przybył na sejm do Erfurtu, poddał się na łaskę i niełaskę i upadł do nóg cesarzowi. Fryderyk rzekł wtedy ze łzami w oczach: „ty sam jesteś sprawcą swego nieszczęścia,“ podniósł go, pocałował i obiecał postąpić z nim sprawiedliwie i po przyjacielsku. Zostawił on księciu jego dziedzictwo ojcowskie, Brunszwig i Lüneburg, lecz pod warunkiem, że Henryk na 7 lat Niemcy opuści. Na prośby papieża cesarz skrócił mu czas wygnania na trzy lata. Henryk Lew udał się do Henryka II, króla angielskiego, ojca żony swojej Matyldy [1]).

Uznał wprawdzie Rzym Aleksandra III lecz wielu baronów w Tuscyi nie chciało słyszeć ani o papieżu ani o senacie rzymskim; przyrzekli oni pomoc antypapieżowi, który odrzucił uchwały weneckie i pozostał w Viterbo. Wtedy wyruszył przeciwko temu miastu arcyb. Chrystyan moguncki, pełnomocnik cesarza; Viterbo poddało się Aleksandrowi III, Kalikst upadł mu do nóg; papież przebaczył przeciwnikowi swojemu i mianował go rządcą Benewentu. Nie podobało się to baronom; za ich poparciem wystąpił nowy antypapież Lando z Sezzy, który się nazwał Innocentym III lecz wkrótce wpadł w ręce swoich przeciwników i zamknięty został w klasztorze.

Wtedy zwołał Aleksander wielkie zgromadzenie kościelne. Było 11 ekumeniczny a 3 lateraneński *sobór*. Tu uchwalono, dla zapobieżenia wszelkim rozdwojeniom na przyszłość, że większość głosów, w wysokości dwóch trzecich, decyduje o obiorze papieża. Z 27 uchwał tego soboru, który odbył pierwsze swoje posiedzenie 5 Marca 1179 a 10 ostatnie, trzecia uchwała zabrania konsekrowania biskupa przed 30 rokiem życia. Obostrzono przepisy co do Pokoju Bożego, zakazano turniejów, wyłączono lichwiarzy od komunii i pogrzebów chrześcjańskich. Całe chrześcjaństwo czciło tego papieża, tylko Rzym i Państwo Kościelne znowu okazały się

---

[1]) *Księstwo Saskie* otrzymał Bernard askański, drugi syn Albrechta Niedźwiedzia, arcykiskup koloński został księciem Westfalii i Engryi, arcybiskupi Magdeburga i Bremy otrzymali prawa książęce, biskupów Münsteru, Osnabrücku i Mindenu zwolniono z pod władzy książęcej, książęta Meklenburga i Pomorza zależeli odtąd wprost od państwa. *Księstwo bawarskie* nadano Ottonowi Wittelsbachowi, lecz w zmniejszonych granicach, gdyż Regensburg był odtąd miastem cesarskiem; nadto oddzielono od księstwa bawarskiego Salcburg, Passau i Freisingen tudzież Tyrol.

względem niego wrogiemi; 1179—1181 nie mógł on w Rzymie przebywać. Do ostatnich chwil niezmordowanie pracując dla dobra Kościoła, Aleksander III zakończył życie w Civita Castellana 30 Sierpnia 1181. Nawet protestanccy historycy oddają należny hołd wielkim przymiotom tego papieża, i tak *Raumer* (w swojej „Geschichte der Hohenstaufen") powiada: „Nie ulega wątpliwości, że Aleksander III był jednym z najznakomitszych papieżów. Pomimo stałości swojej nie uczynił on żadnego kroku gwałtownego i nierozważnego; pokorę umiał łączyć z godnością głowy Chrześcjaństwa; świadomość wielkości zajmowanego przezeń dostojeństwa nie wyradzała się, w chwilach pomyślności, w wyniosłość; antagonizm Aleksandra III względem cesarza nie był jakąś pospolitą, osobistą nienawiścią lecz powinnością, wypływającą z jego najwyższego stanowiska w Kościele."

Ubaldo Allucingoli z Lukki, biskup Ostyi, został obrany papieżem w Civita Castellana 1 Września 1181 przez kardynałów, z pominięciem ludu i pozostałego kleru, zgodnie z uchwałą ostatniego soboru lateraneńskiego. Nazwał się on *Lucyuszem III;* 1182 przybył do Rzymu lecz wkrótce go opuścił z powodu zniewag, jakie mu ludność wyrządzała. Wojsko niemieckie pod wodzą arcybiskupa Chrystyana było jego podporą; lecz waleczny ten człowiek umarł 1183. Śmierć Chrystyana ośmieliła opornych i papież musiał osiąść w Weronie.

Tymczasem upłynęło sześć lat rozejmu z Lombardami i trzeba się było zdecydować na jedno z dwojga, albo znowu rozpocząć walkę albo też zawrzeć pokój ostateczny. Wiele miast życzyło sobie wojny, inne, jak Tortona i Alessandrya, zbliżyły się do cesarza. Fryderyk nie chciał puszczać się na nowe przygody wojenne i zawarł w *Konstancyi* pokój z Lombardami, latem 1183. Poprzednie urazy wzajem sobie przebaczono i zapomniano; wszelkie wątpliwości co do prawa zwyczajowego miał odtąd rozstrzygać sąd polubowny, złożony z biskupów i mężów wybranych; postanowiono, że każde miasto, które opłacać będzie 2,000 marek rocznie do kassy cesarskiej, zachowa te wszystkie prawa, jakich używało w chwili zawarcia umowy. W miastach, gdzie biskup ustanawiał lub zatwierdzał konsulów, i na przyszłość miało się dziać tak samo; w pozostałych zaś miastach cesarz nadaje władzę swobodnie obieranym urzędnikom, inwestytura udziela się zadarmo. Wszyscy lennicy i urzędnicy składają cesarzowi przysięgę lenną, wszyscy obywatele od 17 do 70 roku życia—przysięgę wierności, która miała być co 10 lat odnawianą. Ilekroć cesarz prze-

bywać będzie we Włoszech, Lombardowie mają mu dostarczać żywności, i drogi oraz mosty pod jego przejazd przysposabiać. W taki sposób zakończono długie zatargi, wolność miast została ocaloną, cesarz był teraz potężniejszy niż przedtem. Z Włoch ciągnął on wielkie dochody, w Niemczech wszyscy uchylali przed nim czoła, od czasu upadku Henryka Lwa.

Nawet Italja współubiegała się teraz z Niemcami w składaniu hołdów cesarzowi. R. 1184 znowu wyruszył Barbarossa do Włoch, byłto istny pochód tryumfalny. Medyolańczycy, przedtem najzawziętsi przeciwnicy, teraz okazali się najgorliwszymi stronnikami cesarza, który szczególną zdawał się okazywać radość z rozkwitu życia miejskiego w Lombardyi.

W Weronie spotkał się Fryderyk z papieżem Lucyuszem III, 31 Lipca 1184. Niestety, wynikły między nimi nieporozumienia co do inwestytury i dziedzictwa Matyldy. Lucyusz nie chciał ukoronować młodego króla Henryka, syna Barbarossy. Papież ten umarł podczas układów w Weronie, w Listopadzie 1185. Kardynałowie jednomyślnie obrali papieżem Huberta Crivelli, arcybiskupa medyolańskiego. Przybrał on imię *Urbana III.*

Rozdwojenie jeszcze bardziej się zaostrzyło, kiedy udało się Barbarossie zyskać rękę *Konstancyi, córki króla Rogera I* a ciotki Wilhelma II, dla swojego syna i spadkobiercy *Henryka.* Byłto fakt ogromnej doniosłości dla domu Hohensztaufów, dla Cesarstwa i dla Kościoła. Ponieważ Wilhelm II nie miał dzieci, przeto Konstancya była dziedziczką Apulii i Sycylii. Dotąd ostatnią podporą Papiestwa przeciwko cesarzowi byli królowie normandzcy, teraz posiadłości Hohensztaufów opasywały Państwo Kościelne od północy i południa. Układy prowadzono tak zręcznie i skrycie, że ani Lucyusz III ani Urban nie mogli im przeszkodzić. Zaślubiny Henryka z Konstancyą odbyły się w Medyolanie, 27 Stycz. 1186. W ogrodach św. Ambrożego urządzono turniej i ucztę. Niemcy bratali się z Włochami. Zdawało się, że małżeństwo syna cesarskiego z królewną sycylijską trwałymi węzły zjednoczy Włochy z Niemcami. Obrzędu koronacyi dopełnił patryarcha akwilejski; papież zaś złożył z urzędu wszystkich prałatów, którzy brali udział w tej uroczystości. Cesarz opierał się teraz, w walce przeciwko papieżowi, na miastach lombardzkich. Za roczny podatek 300 lirów pozostawił Medyolanowi wszystkie jego prawa dotychczasowe, przyrzekł, że bez wiedzy Medyolanu nie wejdzie w bliższe stosunki z żadnem z miast lombardzkich, wyruszył nawet na czele Medyolańczyków przeciwko Kremonie. Papież zaś skarżył się

przed biskupami niemieckimi na samowolę Henryka VI, który jurysdykcyę cesarską rozciągał na posiadłości kościelne.

Zanosiło się więc znowu na wybuch walki między cesarzem i papieżem, gdy wtem nadeszła ze Wschodu wiadomość o zdobyciu Jerozolimy przez niewiernych. Strapiony tą klęską Urban III zakończył życie w Ferrarze 19 Października 1187. Oczy wszystkich zwróciły się teraz ku cesarzowi, który postanowił wyprawą do Ziemi świętej uwieńczyć swoją karyerę wojenną.

Anglja od 1135—1189 *).

Henryk I umarł w Normandyi 1 Grudnia 1135 w 68 roku życia a w 36 roku panowania, w skutek przejedzenia się minogami *(ob. wyżej str. 133)*. Byłto król waleczny, biegły w polityce, ukształcony a z drugiej strony srogi, ambitny, chytry i rozpustny.

Henryk pozostawił kilku synów naturalnych i jednę córkę prawą, *Matyldę*, wdowę po cesarzu Henryku V, którą wydał za młodego Godfryda, hrabiego Anjou *(ob. genealogję str. 240)*. Z tego małżeństwa urodził się 1133 syn Henryk. Godfryd nosił nazwę *Plantageneta* od rośliny janowca, którą zwykł był zamiast pióra zdobić sobie kapelusz *(Dictus Plantagenest eo, quod genistae ramum pileolo insertum gestaret. Bouquet, II, 581)*. Prałaci i panowie świeccy przysięgli wierność Matyldzie, w razie gdyby król umarł, nie zostawiwszy męzkiego potomstwa; złożył jej także przysięgę *Stefan*, hrabia Blois, drugi syn Adelajdy, córki Wilhelma Zdobywcy, którego Henryk mianował hrabią Boulogne i innemi łaskami obsypał, sądząc, że tym sposobem przywiąże Stefana do siebie. Lecz teraz właśnie ów Stefan zamiast popierać Matyldę, sam dążył do

---

*) Oprócz źródeł wyliczonych w t. III tego dzieła str. 323 i 571: *Robertus de monte* w Pertz'a Mon. VI;—*Guilielmus Neubrigensis*, ed. Hearne, Oxon. 1719;—*Radulfus de Diceto* ed. Twysden;—*Gervasius Dorobernensis* ibid.;—*Giles*, Patres ecclesiae Anglicanae vol. 36—43;—*Roger z Hoveden* w Savile'go, Rerum anglicarum ss. post Bedam praecipui; *Itinerarium* regis Anglorum Ricardi et aliorum in terram Hierosolymorum w Gale'go Hist. Angl. ss.; *Giraldus Cambrensis* w wydaniach Camdena i Whartona;—*Roger de Wendower*, ed. Coxe;—*Matthaeus Paris*, ed. Wats;—*Rokewode*, *Jocelyn* de Brakelonda, Camden society. Opracowania: *Littleton*, The history of the life of king Henry II;—*Reuter*, Geschichte Alexanders III u. s. Z.;—*Pauli*, Geschichte von England;—*Phillips*, Vermischte Schriften;—*Buss*, d. hl. Thomas, Erzb. v. Canterbury.

*) Dom królewski w Anglii.

Wilhelm I Zdobywca † 1087

- Robert, książę Normandyi † 1134
  - Wilhelm † 1128
- *Wilhelm II*, król angielski † 1100
- *Henryk I*, król angielski † 1135
  - Wilhelm, książę Normandyi † 1119
  - Matylda, mąż Godfryd Plantagenet, hrabia Anjou *dom Plantagenetów*
    - *Henryk II* ur. 1133 † 1189
      - Henryk, ur. 1155 † 1183
      - Matylda, mąż Henryk Lew
        - Henryk palegraf
        - Otton IV cesarz
        - Wilhelm, książę lüneburgski † 1213
          - Otton Dziecko pierwszy książę brunszwicki. Od niego pochodzą późniejsi królowie angielscy z domu hanowerskiego.
      - *Ryszard Lwie Serce*, ur. 1157 † 1199, żona Berengarya, córka Rajmunda, hrabiego Barcelony † 1191
      - Godfryd, ur. 1158 † 1186, żona Konstancya z Bretanii
        - Eleonora † 1241
        - Artur, książę Bretanii † 1203
      - Eleonora, mąż Alonso kastylski
      - Joanna, 1 mąż Wilhelm II, król Sycylii; 2 Rajmund IV, hrabia Tuluzy
  - Adelajda mąż Stefan, hrabia Blois
    - *Stefan*, król angielski † 1154
- *Jan bez Ziemi* † 1216
  - *Henryk III* † 1272
    - *Edward I* † 1307
      - *Edward II* † 1327, żona Izabella francuzka
        - *Edward III* † 1377
  - Ryszard, książę Kornwalii, cesarz niemiecki † 1272

zajęcia tronu. Pochodził on od Wilhelma Zdobywcy, był waleczny, ujmujący w obejściu, roztropny i dzielny. Pośpieszył więc do Londynu, zawładnął skarbcem królewskim, hojnie obdarzył magnatów i jego słowa odtąd chętny posłuch między nimi znajdowały, tem więcej że panowało przekonanie, iż kobieta nigdy nie powinna panować, jako nie mogąca dowodzić rycerstwem na wojnie; nadto Anglicy nienawidzili Godfryda Plantageneta; mówiono, że Henryk przed śmiercią uwolnił poddanych od przysięgi złożonej Matyldzie. Mieszkańcy Londynu z radością przyjęli ukochanego Stefana, lecz najważniejszą podporą nowego króla było duchowieństwo; Henryk, brat Stefana, był biskupem winchesterskim i legatem papieskim; on to wyjednał poparcie arcybiskupa kantuaryjskiego. Stefan przyrzekł niezatrzymywać w swoich rękach biskupstw i opactw wakujących, zwrócić duchowieństwu i panom świeckim ich lasy, przywrócić dawne prawa króla Edwarda, pozwolił baronom budować zamki, i został ukoronowany 22 Grudnia 1135 r.

Spodziewano się lepszych czasów, lecz jak ciężko się zawiedziono! Każdy baron odgrywał teraz rolę tyrana w swojej okolicy; rozprawom orężnym nie było końca. „Za czasów tego króla, powiada Kronika saksońska, w całym kraju panowały grabieże, klęski, rozdwojenie. Przeciwko królowi powstali możni; złożyli mu oni przysięgę, lecz nie dochowali wierności... Trwało to przez lat 19, dopóki Stefan był królem, a działo się coraz gorzej i gorzej. Baronowie popalili miasta, ubogi lud umierał z głodu.“

Co robiła Matylda i ci, którzy jej pomoc zaprzysięgli? Wpadła ona do Normandyi lecz jej mąż nie budził ku sobie sympatyi, jej żołdactwo rozpustą swoją oburzyło mieszkańców, i baronowie normandzcy złożyli hołd Stefanowi. Król szkocki Dawid, przekroczył granicę, pod Durhamem wszakże pogodził się ze Stefanem. Walijczycy wtargnęli do Anglii, lecz nasyciwszy się krwią i grabieżą, wkrótce odeszli; 1138 r. wielkie wojsko szkockie z królem Dawidem na czele znowu przekroczyło granicę.

Na chwilę zbaczamy tu do dziejów szkockich [1]). Między Szkotami w Brytanii północnej a Szkotami irlandzkimi długo utrzymywały się stosunki przyjazne. Aidan, przyjaciel Kolumbana, panował nad południowo - zachodnią częścią kraju, nad tak

[1]) Ob. t. III, str. 411.

zwanem królestwem Albanii. Mowa, podania, urządzenia, ubiór były tu takie same jak u Szkotów irlandzkich. Lud dzielił się na klany, każde plemię miało swego wodza dziedzicznego. Dzieje dawnych królów szkockich i piktyjskich są po większej części bajeczne i nie mają ogólniejszego znaczenia. Często spotykamy tu rysy pierwotnej dzikości, awanturniczego bohaterstwa i odwagi nieustraszonej, lecz ciągle się utrzymuje organizacya klanowa; wojowniczość i walki wodzów przeszkadzają wytworzeniu się trwałej organizacyi społecznej. Do tego przyłączyły się wojny z Piktami, którym zapobiedz chciano przez związek rodzinny między obu domami królewskimi. Syn króla szkockiego Achy'ego i księżniczki szkockiej Urguzyi, *Kennet-Mak-Alpin* ujął za oręż przeciwko Piktom 842, pobił ich na głowę i został jedynowładcą Albanii i ziemi Piktów. Od XI wieku nazwa „Scotia" oznacza zjednoczone państwo, od IV zaś wieku do XI nazwy „Scotia" i „Scoti" oznaczały wyłącznie Irlandyę i Irlandczyków. Kennet kazał przenieść z Argyle do Skone słynny „kamień przeznaczenia," na którym siadywali niegdyś królowie irlandzcy, przyjmując hołd poddanych. Na tym kamieniu odbywała się koronacya królów szkockich aż do czasu, kiedy go zabrał Edward I do Anglii i umieścił w bocznej kaplicy Westminsteru.

Od *Fergusa I*, założyciela monarchii szkockiej, do r. 1603, to jest do połączenia Szkocyi z Anglją, wielu było tu królów, lecz żaden z nich nie doszedł do takiego znaczenia, któreby sięgało po za półwysep. Od Normandów mniej ucierpiała Szkocya niż Anglja, gdyż mniej tam było łupów do zdobycia. Z królami anglosaksońskimi pozostawali królowie szkoccy jużto w przyjaznych stosunkach jużto w nieprzyjaznych. Po bitwie pod Hastings wielu Anglosaksonów schroniło się do Szkocyi. W skutek tego wzmocniła się ludność germańska między Tweed i Forth. Król Malkolm nadał zbiegom grunta i urzędy. Nowi przybysze byli bardziej ukształceni niż wodzowie szkoccy i wkrótce mowa angloduńska weszła w użycie na dworze szkockim. Potem przyjmowano tu chętnie zbiegów normandzkich i opatrywano ich majątkami i urzędami wysokimi. Wkrótce też obok ustroju patryarchalnego plemion celtyckich na północy i zachodzie, wytworzył się na wschodzie i południu ustrój lenny ludów germańskich; istniały więc tu obok siebie jakby dwa ludy, dwie mowy i dwie organizacye polityczne. U dawnych plemion północnych urzędnik królewski tylko wtedy miał znaczenie, jeżeli był on zarazem wodzem plemienia. Wojny z Anglją były pożądane dla zbiegłych Saksonów

i Normandów, gdyż wtedy mogli oni wywrzeć na przeciwnikach zemstę swoją za doznane krzywdy.

Malkolm III, od którego rozpoczyna się wiarogodna historya, syn Dunkana I, był 86 królem po Fergusie I, 47 po Fergusie II a 18 po Kennecie II, zwycięzcy nad Piktami. Makbet, małżonek Chraochi, która pałała zemstą za swego brata, zamordowanego przez Malkolma III, zmusił go do ucieczki; Edward Wyznawca poparł króla szkockiego wojskiem, i Makbet poległ w bitwie pod Lumfaną 1056. Kiedy Morkar i Edwin dalej prowadzili walkę przeciwko Wilhelmowi Zdobywcy, pomagał im Malkolm lecz musiał złożyć Wilhelmowi hołd z Kumberlandyi; 1078 wojna znowu się rozpoczęła; Robert, syn Wilhelma, zbudował Newcastle nad Tyne, aby trzymać Szkotów na wodzy. Malkolm zginął w walce z Wilhelmem Rudym 1093. Żoną jego była siostra Edgara Etelinga, święta *Małgorzata*, która położyła wielkie zasługi dla życia kościelnego w Szkocyi. Malkolm, pierwszy z królów szkockich, mianował hrabiów i baronów. Podczas ostatniej jego wyprawy wojennej, towarzyszył mu hrabia Walter, którego król ten wyznaczył na marszałka swego dworu („stewart“ czyli „stuart“). Walter jest założycielem rodu *Stuartów*. Po Malkolmie zagarnął władzę brat jego *Donald VI* do 1098. Panowie powołali na tron *Edgara*, syna Malkolma. Edgar panował 1098—1107 roztropnie i sprawiedliwie. Był on synem św. Małgorzaty. Po nim nastąpił jego brat *Aleksander I*, 1107—1124, zwany *Surowym*, gdyż nieubłaganie ścigał przestępców i gwałcicieli pokoju. Ponieważ nie miał on dzieci, przeto rządy objął po nim brat jego *Dawid*, który nie ustępował swoim poprzednikom w waleczności lecz wszystkich prześcignął gorliwością w chrystyanizowaniu kraju. Dawid założył 6 nowych biskupstw, mnóstwo klasztorów i wystąpił jako obrońca praw Matyldy. Turstan, arcybiskup Yorku, zebrał ludność, zdolną do noszenia broni, i natchnął ją męztwem; rycerze, chłopi ze swoimi proboszczami przybyli i przysięgli, że wzajem siebie nie porzucą lub zginą. Bitwa, którą stoczono pod *North Allerton*, zowie się „bitwą sztandaru,“ *bellum standardii*. Na wozie postawiono maszt, na którego szczycie znajdował się krzyż a nad krzyżem hostya. Szkotowie odparli skrzydła nieprzyjacielskie lecz nie mogli rozproszyć wojowników, którzy bronili sztandaru; 11,000 czy też 15,000 Szkotów zginęło w tej rozprawie, 1137. W dwa lata potem Dawid zawarł pokój; syn jego Henryk otrzymał hrabstwo Nortumberlandzkie.

R. 1138 Stefan wyparł swoich przeciwników z Normandyi i oddał ją synowi Eustachemu. Teraz sam się osłabił, zerwał bowiem z duchowieństwem, zabrawszy mu kilka warowni. Ciężko dotykała prałatów ręka króla i własny jego brat Henryk stanął na czele malkontentów. Ztąd Matylda i jej stronnicy nabrali odwagi; 20 Września wylądowała ona ze 100 rycerzami w Sussexie. Jej brat naturalny, Robert hrabia Glocester, zgromadził wkrótce wojsko. Teraz wybuchła w Anglii wojna domowa ze wszystkiemi swemi okropnościami. Pod *Linkolnem* zaszła bitwa stanowcza 2 Lutego 1141. Stefan walczył z rozpaczliwem męztwem, lecz został pobity i wzięty do niewoli, Matyldę obwołano królową. Nawet brat Stefana, Henryk, przysiągł jej wierność.

Lecz i Matylda nieroztropnie sobie poczynała; Stefana, który miał jeszcze wielu stronników, z jej rozkazu zamknięto w więzieniu w Brystolu i zakuto w łańcuchy. Mieszkańcy Londynu prosili o przywrócenie swoich dawnych przywilejów i „dobrych praw króla Edwarda,“ lecz Matylda, upojona zwycięztwem, oburzyła się o to i nałożyła ciężkie podatki na miasto, za jego poprzednie przywiązanie do Stefana. Wtem rzeczy wzięły niepomyślny dla niej obrót; małżonka Stefana (także imieniem Matylda) skorzystała z nieroztropności przeciwniczki i ukazała się z oddziałem jeźdźców na południowej stronie Londynu. Zaraz uderzono w dzwony na alarm, mieszczanie powstali a cesarzowa musiała uciec do Oksfordu. Wkrótce brat jej dostał się do niewoli, za niego wymieniono Stefana. Teraz Stefan znowu stanął na czele swego stronnictwa, znowu publicznie się z nim połączył jego brat Henryk.

Wojna dalej się toczyła, Stefan trzymał się we wschodniej i południowej części kraju, Matylda w zachodniej. Londyn był główną podporą Stefana a Glocester—Matyldy. Mąż jej, Godfryd, zdobył dla niej Normandyę, 1142 skupiła się walka około Oksfordu, oblężonego przez Stefana; głód zagrażał warowni. Aby nie dostać się do niewoli, Matylda uciekła z 3 rycerzami przez zamarzniętą Tamizę 20 Grudnia. Od 1143 ospale toczyła się wojna; 1147 Matylda ustąpiła do Normandyi i powierzyła bratu dalsze prowadzenie walki. Stefan zaś znowu poróżnił się ze swoimi baronami i biskupami. Kiedy *Henryk*, syn Matyldy, wylądował w Anglii 1153 a Eustachy, syn Stefana, nagle umarł, wówczas dopiero król Stefan zgodził się na rozpoczęcie układów.

Pokój został zawarty 7 Listopada 1153 r. Stefan przybrał Henryka za syna i mianował go następcą po swojej śmierci; Hen-

ryk zaś uznał Stefana za króla, poprzysiągł mu wierność i nadał jego synowi Wilhelmowi ziemie i majątki, jakie posiadał Stefan przed zagarnięciem korony. Baronowie i hrabiowie przysięgli, że opuszczą tego z dwóch książąt, któryby złamał dane słowo, i że przejdą wtedy do jego przeciwnika. Obaj książęta następnie zwiedzili razem główne miasta, aby okazać swoje pojednanie. Henryk udał się potem do Normandyi a Stefan nagle zakończył życie 25 Października 1154.

Jego następca *Henryk Plantagenet* (zwany także *Courtmantle* z powodu noszenia krótkiego płaszcza, który odtąd wszedł w modę w Anglii,) w chwili objęcia rządów miał dopiero 21 lat życia. *Walter Map*, który żył na dworze Henryka II, chwali piękną postawę tego króla i tak o nim pisze: „Henryk znał wszystkie języki od morza gallskiego do Jordanu, lecz najchętniej mówił po francuzku i po łacinie. Z roztropnością w prawodawstwie i we wszystkich sprawach rządowych łączył wielką przenikliwość umysłu, i dziwiono się, ilekroć niespodzianie wyjawił sąd swój, długo trzymany w ukryciu.“ Lecz obok stron dodatnich dostrzegamy strony wielce ujemne w Henryku II: dumę, zapalczywość, mściwość, obłudę. Walter Map przypisuje matce królewskiej, cesarzowej Matyldzie, szkodliwy wpływ na charakter syna. Również niekorzystnie oddziaływała na tego króla jego małżonka *Eleonora*, córka Wilhelma, księcia akwitańskiego. Poprzednio była ona żoną Ludwika VII, lecz oskarżona przez niego o niemoralne prowadzenie się przed synodem 1153, została z nim rozwiedzioną z powodu zbyt blizkiego pokrewieństwa. Potem ożenił się z Eleonorą Henryk i otrzymał przez nią *ziemie od ujścia Loary do Pirenejów. Syn hrabiego Anjou panował teraz nad trzecią częścią Francyi, prawie nad całem jej wybrzeżem zachodniem, nadto nad Anglją, i posiadał daleko większą potęgę od króla Francyi, którego wszakże był lennikiem.* Ludwik VII napróżno usiłował przeszkodzić związkowi temu, tak szkodliwemu dla jego państwa; teraz musiał on cofnąć załogi swoje z zachodu i południa. W ogóle panowanie francuzkie nie zapuściło jeszcze korzeni na południu od Loary; niewielu osiedliło się tam Franków, dawna ludność przemagała, Frankowie nazywali ją romańską, ztąd niektórzy Merowingowie nosili tytuł: *Rex Francorum et Romanorum princeps.* Na południu mówiono *oc* i *no* na *tak* i *nie*, na północy *oui* i *nenny*. Kiedy Merowingowie ustąpili z tronu, mieszkańcy południa musieli poddać się potężnym władcom z domu Pepina; Hugo Kapet zdobył sobie tylko zwierzchnictwo nad prowincyami Berry, Touraine i Anjou. Południe

było bardziej ukształcone, bogatsze, ludniejsze niż północ, ta zaś posiadała więcej dzielności wojskowej. Ze związku z Eleonorą, ze sprzeczności interesów królów Anglii i Francyi wynikł cały szereg wojen krwawych między dwoma temi państwami. Pomyślny był początek nowych rządów: Henryk starał się zagoić rany, jakie wojna domowa zadała Anglii, objął w posiadanie zamki królewskie i kazał zburzyć mnóstwo zamków rozbójniczych. Stefan prowadził wojnę za pomocą obcych najemników, mianowicie z Brabantu, którzy się stali plagą Anglii, Henryk wypędził ich z kraju. Podobało się to Saksonom; nareszcie, mówiono, znowu na tronie zasiada prawdziwy potomek szlachetnego króla Alfreda.

I rządy Henryka II pamiętne są zatargami z Kościołem; jego przeciwnikiem był arcybiskup kantuaryjski *Tomasz Beket.*

Tomasz Beket był synem mieszczanina londyńskiego, normanda Gilberta i księżniczki saraceńskiej, córki pewnego emira, w zamku którego Gilbert przebywał jako jeniec podczas wyprawy krzyżowej do Ziemi ś. Rzeźwy młodzian rozwinął zdolności swoje w szkołach w Mertonie, Oksfordzie i Paryżu, słuchał wykładów Gracyana w Bolonii i następnie dalej prowadził swoje studya prawne w Auxerre. Powróciwszy do kraju, przez czas niejaki był kapelanem w znakomitych domach normandzkich, potem proboszczem w Beverley, archidyakonem w Canterbury i poufnym doradcą prymasa Teobalda; z jego polecenia dwukrotnie jeździł do Rzymu. Teobald zalecił królowi uczonego i sympatycznego Tomasza, Henryk go bardzo polubił, mianował kanclerzem i nauczycielem następcy tronu, obdarzył zamkami i majętnościami. Kanclerz wyrobił się wkrótce na skończonego dworaka, rozmiłował się w przepychu książęcym, wydawał wystawne uczty, na które zbiegali się baronowie normandzcy. Oddział 100 jeźdźców towarzyszył zawsze Beketowi, ilekroć wyjeżdżał on czy to na polowanie z sokołem w ręku, czy z dzidą i mieczem na wojnę, lub jeżeli jako poseł ważne układy zawierał, jak na przykład podczas zaręczyn królewicza Henryka z Małgorzatą, córką króla francuzkiego. Korona nie miała zdolniejszego nadeń i gorliwszego obrońcy.

Lecz wyżej jeszcze miał wznieść się Tomasz i zostać prymasem Kościoła angielskiego. Teobald umarł 1161 r. Król chciał rozszerzyć swoją władzę nad duchowieństwem i sądził, że najlepszem narzędziem do ujarzmienia Kościoła będzie oddany mu Beket; 1162 Henryk II posłał z Normandyi swego kanclerza ze zleceniami do Anglii, przyczem rzekł do niego poufnie: „Musisz zostać biskupem kanterburyjskim.“ Beket, wskazując z uśmiechem na

swoją bogatą odzież, odpowiedział: „cóż to za święty ze mnie człowiek, abyś mi takie dostojeństwo powierzał! Jeżeli zamiar ten naprawdę został przez ciebie powzięty, to stanowczo mu się oprę, gdyż gdybym został arcybiskupem, to już nie bylibyśmy sobie przyjaciołmi; wtedy zapewne zażądałbyś ode mnie takich rzeczy, na które ja nie mógłbym przystać; zamiast przyjaźni panowałaby nienawiść między nami.“ Król poczytał słowa Beketa za żart i wydał stanowcze rozkazy. Wyborcy ugięli się pod jego żelazną ręką, jakkolwiek widzieli w Bekecie tylko człowieka światowego, 3 Czerwca 1162 Tomasz został wyświęcony na księdza a 4 na arcybiskupa. Z trudnością poddał się Beket woli króla i naleganiom legata papieskiego.

Całkowita odtąd dokonała się w nim zmiana; Beket odrazu, z całą energją swojej natury stanowczej, zamienił się na kapłana, na arcybiskupa w całem znaczeniu tego wyrazu. Miejsce życia światowego zajęła w nim powaga, surowość obyczajów, modlitwa, praca naukowa, ćwiczenia ascetyczne; jego świtą odtąd byli ubodzy i chorzy, jego pożywieniem jarzyny i woda. Urząd kanclerski jako niezgodny z obowiązkami prymasa złożył w ręce królewskie. Nowy arcybiskup okazuje niestrudzoną energję w obronie praw swego kościoła: pewnego normanda upomina, aby zwrócił wydartą arcybiskupstwu majętność, na innego rzuca ekskomunikę za to, że ten wypędził mianowanego prawnie kapłana. Zmianę w charakterze Beketa jedni przyjęli z oburzeniem, inni z zapałem, król zaś z coraz bardziej wzrastającym gniewem. Oczywiście zbłądził król Henryk w wyborze swoim; to sumienne pojmowanie obowiązków jest mu nie na rękę i teraz równie gorąco nienawidzi on swego przyjaciela dawnego, jak przedtem go miłował. Po wyklęciu owego normanda, Henryk II powiedział: „skończyło się między mną a arcybiskupem,“ i zażądał zdjęcia ekskomuniki z wasala królewskiego, gdyż poprzednio nie został o niej zawiadomionym, przez co jakoby obrażoną była godność monarsza. Wkrótce potem rozpoczyna on zawziętą walkę przeciwko arcybiskupowi i podnosi rękę na prawa Kościoła angielskiego w zakresie jurysdykcyi duchownej.

Rzecz to łatwa do zrozumienia, że Chrześcjanie za cesarzów pogańskich ze sporami swoimi udawali się nie do sędziów świeckich lecz do biskupów. Kiedy Kościół zwyciężył, jurysdykcya duchowna nabrała jeszcze większego znaczenia a Konstantyn W. wyznaczał biskupów na arbitrów w ich dyecezyach; Teodozyusz pozwolił stronom procesującym się wytaczać swoje sprawy przed

sędziów duchownych lub świeckich; rozporządzenie to wprowadził Karol W. do kapitularzy. Od czasów Justynjana jeżeli jedna ze stron należała do stanu duchownego, sprawa musiała być rozstrzyganą przez biskupa. O rzeczach duchownych tylko biskup mógł wyrokować, tylko biskup wymierzał kary na duchowieństwo; Justynjan postanowił, że osoba duchowna tylko wtedy może być sądzoną z powodu świeckich przewinień przez sędziego świeckiego, jeżeli ją poprzednio złoży z urzędu jej zwierzchnik kościelny. Za czasów anglosaksońskich biskup zasiadał w sądzie razem z szeryfem, Wilhelm zaprowadził pod tym względem rozdział i odtąd datują się tak zwane sądy chrześcjańskie, składające się z biskupa i jego archidyakonów. Duchowne sądy wszakże nabrały większego znaczenia w Anglii niż sądy świeckie, sędziowie duchowni byli biegli w prawie rzymskiem i kanonicznem, ich wyroki były racyonalniejsze; sędziowie świeccy nie posiadali ustalonego kodeksu i trzymali się albo ustaw normandzkich albo anglosaksońskich lub sądzili podług prawa zwyczajowego. Ztąd sędziowie świeccy, a król na ich czele, spoglądali zazdrosnem okiem na sądy duchowne, które więcej spraw miały do rozstrzygania i większe pobierały dochody.

Henryk zamierzył sobie zmienić ten stosunek; nie umiał on znosić wyższej potęgi obok swego tronu. Okoliczności zdawały się sprzyjać rozszerzeniu władzy królewskiej; dwaj papieże ubiegali się o uznanie; Henryk sądził, że papież, za którym się on oświadczy, przez szpary patrzeć będzie na pomnożenie praw korony angielskiej. Postanowił więc usunąć Beketa, który mu stał na drodze. Najpierw uderzył na przywileje duchowieństwa w tym mianowicie punkcie, gdzie opinja publiczna stała po stronie królewskiej. Sądy duchowne nie mogły wydawać wyroków śmierci.

Henryk przedstawił na zebraniu w Westminsterze wypadek z pewnym duchownym, który za ciężkie przewinienia skazany został tylko na karę pieniężną; takie nadużycia, mówił on, powinny ustać, przestępstwa kryminalne powinny być karane podług dawnego zwyczaju; ksiądz, który popełni zbrodnię publiczną, powinien być złożony z urzędu swego przez władzę duchowną a następnie wydany sędziemu świeckiemu. W takim razie, odrzekł Beket, duchowni, wbrew wolnościom zaprzysiężonym przez króla, dwukrotnie za jedno wykroczenie stawiani byliby przed sądem, i wezwał innych biskupów do wspólnej obrony praw Kościoła. Wtem król dał całej kwestyi zwrot ogólniejszy i niebezpieczniejszy: Czy chcecie się trzymać zwyczajów królewskich *(consuetudines re-*

giae) czy też nie? Z zachowaniem praw Kościoła *(salvo in omnibus ordine suo et honore Dei et sanctae ecclesiae)*" odpowiedzieli biskupi. W tem zastrzeżeniu tkwi jad, zawołał król i z gniewem opuścił biskupów, nie pożegnawszy się z nimi.

Dotąd biskupi podtrzymywali prymasa lecz czy tak zawsze będzie? Henryk obrabiał ich, jednego po drugim, obietnicami i groźbami, i przeciągał na swoją stronę. Nawet legat papieski Arnulf z Lisieux, aby zjednać sobie względy króla, radził mu odosobnić prymasa i tym sposobem uczynić go bezsilnym. Tomasz pozostał sam jeden; zapewniano go, że papież zaleca posłuszeństwo woli królewskiej, że pragnie pokoju w Kościele a odpowiedzialność bierze na siebie. Co więc pozostawało Tomaszowi jak ustąpić i przyrzec, że podda się „dawnym zwyczajom państwa?"

Lecz co to są owe „dawne zwyczaje państwa?" Król, mówiono, kazał je spisać, dla zapobieżenia w przyszłości zatargom między Kościołem i państwem. W *Klarendonie*, w Wiltshire, niedaleko Salisbury, odbył się sejm w Styczniu 1164.

Tu uznano za „dawny zwyczaj," że administracya opróżnionych arcybiskupstw, biskupstw, opactw, przeorstw królewskiej fundacyi należeć winna do króla i że on ma pobierać z nich dochody; wybór następcy ma się dokonywać na rozkaz króla przez duchowieństwo, zebrane w kaplicy królewskiej, i odpowiednio do wskazówek jego pełnomocników; każdy ksiądz, powołany przed sąd królewski, powinien się przed takowym stawić; komu zbrodnia została dowiedzioną, nad tym Kościół nie może rozciągać swojej opieki; żadna osoba duchowna nie może opuszczać państwa bez pozwolenia króla; żadna apellacya w rzeczach kościelnych nie może iść dalej jak do sądu arcybiskupa kantuaryjskiego, czem zakazywano wszelkich apellacyj do Rzymu. Żaden bezpośredni wasal królewski, żaden urzędnik z jego dworu lub majętności nie może być ekskomunikowany ani okładany interdyktem bez uprzedniego zezwolenia korony. Takie były główniejsze punkta *konstytucyj klarendońskich*. Kronikarz *Matthäus Paris* pisze: „Teraz władza świecka wyniesiona została po nad wszystkie osoby i sprawy duchowne a prawo kościelne było podane w pogardę pośród szemrania biskupów, nie wywoławszy wszakże z ich strony oporu." Te tak zwane „starodawne zwyczaje" zawierały wiele rzeczy zupełnie nowych. Biskupi położyli na nich swoje pieczęcie, Tomasz zastrzegł sobie czas do namysłu nad tak ważną rzeczą. Pomimo tego ustawy klarendońskie zaraz ogłoszono jako prawo, obowiązujące w Anglii i w posiadłościach królewskich na lądzie stałym.

Tomasza trapiły wyrzuty sumienia, trwoga w nim wzrastała, im więcej rozmyślał nad skutkami owych ustaw. Przybywszy do Canterbury, zaprzestał spełniania czynności kapłańskich, czynił pokutę, napisał do Aleksandra III relacyę o tem, co zaszło, i prosił o absolucyę. Papież przebaczył mu i polecił mszę odprawiać. Król ze swej strony także zwrócił się do Stolicy Apostolskiej, od której zażądał potwierdzenia konstytucyj klarendońskich i nadania godności legata arcybiskupowi yorkskiemu. Obu tym żądaniom odmówiono i Henryk II jeszcze większym gniewem zapalił się przeciwko prymasowi, gdyż jemu przypisywał nieprzychylną odpowiedź papieża.

W czem tylko było można, dręczono teraz Tomasza, w końcu postanowiono go zgubić. Orężem przeciwko niemu miało być prawo feodalne. Powołano prymasa przed *wielki synod do Northamptonu* (1164), gdzie Henryk oskarżył go o lekceważenie i zniewagę władzy królewskiej. Beket dowiódł bezzasadności zarzutów lecz pomimo tego został potępiony to jest oddany na łaskę królewską, co oznaczało utratę całego majątku ruchomego lub zapłacenie 500 funtów. Nazajutrz król zażądał zwrotu 300 funtów, które niegdyś darował Beketowi a które teraz poczytywał za pożyczkę. Trzeciego dnia wezwał prymasa do złożenia rachunków ze wszystkich arcybiskupstw i opactw, któremi Beket niegdyś zarządzał jako prymas. Biskupi porzucili swego prymasa, zgryzoty przyprawiły Tomasza o chorobę, radzono mu już nawet abdykować, gdyż w przeciwnym razie oczekuje go więzienie, oślepienie i śmierć. Lecz pośród tych utrapień hartowała się dusza prymasa. Zabronił on biskupom, którzy go w walce z Henrykiem samego zostawili, zasiadać w sądzie królewskim i polecił im ogłosić odpowiednie kary kościelne, gdyby władza świecka rękę na niego podniosła. Opuszczony przez wszystkich szukał Beket pokrzepienia w modlitwie i nie myślał ustępować przeciwnikowi. Kiedy miał zapaść ostateczny wyrok, Beket przyszedł do sali sądowej w szacie pontyfikalnej z krzyżem arcybiskupim w prawej ręce na znak, że, będąc pozbawionym wszelkiej pomocy ludzkiej, tylko w Bogu ufność pokłada. Biskupi się przelękli, baronowie i król wpadli w wściekłość. „Dlaczego przybywasz uzbrojony, zapytał się biskup londyński Gilbert Foliot prymasa, jeżeli i król wydobędzie swego miecza, to jakże tu pokój ma stanąć!“—„Wyzywasz króla, przychodząc uzbrojonym, lecz królewski miecz ma ostrzejszy koniec niż twój pastorał,“ rzekł arcybiskup Yorku. Podczas kiedy Beket ze swojem duchowieństwem sam jeden siedział w sali obrad,

król i dworzanie prześcigali się w sąsiedniej komnacie w wybuchach gniewu, w oskarżaniu prymasa o zdradę i wiarołomstwo. Trwoga ogarnęła biskupów; gdyby bowiem Beket został zamordowany, to spadłaby na nich klątwa papieska za to, że swego prymasa nie bronili; z drugiej zaś strony lękali się oni gniewu króla, gdyby za Beketem przemówili. Lecz gdyby udało im się wyjednać u papieża detronizacyę prymasa, wówczas wszystkoby się mogło dobrze zakończyć. Tak rozumowali biskupi i w tej myśli oświadczyli: „Niegdyś byłeś naszym prymasem lecz teraz już nim nie jesteś, gdyż opierając się starodawnym zwyczajom, złamałeś wierność należną królowi. Ogłaszamy cię więc zdrajcą i wiarołomcą, wyrzekamy się ciebie i odwołujemy się do papieża, przed którego i ciebie wzywamy.“ „Słyszę,“ była stanowcza odpowiedź Beketa. Tymczasem w sali sąsiedniej zawołał król Henryk: „W imię wierności, którą mi winni jesteście, wymierzcie sprawiedliwość mojemu lennikowi, który nie chce się usprawiedliwić przed sądem moim.“ Baronowie skazali Beketa na uwięzienie. Otworzyły się drzwi i na czele panów wszedł hrabia Leicester, aby ogłosić wyrok, lecz Tomasz powstał i uroczyście oświadczył: „Jesteście moimi synami w Bogu i ani rozum ani sumienie nie pozwala wam sądzić ojca waszego. Dlatego sąd wasz odrzucam i rozstrzygnięcie sporu pozostawiam papieżowi. Do niego apelluję i oddaję się odtąd w opiekę Kościołowi katolickiemu i Stolicy Apostolskiej.“

Potem wolnym krokiem wyszedł prymas z sali, nie bacząc na obelgi, jakiemi go obrzucano. Lud powitał nieustraszonego pasterza z uwielbieniem. Przewidując, że król nawet przed morderstwem się nie cofnie, Tomasz uciekł w nocy, przebrany, do Flandryi, gdzie stanął 3 Listopada 1164 i osiadł u cystersów w St Omer. Edykta królewskie ścigały zbiega jako zdrajcę i żądały jego uwięzienia; wszystkich jego krewnych skazano na wygnanie; poselstwo do króla francuzkiego żądało wydania „zdrajcy i wiarołomcy.“ „Król angielski ma długie ręce,“ skarży się jeden z przyjaciół Tomasza. Lecz Ludwik VII odpowiedział politycznie i szlachetnie: jednym z najpiękniejszych klejnotów korony francuzkiej jest udzielanie przytułku wygnańcom przeciwko ich prześladowcom. Poselstwo Henryka, wyprawione do papieża Aleksandra III do Sens, skarżyło się na „hańbę,“ jaką Tomasz wyrządził królowi i Kościołowi angielskiemu, i groziło odszczepieństwem, gdyby Tomasz nie został ukarany. Nawet kardynałowie chłodno przyjęli Beketa jako nierozważnego zapaleńca. Inaczej wszakże

sądził Aleksander III; potępił on 10 ustaw klarendońskich, nanowo nadał prymasowstwo Beketowi, gdyż ten złożył je był w ręce papieskie, i polecił mu osiąść w klasztorze w *Pontigny* w Burgundyi do zakończenia sporu.

Im gorliwiej pogrążał się prymas angielski w studya naukowe, modlitwę i ćwiczenia ascetyczne, tem bardziej się przekonywał o słuszności swojej sprawy. Napróżno wszakże usiłował prośbami i groźbą klątwy zwrócić króla na inną drogę; w Czerwcu 1166 wszedł na ambonę w Vezelay, opowiedział ludowi cały przebieg sporu, wyklął doradców królewskich, potępił konstytucye klarendońskie i zwolnił biskupów z przyrzeczenia, że zachowywać je będą.

Henryk przeraził się tą stanowczością; lękał się on ekskomuniki i interdyktu, przewidując, że król francuzki i niezadowoleni wasale zechcą z jego kłopotów skorzystać; kazał czuwać nad przystaniami, rewidować przyjezdnych, czy nie wiozą listów jakich lub bulli, skłonił biskupów do napisania listów do Aleksandra III i Tomasza. Walka z antypapieżem zmuszała Aleksandra do wielkiej oględności; Beket zaś groźnie napisał do swoich sufraganów: „Czy kto widział, aby kiedyś arcybiskup kantuaryjski był sądzony, potępiony i skazany na złożenie rękojmi w kuryi królewskiej i to przez własnych sufraganów?“ Kiedy Henryk zagroził cystersom wypędzeniem z granic państwa, jeżeli dłużej ich bracia dawać będą przytułek Tomaszowi, ten zamieszkał w *Sens*. W roku 1169 nastąpił zjazd królów francuzkiego i angielskiego w *Montmirail*. Udali się tam także Tomasz i pełnomocnicy papiescy, aby doprowadzić do skutku pojednanie, gdyż Henryk II oświadczył, że wyruszy na krucyatę do Ziemi ś., jak tylko przywrócony będzie pokój z Kościołem. Tomasz upadł do nóg królowi i powiedział, że pozostawia rozstrzygnięcie całego sporu jego dobrej woli, jeżeli tylko „chwała Boża nie poniesie ztąd żadnego szwanku *(sauf l'honneur de Dieu)*.“ Lecz o to zastrzeżenie rozbiła się zgoda. Rozgniewany król zarzucał arcybiskupowi niewdzięczność i zuchwalstwo. Królowie odjechali, nie pożegnawszy się z arcybiskupem, nawet król Ludwik VII nie dał mu przytułku, i prymas angielski żył teraz z jałmużn duchowieństwa i ludu.

Henryk używał wszystkich środków ówczesnej dyplomacyi, aby sprowadzić potępienie Beketa lub przeniesienie go na inną stolicę, i w tym celu zwracał się do wszystkich sprzymierzeńców Aleksandra, do Medyolańczyków i baronów apulijskich, samemu Aleksandrowi tyle obiecywał pieniędzy, że papież łatwo mógłby

położyć koniec odszczepieństwu i odzyskać całe państwo Kościelne. Naprożno, Aleksander III nie myślał porzucać najdzielniejszego obrońcy praw kościelnych, jego legaci grozili ekskomuniką.

Aby ją udaremnić, zatrzymano przyjaciół Beketa i bulle papieskie. Chcąc przynajmniej synowi swemu, *Henrykowi*, zapewnić koronę, król kazał go ukoronować arcybiskupowi Yorku w opactwie Westminsterskiem 15 Czerwca 1170. Koronacya wszakże była przywilejem stolicy kantuaryjskiej; Tomasz a nawet Aleksander III naprożno upominali, aby nikt z biskupów nie przykładał do niej ręki. Ekskomunika wisiała nad głową Henryka II, król francuzki gniewał się, gdyż córki jego a żony następcy tronu nie wezwano na koronacyę. Aby pomścić tę zniewagę, Ludwik VII wkroczył z wojskiem do Normandyi. Zawarto wreszcie zawieszenie broni; stanął układ, że następca tronu wraz z małżonką swoją jeszcze raz będą koronowani przez arcybiskupa kantuaryjskiego. Dla Henryka niezbędne było pojednanie, przeciwko któremu najgorliwiej pracowali biskupi londyński, salisburyjski i arcybiskup yorkski.

W dzień św. Maryi Magdaleny 22 Lipca 1170 spotkali się ze sobą król i prymas na łące w pobliżu Tours. Henryk rozmawiał przyjaźnie z Tomaszem i powiedział, że pragnie zachować prawa stolicy kantuaryjskiej. Wtedy prymas zsiadł z konia, aby upaść do nóg królowi, lecz ten uprzejmie podniósł go z ziemi i rzekł: „Wznówmy dawną życzliwość a zapomnijmy o świeżej nienawiści. Lecz okaż mi poszanowanie wobec tych, którzy są w pobliżu.“ Tomasz przyrzekł miłość, cześć i wszystko, co się należy monarsze, a prosił o pokój, bezpieczeństwo, zwrot posiadłości arcybiskupich i zadośćuczynienie za wyrządzone krzywdy. Król przystał na wszystko, nawet na opłacenie kosztów powrotu wielkiego wygnańca. Lecz wkrótce przekonał się Beket, że Henryk nie myślał na seryo o pojednaniu.

Prymas udał się w drogę 1 Grudnia 1170, w Rouen musiał pożyczyć pieniędzy; gdyż król przyrzekł mu był fundusz na podróż lecz słowa nie dotrzymał. Ze smutnemi przeczuciami wsiadł Tomasz na okręt; w Sandwich wylądował pośród radości ludu. Lecz krótkie były chwile wesela. W jakim stanie znalazł Beket swoją dyecezyę! Majątki były roztrwonione, karność upadła, nawet dochody, jakie już po pojednaniu należały się stolicy biskupiej, król kazał skonfiskować! Wkrótce zażądano od prymasa, aby cofnął ekskomunikę, rzuconą na trzech biskupów. Beket nie chciał tego uczynić i na Boże Narodzenie wyklął tych wszystkich, którzy

podniecali niezgodę między nim i królem. Biskupi pośpieszyli do króla do Bayeux ze skargą: „padła na nas klątwa, mówili oni, dlatego, że ukoronowaliśmy syna twojego: oczywiście Beket zamierza wydrzeć koronę młodemu królowi.“ Henryk wybuchnął gwałtownym gniewem i zawołał: „Skoro wyście zostali za to ekskomunikowani, to i do mnie klątwa się odnosi!“ „Czyż więc między tchórzami, którzy chleb mój jedzą, nie znajdzie się ktoś taki, ktoby mię od tego niespokojnego księdza uwolnił?“ Słowa te posłyszeli czterej rycerze (Reginald Fitz Urse, Wilhelm de Tracy, Hugo de Moreville, Ryszard Brito), i zaraz odpłynąwszy do Anglii, pobiegli do Canterbury, nim jeszcze tam przybyli wysłańcy królewscy, którzy mieli wrzucić arcybiskupa jako zdrajcę do więzienia.

Po południu 29 Grudnia 1170 czterej owi rycerze weszli do komnaty arcybiskupa i nie witając go, usiedli z groźnym wyrazem na twarzach. Następnie zażądali, aby prymas, zgodnie z wolą króla, uwolnił od klątwy ekskomunikowanych prałatów. Spokojnie odpowiedział Tomasz: „Papież ekskomunikował arcybiskupa yorkskiego i on tylko może zdjąć z niego klątwę, innych biskupów wtedy zwolnię z klątwy, jeżeli złożą mi należną przysięgę. Napróżno mi grozicie. Gdyby wszystkie miecze z całej Anglii zawisły nad moją głową, to nie potrafilibyście mię zastraszyć i odwieść od walki za sprawę bożą.“ Rycerze odeszli; zamknięto bramę; nagle rozległ się łoskot rozbijających ją toporów. Arcybiskup nie stracił przytomności, obecni tej scenie zakonnicy radzili mu schronić się do kościoła. Beket uległ w końcu ich prośbom i poszedł do kościoła, lecz nie pozwolił zamknąć drzwi, gdyż nie godzi się, mówił on, obwarowywać domu bożego. Odrzucił wszakże propozycyę ukrycia się w grobach kościelnych i pewnym krokiem wszedł na stopnie chóru. Wtedy wdarli się do kościoła owi rycerze z gołymi mieczami, wołając: „Gdzie jest arcybiskup, gdzie jest zdrajca?“ „Tu jestem, ja arcybiskup lecz nie żaden zdrajca, odrzekł Beket, czego wszakże chcecie w takiem uzbrojeniu w domu bożym?“ „Zdejm klątwę z biskupów, w przeciwnym razie umrzesz.“ „Nie uczynię tego, dopóki oni nie złożą zadośćuczynienia; zresztą gotów jestem umrzeć za Pana mego, aby Kościół przez moją krew odzyskał wolność i pokój.“ „Giń więc,“ zawołał morderca i ugodził prymasa w głowę, drugi cios powalił Beketa u stopni ołtarza. „Tak ginie każdy zdrajca, zakłócający spokojność państwa!“ zawołali zabójcy i wybiegli, aby ograbić pałac arcybiskupi. Arcybiskup Yorku powiedział, że Tomasz zginął podobnie jak Faraon

za swoje zbrodnie i swoją pychę. Inaczej sądził lud; opłakiwał on utraconego ojca w Bekecie, maczał chusty w krwi męczennika, którą zalana była podłoga kościelna, zwłoki jego ukrył przed mordercami.

Henryk, dowiedziawszy się w Normandyi o zamordowaniu Beketa, odrazu zmiarkował, jak groźne skutki pociągnie ono za sobą i jaką hańbą okryje jego pamięć. Przez kilka dni nie wychodził ze swoich komnat; zdawało się, że dostał pomięszania zmysłów; potem wyprawił do Aleksandra posłów z nieograniczonem pełnomocnictwem. Papież nie chciał ich z początku dopuścić do siebie, rzucił klątwę na morderców i instygatorów mordu, nie wymieniając wszakże króla, i wyznaczył dwóch legatów do zbadania sprawy. Henryk zaś udał się z Normandyi do Anglii a z Anglii do Irlandyi, najpierw dla tego, aby usunąć się z oczu sędziom a powtóre, aby świetnym zaborem pokryć ujemne strony swojej polityki wewnętrznej.. Przechodzimy więc teraz do *dziejów Irlandyi*, o których mówiliśmy w t. III, str. 408—416.

Irlandya znajdowała się wtedy w peryodzie upadku. Duch jej mieszkańców był równie ognisty jak dawniej, ich zapał religijny był równie gorący, lecz minęły już czasy, kiedy Irlandya nazywała się wyspą świętych i uczonych, kiedy była ona w Europie pochodnią wiedzy i kultury.

Za jednę z głównych przyczyn słabości Irlandyi poczytywać należy jej rozdrobnienie polityczne. Irlandya była pentarchyą, składającą się z prowincyj: Leinster, Ulster, Munster, Connaught, i Meath. Siedzibą króla naczelnego było *Meath*. Król naczelny miał tylko pozory władzy, bez jej treści. Od *Nielsa Wielkiego* już nie obierano królów naczelnych i godność ta w przeciągu 500 lat należała do jego rodu; Niels rozdał majętności królewskie ośmiu synom, przez co monarchja irlandzka utraciła jedność swoją i potęgę. Królestwo Munsteru było potężne, lecz wkrótce północ i południe stanęły wrogo przeciwko sobie. Gdyby Irlandczycy umieli się skupić, to szybko położyliby koniec panowaniu duńskich i norwegskich piratów, którzy od dwóch wieków byli utrapieniem Irlandyi.

Dzieje tego, zkądinąd tak zdolnego ludu, są nader ubogie w wybitniejszych władców. Tylko *Bryan*, naczelny król irlandzki od 1001—1013, zasługuje na wspomnienie. Bryan był bratem króla Munstera i wstąpił na tron po jego śmierci. Zmusił on naczelnego króla *Malachjasza* do zrzeczenia się swojej godności, trzymał na wodzy drobnych dynastów, zaprowadził bezpieczeństwo

w kraju, hojnie obdarzał kościoły, pobił wojsko duńskie pod Clontarf 1013. Po śmierci Bryana Malachjasz odzyskał zwierzchniczą władzę nad krajem, i władza ta odtąd pozostawała przy rodzie Nielsa.

Irlandya posiadała jeszcze zakonników wielkiej pobożności i nauki lecz zgasła już sława duchowieństwa irlandzkiego. Bernard z Clairvaux w żywocie Malachjasza mówi o upadku religijności jako o przyczynie upadku ludu. Zakradło się nadużycie, że pozwalano ludziom świeckim zajmować godności i beneficya kościelne i przekazywać je swoim potomkom. W przeciągu dwóch wieków między 30 posiadaczami biskupstwa Armagh tylko 6 było duchownych. Drugim powodem upadku Kościoła irlandzkiego była nadmierna mnogość biskupów; przechowywała się tu bowiem starodawna instytucya chorepiskopów [1]); nadto wybitniejszym zakonnikom nadawano tytuł biskupi bez dyecezyi. Ztąd nie było karności i ładu w rzeczach kościelnych. Święty *Malachjasz* od 1132 arcybiskup armaghski, odbył pielgrzymkę do Rzymu 1139 w widokach uporządkowania Kościoła irlandzkiego lecz celu zamierzonego nie osiągnął. Roku 1153 zebrał się synod narodowy w *Kells*, na którym zaprowadzono 4 arcybiskupstwa: w Armagh, Cashel, Dublinie i Tuam. Tu także po raz pierwszy zalecono składanie dziesięciny na rzecz Kościoła. Byłto pierwszy synod irlandzki, któremu przewodniczył legat papieski.

Taki był stan rzeczy w Irlandyi, kiedy Wilhelm Zdobywca wstępował na tron angielski. Jego synowie Wilhelm Rudy i Henryk I myśleli już o podbiciu pobliskiego Erynu. Henryk II zaraz po objęciu rządów wyprawił Jana z Salisbury do papieża Adryana IV, aby otrzymać przyzwolenie Stolicy Świętej na wyprawę przeciwko Irlandyi, celem „wykorzenienia występków w winnicy Pańskiej i przywrócenia praw Kościoła w tym zrujnowanym kraju.“

Papież pochwalił zamiar króla angielskiego i wraz z bullą przesłał kosztowny pierścień na znak, że udziela Henrykowi inwestyturę Irlandyi. Lecz Henryk odstąpił wówczas od swoich planów zaborczych, ponieważ i matka i baronowie im się opierali; nadto walka z Kościołem zwróciła jego uwagę w inną stronę.

---

[1]) *Chorepiskopami* nazywali się pomocnicy biskupów dyecezyalnych, pełniący w odległych okolicach dyecezyi obowiązki biskupie lecz z pewnem ograniczeniem, np. nie mogli oni udzielać wyższych święceń bez szczególnego na to pozwolenia biskupa dyecezyalnego.

Bulla i pierścień leżały przez 20 lat bezużytecznie w archiwum w Winchesterze.

Burza, gromadząca się teraz nad głową Henryka II, popchnęła go na drogę zaborów, nadto jeden z królów irlandzkich powołał Anglików na Zieloną wyspę.

Dermot Mac-Murchad, król Leinsteru, uwiózł żonę pewnego księcia irlandzkiego lecz przez naczelnego króla Turlogh'a O'Connora zmuszony był ją odesłać. Odtąd panowały zatargi w Irlandyi a 1167 r. Dermot został pozbawiony tronu i wypędzony z wyspy. Uciekł on do Henryka, uznał się za jego lennika i otrzymał pozwolenie do werbowania sobie wojowników. Do Dermota przystali mężni dowódcy normandzcy: Ryszard Clare, hrabia Pembroke, zwany Strongbow, i dwaj walijczycy, Fitz Stefan i Fitz Gerald. W lecie 1169 oddział z 400 rycerzy i łuczników przeprawił się do Irlandyi, zdobył miasto *Wexford* i zwrócił się na zachód przeciwko Donaldowi, księciu Ossory. Ten wystąpił z 5,000 ludzi przeciwko garstce przybyszów lecz pomimo tego został pobity; oręż irlandzki nie mógł podołać zakutym w żelazo Normandom. Następnie zdobyto miasta *Waterford* i *Dublin*. Dermot hojnie obdarzył gruntami swoich sprzymierzeńców a Pembrokowi oddał rękę córki swojej Ewy i mianował go swoim następcą. Wtedy powstała cała Irlandya pod królem Roderykiem przeciwko najezdnikom. Ofiarowano Dermotowi królestwo Leinsteru, jeżeli odprawi od siebie cudzoziemców.

Lecz szczęście Pembroka wywołało zazdrość w Henryku II. Król angielski zabronił poddanym swoim udawać się do Irlandyi i odwołał przebywających tam wojowników. Nie przyjęto posłów Pembroka, który po śmierci Dermota został faktycznie królem Leinsteru. Wtedy sam Pembroke udał się do Anglii i pokornym hołdem przejednał gniew swego monarchy. Złożył on Henrykowi przysięgę wierności, odstąpił mu Dublin wraz z okolicą i otrzymał od niego jako lenność swoje posiadłości irlandzkie. Teraz sam Henryk wyruszył do Irlandyi „dla dobra Kościoła," jak mówił, i został przyjęty w Waterfordzie jako władca. Krajowcy ustąpili przed nim za rzekę Shannon, pustosząc wszystko naokół siebie. Normandowie podzielili między sobą majątki zbiegów, książęta z południa poddali się. Z Dublina Henryk wezwał królów irlandzkich, aby na dwór jego przybyli i hołd mu złożyli. OConnor odpowiedział, że jest królem najwyższym i że się nie stawi. Poparcie duchowieństwa było niezbędnem dla zaborców;

synod w *Cashel* (1171 r.), zwołany za staraniem Henryka, uznał zwierzchnictwo angielskie nad Irlandyą i wydał ważne uchwały co do dyscypliny kościelnej; służba boża miała się odtąd odbywać tak samo jak w Anglii. W posiadłościach angielskich zaprowadzono urządzenia feodalne. R. 1175 poddał się OConnor zwierzchnictwu korony angielskiej; pozostawiono mu jego tytuł królewski, jego posiadłości dziedziczne i jurysdykcyę nad całą wyspą, oprócz bezpośrednich posiadłości angielskich Dublinu, Meath, Leinsteru, Waterfordu. Wszyscy następni monarchowie irlandzcy mieli władzę swoją sprawować jako wasale korony angielskiej. OConnor dał syna swego na zakładnika.

Pięć miesięcy pozostawał Henryk w Irlandyi, potem z szybkością błyskawicy podążył przez Anglię do Normandyi; okoliczności zmuszały go do pośpiechu. Jego przeciwnicy wyzyskiwali na swoją korzyść zamordowanie Tomasza Beketa, nawet Ludwik napisał do papieża, że krew świętego męża woła o pomstę do Boga, a arcybiskup z Sens rzucił interdykt na posiadłości królewskie na lądzie stałym. Nawet Anglii zagrażał interdykt; król francuzki stał pod bronią.

Dlatego Henryk pośpiesznie zawarł układ w *Avranches* 1173 z legatem papieskim i uroczyście przysiągł w katedrze na Ewangelię, że nie pragnął zabicia prymasa, że większej ztąd doznał boleści niż w skutek śmierci własnego ojca i matki; lecz ponieważ gwałtownym wykrzykiem swoim spowodował morderstwo, przeto przyrzeka utrzymywać w przeciągu roku 200 rycerzy dla bronienia Ziemi ś. i, gdyby papież tego zażądał, przez trzy lata walczyć z niewiernymi w Palestynie lub Hiszpanii; nadto obiecuje zwrócić kościołowi kantuaryjskiemu jego majętności, pozwalać na apellacye do Rzymu tudzież znieść ustawy klarendońskie i wszystkie zwyczaje, sprzeciwiające się wolności Kościoła. Takąż przysięgę wykonał najstarszy syn króla. Potem upadłszy na kolana, otrzymał król angielski rozgrzeszenie z kar kościelnych; ludowi angielskiemu obwieszczono, że nareszcie pokój został przywrócony na chwałę Boga i Kościoła, króla i państwa. Kanonizacya Beketa nastąpiła w Anagni 1173 r., pamięć jego miała być czczoną w dzień jego śmierci. Aleksander III osobną bullą zatwierdził Henrykowi posiadanie Irlandyi, tylko zastrzegł, aby świętopietrze regularnie było opłacane i aby Irlandya została oczyszczoną od nadużyć kościelnych.

Lecz zwodniczy to był pokój; jeszcze raz cień Tomasza Be-

keta wystąpił przeciwko królowi. W łonie własnej jego rodziny wynikły zatargi, które resztę życia Henrykowi II zatruły.

Eleonora urodziła mu czterech synów: Henryka, ukoronowanego na króla Anglii, Ryszarda, księcia Akwitanii, Godfryda, księcia Bretanii, i Jana, który nie posiadał własnej ziemi (ztąd zwanego *Janem bez ziemi*) lecz za to wyniesiony był na namiestnika Irlandyi, zkąd go musiano wszakże, z powodu nieudolności, odwołać po 9 miesiącach. Henryk okazywał synom z początku zbytnią pobłażliwość, potem, kiedy wyrośli na mężów, traktował ich z nieufnością; własna matka podniecała w synach nienawiść ku ojcu. Henryk dlatego ożenił się z Eleonorą, że była ona dziedziczką Akwitanii; wkrótce wszakże ustały dobre stosunki między nimi, Henryk dawał swojej małżonce nader uzasadnione powody do zazdrości. Wiadomy jest jego stosunek z piękną Rozamundą Clifford, która miała z królem kilku synów a później za swoje błędy w klasztorze pokutowała. Podczas walki z Tomaszem Beketem Henryk kazał syna swego dwukrotnie ukoronować na króla; teraz młody król zażądał dla siebie Anglii lub Normandyi, aby mógł żyć odpowiednio do swojej godności, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, uciekł na dwór francuzki, polecił sporządzić sobie wielką pieczęć z herbem Anglii i rozdawał wysokie urzędy tym wszystkim, którzy przyrzekli stanąć w obronie jego praw z orężem w ręku. Do papieża pisał młody król, że pragnie przywrócić wolność Kościołowi, że zrzecze się dochodów z wakujących beneficyów, że pozwoli na ogłaszanie klątw i interdyktów i na apellacye do Rzymu. Henryk II także odwołał się do Aleksandra III i skarżył na zdradę domowników, którzy do jego synów biegli: „pod Waszą jurysdykcyą pozostaje Anglja i jestem Wam podległy w tem wszystkiem, co wypływa z zależności lennej.“ Aleksander, jak przystało na Głowę Kościoła, nie ujął się za synem przeciwko ojcu, lecz wyprawił legata, aby ich pogodzić ze sobą.

W istocie, wielkie niebezpieczeństwo zagrażało staremu Henrykowi; nawet Ryszard i Godfryd a także Eleonora uciekli. Ryszard i Godfryd przybyli na dwór francuzki i przysięgli tam, że nie zawrą ani pokoju ani rozejmu z ojcem bez zgody baronów francuzkich. Eleonorę zaś schwytano podczas ucieczki i zamknięto w więzieniu. Groźne było położenie króla, Francuzi wkroczyli do Normandyi, Poitou powstało pod Ryszardem a Bretanja pod Godfrydem. Henryk musiał wynająć sobie 20,000 Brabansonów i w braku pieniędzy oddał im klejnoty koronne. Udało mu się powstrzymać Francuzów i pobić Bretonów. Teraz ochłódł wojenny zapał

rycerstwa francuzkiego, popieranie synów Henryka zbyt drogo kosztowało Ludwika VII. Pod wielkim wiązem w *Gisors* (25 Września 1173), gdzie od dawnych czasów spotykali się ze sobą książęta normandzcy i królowie francuzcy, zjechali się Ludwik VII, Henryk II i synowie tego ostatniego. Legat papieski zachęcał do pojednania, król angielski czynił wielkie obietnice, lecz Ludwik VII nagle znowu zapragnął wojny dlatego, że Henryk tak bardzo łaknął pokoju.

Rozprawy zakończyły się burzliwie i znowu wybuchła wojna między ojcem i synami. Henryk młodszy i Godfryd pozostali przy królu francuzkim i myśleli o wylądowaniu w Anglii. Robert Beaumont miał tam rozpocząć powstanie, Ryszard pociągnął do Poitou. Król szkocki wkroczył do Nortumberlandyi. Zewsząd zagrożony król popłynął w Lipcu 1174 do Anglii, aby najpierw przebłagać gniew niebios, który tyle nieszczęść na niego sprowadził. Wylądowawszy w Southamptonie, pośpieszył do Canterbury; przed miastem zszedł z konia, złożył szaty jedwabne i obuwie, a w odzieży pokutnika, boso, dalszą drogę odbył; od ostrych kamieni zakrwawiły mu się nogi. Ze łzami w oczach wszedł do kościoła a modląc się i łkając, z rozpostartemi ramiony upadł na ziemię przy grobie Beketa. Arcybiskup Gilbert Foliot ogłosił ludowi z ambony, że król Henryk nie pragnął ani też nakazywał zamordowania prymasa, lecz że tylko nierozważne jego wyrazy stały się powodem zbrodni; dlatego przybywa on teraz, aby uczynić pokutę i otrzymać rozgrzeszenie. Następnie (12 Lipca 1174 roku) król udał się do krypty kościoła, zdjął z siebie szaty, wyznał winę swoją, otrzymał od każdego z obecnych mnichów po trzy lub po cztery uderzenia na obnażone plecy, poczem dzień cały i noc spędził na modlitwie, bez jadła. Nazajutrz odjechał, ze spokojnem sumieniem, do Londynu.

Skrucha ta, jakkolwiek przyłożyły się do niej pobudki polityczne, zjednała królowi serca Saksonów; z zapałem zaciągali się oni teraz pod jego sztandary, zdobyli zamki buntowniczych baronów i tylu nabrali nieprzyjaciół do niewoli, „że zabrakło powrozów do ich krępowania i więzień do ich zamykania.“

Pomyślne wiadomości nadeszły także z północy, *Wilhelm Lew*, tak nazwany z powodu mocy ducha, jaką okazywał w szczęściu i nieszczęściu (panował on od 1165—1214 po swoim bracie Malkolmie IV, który zasiadał na tronie 1153—1165), przypadkowym sposobem dostał się do niewoli, poczem rozbiegło się wojsko szkockie; w przeciągu trzech tygodni przywrócono spokojność na

wyspie i Henryk mógł teraz przeprawić wojsko swoje do Normandyi. Szybkość, z jaką Henryk działał, pokrzyżowała plany jego przeciwników; oblegane przez nich miasto Rouen otrzymało teraz odsiecz, sprzymierzeni musieli się cofnąć. Ludwik VII wkrótce pogodził się z królem angielskim i poradził synom jego toż samo uczynić.

Najpierw pojednali się z ojcem Henryk i Godfryd; Ryszard bronił się jeszcze przez pewien czas w Poitou. Do oporu podniecały go poemata *Bertrana de Born.* Jak teraz zwalczani bywają przeciwnicy pamfletami i broszurami, tak wówczas walczono ze sobą poematami politycznymi *(sirventes)*. Mistrzem w takich zapasach politycznych był Bertran de Born, zarazem poeta i bohater, pan zamku Hautefort pod Perigueux. Sądził on, że jego ojczyzna tylko wtedy może być wolną, jeżeli Francya i Anglja w ciągłych pozostawać będą zatargach; dlatego siał niezgodę między Ludwikiem VII i Henrykiem, tudzież między tym ostatnim i jego synami. Największą rozkosz znajdował niespokojny Bertran w zamęcie bojowym. „Nie rozwesela mię tak słodki rozkwit wiosny, powiada on, ani śpiew ptastwa, jak kiedy jeździec uzbrojony wyrusza na wojnę na swoim rumaku, kiedy występują zastępy wojowników, kiedy bohaterzy rąbią przeciwnikom głowy i ramiona, kiedy rumaki pojmanych w niewolę rycerzy błąkają się na pobojowisku.“... Dante umieszcza Bertrana w piekle; własną głowę nosi on tu w ręku, gdyż synów od ojca oddzielił.

Lecz zamki Ryszarda zostały zburzone; opuszczony przez stronników swoich, musiał się on poddać ojcu. Pokój zawarto 29 Września 1174; synowie przysięgli ojcu wierność, i aby okazać przed światem swoje pojednanie, dwaj Henrykowie popłynęli do Anglii na jednym okręcie, razem jeździli od miasta do miasta, jadali przy jednym stole i w jednem łożu sypiali.

Najciężej odpokutował Wilhelm Lew za połączenie się z synami Henryka. Umową w *Valognes* 8 Grudnia 1174 król szkocki uznał się hołdownikiem króla angielskiego, złożył mu i młodemu Henrykowi przysięgę wierności, duchowieństwo szkockie poddało się zwierzchnictwu arcybiskupa Yorku we wszystkich sprawach kościelnych; załogi angielskie miały stanąć w zamkach Roxburg, Berwick, Jedburg, Edynburgu i Stirlingu.

Lecz niedługo utrzymała się zgoda w rodzinie królewskiej. „Taki to już jest zwyczaj, mawiał Godfryd, abyśmy się wzajem nienawidzili.“ Ryszard tak srogo rządził w Poitou, że powstali przeciwko niemu panowie. Bertran był duszą związku, do którego

wciągnął on nawet chwiejnego Henryka młodszego. Henryk skarżył się przed ojcem na tyranję Ryszarda w Poitou. Za wiedzą ojca Henryk połączył się z Godfrydem przeciwko Ryszardowi; do nich przystał król francuzki. Lecz walka odrazu przybrała takie rozmiary, że ojciec kazał się cofnąć synom, a kiedy ci go nie posłuchali, sam przeszedł na stronę Ryszarda. Wtem Henryk młodszy niebezpiecznie zachorował; czując się blizkim śmierci, pragnął jeszcze ujrzeć ojca. Król nie dowierzał i posłał tylko synowi pierścień swój na znak miłości i przebaczenia; Henryk młodszy umarł 11 Czerwca 1183 we wsi Marcel w Querci.

Po śmierci Henryka książę burgundzki i hrabia Tuluzy ustąpili ze związku, Godfryd zawarł pokój z ojcem; nawet Eleonora wypuszczona została z więzienia i pojednała się z Henrykiem.

Lecz nad głową Henryka II jakby przekleństwo jakieś ciążyło. *Jan*, najmłodszy z jego synów, nigdy dotąd nie podnosił rokoszu przeciwko ojcu, i dlatego Henryk okazywał mu teraz największą miłość. Napełniło to znowu serca starszych braci zazdrością i jadem; Eleonora, która nie mogła zapomnieć swojego zamknięcia dziesięcioletniego i przeniewierzenia się męża, podsycała waśnie rodzinne. Godfryd zażądał przyłączenia prowincyi Anjou do Bretanii a kiedy mu tego odmówiono, uciekł do Paryża, aby zawiązać przymierze, lecz tam na turnieju dostał się koniom pod nogi i umarł w Sierpniu 1186.

Teraz Ryszard powstał przeciwko ojcu. Oddawna był on zaręczony z Alixą czyli *Alicyą*, córką Ludwika VII; hrabstwo Vexin było przeznaczone na posag. Młodociana Alicya wychowywała się w Anglii w jednym z zamków królewskich. Nadaremnie dopominał się Ryszard o swoją narzeczoną; ojciec trzymał ją jako zakładniczkę; złośliwe języki mówiły, że stary Henryk żywił ku niej miłość i że chciał się z nią ożenić, gdyby się udał rozwód z Eleonorą. *Filip August*, od 1186 król francuzki, dopominał się małżeństwa siostry z Ryszardem. Z nim wszedł teraz Ryszard w ścisłą przyjaźń. Zaniepokojony tem Henryk powołał syna do Anglii, lecz Ryszard nie przybył. Wprawdzie 1187 znowu pojednał się Ryszard z ojcem, lecz podejrzliwość i niechęć pozostała w sercach.

Tymczasem Jerozolima dostała się w moc Turków, Henryk i Filip zaprzysięgli przymierze ku obronie Ziemi ś. Postanowiono, że wszyscy, nie biorący udziału w krucyacie, mają na nią oddać dziesiątą część dochodów i majątku ruchomego („dziesięcina Sala-

dynowa“); Żydzi musieli złożyć dziesiątą część swego majątku. Zebrano ogromne summy.

Pieniędzy tych użył wszakże Henryk II nie na wojnę świętą a przeciwko własnemu synowi. Na zjeździe w *Bonmoulins* 1188 Filip August najpierw zażądał, aby jego siostrę oddano Ryszardowi i aby temuż jako następcy tronu wasale Henryka przysięgli wierność. Henryk oba żądania odrzucił. „Zmuszony więc jestem uwierzyć temu, co dotychczas uważałem za niemożliwe,“ zawołał Ryszard, odpasał miecz swój, ukląkł przed królem francuzkim i w jego ręce złożył przysięgę lenną ze wszystkich posiadłości swego ojca we Francyi. Filip przyjął go za swego hołdownika i zwrócił mu zamki Chateauroux i Issoudun. Stary król odjechał, jakby gromem rażony.

Zaraz rozpoczęła się walka. Mieszkańcy południowych prowincyj powstali na korzyść Ryszarda, po stronie którego stała nadto potęga francuzka. Król angielski zaproponował teraz Filipowi, że połączy Alicyę z Janem i że odda temu ostatniemu swoje posiadłości na lądzie stałym, lecz Filip nie chciał porzucać swego sprzymierzeńca i dalej prowadził wojnę. Tylko Anjou i Normandya trzymały z Henrykiem; z Mans musiał on uciec. Król angielski znowu rozpoczął układy. Na równinie pod *Tours* spotkali się obaj królowie; Filip zażądał, aby Henryk II uznał się jego wasalem, dalej, aby powierzył Alicyę opiece pięciu mężów aż do powrotu Ryszarda z Ziemi św. i aby na znak pojednania dał Ryszardowi pocałunek pokoju. Złamany, przerażony—gdyż dwukrotnie piorun około niego uderzył—król angielski zgodził się na wszystko i chory odjechał do swego mieszkania. Kiedy tu w spisie sprzymierzeńców Ryszarda ujrzał na czele imię ukochanego syna Jana, z osłupiałemi oczyma rzucił się na łoże i zawołał: „Jakto Jan, ulubieniec mój, z miłości dla którego ściągnąłem na siebie całe to nieszczęście! Niech się dzieje teraz, co chce, ja się już o nic więcej nie troszczę na ziemi.“ Ryszard przybył i otrzymał pocałunek pokoju; po odejściu wszakże syna ojciec zawołał: „Oby Bóg nie zesłał na mnie śmierci, nim pomszczę się na Ryszardzie!“ Przeklinając dzień, w którym przyszedł na świat, umarł król Henryk II 6 Czerwca 1189.

Zaledwie skostniały zwłoki królewskie a zaraz je ograbiono. Ciało złożono w kościele w Fontevrault, na twarzy widać było ślady straszliwej agonii. Ryszard przystąpił i zadrżał, odsłoniwszy oblicze ojca; w osłupieniu upadł przed ołtarzem i po krótkiej modlitwie wybiegł z kościoła. Współcześni powiadają, że krew

płynęła z nozdrzy zmarłego, dopóki Ryszard znajdował się w pobliżu. Tak zakończył życie Henryk II, król Anglii, książę Normandyi, Akwitanii i Bretanii, hrabia Anjou, Maine, Tours i Amboise.

Co ojciec przyrzekł, tego syn dotrzymał. Ryszard zaraz poczynił przygotowania do krucyaty. Z Anglii przejdziemy teraz do Ziemi świętej.

Królestwo Jerozolimskie od 1149—1189 *).

Frankowie wkrótce mieli ciężko odpokutować za postawę, jaką przybrali względem królów Konrada i Ludwika. Znowu wzrosła odwaga muzułmanów. Wilhelm z Tyru powiada: „Od odjazdu Konrada pogorszyło się widocznie położenie Chrześcjan wschodnich, gdyż nieprzyjaciele widzieli, jak nasi książęta i wielcy królowie, wydający się trwałemi podporami ludu chrześcjańskiego, napróżno się mozolili i jak upadła ich chwała; widzieli oni, jak ci, których imienia samego przedtem się lękali, niczego nie mogli przeciw nim dokonać. Ztąd nabrali pychy i śmiałości....“ I jakich mieli teraz Chrześcjanie nieprzyjaciół przed sobą!

Nureddyn, syn Zenki'ego, nie ubierał się ani w złoto ani w jedwab, nigdy nie pijał wina. Kiedy skarżyła się jego żona, że przeznaczył jej tylko 20 monet złotych na rok, Nureddyn odpowiedział: „nie posiadam nic na własność, jestem tylko podskarbim wiernych, nie myślę ich dla ciebie oszukiwać i ściągnąć na siebie potępienie wieczne.“ Dla siebie zatrzymywał on to tylko, co mu się z łupów według prawa należało, zakładał szkoły i akademje, budował meczety i klasztory, fundował domy dla ubogich, chorych i sierot, wznosił warownie. Jego zapał religijny udzielił się wojsku; z wiarą w zwycięztwo i w pomoc Allaha biegło ono do walki; rannym i dzieciom poległych rozdawano grunta.

Najpierw uległ pod ciosami bohatera Islamu *Rajmund z Antyochyi;* waleczny ten książę zginął w bitwie pod Apameą 29 Czerwca 1149. Głowę i prawą rękę „największego prześladowcy muzułmanów“ posłano jako trofeum kalifowi do Bagdadu. Nureddyn zajął Apameę i Harym.

---

*) Oprócz źródeł wymienionych w tomie III str. 461 i w tomie IV str. 149: Denkwürdigkeiten aus d. Leben Almalich, Alnasir Saladins, Sultans v. Aegypten, beschrieben durch *Bohadin*, Sjeddads Sohn, Jena 1790;—*Reinaud*, Vie de Saladin, 1829.

Potem przyszła kolej na *Joscelina z Edessy*. „Leniwy ten i brudny człowiek, niegodny swego ojca, wyzuty ze wszystkiego, co szlachetne," odniosłszy łatwe zwycięztwo nad Nureddynem, posłał zdobytą broń na szyderstwo jego teściowi, sułtanowi Masurowi. Nureddyn poprzysiągł za to zemstę i przyrzekł Turkomanom sowitą nagrodę, jeżeli mu dostarczą Joscelina żywego lub umarłego. Rzeczywiście 1150 Joscelin został schwytany podczas pochodu do Antyochyi i zakończył życie w mroku więzienia, „trawiony bólami ciała i duszy," jak pisze Wilhelm z Tyru. Wkrótce dostały się w moc Nureddyna: Tellbaszer, Rawendan, Marasz i inne warownie. Gdyby go nie zaprzątnęły sprawy Azyi środkowej, już wtedy upadłoby królestwo Jerozolimskie.

Wobec takich niebezpieczeństw nie umieli utrzymać Chrześcjanie zgody między sobą. W rodzinie królewskiej panowały zatargi. Młody król *Baldwin III* powstał przeciwko matce swojej *Melisendzie*, która dotąd z powodu jego małoletności rządziła państwem i mianowała wodzem naczelnym swego krewnego Manassesa. Baldwin sam włożył sobie koronę na głowę na Wielkanoc 1151 i zażądał podziału państwa. Podział nastąpił lecz wkrótce doszło do walki i w końcu Melisenda musiała się ograniczyć na posiadaniu Neapolisu.

Muzułmanie coraz większej śmiałości nabierali; Tymurtasz, książę Marydynu, stanął obozem ze swojem wojskiem na górze Oliwnej w Listopadzie 1152, tą razą wszakże rycerze chrześcjańscy odparli napastnika.

Pomyślny ten wypadek wlał otuchę w serca Chrześcjan; w Styczniu 1153 oblegli oni Askalon, który należał do Egipcyan i otwierał im drogę do Jerozolimy. Miasto było warowne, dobrze zaopatrzone w broń i żywność, obrońców było więcej niż oblegających. Nureddyn tymczasem uderzył na chrześcjańskie miasto Paneas, aby rozdwoić siły Chrześcjan, ci wszakże nie opuścili Askalonu. Nadchodziło z Egiptu wojsko na odsiecz lecz cofnęło się, kiedy wódz jego powrócił do Kairu, aby tam zostać wezyrem. Askalon poddał się 19 Sierpnia 1153 r.; odtąd przed Fatymidami zamknięte było wejście do Syryi.

Wódz owego wojska posiłkowego, Abbas, rzeczywiście został wezyrem słabego kalifa Daffera, którego zamordował 1153 r., aby w imieniu jego 5-letniego syna Faiez Abul Kasema nieograniczenie panować; lecz wygnany przez rokoszan, zginął on na granicy Syryi. Nureddyn tymczasem zajął Damaszek 1154, i zagrażał teraz od północy i wschodu królestwu Jerozolimskiemu.

Niestety, nie postępowali tak Chrześcjanie, jak tego wymagało niebezpieczne ich położenie. Dziedziczka Antyochyi Konstancya wyszła za *Rejnalda z Chatillonu*, rębacza bez zdolności wyższych, który jej się spodobał ze swojej piękności. Rejnald wyruszył na wyprawę rozbójniczą do spokojnego Cypru i skutkiem tego poróżnił się z cesarzem greckim. Nadomiar nieszczęścia, Baldwin zerwał 1157 rozejm zawarty poprzedniego roku z Nureddynem, i napadł na Turkomanów i Arabów, którzy pasali stada swoje w pobliżu Paneas'u. Teraz znowu kazał Nureddyn głosić wojnę świętą, zewsząd zbiegali się muzułmanie pod jego sztandary, oddziały egipskie podchodziły pod Jerozolimę; wielu jeńców chrześcjańskich muzułmanie zgładzili w Damaszku. Kiedy Nureddyn, obległ Paneas, Baldwin poszedł przeciwko niemu z częścią rycerstwa lecz wpadł w zasadzkę; tylko niewielu, a w ich liczbie król Baldwin, ocaliło się ucieczką. Pojmanych rycerzy oprowadzano po ulicach Damaszku; musieli oni nieść w rękach głowy swoich towarzyszy poległych.

Przybycie Dytrycha, hrabiego Flandryi, z oddziałem rycerstwa i wiadomość o chorobie Nureddyna dodały otuchy Chrześcjanom. Zdobyto Cezareę i zamek Harym. Lecz wtem nadszedł Nureddyn, stoczono walną bitwę; „Pan udzielił zwycięztwo naszym, powiada Wilhelm z Tyru, i nieprzyjaciele pierzchnęli.“ Nureddyn zaledwie uszedł niewoli.

Król Baldwin III umarł 1162 w Berycie, prawdopodobnie otruty, nie zostawiwszy dzieci. Po nim obrany był brat jego *Amalaryk*, hrabia Joppy, mający 28 lat wieku. Byłto, jak pisze Wilhelm z Tyru, władca roztropny i oględny, waleczny, w pracy wytrwały, lecz obok tego rozwiązłych obyczajów i chciwy na pieniądze. Za Amalaryka dzieje królestwa Jerozolimskiego ściśle się łączą z dziejami Egiptu.

W Egipcie panował kalif fatymidzki, pod nim władzę najwyższą sprawował wezyr lub sułtan. Osiągnięcie sułtańskiego było celem ambitnych knowań. Za kalifa Adeda (od 1166) był wezyrem najpierw Saleh, potem *Szawer*, którego strącił Dargam. Ten ostatni, aby się utrzymać, zawarł przymierze z Amalarykiem, gdyż Szawer udał się był na dwór Nureddyna, prosząc go o pomoc. R. 1164 Dargam zginął z ręki mordercy; Szawer powrócił z wojskiem, na czele którego stał *Szyrkuh*, i znowu doszedł do władzy. Wkrótce wszakże Szawer zaczął się lękać Szyrkuh'a i znowu sprzymierzył się z Amalarykiem.

Szyrkuh musiał ustąpić do Damaszku lecz za jego namową kalif bagdadzki kazał wojsku swemu pójść przeciwko Egiptowi. Dowiedziawszy się o tem, Amalaryk zaraz wyruszył do Egiptu 1166. *Hugo z Cezarei*, wysłaniec królewski, zaproponował sułtanowi zawarcie pokoju, w którym Chrześcjanie przyrzekali nie opuszczać Egiptu, dopóki Szyrkuh nie zostanie odparty, za co żądali 200,000 sztuk złota zaraz i 200,000 w terminach, które miały być bliżej oznaczone. Kalif zgodził się na zawarcie traktatu, nadał Chrześcjanom wielkie przywileje handlowe w Aleksandryi. Amalaryk, okryty chwałą, wrócił do swego państwa 1167. Lecz poznawszy bogactwa i słabość Egiptu, król jerozolimski postanowił zagarnąć dolinę Nilową pod swoją władzę i zawarł przymierze z cesarzem *Emanuelem*. Jesienią 1168 wyruszono w drogę.

Nie czekając na posiłki greckie, wojsko chrześcjańskie przebyło pustynię w przeciągu dziesięciu dni, zdobyło Peluzyum i zwolna posuwało się ku Kairowi. Szawer, aby zyskać na czasie, wszedł w układy z najezdnikiem, a tymczasem zażądał pomocy od Nureddyna, obiecując mu trzecią część dochodów z Egiptu. Z szybkością błyskawicy przybył Szyrkuh na czele wojska; Chrześcjanom nie pozostawało nic innego do zrobienia jak się cofnąć do Syryi. „Teraz, powiada Wilhelm z Tyru, wszystko przeciwko nam się zwróciło, zewsząd zagrażały nam niebezpieczeństwa.“

Panowanie Fatymidów wkrótce się zakończyło. Szawer został ścięty, jego miejsce zajął Szyrkuh z tytułem „Almelik Almansur“ (książę zwycięzki). Po śmierci Szyrkuha objął rządy Saladyn.

Saladyn (Salah Eddin = pomyślność religii) ur. w Takrycie w Mezopotamii, był wnukiem kurda Szadi a synem Ejuba; ztąd powstała nazwa dynastyi *Ejubidów*. Synowie Szadi'ego, Ejub i Szyrkuh, służyli najpierw kalifowi w Bagdadzie, potem w Mosulu Zenki'emu, następnie Nureddynowi. Saladyn spędził młodość w Mosulu na nauce, wesoło przytem używając życia. Do spraw publicznych i zajęć wojennych nie okazywał skłonności. Stryj Szyrkuh zmusił go wszakże do wzięcia udziału w wyprawie do Egiptu. Odtąd datują się świetne dni Saladyna.

Młody, 32-letni wezyr wkrótce stał się rzeczywistym panem Egiptu; z jego rozkazu odprawiano modły nie za Fatymidów lecz za kalifa bagdadzkiego. Kalif fatymidzki umarł 1171. Nureddyn miał być odtąd świeckim a kalif bagdadzki duchownym władcą

Egiptu; w rzeczy zaś samej Saladyn ujął całą władzę w swoje ręce [1]).

Niepospolity ten człowiek miał położyć koniec istnieniu królestwa Jerozolimskiego. Chrześcjanie wkrótce odpokutowali za błąd Amalaryka. Razem z cesarzem Emanuelem król ten wyruszył do Egiptu 1169 r. Lecz Saladyn świetnie bronił Damietty, między Frankami i Grekami wynikło rozdwojenie; Amalaryk 29 Grudnia znowu wrócił do Akkonu. Egipt, będący przedtem dogodnym sprzymierzeńcem, teraz stał się orężem niebezpiecznym w ręku potężnego przeciwnika. Wkrótce wyrobiło się przekonanie, że państwa chrześcjańskie nie potrafią się utrzymać bez przymierza z Byzancyum i pomocy Zachodu. Amalaryk udał się 1171 do Konstantynopola, gdzie mu przyrzeczono posiłki; wyprawiono posłów na Zachód z prośbą o pomoc. Lecz cesarz Fryderyk pozostawał jeszcze w niezgodzie z papieżem a między Francyą i Anglją toczyła się wojna.

Już wtedy Jerozolima wpadłaby w ręce Muzułmanów, gdyby nie powstało rozdwojenie między Nureddynem i Saladynem. Dopiero po śmierci Nureddyna 1174 r. Saladyn rozciągnął swoją władzę zarówno nad wschodem jak i zachodem. Tegoż roku umarł król Amalaryk. Syn jego *Baldwin IV* był jeszcze chłopięciem; najpierw więc kierował sprawami Milo z Planci a po jego zamordowaniu Rajmund III, hrabia Trypolisu.

W rodzinie Nureddyna wynikły zatargi, powołano Saladyna na pomoc. Władca Egiptu wyruszył 1174 r., Damaszek, Hims, Hama, Alepo dostały się w moc jego. Po zwycięztwie pod Hamą nad synowcem Nureddyna, Seifedynem, Saladyn przybrał tytuł sułtana, kazał wybijać monetę ze swojem imieniem a w modlitwach tylko kalifa bagdadzkiego i siebie wspominać. O poddaniu się pod

---

[1]) *Bohadin*, który znał dobrze Saladyna, tak o nim mówi: „Saladyn posiadał bardzo obszerne wiadomości z teologii, których nabył w rozmowach z najznakomitszymi teologami. W religii był on prawowiernym. Sam uczył dzieci swoje dogmatyki; wierzył w zmartwychwstanie ciał, w raj jako nagrodę dobrych i w piekło jako karę złych. Nie był wcale przyjacielem filozofów i tych wszystkich, którzy przeciwko nauce wiary powstają. Osobiście i często odprawiał modły; w nocy, ilekroć się przebudził, zawsze się pomodlił. Saladyn uważał wojnę z Chrześcjanami za wojnę świętą i poczytywał siebie za wojownika bożego.“ Saladyn był sprawiedliwym, łaskawym, miłosiernym. Sam wymierzał sprawiedliwość; co poniedziałek i czwartek zasiadał na sąd, do którego każdemu przystęp był dozwolony. Był on nadto bardzo wspaniałomyślnym; po jego śmierci pozostało w skarbie tylko 47 drachm i mała sztuka złota.

władzę syna Nureddyna nie było już mowy, jego miejsce zajął teraz Saladyn.

Wilhelm z Tyru stawia sobie pytanie, dlaczego pierwsi krzyżowcy w daleko mniejszej liczbie pokonywali potężne wojska muzułmańskie, gdy tymczasem ich potomkowie, mając daleko większe siły, nie mogli oprzeć się niewiernym, i taką daje odpowiedź: „Z ojców naszych, mężów bogobojnych, wyrośli synowie zepsuci i występni, którzy na wszystko sobie pozwalają, co im przychodzi do głowy. Ojcowie szli na Wschód, pełni wiary gorącej, przyzwyczajeni do karności wojennej, zahartowani w boju; ludy zaś wschodnie zniewieściały wówczas pod wpływem długiego pokoju, teraz wszakże są one bieglejsze od nas w rzeczach wojennych. Wówczas prawie każde miasto na Wschodzie miało swego pana osobnego, teraz władza nad pogranicznemi nam państwami skupiła się w Saladynie“ [1]).

Nigdy może Jerozolima bardziej nie potrzebowała energicznego władcy jak teraz, lecz *Baldwin IV* był dotknięty chorobą trądu, potomstwa po nim nie można się było spodziewać. Ważne więc zachodziło pytanie, komu odda rękę swoją jego siostra Sybilla; 1176 poślubiła ona *Wilhelma (Longaspata* „Długi miecz“), margrabiego Montferratu, młodzieńca dzielnego i walecznego, który wszakże w rok potem zakończył życie; dopiero po jego śmierci Sybilla wydała na świat syna, późniejszego króla *Baldwina V.*

Saladyn zagrażał ciągle Palestynie, lecz jeszcze raz przebudził się zapał wojenny w krzyżowcach i pod *Ramą* odnieśli oni świetne zwycięztwo nad władcą egipskim 25 Listopada 1177 [2]).

---

[1]) Trudno powiedzieć stanowczo, czy *Wilhelm z Tyru* żył jeszcze w chwili zdobycia Jerozolimy przez niewiernych, gdyż podług jednej relacyi miał on umrzeć podczas posłowania swego w Rzymie, podług drugiej—znajdował się w Gisors 1188 podczas spotkania się Filipa Augusta z Henrykiem angielskim. Prawdopodobnie urodził się on w Jerozolimie, nauki zaś odbył w Paryżu około 1162. Z pism Wilhelma zaginęła historya książąt wschodnich od Mahometa aż do jego czasów, przechowała się zaś bardzo cenna historya krucyat: *Historia rerum in partibus transmarinis gestarum a tempore successorum Mahumeth usque ad annum Domini* 1184.

[2]) Wilhelm z Tyru wspomina tu o *mamelukach.* Było ich, powiada on, w bitwie pod Ramą, około 1,000; na pancerzach mieli szafranowego koloru kurtki i tworzyli straż przyboczną Saladyna. „Więksi książęta tureccy wychowują z wielką starannością młodych niewolników i jeńców, wziętych na wojnie, każą ich starannie ćwiczyć w sztuce wojennej, potem zaopatrują w żołd sowity i powierzają im swoje bezpieczeństwo osobiste. Jeźdźcy ci zowią się *mamelukami;* w nich głównie pokładają książęta nadzieję zwycięztwa.“

Sybilla po raz drugi wyszła za *Gwidona Lusignan*, człowieka nieudolnego, któremu pomimo tego powierzono regencyę 1183 r. Regencya ta krótko trwała i pod koniec 1183 obwołano królem małoletniego *Baldwina V.* Teraz Jerozolima miała więc dwóch królów, jeden z nich był jeszcze dzieckiem, drugiego trapiła choroba nieuleczona. Baldwin IV umarł 1185 a Baldwin V 1186.

Sybilli udało się teraz posadzić na tronie Gwidona Lusignan'a. Lecz zaledwie objął on rządy, a zaraz został nanowo zakłócony pokój z Saladynem, w skutek zuchwałego postępku rycerza Reinalda z Chatillonu. Reinald napadł na matkę Saladyna, która dowierzając panującemu zawieszeniu broni, puściła się w drogę przez terytoryum chrześcjańskie, zagrabił jej skarby i wymordował jej świtę. Saladyn zażądał satysfakcyi, a ponieważ mu jej odmówiono, wkroczył z 90,000 wojska do Palestyny. Pod *Hiddynem (Tyberyadą)* stoczono krwawą bitwę, w której Chrześcjanie ponieśli klęskę. Król Gwido i wielu panów dostało się do niewoli (4 Lipca 1187).

Bitwa pod Hiddynem rozstrzygnęła o losie Wschodu chrześcjańskiego. Szybko zajęła jazda Saladyna wszystkie miasta ważniejsze: Sydon, Joppę, Beryt, Akkon; sam Saladyn obległ Jerozolimę i zmusił ją do poddania się. Kapitulacya nastąpiła 2 Października 1187 r.; mieszkańcom pozwolono wyjść z miasta wraz z mieniem za opłatą wykupu, 10 sztuk złota od każdego mężczyzny, a 5 sztuk od kobiety. Kto nie mógł złożyć wykupu, miał pozostać jako jeniec. Kościół Grobu św. i szpital ś. Jana miały pozostać w posiadaniu Chrześcjan.

Po wejściu Saladyna do Jerozolimy zwycięzcy strącili złocony krzyż z wspaniałego kościoła na górze Morya, włóczyli go po ulicach i posłali kalifowi bagdadzkiemu. Sam kościół zaś, po uprzątnięciu sprzętów chrześcjańskich, wymyto, na rozkaz Saladyna, wodą różaną, okadzono ambrą, poczem zebrali się w nim muzułmanie dla podziękowania Allahowi za zwycięztwo. Dodać wszakże należy, że Saladyn dopiero wtedy pozwolił swojemu wojsku wejść do miasta, kiedy Chrześcjanie już ztamtąd odeszli i że podarował wykup tym wszystkim, którzy ubóstwa swego dowiedli.

Znowu więc dostała się w moc niewiernych Jerozolima, zdobyta tylu ofiarami przed 88 laty, cel tęsknoty całego Zachodu. Ludy europejskie nie mogły się pogodzić z myślą o utracie miasta świętego. Wkrótce przybyli jako świadkowie tego, co się stało, nieszczęśliwi krzyżowcy, którzy własnemi oczami patrzeli na zabór Jerozolimy przez Muzułmanów. Wszędzie rozlegały się teraz jęki

i nawoływania do pomsty. Papież Urban III umarł ze zgryzoty; kardynałowie przysięgali, że pieszo odbędą krucyatę; rycerstwo zbroiło się na wyprawę. „Raj tym wszystkim, mówił wtedy lud, kto pójdzie do Ziemi świętej, a piekło tym, którzy dla uciech ziemskich pozostaną w domu; kto nie ma pieniędzy, niech, pomimo tego, wyruszy, jeżeli ma wiarę; ciało Chrystusowe jest wijatykiem; tylko starcom, dzieciom i chorym godzi się pozostać w domu.“

Trzecia Wyprawa Krzyżowa.

Oczy wszystkich zwróciły się teraz ku cesarzowi; Fryderyk przywdział krzyż na sejmie w Moguncyi 1188 i stanął tym sposobem na czele całego Chrześcjaństwa. Za przykładem cesarza poszło wielu książąt a w ich liczbie własny jego syn Fryderyk, książę szwabski.

Jak prawdziwy rycerz wypowiedział Fryderyk Saladynowi pokój i zagroził, że jeżeli w przeciągu roku władca muzułmański nie zwróci Ziemi świętej, to w krwawej walce poczuje moc oręża chrześcjańskiego. Poczyniono wszystkie przygotowania do pochodu, posłowie wyprawieni do Beli III, króla węgierskiego, do księcia serbskiego, do cesarza greckiego i sułtana ikonijskiego układali się o przechód i zaprowjantowanie wojska. Na czas nieobecności cesarza objął rządy państwa król Henryk; Henryk Lew zaś musiał na trzy lata opuścić Niemcy i wrócił do Anglii.

W początku Maja 1189 zebrali się pielgrzymi w Regensburgu; samego rycerstwa było 20,000, oprócz piechoty i służby. Kto szedł na wyprawę, musiał mieć środki do życia na dwa lata. Cesarz popłynął Dunajem do Wiednia, Zielone Świątki spędzono w Presburgu; w Granie król Bela III świetnie przyjął krzyżowców. Do wyprawy przyłączyli się Czesi, Turyngowie, Węgrzy. Przy przejściu rzeki Sawy wojsko krzyżowców liczyło 50,000 rycerstwa, ogółem 100,000 ludu zbrojnego. Cesarz grecki *Izaak Angelus* sprzymierzył się z Saladynem z obawy, aby Fryderyk nie zagarnął państwa Byzantyjskiego pod swoje berło. Krzyżowcy musieli szturmem zdobywać dwa wąwozy, Grecy umyślnie psuli drogi, uwozili żywność; 22 Listopada Niemcy stanęli w Adryanopolu, wkrótce potem byli już pod Konstantynopolem. Izaak innej teraz trzymał się polityki, przyrzekł wynagrodzenie za wyrządzone szkody, tudzież żywność i statki do przewozu do Azyi. Pokój zaprzysiężono w kościele św. Zofii; syn cesarski Filip zaręczył się

z *Ireną*, córką Izaaka. Przez sześć dni trwała przeprawa, 23—29 Marca 1190 r.

Na terytoryum greckiem musiano ciągle odpierać bandy rozbójnicze; pod Laodyceą krzyżowcy wkroczyli do posiadłości sułtana Kognijskiego (Ikonium). Nie panował tam wtedy Kilidż Arslan; jego syn Kotboddyn i jego szwagier Malek Afdal, syn Saladyna, powołali wszystkich Muzułmanów na wojnę świętą. Pośród dokuczliwego upału wojsko chrześcjańskie ciągnęło przez puste, bezwodne okolice; 13 Maja wycieńczeni krzyżowcy stanęli pod *Filomelium*, gdzie oczekiwało na nich 300,000 Seldżuków; 14 Maja stoczono bitwę, do której pielgrzymi przygotowali się przez odbycie spowiedzi i przyjęcie komunii św.; za pierwszym atakiem rozprzęgły się szeregi tureckie i krzyżowcy odnieśli świetne zwycięztwo. Wkrótce potem przybył Fryderyk pod *Ikonium*, z okrzykiem „Chrystus panuje, Chrystus zwycięża!“ rzucił się cesarz na nieprzyjaciela i rozpędził jego armję. Wtem rozległy się od strony miasta okrzyki zwycięztwa, na murach Ikonium powiewał sztandar Fryderyka, księcia szwabskiego; 10,000 Turków poległo. Wojsko rozłożyło się w ogrodach naokół miasta, Kilidż Arslan znowu objął rządy i przysłał żywności i podarunki.

Dalej już można było posuwać się bez przeszkody, krzyżowcy przebyli Taurus, weszli na terytoryum armeńskie a 10 Czerwca stanęli nad rzeką *Kalykadnus* (Selef) pod Seleucyą; most na Kalykadnie był wązki, przeprawa trwała długo, Fryderyk spiął konia ostrogami, chcąc wpław rzekę przebyć, lecz bystre fale uniosły starego cesarza; z wody wydobyto martwe jego zwłoki. Sami Arabowie przyznają, że gdyby Bóg nie zabrał Barbarossy z tego świata, to o Syryi i Egipcie możnaby było powiedzieć, że „panowali tam niegdyś Muzułmanie.“

Ryszard w chwili objęcia rządów Anglii miał 32 lata życia. Gdyby nieustraszona waleczność była najwyższym przymiotem monarchy, to Ryszard mógłby zająć pierwsze miejsce między królami Anglii; serce jego nie znało trwogi, nikt nie zadawał takich ciężkich ciosów jak on, nikt nie czuł się tak szczęśliwym w zawierusze wojennej; z dumą nazywali go Anglicy *lwem* albo *lwiem sercem (cor leonis)*. Ponieważ zaś mądrość, przezorność w postępowaniu, poszanowanie prawa i panowanie nad sobą winny przedewszystkiem cechować króla, przeto Ryszard zasługuje raczej na nazwę błędnego rycerza niż monarchy wielkiego. Poszukuje on przygód i rządzi się fantazyą; jego pycha i gwałtowność nie zna granic;

niekiedy pogrąża się w pokutę i przyrzeka poprawę, lecz nie ma siły dostatecznej do spełnienia powziętych postanowień.

W Rouen w kościele N. Maryi Panny otrzymał Ryszard, podług dawnego zwyczaju, od swoich baronów miecz i sztandar jako książę normandzki, poczem przeprawił się do Anglii i w Westminsterze został ukoronowany na króla angielskiego, zaprzysiągłszy posłuszeństwo Bogu i Kościołowi 3 Wrz. 1189. Wbrew zakazowi, kilku Żydów zakradło się do sali, w której odbywała się uczta koronacyjna; dworzanie wypędzili ich ztamtąd. To dało powód do powszechnego prześladowania Żydów w całej Anglii; motłoch londyński rzucił się na bezbronnych i palił ich wraz z ich domami. W Yorku Żydzi uciekli do zamku, z rozpaczliwą walecznością bronili się przeciwko napastnikom, pozabijali najpierw żony swoje i dzieci a potem samych siebie. Główną przyczyną nienawiści ku Żydom była lichwa, co ztąd się okazuje, że w katedrze yorkskiej nagromadzono stos obligów i następnie je spalono.

Ryszard myślał nie o Anglii a o krucyacie. Aby zaopatrzyć się na nią w pieniądze, sprzedawał majątki, zamki, miasta, godności i urzędy; ludność poddańcza mogła wtedy kupować sobie wolność a miasta prawo samorządu. „Przehandlowałbym nawet Londyn, gdybym kupców na niego znalazł,“ mówił Ryszard do swoich dworzan. Wkrótce przybyli posłowie francuzcy z wezwaniem do krucyaty; 12 Grudnia Ryszard opuścił Anglję, której regencyę powierzył Wilhelmowi Longchamp, biskupowi z Ely; 20 Grudnia zjechał się z królem Filipem Augustem w St Remy: obaj królowie zaprzysięgli sobie przyjaźń i pomoc wzajemną. Śmierć Elżbiety, żony Filipa Augusta, i zgon Wilhelma II sycylijskiego, szwagra Ryszarda, opóźniły rozpoczęcie pochodu. Dopiero 27 Czerwca odbyli królowie przegląd krzyżowców w Vezelay; Francuzi mieli czerwone krzyże, Anglicy białe, Flamandczycy zielone. Wydano surowe przepisy wojskowe, wydalono podejrzane kobiety.

Wspólnie pociągnęli obaj królowie wzdłuż Rodanu, w Lyonie musieli się rozdzielić dla braku żywności; Anglicy poszli ku Marsylii, Francuzi ku Genui. Przez ośm dni napróżno oczekiwał Ryszard na swoją flotę; zatrzymała się ona, w sile 160 żagli, u brzegów Portugalii i okazała usługi królowi Sancho; Ryszard wynajął statki od miasta Marsylii, odwiedził w Pizie króla Filipa i 25 Sierpnia wylądował w Ostyi. Następnie lądem przebył Italję a 23 Września wszedł do Messyny, gdzie stanął także król francuzki.

Z powodu burz jesiennych postanowiono przezimować w Messynie. Wypoczynek ten okazał się fatalnym dla sprawy Ziemi ś., dla przyjaźni królów i przymierza ludów. Pośród przygotowań wojennych przycichła niechęć wzajemna, teraz znowu się ona przebudziła. Anglicy i Francuzi, Ryszard i Filip zbyt różnili się między sobą. Obaj królowie byli młodzi, zamiłowani w przepychu, ambitni, lecz Ryszard był śmielszy, dumniejszy, bardziej otwarty, Filip August zaś był rozważniejszy i więcej zamknięty w sobie. Sycylijczycy widzieli w Ryszardzie i jego wojownikach braci owych Normandów, którzy ich ciemiężyli, nie ukrywali też swojej nieprzyjaźni ku nim a gwałtowny charakter Ryszarda jeszcze bardziej podsycał wrogie usposobienie ludności krajowej.

Na wiosnę 1191 Filip odpłynął wprost do Ptolemaidy a Ryszard 10 Kwietnia do Cypru. Tu panował, niezależnie od Konstantynopola, *Izaak Komnen*, mianujący się cesarzem, sprzymierzeniec Saladyna. Ryszard pobił wojsko greckie, wziął Izaaka do niewoli, rozdał połowę jego posiadłości swoim rycerzom i założył tu państwo normandzkie; 20 Czerwca król angielski wylądował pod Ptolemaidą i z radością był powitany w obozie krzyżowców.

Wschód i Zachód walczyły wtedy ze sobą o posiadanie *Ptolemaidy*. Po zdobyciu Jerozolimy Saladyn, upojony zwycięztwem, zwlekał z zadaniem ostatniego ciosu posiadłościom chrześcjańskim w Palestynie. Wprawdzie 1187 stanął on pod Tyrem lecz przekonał się, czego może dokazać garstka Franków pod dzielnym i doświadczonym wodzem. Konrad z Montferratu zmusił go 1188 r. do zaniechania oblężenia. Następnie Saladyn zdobył zamki chrześcjańskie w Arabii skalistej i około Antyochyi. Tymczasem zebrały się resztki pielgrzymów chrześcjańskich i baronów pod królem Gwidonem, wypuszczonym z niewoli; krzyżowcy, wzmocnieni przybyszami z Zachodu, rozpoczęli wojnę zaczepną. Oblężenie Ptolemaidy (Akkon, St Jean d'Acre) rozpoczęło się 28 Sierpnia 1189. Wkrótce przybyły posiłki, Duńczycy, Flamandczycy, Francuzi, Turyngowie; okręty sycylijskie i pizańskie dostarczały żywności. Obóz chrześcjański opasał miasto i dwoma swemi skrzydłami dotykał się morza. Saladyn zaś obsaczył Chrześcjan, którzy musieli się teraz bronić od przodu i od tyłu. Prawie codzień staczano utarczki. Tymczasem coraz więcej krzyżowców napływało z Zachodu. „Wszyscy książęta chrześcjańscy, pisał Saladyn do kalifa, sprzymierzyli się, aby dostarczać broni i ludzi; zamiast jednego chrześcjanina, który ginie na lądzie, tysiąc innych wodą

przybywa.“ Mieszkańcom Ptolemaidy dokuczał brak żywności, w obozie chrześcjańskim zaraza sprzątała liczne ofiary.

Tak stały rzeczy pod Ptolemaidą, gdy przybyli do obozu najpierw Filip a potem Ryszard. Zdziwiono się niewielkiej liczbie Francuzów a z radością powitano Anglików. Wkrótce wszakże między obu królami wynikły nieporozumienia, które jeszcze bardziej zaogniły się w skutek sporu między *Gwidonem Lusignan'em* a *Konradem z Montferratu*. Filip stanął po stronie Konrada, Ryszard zaś przyrzekł opiekę swoją Gwidonowi: w końcu zgodzono się na to, że Gwido pozostanie królem i że Konrad po nim na tron wstąpi; pierwszy miał zatrzymać Joppę i Cezareę, drugi— Sydon, Tyr i Beirut. Tymczasem machiny Ryszarda wybiły wyłom w murach Ptolemaidy, załoga musiała się poddać i zostawić w mieście broń i własność lecz pozwolono jej odejść swobodnie, za co Saladyn przyrzekł uwolnić 2,500 jeńców chrześcjańskich, zwrócić Krzyż święty i zapłacić 200,000 sztuk złota; jako zakładników zatrzymano 2,600 ludzi. Kiedy 9 Sierpnia, to jest w 40 dni, nie były jeszcze dostarczone pieniądze, Ryszard kazał wymordować jeńców; 12 Lipca 1191 krzyżowcy zajęli Ptolemaidę, pod której murami zginęło 120,000 Chrześcjan i 180,000 Muzułmanów; już 20 Lipca rozeszła się wieść, że król Filip chce odejść; „niechaj pokryje on swoje królestwo hańbą,“ zawołał Ryszard. Filip August odpłynął 3 Sierpnia, zasłaniając się tem, że mu klimat nie służy; właściwie zaś dlatego, że go zaćmiewał Ryszard i że pragnął on sam uderzyć na posiadłości angielskie we Francyi.

Naczelne dowództwo odtąd do samego Ryszarda należało; droga do Jerozolimy stała otworem, lecz król angielski był tylko rycerzem walecznym.

W końcu Sierpnia wyruszyło wojsko na południe, pod *Arsufem* na głowę pobiło Saladyna 7 Września 1191. Ryszard chwalił się, że w 40 swoich pochodach Saladyn ani razu nie poniósł takiej klęski; lecz zwycięzca nie umiał skorzystać z przewagi swojej. Następnie odbudowano mury Joppy i zamków okolicznych. W Styczniu 1192 Ryszard nagle wyruszył przeciwko miastu świętemu lecz pod *Beitnubah* rada wojenna rozstrzygnęła, że wojsko krzyżowe zbyt jest słabe, aby mogło zdobyć Jerozolimę lub dłużej ją oblegać; postanowiono obwarować *Askalon*. Tu gorliwie zajęto się przywróceniem murów, tu także wyniknął spór między Ryszardem i *Leopoldem* Cnotliwym, księciem austryackim, skutkiem czego książę ze swoim oddziałem wrócił do Europy.

W Kwietniu przyszły niepokojące wiadomości z Anglii, Ryszard musiał myśleć o powrocie, lecz przedtem trzeba było urządzić następstwo tronu jerozolimskiego. Rada wojenna jednomyślnie uchwaliła, że zdolny *Konrad* ma być królem. Ryszard wynagrodził Gwidona nadaniem mu *Cypru* w posiadanie lenne. Lecz Konrad nie wstąpił na tron, zginął on bowiem z ręki mordercy, przysłanego przez „Starca z Góry;“ królem obrano *Henryka II* z Szampanii. Ryszard znowu wyruszył przeciwko Jerozolimie i podszedł ku niej na odległość $1^1/_2$ godziny drogi; lecz rada wojenna oświadczyła się przeciwko oblężeniu Jerozolimy z obawy, aby po jej zdobyciu nie rozpierzchli się pielgrzymi. Chrześcjanie wrócili do Joppy a Saladyn nanowo rozpoczął kroki nieprzyjacielskie.

Złe wieści z Anglii, spory między krzyżowcami skłoniły Ryszarda do zawiązania układów z Saladynem; 2 Września 1192 r. zawarto pokój na trzy lata. Askalon został zburzony, Chrześcjanie zatrzymali całe terytoryum od Tyru do Jaffy (Joppe) i połowę obwodu Lyddy i Ramlah, nadto mogli bez opłaty pielgrzymować do Jerozolimy. Trypolis i Antyochyę objęto pokojem. Tak zakończyła się trzecia krucyata.

Ryszard wsiadł na okręt 9 Października 1192; gdyby jeszcze pół roku pozostał on w Palestynie, sprawa Chrześcjan mogłaby tam zupełnie inny wziąść obrót, gdyż 3 Marca 1193 r. Saladyn umarł na febrę żółciową. „Czcij Boga, rzekł gasnący sułtan do syna, i nie przelewaj krwi ludzkiej, gdyż spadnie ona na twoją głowę. Miłością zjednywaj sobie serca poddanych, których Bóg ci powierzył. Jeżeli zgrzeszysz przeciwko Bogu, czyń pokutę, gdyż wielkie jest jego miłosierdzie.“ Żaden z książąt ówczesnych nie prześcignął Saladyna wspaniałomyślnością, energją, żądzą sławy, śmiałością pomysłów.

Cesarz Henryk VI, 1190—1197 *).

Po Fryderyku I objął rządy syn jego *Henryk VI*, mający 25 lat życia, jeden z najzdolniejszych monarchów niemieckich, przebiegły polityk, śmiały w kreśleniu planów, wytrwały i zręczny

*) Źródła wymienione przy Fryderyku I, nadto: Chronic. Ursperg. Godefr. Col. w *Boehmera* Fontes III. Henrici VI imp. constitutiones w *Pertza* leg. II p. 186—200; *Gervas. Tilber.* Otia imperialia w Leibnitz'a Ss. Brunsvic. Ar-

w ich wykonywaniu, skryty. Następca Barbarossy posiadał jednę tylko żądzę, a mianowicie żądzę panowania i niczem się nie krępował, ilekroć chodziło o pomnożenie jego władzy; w tym celu chciwie gromadził pieniądze, a potem pełnemi garściami je rozdawał.

Barbarossa umarł 10 Czerwca 1190 roku; wiadomość o jego śmierci otrzymano w Niemczech w Listopadzie. Inne złe wiadomości dochodziły do uszu młodego władcy. Henryk Lew, powróciwszy do kraju wbrew danemu słowu, rozpoczął wojnę w Niemczech północnych i zniszczył Bardewik; lecz naciśnięty przez króla musiał zburzyć swoje warownie, wydać syna swego Lotara jako zakładnika a drugiego syna Henryka wyprawić z 50 rycerzami na pochód cesarski do Włoch; za to pozostawiono mu jego ziemie i przyrzeczono dawne posiadłości w Saksonii. Z Włoch nadeszła wiadomość o utracie Neapolu i Sycylii, które mocą prawa dziedzicznego i umowy przedślubnej miały przejść, po śmierci króla Wilhelma II (16 Listop. 1189), do Henryka VI jako męża Konstancyi. Silna partya, która nie chciała słyszeć o panowaniu niemieckiem, obrała królem — *Tankreda z Lecce*, naturalnego wnuka króla Rogera, i ukoronowała go w Palermo (w Styczniu 1190 r.). Papież udzielił mu inwestyturę, uznali go także Ryszard Lwie serce i cesarz wschodni; Tankred uderzył zaraz na stronników cesarskich i odebrał im wiele zamków i miast.

Henryk VI pośpieszył do Włoch (w Listop. 1190), załagodził spory miast lombardzkich, zjednał sobie Pizę, Genuę i nowego papieża *Celestyna III* (Klemens umarł 25 Marca 1191), i 14 Kwietnia został ukoronowany wraz z Konstancyą. Następnie wyruszył do królestwa Neapolitańskiego, stronnicy niemieccy napływali pod jego sztandary, wkrótce stanął on pod stolicą. Wtem wybuchła w jego wojsku gwałtowna śmiertelność. Wielu panów niemieckich wymarło; sam cesarz zachorował i cofnął się do Kapui, za nim pociągnęła reszta wojska. Henryk, syn Henryka Lwa, wymknął się do Neapolu a następnie przez Francyę do Brunszwiku, z obawy zarazy i w nadziei, że cesarz umrze a korona niemiecka przejdzie wtedy do Welfów. Konstancyę wydali mie-

---

nold. Lubec. Niketas. Chron. Alex. ed. Bonn.—*Ficker*, de Henrici imperatoris conatu electiciam regum in imperio successionem in hereditariam mutandi;—*Abel*, König Philipp der Hohenstaufe; Annales *Baronjusza* kończą się na śmierci Celestyna III; *Rogeri de Hoveden* Annalium pars prior et posterior w Savilego Rerum Anglic. Ss. post Bedam praecipui. Francof. 1601.

szkańcy Salerna Tankredowi, który wszakże wkrótce wypuścił ją na wolność, gdy mu papież ekskomuniką zagroził; udała się ona w ślad za cesarzem do Niemiec; zdawało się, że Neapol i Sycylja były nazawsze stracone dla Hohensztaufów.

Lecz i w Niemczech źle się działo. Utworzyło się tu bowiem przeciwko Hohensztaufom sprzysiężenie książąt, do którego należeli król duński Kanut i Ottokar czeski. Uprzykrzywszy sobie surowego króla, myślano o oddaniu korony Henrykowi Lwu lub jego synowi; jako wódz miał stanąć na czele Ryszard Lwie serce, którego oczekiwano w Niemczech. Wtem odebrano groźną wiadomość, że król angielski został ujęty pod Wiedniem [1]).

Przeciwnicy cesarscy upadli na duchu; Waldemar, biskup szlezwicki, trzymał króla Kanuta na wodzy. Ryszard dowiedział się o zabiegach brata Jana celem zagarnięcia korony i dokładał wszelkich starań, aby powstrzymać Brabantczyków od wojny przeciwko cesarzowi. Ottokar został wyparty z księstwa przez swego krewnego Henryka, biskupa pragskiego; długim zatargom Welfów z Hohensztaufami położyło koniec małżeństwo Henryka, syna Henryka Lwa, z Agnieszką, jedynem dzieckiem falcgrafa Konrada, brata Barbarossy. Byłto wypadek ogromnej doniosłości dla cesarza. Teraz pogodził się on z Henrykiem Lwem, ten zaś porzucił swoje plany ambitne i ostatek życia spędził na praktykach religijnych; umarł 5 Sierpnia 1195. Dalszym skutkiem pojednania było wypuszczenie Ryszarda na wolność. Król angielski złożył 100,000 marek srebra, przyrzekł w 7 miesięcy po powrocie do kraju zapłacić nadto 30,000 marek cesarzowi a 20,000 księciu Leopoldowi austryackiemu, uznał zwierzchnictwo cesarskie nad Anglją, za co cesarz nadał mu inwestyturę Burgundyi południowej i ziem między Rodanem, Alpami i Pirenejami, to jest ustanowił go bojownikiem Niemiec przeciwko królowi francuzkiemu. Na zebraniu

---

[1]) Król Ryszard wsiadł na okręt w Akkonie (9 Paźd. 1192), burzą zagnany najpierw ku brzegom berberyjskim, potem ku Marsylii, obawiając się króla francuzkiego i hrabiego Tuluzy zwrócił się ku Dalmacyi, wylądował w Zarze, gdzie go poznano, znowu puścił się na morze i wysiadł na ląd pod Akwileją, zkąd chciał się przemknąć przez Istryę, Karyntyę, Salcburg do Niemiec północnych, do swego szwagra Henryka Lwa, aby ztamtąd wrócić do Anglii. Odkryto go wszakże w Erdbergu pod Wiedniem i osadzono w warowni Dürrenstein nad Dunajem, a potem na żądanie cesarza przeprowadzono króla angielskiego do zamku Trifels za Renem.

książąt w Hagenau Henryk VI uściskał Ryszarda na znak pojednania; w Lutym 1194 król angielski odpłynął z Niemiec.

We Włoszech południowychjwodzowie cesarscy pomyślnie walczyli w sprawie Henryka VI. Wielkiej doniosłości faktem była śmierć pełnego nadziei królewicza Rogera 1193 r., złamany tem jego ojciec Tankred wkrótce zakończył życie 20 Lutego 1194. W imieniu małoletniego *Wilhelma*, drugiego syna Tankreda, objęła rządy królowa-matka Sybilla. Wtem nadciągnął cesarz Henryk. Z doborowem wojskiem wyruszył on z Trifelsu 12 Maja 1194, w Czerwcu stanął w Genui i zjednał sobie to miasto, jak również jego współzawodniczkę Pizę obietnicą korzyści handlowych, której wszakże dotrzymać nie myślał, szybko posunął się do Włoch południowych. Zamki i miasta poddawały mu się bez oporu, tylko Salerno trzeba było szturmem zdobywać. Wojsko królowej Sybilli zostało pobite, 20 Listopada 1194 sztandar cesarski powiewał na wieżach Palermo, ludność w świątecznych szatach witała władcę niemieckiego, domy ozdobione były wieńcami i kobiercami. Wilhelm złożył koronę, Sybilla wyprosiła dla niego dziedziczne hrabstwo Lecce a dla jego stronników bezpieczeństwo życia i własności; 21 Listopada Henryk ukoronował się w katedrze palermitańskiej; stanął on teraz u szczytu potęgi. Zdobyte skarby przeszły wszelkie oczekiwania; część ich posłano na 160 mułach do Niemiec.

Lecz niesłychane szczęście nie uszlachetniło cesarza. Henryk był bezlitośnym machiawelistą i wszystko gotów był poświęcić dla widoków politycznych. Najpierw złamał słowo, dane Genueńczykom i Pizanom; nietylko nie otrzymali oni nic z tego, co było im przyrzeczone za gorliwe popieranie wyprawy cesarskiej, lecz nawet wygnano ich z królestwa Sycylijskiego. Przywileje dawnych królów normandzkich ogłoszono za nieważne. Następnie pod pozorem spisku wytępiono najwybitniejsze osobistości przeciwnego stronnictwa. Na Boże Narodzenie 1194 przybył cesarz na zebranie panów z gniewnem obliczem, pokazał schwytane listy, świadczące o istnieniu sprzysiężenia i ustanowił sąd nad winowajcami. Biskupów, hrabiów, baronów więziono, oślepiano, wieszano, topiono, ćwiartowano, grzebano żywcem. Ze zwłok Tankreda i Rogera zdarto korony; król Wilhelm został wywieziony do Niemiec, oślepiony i zamknięty w zamku Hohenembs; królowa Sybilla z trzema córkami zakończyła życie w klasztorze Horburg w Alzacyi. Włosi zaprzeczają autentyczności listów, Niemcy nie podają wyraźnych dowodów, cała procedura była zbyt gwałtowną i po-

spieszną. Listy owe może i były autentyczne, o Sycylijczykach Innocenty powiada, że ich zbrodnie wołają o pomstę do nieba; ugięli się oni przed siłą, lecz być może, iż w chwili składania hołdu myśleli już o rokoszu. To wszystko nie usprawiedliwia wszakże Henryka VI, który potokami krwi zdradziecko przelanej chciał umocnić swój tron sycylijski. W sam dzień owych mordów, 26 Grudnia 1194, urodził mu się syn Fryderyk Roger, późniejszy cesarz Fryderyk II.

Po powrocie do Niemiec wystąpił Henryk na sejmie w Würzburgu 1196 z planem zreformowania konstytucyi państwa: korona niemiecka z obieralnej miała się zamienić na dziedziczną; gdyby książęta zgodzili się na to, w takim razie cesarz przyrzekł wcielić Apulję i Sycylję do państwa Niemieckiego i nadać książętom dziedziczność posiadanych przez nich lenności, nawet w linii żeńskiej. Za propozycyą cesarską było 52 książąt, oparli się tylko książęta sascy i z nad dolnego Renu, mówiąc, że z dziedziczności korony wytworzy się jej samowładztwo. Henryk cofnął swój projekt a za to na sejmie w Frankfurcie 1196 książęta obrali królem niemieckim jego syna Fryderyka Rogera i złożyli mu przysięgę wierności. Panowanie Hohensztaufów wydawało się zapewnionem, i Henryk, pełen olbrzymich planów, znowu pociągnął na południe. Aby zaś uniknąć grożącej mu klątwy papieskiej, przywdział krzyż i już 1196 wyprawił lądem wojsko do Konstantynopola a z Apulii okręty do Akkonu. Cesarz myślał o zdobyciu nietylko Ziemi ś., lecz i państwa Greckiego; jako spadkobierca królów normandzkich zażądał on całego terytoryum od Epidamnu do Tessaloniki, tudzież posiłków przeciwko niewiernym i okrętów do przewozu wojska. *Izaak Angelus* 1195 został strącony z tronu przez swego brata *Aleksego III* i oślepiony. Henryk energicznie przygotowywał się do wyprawy na Wschód; zewsząd napływali wojownicy i pielgrzymi, którzy mieli w Apulii wsiąść na statki. Cesarz niemiecki sięgał po panowanie nad światem. Amalaryk, król Cypru, uznał się za jego hołdownika, król armeński mianował się królem z łaski państwa Rzymskiego, Afryka północna opłacała Henrykowi daninę tak samo jak niegdyś królowi Rogerowi, Sardynja zależała od niego, z Hiszpanją zawiązano stosunki; Niemcy i Włochy leżały u stóp cesarza, morze Śródziemne miało się stać morzem niemieckiem. Po zdobyciu Konstantynopola zamierzono całą potęgą Europy uderzyć na Azyę. Tym sposobem powstałoby państwo większe od Rzymskiego. Lecz pośród tych planów olbrzymich nagle w Messynie umarł Henryk VI na febrę 28 Września 1197 roku.

Hiszpanja muzułmańska *).

Szybko podbili Arabowie Hiszpanję. Najpierw była ona prowincyą wielkiego państwa kalifów, lecz, po wstąpieniu Abbasydów na tron, pod zbiegłym ommejjadą Abd Erramanem 755 r. stała się niezależną i otrzymała własnego kalifa. Przez dwieście lat rządy półwyspu należały do nowej dynastyi, pod którą Hiszpanja potęgą swoją i blaskiem prześcignęła inne państwa europejskie. Przypatrzmy się bliżej wewnętrznemu jej życiu.

Państwo Maurów hiszpańskich było, zgodnie z duchem Islamu, monarchją nieograniczoną; „prorok bowiem powiedział, że jedna pochwa nie może obejmować dwóch mieczów, i dlatego jeden tylko powinien panować.“ Kalif Korduby posiadał takie same przywileje co i kalif w Damaszku; kalifat był dziedziczny w rodzie Ommejjadów; ojciec wyznaczał tego z synów, którego najwięcej miłował, na swego następcę i jeszcze za życia swego kazał mu hołd składać. Dla złożenia hołdu zwoływano wszystkich urzędników wyższych, kalif w ich obecności mianował syna „wali'm alahdi'm, poczem oni brali go za rękę i składali mu przysięgę

---

*) *Dozy*, Recherches sur l'histoire politique et littéraire de l'Espagne pendant le Moyen âge;—tegoż: Histoire des Musulmans d'Espagne IV t. 1861; Scriptorum Arabum loci de Abbadidis, ed. Dozy;—*Murphy*, The history of the mahometan empire in Spain, designed as an introduction to the Arabian antiquities of Spain;—*Cardone*, Histoire de l'Afrique et de l'Espagne;—*Pascual de Gayangos*, The history of the Mohameddan dynasties in Spain. Do dziejów Hiszpanii mahomet. głównem źródłem są: *Abulfedy* annal. Moslim.; Bibliotheca Arabico-Hispan. *Novairi* i dzieła *Mogrebi'ego* i *Ibn Chalduna*. Źródła chrześcjańskie zawiera Espanna sagrada *Florez'a*, nadto dzieła *Mariany*, *Ferrerasa*, *Zurity* (Annales de la corona de Aragon); Vita Joannis Gorziensis w Pertza Scriptores IV; *Circourt:* Histoire de Mores Mudejares ou des Arabes d'Espagne sous la domination des Chrétiens;—oddzielne części dziejów hiszpańskich wyłożone są w „Memorias de la real academia de la historia;“ dobre życiorysy wielkich hiszpanów spotykają się w Vidas de Espannoles célebres przez Don Manuela Józefa *Quintanę*. Dokładnie traktowaną jest historya Hiszpanii w kontynuacyi Historyi kościelnej Stolberga przez Brischara i w IV tomie dzieła Gfrörera o Grzegorzu VII. Obszerną literaturę o *Cydzie* podaje Dozy w Recherches I, 320—707;—*Gonzalo Moron*, Curso de historia de la civilizacion en Espanna;—*Marina*, Teoria de las Cortes;—krótki szkic dziejów hiszpańskich w *Havemann'a* Darstellungen aus der inneren Geschichte Spaniens;—głównie na Dozy'm opiera się *Schack*, Poesie u. Kunst der Araber in Spanien u. Sicilien; *Lembke-Schäfer*, Geschichte von Spanien;—*Schäfer*, Geschichte von Portugal.

wierności. Następowały uroczystości i we wszystkich miastach rozdawano jałmużnę ubogim.

W Andaluzyi, tak samo jak na Wschodzie, pierwsze miejsce po kalifie zajmował *wezyr* a mianowicie tak zwany „wezyr przeniesienia," gdyż jemu powierzane były wszystkie sprawy publiczne; w swojem i kalifa imieniu mianował on sędziów, dowódców i namiestników; „wezyr nacisku" zaś spełniał tylko to, co mu kalif poruczył. Później kilku było wezyrów w Hiszpanii: minister finansów, sekretarz stanu, przełożony nad warowniami pogranicznemi, naczelny podkomorzy—wszyscy ci dostojnicy mieli tytuł wezyrów, codziennie zbierali się w domu, wyłożonym kobiercami, i wykonywali rozkazy kalifa. Kiedy Ommejjadowie zniewieścieli, istotna władza przeszła do głównego podkomorzego czyli *hadżyba*, który nosił tytuł „piastuna obu wezyratów miecza i pióra;" w jego imieniu wychodziły rozkazy, a sekretarz stanu kładł tylko na nich imię sułtana.—Namiestnicy prowincyj i dowódcy wojskowi mieli tytuł *emirów;* rządcy prowincyj zwali się także *wali* (namiestnicy) i *aamil* (kierownicy). „Miecz, pióro i pieniądze, mówiono, są to trzy filary państwa; powinny one ciągle być od siebie oddzielone." Dlatego istniały trzy „dywany" czyli kancelarye: *dywan wojska*, w którym przechowywano i kontrolowano spisy sił zbrojnych i ich żołdu, *dywan podatków i danin* i *dywan kancelaryi najwyższej.*

Pod względem wojskowym cały kraj dzielił się na sześć obwodów czyli kapitanatów. Każdy muzułmanin obowiązany był do służby wojskowej. I Chrześcjanie służyli w wojsku muzułmańskiem; od czasów Hakema I tworzyli *Słowianie* rdzeń straży przybocznej i wojska stałego; piechota muzułmańska (almukadowie) była słabszą częścią armii, której jądro stanowiła jazda (alnahib). Uzbrojenie jeźdźców składało się z lancy i miecza (alfarazes) albo z lancy i pancerza (almogarawi). *Rabitami* nazywano rycerzy, którzy dobrowolnie zobowiązywali się do ciągłego walczenia przeciwko Chrześcjanom i do życia surowego. Prowadzili oni walkę pograniczną i gotowi byli raczej śmierć ponieść niż ze stanowiska ustąpić.

Finanse Hiszpanii muzułmańskiej znajdowały się w kwitnącym stanie. Za Abd Erramana III, 912—961, dochody państwa wynosiły 12,900,000 denarów złotych. Denar złoty równał się blizko $6^{1}|_{2}$ guldenom. Muzułmanie opłacali *sekę*, czyli przepisaną prawem jałmużnę, składali *piątą część* łupów wojennych, *dziesięcinę* z plonów polnych, ze stad bydła, z wyrobów rękodzielniczych

i zysków handlowych. Niemuzułmanie (Chrześcjanie i Żydzi) płacili nadto pogłówne, *dżysjer* (od dżesa=odpłata za bezpieczeństwo, udzielane im przez Muzułmanów) i *charadż* czyli podatek gruntowy. Kalif otrzymywał $^1/_5$ część znalezionych skarbów. Jakkolwiek kopalnie wydawały obficie złoto i srebro, żelazo i merkuryusz, jednakże ogromna summa dochodów (około 80,000,000 złotych reńskich) daje się objaśnić tylko wielkiem zaludnieniem kraju, rozkwitem rolnictwa i industryi a także umiejętnem gospodarstwem finansowem. Ludność Andaluzyi obliczaną bywa na 30,000,000 dusz; w samej Kordubie miało być w drugiej połowie X wieku 113,000 domów, 600 meczetów, 50 szpitali, 80 szkół publicznych, 300 łaźni i 28 przedmieść. W dolinie Gwadalkwiwiru liczono 12,000 wsi, w całej Hiszpanii było 6 stolic, 80 miast średniej wielkości a 300 mniejszych.

Rolnictwo pięknie się rozwijało. Ibn Chaldun oskarża Arabów o to, że pod ich panowaniem zdobyte kraje szybko upadały. „Dzikość jest tak samo im wrodzoną jak zwierzętom drapieżnym... Natura ciągnie ich do grabieży; ich przemyślność kwitnie tylko w cieniu dzid, ich instynkta rozbójnicze nie znają żadnych granic.“ W Hiszpanii inaczej się działo. Tu zdobywcy muzułmańscy zamienili lance i miecze na szpadle i lemiesze, tu niespokojni wojownicy arabscy przeistoczyli się na rolników i pasterzy. Rolnictwo traktowano nawet naukowo i wytworzyła się dość obszerna literatura o uprawie ziemi. Oprócz zboża hodowano ryż, oprócz warzyw w ogrodach rosły oliwki, figi, pistacye, migdały, wawrzyn, myrta, pomarańcze, cytryny; uprawiano także trzcinę cukrową i drzewo morwowe. Kwitła nawet uprawa wina, jakkolwiek Koran zabraniał używania tego napoju. Skrzętnie obserwowano grunt, klimat i właściwe im gatunki roślin, ziemię rodzajną znoszono na stoki gór, zakładano wodociągi. Cała Hiszpanja podobna była do wielkiego ogrodu. Poeci nazywali Andaluzyę rajem dusz wybranych i szlachetną perłą pośród innych krajów.

W rozkwicie były tu także *rzemiosła* i *handel*. Broń z fabryk hiszpańskich słynęła na całym świecie. Nigdzie nie wyrabiano takich waz porcelanowych i cegieł polewanych jak w Hiszpanii. Sztuki wyrabiania papieru nauczyli się Arabowie od Persów w Samarkandzie (tam przyrządzano papier już około 750 po Chryst.) i ponieśli ją do Hiszpanii; w Xativie fabrykowano około 1051 r. doskonały papier z lnu. Wysoko stał także kunszt wyrabiania skór wytwornych i tkanin jedwabnych. Około 1050 r. w samej okolicy Jaenu 600 wsi i osad wyłącznie zajmowało się produkcyą

materyj jedwabnych. Nazwy „alkohol, alkalja, alembik,“ dziś jeszcze świadczą, jak daleko posunęli się Arabowie w znajomości *chemii*. *Proch strzelniczy* i *igła magnesowa* były im już znane. Bliskość morza, dogodne przystanie zachęcały do handlu wywozowego, mianowicie do poblizkiej Afryki i do Aleksandryi. Cesarze greccy, którzy tak samo jak Ommejjadowie widzieli głównego wroga swego w kalifie wschodnim, chętnie otwierali porty swoje dla okrętów z Andaluzyi.

Słudzy religii i prawa spełniali też same obowiązki w Kordubie co i w kalifacie wschodnim. W meczetach modlono się, wymierzano sprawiedliwość, nauczano. Meczet zwał się *dżami*, „zbierający,“ gdyż zbierał on wiernych na modlitwę. W Andaluzyi, tak samo jak na Wschodzie, *szeikowie* trudnili się nauczaniem ludu a *muezzinowie* wygłaszali z wieży codzienną modlitwę. Duchowni, sędziowie i nauczyciele nosili ogólną nazwę *ulemów*. Sędzią najwyższym był *kalif*, jego wyrok, *fetwa*, rozstrzygał w sprawach wątpliwej natury. Normą był zakon i tradycya, Koran i Sunna a także analogja dawniejszych wypadków. Sędzia, wymierzający sprawiedliwość, zwał się *kadi;* sprawy trudniejsze oddawano pod decyzyę *mufti'ego*, głowy ulemów. Mufti zarządzał także wszystkiemi instytucyami pobożnemi. Kadi opiekowali się majątkiem nieletnich, sierot, osób o przytępionym umyśle, i wykonywali testamenta. Osobny sąd rozpatrywał skargi na ucisk namiestników i na oszustwa poborców podatkowych.

Wykonywanie wyroków sądowych należało do *policyi* (hisbet); policya czuwała nad spełnianiem obowiązków względem Boga i ludzi, nad moralnością, nad miarą i wagą, handlem i cenami.

Taką była w ogólnych zarysach organizacya państwa. Obok Arabów, którzy z Tarykiem wkroczyli do Hiszpanii 711 r., i Muzułmanów przybyłych później z Damaszku, Jemenu, Iraku i Syryi, mieszkali na półwyspie iberyjskim Chrześcjanie i Żydzi. Ostatni pomogli najezdnikom do zaboru Hiszpanii, lecz pomimo tego nie doznawali szczególnych względów. Chrześcjan nazywano *Mozarabami* t. j. adoptowanymi Arabami. Wielu Chrześcjan, olśnionych blaskiem i potęgą zwycięzców muzułmańskich, porzuciło wiarę swoją; siłą nie zmuszano wszakże do przechodzenia na Islam.

Chrześcjanie, wzięci do niewoli na wojnie, szli w poddaństwo zwycięzców. Większa część tych, którzy nie uciekli na północ, poddała się Muzułmanom bez oporu, na mocy umowy. Własność poległych na polu bitwy Chrześcjan przechodziła do zwycięzców. Mozarabom pozostawiono ich wiarę i urządzenia kościelne;

biskupi podawnemu zwoływali synody; ludność krajowa zatrzymała swoje prawo gockie, osobny urzędnik, *szeik al medinah* (comes urbis), wymierzał podług niego sprawiedliwość; tylko w sporach między chrześcjaninem i muzułmaninem rozstrzygał kadi i to według Koranu. Mozarabowie płacili pogłówne i podatek gruntowy, prawie dwa razy tyle co muzułmanie. Nie odznaczali się też oni głęboką wiarą; zachowali wprawdzie dawną liturgję gocką, język łaciński na swoich synodach, lecz wiele rzeczy przejęli od Arabów. Niektórzy poddawali się obrzezaniu, powstrzymywali się od używania wina i wieprzowiny. Odmienność wiary wszakże przeszkadzała zlaniu się zwyciężonych ze zwycięzcami.

W charakterze araba tkwi coś rycerskiego; arab odznacza się męztwem, wspaniałomyślnością, wiernie dotrzymuje danego słowa, czci kobietę; dodatnie te rysy jeszcze bardziej rozwinęły się w Hiszpanii przez zetknięcie się z rycerstwem hiszpańskiem, pod wpływem rozkosznego klimatu. Większej swobody niż w innych krajach używały w Hiszpanii kobiety arabskie. Spotykamy tu kobiety głośne ze swoich talentów i z ukształcenia umysłowego. W miłosnych pieśniach maurytańskich przebija się często głębokość uczucia i marzycielstwo, zupełnie w duchu minnezengerów i trubadurów; kobieta nie jest tu tylko służebnicą, mężczyzna ubiega się o pozyskanie jej serca. Na wojnie po rycersku traktowano kobiety przeciwników.[1]

Obudziło się ruchliwe życie w *nauce* i *sztuce*. Z nauk musimy wszakże wyłączyć *historyę*. Posiadali wprawdzie Arabowie historyków, Hadży Kalfa wylicza 1300 ksiąg historycznych w porządku alfabetycznym; lecz nie wydali z pomiędzy siebie drugiego Herodota lub Tucydydesa, nie wznieśli się po nad opowiadanie kronikarskie i spisy rodowe; obok suchego wyliczania faktów spotykamy w dziejopisach arabskich fantazyjne ozdabianie faktów; niemasz w nich właściwej duszy dziejopisarstwa. Jeżeli wszystko, co się dzieje, jest z góry zakreślonem, jeżeli człowiek jest tylko biernem narzędziem w ręku Allaha, to życiu zbywa na prawdziwym uroku, który podnieca ducha ludzkiego do zastanawiania się nad biegiem wydarzeń historycznych. Nie duch ludzki, nie szlachetność serca i wielkość umysłu wpływają na kształtowanie się wypadków lecz sam tylko Allah. Jestto teologja a nie historya. Nadto dziejopisarstwo może się rozwijać tylko w słońcu wolności. Muzułmański zaś ustrój polityczny jestto despotyzm; biada historykowi, któryby odważył się coś powiedzieć przeciwko władcy! Toć

ścigano nawet poetów, którzy ośmielili się pochwalić kogoś takiego, kto kalifowi nie był miły [1]).

Mnóstwo tu było *szkół ludowych*. Do *akademij* w Kordubie, Sewilli, Toledo, Walencyi, Almeryi, Maladze i Jaenie napływali słuchacze nawet z dalekiej Azyi; Maurowie hiszpańscy wędrowali aż do Buchary i Samarkandy, aby posłyszeć słynnych nauczycieli, aby studyować na Wschodzie prawo, medycynę, matematykę, astronomję, filozofję. Nawet władcy zajmowali się pisaniem dzieł, Al Mutsaffir, król Badajozu, napisał wielką encyklopedyę w stu blizko tomach. Podnietę dali najpierw Ommejjadowie; z upodobania osobistego i ze względów politycznych współubiegali się oni w popieraniu literatury z kalifami bagdadzkimi.

O rządach *Abd Erramana I* już mówiliśmy wyżej *(t. III, str. 494)*. *Hakem I* nie odrodził się od swego ojca, sam pisywał wiersze, popierał naukę języka arabskiego, zakładał dla niego osobne szkoły i nawet zmuszał Chrześcjan do tego, aby mówili tylko po arabsku i zaniechali łaciny w swojem piśmiennictwie. *Abd Erraman II* w chwilach wolnych od spraw państwa zwykł był rozprawiać z uczonymi mężami, między którymi pierwsze miejsce zajmowali poeta *Abdallah ben Xamri* i *Yahye ben Hakem*, zwany *Algazali*. Jeszcze świetniej rozwinęła się kultura umysłowa pod *Abd Erramanem III*, który otrzymał staranne wychowanie. Władca ten pragnął widzieć na dworze swoim najuczeńszych mężów owego czasu. Na jego wezwanie przybył z Bagdadu do Korduby uczony Izmail ben Kasim, który ofiarował Abd Erramanowi słynne dzieło swoje, pod tytułem Nueder, pisane mową wiązaną i niewiązaną. W duchu ojca działał *Hakem II* i zakładał bibljoteki.

Środkowym punktem umysłowego życia w Hiszpanii była *poezya*. „Uprawiali ją, powiada *Schack*, ludzie najwyższego i najniższego stanu; kobiety w haremach rywalizowały z mężczyznami w kulcie poezyi; poematy, wypisane splotami na ścianach i kolumnach, stanowiły główną ozdobę pałaców; o poezyi nie zapominano

---

[1]) Gfrörer *(Gregor VII*, t. 4 str. 309) słuszną czyni uwagę: „Z rozszerzeniem się Kościoła chrześcjańskiego upowszechniło się także zamiłowanie dziejów. Ilu tu kronikarzy wydały klasztory i biskupstwa! Pod tym względem Islam stał daleko niżej od Krzyża. Dziejopisarstwo arabskie może posłużyć za miarę do ocenienia wartości pochwał, jakiemi bywa obsypywaną kultura kalifatu. Tylko takie kraje wydają dobrych historyków, w których istnieje bezpieczeństwo osoby, samodzielność charakterów i niezależność Kościoła. Pod jarzmem zaś rządów arbitralnych marnieje kult muzy Klio.“

nawet w kancelaryach rządowych. Suchy kronikarz lub dziejopis upiększał karty dzieła swego urywkami metrycznymi. Ludzie prostego stanu, dzięki li tylko talentowi poetyckiemu, dochodzili do najwyższych godności; wierszami dawano hasło do krwawych rozpraw lub rozbrajano gniew zwycięzcy; poezyę przywoływano na pomoc, aby dać większy nacisk układom dyplomatycznym; udatna improwizacya nieraz przywracała swobodę więźniom lub ocalała życie skazanym na śmierć. Ilekroć stanęły naprzeciwko siebie wojska do walki, z szeregów występowali dzielni wojownicy i improwizowanymi wierszami wzywali przeciwników do rozprawy orężnej, poczem ci odpowiadali im tym samym metrem i rymem. W formę poetycką przyoblekała się często korespondencya miłosna. Poezya zakradała się nawet do dzieł naukowych i do dokumentów publicznych.“

Lecz ani dramatu ani epopei nie wydali Maurowie hiszpańscy. Poezya jest tu tylko *liryczną*. Języka używano czysto arabskiego, jakkolwiek w Hiszpanii wytworzył się osobny dyalekt i odmienna wymowa. Wzorem była starodawna poezya arabska. Obrazy, jakich poeci używali, są śmiałe i świetne, często wszakże wyszukane; pieśni miłosne odznaczają się delikatnością i głębokością uczucia. Lecz i bitwy i tryumfy wojenne opiewano w pieśniach, a upomnienia do wojny świętej w pięknych wierszach wygłaszano. Oprócz miłości, tematami poezyi były: wino, którego używania nie poczytywali za grzech Muzułmanie hiszpańscy, i piękności natury. Maurowie zachwycają się przyrodą Hiszpanii, opiewają szmer strumyków, śpiew ptastwa, kobierce kwiatów, jakimi wiosna ziemię okrywa, rzeki, wijące się srebrnemi wstęgami pośród drzew i zieleni, cieniste lasy. Obok pochwalnych poematów na cześć władców spotykamy tu poematy satyryczne, skreślone z wielką swobodą ducha i trafnością sądu. Szczytem wszakże poezyi arabsko-hiszpańskiej jest *elegja;* największym poetą elegijnym jest *Al Motamid*, król Sewilli, oprócz niego zasłynęli Ibn Abdun, Abul Abbas z Xerezu, Abul Makszi.—W poezyi religijnej stoją Maurowie niżej od swoich braci wschodnich; życie było w Hiszpanii zbyt pogodne i zbyt wiele rozkoszy nastręczało, aby mógł się tu rozwinąć mistycyzm i ascetyzm. Ścisłego przeprowadzenia jednej myśli nie wymagała poezya arabska; arab zatrzymuje się na szczegółach i przytem łatwo traci całość z oczu. Bogatą jest także literatura maurytańska w trafnie obmyślone *epigrammaty*.

Za *Abd Erramana III* kalifat kordubański dobiegł do szczytu potęgi. Kalif ten panował przez 50 lat (912—961), miło-

wany przez poddanych a szanowany przez nieprzyjaciół. Bogactw, zaszczytów używał w obfitości a pomimo tego pod koniec dni swoich powiedział, że prawdziwego szczęścia miał tylko 14 dni w życiu. Ponury cień na ostatnie jego chwile rzuciło sprzysiężenie młodszego syna Abdallaha. Starszy Hakem był już uznany następcą; Abdallah, uwiedziony przez ambitnych pochlebców, chciał tron sobie przywłaszczyć. Plan cały wyszedł na jaw, spiskowcy zostali uwięzieni a Abdallah stracony. Abd Erraman III um. 961.

W przebiegły sposób kalif ten uchronił się od niebezpieczeństwa, jakie jego państwu z Afryki zagrażało. Tu fatymida *Obeidallah (str. 145)* zajął miejsce Aglabidów, którzy jako prawdziwi potomkowie Alego rościli pretensyę do całego kalifatu. Mistycy wierzyli, że Ali był bezgrzesznym, że jego dusza nie opuściła ziemi, lecz że przechodzi w coraz innego imama z rodu Alego; Obeidallah (909—934) uważany był za jedenastego potomka Alego; po nim panował syn jego Abul Kasem Mahomet (934—946), dalej Izmael Almansur (946—953) i Mad-el-Moez (953—975). Fatymidzi uderzali na wszystkie strony, 968 r. ostatecznie podbili Egipt, zajęli Sycylję, chcieli zagarnąć w swoje ręce panowanie na morzu i dlatego założyli na wybrzeżu morskiem stolicę El Mehadia. Zwrócili oni także wzrok swój ku zachodowi. Lecz Abd Erraman rozniecił pożar w ich własnym domu, wsparłszy pieniędzmi pewnego fanatyka. Niejaki Abu Jezyd hołdował doktrynie charadżytów, utrzymujących że obiór kalifa należy do ogółu wiernych i że kto w inny sposób doszedł do władzy, jest zbrodniarzem zasługującym na przekleństwo; fanatyk ten głosił między Berberami, że emira Abd Erramana z Korduby należy obrać na naczelnika wiernych, skutkiem czego wynikła groźna wojna w Afryce północnej (944—947), która trwała do śmierci Jezyda. Przez zemstę imam kazał spustoszyć wybrzeża Hiszpanii 955.

Hakem II (961—976) poszedł w ślady ojca, i walczył pomyślnie przeciwko Chrześcjanom w Hiszpanii a w Afryce przeciwko Berberom. Muzułmanie wydarli wtedy Gotom Zamorę, Simancas, Osmę, Kalahorrę.

W Afryce *Edryzydzi (ob. t. III, s. 497)* rozciągnęli władzę swoją nad całym Magrebem i zmuszali Żydów i Chrześcjan do przechodzenia na Islam. Edryz I panował 789—792, Edryz II do 829 r. Po śmierci Edryza II podzielił się Mahomet 829 państwem z braćmi swoimi; niezgoda i wojny domowe osłabiały odtąd potęgę Edryzydów.—W Kairwanie była rezydencya *Aglabidów*, 796—908. Ich protoplasta Ibrahim Ben Aglab *(t. III, s. 497)*

był mówcą, poetą, namiestnikiem, wodzem, umarł jako emir 812. Syn jego Ziaded Allah posłał 10,000 wojowników na podbój Sycylii (um. 838). Za Ahmeda (um. 875) zabrano Byzantyjczykom Maltę. Za Ibrahima II zdobyto 878 Syrakuzy, Taorminę a nawet Cosenzę w Kalabryi; władca ten umarł 902 r. Aglabidów strącił później wspomniany wyżej Obeidallah i zagroził Edryzydom. Potęga nowej dynastyi Fatymidów budziła już obawę w Abd Erramanie III; kalif ten kazał zająć Ceutę i Tanger, odebrał Fez Obeidallahowi. Hakem podbił około 973 prawie całą Maurytanję. Wodzowi Ghalibowi powiedział przy rozstaniu się: wracaj albo zwycięzcą albo trupem, celem wyprawy jest zwycięztwo, nie skąp nagród walecznym! W istocie Ghalib pokonał Edryzydów. Hakem wkrótce potem umarł 976, wysławiany przez Muzułmanów jako ozdoba domu Ommejjadów.

Odtąd dynastya ta zaczyna się chylić ku upadkowi. *Hiszam*, jedyny syn Hakema, ogłoszony kalifem, miał dopiero 10 lat życia. Władzę nad państwem objęła jego matka Ssobeihe („jutrzenka"), lecz wkrótce oddała ją swemu ulubieńcowi Mahometowi Ben Abdallahowi, który z ubogiego chłopca został paziem za Hakema, a potem doszedł do stopnia sekretarza tajnego, następnie marszałka dworu, a teraz dzięki względom matki kalifa otrzymał godność „hadżyba" czyli pierwszego ministra. Abdallah posiadał przymioty władcy i wodza. *Al Mansurem* to jest zwycięzkim lud go nazywał. Postanowił on zupełnie podbić cały półwysep, w tym celu przedsięwziął 50 wypraw przeciwko Chrześcjanom i prawie zawsze powracał zwycięzcą. Państwa chrześcjańskie półwyspu znalazły się nad brzegiem przepaści; 979 i 981 królestwo Leonu zostało ciężko zgnębione, zwycięzca wprowadził 9,000 jeńców w tryumfie do Korduby, 983 r. Muzułmanie zdobyli samo miasto Leon, 985 musiała się poddać Barcelona, 986 Maurowie wkroczyli do gór baskijskich, 994 zdobyli nawet St Jago i zburzyli kościół świętego Apostoła; 995 połączeni władcy Leonu, Kastylii i Nawarry ponieśli klęskę nad r. Duero. Równie pomyślnie wiodło się hadżybowi w Afryce; Maurytanja podniosła rokosz po śmierci Hakema, ostatni edryzyda, któremu Hakem pozwolił 975 przenieść się do Egiptu, *Hassan Ben Kenus* powrócił za poparciem Fatymidów 982 do Maurytanii, Berberowie powstali na jego korzyść. Brat Al Mansura został pobity przez Hassana i oblężony w Ceucie. Hadżyb wyprawił teraz 20-letniego syna *Abdolmeleka* na czele wielkiego wojska, Hassan wszedł w układy. Przyrzeczono

mu i jego rodzinie bezpieczny pobyt w Hiszpanii, Hassan poddał się lecz „dla pomyślności kalifatu“ został ścięty 986. Taki miała koniec dynastya Edryzydów. Najbliższych krewnych Hassana sprowadzono do Korduby. Lecz przez to nie przywrócono jeszcze spokojności w Afryce. Zeiryda Ben Atija zawładnął prowincyą Maurytanją 988 i obrał sobie siedzibę w Fezie. Fatymida Moez, wyruszając 917 do Egiptu, powierzył namiestnictwo nad Afryką Balaginowi, synowi walecznego wodza Zeirego, i zlecił mu prowadzić nieubłaganą wojnę przeciwko Ommejjadom hiszpańskim. Jego potomkowie pozostali namiestnikami lecz zerwała się ich zależność od Fatymidów. Na swoje nieszczęście Zeirydzi podzielili się na kilka wrogich linij. Mansur zjednał sobie jednego z Zeirydów Abul Behara, i ten wystąpił jako emir. Wziął wszakże nad nim górę Ben Atija, lecz uznał 991 zwierzchnictwo Ommejjadów. Wybudował on miasto Wadidszę i uczynił je 996 stolicą swego państwa. Czując się dość potężnym, kazał wypuścić imię hadżyba w modłach publicznych. Było to wypowiedzeniem wojny Ommejjadom. Hadżyb powtórnie wyprawił z wojskiem Abdolmeleka, który pobił zeirydę i jako zwycięzca wszedł do Fezu 998, za co mianowany został „aamilem“ czyli namiestnikiem Magrebu.

Zabezpieczywszy się od południa, Al Mansur znowu rozpoczął walkę z Chrześcjanami; nad górnym Ebro pod *Kalaatnosur* („zamek orli“) 1002 r. stoczono krwawą bitwę; z wodzów muzułmańskich niewielu ocalało, reszta wyginęła lub poniosła rany. Mansur cofnął się i pod Medina Celi zakończył życie na ręku swego syna 1 Lipca 1002. Zdolny ten człowiek posiadał istotę władzy, choć jej pozory przebiegle pozostawił kalifowi; za jego rządów państwo Maurów doszło do wielkiej potęgi, kassy zawsze były pełne, handel kwitnął; po swojej stronie miał on wojsko, miasta, lud wiejski, urzędników. Nawet uczonych umiał sobie zjednać Mansur; w jego domu zbierali się najuczeńsi mężowie; on sam odwiedzał szkoły, nagradzał pilność i postęp w naukach, założył akademję, do której przyjmowano ludzi wsławionych uczonością.

Władza Mansura przeszła na jego syna *Abdolmeleka*. Ten, chcąc pomścić się śmierci ojca, rozpoczął zaraz wojnę świętą i pobił Chrześcjan pod *Lerydą* 1003. Szedł także śladami ojca w popieraniu sztuk i nauk, lecz krótko trwały jego rządy. Abdolmelek umarł 1008; prawdopodobnie został otruty. Jego miejsce zajął drugi syn Mansura *Abd Erraman*.

Abd Erraman podobny był do ojca i brata tylko z rysów twarzy a nie z ducha, waleczności i powagi. Lekkomyślnie marnował on czas i skarby a pomimo to pokryjomu nalegał na bezdzietnego kalifa, aby go mianował następcą swoim. Wydały się jego zabiegi; najbliższy krewny kalifa, Mahomet, prawnuk Abd Erramana III, zebrał wojsko na granicy Kastylii przeciwko hadżybowi, który chciał zmienić prawowite następstwo tronu. Doszło do bitwy w Kordubie; hadżyb został wzięty do niewoli i stracony 18 Lutego 1009; wszystkich stronników jego rodziny, tak zwanych *Aamerów*, usunięto z urzędów; zwycięzca *Mahomet* został hadżybem.

Lecz nie wystarczała mu ta godność, Mahomet postanowił usunąć kalifa. Podkomorzy Wahda wskazał mu pewnego chrześcjanina z Granady, z wieku i postawy bardzo podobnego do Hiszama; rozpuszczono więc wieść, że kalif Hiszam nie żyje, i zamiast niego pochowano zwłoki zaduszonego chrześcjanina 22 Lut. 1009; o miejscu pobytu kalifa wiedzieli tylko najbliżsi powiernicy.

Nowy kalif przybrał tytuł *Mohdi* t. j. „kierujący;“ znaczyło to, że czas hadżybów już minął, że kalif znowu sam będzie rządził. Lecz Mahomet zaraz wywołał wojnę domową rozpuszczeniem przybocznej straży afrykańskiej, która trzymała z Aamerami. Afrykanie oparli się i żądali głowy przywłaszczyciela. Po krwawej rozprawie wyparci z Korduby stanęli pod jej murami i obwołali wodzem swoim niejakiego *Sulejmana*. Śmiały ten i przedsiębierczy człowiek pociągnął na granicę Kastylii, zawarł przymierze z chrześcjańskimi hrabiami tej prowincyi, otrzymał od nich posiłki, wyruszył znowu przeciwko Kordubie i 5 List. 1009 pobił na głowę kalifa pod Dżebul Quintos. Sulejman wszedł teraz do Korduby i kazał się obwołać kalifem z tytułem *Mostainbillahi* (=wzywający Boga o pomoc). Mahomet wszakże zebrał świeże wojsko z Muzułmanów i Chrześcjan, pokonał Afrykanów niedaleko Korduby pod Akbat-Albacer 21 Czerwca 1010, puścił się za nimi w pogoń, lecz pod Algezyrasem przegrał bitwę, poczem cofnął się do Korduby, którą oblegli Afrykanie. Wtedy Wahda wyprowadził kalifa Hiszama z ukrycia, przedstawił go ludowi w wielkim meczecie jako prawego potomka proroka. Nieopisana powstała ztąd radość; przyboczna straż słowiańska wydała Mahometa Hiszamowi, który go w swojej obecności kazał zgładzić.

Sulejman, chcąc zyskać sobie poparcie przeciwko kalifowi, przyrzekł namiestnikom dziedziczność ich urzędów; toż samo uczynił Hiszam. Nadto Hiszam prosił Edryzydów o pomoc pod upo-

karzającymi warunkami, lecz listy jego przejmował hadżyb Wahda, który teraz starał się porozumieć z Sulejmanem, poczytując Hiszama za zgubionego. Zdrada się wydała i Hiszam kazał ściąć Wahdę; po nim hadżybem został słowianin *Hairan*, namiestnik Almeryi, wódz zdolny i waleczny, polityk przenikliwy. Afrykanie tymczasem zajęli Kordubę, Sulejman wkroczył do stolicy jako zwycięzca i kazał się obwołać kalifem. „Niewiadomo, co uczynił on z Hiszamem, który nie pozostawił po sobie innego potomstwa jak wojny domowe i klęski.“

Hairan, jakby cudem ocalawszy, udał się do Sewilli, zebrał tam wojsko i postanowił ocalić Hiszama, myśląc, że ten żyje jeszcze. Zwrócił się także do edryzydy Alego Ben Hamuda, namiestnika w Ceucie, który w rzeczy samej przeprawił się z wojskiem do Hiszpanii. Sulejman wezwał namiestników, aby się z nim połączyli, lecz żaden z nich nie przybył; poniósł on klęskę w bitwie pod Medina Talka, został schwytany i własną ręką Alego ścięty. Kalifem obwołano wtedy *Alego*, który przybrał tytuł *Mutawakkil* t. j. „w Bogu ufność pokładający.“ Namiestnicy wszakże nie stawili się dla złożenia hołdu, Ali stał się podejrzliwym, odprawił nawet Hairana do jego namiestnictwa sewillskiego. Byłto błąd ciężki ze strony kalifa. Hairan stanął na czele wojska, które zebrali namiestnicy, i obwołał kalifem walego Jaenu, *Abd Erramana Ben Mahometa*, prawnuka Abd Erramana III. Znowu doszło do walki; Hairan, teraz wyniesiony na hadżyba, został pobity, schwytany i ścięty. Zdawało się, że będzie to koniec rokoszu, gdy wtem spiskowcy zadusili Alego w łaźni, 29 Marca 1018. Straż przyboczna zaraz okrzyknęła kalifem w Algezyrasie jego brata *Alkasyma Ben Hamuda*; ten na czele 4,000 jeźdźców wyruszył do Korduby, aby pomścić się na mordercach. Wielu mieszkańców uciekło ze stolicy i przeszło do Abd Erramana IV; przybył także z Ceuty *Jahia*, syn Alego, aby poprzeć swoje roszczenia do kalifatu. Stryj i synowiec to godzili się to walczyli ze sobą. W końcu Jahia musiał powrócić do swego namiestnictwa w Algezyrasie. Alkasym panował jako władca w Kordubie. Lecz tylko motłoch z nim trzymał; w Kordubie wybuchło sprzysiężenie, rokoszanie zdobyli pałac, Alkasym ratował się ucieczką. Mieszkańcy Korduby radowali się z wyzwolenia od Afrykanów i budowali bramy tryumfalne dla Abd Erramana IV, gdy nadeszła smutna wiadomość, że kalif ten poległ pod Granadą w zwycięzkiej bitwie przeciwko Alkasymowi. Po nim przez 47 dni (1023) zasiadał na tronie kordubańskim także prawnuk Abd Erramana III *Hiszam*,

„najszlachetniejsza i najdostojniejsza odrośl Ommejjadów.“ Zginął on z ręki rokoszan. Jego następca rozpustny *Mahomet* ciemiężył poddanych podatkami, i uciekł z Korduby do warownego zamku Ucles, gdzie umarł 1025 z zadanej trucizny. Kordubańczycy znowu powołali *Jahię*, który rozciągnął był swoje panowanie na Algezyras, Malagę, Ceutę i Tanger. Jahia wezwał namiestników, aby mu hołd złożyli: jedni z nich wymówili się, inni ogłosili go intruzem. Chcąc dać poczuć władzę swoją, wyruszył przeciwko namiestnikowi Sewilli, lecz wpadł w zasadzkę i życie postradał.

Wtedy Kordubańczycy obrali na kalifa ommejjadę *Hiszama III* (1026—1031), potomka Abd Erramana III, człowieka szlachetnego i bardziej oddanego naukom niż życiu praktycznemu. Hiszam zażądał hołdu on namiestników i posiłków na świętą wojnę przeciwko Chrześcjanom. Lecz namiestnicy nie dostarczyli swoich oddziałów; Korduba sarkała na długą nieobecność dworu; idąc za radą przyjaciół, kalif powrócił do stolicy, gdzie go radośnie powitano. Nadaremne były jego zabiegi około skupienia państwa; wielowładztwo już zbyt silne korzenie zapuściło; powstały emiraty Sewilli, Toledo, Badajozu, Saragossy, Sydonii, Granady, Algezyrasu, księstwo Deninu (Baleary i Sardynja). Kalif musiał wchodzić w układy z walimi, co nie podobało się Kordubańczykom, którzy teraz wszystkie nieszczęścia, a nawet klęski natury przypisywali kalifowi. Lud zaczął się buntować. Hiszam opuścił Kordubę 1031 r. i osiadł w warownym zamku w okolicy Saragossy, gdzie żył do 1037 roku w kółku wiernych przyjaciół, oddając się literaturze. Na nim wygasł dom Ommejjadów, któremu Hiszpanja pomyślność swoją i kulturę zawdzięczała.

Znakomitsi mieszkańcy Korduby oddali ster rządów wezyrowi *Dżawarowi*, który z powodu swego wykształcenia, roztropności i gorliwości o dobro kraju powszechnie był szanowany. Lecz nowy kalif nie posiadał już władzy swoich poprzedników; rządy arystokratyczne zajęły miejsce dawnego despotyzmu. Dżawar utworzył z wybitniejszych osobistości *dywan*, który rozstrzygał najważniejsze sprawy i w którym kalif miał tylko przewodnictwo. Oddalono donosicieli, uproszczono wymiar sprawiedliwości; kto chciał być lekarzem, musiał się wprzód poddać egzaminowi publicznemu. Upadły zapory, tamujące handel i przemysł, Korduba znowu stała się śpichrzem państwa. Wszystkie rozporządzenia Dżawara świadczyły o rozumie politycznym. Lecz namiestnicy prowincyj nie myśleli złożyć mu hołdu. Emir toledański bez ogródki oświadczył: niechaj Dżawar kontentuje się kawałkiem

ziemi, jaki mu zostawiono, i niechaj tam panuje, dopóki Kordubańczycy na to pozwalać będą; on zaś, Izmail, nie uznaje nad sobą innego pana, oprócz Boga. Dżawar ujął za oręż, Kordubańczycy z początku go popierali, lecz wojna szła niepomyślnie i 1044 kalif nagle umarł, opłakiwany przez wszystkich.

Po Dżawarze wstąpił na tron syn jego *Mahomet Abul Welid*, mąż szlachetny lecz słabego zdrowia; w jego imieniu prowadził wojnę z emirami syn *Abdolmelek*, który w bitwie został raniony, wzięty do niewoli i wkrótce potem umarł; 1060 roku zawładnął Kordubą namiestnik Sewilli, a ostatni kalif umarł ze zgryzoty. Hiszpanja muzułmańska rozpadła się ostatecznie na drobne państwa.

Nad Malagą, Algezyrasem, Tangerem, Ceutą i Melillą panował edryzyda *Edryz I*, zwany al Olui czyli „Wysławiony“ za swoje rządy wyborne. Wschodnie wybrzeże Hiszpanii od Ebro do Almeryi wraz z wyspami Balearskiemi było w posiadaniu Aamerydów, którzy uznawali za swego zwierzchnika emira Walencyi, Abdelazysa Abul Hassana. W Hiszpanii północno - wschodniej panowała rodzina Atedżybitów, w Saragossie Almondar Ben Hud, w Luzytanii i Algarbii Beni Alaftas, Toledo pozostawało pod władzą Izmaila z familii Beni Dhilnun, w Sewilli rządzili Beni Abed'owie a Zeirydzi w Granadzie, Elwirze i Jaenie. Wkrótce pierwsze miejsce między tymi władcami zajęli Abbadydowie z Sewilli. Pochodzili oni z Syryi a wsławili się bogactwy, żądzą zaborów i zamiłowaniem literatury.

Hiszpanja chrześcjańska.

Państwo Gotów uległo orężowi Arabów po trzydniowej straszliwej walce 31 Lipca 711. Król poległ a obok niego tylu wojowników gockich zginęło, że, jak pewien arab powiada, jeden Bóg mógł ich liczbę ogarnąć. Byłto cios straszliwy; na słaby tylko opór napotkali dalej zwycięzcy; wkrótce chorągiew Islamu powiewała na murach Korduby a nad Ebro rozlegały się dźwięki mowy arabskiej. Ludność krajowa poddawała się zaborcom, tylko mała część Gotów, przekładając wolność i religję nad życie spokojne, schroniła się do gęstych borów i w skaliste góry na północy. Tam walka o wolność zjednoczyła ich z niepodległemi plemionami górskiemi; tam odrodziła się narodowość hiszpańska; w młodocianych latach swoich zatknęła ona sztandar krzyża, za-

hartowała się w ciągłych bojach z nienawistnymi Saracenami a z czasem, nabrawszy sił, przeszła do wojny zaczepnej, wyruszyła ze swoich gór na północy, wypierała nieprzyjaciół z zajmowanych przezeń pozycyj i w przeciągu wieków odzyskała cały półwysep. „Znikąd nie było pomocy, powiada hiszpan *Quintana*, w narodzie nie było jedności, a jednocześnie napływały z Afryki nowe fale barbarzyńców, wzmacniające poprzednich przybyszów. Skutkiem tego walka trwa przez całe siedm wieków, sprowadzając straszliwy szereg bitw, niebezpieczeństw i zwycięztw. W końcu Saraceni opuszczają Hiszpanję a Kastylczycy rozciągają panowanie swoje nad połową Europy, przebywają nieznane i niezmierzone morza i otwierają dla ludzkości nową część świata. Zaiste, aby naród jaki mógł przebyć tak wielką i tak pełną przygód drogę, posiadać on musi energiczne i śmiałe charaktery, niezłomną wytrwałość, przymioty niepospolite, słowem posiadać musi mężów, zdolnych do dobrego i złego na wielką skalę."

Najpierw powstało królestwo *Asturyi.—Pelagjusz* (Pelayo), krewny króla Roderyka, był jego giermkiem w bitwie nad brzegami Quatelede; nie upadł on na duchu i z lepszą częścią zbiegów cofnął się do znanych mu gór asturyjskich, aby tam oczekiwać na sposobność do pomszczenia się na nieprzyjacielu. Sposobność ta wkrótce się nadarzyła. Silne wojsko muzułmańskie pod wodzą Alchamy wyruszyło w góry Auzeby dla ujarzmienia reszty Chrześcjan. Pelagjusz obrał sobie stanowisko w jaskini pod *Kowandogą*, część jego towarzyszy czatowała z prawej i lewej strony w lesie. Wtem rozpoczyna się atak, Pelagjusz wypada z jaskini, jego Gotowie uderzają z zasadzki, mięszają się szyki najezdników, Alchama ginie. Odniesiono świetne zwycięztwo, Pelagjusza okrzyknięto królem. Z chwałą panował on przez lat 12; po nim objął rządy syn jego *Favila*, 737—739, który znalazł śmierć na polowaniu w walce z niedźwiedziem. Favila nie zostawił syna, potrzebowano zaś ramienia męzkiego i dlatego obrano królem męża jego córki Ermezyndy, *Alfonsa I*, 739—757, syna Piotra, księcia kantabryjskiego. Alfons nie trzymał miecza w pochwie, przeszedł za góry, zajął Asturyę, następnie wyruszył za Minho, zdobył Porto, Salamankę, Zamorę, Leon i całe terytoryum zwane „Polami gockiemi," *Campi Gothici*. Załogi arabskie wytępiono a wyzwolonych Chrześcjan odprowadzono w góry. Pobożny ten król budował kościoły i klasztory, lud nazywał go „katolickim." Syn jego *Froila*, 757—768, odniósł wiele zwycięztw nad Arabami, poskromił niespokojnych Basków i mieszkańców Galicyi, założył *Oviedo*, które wkrótce

stało się stolicą państwa. Syn Froili *Alfons II*, 791—842, zwany *Wstydliwym*, pomyślnie walczył z Muzułmanami i utrzymywał przyjacielskie stosunki z Karolem Wielkim; 816 r. znaleziono zwłoki *Jakóba* starszego, apostoła, w Galicyi, i na jego cześć wzniesiono wspaniały kościół w *Kompostelli*. *Alfons III*, 866—910, zowie się *Wielkim* z powodu swoich zwycięztw nad Maurami; 874 wkroczył on do Hiszpanii (tak nazywano wtedy terytoryum Korduby, chrześcjańską Hiszpanję zwano Gocyą), przeszedł Luzytanję, przeprawił się za Tag i Gwadyanę; żaden got przed nim nie zapuścił się tak daleko do posiadłości Maurów. Z miast zdobytych wyprowadził Maurów na północ i zaludnił je wiernymi Chrześcjanami, gdyż Mozarabowie nie budzili ufności. Tym sposobem Chrześcjanie usadowili się w miastach Braga, Oporto, Lamego. Pomimo blasku chwały wojennej, Alfons musiał ciągle walczyć w swojem państwie z rokoszami, których przyczyną była jużto niesforność panów możnych, jużto ambicya brata i własnych jego synów. W końcu Alfons musiał się zrzec rządów i podzielić państwo między synów; *Garcyas* otrzymał prowincyę *Leonu*, *Ordonno—Galicyę* a *Froila* (Fruela)—*Asturyę;* ojcu pozostawili synowie wieś Bedes w Asturyi. Alfons udał się na pielgrzymkę do grobu ś. Jakóba w Kompostelli; powróciwszy ztamtąd, umarł w Zamorze 910 r. Na nim kończy się szereg królów Oviedo.

Garcyas, 910—914, obrał sobie rezydencyę w *Leonie*, gdzie za czasów rzymskich kwaterował *Legio VII gemina*. Król ten pomyślnie dotarł aż w okolice Toledo i Talavery, lecz umarł już 914 bezdzietnie. Zaraz przybył jego młodszy brat *Ordonno II* z Galicyi, i został w Leonie obrany królem i ukoronowany, 914—924. Ordonno zdobył w pierwszym roku swoich rządów Talaverę dela Reyna, 916 r. na głowę pobił Abd Erramana III pod Gormaz, 921 r. poszedł na pomoc Nawarze, lecz pokonany został przez Maurów w dolinie Jonquery. Po nim panowali: jego młodszy brat *Froila II*, 924—925, *Alfons IV*, 925—931, syn Ordonna II, zwany „Mnichem;“ *Ramiro II*, 931—950, brat Alfonsa, mądry i waleczny, znowu rozpoczął walkę z Maurami, zburzył mury Magerydu (Madryt), potem pobił Saracenów pod Osmą. Wali Santaremu pod Lizboną odpadł od kalifa i poddał się Ramirowi; 19 Lipca 939 Ramiro odniósł świetne zwycięztwo nad Maurami pod Simancas; poledz wtedy miało 50,000 ludzi. Hrabia Kastylii musiał uznać nad sobą zwierzchnictwo Ramira i wydać najstarszą córkę za jego syna Ordonna III. Aby utrwalić swoje zabory,

król ten zaludnił wiele miast, zburzonych w poprzednich wojnach, budował kościoły i klasztory.

Z jego następców zasługują na wspomnienie Bermudo II i Alfons V. *Bermudo II*, 982—999, chciał poskromić niesfornych panów i dlatego przywrócił dawne prawo gockie, a także pragnął lepszego porządku w Kościele, który wówczas znajdował się w Hiszpanii w głębokim upadku. Nie zasługa, nie wolny wybór doprowadzały do godności kościelnych lecz samowola możnych. Odtąd miało być inaczej. Postępowanie króla obraziło panów, byli oni odtąd jego zawziętymi przeciwnikami i powołali Maurów do kraju. Almansur panował wtedy w Kordubie, i Bermudo doczekał się tego, że Saracenowie zdobyli Leon i zburzyli St Jago. Nie było panowania lepszego i zarazem nieszczęśliwszego. Hiszpanja chrześcjańska znajdowała się nad brzegiem przepaści. *Alfons V*, 999—1027, syn Bermuda, poszedł w ślady ojca. W roku 1020 zwołał *sejm do Leonu*, na którym zapadły bardzo ważne uchwały. Odtąd na każdym sejmie miały najpierw być rozstrzygane sprawy kościelne; powstrzymano grabieże, jakich się dopuszczali panowie na majątku kościelnym. Nie mniej ważne wydano uchwały co do spraw świeckich. *Gfrörer* trafnie powiada: „Ówczesny lud hiszpański wielce podobny był do rzymskiego z tych czasów, kiedy Miasto wieczne powstało. Wyparci przez Saracenów ze swojego dziedzictwa Gotowie, z niesłychanemi wysileniami odbierali obcym zaborcom warownię po warowni, wieś po wsi. Niezbędność walki nieustannej wykorzeniła niewolnictwo, wiele innych nadużyć uczyniła niemożliwemi, zaszczepiła w umysłach zapał religijny, nadała charakterowi ludu znamię szlacheckie.“ Poddani otrzymali wolność osobistą i majątkową; kto przenosił się do wolnej miejscowości, stawał się wolnym; rozszerzono władzę korony, nie panowie wymierzali odtąd sprawiedliwość lecz król przez swoich pełnomocników; dla podźwignięcia zburzonego przez Maurów miasta Leonu nadano jego mieszkańcom ważne przywileje. Uciśnione klassy doszły do lepszego bytu.

Duch wolności znowu obudził się w Hiszpanii i dostarczał środków do walki z Muzułmanami. Gdyby królowie mogli dalej iść tą drogą, to zapewne staliby się z czasem panami całej Hiszpanii. Lecz Alfons V zginął 1027 przy oblężeniu Viseu a w jego synu *Bermudzie III*, 1028—1037, wygasł szczep męzki królów Leonu, szczep Piotra kantabryjskiego i wielkiego króla Gotów Rekkareda.

We wschodniej Hiszpanii powstało wtedy nowe państwo a mianowicie *Katalonja* [1]).

Marchja hiszpańska—gdyż Katalonją zaczęto ją nazywać dopiero od początku XII wieku— była lennością korony francuzkiej aż do czasu, kiedy *Borel* 972 przybrał tytuł księcia i nazwał Jezusa Chrystusa jedynym swoim lennodawcą. Ów Borel, aby dojść do zupełnej niezależności, chciał mieć własną metropolję kościelną. W tym celu udał się do Rzymu, dokąd zabrał ze sobą uczonego mnicha Gerberta (str. 44). Papież Jan XIII spełnił życzenie Borela i wyniósł Vich na metropolję marchii hiszpańskiej. Oparli się wszakże temu miejscowi biskupi i arcybiskup Narbonny, i cały wiek jeszcze upłynął, nim Katalonja oddzieloną została od Narbonny. 985 zdobył Barcelonę hadżyb Mansur, lecz po jego śmierci powróciła ona znowu pod panowanie Borela. Margrabstwo wzrosło w potęgę za *Ramona Berengara I*, który odniósł świetne zwycięztwo nad Maurami i zmusił 12 emirów do opłacania daniny. Ramon Berengar zawiązał ścisłe stosunki z Rzymem, za co papież Aleksander II popierał krucyaty z Akwitanii, Burgundyi i Normandyi do Katalonii przeciwko Maurom; pokonani emirowie wypowiedzieli posłuszeństwo 1062 i wielkie niebezpieczeństwo zagrażało, lecz Ramon przy pomocy krzyżowców wziął górę. 1068 odbył się, w obecności legata papieskiego Hugona, wielki sejm w Barcelonie, na nim uchwalono ogólne prawa dla całego kraju, tak zwane „Usatici Barchinonae“ (Usages de Barcelona), które się przez 700 lat utrzymały. Już na tym sejmie ludność miejska miała przedstawicieli swoich. Dla ściślejszego połączenia się z Rzymem zniesiono liturgję mozarabską; starogocka ta liturgja nie była wprawdzie heretycką lecz w wielu punktach różniła się od rzymskiej. Ramon Berengar był nadto panem zwierzchniczym hrabstw Urgel, Besalu, Cerdagne, Roussillon, Carcassone i Rasez. *Ramon Berengar III* (1093—1131) rozszerzył swoje posiadłości przez małżeństwo z Dolce, dziedziczką Arelatu i Prowancyi, uczestniczył 1114 w krucyacie przeciwko wyspom Balearskim, podczas której

---

[1]) Pepin Krótki połączył 760 z Francyą *Septymanję*, tak nazwaną od swoich 7 miast głównych; Karol zjednoczył ją z królestwem Akwitanii 778; Ludwik Pobożny utworzył z Septymanii i marchii hiszpańskiej osobne księstwo, którego stolicą była Barcelona. Karol Łysy znowu oddzielił marchję hiszpańską. Marchja obejmowała 12 hrabstw i 4 dyecezye, pozostające pod zwierzchnictwem arcybiskupa Narbonny: Barcelonę, Geronę, Urgel, Ausonę; stolicą była Barcelona.

zdobył Ivizę i Majorkę. W Tarragonie, odebranej Maurom a odbudowanej za staraniem świątobliwego arcybiskupa *Olegaryusza* († 1137), bullą papieską z 1018 r. zaprowadzona była metropolja. Niestrudzony w walce z niewiernymi, Ramon Berengar III wstąpił nawet do zakonu Templaryuszów. Umarł 1131, podzieliwszy państwo między dwóch synów: starszy Ramon Berengar IV otrzymał Barcelonę i Tarragonę z marchją hiszpańską, młodszy Berengar Ramon—Prowancyę. Za tego Ramona Berengara IV Katalonja (tak zwało się teraz margrabstwo) połączyła się 1137 roku z Aragonją, gdyż Ramon został powołany na wakujący tron aragoński. Nim wszakże przejdziemy do dziejów aragońskich, kilka słów powiemy o małej *Nawarze*.

Nawarrą zowie się niewielki kraj górzysty między Pirenejami i Ebro, zamieszkały przez ludność, od najdawniejszych czasów przyzwyczajoną do niepodległości. Sama natura sprzyjała tu obronie wolności. „Ilekroć nieprzyjaciel nadchodził w większej sile, wtedy Baskowie uciekali z równin i wsi w góry, gdzie w zamkach tamtejszych znajdowali schronienie. Zahartowani na zimno, głód i inne mozoły, przytem lekko uzbrojeni, schodzili oni, przy pomyślniejszych okolicznościach, z gór swoich, podkradali się pod obóz nieprzyjacielski i sprawiali zamięszanie między przeciwnikami. Saracenowie nie mogli odpłacić im za te napady, gdyż Nawarczycy, spotkawszy twardy opór, szybko się rozpierzchali. Za tem poszło, że waleczność Saracenów, tak straszliwa dla innych, nie mogła wyrządzić żadnej szkody Baskom.“ W jednem starem *fuero* czytamy: „Każdy biskajczyk czystej krwi jest szlachcicem, jest hidalgiem, tak dobrym jak król.“ Kartagińczycy nie mogli podbić Basków. Prawdopodobnie byli oni ludem niezależnym i za czasów rzymskich; Baskowie popierali Sertoryusza i dochowali mu wierności; królowie Gotów musieli ciągłe wojny z nimi prowadzić. A wszakże przez Nawarrę, leżącą na pograniczu dwóch wielkich krajów, zawsze przeciągali obcy przybysze; tędy przechodzili Maurowie, idąc do Francyi, tędy wkraczali Frankowie do Hiszpanii. Karol Wielki zajął 778 r. Pampelunę (starożytny Pompejopolis) i Nawarrę, lecz Baskowie wycięli jego straż tylną; 806 zawarli przymierze z Ludwikiem Pobożnym, wówczas królem akwitańskim, wkrótce odstąpili go i połączyli się z Maurami. Wojsko Franków wkroczyło wprawdzie do ich kraju lecz w odwrocie zostało w większej części wytępione, a wziętych do niewoli dowódców posłano do Korduby. I potem hrabiowie i książęta nawarscy o tyle słuchają Franków, o ile ci są potężni, a jednocześnie

bronią swojej niezależności przeciwko Muzułmanom i wzrastającej Asturyi.

Hrabia Garcyas Ximenes ogłosił się 860 r. królem Nawarry. Od 1000 do 1035 panował *Sancho* (Sanczo) *Wielki*. Widząc, że tylko przez ścisłe połączenie się z Rzymem będzie mógł stawić czoło zawistnym sąsiadom i Muzułmanom, król ten wszedł w bliskie stosunki z Rzymem i z klunjaceńczykami. Przy współudziale opata Odylona obsadził dzielnymi zakonnikami trzy klasztory, St Juan della Penna, Ogna i Leyria i przywrócił stolicę biskupią w Irunie; mnóstwo bowiem biskupstw utraciło majętności swoje podczas napadów saraceńskich; grabili także możni panowie; kielichy były z drzewa lub gliny; do takiego ubóstwa doszedł Kościół hiszpański. Sancho zwrócił duchowieństwu jego posiadłości, nadto swobodę wyborów. Postanowił także, iż na przyszłość na biskupów Irunu mogą być wybierani tylko zakonnicy klasztoru Leyria; „od chwili, kiedy klunjaceńczycy weszli na ziemię hiszpańską, rozkwitł na niej posiew idei królestwa bożego, pomyślności powszechnej, jedności państwa, porządku i swobód obywatelskich.“ „Król Sancho Mayor, protektor reguły klunjackiej, zatknął swój sztandar od szczytu Pirenejów do zachodnich brzegów Galicyi. Wielka myśl gockiej jedności państwowej wystąpiła, jak Pallada Atena z głowy Jowisza, uzbrojona i gotowa.“ 1028 r. połączył Sancho z Nawarrą Kastylję jako dziedzictwo żony swojej, córki hrabiego Garcyasa Sancha kastylskiego; 1033 zawarł z Bermudem III, królem Leonu, umowę, na mocy której drugi jego syn Ferdynand ożenił się z córką Bermuda i mianowany został królem Kastylii. Król ten skupił pod swojem zwierzchnictwem wszystkie państwa Hiszpanii chrześcjańskiej, gdyż Bermudo III był tylko jego wasalem. Sancho podzielił państwo w ten sposób, że król kastylski miał posiadać hegemonję nad pozostałymi krajami; Garcyas, najstarszy, otrzymał Nawarrę, Ferdynand Kastylję, Gonzalez Sobrarvę i Ribagorkę, Ramiro Aragonję. Tak powstały królestwa Kastylii, Aragonii i Sobrarvy.

Lecz zaraz powstał Bermudo III przeciwko Ferdynandowi. Ten połączył się z Garcyasem, Bermudo zginął w bitwie w dolinie Tamaron nad rzeką Carrion 1037, nie pozostawiwszy potomstwa. Ferdynand zajął miasto Leon, zatwierdził jego prawa i przywileje, i przyłączył królestwo Leonu do Kastylii. Odtąd całe jego panowanie upłynęło na zaborach; 1044 Ferdynand wkracza do późniejszej Portugalii, zdobywa Viseu i Lamego, 1055 r. zajmuje Koimbrę, wypędza Maurów ze Starej Kastylii, pokonywa emirów

Toleda i Saragossy, zwycięża pod Burgos swego brata Garcyasa, króla Nawarry, 1065 pustoszy terytorya toledańskie i saragosskie, których emirowie nie chcieli mu opłacać daniny, i wraca zwycięzcą do Leonu, gdzie umiera 27 Grudnia. Potężny ten monarcha w niektórych dyplomach swoich mianował się nawet *cesarzem*, naprzekór Salijczykom i mianowanym przez nich papieżom.

Nazwa *Aragonii* pochodzi od małej rzeki Aragon, wpadającej do Ebro. Ciemne są dzieje początkowe tego kraiku a jego granice chwiejne. Jak Katalończycy są przeważnie żeglarzami, tak Aragończycy są góralami, czujnie strzegącymi swojej niezależności nawewnątrz i nazewnątrz.

Ramiro, 1035—1063, był pierwszym królem Aragonii, którą mu nadał jego ojciec Sancho Mayor; 1038 połączył on królestwo Sobrarvy z Aragonją, gdyż w tym roku Gonzalez, trzeci syn Sancha, został zamordowany, i z jego śmiercią zakończyło się krótkie istnienie królestwa Sobrarvy. Odtąd król ten myślał tylko o rozszerzeniu państwa kosztem Maurów a przytem wszedł w ścisły związek z Rzymem. Na synodzie w *Jacca* 1043 r. uchwalono, że jurysdykcya nad duchowieństwem i nad ludźmi świeckimi w sprawach kościelnych ma należeć wyłącznie do biskupów. Syn Ramira *Sancho Ramirez I*, 1063—1094, był popierany przez papieży w walce z niewiernymi. Przybyli krzyżowcy pod wodzą księcia akwitańskiego i Hugona I, księcia Burgundyi. Pod względem kościelnym król ten szedł śladami ojca i pozostawał w blizkich stosunkach z papieżami Aleksandrem II i Grzegorzem VII; wykorzeniono symonję, usunięto mszał gocki, oddano całe państwo na własność Stolicy Apostolskiej. Sancho rozszerzył granice swoich posiadłości, 1076 zagarnął Nawarrę, potem znowu rozpoczęła się walka przeciwko Maurom. Podczas oblężenia *Hueski* 1094 Sancho Ramirez odniósł ranę śmiertelną, z której też życie zakończył. Syn jego *Pedro*, 1094—1104, w obozie obwołany królem, dalej prowadził walkę i 1096 zawładnął Hueską, 1100 zdobył Balbastro. Podług dziejopisów hiszpańskich król ten miał na polu bitwy odrąbać głowy czterem maurom i jakoby ztąd pochodzą cztery czarne głowy w herbie aragońskim. Pedro I zniósł upokarzającą ceremonję koronacyjną, która na tem polegała, że nowy król z odkrytą głową, klęcząc, składał przysięgę przed wielkim sędzią, a ten trzymał obnażony miecz naprzeciw jego piersi.

Z synów Ferdynanda I, króla Kastylii i Leonu, *Alfons VI* został panem wszystkich posiadłości ojcowskich, gdyż Sancho zginął 1072 r. a Garcyas znajdował się w niewoli (o czem będzie

wspomniane w dziejach Cyda). *Alfons VI*, 1065—1109, otrzymał przydomek „tarcza i pochodnia Hiszpanii“ za swoje zwycięztwa i mądre rządy, a także jako ojciec i obrońca Kościoła hiszpańskiego. Z początku wszakże zachodziły nieporozumienia między tym królem a Rzymem.

Zasiadał wtedy na Stolicy rzymskiej *Grzegórz VII*, który baczną uwagę zwracał na sprawy hiszpańskie. Z jednej strony popierał on krucyatę, mającą zapewnić Chrześcjanom zupełne zwycięztwo na całym półwyspie, z drugiej zaś żądał zwierzchnictwa nad Hiszpanją, powołując się na dawne traktaty. Traktaty owe mogły mieć miejsce tylko między królem Rekkaredem a Grzegorzem I (590—604) lub jego poprzednikiem papieżem Pelagjuszem. Król ten chciał usunąć zapory między Gotami a Romanami, zniósł zakaz małżeństw między nimi i utworzył tym sposobem *narodowość hiszpańską*. Potem Witiza zabronił pod karą śmierci duchowieństwu hiszpańskiemu utrzymywania stosunków z Rzymem. *Gfrörer* w tych słowach usprawiedliwia postępowanie Grzegorza VII: „Tylko niezłomności papieża zawdzięczają Hiszpanie, że stali się ludem szlachetnym, wolnym, oddanym na życie i śmierć Kościołowi. Gdyby obojętnie się on przypatrywał postępowaniu królów Leonu i Kastylii, gdyby, nie zastrzegłszy wierności względem Stolicy Piotrowej, pomógł im do podbicia Hiszpanii saraceńskiej, to niezawodnie pod pokrywką chrześcjańską powstałby nowy kalifat, któryby przykładem swoim zaraził i pozostałych książąt katolickiego Zachodu. Namiestnik Chrystusów nie wymagał niczego takiego, co obrażałoby godność królewskości hiszpańskiej; żądał on tylko spełnienia tych obowiązków, jakie religja wszystkim wiernym przepisuje, obowiązków, które oprócz utrwalenia Kościoła i wolności ludów, przykładają się do umocnienia tronów, zapobiegając fizycznemu i moralnemu wyradzaniu się domów panujących. Zaiste nie jestto poniżeniem dla królów chrześcjańskich, jeżeli zowią się oni sługami Chrystusa i spełniają powinności, jakie każdemu chrześcjaninowi przystoją. Grzegórz wybrał chwilę właściwą; chodziło bowiem wtedy ni mniej ni więcej jak o odebranie Muzułmanom Toleda, serca Hiszpanii, stolicy dawnego państwa. Gorąco pragnął tego ambitny Alfons lecz bez pomocy papieża, bez wojowników, których mu Kościół dostarczał, nigdyby celu nie osiągnął; gdyż jego własna potęga nie wystarczała do tak wielkiej sprawy. Nie na jego prośby lecz na wezwanie papieskie napływały z za Pirenejów tysiące rycerstwa. Grzegórz pozawierał układy z dowódcami krzyżowców, za czem poszło, że królowie

hiszpańscy musieli nadać ludom swoim takie ustawy, które zapewniały bezpieczeństwo Kościołowi i zaspokajały słuszne żądania obcych osadników. Długo nie chciał ustąpić Alfons, przez niejaki czas zagrażała mu i nawet klątwa kościelna. Grzegórz wystąpił nietylko przeciw rozwiązłemu życiu króla, lecz zażądał wolności wyborów biskupów i opatów: „w sprawowaniu urzędu, który wymaga cnoty, nie chodzi o to, czy kto urodził się w nizkim czy w wysokim stanie, lecz aby posiadał potrzebne przymioty. Rzeczpospolita Rzymska zarówno w pogańskich jak i w chrześcjańskich czasach trzymała się tej zasady, że mniej na urodzenie baczyć należy niż na cnoty, i takiemu postępowaniu wzrost swój w znacznej części zawdzięczała.“ Nadto żądał Grzegórz zniesienia liturgii mozarabskiej, dla ściślejszego połączenia ludów hiszpańskich z Kościołem rzymskim; wiadomo bowiem, że Mozarabowie nie odznaczali się gorliwością religijną a szczególniej ci, którzy pozostawali na służbie książąt saraceńskich. Piotr Alvarus (w połowie IX wieku) powiada, że Mozarabowie, uwikłani w błędy niewiernych, nie wyznają jawnie Chrystusa lecz skrycie, że nie ośmielają się modlić publicznie wobec niewiernych. Dalej skarży się on na ciemnotę księży, którzy nie rozumieją ani własnego ani łacińskiego języka, choć dobrze się znają na literaturze maurytańskiej. W końcu nalegał Grzegórz o wprowadzenie prawa kanonicznego do spraw kościelnych, dotychczas bowiem utrzymywał się tu kodeks gocki. Papież dopiął celu; na *synodzie w Burgos* 1085 nastąpiło zupełne zjednoczenie Kościoła hiszpańskiego z rzymskim i tegoż roku *Toledo*, po trzyletniej walce, *dostało się w moc Chrześcjan*.

Toledo było odtąd siedzibą prymasa, na którego wyznaczony został stary klunjaceńczyk, francuz szlachetnego rodu z Agen, *Bernard* 1086. Gorliwy ten mąż w sprawie Chrystusowej umyślił 1104 wyruszyć osobiście do Palestyny z doborowym oddziałem Hiszpanów. Lecz papież Paschalis II kazał mu powrócić do swojej owczarni i zabronił Hiszpanom krucyat do Palestyny; we własnym kraju mieli oni walczyć przeciwko niewiernym. Król zaopatrzył stolicę toledańską w wielkie majętności, nadał przywileje miastu Toledo i kosztem Maurów obdarzył obcych krzyżowców.

Europa uradowała się na wiadomość o odzyskaniu dawnej stolicy gockiej, trwoga zaś ogarnęła Maurów. *Al Motamid*, władca Sewilli, przedtem sprzymierzony z Alfonsem przeciwko emirowi toledańskiemu, teraz wezwał go, aby się ograniczył na zajęciu Toledo i dalszych nie robił podbojów. Na to Alfons szy-

derczą dał odpowiedź. Emirowie muzułmańscy zebrali się wówczas w Sewilli i zażądali pomocy z Afryki. Przechodzimy więc do dziejów morabickich.

Morabitowie. Cyd.

Państwo Morabitów w taki sposób powstało: z najstarożytniejszej familii królewskiej w Arabii południowej wywędrowały do Afryki trzy rodziny Lemt, Dżedala i Mustafa; żyły one w ubóstwie i nosiły proste szaty, jak przystało na synów pustyni. Około połowy XI wieku udał się na pielgrzymkę do Arabii książę plemienia Lemt, Jahia ben Ibrahim. W Kairowanie zwiedzał meczety i szkoły, poznał dobrodziejstwa cywilizacyi i żałował, że lud jego żyje bez stałych siedzib, bez religii i nauki. Jahja pragnął zabrać ze sobą jakiego nauczyciela dla swego ludu i znalazł w *Abdallahu* to, czego szukał, a mianowicie męża bogobojnego i wyćwiczonego w naukach w Kordubie. Plemiona uznały go za swego mistrza i szeika, jego nauka znalazła dostęp do serc niezepsutych. Wkrótce 70 szeików połączyło się z Abdallahem, ogłoszono go ojcem i panem całego plemienia; prawie wszystkie plemiona z pustyni musiały poddać się jego władzy i nauce. Ubogi niegdyś nauczyciel był teraz władcą obszernego państwa i na jego rozkaz tysiące ludzi za broń chwytało. Po uporczywych bojach Berberowie zostali pokonani i na polu zwycięztwa powitał Abdallah swoich wojowników nazwą *Morabitin* to jest „poświęcających się służbie Boga," czyli walczących w sprawie wiary. Kiedy emir Jahia zginął 1056 na wojnie, Abdallah mianował jego brata Abubekra emirem i pozostawił mu cień władzy a rzeczywiste panowanie przy sobie zatrzymał. 1059 Abdallah poległ w bitwie, przeszyty dzidą; lecz nie wygasł w skutek tego rozniecony przezeń zapał religijny. Coraz nowe tłumy przybywały z pustyni tak, że nie mogły już pomieścić się obok siebie. Wtedy postanowił Abubekr 1070 założyć nowe miasto w kraju Eilana; było to *Marokko*. Gdy był jeszcze zaprzątnięty wznoszeniem miasta, nadeszli posłowie z ojczystej ziemi Lemtuny z wiadomością, że plemię Dżedala rozpoczęło z nimi wojnę i że prowadzi ją z taką zawziętością, iż walka może się zakończyć tylko zagładą jednego z obu plemion. Zaraz wyruszył Abubekr na pustynię, aby przywrócić pokój, zabrał ze sobą dwa oddziały wojowników a trzeci zostawił swemu

krewnemu *Jussufowi ben Taszfinowi*, którego mianował swoim namiestnikiem w Maurytanii i przyszłym spadkobiercą.

Jussuf okazał się roztropnym i zręcznym, wkrótce zjednał sobie miłość wojska i ludu, i zamierzył zatrzymać panowanie dla siebie w powierzonych mu krajach. Skrzętnie zajęto się budowaniem nowej stolicy, wzniesiono meczet i warownię, zewsząd zbiegali się mieszkańcy i po upływie roku Jussuf miał już 40,000 wojowników pod swymi rozkazami. Potem wyruszył w pochód, podbijał jedno plemię po drugiem i opanował całą Afrykę zachodnią. W 1062 r. liczył już Jussuf 100,000 jeźdźców; na Żydów, których nienawidził, nałożył ciężkie podatki i zebrał ogromne bogactwa. Następnie zwrócił się ku *Fezowi*, na głowę pobił nieprzyjaciół i zdobył tę stolicę. Około tego czasu powrócił Abubekr z pustyni; w drodze dowiedział się o wielkiej potędze synowca i rozważył, że nie potrafi mu odebrać władzy. Stłumił więc gniew w sobie i poddał się gorzkiej konieczności. Poprosił synowca na spotkanie, Jussuf przybył na czele wielkiego wojska i ze wspaniałą świtą. Obaj się powitali, zeszli z koni i usiedli obok siebie, poczem Abubekr uroczyście, wobec starszych wojska, oddał Jussufowi panowanie nad Marokko i Magrebem, a sam następnie pociągnął na pustynię, dokąd mu synowiec corocznie posyłał kosztowne podarunki. Potęga Jussufa z każdym dniem wzrastała; od Gwinei do morza Śródziemnego, od granic państwa Fatymidów do oceanu Atlantyckiego wszystko słuchało jego rozkazów. Będąc u szczytu władzy, żywił się on tylko wielbłądziem mlekiem i mięsem, wymierzał sprawiedliwość, nagradzał zasługi, szanował uczonych. Podziwiano nietylko jego rozum i energję lecz i dobre jego serce, jego wspaniałomyślność, umiarkowanie, prostotę.

Tak wzrosła potęga Morabitów, gdy emir Sewilli zażądał od nich pomocy przeciwko Chrześcjanom hiszpańskim. Lecz Jussuf odpowiedział, że nie udzieli pomocy pierwej, nim posiędzie Ceutę i Tanger. Sokra zaś, władca Ceuty i Tangeru, oświadczył: „Bogiem się świadczę, że, dopóki żyję, nie pozwolę, aby przed Ceutą rozlegał się dźwięk kotłów lemtuńskich.“ Sokra wszakże zginął wkrótce potem w bitwie, Tanger został zdobyty 1078 r. Znowu prosił Motamid o pomoc, gdyż Alfons zdobył Saragossę i zewsząd naciskał Muzułmanów. Teraz odbyła się narada emirów w Sewilli; wszyscy chcieli, aby zażądano pomocy od Jussufa, tylko Zagud, pan Malagi, inaczej sądził. „Bądźcie zgodni między sobą, mówił on, a odniesiecie zwycięztwo; nie przywołujcie mieszkańców

spiekłej Afryki na rozkoszne niwy Andaluzyi i Walencyi; pokonają oni wprawdzie Alfonsa, lecz potem na was samych nałożą więzy.“ Rozumnej rady Zaguda nie posłuchano. Wezwano Jussufa, którego syn dopiero co zdobył Ceutę. Oddano mu Algezyras jako schronienie, na przypadek porażki. Toledo uległo orężowi chrześcjańskiemu 1085 a następnego roku Jussuf przeprawił się do Europy pod Ceutą. Pod Algezyrasem powitali go emirowie hiszpańscy. Pod Sewillą wkrótce zebrało się 400,000 ludzi. Ztamtąd wyruszono przeciwko Badajozowi, w odległości 4 mil od tego miasta, na równinie pod *Salaką*, spotkały się oba wojska. Chrześcjanie mieli 100,000 piechoty i 80,000 jeźdźców a w ich liczbie 40,000 rycerzy, całych zakutych w żelazo.

Olbrzymia bitwa zaszła 23 Października 1086. Chrześcjanie wyruszyli w gęstych tłumach o świcie, straż przednia Muzułmanów została rozbita, Alfons i Jussuf współubiegali się w przytomności umysłu i w męztwie, Maurowie hiszpańscy pierzchli, lecz o doborowy zastęp Jussufa rozbiły się wszystkie wysilenia wojska chrześcjańskiego. Chrześcjanie ulegli przemocy liczebnej; za nastaniem nocy Alfons z garstką swoich wojowników ratował się ucieczką. Zwycięzcy spędzili noc na pobojowisku. Jussuf kazał obcinać głowy poległym Chrześcjanom i naliczono ich 24,000. Gołębie pocztowe szybko zaniosły do Sewilli wiadomość o zwycięztwie, która zaraz obiegła inne kraje; w Muzułmanach znowu się rozbudził zapał religijny.

Straszliwą klęskę ponieśli Chrześcjanie, lecz jej skutki nie były tak dotkliwe, jakby się mogło wydawać. Jussuf, zdumiony walecznością Chrześcjan, nie skorzystał ze zwycięztwa pod Salaką i, dowiedziawszy się o śmierci jednego z synów swoich, zaraz powrócił do Afryki. Wódz Abubekr, którego zostawił on na czele wojska, nie przedsiębrał także nic stanowczego, badał tylko położenie i naturę kraju, stan miast i warowni, i zajął kilka miejscowości. Jussuf przybył powtórnie do Hiszpanii 1087 i stanął pod warownią Labit, której wszakże nie mógł zdobyć. Alfons wyszedł naprzeciw niego. Kto mu tak prędko dostarczył nowego wojska? Kościół. Na wiadomość o klęsce pod Salaką nadbiegło mnóstwo Franków tudzież rycerstwa z południowo - zachodnich Niemiec. Jussuf nie chciał z nimi wszczynać walki i przeprawił się do Afryki. W roku 1088 przybył on po raz trzeci na półwysep iberyjski nie po to wszakże, aby walczyć z Chrześcjanami lecz przeciwko emirom hiszpańskim, którzy go powołali. Co za pożytek przyniosłoby nowe zwycięztwo nad Chrześcjanami, które mogło

mu na kark sprowadzić całą Europę chrześcjańską? Jussuf postanowił zagarnąć Hiszpanję maurytańską pod swoje panowanie. Emirowie zmiarkowali, jaki los ich czeka, i zbliżyli się teraz do Alfonsa. Jussuf odkrył te knowania i mógł odtąd odgrywać rolę pokrzywdzonego.

Najpierw zdobył Jussuf Granadę i odesłał tamtejszego emira wraz z rodziną do Agmatu pod Marokkiem; w taki sam sposób postąpił z Malagą i jej emirem, i 1090 znowu odpłynął do Afryki. Posłów Motamida sewilskiego i emira Badajozu nie dopuszczono wcale do niego. Emir Walencyi posłał swojego syna, Jussuf zatrzymał go jako zakładnika. Teraz przekonał się *Motamid* o niebezpieczeństwie, jakie mu zagraża, i zaczął się zbroić. Jussuf szybko wyprawił cztery wojska z Afryki. Wódz jego Abubekr otrzymał rozkaz prowadzić wojnę, dopóki nie pokona zupełnie emira Sewilli. Korduba wpadła w moc Afrykanów; Sewilla była od nich oblężoną; Motamid zażądał pomocy od Alfonsa VI, wysłał wojsko złożone z 20,000 jeźdźców i 24,000 piechoty lecz zostało ono odparte. Sewilla poddała się 7 Września 1091. Motamida wysłano w kajdanach do Agmatu pod Marokko, gdzie zamknięty w więzieniu wypowiadał on w pięknych elegjach boleść nad swoim i swojej rodziny losem. Jedna z jego córek została sprzedana w Sewilli jako niewolnica, jeden z jego wnuków zarabiał na utrzymanie swoje jako złotnik. Taki był koniec króla i poety Motamida sewilskiego.

W podobny sposób zawładnęli Morabici miastami Denia i Xativa i położyli koniec panowaniu Dhilunidów w Walencyi, zajęli Algarbję, Badajoz, całą Hiszpanję południową. Oszczędzono tylko emira Saragossy, z powodu wielkiego znaczenia tego posterunku przeciwko Chrześcjanom. Czego wszakże mógł dokazać mąż niezłomny, pomimo bohaterstwa synów pustyni, świadczą o tem dzieje Cyda.

Cyd czyli, jak brzmiało całkowite jego imię, *Rodrigo Diaz di Bivar Cid el Campeador*, jest jednym z najsłynniejszych bohaterów w dziejach świata; summę wszystkich czynów wielkich i świetnych, całego bohaterstwa, jakie okazali Chrześcjanie w walce z Maurami, naród hiszpański wcielił w Cydzie.

Cyd urodził się w Burgos w połowie XI wieku; jego ojcem był Diego Lainez, bogaty rycerz, jeden z dwóch sędziów, którzy rozstrzygali spory między królestwami Leonu i Kastylii. Młodość spędził Cyd na dworze Sancha kastylskiego, którego ojciec Ferdynand I na głowie swojej skupił korony Kastylii, Leonu i Galicyi

dlatego wszakże, aby pięcioro dzieci swoich zaopatrzyć w dziedzictwa; Kastylję bowiem dał Sanchowi, królestwo Leonu Alfonsowi, Galicyę Garcyasowi, Zamorę infantce Urrace a Toro Elwirze. Pieczę nad chorągwią państwa i dowództwo nad wojskiem otrzymał Cyd od Sancha, który, prześcigając braci zdolnościami i żądzą chwały, chciał znowu zjednoczyć pod swojem berłem państwo ojcowskie i odebrać braciom ich posiadłości. Cyd walczył 1068, kiedy Sancho odniósł zwycięztwo nad Alfonsem. W trzy lata później znowu doszło do bitwy między nimi, przyczem zastrzeżono, że królestwo tego, kto będzie pokonany, dostanie się zwycięzcy. Tu Alfons w pierwszym ataku złamał szeregi kastylskie. Rodrigo radził Sanchowi, aby nie upadał na duchu i w nocy uderzył na zwycięzców, „gdyż w radości ze swego zwycięztwa, pogrążyli się oni w sen i zgubi ich własna opieszałość.“ Tak się też stało; większa część zwycięzców poległa pod Carrionem, inni uciekli, Alfons schronił się do kościoła w Carrionie. Alfonsa odprowadzono z kościoła do Burgos i musiał się on zrzec rządów. Taki sam los spotkał Galicyę 1071; Garcyas musiał uciec do Portugalii. Pod Santaremem stoczono jeszcze raz rozpaczliwą walkę; Garcyas wzięty do niewoli, osadzony został w zamku Luna. Nadto zmusił Sancho II siostrę swoją Elwirę do porzucenia Toro i obległ Urrakę w Zamorze. Lecz tu znalazł on kres swoich zwycięztw; zbieg nazwiskiem Velide Dolfos zjednał sobie zaufanie króla i przeszył go włócznią myśliwską 1072. Zaraz rozbiegli się Leończycy i Galicyjczycy, Alfons odzyskał teraz koronę; i on chciał zjednoczyć pod sobą całe państwo ojcowskie, i on skazał Garcyasa na dożywotnie więzienie. Chętnie poddały się Leon i Galicya; Kastyljanie także nie mieli nikogo innego, komuby tron mogli oddać. Postanowili więc złożyć hołd Alfonsowi, jeżeli wpierw przysięgnie, że niewinnym jest zamordowania Sancha. Lecz oprócz Rodryga nikt nie miał odwagi zażądać takiej przysięgi od króla. „Czy przysięgniesz, królu Alfonsie, śmiało go się zapytał, że ani rozkazem ani radą nie przyłożyłeś się do zabicia króla Sancha? Jeżeli fałszywie przysięgniesz, to niechaj Bóg dopuści, abyś taką samą śmiercią zginął, z ręki pospolitego człowieka a nie szlachcica.“ Alfons złożył przysięgę na mszale z 12 swoimi wasalami, przyczem dwa razy zmienił się na twarzy, prawdopodobnie z gniewu na swoje upokorzenie. Gniew ten jest przyczyną nieszczęść Cyda i Kastylii, która takiego jak Cyd bohatera utraciła.

Przez niejaki czas król Alfons ukrywał nienawiść do Cyda, wydał nawet za niego krewnę swoją *Ximenę*, pochodzącą z najznakomitszej szlachty asturyjskiej. Potem Cyd miał sobie zleconem zebranie daniny w Sewilli, pobił Maurów z Granady, którzy wtedy właśnie uderzyli na Sewilczyków, wracając odniósł zwycięztwo nad Maurami aragońskimi, którzy grabili warownię Gormaz. Pomimo tych zwycięztw Alfons wywarł teraz swój gniew na Cydzie i kazał mu 1076 wynieść się z państwa.

Rodrigo opuścił niewdzięczną ojczyznę i w drobnych państwach muzułmańskich prowadził życie kondottiera. Najpierw udał się do Barcelony, potem do Saragossy, służył książętom maurytańskim i zyskał sobie zaszczyty, bogactwa i potęgę. W 1088 r. powrócił do Kastylii. Król przyjął go przyjaźnie i taką mu okazał łaskę, że wszystkie zamki i miejscowości, jakie zdobędzie Rodrigo na Maurach, miały pozostać jego własnością, wolne od podatków. Teraz Cyd wkroczył na terytoryum Walencyi, odparł Berengara, hrabiego Barcelony, który oblegał to miasto, i władcę tamtejszego zmusił do opłacania daniny. Kiedy Morabici zaleli Hiszpanję, miał Rodrigo połączyć się z wojskiem Alfonsa; przeszkodziło temu wszakże nieporozumienie; król znowu wygnał Cyda z posiadłości swoich, zabrał jego majątki, uwięził jego żonę i dzieci. Napróżno Cyd wyprawił na dwór królewski rycerza, który w obecności Alfonsa miał wyzwać na pojedynek każdego, ktoby mu zdradę zarzucał; zaledwie tego dobił się Cyd, że pozwolono żonie i dzieciom pójść za nim. Wkrótce napadł na Cyda na terytoryum Albarracyi hrabia Berengar, który mu nie mógł zapomnieć Walencyi. „Zejdź, pisał Berengar do Cyda, z wyżyn, które cię bronią, i gdzie bardziej polegasz na pomocy orłów i wron niż Boga żywego; jeżeli tego nie uczynisz, okażesz się czci pozbawionym.“ Na to Cyd odpowiedział: „Tam jest dla mnie najwłaściwsze miejsce, gdzie przebywam; mam jeszcze łupy, które ci zabrałem; tu oczekuję na ciebie; przyjdź, jeżeli ci odwagi starczy.“ Berengar nocą wdarł się na górę; nazajutrz wywiązała się zawzięta bitwa, Cyd poniósł ranę, lecz jego przeciwnicy zostali pobici; wzięto ich 5,000 do niewoli a w ich liczbie Berengara. Zwycięztwo to znowu wsławiło bohatera, królowa Konstancya doniosła mu, że jeżeli pomoże jej mężowi Alfonsowi w wyprawie przeciwko Morabitom, to może być pewnym jego łaski. Kiedy wszakże stanął Cyd na równinie przed obozem królewskim, mówili zazdrośnicy: „Patrzcie, jak wyzywa nas Rodrigo; wczoraj ciągnął za nami, jakby zmęczony, a dziś staje na przodzie, jakby mu się pierwsze

miejsce należało.“ Cobądź więc robił, zawsze łatwo było wywołać przeciwko niemu nienawiść króla. Nie doszło do bitwy, gdyż Morabici się cofnęli; król, podczas odwrotu, obrzucił Rodriga ciężkimi zarzutami. Obawiając się, aby go nie schwytano, Rodrigo wymknął się ze swoimi w nocy z obozu.

Znowu poszedł Cyd na terytoryum Walencyi i usadowił się w zamku Pinnacatel. Poddali mu się drobni królowie okoliczni. Ztąd zrobił wycieczkę do posiadłości hrabiego Garcyasa Ordonneza, zawziętego nieprzyjaciela swego, który ciągle podburzał króla przeciwko niemu. Tymczasem Morabici zdobyli Walencyę; wtedy postanowił Cyd zawładnąć tem miastem, którego okolice nazywano rajem Maurów. Nie odstraszały go groźby Jussufa, nie znużyła waleczność mieszkańców; w końcu głód zmusił Walencyę do poddania się, i Cyd dokonał zdobyczy ważniejszej od zajęcia Toleda. Dwukrotnie przychodzili Muzułmanie, aby odebrać Walencyę Chrześcjanom; pierwszą razą pobił ich Cyd pod Walencyą, i powtórnie pod Xativą. Utrzymał się on do śmierci 1099 roku w posiadaniu Walencyi a potem jeszcze przez trzy lata jego żona Ximena. Kiedy znowu napadli barbarzyńcy, Ximena powołała Alfonsa na pomoc. Alfons przybył, nie odważył się wszakże zatrzymać miasta, i zabrał Chrześcjan ze sobą do Kastylii. Zwłoki Cyda przeniesiono do Burgosu do klasztoru Cardegna. Z dwóch córek, które bohater zostawił, jedna wyszła za infanta Nawarry, druga za hrabiego Barcelony. Jedyny jego syn zginął na wojnie.

Nie upłynęło pół wieku od śmierci Cyda, a przygody jego stały się tematem pieśni ludowych (wprawdzie *Cronica rimada*, która głównie jego czyny opiewa, powstała dopiero pod koniec XII wieku). Cyd stał się ulubieńcem ludu, gdyż był on wielkim i nieszczęśliwym, gdyż prowadził Hiszpanów na boje zwycięzkie przeciwko cudzoziemcom; stał się ulubieńcem szlachty, gdyż poczytywano go za ozdobę tego stanu, gdyż prześladowany był przez króla, którego czynami swymi upokorzył; stał się ulubieńcem duchowieństwa, gdyż gromił niewiernych i zamieniał ich meczety na kościoły. Obrońcy Chrześcjaństwa przypisywano cuda w późniejszych czasach, a Filip II ubiegał się nawet przez niejaki czas w Rzymie o kanonizacyę bohatera narodowego.

Portugalja. Almohadzi.

Jussuf po raz czwarty przybył do Hiszpanii 1103 r., zwołał szeików i naczelników morabickich do Korduby, wyznaczył syna swego Abu Hasana Alego na następcę po sobie, upomniał go, aby

wiernie spełniał powinności władcy, aby rządców prowincyj i miast zawsze wybierał z plemienia Lemtunów a walkę przeciwko Chrześcjanom pozostawił Muzułmanom andaluzyjskim. Przyrzekł to wszystko Ali, obecni złożyli mu hołd i przysięgli wierność. Potem powrócił Jussuf do Marokko, gdzie umarł 1106, doszedłszy do 100 lat wieku. Byłto jeden z najznakomitszych władców muzułmańskich, żywił się chlebem jęczmiennym, wielbłądziem mlekiem i mięsem, ubierał się po prostu, i doznawał wielkiej miłości od Muzułmanów; poddani płacili tylko podatki, przepisane Koranem, wymiarowi sprawiedliwości przywrócono prostotę dawnych czasów, nad urzędnikami pilnie czuwano i ich przekroczenia surowo były karane.

Ali miał 23 lat życia, kiedy Jussuf umarł. Pokrywszy całunem oblicze ojca, wyszedł on razem ze starszym bratem Tairem przed zebranie Morabitów. Tair ujął prawicę brata, przysiągł mu posłuszeństwo i zawołał: „Przychodźcie i przysięgajcie emirowi Muzułmanów!“ Wszyscy złożyli hołd, ogromne państwo zaprzysięgło wierność młodemu władcy. Ali powołał do siebie mężów najmądrzejszych i najdoświadczeńszych, starał się być sprawiedliwym dla wszystkich; nawet Chrześcjan przyjmował do służby swojej. Do Hiszpanii przybył Ali 1107 w zamiarze walczenia przeciwko Chrześcjanom. Brat jego rozpoczął już był wyprawę oblężeniem miasta *Ucles;* załoga broniła się po bohatersku, i kiedy nieprzyjaciel zdobył miasto, ustąpiła do zamku. Dla ocalenia mężnych obrońców, Alfons VI, który z powodu starości nie mógł już sam wyruszyć w pole, wysłał z wojskiem 11-letniego syna Sancha; 30 Maja 1108 w bitwie pod Ucles Maurowie zwyciężyli, 20,000 Chrześcjan poległo, między nimi Sancho. Serce ojcowskie nie mogło znieść tej straty, Hiszpanja utraciła „pochodnię swoję i tarczę,“ Morabici stanęli u szczytu potęgi, a tymczasem niezgoda panowała między Chrześcjanami.

Powróćmy znowu do *Aragonii.* Tam 1104 r. przyszedł do rządów brat Pedra I, *Alfonso Sanchez*, z powodu nieustannych walk z Maurami zwany *Batallador*, to jest bojownik. Alfons kastylski pozostawił był tylko dwie córki: Teresa wyszła za burgundczyka Henryka, który za nią otrzymał hrabstwo portugalskie, Urraka zaś była wdową po burgundczyku Rajmundzie. Alfons Sanchez, chcąc wzmocnić swoją potęgę, ożenił się teraz z Urraką; jako jej małżonek panował przez czas niejaki nad Kastylją i Leonem i przybrał nawet tytuł cesarza. Lecz nie byłoto szczęśliwe małżeństwo; miało ono doprowadzić do zgody między

Chrześcjanami półwyspu a tymczasem stało się źródłem zatargów. Alfons był surowym, grubym wojakiem a Urraka była ambitna, niestała, namiętna. Chciała ona sama rządzić krajami, odziedziczonymi po ojcu, Alfons wszakże obsadził zamki Kastylii i Leonu wiernymi Aragończykami i zamknął żonę w zamku Castellar. Urraka zdołała wszakże uciec i powołała panów możnych na pomoc; usiłowanie pojednania spełzło bezskutecznie, i wybuchła wojna między Aragonją i Kastylją. Alfons pobił wojsko swojej małżonki na *Campo de Spina*, zajął Burgos, Palencyę, Leon; Kastylczycy zostali pokonani lecz jeszcze trzymali się Galicyanie, i w Kompostelli 1110 r. okrzyknęli królem 6-letniego *Alfonsa Rajmundeza*, syna Urraki z jej pierwszego małżeństwa z Rajmundem burgundczykiem. Potem dalej trwała wojna; synod w Palencyi uznał małżeństwo między Alfonsem aragońskim i Urraką za nieważne z powodu zbyt blizkiego pokrewieństwa; Urraka umarła 1126 r.

Tymczasem Alfons aragoński znowu rozpoczął wojnę przeciwko Maurom, 1110 zdobył Tudelę, 1114 podstąpił pod *Saragossę;* wielu krzyżowców z Francyi przybyło mu na pomoc; głodem zgnębiona Saragossa poddała się 18 Grud. 1118; mieszkańcy zastrzegli sobie bezpieczeństwo życia i własności, wolność wyznania religijnego, własne sądownictwo i prawo wyemigrowania, dokąd się komu spodoba. W mieście tem osiadł teraz Alfons, główny meczet zamieniono na kościół chrześcjański i znowu ustanowiono tu biskupstwo. W następnych latach odebrano Maurom kilka warowni, a w ich liczbie Tarragonę i Calatayud. Zdobycie Saragossy (starożytnej *Caesar Augusta)* przez Chrześcjan wywarło ogromne wrażenie w całej Hiszpanii. Mozarabowie prosili zwycięzkiego Alfonsa, aby ich wyzwolił, przyrzekli mu dostarczyć przewodników i 12,000 ludzi, jeżeli wkroczy na terytoryum Granady. W istocie Alfons przedsięwziął 1125 śmiałą wyprawę na czele 4,000 rycerstwa i wkrótce w skutek napływu Mozarabów wojsko jego wzrosło do 50,000 ludzi. Lecz nie udało mu się zaskoczyć Granadę, na odsiecz jej przybyły posiłki pod Teminem; nie będąc przygotowanym do formalnego oblężenia, Alfons śmiało posunął się przez wąwozy górskie na południe i dotarł do morza Śródziemnego między Almeryą i Malagą. „Tu, powiada kronikarz, król ten kazał sobie wybudować małą barkę do połowu ryb, gdyż albo uczynił on ślub, że z wojskiem swojem przejdzie przez posiadłości muzułmańskie aż do wybrzeża morskiego Granady i że tam spożyje ryby własnego połowu, albo też zrobił to dlatego, aby później ludzie z chwałą wspominali o jego śmiałej wyprawie.“

W rzeczy samej wyobraźnia Chrześcjan widziała w tem zapowiedź, że kiedyś krzyż Chrystusów zajaśnieje na kopułach Granady. Napastowane przez nieprzyjaciela, przerzedzone przez choroby zaraźliwe, wojsko chrześcjańskie stanęło po 6 miesiącach na granicy Aragonii; 12,000 Mozarabów przyłączyło się do niego i osiadło na północy półwyspu. Teraz aragończyk znowu zwrócił się przeciwko Kastylii, staczano drobne utarczki, lecz do wielkiej bitwy nie doszło. Młody Alfons kastylski prosił swego ojczyma Alfonsa aragońskiego o pokój i zwrócenie posiadłości. Aragończyk ustąpił, zrzekł się Kastylii, zatrzymał tylko prowincyę Rioję i część prowincyj baskijskich. Następnie Aragonja znowu wszczęła wojnę z Maurami, wojsko chrześcjańskie obległo *Fragę*. Morabici, przysłani z Afryki w sile 10,000 ludzi, zostali porażeni na głowę. Teraz mieszkańcy zgadzali się na poddanie pod pewnymi warunkami, lecz Alfons przysiągł, że tylko orężowi chce zawdzięczać zwycięztwo. Odtąd załoga walczyła z męztwem rozpaczliwem. Nadeszły nowe oddziały z Afryki, wszyscy książęta muzułmańscy dostarczali posiłków; 16 Sierpnia 1134 stoczono bitwę pod Fragą. Maurowie przewyższali Chrześcjan siłą liczebną; zginęło tu wielu biskupów i panów, większa część krzyżowców poległa, przyboczna straż króla wyginęła od miecza niewiernych; z garstką walecznych bronił się jeszcze Alfons, postanowiwszy nie przeżyć klęski swego wojska. Wtedy biskup Urgelu kazał mu w imieniu Boga ustąpić z pobojowiska; z 60 rycerzami usiłował Alfons przedrzeć się przez linję nieprzyjacielską, 50 poległo, z 10 uszedł król. Alfons nie mógł się pogodzić z myślą o tej klęsce i umarł ze zgryzoty 7 Września 1134.

Aragonja utraciła odtąd blask i potęgę, do jakiej doszła za Alfonsa. Nadeszły dni upokorzenia. Ponieważ król ten nie miał dzieci, przeto 1131 r. dla zbawienia duszy swoich rodziców i dla odkupienia własnych grzechów przeznaczył po śmierci trzecią część państwa na rzecz Grobu św., a resztę dla Templaryuszów i Joannitów. Lecz lud nie uznał testamentu, rycerzy zaspokojono nadaniem pewnych posiadłości, a Aragończycy powołali na tron brata zmarłego króla, *Ramira*, wówczas zakonnika w klasztorze St Pons de Tomieres, w dyecezyi narbonneńskiej. Nawarczycy, którym się nie podobał ten wybór, obwołali królem swoim *Garcyasa Ramireza*, wnuka Sancha Szlachetnego. Państwo Aragońskie rozpadło się więc na dwie części. W Aragonii panował Ramiro Mnich (1134—1137); ożenił się on z Agnieszką, córką Wilhelma, księcia Akwitanii, która mu urodziła córkę Donnę *Petronellę*. Na

jej korzyść Ramiro zrzekł się korony 1137, powrócił do klasztoru i umarł 1147 r.; w imieniu Petronelli sprawował rządy jej narzeczony *Rajmund Berengar IV*, hrabia Barcelony, pod nazwą księcia Aragonii; 1151 zawarł on z nią małżeństwo, 1153 wypędził Maurów z Katalonii, 1157 wszedł w układ z królem Kastylii i Aragonii, na mocy którego ziemie na prawym brzegu Ebro miały należeć do Aragonii pod warunkiem, że jej król składać będzie hołd królowi kastylskiemu i nieść miecz podczas jego koronacyi. Z Kastylczykami i Nawarczykami zwrócił się następnie Rajmund Berengar przeciwko Almohadom lecz umarł już 1162 podczas przygotowań do nowej wyprawy przeciwko Maurom. Po nim nastąpił syn jego *Alfons II*, 1162—1196; wojowniczy ten król odzyskał 1167 Prowancyę, którą oddał w lenność swemu bratu Piotrowi, i pomyślnie walczył z Maurami.

W Nawarze panował *Garcyas Ramirez*, 1134—1150, pośród ciągłych walk z Rajmundem Berengarem i Alfonsem Rajmundezem. Po nim wstąpił na tron syn jego *Sancho VI, Mądry*, 1180—1194, którego panowanie upłynęło na ciągłych wojnach z Aragonją i Kastylją. Przeciwko Maurom Sancho zawarł przymierze z dwoma temi królestwy lecz zerwał je 1172 r. i uderzył na Aragonję, podczas gdy Alfons II walczył przeciwko Maurom, za co król aragoński z nadmiarem mu odpłacił. Dopiero Henryk II, król angielski, zdołał 1179 r. przywrócić pokój między Nawarrą i Aragonją.

Tymczasem *Alfons Rajmundez* przysparzał potęgi i chwały swojemu królestwu Kastylii i Leonu. Syn emira Saragossy wydał mu wszystkie swoje warownie, za co otrzymał majętności w Kastylii. Od 1131—1133 Alfons Rajmundez walczył, po większej części pomyślnie, przeciwko Maurom; za przykładem Alfonsa Batalladora wyruszył na południe, stanął pod Kadyksem i powrócił wzbogacony łupami i okryty sławą. Ramiro Mnich musiał mu odstąpić Saragossę; Garcyas, król Nawarry, Rajmund Berengar kataloński i hrabia Tuluzy złożyli mu przysięgę lenną. Dumny z posiadania takich wasalów zwołał Alfons panów do Leonu 1135 i kazał się tu ukoronować na *cesarza* arcybiskupowi toledańskiemu. Potem z nowym zapałem rozpoczęła się wojna z Maurami; 1139 wpadła Oreja a 1142 Coria w ręce Kastylczyków, 1143 spustoszyli oni terytorya Korduby, Sewilli, Granady. 1146 sprzymierzył się „cesarz“ z królami Aragonii i Nawarry przeciwko Almohadom, 1147 zdobyto Almeryę; w Grudniu 1148 roku Tortoza dostała się

w moc Chrześcjan. Alfons umarł 1157, wsławiwszy się swojemi zwycięztwy, odwagą i sprawiedliwością.

Podczas dopiero co opowiedzianych walk między Kastylją i Aragonją powstało królestwo *Portugalskie.*

Portugalja otrzymała nazwę swoją od miasta *Porto-Cale* nad rzeką Duero. Nad Luzytanją najpierw panowali Maurowie, potem krok za krokiem posuwali się naprzód Hiszpanie, i Galicya rozciągnęła się do brzegów Montejo; za Ferdynanda I została zdobyta *Koimbra;* 1095 kraj na południe od Minho nadany został hrabiemu burgundzkiemu *Henrykowi* z tytułem hrabstwa Portugalii. Jako syn księcia a mąż Teresy, naturalnej córki Alfonsa VI, mianował się Henryk księciem, chociaż był wasalem Kastylii. Po śmierci Alfonsa wynikły, jak wiemy, zatargi między Urraką i jej małżonkiem, z których Henryk przebiegle korzystał ku pomnożeniu swoich posiadłości. Już nazywał się on z „łaski Bożej hrabią i panem całej Portugalii“ i postępował jak władca niezależny.

Henryk umarł 1112; w imieniu jego syna 3-letniego *Alfonsa Henriqueza* objęła regencyę wdowa Teresa, kobieta męzkiego ducha i wielkiej ambicyi. Jako córka króla nazywała się ona nie infantką lecz królową portugalską, a korzystając z rozdwojenia w rodzinie królewskiej, rozszerzyła swoje posiadłości od południa i wschodu. Teresa została strącona 1128 r. przez własnego syna, gdyż wzbudziła podejrzenie, że myśli o pozbawieniu go tronu na rzecz swego ulubieńca Pereza z Transtamary. *Alfonso Henriquez*, młodzieniec pięknej postawy i wielkich zdolności, powstał przeciwko matce i pobił jej wojsko 1128. Teresa umarła 1130, nie wywierając w ostatnich dwóch latach życia żadnego wpływu na rządy. Alfonso Henriquez odmówił hołdu i przysięgi na wierność Alfonsowi VII; 1139 rozpoczął walkę przeciwko Maurom i wkroczył do Algarbii. Pięciu walich wystawiło wojska swoje przeciwko niemu; książę portugalski stanął na równinie pod *Ourique*, zakłopotany liczebną przewagą nieprzyjaciela. Wtedy miał mu się ukazać w nocy Chrystus i zapowiedzieć, że wojsko Henriqueza zwycięży i że zostanie on królem a jego potomstwo panować będzie do 16 pokolenia; nadto miał mu Zbawiciel polecić, aby umieścił w herbie swoim wizerunek 5 ran i 30 srebrników, za które Chrystus został sprzedany. Widzenie to natchnęło odwagą księcia i jego wojowników, 25 Lipca 1139 męztwo chrześcjańskie odniosło świetne zwycięztwo nad przemocą muzułmańską. Na polu bitwy Alfons Henriquez miał być obwołany królem. Ponieważ przewidywał, że Kastylja go nie uzna, przeto zwrócił się po opiekę do tej

potęgi, która wówczas korony rozdawała, to jest do papieża, a o wstawiennictwo do św. Bernarda. Innocenty II dał mu życzliwe zapewnienia, jakkolwiek nie uznał go królem, gdyż musiał mieć wzgląd na potężnego „cesarza“ Alfonsa VII.

Pod świeżem wrażeniem zwycięztwa Alfons zwołał 1143 pierwsze zebranie stanów portugalskich do *Lamego*. Składało się ono z biskupów Viseu, Porto, Koimbry i Lamego, ze szlachty i z deputowanych miast Koimbry, Guimaraens, Lamego, Viseu i Porto. Zebranie odbyło się w kościele St. Maria. Kiedy król zasiadł na tronie, zapytał się w jego imieniu Laurentius Venegas: „Czy po przeczytaniu pism papieskich, chcecie mieć Alfonsa królem swoim?“ Kiedy obecni twierdząco odpowiedzieli, zapytał się Venegas dalej: „Czy ma tylko sam Alfonso być królem, czy też mają być królami i jego synowie?“ Jednomyślna odpowiedź brzmiała: „On, dopóki będzie żył, a po śmierci Alfonsa jego potomkowie.“ Potem arcybiskup Bragi włożył na głowę królowi złotą koronę, którą niegdyś miał podarować pewien król wizygocki klasztorowi Lorwao. Następnie Alfons dobył miecza i powiedział: „Niechaj będzie wysławiany Bóg, który mi udzielił pomocy! Tym mieczem wyzwoliłem was i pokonałem wrogów, wy zaś uczyniliście mię królem waszym i towarzyszem. Ustanówmy teraz prawa, któremiby mógł kraj nasz w pokoju się rządzić.“ Wydano więc ustawy o dziedzictwie tronu, o szlachcie i uchwalaniu praw [1]).

---

[1]) Co do dziedzictwa tronu postanowiono, że korona przechodzić będzie z ojca na syna i od najstarszego syna, gdyby ten umarł przed ojcem, na następnego syna królewskiego; gdyby umarł król bezdzietnie, to bratu jego należy się następstwo; syn brata wtedy tylko może zostać królem, jeżeli go stany obiorą. Jeżeli król ma tylko córkę, to ma ona być królową lecz obowiązana jest zaślubić rodowitego portugalczyka, który wtedy dopiero otrzyma tytuł królewski, jeżeli jest już męzki potomek z tego małżeństwa. Córka królewska, jeżeli wyjdzie za cudzoziemca, nie może być nigdy królową. Do najwyższej *szlachty* należą wszyscy, pochodzący z krwi królewskiej, do szlachty w ogóle wszyscy Portugalczycy, nie pochodzący od Żydów i Maurów, i ci, którzy w bitwie ocalili króla lub jego syna, zięcia albo też chorągiew państwa; dalej ci, którzy, dostawszy się w niewolę muzułmańską, cierpieli za wiarę Chrystusową, w końcu ci wszyscy, którzy walczyli w bitwie pod Ourique. Utraca szlachectwo, kto pierzchnął z pola bitwy, kto mieczem lub dzidą ugodził w kobietę, kto, mając po temu sposobność, na wojnie nie obronił króla, lub jego syna i chorągwi państwa; nadto kto składa fałszywą przysięgę lub nie wyjawia prawdy przed królem, kto obmawia królowę lub królewny, kto ucieka do Maurów, dopuszcza się kradzieży, znieważa imię Chrystusa, albo czyha na życie monarchy. Prawa są proste i surowe, jak przystoi na lud,

W końcu zapytał Venegas: „Czy chcecie, aby król nasz udał się na dwór króla Leonu i aby opłacał mu daninę lub komubądź innemu, oprócz papieża, który uczynił go królem?“ Wszyscy wtedy zawołali: „Oswobodziły nas własne nasze prawice i jesteśmy wolni; gdyby król zgodził się na takie upokorzenie, to utraci koronę.“ Poczem król powstał i rzekł: „Wiadomo wam, ile bitew stoczyłem za waszą wolność. Świadkami mi jesteście! świadkiem jest ramię moje i ten oto miecz mój! Ktoby się na daninę zgodził, niech umrze, i choćby był synem moim lub wnukiem, niech nie panuje.“ Król zamknął obrady słowami: „Tak niech się stanie!“ Tak powstały *acta i leges comitiorum Lamecensium*, taki był początek państwa Portugalskiego.

Teraz chodziło o formalne uznanie ze strony Rzymu i wyjednanie dla arcybiskupa Bragi niezależności od prymasa toledańskiego. Cel ten osiągnięto dopiero, kiedy po śmierci Alfonsa VII, państwo jego zostało podzielone. Aleksander III wziął pod swoją opiekę godność królewską Alfonsa, jego państwo i wszystkie miejscowości, jakie odbierze on niewiernym, a nadto zagroził klątwą każdemu, ktoby jego posiadłości niepokoił. Za tę opiekę przyrzekł Alfons opłacać rocznie daninę dwóch marek i czterech uncyj złota i jednorazowo podarował papieżowi 1,000 sztuk złota. Danina ta zwała się *census;* Portugalja nigdy nie była właściwą lennością Stolicy rzymskiej.

Nowe państwo było na drodze podbojów. Alfons ciągle pracował nad rozszerzeniem granic i nad pomnożeniem blasku korony. Najpierw zdobyto *Santarem*, tak nazwany od męczennicy ś. Ireny, Scalabis rzymski; 1147 r. Alfons zawładnął *Lizboną* przy pomocy krzyżowców z nad dolnego Renu, którzy tego roku wylądowali u ujścia Duero. Maurom zapewniono wolność osobistą i bezpieczeństwo, mieli oni płacić pogłówne, dziesięcinę ze wszystkich płodów i „quarentenę“ to jest 1 od 40 z tego wszystkiego, co posiadali. Nadto musieli Maurowie uprawiać winnice koronne i sprzedawać oliwę z posiadłości królewskich. Tak samo postępowano z Maurami innych miast, które Alfons zdobył. Lizbona szybko wyrosła na wielkie miasto nadmorskie. Wkrótce po zdobyciu Lizbony nastąpiło zajęcie miast Almady, Palmeli, Alcacer do Sal (1158), Bei i 1166 Evory; potem Moury, Serpy, Alconchelu i Elvasu.

---

ciągle walczący z nieprzyjacielem i dopiero zawiązujący się w państwo. Kradzież karano za trzecim razem piętnowaniem, za czwartym—śmiercią; cudzołóztwo—spaleniem.

Na zachodzie więc wzrastała potęga Chrześcjan, na wschodzie zaś osłabiały ją rozterki. Tylko jedność mogła Chrześcjanom zapewnić zwycięztwo. Tymczasem państwo Morabitów uległo pod ciosami nowej sekty muzułmańskiej.

Mahomet ben Tamrud, zwany Abu Abdallah, z krainy Sus w północno-zachodniej Afryce, wykształcił się w naukach w Kordubie a potem odbył podróż do Bagdadu, aby tam posłyszeć słynnego mistrza Abu Hamida Algazalego, o którego dziele p. t. „Odrodzenie wiedzy i wiary“ mówiono, że z niego możnaby przywrócić Islam, gdyby Koran zaginął. Wielu prawowiernych zgorszyło się wszakże tą książką, spalili ją uczeni kordubańscy a emir Ali kazał dzieło to poszukiwać i niszczyć. Ze zdumieniem słuchał Abdallah wykładów Algazalego i pewnego razu opowiedział mu o losie, jaki spotkał jego pismo. Wtedy mistrz podniósł ręce ku niebu i zawołał: „Boże, Panie mój! rozedrzyj i zniszcz państwo tego króla tak samo, jak on poniszczył księgi moje, i odbierz mu jego panowanie!“ Uczeń wtedy rzekł: „Imamie, proś Boga na niebiosach, aby mojemi rękami spełnił pragnienie twoje.“ Na co Algazali odpowiedział: „Niechaj to, o co proszę, spełni się przez tego człowieka.“ Potem Abdallah powrócił do ojczyzny swojej i jedynym celem jego życia było odtąd szerzenie nauk mistrza i przygotowywanie upadku Morabitów.

Abdallah pędził życie surowe: występował przeciwko zepsuciu ludu, przeciwko używaniu wina i zdrożnościom możnych. Zasłynął on z świątobliwości swojej i wkrótce zebrali się około niego uczniowie. Jednego z nich Abdolmumina obrał za narzędzie swoich zamysłów. Z nim i z drugim jeszcze młodzieńcem udał się Abdallah do Marokko. Tu w wielkim meczecie, ku zdumieniu wszystkich, przecisnął się ku miejscu, przeznaczonemu dla króla. Kiedy król nadszedł, powstali wszyscy oprócz Abdallaha, który wydawał się jakby pogrążony w modlitwę; po niejakim czasie podniósł się Abdallah, powitał króla i rzekł: „Zapobiegaj niesprawiedliwościom w swojem państwie, gdyż Bóg zażąda od ciebie rachunku ze wszystkich ludów twoich.“ Kiedy Ali, który poczytywał Abdallaha za świętego, zapytał się, czy nie żąda on czego dla siebie, ten z dumą odpowiedział: „Sprawy moje nie są z tego świata, ja chcę tylko zepsucie ludów wykorzenić.“ Ali słyszał, że tłumy ciągną wszędzie za Abdallahem, kazał więc go zbadać swoim uczonym. Ci poznali jego zamiary i radzili królowi, aby go zamknął w więzieniu, gdyż Abdallah uwodzi i podburza ludność. Lecz wezyr sądził, że nie przystoi królowi ścigać tak głupiego

i nędznego człowieka. Uspokoił się tem Ali i nie przeszkadzał Abdallahowi dalej nauczać; mistrz przeniósł się na kilka lat z Marokko do Fezu a potem znowu powrócił. Wzburzenie wzrastało, teraz Ali kazał wydalić Abdallaha z miasta, a następnie polecił go schwytać i ściąć. Abdallah dowiedział się o wydanym rozkazie i uciekł do Tinmal w ziemi Sus. Lud prosty tłumami szedł za nim.

Kiedy Abdallah wyłożył tłumowi, że go Bóg zesłał dla walczenia ze złością, niesprawiedliwością i tyranją ludzi, powstało 10 mężów z jego świty, z Abdolmuminem na czele, i przysięgło przed nim, że bronić go będą przeciwko wszystkim jego nieprzyjaciołom. Za ich przykładem poszło 50 przedniejszych, następnie przysięgło 70 innych, a w końcu cały lud Berberów przyrzekł, że pójdzie na śmierć, dokądkolwiek mistrz ich poprowadzi. Z 10 utworzył Abdallah swoją Radę państwa, obok której Rada 50 i 70 załatwiała zwykłe sprawy rządowe. Stronnikom swoim dał nazwę *Almohadów* to jest „zjednoczonych“ czyli wyznawców jedności.

Teraz rozpoczęła się orężna walka z Morabitami.—Najpierw wyprawił „prorok“ 10,000 najmężniejszych wojowników z białą chorągwią pod wodzą Abu Mahometa Albaxira. Ali posłał brata z wojskiem lecz Almohadzi skąpali dzidy swoje w krwi przeciwników, zdobyli ich obóz, mnóstwo oręża, koni i skarbów. I potem szczęście sprzyjało Almohadom. W górach Tinmalu kazał Abdallah zbudować niedostępną warownię, z której jego oddziały, niby rwące potoki górskie, pustoszyły ziemie królewskie. Ośmielony pomyślnością wysłał on 40,000 ludzi dla oblężenia Marokko; lecz Almohadzi ponieśli klęskę, tylko 400 ludzi ocalało. Zaledwie upłynęły trzy lata od owej klęski a prorok mógł już wysłać Abdolmumina z nowem wojskiem do Marokko. Abubekr, syn królewski, wyszedł przeciwko Almohadom. Zwyciężyli oni teraz po ośmiodniowej walce i zamknęli królewskich w Marokko; lecz miasto było zbyt warowne, zbyt ludne, i Abdolmumin znowu powrócił w góry. Było to we Wrześniu 1130, kiedy prorok zebrał swoich stronników po raz ostatni, aby ich umocnić w wierze w jednego Boga. Wkrótce potem Abdallah umarł; jego następcą był wyżej wspomniany *Abdolmumin;* Almohadzi obwołali go „księciem wiernych,“ emir al mumenim.

Odtąd mrokiem okryła się gwiazda Morabitów, gdyż Abdolmumin odnosił zwycięztwo po zwycięztwie. Po śmierci Alego 1143 objął rządy syn jego *Taszfin.* Ten zwołał zaraz wszystkie siły zbrojne z Hiszpanii i Magrebu przeciwko Almohadom, lecz został pobity na głowę, poczem musiał uciec do Oranu i jadąc

w nocy brzegiem morza, spadł z konia w jego głębię. Zwycięzca kazał nazajutrz przybić zwłoki królewskie na wierzbie. Marokańczycy obwołali królem *Ibrahima*, syna Taszfina. Zdobywszy Telemsin i Fez, Abdolmumin wyruszył pod Marokko. W stolicy srożył się głód, 200,000 ludzi miało wtedy wyginąć; w końcu Marokko zostało zdobyte szturmem, 70,000 poległo od miecza zwycięzców, a w ich liczbie sam król i cała rodzina królewska. Tak runęło państwo Morabitów po 90 latach istnienia, założone i zburzone przez marzycieli religijnych.

W Almohadach Islam znowu zagrażał państwom chrześcjańskim w Hiszpanii. Ciężkie klęski spadły na Chrześcjan. Że wszakże krzyż odniósł w końcu zwycięztwo, było to przeważnie papieża *Innocentego III* zasługą. Na wschód i na zachód biegli na jego wezwanie bohaterzy chrześcjańscy.

Czwarta krucyata.

Innocenty III skierował wtedy działalność swoją ku odzyskaniu Ziemi św. i pracował nad wytworzeniem nowej krucyaty z całego Zachodu chrześcjańskiego. Jego wysłańcy obchodzili w tym celu kraje katolickie, arcybiskupi otrzymali nadzwyczajne pełnomocnictwa, papież i kardynałowie mieli ofiarować trzecią a pozostałe duchowieństwo dziesiątą część swoich dochodów; Innocenty przyświecał własnym przykładem, gdyż kazał stopić swoje naczynia złote i srebrne a posługiwał się odtąd drewnianemi i glinianemi.

Między głosicielami krucyaty najbardziej się odznaczyli francuz *Fulko*, kapelan kościoła w Neuilly, i niemiec *Marcin*, opat cysterski z Wogezów. Fulko prowadził niegdyś jako student dość luźne życie w Paryżu, potem przyszedł do poznania swoich błędów i z całą żarliwością mocnej duszy oddał się pokucie i badaniu Pisma ś., a uczucia, które nim poruszały, w tak prosty i poruszający sposób wypowiadał, że wszystkim, którzy go słyszeli, zdawało się, iż duch Boży przezeń przemawia. Żaden kościół nie mógł pomieścić jego słuchaczów; ludzie zrzucali przed nim na drodze odzież i obuwie z siebie, podawali mu rzemienie i rózgi, a spowiadając się głośno z grzechów swoich, żądali kary za nie. Papież Innocenty III zachęcał Fulkona, aby ten w sprawie Ziemi świętej spożytkował dary, jakich mu Bóg udzielił. Z górą 200,000 ludzi, poruszonych jego wymową, przywdziało krzyż; lud wierzył,

że Fulko czyni cuda, że ślepym przywraca wzrok, głuchym słuch, niemym mowę; chorzy zabiegali mu drogę, aby dotknąć się szat jego. Opaci cysterscy i inni księża wspólnie z nim pracowali, spisywali jego mowy, aby je potem ludowi powtarzać. Nawet w Anglii uczniowie jego głosili, z pomyślnym rezultatem, pokutę i krucyatę. Fulko nie doczekał się owoców swojej pracy, gdyż umarł 1202. Opat zaś Marcin, zwany także *Marcinem Liz*, zarazem ksiądz i wojownik, na czele pielgrzymów, których zjednał dla krucyaty, dotarł do Ziemi świętej i wielki wpływ wywarł przy zakładaniu cesarstwa Łacińskiego.

Kiedy nastąpiło zawieszenie broni między królami Francyi i Anglii, kiedy papież Innocenty zabronił przez pięć lat wszelkich turniejów i za jednoroczną służbę w Palestynie nadał odpust tym wszystkim, którzy z należytym żalem wyspowiadają się z grzechów swoich, wówczas postanowiła szlachta francuzka udać się morzem do Ziemi św.; 1199 r. na turnieju w Ecry w Szampanii ślubowali wyprawę krzyżową 22-letni hrabia Szampanii i Brie *Teobald IV* (Thibaud) i 27-letni *Ludwik*, hrabia Blois i Chartres, obaj blizcy krewni króla i słynni bohaterzy; za ich przykładem poszło mnóstwo rycerzy i baronów w Francyi, Flandryi, po części w Anglii i Włoszech. Wspomnieć tu należy przed innymi *Szymona z Monfort*, *Baldwina*, hrabiego flandryjskiego, *Godfryda Villehardouina*, któremu zawdzięczamy wierną i pełną naiwnej prostoty relacyę o całej tej krucyacie. Naradzano się najpierw w Soissons a potem w Compiegne (1200) i przełożono przeprawę morską nad pochód lądem wzdłuż Dunaju. Sześciu rycerzy, między nimi Villehardouin, udało się dla zawarcia umowy do Wenecyi. Młoda rzeczpospolita wenecka była już wtedy pierwszorzędną potęgą morską i wystawiała floty liczące po 200 okrętów; karność, bohaterstwo i patryotyzm jej obywateli, biegłość jej marynarzy, mądrość jej rządców zapowiadały świetną przyszłość bogatemu miastu, które w murach swoich przerabiało surowe produkta trzech części świata i rozsyłało towary swoje do wszystkich portów. Posłowie stanęli 14 Lutego 1201 przed dożą Henrykiem *Dandolo* i Radą 6 mężów, żądając pomocy. Doża obiecał dać odpowiedź po dniach ośmiu. Byłto starzec 84-letni lecz jeszcze pełen zapału młodzieńczego; ponieważ podczas posłowania swego 1173 r. w Konstantynopolu, niezłomnie obstawał za prawami Wenecyi, przeto cesarz kazał go oślepić przez trzymanie przed nim blachy rozpalonej. Pisarze zachodni nazywają Dandola ślepym, kronikarze weneccy mówią

tylko o bardzo słabym jego wzroku; lecz jasne było oko jego ducha. Potęga i chwała Wenecyi a nienawiść do Greków były odtąd jedyną namiętnością energicznego doży. Po upływie ośmiu dni Dandolo oświadczył posłom, że Wenecya gotowa jest dostarczyć baronom francuzkim okrętów przewozowych na 4,500 koni, dla tyluż rycerzy, 9,000 giermków i 20,000 piechoty, tudzież na żywność na 9 miesięcy, jeżeli otrzyma za to 85,000 marek kolońskich srebra (4,250,000 frank.) w trzech ratach; ostatnia rata miała być wypłacona w Kwietniu 1202. Od chwili odpłynięcia flota miała pozostawać przez rok cały w służbie bożej do dyspozycyi baronów francuzkich. Nadto przyrzekła rzeczpospolita wyekwipować 50 statków wojennych własnym kosztem dla poparcia wyprawy, zastrzegając sobie, aby wszystkie zdobycze na lądzie i morzu dzielone były między krzyżowców i Wenecyan.

Po przyjęciu warunków przez posłów i zatwierdzeniu umowy przez Radę Czterdziestu 31 Marca, Dandolo zwołał 10,000 obywateli weneckich do kościoła *ś. Marka*. Tu posłowie mieli do ludu przemowę, która się zakończyła słowami: „Ulitujcie się nad Ziemią świętą za morzem," a kiedy z głębokiego wzruszenia upadli oni na kolana i zapłakali, lud zebrany wyciągnął ku nim ręce i jednomyślnie zawołał: „Zgadzamy się na to, zgadzamy!" Poczem zabrał głos Dandolo i mówił o zaszczycie, jakim Bóg uczcił Wenecyę, a nazajutrz wręczył dokumenta opatrzone w pieczęcie i zaprzysiężone na Ewangelję przez obie strony. Wyprawa miała odpłynąć z Wenecyi do Egiptu w dzień świętych Piotra i Pawła 1202. Obie strony poprosiły *Innocentego III* o zatwierdzenie umowy, które też z radością było udzielone. Legat papieski miał towarzyszyć wojsku, gdyż Innocenty lękał się, nie bez racyi, aby krzyżowców nie odciągnięto od ich właściwego celu. *Hurter* słuszną robi uwagę: „Gdyby książęta i baronowie poszli za wolą i radami Stolicy rzymskiej, gdyby wobec jednego wielkiego celu porzucili względy i cele uboczne, to złamanąby została potęga Mahometa i nie bezowocnie przelałoby się tyle krwi chrześcjańskiej."

Wielki obudził się ruch we Francyi. Niestety, hrabia *Teobald IV* był chory, kiedy Villehardouin powrócił do Troyes i młody ten bohater wkrótce zakończył życie. Na dowódcę krucyaty wybrano *margrabiego Montferratu, Bonifacego* i w jego ręce złożono pieniądze. Na wiosnę 1202 radośnie wyruszono w drogę; jednych ożywiał duch wiary, inni szukali przygód. Lecz nie wszyscy pielgrzymi skierowali się ku Wenecyi; część krzyżowców obrała krótszą drogę przez Marsylję i Apulję; flota Bald-

wina flandryjskiego ucierpiała od burz podczas żeglugi około Hiszpanii; do Wenecyi przybyła tylko połowa rycerstwa. Rzeczpospolita spełniła swoje zobowiązania, lecz przyrzeczonej summy nie wypłacono jej w całości. Nawet kiedy hrabiowie Flandryi, Montferratu i inni oddali wszystkie swoje sprzęty złote i srebrne, brakowało jeszcze 34,000 marek.

Wtedy oświadczył Dandolo, że Wenecya nie będzie miała pretensyi do krzyżowców, jeżeli ci pomogą jej do zdobycia miasta *Zary*, które się dopuszczało rozbojów morskich przeciwko rzeczypospolitej. Propozycya ta podobała się wielu. Plany Dandola już wówczas dalej sięgały.

W Październiku odpłynęła flota, *Tryest* musiał się poddać; po pięciodniowem oblężeniu zdobyto *Zarę*, chociaż należała ona do króla węgierskiego, który także ślubował krucyatę, i chociaż zamieszkiwała ją ludność chrześcjańska. Doża nie troszczył się o ekskomunikę. Lecz i teraz krzyżowcy nie wyruszyli jeszcze do Egiptu. Przybył bowiem *Aleksy*, syn strąconego cesarza Izaaka Angelusa, zalecony przez króla Filipa i margrabiego Montferratu, i prosił o pomoc przeciwko przywłaszczycielowi, także imieniem Aleksemu, bratu Izaaka. Aleksy przyrzekł wypłacić wojsku krzyżowemu 200,000 marek srebra a Wenecyanom 30,000 po zdobyciu Konstantynopola, nadto połączyć Kościół wschodni z zachodnim i uznać władzę papieską, dalej obiecał dostarczyć 10,000 ludzi dla zdobycia Ziemi ś. i stale utrzymywać w niej 500 jeźdźców.

Zdania były podzielone; jedni sądzili, że Grecya będzie najlepszą pomocą do zawładnięcia Ziemią świętą, inni obstawali za wyprawą do Palestyny, do czego ich zobowiązywały poczynione śluby. Umowa z Aleksym została zawarta; wyprawa odpłynęła z Zary; krzyżowcy zatrzymali się na *Korfu*, potem okrążyli Peloponnez i 23 Czerwca 1203 wylądowali na brzegu azyatyckim naprzeciw Konstantynopola. Tu ujrzeli przed sobą ogromną stolicę cesarską, liczącą około 500,000 mieszkańców, opasaną morzem purpurowem, istny dyament wstawiony między dwa szafiry i dwa szmaragdy, jak Turcy nazywają wspaniały gród nad Bosforem. Lecz piękność natury, jaśniejącej blaskiem czarującym, nie tyle poruszyła pielgrzymów, co troska o rezultat walki z potężnem miastem. „Naturalna to była obawa, powiada Villehardouin, nie było nikogo tak śmiałego, komuby serce nie zadrżało; gdyż odkąd świat istnieje, nigdy tak mała garstka ludzi nie rzucała się na tak wielkie przedsięwzięcie.“ Pomimo swojej waleczności, krzyżowcy nie zdołaliby pokonać Konstantynopola, gdyby cesarz Aleksy nie za-

niedbał był wszelkich przygotowań; na czele wojska greckiego stali dowódcy nieudolni.

Pewien lombardczyk przybył jako poseł od cesarza i ofiarował pokój, prowjant i pieniądze zastrzegając, aby krzyżowcy zaraz poszli w dalszą drogę; w przeciwnym razie cesarz groził im wytępieniem; krzyżowcy zaś żądali, aby cesarz poddał się Izaakowi i jego synowi Aleksemu. Baronowie najpierw wysłuchali mszy a potem siedząc na swoich rumakach, obradowali nad planem kampanii. Zanosiło się na ciężką walkę; przed jej rozpoczęciem wszyscy się wyspowiadali i porobili ostatnie dyspozycye; potem wsiedli na statki, przeprawili się na brzeg europejski i zdobyli Galatę, ztąd rozpoczęła się walka przeciwko właściwemu miastu. Konstantynopol mógłby długo się jeszcze bronić, lecz rozstrzygnęła o jego losie małoduszność Aleksego III. Uciekł on w nocy na statku z insygnjami cesarskiemi i z 10 centnarami złota. Lud wydobył Izaaka z więzienia i powitał go znowu jako cesarza. Wiadomość o tem uradowała wojsko, wstrzymano walkę, poselstwo spotkało Izaaka w szatach cesarskich i prosiło go, aby zgodził się na umowę, zawartą przez jego syna Aleksego. „Twarde są wprawdzie warunki, zawołał Izaak, lecz tyle uczyniliście dla mojego syna i dla mnie, że całem państwem zaledwie możnaby opłacić usługi wąsze,“ poczem zaprzysiągł umowę i stwierdził ją pieczęcią złotą. Najznakomitsi rycerze przyprowadzili wtedy Aleksego do Izaaka i z głębokiem wzruszeniem powitali się ze sobą syn i ojciec.

Radość i pojednawcze usposobienie panowały między Grekami i krzyżowcami, którzy, zgodnie z życzeniem cesarza, stanęli obozem w Galacie, aby uniknąć zatargów z mieszkańcami. Grecy ciekawie zwiedzali obóz Franków a Frankowie ze zdumieniem przebiegali „wielkie, szlachetne, piękne miasto“ i nie mogli się napatrzeć ogromnym pałacom, wspaniałości licznych kościołów, placom publicznym z ich posągami i z kolumnadami, które ochraniały mieszkańców od skwaru słonecznego i deszczu, przepysznym towarom, wystawionym w bazarach. W stolicy cesarskiej nad Bosforem oglądali krzyżowcy nagromadzone z trzech części świata arcydzieła sztuki minionych wieków. Uśmiechała się obecna chwila a przyszłość przedstawiała się w różowych kolorach; wszystko szło według życzenia: cesarz mianował swego syna współrządcą i kazał go ukoronować, nadto przyrzekł Innocentemu III uległość, jaką okazywali Stolicy rzymskiej dawniejsi cesarze katoliccy.

Lecz pierwsze upojenie radosne szybko minęło. Kiedy pewna część krzyżowców chciała wyruszyć do Ziemi świętej, Aleksy prosił ich, aby pozostali jeszcze do wiosny, gdyż wcześniej nie mógłby spełnić swoich zobowiązań a w przeciwnym razie utraciłby tron i życie. Tak też się stało. Lud, dowiedziawszy się o warunkach traktatu, głęboko znienawidził obu cesarzów; duchowieństwo sarkało na zjednoczenie z Rzymem. Kiedy brak pieniędzy zmusił do przetapiania naczyń kościelnych, nienawiść doszła do tego stopnia, że cesarz musiał zerwać albo z własnymi poddanymi albo z Frankami.

Do tego przyłączyła się klęska straszliwego pożaru, wywołanego przez Franków. Uniesieni gorliwością religijną, chcieli oni zburzyć meczet turecki w Konstantynopolu i ograbić tureckie składy towarów. Turcy bronili się, Grecy im pomagali. Aby zasłonić sobie odwrót, podpalili Frankowie jeden z domów, ogień ogarnął najpiękniejszą i najbogatszą dzielnicę miasta, która przez 8 dni się paliła; runęły wtedy najstarożytniejsze pałace, zaginęły nieocenione rękopismy, prześliczne dzieła sztuki. Nigdy już nie podźwignął się Konstantynopol po tej klęsce; na przestrzeni półtorej mili stolica pokryła się zgliszczami. Oburzenie Greków nie znało granic, zerwano wszelkie stosunki z Frankami, do starć nawet już dochodziło. Wtedy Frankowie wyprawili poselstwo do cesarzów z zagrożeniem, że rozpoczną przeciwko nim walkę, jeżeli wszystkie warunki umowy nie zostaną szybko spełnione.

Jak było do przewidzenia, lud uprzykrzył sobie narzuconego cesarza i 12 Stycznia 1204 zażądał w kościele ś. Zofii obioru nowego władcy. Zagrożony Aleksy zwrócił się teraz do Franków o pomoc i prosił ich o dostarczenie załogi rycerstwa zachodniego na swoją obronę. Jako pośrednika użył on *Aleksego Dukasa*, swego krewnego, który dla zrośniętych, gęstych brwi miał przydomek *Murzuflos*. Ten przedsiębierczy, ambitny i wiarołomny człowiek postanowił dla siebie wyciągnąć korzyść z ówczesnego położenia rzeczy, zjednał sobie przyboczną straż grecką, kazał zakuć Aleksego w kajdany a wkrótce potem udusić w więzieniu, wezwał rodaków do walki za wolność i niepodległość państwa i obwołany był cesarzem. Stary Izaak umarł ze zgryzoty nad losem syna.

Teraz wybuchła długo tłumiona nienawiść Franków ku Grekom; 20,000 rycerstwa zachodniego podjęło walkę przeciwko miastu, mającemu 500,000 mieszkańców a mogącemu wystawić najmniej 40,000 wojowników. W Marcu 1204 zaprzysięgli krzyżowcy i Wenecyanie umowę, w której przyrzekli słuchać wodzów

swoich, łupy i prowjant sprawiedliwie rozdzielać i zdobyć ziemię grecką na chwałę Boga i Kościoła rzymskiego, 12 mężów miało obrać cesarza Romanii.

Przez Marzec zbroiły się obie strony; 9 Kwietnia rozpoczęła się walka, szturm został odparty, 12 weszli Frankowie na mury Konstantynopola i otworzyli bramy. Jak owce mordowano Greków w pierwszem rozjątrzeniu, znowu wybuchł pożar, znowu jedna część miasta poszła z dymem; Murzuflos uciekł. Świeżo okrzyknięty cesarz *Teodor Laskarys* także szukał ocalenia w ucieczce. Żegnając się, na klęczkach bezbronni mieszkańcy błagali Bonifacego z Montferratu o litość. Pomimo usiłowań dowódców o utrzymanie porządku, krzyżowcy splamili się czynami niegodnymi Chrześcjan. Znieważano kobiety, grabiono i mordowano bezbronnych a papież Innocenty III skarżył się na to, że wojownicy nie oszczędzali ani stanu, ani płci i wieku, że przywłaszczali sobie majątek ubogich i bogatych, że włamywali się do zakrystyj, że zabierali krzyże, obrazy i relikwje. Nawet umarłych nie zostawiono w pokoju i ograbiono zwłoki cesarza Justynjana a w kościele ś. Zofii wyprawiano orgje bluźniercze. Byłto nieszczęśliwy dzień dla zabytków sztuki! Rozbijano najpiękniejsze grupy marmurowe, wspaniałe posągi bronzowe przetapiano na monetę, księża zabierali relikwje. Niejeden zabytek sztuki dostał się wtedy na Zachód, jak na przykład wota z kościoła ś. Zofii, które umieszczono w kościele ś. Marka w Wenecyi, razem ze słynnymi czterema rumakami z bronzu roboty Lizyppa.

Dopiero po upływie kilku dni zdołali dowódcy przywrócić jaki taki porządek i karność, następnie oczyszczono kościół św. Zofii i *rozdzielono łupy*. Wynosiły one 100,000 marek srebra, 10,000 koni i mułów. Najpierw spłacono dług Wenecyanom, potem otrzymał każdy piechotnik po 5 marek srebra, każdy jeździec i ksiądz 10, każdy rycerz 20 marek.

Obiór cesarza nastąpił 9 Maja. Z trzech mężów, którzy najbardziej się odznaczyli, przebiegły i śmiały doża *Dandolo* wolał pozostać naczelnikiem swojej rzeczypospolitej, margrabia *Bonifacy z Montferratu* nie był popularny między Włochami; *cesarzem Romanii* okrzyknięto więc *Baldwina, hrabiego Flandryi*, i ukoronowano go w kościele św. Zofii. Trafny to był wybór. Waleczny i piękny Baldwin I miał 32 lat życia, i odznaczał się pobożnością i czystością obyczajów; szlachetnością charakteru zjednał sobie szacunek nawet między Grekami. Po wybraniu cesarza zajęto się *podziałem kraju*. Baldwinowi dano Konstantynopol wraz z okolicą

i Nikomedyę w Azyi, nadto wyspy: Lesbos, Chios, Lemnos, Scyros. Wenecyanie otrzymali $^3/_8$ państwa z Adryanopolem i $^1/_5$ Konstantynopola, gdzie rządzili się własnemi prawami; w ogóle największą korzyść oni odnieśli z zaborów byzantyjskich; pozakładali swoje faktorye od Raguzy do Bosforu, uczynili należącą do nich dzielnicę stolicy ogniskiem handlu wschodniego, rynkiem i magazynem ludów; osobna Rada z podestą na czele kierowała sprawami kolonij. We wszystkich ważniejszych miastach utrzymywali Wenecyanie konsulów dla obrony swoich interesów handlowych; ich prawo morskie i handlowe upowszechniło się na całym Wschodzie.—Bonifacy, margrabia Montferratu, dostał Macedonję z Tessaloniką jako stolicą i zwał się *królem Saloniki*; za Kretę, którą odstąpił Wenecyanom, ci mu zapłacili 1,000 marek srebra i oddali część Tessalii. Posiadłości podrzędnych dowódców dopiero musiały być zdobywane, przyczem Murzuflos dostał się do niewoli i strącony był z kolumny Teodozyusza w Konstantynopolu. Villehardouinowi nadano piękną posiadłość nad brzegami Hebru. Osobne dynastye powstały w Atenach, Tebach, Achai. W niektórych miastach, jak w Koryncie, Argosie greccy urzędnicy lub wodzowie, idąc za przykładem zdobywców zachodnich, przybierali tytuły książęce.

Miejsce cesarstwa Byzantyjskiego zajęło teraz *cesarstwo Romańskie* czyli *Łacińskie*, *nova Francia*. Zwycięzcy, czując swoją wyższość, z pogardą spoglądali na zwyciężonych. Na słabych wszakże podstawach opierało się nowe państwo. Dwie wrogie rasy stały naprzeciwko siebie: z jednej strony zwycięzcy, słabi liczebnie, rzadko wzmacniani posiłkami z Zachodu, rozdwojeni między sobą rozterkami narodowemi; z drugiej—ogromna massa zwyciężonych, których skupiała wspólność mowy, ukształcenia, tradycyj historycznych i religii, których wreszcie zahartowało i ukrzepiło nieszczęście. Rycerstwo zachodnie łatwo pogrążało się w zniewieściałość na rozkosznym Wschodzie, Grecy zaś odradzali się w ucisku. Frankowie rządzili się Assyzami jerozolimskiemi, Grecy swoim kodeksem Justynjańskim. Odwieczny despotyzm nauczył Greków solidarności, rycerze zachodni zaś, przyzwyczajeni do niezależności, myśleli nie o podtrzymywaniu całości lecz o oderwaniu się od niej. I tak już pierwszego roku chciał Bonifacy wyzwolić się z pod władzy cesarskiej; tylko Dandolo zręcznem pośrednictwem uprzedził wybuch niebezpiecznej wojny i skłonił Bonifacego do złożenia hołdu cesarzowi z ziem od Strymonu do południowej granicy tessalskiej.

Kiedy Bonifacy poszedł na południe dla dokończenia podboju, a brat Baldwina walczył w Azyi, Grecy podnieśli rokosz w Adryanopolu. Na nieszczęście cesarz Baldwin obraził króla bulgarskiego *Jana* (1196—1207), który otrzymał był od Innocentego III koronę królewską i prawo urządzenia prymasowstwa w Tyrnowie, odpychając przymierze z nim i dumnie żądając wydania kilku miast, zabranych cesarzom byzantyjskim. „Lepsze mam prawo do posiadania mojego państwa niż Baldwin do posiadania korony cesarskiej," odrzekł bulgar i połączył się z Grekami. Nierozważnie stoczył Baldwin I bitwę niedaleko od Adryanopola (14 Kw. 1205), w której wyginęła większa część jego rycerstwa a on sam został wzięty do niewoli i później w więzieniu zamordowany. Zaledwie uszli z życiem doża Dandolo i dziejopis Villehardouin.

Henryk I (1206 —1216), brat Baldwina, otrzymał koronę cesarską 20 Sierpnia 1206. Pokonał on Bulgarów i Teodora Laskarysa, cesarza nicejskiego. Henryk posiadał przymioty dobrego władcy, był waleczny i mądry, sprawiedliwy i łagodny. Przedewszystkiem trzeba było uregulować stosunek do Kościoła katolickiego. Rozumiejąc to dobrze, jaki pożytek przynieść może Ziemi świętej i Kościołowi zdobycie państwa Greckiego, Innocenty uznał fakta spełnione, cofnął ekskomunikę, pozwolił krzyżowcom jeszcze przez rok pozostać w państwie Byzantyjskiem i wypowiedział życzenie, aby Kościół grecki, połączony z rzymskim, uwolnił z więzów niewoli Kościoły aleksandryjski i jerozolimski, nadto żądał od Bulgarów wypuszczenia Baldwina i pod każdym względem popierał sprawę nowego państwa. Młodzież grecka miała pobierać nauki w Paryżu a zachodni nauczyciele mieli być wysłani do Konstantynopola. Między cesarstwem i Kościołem katolickim stanęła umowa w Marcu 1206, mocą której $^{1}/_{15}$ wszystkich ziem zdobytych przeszła w posiadanie Kościoła łacińskiego a wszystkie klasztory greckie poddane zostały władzy papieskiej. Katolicy przyrzekli opłacać dziesięcinę Kościołowi, duchowieństwo łacińskie i greckie wyjęto z pod jurysdykcyi świeckiej. Patryarchą w Konstantynopolu został wenecyanin *Tomasz Morosini*. Żądza panowania, jaką Wenecyanie okazywali, rozdwojenie między księżmi francuzkimi i weneckimi, dalej zatargi między duchowieństwem łacińskiem i greckiem—wszystko to sprawiało wiele kłopotów rządowi. W Maju 1210 odbył się pierwszy *sejm ogólny w Ravenice;* po nad wszystkiemi chorągwiami powiewała chorągiew cesarska, prawa i obowiązki panów lennych dokładnie tu określono,

przyczem wzięto za normę Assyzy królestwa Jerozolimskiego. Rządy Henryka były najświetniejszą chwilą w dziejach cesarstwa Łacińskiego; niestety umarł on przedwcześnie, 11 Czerwca 1216, prawdopodobnie otruty przez drugą swoją małżonkę, córkę króla bułgarskiego.

Obaj cesarze zmarli bezpotomnie i zostawili siostrę *Jolantę*, której męża *Piotra de Courtenay*, hrabiego Auxerre, baronowie obrali na cesarza Romanii. Czyste było imię Piotra, obszerne jego posiadłości, w walce z Waldensami odznaczył się on walecznością; teraz na czele 140 rycerzy i 5,500 zbrojnych ludzi poszedł za Alpy, w Rzymie ukoronowany został przez papieża Honoryusza III, 9 Kwietnia 1217, lecz nie w kościele ś. Piotra, i odpłynął do Epiru na statkach weneckich, za co miał zdobyć dla Wenecyan *Durazzo*. Po bezskutecznym napadzie na to miasto, podczas pochodu przez góry ku dolinie tessalskiej został pobity przez despotę Teodora, wzięty do niewoli i zakończył życie w więzieniu 1219; jego wojsko musiało się poddać. Jolanta morzem dostała się do Konstantynopola i sprawowała rządy państwa do śmierci. Jej syn pierworodny Filip przełożył posiadanie hrabstwa Namur nad blask korony cesarskiej, i baronowie powołali na tron młodszego brata *Roberta* (1221—1228).

Panowanie Roberta było epoką klęsk i upokorzeń; ospały i rozpustny ten władca nie przeszkodził utworzeniu się dwóch nowych cesarstw, *Trapezunckiego* i *Tessalonickiego*. *Teodor Angelus* zdobył Adryanopol i nazwał się cesarzem; *Jan Vataces* zabrał ostatnie posiadłości łacińskie w Azyi, jego flota panowała nad Hellesponem, Lesbosem i Rodosem; tylko Konstantynopol z okolicą pozostał przy cesarzu, który musiał zawrzeć pokój pod upokarzającymi warunkami [1]).

---

[1]) *Teodor Laskarys*, mąż Anny, córki Aleksego Angelosa, odznaczył się męztwem podczas obrony Konstantynopola, lecz po ucieczce Murzuflosa naprożno ofiarował się na cesarza. Nie mogąc znosić jarzma cudzoziemskiego, uciekł z garstką odważnych mężów do Azyi Mniejszej i obrał sobie siedzibę w *Nicei*, z tytułem „despoty," zajął Pruzę, Filadelfję, Smyrnę i Efez, rozpostarł panowanie swoje do Meandru a 1206 r. przybrał tytuł *cesarza Nicejskiego*. Po nim 1222 panował zięć jego *Jan Dukas Vataces*, który odparł napad Roberta, zawładnął wszystkiemi posiadłościami Franków w Anatolii, potem przeprawił się do Europy, obalił cesarstwo Tessalonickie i ograniczył panowanie Franków do Konstantynopola. Zawichrzenia, których widownią było państwo Nicejskie po śmierci Vatacesa pod jego synem *Teodorem II* (1255—1259) i wnukiem małole-

Po Robercie nastąpił najmłodszy syn Jolanty *Baldwin II* (1228—1261). Ponieważ Baldwin miał dopiero 11 lat wieku, baronowie więc powierzyli regencyę tytularnemu królowi jerozolimskiemu, *Janowi de Brienne*, mężowi charakteru prawego, roztropnemu i walecznemu, który pomimo swoich 80-ciu lat życia, był jeszcze pełen siły i dzielności. Dobry to był wybór. Jan de Brienne, ostatni bohater cesarstwa Łacińskiego, z garstką wojowników obronił stolicę przeciwko 100,000 Bulgarów i trzystu okrętom cesarza Vatacesa i pobił wojsko oblężnicze i flotę. Niestety umarł on już 1237, i nie bez słuszności opłakiwali w nim rycerze zachodni śmierć drugiego Hektora, Rolanda i Judy Machabeusza.

Baldwin II (rzeczywisty cesarz od 23 Marca 1237 do 25 Czerwca 1261) większą część swego panowania spędził na wędrówkach po Europie, żebrząc pieniędzy i ludzi u królów Francyi i Anglii dla podtrzymania upadającego cesarstwa. Ostatni cesarz łaciński był tak biedny, że kazał burzyć pustkami stojące domy w stolicy, aby mieć drzewo na opał; musiał nawet zastawić za długi w Wenecyi koronę cierniową Zbawiciela, najdroższą relikwię chrześcjańską. Coraz bardziej zmniejszały się jego posiadłości. Vataces i Bulgarowie zabierali je jednę po drugiej.

W 1261 wódz cesarza nicejskiego *Michała Paleologa* na czele niewielkiego oddziału znienacka uderzył na stolicę i zajął ją; Baldwin II, nie wydobywszy miecza, uciekł na statku weneckim na Zachód, gdzie żył jeszcze do 1273, napróżno przemyśliwając o odzyskaniu Konstantynopola. Syn jego Filip, cesarz tytularny, umarł w nędzy 1274, opuszczony od wszystkich, a tytuł cesarski przeszedł przez jego siostrę na jej męża Karola Valois, brata Filipa

---

tnim *Janem*, opóźniły upadek cesarstwa Łacińskiego. Ostatnia jego godzina dopiero wtedy wybiła, gdy waleczny i przebiegły dowódca *Michał Paleolog*, potomek starożytnego rodu, spokrewnionego z domem cesarskim, z opiekuna zamienił się na współcesarza, a następnie przez oślepienie i uwięzienie młodego władcy utorował sobie drogę do tronu. On to, za rządów Baldwina II położył 1261 koniec istnieniu cesarstwa Łacińskiego. — *Aleksy*, wnuk tyrana Andronika, namiestnik Trapezuntu, korzystając z upadku państwa Byzantyjskiego, uczynił się władcą niezależnym, jego posiadłości sięgały od Synopy do Fazysu. Jego wnuk Aleksy przybrał tytuł cesarza. Taki miało początek *cesarstwo Trapezunckie*.—Trzecie państwo greckie powstało na zachodzie pod *Michałem* z rodziny Komnenów. Przy współudziale namiestnika z Durazzo, swego teścia, założył on w *Epirze*, Albanii i Tessalii księstwo, a umierając, przekazał je swemu bratu przyrodniemu *Teodorowi*, który w Nicei nauczył się kunsztu wojennego i przebiegłości politycznej.

Pięknego. Świetne były początki cesarstwa Łacińskiego, lecz mizerny był jego koniec. Ród bohaterów, którzy je założyli, wyginął.

Tryumfalny wjazd cesarza *Michała* do Konstantynopola odbył się 14 Sierpnia 1261. Lecz jak zmieniła się postać miasta od owej chwili, kiedy krzyżowcy po raz pierwszy w jego mury weszli! Całe ulice leżały w gruzach, handel upadł, ludność się zmniejszyła. Większa część znakomitych rodzin francuzkich uciekła z Baldwinem, pozostali zaś tylko ubożsi Frankowie. Genueńczycy i Pizanie zatrzymali swoje dzielnice w stolicy i przywileje; Genueńczycy stali się ulubieńcami nowego rządu.

Od cesarstwa Łacińskiego zwracamy się teraz do dziejów męża, któremu cesarstwo to zawdzięczało swoje powstanie, który, nie mając wojska na swoje rozkazy, kierował losami świata chrześcjańskiego, zwracamy się do papieża Innocentego III.

Papież Innocenty III *).

Między papieżami po Grzegorzu VII najznakomitszą postacią jest *Innocenty III.* Właściwe imię jego było Lotar; jego ojcem był Trazymund z rodu hrabiów Segni, jego matka pochodziła z domu hrabiów Conti. Lotar urodził się 1160 czy 1161 i w młodych latach przybył na edukacyę do Rzymu; trzej jego krewni byli tu kardynałami; potem udał się na uniwersytet do Paryża, poczytywany wówczas za najcelniejszą szkołę nauk kościelnych i świeckich. Tam zaprzyjaźnił się z Robertem Courçonem, którego później wyniósł na kardynała i legata. Między nauczycielami najbardziej przywiązał się do uczonego i sympatycznego Piotra z Corbeil, któremu przez wdzięczność nadał, zostawszy papieżem, arcybiskupstwo Sens. Lotar był wdzięcznym uczniem, jako papież otoczył on szczególną opieką uniwersytet paryski. O usposobieniu młodocianego Lotara wymownie świadczy ta okoliczność, że feryj użył na pielgrzymkę do grobu męczennika za wolność Kościoła, Tomasza Beketa, a o kierunku jego wyobraźni świadczą przypisywane mu dwa piękne hymny: „veni sancte“ i „stabat ma-

*) *Hurter,* Geschichte Innocenz des Dritten und seiner Zeitgenossen, 4 t.;—*Abel,* König Philipp der Hohenstaufe;—*Schirrmacher,* Kaiser Friedrich der Zweite;—*Huillard-Bréholles,* Historia diplomatica Friderici Secundi.

ter.“ Z Paryża przeniósł się do Bolonii, słynnej swoją szkołą prawa, założoną przez Irnerjusza a zaopatrzoną w liczne przywileje przez Barbarossę, do której wtedy uczęszczało 10,000 studentów ze wszystkich ziem europejskich. Tam benedyktyn Gracyan wiele lat poświęcił na zebranie praw kościelnych. Bolonja słynęła zarówno z nauki prawa rzymskiego i kościelnego, a mieszkańcy tak byli przywiązani do swojego uniwersytetu, że żądali od professorów składania przysięgi, iż nigdzie indziej nauczać nie będą. W Bolonii poznał się poważny młodzieniec ze słynnym Piotrem Collivacinus'em, któremu później powierzył zebranie swoich rozporządzeń kościelnych i nadał godność kardynalską. Tu Lotar uzyskał stopień doktora, następnie wrócił do Rzymu, gdzie otrzymał niższe święcenia i został kanonikiem bazyliki watykańskiej. Jakkolwiek miał on dopiero 24 lata wieku, używany był wszakże do ważnych spraw za papieża Lucyusza III; przez Grzegorza VIII wyświęcony na subdyakona, a za papieża Klemensa III wyniesiony był na dyakona kardynała w 30 roku życia. Lotar był najmłodszy między kardynałami, lecz otrzymywał najtrudniejsze zlecenia. Wkrótce odznaczył się wielkiem uzdolnieniem prawniczem; sympatycznością i mocą charakteru zjednał sobie miłość i szacunek powszechny; wtedy pozostawał on w stosunkach z najznakomitszymi ludźmi owego czasu. Za Celestyna III usunięto Lotara od wpływu na sprawy kościelne; zdaje się, że papież ten, pochodzący z rodziny Orsinich, nieprzyjaznej Conti'm, nie był dla niego przychylnym. Usunąwszy się z widowni życia publicznego, Lotar napisał wówczas księgę „O wzgardzie świata czyli o nędzy człowieka.“

Papież Celestyn III umarł 1198. Czasy były groźne. Hohensztaufowie doszli do takiej potęgi, że zdawało się, iż sprowadzą oni Głowę Kościoła na stanowisko patryarchy byzantyjskiego. Wrzenie i niepokój ogarnęły Europę, krucyaty wymagały kierownictwa energicznej ręki.

Należycie oceniając położenie rzeczy, kardynałowie obrali papieżem 39-letniego Lotara. Nie pomogły łzy jego, błagania, opieranie się przyjęciu najwyższej w Chrześcjaństwie godności; znano jego umysł, jego surowość obyczajów, jego siłę i wyższość duchową, włożono nań kapę purpurową i nadano mu imię *Innocentego III.* Z radością lud powitał nowego papieża; 22 Lutego 1198 odbyła się jego intronizacya, w przeddzień której wyświęcony on został na kapłana. Na tronie papieskim zasiadł teraz jeden z największych prawodawców w dziejach. „Listy Innocentego III są to arcydzieła w swoim rodzaju, niezrównane pod względem powagi

stylu, jasności w przedstawianiu rzeczy, ścisłości w formułowaniu myśli, stanowczości sądu. Żaden papież nie zjednał sobie takiej powagi w kwestyach kanonicznych jak Innocenty III. Liczba wydanych przezeń dekretów, przewyższa cyfrę dekretów, ogłoszonych przez wszystkich dotychczasowych papieży.“

Jeden z współczesnych tak pisze o osobistości Innocentego III: „Papież ten posiadał umysł przenikliwy i wielką pamięć, był biegły w teologii i naukach świeckich, był mistrzem słowa, przemawiając czy to do ludu czy do uczonych; dobrze się znał także na śpiewie, wzrost miał średni i piękne oblicze; w szafowaniu groszem trzymał się drogi pośredniej między rozrzutnością i skąpstwem. W rozdawaniu jałmużny był wszakże bardzo hojny a w innych rzeczach oszczędny. Względem krnąbrnych i upornych okazywał się surowym a względem pokornych łagodnym. Byłto mąż odważny i stały, wspaniałomyślny i pełen rozwagi głębokiej, byłto obrońca wiary, gromiciel herezyi, surowy, ilekroć trzeba było obstawać za prawem, wyrozumiały, ilekroć mógł przebaczać, cierpliwy w nieszczęściu, łagodny w pomyślności, usposobienia wrażliwego lecz chętny do wybaczania.“ Zaraz w pierwszym liście wypowiedział Innocenty III program swoich rządów: „Obowiązkiem naszym jest, pisze tu nowy papież, szczepić religję w Kościele Bożym, bronić jej tam, gdzie jest ona już zaszczepioną; nic nie zdoła nas sprowadzić z drogi sprawiedliwości, gdyż wiemy dobrze o tem, że obowiązkiem naszym jest czuwać nad prawami wszystkich... Jesteśmy postawieni po nad ludami i państwami nie dla naszych zasług lecz jako sługa Boży.“

Z całym zapałem młodości oddał się Innocenty III sprawom, które pod zgrzybiałym Celestynem napróżno czekały na rozwiązanie, jego wzrok ogarniał nietylko Italję i Rzym lecz i cały świat chrześcjański. Najpierw wszakże załatwił się z tem, co najbliżej dotyczyło papiestwa. Zaprowadził porządek we własnym domu; złote i srebrne naczynia zastąpiono szklanemi i drewnianemi, prostota panowała w jego pałacu, paziów szlacheckiego pochodzenia oddalono, zakonnicy posługiwali przy stole papieskim, na który zwykle nie więcej nad trzy jadła podawano; sprzedajność kazał ścigać jako najszkodliwszą zarazę. Aby każdy mógł przedstawić swoją skargę, papież ten odbywał z trzema kardynałami trzy razy w tygodniu posiedzenia publiczne.

Następnie zajął się Innocenty odzyskaniem własności kościelnej; miasto Rzym było wówczas prawie niezależnem od papieża a cesarz zawładnął większą częścią państwa Kościelnego. W Rzymie

przechowywały się jeszcze doktryny Arnolda z Brescii; istniał tu senat, stan rycerski; przekładano cesarza, który był daleko i schlebiał mieszkańcom Miasta wiecznego, nad papieża, który był pod bokiem. Prefekt otrzymywał od cesarza inwestyturę miecza; patrycyusz był przedstawicielem ludności miejskiej, sprawy ogólne załatwiano na zebraniach ludu na Kapitolu; sprawy bieżące rozstrzygał senat, złożony z 56 członków i opłacany z kamery papieskiej; 1192 r. ustanowiono *jednego* tylko *senatora*, który skupił w sobie całą władzę dawnego senatu. Innocenty szybko załatwił się z Rzymem; zmusił prefekta do złożenia hołdu Stolicy Apostolskiej; prefekt był odtąd urzędnikiem papieskim, i znikł tym sposobem ostatni zabytek władzy cesarskiej w Rzymie; lud zrzekł się wybierania senatu; papież mianował odtąd senatora rzymskiego lecz tylko na rok jeden, senator miał czuwać nad osobistem bezpieczeństwem papieża i kardynałów, nadto bronić praw ś. Piotra.

Potem przystąpił Innocenty III do odzyskania państwa Kościelnego, które Henryk VI podzielił był na lenności cesarskie; żołdactwo cesarskie gospodarowało pod murami samego Rzymu; wszystko znajdowało się w obcych rękach. Nie troszcząc się o umowę co do dziedzictwa po margrabinie Matyldzie, cesarz mianował swego brata Filipa księciem Toskanii. Zdzierstwem wywołali Niemcy nienawiść przeciwko sobie; kiedy papież wysłał kardynałów w okolice Rzymu dla przyjęcia hołdu, lud wszędzie powstawał, widząc w Innocentym swego wybawcę. Ruch rozszerzył się do dalszych okolic. W Marchjach i Romanii panował rycerz alzacki *Markward*, ulubieniec Fryderyka I i Henryka VI. Z początku udawał on uległość, lecz uzbroiwszy się, wystąpił do walki; lud wszakże powstał i pokonany Markward musiał ustąpić do Sycylii. Spoleto, Assisi, Sora znajdowały się pod władzą hrabiego *Konrada* z Urslingen; nadaremnie proponował Konrad świetne dary i wysoką daninę. I on musiał wynieść się z Włoch.

W Toskanii przebudziło się także uczucie narodowe; wszystkie dawne posiadłości Matyldy złożyły hołd papieżowi; miasta zawarły między sobą związek i postanowiły bronić swoich swobód, opiekować się Kościołem i nie uznawać nikogo cesarzem bez zatwierdzenia papieskiego. Tylko część szlachty trzymała z księciem Filipem, tylko miasto Piza za nadane mu przywileje handlowe dotrzymało wierności Hohensztaufom. W przeciągu roku Innocenty III odzyskał całe *patrimonium Petri;* miastom pozostawiono zupełną autonomję i wolność.

Lecz i na Włochy południowe rozszerzył wkrótce Innocenty III wpływ Kościoła. Zaraz po śmierci Henryka VI wybuchły w Sycylii zamieszki. Konstancya, aby zjednać sobie miłość rodaków, wydaliła wszystkich Niemców z kraju. Lecz pozostali ich stronnicy. Potrzebując skuteczniejszej pomocy, Konstancya odwołała się do Innocentego jako do suzerena czyli zwierzchnika lennego Sycylii, Apulii i księstwa Kapui. Innocenty gotów był zaraz nadać inwestyturę jej synowi, ukoronowanemu 1198 r. w Palermo, lecz pod warunkiem, że Konstancya zrzecze się przywilejów kościelnych, które król Wilhelm wymógł na papieżu Adryanie IV (1156). Konstancya ustąpiła, daninę lenną oznaczono na 1,000 sztuk złota rocznie. Nim wszakże nastąpiło zatwierdzenie papieskie, cesarzowa zachorowała. Zakłopotana o przyszłość syna, lękając się knowań baronów krajowych i niemieckich, powierzyła ona główną opiekę nad Fryderykiem papieżowi Innocentemu, a na koszta wychowania przeznaczyła 30,000 sztuk złota; wychowaniem przyszłego króla mieli się zająć arcybiskupi Palermo, Kapui i Monreale tudzież Walter, biskup Troi. Konstancya umarła 27 Listopada 1198 r.

Innocenty wziął na siebie opiekę i uczciwie pracował nad utrzymaniem całego dziedzictwa dla swego wychowańca. A niemałe w tej sprawie mozoły trzeba było ponosić. *Markward* utrzymywał, że Henryk VI mianował go w swoim testamencie namiestnikiem państwa, ofiarował papieżowi wielką summę pieniędzy i podwójną daninę lenną, jeżeli Innocenty powierzy mu państwo Sycylijskie; nadto mówił on, że papież niepotrzebnie troszczy się o swego pupila, gdyż Fryderyk nie jest synem Henryka i Konstancyi a dzieckiem podstawionem. Z oburzeniem odepchnął od siebie Innocenty owe propozycye; Markward zaś na czele siły zbrojnej wtargnął do Sycylii. Innocenty wysłał wojsko przeciwko niemu i Markward został pobity. Hrabia *Walter z Brienne*, ożeniony z Albiną, córką króla normandzkiego Tankreda, wystąpił w imieniu żony swojej i jej matki z pretensyami do Tarentu i Lecce, które Henryk VI, zgodnie z umową, pozostawił strąconej z tronu rodzinie. Lecz pod pozorem sprzysiężenia *(str. 279)* cesarz ten zesłał matkę z dziećmi do Niemiec i zabrał ich posiadłości. Papież poczytywał zarzut spisku za nieuzasadniony, gdyż zaraz zażądał od Filipa wypuszczenia jeńców; żądania Waltera traktował jako słuszne i nadał mu Tarent i Lecce. Przeciwnicy Fryderyka ulegli jeden po drugim; ostatnich jego antagonistów pokonali Aragończycy, gdyż Innocenty pośredniczył w zaręczeniu swego

wychowańca z Konstancyą, siostrą Piotra II, króla Aragonii, i aragońscy rycerze walczyli potem przeciwko niespokojnym baronom sycylijskim.

Wyrastał więc Fryderyk pośród ciągłych walk, otoczony doradcami, którzy starali się go oszukiwać. Była to twarda szkoła polityki; wcześnie też nauczył się młodzieniec ukrywać myśli swoje, trafnie oceniać ludzi i rzeczy, wszystko obrachowywać i działać samoistnie. Natura bogato go uposażyła, jego opiekun dał mu świetne wykształcenie. Fryderyk był pięknej postawy, średniego wzrostu, jasnych, żółtawych włosów, oczy miał niebieskie, obejście ujmujące. Oprócz spraw rządowych w młodych już latach pilnie oddawał się pracy umysłowej, filozofii, matematyce, medycynie; posiadał kilka języków, łaciński, włoski, niemiecki, grecki i saraceński.—Znaczna część ludności Sycylii składała się z Saracenów. Tak samo tu jak w Hiszpanii zakwitła kultura umysłowa i materyalna; Maurowie sycylijscy uprawiali bawełnę, trzcinę cukrową, latorośl winną i palmy daktylowe, pokryli Sycylję pięknemi budowlami, oddawali się poezyi i naukom. I w Sycylii kwitnęła poezya arabska. Najsłynniejszym poetą był *Ibn Hamdis;* urodzony w Syrakuzach 1056, pozostawał on potem na służbie u Al Motamida, władcy Sewilli. Oprócz niego wsławili się *Ibn Tubi* poezyami miłosnemi, *Ibn Tazi* epigramatami i elegjami, *Abul Arab*, *Ibn Katta.* Większa część poetów uciekła przed Normandami, inni przyłączyli się do królów normandzkich. Wpływ muzułmański na Normandów był tak wielki, że królowie normandzcy wydawali dokumenta swoje w języku arabskim, że bili monetę z napisami arabskimi; Normandowie naśladowali Maurów w ceremonjale monarszym, w formach rządzenia a nawet w prawodawstwie.

Filip Szwabski, cesarz Otton IV, Fryderyk II.

Śmierć cesarza Henryka VI wywołała dziesięcioletnią wojnę domową w Niemczech. Na nieszczęście dla domu Hohensztaufów znajdowali się w Ziemi świętej najwierniejsi jego stronnicy, Fryderyk, syn Henryką VI, obrany królem niemieckim, był dziecięciem trzechletniem; z synów Barbarossy—Fryderyk umarł w obozie pod Ptolemaidą, Konrad zabity został w Durlach za targnięcie się na cześć kobiety, falcgraf Otton, człowiek wyniosłego i surowego charakteru, żył w niezgodzie z panami burgundzkimi. Na

Filipa więc, najmłodszego syna cesarza Fryderyka I, spadł obowiązek bronienia interesów rodziny.

Filip urodził się 1176, dzieckiem przeznaczony do stanu duchownego wychowywał się pod okiem jednego ze scholastyków kolońskich, 1191 obrany był biskupem würzburgskim, 1192 wrócił do stanu świeckiego. Henryk VI okazywał mu szczególne przywiązanie i ufność, 1195 roku wyznaczył Filipa na księcia Tuscyi (w tym charakterze Filip za nieprawne przywłaszczenie posiadłości został ekskomunikowany przez papieża Celestyna III) a 1196 na księcia Szwabii i rządcę rodowych majątków hohensztaufowskich. Jego żoną była (od 1197) *Irena*, córka cesarza Izaaka Angelosa. Filip udał się właśnie za Alpy, aby sprowadzić Fryderyka na koronacyę do Niemiec, gdy w Montefiascone otrzymał wiadomość o śmierci cesarza. Dalej na południe już nie mógł pojechać i zaledwie zdołał ujść do Niemiec, kilku z jego świty zabito; w całych Włoszech wybuchła nienawiść do Niemców.

Przedewszystkiem myślał Filip o zapewnieniu swemu synowcowi Fryderykowi następstwa tronu, zaprzysiężonego przed rokiem przez książąt niemieckich. Na wiadomość o śmierci cesarza ponowiono przysięgę w Bajreucie, lecz wielu książąt wkrótce o niej zapomniało. Obawiano się dziedziczności tronu i skrępowania wolności; na czele przeciwników domu Hohensztaufów stanął Adolf, arcybiskup koloński, wówczas najpotężniejszy między książętami, gdyż od upadku Henryka Lwa do arcybiskupstwa kolońskiego należało także księstwo Westfalskie; w Andernach zebrał on książąt z nad dolnego Renu, na Nowy rok 1198. Postanowiono posadzić na tronie dawnego przeciwnika Hohensztaufów *Bertolda* z Zähringen i rozpisano elekcyę na 1 Marca 1198 do Kolonii. Książęta oświadczyli, że w tak trudnych okolicznościach nie poczytują się za związanych przysięgą, złożoną niechrzczonemu dziecku, i że Filip sam powinien sięgnąć po koronę; Filip wahał się, w końcu ustąpił i 1198 obwołany był królem rzymskim.

Przeciwnicy jego dali głosy swoje najpierw Bertoldowi z Zähringen, a kiedy ten zrzekł się korony na rzecz Filipa, kiedy wyboru nie przyjął także książę saski Bernard, oddali tron niemiecki drugiemu synowi Henryka Lwa, *Ottonowi*, ulubieńcowi Ryszarda Lwie serce.

Niemcy miały więc teraz dwóch królów, obu w równym wieku lecz wręcz odmiennego charakteru: Otton był waleczny lecz dumny i surowy, Filip był łagodny, przyjacielski i ukształ-

cony. Koronacya Ottona odbyła się w Akwizgranie 12 Lipca a Filipa w Moguncyi w dzień Narodzenia N. Maryi Panny 1198. Otton znajdował poparcie głównie w północno-zachodnich Niemczech, Filip w południowych; pierwszy opierał się na Anglii, drugi zawarł przymierze z Francyą.

Obaj królowie prosili papieża o uznanie. Innocenty nie oświadczał się za żadną z dwóch stron i czekał na bieg wypadków. W Niemczech wybuchła wojna domowa; z początku toczyła się nierozstrzygnięta walka, potem przewaga przeszła na stronę Filipa. Teraz rozpoczęły się układy; arcybiskup moguncki Konrad wrócił z Ziemi ś., aby działać na korzyść młodego Fryderyka; za jego staraniem nastąpiło zawieszenie broni i zjazd pełnomocników obu stronnictw w Boppart. Innocenty III przypominał książętom, że wojna domowa podkopuje wolność, prawa i powagę państwa, że Kościół doznaje ucisku a jego nieprzyjaciele coraz większej śmiałości nabierają; papież wzywał książąt, aby lepiej się zajęli chwałą i godnością państwa, gdyż w przeciwnym razie postąpi sobie, jak uzna za pożyteczne, i łaskę swoją zwróci ku temu, kto zjedna sobie liczniejsze poparcie i okaże większe zasługi. Książęta, trzymający z Filipem, odpowiedzieli papieżowi, prosząc go, aby nie sięgał po prawa państwa, i zapewniali, że Filip wkrótce uda się do Rzymu z wojskiem dla otrzymania korony cesarskiej. Na co papież odrzekł, że nie myśli przywłaszczać sobie praw świeckich i że zarówno leży mu na sercu pomyślność cesarstwa jak Kościoła, że jak tylko ustanie rozdwojenie, zaraz powoła prawnie obranego króla na koronacyę.

W końcu Innocenty wyraźnie oświadczył się za Ottonem w liście do książąt z 1 Marca 1201. Odrzucił on Filipa i uznał Ottona jako prawowitego króla, przedtem jeszcze raz (12 Stycznia 1201) upomniawszy książąt, aby wybrali takiego męża, któremuby mógł powierzyć koronę bez szkody dla cesarstwa i Kościoła, albo też aby jemu samemu oddali rozstrzygnięcie sporu. Otton zaś przysiągł w Neuss 8 Czerwca 1201, że będzie bronił wszystkich praw Kościoła, że pozostawi go w posiadaniu odzyskanych posiadłości i że pomoże mu do odzyskania jeszcze brakujących; dla utrzymania i obrony państwa Sycylijskiego przyrzekł pomoc Kościołowi a nadto cześć i posłuszeństwo papieżowi i jego następcom; zobowiązał się także iść za radą i wolą papieża w tem wszystkiem, co się dotyczy ludu rzymskiego tudzież związków lombardzkiego i toskańskiego. W Kolonii wręczył legat pismo papieskie, w którem Otton uroczyście uznany był królem.

Legat robił wszystko, co było w jego mocy, aby wyjednać jak największe poparcie dla Ottona, w Corvey ogłosił klątwę na Filipa; przeciwko biskupom mianowanym przez Filipa postawiono antybiskupów.

Przez niejaki czas zdawało się, że gwiazda Ottona zaćmiła gwiazdę Filipa. Król Jan Bez ziemi był jego wujem; jego sprawa w Niemczech środkowych czyniła wielkie postępy; król czeski Ottokar wpadł 1203 r. na czele 10,000 ludzi do Turyngii; Filip musiał w nocy uciekać z Erfurtu; za to Ottokar został na sejmie w Soest ukoronowany przez Ottona na króla. Ów sejm w Soest był kulminacyjnym punktem potęgi Ottona.

Lecz i partya Hohensztaufów nie pozostała bezczynną. Zebranie książąt w Bambergu skarżyło się na postępowanie papieża. Sam Filip zwrócił się z wielkiemi obietnicami do papieża, Innocenty wszakże nie myślał porzucać Ottona.

Otton najwięcej zaszkodził sobie swoją dumą i wyzywającem postępowaniem. Od roku 1203 jeden po drugim opuszczali go dotychczasowi stronnicy, nawet Adolf, arcybiskup koloński, złożył hołd Filipowi. Wielkanoc 1207 r. spędził Filip w Kolonii.

Jednocześnie prowadzono układy z Rzymem; Filip zapewniał Innocentego, że wszelkich usiłowań dokładał w sprawie swojego synowca, że wtedy dopiero uległ naciskowi książąt, kiedy wszystkie starania za Fryderykiem okazały się daremnemi; skarżył się, że go oczerniono przed papieżem, że nigdy nie obraził Kościoła ani słowem ani czynem. Nie porzucając Ottona, Innocenty wzywał książąt do zgody i wskazywał, jakie klęski pociąga za sobą wojna domowa; w sprawie pojednania wysłał dwóch kardynałów jako legatów do Filipa. Ten zaszczytnie przyjął ich w Spirze, przyrzekł, że zadość uczyni we wszystkiem, co spowodowało jego ekskomunikę, i kardynałowie zdjęli z niego klątwę w Wormsie. Zebranie książąt w Nordhausen miało pośredniczyć między Filipem a Ottonem, który na wiosnę 1207 udał się do Anglii, poszukując pomocy. Wkrótce przeniesiono układy do Kwedlinburga; Filip ofiarował przeciwnikowi swemu Szwabję i rękę własnej córki za zrzeczenie się korony niemieckiej, lub też Arelat z tytułem królewskim. Otton dumnie odrzucił te propozycye, oświadczając, że tylko razem z życiem złoży koronę. Starania o pojednanie do niczego nie doprowadziły; owocem ich było tylko zawieszenie broni do 12 Lipca 1208 r. Innocenty zbliżył się teraz do Filipa, przysłał mu błogosławieństwo i pozdrowienie. Układy z Rzymem

były na dobrej drodze. Innocenty nie mógł już dłużej odmawiać uznania Filipowi, za którym stała większa połowa państwa.

Filip był w przededniu zwycięztwa, Niemcy mogły się spodziewać zakończenia długiej wojny domowej, gdy wtem cios wymierzony ręką mordercy rozproszył wszystkie nadzieje. Filip znajdował się w Bambergu, dokąd ściągały kontyngensy z Niemiec południowych; 21 Czerwca 1208 r. obchodził on tam zaślubiny Beatryksy, jedynej córki swego brata Ottona burgundzkiego, z księciem Meranu; tegoż dnia spoczywał po południu w pałacu biskupim, w towarzystwie kilku dworzan, gdy wszedł do komnaty Otton Wittelsbach z obnażonym mieczem i rzucił się na króla. Filip otrzymał cięcie w szyję, postąpił kilka kroków i upadł bez życia; liczył on wtedy 32 lata wieku [1]). Żona Filipa Irena uciekła zaraz na zamek Hohenstaufen, gdzie w dwa miesiące potem ze zmartwienia umarła. Filip zostawił tylko córki; z całego domu Hohensztaufów pozostał jeden potomek męzki w Sycylii — syn cesarza Henryka VI.

Rzeczy wzięły teraz obrót niespodziewany; wojsko Filipa zaraz się rozeszło; grabieże, rabunki, rokosze rozpostarły się po całym kraju. Poczytywano dom Hohensztaufów za wymarły i zabierano jego miasta i majątki. Lecz uprzykrzyła się już wszystkim wojna domowa. Na sejmie w Halbersztadzie 22 Września 1208 Otton uznany został za króla przez książąt Saksonii i Turyngii. Powszechnie życzono sobie, aby, dla utrwalenia zgody między Welfami i Hohensztaufami, Otton ożenił się z Beatryksą, córką Filipa; na wielkim sejmie w Frankfurcie tegoż roku złożyli mu hołd wszyscy książęta niemieccy.

---

[1]) Właściwie niewiadomo, co skłoniło Ottona Wittelsbacha do targnięcia się na życie króla. Mówiono, że Filip przyrzekł mu rękę córki swojej lecz że nie dotrzymał obietnicy, poznawszy gwałtowny charakter tego człowieka. Otton miał następnie ubiegać się o córkę księcia szlązkiego Henryka i prosił króla o list rekomendacyjny; Filip dał mu żądane pismo, lecz ostrzegł w nim swego krewnego przed zabiegami gwałtownego i okrutnego Ottona. Tak głosi podanie, któremu wszakże przeczy ta okoliczność, że Otton Wittelsbach był do ostatniej chwili powiernikiem króla. Rzecz pozostała ciemną, gdyż jedyny człowiek, który mógłby ją wyjaśnić, to jest sam morderca, nie był nigdy badanym. Wyrzeczono na niego banicyę, właśni krewni zburzyli jego zamek ojczysty Wittelsbach. Otton nigdzie nie znajdował przytułku; w końcu odnalazł go pod Regensburgiem dworzanin Filipa Henryk z Kalindim i odrąbał mu głowę.

Nowy sejm odbył się w Würzburgu 24 Maja 1209; tu nastąpiły zaręczyny Ottona IV z Beatryksą; małżeństwo wszakże nie mogło być jeszcze zawarte dla małoletności narzeczonej.

Następnie wyruszył Otton do Włoch, przedtem ponowiwszy w Spirze wobec legatów papieskich Ugolina i Leona przysięgę, którą wykonał niegdyś w Neussie. Brata swego Henryka pozostawił jako namiestnika w Niemczech. Wyprawa wyruszyła w Sierpniu z Augsburga przez Innsbruck, Weronę do Peschiery. Nikt nie powstrzymywał Welfa, którego powołał papież na koronacyę cesarską; Innocenty wezwał miasta lombardzkie i toskańskie, aby okazywały uległość Ottonowi. Zdawało się, że wreszcie stanął pokój między państwem i Kościołem.

„Nasze serce, pisał Innocenty do Ottona, tak się zlało z twojem, że obaj jedną duszą i jednem sercem we wszystkiem tegoż samego pragniemy... Nam obu przed innymi powierzone są rządy tego świata. Jeżeli obaj będziemy jednomyślni w dobrem, jeżeli obaj będziemy miłowali prawdę, to wszystko będzie na właściwem miejscu, gdyż nam obu, skoro Boga mamy za sobą, nic nie zdoła się oprzeć... Władza bowiem papieska i władza królewska, wyobrażone przez dwa miecze, zupełnie wystarczają do błogosławionego spełniania rządów, jeżeli obie władze dzielnie się wzajem popierają.“ Ostrzegał także Innocenty Ottona przed złośliwymi ludźmi, którzy chcą posiać podejrzenia i niezgodę między nimi, aby sami mogli bezkarnie złe broić. Otton obawiał się, aby młody Fryderyk nie zakłócił pokoju państwa; papież zapewniał go, że jako lennodawca winien jest opiekę Fryderykowi a Fryderyk winien mu wierność; że pomagać więc będzie Fryderykowi w tem, co się jego królestwa dotyczy, nigdy zaś nie stanie po stronie Fryderyka przeciwko Ottonowi. „Postępuj ty tylko z czystem sercem po drodze prawdy,“ pisał Innocenty III do Ottona.

W Witerbo spotkali się Otton i Innocenty, uściskali się ze łzami radości, przez dwa dni razem pozostawali,—i rozstali się w zgodzie i pokoju. Innocenty naprzód udał się do Rzymu; 2 Października stanął król z 6,000 pancernych i z niezliczonym innym ludem na Monte Mario; 4 Października 1209 odbyła się koronacya w bazylice ś. Piotra po złożeniu przez Ottona zwykłych przysiąg przed papieżem i kardynałami. Po koronacyi papież towarzyszył cesarzowi do mostu, prowadzącego na zamek św. Anioła. Z koronacyą zakończyła się przyjaźń między cesarzem i papieżem. Welf Otton odrazu zamienił się w najgorliwszego gibellina.

Z obozu niemieckiego na Monte Mario wychodziły same rozkazy wrogie względem Kościoła. Słusznie też powiada *Boehmer:* „Tak brutalnej niewdzięczności mało przykładów spotykamy w dziejach.“ Otton wbrew przyrzeczeniu nie opuszczał terytoryum papieskiego, zabierał posiadłości kościelne, których zrzekł się był pod przysięgą, i rozdawał je swoim przyjaciołom; zagarnął także majętności margrabiny Matyldy. Wszystko, co uczynił Innocenty dla wyzwolenia Państwa kościelnego, poszło wniwecz; cesarz mianował książąt tak samo jak niegdyś Henryk VI, przyjął nawet hołd od prefekta Rzymu. Otton prosił papieża o rozmowę, Innocenty prośbę odrzucił, mówiąc, że „wystarczą wierni i przezorni pośrednicy.“ Łatwo sobie wystawić boleść papieża, kiedy ujrzał się oszukanym przez człowieka, który był własną jego kreaturą. Przypominał on Ottonowi złożoną przezeń przysięgę, ostrzegał o skutkach wiarołomstwa. „Jeżeli wytrwasz w swojej przewrotności, będziemy zmuszeni wyrzec na ciebie klątwę.“ „Nic nie uczyniłem takiego, wykręcał się Otton, czem bym wywołał miecz duchowny przeciwko sobie; nie przywłaszczam sobie rzeczy duchownych, które do waszego urzędu należą, lecz nad rzeczami świeckiemi mam władzę zupełną. Przysiągłem wprawdzie, że będę bronił własności Kościoła, lecz przysiągłem także strzedz godności państwa i w miarę sił odzyskać utracone jego prawa.“

Otton posunął się dalej nad zajęcie Państwa kościelnego; wpadł bowiem do Apulii, która była lennością Kościoła a należała do Fryderyka. Wtedy w Listopadzie 1210 Innocenty uroczyście rzucił na niego klątwę w kościele Lateraneńskim. „gdyż wyrodził się cesarz Otton od ducha swoich przodków, gdyż przywłaszczył sobie Witerbo i inne miasta, będące własnością ś. Piotra, gdyż zbroi się przeciwko Fryderykowi, królowi sycylijskiemu.“ Nie oddziałało to wszakże na Ottona, nic nie pomogły perswazye pośredników. W Kapui przezimowali cesarscy, w lecie zajęli Apulię, Terra di Lavoro i część Kalabryi. Już nawet sposobiono się do przeprawy do Sycylii; flota Pizańczyków stała w pogotowiu, zawiązano stosunki z Saracenami; Fryderyk miał być wypędzony z wyspy albo co najmniej zmuszony do przyjęcia jej jako lennictwa cesarskiego. Cesarz kazał osaczyć Rzym, z trudem dostawali się tam pielgrzymi i wysłańcy. Plany Ottona IV sięgały jeszcze dalej niż zamiary Henryka VI; duchowieństwo miało być zupełnie wyzute z dóbr swoich i ograniczone do dziesięcin i dobrowolnych darów ludu.

Nagle porzucił Otton swoje zamiary co do Sycylii i 1211 w Grudniu szybko cofnął się do Niemiec. Nadeszły bowiem ztamtąd złe wiadomości; klątwa papieska wywarła wielkie wrażenie, książęta porzucali wiarołomnego cesarza. Jego chciwość, jego pycha obraziła wielu, niektórzy widzieli jedynego prawego króla w młodocianym Fryderyku sycylijskim. Zygfryd moguncki, legat papieża, zwołał kilku znaczniejszych książąt do Bamberga. Tu wręczył im list papieski, w którym, między innemi, było powiedziane: „Można nam zarzucić, że wszystko uczyniliśmy, aby Ottona posadzić na tronie. Lecz czy mogliśmy przewidzieć tak nagłą zmianę? Jeśliśmy zbłądzili przez niewiadomość, to pierwsi musimy za to odpokutować.“ Zabroniono uznawać odtąd Ottona za cesarza; w Bambergu klątwa została uroczyście ogłoszoną. Drugi sejm odbył się w Norymberdze; tu jeszcze więcej książąt odpadło od Ottona; wyprawiono dwóch rycerzy, wiernych stronników hohensztaufowskich, z propozycyami do Fryderyka do Sycylii.

Doradcy i żona zaklinali Fryderyka, aby się zadawalniał swojem pięknem królestwem i nie wdawał w tak niebezpieczną sprawę. Lecz blask korony niemieckiej uśmiechał się młodzieńcowi; Włochy, mówił on, czekają tylko hasła, aby powstać przeciwko Ottonowi; cobym odpowiedział synowi, gdyby ten się mię kiedyś zapytał, dlaczego nie skorzystałem ze sposobności przywrócenia potęgi mojego rodu? Fryderyk zgodził się na przyjęcie tronu. Szybko uporządkował sprawy sycylijskie, kazał ukoronować syna swego, kilkomiesięczne dziecko, mianował regentką żonę Konstancyę, poczem 18 Marca 1212 odpłynął do Gaety, w Kwietniu przybył do Rzymu, gdzie go świetnie przyjęli papież, kardynałowie i lud. Między Innocentym i młodym królem panowała zgoda serdeczna. Tu przyrzekł Fryderyk oddać królestwo Neapolitańskie synowi, jak tylko sam uwieńczy swoje skronie koroną niemiecką; nigdy nie miały Sycylja i Niemcy pozostawać pod jednem berłem. Papież z własnych funduszów opłacił koszta pobytu Fryderyka w Rzymie, dał mu listy rekomendacyjne i pieniędzy na drogę, wyprawił do Niemiec legata.

Na żądanie papieskie Genueńczycy odwieźli Fryderyka z Ostyi; przez trzy miesiące przebywał on w Genui kosztem miasta. Wielu stronników zebrało się przy nim. Lecz miasta lombardzkie, oprócz Pawii i Kremony, były przeciwko jego wyniesieniu na tron cesarski.

Nie odstraszało to wszakże Fryderyka. Jednoczył on wtedy w sobie młodość i szczęście; 15 Lipca wyruszył z małą świtą

przez Asti do Pawii; pośród przygód niebezpiecznych szczęśliwie dotarł do Konstancyi i zajął ten punkt ważny. Gdyby Fryderyk przybył trzema godzinami później, wszystko byłoby stracone, gdyż Otton, śpieszący od północy, już znajdował się w pobliżu.

Jak tylko Otton został wyklęty a książęta zaczęli go porzucać, zaraz brat jego falcgraf Henryk rozpoczął walkę przeciwko stronnikom Fryderyka; cesarz powrócił do Niemiec, aby swemu przeciwnikowi zagrodzić drogę, 4 Marca 1212 r. odbył sejm we Frankfurcie, gdzie skupiło się jeszcze koło Ottona 80 książąt lecz niewielu biskupów; chcąc zjednać sobie stronników hohensztaufowskich, poślubił teraz 7 Sierp. 1212 r. narzeczoną swoją Beatryksę; lecz zmarła ona w trzy dni potem; powiadano, że ją otruła kochanka męża, z Włoch przywieziona. Byłoto wielkie nieszczęście dla cesarza, zaraz go bowiem porzucili Szwabowie i Bawarowie. Wkrótce otrzymano wiadomość o przejściu Fryderyka za Alpy. Nic to nie pomagało, że dworacy drwili sobie z królewskiego dziecka z Palermo. Fryderyk okazywał onergję i śmiałość męża. Otton nie miał już szczęścia; pod Konstancyę przybył o kilka godzin za późno i zastał zamknięte przed sobą bramy tego miasta.

Do Fryderyka zewsząd napływali stronnicy jego domu, jego potęga rosła jak lawina; w Bazylei zebrało się już wielu książąt i biskupów około niego; tu uwolnił on swego sprzymierzeńca Ottokara czeskiego i jego następców od wszelkiej daniny z Czech na rzecz cesarstwa i od jeżdżenia na sejmy cesarskie, (chyba że odbywać się one będą w Bambergu, Norymberdze lub Merzeburgu), nadał królom czeskim prawo udzielania inwestytury biskupiej; odtąd Czesi mieli dostarczać tylko 300 zbrojnych na wyprawę koronacyjną cesarza lub też w zamian opłacać 300 marek czyli grzywien srebra. Dotychczasowi stronnicy porzucili Ottona. W Vaucouleurs spotkał się Fryderyk 1 Lipca z Ludwikiem, synem pierworodnym króla Filipa Augusta i otrzymał 20,000 marek; gdyż dla Francyi, przy jej wojnach z Anglją, było rzeczą ważną, aby przeciwnik Ottona, sprzymierzonego z królem angielskim, zasiadł na tronie niemieckim; 6 Grudnia 1212 młody hohensztauf został obwołany w Moguncyi królem i ukoronowany; Otton znajdował poparcie tylko w swoich ziemiach dziedzicznych. W *Eger* odbył się wielki sejm 12 Lipca 1213. Tu uroczyście oświadczył Fryderyk wdzięczność Innocentemu III, „swojemu dobroczyńcy i opiekunowi, którego staraniem został wychowany, obroniony i wywyższony“ i przyrzekł w dokumencie zaopatrzonym w złotą bullę papieżowi i jego następcom katolickim jak również Kościołowi

cześć i posłuszeństwo; wybory prałatów miały być odtąd wolne i kapitułom przywrócone, apellacye mogły być bez przeszkody zanoszone do Stolicy rzymskiej; nadto Fryderyk zrzekł się *jus spolii*, to jest zabierania majątku po zmarłych prałatach, obiecał czynną pomoc do wykorzenienia kacerstwa i do odzyskania państwa Kościelnego, w którego skład wchodził cały obszar od Radicofani do Ceperano, marchja ankońska, księstwo Spoleto, posiadłości margrabiny Matyldy, hrabstwo Brittenoro, egzarchat raweński, Pentapolis i inne posiadłości, zgodnie z przywilejami cesarzów i królów, począwszy od Ludwika; Kościół rzymski miał posiadać ziemie te z jurysdykcyą i z władzą zupełną; cesarz mógł żądać dla siebie tylko *fodrum* (pobieranie furażu dla dworu i wojska), kiedy przybywał na koronacyę lub gdy papież wzywał go na pomoc w potrzebie wojennej; wreszcie Fryderyk przyrzekł pomagać Kościołowi rzymskiemu w utrzymaniu zwierzchnictwa nad królestwem Sycylijskiem i w obronie innych praw, jak przystało na wiernego syna Kościoła i na monarchę katolickiego.

Otton IV, który dotąd bezczynnie przebywał w Saksonii, zażądał pomocy od swojego wuja, Jana, króla angielskiego. Walka między Ottonem IV a Fryderykiem II zamieniła się teraz na walkę między Anglją i Francyą a w bitwie pod *Bouvines* 27 Czerwca 1214 rozstrzygnęła się na korzyść Hohensztaufów. Dla zrozumienia biegu wypadków musimy przejść teraz do dziejów Anglii i Francyi.

Jan Bez ziemi. Magna charta.

Nie żył już wtedy król Ryszard. Powróciwszy do Anglii, myślał on tylko o przysposobieniu środków do wojny z Francyą, która popierała rokosz jego brata Jana. Już 2 Maja 1194 przeprawił się do Normandyi i rozpoczął walkę z Filipem Augustem, przedtem przebaczywszy Janowi na prośby matki Eleonory. Walka trwała przez lat sześć. Taką samą nienawiść jak do króla Filipa Augusta żywił Ryszard do biskupa Filipa z Beauvais, którego intrygom przypisywał niejednę przykrość doznaną w niewoli; dostawszy biskupa w swoje ręce, kazał go zakuć w kajdany i zamknąć w wieży w Rouen. Ryszard znalazł śmierć 1199 w 42 roku życia pod zamkiem Chaluz od strzały wypuszczonej przez łucznika Gourdona. Serce swoje przekazał wiernemu miastu Rouen,

owo serce, przed którem drżała jeszcze niedawno Azya. Ryszard był człowiekiem walecznym, lecz tym przymiotem wyczerpuje się cała jego pochwała. Dla cierpień, jakie rządy jego ściągnęły na lud angielski, nie miał on żadnego współczucia.

Ponieważ Ryszard nie zostawił potomstwa, przeto korona, mocą prawa dziedzicznego, powinna była przejść na syna jego brata Godfryda, 12-letniego *Artura*. Lecz za wpływem matki, Eleonory, Ryszard umierając, wyznaczył Jana Bez ziemi spadkobiercą tronu. Jak zwierz dziki rzucił się teraz Jan na koronę, po którą już oddawna zbrodniczo sięgał. Poitou i Akwitanja złożyły mu hołd; 25 Kwietnia 1199 otrzymał on z rąk arcybiskupa Roue-n'u koronę i miecz księstwa normandzkiego. Przyjaciele pracowali na jego korzyść w Anglii; na sejmie w Nottinghamie Jan został jednomyślnie obrany królem a potem ukoronowany w Westminsterze.

W obronie wszakże Artura powstały Anjou, Maine i Touraine; jego matka Konstancya prosiła króla francuzkiego o opiekę nad synem, Filip pasował go na rycerza i wziął pod swoją opiekę wszystkie miasta i zamki, jakie do Artura należały. Oczywiście zaraz rozpoczęła się wojna między Francyą i Anglją. Filip napadł na Normandyę i spalił Evreux. Lecz legat papieski wzywał do pokoju, który też stanął 23 Maja 1200. Filip uznał Jana za prawego króla i skłonił Artura do złożenia stryjowi hołdu z Normandyi; Jan zaś odstąpił Filipowi Evreux, zapłacił 20,000 marek daniny lennej i nadał synowi Filipa Ludwikowi kilka lenności. Spór z papieżem Innocentym z powodu Ingeborgi i Agnieszki i kłopoty Filipa sprawiły, że opuścił on tak prędko sprawę swojego pupila Artura.

Jan zdawał się być pewnym korony, gdy wtem jego lubieżność i srogość uwikłały go w nowe niebezpieczeństwa. Od 12 już lat miał Jan za żonę Hadwisę, hrabinę Glocester; teraz poczuł w sobie wyrzuty sumienia z powodu zbyt blizkiego pokrewieństwa; przypadkiem poznał on Izabellę, piękną narzeczoną Hugona, hrabiego de la Marche. Izabella, olśniona blaskiem korony, porzuciła oblubieńca, Jan ożenił się z nią i kazał ją ukoronować w Westminsterze. „Małżeństwo to, powiada kronikarz, było nieszczęsnem dla króla i dla królestwa.“ Hugo de la Marche podniósł w Poitou rokosz, który wkrótce rozszerzył się po wszystkich posiadłościach Plantagenetów na lądzie stałym. Hugo prosił Filipa o opiekę i Jan został powołany przed sąd feodalny parów. Nie stawił się on wszakże; Filip więc ogłosił wszystkie z nim umowy

za zerwane, w imieniu Artura powołał pod broń wszystkich baronów niezadowolonych, posłał go z wojskiem do Poitou. Zdobyto większą część warowni, trzymał się tylko zamek Miramon, w którym mieszkała Eleonora, matka Jana. Artur spodziewał się pojmać swoją nieprzyjaciółkę śmiertelną; wtem nadszedł Jan, pobił go, zabrał do niewoli i osadził w zamku Falaise.

Najniebezpieczniejszy przeciwnik znajdował się w jego rękach, lecz Janowi zupełnie obcem było uczucie wspaniałomyślności. *Matthäus Paris* opowiada: „Król Jan, przybywszy do zamku Falaise, kazał przed siebie przyprowadzić synowca Artura i obsypał go przyrzeczeniami, jeżeli się wyrzecze przyjaźni z królem francuzkim i jeżeli wiernie trzymać będzie z nim, stryjem swoim. Na co Artur odpowiedział z oburzeniem i zażądał zwrotu królestwa angielskiego i całego majątku króla Ryszarda... Jan, kiedy to usłyszał, bardzo się zmięszał. Wkrótce potem sprowadził Artura do Rouen i wtrącił go do więzienia zamkowego. Od tej chwili zupełnie znikł Artur.“ Niezadługo potem rozeszła się wieść, że król własną ręką zamordował synowca. *Wilhelm Brito* pisze, że Jan w nocy wsiadł z Arturem do łodzi, że zadał mu dwa ciosy i wrzucił ciało do rzeki. Dowiedziawszy się o spełnionej zbrodni, Bretonowie poprzysięgli zemstę mordercy, i uznali swoją władczynią Alixę, córkę Konstancyi. Biskup z Rennes udał się do Paryża, aby oskarżyć Jana o zamordowanie Artura. Jak pożądaną była ta okoliczność dla zaborczych planów Filipa! Znowu wezwano Jana przed sąd parów, a kiedy nie przybył, zaocznie skazano go za zabicie lennika korony francuzkiej na utratę wszystkich posiadłości lennych.

Wkrótce potem rozpoczęła się wojna. Filip z jednej strony a Bretonowie z drugiej wpadli do Normandyi i Anjou, zdobywano zamki jeden po drugim, miasta poddawały się. Codzień przychodziły groźne wiadomości do Jana, który w Rouen usiłował pośród biesiad zagłuszyć w sobie wyrzuty sumienia. Dopiero kiedy przeciwnicy zbliżyli się do Rouen'u, Jan uciekł do Anglii. Tu pomścił się na panach, którzy go porzucili, i skonfiskował siódmą część dochodów wszystkich zamków, klasztorów i kościołów. Potem kazał swoim wasalom przybyć do Portsmouth dla przeprawienia się na ląd stały. Tymczasem Filip zmusił ostatnie miasta normandzkie do przyrzeczenia, że poddadzą się królowi francuzkiemu, gdyby w przeciągu roku nie nadeszła im pomoc.

Dotąd w Anglii stały naprzeciw siebie dwa ludy, Normandowie i Anglosaksonowie, pierwsi jako zwycięzcy, drudzy jako

ujarzmieni. Normandowie poczytywali sobie za obelgę, gdy ich nazywano Anglikami, w Normandyi widzieli ojczyznę swoją a w Anglii—kolonję, gdzie na wszystko mogli sobie pozwalać. Teraz przez tchórzostwo króla Normandya była stracona. Jan wrócił do Anglii, splamiony mordem. Bieg wypadków sprowadził więc zbliżenie się i zlanie dwóch ludów, z którego powstała nietylko mowa lecz i potęga angielska; niegodziwość i tyranja Jana sprawiły, że zlanie owo dokonało się pod sztandarem wolności.

Powszechnie się skarżono na brzemię podatków; trzy już razy koronował się Jan a to dlatego, aby mógł ściągnąć zwykłe przy koronacyach daniny. Z racyi zaślubin krewnej swojej, Blanki kastylskiej, bez zatwierdzenia baronów nałożył podatek po trzy sztuki złota od każdej posiadłości rycerskiej, na co już wtedy odpowiedział arcybiskup Yorku ogłoszeniem interdyktu w swojej dyecezyi. Jan wszakże był niepoprawny. Teraz znowu zwołał rycerstwo do Portsmouth, i rozpuścił je po złożeniu opłaty przez każdego rycerza w wysokości trzech marek. Spełzła więc na niczem wyprawa i 1206 zawarto z Filipem Augustem rozejm na dwa lata. Jednoroczny termin upłynął i Normandya, po 292 latach odrębnego istnienia, znowu została przyłączona do korony francuzkiej, nadto Touraine, Anjou i Poitou.

Kiedy Jan tchórzostwem i zdzierstwem podkopał swoje stanowisko w Anglii, rozpoczął on nadto, uniesiony szaleństwem pychy, walkę z Innocentym III, który dopieroco zmusił Filipa Augusta do posłuszeństwa, który wynosił lub naginał królów.

Powodem do zatargów był wybór arcybiskupa kanterburyjskiego, 1205 bowiem umarł prymas Hubert. Zakonnicy klasztoru ś. Trójcy oddawna rościli sobie prawo do wyłącznej elekcyi, lecz biskupi prowincyi kantuaryjskiej żądali także udziału w wyborach. Godność prymasa była tak ważną, że żadna elekcya nie obywała się bez sporów, po za któremi właściwie ukrywała się walka między władzą papieską i królewską. Król chciał mieć prymasa pokornego, zakonnicy zaś—stanowczego obrońcę praw kościelnych. Tak też było i teraz. Jeszcze nie złożono Huberta do grobu, gdy młodsi zakonnicy, aby nie czekać na zalecenie królewskie i nie dopuścić biskupów do elekcyi, zebrali się potajemnie w nocy i wybrali podprzeora Reginalda na arcybiskupa. Król miał nie wiedzieć o tem, co zaszło, dopóki papież nie zatwierdzi wyboru. Reginald miał zaraz udać się do Rzymu i przyrzekł, że nikomu nie wyjawi celu swojej podróży. Lecz Reginald był próżny; zaledwie przeprawił się na ląd stały a zaraz wszystkim opo-

wiadał, że jest arcybiskupem i że jedzie po zatwierdzenie papieskie. Innocenty nie zatwierdził go wszakże, gdyż pierwej chciał mieć dokładniejsze wiadomości o przebiegu wyborów.

Sprawa ta narobiła wiele wrzawy w Anglii. Król i biskupi byli rozjątrzeni, gdyż ich wyprzedzono, starsi zakonnicy szemrali, gdyż młodsi bez nich dopełnili wyboru, młodsi—gdyż Reginald ich skompromitował. Starsi i młodsi, lękając się gniewu króla, uznali wybór Reginalda za nieważny i prosili Innocentego o pozwolenie odbycia jawnych i prawnych wyborów. Król zalecił im Jana Gray, biskupa z Norwich, powiernika swego. Przestraszeni zakonnicy obrali jednogłośnie kandydata królewskiego i posłali do papieża 12 swych braci. Biskupi protestowali w Rzymie przeciwko wyborowi, w którym sami nie brali udziału. Innocenty pilnie zbadał akta wyborcze i odrzucił obu wybranych, Reginalda, gdyż wybrany był wbrew prawu kanonicznemu, i Jana Gray, ponieważ jego wybór nastąpił przed unieważnieniem poprzedniego wyboru. Zakonnikom zatwierdzono ich dawny przywilej obierania prymasów a to na tej zasadzie, że kościół kanterburyjski założony został jako klasztor. Ponieważ większa część zakonników znajdowała się wtedy w Rzymie, Innocenty więc kazał im przystąpić do nowego wyboru; na jego propozycyę wybrany został anglik *Stefan Langton*, przedtem kanclerz uniwersytetu paryzkiego, teraz kardynał, mąż cnót wielkich. Sam papież konsekrował go w Witerbo; zawiadomiwszy króla o wyborze, prosił go o uznanie Stefana, jakkolwiek biskupi wybierani pod okiem Stolicy papieskiej nie potrzebowali zatwierdzenia.

Wiadomość o wyniesieniu Langtona na prymasa była dla Jana jakby gromem spadłym z pogodnego nieba. Wściekłość swoją wywarł on najpierw na zakonnikach kantuaryjskich. Tłum zbrojny napadł na klasztor i wypędził zakonników jako zdrajców względem króla. W liście pełnym wyrzutów i gróźb odepchnął Jan wybór Stefana Langtona, którego nazwał nieprzyjacielem swoim i obstawał za Janem Gray. Papież odpowiedział z umiarkowaniem lecz stanowczo, że dziwi się, iż Jan nie chce znać tego anglika znakomitego, któremu nieraz listownie cześć swoją wypowiadał, przyczem zapewnił, że dalej iść będzie prostą drogą, nie zbaczając ani w prawo ani w lewo, że król niechaj się strzeże, aby nie popadł w trudności, z których niełatwo mu się będzie wywikłać. List papieski jest arcydziełem w swoim rodzaju; Innocenty spokojnie wykazuje Janowi jego kłamstwa i sprzeczności i upomina go, aby przeciwko Bogu i Kościołowi nie obstawał za

sprawą, za którą Tomasz Beket krew swoją przelał. Innocenty dobrze to widział, że ze sprawą tą łączy się kwestya wolności Kościoła angielskiego.

Jan zuchwale odepchnął rękę podaną mu do zgody i zapowiedział, że nigdy stopa Langtona nie stanie na ziemi angielskiej. Innocenty czekał blizko przez rok, potem posłał do króla trzech biskupów angielskich, którzy mieli go upomnieć, aby miał na myśli spokojność swego ludu, zbawienie duszy i chwałę bożą i aby uznał Langtona; gdyby się Jan opierał, biskupi mieli ogłosić interdykt w Anglii a w razie potrzeby zagrozić, że sam papież rękę na opornego króla podniesie. Pokornie, ze łzami w oczach przystąpili biskupi do króla i zaklinali go, aby ustąpił, aby przywrócił zakonników kantuaryjskich i akceptował Stefana Langtona. Jan przerwał ich przemówienie wybuchami wściekłości i miotał obelgi na papieża i kardynałów; groził, że położy areszt na wszystkich majątkach kościelnych, że wszystkich księży wypędzi z kraju do papieża, że rzymianom, których znajdzie w swojem państwie, każe poobcinać nosy i uszy; 24 Marca 1208 biskupi ogłosili interdykt w Anglii, poczem uciekli na ląd stały.

Król kazał wtedy wypędzać wszystkich księży z beneficyów, mówiono im, aby szukali sobie sprawiedliwości w Rzymie, zasekwestrowano wszystkie majątki kościelne. Przerażenie i gwałty panowały w całym kraju. Szlachcie, która szemrała, król kazał zabierać jej dzieci na zakładników wierności. Jednocześnie chwiejny ten monarcha prowadził układy z papieżem, lecz ciągle nie dopuszczał Langtona a Berengaryi, wdowie po Ryszardzie Lwiem sercu, nie chciał wydać jej majątku wdowiego. Innocenty dał mu jeszcze trzy miesiące zwłoki; „oto łuk jest już napięty, pisał papież, uciekaj przed strzałą, abyś nie poniósł od niej rany ciężkiej, po której blizna nawet w takim razie pozostanie, gdyby samą ranę udało się zagoić.“ W końcu spadła klątwa na Jana. Opat z St. Vedast ogłosił ekskomunikę. Chociaż Jan zamknął wszystkie porty i kazał przetrząsać wszystkich przyjezdnych, jednakże wiadomość o ekskomunice rozeszła się po kraju z szybkością błyskawicy.

Jak niegdyś jego ojciec tak samo Jan szukał teraz dywersyi i zagłuszenia wyrzutów sumienia w polityce zagranicznej; wyruszył więc przeciwko królowi szkockiemu Wilhelmowi Lwu i zmusił go do zapłacenia 5,000 marek i do wydania dwóch córek na zakład, w Czerwcu 1209. Potem udał się do Irlandyi, gdzie Normandowie coraz bardziej się rozpościerali, przybierając prawie niezależną postawę względem korony angielskiej. Jan zmusił 20 drobnych

królów i książąt irlandzkich do złożenia hołdu, podzielił Irlandyę na hrabstwa, zaprowadził angielskie prawo i pieniądze. W Sierpniu 1210 powrócił do Anglii. Króla Reginalda z wyspy Man jeszcze 1205 wziął pod swoją opiekę. Resztki szczepu celtyckiego coraz bardziej wsiąkały w państwo angielskie; 1211 r. poszedł Jan do Walii; Llewellyn i inni naczelnicy musieli mu złożyć hołd u stóp Snowdonu i dostarczyć 28 zakładników. Kiedy następnego roku Walijczycy powstali, dowiedziawszy się o ekskomunice papieskiej, Jan kazał wszystkich owych zakładników powiesić na szubienicy.

Pomimo swego zuchwalstwa Jan czuł, że grunt mu się chwieje pod nogami. Brat Ryszarda Lwie serce uciekł się teraz do środka, poczytywanego za bezecny przez całe Wieki Średnie; posłał on bowiem potajemnie dwóch rycerzy i księdza Roberta z Londynu w poselstwie do Miramolina, władcy Afryki, Marokka i Hiszpanii, który wtedy zamyślał zupełne wytępienie Chrystyanizmu na półwyspie iberyjskim. Za udzielenie pomocy Jan ofiarował przejście na Islam, daninę i zależność polityczną. Władca muzułmański wszakże z pogardą odepchnął propozycye króla angielskiego.

Jan udawał odwagę a w istocie pełen był trwogi. Podczas wyprawy do Walii odebrał jednozgodne wiadomości ze wszystkich części państwa o sprzysiężeniu się baronów na jego zgubę. Król angielski zmiarkował, że klątwa odnosi skutek, że położenie jest groźne, cofnął się więc do Nottinghamu, zaniechał wyprawy do Walii i na wszelki wypadek chciał mieć skarb swój pełnym. Zakonnicy i Żydzi musieli dostarczyć pieniędzy, gdyż niebezpieczną rzeczą byłoby ściągać je z szemrającej szlachty; powołano do Londynu przełożonych wszystkich klasztorów, i ci musieli złożyć królowi 100,000 funtów szterlingów. Żydów brano na tortury; pewnemu żydowi z Brystolu, który nie chciał zapłacić 10,000 marek, wyrywano, z rozkazu króla, przez siedm dni, codzień po jednym zębie. W końcu miał Jan wszystkich panów możnych przeciwko sobie; po stronie króla stali tylko jego żołdacy. Opowiadano sobie przepowiednię pewnego pustelnika, Piotra z Wakefieldu, że Jan nie będzie już królem na następne Wniebowstąpienie. Powołany przed króla pustelnik powtórzył przepowiednię. Jan wziął go za słowo i kazał zamknąć w więzieniu.

Wtem rozeszła się wiadomość, że papież, zlitowawszy się nad Kościołem angielskim i słysząc skargi biskupów, zagroził detronizacyą królowi angielskiemu, że Filip, król francuzki, powołany przez baronów, zbroi się celem zdobycia Anglii, że już zbiera się

jego wojsko w Rouen i stoją gotowe jego okręty, że na Wielkanoc 1213 roku rozpocznie się wyprawa. Wieści te nie były bez podstawy; baronowie francuzcy uroczyście przyrzekli 8 Kwietnia 1213 pomoc Filipowi. Stefan Langton przebywał w obozie francuzkim. Uwiadomiony o wszystkiem przez szpiegów, Jan zawarł przymierze z ekskomunikowanym cesarzem Ottonem i z hrabią Flandryi Ferrandem; za angielskie pieniądze cesarz niemiecki zbierał teraz wojsko. Wszystkie wojenne statki angielskie ściągnięto do Portsmouth, wasalom kazano zebrać się w Dover; Jan spodziewał się wylądowania Francuzów a Francuzi oczekiwali wylądowania Anglików. W Dover stało 60,000 wojska. flota angielska była daleko silniejsza od francuzkiej; „gdyby, powiada kronikarz Wilhelm z Malmesbury, wojsko to było przywiązane do swego króla, żaden władca nie ośmieliłby się uderzyć na Anglję.“ Lecz Jan nie posiadał istotnego męztwa; czuł on, jak lud angielski go nienawidzi. Zbliżał się dzień Wniebowstąpienia; papież wyznaczył Janowi ostatni termin na 1 Czerwca 1213. Wtem dwaj templaryusze donieśli królowi, że subdyakon papieski Pandulf chce mu ostatnie słowo powiedzieć, Jan zaraz powołał wysłańca do siebie. Teraz zupełnie upadł on na duchu, kiedy mu Pandulf wyłożył, jak nieuniknioną jest jego zguba jako rokoszanina przeciwko Bogu i Stolicy świętej, jeżeli natychmiast się nie upamięta. Przemową Pandulfa Jan był tak zgnębiony, iż 13 Maja, w przeddzień Wniebowstąpienia, przysiągł w Dover na Ewangelję, że poddaje się wyrokowi Kościoła, że zapewnia bezpieczeństwo i swobodny powrót do Anglii prymasowi i innym biskupom i panom, że zwraca wszystkie godności i beneficya. Aby zapewnić sobie pomoc papieską i zabezpieczyć się przeciwko nieprzyjaciołom wewnętrznym i zewnętrznym, uroczyście w domu Templaryuszów w Dover 15 Maja 1213 złożył koronę i oddał królestwa Anglii i Irlandyi ze wszystkiemi prawami i przynależnościami na własność Bogu, papieżowi Innocentemu i Kościołowi rzymskiemu, na znak pokuty za swoje i swojego rodu winy; nadto przyrzekł, że odtąd na wieczne czasy korona angielska opłacać będzie Stolicy rzymskiej, oprócz świętopietrza, 1,000 marek rocznie. Za to Pandulf zwrócił Janowi koronę jako lenność Kościoła rzymskiego, ogłosił ludowi, że król pogodził się ze Stolicą apostolską, polecił panom, pod groźbą klątwy, pomagać mu przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom zewnętrznym, a potem pośpieszył za morze, aby powstrzymać Filipa Augusta od wyprawy do Anglii. Jan znowu nabrał otuchy i zaraz

kazał powiesić owego pustelnika Piotra, który mu przepowiedział rychły upadek.

Król francuzki z gniewem przyjął Pandulfa; pomimo jego upomnień możeby przeprawił się do Anglii, gdyby nie oparł się temu hrabia Flandryi. Teraz gniew Filipa zwrócił się przeciwko Flandryi; król francuzki zaraz wyruszył pod Gandawę, po zdobyciu Flandryi miano przeprawić się do Anglii. Lecz kiedy Filip stał pod Gandawą, jego flota została prawie do szczętu zniszczoną przez statki angielskie pod *Damme*.

Teraz Jan znowu poczuł w sobie odwagę i kazał wasalom przygotować się do przeprawy do Poitou, ci wszakże odmówili posłuszeństwa, dopóki klątwa nie zostanie zdjęta z króla. Wtedy Jan napowrót przywołał biskupów do Anglii, 20 Lipca 1213 r. spotkali się oni z królem, który upadł do nóg prymasowi i prosił go o przebaczenie. Stefan Langton ze łzami w oczach podniósł króla z ziemi i poprowadził go do tumu w Winchesterze. Tu Jan publicznie przysiągł, że przywróci dobre prawa przodków swoich a mianowicie Edwarda Wyznawcy, że każdemu będzie wymierzana sprawiedliwość przez sądy królewskie i że wszyscy dotąd niesprawiedliwie prześladowani zupełną kompensatę otrzymają. Następnie zdjęto z niego klątwę. Zdawało się, że odtąd wszystko pójdzie dobrze, lecz były to tylko pozory. Kiedy Jan chciał odpłynąć do Poitou, rycerstwo oświadczyło, że czas służby w polu już minął; napróżno król, wyprzedzając wojsko, dotarł do wyspy Jersey, nikt nie poszedł za nim. Pełen gniewu wyruszył ze swojem żołdactwem na północ, aby najpierw skarcić Nortumbryjczyków. Wtedy przypomniał mu Stefan Langton, że złamie przysięgę, jeżeli poniesie oręż przeciwko własnym lennikom, nie poddawszy ich winy rozpatrzeniu sądu parów. Jan musiał zaniechać wyprawy, zgromiwszy wszakże arcybiskupa o to, że się mięsza do spraw państwa.

Kiedy 25 Sierpnia zebrali się panowie w Londynie, Stefan oświadczył im poufnie, że odnalazł dokument z czasów Henryka I, zabezpieczający wszystkie ich wolności; byłato kapitulacya elekcyjna z 1100 r. Dokument ów odczytano; z zapałem przysięgli baronowie, że do śmierci walczyć będą za dawne prawa, arcybiskup przyrzekł im pomoc swoją; i tak stanęło przymierze między Kościołem i wolnością. Stefan Langton okazał się patryotą i politykiem; podczas krótkiego pobytu w Anglii zrozumiał on charakter i postępowanie Jana. Stefan nie wierzył w szczerość pojednania

się króla z Kościołem, gdy Innocenty III, poruszony szybkiem poddaniem się Jana, widział go w lepszem świetle. Ztąd wynikło rozdwojenie między duchowieństwem angielskiem i papieżem: Stefan Langton pracował nad postawieniem króla w takiem położeniu, w któremby nic złego nie mógł on czynić, Innocenty zaś nie chciał słyszeć o żadnem ograniczaniu władzy królewskiej, na sercu leżała mu krucyata. Zatargi Jana z baronami były mu nie na rękę. Legat papieski Mikołaj z Frascati otwarcie stanął po stronie króla; duchowieństwo angielskie nie było zadowolnione z summy indemnizacyjnej i nie chciało słyszeć o zniesieniu interdyktu, dopóki nie zostaną zaspokojone jego żądania; tymczasem legat papieski zniósł interdykt 12 Lipca 1214, a więc w sześć lat i trzy miesiące po jego ogłoszeniu.

Lecz Jan nie umiał korzystać z przyjaznych okoliczności. Zagraniczna polityka, jaką teraz obrał, była wręcz przeciwną interesom jego zwierzchnika lennego; z Rajmundem, hrabią Tuluzy, z Ferrandem flandryjskim i z cesarzem Ottonem IV zawarto przymierze przeciwko Filipowi Augustowi.

Wyznaczywszy biskupa Winchesteru, Piotra des Roches, na regenta państwa, Jan odpłynął w Lutym 1214 do Rochelli, którą ciągle miał w swojem posiadaniu, i, odzyskawszy Poitou, poszedł do Bretanii. Wtem wyruszył przeciwko niemu Ludwik, syn króla Filipa, i zmusił go do cofnięcia się do Rochelli. Jan nie dokonał zamierzonych zdobyczy i nie zdołał się połączyć z wielkiem wojskiem, które Otton IV prowadził przeciwko Filipowi.

Pod wodzą cesarza Ottona wkroczyło wtedy 100,000 ludzi na terytoryum francuzkie; Filip zaledwie mógł połowę tej siły wystawić, lecz pod jego sztandarami stanął kwiat rycerstwa francuzkiego, po swojej stronie miał on sympatyę całego ludu, we wszystkich kościołach Francyi gorąco modlono się za niego. Pod *Bouvines* stoczono 27 Lipca 1214 bitwę, która rozstrzygnęła o losach Ottona IV i Jana. Przegrana Filipa byłaby także porażką Innocentego III, Jan i Otton podzieliliby się Francyą, Otton poszedłby następnie do Rzymu i na wielką skalę dokonałby sekularyzacyi majątków kościelnych. Byłto gorący poranek letni, kiedy oba wojska spotkały się ze sobą. Otton spodziewał się, że zaskoczy Francuzów przy przeprawianiu się przez r. Marque, lecz znalazł ich w wybornym szyku bojowym. Filip przed rozpoczęciem bitwy, pomodlił się w kaplicy, po za szeregami wojska kapelani śpiewali psalmy. Otton na swoje nieszczęście nie umiał ustawić wojska w należytej pozycyi, słońce świeciło jego wojownikom

w oczy. Na prawem jego skrzydle stało 30,000 Anglików, lewe składało się z Flandryjczyków, środek z Niemców północnych. Obie strony walczyły z wielką zawziętością i pogardą śmierci; król Filip i cesarz Otton osobiście znaleźli się w wielkiem niebezpieczeństwie, w końcu szala zwycięztwa przechyliła się na stronę Francuzów. Bitwa pod Bouvines rozstrzygnęła o cesarstwie Ottona, uciekł on do Kolonii a ztamtąd do Brunszwiku. Przez wuja swego słabo popierany, prawie opuszczony przez Niemców, Otton IV zakończył życie w Harzburgu 19 Marca 1218.

I dla Jana wielkiej była doniosłości rozprawa pod Bouvines. Na wiadomość o klęsce Ottona zawołał król angielski: „Odkąd pogodziłem się z Bogiem i poddałem moje państwo Kościołowi rzymskiemu, nic mi się nie wiedzie,“—wykrzyk świadczący o tem, że pojednanie z Kościołem było dla Jana tylko wybiegiem politycznym; zgnębiony na duchu zażądał on od Filipa Augusta zawieszenia broni a potem zawarł z nim pokój 18 Września 1214 r. w *Chinon*, na mocy którego odstąpił Francyi ziemie aż do Loary, zatrzymawszy dla siebie tylko Roszellę i kilka zamków. W Anglii do której teraz wrócił, oczekiwała go nowa klęska.

Baronowie rozjątrzeni byli nierządem, klęska sprzymierzonych pod Bouvines tchnęła w nich odwagę. Kiedy Jan, powróciwszy do Anglii, zaczął ściągać podatek feodalny, zwany *scutagium*, baronowie zjechali się 20 Listop. 1214 w *Edmundsbury*, „aby się tam pomodlić,“ lecz właściwie aby zawrzeć związek przeciwko królowi. Po wielu skargach na sprowadzanie obcych najemników i na nadużycia wszelkiego rodzaju, postanowili baronowie skupić się około starodawnego prawa angielskiego, określonego w kapitulacyi elekcyjnej Henryka I, a następnie jeden po drugim podchodzili do ołtarza i przysięgali, że wypowiedzą posłuszeństwo Janowi, jeżeli będzie nadal odmawiał im ich praw, i że walczyć z nim będą tak długo, dopóki praw owych uroczyście nie zatwierdzi. Po Bożem Narodzeniu mieli tłumnie stanąć przed królem a tymczasem się zbroić. Zaniepokojony tym ruchem król pośpieszył do Londynu i zamknął się w Temple; 5 Stycznia 1215 wystąpili przedeń baronowie i zażądali potwierdzenia praw króla Edwarda i „charty“ Henryka I. Jan prosił, aby mu dano czas do namysłu do Wielkiejnocy nad tak poważną i trudną sprawą; po tym terminie przyrzekł spełnić żądanie baronów. Właściwie chodziło mu tylko o puszczenie całej sprawy w odwłokę. Tymczasem kazał umacniać swoje zamki i werbować żołdactwo na lądzie stałym; przyjął nawet krzyż z rąk biskupa londyńskiego, gdyż z krzyżowcem nie

wolno było prowadzić wojny; zawiadomił Innocentego o tem, co zaszło. I baronowie zwrócili się także do papieża lecz nadaremnie; Innocenty nie chciał pozwolić na osłabienie władzy królewskiej i zabronił baronom zdobywać siłą to, co mogli oni tylko prośbami sobie wyjednać. Zaraz po Wielkiejnocy zebrało się 2,000 rycerzy w *Stamford* w hrabstwie Lincoln. Kiedy król z Oksfordu wysłał do nich arcybiskupa Stefana Langtona, wręczyli mu spis swoich żądań i oświadczyli, że jeżeli król nie podpisze tego dokumentu, to użyją siły przeciwko niemu. Jan wahał się, proponował częściowe ustępstwa i sąd polubowny pod prezydencyą papieża.

Lecz baronowie nie myśleli ustępować. Kiedy Pandulf zachęcał arcybiskupa do wyklęcia baronów, Stefan oświadczył, że lepiej zna zamiary papieża, i zagroził klątwą cudzoziemskim żołdakom, których Jan sprowadzał wbrew prawu do Anglii. Baronowie zaś teraz uroczyście wypowiedzieli posłuszeństwo królowi, nazwali się wojskiem bożem i Kościoła świętego i wybrali sobie na wodza Roberta Fitzwaltera. Kroki nieprzyjacielskie rozpoczęto od oblężenia Northamptonu; Londyn stanął po stronie rokoszan, 17 Maja baronowie zajęli stolicę. Zabierano majątki stronników królewskich i Żydów. Jan widząc, że źle stoi jego sprawa, kazał powiedzieć baronom, że gotów jest przyznać wszystkie prawa i żądane swobody, i pozwolił im nawet oznaczyć czas i miejsce zjazdu. Postanowiono zebrać się 15 Czerwca na łące *Runnymeade* pod Staines, nad Tamizą.

W oznaczonym czasie przybył król z duchowieństwem i swoimi stronnikami, z drugiej strony stawili się baronowie; przez cztery dni obradowano a 19 Czerwca 1215 podpisano ów pamiętny dokument, który pod nazwą *Magna Charta* obejmował summę praw ówczesnej szlachty angielskiej i który stał się jakby warownią wolności ludu angielskiego. Magna Charta wszakże była prostem usunięciem świeżych nadużyć a nie jakąś systematycznie obmyśloną konstytucyą polityczną: przy jej układaniu myślano o utrzymaniu dawnych praw a nie o obaleniu istniejącego ustroju państwowego [1]).

---

[1]) Najpierw przyrzeka tu król przywrócić Kościołowi angielskiemu jego dawne prawa i swobody a przedewszystkiem wolność wyborów; *scutagia* i inne daniny lenne miały być odtąd pobierane przez króla tylko na jego wykup, gdyby dostał się on do niewoli, nadto przy pasowaniu najstarszego syna królewskiego na rycerza i przy wyposażaniu jego córki najstarszej. Do pobierania wszelkich innych podatków nieodzownem jest przyzwo-

W § 61 zastrzeżono: Baronowie obiorą 25 panów, którzy czuwać mają nad dokładnem wykonaniem dokumentu swobód angielskich; gdyby król lub jego urzędnicy dopuścili się jakiejkolwiek obrazy nadanych praw i przywilejów, to panowie ci winni są zaraz zażądać usunięcia nadużycia, a gdyby król prośby ich nie spełnił, to mają oni prawo, w 40 dni po ostrzeżeniu, wszelkimi środkami zmusić go do tego; nie wolno im tylko dotykać się osoby króla,

---

lenie wielkiej Rady złożonej z wasalów koronnych, a mianowicie arcybiskupów, biskupów, opatów, hrabiów i baronów większych, którzy mieli być wzywani w tym celu osobnemi pismami królewskiemi *(writs)*, z oznaczeniem czasu, miejsca i przedmiotu obrad. Tym sposobem położono podstawę przyszłej *Izby wyższej* i przyznano narodowi prawo uchwalania podatków. Inne paragrafy zabezpieczają poddanych przeciwko nadużyciom króla jako najwyższego pana lennego: oznaczono opłatę za przechodzenie majątków lennych z ojca na syna *(relief)*: 100 funtów z majątków hrabiowskich, 100 marek z majątku barona, 100 szylingów z każdej posiadłości rycerskiej. Zabezpieczono także prawa małoletnich spadkobierców: nie mogli oni odtąd być zmuszani do wstępowania w związki małżeńskie wbrew ich woli i bez poprzedniego porozumienia rodziny. Wdowy mogły pozostawać we wdowieństwie, dopóki chciały. (Ob. niżej *Systemat feodalny)*. Przedtem sądy towarzyszyły osobie króla, co było bardzo uciążliwe dla stron procesujących się przy ciągłem przenoszeniu się dworu królewskiego z miejsca na miejsce. Dlatego już król Ryszard zaprowadził w Westminsterze sąd do spraw między osobami prywatnemi, który odtąd istniał pod nazwą *Court of common pleas* czyli sądu cywilnego. Ważne jest także zastrzeżenie, że nie wolno nikomu sprzedawać ani odmawiać wymiaru sprawiedliwości, że człowiek wolny nie może być aresztowany lub więziony, pozbawiany własności lub w jakibądź sposób karany inaczej, jak za należytym wyrokiem równych mu ludzi (pares), zgodnie z prawami krajowemi: (§ 39. *Nullus liber homo capiatur vel imprisonetur aut dissaisiatur aut utlaghetur aut exuletur aut aliquo modo destruatur, nec super eum ibimus, nec super eum mittemus, nisi per legale judicium parium suorum vel per legem terrae.* § 40. *Nulli vendemus, nulli negabimus aut differemus rectum aut justitiam.* Stolicy, tudzież innym miastom, osadom i przystaniom morskim przyznano wszystkie ich wolności, prawa i przywileje, zaprowadzono jednakowe miary i wagi w całem państwie; zapewniono cudzoziemskim kupcom swobodny przyjazd do Anglii i powrót; wszyscy ludzie wolni mogli odtąd bez przeszkody wyjeżdżać z Anglii do obcych krajów i wracać ztamtąd, pod warunkiem zachowania wierności poddańczej. Okazuje się ztąd, że Anglja była już wtedy państwem handlowem. Złagodzono także uciążliwe przepisy leśne. Nieuzasadniony jest zarzut, jakoby tylko o sobie myśleli baronowie angielscy przy układaniu Magna Charta; nietylko bowiem zastrzeżone są w niej prawa i przywileje miast lecz w § 60 wyraźnie powiedziano, że wszystkie swobody i przywileje, jakie król nadał możnym panom, duchownym i świeckim, mają być także zachowywane przez tych ostatnich odnośnie do ich lenników. Tym sposobem niżsi wasale zabezpieczeni byli od ucisku swoich panów lennych.

królowej i ich dzieci. Król zgodził się na wszystko, nawet na ten ostatni paragraf. Następnie kazał ogłosić ów dokument w całej Anglii; nieopisana ztąd powstała radość; mówiono sobie: Bóg poruszył serce królewskie, w błąd wprowadzone przez cudzoziemców. Na cudzoziemców spadła teraz cała nienawiść, zatrzymywano podejrzanych ludzi na ulicach i drogach, zmuszano ich do wymawiania pewnych wyrazów saksońskich i normandzkich i znieważano, jeżeli akcent wypadł fałszywie.

Lecz nie nastały jeszcze w Anglii czasy wolności i szczęścia, postępowanie Jana było arcydziełem obłudy. Zaledwie rozeszło się zebranie, a zaraz wystąpiło na jaw prawdziwe usposobienie króla. Wzdychał on, zgrzytał zębami z wściekłości, gryzł drzewo i słomę, i raz po raz wołał: „Dlaczego moja nieszczęsna i bezwstydna matka na świat mię wydała?“ Dworzanie przytakiwali mu, mówili, że jest królem bez władzy królewskiej, niewolnikiem ludu, piątem kołem u wozu. Postanowiono pocichu się zbroić i za jakąbądź cenę nawerbować ochotników na lądzie stałym. Jan zawiadomił papieża o swojem położeniu, skarżył się, że gwałtem wymuszono na nim ustępstwa i prosił o opiekę. Innocenty miał zawołać wtedy: „Czyż baronowie wyobrażają sobie, że potrafią strącić z tronu króla oznaczonego znakiem krzyża a pozostającego pod osłoną Stolicy apostolskiej?“ Panów angielskich zawiadomiono, że papież poczytuje wymuszoną tę umowę za niemającą żadnego znaczenia lecz że im przyrzeka, iż ich prawom nie stanie się żadna krzywda.

Baronowie doszli do przekonania, że król nie myśli dotrzymać umowy. Wkrótce potem znikł on im z oczu; potajemnie udał się na wyspę Wight, aby tam bezpiecznie oczekiwać na przybycie obcych najemników. Tymczasem znowu wybuchła wojna domowa. Baronowie zajęli Rochester; król zebrawszy oddział żołdactwa, stanął pod tem miastem i po 8 tygodniach oblężenia zmusił je do poddania się. Rochester zostało zburzone. Następnie z jedną częścią wojska Jan poszedł na północ, drugi jego oddział pustoszył południowe okolice. Nigdzie nie stawiano oporu. Z wyuzdaną zaciekłością król poniósł spustoszenie aż pod Edynburg. Palono miasta, zamki, wsie. „Ci synowie szatana, skarży się mnich z St Albans, rozpostarli się po Anglii jak szarańcza; czego sami nie pożarli, to oddawali na pastwę ogniowi... Nawet księża przy ołtarzach nie byli pewni życia.“ I na południu wojsko królewskie nie spotkało oporu. Co robili więc baronowie? Jeden ze współczesnych powiada: „Wzdychając, dowiadywali się oni o postępach

króla; Bóg dał, mówili baronowie, Bóg wziął, jego woli trzeba się z rezygnacyą poddać.“ Innocenty rzucił na nich klątwę, nawet Stefana Langtona, swego towarzysza szkolnego i powiernika, surowo zgromił i zawiesił w urzędzie.

Tymczasem straszliwie gospodarował Jan zarówno w Szkocyi jak w Anglii; młody król szkocki *Aleksander II* połączył się był z baronami i jesienią 1215 przekroczył granicę. Teraz musiał on ustąpić z Anglii a Jan ścigając go, niszczył wszystko naokół. Wtem groźne wiadomości powołały króla angielskiego na południe.

Baronowie, gnębieni przez króla, postanowili oddać koronę angielską Ludwikowi (VIII), synowi króla Filipa Augusta. Ich wysłańcy udali się z odpowiedniemi pełnomocnictwami na dwór francuzki. Filip August zażądał zakładników, żądanie jego spełniono. Wyprawił szpiegów do Anglii, i ci przynieśli mu pomyślne wiadomości. Korona angielska byłaby bardzo pożądanym nabytkiem dla Kapetyngów, lecz Innocenty III był groźnym przeciwnikiem. Już wysłaniec papieski zagroził klątwą, gdyby król francuzki pozwolił synowi swemu udać się do Anglii.

Filip postępował z wielką przebiegłością: wobec legata papieskiego zaprzeczał, jakoby Anglja była własnością Stolicy rzymskiej; mówił, że Jan nie mógł jej podarować papieżowi, gdyż sam nigdy nie był prawowitym królem; najpierw chciał wydrzeć koronę swemu bratu Ryszardowi, przez co ściągnął na siebie klątwę, następnie został potępiony wyrokiem parów za zamordowanie Artura; wreszcie, twierdził król francuzki, Jan nie mógł rozporządzać koroną bez zgody baronów, a przyjmując ją, Innocenty dał szkodliwy przykład innym państwom. Przytem zapewniał Filip, że nie myśli ani radą ani orężem popierać wyprawy syna do Anglii. Wtedy stanął Ludwik przed ojcem i rzekł: „Królu, jestem hołdownikiem twoim z tych wszystkich ziem, jakie mi z tej strony morza nadałeś, co się zaś tyczy królestwa Angielskiego, to w niczem rozkazywać mi nie możesz; co do tego punktu poddaję się wyrokowi parów i do ostatniego tchnienia bronić będę mego prawa słusznego i praw mojej małżonki.“ Jego żoną była Blanka Kastylska, siostrzenica Jana. 21 Maja 1216 Ludwik wylądował pod Sandwich i bez przeszkody przez Kent poszedł do Londynu, gdzie ludność z zapałem go powitała i złożyła mu przysięgę na wierność w kościele ś. Pawła.

Teraz stronnicy Charty nabrali znowu odwagi, północna i środkowa Anglja powstały, król szkocki znowu wkroczył do Anglii; aby stoczyć bitwę z Janem, Ludwik wyruszył na północ, nie zwa-

żając na klątwę papieską. Lecz nie przyszło już do bitwy między nim a Janem. Dni tyrana były policzone. Jeden cios po drugim uderzał w króla angielskiego. Wielu jego stronników przeszło do Ludwika, jego główna podpora, papież Innocenty III umarł 16 Lipca 1216, morze zabrało mu ostatnią jego nadzieję a mianowicie jego skarby. Kiedy bowiem król przeprawiał się przez zatokę Wash, fale morskie pochłonęły wszystkie jego wozy ze skarbami i klejnotami koronnymi. Chciwość była wybitnym rysem w charakterze Jana; smutek, wywołany tą stratą, sprowadził febrę, na którą niegodziwy ten król zakończył życie w Newark nad rzeką Trent 19 Października 1216.

Hiszpanja od połowy XII wieku. Bitwa pod Naves de Tolosa.

Upadek państwa Morabitów w Afryce wkrótce oddziałał na Hiszpanję, nad którą potęga Almohadów zawisła jak chmura burzę zapowiadająca. Zagrożeni przez Almohadów Morabici musieli wycofać swoje garnizony z warowni hiszpańskich, w niektórych miastach wybuchły powstania, ludzie ambitni sięgali po władzę najwyższą.

Za przykładem Abdallaha poszedł inny uczeń Algazalego (str. 318), *Ahmed Ibn Kosai*. Stronnicy jego najpierw zajęli pewien zamek, potem zdobywali całe miasta. Pomyślność dodawała im śmiałości, wkrótce cała Algarbja stanęła w rokoszu. Teraz wybuchło także powstanie w Kordubie, następnie w Murcyi, Almeryi i Maladze. Ciężkie było położenie wodza Morabitów, mianowicie od śmierci Alego 1144. Wojnę prowadzono z nieubłaganą zawziętością; przeciwnicy, powiada pewien arab, tępili się wzajem jak rozwścieczone zwierzęta dzikie. 1145 Kosai zawiadomił Abdolmumina o zmianach zaszłych w Hiszpanii, o odebraniu znacznej części kraju Morabitom. Abdolmumin pochwalił Kosaiego, mianował go walim Algarbii i posłał na pomoc jego stronnikom 30,000 ludzi do Hiszpanii. *Alfons Henriquez* portugalski połączył się z Morabitami, których nie potrzebował teraz się lękać, i korzystając z walk między Muzułmanami, rozszerzał swoje posiadłości; toż samo uczynił „cesarz“ Alfons i zajął 1144 ważną warownię nadmorską Almeryę. Wtem 1148 napłynęły nowe tłumy zbrojne z Afryki, gdyż Abdolmumin po pokonaniu kilku powstań w Magrebie, miał znowu wolne ręce; 1146 Marokko zostało zdo-

byte przez Almohadów. Teraz mógł on większe siły wyprawić do Hiszpanii.

Tu poddały się Almohadom najpierw Xeres, Gibraltar i Sewilla, 1148 Korduba i Granada, 1149 wszystkie miasta Andaluzyi, trzymała się tylko Murcya przez przymierze z Alfonsem, 1157 r. Almohadowie zajęli Almeryę i szturmem zdobyli Granadę. Morabitom pozostała tylko Majorka, 1160 r. odebrano Normandom Tunis, Mehadyę i wszystkie miasta na północnem wybrzeżu Afryki; poczem Abdolmumin zaczął się sposobić do „wojny świętej“ w Hiszpanii. Tam powoływali go już oddawna Maurowie. „Stolica Hiszpanii, mówili oni w 1151 roku, ognisko Muzułmanów w tym kraju, jest zagrożone przez tyrana Alfonsa, pola są przezeń poniszczone, wsie popalone; wszyscy zwracają oczy ku tobie, jak ku szczytowi niebotycznej góry, z którego spłynie im pomoc i opieka.“

W istocie Abdolmumin wylądował 1161 r. pod Gibraltarem. Alfons portugalski poniósł klęskę w krwawej bitwie pod Badajozem, 1162 Abdolmumin zwyciężył emira Walencyi i Chrześcjan. „Straty obu stron były bardzo wielkie i rzeź była straszliwa: krew wojowników płynęła strumieniami na pobojowisku, ztąd dzień ów nazwano „azabikat“ t. j. dniem rozlewu krwi.“ 1163 znowu stoczono pod Kordubą wielką bitwę, „w której obie strony walczyły jak tygrysy i lwy rozwścieczone.“ Abdolmumin postanowił w tym roku położyć koniec panowaniu chrześcjańskiemu w Hiszpanii; zebrał 300,000 jeźdźców, a w ich liczbie 80,000 weteranów i 100,000 piechoty, gdy 15 Maja 1163 śmierć go zaskoczyła. Pewien historyk arabski tak o nim mówi: „Było mąż wyborny, czciciel mędrców i opiekun wszystkich dzielnych głów owego czasu. Za rządów Abdolmumina kwitły sztuki i nauki we wszystkich jego państwach, a szczególniej w Hiszpanii, jakkolwiek wojny ciągle ten kraj trapiły; waleczny, stanowczy, nieustraszony pośród niebezpieczeństw, Abdolmumin mógł znosić największe trudy i był bardzo umiarkowany w napoju i jadle; było zdobywca prawowierny i obrońca Islamu w Afryce i Hiszpanii, na wschodzie i zachodzie.“ Władca ten kazał wymierzyć i opisać wszystkie swoje posiadłości a to dla równomiernego podziału podatków, założył w Marokko szkołę, w której się mieli kształcić wodzowie, politycy i urzędnicy, budował meczety; prześladował wszakże Żydów i Chrześcjan i żądał od nich, aby albo przyjęli Islam albo wynieśli się z jego państwa; wszelkie nabożeństwo publiczne było im wzbronione.

Po nim nastąpił syn jego *Jussuf* Abu Jakub, który 1171 r. przeprawił się do Hiszpanii i zaraz rozpoczął „świętą wojnę“ z Chrześcjanami. Walencyę zdobyto zdradą; synowie emira Walencyi oddali Jussufowi swoje posiadłości i wyspy Balearskie za wynagrodzenie pieniężne. Teraz Almohadowie mieli tylko Chrześcjan przed sobą. Przeciwko nim wystąpił Jussuf 1184 na czele potężnego wojska; z Sewilli zamierzył on ponieść oręż zwycięzki przez Portugalję do Leonu i Kastylii.

Almohadowie stanęli pod miastem Santarem, którego mężnie bronił Sancho. Aby ukryć zamierzony atak, Jussuf wysłał w nocy syna swego z oddziałem wojowników ku Lizbonie; rozkaz źle zrozumiano i zamiast ku Lizbonie wyruszono do Sewilli. W obozie rozeszła się wieść, że król kazał odstąpić; wtem nad ranem nadszedł Alfons na odsiecz z 15,000 ludzi, jednocześnie oblężeni zrobili wycieczkę; obóz Almohadów został zdobyty i Jussuf zarąbany.

Następca tronu *Jakub*, który znajdował się w obozie pod Santaremem, ukrył śmierć ojca aż do powrotu swego do Marokko i dopiero wtedy kazał sobie hołd złożyć. Jakub, z przydomkiem *Almansur*, najpierw musiał poskromić kilka powstań morabickich a potem poszedł do Hiszpanii, aby pomścić klęskę poniesioną przez ojca pod Santaremem 1189. „Podczas tego pochodu, powiada pewien arab, kazał Jakub pustoszyć pola, grabić zapasy zboża, zabierał do niewoli i tępił mieszkańców, palił plony, wsie i miasta.“ Obciążony łupami, z mnóstwem niewolnika powrócił do Afryki; tymczasem w Hiszpanii dalej toczyła się wojna między jego wodzami i Chrześcjanami.

Alfons VIII, król Kastylii, tak się czuł pewnym zwycięztwa, że posłał władcy Almohadów list pogardliwy z wyzwaniem do walki. Jakub Almansur, uniesiony gniewem, odpisał królowi na tymże liście: „Allah wszechmocny wyrzekł: zwrócę się przeciwko nim, proch i gnój uczynią z nich wojownicy moi, których nigdy oni nie widzieli i którym wymknąć się nie potrafią; wtrącę ich w przepaść i tam wytępię.“ Kopje listu rozesłano po całem państwie, wszędzie obudziła się żądza zemsty, nawet starcy i dzieci wstępowali do szeregów. Sfanatyzowane wojsko muzułmańskie przeprawiło się 1195 do Hiszpanii.

Alfons także się zbroił i wezwał królów Nawarry i Leonu, aby zapomnieli o dawnych urazach i z nim się połączyli. Pod *Alarkos* stoczono bitwę 19 Lipca 1195. Śmiało rozpoczęli Chrześcjanie atak, 8,000 rycerzy, okrytych pancerzami, uderzyło na

nieprzyjaciela, Muzułmanie ich odparli; drugi napad także się nie powiódł Chrześcjanom, za trzecią razą wojsko chrześcjańskie z początku wzięło górę, lecz nadeszły posiłki nieprzyjacielowi i Chrześcjanie ponieśli straszliwą klęskę. Alfons zaledwie zdołał ocalić życie. Jeńcom, w liczbie 24,000, zwycięzca wspaniałomyślnie podarował wolność lecz zburzył mnóstwo miast i wsi.

Almohadowie stanęli u szczytu potęgi. Zjednoczona Hiszpanja zaledwie zdołałaby się im oprzeć a cóż dopiero podzielona! Spotykamy wówczas pentarchję w Hiszpanii, drobne państwa chrześcjańskie prawie ciągle swarzą się i walczą ze sobą.

Na zachodzie istniała mała *Portugalja*. *Alfons* panował tu do 1185. Rządy jego upłynęły na wojnach bezustannych; 1180 Portugalczycy odnieśli pierwsze zwycięztwo morskie nad Saracenami pod *Espihel*. I syn jego *Sancho I* umiał władać mieczem; przy pomocy krzyżowców z Flandryi, Hollandyi i Fryzlandyi, którzy w drodze do Palestyny szukali schronienia przeciwko burzy w porcie lizbońskim, zdobył on 1189 Silves i inne miejscowości Algarbii i odtąd mianował się *rex Portugalliae et Algarvii*. Lecz głównie pracował Sancho nad podniesieniem kraju, zniszczonego przez napady Saracenów, przez głód i choroby, podźwignął rolnictwo, za co mu dano przydomek *el Lavrador*, starał się zaludnić wsie i miasta, i ztąd otrzymał zaszczytną nazwę *el Poblador*.

We właściwej Hiszpanii *Alfons Rajmundez* (str. 314) był najpotężniejszym władcą, lecz po jego śmierci 1157 rozpadło się jego państwo, najstarszy syn *Sancho III*, 1157—1158, otrzymał Kastylję, Biskaję, Burgos i Toledo; młodszy syn *Ferdynand II* dostał Asturyę, Leon i Galicyę. Po śmierci Sancha wybuchły w Kastylii zatargi o regencyę między dwoma potężnymi rodami Lara i Castro; Ferdynand wmięszał się do tych zatargów, wkroczył do Leonu i nazwał się królem Hiszpanii; 1166 młodszy *Alfons* uznany został za pełnoletniego, jestto ów Alfons VIII, który poniósł klęskę pod Alarkos. Wojowniczy ten król wydarł Nawarze trzy prowincye Alawę, Biskaję i Gwipozkoę, i założył 1208 *uniwersytet w Palencyi*, dokąd powołał uczonych mężów z Francyi i Włoch.

W *królestwie Leonu* i Galicyi panował Ferdynand II, 1157—1188, a po nim syn jego Alfons IX do 1230.—W *Aragonii* na tronie zasiadał *Alfons II*, 1162—1196, którego całe prawie życie upłynęło na walce z Sanchem nawarskim; następcą Alfonsa był syn jego *Don Pedro II*.—Nad *Nawarrą* panował wyżej wspomniony *Garcyas Ramirez*, 1135—1150, po nim jego syn *Sancho VI* Mądry, 1150—1194, następnie *Sancho VII*, 1194—1234. Kiedy Alfons

kastylski wyruszył 1195 przeciwko Almohadom, królowie Leonu i Nawarry wkroczyli do jego kraju; król kastylski zawarł zawieszenie broni z Muzułmanami, wszedł do posiadłości swoich przeciwników chrześcjan i srogo się na nich pomścił. Alfons II aragoński, z powodu surowości obyczajów nazwany *Wstydliwym*, daremnie starał się przywrócić zgodę między książęty chrześcjańskimi; lecz i on przyłożył się do rozdrobnienia Hiszpanii, przeznaczając po swojej śmierci Aragonję synowi Don Pedrowi a Prowancyę Alfonsowi.

Te ciągłe wojny wewnętrzne sprowadziły straszliwe zdziczenie ludu, mordy i gwałty stały się rzeczą zwykłą, zatargom i bójkom nie było końca, królowie rozwodzili się z żonami swojemi dla chwilowych korzyści. Piotr II aragoński, kiedy wstępował w związek małżeński 1204 z Maryą z Montpellier, musiał uroczyście przyrzec, że do końca życia nie ożeni się z inną kobietą; jak pospolite musiały być wtedy rozwody! Tylko energiczne wystąpienie Kościoła zaradziło złemu. Władza królewska i władza biskupia starły się ze sobą; jeżeli życie społeczne miało pozostać chrześcjańskiem, to trzeba było najpierw w najwyższych jego sferach przywrócić świętość małżeństwa [1]).

Kościół jednoczył rozdrobnioną Hiszpanję, on to znowu wyprowadził lud hiszpański ze zdziczenia i tchnął weń nowe siły do walki z Maurami. Kościół powołał do życia hiszpańskie *zakony rycerskie*, które świadczyły, że chrześcjański lud półwyspu iberyjskiego, pomimo rozpadnięcia się na pięć czy sześć państewek, był zjednoczonym w wyższej sferze życia [2]).

---

[1]) Kiedy Alfons, następca tronu portugalskiego, połączył się w widokach politycznych z Urraką, blizką swoją krewną, córką Alfonsa kastylskiego, małżeństwo to uznane zostało za nieprawne. Ponieważ król z tego powodu prześladował biskupa Porto, Innocenty III rzucił więc na niego klątwę i kazał ją dwa razy w tygodniu ogłaszać pośród świec gorejących i przy biciu w dzwony. Podobnież unieważnione było małżeństwo Alfonsa, króla Leonu, z Berengaryą, córką Alfonsa VIII. Próbowano stawiać opór, na co Innocenty III odpowiedział klątwą i interdyktem, i 1204 małżeństwo zostało rozerwane. Wszelkie perswazye i zastawianie się widokami politycznymi papież odpierał, powołując się na przepisy kanoniczne o małżeństwie i powtarzając: „nie możemy mieć żadnego względu na dostojeństwo osoby.“

[2]) Zakonami tymi były: 1. zakon *St Jago di Compostella*. Pielgrzymom, udającym się do grobu ś. Jakóba w Compostelli, srodze częstokroć dokuczali Maurowie i dlatego kanonicy od ś. Eligjusza chętnie przyjęli propozycyę Don Pedra Fernandeza z Fuente Encelada, założenia wraz z kilku rycerzami oso-

Lecz i innych jeszcze bojowników sprawy chrześcjańskiej sprowadzał Kościół do Hiszpanii; na jego głos krzyżowcy tysiącami porzucali ziemię rodzinną i walczyli przeciwko Muzułmanom. A pomoc ta wielce była teraz potrzebną, gdy cała Afryka wrzała zapałem wojennym i wyprawiła pół miljona ludzi za cieśninę Gibraltarską, postanowiwszy podbić jeszcze raz Hiszpanję aż do Pirenejów. Obie strony gorąco się przygotowywały do walki, która miała rozstrzygnąć o przyszłości półwyspu. Alfons VIII kastylski wysłał Gerharda, biskupa Segowii, do papieża z prośbą o wspomożenie zagrożonej Hiszpanii, innych prałatów wyprawiono w poselstwie do Francyi i Niemiec. Innocenty III wzywał książąt i ludy do zgody: „teraz nadeszła chwila, kiedy wszyscy wzajem pomagać sobie winni; gdyż wróg krzyża zamierza nietylko ujarzmić Hiszpanję ale i nad innymi ludami rozciągnąć swoje panowanie.“ W istocie, gdyby upadła Hiszpanja chrześcjańska, wówczas Francya, Niemcy, Włochy zostałyby wydane na łup Islamowi.

W Maju 1211 *Mahomet*, syn Jakuba, wylądował w Taryfie na czele niezliczonego wojska, „które, jak powiada historyk arabski, pokryło góry, pola i równiny i zapełniło głębie dolin.“ Na

---

bnego zakonu dla obrony pielgrzymów. Ustawę tego zakonu zatwierdził papież Aleksander III roku 1175. Rycerze ci nosili płaszcz biały z czerwonym krzyżem, i przyrzekali bronić podróżnych, wspierać biednych, nadto ślubowali posłuszeństwo, wspólność własności i życie moralne (nie celibat). Wielki mistrz zakonu miał przy sobie Radę z 13 członków, którzy mogli go złożyć z urzędu, gdyby się okazał on niezdolnym lub niegodnym swego dostojeństwa. 2. Drugiem stowarzyszeniem rycerskiem był zakon *Kalatrawa*, założony 1158 przez opata Rajmunda.—Rycerze tego zakonu przyjęli regułę cysterską i zaprowadzili między sobą surową karność; przy stole, w kościele i w dormitarzu wymagane było milczenie; nawet podczas snu i przy pracy rycerze musieli być gotowymi do walki i trzymać miecz przy sobie. 3) Trzeci zakon, zwany *Alkantara*, założyli dwaj bracia Suarez i Gomez 1156 roku celem zupełnego oddania się walce z Maurami. I ten zakon zaprowadził u siebie regułę cysterską i otrzymał zatwierdzenie papieża Aleksandra III 1177 r. Za przykładem Hiszpanii poszła Portugalja, dokąd tak samo jak do Hiszpanii powołano Templaryuszów i Joannitów. Alfons, założyciel państwa portugalskiego, sam wstąpił do zakonu Templaryuszów i nadał mu obszerne posiadłości i wielkie dochody. Powstał tu także osobny zakon *rycerzy z Evory* 1162; później siedzibę jego przeniesiono do *Avis*. Rycerze zobowiązywali się do bronienia religii orężem, do nieustannej walki z Maurami. Zakon ten pozostawał w ścisłym związku z cystersami; wielki mistrz otrzymywał z rąk opata cysterskiego oznaki swojej godności i składał przed nim przysięgę posłuszeństwa. Bracia zakonni byli zarazem zakonnikami i rycerzami.

szczęście dla Chrześcjan postanowił Mahomet najpierw zdobyć górską warownię Salvatierra, w której rycerze Kalatrawy tak bohatersko się bronili, że Chrześcjanie mieli czas do zebrania sił swoich.

Około Zielonych Świątek 1212 pośpieszyli do Toledo biskupi, rycerze, mieszczanie, rycerze zakonni, Portugalczycy pod infantem Pedrem, Aragończycy, wojownicy z Nawarry i Leonu. Z za Pirenejów przybyli „ultramontanie," Francuzi i Burgundczycy, 2,000 baronów, 10,000 rycerstwa, 50,000 piechoty; z dalekiej Austryi nadchodził Leopold Sławny. Rozumiano to dobrze, że w Hiszpanii ma się teraz rozstrzygnąć przyszłość Europy katolickiej.

Na 23 Maja zapowiedziana była w Rzymie procesya błagalna, aby Bóg udzielił zwycięztwa orężowi chrześcjańskiemu. Innocenty III szedł podczas niej boso, tak samo jak inni, i w gorącej przemowie wezwał wiernych, aby popierali obrońców sprawy Chrystusowej.

W Toledo zebrali się Chrześcjanie. W trzy dni po ś. Janie wyruszyli na południe trzej królowie, Kastylii, Aragonii i Nawarry, każdy na czele swego wojska. Ultramontanie szli przodem pod wodzą Diego Lopeza de Haro. Wojsko chrześcjańskie najpierw zdobyło warownię Malagon, potem Kalatrawę, przeszło obok Salvatierry i stanęło w okolicy *Naves de Tolosa*, w Sierra Morena 15 Lip. 1212. „Don Rodrigo, arcybiskup toledański, i inni prałaci obchodzili wojsko i głosili odpuszczenie grzechów tym wszystkim, którzy mężnie walczyć będą w bitwie dnia następnego. Około południa oznajmili heroldowie, że nazajutrz ze świtem bitwa się rozpocznie. Kiedy widnieć zaczęło, prałaci odprawili mszę ś. i rozdali komunię; wszystkich ręce i oczy wzniosły się ku niebu, całe wojsko wyruszyło przeciwko nieprzyjacielowi." Środkiem dowodził król Kastylii, prawem skrzydłem król Nawarry, lewem król Aragonii; przednią straż stanowiło 500 doborowych rycerzy pod Diego Lopezem de Haro.

Jak morze wzburzone, wylało się ku nim wojsko nieprzyjacielskie; Mahomet kazał rozpiąć swój namiot czerwony na znak, że stacza bitwę, i zasiadł w nim na tarczy, jego rumak stał przed namiotem w pogotowiu. Władca Almohadów trzymał w ręku Koran, spisany ręką Otmana i poczytywany za najświętszą relikwję. Z pięciu części składało się całe wojsko muzułmańskie: straż przednią stanowiło 175,000 ochotników, Andaluzyanie stali na prawem skrzydle, Berberowie na lewem, w środku znajdowało się jądro potęgi wojennej Almohadów, około namiotu Mahometa umieszczono

doborowy oddział najwaleczniejszych wojowników. Nierozstrzygnięta bitwa toczyła się do południa, wtedy dopiero pierzchnęło prawe skrzydło muzułmańskie, poczem i między Berberami wynikło zamięszanie. Mahomet uciekł z pobojowiska a rzeź do nocy się przeciągnęła; wojsku chrześcjańskiemu dano rozkaz, aby nie zabierało jeńców. „Wtedy było tylu poległych, że z powodu nagromadzenia trupów nie można było naprzód się posunąć, i jeżeli kiedybądź Maurowie okryli Chrześcjan hańbą, to wówczas należycie im odpłacono.“ A pewien arab powiada: „Od owej klęski straszliwej runęła potęga Muzułmanów w Hiszpanii, odtąd nie udawały się im wszystkie ich wyprawy, nieprzyjaciel zawładnął prawie całym krajem.“ Podług relacyj chrześcjańskich Maurowie mieli 200,000 poległych, podług sprawozdań arabskich wyginęło prawie całe wojsko muzułmańskie. Znużeni ściganiem wrócili zwycięzcy na pole bitwy. Prymas toledański zaintonował „Te Deum,“ i jak grom rozlegało się po nocy śpiewanie zwycięzców. Następnego dnia rano rozdzielono olbrzymie łupy, składające się ze złota, srebra, drogich kamieni, materyj kosztownych i koni. Brak prowjantu i choroba zaraźliwa zmusiły krzyżowców do odwrotu. W Kalatrawie spotkali oni księcia Leopolda austryackiego i jego rycerzy, którzy przybyli za późno. Odtąd dzień 16 Lipca, nazwany dniem tryumfu Krzyża, miał być po wszystkie czasy obchodzony wielkiem nabożeństwem dziękczynnem. Papieżowi posłano w darze namiot władcy Almohadów, główną chorągiew i lancę Mahometa. Innocenty III wzywał zwycięzkich królów do pokory, mówiąc, że nie siła ludzka a Bóg odniósł zwycięztwo. Z radością dowiedziało się Chrześcjaństwo o wielkiej klęsce Muzułmanów; Europa swobodniej odetchnęła.

Albigensi *).

Nigdy jeszcze nie jaśniał Kościół taką potęgą polityczną jak za Innocentego III lecz nigdy także nie zagrażało mu większe niebezpieczeństwo. Przeciwko Kościołowi podniosła się burza, nie

*) Histoire générale de Languedoc par Dom. *Claude de Vic* et Dom. *Vaissette*;—Histoire de la croisade contre les hérétiques Albigeois écrite en vers provencaux et publiée par *Fauriel*;—Histoire et la doctrine de la secte de Ca-

mniejsza od tej, jaką aryanizm wywołał w IV wieku; pewną częścią społeczeństwa chrześcjańskiego zawładnęły dawne, już pokonane, i nowe pojęcia i doktryny: wyobrażenia indyjskie, perskie, panteizm aleksandryjski, idee arystotelowskie, które przez Bagdad i Kordubę dostały się do Europy zachodniej. Pomimo odmienności swoich przekonań religijnych heretycy ówcześni z jednakową zaciętością zwalczali istniejący Kościół, zaprzeczając jego ustanowienia Bożego i wydzierając mu jego wyznawców. Od morza Czarnego do oceanu Atlantyckiego przeciwnicy Kościoła pozostawali w ścisłym związku ze sobą, i tylko taki mąż wielki jak Innocenty III mógł nietylko ocenić ogrom niebezpieczeństwa lecz i wynaleźć środki do jego usunięcia.

Amalryk z Beny, pod Chartres, professor filozofii i teologii w uniwersytecie paryzkim, szerzył doktrynę panteistyczną, podług której wszystko jest Bogiem a Bóg jest wszystkiem. Wszystko, co istnieje, jest jedno, a jednością tą jest Bóg. Stworzenie i wszelkie życie jest procesem ruchu i rozwoju Bożego; proces ten przebywa trzy peryody: królestwo Ojca, Syna i Ducha. Królestwo Ojca sąto czasy Starego Testamentu, czasy panowania prawa Mojżeszowego. Chrystus przyniósł nowe prawo i nowe formy: sakramenta Eucharystyi i chrztu. Lecz i panowanie Chrystusa minęło już w obecnej chwili, gdyż Duch ś. zaczyna panować; sakramenta i kult są niepotrzebne; Duch objawia się tym, którym jest dany; nad kim Duch panuje, ten nie popełnia żadnego grzechu. Ojciec tak samo stał się człowiekiem w Abrahamie jak w Synu Maryi, w Owidyuszu Bóg tak samo się objawił jak w św. Augustynie. Każdy może tak samo stać się Bogiem, jak był nim Jezus Chrystus, każdy jest Chrystusem, każdy jest Duchem ś. Kto posiada znajomość Boga, ten nosi w sobie raj. Celem wszech rzeczy jest Bóg, wszystko ku niemu zmierza, aby się z nim zjednoczyć. Oskarżony przez uniwersytet Amalryk, wyprzysiągł się, na rozkaz papieża, swojej doktryny 1207, i umarł wkrótce potem lecz nie umarła z nim jego nauka. Bóg jest miłością, mówili jego uczniowie, dla „oświeconego“ prawo moralne nie ma żadnego znaczenia; człowiek, napełniony Duchem ś., jest bezgrzesznym, choćby cudzołoztwa się

---

thares ou Albigeois par *Schmidt;*—Recherches historiques sur la véritable origine des Vaudois et sur le caractère de leurs doctrines primitives par *Charvaz; Dieckhoff*, Die Waldenser im Mittelalter;—*Herzog*, Die romanischen Waldenser; *Sismondi*, Les Croisades contre les Albigeois.

dopuszczał; zmartwychwstanie umarłych dokonywa się w teraźniejszości, innego zmartwychwstania niemasz; niebem jest wiedza, piekłem jest grzech, papież jest antychrystem. Najgłośniejszy z uczniów Amalryka *Dawid z Dinanto* (w Bretanii) nadał panteizmowi mistrza swego postać całkowicie materyalistowską; podług niego Bogiem jest materya pierwotna, z której wszystko pochodzi.

Nie owa wszakże panteistyczna doktryna lecz *dualistyczna* najwięcej znalazła adeptów, a mianowicie doktryna *katarów* (*katharos*), „czystych“ czyli „doskonałych,“ gdyż tak siebie ci heretycy nazywali, poczytując wszystko, co katolickie, za nieczyste i skażone.

Byłyto pojęcia manichejskie (t. III str. 347), pomięszane z innemi wyobrażeniami. Rozmaite odcienie tej sekty nosiły nazwy: patarynów, *tesserantów* czyli tkaczy, gdyż ta klassa ludzi najbardziej zaraziła się herezyą, *paulicyanów*, publikanów, *bulgarów* czyli *bugrów*. Od Illiryi wzdłuż Dunaju aż do Pirenejów heretycka ta doktryna posiadała niezliczonych stronników. W dyecezyi Passauskiej jak również w Rzymie heretycy mieli 41 szkół, w Medyolanie istniał pewien rodzaj ich uniwersytetu, całą Italję zarazili swojemi naukami.

Sama zaś doktryna wcale się nie odznacza głębokością. Jej punktem wyjścia jest pytanie: zkąd złe powstaje? Od Boga dobrego nie może ono pochodzić, a więc niezbędnym jest *dualizm;* życie jest ciągłą walką między dobrem i złem, tak mówili bezwzględni dualiści; dobry Bóg w końcu odniesie zwycięztwo nad złym Bogiem i wtedy będzie wszystko we wszystkiem, tak mówili umiarkowańsi. Zły duch w postaci anioła światła uwiódł Adama i Ewę. Adam i Ewa sąto uwiedzeni aniołowie; utracili oni swoją postać niebiańską, zamknięci zostali w ciałach śmiertelnych i poddani śmierci i przemianie. Ziemia jest piekłem, innego piekła niemasz. Jehowa czyli szatan wymyślił życie płciowe, aby duchy światła przywiązać do ziemi, i dał im swoje prawo przez Mojżesza, jednego ze złych duchów. Stary Testament jest testamentem szatana, jest prawem mściwego Boga, który siebie i innych oszukuje. Dobry Bóg zaś, który stworzył dusze tylko dla dobra, nie mógł wiecznie pozostawiać świata pod panowaniem zła, i dlatego posłał stworzeniom swoim na pomoc najwyższego ducha światła, Jezusa Chrystusa, zwanego Synem Bożym. Ponieważ materya pochodzi od złego pierwiastku, przeto Jezus Chrystus nie mógł się przyoblec w materyę i miał tylko pozorne ciało; pozornie tylko przybrał on ciało w łonie anioła Maryi, która razem z nim z nieba

zstąpiła, pozornie też tylko mógł Jezus Chrystus ponieść śmierć krzyżową na Golgocie, pozornie umarł i zmartwychwstał; główną rzeczą jest nie jego męka lecz to, że znowu przypomniał on ludziom ich boską naturę i ich zapomniany początek. Istotą jego nauki jest oderwanie duszy od materyi. W tym celu nakazał posty; ztąd pochodzi zakaz pożywienia zwierzęcego: mięso, ser, mleko, jaja są nieczyste, gdyż powstały one przez pomięszanie cielesne; posiadanie rzeczy ziemskich przywiązuje do ziemi, zkąd wynika zniesienie własności. Nie wolno zabijać zwierząt i ludzi, przysięgi i wojna są wzbronione. Kościół rzymski jest skażeniem nauki Chrystusowej. Katarowie odrzucali zarówno Ojców Kościoła jak sobory; Nowy Testament trzeba pojmować nie dosłownie lecz duchowo. Jakie ma znaczenie chrzest kościelny? Woda, mówili kacerze, jest materyą, stworzoną przez złego ducha. Jaki pożytek może przynosić spowiedź? Występny ksiądz nie może nas rozgrzeszyć. Jakie ma znaczenie przyjmowanie komunii? Gdyby Ciało Chrystusowe było nawet tak wielkie jak góra alpejska, jużby oddawna zostało spożyte. Katarowie odrzucali święcenia kapłańskie i głosili kapłaństwo powszechne. Kościół rzymski jest w ich oczach Kościołem skażonym, oni zaś jedni są czyści, sprawiedliwi, doskonali. Ich sakramentem jest *consolamentum* (pocieszenie), polegające na wkładaniu rąk; jestto jakby chrzest duchowy, sprowadzający odpuszczenie grzechów. Kto tego chrztu nie otrzymał, ten po śmierci dopóty odradzać się będzie, dopóki nie dojdzie do prawdziwej wiary. Zamiast Eucharystyi zaprowadzili katarowie błogosławienie chleba, zamiast pokuty publiczne wyznanie grzechów; przy poświęceniu na kapłana kładziono Nowy Testament na głowę poświęcanemu. Przyjmowanie napowrót tych, którzy odpadli od sekty, zwało się „reconsolatio.“ Uznając powszechne kapłaństwo, mieli wszakże kacerze ci pewien rodzaj hierarchii: byli tu wierni, którzy nie otrzymywali jeszcze consolamentum, i doskonali, dalej biskupi, starsi i młodsi synowie. Starszy syn następuje po zmarłym biskupie. Wierni, przed otrzymaniem consolamentum, mogą zwykłe życie prowadzić, posiadać własność, wstępować w związki małżeńskie. Ponieważ płodzenie dzieci jest sprawą ciała, przeto katarowie nie przywiązywali do tego wagi, czy dokonywa się ono w małżeństwie czy też po za niem. Czyści zaś, wybrani, pocieszyciele musieli zachowywać wszystkie przykazania, utrzymywali się z ofiar wiernych i nosili odzież czarnego koloru; wszelki blask zewnętrzny, przemawiający do oczu, był im wzbroniony. Podług doktryny tej, zafarbowanej buddaizmem, konsekwentnie najwyższą

cnotą byłoby zniszczenie ciała, słowem samobójstwo. I istotnie niektórzy adepci sekty dochodzili do „endury," to jest wstrzymywali się od pokarmów i napojów, puszczali sobie krew, zatruwali się lub wieszali, aby nie dostać się znowu do klassy nieczystych.

Obok tej doktryny, przejętej pierwiastkami wschodnimi, spotykamy doktrynę *waldensów*, której ojczyzną była Francya południowa. *Piotr Waldus (Pierre de Vaux)*, bogaty mieszczanin z Lyonu, był tak wstrząśniony śmiercią swego przyjaciela 1170 r., że odtąd zaczął zastanawiać się nad wielkiemi kwestyami duchowemi i dążyć do życia doskonałego. Na jego żądanie dwaj duchowni przełożyli Biblję na język krajowy i zebrali mnóstwo wyciągów z żywotów świętych. Piotr Waldus rozdał następnie majątek swój ubogim i aby z innymi podzielić się pociechą i szczęściem, jakiego sam doznawał, nauczał mężczyzn i kobiety, i rozsyłał ich parami po sąsiednich miejscowościach. Kiedy biskup zabronił im nauczania, stronnicy Waldusa oświadczyli, że Boga więcej trzeba słuchać niż ludzi i odwołali się do papieża Aleksandra III. Walter Map, który znajdował się na ich dyspucie w Rzymie, nazywa sekciarzy tych zarozumiałymi głupcami. Zakazano im miewania kazań, lecz że rozkazu tego nie słuchali, więc papież Lucyusz III wyklął ich 1183 jako kacerzy. Pomimo tego szybko wzrastała liczba *Ubogich lugduńskich* (lyońskich)—tak nazywali siebie owi sekciarze. Rozprawiali oni o przywróceniu życia apostolskiego, ich ideałem była absolutna równość w religii, życiu i obyczajach, społeczeństwo bez szlachty, bez księży i ustroju państwowego. Kościół katolicki wydawał im się zupełnie upadłym, w papieżu widzieli głowę wszystkich błędów, w duchowieństwie—synów szatana. Oni jedni poczytywali się za prawdziwych następców Chrystusa i Apostołów (od sabotów, drewnianych trzewików, jakie nosili, nazywano ich także „insabotati"), i utrzymywali, że przechowują czystą dawną religję. Podług ich doktryny, każdy dobry chrześcjanin ma prawo objaśniać Pismo ś., ilekroć duch dobry na niego zstępuje; nawet kobiety nauczały między nimi. Wielu z nich umiało cały Nowy Testament na pamięć. Szczególną ci sekciarze odznaczali się gorliwością w nawracaniu, zmieniali stan swój, nazwisko, narażali się na wszelkie niebezpieczeństwa, aby tylko zyskiwać stronników; zachęcali do pełnienia pokuty, do zachowywania postów i do dziewictwa; znakiem prawdziwego chrześcjanina jest, podług nich, wystrzegać się przekleństw, przysięgania, kłamstwa, cudzołoztwa, zabijania, grabieży, zemsty.

Tam, gdzie waldensi występowali, duchowieństwo znajdowało się w ciężkim upadku. Znaczna część kleru prowanckiego prowadziła życie światowe; arcybiskup Narbonny rozmiłowany był w polowaniu; „księża, powiada jeden ze współczesnych, nad ubogie życie Chrystusa przekładają wspaniałe uczty, wino czerwone i piękne konie.“ Życie w Prowancyi, w której przechowywały się pierwiastki dawnej kultury, bujnie się rozwijało. Ludzie, należący do różnych stanów, przestawali ze sobą na stopie równości; owa więc równość absolutna, jaką głosili waldensi w religii i życiu społecznem, odpowiadała demokratycznemu duchowi ludności. Nadto krucyaty sprowadziły, szczególniej we Francyi południowej, pewne wrzenie umysłowe, wywołane pomięszaniem pojęć zachodnich i wschodnich, europejskich i azyatyckich, a długie walki między Cesarstwem i Papiestwem podkopały pojęcie powagi Kościoła.

Myśli najpierw rozpalają się w głowach a potem przechodzą do czynów. Nowe doktryny przekształcają życie a dopiero w końcu chwytają za oręż, aby dawny porządek rzeczy usunąć. *Albigensi* tak nazywano katarów i waldensów od miasta *Albi* (Albiga), które było głównem ogniskiem nowostek religijnych, pierwsi rozpoczęli napaść. Sekciarze ci grabili kościoły, pustoszyli klasztory, wypędzali biskupów. W Tuluzie księża musieli się ukrywać ze swoją tonsurą a biskup nie mógł się pokazać na ulicy bez świty zbrojnej. W Tuluzie też odbył się 1167 synod sekciarzy, tu uorganizowali się oni i wyznaczyli swoich biskupów do rozmaitych prowincyj Francyi i Lombardyi. 1177 *Rajmund, hrabia Tuluzy*, prosił papieża, królów i książąt o pomoc przeciwko herezyi, która tak się wzmogła, że, podług jego słów, tylko Bóg ramieniem swojem może jeszcze odnieść zwycięztwo.

Rzeczy odrazu wzięły inny obrót, kiedy pobożny Rajmund V umarł 1194 a po nim objął rządy jego syn *Rajmund VI.*

Hrabia Rajmund VI prowadził życie rozwiązłe, pięć razy się żenił i lekkomyślnie porzucał żony swoje; nadto przypisywano mu czyny najniegodziwsze. Do Kościoła żywił wstręt głęboki, oddawna już zjednali go katarowie dla swojej doktryny. Tak zwani „doskonali“ zawsze go otaczali, aby w razie niebezpieczeństwa śmierci, natychmiast udzielić mu „consolamentum“ czyli chrzest duchowy, który, podług nauki katarów, otwierał wstęp do raju. Pewnego razu zachorowawszy w Aragonii, kazał się hrabia Rajmund czemprędzej przewieźć do Tuluzy, gdyż w Aragonii nie było „doskonałych,“ którzyby mu, w razie śmierci, mogli chrztu ducha

udzielić. „Wiem, mawiał Rajmund, że utracę posiadłości moje z powodu tych ludzi bogobojnych, lecz gotów jestem nawet życie za nich poświęcić.“ Rozszerzyła się także sekta albigensów na terytoryum *Rajmunda Rogera,* wicehrabiego *Beziers;* i tu tak samo Kościół był prześladowany jak w Tuluzie, w Albi i w markizacie prowanckim.

Zaniosło się na walkę na śmierć i życie. Wtem wstąpił na stolicę papieską *Innocenty III* i orlim wzrokiem swoim odrazu objął ogrom niebezpieczeństwa, jakie zagrażało Kościołowi w Francyi południowej. Już zbyt daleko zaszły rzeczy: Rajmund dawał 100 marek każdemu rycerzowi przechodzącemu do nowej nauki, przyrzekł oddać swego syna katarom na wychowanie; wyszydzano księży katolickich i publicznie nazywano ich odstępcami, hipokrytami i kacerzami. Głęboka nienawiść do wszystkiego, co katolickie, wrzała w stronnikach nowej doktryny. W posiadłościach papieskich, w Orvieto katarowie zamordowali rządcę miasta *Piotra Parencyusza,* mianowanego przez papieża. Innocenty III rozumiał to dobrze, że ciąży na nim obowiązek obrony nauki chrześcjańskiej i jedności Kościoła. Postanowiono działać na kacerzy najpierw nauczaniem, a gdyby nie poskutkowało nauczanie, uciec się do oręża. „Bóg, mówił Innocenty III, nie chce śmierci grzesznika lecz jego nawrócenia i życia.“ Dlatego upominał on księży, aby byli pasterzami dusz a nie najemnikami, dlatego składał z urzędu niegodnych biskupów, jak na przykład biskupa Narbonny, który w przeciągu 10 lat ani razu nie zwiedził swojej dyecezyi.

Heretycy dla udowodnienia swoich doktryn powoływali się na Pismo święte, częstokroć błędnie tłómaczone na narzecze krajowe; Innocenty nie zakazywał czytania Biblii, jak niesłusznie mu zarzucano, lecz zabraniał przekładów, sporządzanych przez ludzi niekompetentnych do tak trudnej pracy. Godną pochwały jest chęć poznania Pisma ś., mówił Innocenty, lecz chęć ta nie powinna być zaspakajaną pokryjomu, nie powinna się wyradzać w zuchwałe kaznodziejstwo; Biblję należy objaśniać publicznie w kościele; jest ona tak głęboką, że nawet ludzie uczeni i biegli w naukach świętych nie zawsze pojąć ją mogą. Biskupom zalecał, aby przezorność łączyli z łagodnością i żałujących chętnie na łono Kościoła przyjmowali. Gdyby zaś ani nauczanie, ani łagodność nie odniosły skutku, dopiero wtedy miano użyć surowości.

Biograf Innocentego III powiada: „Papież wyżej stawiał obowiązki względem zdrowych członków Kościoła od tolerowania chorobliwych w jego łonie objawów, to jest trzymał się zasady, wręcz

przeciwnie tłómaczonej w naszych czasach, w których rewolucyjne dążności, podkopujące cały ustrój społeczny, pospolicie używają przywileju bezkarności.“ W podobny sposób przemawia *Schlosser:* „Jakkolwiek żałować należy, że ludzie mogą być prześladowani za swoje przekonania, jednakże przyznać trzeba, iż było rzeczą niebezpieczną pozwalać dalej na szerzenie się zawichrzenia, pozostającego w sprzeczności z nauką chrześcjańską, z rozumem i porządkiem społecznym.“

W 1198 r. Innocenty posłał cystersów do Francyi południowej. Dwaj cystersi Rajner i Gwido dodani byli legatowi papieskiemu *Piotrowi Castelnau.* Mieli oni umacniać katolików w wierze, nawracać przeciwników, niegodnych księży usuwać. Przez nich też zostali złożeni z urzędu biskupi Carcassonny i Tuluzy. Biskupem Tuluzy został *Fulko,* syn bogatego genueńczyka, przedtem śpiewak wędrujący po dworach panów; 1199 razem z dwoma synami wstąpił on do zakonu cystersów i odtąd tylko na cześć Matki Boskiej pieśni układał. Wysłańcom papieskim pomagali w nauczaniu od 1206 dwaj hiszpanie, *Diego,* biskup Osmy, i *Dominik.*

Dominik pochodził z uczciwego rodu (lecz nie Guzmanów, jak błędnie utrzymywano) i przyszedł na świat 1170 w Calaroga, w dyecezyi Osma w Kastylii. W 15 roku życia wstąpił do szkół w Palencyi, gdzie wkrótce zwrócił na siebie uwagę wielkiemi zdolnościami, pilnością niestrudzoną i miłosierdziem niezrównanem; pewnego razu chciał sprzedać siebie samego, aby pocieszyć matkę, opłakującą utratę syna, wziętego do niewoli przez Saracenów; kiedy panował głód w mieście, rozdał wszystkie swoje pieniądze, sprzedał sprzęty i książki, aby bliźnich od śmierci ratować. Zostawszy doktorem teologii i kanonikiem reguły ś. Augustyna, towarzyszył swemu biskupowi, kiedy ten z polecenia Alfonsa, króla Kastylii, miał starać się o narzeczoną dla królewskiego syna. Gdy podczas podróży przez Francyę południową opłakiwali oni panujące tam zamięszanie religijne, zawiadomiono ich o śmierci księżniczki, o której rękę mieli się ubiegać. Wtedy dwaj ci mężowie postanowili wziąść udział w nawracaniu albigensów. Wkrótce dostrzegł Dominik, wiedziony instynktem miłości ku ludziom, że blask, z jakim legaci papiescy występowali, przeszkadzał ich pracy duchownej, mianowicie też pośród ludu, na który wywierała wielki wpływ mniemana powaga i prostota życia katarów; skłonił więc legatów, aby fałszywą pokorę heretycką zwalczali prawdziwą pokorą chrześcjańską. Odtąd wysłańcy papiescy wędrowali

bez blasku i przepychu od miasta do miasta, od wsi do wsi, odbywali dysputy publiczne z przywódcami sekciarskimi i z zaparciem się siebie pracowali nad ich nawracaniem. Lecz wkrótce szczęk oręża przerwał ich pracę spokojną.

Zabiegi legatów głównie skierowane były ku pozyskaniu obrońcy herezyi, *Rajmunda*, hrabiego Tuluzy, dla sprawy Kościoła. Do niego pisał Innocenty III: „gdybym mógł przełamać zapory twego serca, tobym ci pokazał wszystkie potworności, jakieś w niem nagromadził. Lecz twardsze jest ono od skały; słowo zbawienia może niem wstrząsnąć lecz przełamać jego uporu nie potrafi. Człowieku nieszczęsny! co za pycha cię nadęła, co za szaleństwo cię ogarnęło, że nie dajesz pokoju sąsiadom i odpychasz od siebie błogosławieństwo prawd katolickich? Jeżeli nie lękasz się ognia wiecznego, zadrżyj przynajmniej przed karą doczesną.“ Z tonu, jakim papież przemawiał, i z licznych dysput religijnych, jakie w południowej Francyi wtedy się odbywały, okazuje się wysokość napięcia religijnego. Obie strony gorliwie się krzątały. Wtedy *Durando* z Hueski założył w Pamiers stowarzyszenie ubogich katolickich, w którem prowadzono życie, przypominające prostotę czasów apostolskich; członkowie związku tego nie mogli mieć nic w domu oprócz chleba codziennego, ślubowali dziewictwo, oddawali się wyłącznie studyom religijnym i rozprawom z heretykami. Durando niegdyś inne miał przekonania, teraz chciał zagładzić poprzednie błędy swoje. Innocenty wziął stowarzyszenie to pod swoją opiekę i nadał mu także kierunek praktyczny; członkowie stowarzyszenia mieli pielęgnować chorych i ubogich i wychowywać podrzutków. Spotykamy tu wtedy inną jeszcze osobistość wybitną, księdza świeckiego *Arnolda* z Comprahan; przedtem oddany sprawie herezyi, był on teraz jednym z najgorliwszych obrońców Kościoła. Tu założył także *Dominik* we wsi Prouille przytułek i szkołę dla córek ubogiej szlachty, aby nie potrzebowały one szukać nauki między heretykami. Praca Dominika była skromna, wytrwała, płodna w dobre owoce, a przebywał wtedy święty ten mąż w Fanjaux lub w Carcassonnie. „Dlaczego nie mieszkasz w Tuluzie?“ zapytał go ktoś pewnego razu; „znam wielu ludzi w Tuluzie,“ odpowiedział Dominik, „i zdaje mi się, że mię tam szanują: w Carcassonnie zaś mam wszystkich przeciwko sobie.“ W istocie mieszkańcy tego miasta poczytywali ubogiego, bosego zakonnika za głupca, plwali mu w twarz, obrzucali go błotem, szydzili z niego lub grozili mu śmiercią. „Nie jestem godzien męczeństwa,“ była jedyna jego odpowiedź.

Przy takiem natężeniu umysłów nieprzewidziany wypadek przyśpieszył krwawe rozwiązanie zatargów religijnych w południowej Francyi. Przerażony obrotem, jaki przybierały rzeczy, Rajmund, hrabia Tuluzy, pojednał się z Kościołem i został zwolniony z klątwy, lecz będąc charakteru chwiejnego nie dotrzymał tego, co obiecał. Legat papieski Piotr z Castelnau, człowiek szorstki w obejściu i surowy, ognistemi słowy wyrzucał mu jego wiarołomstwo i znowu go wyłączył z Kościoła. Rajmund, z jednej strony, przechylający się ku herezyi a z drugiej obawiający się papieża, nie wiedział, jak sobie ostatecznie począć i prosił o spotkanie w St Gilles. Lecz jak tylko dostał tu legata w moc swoją, zaraz innym tonem przemówił i zagroził wysłańcowi papieskiemu śmiercią, jeżeli go bezwarunkowo od klątwy nie uwolni. Legat nie dał się nastraszyć, mieszkańcy przewidując, że może mu się coś złego przytrafić, kazali go ludziom zbrojnym odprowadzić do Rodanu. Było to 15 Stycznia 1209, Piotr z Castelnau zamierzał przeprawić się przez rzekę, gdy nadbiegli dwaj słudzy hrabiego Rajmunda i jeden z nich z tyłu ugodził legata dzidą. „Niech ci Bóg tak przebaczy, jak ja ci przebaczam," zawołał Piotr padając, i przed śmiercią zachęcał jeszcze dwóch swoich towarzyszy, aby wiernie i gorliwie Kościołowi służyli.

Zamordowanie legata zaraz wydało nieszczęsne skutki. Już oddawna znieważano tu księży i zakonnice, deptano hostye, burzono kościoły; „widziałem, powiada jeden ze współczesnych, kościoły popalone i do gruntu zniszczone, widziałem klasztory zamienione na kryjówki dzikich zwierząt." Kościół dotąd wysyłał tylko kaznodziejów, tylko do kar duchownych się uciekał, teraz obudziło się powszechne przekonanie, że czas układów, dysput i łagodnych środków już minął.

Innocenty III wezwał biskupów Francyi południowej, aby obłożyli interdyktem uczestników morderstwa i miejscowości, które im schronienia udzielały, a szczególniej hrabiego Rajmunda, na którym już przedtem z powodu innych jego przewinień ciążyła klątwa. Kiedy biskupi południowo-francuzcy prosili papieża, aby nie opuszczał zagrożonego Kościoła, powierzył on Dominikowi stałą misyę opowiadania słowa Bożego, lecz zarazem wezwał króla i panów francuzkich do wydobycia miecza przeciwko kacerzom, burzącym Kościół: „Powstań wojowniku Chrystusowy, pisał Innocenty III, krew sprawiedliwych woła do ciebie, abyś tarczą wiary zasłonił Kościół przeciwko jego wrogom, powstań i przypasz miecz do boku."

Cała Francya się zbroiła. Tylu wojowników stanęło pod znakiem krzyża, powiada kronikarz, że nie podobna było ich policzyć; już oddawna głęboka nienawiść ogarnęła Francuzów północnych ku temu, co działo się na południu. Rajmunda sprawa stała wszakże mocno, posiadał on wiele miast, zamków i stronników walecznych, od wschodu i zachodu broniło go morze, od południa Pireneje, król aragoński był jego szwagrem, Jan, król angielski, pozostawał w zatargach z papieżem, Filip August wplątany był do tego sporu. Rajmund, chwiejny jak zawsze, posłyszawszy, że przez opata z Citeaux Arnolda Amalryka zwołane zostało do Albenas zebranie biskupów, udał się tam także, wyparł się udziału w zamordowaniu Piotra z Castelnau i zapewniał o swojem przywiązaniu do Kościoła; powiedziano mu, aby się odniósł do papieża. Rajmund wyprawił pośredników do Rzymu. Innocenty przyjął poddanie się hrabiego Tuluzy i przyrzekł zdjąć z niego ekskomunikę, jeżeli zdoła on dowieść, że nie przyczynił się do zamordowania legata; tymczasem jako rękojmię danego słowa Rajmund miał wydać siedm najwarowniejszych zamków. Rajmund wydał owe zamki, a ponieważ skarżył się na wrogie usposobienie opata z Citeaux, przeto Innocenty wyprawił swego notaryusza Milona jako legata. Rajmund wielce się z tego uradował, sądząc, że potrafi zupełnie podług myśli swojej kierować legatem. Innocenty chciał wprawdzie zostawić Rajmundowi drogę do ocalenia się lecz nie mógł mu zupełnie zaufać. Milo udał się do króla Filipa i zachęcał go, aby się zbroił do wojny. Filip August odpowiedział, że ma obok siebie dwóch lwóch straszliwych, cesarza Ottona IV i króla Jana angielskiego, i że dlatego ani on ani syn jego nie mogą opuścić Francyi lecz że pozwala baronom pomódz Kościołowi. Baronowie zaś wołali: „Skarcimy tych lekkomyślnych i zarozumiałych Prowansalów i stłumimy ich słowa bluźniercze przeciwko papieżowi!“

Rajmund znowu się uląkł i 1209 roku stanął przed legatem; w przedsionku kościoła w St. Gilles zdjęto z niego klątwę; 19 Czerwca zażądał od niego legat wydania krzyżowcom wszystkich kacerzy i ich jawnych obrońców; Rajmund na wszystko się zgadzał; 22 Czerwca przyrzekł nawet, że pomagać będzie wojsku krzyżowemu, jak tylko wejdzie ono do jego posiadłości, i pierś swoją krzyżem naznaczył. Ci bowiem, którzy szli do Ziemi św., przypinali sobie krzyż na ramieniu, krzyżowcy zaś, udający się przeciwko Albigensom, umieszczali krzyż na piersiach.

Tymczasem zebrało się wojsko krzyżowców w Lyonie, w sile 100,000 ludzi, na jego czele stanęło mnóstwo biskupów i magnatów francuzkich. Krzyżowcy poszli w dół Rodanu do Awinjonu i wkroczyli do Septymanii. W Valence spotkał się z nimi Rajmund. Do Montpellier przybył wicehrabia Rajmund Roger z Béziers; chciał się on poddać, zapewniał o swojej prawowierności, twierdził, że jego podwładni wbrew jego woli osłaniali kacerzy. Opat z Citeaux, poczytując pokorę wicehrabiego za podstęp celem zyskania na czasie (krzyżowcy bowiem zobowiązali się do krucyaty tylko na 40 dni), odpowiedział mu, aby się bronił, jak może. Rajmund Roger wrócił do Béziers, obsadził zamki garnizonami a sam postanowił się bronić w Carcassonnie. Wkrótce wojsko krzyżowe stanęło pod *Béziers;* biskup tameczny, na żądanie krzyżowców, wezwał mieszkańców, aby albo wydali kacerzy, albo sami wywędrowali, gdyż w przeciwnym razie zginą pod ruinami miasta. Mieszkańcy zaś oświadczyli, że zjedzą raczej własne dzieci niż spełnią takie żądanie.

Podług kronikarzy współczesnych miasto Béziers zostało zdobyte w taki spsób: oddział oblężonych zrobił wycieczkę; jeden z krzyżowców, stojący na moście, padł ugodzony ich strzałami. Wobec tego ataku niespodziewanego, zbrojny motłoch, który towarzyszył krzyżowcom (ribaldi), rzuca się na napastników, wpędza ich do miasta, wdziera się na mury, wyłamuje bramy, i wchodzi do Béziers, bez wiedzy dowódców wojska krzyżowego [1]). Legat

---

[1]) Po zdobyciu miasta Béziers krzyżowcy mieli się zapytać legata Arnolda: „jak mamy sobie postąpić z mieszkańcami? nie możemy odróżnić dobrych od złych." *(Quid faciemus; non possumus discernere inter bonos et malos).* Wtedy legat jakoby odpowiedział: „Zabijajcie ich, Bóg bowiem wie, kto do niego należy" (*Caedite eos, novit enim Deus qui sunt ejus).* Potworną tę odpowiedź legata papieskiego cytują jako autentyczną prawie wszyscy historycy nowocześni a nawet katoliccy (C. Cantu, Annales ecclesiastici Baronjusza i t. d.). *A wszakże o tej odpowiedzi legata nie wspomina ani jedna z kronik francuzkich, opowiadających o wojnie z Albigensami;* spotykamy zaś ją tylko w mizernej kompilacyi *Dialogi miraculorum* napisanej około 1223 przez Piotra *Cezaryusza,* zakonnika niemieckiego z klasztoru Heisterbach pod Bonn. „Wszyscy uczeni, którzy zajmowali się ową książką, Possevin, Vossius, Oudin, Dupin, Lenglet-Dufresnoy, ksiądz Fleury i inni, zgadzają się na jedno, a mianowicie, że w opowiadaniach Cezaryusza nieprawdopodobieństwo dochodzi do ostatnich granic śmieszności." Piotr Cezaryusz, przytaczający ową mniemaną odpowiedź Arnolda, znajdował się daleko od tych miejsc, w których dokonał się opowiedziany przezeń wypadek. Czy podobna uwierzyć, aby zakonnik niemiecki, zamknięty w swojej celi, lepiej wiedział o pewnych szczegółach, nieznanych kronikarzom miejscowym,

Arnold w relacyi przedstawionej papieżowi, powiada, że „gdy obradowano z dowódcami armii o sposobie ocalenia katolickiej ludności miasta, motłoch *(ribalbi et aliae viles et inermes personae)*, nie czekając na rozkaz starszych, uderzył na miasto.“ „Nędznicy ci, powiada kronikarz, zabijali księży, kobiety i dzieci a potem rozbiegli się po domach, w których pełno było bogactw. Widząc to, unoszą się gniewem Francuzi, jak psów rozpędzają rabusiów kijami i zabierają łupy na swoje konie. Rozjątrzeni tem bandyci znoszą wielkie głownie gorejące i podpalają miasto. Ogromne i wspaniałe łupy zabraliby ztąd Francuzi i Normandowie, gdyby nie owe włóczęgi, którzy spalili miasto i wymordowali w niem kobiety, dzieci, starców i młodzież a nawet księży odprawiających mszę ś. w tumie.“

W kościele św. Magdaleny miało wtedy zginąć 7,000 ludzi, 22 Lipca 1209; ogółem zginęło w Béziers około 20,000 osób. Z górą sto zamków okolicznych poddało się zwycięzcom.

Dnia 1 Sierpnia stanęli krzyżowcy pod Carcassonną, która jak gniazdo orle wznosiła się na szczycie spadzistej góry. Wkrótce zajęto przedmieścia pośród walk krwawych, w których najbardziej odznaczył się Szymon Montfort.

Do obozu krzyżowców przybył Piotr, król aragoński, przyjaciel i sprzymierzeniec wicehrabiego, chcąc pośredniczyć w zawarciu układu, lecz powiedziano mu, że tylko wicehrabia Rajmund Roger z 12 wybranymi rycerzami może odejść z miasta, inni zaś mają się poddać na łaskę i niełaskę. Wicehrabia nie przyjął tego warunku i wkrótce sam dostał się w moc krzyżowców. Carcassonna poddała się 15 Sierpnia 1209, mieszkańcy uciekli na terytoryum Tuluzy, do Katalonii i Aragonii. Potem zajęto wiele innych miast; niektóre wykupiły się pieniędzmi od spustoszenia.

Teraz zadawano sobie pytanie, kto panować będzie nad świeżo zdobytym krajem. Ofiarowano go księciu burgundzkiemu lecz ten oświadczył, że ma dość własnych posiadłości i że nie myśli odbierać dziedzictwa wicehrabiemu. Tak samo odpowiedzieli inni panowie. W końcu zwrócono się do *Szymona Montforta*, lecz i on długo się ociągał, chociaż był żądny władzy i ambitny. Pomimo

---

którzy znajdowali się wtedy w obozach katolickim i heretyckim? Nadto całe opowiadanie Cezaryusza o zdobyciu i zburzeniu miasta Béziers pozostaje w sprzeczności z opowiadaniem innych wiarogodnych kronikarzy (*Revue des questions historiques*, t. I-y 1866: Un épisode de la guerre des Albigeois).

60 lat wieku Szymon był jeszcze pięknym i rzeźkim mężem; przezorny, nieustraszony w boju, niestrudzony, uprzejmy, umiał on wzbudzić ku sobie gorące przywiązanie w swoich podwładnych a na nieprzyjaciół wywierał jakiś urok ubezwładniający. Szymon posiadał hrabstwo Montfort-Amauri a po matce odziedziczył hrabstwo Leicester i odznaczył się podczas zatargów między Francyą i Anglją; 1204 brał udział w krucyacie lecz ściśle trzymając się zalecenia Kościoła, poszedł nie do Konstantynopola a do Jerozolimy. Szymon odznaczał się gorącą pobożnością lecz byłto jeden z tych ludzi twardego charakteru i samolubnych, którzy łatwo w sprawie własnej sprawę samego Boga upatrują i do osiągnięcia wytkniętych przez siebie celów bezlitośnie zmierzają.

Krucyata się skończyła, nigdzie już nie spotykano oporu, krzyżowcy powrócili do domu, pozostał tylko Szymon Montfort z garstką wojowników. Teraz zapragnął on zagarnąć także terytoryum Rajmunda, hrabiego Tuluzy, popierał go opat z Citeaux. Wprawdzie Rajmund zaręczył syna swego, imieniem Rajmunda, z córką Szymona, lecz niewiele mu to pomogło. Wezwano hrabiego Rajmunda, aby, pod karą klątwy i interdyktu, wydał wszystkich stronników i obrońców kacerstwa wraz z ich majątkiem; w razie odmowy Szymon miał wyruszyć przeciwko niemu. Rajmund odpowiedział, że, ponieważ został uwolniony od ekskomuniki, przeto ani legat ani Szymon nie mają prawa mu rozkazywać, i że odwołuje się do Stolicy papieskiej. W rzeczy samej przez Paryż udał się do Rzymu. Tymczasem synod zwołany do Awinjonu wyrzekł interdykt na Rajmunda i na Tuluzę za niedotrzymanie przyrzeczeń.

Ludność Prowancyi zwolna otrząsała się z pierwszego postrachu i wszędzie budził się duch oporu. Szymon miał mało wojska przy sobie i w takim stanie rzeczy uwięziony wicehrabia Béziers mógł stać się niebezpiecznym. Na szczęście umarł wtedy 24-letni Rajmund-Roger w wieży w Carcassonnie. Aby usunąć wszelkie podejrzenia, kazał Szymon wystawić zwłoki z odkrytem obliczem w kościele katedralnym. Hrabia Foix, opiekun 3-letniego Rajmunda Trencavela, syna Rajmunda-Rogera, wystąpił teraz jako przeciwnik Montforta. Król Piotr aragoński nie przyjął hołdu Szymona; w tym czasie umarł także przyjaciel Montforta legat Milo. Za namową króla Piotra wasale ujęli za oręż; Szymon znalazł się w krytycznem położeniu.

Rajmundowi VI zaś dobrze powiodło się w Rzymie, Innocenty III wysłuchał go spowiedzi i prowizorycznie wobec kolegjum

kardynalskiego zdjął z niego klątwę; nadto polecił, aby zwrócono Rajmundowi siedm owych zamków danych na rękojmię, jeżeli dotrzyma on uczynionych obietnic, i oczyści się od zarzutów o herezyę i o zamordowanie Piotra z Castelnau. Legatowi rozkazano zdjąć interdykt z Tuluzy.

Papież Innocenty III był zbyt wielką osobistością, aby mógł powodować się jakąś urazą prywatną lub nizkim egoizmem, duszę jego tylko wielkie myśli zaprzątały, lecz podwładni papieża innego byli usposobienia. Szymon, Arnold i Fulko, arcybiskup Tuluzy, nie wierząc w szczerość Rajmunda, wszelkimi sposobami starali się utrudnić mu oczyszczenie. Kiedy Rajmund na synodzie w St. Gilles w końcu Września chciał się usprawiedliwić z zarzutu herezyi i zamordowania Piotra z Castelnau, nie dopuszczono go do przysięgi na tej zasadzie, że nie spełnił jeszcze warunków wstępnych, że nie wygnał heretyków ze swoich posiadłości i nie zwrócił wydartych Kościołowi majątków. Rajmund zapłakał, widząc, jak upada jego nadzieja pojednania się z Kościołem. Wtedy Piotr aragoński wystąpił jako pośrednik; najpierw doprowadził do pogodzenia się hrabiego Foix z Kościołem; dla zjednania sobie Montforta, nadał mu inwestyturę hrabstwa Carcassonny i zaręczył syna swego Jayme (Jakób) z córką Szymona, którego wszakże tem obraził, że wydał siostrę swoją Sanzję za 14-letniego Rajmunda VII, syna Rajmunda starego. Hrabia Tuluzy i Piotr aragoński otrzymali na piśmie od synodu wyliczenie warunków, pod jakimi mogło nastąpić pojednanie z Kościołem: hrabia miał rozpuścić swoje wojsko, zburzyć warownie w swoich posiadłościach, wygnać wszystkich kacerzy, a tych, którzy będą mu wskazani, w przeciągu roku wydać Montfortowi; wszyscy jego poddani, bez różnicy stanu, mieli nosić czarne płaszcze i każda rodzina miała opłacać po cztery fenigi rocznie. Po uczynieniu tego wszystkiego Rajmund miał służyć w szeregach Joannitów w Palestynie, zkąd mógłby powrócić tylko za pozwoleniem legatów; wtedy, powiedziane było w owych warunkach, odzyska on swoje posiadłości, jeżeli legaci na to pozwolą. Zrozpaczony Rajmund i Piotr opuścili miasto a synod rzucił klątwę na Rajmunda jako na odszczepieńca.

Teraz nanowo rozpoczęła się wojna lecz nie była to już wojna religijna a zaborcza. Rajmund znalazł się w ciężkiem położeniu, gdyż Almohadzi zagrażali wtedy całej Hiszpanii chrześcjanskiej i Piotr nie mógł mu pomagać. Zewsząd wszakże biegli krzyżowcy pod sztandary Montforta. Najpierw zdobyto miasto *Lavaur*, jedno z głównych ognisk herezyi; zwycięzcy nie oszczędzali tu

ani wieku ani płci. Obie strony prowadziły wojnę z wielkiem okrucieństwem. Brat Rajmunda Baldwin wydał warownię Montferrand i przeszedł do krzyżowców. Następnie Montfort wyruszył przeciwko Tuluzie lecz z powodu braku żywności i chorób musiał odstąpić od oblężenia 21 Czerwca 1211. Cofając się, krzyżowcy spustoszyli posiadłości hrabiego Foix. Rajmund poszedł w ślad za nimi i zdołał zamknąć Szymona w *Castelnaudari*, zkąd wszakże udało się Szymonowi wymknąć z oddziałem rycerzy. Znowu rozeszli się krzyżowcy; obie strony gotowały się podczas zimy do walki ostatecznej.

Tymczasem Innocenty III kazał nanowo rozpatrzeć cały proces, gdyż z wielu stron dochodziły go skargi na postępowanie Montforta. Filip August obrażony był tem, że bez względu na prawa zwierzchnicze korony francuzkiej najpotężniejszy jej wasal wyzuty został z części swoich posiadłości. Papież wezwał legatów, aby mu całą prawdę napisali. Przewodnicy krucyaty chcieli odpowiedzieć faktami spełnionymi. Synod w Pamiers, w końcu Listopada 1211, wskazał podstawy do przywrócenia pokoju. Zwycięzcy podzielili się zdobyczą, opat z Citeaux został wybrany arcybiskupem Narbonny a opat z Vaux-Cernay biskupem Carcassonny.

Wtem wypadki, jakie zaszły w Hiszpanii, wpłynęły na obrót rzeczy w Francyi południowej. Saraceni zostali pobici na głowę pod Navas de Tolosa, Piotr aragoński miał znowu wolne ręce i jaśniał blaskiem zwycięzkiego obrońcy sprawy Chrystusowej. Do niego udał się Rajmund z Tuluzy i powierzył jego opiece syna, żonę i ziemie swoje. Piotr skarżył się przed Innocentym na Montforta i legatów papieskich, Innocenty kazał legatom jeszcze raz rozpatrzyć propozycye króla aragońskiego, upominał Montforta, aby nie przelewał krwi niewinnej i aby zwrócił hrabiemu jego posiadłości. Podczas układów w Lavaur, w Styczniu 1213, żądał Piotr aragoński zwrócenia posiadłości hrabiom Tuluzy, Foix i Comminges i nalegał, aby przynajmniej synowi Rajmunda, który nic nie zawinił, nie zabierano jego dziedzictwa. Na to mu odpowiedziano, że nie można polegać na słowie hrabiego a sprawa syna nie da się oddzielić od sprawy ojca. Ponieważ prałaci odrzucili propozycyę zawieszenia broni między Szymonem i Rajmundem, Piotr więc uroczyście przyjął Rajmunda pod swoją opiekę, odwołał się od synodu do Stolicy rzymskiej i posłał Montfortowi formalne wypowiedzenie wojny. Innocenty mianował osobnego lega-

ta, który miał wszystkim wymierzyć sprawiedliwość, lecz już wtedy rozpoczęła się walka.

Rajmund zdobył zamek Puzot i kazał powiesić całą załogę; 13 Września 1213 stoczono pod *Muret* nad Garonną wulną bitwę, w której krzyżowcy odnieśli zwycięztwo a król Piotr zginął; z górą 15,000 ludzi znalazło śmierć w nurtach Garonny lub pod mieczem zwycięzców. Szymon zalał się łzami, zobaczywszy zwłoki Piotra, leżące na ziemi. Boso udał się do kościoła w Muret, aby Bogu podziękować za zwycięztwo.

W zwycięztwie pod Muret południe widziało wyrok boży. Montfort nigdzie już nie spotykał oporu. Rajmund uciekł z synem do Anglii, do swego szwagra, króla Jana. Hrabiowie Foix, Comminges i wicehrabia Narbonny poddali się, Tuluza przyrzekła posłuszeństwo. Na synodzie w Montpellier w Grudniu 1214, na którym zasiadało 5 arcybiskupów i 28 biskupów, Szymon Montfort został obrany władcą całego kraju. Na *soborze lateraneńskim*, odbytym w Listopadzie 1215, ostatecznie rozstrzygnięto całą sprawę w ten sposób: Rajmundowi odebrano hrabstwo Tuluzy i przeznaczono mu na utrzymanie 400 marek rocznie; żona jego miała pozostać w posiadaniu ziem, danych jej w posagu; ziemie odebrane kacerzom przez krzyżowców otrzymał Szymon Montfort, resztą mieli zarządzać mężowie godni zaufania, do czasu pełnoletności Rajmunda VII. Żegnając młodego Rajmunda, rzekł do niego papież: „słuchaj, co ci powiem: przedewszystkiem miłuj Boga i służ mu; nie zabieraj nigdy cudzej własności, swojej zaś broń, gdyby ci ją wydrzeć chciano, a abyś miał z czego się utrzymywać do zwołania nowego soboru, nadaję ci hrabstwo Venaissin z wszystkiemi przynależnościami, Prowancyę i Beaucaire;“ innemi słowy, papież nie pragnął wydziedziczenia rodu hrabiów tuluzańskich.

„Ze wszystkich wojen domowych, jakie trapiły Francyę, najstraszniejszą była wojna z Albigensami. Po nad pobojowiskami pod Muret i Castelnaudary unosiła się nietylko idea religijna ale i idea polityczna; jak dla Papiestwa uosobionego w Innocentym III wojna z Albigensami była krucyatą przeciwko heretykom, tak dla Filipa Augusta była ona wyprawą przeciwko prowincyom, które pod jego wnukiem miały się stać jedną z najpiękniejszych ozdób korony francuzkiej. Lecz w tym dramacie straszliwym antagonizm ras, do których należały strony walczące, odgrywał daleko większą rolę niż interesa polityczne i przekonania religijne. W Langwedocyi, podczas wojny z Albigensami, ostatecznie roz-

strzygnęły się odwieczne zatargi między północą i południem, między potomkami Franków i potomkami Gallo-Rzymian.“

Ś. Dominik i ś. Franciszek z Assyżu *).

Albigensi poczytywali naukę swoją za lepszą od nauki Kościoła i chcieli przywrócić prostotę czasów apostolskich. Brak było kaznodziejów, którzyby umieli z należytą znajomością rzeczy wykładać albigensom prawdy wiary katolickiej. Czuł to Dominik i dlatego założył zakon kaznodziejski. Franciszek z Assyżu zaś pragnął wcielić w zakonie swoim prostotę wieku apostolskiego. Oba te zakony były odpowiedzią katolicką na zarzuty i doktryny heretyckie.

Widzieliśmy (str. 375) Dominika pracującego w Fanjaux; w pobliżu założył on w Prouille przytułek dla ubogich dziewcząt, z którego później powstał zakon Sióstr żołnierstwa Chrystusowego, *Sorores de militia Christi*. Dominik pozostał tam, podczas gdy wojna się srożyła; nie myślał uciekać, gdyż serce jego nie znało trwogi, lecz nie mięszał się do walki, nigdy przed wojownikami nie nosił krzyża, jego bronią jedyną było słowo; jeżeli rękę podnosił, to tylko do błogosławienia; nie znajdował się na żadnym z synodów, które pozbawiły Rajmunda jego posiadłości; święty mąż nietylko nie prześladował nikogo ale ujmował się nawet za heretykami, skazanymi na śmierć. „Nie widziałem pokorniejszego człowieka, któryby bardziej pogardzał chwałą tego świata i wszystkiem, co się z nią łączy,“ powiada o Dominiku jeden ze współczesnych. Dniem i nocą niestrudzenie opowiadał on naukę bożą w kościołach, na polach i drogach, sobie odmawiał wszystkiego, a co miał, chętnie innym rozdawał. Na obelgi nie zwracał uwagi; jeżeli senność go zdjęła, kładł się przy drodze i zasypiał, nie myśląc o niebezpieczeństwie. Dominik pracował tylko dla wiary i pokoju Kościoła,

*) Źródła do historyi św. Franciszka: *Bollandyści*, miesiąc Październik t. II; do historyi ś. Dominika, mies. Sierpień t. I; roczniki zakonu minorytów wydał *Wadding* (Lugd. 1540), roczniki dominikańskie *Mamachi* (Rom. 1647).—*Chavin de Malan*, Histoire de Saint François d'Assise;—Eduard *Vogt*, d. hl. Franz von Assisi, ein biogr. Versuch; Franz von Assisi, ein Heiligenbild von Karl *Hase*;—*Lacordaire*, Vie de saint Dominique;—The life of st. Dominic with a sketch of the Dominican order. Lond. 1857.

całe jego życie było nieustanną modlitwą. On i hrabia Szymon Montfort są to dwa zupełnie odmienne charaktery: Szymon zadaje ciosy straszliwe, Dominik je goi, pierwszy wygrywa bitwy i zdobywa kraje, Dominik trzyma się zdala od zgiełku świata, jego ręce nigdy nie przelewały krwi bratniej. Tak pośród cichej pracy upłynęło dziesięć lat życia tego męża świętego. Ofiarowano mu trzy rozmaite biskupstwa, on żadnego z nich nie przyjął.

Zwycięztwo pod Muret znowu otworzyło przed nim Tuluzę. Dwaj mieszkańcy tamtejsi, Piotr Cellani i Tomasz przystali tu do niego. Tomasz był bardzo wymowny a Cellani był bardzo bogaty i podarował Dominikowi wielki i piękny dom u stóp zamku. Wkrótce liczba jego towarzyszy wzrosła do sześciu, lecz jeszcze żadne śluby ich nie wiązały. Dominik przepisał im białą wełnianą odzież kanoników regularnych i czarny płaszcz z kapturem, a 1215 udał się do Rzymu, aby wyjednać zatwierdzenie swojego zakonu. Sobór oświadczył się przeciw zakładaniu nowych zakonów, papież wszakże, poznawszy wielką doniosłość dążeń świętego męża, tymczasowo zatwierdził nowe stowarzyszenie, zastrzegłszy, że Dominik tę z dawnych reguł zakonnych wybierze, którą będzie uważał za najwłaściwszą dla siebie. Istnieje podanie, że w Rzymie spotkał się także Dominik z Franciszkiem z Assyżu. We śnie miał on ujrzeć Franciszka jako tego, który razem z nim nawróci świat do Zbawiciela; nazajutrz, tak mówi owo podanie, dostrzegł go w kościele i rzucił mu się na szyję, mówiąc: „Ty jesteś moim towarzyszem, razem trzymać się będziemy i nikt nam się nie oprze.“ Obaj prawie jednocześnie powzięli zamiar założenia swoich zakonów, obaj otrzymali tymczasowe potwierdzenie od Innocentego III, ustawy obu zakonów później potwierdził Honoryusz III, obaj zostali kanonizowani przez Grzegorza IX. Dominik wszakże i Franciszek były to natury zupełnie odmienne, jakkolwiek jednakowy zapał religijny ich ożywiał. W Dominiku przeważała refleksya, w Franciszku serce. Pierwszy posiadał głębokie wykształcenie teologiczne, drugi nigdy nie uczęszczał na żaden uniwersytet i wszystko czerpał z własnego serca; Dominik pragnął nauczać i za główne swoje zadanie poczytywał nawracanie kacerzy; Franciszek pragnął przedewszystkiem wskrzesić życie ewangeliczne, jego zakon oddał się później nawracaniu pogan.

Dominik, po powrocie z Rzymu, nakreślił ustawę, która w duchu założyciela miała kierować stowarzyszeniem. Zamiast 6 znalazł on teraz 16 towarzyszy. Lacordaire pięknie powiada: „Jeżeli

zakładanie państw jest najwyższym czynem genjuszu ludzkiego, to jakiej potrzeba wielkości ducha do tego, aby założyć czysto duchową społeczność, która się nie opiera na interesach doczesnych i namiętnościach, która nie może się bronić tarczą i mieczem!“ Dominik postanowił utworzyć zakon, którego członkowie mieli się poświęcać zarazem życiu kontemplacyjnemu i czynnemu; modlitwą i ascetyzmem mieli uświęcać się bracia zakonni a uprawianiem nauk kościelnych przygotowywać do głoszenia słowa bożego. Ztąd poszła nazwa *zakonu kaznodziejskiego* (fratres praedicatores), którą nadał im papież Honoryusz III. Ustawa zakonna świadczy o głębokiej znajomości natury ludzkiej, ufność miała iść z dołu, władza i powaga z góry. Przeora każdego klasztoru wybierają bracia zakonni, przeorzy prowincyi wybierają prowincyała, prowincyałowie i po dwóch deputatów z każdej prowincyi obierają jenerała zakonu; wybór przeora musi być zatwierdzany przez prowincyała a wybór prowincyała przez jenerała; przeorzy i prowincyałowie wybierani są na cztery lata, jenerałowie dożywotnio. Rozkazy jenerała, wydane za zgodą kapituły jeneralnej, są prawem. Władzę jenerała ogranicza kapituła jeneralna a władzę prowincyała kapituła prowincyonalna, jenerał zaś pozostaje pod kontrolą Stolicy Apostolskiej. Uroczyste zatwierdzenie reguły dominikańskiej nastąpiło 22 Listopada 1216 r.; przytem sam założyciel mianowany został nadwornym teologiem papieskim (magister sacri palatii).

Dominik posiadał porywającą wymowę; jej wpływowi nikt nie mógł się oprzeć; pokonany nią pewien młodzieniec zapytał się Dominika, jakie księgi studyował: „księgę miłości, zawiera ona wszystko,“ odrzekł mąż święty. „Był on średniego wzrostu, tak opisuje Dominika jeden ze współczesnych, postaci wysmukłej, pięknego, nieco rumianego oblicza, brody i włosów jasnych; pogoda, rozlana na jego czole i w oczach, budziła miłość i poszanowanie, głos jego odznaczał się szlachetnością i harmonijnością; Dominik zawsze bywał wesoły i uprzejmy, chyba że go litość nad niedolą ludzką zasmucała.“ Nigdy nie nosił z sobą pieniędzy, gdyż wszystko chciał zawdzięczać miłości bliźnich i łasce Boga. Jeżeli nie spotkał w drodze klasztoru, gdzieby mógł znaleźć dla siebie schronienie, to żebrał o kawałek chleba, chodząc od domu do domu i dziękując za dar, choćby najskromniejszy; za łoże służyła mu garść słomy lub ława.

Już za życia założyciela powstało 60 klasztorów dominikańskich, w Paryżu, Rzymie, Bolonii, w Syrakuzach i Krakowie, w Palermo, w Danii, Szwecyi i Szkocyi. Hiszpanję opuścił Do-

minik jako kapłan ubogi i nieznany, teraz przybył tam jako doktor Kościoła, jako podziwiany fundator nowej reguły zakonnej i ujrzał powstające klasztory w Segowii i Madrycie. Biskup krakowski Iwo Odrowąż osobiście poznał go w Rzymie; dwaj jego synowcy Jacek i Czesław przywdziali tu szaty zakonne; wracając do ojczyzny założyli klasztor we Fryzaku (Friesach) w Tyrolu a następnie zakładali konwenty w ziemiach słowiańskich; w roku 1245 zakon ten liczył już 35,000 członków i wkrótce rozszerzył się po całym świecie; jeden z listów Innocentego IV z 1253 roku zaczyna się od tych słów: „Naszym synom ukochanym, braciom zakonu kaznodziejskiego, którzy w krajach Saracenów, Greków, Bułgarów, Kumanów, Etyopczyków, Syryjczyków, Gotów, Jakóbitów, Armeńczyków, Indusów, Tatarów, Węgrów i innych ludów niewiernych głoszą Ewangelję—pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.“ Kiedy drugi jenerał zakonu *Jordan* z Saksonii zapytał braci, kto chce się udać na misye zagraniczne, wszyscy upadli na kolana i wołali: ojcze, mię poślij! Przy tak wielkiej gorliwości, zakon szybko się upowszechnił i zajął ważne stanowisko w Kościele; do roku 1825 wydał on 4 papieży, 66 kardynałów, 460 arcybiskupów, 2,136 biskupów i 4 prezesów soborów powszechnych. Po odkryciu Ameryki dominikanie znaleźli tam nowe pole dla swoich prac ewangelicznych, w Limie i Manilli założyli uniwersytety. Na wstawienie się dominikanina królowa Izabella dała owe trzy okręty, na których Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę.

Niepodobna w kilku słowach wypowiedzieć tego wszystkiego, co zrobili dominikanie dla nauki, wymowy i sztuk pięknych: uczonych i pisarzy liczą oni 4,000 w swoich szeregach a między nimi są takie osobistości jak Albert Wielki i Tomasz z Akwinu—dla wymowy i sztuk pięknych; tacy mistrze jak Fra Angelico i Fra Bartolomeo byli synami ś. Dominika. Dziewięć lat poświęcano na studya filozoficzne a jeden rok na przygotowanie się do wystąpienia na ambonie kościelnej lub katedrze uniwersyteckiej. Oprócz ubóstwa, czystości i posłuszeństwa ślubuje dominikanin powściągliwość od potraw mięsnych, milczenie i nocne modły w chórze. Przełożeni wszakże mogą uwalniać braci od obowiązkowych praktyk, ilekroć wymaga tego pożytek zawodu kaznodziejskiego.

Pierwsze ogólne zebranie zakonu odbyło się w Bolonii 1220; tu uchwalono, że zakon nie powinien nic posiadać na własność; otrzymane przedtem darowizny zwrócono, bracia nie mieli troszczyć

się o dzień jutrzejszy; co pozostawało, po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb, rozdawano ubogim. Zdala od wszelkich trosk światowych mieli dominikanie obcować tylko z Bogiem, żyć z jałmużny i być gotowymi dniem i nocą do opowiadania Ewangelii. Dominik umarł w Bolonii 4 Sierpnia 1221 r., opłakiwany przez braci zakonnych. Ostatnie jego słowa były: „zachowajcie miłość i pokorę, nie odstępujcie nigdy od dobrowolnego ubóstwa.“ „Nie było wówczas i nie będzie doskonalszego człowieka,“ tak brzmiało uroczyste zeznanie, jakie dziewięciu braci Dominika złożyło przed papieżem Grzegorzem IX.

Katarowie ciągle występowali z takim zarzutem przeciwko Kościołowi: „my jedni tworzymy prawdziwy Kościół, gdyż my tylko wstępujemy w ślady Jezusa Chrystusa; my tylko miłujemy prawdziwie życie apostolskie, my nie ubiegamy się o rzeczy tego świata, i nic nie posiadamy, podobnie jak Zbawiciel nic nie posiadał; wy zaś przybieracie dom do domu, pole do pola i żyjecie życiem światowem. My w rzeczy samej jesteśmy ubogimi Chrystusowymi, nie mamy mieszkania stałego (*nos pauperes Christi instabiles*), i wędrujemy z miasta do miasta, jak owce pośród wilków, doznając prześladowania tak samo jak Apostołowie i męczennicy.“

Tęż samą zasadę, lecz wolną od pychy heretyckiej, miał na myśli *Franciszek z Assyżu*; nadzwyczajny ten człowiek pragnął wcielić w zakonie swoim prostotę czasów apostolskich.

W jednej z najpiękniejszych okolic Umbryi w Assyżu (Assisi) kupcowi sukna Piotrowi Bernardone urodził się 1182 r. syn, któremu matka nadała imię Jan; ojciec zaś nazwał go *Franciszkiem* przez pamięć na Francyę, w której dorobił się majątku. Zamiłowanie ojca do mowy francuzkiej przeszło na syna i młody Franciszek wcześnie już zaczął tworzyć poezye w lingua francigena czyli lingua Francorum, to jest w narzeczu prowanckiem. Franciszek wesoło spędził młodość; w szkole tyle nabył wiadomości, ile ich potrzeba było dla kupca w owych czasach, a w łacinie takiej nabrał wprawy, że mógł czytywać Pismo ś. Bogaty, piękny Francesco, biegły w śpiewie i mowie francuzkiej, odgrywał wybitną rolę między młodzieżą swego miasta rodzinnego i marzył o zdobyciu sobie godności książęcej, o pałacach i komnatach rycerskich. Pewnego razu puszcza się już nawet w drogę, aby pod Walterem de Brienne wziąść udział w krucyacie w Sycylii i zdobyć sobie tam księstwo, lecz w Spoleto zapada w chorobę. Głos wewnętrzny skłania go do powrotu: „kto ci może okazać więcej

dobrego, pan czy sługa; czy godzi się opuszczać potężnego Boga dla ubogiego człowieka?“ Franciszek wraca w rodzinne strony, przebywa chorobę a przyszedłszy do zdrowia, wychodzi z domu i z wyżyn Assyżu przypatruje się rozkosznym niwom. Lecz piękność natury nie zachwyca już jego wzroku, śpiew słowików nie porusza już jego serca, wszystko wydaje mu się nędznem i godnem pogardy a on sam sobie wydaje się najnędzniejszym; trapi go jakiś ból niewytłómaczony i jakaś tęsknota nieokreślona; wszystko jest mu wstrętne. W tem usposobieniu oddala się od ludzi; dręczony wyrzutami sumienia, w trwodze wewnętrznej spędza dni i noce w samotnej jaskini, przy starej kaplicy, a wewnętrzne widzenia i głosy coraz częściej i potężniej go nawiedzają. Ukazuje mu się Chrystus zawieszony na krzyżu, Franciszek gorąco opłakuje mękę Zbawiciela. „Miłość ku Bogu zupełna, bez granic wypełniała całe życie św. Franciszka, ona to była ową iskrą, której łaknął wielki duch jego. Takiej miłości nie znała pogańska starożytność, wyższe umysły dochodziły wtedy do poznania Boga lecz miłość do Boga była im obcą. W dziejach zaś chrześcjańskich miłość włada światem. Ona to pokonała poganizm w amfiteatrach i na stosach męczeńskich, ona ucywilizowała młode, barbarzyńskie ludy, ona poprowadziła je na krucyaty i wytworzyła takich bohaterów, o jakich historya nie miała przedtem pojęcia. Miłość była pochodnią szkół, w których zakwitły nauki w czasach powszechnego barbarzyństwa, miłość dawała natchnienie wszystkim wielkim mówcom chrześcjańskim, od Pawła do Bossueta.“ Franciszek miłując Boga, miłował także ludzi, chętnie przebywał pośród żebraków na stopniach kościołów w Rzymie, rozdawał ubogim wszystko, cokolwiek posiadał, całował trędowatych. Pewnego razu modląc się w zrujnowanym kościołku św. Damjana, usłyszał głos, mówiący mu: „Wstań Franciszku i napraw Kościół mój;“ zrozumiawszy te słowa w literalnem znaczeniu jako rozkaz naprawienia owej zrujnowanej kaplicy przy jaskini, zabrał ojcu kilka postawów sukna, sprzedał je a pieniędzy użył na podźwignięcie domu bożego. Ojciec zaskarżył syna przed konsulami miasta lecz ci oświadczyli, że nie mają nad młodzieńcem żadnej władzy, gdyż jest on sługą Boga najwyższego; potem poskarżył się Piotr Bernardone przed biskupem, Franciszek oddał wtedy ojcu pieniądze, i całe odzienie, zatrzymał tylko dla siebie włosiennicę, zrzekł się wszelkiego prawa do dziedzictwa ojcowskiego i rzekł: „Teraz, kiedy już nie mam ojca na ziemi, bezpieczniej będę mógł mówić: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech.“

Uszczęśliwiony tem, że już nic nie posiada, oddaje się teraz Franciszek całkiem swojemu popędowi wewnętrznemu, swojej miłości ku Bogu, żebrze o środki do odbudowania kościoła; nic go to nie obchodzi, że ludzie nazywają go waryatem, że złorzeczy mu własny ojciec. W ten sposób spędza dwa lata. Wtem słyszy na kazaniu słowa Zbawiciela: „Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych, ani dwu sukien, ani butów, ani laski,“ i raduje się w duchu: oto jest właśnie, czego pragnę, czego poszukuję. Teraz wyjaśnił mu się cel życia, postanawia więc wskrzesić życie czasów apostolskich, odrzuca sandały, pas a nawet torbę żebraczą. Miejsce trwogi i walk wewnętrznych zajmuje odtąd szczęście niewypowiedziane, zachwyty następują jeden po drugim. Teraz łączy się z nim bogaty mieszczanin Bernard de Quintavalle, który z całą ścisłością spełnia zlecenie Chrystusa: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdź za mną.“ Przyłączają się do nich inni z wyższych i niższych stanów i zamieszkują w ubogiej chacie obok kościoła N. Panny Anielskiej (Portiuncula). Naśladowanie ubogiego życia Zbawiciela jest hasłem stowarzyszenia. Kiedy wzrosło ono do liczby ośmiu, Franciszek wysłał towarzyszy dla głoszenia słowa Bożego; „obchodźcie po dwóch rozmaite okolice ziemi, głosząc ludziom pokój i pokutę dla przebaczenia grzechów; do tego jesteśmy powołani, abyśmy pielęgnowali rannych, podnosili zgnębionych, błąkających się sprowadzali na drogę prawdy.“ Byłoto zupełnie w duchu *mowy na górze*. Prawie jej słowami skreślony został pierwszy zarys reguły zakonnej; lecz zakon potrzebował zatwierdzenia papieża, Franciszek zalecony przez swego biskupa udał się do Rzymu. Innocenty III z początku wahał się, reguła wydała mu się zbyt surową, sposób życia zbyt twardym, lecz w końcu pokonała go wytrwałość i głęboki entuzyazm Franciszka z Assyżu: „Idźcie bracia moi, rzekł papież, i jak Bogu spodoba się was natchnąć, opowiadajcie wszystkim pokutę; kiedy zaś Wszechmocny pomnoży was w liczbie i utwierdzi łaską swoją, wtedy donieście mi o tem, a ja bez obawy przyznam waszemu stowarzyszeniu jeszcze większe prawa.“ Innocenty nadał im prawo nauczania i pozwolił nosić tonsurę, Franciszek przyrzekł papieżowi cześć i posłuszeństwo; właściwe wszakże zatwierdzenie statutów zakonnych nastąpiło dopiero za Honoryusza III.

„Od Franciszka z Assyżu datuje się nowa postać życia zakonnego; zakonnicy występują na widownię świata lecz nie uczestniczą w jego troskach; za skromną jałmużnę, jaką sobie codziennie

wyżebrują, ofiarują oni ludziom dobra wieczne.“ Dlatego franciszkanin nie powinien był nic posiadać, ubóstwo miało być jego cechą szczególną; wyzuwszy się z wszystkich dóbr doczesnych, mieli synowie św. Franciszka służyć samemu tylko Zbawicielowi. Zowią się oni „ubogimi Chrystusowymi,“ „Christi pauperes.“

To zrzeczenie się wszelkiego posiadania, wszelkich wygód życia, to zerwanie wszystkich węzłów ziemskich wywoływało w jednych opozycyę, w innych zaś budziło podziwienie i chęć naśladowania; przestano uważać Franciszka za szaleńca i widziano w nim świętego. Franciszek doczekał się tego, że ujrzał obok siebie 5,000 braci, zebranych na Zielone Świątki przy kościele Porcyunkuli; corocznie miały się tam około tego czasu odbywać zebrania jego zwolenników. Kiedy okazało się to później niemożliwem w skutek ogromnego wzrostu liczby braci, na kapituły jeneralne przybywali tylko deputaci prowincyj zakonnych. Śpiewali oni hymny na cześć Boga, nazywano ich obozem Bożym; byłoto zgromadzenie mężów szczęśliwych, przejętych miłością Boga i ludzi.

Ciągle pomnażająca się liczba członków zmusiła do zorganizowania zakonu *fratrum minorum* (minorytów), małych w królestwie Bożem, mniejszych od innych zakonników, jak ich nazywał Franciszek. Przełożeni pojedynczych klasztorów zwali się *custodes* czyli gwardyanami t. j. „stróżami,“ przełożony całej prowincyi zwał się *minister provincialis* a całego zakonu *minister generalis*. W r. 1223 na kapitule jeneralnej ułożono ustawę zakonną; przyrzeka ona posłuszeństwo i cześć papieżowi a bracia ślubują cześć i posłuszeństwo św. Franciszkowi i jego następcom; kto pragnie, aby go przyjęto do zakonu, ten winien być mocnym w wierze katolickiej a wszystko, co posiada, sprzedać i rozdać ubogim; po roku próby, dopuszczany jest do złożenia ślubów, poczem nie może już wystąpić z zakonu. Celem zakonu jest naśladowanie Zbawiciela w ubóstwie, pokorze i miłości ku bliźnim. Bracia dzielą się na kapłanów i świeckich; pierwsi mieli opowiadać naukę bożą ku zbudowaniu i moralnemu podniesieniu ludu, oczywiście za zgodą właściwego biskupa, drudzy mieli wiernie wykonywać powierzone sobie roboty ręczne, unikać próżnowania, które jest wrogiem duszy, wszyscy mieli być ubodzy w dobra ziemskie a bogaci w cnoty. Jenerała obierali wszyscy prowincyałowie na kapitule jeneralnej; w prowincyach odbywały się kapituły prowincyonalne; papież wyznaczał jednego z kardynałów na protektora i korrektora zakonu.

Za przykładem św. Franciszka, pokrewna mu duchem *Klara Scifi* z Assyżu, 18-letnia córka pewnego rycerza znakomitego, przywdziała welon zakonny 1212 i założyła zakon *klarysek* według reguły ś. Franciszka; klaryski wszakże nie utrzymywały stosunków ze światem lecz pozostawały zamknięte w murach klasztornych.

Nadto założył Franciszek 1221 osobny zakon dla świeckich, tak zwany *trzeciej reguły* albo *tercyarzy (ordo tertiariorum* albo *fratrum et sororum de poenitentia)*. Widząc bowiem tak ogromny napływ żądających przyjęcia do jego zakonu, że słuszna ztąd mogła powstać obawa rozwiązania zbyt wielu małżeństw i wyludnienia całych okolic, dał on najprzód jednemu ze swoich przyjaciół a następnie i wielu innym przepisy, wskazujące, jak pozostając na świecie i pełniąc obowiązki powołania swego, mogą zarazem prowadzić żywot chrześcjański i pracować nad swojem wewnętrznem udoskonaleniem. Tym sposobem powstało stowarzyszenie, do którego każdy wstępujący obowiązany był przedewszystkiem zwrócić, coby posiadał niesprawiedliwie nabytego, i pojednać się z nieprzyjaciołmi, a następnie przyrzec uroczyście ścisłe pełnienie wszelkich powinności chrześcjańskich. Nadto tercyarze wyrzekali się strojów zbytkownych i ozdób, winni byli stronić od próżnych zabaw świeckich, wszelkie spory między sobą drogą zgody załatwiać i nie składać przysiąg, chyba w nieuniknionej konieczności a codziennem słuchaniem mszy ś. ducha pobożności w sobie podtrzymywać. Ludzie wszelkiego stanu, nawet książęta i królowie, poddawali się tej trzeciej regule i wstępowali do zgromadzenia tercyarzy.

Dominikanie postawili sobie za cel utrzymanie czystości nauki katolickiej i nawracanie kacerzy a franciszkanie usiłowali szerzyć Chrystyanizm między Saracenami i niewiernymi. Franciszek dał z siebie przykład, udając się 1219 z kilku braćmi do Egiptu. Choć sułtan Malek al Kamil za każdą dostarczoną mu głowę chrześcjanina wypłacał po sztuce złota, nie uląkł się wszakże mąż święty i poszedł do obozu Saracenów. Na zapytanie sułtana, od kogo i po co przychodzi, odrzekł Franciszek: „przychodzę nie od ludzi lecz od Boga najwyższego, aby tobie i twemu ludowi wskazać drogę zbawienia.“ Męztwo bohaterskie ubogiego apostoła wzruszyło barbarzyńca: chciał on obsypać Franciszka bogatymi darami, których gdy ten nie przyjął, ze czcią i pod bezpieczną strażą odejść mu pozwolił. Tym sposobem chybił wprawdzie Franciszek celu swej wyprawy, bo ani się sułtan nie nawrócił ani mu nie zadał pożądanej śmierci męczeńskiej, tyle jednak uzyskał, że odtąd jeńcy chrześcjańscy w niewoli muzułmańskiej lepiej byli traktowani

i braciom reguły ś. Franciszka powierzona została przez władcę muzułmańskiego straż grobu Pańskiego, którą przez tyle wieków mimo wielokrotnych i krwawych prześladowań zachowali i po dziś dzień zachowują.

Wówczas miał Franciszek spotkać się także z ś. Dominikiem w Rzymie. *Dante* w jedenastej pieśni Raju tak o dwóch tych mężach mówi:

„Opatrzność, światem rządząca tą myślą,
Co, nim do głębi przeniknąć ją zdoła,
Pierwej śmiertelny wzrok złamany pada—
Chcąc, by ufniejsza i wierniejsza Jemu
Oblubienica szła ku małżonkowi,
Który ją w wielkim okrzyku boleści
Poślubił sobie krwią swoją najświętszą,
Ku jej pomocy dwóch książąt posłała,
Ażeby byli jej przewodnikami.
Jeden z nich ogniem seraficznym płonął,
Drugi mądrością swoją, był na ziemi
Wiernym herubów jasności odbiciem.
O jednym powiem; bo któregokolwiek
Obrałbym sobie,—jednego z nich sławiąc
Toż i o drugim powiedziećbym musiał,
W jeden cel bowiem godziły ich czyny."

Franciszek wymową swoją osiągał zdumiewające rezultaty; nie wywierał wszakże głębokiego wrażenia, jeśli mowę swoją naprzód obrobił i rozważył. Pewnego razu, mając wypowiedzieć przed Honoryuszem III mowę starannie przygotowaną i wyuczoną na pamięć, nagle się zmięszał i wszystkiego zapomniał; lecz zaraz przyznał się i uniósł takim zapałem świętym, że wszystkich porwał za sobę. Bezwarunkowe zaparcie się i ubóstwo, jakie praktykował, potężniej oddziaływały na słuchaczów niż wszystkie ozdoby krasomówcze. Powtarzał też często uczniom swoim, że świątobliwość powinna być ich wymową. Będąc uosobieniem cnót chrześcjańskich, porywał za sobą ś. Franciszek całe miasta, a wymówieniem słów: „pokój niech będzie z wami," nieraz skłaniał walczących ze sobą przeciwników do złożenia broni.

W zakonach dominikańskim i franciszkańskim nanowo zakwitła wymowa chrześcjańska. Gwałtowne namiętności polityczne rozdwajały wtedy niemal każde miasto włoskie. Dominikanie z niezrównanym zapałem stawali między gwelfami i gibellinami i zgodę przywracali; lód nienawiści topniał pod ogniem ich wymowy, przejętej głęboką miłością. Dominikanin *Jan z Vicenzy* pojednał 1233

r. wrogie stronnictwa w Bolonii; jemu też polecono, aby z ustaw miejskich to usunął, co mogłoby w przyszłości niezgodę wywołać. Nadto przywrócił on zgodę w Padwie i zreformował statuta miejskie; toż samo uczynił w miastach Treviso, Veltre, Belluno, Vicenza, Werona, Mantua, Brescia. Na wielkiej równinie pod Paquarą nad Adygą, niedaleko od Werony, zebrało się przed nim 20 wrogich sobie ludów, z górą 400,000 ludzi (28 Sierp. 1233); tu w imieniu Boga i Kościoła rozkazał on Lombardczykom zapomnieć o wzajemnych urazach, przepisał pokój powszechny, który wszyscy musieli zaprzysiądz, i zagroził klątwą potępienia każdemu, ktoby zgodę ośmielił się zakłócić.

Filip August i Ludwik VIII, królowie francuzcy. Koniec wojny z Albigensami.

Wojna z Albigensami zakończyła się na korzyść korony francuzkiej, jużto dzięki zręczności, z jaką królowie francuzcy umieli wyzyskiwać błędy przeciwników, jużto w skutek pomyślnego dla nich zbiegu okoliczności. Ze Stolicą rzymską królowie francuzcy starali się pozostawać w zgodzie, co też do wzrostu ich potęgi wielce się przyłożyło.

Na tronie francuzkim zasiadał wtedy *Filip II*, 1180—1223, zwany *Augustem* (od *augere*=pomnażać) jako pomnożyciel państwa i zaborca. Przyłączył on do korony francuzkiej Normandyę, Anjou, Maine, Touraine, Berry, Poitou, Auvergne, Vermandois, Artois i kilka hrabstw mniejszych. Filip II posiadał niepospolite zdolności; śmiałość łączył z rozwagą, wspaniałomyślność z przebiegłością, był waleczny, pracowity, wytrwały i myślał o wskrzeszeniu pod swojem berłem monarchii Karola W. Dążył on, po większej części pomyślnie, do upokorzenia możnowładztwa feodalnego, do podniesienia miast, wzmocnienia potęgi korony i rozszerzenia jej posiadłości.

Zaraz w pierwszym roku rządów Filipa wielcy wasale chcieli skorzystać z młodości króla i uczynić się niezależnymi, lecz w przeciągu dwóch lat rokoszanie zostali pokonani; 1183 r. korona francuzka zagarnęła hrabstwo Vermandois. Jak wiemy z dziejów Anglii, Filip August wmięszał się do zatargów między Henrykiem II i jego synami, a kiedy Jan Bez ziemi zasiadł na tronie, Filip

wezwał go do Paryża dla usprawiedliwienia się w sprawie zamordowania Artura, ponieważ zaś Jan się nie stawił, przeto Filip uznał go za pozbawionego wszystkich lenności posiadanych przez koronę angielską we Francyi. Zatargi Jana ze Stolicą rzymską, rozdwojenie z własnym ludem, były na rękę Francuzom, dążącym do zupełnego wyrugowania Anglików z lądu stałego.

Jeszcze bardziej wzrosła ambicya Filipa, kiedy Innocenty III wezwał go do zajęcia Anglii; jak mu też było niemiłe upomnienie, aby pozostał w pokoju, kiedy Jan Bez ziemi szybko pogodził się z papieżem, jak chętnem patrzał on na to okiem, kiedy baronowie angielscy jego syna Ludwika na króla powołali! Ludwik przeprawił się do Anglii, w Londynie został ukoronowany i obwołany królem. Dalsze jego postępy powstrzymała śmierć Jana i dziecięctwo Henryka III. Obudziło się uczucie narodowe w Anglikach, podczas koronacyi 10-letniego Henryka III hrabia Pembroke w te słowa przemówił do baronów: „Ścigaliśmy ojca z powodu jego zbrodni, i słusznie tak czyniliśmy; lecz to dziecko młode, które przed sobą widzicie, nie brało żadnego udziału w postępkach swego ojca. Dlatego obierzmy je na naszego króla i pana i zrzućmy z siebie jarzmo obcej zależności.“ Małoletni Henryk był więc groźniejszym przeciwnikiem niż stary i przewrotny Jan. Stronnictwo Ludwika zmniejszyło się, wojsko jego zostało pobite pod Linkolnem, flota francuzka poniosła klęskę pod Calais, Ludwik zamknięty w Londynie musiał rozpocząć układy. W *Lambeth* stanęła umowa 11 Września 1217: jeńcy wojenni obu stron odzyskali wolność, Henryk przyrzekł przebaczyć angielskim stronnikom Ludwika a Ludwik zobowiązał się opuścić Anglję ze swoimi stronnikami zagranicznymi. Podług relacyj angielskich Ludwik miał nawet przysiądz, że zwróci królowi angielskiemu wszystkie dawne posiadłości angielskie na lądzie stałym, jak tylko sam zasiędzie na tronie francuzkim.

Pomimo tego ciosu korona francuzka ciągle wzrastała w potęgę; pod Bouvines nietylko Jan i cesarz Otton pobici zostali lecz i wasale francuzcy. Teraz już żaden z panów francuzkich nie ośmiela się opierać królowi; władza prawodawcza korony rozciąga się na całe terytoryum państwa. Wielcy wasale nie mogą już wydawać praw w swoich posiadłościach; od 1209 poczytywano to za zamach przeciwko władzy królewskiej; ilekroć dzielono jakąś większą lenność, podwasale musieli tak samo składać hołd królowi, jak i posiadacz całości; weszła w praktykę zasada, że król nie może być niczyim wasalem a bezpośredni wasale koronni musieli

przysięgać przed królem, że wiernie mu służyć i pomagać będą przeciwko wszystkim i każdemu. Za Filipa II po raz pierwszy występują w dokumentach *parowie francuzcy* (pares Franciae); są to potężni wasale, których zbiera król często około siebie, z nimi razem rozstrzyga sprawy panów feodalnych i naradza się nad bezpieczeństwem państwa. Są to *12 pares Franciae* czyli *nobiles Franciae, ad quos praecipue negotia regni spectant*, 6 świeckich i 6 duchownych a mianowicie: książęta Normandyi, Guienny i Burgundyi, hrabiowie Tuluzy, Szampanii i Flandryi, nadto parowie duchowni: arcybiskup Rheimsu i jego sufragani, biskupi Beauvais, Châlons nad Marną, Noyonu i Laonu, i biskup z Langres. Ich lenności pozostawały pod bezpośredniem zwierzchnictwem króla. Duchowni parowie równoważyli wpływ parów świeckich, a niekiedy, aby zapewnić sobie większość, królowie wprowadzali znakomitszych urzędników nadwornych do sądu parów. Podniesienie stanu mieszczańskiego miało służyć do utrzymywania panów feodalnych w uległości względem korony; duch wolności, jaki rozwijał się w miastach, był niebezpiecznym nie dla monarchii lecz dla szlachty. Tylko raz jeden zachwiał się tron Filipa Augusta, kiedy król ten, owładnięty namiętnością, chciał stawić czoło papieżowi Innocentemu III.

Po śmierci pierwszej małżonki Izabelli z Hennegau Filip ubiegał się 1193 o rękę *Ingeborgi*, słynnej z piękności, siostry króla duńskiego Kanuta VI; w posagu miała ona mu przynieść prawa Danii do Anglii datujące się od czasów króla Kanuta W. oraz wojsko i flotę do praw tych poparcia. Ingeborga otrzymała wspaniałą wyprawę lecz o wojnie z Anglją Duńczycy nie chcieli słyszeć, mówiąc, że Anglja jest tak bogatą i potężną, iż potrafi się przeciwko każdemu nieprzyjacielowi obronić. Jak z początku Filip tęsknił do Ingeborgi—udał się nawet do Amiens na jej spotkanie 14 Sierpnia—tak zaraz po zawarciu małżeństwa poczuł do niej wstręt głęboki; podczas koronacyi w Rheimsie zadrżał i pobladł na widok swojej małżonki; 4 Listopada Filip pod pretekstem zbyt blizkiego pokrewieństwa zażądał rozwodu z Ingeborgą od biskupów zebranych w Compiegne. Biskupi wyrzekli rozwód. Królowa zapłakała, kiedy tłómacz zakomunikował jej wyrok biskupów; „zła Francya, zła Francya, Rzym, Rzym!“ wołała wtedy Ingeborga, dając do zrozumienia, że odwołuje się do papieża jako do ostatniej warowni przeciwko niesprawiedliwości. Królowa nie chciała powrócić do Danii, Filip kazał ją zamknąć w klasztorze Beaurepaire. Wielkie ztąd wynikło zgorszenie, król duński skarżył się

na zniewagę wyrządzoną siostrze, Rzym uznał rozwód za nieważny. Tymczasem król ożenił się z piękną Agnieszką, córką księcia Meranii, z domu hrabiów Andechs. Biskupi francuzcy nie oparli się temu związkowi. Ingeborga w tkliwych listach przedstawiała swoje położenie nieszczęśliwe papieżowi, król duński dopominał się u Stolicy Apostolskiej o wystąpienie przeciwko gwałcicielowi praw kościelnych. Innocenty III energicznie wdał się w tę sprawę. „Oglądajcie się na Boga a nie na ludzi," pisał papież do duchowieństwa francuzkiego; książę czeski, idąc za przykładem Filipa, porzucił swoją żonę prawą i bez żadnego skrupułu połączył się z cudzołożnicą; inni także książęta gotowi są, na sposób żydowski, dać żonom swoim listy rozwodowe, jeżeli rychło takim nadużyciom nie będzie położona tama." Kiedy nie pomagały perswazye, zagrożono karami kościelnemi, i ponieważ król okazał się upornym, przeto na synodzie w Dijon 1200 r. obłożono całą Francyę interdyktem. „Co za smutne widowisko przedstawiały wtedy miasta francuzkie! woła jeden ze współczesnych. Drzwi kościołów były zamknięte, wstęp do nich wzbroniony chrześcjanom; zaprzestano odprawiania tajemnicy Ciała i Krwi Pańskiej, umarłych nie grzebano po chrześcjańsku, woń trupów unosiła się w powietrzu a ich widok przejmował przerażeniem." Lud, pozbawiony pociech religijnych, zaczął szemrać, król unosił się gniewem. „Strzeżcie się, groził Filip biskupowi paryzkiemu, abym nie zabrał wam wszystkich majątków kościelnych;" „gotów jestem raczej utracić połowę posiadłości niż rozwieść się z Agnieszką, gdyż jest ona jednem ze mną ciałem." Inną razą odgrażał się, że porzuci wiarę Chrystusową i nazywał Saladyna szczęśliwym, gdyż władca muzułmański nie potrzebował się lękać papieża. Lecz nic to nie pomagało, duchowieństwo, lud i rycerze odwracali się od króla; nie chcieli oni już służyć monarsze, pozostającemu w rokoszu przeciwko Kościołowi. Już zagrażała królowi klątwa i detronizacya; panowie, zwołani na naradę do Paryża, nie dali się oślepić pięknością Agnieszki, która wystąpiła w szatach żałobnych; radzili oni Filipowi, aby się poddał woli papieża. Król z początku się opierał lecz w końcu uległ. Zwrócił Kościołowi to, co mu wydarł, odwiedził Ingeborgę i przysiągł, że ją przyjmie do siebie jako małżonkę i królowę francuzką. Wtedy legat zdjął interdykt, rozległ się znowu odgłos dzwonów, kościoły otworzono, obrazy odsłonięto, nieopisana radość panowała między ludem.

Zaledwie interdykt został cofnięty, gdy Filip kazał znowu zamknąć Ingeborgę; Agnieszki nie wydalono z państwa. Lecz

Innocenty III nie dał się wywieść w pole. Sprawa małżeństwa Filipa z Ingeborgą miała ostatecznie się rozstrzygnąć. W Soissons rozpoczęły się rozprawy pod prezydencyą legata, na które przybyli król i Ingeborga. Już legat miał wydać wyrok na korzyść Ingeborgi, gdy król kazał oświadczyć, że uznaje ją znowu za swoją małżonkę, posadził ją za sobą na koniu, i nie pożegnawszy się z zebraniem, odjechał z miasta. Byłto nowy podstęp ze strony Filipa, Ingeborgę znowu zamknięto w więzieniu. W końcu wszakże król musiał ustąpić. Wkrótce potem umarła Agnieszka ze zgryzoty, że ją poczytywano za nałożnicę i że żyć musiała zdala od ukochanego. Innocenty okazywał wprawdzie pojednawcze usposobienie, gdyż na prośbę Filipa uznał jego dzieci zrodzone z Agnieszki za prawych spadkobierców królewskich lecz był niezłomnym w żądaniu, aby Filip traktował Ingeborgę, jak przystało jej stanowisku, i aby jej okazywał cześć monarszą. Król wpadł na nowy pomysł: zażądał rozwodu, zasłaniając się jakiemiś czarami, które mu nie pozwalały zbliżyć się do żony. Potem obietnicą rocznej pensyi 1,000 liwrów skłonił Ingeborgę do przyrzeczenia, że zostanie zakonnicą, i dopominał się rozwodu z powodu zbyt blizkiego pokrewieństwa, czarów i uczynionych ślubów. Innocenty upomniał króla, aby ten już go więcej nie zaprzątał podobnemi rzeczami; teraz Filip musiał się ugiąć wobec niezłomnej stałości papieża i pojednał się z małżonką, ku wielkiej radości całego ludu 1213.

Filip August poczuł na sobie potęgę i powagę Kościoła, odtąd też nie śmiał otwarcie przeciwko niemu występować ani podczas zatargów angielskich ani w wojnie z Albigensami. Zaiste nie było to na rękę królowi francuzkiemu, że tak ambitny i zdolny człowiek jak Szymon Montfort założył potężne księstwo na południu, lecz Filip ukrył w sobie nieufność i świetnie przyjął Szymona, kiedy ten przybył do niego, aby mu hołd złożyć z hrabstwa Tuluzy i księstwa Narbonny. Szymon stał wówczas u szczytu potęgi. Francuzi północni widzieli w nim bohaterskiego obrońcę Kościoła przeciwko herezyi, nazywali go nowym Dawidem i Judą Machabeuszem, wychodzili z procesyami na jego spotkanie. Kto dotknął się kraju szaty Montforta, ten poczytywał się za szczęśliwego. Byłto ostatni błysk szczęścia, jaki się uśmiechnął pogromcy Albigensów. Młody Rajmund VII przybył z Genui do swego kraju rodzinnego. Zaraz wybuchło tam powstanie, rycerstwo napływało pod jego sztandary.

Rajmund stanął obozem pod miastem Tarascon, Szymon pośpiesznie nadszedł z Francyi i obległ prowansalów w *Beaucaire*. Z obu stron walczono po bohatersku. Szymon nie mógł zdobyć Beaucaire i musiał zawrzeć rozejm z Rajmundem, gdyż w Tuluzie zanosiło się na wybuch rokoszu a starszy Rajmund nadchodził z posiłkami z Hiszpanii. Mieszkańcy Tuluzy nie byli jeszcze gotowi do powstania i prosili o przebaczenie; Szymon kazał schwytać posłów, jego straż przednia wkroczyła do miasta. Wtem wybuchł rokosz, rozpoczęła się walka rozpaczliwa, Szymon został odparty. Znowu rozpoczęto układy: Szymon schwytał znakomitszych mieszkańców, zmusił miasto do złożenia broni i zapłacenia ogromnego okupu. Wieże i mury Tuluzy zostały zburzone. Przez niejaki czas przewaga była po stronie Szymona, z Francyi przybywali krzyżowcy. Lecz kiedy Montfort znajdował się nad Rodanem, stary Rajmund dostał się do Tuluzy 13 Września 1217 r. Zaraz cała ludność powstała, mieszkańcy uzbrojeni w kije, kamienie i noże uderzyli na ludzi Szymona, którzy zaledwie zdołali schronić się do cytadelli. W okamgnieniu rozkopano fossy, wzniesiono palisady. Szymon przybył i przysiągł, że albo zdobędzie miasto albo zginie pod niem. Odparto wszakże pierwszy jego napad. Teraz Szymon urządził dwa obozy; we Francyi głoszono krucyatę przeciwko południowi. Przez całą zimę toczyła się bohaterska walka pod Tuluzą, lecz bezskutecznie; nawet głodem Szymon nie mógł pokonać Tuluzy. Jego kassa wyczerpała się, jego zdrowie było podkopane; pewnego razu znajdował się on na mszy, kiedy mu doniesiono, że obrońcy Tuluzy zrobili pomyślną wycieczkę. „Nie odejdę ztąd, rzekł Montfort, dopóki nie ujrzę Zbawiciela mego;“ po podniesieniu wzniósł ręce ku niebu i zawołał: „Teraz Panie, pozwól odejść słudze twemu w pokoju, jeżeli taka jest wola Twoja.“ Poczem dosiadł konia i pobiegł na miejsce walki, gdzie śmiertelnie ugodzony kamieniem w głowę, życie zakończył, 25 Czerwca 1218. Przerażeni krzyżowcy cofnęli się do obozu obwarowanego. W Tuluzie z radości bito w dzwony. W całej Prowancyi wybuchło teraz powstanie.

Amalryk, syn Szymona, został obwołany hrabią Tuluzy i wicehrabią Béziers, a we Francyi północnej przygotowywano nową krucyatę. Filip August nie wziął w niej udziału lecz pozwolił wyruszyć na wyprawę synowi Ludwikowi. Wiosną 1219 połączyli się krzyżowcy z Amalrykiem a pokonawszy Agenais, 12 Czerwca 1219 stanęli pod Tuluzą. Wiele walk tu stoczono lecz bezskutecznie; 1 Sierpnia 1219 krzyżowcy zaniechali oblężenia i lew Mont-

fortów musiał się cofnąć przed sztandarem hrabiów Tuluzy. Montfortowi pozostały tylko Carcassonne, Agde i Narbonna. Nadaremnie założono zakon rycerski wiary św., Prowansale nienawidzili Montfortów a Francuzi północni uprzykrzyli sobie wyprawy przeciwko południowi. Zniechęcony Amalryk ofiarował Filipowi Augustowi zdobyte przez ojca ziemie na południu, Filip August nie przyjął propozycyi.

Teraz znowu herezya podniosła głowę w Prowancyi. „Doskonali“ powrócili z gór i lasów, z Bulgaryi, Dalmacyi i Kroacyi, dokąd się byli schronili. Jeden z głównych mistrzów sekty, Bartłomiej z Carcassonny przybył z nad dolnego Dunaju do Prowancyi i nanowo uorganizował społeczność katarów. Inny przywódca sekty Guillabert z Castres poświęcił, na zebraniu „doskonałych“ w Pieussan, biskupa dla miasta Rodez.

Skutkiem tego zaczęto się sposobić do nowej krucyaty. Tymczasem 1222 umarł stary Rajmund a 1223 Filip August.

Ludwik VIII 23-letni syn Filipa Augusta, objął rządy 14 Lipca 1223 r. Zaledwie wstąpił na tron, gdy wezwał go papież, aby pierwociny panowania swego poświęcił Kościołowi, aby przyjął propozycyę Amalryka i wyruszył przeciwko Albigensom. Wkrótce potem Amalryk musiał wydać Carcassonnę młodemu Rajmundowi, przyjąć rozejm na 6 miesięcy i przyrzec swoje pośrednictwo w pojednaniu Rajmunda VII z Kościołem. Resztę pretensyj do Prowancyi przekazał Rajmund królowi Ludwikowi, za co ten przyrzekł mu dziedzictwo po konetablu Montmorency.

Tymczasem zaszła wojna z Anglją. Henryk III zażądał zwrotu Normandyi, na co Ludwik odpowiedział, że król angielski nie dotrzymał umowy, zawartej w Lambeth. Przez niejaki czas toczyła się więc walka o ostatnie posiadłości angielskie na lądzie stałym. R. 1226 Ludwik poszedł na południe na czele 200,000 ludzi. Wielu wasali opuściło Rajmunda, opór wydawał się niemożliwym. Z rozmaitych miast, nawet z Avignonu przybywali posłowie, odwołując się do łaski króla. Przyjęto ich z niechęcią. Avignon zbroił się dla stawienia oporu. Ludwik przysiągł, że nie ustąpi, dopóki miasta tego nie zdobędzie. Poddało się mnóstwo miast okolicznych lecz Avignon mężnie się opierał. Zaraza wybuchła w obozie krzyżowców i 20,000 ludzi na nią wymarło. Upłynęło 40 dni, na które większa część wojowników zobowiązała się do krucyaty. Panowie zaczęli upatrywać w zwycięztwie króla własną klęskę i pomimo zakazu królewskiego hrabia Szampanii Teobald VI wyszedł z obozu. Ludwik wszakże miał jeszcze znaczne

siły a po trzechmiesięcznem oblężeniu wyczerpały się zapasy w Avignonie, miasto poddało się 12 Września 1226. Krzyżowcy posunęli się w okolice Tuluzy, lecz dopiero w następnym roku król zamierzał zdobyć to miasto. Przedwczesna wszakże śmierć zniweczyła jego plany, Ludwik VIII umarł w drodze w Owernii 8 Listopada 1226, powierzywszy królowej Blance kastylskiej opiekę nad 12-letnim synem Ludwikiem IX.

Wbrew polityce ojca, który w silnej władzy królewskiej widział szczęście Francyi, Ludwik VIII nadał synom swoim nie apanaże *(apanagium* czyli *apanamentum* = dochody z majątków lecz z wyłączeniem prawa budowania w nich zamków lub wykonywania władzy zwierzchniczej) lecz całe prowincye: Robert otrzymał Artois, Alfons-Poitou i Auvergne, Karol, najmłodszy z synów, dostał Anjou i Maine. Rozpadło się w skutek tego państwo a kiedy możni panowie myśleli o upokorzeniu władzy królewskiej, opieka nad małoletnim królem spoczywała w ręku kobiety cudzoziemki. Lecz na szczęście Francyi Blanka kastylska posiadała obok piękności niewieściej wszystkie przymioty męzkie, jakie są królów ozdobą: przenikliwość umysłu, stanowczość i odwagę niezłomną. Poskromiła ona baronów i utrzymała nietkniętem dziedzictwo Filipa Augusta. Pomimo gorącej miłości do syna, wychowywała go bardzo surowo. „Dziecko to, powiedziała Blanka pewnego razu, miłuję nadewszystko na świecie; lecz gdyby syn mój zachorował i tylko przez grzech śmiertelny mógł być ocalonym, to wolałabym, aby umarł niż aby Stwórcę swego obraził."

Do spadku, jaki odziedziczył Ludwik IX, należało także dalsze prowadzenie wojny na południu. Kiedy Rajmund VII 1228 zaczął robić znaczne postępy, we Francyi znowu ogłoszono wyprawę krzyżową. Rajmund chciał działać postrachem i kazał okrutnie kaleczyć jeńców, lecz wywołało to wręcz przeciwny skutek: 1228 wojsko katolickie stanęło przed Tuluzą. Postanowiono głodem zmusić miasto do poddania się. Nadmiar nędzy złamał ducha oporu. W Grudniu 1228 dał Rajmund pewnemu opatowi pełnomocnictwo do zawarcia pokoju a 12 Kwietnia 1229 nastąpiło pojednanie w Paryżu. W przedsionku katedry przyrzekł Rajmund wytępić herezyę w swoich posiadłościach, wykonać uchwały Kościoła, samym tylko katolikom powierzać urzędy i usunąć z nich żydów i ludzi podejrzanych o herezyę, pokrzywdzonym klasztorom i kościołom zapłacić 10,000 marek srebra kompensaty, zburzyć obwarowania Tuluzy i 30 innych miast i zamków, przyjąć krzyż

i osobiście przez 5 lat walczyć w Ziemi ś. przeciwko niewiernym. Nadto Rajmund zaręczył córkę swoją z Alfonsem, bratem króla, dla siebie zatrzymał tylko część swoich posiadłości i postanowił, że gdyby jego córka zeszła z tego świata bez potomstwa, to całe jego terytoryum przejdzie do korony francuzkiej. W umowie było także zastrzeżone, że Rajmund będzie utrzymywał w Tuluzie swoim kosztem profesorów katolickich a mianowicie dwóch do wykładu teologii, dwóch do prawa kanonicznego, sześciu do „sztuk wyzwolonych“ i dwóch do gramatyki i literatury. Tym sposobem powstał uniwersytet tuluzański, który w dziesięć lat potem otrzymał dwa inne fakultety, prawa cywilnego i medycyny tudzież wszystkie przywileje uniwersytetu paryzkiego. Po stwierdzeniu przysięgą wszystkich tych przyrzeczeń, poprowadzono Rajmunda boso, z obnażonemi plecami do ołtarza, gdzie legat zdjął z niego klątwę i przyjął go na łono Kościoła. Rozporządzenie królewskie ograniczyło osoby, podejrzane o herezyę, w używaniu praw cywilnych. Synod, odbyty w Tuluzie 1229, wprowadził inkwizycyę, jego uchwały były daleko surowsze od postanowień soboru lateraneńskiego. Do tego przedmiotu wrócimy później, kiedy będziemy mówili o inkwizycyi. Rajmund VII 1234 otrzymał napowrót od Grzegorza IX markizat prowancki i zwolniony został od obowiązku udania się do Ziemi św. Od czasu do czasu wybuchały jeszcze rokosze częściowe, w ogóle wszakże Francya południowa uwolniła się od herezyi. Tylko w dzikich, odległych dolinach Cewennów, Pirenejów i Piemontu przechowały się doktryny manichejskie i waldeńskie aż do czasów Ludwika XIV.

Węgry w XII i XIII wieku *).

Historyę Węgier doprowadziliśmy (str. 102) do wypędzenia Salomona. Teraz panował tu *Gejza I*, 1074—1077. W miejscu, gdzie odniósł zwycięztwo, założył miasto i biskupstwo Waitzen

*) *Schwandtner*, Script. rerum Hungaric. Vindob. 1746. 3 vol.—*Kovachich*, Script. rer. Hung. vet. Budae, 1798, 2 vol.—*Theiner*, Monumenta vetera historica Hungariam sacram illustrantia. Romae 1859. 2 vol.—*Endlicher*, rerum Hung. monumenta Arpadiana. 2 vol. 1848.—*Fejer*, Codex diplomaticus Hung. Bud. 1828;—*Mailath*, Geschichte der Magyaren, 1852 5 t.;—*Horvath*, Geschichte Ungarns, 1863.

(Waców). Po jego śmierci panowie obrali królem *Władysława*, 1077 — 1095, który dopiero wtedy kazał się ukoronować, kiedy Salomon 1081 r. zrzekł się tronu. Władysław panował z chwałą i pomyślnie dla Węgier, po śmierci króla kroackiego *Zwonimira* († 1088) połączył Kroacyę z Węgrami a dla umocnienia Chrystyanizmu w Kroacyi założył biskupstwo w *Zagrzebiu* (Agram) 1091. Salomon wszakże nie umiał siedzieć spokojnie i kilkakrotnie czynił zamachy na życie króla, Władysław kazał go uwięzić lecz 1083 znowu wypuścił na wolność. Salomon uciekł do *Kumanów*, ludu pochodzenia tureckiego, który koczował na północnych brzegach morza Czarnego. Słowianie nazywali ich *Połowcami*. Salomon namówił Kumanów do napadu na Węgry lecz 1086 pobił ich Władysław. Salomon uciekł potem do Pieczeniegów i poległ w bitwie z Grekami, podług innych umarł jako pustelnik w górach Istryi. Władysław jeszcze raz pokonał Kumanów 1089 i osiedlił ich między rzekami Cissą i Zagywą, w teraźniejszej Jazygyi. Król ten gorliwie przestrzegał wymiaru sprawiedliwości; za mniejsze kradzieże groziła kara obcięcia nosa, a śmierć za większe; niewolno było odkładać dochodzenia winy dalej jak do trzeciego dnia; kto nie stawił się przed sądem na trzecie wezwanie, ten przegrywał sprawę. Na sejmie w Szabolcs wydano surowe prawa przeciwko resztkom pogaństwa (*Dekret Władysława*, w którym po raz pierwszy spotykamy wzmiankę o godności *palatyna*). Szereg fundacyj upamiętnia imię tego króla, którego krzyżowcy chcieli obrać na wodza krucyaty, który z powodu 18-letnich rządów, nacechowanych mądrością i sprawiedliwością jako wielki i święty (kanonizowany został 1198) żyje we wdzięcznej pamięci swego ludu.

Ponieważ Władysław święty nie zostawił męzkiego potomstwa, przeto objął po nim rządy najstarszy syn Gejzy *Koloman* (1095—1114), zwany Konyves Kalman (miłujący księgi Koloman) „mizernego ciała lecz chytry i pojętny, zezowaty, jąkający się, garbaty;“ byłto władca energiczny lecz bez sumienia. Stłumił on powstanie w *Kroacyi*, skutkiem czego Kroatowie zawarli z nim układ, w którym było powiedziane: „Każdy pozostaje w posiadaniu swego majątku i swoich praw; poddające się plemiona wolne są od wszelkich danin; ilekroć król będzie prowadził wojnę, każde plemię musi dostarczyć najmniej 10 jeźdźców i utrzymywać ich będzie swoim kosztem aż do Drawy, a król za Drawą; służyć zaś oni mają przez cały czas trwania wojny.“ Żądny zaborów Koloman zajął Spalatro (Spljet), Trau (Trogir), Jaderę (Zader, Zara), wyspę Arbe

i ukoronował się 1103 r. na *króla Dalmacyi*, a podbiwszy jeszcze część Bośnii, mianował się królem *Węgier, Kroacyi, Dalmacyi i Ramy.*

Koloman był nienawidzony a brat jego *Almos* lubiany, iżtąd budził podejrzenia w królu. Koloman kazał oślepić brata i jego synka Belę a umierając polecił, aby go zamordowano. Zakonnicy wszakże klasztoru Dömös ocalili Almosa. Koloman żonaty był z Buzyllą, córką króla Roberta sycylijskiego, a potem z Przedysławą, córką księcia kijowskiego Monomacha, która zostawszy wypędzoną za cudzołoztwo, na Rusi urodziła *Borysa.*

Stefan II, 1114—1131, syn Kolomana, wstąpił na tron 14-letnim młodzieniaszkiem; za niego odpadły od Węgier Zara, Arbe, Spalatro, Trau i wyspy dalmackie, a doża wenecki Ordelafo Falieri znowu przybrał tytuł księcia Dalmacyi i Kroacyi. Stefan lekkomyślnie wszczął wojnę z Austryą, zkąd go wyparł książę Leopold święty 1117, spustoszył Sztyryę 1119, lecz potem musiał zwrócić zabrane łupy, przyjął *Kumanów* do swego państwa *(Mała-Kumanja* 1122), lecz przez to rozjątrzył przeciwko sobie Madziarów, którzy podczas wyprawy króla na Ruś wypowiedzieli mu posłuszeństwo i tem zmusili go do odwrotu. Stefan srodze się potem mścił na magnatach, wielu z nich uciekło do Grecyi, a w ich liczbie Almos. Kiedy cesarz odmówił wydania Almosa, Stefan rozpoczął wojnę z Grekami, zburzył Branisowę i zbudował Zemlin 1128 r.—Almos umarł w Grecyi; ślepego syna Almosa wkrótce przed śmiercią 1129 Stefan wyznaczył na następcę po sobie.

Bela II Ślepy (1131—1141) panował mądrze, pobił Borysa, który przy pomocy Polski i Rusi kusił się o zagarnięcie tronu 1133; wywarł zemstę na tych, którzy się niegdyś przyłożyli do jego oślepienia. Z żony swojej Heleny, córki księcia serbskiego Urosza, miał trzech synów, którzy z kolei na tron węgierski wstępowali: Gejzę, Władysława i Stefana.

Gejza II (1141—1161), król waleczny i cnotliwy, utrzymał spokojność w państwie i dzielnie je bronił od nieprzyjaciół zewnętrznych. Borys ciągle poszukiwał pomocy przeciwko niemu to u cesarza greckiego, to u króla Konrada i u księcia Henryka Jasomirgotta, ten wszakże został na głowę pobity przez Gejzę nad Litawą 1146. Kiedy Ludwik VII, idąc do Ziemi ś., ciągnął przez Węgry, Gejza żądał od niego wydania Borysa, który się przyłączył do krzyżowców. Lecz Ludwik szlachetnie odpowiedział: „Dom króla jest jakby kościołem a stopy króla są jakby ołtarzem; czyż mógłbym związanym wydać tego, kto znajdował się w domu królewskim i u stóp królewskich?“ Borys uciekł do Grecyi. Podczas

kiedy Gejza pomagał wielkiemu księciu kijowskiemu przeciwko książętom ruskim, wyruszyło wojsko greckie przeciwko Węgrom, gdyż *Serbowie* zerwali z państwem Greckiem i przyłączyli się do Węgier. Cesarz Manuel przybył 1152, aby ich ukarać, Madziarowie pośpieszyli im na pomoc, 1153 Grecy stanęli już na ziemi węgierskiej, w Sirmium, a Borys stanął w Banacie. Serbja musiała znowu uznać nad sobą zwierzchnictwo greckie, 1154 znowu rozpoczęła się wojna, nietylko Borys lecz i Stefan, brat Gejzy, walczyli po stronie Greków. Stefan został pobity, Borys poległ. Gejza umarł nagle 1161 r. w 32 roku życia. Za niego *Sasi* osiedlili się w ziemi Spizkiej i w południowym Siedmiogrodzie, prawie zupełnie spustoszonym przez Kumanów. Bylito właściwie Flamandczycy; z powodu wylewów musieli oni opuścić swoje siedziby między Gravelingen i ujściami Renu.

Śmierć Gejzy wywołała wielkie zamięszanie w państwie; najstarszy syn króla, *Stefan III* (1161—1173), liczył dopiero 12 lat życia. Korzystając z tego, Manuel zażądał od panów węgierskich, aby wynieśli na tron popieranego przezeń *Stefana*, brata zmarłego króla, który znajdował się przy nim w Konstantynopolu. Nie zgodzili się na to Węgrzy, oświadczając, że taki jest zwyczaj w ich narodzie, aby po ojcu zawsze jego najstarszy syn następował. Manuel rozpoczął wojnę, lecz Węgrzy porzucili teraz swego monarchę prawego i wynieśli na tron młodszego brata zmarłego króla *Władysława II.* Rozpadło się więc państwo na dwie części, nadto Manuel zmusił Węgrów do odstąpienia jego kreaturze Stefanowi (IV) trzeciej części kraju z tytułem książęcym. Kiedy Władysław II umarł 1162, stanęli naprzeciwko siebie Stefan III i Stefan IV. Kiedy Stefan IV za okazaną mu pomoc oddał Grekom część państwa, oburzeni tem Węgrzy uznali swego króla prawowitego Stefana III. Stefan IV uciekł do Konstantynopola.

Manuel widząc, że za pomocą Stefana IV niczego nie osiągnie w Węgrzech, chytrze innych użył środków, aby wciągnąć Węgry pod zależność byzantyjską. Zawarł więc pokój, udawał przyjaciela, uznał Stefana III jako króla, wyprosił sobie wszakże młodszego brata królewskiego, księcia *Belę*, na małżonka dla córki a nie mając syna, przyrzekł go mianować swoim następcą. Propozycya ta olśniła Węgrów, Bela został zaraz wyprawiony do Konstantynopola, gdzie otrzymał świetną edukacyę i zaręczył się z córką cesarską. Lecz Manuel wkrótce zażądał Dalmacyi dla Beli i zabrał Syrmję, nanowo wszczęła się wojna i cesarz grecki zawładnął Dalmacyą. 1170 nastąpił nagły zwrot w polityce cesarza,

urodził się mu bowiem syn, którego Manuel zaraz kazał ukoronować. Bela był mu teraz ciężarem; królewicz węgierski zamiast córki cesarskiej pojął w małżeństwo siostrę cesarzowej, a o odziedziczeniu tronu cesarskiego nie mógł już myśleć. Stefan III nagle umarł 1173, zapewne otruty, a Bela wrócił do Węgier, uroczyście zrzekłszy się tronu greckiego i przyrzekłszy popierać interesa państwa Greckiego.

Jakkolwiek *Bela III* przybył z wojskiem greckiem, przez co uczucia Madziarów obraził, pokonał wszakże wszystkich przeciwników i w końcu zjednał sobie przychylność panów. Panował on od 1173 do 1196 dzielnie i pomyślnie. Po śmierci Manuela odzyskał Dalmacyę 1180, odebrał 1182 r. Zarę Wenecyanom, poskromił rozboje i przywrócił porządek w rozprzężonym kraju. Król ten zamiłowany w formach byzantyjskich, zaprowadził na sposób grecki kancelaryę nadworną i piśmienną procedurę w sądach i administracyi. Od niego datuje się w Węgrzech używanie złotej pieczęci, *bulla aurea* [1]), i początek urzędów dworskich, wielkiego łowczego i podczaszego. Bela zmuszał Węgrów, mieszkających jeszcze pod namiotami, do zakładania sobie stałych siedzib, podnosił rolnictwo, rękodzieła i popierał rozwój miast. Jego żona *Małgorzata*, siostra króla francuzkiego Filipa II, zaprowadziła na dworze zwyczaje francuzkie. Bela przygotowywał się do krucyaty, gdy go śmierć zaskoczyła 1196.

Jego synowie *Emeryk*, przeznaczony na następcę tronu, i Andrzej krótko żyli w zgodzie ze sobą. Najpierw zmusił Andrzej Emeryka do odstąpienia mu ziem kroackich, potem wyciągnął rękę po koronę lecz bezskutecznie. Emeryk podbił Serbję pod

---

[1]) W Wiekach Średnich nie przykładano pieczęci na samych dyplomach lub dokumentach, lecz przez nie przewlekano sznurek, następnie oba końce tak przewleczonego sznurka wprowadzano do wydrążonej półkuli metalowej, którą zalewano umyślnie do tego przyrządzonym woskiem a na wosku wyciskano pieczęć. Druga półkula albo płaska pokrywa, zawiaskami połączona z pierwszą, chroniła pieczęć od zatarcia. Tym sposobem pieczęć spoczywała w *bulli*, to jest w nakryciu kulistem, i wisiała przy dyplomie. Ztąd sama pieczęć i dyplom z nią włożony otrzymały nazwę *bulli*. Zamiast pieczęci woskowych w bulli robiono także pieczęcie podobne do dzisiejszych plomb, to jest oba końce sznurka, przewleczonego przez dyplom, wpuszczano w ołów, na którym wyciskano pieczęć. Zamiast takiej plomby z ołowiu cesarze byzantyjscy używali niekiedy plomb srebrnych lub złotych. Zwyczaj ten przyjęli monarchowie zachodni; ztąd powstała nazwa *bull złotych*. (*Encyk. kościel.* tom III, str. 44)

zwierzchnictwo Węgier 1202, lecz tegoż roku Wenecyanie odebrali mu Zarę. Kiedy król kazał ukoronować swego synka *Władysława* 1203, Andrzej schwycił za oręż i wielu panów z nim się połączyło. Pomimo upomnień Innocentego III już miało dojść do bitwy między wielkiem wojskiem Andrzeja i małem wojskiem królewskiem, gdy Emeryk śmiałem wystąpieniem położył koniec wojnie domowej. Bez broni, z kijem w ręku, poszedł ku nieprzycielowi i zawołał, „że chciałby widzieć, kto się ośmieli podnieść rękę przeciwko namaszczonej głowie króla.“ Zdumieni majestatem króla wojownicy upadli na kolana, prosząc o przebaczenie. Emeryk wziął za rękę Andrzeja, zaprowadził go do swego obozu i kazał uwięzić. Tak się zakończyła wojna domowa. Król Emeryk wkrótce poczuł się blizkim śmierci, teraz chciał wspaniałomyślnością pokonać Andrzeja, przywołał go do siebie i oddał mu opiekę nad dzieckiem swojem. Lecz Andrzej nie posiadał szlachetnego serca; zaraz po śmierci brata przyjął tytuł królewski, królowa wdowa z synem uciekła do rycerskiego Leopolda, księcia austryackiego, który zaraz ujął za oręż w jej obronie. Wtem umarł młody Władysław i *Andrzej II* był teraz prawowitym królem 1205—1235.

Trzykrotnie usiłował był Andrzej z tronu strącić szlachetnego Emeryka, teraz zaś, kiedy sam objął rządy, dowiódł, że panować nie umiał. Najpierw, przed koronacyą musiał przysiądz, że utrzyma prawa i swobody szlachty jak również dostojeństwo i przywileje korony, co dowodzi, że nie dowierzano chwiejnemu jego charakterowi. Właściwie nie król rządził a jego żona, *Gertruda z Meranu*, kobieta męzkiego usposobienia. Aby wzmocnić koronę, powołała ona wielu Niemców do Węgier i oddała im najważniejsze urzędy. Skutkiem tego wzrosła nienawiść Węgrów do Niemców; kiedy król poszedł na wyprawę do ziemi halickiej, Węgrzy napadli na Niemców i pomordowali ich. I królowę zabito. Zaledwie zdołano ocalić następcę tronu Belę; rokoszanie splondrowali pałac, zabrali pieczęć królewską. Magnaci chcieli już nawet detronizować samego króla, lecz powstrzymały ich od tego kroku upomnienia papieskie. Aby zjednać sobie panów, rozdał Andrzej wiele majątków koronnych i wiele urzędów uczynił dziedzicznymi. W skutek tego zubożała korona; naciśnięty potrzebą uciekał się Andrzej do fałszowania monety, i corocznie kazał dawne pieniądze nanowo przebijać. Król ten udał się 1217 na *krucyatę*, lecz nic takiego nie zrobił, czemby sobie zjednał serca swojego ludu wojowniczego, gdyż był on raczej pobożnym pielgrzymem niż wodzem dzielnym. Powróciwszy do kraju, znalazł Węgry w ostate-

cznem zamięszaniu, majątek korony był roztrwoniony, wyższa szlachta uciskała niższą a ta razem z Żydami ciemiężyła lud prosty. Zewsząd dochodziły skargi, rokosze wybuchały jeden po drugim a korona nie mogła wojska postawić na nogi. Bela, następca tronu, dobrze to rozumiał, że roztrwonieniem majątków koronnych podkopano monarchję i że ocalenie znaleźć można było w odwołaniu poczynionych darowizn. Lecz propozycyę tę magnaci przyjęli z oburzeniem i zmusili króla do złożenia przysięgi, że darowizny nigdy nie zostaną odwołane. Król wprawdzie, za zgodą papieża Honoryusza III, ogłosił ową przysięgę za wymuszoną, lecz to w niczem nie poprawiło stanu rzeczy. 1222 stronnictwa schwyciły za oręż przeciwko sobie, lecz duchowieństwu udało się przywrócić pokój, król wszakże w tak zwanej *Złotej Bulli* musiał takie zrobić ustępstwa, że Węgry odtąd mogą być nazwane raczej republiką szlachecką w formach monarchicznych niż monarchją [1]).

Następca Andrzeja *Bela IV* (1235—1270) był monarchą energicznym i miał dobre chęci. Szybko ukarał tych, którzy jego ojca na złe drogi wprowadzili, ścigano burzycieli spokojności publicznej, majątki koronne odbierano. Panowie z gniewem patrzeli na postępowanie króla i powołali do kraju księcia austryackiego Fryderyka Wojowniczego, chcąc go posadzić na tronie. Fryderyk przybył z wojskiem, lecz zamiast oczekiwanych posiłków spotkał wojsko królewskie, przed którem musiał się cofnąć do Wiednia i okupić pokój. Wyższa i niższa szlachta szemrała, i dlatego król chętnie przyjął propozycyę Kumanów, którzy przyrzekli pomagać mu, jeżeli nada im ziemię. Kumanowie prowadzili życie ko-

---

[1]) Najważniejsze z 31 artykułów owej „Bulli złotej“ są następujące: Corocznie w dzień ś. Stefana ma się odbywać zebranie stanów w Stuhlweissenburgu (Białogród królewski, Alba Regia); szlachcic nie może być karanym bez poprzedniego wezwania do sądu i przesłuchania; szlachta jest wolną od wszelkich danin, posiada władzę najwyższą nad swoimi poddanymi, obowiązana jest służyć wojskowo tylko w obronie kraju; utrzymuje się swoim kosztem, dopóki wojsko pozostaje w kraju; za granicami zaś kraju pozostaje na żołdzie królewskim. Majątki królewskie zwracają się i na przyszłość nie mogą być rozdawane. Jeżeli król chce obdarować jakiego cudzoziemca pieniędzmi lub ziemią, może to uczynić tylko za zgodą kraju. Żydzi i Izmaelici mają być usunięci ze wszystkich urzędów. 31-y paragraf tak brzmi: „Gdyby król lub który z jego następców działał wbrew owym przepisom, biskupi i szlachta mają prawo sprzeciwić się pogwałceniu ustawy i zbrojno opierać.“ Paragraf ten nadawał szlachcie prawo rokoszu przeciwko królowi, z czem oczywiście nie da się pogodzić monarchiczny ustrój państwa.

czownicze, żywili się mięsem surowem i mlekiem kobylem; w sile 40,000 rodzin przybyli do Węgier. Bela osiedlił Kumanów między Dunajem i Cissą i zażądał od nich, aby przyjęli Chrystyanizm. Madziarowie rozumieli to dobrze, że król chce mieć w Kumanach podporę przeciwko rokoszom, skarżyli się na grabieże przybyszów i na niesprawiedliwość króla, który otwarcie sprzyja Kumanom. Uchwalono więc na zebraniu panów, że Kumanowie mają być rozsiedleni między ludnością krajową po wszystkich komitatach, aby się prędzej nawrócili na Chrystyanizm i przywykli do życia osiadłego. Oburzyło to Kumanów, którzy w takiem rozproszeniu widzieli niebezpieczeństwo dla swojej narodowości. Król więc nie znajdował poparcia ani w Madziarach ani w Kumanach; i wtedy właśnie, gdy cały naród był rozdrażniony i przejęty wzajemną nienawiścią, nastąpił straszliwy *najazd mongolski.*

Prusy pogańskie Zakon teutoński *).

Bardzo skąpe posiadamy wiadomości o wschodniem wybrzeżu morza Baltyckiego, należącem teraz do królestwa Pruskiego.

Pyteas z Massylii dalej od innych Greków posunął się na północ za czasów Aleksandra W.; być może, iż dotarł przez Jutlandyę do morza Baltyckiego, nad którem, jak powiada on, mieszkali Gotowie; tu leżała wyspa Abalus (Basileia), na którą, podczas burzliwej pogody, fale morskie wyrzucały bursztyn. Mieszkańców tej wyspy nazywa Pyteas Ostyeami (Estowie). I Dyodor sycylijski wspomina o wyspie bursztynowej Basileia. Neron posłał około 55 roku do kraju bursztynu jakiegoś rycerza rzymskiego, który przywiózł ztamtąd kawał bursztynu, wagi 12 funtów. Wyspę ową Plinjusz nazywa Raunonją i Osiriktą.

Tacyt (Germ. 45) spotyka tu Estyów, „którzy pod względem obyczajów i odzieży zbliżają się do Swewów a z mowy do Brytannów. Czczą oni matkę bogów,... rzadko używają broni z żelaza, częściej maczug. Zboże i inne płody uprawiają pilniej niż ospali Germanowie; szperają w morzu, i oni jedni w jego głębi i na

*) *Voigt*, Geschichte Preussens bis zum Untergang der Herrschaft des deutschen Ordens.—*D. Szulc*, Pisma;—T. *Narbutt*, Dzieje narodu litewskiego; *Encyk. kośc.* t. XI, art. *Krzyżacy*.—*J. Papłoński*, Mappa Słowiańszczyzny lech. i Pruss z w. X—XIII.

brzegach zbierają bursztyn, nazywany przez nich glezem (quod ipsi glesum vocant).“

Z biegiem czasu zmieniły się siedziby ludów na północy. Wenetowie (Windowie, Słowianie) posunęli się tam, gdzie przedtem mieszkali Gotowie. Ptolemeusz wspomina o Wiśle jako o granicy między Germanami i Sarmatami; i on mówi o bursztynie. Zdaje się, że handel bursztynem najbardziej kwitnął za Antoninów, gdyż najwięcej znaleziono monet rzymskich z owego czasu w grobach pruskich. Trzema drogami dostawał się bursztyn do świata ucywilizowanego: jedna droga szła prosto na południe do Carnuntum nad Dunajem a ztamtąd ku morzu Adryatyckiemu; druga od ujścia Elby przez Galljȩ do Massylii; trzecia na wschód Wisłą do Borystenesu (Dniepr), ku Grecyi i Azyi.

Mowa dawnych Estyów była także mową dawnych Prusów, ci tworzyli jednę grupę etnograficzną z Litwą, Kuronami, Jadźwingami i Lettami czyli Łotyszami. Język staropruski jest bardzo blizki Sanskrytu i posiadał wielkie bogactwo wyrazów. Szczep cały nosił ogólną nazwę Aistów, lecz później nazwa ta poszła w zapomnienie a utrzymały się nazwy oddzielnych plemion.

Dwaj mężowie powstali pośród ludu—tak głosi podanie—*Bruteno* (Pruteno) i *Wejdawud*. Wodzem i królem był Wejdawud a Bruteno poświęcił się służbie bogów, został najwyższym kapłanem i sędzią, i zwał się *krewe krewejto* to jest sędzią sędziów. Wydaniem praw uporządkowano życie, ustanowiono wspólny przybytek bogów, Romowe. Według podania, zgoda trwała, dopóki żyli Bruteno i Wejdawud. Kiedy Wejdawud się zestarzał, wynikły sprzeczki między jego 12 synami. Wejdawud i Bruteno zebrali lud i powiedzieli mu, że jest wolą bogów, aby dwunastu braci podzieliło kraj między sobą. Po śmierci Wejdawuda i Brutena bracia nie mogli się ze sobą pogodzić co do wyboru najwyższego wodza i kapłana; każdy kraj miał odtąd osobną świątynię i osobnego arcykapłana.

W istocie na początku XIII wieku znajdujemy siedziby Prusów podzielone na 11 krain odrębnych: 1) ziemia *Chełmińska* okryta licznymi zamkami; 2) *Pomezanja*, odgraniczona od południa r. Ossą, od zachodu Wisłą, także z wielu grodami; 3) *Pogezanja*, 4) *Warmja*, na wschód od Pogezanii, kraj bogaty i ludny; 5) *Natangja*, na północo-wschód od Warmii, zamieszkała przez ludność silną, pracowitą i mężną; 6) *Bartya* czyli Bartenja, na południe od Pregli; 7) *Galindya*, najrozleglejsza kraina, poprzecinana bagnami i jeziorami, pokryta gęstymi lasami i puszczami; 8) *Sudawa*,

na północo-wschód od Galindyi; na północ od Sudawy 9) *Nadrowasz* nad Preglą (Pregora); 10) *Szalawja* nad Niemnem, i 11) *Sama* czyli *Sambja*, ojczyzna bursztynu, pomiędzy morzem i Preglą; tu znajdowało się Romowe, najsłynniejsza świątynia szczepu pruskiego.

Nad temi krainami mieli niegdyś panować Bruteno i Wejdawud, tamten jako arcykapłan i sędzia, ten jako wódz ludu; potem, zdaje się, każdy kraj miał swego władcę świeckiego i kapłana naczelnego. Arcykapłan był sędzią i prawodawcą; prawa poczytywano za wolę bogów, ogłaszaną ustami kapłanów.

Arcykapłan *krewe-krewejto* przebywał w świątyni; obcy posłowie musieli zatrzymywać się przed gajem świętym, dopóki przez posłów nie odebrali odpowiedzi; tylko książę krajowy mógł stanąć przed krewe-krewejtem w gaju świętym; obcy nigdy go nie widywali, własny lud rzadko. Kapłan naczelny wybierany był z pośród innych kapłanów; jego godność była dożywotnią, pospolicie kończył on życie przez dobrowolne spalenie się na stosie. Pierwsze po nim miejsce zajmowali *krywejtowie*, słudzy krewego, którzy w świętym gaju Romowe w liczbie 12 ciągle przy nim się znajdowali, wybierani przez krewego, tak samo jak on bezżenni. Zwano ich najwyższymi z *wajdelotów*. Wajdelotami to jest wiedzącymi czyli wróżbitami nazywano wszystkich kapłanów. *Siggonowie* czyli siggonoci, błogosławiący, mieli dozór nad lasem świętym, nad źródłami świętemi i górami. *Wurskajci* (wurszajtas) poświęcali zwierzęta, składane na ofiarę, *tulissonowie* (tilussonowie) i *ligaszonowie* (lingussonowie) byli kapłanami chorych i zmarłych; zwłoki umarłych palono a popioły składano w urnach.

Trzy były główne bóstwa: *Perkunos*, bóg grzmotów i ognia, król bogów; na cześć jego płonął w Romowem ogień z drzewa dębowego; *Potrimpos*, bóg wzrostu i pomyślności zasiewów, bóstwo rolnictwa; *Pikullos* czyli Pekollos, bóg śmierci i zniszczenia; na ofiarę składano mu ludzi, woły, konie, świnie i kozłów. Obok tej trójcy bogów czczono mnóstwo innych bóstw i bogiń, wyobrażających potęgi natury; na święte góry nie wolno było wchodzić ani też ciąć drzewa w lasach świętych.

Prusowie żyli w wielożeństwie, żona była służebnicą męża; ojciec posiadał nieograniczoną władzę nad dziećmi, ułomnych i ślepych synów mógł zabijać a wszystkie córki oprócz jednej zatopić; karność była surowa. Złodziejstwo karano rózgami a za trzecią razą złodziej był rzucany psom na rozszarpanie. Gościnność była świętem prawem. Nie znano jeszcze ani pisma ani pieniędzy. Dni liczono na węzłach, które zawiązywano na rzemieniu.

Na mordercy mściła się rodzina zamordowanego. Lud był wojowniczy, jako broni używano maczug, obłożonych ołowiem, proc i dzid, które rzucano na nieprzyjaciela; używania miecza i tarczy nauczyli się Prusowie od Polaków. Nie lubili też walki w otwartem polu, znienacka uderzali na nieprzyjaciela lub udaną ucieczką wciągali go w zasadzkę. Pośród bagien, jezior, borów, okrywających ziemię pruską, mieszkańcy mogli łatwo opierać się nieprzyjacielowi. Z jeńcami postępowano okrutnie, niekiedy palono ich żywcem na stosie. Jedna część łupów należała do bogów, druga do kapłanów, trzecia do wojowników.

Tyle, mniej więcej, wiemy o życiu i obyczajach pogańskich Prusów. Św. Wojciech znalazł śmierć w ziemi pruskiej. Polacy starali się nawrócić Prusów na Chrystyanizm, lecz ci w porzuceniu wiary ojców widzieli zagładę wolności narodowej. Bolesław Kędzierzawy kilkakrotnie przedsiębrał wyprawy celem shołdowania i nawrócenia Prusów, lecz 1167 r. wojsko Bolesławowe srogą poniosło od Prusów klęskę. Odtąd nie słychać o usiłowaniach zaszczepienia wiary Chrystusowej między pogańskimi Prusami. W r. 1206 mnich z Lukny Filip poszedł wprawdzie do nich celem apostołowania, lecz wkrótce zginął śmiercią męczeńską.

Inną postać przybrały rzeczy za dni Innocentego III. Z kilku stron zajęto się nawracaniem ludów lettońskich. Oddawna już mieszkańcy Bremy i Lubeki prowadzili handel na wybrzeżach zatoki rygskiej, mnich holsztyński *Meinhard* rozpoczął nawracanie Liwonów i wybudował pod osłoną zamku Ixkul pierwszy kościół nad Dźwiną; był on pierwszym biskupem Kościoła liwońskiego, konsekracyę otrzymał od Hartwiga, arcybiskupa bremeńskiego; umarł 1196.

Drugi jego następca kanonik bremeński *Albert von Buxhövden* albo von Apeldern (poprzednik Alberta Bertold znalazł śmierć w walce z pogańskimi Liwonami), założyciel Rygi 1200 r., doszedł do przekonania, że nie wojsko krzyżowe a zakon rycerski może utwierdzić tu i obronić Chrystyanizm. Plan Alberta zatwierdził Innocenty III, i tym sposobem powstał 1200 zakon Braci rycerstwa Chrystusowego według reguły Templaryuszów; dla odróżnienia od Templaryuszów rycerze mieli na białym płaszczu wyszyty miecz pod krzyżem; ztąd powstała nazwa *Kawalerów Mieczowych.* Pierwszym wielkim mistrzem był Vinno von Rohrbach, drugim Volquin. W r. 1210 Innocenty III postanowił, że zakon ma trzymać z rąk biskupa rygskiego trzecią część Liwonii i Łotwy i za to do żadnej posługi lennej nie jest obowiązany, a ma tylko bro-

nić Kościoła i kraju przeciwko poganom; z ziem, jakie bracia zdobędą, po za granicami Liwonii i Łotwy, nie potrzebują składać rachunku przed biskupem. Zakon wielkie uczynił postępy pod dwoma pierwszymi mistrzami.

Jednocześnie szerzył Chrześcjaństwo między Prusami w ziemi Chełmińskiej *Chrystyan*, zakonnik z klasztoru cystersów Oliwa pod Gdańskiem. Kiedy Chrystyan przybył 1214 do Rzymu z dwoma książętami pruskimi, Innocenty mianował go biskupem pruskim lecz upomniał, aby nie uciskano nawróconych. Kiedy potem burze wojenne zniszczyły posiew chrześcjański, Chrystyan wpadł także na myśl założenia zakonu rycerskiego. Za jego poradą Konrad, książę mazowiecki, ustanowił zakon *Braci Dobrzyńskich*, tak nazwanych od głównej ich siedziby, zamku Dobrzynia nad Drwęcą, na pograniczu ziemi dobrzyńskiej i chełmińskiej. Na białym płaszczu mieli oni wyszyty miecz czerwony i czerwoną gwiazdę. Ich pierwszy mistrz zwał się Bruno. Zakon ten krótko istniał; w bitwie z Prusami pod *Brodnicą* 1225 wyginęli wszyscy Bracia Dobrzyńscy oprócz czterech czy pięciu. Bracia Dobrzyńscy zlali się 1235 z zakonem niemieckim.

Początek zakonu *niemieckiego* czyli *teutońskiego* sięga r. 1128. Nieznane jest imię założyciela; wiemy tylko, że jakiś niemiec w Jerozolimie pielęgnował w domu swoim chorych rodaków; żona jego kupiła dom sąsiedni i opatrywała w nim chore kobiety. Kiedy oba te domy okazały się za ciasne, zbudowano wielki szpital dla Niemców i kaplicę pod wezwaniem N. Maryi Panny. Papież Celestyn II poddał ów zakład pieczy wielkiego mistrza Joannitów. Kiedy Saladyn zdobył Jerozolimę, przy szpitalu N. Maryi Panny tylu tylko pozostało braci, ilu potrzeba było do pilnowania chorych, większą zaś część braci znajdujemy w obozie chrześcjańskim pod St. Jean d'Acre. Tam przybył po śmierci Barbarossy syn jego książę Fryderyk szwabski ze szczątkami niemieckiego wojska krzyżowego. Wkrótce ogromnie wzrosła liczba chorych; kilku zamożniejszych obywateli z Bremy i Lubeki z wielkich żagli urządziło namiot i tu razem z braćmi szpitala niemieckiego w Jerozolimie pielęgnowali chorych Niemców. Wtedy Fryderyk szwabski postanowił założyć dla narodu niemieckiego taki sam zakon, jakim byli Templaryusze i Joannici.

Za porozumieniem się z patryarchą jerozolimskim i z wielkimi mistrzami dwóch wyżej wspomnianych zakonów w jesieni 1190 ułożono ustawę; statuta Templaryuszów przyjęto za wzór dla nowych wojowników sprawy Chrystusowej a regułę Joannitów dla

pielęgnowania ubogich i chorych. Nowy zakon przybrał nazwę *Braci niemieckiego szpitala N. Maryi Panny w Jerozolimie* albo niemieckiego zakonu rycerskiego, rycerzy krzyża, *krzyżaków*. Książę Fryderyk umierając, przekazał znaczną część swego majątku nowemu zakonowi i polecił go bratu cesarzowi Henrykowi VI. Papież Celestyn III nadał Krzyżakom wszystkie przywileje Templaryuszów i Joannitów. Szatę zakonną stanowił płaszcz biały z wyszytym na nim krzyżem. Celem zakonu była obrona Ziemi św., ciągła walka z nieprzyjaciołmi Chrystusa, opieka nad wdowami i sierotami, pielęgnowanie chorych. Tylko rodowici Niemcy mogli wstępować do zakonu. Główna siedziba zakonu była w Akkonie, pierwszym mistrzem był *Henryk Walpot von Bassenheim*. Zakon liczył 1190 r. tylko 40 rycerzy, lecz wzrósł znacznie już za drugiego mistrza *Ottona von Kerpen*, 1200—1206; trzeci mistrz *Herman von Bart* umarł w skutek ran 1210. Za czwartego wielkiego mistrza *Hermana von Salza* z Turyngii, 1210—1239, zakon krzyżacki otrzymał takie przywileje, że stanął narówni z dwoma pozostałymi zakonami. Herman von Salza był nietylko rycerzem walecznym ale i zręcznym dyplomatą; jemu to udało się pogodzić Grzegorza IX z Fryderykiem II.

Organizacya zakonu opierała się na trzech ślubach, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa; czwarty ślub dotyczył walki z niewiernymi. „Walkę z Chrześcjanami poczytywali Krzyżacy za zbrodnicze krzywoprzysięstwo, lecz później, gdy się osiedlili w sąsiedztwie Polski, za główny niejako cel wzięli sobie tępić swych sąsiadów chrześcjańskich i przeszkadzać Litwinom, żeby do wiary chrześcjańskiej się nie nawrócili.“—Od tych ślubów nawet wielki mistrz nie mógł nikogo uwolnić. Rycerzem mógł być tylko potomek starej szlachty, człowiek wolny, zdrów, silny i nie młodszy nad lat 14, czystych obyczajów i nieskalanego imienia. Nowowstępujący klęcząc, prosił mistrza o przyjęcie do zakonu, w kościele zakonnym składał śluby, poczem przypasywano mu miecz poświęcony i wkładano nań biały płaszcz z krzyżem. W pierwszych czasach istnienia zakonu pędzono wspólne i proste życie; wszyscy bracia zasiadali do stołu w refektarzu; podczas obiadu jeden z braci-kapłanów czytał pisma pobożne. Członkowie zakonu nie posiadali własności osobistej. „Zakon, mówił mistrz do nowowstępującego, ofiaruje ci tylko chleb i wodę oraz skromną suknię, niczego więcej nie masz się domagać.“ Na wojnie posłuszeństwo bezwarunkowe było pierwszą powinnością a porzucenie chorągwi najcięższą winą.

Członkowie zakonu dzielili się na *rycerzy*, nie mających żadnych święceń, i na *duchownych*, którzy nie składali czwartego ślubu. Duchowni nie potrzebowali dowodzić szlachectwa. Oprócz tych dwóch klas byli jeszcze *bracia czeladni* (familiares); jedni darmo pełnili służbę, powodowani tylko uczuciem religijnem, drudzy pobierali żołd. Do tych należeli giermkowie, którzy braciom-rycerzom towarzyszyli na wojnie, rzemieślnicy, posługacze i t. d. Bracia czeladni mogli być żonatymi. Zbroja i rzęd na konia miały odznaczać się prostotą. Krzyżak, idąc na wojnę, brał ze sobą trzy lub cztery konie i miał giermka, który nosił kopję i tarczę, nim bitwa się rozpoczęła.

Na czele zakonu stał *wielki mistrz* (Hochmeister), obierany przez 13 wyborców (1 kapłan, 8 braci-rycerzy i 4 braci czeladnych). Potwierdzenie wyboru papieskie lub cesarskie nie było wymagane. Kraj musiał mu składać hołd a wszyscy członkowie zakonu przysięgę. Wielki mistrz we wszystkiem, co przedsiębrał, był związany radą najwyższych dostojników zakonu. Jeśli wielki mistrz przekroczył ustawy zakonne, mistrz niemiecki zwoływał kapitułę zakonną i ta mogła wyrzec złożenie z urzędu. Wielki mistrz nosił szaty książęce i miał stopień książęcy.

Dostojników zakonnych było siedmiu, zaliczając do nich *mistrzów prowincyonalnych* (Landmeister) niemieckiego i inflanckiego. Wybierano ich na rok; *wielki komtur* (Oberst-Comthur), był zastępcą w. mistrza a zarazem komturem Malborga, pod jego zarządem znajdowały się zamki, handel i żegluga; *marszałek zakonu* czuwał nad uzbrojeniem braci-rycerzy, na wojnie dowodził nimi; był on zarazem komturem w Królewcu; *wielki szpitalnik* (Oberst-Spittler), był zarazem komturem w Elblągu; *wielki szatny* (Oberst-Trapier); *wielki skarbnik* (Oberst-Tressler). Konwent w początkach składał się z komtura i 12 braci, później liczba ich wzrosła do 70. W każdym konwencie byli także bracia-kapłani; ci odprawiali mszę św. i spełniali posługi duchowne. Z biegiem czasu członkowie zakonu zajęli stolice biskupie i kapituły. Komtur musiał zasięgać rady kapituły swego domu zakonnego. Komtur posiadał w swoim obwodzie najwyższą władzę wojskową i cywilną, od niego zależeli wójci zamków zakonnych. Po nad komturami stali *mistrze prowincyonalni;* było ich trzech, dla Włoch, Niemiec, Prus i Inflant. Mistrz prowincyonalny sprawował rządy swojej prowincyi w imieniu w. mistrza, przez niego był mianowany i usuwany. Nie miał on siedziby stałej lecz ciągle jeździł po kraju, w sprawach ważniejszych zwoływał kapitułę krajową, która się składała z wszyst-

kich komturów, wójtów zamkowych i biskupa krajowego. Jak wyżej powiedzieliśmy, zakon teutoński szybko wzrastał w potęgę i posiadał liczne majętności w Niemczech i Sycylii; lecz w Palestynie trudno było się utrzymać Krzyżakom. 1217 wyjednali sobie od Andrzeja II, króla węgierskiego, krainę Burza, zobowiązawszy się walczyć przeciwko dzikim Kumanom. Pozbył się wszakże król węgierski chytrych Krzyżaków. Wkrótce otworzyło się przed nimi nowe pole zaborów.

W r. 1217 Prusowie straszliwie spustoszyli ziemię Chełmińską i Mazowsze, zburzyli wiele kościołów, mnóstwo ludu wyrznęli. Wielka wyprawa krzyżowa książąt i biskupów polskich, przedsięwzięta w r. 1222 przeciwko Prusom nie odniosła skutku, bo corocznie ponawiały się ich srogie najazdy. W bitwie pod Brodnicą, jak wyżej powiedzieliśmy, wyginęli 1225 r. Bracia Dobrzyńscy. Wtedy książę Konrad mazowiecki postanowił powołać przeciw Prusom krzyżaków i w tym celu wysłał biskupa Chrystyana do Niemiec północnych do Hermana von Salza z propozycyą darowania Zakonowi niemieckiemu ziemi Chełmińskiej i Lubowskiej (Löbau), jeżeli ten podejmie się wojowania przeciwko Prusom. Zgodził się na to wielki mistrz, a cesarz Fryderyk II przyznał Krzyżakom darowiznę księcia Konrada i przyszłe zdobycze w Prusiech jako lenność cesarską. Postarali się też krzyżacy o zatwierdzenie nadania Konradowego przez Grzegorza IX. „Tak obwarowani dokumentami osiedli Krzyżacy ziemię Chełmińską w chrześcjańskim celu podbicia i nawrócenia, ale zarazem w świeckim, czysto niemieckim celu zdobycia państwa dla siebie i dla cesarstwa Niemieckiego [1])."

Czwarty sobór lateraneński (powszechny XII).

W 1215 roku spełniło się dawne życzenie papieża, w Lateranie [2]) odbył się sobór powszechny. Nigdy dotąd świat nie widział równie świetnego zgromadzenia, nigdy nie rozstrzygano wa-

---

[1]) Przebieg podboju ziem pruskich przez Krzyżaków ob. w *dziejach Polski*.

[2]) *Lateranem* nazywa się pałac w Rzymie podarowany przez Konstantyna W. papieżowi Sylwestrowi I wraz z kościołem Zbawiciela przy tymże pałacu. W kościele czyli bazylice lateraneńskiej odbyło się pięć soborów powsze-

żniejszych kwestyj. Zebrało się 412 biskupów, 800 opatów, mnóstwo reprezentantów od prałatów nieobecnych i kapituł; przybyli posłowie Fryderyka II, Henryka, cesarza łacińskiego, królów: jerozolimskiego, francuzkiego, angielskiego, aragońskiego. Innocenty zainaugurował rozprawy mową pełną myśli głębokich. Głównym celem obrad było odzyskanie Ziemi ś., naprawa Kościoła powszechnego i utrzymanie czystości wiary. Najważniejsze uchwały, jakie powzięto na 3 publicznych posiedzeniach, 8, 20 i 30 Listopada, dotyczą przedewszystkiem panujących wówczas błędnych nauk a mianowicie doktryn katarów, manichejczyków, waldensów i panteistów.

Każdy władca świecki miał się zobowiązać, że wydali nauczycieli błędnych doktryn ze swoich posiadłości; biskupom zalecono pilnie czuwać nad swojemi dyecezyami, strzedz czystości wiary, ustanawiać odpowiednich mężów do odbywania służby bożej, wydano przepisy odnoszące się do obyczajów duchowieństwa. Zabroniono osobom duchownym udziału w sądach, orzekających karę śmierci; nakazano, aby wierni przynajmniej raz w rok około Wielkiejnocy przystępowali do spowiedzi i komunii św. Ponieważ zabobony i chciwość czepiają się także przedmiotów świętych, zalecono więc ostrożność co do relikwij; nowoodnalezione relikwje miały być wystawiane ku czci wiernych dopiero po zatwierdzeniu przez Stolicę apostolską; zakazano powierzać Żydom urzędy publiczne. Pod karą klątwy na przeciąg trzech lat wzbroniono turniejów, gdyż uważano je za główną przeszkodę krucyaty. W Czerwcu następnego roku mieli się zebrać krzyżowcy w Brindisi i Messynie, zaopatrzeni w środki do życia na 3 lata, lecz za to wolni od wszelkich podatków i danin i otoczeni opieką Kościoła. Na wielką skalę przygotowywano się teraz do zdobycia Ziemi świętej. Innocenty sam zamierzał pobłogosławić wojsko krzyżowe przed odpłynięciem. Z własnych oszczędności obiecał dać 30,000 grzywien na krucyatę. Na tenże cel duchowieństwo miało oddawać przez 3 lata 20-tą część swoich dochodów a papież i kardynałowie 10-tą. Spór między Fryderykiem II i Ottonem IV rozstrzygnięto na korzyść Hohensztaufa. Zakazano zakładania nowych zakonów, lecz zrobiono wyjątek dla stowarzyszeń religijnych ś.

---

chnych, ztąd zwanych *lateraneńskimi;* w pałacu lateraneńskim rezydowali papieże do XIV w.

Dominika i ś. Franciszka. Propozycya, aby wszystkie dyecezye składały daninę Stolicy rzymskiej, nie uzyskała zatwierdzenia papieskiego.

Wtem śmierć zaskoczyła Innocentego III. Celem pogodzenia Pizy i Genui udał się on w podróż na północ i w Perugii w 18-ym roku pontyfikatu swego umarł na febrę 16 Lipca 1216 r. Byłto jeden z największych papieży, jego rządy należą do najświetniejszych epok w dziejach Kościoła. W krótkim czasie Innocenty odzyskał posiadłości kościelne, Neapol i Sycylja znowu były lennościami Stolicy rzymskiej, całe Włochy z Rzymu oczekiwały przeznaczeń swoich. Dawniej cesarze rozstrzygali o wyborze papieży, teraz rozstrzygał papież o tem, kto ma być cesarzem, Filip czy Otton, a kiedy Otton zamienił się z gwelfa na gibellina, Otton czy Fryderyk. Szwecya, Norwegja, Hiszpanja poczuły na sobie prąd idei, wychodzących z Rzymu; król francuzki, dumny Filip August, pod naciskiem upomnień papieskich musiał się poddać przepisom moralności chrześcjańskiej; Jan, król angielski, drżał przed wysłańcami papieża, i uznał się lennikiem Stolicy świętej. Król aragoński przybył do Rzymu i złożył koronę swoją u stóp papieża; pośród zawichrzeń w Węgrzech wielkie miały znaczenie słowa papieża, pełne umiarkowania i mądrości politycznej. Państwo Bulgarów przeszło na łono Kościoła katolickiego, Kościół wschodni połączył się z zachodnim; na wschodzie i na zachodzie głoszono walkę przeciwko Islamowi. Kiedy Grzegórz VII umierał, Gotowie weszli do Toledo; owocem niestrudzonej działalności Innocentego jest wielkie zwycięztwo Chrześcjan nad Maurami pod Naves de Tolosa, które rozstrzygnęło o przyszłości Hiszpanii. Herezya została pokonaną, dwa nowe zakony, z których jeden wydał największych kaznodziejów i uczonych a drugi zdumiewał i pokonywał świat swojem ubóstwem ewangelicznem i świętością, wkrótce poniosły pamięć o wielkim papieżu do tych nawet krajów, do których przedtem nigdy nie dochodziła nauka zbawienia.

Piąta krucyata.

Po śmierci Innocentego III Stolica rzymska tylko przez dzień jeden wakowała, mieszkańcy Perugii nalegali na szybkie jej obsadzenie, i papieżem został obrany 18 Lipca 1216 Cencius ze staro-

żytnej rodziny rzymskiej Savelli'ch, przedtem kardynał-kapłan tytułu śś. Jana i Pawła, podskarbi Kościoła i autor przechowanego dotąd spisu dochodów papieskich, *Liber censuum s. romanae Ecclesiae.* Nowy papież przybrał imię *Honoryusza III;* niegdyś był on używany przez Stolicę św. do spraw wielkiej wagi, przez kilka lat w Sycylii otaczał Fryderyka opieką ojcowską i miał czystą przeszłość po za sobą; nie posiadał wprawdzie energii i orlego wzroku poprzednika swego, był już w podeszłym wieku i chorowity, lecz rządy kościelne szły za impulsem, danym przez wielkiego Innocentego. Najgorętszem pragnieniem Honoryusza III było ujrzeć jeszcze przed śmiercią Jerozolimę w rękach chrześcjańskich.

Wracamy więc znowu do dziejów Ziemi ś., które (na str. 276) doprowadziliśmy do śmierci Saladyna 3 Marca 1193. Jeszcze za życia Saladyn nadał Alafdalowi, najstarszemu z 17 swoich synów, tytuł sułtana wraz z panowaniem nad Syryą i Egiptem, drugiemu synowi Alazyzowi południową Syryę i namiestnictwo nad Egiptem, trzeciemu Azzahirowi księstwo Halebu, bratu zaś Aladylowi przeznaczył tylko kilka warowni. Wkrótce wszakże po jego śmierci rozporządzenie to zostało obalone, i Aladyl tak samo wyzuł z dziedzictwa synów Saladyna, jak ten niegdyś oszukał syna Nurredynowego. Alafdal lekkomyślnie postępował, emirowie powołali Alazyza przeciwko niemu; przywołano także Aladyla na pomoc, który do tego doprowadził, że synowie i wnukowie Saladyna musieli się ograniczyć na posiadaniu kilku twierdz, podczas gdy sam Aladyl we własnem imieniu panował od Armenii do Nubii a nawet przez kalifa był nazywany królem królów i przyjacielem księcia wiernych.

Skutkiem tych zatargów w rodzinie Saladyna, Chrześcjanie przez niejaki czas mniej byli trapieni przez Muzułmanów. Wtem Aladyl zdobył Jaffę. Chrześcjanie przeszli do kroków zaczepnych, kiedy przybył kanclerz niemiecki Konrad z polecenia cesarza Henryka VI; pullanowie wszakże pragnęli utrzymania pokoju; nawet Henryk z Szampanii, mianowany przez Ryszarda Lwie Serce wodzem wojowników pozostawionych w Syryi i Palestynie, działał przeciwko Niemcom. Lecz wkrótce umarł on w skutek spadnięcia z górnego piętra swojego pałacu, i Amalryk, dotąd król Cypru, został teraz królem jerozolimskim. Chrześcjanie zwyciężyli Saracenów pod Sydonem, zdobyli Bejrut i oblegli warownię Toron. Tymczasem Aladyl przybył na odsiecz Toronu a po odebraniu wiadomości o śmierci Henryka VI odeszła znaczna część pielgrzy-

mów; Amalryk zawarł z Aladylem zawieszenie broni na trzy lata. Wielkich rzeczy oczekiwano od przygotowań Henryka VI, lecz zdobycie Bejrutu było jedynym owocem całego przedsięwzięcia. Oczekiwania Europy znowu zostały zawiedzione. Na Wschodzie staczano potem tylko drobne walki, Chrześcjanie odzyskali Jaffę, 1206 stanął znowu rozejm na trzy lata.

Jak gorąco wzywał Innocenty III do nowej krucyaty! zebrało się wprawdzie wielkie wojsko krzyżowe, lecz wymknęło się ono z rąk papieżowi; zamiast zdobyć Jerozolimę, krzyżowcy obalili tron byzantyjski w Konstantynopolu. Taki obrót rzeczy wywołał niezadowolenie nietylko w Rzymie, nawet lud pospolity szemrał w całej Europie, gdyż myśl o Ziemi ś. głęboko jeszcze poruszała umysły, o czem świadczy bezprzykładne zjawisko w dziejach, a mianowicie *krucyata dzieci* 1212 roku.

W okolicy zamku Vendome pojawił się pastuszek *Stefan*, obdarzony porywającą siłą wymowy; opowiadał on, że Zbawiciel kazał mu głosić krucyatę, obchodził wsie i miasta, śpiewając: „Panie Jezu Chrystus, dopomóż nam do odzyskania Krzyża świętego!“ Dokąd przyszedł, wszędzie łączyli się z nim chłopcy, niosąc krzyże i chorągwie. Na pytanie, dokąd idą, odpowiadali, że za morzem poszukiwać będą Krzyża ś. Daremny był opór rodziców, ich synowie uciekali do Stefana i poczytywali się za szczęśliwych, dostawszy nitkę z jego odzieży lub włos z jego głowy. Filip August radził się Sorbonny, ta zganiła przedsięwzięcie chłopców, lecz nie słuchano rozkazów królewskich. Innocenty III, kiedy mu doniesiono o wyprawie młodzieniaszków, miał z westchnieniem zawołać: „zawstydzają nas dzieci, gdyż podczas gdy my zasypiamy, one śmiało ciągną na odzyskanie Ziemi ś.“ Do Marsylii wjechał Stefan na wozie, usłanym kobiercami, otoczony tłumem chłopców; dwaj kupcy, handlujący niewolnikami, ofiarowali się przewieźć ich za morze. Dwa okręty rozbiły się u brzegów Sardynii i chłopcy znaleźli śmierć w falach morskich, inni przybyli wprawdzie do Azyi, lecz jako niewolnicy, sprzedani kalifowi bagdadzkiemu. W Niemczech zebrało się około 20,000 chłopców, tu dziesięcioletni *Mikołaj* stał na ich czele; w ubiorze pielgrzymów, z kijami i torbami, szli oni ku Alpom. Opowiadano sobie, że cuda dziać się będą, że młodociani pielgrzymi suchą nogą przekroczą morze, że wejdą do Jerozolimy i zaprowadzą pokój wieczny. Tysiące wyginęły w lasach i puszczach, 7,000 doszło w ostatniej nędzy do Genui lecz kazano im natychmiast ustąpić z terytoryum rzeczypospolitej. Pewna ich część wszakże pozostała, i od chłopców tych

wyprowadzały swój początek niektóre rodziny genueńskie; inni doszli przez Włochy do Brindisi. Tu oparł się biskup odpłynięciu chłopców. Jedni z nich marli z nędzy na ulicach, inni prosili w Rzymie o zwolnienie z ślubu. Innocenty kazał im go spełnić po dojściu do wieku dojrzalszego, „gdyż nie godzi się człowiekowi lekkomyślnie łamać ślubów, choćby przedwcześnie Bogu uczynionych.“ Niektórzy powrócili do ojczyzny. Taką była krucyata dzieci, świadcząca o głębokiem pragnieniu ludów chrześcjańskich odzyskania Ziemi świętej.

Wiemy już, że przedwczesna śmierć nie pozwoliła Innocentemu III pobłogosławić nowej krucyacie. Honoryusz III, zaraz po wstąpieniu na tron papieski, zwrócił się do królów i książąt chrześcjańskich, wzywając ich na obronę Ziemi św. Mianowicie nad dolnym Renem krucyata znalazła gorące poparcie. Jedna część krzyżowców poszła przez Alpy do Włoch południowych, druga popłynęła w dół Renu, aby, okrążywszy Hiszpanję morzem, dostać się do Palestyny. Przyjął także krzyż *król węgierski Andrzej* i wypłynął ze Spalatro; z nim połączyli się książęta Leopold austryacki i Otton z Meranu, nadto biskupi Bambergu, Zeizu (Życzy), Münsteru, Utrechtu, hrabia Tyrolu i inni, w Sierpniu 1217.

Przez Cypr, gdzie król Hugo przystał do krzyżowców, wyprawa wyruszyła do Palestyny. Wypowiedziano pokój sułtanowi Aladylowi; sułtan nie był przygotowany do wojny, lecz pomimo to krzyżowcy niewiele dokazali. Wprawdzie w Listopadzie 1217 posunęli się za Jordan i powrócili z bogatym łupem lecz król Andrzej wkrótce się zniechęcił i po śmierci Hugona, króla Cypru, spowodowanej, jak mówiono, przez zadanie trucizny, lękając się dla siebie podobnego losu, opuścił Ziemię ś. 1218.

Nowej odwagi dodało przybycie okrętów kolońskich, fryzyjskich i niderlandzkich do Ptolemaidy, wiosną 1218. Krzyżowcy ci pomyślnie przybyli do grobu ś. Jakóba w Kompostelli, potem wylądowali w Lizbonie i pomogli Portugalczykom do zdobycia zamku Alkazar na Maurach. Teraz postanowiono wyruszyć do Egiptu, który uważano za klucz do Palestyny. W dzień Wniebowstąpienia 1218 roku flota i wojsko lądowe opuściły Ptolemaidę i szczęśliwie stanęły pod *Damiettą*, leżącą blizko ujścia wschodniego ramienia Nilu a opasaną głębokim rowem i silnemi wieżami. Wieża pośród rzeki tamowała żeglugę; Alkamil, syn Aladyla, stał w pobliżu. Głównie około wieży owej skupiły się napad i obrona; dopiero w czwartym miesiącu udało się Chrześcjanom zdobyć ważną tę pozycyę. Trwoga ogarnęła Egipcyan, Aladyl umarł ze

zgryzoty w Sierpniu 1218; państwo jego rozpadło się teraz: najstarszy jego syn Melik *Muazzam* otrzymał Syryę i Damaszek a *Alkamil* Egipt. Ten uderzył na obóz chrześcjański i został odparty; lecz i Chrześcjanie nie mogli przejść na drugą stronę Nilu, chociaż przybyły im posiłki morzem z legatem Pelagjuszem. Pośród zmiennych kolei wojny upłynęła zima 1218 na 1219; zaraźliwe choroby zabierały wiele ofiar w obu obozach. W Egipcie panowało niezadowolenie; pewien emir kurdyjski, korzystając z zamięszania, chciał strącić Alkamila i przez wyniesienie młodszego jego brata najwyższą władzę w rece swoje ująć; już zaniosło się na wybuch, gdy Alkamil śmiało przed spiskowców wystąpił; ci spłoszeni uciekli. W obozie wszystko się rozprzęgło, Alkamil cofnął się. Chrześcjanie przeszli teraz za rzekę, zajęli obóz saraceński i opasali Damiettę także od strony zachodniej. Tymczasem zaś Melik Muazzam nadciągnął z posiłkami z Syryi, Alkamil powołał pod broń cały Egipt i znowu posunął się ku Damiecie. Chrześcjanie, prawie codziennie ucierając się z nieprzyjacielem, ponosili wielkie straty, co wywołało takie zniechęcenie, że 14 Września 20,000 ludzi opuściło obóz. Ponieważ wszakże głód i choroby trapiły garnizon Damietty, więc sułtan za opuszczenie Egiptu zaproponował krzyżowcom zwrot Krzyża ś., miasta Jerozolimy i nizin królestwa Jerozolimskiego, nadto przyrzekał odbudować mury Jerozolimy, zburzone przez Melika Muazzama, opłacać pewną daninę podczas rozejmu i wypuścić na wolność wszystkich jeńców chrześcjańskich; dla siebie zatrzymywał tylko kilka zamków syryjskich. Głosy krzyżowców były podzielone; mówiono, że bez owych zamków syryjskich nie jest pewnem posiadanie Jerozolimy. Układy zerwano. W końcu zajęto Damiettę 5 Listopada 1219 r. Tylko 100 zdrowych znajdowało się jeszcze w mieście, w którem liczba mieszkańców z 30,000 zmniejszyła się do 7,000; kupy trupów leżały na ulicach.—Chrześcjanie, korzystając z popłochu Saracenów, powinni byli zaraz uderzyć na Kair, lecz takie wynikły między nimi zatargi o posiadanie Damietty, że nawet król Jan jerozolimski opuścił obóz. Kiedy w końcu Chrześcjanie wyruszyli ku Kairowi, już było za późno; sułtan ściągnął zewsząd posiłki, oprócz piechoty miał 40,000 jeźdźców pod sobą. Stanąwszy 24 Lipca nad kanałem Aszmuna, krzyżowcy dalej posunąć się nie mogli, nieprzyjaciel niepokoił ich już od tyłu; pomimo to, na nieszczęście, odrzucono propozycye sułtana. Saracenowie zabrali krzyżowcom statki, odwrót do Damietty był odcięty, nieprzyjaciel przerwał tamy, w nocy 26 Sierpnia zaczęto się cofać. Za późno!

Wycieńczeni, otoczeni przez nieprzyjaciela, zawarli Chrześcjanie 30 Sierp. 1221 układ, mocą którego zawieszenie broni miało trwać przez 8 lat następnych; krzyżowcy przyrzekli opuścić Damiettę i wszystkie zdobycze w Egipcie, za co zwrócono im jeńców i drzewo Krzyża św. Tak smutnie zakończyła się świetnie rozpoczęta krucyata. Damiettę wydano Saracenom 7 Września 1221 r.

Szósta krucyata *).

Chrześcjanie wschodni najwięcej liczyli na pomoc Fryderyka II, gdyż ten z własnego natchnienia przyjął krzyż w Akwizgranie 1215, gdyż jako cesarz był on obrońcą i wodzem Chrześcjaństwa, a nadto wyniesienie swoje głównie poparciu Kościoła zawdzięczał. Lecz spoczywał już w grobie wielki Innocenty III, który, gdyby pożył dłużej, przy swojej energii i mądrości, zapewne potrafiłby utrzymać Fryderyka na właściwej drodze, a z pod kierownictwa Honoryusza, łagodnego i starego, ambitny młodzieniec wkrótce się wymknął. Z charakteru swego i wychowania Fryderyk rządził się więcej chłodną rozwagą niż uczuciem, był raczej włochem niż niemcem; nie Niemcy poczytywał za ojczyznę swoją lecz piękną Sycylję i Neapol. Kraj ten miał być podstawą jego potęgi, Niemcy zaś miały mu tylko dostarczać wojowników. Stanął też Fryderyk w sprzeczności z tem, co uroczyście przyrzekł był Honoryuszowi III, i wobec ojcowskiej postawy papieża postępował przewrotnie i obłudnie. Pod coraz innymi pozorami król niemiecki odkładał krucyatę z roku na rok.

Antycesarz Otton umarł 1218 i nic już nie przeszkadzało, aby krucyata przyszła do skutku. Honoryusz przypomina teraz Fryderykowi ślub przezeń uczyniony a Fryderyk pisze 12 Lutego 1219 do Honoryusza, aby zagroził klątwą książętom i prałatom, którzy przed następnym ś. Janem nie wyruszą na krucyatę. Papież

---

*) Oprócz wymienionych na s. 331 i przedtem dzieł Fickera, Böhmera, Höfera, Schirrmachera, Leo:—*Nitzsch*, Staufische Studien, r. 1860 hist. Zeit. Sybla; *Winkelmann*, Forschungen zur deutsch. Geschichte;—*Boehmer*, Fontes rerum germanicarum II Vita Sti Engelberti;—*Ficker*, Engelbert der Heilige, Erzb. von Köln u. Reichsverweser;—*Montalembert*, Histoire de St Elisabeth;—*Stolz*, d. hl. Elisabeth;—Friderici constitutiones w Pertz'a Mon. legg. IV p. 223—360;—*Fickler*, Quellen und Forschungen zur Geschichte Schwabens u d. Ostschweiz.

spełnia wszystkie życzenia Fryderyka, i naprzód się cieszy chwałą, jaką Fryderyk zdobędzie sobie w Ziemi ś. Fryderyk dziękuje papieżowi lecz przygotowuje go do zerwania umowy a mianowicie napomyka o połączeniu Sycylii z koroną niemiecką: gdyby, powiada Fryderyk, syn jego Henryk został obrany królem niemieckim, to nie celem połączenia obu państw, lecz dlatego aby Henryk łatwiej mógł utrzymać należne mu w Niemczech majątki dziedziczne, w razie gdyby on, Fryderyk, umarł. Honoryusz pozwala na unję osobistą między Sycylją i Niemcami; gdyby młody Henryk zszedł ze świata, nie zostawiwszy spadkobierców i braci, to Fryderyk ma do końca życia zarządzać obu państwami; początek krucyaty znowu odroczono do 21 Marca 1220. Fryderyk jest zachwycony dobrocią Honoryusza i powtarza we Wrześniu 1219 r. obietnice uczynione niegdyś Innocentemu 12 Lipca 1213 r., żąda wszakże nowej zwłoki, składa winę na książąt, jakoby nieprzychylnych krucyacie; papież zgadza się na odłożenie wyprawy i na koronacyę cesarską Fryderyka. Ten zaś przyrzeka 10 Lutego 1220 w Hagenau, że po otrzymaniu korony cesarskiej zaraz odda królestwo Sycylijskie synowi Henrykowi.

W Kwietniu 1220 odbył się sejm w Frankfurcie, na którym, wbrew oczekiwaniu papieża, Henryk został obrany królem niemieckim. Łagodny Honoryusz przyjął elekcyę jako fakt spełniony i wezwał krzyżowców, aby zaraz wyruszyli w drogę.

W Sierpniu Fryderyk udał się do Włoch. Na zapytanie Lombardów, jaką mają przybrać postawę względem króla, Honoryusz odpowiedział: wszyscy Lombardowie powinni mu złożyć przysięgę wierności, lecz z zachowaniem praw Kościoła.

Koronacya Fryderyka i jego żony Konstancyi odbyła się w Rzymie 22 Listopada 1220; cesarz przyjął krzyż z rąk kardynała-biskupa Ugolina z Ostyi, przyrzekł wysłać w Marcu posiłki do Ziemi ś. a w Sierpniu osobiście się tam udać, zniósł wszystkie ustawy, krępujące w miastach wolność Kościoła i osób duchownych. Uradowany papież pisał do swego legata Pelagjusza w Ziemi ś., że uciśnione Chrześcjaństwo wnet otrzyma pomoc, że cesarz sam przybędzie, aby krzyżowców poprowadzić na boje zwycięzkie. 11 Grudnia 1220 pisał Honoryusz do Fryderyka: „nie sądzimy, aby jaki papież szczerzej miłował cesarza rzymskiego niż my ciebie miłujemy;“ jako fakt spełniony przyjmował unję osobistą Niemiec i Sycylii pod Fryderykiem i wybór Henryka na króla niemieckiego. Wyswobodzenie Ziemi ś. głównie zaprzątało szlachetnego papieża. Polegając na przyrzeczeniach Fryderyka, Hono-

ryusz słał na Wschód krzyżowców; co powiedziałby świat chrześcjański, gdyby cała wyprawa zmarniała z winy cesarza, gdyby tysiące ludzi postradały życie bezowocnie!

A wszakże płonne były nadzieje papieża, Fryderyk łudził go ciągle i osobiste interesa przeprowadzał. Wydał wprawdzie 10 Lutego 1221 odezwę do Lombardów, wzywającą ich do obrony Ziemi ś., lecz dalej nic nie robił. Nadaremnie przedstawiał mu Honoryusz w liście z 13 Czerwca 1221 trudność własnego położenia. Fryderyk wysłał wprawdzie teraz 40 okrętów lecz zażądał nowej zwłoki do Marca następnego roku. Okręty, jak przepowiedział Honoryusz, przybyły za późno; w Egipcie długo liczono na cesarza i dlatego odłożono napad na Kair; Alkamil tymczasem zebrał wojsko i Chrześcjanie zawarli upokarzający pokój 30 Sierpnia 1221, skutkiem którego musieli opuścić Damiettę. Z winy Fryderyka tyle krwi bohaterskiej napróżno popłynęło!

Wiadomość o klęsce, poniesionej w Egipcie, wywarła pognębiające wrażenie. Nic to nie pomogło, że cesarz dał poczuć niełaskę dowódcom floty swojej, że pisał do Honoryusza, iż strata Damietty sprawiła mu wielką boleść. Honoryusz znajdował się w ciężkiem położeniu, „całe Chrześcjaństwo, pisał on do Fryderyka, wyrzuca nam zgubę wojska krzyżowego, gdyż nie zmusiliśmy ciebie do okazania mu pomocy; i nie bez słuszności składa na nas winę, gdyż ciągle zezwalaliśmy na żądaną przez ciebie zwłokę.“ Od 1219 do 1228 Fryderyk dziesięć razy odkładał ślubowaną krucyatę.

Honoryusz miał inne jeszcze urazy do Fryderyka, gdyż ten, chcąc uczynić Sycylję podstawą swojej potęgi, przywłaszczył sobie nawet prawo mianowania biskupów sycylijskich. Protestował przeciwko temu papież i ostrzegł Fryderyka, że nikomu dotąd nie obróciła się na pożytek walka z Kościołem. W owym czasie Fryderyk zmusił także do uległości Saracenów sycylijskich i przesiedlił ich do Luceryi w Kapitanacie; odcięci od morza i od Afryki Saracenowie znajdowali tylko w rządzie królewskim obronę przeciwko okolicznej ludności chrześcjańskiej.

Celem usunięcia nieporozumień nastąpiło spotkanie się cesarza z papieżem w *Veroli* na południo-wschód od Rzymu w Kwietniu 1222; Fryderyk ślubował krucyatę, czas jej rozpoczęcia miało oznaczyć ogólne zebranie Chrześcjaństwa zwołane do Werony na dzień ś. Marcina tegoż roku. Zebranie w Weronie nie przyszło wszakże do skutku, gdyż papież zachorował a Fryderyk musiał walczyć z buntowniczymi baronami; za to cesarz i papież spotkali

się ze sobą w Marcu 1223 w *Ferentino*; znaleźli się tu także wielcy mistrze zakonu Joannitów i niemieckiego tudzież patryarcha i król jerozolimski. Cesarz przyrzekł wyruszyć na krucyatę na św. Jan 1225 r. i zaręczył się z *Jolantą*, córką króla Jana jerozolimskiego (Konstancya umarła 1222); zdawało się, że przez ten związek Fryderyk ściślej zespoli się z losami Ziemi ś. Z radością zawiadomił papież o układzie w Ferentino królów i ludy Europy i wzywał wiernych, aby się sposobili do zamierzonej krucyaty. W tym celu udał się król Jan do Francyi, Anglii, Hiszpanii i Niemiec; w całej Europie głoszono wojnę krzyżową.

Lecz krucyata nie znalazła poparcia, w świeżej pamięci była klęska poniesiona w Egipcie. Pożądane to było dla cesarza, gdyż nie dokończył on jeszcze reorganizacyi państwa Sycylijskiego; Fryderyk zażądał nowej zwłoki. Z głęboką boleścią papież pozwolił na odroczenie wyprawy. Następnie w *St Germano* (25 Lipca 1225) przysiągł cesarz, że w Sierpniu 1227 uda się do Ziemi św.; nadto zobowiązał się utrzymywać tam 1,000 rycerzy najmniej przez dwa lata, przewieźć swoim kosztem 2,000 rycerzy z ich świtą, trzymać w pogotowiu 150 statków lub odpowiednią summę pieniędzy dostarczyć a nadto złożyć w ręce króla i patryarchy jerozolimskiego 100,000 uncyj złota, które miały mu być zwrócone przy rozpoczęciu wyprawy. Korona sycylijska miała być rękojmią wykonania układu, w razie niespełnienia przyrzeczeń cesarz podpadał ekskomunice. W skutek tej umowy Fryderyk ożenił się 25 Listopada z Jolantą czyli Izabellą i przybrał odtąd tytuł króla jerozolimskiego, tytuł, który potem przeszedł na innych cesarzów a w końcu na dom habsburgski.

Lecz i ostatnie przyrzeczenie lekko traktował Fryderyk; nie pojmował on stanowiska swego. Świadczyły o tem trudności, w jakie się sam uwikłał; poróżnił się z teściem, gdyż ten nie chciał się zrzec tytułu króla jerozolimskiego i wydać, przed rozpoczęciem krucyaty, 50,000 marek srebra, które Filip August w testamencie przeznaczył na Ziemię ś. Przytem skarżyła się Jolanta, że Fryderyk nie postępuje z nią jak z królową i że żyje z innemi kobietami. Fryderyk słuchał podszeptów dworzan, którzy przed nim w fałszywem świetle przedstawiali postępowanie Rzymu. Okazuje się to z listu papieskiego do cesarza, w którym Honoryusz odpiera oskarżenie, jakoby Kościół pod pozorem obrony sprowadził nieprzyjaciół do Apulii i na tron niemiecki wyniósł był człowieka obcego (Ottona IV), który, nie ograniczając się na cesarstwie, sięgnął po koronę sycylijską. „Z jaką pieczołowitością, pisze

papież, czuwał nad tem Innocenty III, aby cię wyrwać z rąk nieprzyjaciół i od śmierci ocalić! Wszystkim wiadomo, że po śmierci cesarza Henryka część książąt stanęła po stronie księcia Filipa, a inni popierali późniejszego cesarza Ottona. Po zgonie Filipa nie można było i nie godziło się odmawiać koronacyi cesarskiej Ottonowi, który zjednał sobie powszechne uznanie.“ W końcu oświadcza papież, że jego cierpliwość pod tym względem już nie może nazywać się cierpliwością, i wzywa Fryderyka serdecznemi słowy, aby spełnił swoją powinność względem Kościoła.

Od Fryderyka przyszła pojednawcza odpowiedź, gdyż potrzebował on papieża do pośrednictwa w sprawie lombardzkiej. We Włoszech górnych od czasów Henryka VI trwały zatargi między partyami. Fryderyk chciał tu dać poczuć teraz swoją władzę cesarską i powołał na sejm do Kremony baronów sycylijskich, książąt niemieckich i syna Henryka. Zaniepokoiło to Lombardów; w *Mosio* pod Mantuą miasta Medyolan, Brescia, Bolonja, Mantua, Vercelli, Alessandria, Faenza, Vicenza, Padwa i Trewizo odnowiły 22 Marca 1226 związek lombardzki na następne 25 lat, zamknęły przejścia alpejskie przed królem Henrykiem i książętami niemieckimi. Fryderyk skarżył się przed papieżem na postawę miast lombardzkich i zażądał jego pośrednictwa. Gdyby Honoryusz rzucił ekskomunikę na Lombardów, to zerwałby ze swoimi sprzymierzeńcami, gdyby zaś spełnił żądanie cesarza, ten mógłby oskarżyć papieża przed całym światem o popieranie rokoszan i miałby pretekst do zaniechania krucyaty. Położenie było trudne, Honoryusz wszakże zgodził się na pośredniczenie, ciągle mając na myśli krucyatę; obu stronom zalecił zapomnienie dawnych uraz i wydanie jeńców; cesarz musiał cofnąć banicyę a Lombardowie przyrzekli, że dostarczą swoim kosztem 400 rycerzy na dwa lata krucyaty i że szanować będą prawa kościelne i cesarskie.

Ile to potrzeba było cierpliwości i jak wielkich starań, aby przyszła do skutku krucyata, na którą ciągnęli teraz krzyżowcy z całej Europy przez Włochy do Apulii! Lecz nie doczekał się Honoryusz początku tak upragnionej przezeń wyprawy, gdyż już 18 Marca 1227 zszedł ze świata.

Nazajutrz jednogłośnie obrano papieżem kardynała Ugolino, który się nazwał *Grzegorzem IX.* Jednomyślność wyboru i osobistość nowego papieża, którego wspomnienia młodociane sięgały czasów Aleksandra III, a który za Innocentego III w najtrudniejszych sprawach był używany, zapowiadały zwrot w polityce papieskiej od dobrodusznej powolności do stanowczości i energii.

Grzegórz IX miał już około 90 lat wieku a przeszłość czystą i w czyny bogatą; niegdyś był protektorem Franciszka z Assyżu i ten miał mu przepowiedzieć tyarę papieską; pod siwymi jego włosami płonął zapał wiary jak ogień pod śniegiem Etny; pomimo starości zachował Grzegórz młodocianą pamięć i posiadał rzadką znajomość obu praw obok porywającej wymowy; nawet Fryderyk przyznawał mu wielką bogobojność, niczem nieskalane życie, najwyższą prawość, ozdobioną blaskiem cnót i uczoności.

Z rąk Grzegorza IX przyjął niegdyś Fryderyk krzyż zaraz po koronacyi; nowy papież sprawę krucyaty postawił także na pierwszym planie. Zaraz po intronizacyi napisał list do Fryderyka, wzywając, go, aby się zajął losem Ziemi ś. i upomniał Lombardów, aby szanowali władzę cesarską i trzymali w pogotowiu oddział jazdy, przeznaczony na krucyatę.

Zewsząd ściągali krzyżowcy. cesarz przybył w Sierpniu do Brindisi. Lecz długa zwłoka przy upałach letnich sprowadziła zarazę na wojsko krzyżowe, oczekujące wypłynięcia. Nareszcie 8 Września cesarz wraz z landgrafem turyngskim Ludwikiem wsiadł na okręt w Brindisi, lecz w kilka dni potem wrócił do Otranto i oświadczył, że czuje się chorym. Landgraf umarł na febrę a cesarz udał się do kąpiel morskich w Pozzuoli. Wojsko krzyżowe rozeszło się; krzyżowcy tysiącami wracali z Ziemi ś. do Europy. I ta więc nadzieja spełzła na niczem, tyle ofiar i wydatków poniesiono napróżno!

Fryderyk tyle razy oszukiwał, że papież nie chciał uwierzyć jego chorobie; łatwo sobie wystawić, jakie wyrzuty robili pielgrzymi Grzegorzowi IX, który ich powołał na krucyatę i zapewnił, że cesarz obejmie jej kierownictwo; nawet Fryderyk oświadczył potem, że papież musiał go ekskomunikować, aby uniknąć złorzeczeń ludzkich. Ekskomunikę ściągnął na siebie Fryderyk na mocy układu w St Germano. *Böhmer* powiada: „choroba cesarza nie była dostatecznem usprawiedliwieniem, gdyż po tylu zwłokach odkładając wszystko aż do ostatniej chwili ostatniego terminu, przyjął on na siebie odpowiedzialność za wszelkie możliwe wypadki.“ W Anagni 29 Września 1227 wyrzekł Grzegórz IX klątwę na cesarza, a w encyklice z 10 Października do całego Chrześcjaństwa przedstawił, jak Fryderyk łudził ciągle Kościół fałszywemi obietnicami, jak przez 12 lat odkładał krucyatę, jak z winy jego zmarniało wojsko krzyżowe; dalej w encyklice było powiedziane, że kara kościelna, jaka spotkała cesarza, może otworzy mu oczy, gdyby zaś miał on trwać dłużej w uporze, to zostaną użyte suro-

wsze środki przeciwko niemu. Znowu więc wybuchła walka między dwiema potęgami, których zgoda tak pożądaną była dla całej Europy.

Fryderyk odpowiedział listem z 6 Grudn. do wszystkich książąt, w którym kłamliwie oskarża papieża, że ten niegodnie z nim sobie postępuje, nazywa Kościół okrutną macochą; zarzuca Stolicy Apostolskiej, że popierała Ottona IV, zawziętego nieprzyjaciela domu Hohensztaufów, powiada, że dobrowolnie ślubował krucyatę i że powstrzymywały go od niej tylko zawichrzenia w Niemczech i w Sycylii; że teraz wszystko przygotował już do wyprawy lecz choroba zmusiła go do odłożenia podróży; zapewniał, że w Maju następnego roku niezawodnie popłynie do Ziemi ś.

Z większą jeszcze gwałtownością Fryderyk powstawał na Kościół w liście do Henryka III, króla angielskiego, nazwał tu kuryę rzymską źródłem wszystkiego złego, oskarżał duchowieństwo o chciwość, zarzucał Innocentemu III wiarołomstwo względem baronów angielskich, mówił o sprowadzeniu Kościoła do pierwiastkowego ubóstwa czasów apostolskich. Lecz i inne trudności gotował Fryderyk papieżowi, podkopywał pod nim grunt w Rzymie, kazał publicznie odczytać manifest swój na Kapitolu, zakupił majętności Frangipanich i oddał je im jako lenność cesarską; przygotowane przez Frangipanich powstanie wybuchło trzeciego dnia świąt wielkanocnych; papież, udając się z Lateranu do kościoła św. Piotra, został znieważony i musiał uciekać z Rzymu.

Umysły były wzburzone; aby zjednać sobie opinję publiczną, musiał Fryderyk coś zrobić dla Ziemi ś. W Kwietniu 1228 zwołał sejm do Barletty i oświadczył, że wyrusza na Wschód. Na regenta państwa Sycylijskiego wyznaczony został Rajnald, książę spoletański; w razie śmierci cesarza, jego następcą w Niemczech i Sycylii miał być starszy syn Henryk, a gdyby ten umarł, korona miała przejść na urodzonego w Kwietniu syna Fryderykowego Konrada (Jolanta po wydaniu go na świat umarła). W Czerwcu 1228 odpłynął cesarz z Brindisi do Ziemi św. na 20 okrętach ze 100 tylko rycerzami.

Idea cesarstwa chrześcjańskiego obcą była Fryderykowi, nie jako zwycięzca lecz jako dyplomata zręczny chciał on odzyskać Grób święty. Z jego winy wielka krucyata spełzła na niczem, położenie zaś Ziemi ś. nadawało się do układów dyplomatycznych.

Wyparłszy bowiem Chrześcjan z Egiptu, synowie Aladyla znowu podnieśli oręż na siebie. Alaszraf i Alkamil wystąpili przeciwko bratu Almuazzamowi, który się sprzymierzył z Chowa-

rezmijczykami. Chcąc mieć poparcie przeciwko ostatnim Alkamil prosił Fryderyka, którego łagodne postępowanie z Saracenami znane było na Wschodzie, o przyśpieszenie zamierzonej krucyaty, przyczem obiecał wydać mu Jerozolimę i inne miejscowości. Umarł wprawdzie w Grudniu 1227 Almuazzam, zawzięty nieprzyjaciel Chrześcjan, lecz w imieniu małoletniego jego syna Dawida czyli Dauda wystąpił przeciwko Alkamilowi i Alaszrafowi joannita hiszpański, renegat Izeddin Eibek, mianowany przez ojca rządcą państwa. Garstka zaś krzyżowców w Ziemi ś. postanowiła uważać rozejm za wypowiedziany, obwarować Cezareę i Joppę a następnie uderzyć na Jerozolimę. W takiem położeniu znajdowała Ziemia ś., kiedy Fryderyk nadchodził.

Fryderyk przybył nie jako wielki wódz zbrojnych zastępów całego Chrześcjaństwa; podług pojęć ówczesnych jego wystąpienie nie odpowiadało godności i majestatowi cesarstwa. Po wylądowaniu na Cyprze zaprosił do swego stołu Jana z Ibelinu, regenta państwa, i małoletniego króla Henryka, podczas uczty kazał ich schwytać i zmusił do uznania zwierzchnictwa cesarskiego nad Cyprem. Kiedy Fryderyk wylądował w Akkonie 28 Września 1228, ugięli kolan wprawdzie przed nim Templaryusze i Joannici a duchowieństwo wraz ludem uroczyście wystąpiło na jego spotkanie, lecz odmówiło mu pocałunku pokoju, a dwaj minoryci przynieśli zakaz papieski okazywania posłuszeństwa cesarzowi obłożonemu klątwą; wkrótce Templaryusze i Joannici otwarcie wystąpili przeciwko Fryderykowi. Wielu krzyżowców wróciło do domu; kiedy reszta wojska krzyżowego, złożona z 8,000 rycerzy i 10,000 piechoty, wyruszyła ku Joppie, rozkazy wydawano nie w imieniu cesarza a w imieniu Boga i Chrześcjaństwa. W takiem położeniu rzeczy tylko przez układy z Alkamilem można było coś zyskać, lecz sposób, w jaki je prowadzono, obrażał Chrześcjan. Posłowie Fryderyka mówili do Alkamila: „Pan nasz i cesarz przesyła ci pozdrowienie jako brat i przyjaciel i zawiadamia, że nie żądza podbojów poprowadziła go za morze, gdyż posiada on więcej niż jakibądź inny władca ziemski. Przybył zaś dla odzyskania miejsc świętych, kolebki wiary naszej.“—Sam cesarz tak pisał do sułtana: „wiadomo ci, mój przyjacielu, o ile wyższym jestem od wszystkich książąt zachodnich, i sam mię wezwałeś, abym tu przybył. Królowie i papież wiedzą o mojej podróży. Utraciłbym szacunek w ich oczach, gdybym powrócił, niczego nie dokonawszy. Czyż Jerozolima nie jest kolebką religii chrześcjańskiej i czyż sam nie zburzyłeś tego miasta, które teraz znajduje się w ostatecznej nędzy!

Oddaj mi je w takim stanie, w jakim się ono teraz znajduje, abym powróciwszy, mógł podnieść głowę między królami. Naprzód zrzekam się wszelkich korzyści, jakie mógłbym ztąd dla siebie wyciągnąć.“ Zamieniono podarunki, Fryderyk imponował Arabom biegłością w matematyce i filozofii i zjednał ich sobie złorzeczeniami przeciwko papieżowi a wychwalaniem Islamu. Alkamil doniósł Fryderykowi o knowaniach na jego życie. Pomimo tych stosunków przyjaznych przeciągały się układy; dopiero wroga postawa synowca skłoniła Alkamila a groźne wiadomości z Sycylii— Fryderyka do zawarcia umowy.

Układ stanął 18 Lutego 1229, Alkamil zwrócił Jerozolimę i Nazaret tudzież kraj między temi miastami, nadto Toron i Sydon; Saracenom zostawiono meczet, zbudowany niegdyś przez Omara na górze świątyni, nie wolno im było wszakże z orężem wchodzić do miasta i zakładać warowni, Chrześcjanom zaś pozwolono znowu obwarować Joppę, Sydon, Cezareę i zamek zakonu niemieckiego Santa Maria w górach pod Akkonem.

Niewiadomo, czy umowa zawierała jakie tajemne artykuły. To tylko pewne, że Daud skorzystał z zawarcia pokoju, aby podburzyć Arabów przeciwko Alkamilowi, Fryderyk zaś w liście do książąt i ludów chwalił się, że w krótkim przeciągu czasu więcej dokazał od potężnych królów, którzy niegdyś na czele wojsk licznych walczyli z niewiernymi. Głosy pielgrzymów były podzielone. Niemcy cieszyli się, oświecili domy swoje, śpiewali pieśni dziękczynne, inni szemrali. Patryarcha zabronił pielgrzymom zwiedzać Jerozolimę i oświadczył, że ustąpienie Jerozolimy jest czczym wykrętem, gdyż Alkamil może cofnąć swoje ustępstwa po odjeździe cesarza a Daud wcale nie uznał zawartego układu. Dnia 17 Marca 1229 Fryderyk wjechał do Jerozolimy a nazajutrz w kościele Grobu świętego po nabożeństwie sam włożył sobie koronę na głowę, gdyż żaden prałat nie ośmielił się go ukoronować, żaden ksiądz nie chciał odprawiać mszy ś. w jego obecności. Następnie cesarz miał mowę po włosku, którą wielki mistrz zakonu niemieckiego Herman von Salza przełożył na język łaciński i niemiecki; Fryderyk usprawiedliwiał tu papieża, który rzucił na niego klątwę, gdyż papież nie mógł inaczej uniknąć obelg i hańby; przyrzekał wszystko uczynić dla zakończenia zatargów ku chwale Boga, Kościoła i państwa. Pomimo tego arcybiskup Cezarei z polecenia patryarchy wyrzekł interdykt na kościół Grobu św. i wszystkie miejsca święte. Tegoż dnia odjechał cesarz do Joppy, 25 Marca był już w Akkonie; tam obsypał darami zakon niemiecki i wywarł zemstę

swoją nad Templaryuszami, Joannitami i patryarchą, wszystkim zaś krzyżowcom kazał natychmiast opuścić Ziemię ś., powołując się na zawarte z sułtanem egipskim zawieszenie broni; każdy, ktoby dłużej pozostawał, miał być surowo karany. Franciszkanów i dominikanów, którzy przeciwko niemu występowali, kazał ściągać z kazalnic i smagać na ulicach. Fryderyk wsiadł na okręt 1 Maja, wszystko w niepewności po za sobą zostawiając.

Jak myślał Grzegórz IX o rezultacie krucyaty, świadczy o tem list jego do arcybiskupa medyolańskiego; świątynia Chrystusowa, pisze papież, w której straż trzymają Saraceni, stoi otworem dla obrzędów mahometańskich; cesarz ukoronował się bez zezwolenia patryarchy; sprawa Chrystusa i ludu chrześcjańskiego została niegodnie zdradzoną; pamięć bohaterów, którzy polegli za Grób ś., jest shańbioną a cesarstwo poniżyło się w oczach Islamu.

Już na Zielone Świątki wylądował cesarz w Apulii. Pośpiech był niezbędny. Jego namiestnik książę Rajnald ze Spoleto, mianowany wbrew dotychczasowym traktatom, także regentem posiadłości kościelnych Marchii i Ankony i ziem hrabiny Matyldy, zaraz po odjeździe Fryderyka do Ziemi św., rozpoczął kroki nieprzyjacielskie przeciwko państwu Kościelnemu. Księży, którzy trzymali z papieżem, kazał oślepiać, kaleczyć, wieszać na krzyżu. Grzegórz musiał się bronić, zwolnił sycylijskich poddanych Fryderyka od przysięgi wierności i zebrał wojsko, aby siłą siłę odeprzeć: znakiem wojowników papieskich był klucz, ztąd powstała nazwa *clavesignati* czyli „żołnierze klucza;“ na czele jednego oddziału stał Jan jerozolimski, drugim dowodził kapelan Pandulf. Obaj zwycięzko się posuwali i wkrótce zajęli kraj między rzekami Garigliano i Volturno. Przybycie cesarza dało inny obrót wojnie, we Wrześniu całe wojsko papieskie zostało wyparte z królestwa Neapolitańskiego, dalej wszakże Fryderyk walki nie prowadził. W całej Europie głoszono krucyatę przeciwko niemu, Grzegórz IX był groźniejszym przeciwnikiem niż Honoryusz III; Fryderyk zapanował nad sobą, nie uderzył na państwo Kościelne i odwołał się do pośrednictwa książąt niemieckich. Układy szły pomyślnie, w Kapui spotkał się cesarz z pełnomocnikiem papieskim. Tylko kwestya co do dwóch miast St Agata i Gaeta, które powstały na korzyść papieża, a których ten porzucić nie chciał, przeszkadzała zawarciu pokoju; wreszcie 23 Lipca 1230 podpisano umowę w *St Germano*. Cesarz przyrzekł przywrócić w swojem królestwie swobodę wyborów, postulacyj i uchwał klasztornych, wynagrodzić szkody wyrządzone Templaryuszom, Joannitom i innym wiernym

stronnikom papieskim, zwrócić wszystkie posiadłości kościelne, jakie zagarnął, dostarczyć zakładników jako rękojmię utrzymania pokoju; Gaeta i St Agata miały jeszcze przez rok pozostać w posiadaniu Kościoła; przyrzeczenia co do Ziemi św. pozostały w swojej sile; 28 Sierpnia 1230 zdjęto ekskomunikę z cesarza. 1 Września Fryderyk odwiedził papieża a nazajutrz razem z Hermanem von Salza siedział u stołu papieskiego. Cesarz sam pisze o tem spotkaniu: „z ojcowską miłością przyjął mię papież, pokój serc przypieczętował pocałunkiem, przyczem życzliwie wyłożył zamiary swoje i w jasnych słowach opowiedział szczegóły; dobroć, jakiej doznałem, ułagodziła mię zupełnie; przeszłość niechaj pójdzie w niepamięć!“ Podobnie przemawiał o usunięciu zatargów papież, uradowany powrotem dostojnego syna na łono Kościoła. Niestety zgoda ta krótko trwać miała.

Król Henryk (VII). Wzrost potęgi duńskiej. Waldemar Zwycięzca.

Wracamy do Niemiec, w których tak potrzebne było ramię cesarskie, a które tak rzadko widywał Fryderyk, rozmiłowany w swojem królestwie Sycylijskiem. Młody syn jego Henryk miał kierować Niemcami; u jego boku stał jako opiekun i regent państwa jeden z owych biskupów, którzy miłość do sprawy Chrystusowej umieli łączyć z mądrością polityczną; *Engelbert*, hrabia na Bergu, od 1216 arcybiskup koloński, nietylko utrzymał na wodzy zdziczałych panów w posiadłościach arcybiskupich, do których należały wówczas także księstwa Lotaryngii dolnej i Westfalii (podanie łączy z jego imieniem początek sądów tajnych czyli Vemy i pierwszy pomysł wzniesienia tumu kolońskiego), lecz usiłował i w państwie za pomocą potęgi duchowieństwa poskromić książąt, dążących do niezależności. Engelbert powstrzymał wzrost *potęgi duńskiej*, która zaczynała być groźną dla Niemiec.

Po zgonie Waldemara Wielkiego 1182 (str. 226), przyszedł w Danii do rządów syn jego *Knud Waldemarsen* (ob. geneal. str. 434) 1180—1202. Chłopi z Jutlandyi i Skanii nie chcieli słyszeć o dziedziczności tronu i powstali na korzyść Haralda, potomka Swenda Astrytsona, lecz zostali pobici przez jazdę wielkich właścicieli ziemskich. Odtąd coraz bardziej uwydatnia się w Danii podział na stany; na sejmach, które pierwotnie były zebraniami ludu,

przewagę zyskuje szlachta i duchowieństwo, lud podzielił się na chłopów i mieszczaństwo, w dzielnej i ambitnej szlachcie korona posiadała wyborny materyał do pomnożenia potęgi państwa.

Danja weszła na drogę podbojów. Knud Waldemarsen [1]) nie chciał się uznać lennikiem cesarstwa. Fryderyk Barbarossa spodziewał się upokorzyć władcę duńskiego po zawarciu pokoju z Lombardami a tymczasem podburzył przeciwko niemu Bogusława, księcia pomorskiego. Bogusław zebrał 500 okrętów lecz znienacka zaskoczyli go Duńczycy na Zielone Świątki 1184 r., i zabrali mu lub zniszczyli 400 statków, poczem rozpoczęła się wojna na lądzie; 1185 książę pomorski prosił o pokój, który okupił wielką summą pieniędzy, przyjął własną ziemię w lenność od króla i zobowiązał się do składania daniny. Nic sobie nie robiąc z gniewu cesarza, Knud tytułował się *królem Duńczyków i Słowian*; cały kraj *Obotrytów* pozostawał pod jego władzą. Barbarossa sposobił się do krucyaty, nie mógł więc odpierać wypraw, jakie przedsiębrali słowiańscy wasale króla duńskiego przeciwko ziemiom niemieckim. Knud chciał nawet zagarnąć całą Albingję północną, lecz Kościół pojednał Knuda z cesarzem. Zaledwie wszakże odszedł Barbarossa do Palestyny, a Knud znowu podjął swoje plany zaborcze, rozpoczęły się wyprawy do Estonii. Henryk VI umarł przedwcześnie a walka między Ottonem IV i Filipem sprzyjała wzrostowi potęgi duńskiej. Lubeka musiała złożyć hołd królowi duńskiemu, Adolf, hrabia holsztyński, został pobity i ujęty, z domem Welfów zawiązano stosunki rodzinne.

Coraz większego znaczenia nabierała Danja w oczach Europy. Król francuzki chciał pojąć za żonę księżniczkę duńską a Ar-

---

[1])

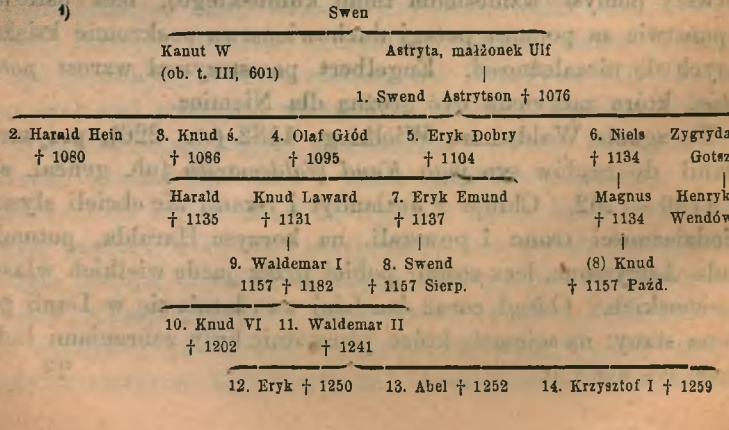

nold z Lubeki powiada o Duńczykach: „w skutek długiego obcowania z Niemcami przyswoili oni sobie zwyczaje niemieckie i noszą teraz nietylko szaty szkarłatne, futrem obszyte, ale nawet purpurę i płótno kosztowne, gdyż połów ryb i śledzi dostarcza im bogactw; kraj ten, obfitujący w pastwiska, posiada mnóstwo koni, a w skutek ćwiczeń rycerskich duńczyk celuje zarówno w walce konnej i morskiej. Lecz i nauki nie leżą tu odłogiem, gdyż szlachta posyła synów swoich do Paryża, gdzie ci uczą się literatury i mowy francuzkiej; Duńczycy mają wielkie upodobanie do dyalektyki a w traktowaniu kwestyj kościelnych posiadają biegłość prawniczą.“

Knud zszedł ze świata bezpotomnie 1202; po nim nastąpił młodszy jego brat *Waldemar II*, z powodu podbojów licznych zwany *Zwycięzkim* (victor, victoriosus); tytułował się „z łaski Bożej król Duńczyków i Słowian, książę Jutlandyi i pan Albingii północnej.“ Najpierw zdobył on Lauenburg i zabrał Holsztyn Adolfowi III, potem wypędził hrabiego Szwerynu z jego posiadłości, Duńczycy przeszli nawet za Elbę i obwarowali Haarburg. Otton IV nie przeszkadzał wzrastaniu Danii, dopóki ta popierała go przeciw Filipowi. Po śmierci Filipa myślał wszakże Otton wyrugować Duńczyków z posiadłości Henryka Lwa, gdy wtem przybył Fryderyk II do Niemiec, który, aby zaprzątnąć Ottona IV od północy, zawarł przymierze z Waldemarem i ustąpił mu na własność wszystkie kraje na północ od Eldy i Elby tudzież ziemie słowiańskie; przeszły więc pod berło duńskie cały Meklenburg i Pomorze, Holsztyn i Lauenburg. Następnie Duńczycy skierowali oręż przeciwko *Estonii*.

Już przedtem misyonarze rozpoczęli tam nawracanie i powstał był zakon Kawalerów Mieczowych; lecz i Duńczycy wystąpili pod znakiem krzyża a papież Honoryusz III oddał im na własność zdobyte kraje. Najpierw zajęli wyspę Ezel (Oesel), potem odnieśli zwycięztwo pod Rewlem; chorągiew, którą papież posłał królowi duńskiemu na tę wyprawę, była odtąd chorągwią państwa, *Danebrog*. Wynikły zatargi z zakonem Mieczowym, z potrzeby wszakże musiano się porozumieć.

Danja doszła do wielkiej potęgi, flota wojenna liczyła 1,400 statków, siła zbrojna 160,000 ludzi, dochody królewskie w naturze i pieniądzach wynosiły 5 miljonów talarów. Wtem runęła odrazu monarchja duńska ze szczytu wielkości.—Henryk Czarny, hrabia na Szwerynie, musiał był złożyć hołd królowi; ten ożenił swego syna naturalnego Mikołaja z synowicą Henryka, który wtedy znajdował się na krucyacie; powróciwszy z wyprawy, znalazł Hen-

ryk połowę zamku zajętą przez oddział królewski, brat jego już nie żył; postanowiono, że, gdyby synowica Henryka nie zostawiła dzieci, jej posiadłości mają przejść na namiestnika duńskiego w Albingii północnej, Albrechta z Orlamünde. W tem wszystkiem widział Henryk wrogie zamiary, udał się do samego króla lecz nic nie mógł wskórać; w końcu postanowił śmiałym czynem pomódz sobie. Król polował wtedy na wyspie Lyöe, na południo-zachód od Fionii (Fünen), i na noc pozostał w lesie pod namiotem z synem i kilku sługami; Henryk miał statek w pobliżu, podczas snu schwytał króla i jego syna, poprowadził obu jeńców na okręt i odpłynął do Meklenburgii, 7 Maja 1223. W Lenzen (Łunkino) a potem w Dannebergu w Lüneburgskiem trzymano Waldemara II.

Powstał ztąd wielki popłoch w Danii, musiano oddać regencyę niemcowi, Albrechtowi z Orlamünde. Papież zgromił wiarołomnego wasala i pod karą klątwy kazał mu wypuścić króla na wolność. Fryderyk II zaś rad był temu, co się stało, i zażądał wydania jeńców rządowi cesarskiemu. W Dannebergu zawarto układ, król zwrócił Niemcom całe terytoryum za Elbą, uznał cesarza za zwierzchnika lennego, przyrzekł zapłacić Henrykowi szweryńskiemu 40,000 marek srebra, przed upływem roku wyruszyć na krucyatę do Ziemi św. i jako rękojmię dostarczyć zakładników. Na sejmie w Bardewiku układ miał być wykonany, lecz odrzucił go regent Albrecht, król i jego syn pozostali w niewoli, teraz rozpoczęła się wojna. Powstali Holsztyńczycy, uprzykrzywszy sobie panowanie duńskie, hrabia Henryk szweryński odzyskał swój zamek rodowy i sprowadził tam króla wraz z synem. Pod *Mölln* zaszła bitwa między Niemcami i Duńczykami w Styczniu 1225 r.; ku wieczorowi wojsko duńskie zostało rozbite a regent wzięty do niewoli. Odtąd Hamburg znowu należał do Niemiec a cesarz Fryderyk zatwierdził przywileje nadane Lubece przez dziadka. Teraz Waldemar pogodził się wprost z Henrykiem szweryńskim, bez udziału państwa Niemieckiego i Kościoła, król zrzekł się wszystkich ziem między Eiderą i Elbą tudzież krajow słowiańskich oprócz Rugii, hrabia Henryk szweryński otrzymał 45,000 marek srebra. Odzyskał wolność najpierw sam Waldemar, potem jego syn, za którego stawili się jako zakładnicy trzej młodsi bracia.

Lecz Waldemar zwolnił się z przysięgi i nanowo rozpoczął wojnę, pokonał Dytmarsów, pobił Adolfa holsztyńskiego i obległ Rendsburg. Stanowcza bitwa zaszła 22 Lipca 1227 r. pod wsią *Bornhövede*, zginęło tu 4,000 Duńczyków, król był ranny i zaledwie uszedł z życiem. Książę Albert saski, który z arcybiskupem

bremeńskim odniósł zwycięztwo nad Duńczykami, założył teraz księstwo *Sasko-Lauenburgskie*. Hamburg należał znowu do arcybiskupa bremeńskiego. Waldemar zachował z dawnych podbojów tylko Rugję, lecz ciągle tytułował się królem słowiańskim. Estonja przeszła w posiadanie Kościoła, zakonu Mieczowego i zjednoczonego z nim zakonu Teutońskiego. Tylko Rewel, Wirlandya i Harrya pozostały przy Duńczykach. Minęły już czasy potęgi państwa, Waldemar zajął się wewnętrzną jego naprawą; odebrano rozdane majątki królewskie, wydano księgę praw dla wysp i Jutlandyi. Waldemar umarł 1241; za jego synów nastały ciężkie czasy dla Danii.

Fryderyk II zawarł 1224 przymierze z Francyą przeciwko Anglii. Polityka zaś Engelberta była antyfrancuzką. Młody król miał się ożenić z Izabellą, córką Henryka III, Henryk czuł skłonność do Agnieszki, córki króla czeskiego. Fryderyk, który zatrzymał przy sobie najwyższy kierunek spraw niemieckich, zdecydował 1225 małżeństwo syna z *Małgorzatą*, córką Leopolda austryackiego. W Norymberdze 18 Listopada uroczyście odbyły się zaślubiny. Nie przybył już tam regent państwa; zginął on z ręki morderców, na czele spisku uknutego przeciwko niemu stał spokrewniony z nim hrabia Fryderyk z Izenburga. Według dawnych ustaw kościelnych każdy klasztor musiał mieć swego obrońcę (defensor, advocatus). Tacy obrońcy, pospolicie możni panowie, srodze ciemiężyli klasztory, i opaci radzi byli, jeżeli im się udało od nich uwolnić, choćby kosztem wielkich ofiar, i przejść pod opiekę jakiejś wielkiej potęgi. Engelbert wystąpił energicznie przeciwko nadużyciom adwokatów i ujął się za klasztorem w Essen, gnębionym przez Fryderyka z Izenburga. Szlachta oburzona była na arcybiskupa, utworzyło się sprzysiężenie przeciwko niemu. Gdy Engelbert jechał do Schwelm na konsekracyę kościoła, napadli go w drodze spiskowi pod wodzą hrabiego Fryderyka i zamordowali 7 Listopada 1225.

Po pojednaniu się z papieżem Fryderyk II zajął się organizacyą królestwa Sycylijskiego, gdzie z pominięciem zobowiązań przyjętych w St Germano i z ciężką krzywdą dla praw papieskich zaprowadzał rządy absolutne. Następnie zwrócił wzrok swój ku Lombardyi, którą zamyślał tak samo ujarzmić jak Sycylję. Ponieważ sekta katarów miała zwolenników między Lombardami, na sejmie więc w Rawennie w Listopadzie 1231 oprócz praw ścieśniających wolność miast, cesarz wydał surowe przepisy przeciwko kacerzom: heretycy, potępieni przez Kościół, mieli być wydawani

sędziom świeckim i śmiercią karani. Pobudką wszakże owej gorliwości o wykorzenienie herezyi bynajmniej nie było dobro Kościoła; właściwie Fryderyk pragnął teraz wobec świata katolickiego nądać sobie pozory ortodoksyi, z której oddawna się już był wyzuł, i za pomocą praw wydanych przeciwko kacerzom zgnębić miasta lombardzkie. Rokosz, wybuchły w Sycylii, zmusił cesarza do udania się na południe, a ponieważ po stłumieniu rokoszu Fryderyk nie był w stanie siłą oręża złamać oporu miast lombardzkich, przeto odwołał się do pośrednictwa papieża; znowu więc sprawa lombardzka na pewien czas przycichła.

Tymczasem w Niemczech król Henryk, oddany życiu rozwiązłemu, mało się troszczył o zawichrzenia i bezład, jakich kraj ten był widownią. Nieudolność króla wyzyskiwali książęta na swoją korzyść a lękając się wzrastającej potęgi miast, skłonili Henryka do ograniczenia praw i przywilejów miejskich. Na sejmie w Wormsie 1231 zabroniono miastom zawierać przymierzy, nadawać praw obywatelstwa miejskiego poddanym panów świeckich i duchownych, zmuszać ludzi stanu rycerskiego do poddawania się jurysdykcyi miejskiej, wykonywać wyższą jurysdykcyę przez urzędników obieralnych i t. d.—Kontrola ojca ciążyła synowi, Henryk chciał rządzić we własnem imieniu. Doradcy podniecali ambicyę młodocianego króla. Przy wrogiem usposobieniu Lombardów niełatwo było Fryderykowi poprowadzić wojsko do Niemiec, Henryk nie mógł rychło spodziewać się następstwa po ojcu, gdyż Fryderyk był jeszcze w sile wieku a serce młodego hohensztaufa nie znało uczucia miłości synowskiej. Na sejmie w Boppard 1234 r. Henryk otwarcie podniósł sztandar rokoszu przeciwko ojcu; tegoż roku w Grudniu zawarł przymierze z Medyolanem, Brescią, Bolonją i Lodi; miasta te miały popierać króla w Lombardyi i przeszkodzić wkroczeniu Fryderyka do Niemiec; wyprawiono także poselstwo do Ludwika IX. Gdyby oprócz Lombardów król francuzki połączył się z Henrykiem, gdyby książęta świeccy i duchowni stanęli po jego stronie, Fryderyk byłby zgubiony. Wtem Grzegórz IX przyszedł z pomocą; 13 Marca 1235 r. napisał do książąt niemieckich, jak niegodziwą jest rzeczą, aby syn podnosił rokosz przeciwko ojcu, uznał wszystkie przysięgi złożone Henrykowi a uwłaczające wierności należnej cesarzowi za nieważne; rozproszył obawy Ludwika IX co do skutków zamierzonego małżeństwa cesarza Fryderyka z Izabellą, siostrą Henryka III angielskiego, a Ludwik IX był zbyt prawego charakteru, aby chciał pomagać zbuntowanemu synowi przeciwko ojcu. Cesarz postanowił

działać energicznie i szybko; 3 Maja 1235 wsiadł na okręt w Rimini z synem Konradem, wylądował pod Akwileją i ztamtąd udał się do Wormsu. Biskupi rzucili klątwę na Henryka a jego stronnicy rozbiegli się na wszystkie strony. Henryk stracił zupełnie głowę; za namową Hermana von Salza uciekł się do pokory i stanął przed ojcem; Fryderyk przyrzekł mu przebaczenie; potem wszakże kazał go zamknąć w Akwilei a następnie w zamku San Felice w Apulii; ostatnią jego siedzibą było Martorano. Ztąd powołał go do siebie cesarz 1242; Henryk, obawiając się, aby go coś jeszcze gorszego nie spotkało, w drodze rzucił się wraz z koniem swoim w przepaść. Król Henryk pozostawił dwóch synów, Fryderyka i Henryka, którzy wkrótce zmarli; jego żona Małgorzata wstąpiła do klasztoru w Würzburgu.

Po stłumieniu rokoszu Fryderyk II ożenił się w Lipcu 1235 z Izabellą, siostrą Henryka III; w Wormsie z wielką wspaniałością odbyły się zaślubiny, na które zjechało się 4 królów, 11 książąt i 30 margrabiów.

Po uroczystościach wormskich zasiadł w Sierpniu tegoż roku sejm w Moguncyi, na którym uchwalono prawa o jurysdykcyi biskupiej i o utrzymaniu spokojności w państwie. Każdy, pod utratą praw obywatelskich, miał szukać sprawiedliwości przed właściwym sędzią; pogwałcenie spokojności publicznej miało pociągać za sobą banicyę.

Niemcy były uspokojone; tylko książę austryacki *Fryderyk Wojowniczy*, syn Leopolda Sławnego, opierał się cesarzowi. Fryderyk rzucił na niego banicyę w Augsburgu a powierzywszy jej wykonanie księciu Ottonowi bawarskiemu i Wacławowi, królowi czeskiemu, w Czerwcu 1236 udał się do Włoch [1]). Teraz chciał

---

[1]) Widzieliśmy, jak po zwycięztwie na Lechowem polu (str. 32) znowu powstała *marchja wschodnia*, którą cesarz Otton II oddał 976 Leopoldowi z domu Babenbergów (str. 38). Jedenastu członków tego domu panowało z kolei nad Austryą, która coraz bardziej się rozszerzała i w pomyślność wzrastała. Fryderyk Barbarossa wyniósł ją do stopnia księstwa (str. 214). Za *Leopolda V* Babenbergowie weszli w posiadanie Sztyryi 1192 r.; jestto ten sam Leopold, który uwięził Ryszarda Lwie serce. Syn jego i następca *Fryderyk katolicki* udał się na krucyatę do Ziemi ś. i wracając ztamtąd umarł w drodze 1198 r. Drugim jego synem był *Leopold*, 1198—1230, zwany *Sławnym;* ojciec Fryderyka Wojowniczego 1230—1246.—Wiemy, w jaki sposób powstała *Sztyrya* (str. 32), jej głównym grodem było Steier, u zbiegu rzek Steier (Styra) i Enns (Aniza), pod względem politycznym zależała marchja ta od Bawaryi, na jej czele stali *Ottokarowie:* było ich ośmiu; Ottokar VIII zwał się już księciem 1173 r.; umarł

się ostatecznie rozprawić z Lombardami. Nadaremnie papież wzywał Lombardów do utrzymania zgody z cesarzem a cesarza do łagodności względem Lombardów. Fryderyk zarzucał Grzegorzowi stronniczość ku Lombardom, ci zaś obawiali się takiego samego losu, jaki spotkał Sycylję, i związek swój wznowili 1235 r.; na dzień św. Jakóba 1236 zwołany był sejm do Placencyi (Piacenza) „dla zreformowania praw państwa i Kościoła, dla wytępienia herezyi we Włoszech i przywrócenia pokoju.“ Do papieża pisał wtedy Fryderyk: „Że Włochy do mnie należą, wiadomo to całemu światu;“ oczywiście myślał on teraz tak samo traktować Lombardyę jak traktował Sycylję; 16 Lipca przybył do Werony, przeprawił się za Mincio i wyruszył przeciwko Mantui; napad margrabiego Azzo d'Este na terytoryum weroński zmusił cesarza do odwrotu; 1 Listopada Fryderyk zdobył Vicenzę.

Wtem nadeszły z Niemiec groźne wiadomości: Fryderyk austryacki pobił wykonawców rzuconej na niego banicyi; cesarz natychmiast wyruszył na północ, zajął Sztyryę i Austryę, a zarząd obu tych krajów powierzył Ekbertowi, biskupowi bambergskiemu (książę Fryderyk pogodził się z cesarzem 1240 i odzyskał swoje posiadłości: z jego śmiercią wygasła linja męzka domu Babenbergów 1246 roku). W Wiedniu, na żądanie cesarza, książęta obrali 9-letniego jego syna *Konrada*, królem niemieckim 1237 r. na miejsce uwięzionego Henryka VII; wybór ten uroczyście został zatwierdzony na sejmie w Spirze 7 Czerwca tegoż roku.

Wojna z miastami lombardzkiemi. Fryderyk II w ekskomunice. Sobór Lyoński. Zgon Fryderyka II.

W Lipcu 1237 r. cesarz wyruszył z Niemiec do Włoch, gdzie sprawy jego dotąd bronił *Ezelin* w marchii trewizańskiej.

Ezelinowie pochodzili z Alamanii; niejaki Adalbert, w skróceniu Azzo, poszedł 1036 za Alpy i za swoją wierność i męztwo otrzymał od cesarza Konrada zamki Onara i Romano. Ród Ezelinów wkrótce doszedł do wielkiego znaczenia w Lombardyi wschodniej; Ezelino Balbo czyli Jąkała był adwokatem kilku biskupstw

---

1192. Nie mając potomstwa, przekazał Sztyryę Fryderykowi Wojowniczemu, księciu austryackiemu.

i brał udział w krucyatach Konrada i Fryderyka Barbarossy. Syn jego Ezelin III Mnich, *monaco*, spędził życie na ciągłych bojach, lecz zawsze trzymał z cesarzem. Oddawna panowała nienawiść między familją Romano i domem *Este'ów*. Ci otrzymali nazwę swoją od miasta Este, dawnego Ateste, leżącego na południe od Padwy; ich najdawniejszym przodkiem, o jakim wspomina historya, był Otbert I około 951, posiadacz ogromnego majątku i tytułu margrabiowskiego. Azzo d'Este był za czasów cesarza Ottona IV wrogiem Ezelina Mnicha. Ezelin chciał dowieść pojedynkiem, że Azzo czyhał na jego życie i że zamierzał go zamordować przez skrytobójców w kościele św. Marka w Wenecyi. Pogodził ich wszakże cesarz, Azzonowi dał margrabstwo Ankony a Ezelinowi namiestnictwo w Vicenzy, potem znowu wynikły między nimi zatargi; w końcu Ezelin, znużony szczękiem oręża, oddalił się od świata, oddawszy majętności swoje synom Ezelinowi IV i Alberykowi.

Ezelin IV (ur. 1194) nosi przeklęte imię w dziejach a wszakże w młodości miał on być łagodnym, wiernym danemu słowu, pracowitym i skromne życie prowadzić; żądza chwały i władzy tak go przeistoczyła, że Włosi widzieli w nim jakiegoś demona niemiłosiernego. Kiedy wznowił się związek lombardzki, Ezelin ściśle połączył się z cesarzem; „walczę, pisał on do Fryderyka, i walczyć będę, dopóki mi życia starczy, aby coraz bardziej wzrastała potęga cesarstwa. Gdyż władza cesarska jest jedynym pewnym sterem, mogącym doprowadzić do przystani pokoju nawę naszych czasów.“

Cesarz wkroczył do Lombardyi doliną Adygi; w Goito przyłączyły się do cesarza oddziały z Padwy, Werony, Trewizo i 10,000 łuczników saraceńskich z Sycylii; tu także poddała się Mantua i otrzymała przebaczenie. I Azzo d'Este zbliżył się do cesarza. Medyolańczycy ze swoimi sprzymierzeńcami z Vercelli, Alessandryi i Nowary zajęli pośród bagnisk w pobliżu rzeki Oglio dogodną pozycyę, w której trudno było na nich uderzyć, lecz uwiedzeni fałszywą wieścią, jakoby Fryderyk poszedł na zimowe leże do Kremony, zabrali się do powrotu. Wtem cesarz zaskoczył ich z boku pod *Cortenuova* 27 Listopada 1237. Tylko oddział „walecznych“ (gli forti), stojący przy carrocio, opierał się do nocy. Cesarz odniósł zupełne zwycięztwo, z górą 10,000 jego nieprzyjaciół poległo lub dostało się do niewoli, w liczbie jeńców był syn doży weneckiego Piotr Tiepolo, wówczas podesta medyolański. Zwycięztwo pod Cortenuova odurzyło Fryderyka; Medyolan, Pia-

cenza, Brescia i Bolonja oświadczyły, że wydadzą wszystko złoto i srebro, jakie posiadają, i że uznają cesarza panem swoim, jeżeli ten żadnej krzywdy im nie wyrządzi, lecz Fryderyk żądał bezwarunkowego poddania się na łaskę i niełaskę. Medyolańczycy, usłyszawszy odpowiedź cesarską, postanowili „raczej poledz z mieczem w ręku niż oddać się na pastwę tyranii cesarskiej."

Fryderyk przygotowywał się do zadania im ostatniego ciosu i zewsząd ściągał posiłki; w Lip. 1230 przybył do Werony syn jego król Konrad z wojskiem niemieckiem; 3 Sierpnia wojsko cesarskie obległo Brescię; z obu stron walczono z wielką zaciętością. Ulewne deszcze i zwycięzka wycieczka Brescianów zmusiły cesarza 9 Paźdz. do odstąpienia od oblężenia; Genua i Wenecya przybrały teraz wrogą względem niego postawę. Z nimi połączył się wkrótce jeszcze niebezpieczniejszy przeciwnik—Grzegórz IX.

W niedzielę palmową 28 Marca 1239 papież rzucił klątwę na Fryderyka, powody jej zawarł w 17 punktach, mianowicie, że cesarz uknuł spisek w Rzymie przeciwko Kościołowi, że kazał schwytać swoim wasalom legata papieskiego w południowej Francyi, że gwałcił swobodę Kościoła w Sycylii, więził i mordował księży, 20 biskupstw pozostawił nieobsadzonemi, nie pozwolił synowcowi króla Tunisu udać się do Rzymu dla przyjęcia chrztu; że przywłaszczył sobie posiadłości należące do Kościoła a mianowicie Ferrarę i Sardynję, nieprawnie wydarł klasztorom część ich majątku, gnębił podatkami kościoły i klasztory.

Najpierw przypatrzmy się położeniu królestwa Sycylijskiego. Fryderyk dokonał tu wiele dobrego i złego, gorliwie popierał oświatę, zbierał książki, klassyków i ojców Kościoła, zakładał szkoły, kazał przełożyć na język łaciński Almagest Ptolemeusza i Historyę naturalną Arystotelesa, 1224 założył uniwersytet w Neapolu. Obok Neapolu słynęło Salerno ze swojej szkoły medycznej; Grecy, Łacinnicy, Saracenowie, Żydzi pobierali tu nauki każdy w rodowitym języku. Cesarz protegował także sztuki piękne, zbierał zabytki artystyczne, wznosił wspaniałe budowle w stylu gotyckim; w jego służbie pozostawał słynny rzeźbiarz i architekt *Nicola Pisano*. Filozofowie, lekarze, artyści i poeci zbierali się na dworze cesarskim.

Kiedy Fryderyk, ozdobiony koroną cesarską, wrócił do swego królestwa Sycylijskiego, istniały tu obok siebie prawo rzymskie, greckie, normandzkie, longobardzkie, saraceńskie a nadto prawo kościelne; ztąd wynikał wielki zamęt i liczne nadużycia. Cesarz postanowił zaprowadzić ład w prawodawstwie i 1231 kazał ogłosić

cenza, Brescia i Bolonja oświadczyły, że wydadzą wszystko złoto i srebro, jakie posiadają, i że uznają cesarza panem swoim, jeżeli ten żadnej krzywdy im nie wyrządzi, lecz Fryderyk żądał bezwarunkowego poddania się na łaskę i niełaskę. Medyolańczycy, usłyszawszy odpowiedź cesarską, postanowili „raczej poledz z mieczem w ręku niż oddać się na pastwę tyranii cesarskiej."

Fryderyk przygotowywał się do zadania im ostatniego ciosu i zewsząd ściągał posiłki; w Lip. 1230 przybył do Werony syn jego król Konrad z wojskiem niemieckiem; 3 Sierpnia wojsko cesarskie obległo Brescię; z obu stron walczono z wielką zaciętością. Ulewne deszcze i zwycięzka wycieczka Brescianów zmusiły cesarza 9 Paźdz. do odstąpienia od oblężenia; Genua i Wenecya przybrały teraz wrogą względem niego postawę. Z nimi połączył się wkrótce jeszcze niebezpieczniejszy przeciwnik—Grzegórz IX.

W niedzielę palmową 28 Marca 1239 papież rzucił klątwę na Fryderyka, powody jej zawarł w 17 punktach, mianowicie, że cesarz uknuł spisek w Rzymie przeciwko Kościołowi, że kazał schwytać swoim wasalom legata papieskiego w południowej Francyi, że gwałcił swobodę Kościoła w Sycylii, więził i mordował księży, 20 biskupstw pozostawił nieobsadzonemi, nie pozwolił synowcowi króla Tunisu udać się do Rzymu dla przyjęcia chrztu; że przywłaszczył sobie posiadłości należące do Kościoła a mianowicie Ferrarę i Sardynję, nieprawnie wydarł klasztorom część ich majątku, gnębił podatkami kościoły i klasztory.

Najpierw przypatrzmy się położeniu królestwa Sycylijskiego. Fryderyk dokonał tu wiele dobrego i złego, gorliwie popierał oświatę, zbierał książki, klassyków i ojców Kościoła, zakładał szkoły, kazał przełożyć na język łaciński Almagest Ptolemeusza i Historyę naturalną Arystotelesa, 1224 założył uniwersytet w Neapolu. Obok Neapolu słynęło Salerno ze swojej szkoły medycznej; Grecy, Łacinnicy, Saracenowie, Żydzi pobierali tu nauki każdy w rodowitym języku. Cesarz protegował także sztuki piękne, zbierał zabytki artystyczne, wznosił wspaniałe budowle w stylu gotyckim; w jego służbie pozostawał słynny rzeźbiarz i architekt *Nicola Pisano.* Filozofowie, lekarze, artyści i poeci zbierali się na dworze cesarskim.

Kiedy Fryderyk, ozdobiony koroną cesarską, wrócił do swego królestwa Sycylijskiego, istniały tu obok siebie prawo rzymskie, greckie, normandzkie, longobardzkie, saraceńskie a nadto prawo kościelne; ztąd wynikał wielki zamęt i liczne nadużycia. Cesarz postanowił zaprowadzić ład w prawodawstwie i 1231 kazał ogłosić

nowy kodeks, ułożony głównie przez kanclerza *Piotra de Vineis* (Pietro delle Vigne). Kodeks ten znosi „sądy boże“ i natomiast opiera procedurę sądową na zeznaniach świadków i dokumentach, zawiera wyborne przepisy o lekarzach, aptekach, handlu i przemyśle, o rolnictwie. Fryderyk usiłuje podnieść dobrobyt poddanych, w tym celu buduje flotę, zawiązuje stosunki ze Wschodem i wysyła aż do Indyj agentów handlowych. Lecz prawodawstwo to zawiera inny jeszcze pierwiastek, obcy Wiekom Średnim; jego myślą zasadniczą jest absolutyzm państwa. Państwo występuje tu jako forma, obejmująca całe życie ludu, cesarz jest uosobieniem prawa na ziemi, *qui legibus omnibus imperialiter solutus est.* Nie wolno rozprawiać o rozporządzeniach i postępkach cesarza; krytykowanie jego urzędników poczytywane jest narówni z świętokradztwem. Miastom pod karą śmierci wzbroniono wybierania własnych urzędników, cesarz mianuje urzędnika, *bajulus'a*, który sprawuje policyę i zbiera podatki. Państwo Fryderyka jest państwem urzędniczem, urzędnicy muszą składać co rok relacye o powierzonych im zajęciach. Ograniczono prawa szlachty, odebrano jej jurysdykcyę kryminalną i przeniesiono do sądów królewskich; żaden lennik królewski nie mógł się żenić bez pozwolenia króla. Kościół pozbawiono wolności, zniesiono jurysdykcyę duchowną nad ludźmi świeckimi, tylko sprawy o cudzołoztwo podlegały sądom duchownym; we wszystkich sprawach cywilnych i kryminalnych powoływano duchowieństwo przed sądy królewskie. Podczas zatargów z Kościołem zupełnie zabroniono apellacyj do Rzymu, nawet w sprawach duchownych.

Co się tyczy Sardynii, to Fryderyk przysiągł był jeszcze papieżowi Innocentemu. że bronić będzie posiadłości kościelnych, a w ich liczbie Sardynii. Papieże od dawnych czasów mieli zwierzchniczą władzę nad Sardynją; zwierzchnictwo Kościoła nad tą wyspą uznały Genua i Piza. Pizańczyk *Ubaldo Visconti*, który posiadał większą część Sardynii, był lennikiem papieskim. Po śmierci Ubalda 1238 Fryderyk ożenił z wdową po nim Adelazyą swego syna naturalnego *Enzio*, i ten mianował się królem Sardynii, Torre i Galury. Fryderyk oświadczył, że Sardynja należy do cesarstwa.—Co się tyczy księcia tunetańskiego, to ten uciekł przed sułtanem Tunisu do Włoch, lecz cesarz zatrzymał księcia w Sycylii, myśląc go użyć przeciwko władcy Tunisu. Takie były główne punkta oskarżenia przeciwko Fryderykowi.

Walka toczyła się z wielką zawziętością. Najpierw obie strony odwołały się do opinii publicznej. Piotr de Vineis na sejmie

w Padwie w zręcznej przemowie bronił cesarza a napadał na papieża. Cesarz wezwał Rzymian, aby pomścili się wyrządzonej mu zniewagi, i rozesłał do wszystkich książąt manifest, w którym usiłował zbić przytoczone przez papieża powody ekskomuniki i zaklinał kardynałów, aby zwołali *sobór powszechny*, przed którym obiecywał stanąć i usprawiedliwić swoje postępowanie; manifest ten był pełen obelg na papieża. Papież odpowiedział encykliką, w której oskarża Fryderyka o herezyę; między innemi czytamy tu, iż Fryderyk głosił, że trzech było „oszustów," Mojżesz, Chrystus i Mahomet (nieszczęsnego rozgłosu książka de tribus impostoribus bywa przypisywana to rektorowi uniwersytetu paryzkiego, to Fryderykowi II i jego kanclerzowi Piotrowi de Vineis). Na zarzuty papieskie Fryderyk odpowiedział z jeszcze większą zaciekłością, nazwał papieża antychrystem a wszakże o swojej prawowierności zapewniał.

Cesarz rozpoczął z dwóch stron walkę orężną, przeciwko Medyolanowi i papieżowi: 25 Lip. 1239 mianował Enzia legatem cesarskim we Włoszech, Enzio miał odebrać Stolicy ś. marchję Ankońską i księstwo Spoletańskie; sam cesarz zaś wyruszył ku Medyolanowi, poprzednio spustoszywszy terytoryum Bolonii. Fryderyk sądził, że uda mu się zdobyć Medyolan przy współudziale szlachty tamtejszej, między którą miał wielu stronników, lecz legat papieski Grzegórz z Montelongo taką odwagę tchnął w mieszkańców, że Fryderyk nie zdecydował się na jakiś cios stanowczy, kręcił się po okolicach Medyolanu, potem rozpuścił wojsko i przezimował w Pizie.

Przeniesienie w r. 1240 teatru wojny do państwa Kościelnego miało, jak sądził Fryderyk, ostatecznie rozstrzygnąć o rezultacie walki. Lecz Grzegórz, choć liczył blizko 100 lat wieku, okazywał jeszcze zdumiewającą energję; jego staraniem sprzymierzyły się ze sobą rzeczypospolite wenecka i genueńska, i przyrzekły, że bez pozwolenia papieskiego nigdy nie wejdą w układy z cesarzem, nadto obiecały pomódz papieżowi do odzyskania Sardynii. I od Francyi Grzegórz zażądał pomocy; biskupi francuzcy przyrzekli oddać dwudziestą część dochodów kościelnych na obronę Kościoła rzymskiego. Także Ferdynand ś. hiszpański okazał głębokie współczucie papieżowi.

Bez pomocy wszakże pozostał papież w tej właśnie chwili, kiedy król Enzio opanował marchję Ankońską a Fryderyk przez księstwo Spoletańskie ciągnął do Viterbo; gibellini zaczęli wichrzyć w Rzymie a cesarz już mówił o tryumfalnem wejściu swoich orłów zwycięzkich do stolicy świata katolickiego. Groźne było

położenie papieża; 22 Lutego 1240 Grzegórz, otoczony kardynałami, udał się w uroczystej procesyi z Lateranu do bazyliki watykańskiej, przed nim niesiono drzewo Krzyża ś. i głowy Apostołów Piotra i Pawła, potem położył tyarę na relikwjach i zawołał: „święci Apostołowie brońcie Rzymu, który Rzymianie zdradzić zamyślają!“ Słowa papieskie wywarły głębokie wrażenie, lud zbroił się z niesłychanym zapałem. Fryderyk, który stał o jeden tylko dzień drogi od Rzymu, nie odważył się teraz na atak. Zawiedziony w swoich planach, kazał żywcem palić pojmanych krzyżowców a mianowicie księży, innym kazał wypiekać krzyż na czole. Lecz to mu nie zjednało ludu rzymskiego.

Zebrawszy wojsko we Włoszech południowych, Fryderyk znowu poszedł do marchii Ankońskiej, 22 Sierpnia 1240 r. zajął Rawennę po dwóch miesiącach oblężenia. Z Rawenny wyruszył przeciwko Faenzy, która przez 8 miesięcy dzielnie się broniła, wsparta przez 1,000 Wenecyanów pod Michałem Morosinim; zgnębione głodem miasto poddało się cesarzowi 14 Kwietnia 1241 na łaskę i niełaskę.

Papież uciekł się wtedy do innego środka. Fryderyk żądał zwołania soboru powszechnego, przed którym chciał dowieść swojej niewinności, Grzegórz IX więc w Sierpniu 1240 zwołał sobór do Rzymu na Wielkanoc roku następnego. Teraz wszakże oświadczył Fryderyk, że poczytałby sobie za hańbę, gdyby sprawę swoją, dotyczącą świeckiego panowania, poddał pod rozstrzygnięcie sądu duchownego lub soboru; w Lutym 1241 polecił chwytać biskupów, udających się na sobór. Lecz i stronnicy papiescy nie zasypiali sprawy; w najgłębszej tajemnicy zawarto umowę z Genueńczykami o przewiezienie prałatów, przysposobiono 27 galer, a kiedy posłowie pizańscy oświadczyli wobec zebranego ludu, że jako sprzymierzeńcy cesarscy muszą się oprzeć przeprawie prałatów do Rzymu, odpowiedziano im w imieniu rzeczypospolitej: Genua postanowiła w miarę sił swoich bronić wolności Kościoła i wiary chrześcjańskiej, i nic ją nie odwiedzie od okazania przyrzeczonej opieki prałatom chrześcjańskim. Biskupi wsiedli na statki 25 Kw. 1241 a 3 Maja napotkano flotę pizańską i cesarską między wyspami Monte-Christo i Giglio. Wywiązała się straszliwa bitwa (zwykle zwana bitwą pod *Meloryą*, od skalistej wysepki Meloria), obie strony zawzięcie walczyły, w końcu gibellini odnieśli zupełne zwycięztwo: 4,000 Genueńczyków wzięto do niewoli, 2,000 księży, żołnierzy i majtków znalazło śmierć w falach morskich. Między jeńcami byli trzej legaci papiescy, pełnomocnicy miast lombardz-

kich, 100 biskupów i prałatów. Kardynałów i biskupów sprowadzono do Pizy, zakuto w srebrne łańcuchy i posłano do Neapolu.

Uradował się Fryderyk z tego zwycięztwa i upatrywał w niem wyrok niebios, lecz niesłusznie; dotąd bowiem poczytywano go tylko za przeciwnika Grzegorza IX, teraz zaś ujrzano w cesarzu wroga Kościoła. Dla papieża byłto cios dotkliwy, lecz Genueńczycy pocieszali go, mówiąc: „Niechaj wie Wasza Świątobliwość, że obywatele Genui dniem i nocą budują nowe statki, aby braci swoich wyswobodzić.“ Twarde było więzienie biskupów, papież posyłał im listy z pociechą. I Medyolan został wtedy zwyciężony przez Pawję.

Wszystko to dodawało otuchy Fryderykowi; w Czerwcu rozpoczął on wyprawę przeciwko państwu Kościelnemu, przez Fano, Spoleto, Terni i Rieti dotarł do okolic Rzymu. Kiedy cesarz wydzierał Kościołowi ostatnie jego posiadłości, najazd mongolski posuwał się ku ziemiom niemieckim; tu właściwie powinien był stanąć Fryderyk na czele swego ludu, lecz w tej krytycznej chwili stał na czele Niemiec tylko synek cesarski Konrad; nic też dziwnego, że szybko zmniejszyła się liczba stronników domu Hohensztaufów i że partye stanęły już z orężem w ręku przeciwko sobie. 12 Marc. 1241 Tatarzy zdobyli Waizen, 29 stanęli pod Pesztem. Zamiast pomocy cesarz przesyłał Niemcom tylko jałowe rady, aby unikali bitew stanowczych i zaopatrzyli w żywność warownie. Król węgierski Bela IV oświadczył, że uzna nad sobą zwierzchnictwo cesarza, jeżeli ten przybędzie mu z pomocą, na co Fryderyk odpowiedział, że po długoletnich wysiłkach teraz właśnie stoi u celu, że, zmusiwszy papieża do zawarcia pokoju, wyruszy przeciwko Tatarom. Nienawiść do Kościoła zaślepiała cesarza.

Inny jeszcze cios ugodził w papieża: kardynał Colonna przeszedł na stronę cesarza i obwarował się z byłym senatorem Ottonem w termach Konstantyna. Tivoli dobrowolnie otworzyło bramy swoje cesarzowi, który w Sierpniu stał już na dziewięć mil od Rzymu. Lecz nie uląkł się papież i nie upokorzył przed siłą zwycięzką; do ostatniej chwili pozostał wiernym obowiązkowi swemu. Mając blizko 100 lat wieku Grzegórz IX rozstał się ze światem 21 Sierpnia 1241.

Cesarz chciał teraz pokazać, że walczył tylko przeciw Grzegorzowi IX, wstrzymał więc działania wojenne i we Wrześniu udał się do swego królestwa. Napróżno prosili go biskupi francuzcy o uwolnienie uwięzionych braci, dopiero na groźby Ludwika IX wypuszczono jeńców. W Rzymie tymczasem przez dziesięciu

tylko kardynałów wybrany został nowy papież 26 Paźdz. 1241; był nim Godfryd medyolańczyk, który przybrał imię *Celestyna IV.* Byłto mąż uczony i surowych obyczajów lecz już stary i chorowity. Zaraz wyprawił Celestyn do cesarza posłów dla ułożenia się o pokój lecz nie doczekał się odpowiedzi Fryderyka, gdyż umarł w 17 dni po objęciu rządów Kościoła.

Kardynałowie, których garstka tylko pozostała w Rzymie, uciekli do Anagni, aby uniknąć przymusu; 24 Czerwca 1243 obrany był papieżem Sinibald z rodu Fieschi'ch, hrabiów Lawanii z Genui, kardynał tytułu ś. Wawrzyńca in Lucina, który się nazwał *Innocentym IV.* Nowy papież należał do najznakomitszych prawników swojego czasu i niegdyś był zaprzyjaźniony z Fryderykiem; cesarz wszakże, dowiedziawszy się o jego wyniesieniu, miał powiedzieć: „utraciłem przyjaciela między kardynałami, gdyż papież nie może być gibellinem.“ Rozpoczęto negocyacye; 31 Marca 1244 pełnomocnicy Fryderyka zaprzysięgli wobec kardynałów i Baldwina, cesarza konstantynopolitańskiego, następujące punkta: cesarz podda się wyrokowi papieża co do tych wszystkich zarzutów, z powodu których wyklął go Grzegórz IX, nadto całkowicie zwróci posiadłości kościelne i wszystkie szkody wynagrodzi. Lecz Fryderyk nie chciał podpisać zaprzysiężonych preliminaryów i żądał najpierw absolucyi, poczem dopiero miało nastąpić wykonanie umowy. Papież miał słuszne powody do powątpiewania o szczerości Fryderyka; nie zrywając więc układów, wysłał pewnego minorytę do Genui i potajemnie prosił o opiekę rzeczypospolitej. W nocy wypłynęły 22 galery z Genui i zarzuciły kotwicę przed Civita-Vechia a 7 Lipca 1244 pośród radości ludu i odgłosu dzwonów Innocenty wylądował w Genui.

Ucieczka ta była ciężkim ciosem dla Fryderyka i wywarła głębokie wrażenie w świecie chrześcjańskim, papież stanął przed nim jako męczennik, we Fryderyku widziano prześladowcę. Innocenty IV obrał Lyon na rezydencyę i tam zwołał sobór powszechny na 24 Czerwca 1245; przed soborem miał stanąć Fryderyk dla usprawiedliwienia się i otrzymania wyroku. Odtąd walka między cesarzem i papieżem przybrała nowy i ostrzejszy obrót.

Sobór Lyoński, zwołany przez Innocentego IV, jest 13-ym soborem powszechnym; zasiadało na nim 140 biskupów a na ich czele patryarchowie Konstantynopola, Antyochyi i Akwilei. Nadto byli na nim obecni Baldwin, cesarz łaciński, hrabiowie Tuluzy i Prowancyi i posłowie kilku państw. Odbyły się trzy posiedzenia publiczne, pierwsze 28 Czerwca, drugie 5 Lipca a trzecie 17

Lipca. Pełnomocnikiem cesarza był Tadeusz z Suessy, który w imieniu swego pana przyrzekł pokój i przyjaźń, pomoc przeciwko Mongołom, wyswobodzenie Ziemi ś. „Kto poręczy, że cesarz dotrzyma swoich obietnic?“ zapytał się Innocenty. „Królowie Francyi i Anglii,“ odrzekł Tadeusz. Nie zgodził się na to papież, gdyż, gdyby cesarz złamał dane słowo, Kościół musiałby odwołać się do poręczycieli i zamiast jednego nieprzyjaciela miałby ich trzech. Na drugiem posiedzeniu Innocenty wystąpił z oskarżeniem cesarza; Fryderyk II, mówił papież, jest krzywoprzysięzcą, gwałcicielem pokoju, łupieżcą Kościoła, profanatorem rzeczy świętych; złamał on wszystkie umowy i wszystkie przysięgi. Tadeusz z Suessy usiłował odeprzeć oskarżenia te jako nieuzasadnione a w końcu zażądał odpowiedniego terminu, aby cesarz mógł osobiście usprawiedliwić się przed soborem. Po długich rozprawach, w których Tadeusz przemawiał szczególniej przeciwko biskupowi Katanii i pewnemu hiszpanowi, obwiniającym cesarza, wyznaczono taki termin na następne posiedzenie, że cesarz, znajdujący się wtedy w Turynie, mógłby na nie przybyć, gdyby chciał. „Widoczne jest, że papież chce mię zgubić,“ mówił Fryderyk lecz długo się wahał, czyby nie stanąć osobiście przed soborem. W końcu biskup z Fryzyngi, wielki mistrz zakonu Niemieckiego i Piotr de Vineis otrzymali pełnomocnictwo do zastąpienia cesarza. Na trzeciem posiedzeniu papież przedstawił dokumenta, w których królowie i książęta zatwierdzili przywileje Kościoła rzymskiego. Tadeusz z Suessy miarkując, że zaraz rozpocznie się oskarżenie Fryderyka jako gwałciciela owych dokumentów, przemówił w te słowa: „Apelluję od tego zebrania kościelnego, na którem brak jest tylu prałatów i deputatów świeckich, do bardziej powszechnego i bezstronnego soboru; apelluję od obecnego papieża, nieprzyjaźnie usposobionego względem mojego pana, do przyszłego papieża, łagodniejszego i bardziej chrześcjańskiego.“ Innocenty odpowiedział: „Wszyscy prałaci zostali wezwani na sobór, tylko tyranja Fryderyka powstrzymała tych, których tu brakuje.“ Następnie miał papież długą mowę, w której wyliczył wszystkie układy, prowadzone z Fryderykiem, i jeszcze raz uzasadnił wszystkie punkta oskarżenia i tak zakończył: „Z powodu tych gwałtów niegodziwych i zbrodni, po dojrzałej i troskliwej naradzie z braćmi naszymi, pozbawiliśmy Fryderyka wszystkich godności i zaszczytów. Wszystkich, którzy winni mu są posłuszeństwo na mocy przysięgi czy to w inny sposób, uwalniamy od owych obowiązków i przysiąg, i mocą władzy apostolskiej surowo i wyraźnie rozkazujemy, aby

już nikt Fryderykowi na przyszłość nie ulegał jako cesarzowi i królowi. Kto rozkaz ten przekroczy i radą lub czynem cesarzowi pomagać będzie, ten przez to samo ściągnie na siebie klątwę kościelną. W Niemczech niech obiorą króla książęta, mający do tego prawo, co do państwa Sycylijskiego zaś, za radą braci naszych, kardynałów, wydamy potrzebne rozporządzenia.“ Wyrok ten podpisało 150 prałatów. „Zrobiłem, co do mnie należało, rzekł papież, dalszym biegiem rzeczy niech Bóg według woli swojej kieruje.“ O porozumieniu się nie było już mowy, pozostawała tylko walka na śmierć i życie.

Dowiedziawszy się o wyroku soboru, Fryderyk prawie odchodził od zmysłów z gniewu, kazał przynieść swoje korony, jednę z nich włożył sobie na głowę i zawołał: „żaden sobór, żaden papież nie zdoła mi wydrzeć moich koron bez krwawej walki.“ Do wszystkich królów chrześcjańskich, książąt i baronów rozesłał obronę swoją, w której obrzucał Kościół najcięższemi oskarżeniami; powiedziano tu: sprawa cesarza jest sprawą wszystkich książąt, papież nie ma prawa uwalniać poddanych od przysięgi, koronuje on wprawdzie i namaszcza cesarzów lecz nie może ich detronizować; jestto potworną niedorzecznością ogłaszać cesarza, najwyższego piastuna majestatu, winnym zbrodni pogwałcenia majestatu i poddawać karom świeckim tego, który w rzeczach świeckich jednego ma tylko zwierzchnika nad sobą, to jest Boga. Papież zaś pisał do królów i książąt świata chrześcjańskiego, że Chrystus ustanowił nietylko władzę kapłańską ale i władzę królewską, że w symbolu dwóch kluczów powierzył ś. Piotrowi kierownictwo królestwa ziemskiego i niebieskiego; ponieważ cesarz w szaleństwie swojem targa się na Boga i Kościół, przeto nie jest ani uzurpacyą ani okrucieństwem, jeżeli mu się odbiera miecz, którym siebie samego i świat do zguby prowadzi; dalej powiada Innocenty IV, że inaczej nie mógł postąpić, że Kościół wszystko uczynił, aby Fryderyka na dobrą drogę sprowadzić i że śmieszną jest pychą i urojeniem, jakoby cesarz stał po nad prawem.

Teraz rozpoczęła się jeszcze gwałtowniejsza niż przedtem walka; walczono mieczem świeckim i bronią duchowną, posługiwano się wszystkimi zasobami dyplomacyi i sztuki wojennej. Celem papieża była detronizacya Fryderyka i wydziedziczenie jego domu, „rodu jaszczurczego,“ a wyniesienie na tron cesarski innego księcia, któryby życzliwiej był usposobiony dla Kościoła i nie dążył do połączenia Neapolu i Sycylii z cesarstwem. Fryderyk II

zaś myślał o wydarciu papieżom supremacyi nad królami i cesarzami, o odebraniu Kościołowi w ogóle wszelkich posiadłości doczesnych i sprowadzeniu go do ubóstwa czasów apostolskich. Papieżowi pomagały niedawno założone zakony dominikanów i franciszkanów, umacniając wiernych w przywiązaniu do Stolicy świętej i wzniecając opór przeciwko cesarzowi we własnym jego kraju. Stronę cesarza trzymali w Anglii i Francyi baronowie, w Niemczech miasta.

Następujący był przebieg walki: po ogłoszeniu wyroku potępiającego w Lyonie, cesarz udał się do Apulii, nadaniem nowych przywilejów przywiązał do siebie Saracenów tamtejszych a potem poszedł do ziemi Lombardów, z którymi papież zawarł był przymierze. Lombardyi wschodniej strzegł z okrucieństwem straszliwem stronnik cesarski Ezelin. Wenecya, obdarzona od cesarza przywilejami handlowymi i zazdroszcząca Genui, sprzymierzonej z Innocentym, trzymała się zdala związku lombardzkiego. Walka wybuchła w zachodniej Lombardyi, rozpoczęła ją wierna Fryderykowi Pawja przeciwko Medyolanowi. Staczano krwawe potyczki lecz nic stanowczego nie zaszło. Cesarz znowu rozpuścił wojsko i spędził zimę w Toskanii.

Tu Fryderyk na początku 1246 roku znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie; utworzyło się bowiem sprzysiężenie, rozgałęzione po całym półwyspie i Sycylii, spiskowi myśleli o zamordowaniu cesarza. W porę wszakże ostrzeżono Fryderyka, który okrutnie się pomścił na rokoszanach; zamki Scala i Capaccio, dokąd się schronili spiskowi, musiały się poddać, mężczyznom wyłupiono oczy a potem łamano ich kołem, kobiety zamknięto w więzieniu, z całej rodziny St. Severino ocalało tylko dziecko 9-letnie. Obie strony krzątały się około zjednania sobie opinii publicznej w Europie. Henryk III angielski okazywał się przychylnym sprawie papieża, baronowie zaś żądali od króla, aby zakazał wszelkich opłat do Rzymu; Ludwika IX prosił Fryderyk o pośredniczenie w zawarciu pokoju z papieżem i Lombardami, przyrzekając za to popierać krucyatę króla francuzkiego. Propozycye Ludwika IX nie odniosły skutku, gdyż papież nie wierzył przysięgom i zapewnieniom cesarza.

W Niemczech sprawą wyboru nowego króla zajął się legat papieski Filip, biskup Ferrary, i znalazł poparcie w wyższem duchowieństwie; 22 Maja 1246 królem obrany był *Henryk Raspe* (t. j. surowy, waleczny), landgraf turyngski. Z cesarzem wiernie trzymały miasta: Frankfurt, Erfurt, Strasburg, Regensburg. Ulm

mężnie się bronił przeciwko Henrykowi Raspe, który 1247 w pobliżu tego miasta został pobity przez Konrada; ranny antykról udał się do Wartburgu, gdzie umarł 17 Lutego 1247.

Fryderyk wyruszył 1247 z Apulii przez Włochy ku Lyonowi, aby tam osobiście stanąć przed papieżem i sprawy swojej bronić. Innocenty zgodził się na posłuchanie, jeśli cesarz stawi się bez broni, z małą świtą, w oznaczonym terminie. I teraz oświadczał Fryderyk, że już znużył się walką i że pragnie słusznego zagodzenia zatargów. Innocenty mu nie wierzył; wtedy właśnie, aby zjednać sobie Amadeusza sabaudzkiego, Fryderyk umawiał się o połączenie jego córki z Manfredem, swoim synem naturalnym; młoda para miała otrzymać kraj między Genuą, Pawją i Alpami i królestwo Arelatu. Amadeusz stał odtąd po stronie cesarskiej. Papież, widząc, że wszystko, co czyni Fryderyk, zmierza wyraźnie do pognębienia Kościoła, zażądał pomocy od Ludwika IX. który też w istocie zebrał wojsko około Lyonu. Lecz nie przyszło ani do starcia, ani do pośrednictwa.

Gdyż zaledwie cesarz stanął w Turynie, a zaraz odebrano wiadomość, że 16 Czer. 1247 *Parma* wpadła w ręce papieskiego stronnictwa. Nie mniej dotkliwy cios spotkał Fryderyka 1246 roku: *Piotr de Vineis*, powiernik jego myśli, oskarżony o zdradę, odebrał sobie życie [1]).—Parma była ważną pozycyą, gdyż zabezpieczała komunikacyę między Włochami północnemi i południowemi. Dlatego Fryderyk czemprędzej pośpieszył pod jej mury, sprowadził łuczników saraceńskich z Apulii, gibellinowie z całych Włoch napływali pod sztandary cesarskie. Obroną miasta wybornie kierował legat papieski Grzegórz z Montelongo; głodem doprowadzeni do rozpaczy Parmezanie zrobili 18 Lutego 1248 wycieczkę, która

---

[1]) Urodzony w Pawii, biednego pochodzenia, Piotr pobierał nauki w Bolonii, gdzie odznaczył się wielkiemi zdolnościami do prawa, wymowy i poezyi. Fryderyk, przypadkiem poznawszy Piotra, zatrzymał go przy sobie, mianował swoim pisarzem tajnym, arcykanclerzem, wielkim sędzią Sycylii. Większa część dokumentów Fryderyka wyszła z pod pióra Piotra. Nie zabrał on wszakże głosu w obronie cesarza na soborze lyońskim; odtąd upadł wpływ Piotra. Pewnego razu, do chorego cesarza przyszedł Piotr z lekarzem, mającym lekarstwo w pogotowiu: „Niepodobna, abyście chcieli mię otruć," rzekł cesarz, przenikliwie na obu spoglądając. Piotr obraził się podejrzeniem cesarza, lekarz zadrżał i upuścił czaszę na ziemię. Zbrodniarz, skazany na śmierć, któremu kazano wypić resztę lekarstwa, natychmiast umarł. Lekarz zakończył życie na rusztowaniu, Piotra zaś kazał cesarz oślepić i majątek jego skonfiskował. Piotr z rozpaczy roztrzaskał sobie głowę o ścianę kościoła w Pizie.

się powiodła; z wojska cesarskiego poległo 2,000 ludzi a w ich liczbie Tadeusz z Suessy, najzdolniejszy dyplomata i wódz Fryderyka; w ręce nieprzyjaciela wpadł skarb, korony cesarskie i 3,000 jeńców.

Nowa klęska spadła na cesarza: syn jego Konrad został pobity przez antykróla Wilhelma, hrabiego Hollandyi. Fryderyk chciał się teraz pogodzić z papieżem za pośrednictwem Ludwika IX i przyrzekał pomoc dla Ziemi ś., Innocenty wszakże nie dał się przebłagać.—Bolonja dzielnie walczyła przeciwko gibellinom; Bolończycy wzięli do niewoli *Enzia*, ulubionego syna cesarskiego, króla Sardynii i namiestnika Lombardyi, pod Fossaltą 1249.

Fryderyk opuścił teraz Włochy północne i środkowe, i poszedł do Apulii. Tu w zamku Fiorentino w Kapitanacie, po ciężkiej chorobie, zakończył życie 13 Grudnia 1250 r. Arcybiskup Palerma przyjął go na łono Kościoła i udzielił mu ostatnie sakramenta. Fryderyk umarł na ręku syna Manfreda. Ostatnią wolą cesarza było, aby jego syn król Konrad IV odziedziczył posiadłości domu Hohensztaufów w Niemczech i Włoszech; gdyby Konrad zszedł ze świata bezpotomnie, jego miejsce miał zająć najpierw Henryk a potem Manfred; nadto Manfred aż do przybycia Konrada, miał rządzić Włochami i Sycylją jako namiestnik królewski, Henryk miał otrzymać królestwo Arelatu lub Jerozolimy a Fryderyk, wnuk cesarza z Henryka VII—księstwa austryackie i sztyryjskie. Za zbawienie duszy cesarza miało być użytych 100,000 uncyj złota w sprawie Ziemi ś.; wszystkim kościołom i klasztorom miały być zwrócone ich prawa a templaryuszom—skonfiskowane majątki; w królestwie Sycylijskiem miał być przywrócony stan rzeczy z czasów króla Wilhelma II. Zgodnie z życzeniem Fryderyka zwłoki jego pochowano w tumie w Palermo, obok zwłok ojca i matki.

Historyk *Boehmer*, protestant, tak charakteryzuje rządy i osobistość tego cesarza: „Polityka Fryderyka II—a był on raczej politykiem niż wodzem— opierała się na sile i gwałcie, podobnie jak polityka jego rodaków Machiavellego i Bonapartego, i zmierzała tylko do celów osobistych.... Dlatego uwiędły w jego ręku najwspanialsze dary losu, zarówno korona jerozolimska jak niemiecka. Każdy ubogi hrabia zrobiłby więcej dla Ziemi ś., gdyby mu jego dziedziczka oddała rękę swoją, niż Fryderyk. Cesarz ten przyjął zwierzchnictwo nad Węgrami, nie spełniwszy ani jednego z warunków, pod którymi było mu ono ofiarowane; chciał założyć najpotężniejsze państwo, lecz, pomimo potęgi swojej, odgrywał

wstrętną rolę hipokryty, i nie cofał się ani przed kłamstwem ani przed gwałtem. Stracona była Ziemia ś., syn jego zaledwie trzymał się w rozprzężonych Niemczech, on sam pod koniec życia widział się zmuszonym rozdzielić posiadłości swoje we Włoszech między synów naturalnych Manfreda i Fryderyka antyocheńskiego i pomiędzy swoich stronników. Fryderyk II, w którym niegdyś, za lat młodości, ludy takie nadzieje pokładały, teraz stał się postrachem i biczem tych, których mógł dosięgnąć, a mianowicie słabych, których trapił grabieżą, ogniem i nędzą wszelaką. On sam powodując się zawziętym uporem, który go niegdyś zatrzymał pod murami Faenzy i Parmy, pod koniec życia poróżnił się z przyjaciołmi i towarzyszami lat minionych i ujrzał się opuszczonym od wszystkich... Straszliwy sąd o Fryderyku II wydały ludy włoskie, witając z nieopisaną radością wracającego papieża, którego podróż od Medyolanu do Neapolu była istnym pochodem tryumfalnym, gdyż umarł już tyran, który wszystkich czynił nieszczęśliwymi, gdyż znowu zabłysła nadzieja lepszych czasów."—Zgon Fryderyka II był wypadkiem ogromnego znaczenia. Włochy oderwały się teraz od Niemiec, w Niemczech książęta wzięli górę nad cesarstwem, we Włoszech—miasta. Długo jeszcze trwała tu walka między gwelfami i gibellinami, jakkolwiek inne już były ich cele; po większej części szlachta broniła sprawy gibellińskiej, a mieszczaństwo stało po stronie gwelfów [1]).

---

[1]) *Gwelfowie* wyobrażali, wobec centralizacyjnych dążności *gibellinów*, zasadę niezależności szczepowej i swobód politycznych. Wszakże pod politycznym antagonizmem tkwiły głębsze różnice zasad tyczących się stosunku Kościoła do państwa. Gibellini bowiem byli stronnikami nieograniczonej powagi państwa w stosunku do Kościoła, gwelfowie zaś obstawali za prawami Kościoła. Tem się objaśnia, że ich nazwiska zamieniły się w ogólne polityczne hasła. Gwelf stawał się gibellinem, przechodząc na stronę cesarstwa i naodwrót. (Objaśnienie obu tych nazw ob. str. 194). Z ducha Wieków Średnich wypływało, że nikt nie mógł i nie chciał pozostawać obojętnym widzem toczącej się walki i każdy z wewnętrznych pobudek, często łączących się z interesami osobistymi, stawał po tej lub po owej stronie. Szczególniej odnosi się to do Włoch północnych i środkowych, które były główną widownią ścierania się papiestwa i cesarstwa. Tu miasto stało przeciwko miastu, ród przeciwko rodowi, często w łonie tegoż samego miasta toczyła się śmiertelna walka.

Upadek domu Hohensztaufów.—Królowie Konrad IV i Manfred. Konradyn *).

Podczas gdy we Włoszech szczęście wojenne odwracało się od Fryderyka, w Niemczech sprawy publiczne przybierały z rokiem każdym coraz gorszy obrót dla domu Hohensztaufów. Zastęp stronników Konrada IV ciągle się zmniejszał; 1247 obrany został nowy antykról *Wilhelm*, hrabia Hollandyi; obrali go arcybiskupi Moguncyi, Kolonii, Trewiru, Bremy, i książę Brabancyi. Ponieważ książęta, stosownie do osobistych korzyści, trzymali to z Konradem to z Wilhelmem, przeto szala zwycięztwa nie mogła się przechylić ostatecznie na jednę ze stron walczących i z rokiem każdym wzmagał się chaos i bezrząd w rozprzężonem państwie.

Do jakiego stopnia rozpaliły się wówczas namiętności stronnicze w Niemczech, świadczy o tem zamach na życie Konrada IV, dokonany 25 Grudnia 1250 w Regensburgu. Ocalenie swoje zawdzięczał wtedy syn Fryderyka II poświęceniu jednego z dworzan, który zamiast niego śmierć poniósł.

Przy takim stanie rzeczy Konrad postanowił najpierw zapewnić sobie posiadanie państwa Sycylijskiego; tu spodziewał się znaleźć środki niezbędne do poparcia swoich roszczeń w Niemczech. Podług prawa feodalnego Sycylja wróciła do Stolicy apostolskiej w skutek zdrady i wiarołomstwa Fryderyka, a jego potomkowie tylko w drodze łaski mogli odzyskać posiadanie tego kraju. W istocie kilka miast zatknęło tu sztandar Kościoła, lecz wystąpił przeciwko nim syn naturalny cesarza Fryderyka II, *Manfred*, któremu ojciec oddał księstwo Tarentu wraz z namiestnictwem państwa Sycylijskiego.—Tymczasem Konrad, wyznaczywszy zastępcą swoim w Niemczech teścia swego, księcia Ottona

---

*) Oprócz dzieł wyżej wymienionych: *Matthaeus Parisiensis*, Historia major 1066—1237 ed. Wats, Londyn 1684. Annales Stadenses auct. Alberto, ed. Lappenberg. Z Włochów: Matteo di Giovenazzo, Nic. de Curbio, Nic. de Jamsilla, Saba Malaspina. *Münch*, König Enzio. Stuttg. 1840; *Cesare*, Storie di Manfredi. Nap. 1837;—Wolfg. *Jäger*, G. Konrads II, Königs beider Sicilien. Le duc de *Luynes* et *Huillard-Bréholles*, Recherches sur les monuments de la maison de Souabe;—*St Priest*, Histoire de la conquête de Naples par Charles d'Anjou, IV t. 1847.

bawarskiego, w Październiku 1251, udał się za Alpy. W Weronie gibellini z zapałem powitali młodego hohensztaufa; Konrad, nie mięszając się do spraw lombardzkich, pociągnął przez Vicenzę i Padwę ku morzu, i na okrętach weneckich odpłynął do Pola, gdzie spotkał posłów sycylijskich; 8 Stycznia 1252 r. wylądował w Siponto, powitany przez Manfreda. Obaj wspólnie odtąd działali, Kapuę zdobyto, oblężono Neapol; po czteromiesięcznym oporze poddała się stolica 10 Października 1253, mury jej zburzyli zwycięzcy, najbardziej winnych ukarali śmiercią.

Jeszcze przed przybyciem do Apulii Konrad wyprawił poselstwo do Innocentego IV; posłowie mieli prosić papieża o zatwierdzenie praw Konrada do Sycylii; lecz, jak było do przewidzenia, nie zgodził się na to Innocenty IV i ofiarował koronę sycylijską Karolowi d'Anjou, bratu króla francuzkiego Ludwika IX. Na niczem wszakże spełzły układy prowadzone w tym przedmiocie z dworem francuzkim, nie przyszło także do skutku zamierzone przez Innocentego oddanie Sycylii angielskiemu księciu Edmundowi, synowi Henryka III. Kiedy hrabiowie Sabaudyi i Montfortu napróżno się kusili o sprowadzenie zgody między papieżem i Konradem, ten ostatni umarł na gorączkę pod Lavello w Bazylikacie, w 26-ym roku życia, 20 Maja 1254. Przed zgonem powierzył opiece Kościoła jedynego syna swego, dwuletniego Konrada, nazwanego przez Włochów *Konradynem*, a obronę jego praw przekazał margrabiemu Bertoldowi z Hohenburga. Podczas uroczystości pogrzebowych w Messynie, zajął się ogniem katafalk i zwłoki Konrada spłonęły wraz z częścią kościoła. Zdawało się, jakoby nawet żywioły zapowiadały tragiczny koniec domu cesarskiego.

Kiedy Bertold z Hohenburga zażądał od papieża dla Konradyna inwestytury na Sycylję, odmówił mu jej Innocenty, lecz przytem oświadczył, że nie pokrzywdzi syna Konradowego, kiedy ten dojdzie do pełnoletności; tymczasem uznał go królem jerozolimskim i księciem szwabskim, i w przysiędze, jaką mieszkańcy Apulii mieli złożyć papieżowi, pozwolił umieścić warunek: „z zastrzeżeniem praw Konradyna“ *(Conradi pueri jure salvo)*. Innocenty IV chciał do pełnoletności Konradyna wziąść we własne ręce rządy państwa Sycylijskiego, aby podobnie jak to niegdyś uczynił Innocenty III, rozprzężone stosunki tamtejsze nanowo uporządkować; ponieważ wszakże Manfred uroczyście oświadczył, że nie myśli się opierać Stolicy świętej, jeżeli ta dla zabezpieczenia praw Kon-

radyna obejmie w posiadanie królestwo Sycylijskie, przeto papież uznał go rządcą Włoch południowych 27 Września 1254.

Lecz wkrótce znowu wynikły zatargi między Manfredem i papieżem, Manfred uciekł się do oręża i głównie przy pomocy Saracenów z Luceryi zajął większą część państwa. Tymczasem w Neapolu umarł Innocenty IV 7 Grudnia 1254 i kardynałowie tamże wynieśli na stolicę papieską kardynała Reginalda z rodu hrabiów Segni (który już dał Kościołowi dwóch papieży Innocentego III i Grzegorza IX), męża szlachetnego i dobrotliwego, pod imieniem *Aleksandra IV.* Ten powołał Manfreda w Lutym 1255 do Neapolu dla wytłómaczenia się; rozpoczęto układy, które wszakże spełzły na niczem, gdyż Manfred nie chciał rozpuścić swoich oddziałów saraceńskich a nadto wystąpił z takiemi żądaniami, których papież przyjąć nie mógł. W 1257 Manfred dokończył podboju państwa Sycylijskiego a rozgłosiwszy, że Konradyn już nie żyje, 11 Sierpnia 1258 kazał się w Palermo ukoronować na króla. Papież gotów był teraz porozumieć się z Manfredem, lecz ten odrzucił propozycye papieskie, napadł ze swoimi Saracenami na posiadłości kościelne i zarazem wywołał powstanie gibellinów w Toskanii i Lombardyi.

Całe Włochy wrzały teraz straszliwą walką wrogich sobie stronnictw. W Rzymie, gdzie szlachta, zamknięta w warownych zamkach, wszelkich gwałtów się dopuszczała, lud powołał na swoją obronę bolończyka *Brancaleone*, ze starożytnego rodu hrabiów Casalecchio, i powierzył mu na trzy lata godność senatora. Brancaleone energicznie rządził Rzymem, poskromił burzliwą szlachtę lecz zawarł przymierze z Manfredem przeciwko gwelfom, czem ściągnął na siebie klątwę Kościoła. Po śmierci Brancaleone'a 1258 Rzymianie obrali senatorem stryja jego wbrew wyraźnemu zakazowi papieża; Aleksander IV musiał pozostać w Anagni.

Takiż sam zamęt panował w innych miastach włoskich. Medyolan był widownią krwawych rozpraw między gibellińską szlachtą i ludem, trzymającym z gwelfami. Padwę tyranizował Ezelin, dopóki Aleksander IV nie ogłosił przeciwko niemu krucyaty. Przez niejaki czas Ezelin zwycięzko walczył z krzyżowcami, na których czele stał Azzo d'Este, lecz w bitwie pod Cassano został raniony i wzięty do niewoli 1259. Uwięziony w zamku Soncino, oddał się ponurej wściekłości, minorytom i dominikanom, którzy przyszli go nawrócić, odpowiedział: „To tylko za grzech mogę sobie poczytać, że nie pomściłem się należycie na przeciwnikach i że dałem się oszukiwać.“ Aby przyśpieszyć śmierć, wstrzy-

mał się od jadła, uparcie odrzucał wszelką pomoc lekarską i rozerwał rany swoje. W jedenaście dni po wzięciu do niewoli wyzionął ducha Ezelin, postrach Italii północnej, w 66 roku życia a w 24-ym roku potwornych rządów swoich.

Tymczasem Manfred, na którego Aleksander IV rzucił klątwę, nietylko coraz mocniej się usadawiał w Sycylii ale rozpostarł władzę swoją nad Toskanją [1]). Skutkiem tego papież *Urban IV* [2]) (Aleksander IV umarł 25 Maja 1261 w Witerbo), nie mogąc dojść do zgody z przywłaszczycielem, powtórnie ofiarował koronę sycylijską księciu *Karolowi Anjou;* książę francuzki oburącz się chwycił teraz propozycyi papieskiej.

Historyk florencki *Villani* († 1348) tak opisuje osobistość Karola Anjou: „byłto mąż roztropny i mądry w radzie, śmiały na wojnie, szybki w działaniu a tak wielkiej ambicyi, że nic nie wydawało mu się niepodobnem; wśród przeciwności niezłomny, stały i wierny danemu słowu, małomówny, nieskłonny do śmiechu, gorliwy katolik, miłośnik sprawiedliwości. Temperamentu był nerwowego, wzrostu wysokiego, cery żółtośniadej, nos miał wystający. Wydawał się urodzonym na króla, mało sypiał, gdyż we śnie czas się marnuje. Hojnie obdarzał rycerzy swoich bronią lecz łaknął panowania, zaborów i pieniędzy. Nie lubił się otaczać błaznami, trubadurami i pochlebcami.“ Również ambitną była małżonka Karola Beatryksa, czwarta córka Berengara, ostatniego hrabiego Prowancyi. Jej trzy siostry nosiły korony królewskie: Małgorzata była żoną Ludwika IX, króla francuzkiego, Eleonora—Henryka III angielskiego, Sankcya—króla Ryszarda niemieckiego. Podczas pewnej uroczystości Beatryksa musiała zasiąść niżej od swoich sióstr; Karol pocieszał ją temi słowy: „hrabino, bądź spokojną, wkrótce uczynię cię potężniejszą od nich królową.“

Do zawarcia umowy z Karolem szczególniej skłoniła papieża ta okoliczność, że gibellini w Rzymie obrali Manfreda senatorem a więc wydali Kapitol w jego ręce. Kiedy wszakże nad gibelli-

---

[1]) Manfred, po śmierci pierwszej małżonki 1259, ożenił się z Heleną, córką władcy Etolii i Epiru. Konstancyę, córkę Manfreda, poślubił Piotr, syn króla aragońskiego Jakóba; w skutek tego związku prawa Hohensztaufów przeszły do domu aragońskiego.

[2]) Urban IV—Jakób Pantaleon z Troyes w Szampanii—był synem szewca; zdolnościami, pilnością i życiem przykładnem doszedł do najwyższych godności w Kościele; zjednał sobie głośne imię jako kaznodzieja, biegły teolog i uczony kanonista.

nami wzięli górę gwelfowie, ci ostatni oddali godność senatora Karolowi i tym sposobem otworzyli Francuzom drogę do Włoch. Karol otrzymał koronę sycylijską pod warunkiem opłacania rocznej daniny 8,000 uncyj złota i dostarczania własnym kosztem, na każde żądanie papieża, 300 rycerzy. Nadto Karol przyrzekł odwołać wszystkich wygnańców, uwolnić wszystkich zakładników, duchowieństwu i Kościołowi wszystkie ich prawa zwrócić, znieść ustawy i przepisy Fryderyka i Manfreda, uwłaczające wolności Kościoła, nigdy nie jednoczyć cesarstwa Rzymskiego z koroną sycylijską, nigdy nie sięgać po panowanie nad Tuscyą i Lombardyą, zrzec się urzędu senatora rzymskiego, jeżeli papież wymagać tego będzie, i pomódz papieżowi do odzyskania władzy nad Rzymem.

Teraz wypadki szybko po sobie następowały. Karol posłał 1264 swego pełnomocnika Jakóba Gaucelin'a z oddziałem rycerstwa prowansalskiego do Rzymu. Aby przeszkodzić usadowieniu się Francuzów w stolicy, Manfred rozpoczął wojnę, Rzym miał być mieczem zdobyty, myślano nawet o targnięciu się na papieża, przebywającego w Orvieto. Lecz nie powiódł się napad na Rzym, gwelfowie pozostali panami miasta, a co ważniejsze, Urban IV umarł w Perugii 2 Paźd. 1264; jego miejsce na Stolicy apostolskiej zajął (obr. 5 Lut. 1265) prowansal, poddany Karola Anjou, Gwido Fulkodi, urodzony w Saint Gilles nad Rodanem. Gwido był niegdyś doradcą Ludwika IX, wstąpił w związki małżeńskie, po śmierci żony poświęcił się stanowi kapłańskiemu a z powodu cnót swoich i mądrości szybko posuwał się w hierarchii kościelnej, został biskupem w Puy a potem arcybiskupem Narbonny; Urban IV mianował go kardynałem-biskupem Sabiny i wyprawił w poselstwie do Anglii dla przywrócenia zgody między królem a baronami. Gwido opierał się przyjęciu godności papieskiej, do Perugii udał się w odzieży zakonnika i dopiero na nalegania kardynałów przywdział tyarę pod imieniem *Klemensa IV* 22 Lutego 1265 roku.

Nowy papież miał jasno wytkniętą drogę, jakiej się winien był trzymać względem Hohensztaufów; zaraz też wezwał Karola, aby ten spełnił swoje przyrzeczenia; Karol nie wahał się ani chwili. Beatryksa zastawiła klejnoty, francuzkich biskupów wezwano, aby zasilili księcia andegaweńskiego pieniędzmi. Manfred także się zbroił, werbował Niemców, sprowadził Saracenów z Afryki; sycylijskie i pizańskie galery miały przeszkodzić wylądowaniu Francuzów, gibellini lombardzcy mieli powstrzymać pochód wojska francuzkiego. Toskanja była w mocy Manfreda, wielki także wpływ

posiadał on w Rzymie, gdzie gibellini znowu zaczęli wichrzyć. Aby uprzedzić przeciwników, Karol wsiadł na okręt z garstką wiernych towarzyszy w Kwietniu 1265, nim zebrało się jego wojsko; szczęśliwie wylądował w Ostyi i 23 Maja wkroczył do Rzymu jako senator; gwelfowie uroczyście go powitali; 21 Czerwca wręczono mu insygnja urządu senatorskiego. Karol zuchwale obrał sobie rezydencyę w Lateranie i dopiero papież musiał mu przypomnieć, że jestto wyłącznie papieska siedziba; 28 Czerwca otrzymał Karol inwestyturę Sycylii tudzież sztandar ś. Piotra i złożył przysięgę hołdowniczą.

Manfred chciał rozprawić się z Karolem przed przybyciem wojska francuzkiego z północy, dotarł do Tivoli, gdy wtem powołano go napowrót do Apulii; między baronami Sycylii i Apulii szerzyła się zdrada. Pomimo tego Karol byłby zgubiony, gdyby gibellini Włoch północnych odparli nadciągających Francuzów; lecz niektóre miasta nagle podniosły tu sztandar gwelfowski. Po siedmiu miesiącach pochodu Prowansale obdarci i wycieńczeni doszli do Rzymu. Karol był tak samo bez pieniędzy jak papież. Okoliczność ta zmuszała go do szybkiego działania; 6 Stycznia 1266 ukoronowany został przez pięciu kardynałów w kościele św. Piotra na króla Obojga Sycylij a 20 Stycznia udał się na południe. Prośbę Manfreda o rozpoczęcie układów odrzucił Klemens IV z temi słowy: „Manfred niechaj wie, że czas łaski już minął. Siekiera jest już przyłożona do korzenia.“ Zdrada ułatwiała pochód Karolowi, w końcu Lutego stanęli Francuzi pod *Benewentem*.

Manfred chciał wstrzymać Karola negocyacyami, lecz Karol ostro mu odpowiedział: „Oświadczcie sułtanowi Nocery, że o niczem innem nie chcę wiedzieć jak tylko o bitwie; dziś albo ja go wyprawię do piekła albo on mię wyprawi do raju.“ Bitwa zaszła 26 Lutego 1266 r. Najpierw przeprawili się łucznicy saraceńscy przez rzekę Calore, oddzielającą oba wojska, i sprawili rzeź straszliwą między piechotą francuzką; potem rozpoczęła się krwawa walka między jazdą francuzką i niemiecką; świeże oddziały nadchodziły z pomocą Francuzom; rezerwy Manfreda, złożone z wasali apulijskich i sycylijskich, pierzchły, nie wydobywszy miecza. Manfred, zdjęty rozpaczą, postanowił zginąć na polu bitwy, kazał sobie podać hełm; kiedy go włożył na głowę, srebrny orzeł, umieszczony na wierzchu hełmu, spadł na siodło. „Znak to boży!“—*hoc est signum Dei*—zawołał Manfred. Z przyjacielem swoim Teobaldem Anibaldi rzucił się potem w zamęt walki i poległ niepoznany. Obie strony poniosły wielkie straty; w nocy pisał Karol

do papieża: „Rzeź była tak straszliwa, że ziemia usłana jest trupami, o Manfredzie nic nie wiem, czy poległ czy dostał się do niewoli czy też umknął. Koń jego, który jest w naszych rękach, zdaje się śmierć jego wskazywać.“ Dopiero 28 Lutego rozpoznano zwłoki Manfreda; poniósł on dwie śmiertelne rany, w piersi i w głowę.

O ile Karol był wyzutym z wszelkich uczuć szlachetniejszych, świadczy o tem jego postępowanie z Benewentem; było to miasto papieskie i żadnego oporu nie stawiało zwycięzcy. Ufni w to mieszkańcy wyszli z duchowieństwem na czele na spotkanie Karola. Karol wszakże pozwolił bezkarnie żołdactwu swemu przez dni ośm mordować i grabić w nieszczęśliwem mieście. Okrzyk zgrozy dolatuje nas z listów papieskich: „Zwycięztwo powinno było skłonić cię do łagodności ku zwyciężonym, a tymczasem widzimy tylko chciwość, rozpasanie i żądzę krwi. Krzyżowcy orężem zdobywali kościoły i klasztory i znieważali nawet dziewice Bogu poświęcone. A działo się to nie w uniesieniu walki i trwało przez dni ośm pod twymi oczyma. Tak ohydnie nawet cesarz Fryderyk II, wróg Kościoła, nie postępował. Czyż taka ma być odpłata za wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi cię obdarzyliśmy?“ Małżonka Manfreda Helena, córka despoty Epiru, przebywała z czworgiem dzieci w Luceryi, kiedy otrzymano wiadomość o klęsce pod Benewentem; uciekła ona do Trani, chcąc się przeprawić do Epiru; przeciwne wiatry przeszkodziły odpłynięciu, Helena dostała się w moc zwycięzcy, który kazał oślepić trzech jej synów Henryka, Fryderyka i Ezelina i zamknął ich w twardem więzieniu. Helena ze zgryzoty umarła 1271, jej córka Beatryksa po 18 latach odzyskała wolność a synowie przez 31 lat marnieli w więzieniu.

Z Benewentu poszedł Karol do Neapolu, panowie zbiegali się, aby złożyć hołd zwycięzcy; Karol obiecywał przebaczenie lecz potem okrutnie złamał dane słowo. Neapol powitał go z radością; Beatryksa, żona Karola, wjechała do stolicy na wozie, usłanym aksamitem błękitnym, mąż jej na rumaku, na którym walczył pod Benewentem. Zwołano parlament baronów królestwa, wszystkim obiecano przebaczenie; wkrótce wszakże Karol skonfiskował majątki stronników Manfreda i rozdał je Francuzom; urzędnicy francuzcy zaleli królestwo, dokumenta i akta z czasów Fryderyka, Konrada i Manfreda poniszczono, dawne pieniądze wycofano z obiegu, ich miejsce zajęły karoliny. Podatki doszły do niesłychanej wysokości. W końcu nie oszczędzono nawet tych, którzy zdradzili Manfreda. Lecz grabież nie przynosi nigdy błogosławieństwa,

Karol też nie mógł wydobyć się z długów. Zdobywca Neapolu pozostał głuchym na upomnienia papieża, który się skarżył, że Karol nawet najwierniejszych swoich stronników oszukuje i niewinnych zamiast winnych karze, że wiele rodów niegdyś znakomitych doszło do ostatniej nędzy, że urzędy zapełnia wzbogaconymi złodziejami i rabusiami, którzy wszelkie niegodziwości popełniają. Karol żalił się na swoje ubóstwo, a kiedy mu przypominano dawno minione terminy wypłaty, mówił, że o ich czasie zapomniał. „Powiadasz, pisze papież, że nie możesz wyżyć z dochodów królestwa, z którego cesarz Fryderyk daleko większe wydatki opędzał, z którego zaspakajał chciwość Lombardyi, Toskanii, obu marchij i Niemiec a nadto jeszcze ogromne skarby zgromadził.“

Nietylko w Neapolu i Sycylii Karol zajął miejsce Manfreda ale i w Toskanii zapewnił sobie władzę najwyższą jako przywódca gwelfów. Przez śmierć Manfreda stronnictwo gibellinów poniosło ciężką klęskę w całych Włoszech a szczególniej we Florencyi. Tam stał hrabia Gwido Novello na czele jazdy Manfredowej i on to właściwie panował nad Toskanją, gdyż przywódcy gwelfów znajdowali się na wygnaniu. Po bitwie pod Benewentem lud podniósł głowę, Gwido chciał go sobie zjednać ustępstwami i powołał dwóch braci Gaudenti na podestów do Florencyi. Jeden z nich był gwelfem. Tym sposobem gwelfowie mieli znowu zapewniony udział w rządach. Lecz ustępstwa pod wpływem strachu czynione nigdy nie budzą wdzięczności; lud powstał, zamknął ulice łańcuchami; Gwido 11 Listopada 1266 ze swoją jazdą opuścił miasto; gwelfowie wrócili, objęli rządy, ich stronnictwo wzięło teraz górę w całej Toskanii; tylko Siena, Piza, Prato i Poggibonzi trzymały jeszcze z gibellinami.

Karol posłał 800 jeźdźców na pomoc Florencyi, i został obrany przez jej obywateli podestą a przez papieża mianowany wikaryuszem cesarskim w Toskanii. W Czerwcu 1267 Karol przybył do Florencyi, której mieszkańcy przysięgli mu posłuszeństwo i przyrzekli, że w żadne układy z Konradynem wchodzić nie będą.

Konradyn urodził się 1252 w Landshut i nie widział nigdy swego ojca króla Konrada, gdyż ten przed przyjściem syna na świat już do Włoch był wyruszył. Konradyn wychowywał się na dworze swego wuja, księcia bawarskiego Ludwika Surowego; serdeczna przyjaźń łączyła go z *Fryderykiem austryackim*, potomkiem Babenbergów po matce, synem Hermana, margrabiego badeńskiego.

Piętnaście lat wieku liczył Konradyn, kiedy gibellini z Pizy, Werony, Pawii i Sieny, kiedy wysłańcy z Luceryi i Palermo

przybyli do niego z bogatymi darami. Mówili mu oni o głębokiej nienawiści, jaką Francuzi wszędzie ku sobie wzbudzili, zaklinali go, aby czemprędzej przybył do Włoch, gdzie lud oczekuje tylko na jego skinienie, aby powstać przeciwko ciemiężcom; Pizanie przysłali 10,000 sztuk złota, Saraceni apulijscy gotowi byli wszystko dla niego poświęcić. Młodocianemu Konradynowi uśmiechała się przyszłość; owocem zwycięztwa miała być korona sycylijska a może i cesarska. Konradyn postanowił dłużej nie czekać; wprawdzie odradzała matka, jej serce przeczuwało katastrofę, lecz wuj i przyjaciele podniecali awanturnicze plany Konradyna.

W Sierpniu 1267 Konradyn wyruszył do Włoch z Bregencyi, 20 Października stanął w Weronie, na czele 3,000 ludzi przybył do Pawii. Wrzenie ogarnęło cały półwysep, Francuzi ciągnęli na północ, aby zagrodzić drogę Niemcom. Fryderyk austryacki poszedł dalej lądem ku wschodowi, Konradyn zaś wsiadł na okręt w Vado pod Savoną i udał się do Pizy, gdzie go z entuzyazmem przyjęto 5 Kwietnia 1268. Odtąd wypadki szybko się rozwijały; Rzym zbroił się na rzecz Konradyna, Piza wyprawiła swoją flotę do Sycylii.

Dwaj kastylczycy pracowali dla Konradyna we Włoszech: infanci *Henryk* i *Fryderyk*, bracia króla Alfonsa X Uczonego; niegdyś stanęli oni na czele szlachty przeciwko Alfonsowi kastylskiemu lecz musieli uciekać do Walencyi a potem do Tunisu; tam walcząc w szeregach władcy Tunisu przeciw Berberom, zdobyli sobie głośne imię i bogactwa. Kiedy Karol Anjou zdobył Sycylję, przybył do niego Henryk (jego ojciec był bratem matki Karola). Karol przyjął Henryka jak brata lecz ciągle będąc w kłopotach pieniężnych, zażądał od niego 60,000 sztuk złota. Potem Henryk pojechał do Rzymu, podobał się ludowi tamecznemu i obrany był senatorem. Karol poczuł teraz zazdrość ku kastylczykowi, intrygował przeciwko jego wyniesieniu na króla Sardynii i nie zwracał mu pożyczonych pieniędzy. Rozjątrzony tem Henryk otwarcie przeszedł na stronę gibellinów. Już 18 Października 1267 r. Galwan Lancia, wuj Manfreda, wkroczył do Rzymu z chorągwią domu szwabskiego i na Kapitolu uroczyście obwieszczono przymierze z Konradynem. Fryderyk, brat księcia Henryka, wylądował w Sycylii.

Listy Konradyna, wzywające do rokoszu, obiegały Sycylję; wkrótce cała wyspa, oprócz Palerma, Syrakuz i Messyny, zatknęła sztandar Hohensztaufów. Jednocześnie powstali Saraceni w Luceryi, wybuchł rokosz w kilku miejscach, w Abruzzach i Ka-

labryi; 25 Czerwca 1268 gibellini napadli pod Ponte di Valle na oddział francuzki, stojący w Tuscyi, 500 Francuzów i dowódcę wzięto do niewoli; Pizanie zadali klęskę pod Messyną flocie Karola Anjou. Wszystko to jak musiało podniecać nadzieje gibellinów! Konradyn znajdował się w wiernej Sienie, zkąd bez przeszkody ku Rzymowi się posuwał. W szyku bojowym, jakby dla pogróżki, przeszedł obok Witerbo, gdzie przebywał papież, który rzucił był na niego ekskomunikę na Wielkanoc. „Nie obawiajcie się, mówił Klemens IV do kardynałów; cała jego robota na niczem się skończy; jestto baranek, prowadzony na rzeź przez gibellinów.“ W końcu Lipca Konradyn wszedł do Miasta wiecznego, 18 Sierpnia wyruszył z Rzymu w górę rzeki Anio do kraju dawnych Marsów; wojsko jego liczyło 10,000 ludzi. Pod *Tagliacozzo* spotkano nieprzyjaciela 23 Sierpnia (1268). Z początku wojsko Karola zostało odparte, ale kiedy gibellinowie, pewni zwycięztwa, rzucili się na rabunek obozu, tylna straż francuzka uderzyła na nich i zupełną klęskę im zadała. Konradyn z kilku wiernymi towarzyszami uciekł do Rzymu, a nie czując się tu bezpiecznym, podążył ku morzu, aby wsiąść na okręt i udać się do Sycylii. Lecz Jan Frangipani, pan Astury, kazał schwytać zbiegów i sprowadzić do swego zamku. Daremnie Konradyn przypominał mu, że jego rodzina wyniesienie swoje zawdzięczała Fryderykowi II, napróżno obiecywał sowitą nagrodę, Frangipani wydał jeńców Karolowi. Zakuto ich w łańcuchy i odprowadzono do Neapolu. Rzymianie zaś znowu obrali Karola Anjou senatorem.

Jaki los czekał teraz Konradyna? Na wspaniałomyślność nie zdobyłby się nigdy Karol Anjou; postanowił on wyprawić ostatniego Hohensztaufa na rusztowanie z zachowaniem wszystkich form prawnych. Z większych miast królestwa powołano sędziów i prawników do Neapolu; Karol oskarżył przed nimi Konradyna o podniesienie rokoszu przeciwko prawemu monarsze, o lekceważenie ekskomuniki i sprzymierzenie się z Saracenami z Luceryi. Większa część sędziów chciała, aby traktowano Konradyna jako jeńca wojennego, inni milczeli; jeden tylko Robert z Bari uznał Konradyna winnym rokoszu i zdrady; wystarczało to Karolowi; skazał on na ścięcie wszystkich jeńców.

29 Października 1268 r. w Neapolu na rusztowaniu wzniesionem na placu, zwanym teraz *Largo del mercado*, straceni zostali: Konradyn, Fryderyk austryacki, od dziecinnych lat przyjaciel Konradyna, i kilku ich towarzyszy. Zwłoki Konradyna i Fryderyka spoczywają obok siebie w kościele karmelitów, obok placu,

na którym została spełniona egzekucya. Król bawarski Maksymiljan II wzniósł wspaniały pomnik dłóta Torwaldzena „ostatniemu z Hohensztaufów.“

Ludwik IX święty *).

Ludwik IX jest przeciwieństwem Fryderyka II; ten walczy zawzięcie przeciwko Kościołowi, tamten jest hohaterem Chrześcjaństwa; w Fryderyku przeważa zimny rozum, w Ludwiku uczucie, Fryderyk oślepia świat zuchwalstwem i bystrością swego umysłu, Ludwik czaruje go szlachetnością swego serca i niezrównaną pięknością charakteru; Fryderyk jest dyplomatą biegłym i przewrotnym, Ludwik zaś jest mężem świętym. Fryderyk poczytywał potęgę cesarstwa i wolność Kościoła za dwa wzajem wyłączające się pojęcia, Ludwik zaś okazał, że można być wiernym synem Kościoła i najlepszym swego kraju monarchą. Polityka Fryderyka ściągnęła klęski na cesarstwo i przywiodła ród jego do upadku, Ludwik zaś był odnowicielem wstrząśnionego w swych posadach społeczeństwa francuzkiego a czysta jego postać jaśnieje łagodnym blaskiem cnót najpiękniejszych.

Urodzony 25 Kwietnia 1215 r.; miał Ludwik 12 lat życia, kiedy umarł jego ojciec. Krążyły głuche wieści, że Teobald VI, hrabia Szampanii, sprowadził śmierć króla przez zadanie trucizny. Położenie było trudne; brat zmarłego króla Filip, hrabia Boulogne, któremu właściwie należała się regencya, był człowiekiem grubego charakteru i bez zdolności; pośród panów przemagało buntownicze usposobienie. Piotr Mauclerc, książę Bretanii, zawarł już był przymierze z Henrykiem III angielskim przeciwko Francyi. *Blanka*, której, według zeznania dwóch biskupów, umierający król powierzył opiekę, nie była lubianą jako cudzoziemka a po Brunhildzie nigdy kobieta nie rządziła Francyą. Lecz córka Alfonsa IX

*) *Joinville*, Histoire de St Louis, w Collection universelle des mémoires relatifs à l'histoire de France i w Nouvelle collection des mémoires pour servir à l'histoire de France par *Michaud* et *Poujoulot*; — Ludovici vita et conversatio per Galfridum de Belloloco confessor. et Guil. Carnotensem capellanum ejus w *Du Chesne* t. V; — *Wilken*, Die Kreuzzüge; — *Tillemont*, Vie de St Louis; — *De Villeneuve*, Histoire de St Louis, roi de France; — *Mignet*, Des institutions de St. Louis w Mém. de l'Academie. — *Wallon*, St Louis et son temps. — *Henri Martin*, Histoire de France.

kastylskiego była nietylko najpiękniejszą ale i najmądrzejszą niewiastą swojego czasu; wybornie rozumiała ona położenie kraju i z męzką odwagą zajrzała w oczy niebezpieczeństwom. Przyśpieszono koronacyę, która odbyła się 29 Listopada 1226 w Rheimsie, nie przybyło na nią wszakże wielu baronów. Panowie bowiem z Normandyi, Anjou, Poitou i z Bretanii myśleli rozpocząć walkę z koroną, licząc na poparcie króla angielskiego. Blanka nie cofnęła się przed walką i powołała wojsko królewskie do Tours, ztąd młody król wyruszył do Poitou. Tymczasem regentka zręcznie rozprzęgła związek nieprzyjaznych baronów, jeden po drugim przybywali oni teraz, aby złożyć hołd nowemu rządowi, najpierw stawił się Teobald VI szampański, oczarowany majestatem i pięknością królowej. W Marcu 1227 nawet burzliwy książę Bretanii złożył przysięgę wierności w ręce Ludwika. Widziała to dobrze Blanka, że panowie więcej sobie wzajem zazdrościli niż potędze korony.

Lecz tegoż roku wybuchło inne sprzysiężenie. Względy, jakich doznawał Teobald na dworze, gniewały stryja królewskiego, Filipa, stronnicy postanowili obwołać go regentem i odebrać młodego króla matce. Blanka i jej syn chcieli się czemprędzej dostać do Paryża lecz zatrzymano ich w Montlheri; Blanka zażądała pomocy od mieszkańców Paryża i ci tłumnie pośpieszyli jej na ratunek. Panowie obawiając się tłumu, odstąpili od zamachu.

Niespokojny książę Bretanii tak postępował, jakby był niezależnym od korony. Blanka zwołała 1228 baronów przeciwko niemu. Ci przybyli na miejsce oznaczone, lecz każdy z nich, jak było umówione z Mauclerc'iem, przyprowadził ze sobą tylko dwóch rycerzy. Blanka więc była bez wojska wobec Bretonów. Wtem przybycie Teobalda szampańskiego z 300 rycerzami wydobyło ją z kłopotliwego położenia. Aby odciągnąć Teobalda od królowej, ofiarował mu Mauclerc rękę córki swojej i dziedzictwo Bretanii, gdyż jego syn był chorowity. Już Teobald gotów był przystać na propozycyę, gdy król zakazał mu łączyć się z najzłośliwszym przeciwnikiem korony. Rozjątrzony tem Mauclerc wypowiedział teraz posłuszeństwo królowi, sprzymierzył się z Anglją i rozpoczął wojnę; przyjaciele jego rzucili się na Szampanję, aby pomścić się na Teobaldzie. Ten byłby zgubiony, gdyby Ludwik nie podążył z pomocą. Przed królem nieprzyjaciele ustąpili z kraju.

Lecz 3 Maja 1230 wylądował z wojskiem *Henryk III* angielski w St. Malo w Bretanii. Książę i szlachta złożyli mu hołd,

Blanka zaś kazała swoim baronom ogłosić Mauclerc'a za pozbawionego lenności, wyruszyła z wojskiem do Bretanii i zajęła przed oczami Anglików Ancenis. Henryk III nie umiał korzystać z okoliczności, marnował pieniądze na festyny i uczty, i niczego nie dokazawszy, powrócił do Anglii w Październ. 1230. Tymczasem nieprzyjaciele Teobalda znowu spustoszyli Szampanję i zgodzili się na pokój dopiero, kiedy Teobald przyrzekł krucyatę do Ziemi ś. Przez zawieszenie broni z Mauclerc'iem Francya północna odzyskała spokojność, na mocy pokoju zawartego w Paryżu z Rajmundem Berengarem, hrabią Tuluzy, korona nabyła prowincye południowe. Monarchja nietylko oparła się buntowniczym panom, lecz wyszła z walki widocznie wzmocnioną. Wojna w Hiszpanii, w Anglii, w cesarstwie Łacińskiem, krucyata Teobalda, który 1234 został królem Nawarry, odciągnęły z Francyi wiele żywiołów niespokojnych. Znużony walką książę Bretanii przybył 1234 do Paryża i przysiągł wierność królowi i jego matce. Dynastya francuzka spokrewniła się z Anglją, gdyż Ludwik IX ożenił się 1234 z Małgorzatą, córką hrabiego Prowancyi Rajmunda Berengara IV, jej siostra Eleonora wyszła 1236 za Henryka III angielskiego.

Lecz jeszcze raz powstali baronowie, którzy znosić tego nie mogli, że „królestwem królestw“ rządziła kobieta, gdyż i po dojściu króla do pełnoletności, Blanka nie przestała wpływać na sprawy państwa; 1241 zwołał Ludwik IX sejm do Saumur i nadał tu bratu Alfonsowi Poitou, Auvergne i ziemię Albigensów, odstąpianą 1229 przez hrabiego Tuluzy, a następnie odprowadził go do Poitiers. Hugo Lusignan, hrabia de la Marche, podniecany przez dumną małżonkę swoją, Izabellę, wdowę po królu angielskim Janie, zuchwale wypowiedział posłuszeństwo Alfonsowi, któremu złożył był hołd w Saumur. Ludwik chciał go orężem upokorzyć, Izabella powołała na pomoc swego syna Henryka III, i ztąd przyszło znowu do wojny z Anglją.

Król Henryk, zaopatrzony w pieniądze, wylądował z wojskiem 19 Maja 1242 u ujścia Garonny, licząc na powstanie wielu panów. Lecz wojsko Ludwika ciągle wzrastało, jak rzeka zasilana drobnymi strumykami. Pod *Taillebourg* Anglicy zostali rozbici 19 Lipca 1242 r. Ludwik walczył po bohatersku, Henryk tylko podstępem uniknął niewoli. Drugie zwycięztwo odniósł król francuzki pod *Saintes* 22 Lipca. Hrabia de la Marche upokorzył się przed Ludwikiem a ten mu przebaczył, gdyż „żaden człowiek twardego serca nie osiągnie zbawienia.“ Król angielski uroczyście zrzekł się roszczeń do Normandyi, Maine, Anjou, Poitou, zapłacił

koszta wojenne i złożył hołd Ludwikowi jako książę Guienny i par Francyi. Aby na przyszłość zapobiedz rozterkom, król wezwał wasali, posiadających lenności zarazem we Francyi i Anglii, aby jedne lub drugie porzucili, to jest aby zostali albo Francuzami albo Anglikami.

Pośród tak ciężkich okoliczności, pod kierunkiem dzielnej matki, Ludwik nauczył się sztuki rządzenia i wyrobił swój charakter. W 21 roku życia, uznany za pełnoletniego, sam objął rządy lecz przeważny w nich głos ciągle miała Blanka. Nie zawiódł syn dostojny nadziei matki cnotliwej, która go lilją pośród lilij nazywała; „nie było, powiada stary Joinville, człowieka świeckiego, któryby tak święte pędził życie od początku do końca dni swoich.“ Ludwik był usposobienia głęboko religijnego i w całej ścisłości wykonywał przepisy nauki chrześcjańskiej, pilnie rozczytywał się w księgach świętych, w nocy śpiewał w chórze, dworzanom wyjaśniał prawdy chrześcjańskie. Byłto asceta na tronie. Nietylko codzień znajdował się na dwóch mszach i nabożeństwie żałobnem, nietylko ściśle zachowywał posty, lecz kazał się nawet biczować spowiednikowi swemu i nosił włosiennicę na gołem ciele. Nigdy nie przeklinał, nigdy nie przysięgał się i nie skłamał, nigdy nie uniósł się gniewem, zawsze pożądaną mu była prawda, choćby w ostrej formie wypowiedziana, codziennie podejmował 200 biedaków przy swoim stole i nogi im obmywał, pielęgnował chorych, choćby ci trądem byli zarażeni. „Świątobliwy ten mąż, pisze Joinville o Ludwiku IX, miłował z całego serca i naśladował Boga, co oczywiście w tem się okazywało, że jak Bóg umarł z miłości ku ludziom, tak podobnie Ludwik z miłości ku poddanym narażał się na utratę życia. Pewnego razu, złożony ciężką chorobą w Fontainebleau, tak przemówił do pierworodnego syna: „Miły synu, tak postępuj, aby cię lud miłował, gdyż zaprawdę wolałbym, aby jaki szkot przybył ze Szkocyi i dobrze a uczciwie panował, niż gdybyś ty miał źle rządzić we Francyi.“ Świątobliwy król tak miłował prawdę, że nie chciał złamać nawet przyrzeczeń zrobionych Saracenom. W mowie był umiarkowany, nigdy nie zdarzyło mi się słyszeć, aby źle o kimś mówił. W jedzeniu był skromny, nigdy nie żądał jakichś potraw osobliwych i jadał to, co kucharze na stół przynieśli.“

Ludwik pragnął, aby utwierdziła się między poddanymi wiara w ścisły wymiar sprawiedliwości. „Często się zdarzało, powiada Joinville, że po mszy król udawał się do lasu Vincennes, gdzie siadał pod dębem i nam zasiąść rozkazywał, a kto miał coś do

powiedzenia, przychodził bez żadnej przeszkody. Potem sam pytał: „Czy nie ma tu kogo, ktoby miał jaką skargę?“ a ci, co mieli skargi, powstawali; dalej mówił: „Uciszcie się wszyscy, jednego po drugim załatwimy.“ Następnie przywoływał pana Fontaines i pana Godfryda z Villette i mówił do jednego z nich: „Załatw mi tę skargę,“ a jeżeli znalazł coś do poprawienia, sam poprawiał. Udawał się w lecie także do „ogrodu paryzkiego,“ siadał tam na rozpostartym kobiercu i tak samo wymierzał sprawiedliwość jak w lesie w Vincennes.“ Pewnego razu w Wielki Piątek proszono go, aby ułaskawił złoczyńcę znakomitego rodu; Ludwik gotów był to uczynić, lecz wtem stanęły mu na myśli słowa Pisma ś.: „Błogosławieni, którzy strzegą sądu a czynią sprawiedliwość na każdy czas,“ i kiedy sędzia mu wyjaśnił, jak ciężko więzień zawinił, winowajcę tegoż dnia zgładzić kazał.

Rzecz to naturalna, że tak świątobliwa dusza musiała gorąco pragnąć wyswobodzenia Ziemi ś., lecz ostateczne postanowienie co do krucyaty powziął Ludwik dopiero w skutek choroby. Wówczas kiedy Chowarezmijczycy pustoszyli Jerozolimę, 1244, król ciężko zachorował. Joinville pisze: „Tak źle było z królem, że jedna z kobiet, które go pielęgnowały, sądząc, że już umarł, chciała mu twarz pokryć chustą. Oparła się temu druga kobieta, mówiąc, że dusza jeszcze nie opuściła ciała. Podczas rozmowy owych dwóch kobiet, za łaską Bożą król odzyskał zdrowie. Zażądał, aby mu krzyż podano, co też uczyniono. Królowa Blanka dowiedziawszy się, że syn wrócił do zdrowia, w niewypowiedziany sposób się uradowała. Lecz kiedy usłyszała, że wziął krzyż, w taki pogrążyła się smutek, jak gdyby go umarłym widziała.“ Matka i bracia oświadczyli się przeciwko zamiarowi króla, lecz Ludwik pozostał niezłomnym i w następujący sposób zjednał wielu panów dla krucyaty. Na płaszczach, które dawnym zwyczajem rozdawano rano na Wielkanoc baronom zebranym na dworze, przed wyjściem z pałacu królewskiego do kościoła, król kazał potajemnie ponaszywać krzyże; dopiero kiedy się rozwidniło, dostrzeżono owe krzyże, lecz wstyd już było się cofnąć. Do baronów, którzy na sejmie w Paryżu 1245 r. przyrzekli pójść na krucyatę, należał *Joinville*, autor niezrównanej historyi Ludwika ś.

Siódma krucyata.—Rządy Ludwika IX.

Postanowiono wyruszyć na ś. Jan 1248, lecz panowie przemawiali przeciwko wyprawie, arcybiskup paryzki przekładał królowi, że nie obowiązuje go ślub uczyniony przy niezupełnej przytomności umysłu. „Drogi synu, mówiła Blanka, rozważ, jak miłem jest Bogu posłuszeństwo synowskie, pójdź więc za moją radą, pozostań tu, Ziemia ś. nic z tego powodu nie ucierpi; tyle możesz posłać rycerstwa, jak gdybyś sam się tam znajdował.“ Głęboko wzruszony tem Ludwik IX odrzekł: „Zgoda, zwracam krzyż w wasze ręce, gdyż mniemacie, że wtedy nie miałem zupełnej przytomności umysłu.“ Uradowali się wszyscy obecni, król zaś powiedział: „Przyjaciele moi! nie możecie zaprzeczyć, iż teraz zdrów jestem, i teraz właśnie żądam krzyża. Nim ujrzę go znowu na mojem ramieniu, ani jeden kęs jadła nie przejdzie mi przez usta.“ Nikt już nie opierał się wyraźnej woli króla. Z Saint Denis wyniesiono chorągiew państwa, *oriflamme* [1]) 12 Lipca; król przywdział szaty pielgrzymie. Nie widziano odtąd na nim ani gronostajów ani szkarłatu i złota a tylko prostą ciemną odzież lub żelazo. Lud paryzki odprowadził odchodzącego monarchę. W Clugny rozstał się Ludwik z matką, której już nie miał oglądać na ziemi. Blanka objęła regencyę. Z królem udali się na krucyatę jego bracia, hrabiowie Artois i Anjou, królowa Małgorzata i legat Eudo; trzeci brat Alfons, hrabia Poitou, przybył później. W Lyonie Ludwik usiłował pojednać papieża z Fryderykiem lecz bezskutecznie. Ztąd poszli krzyżowcy lewym brzegiem Rodanu do Aigues-Mortes, gdzie wsiedli na okręty 28 Sierpnia.

Na *Cyprze* zebrała się wyprawa, postanowiono uderzyć na Egipt. Dobry to był pomysł: Jerozolima należała wtedy do sułtana Kairu; odkąd Mongołowie stanęli nad Eufratem, Egipt był sercem Islamu, tu tylko mogły się rozstrzygnąć losy Ziemi ś.

W połowie Września 1248 r. wylądowano na Cyprze, gdzie panował wtedy Henryk Lusignan. Przyjęcie było serdeczne, wielu

---

[1]) *Oriflamme*, właściwie chorągiew kościelna opactwa św. Dyonizego, składała się z kawała czerwonej materyi, wyciętej u dołu w trzy zęby, u których wisiały zielone jedwabne kutasy; chorągiew ta była zawieszona na złoconem drzewcu.

baronów złożyło hołd, zapasów dostarczono podostatkiem. Szybka przeprawa do Egiptu prawdopodobnie wydałaby pomyślne i stanowcze rezultaty, lecz burze rozproszyły flotę, krzyżowcy zwolna nadciągali, nadeszła zła pora roku i musiano przezimować na Cyprze.

Dopiero 13 Maja 1249 r. odpłynęli krzyżowcy do Egiptu, stracono ośm miesięcy drogiego czasu, choroby przerzedziły krzyżowców; lecz wojsko było jeszcze dość potężne, liczono samych rycerzy 2,800, galer 120 a 600 statków przewozowych. Do wyprawy przyłączyli się król Cypru i Wilhelm Villehardouin, władca Morei; 3 Czerwca ujrzano brzegi Egiptu i miasto *Damiettę*. Pułki sułtana oczekiwały na Chrześcjan na wybrzeżu. Następnego dnia wylądowano, ciągle walcząc z nieprzyjacielem. Król dowiedziawszy się, że chorągiew ś. Dyonizego już jest na lądzie, „wyskoczył z okrętu w morze, tak że woda sięgała mu do łopatek, a trzymając tarczę przy szyi, z hełmem na głowie i mieczem w ręku poszedł ku swemu ludowi, który stał na wybrzeżu.“ Sułtan Malek-Al-Sale-Medjim-Eddyn leżał chory daleko od pola bitwy. Wódz muzułmański Fachr-Eddyn trzykrotnie za pomocą gołębi posyłał mu wiadomość o wylądowaniu krzyżowców lecz nie odebrawszy odpowiedzi, sądził, że sułtan już nie żyje, i cofnął się z wojskiem do Kairu.

Wkrótce doniesiono, że nieprzyjaciel opuścił Damiettę, 6 Czerwca weszli Francuzi, śpiewając hymn ś. Ambrożego, do tej ważnej warowni, pełnej skarbów i zapasów. Byłato świetna zdobycz; szybcej działając, krzyżowcy mogliby stanąć w Kairze przed przyborem wody w Nilu (21 Czerwca). Wojsko było pewne siebie, nowa bitwa prawdopodobnie zakończyłaby się zwycięztwem Chrześcjan. Mężnie wprawdzie umieli walczyć bohaterowie średniowieczni lecz nie umieli korzystać z czasu a pospolicie mało się znali na taktyce i strategii. Zamiast szybko posunąć się w głąb kraju, zatrzymano się w Damiecie aż Nil zaczął przybierać; wtedy pochód stał się niemożliwym i musiano czekać do Listopada. Skutkiem długiej bezczynności rozprzęgła się karność w wojsku, wyczerpały się zasoby pielgrzymów a nieprzyjaciel, ochłonąwszy z pierwszego strachu, zebrał świeże siły.

Nareszcie, kiedy przybył Alfons, brat królewski, z posiłkami, armja ruszyła dalej 20 Listopada, postanowiono zdobyć Babylon czyli Kair. Dopiero 20 Grudnia krzyżowcy stanęli pod miastem *Mansurah*, u ujścia kanału Aszmum do Nilu. Tymczasem nieprzyjaciel przeszedł już był za rzekę i naciskał Francuzów. Codziennie

staczano potyczki, Chrześcjanie z trudnością trzymali się w obozie. Przeprawiono się przez kanał 8 Lutego, krzyżowcy wdarli się do obozu saraceńskiego i zarąbali Fachr-Eddyna; rozbito jednę z bram miasta Mansurah. Saraceni wszakże zatarasowali wązkie ulice, z domów rzucano na rycerzy chrześcjańskich strzały, kamienie i ogień grecki, daremne były wszystkie wysiłki bohaterstwa. Polegli Robert d'Artois z 300 rycerzami francuzkimi, Wilhelm z Salisbury i prawie wszyscy krzyżowcy angielscy, nadto 280 Templaryuszów. Ludwik, kiedy mu doniesiono o śmierci tylu mężnych rycerzy, wzniósł ręce ku niebu i ze łzami w oczach powiedział: „stała się wola Boża, niechaj będzie pochwalone imię Pana.“ Nie było czasu na długie narady; bój wrzał na całej równinie. Ludwik dokazywał cudów waleczności. Straty Chrześcjan były ogromne; „gęste łzy spływały z oczu królowi;“ prawie wszyscy wojownicy, którzy pozostali przy życiu, byli ranni.

Po dwudniowym odpoczynku znowu rozpoczęła się walka, Chrześcjanie utrzymali się przy pobojowisku i stanowiskach na obu brzegach kanału Aszmum. Tylko szybki odwrót do Damietty mógł ich teraz ocalić; nie ruszono się wszakże z miejsca, czekając na wyzdrowienie chorych i rannych. Wybuchły choroby zaraźliwe, nieprzyjaciel zabrał całą flotę transportową. Rozpoczęto układy, za spokojny odwrót proponowano wydanie Damietty. Lecz *Turanszach*, syn zmarłego sułtana, który z Damaszku przybył teraz z wojskiem, żądał, aby krzyżowcy wydali króla na zakład. „Wolimy raczej wszyscy zginąć lub pójść w niewolę, odpowiedzieli baronowie francuzcy, niż wydać nieprzyjacielowi króla naszego.“—W nocy 5 Kwietnia 1250 rozpoczął się nieszczęsny odwrót. Statki z rannymi wpadły w ręce Saracenów, ci wymordowali rannych lub wrzucili do wody. Król Ludwik, ciężko chory, dostał się do niewoli, w tryumfie zaprowadzono go do Mansurah. Nastąpiła straszliwa noc 6 Kwietnia: Saraceni wymordowali prawie wszystkich rannych, pozostawiono przy życiu tylko bogatszych, w nadziei wykupu, innych pytano się, czy wyrzekną się wiary swojej; kto odmownie odpowiedział, temu odcinano głowę. Baronowie podnieśli lament, ujrzawszy króla w więzach. Ludwik krzepił się modlitwą i powtarzał: „Syn Boży daleko więcej cierpiał.“

Turanszach zażądał wydania posiadłości chrześcjańskich w Syryi, na co mu odpowiedziano, że należą one do cesarza. Rozjątrzeni odmową Muzułmanie grozili Ludwikowi torturami, król odpowiedział: „jestem w waszej mocy, możecie robić ze mną, co chcecie.“ Tymczasem nie udał się Saracenom napad na Damiettę,

gdzie przebywająca Małgorzata, małżonka Ludwika, wydała wtedy na świat syna Trystana.

Niezłomność króla Ludwika wywarła wrażenie na Saracenów. Turanszach zażądał tylko wydania Damietty i wysokiego wykupu. Zawarto zawieszenie broni na 10 lat a jeńców odwieziono na statkach do Fariskuru. Wtem nowe niebezpieczeństwo zagroziło Chrześcjanom; Turanszach bowiem przyprowadził był ze sobą wielu ulubieńców, których przekładał nad Egipcyan, i chciał się pozbyć Mameluków. Ci podnieśli rokosz pod wodzą *Bibarsa* i zamordowali sułtana 2 Maja 1250. Niektórzy z rokoszan dowodzili, że trzeba wymordować wszystkich Chrześcjan, a wtedy zyska się przynajmniej 40 lat pokoju; innym imponowała rezygnacya i stałość króla francuzkiego. Ci chcieli obwołać go sułtanem. Później pewnego razu Joinville zapytał się Ludwika: „Królu, gdybyś się zgodził na to, jakbyś sobie wtedy postąpił?“ „Uczyniłbym ich wszystkich Chrześcjanami,“ odrzekł Ludwik.

Damiettę wydano Saracenom 7 Maja 1250, nazajutrz odpłynęli ztąd Francuzi, 14 Ludwik wylądował w Ptolemaidzie, gdyż przed powrotem do Francyi chciał ujrzeć Ziemię ś. Ze sobą miał on teraz tylko 100 rycerzy.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarły we Francyi wiadomości ze Wschodu. Z początku słyszano tylko o zwycięztwach, o zdobyciu Damietty i Kairu. Potem, wracający do kraju pielgrzymi opowiedzieli o zagładzie wojska i niewoli króla; nie chciano im wierzyć. W końcu dowiedziano się o straszliwej rzeczywistości, lud tłumnie zalegał kościoły, błagając Boga o wyratowanie ukochanego władcy. Trwalej niż zwycięztwa ugruntowały cnoty Ludwika tron monarszy w sercu ludu. Matka wzywała go, aby czemprędzej powrócił. Kiedy wszakże Czrześcjanie palestyńscy oświadczyli, że Ziemia święta będzie straconą, jeżeli Francuzi odejdą, Ludwik znowu przyjął krzyż, mówiąc: „matka moja ma dość rycerzy na obronę kraju.“

Nie zachwiał także tronu francuzkiego ruch gwałtowny, który ogarnął wtedy massy ludowe we Francyi. Byłoto tak zwane *powstanie pastorellów* czyli pasterzy (la levée des pastoureaux). Jakiś człowiek nieznany, podeszłego wieku, z wielką brodą, o bladem i chudem obliczu, płynnie mówiący po łacinie, francuzku i niemiecku, wędrował po kraju, miewał przemowy do ludu, zapewniał, że Matka Boska kazała mu zebrać pasterzy, którzy dokażą tego, czego nie mogli dokazać dumni rycerze, to jest oswobodzą Ziemię św. i pomszczą się na niewiernych za ich postępowanie z dobrym

królem Ludwikiem. Starzec ów, który nazywał się „mistrzem z Węgier“ a prawdopodobnie był manichejczykiem z Bulgaryi, przyciągnął do siebie mnóstwo ludu z Flandryi i Pikardyi, i przyszedł do miasta Amiens na czele tłumu liczącego 30,000 ludzi, uzbrojonych w maczugi i topory; potem wyruszył do Paryża, gdzie Blanka z początku okazywała mu opiekę, spodziewając się oswobodzenia syna. Do pastorellów przystawały wszystkie wyrzutki społeczne, a mistrz z Węgier, ufny w potęgę, jaką posiadał, zaczął rozdawać krzyże swoim zwolennikom, rozgrzeszał ich i występował przeciwko zakonnikom i dworowi rzymskiemu. Mistrz ubierał się po księżemu i nosił mitrę. Księży, którzy wpadli im w ręce, pastorelle zabijali; 11 Czerwca 1251 przybyli do Orleanu, gdzie biskup pod karą klątwy zabronił słuchania nauk mistrza z Węgier. Tu jakiś student podczas przemowy „nowego proroka“ zawołał: „niegodziwy kacerzu, kłamstwami swemi uwodzisz biednych ludzi!“ W okamgnieniu rozpłatano mu głowę, powstał rozruch gwałtowny, wielu księży wrzucono do Loary. Królowa, której otworzyły się teraz oczy, kazała ścigać pastorellów. Mieszczaństwo powstało przeciwko nim. Pastorelle doszli wszakże do Bourges, gdzie spalili synagogi i wielu Żydów. Mnóstwo ludu zebrało się w mieście, gdyż prorok zapowiedział, że będzie miał mowę i wielkich cudów dokona. Lecz „mistrz“ umknął, w odległości godziny drogi od Bourges doścignięto go i zabito. Oddział pastorellów, który szedł ku Bordeaux, został rozproszony przez Szymona Montforta, syna bohatera wojny z Albigensami.

Tymczasem król Ludwik wylądował w Ptolemaidzie. Od czasu drugiej ekskomuniki cesarza Fryderyka zamęt panował w Palestynie, Templaryusze i Joannici kłócili się ze sobą, posiadłości chrześcjańskie trzymały się tu tylko dzięki walce między potomkami Saladyna. Roku 1239 król Nawarry Teobald wziął krzyż z wielu rycerzami Francyi południowej; papież opierał się tej krucyacie, sprzyjał zaś jej cesarz. W pochodzie z Joppy do Askalonu 13 Listopada 1239 r. krzyżowcy zostali napadnięci i wielu z nich zginęło. Podczas zatargów między Ejubidami Chrześcjanie trzymali z początku z sułtanem Damaszku przeciwko sułtanowi egipskiemu, i Jerozolima znowu przeszła w posiadanie Egipcyan. 1240 przybył do Syryi Ryszard, książę Kornwalii, z pieniędzmi i wojskiem, i to tylko osiągnął, że sułtan egipski zgodził się na zawarcie zawieszenia broni, na zwrot Jerozolimy i wypuszczenie jeńców chrześcjańskich z niewoli. Nowa klęska spadła na Palestynę w 1244. Chowarezmijczycy, wyparci przez Mongołów ze swoich

siedzib nad morzem Kaspijskiem i zjednani przez sułtana Egiptu przeciwko sułtanowi Damaszku i Chrześcjanom, zdobyli Jerozolimę 17 Września 1244, zburzyli Grób ś. i wrzucili kości królów w ogień; 18 Października 1244 r. Chrześcjanie razem z sułtanem Damaszku i władcą Emesy spotkali się z dzikiemi hordami pod *Gazą* lecz ponieśli straszliwą klęskę, wielu biskupów tu poległo, z Templaryuszów ocalało tylko 33 a z Joannitów 26.—Dlatego właśnie Ludwik IX skierował był wyprawę przeciwko Egiptowi. Teraz trzeba było coś zrobić dla sprawy chrześcjańskiej w Palestynie. Kosztem króla francuzkiego nanowo obwarowano miasta Cezareę, Joppę i Sydon. I za pomocą układów usiłował Ludwik przyjść w pomoc Chrześcjanom w Ziemi ś.. w skutek jego starań Saracenowie wypuścili na wolność jeńców chrześcjańskich.

Królowa Blanka umarła 1 Grudnia 1252. Kardynał-legat przyszedł do króla, poprowadził go do kaplicy, kazał drzwi zamknąć a usiadłszy z Ludwikiem na stopniach ołtarza, najpierw długo mówił o dobroci Boga, który wszystkiem mądrze kieruje, a potem zalewając się łzami, wyrzekł: „Panie, matka twoja umarła!“ Król jęknął i upadł na podłogę przed ołtarzem, lecz po chwili przyszedł do siebie i pomodlił się: „Panie i Boże mój, dziękuję Ci, że tak długo pozostawiłeś mi matkę ukochaną, miłowałem ją bardziej niż wszystko na ziemi, powołałeś ją teraz do chwały swojej, wola Twoja niech będzie błogosławioną.“ Ponieważ następca tronu miał dopiero lat jedenaście, przeto nieodzowną była obecność Ludwika w kraju; 25 Kwietnia 1254 król wsiadł na okręt a 10 Lipca stanął u brzegów Francyi.

Podczas pobytu Ludwika IX na Wschodzie Blanka energicznie sprawowała rządy Francyi i nawet rozszerzyła jej granice: Rajmund z Tuluzy umarł 1249 a w nim wygasł ród Fredelów. Zgodnie z układem 1229 r. Blanka kazała zająć hrabstwo w imieniu syna swego Alfonsa i jego małżonki. W Prowancyi wiadomość o niewoli króla i braci królewskich wywołała głębokie wzburzenie, Marsylja, Aix, Arles, Nizza, Avignon nie chciały słyszeć o Karolu Anjou i myślały o zaprowadzeniu rzeczypospolitej związkowej na wzór Lombardyi. Karol Anjou, powróciwszy z Ziemi ś., najpierw zmusił Arles i Avignon do złożenia mu hołdu. Marsylja musiała mu się także poddać, lecz potem powstawała jeszcze 1256 i 1262, wycieńczona głodem uległa, przywódców rokoszu zgładzono.

Radośnie witany wjechał król do Paryża 7 Września, głęboki smutek malował się na jego szlachetnej twarzy; kronikarz Mateusz Paris powiada, że Ludwik nigdy się od czasu krucyaty

nie roześmiał; muzyka i wesoła rozmowa nie sprawiały mu przyjemności; niepomyślny rezultat wyprawy krzyżowej leżał mu kamieniem na sercu. Nadto smucił króla ówczesny stan Europy, walka między Hohensztaufami i Kościołem we Włoszech, między antykrólami w Niemczech, zatargi między królem i baronami w Anglii. Nie mogąc się przyłożyć do uspokojenia świata, Ludwik chciał przynajmniej swojemu krajowi zapewnić spokojność. W Corbeil zawarł 1258 r. z Jakóbem I aragońskim układ, na mocy którego Ludwik zrzekł się zwierzchniczej władzy, jaką Francya niegdyś posiadała nad hrabstwem Katalońskiem, a Jakób—zwierzchnictwa nad lennościami aragońskiemi w Francyi południowej. W Abbeville stanął traktat z Anglją; tu Ludwik przyznał królowi Henrykowi III jako księciu Akwitanii i parowi francuzkiemu Perigord, Limousin i południową część Saintonge'u, ten zaś zrzekł się dawnych roszczeń do Normandyi, Anjou, Maine, Touraine, Poitou i północnej części Saintonge'u. Wkrótce Anglicy powołali króla francuzkiego na rozjemcę między królem Henrykiem III i baronami. Współcześni bowiem widzieli w monarsze francuzkim uosobienie sprawiedliwości.

Ludwik wytrwale pracował nad pomyślnością swego ludu i zbawieniem własnej duszy; nie było króla miłosierniejszego dla ubogich i chorych. Joinville, opowiedziawszy, jak król ten codziennie podejmował u siebie żebraków i kaleki, dalej tak mówi: „oprócz tego rozdawał codziennie szczodrą ręką jałmużny ubogim klasztorom, szpitalom i innym zakładom dobroczynnym, nadto ubogiej szlachcie, zubożonym ludziom wszelkiego stanu; pod tym względem był Ludwik daleko szczęśliwszy od cesarza rzymskiego Tytusa, o którym powiadają, że poczytywał każdy dzień za stracony, w którym nie okazał komuś dobrodziejstwa." Pod Paryżem ufundował zakład dla ociemniałych, wzniósł dom dla położnic, budował kościoły w Paryżu, Pontoise, Compiegne i innych miejscach; jego kosztem stanęła w Paryżu wspaniała w czystym stylu gotyckim „kaplica święta" *(La sainte chapelle)* na pomieszczenie relikwij.

Król Ludwik otaczał opieką każdy talent, z Joinville'm, z Janem de Nesle, z Tomaszem z Akwinu, z Bonawenturą, z Wincentym z Beauvais pozostawał w blizkich stosunkach. Jego kapelanem był Robert z Sorbony, ten sam, który założył dla ubogich studentów teologii kolegjum Sorbony; prawnicy Piotr de Fontaines, Geoffroi de Villette, Filip de Beaumanoir i Gui Fulcodi zasiadali u stołu królewskiego.

„Ludwik IX jest odrodzicielem społeczeństwa we Francyi, wstrząśnionego przez kryzys rewolucyjny.“ W pracach prawodawczych przyświecała królowi temu chrześcjańska idea prawa; w formułowaniu praw pomagali mu znawcy prawa rzymskiego, którego nauka kwitnęła wtedy we Francyi.

Joinville powiada: „Król powróciwszy z za morza, rozważał, jakby to było pożyteczne nadać państwu lepsze prawa.“ Najpierw powściągnął Ludwik IX nadużycia urzędników, zapewnił poddanym ścisły wymiar sprawiedliwości; jego wysłańcy, w rodzaju *missi dominici* Karola W., objeżdżali kraj, kontrolując urzędników królewskich, a skargi przeciwko urzędnikom zanoszone przedstawiali królowi. Ani pochodzenie znakomite, ani bogactwo nie uwalniały winowajcy od kary, skutkiem czego lud chętnie się osiedlał w posiadłościach królewskich a pomyślność wzrosła w całej Francyi.

Ludwik powoływał znawców prawa rzymskiego do rady swojej i zasięgał ich zdania w sprawach większej wagi. Posiadłości królewskie pomnożyły się od czasów Filipa Augusta a zebrania baronów częściej odbywały się teraz na dworze królewskim i nabrały większego znaczenia. Panowie chętnie przybywali na uroczystości dworskie na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki lecz nie myśleli spędzać kilku miesięcy na posiedzeniach. W skutek tego wzrósł wpływ prawników; i nazwa *parlament, concilium*, której dotąd używano na oznaczenie obrad magnatów, teraz zaczęła oznaczać najwyższy sąd królewski. Wywołało to pewną zmianę w stanowisku arystokracyi, prawnicy zasiadali obok baronów. Z drugiej zaś strony zniesienie prawa wojen prywatnych zmniejszyło potęgę dawnej arystokracyi; prawo to miało przeciwko sobie i Kościół i jurystów. R. 1245 król nakazał 40-dniowe zawieszenie broni (*quarantaine du roi*) między rodziną pokrzywdzonego a rodziną tego, kto się krzywdy dopuścił, licząc od chwili spełnienia przestępstwa, a to dlatego, aby pomsta krwi nie spadła na kogoś niewinnie. W tym przeciągu czasu obrażony mógł się tylko ze swoim przeciwnikiem orężnie rozprawić. Dalsze rozporządzenie królewskie pozwalało temu z dwóch przeciwników, który się czuł słabszym, powstrzymać rozprawę orężną, pod warunkiem, że sprawa cała oddaną będzie na sąd zwierzchnika lennego i że druga strona przyrzecze, iż do wydania wyroku sądowego nie odwoła się do oręża. Złamanie tego przyrzeczenia karano jako zdradę publiczną. W 1257 zakazane zostały „wszelkie wojny, podpalania,“ 1260 król zabronił pojedynków sądowych, i ustanowił natomiast badanie ze świadków. Byłto wielki przewrot w wymiarze

sprawiedliwości, miejsce zemsty osobistej zajął wyrok sądowy, przestępstwa ścigano w interesie porządku publicznego. Kto się uważał teraz za pokrzywdzonego w niższych sądach, ten apellował do sądu królewskiego. Z początku prawo apellacyi przysługiwało tylko tym, którzy mieszkali w posiadłościach królewskich a nie rozciągało się na baronje, lecz wkrótce prawnicy przenieśli pewnego rodzaju sprawy, jako dotyczące korony, do sądu królewskiego. Liczba owych spraw ciągle wzrastała, przyjęto za regułę, że każdy człowiek wolny, w sporze z panem swoim, ma prawo obrać sędzią urzędnika królewskiego i że nikt nie może być sędzią we własnej sprawie; jurysdykcya baronów wkrótce ograniczyła się do spraw wyłącznie terytoryalnych. Ustawy ś. Ludwika, *Etablissements de St. Louis*, są zbiorem rozporządzeń królewskich w rodzaju kapitularzy; wielkiej wagi jest wypowiedziana w nich zasada, że król posiada władzę swoją z łaski Boga i z prawa miecza, gdy przedtem panowała we Francyi maksyma, że król posiada prawa swoje z wyboru.

Ograniczono także prawne przywileje duchowieństwa lecz za zgodą papieża Aleksandra IV, który 1260 oświadczył, że żaden sędzia królewski nie może być ekskomunikowany za przytrzymanie osoby stanu duchownego oskarżonej o przestępstwo kryminalne ani też za to, że wydaje na nią wyrok, jeżeli sąd duchowny złożył poprzednio winowajcę z urzędu.

Nazwa „sankcyi pragmatycznej“ pochodzi z Byzancyum; tak nazywano rozporządzenia cesarzów wschodnich. Sankcya pragmatyczna, którą Ludwik IX miał wydać, składa się z 6 artykułów, które zapewniają prawa kolatorów i swobodę wyborów kościelnych, z drugiej zaś strony skierowane są przeciwko symonii, skupianiu beneficyów w jednych rękach i pieniężnym wymaganiom kuryi rzymskiej. W sprzeczności z ową Sankcyą są rządy Ludwika IX, który ciągle pozostawał w najściślejszej zgodzie ze Stolicą Apostolską: papieże pomagali królowi temu do powściągnięcia nieuzasadnionych żądań duchowieństwa krajowego, Klemens IV pomógł mu 1268 do zebrania pieniędzy na krucyatę z duchowieństwa francuzkiego. Nikt ze współczesnych nie wspomina o Sankcyi pragmatycznej; znajdują się w niej terminy, które dopiero w późniejszych czasach weszły w użycie. Jestto fałszerstwo z czasów Karola VII, okryte imieniem świętego monarchy.

Również pożytecznymi były dla Francyi przepisy Ludwika o pieniądzach. Więksi baronowie i prałaci mieli wtedy prawo wybijania monety; byłato istna klęska dla ludu, gdyż najpierw

odliczali panowie szóstą część wartości na koszta wyrobu pieniędzy, dalej w swoich posiadłościach pozwalali na obieg tylko własnej monety, nadto często się uciekali do wypuszczania gorszej monety w nominalnej wartości dobrych pieniędzy. Ludwik zaś rozkazał, aby tylko pieniądze królewskie kursowały we wszystkich ziemiach, których panowie nie bili monety, a w innych narówni z pieniędzmi miejscowymi. Przytem moneta królewska posiadała należytą wagę.—Dowodem troskliwości rządu o pomyślność poddanych jest także „księga rzemiosł“ w Paryżu, *Le livre des métiers;* jestto kompletny kodeks cechowy, zebrany przez prevosta Stefana *Boileau* z udziałem ludzi kompetentnych.

Ósma krucyata.

Wzrastała więc pomyślność i bezpieczeństwo we Francyi, podczas gdy Europą wstrząsały gwałtowne zawichrzenia. Ludwik nie zdjął wszakże krzyża z ramion swoich na znak, że celu swego jeszcze nie dopiął, gdyż miejsc świętych nie zwiedził i Ziemi ś. nie wyswobodził. Z Palestyny złe wieści nadeszły. Po odjeździe Ludwika panowała tam wprawdzie spokojność, ówczesny sułtan Damaszku nie był wojowniczego usposobienia a Egipt nie mógł nic przedsięwziąć z powodu zamieszek wewnętrznych. Lecz Chrześcjanie żyli ze sobą w niezgodzie, zakony rycerskie z nienawiścią na siebie spoglądały a Pizanie, Genueńczycy i Wenecyanie walczyli nawet ze sobą. Spodziewano się, że chan mongolski przejdzie na Chrystyanizm i wytępi nienawistnych Turków, lecz wkrótce się okazało, że Mongołowie nie byli lepsi od Saracenów. Runął kalifat 1258 pod ciosami Hulaga, sułtan Kotuz zaś wyparł Mongołów z Syryi. Emir Bibars radził mu obledz teraz St. Jean d'Acre, Kotuz wszakże nie chciał naruszyć zaprzysiężonego pokoju i 1260 został zamordowany. Teraz powstał straszliwy przeciwnik w sułtanie *Bibarsie*, który się zwał także Bondocharem; 1261 zabrał Bibars kilka miast syryjskich, 1266 zdobył Cezareę, Arsuf, Jaffę i Antyochję; 1265 niewierni zniszczyli kościoły w Betleemie, Nazarecie i na górze Tabor.

Wiadomości te rozdzierały serce Ludwikowi IX i skłoniły go do przedsięwzięcia nowej krucyaty; 1265 r. król zawiadomił o swoim zamiarze Klemensa IV. Papież nie był za krucyatą ze względu na nadwątlone zdrowie króla. Lecz Ludwik okazał się

niezłomnym; 25 Maja 1267 przyniósł koronę cierniową Chrystusa na posiedzenie parlamentu i wezwał baronów, aby pomścili krzywdy, wyrządzone Ziemi ś. Przez trzy lata trwały przygotowania, nareszcie 14 Marca 1270, powierzywszy regencyę opatowi z St. Denis i Szymonowi de Nesle, król Ludwik wyniósł sztandar państwa z kościoła św. Dyonizego i przywdział szaty pielgrzymskie. Do wyprawy przyłączył się książę Edward angielski z 300 rycerzami. Genua dostarczyła okrętów, 8 Lipca wylądowano w Cagliari w Sardynii. Tu postanowiono skierować się ku Tunisowi. Tunis popierał Saracenów egipskich i uchodził za miasto bogate; ztąd krzyżowcy mieli pójść do Egiptu; nadto król Ludwik z poprzednich stosunków z władcą Tunisu powziął niejaką nadzieję nawrócenia go na Chrystyanizm. Francuzi wylądowali w porcie kartagińskim 17 Lipca; przez trzy dni napróżno oczekiwano na poselstwo sułtana. Maurowie przybyli lecz jako nieprzyjaciele.

Następnie krzyżowcy zdobyli małą warownię i zajęli Kartaginę. Niestety nie wyruszyli zaraz przeciwko Tunisowi. Karol andegaweński przyrzekł był nadejść z posiłkami, przez miesiąc czekano na niego, z gwałtownych upałów wywiązała się zaraza. Trystan umarł, poprzednio już zszedł ze świata najstarszy syn króla, wreszcie sam król zachorował i 25 Sierpn. 1270 oddał ducha Bogu, wymawiając słowa: „Podążam Panie do Twego domu; uwielbiać Cię będę w Twojej świątyni i poznam Twe imię.“

W wojsku panował głęboki smutek lecz cichy, aby nieprzyjaciel nie dowiedział się o stracie, jaką krzyżowcy ponieśli. Wtedy przybyły okręty z posiłkami pod Karolem Anjou; 27 Sierpnia rycerstwo złożyło hołd *Filipowi III*, następcy Ludwika IX. Przewaga była teraz na stronie Francuzów lecz choroby srożyły się między nimi. Pomimo tego jeszcze przez czas niejaki walczono z Maurami, prawie zawsze zwycięzko; po dwóch przegranych bitwach Mulej Mostansa nadał wolność wszystkim Chrześcjanom w swojem państwie, otworzył port Tunisu dla okrętów wszystkich narodów chrześcjańskich, zapłacił koszta wojenne i przyrzekł roczną daninę 20,000 monet złotych królowi sycylijskiemu.

Krzyżowcy odpłynęli do Sycylii 15 Września 1270 r., ztąd jeden oddział z królem Filipem miał wrócić do Francyi, drugi pod księciem Edwardem angielskim miał udać się do Ziemi św., Karol Anjou zaś miał odebrać Konstantynopol Grekom. Lecz nim flota doszła do Trapani, gwałtowna burza zniszczyła 18 wielkich i mnóstwo małych statków; ztąd powstało zniechęcenie; Francuzi i Sycylijczycy porzucili zamiar udania się do Palestyny i Kon-

stantynopola. Filip pociągnął przez Włochy do Francyi, w Paryżu stanął dopiero 21 Maja 1271. Śmierć ukochanego króla sprawiła głęboki smutek we Francyi, niezliczony tłum towarzyszył Filipowi, kiedy ten na własnych barkach poniósł zwłoki ojca do opactwa St. Denis. Papież Bonifacy VIII zaliczył Ludwika IX w poczet świętych 1297.

Tymczasem książę Edward angielski wylądował z 300 rycerzami i oddziałem 1,000 ludzi w St. Jean d'Acre 9 Maja 1271, i okazał się godnym swego słynnego przodka, Ryszarda Lwie serce. Sułtan Bibars, dowiedziawszy się o przybyciu tego bohatera, ustąpił do Egiptu. Edward pozostał przez 18 miesięcy w Ziemi św., lecz mając nie więcej jak 7,000 wojowników mógł tylko przedsięwziąć wyprawę przeciwko Nazaretowi i zdobyć dwie warownie; 7 Lutego 1272 zawarł zawieszenie broni z Bibarsem na 10 lat, 10 miesięcy i 10 dni. Mameluk wyruszył potem do Armenii, gdzie kazał wymordować 200,000 ludzi i zkąd wyprowadził do Egiptu 100,000 jeńców, następnie odniósł wielkie zwycięztwo nad Mongołami pod Damaszkiem. Bibars umarł 1277. Po nim nastąpili dwaj jego synowie lecz wkrótce jeden po drugim zostali strąceni i zamordowani a *Kelaun* objął władzę najwyższą w Kairze. Ten pokonał Mongołów i sułtana Damaszku, po długiem i zabójczem oblężeniu opanował warowny zamek Margat 1284, szturmem zdobył Trypolis 1288, lecz 1290 został otruty przez jednego ze swoich emirów podczas pochodu przeciwko Ptolemaidzie. Umierając, zalecił Kelaun synowi, aby nie pierwej pochował jego zwłoki, aż zajmie tę ostatnią posiadłość chrześcjańską na Wschodzie.

Ptolemaida, pozostawiona własnym siłom, rozpaczliwie się broniła, 12,000 wojowników odpierało tu armję nieprzyjacielską, liczącą 200,000; starców, dzieci, kobiety, chorych odesłano na Cypr; 18 Maja 1291 r. Turcy wdarli się przez wyłom do miasta. Król Cypru pobiegł ku okrętom, wielu pośpieszyło za nim i utonęło, inni zacięcie bronili się w domach. Po raz ostatni zajaśniało bohaterstwo zachodnie, lecz bezowocnie; pozostałą przy życiu ludność zwycięzca wymordował lub zabrał w niewolę. Nie pozostał teraz w posiadaniu Chrześcjan ani jeden zakątek Ziemi ś., o którą potoki krwi przelano. Rzym nie przestał wprawdzie wzywać do nowych krucyat, lecz zapał do nich ostygł już w ludach chrześcjańskich.

Skutki krucyat.

Jeżeli gdzie, to w historyi krucyat stwierdza się prawda słów wyrzeczonych przez jednego z nowoczesnych historyków (*H. Leo*): „Dzieje Kościoła chrześcjańskiego są od czasów Konstantyna W. duszą i pierwiastkiem życiowym dziejów powszechnych.“ Wyprawy Krzyżowe nazwano wędrówką ludów zachodnich, i nie bez słuszności, gdyż istnieje pewne podobieństwo między niemi a wędrówką ludów V wieku. Jak owa wędrówka ludów usunęła z widowni historycznej wyrodzonych chrześcjan Zachodu i dała Kościołowi niezliczone zastępy nowych synów, tak również krucyaty oczyściły, podniosły i uszlachetniły Europę. Tego rodzaju zjawiska, jak wojny Krzyżowe, z dwóch stron rozpatrywać należy: ze względu na okoliczności, jakie je poprzedziły, i na stan rzeczy, współczesny ich powstawaniu. Ponieważ dla miłości wszystko jest drogiem, co z umiłowanym przedmiotem w jakimbądź pozostaje stosunku, przeto tęsknota do Palestyny i jej świętości nigdy w sercach chrześcjańskich nie wygasała. Tem się objaśnia, że po wszystkie czasy odbywały się do niej wędrówki, a szczególniej od czasów Konstantyna W. i św. Heleny. Wędrówkom tym kalifat nie stawiał przeszkód, gdyż czcił on miasto święte, jego świątynię i Chrystusa jako proroka. Rozkwit nauk i sztuk za kalifatu wywołał nawet na czas niejaki pewne zbliżenie z Zachodem chrześcjańskim, dość tu wspomnieć Haruna Arraszyda. Książęta zachodni VI, VII i VIII wieku utrzymywali stosunki z Jerozolimą, odwiedzali ją i pobożne w niej stanowili fundacye. Odkąd wszakże dynastya egipska Fatymidów podbiła Palestynę i Syryę, zmieniło się położenie Chrześcjan wschodnich, gdyż Fatymidzi inne względem nich zajęli stanowisko niż kalifowie. Pod panowaniem barbarzyńskich Seldżuków, jak wiemy, jeszcze gorszy był los Chrześcjan palestyńskich i tych wszystkich, którzy do Ziemi ś. pielgrzymowali. Wtedy nietylko pojedynczym wędrowcom źle się działo, lecz nawet liczniejsze zastępy pielgrzymów, jak na przykład zastęp, któremu przewodniczył biskup Otton z Bamberga, wraz z znacznym oddziałem zbrojnych, smutny koniec znalazły. Dlatego już Grzegórz VII myślał o formalnej wyprawie krzyżowej lecz inna walka dostała mu się w udziale, której pomyślny rezultat obrócił się na pożytek krucyat. Coraz częściej dochodziły do Europy skargi pielgrzymów i jęki Chrze-

ścjan palestyńskich, a na soborze w *Placencyi* 1095 po raz pierwszy ukazali się posłowie cesarza Aleksego z prośbą o pomoc przeciwko Turkom. Tak więc drogę wojnom Krzyżowym torowały poprzednie stosunki i boje Chrześcjan z Muzułmanami. Chrześcjaństwo i Mahometanizm tak są sobie przeciwne, że wyprawy Krzyżowe stały się odrazu walką o zasady i religję, a więc walką na życie i śmierć, podobnie jak to niegdyś miało miejsce między Izraelitami i ludami Chanaanu. Lecz ani lud wybrany ani krzyżowcy nie dopięli wolą Bożą wskazanego celu: brak odwagi, szukanie własnych korzyści, błędna polityka i stygnący zapał religijny tamowały poświęcenie i energję wybitniejszych osobistości. Główną myślą wojen Krzyżowych było zwycięztwo Chrystyanizmu nad Islamem, który rozmyślnie profanował świętości chrześcjańskie i Chrześcjan okrutnie uciskał. Panowała jeszcze wówczas jedność najwyższych zasad i wszystko pozostawało w bliższym lub dalszym związku z wiarą. W sprofanowaniu przez Islam miejsc świętych Chrześcjanie ówcześni widzieli ciężką karę za grzechy a pokutą za nie było przyłączenie się do wielkich wypraw, podejmowanych ku wyzwoleniu Ziemi ś. z rąk niewiernych. Najczystsza idea chrześcjańska przewodniczyła więc wojnom Krzyżowym, które były wspólnym aktem zapału religijnego, wdzięczności, pokory i pokuty, aktem, w którym wszystkie stany brały udział i który wszystkie stosunki przenikał. Popęd wyszedł z Kościoła; Kościołowi też należy się zasługa podtrzymywania przez tak długi czas całego szeregu zbrojnych wypraw na Wschód daleki. On to bowiem wydał rycerstwo chrześcjańskie, świeckie i duchowne, i we wspaniały sposób połączył z niem massy orężnego ludu. Porównywając między sobą oddzielne wojny Krzyżowe, dostrzegamy, że czystość zapału religijnego głównie w pierwszej panowała, że już w drugiej zmniejsza się on widocznie a natomiast występują przepych, duma i ufność we własne siły, że klęski dotkliwiej oddziaływają, ofiarność stygnie i że tylko najwyższa władza kościelna mogła usunąć trudności, ociężałe massy w ruch wprowadzić i tak długo je w nim utrzymywać. Inicyatywa pierwszej wyprawy wyszła z Francyi, druga była głównie dziełem szczepu niemieckiego. I jeżeli wojny Krzyżowe rozpoczyna piękna postać prawdziwie chrześcjańskiego rycerza (*Godfryda de Bouillon*), który zdobył Jerozolimę i nie chciał tam nosić korony ziemskiej, gdzie Zbawiciel nosił koronę męczeństwa, a kończy taki król jak *Ludwik ś.*, to oczywiste, że wielka co do nich była zasługa Kościoła. Patrząc na tłumy różnorodne, które na Wschód dążyły, rozważając

ich dzikość a niekiedy nawet rozkiełznanie, niepodobna nie podziwiać mądrości Kościoła, który potrafił je ująć w karby i uporządkować. Wrogów w braci zamieniając, Kościół musiał nadto mozolną walkę prowadzić z uporem i ambicyą możnych; używał łagodności i klątw, nagród i kar, aby wszystkich do służenia jednej wielkiej myśli zniewolić. Wreszcie Kościół ponosił największe ofiary materyalne. Nietylko obudził ducha ofiarności w massach ale przeznaczał sam dziesięciny, dary, zapomogi wszelkiego rodzaju na sprawę wojen Krzyżowych i przodował nietylko słowem natchnionem ale własnym przykładem i poświęceniem. Jakich bowiem nie szczędził on ofiar, z jaką gorliwością gromadził środki i jak czuwał nad ich użyciem! Zarzut samolubstwa jest tak bezzasadną potwarzą, że już żaden poważny historyk nie ośmieli się z nim wystąpić. Takie zaś pytania, czy nie więcejby na tem zyskała Europa, gdyby wojen Krzyżowych wcale nie było, należą do kategoryi marzeń fantastycznych i na poważny rozbiór nie zasługują.—Innego rodzaju jest pytanie o pożytkach wojen Krzyżowych i szkodach, jakie one wyrządziły. Tak wielki wypadek jak wojny Krzyżowe może być ocenionym tylko ze względu na skutki, jakie wywarł na Europę ówczesną. Wiadomo, iż wówczas zaczął się gromadzić materyał do niebezpiecznej walki społecznej, wywołanej wzrastającym rozdziałem między panami i niższemi warstwami ludności. Walce tej zapobiegły wojny Krzyżowe, zwracając w inną stronę potęgę rycerstwa i zapewniając wolność ludowi. Nadto ulżyły one ubóstwu mass i przeszkodziły utworzeniu się proletaryatu. Smutek przejmuje wprawdzie na myśl o tych tysiącach, które wyginęły wówczas, lecz może to być niejaką pociechą, że na ziemi ojczystej nie lepszy los je czekał. Zbrojne tłumy dopuszczały się wprawdzie niekiedy nadużyć lecz w ogóle dostępne były wpływowi wyższych uczuć. Kogo nudziło życie europejskie, ten z chęcią śpieszył w towarzystwie podobnych sobie na daleki Wschód; bogobojność znajdowała tu pole do praktykowania cnót chrześcjańskich a męztwu otwierały się szranki do popisu. Obudził się zapał do apostołowania; miejsce nienawiści wzajemnej zajęła miłość ku Chrystusowi, z rozdwojenia powstała jedność. Wojny Krzyżowe przyłożyły się także do urzeczywistnienia *idei katolickiej*, zbliżając ze sobą ludy europejskie i jedną myślą je przenikając. Wymiana pojęć i wiadomości rozszerzyła horyzont umysłowy Zachodu, powstawały nowe miasta, szerzyło się Chrześcjaństwo, rozwijały się języki romańskie. Zachód nauczył się wielu rzeczy od Wschodu, czyny męztwa wywoływały podziwienie, bu-

dziła się poezya, sztuka arabska oddziaływała na sztukę europejską, ożywił się handel, mianowicie w miastach włoskich. Pojawiła się dążność do odkrywania nieznanych krajów, która nie tracąc odtąd swego charakteru religijnego, z biegiem czasu do odkrycia Ameryki doprowadziła. Ułatwiło się działanie missyjne tak w Azyi jak i w Afryce. Ascelin ze swoimi franciszkanami dotarł do Persyi a Carpino (1246) przez Azyę północną dostał się do Tybetu, Andrzej i Wilhelm de Rubruquis (Ruisbroek) udali się do Mongolii jako wysłańcy Ludwika IX, a nawet wędrówki Marco Polo przez Syryę, Persyę, Indye aż do Pekinu były w związku z ogólnym ruchem, wywołanym przez krucyaty.—Niektórzy dowodzą, że przyczyną przejścia Konstantynopola pod panowanie tureckie były także wojny Krzyżowe. W tem tyle jest wszakże prawdy, iż wiarołomstwo greckie samo sobie grób podczas wojen Krzyżowych wykopało; odtąd też Byzancyum utraciło wszelką sympatyę na Zachodzie, który, z wyjątkiem Rzymu, prawie obojętnie patrzał na upadek państwa Greckiego. W rzeczy zaś samej Krucyaty powstrzymały upadek ten na parę jeszcze wieków, a istotnych przyczyn ostatecznego pogromu Greków szukać należy w całkowitem zdemoralizowaniu wszystkich klass narodu. Prawda, iż wojny Krzyżowe nie zdobyły Azyi dla Chrześcjaństwa i że Islam nie ustąpił wówczas przed nauką Krzyża, czy to dlatego, że słabość ludzka niedość wytrwale miała wielki cel przed oczyma, czy też że nad Ziemią ś. już nie miało po raz drugi zajaśnieć światło nauki zbawienia; lecz Kościół ani na chwilę nie przestawał modlić się i pracować.

Krzyżowe wojny ustały ku końcowi wieku XIII; przeszedł też wówczas już peryód rozkwitu scholastycyzmu i rycerstwa. Miejsce gorącej pobożności i zapału zajęły egoizm i nizkie wyrachowania. Tylu ofiarami okupione królestwo Jerozolimskie krótko istniało. Nic zresztą nie było w tem dziwnego. Źródło, z którego mogło ono i powinno się było zasilać, znajdowało się zbyt daleko; w łonie samego królestwa i naokół niego pełno było pierwiastków, które się z sobą pogodzić nie mogły. Chrześcjanie wschodni i zachodni, Żydzi, Turcy ścierali się tu ze sobą, wszędzie panowały stronnictwa i sekty. Resztek podboju chrześcjańskiego nie broniło już rycerstwo, ożywione entuzyazmem pierwszych krzyżowców, a tymczasem wzrosła odwaga i potęga nieprzyjaciela. Do tego przyłączyła się zawiść między Łacinnikami i Grekami.

Wszystko więc prowadziło do upadku sprawy krzyżowców. Racyonalistowscy historycy wyprowadzają ztąd wniosek, że wojny Krzyżowe wcale nie były jakimś wielkim wypadkiem. Podług doktryny racyonalizmu nie idea lecz sukces jest uwieńczeniem dzieła. Aby rozumowanie swoje poprzeć, historycy racyonalistowscy na miejscu idei stawiają politykę i przebiegłość. Lecz kiedy przebiegłość potrafiła takie siły powołać do walki, tak ciężkiej i tak długiej? Inni przyczynę wojen Krzyżowych upatrują w przesądach, które popchnęły ciemne umysły ówczesne na bój śmiertelny. Lecz jestto kryteryum przeżytych epok, dla których przesądem wydaje się entuzyazm religijny. W końcu, aby oszpecić religijną dążność wojen Krzyżowych, starano się wykazać, ileto żywiołów nieczystych z niemi się połączyło. Że brały w nich udział także pierwiastki ujemne, temu nikt nie zaprzecza. Wielu awanturników, wielu z niespokojnej szlachty, która sarkała na *Pokój Boży*, ludzie ubodzy, spodziewający się polepszenia losu, niektórzy książęta, chciwi zaborów, niejeden zakonnik, któremu ciążyła cela klasztorna, łączyli się z krzyżowcami. Lecz czy tego rodzaju pierwiastki tylko w wojnach Krzyżowych dają się dostrzegać? czy nie było ich przedtem i potem? Czy pozostawszy na ziemi rodzinnej, lepiejby się sprawowały, czy łatwiej je tam można było poprawić? Uczestniczyły one w wojnach Krzyżowych lecz jako czynniki podrzędne. Nic się nie dzieje na ziemi bez przymieszki ludzkich słabości. Bądź cobądź Europa przebyła w wojnach Krzyżowych wspaniałą epopeję, z niezliczonem mnóstwem świetnych epizodów.

Anglja, Szkocya, Walja.—Henryk III, 1216—1272.

Henryk, syn Jana Bez ziemi, miał dopiero 9 lat życia, kiedy biskupi z Bath i Winchesteru (Stefan Langton znajdował się jeszcze w Rzymie) zamiast utraconej korony włożyli mu na głowę opaskę królewską 28 Października 1216. Prawy i rozumny hrabia Wilhelm *Pembroke* sprawował opiekę nad młodym królem i rządy państwa; papież przysłał kardynała Gualę, który miał czuwać nad Henrykiem. Aby zjednać sobie lud, zatwierdzono *Magna Charta* (Great Charter), z której to tylko usunięto, co dotyczyło zmarłego króla lub zdawało się obrażać prawa korony. Po śmierci Pembroke'a 1220 rządy państwa przeszły do Huberta de Burgh a opiekunem króla był Piotr de Roche, biskup winchesterski.

Kiedy ci poróżnili się ze sobą w kwestyi zwrotu porozdawanych zamków królewskich, baronowie już chcieli znowu powstać przeciwko królowi, lecz wobec szybko zebranego wojska królewskiego porzucili zamiary swoje. Na wojnę z Francyą rząd potrzebował zasiłków pieniężnych; stany uchwaliły na ten cel odpowiedni podatek (*quintadecima*) ze wszystkich hrabstw lecz pod warunkiem, że Magna Charta zostanie zatwierdzoną przez króla i całą radę królewską. Chciwość i ambicya sprowadziły 1232 upadek Huberta.

Król był odtąd panem swojej woli; jeszcze 1227 uznano go za pełnoletniego, lecz, właściwie mówiąc, pozostał on małoletnim do końca życia. Łagodny lecz chwiejny, miękki i fantastyczny Henryk III nie umiał wzbudzić ani miłości ku sobie ani postrachu; odznaczał się szczerą pobożnością lecz często składał kościołom takie dary, których zapłacić nie mógł. Ludwik IX radził mu, aby mniej na msze uczęszczał a częściej na kazania, Henryk odpowiedział, że milej mu patrzeć na przyjaciela niż przysłuchiwać się, jak inni o nim rozprawiają. W spokojnych czasach może Henryk zjednałby sobie miłość poddanych lecz zbyt mało posiadał on energii i przenikliwości, aby mógł zamknąć epokę zawichrzeń wewnętrznych i rewolucyi. Położenie było trudne, król podzielał wstręt ojca swego do „Magna Charta“ i widział w niej narzędzie do ogołocenia korony z praw jej przynależnych, baronowie zaś od czasów Jana podejrzliwie spoglądali na koronę, gotowi byli każde jej rozporządzenie źle sobie tłómaczyć i orężnie się z nią rozprawiać. Dlatego Henryk nie dowierzał krajowcom i tylko obcym okazywał zaufanie, Anglicy zaś zazdrościli przybyszom, których król obsypywał zaszczytami i bogactwy. Henryk nie umiał oszczędzać pieniędzy a niepomyślne wojny z Francyą (str. 466) przysporzyły mu kłopotów finansowych. Rok po roku musiał król prosić o zasiłki pieniężne, rok po roku udzielano je pod poniżającymi warunkami: Henryk musiał oddalić od siebie cudzoziemców, przyznać się, że zbłądził, i prawa narodu zatwierdzić. Pod naciskiem okoliczności król wszystko przyrzekał, potem nic sobie nie robił z własnych przyrzeczeń, drwił z łatwowierności baronów, którzy go za to nazywali bezwstydnym żebrakiem i nie wierzyli już jego przysięgom. Rokosze wybuchały jeden po drugim.

Po upadku Huberta wszechwładnym był biskup Piotr z Winchesteru, lecz niedługo; obsadził on swymi rodakami z Poitou najwyższe urzędy i wzbudził w Anglikach podejrzenie, że zamyśla usunąć z dworu wszystkich krajowców. Baronowie dwukrotnie odmówili stawienia się w parlamencie a w końcu zagrozili, że obiorą nowego

króla. Król ustąpił, 1234 roku kazał Piotrowi wrócić do swojej dyecezyi.

Lecz i teraz krótko trwał pokój; 1236 król ożenił się z Eleonorą, drugą córką hrabiego Prowancyi Rajmunda Berengara, która sprowadziła ze sobą do Anglii cały tłum cudzoziemców, którzy pierwsze stanowiska w kraju zajęli; jej stryj, Wilhelm, biskup Valence, został nawet pierwszym ministrem Henryka III. Znowu szemrali baronowie, Wilhelm musiał wrócić na ląd stały 1238 r. Lecz inni cudzoziemcy zjednali sobie łaskę króla, który nadto okrył się hańbą w wojnie z Francyą.

Wtedy baronowie utworzyli między sobą związek przeciwko nadużyciom rządu; na czele stanął *Szymon Montfort* (syn słynnego wodza krzyżowców), który ożenił się z Eleonorą, siostrą królewską, a po matce odziedziczył hrabstwo Leicester. Szymon był bogaty, lubiony od ludu, śmiały, ambitny i przebiegły. Henryk wyniósł go był na namiestnika Guienny, lecz potem nie umiał go przywiązać do siebie, zarzucał mu tyranję i okrucieństwo i usunął z urzędu. Kiedy Szymon chciał się usprawiedliwić przed królem, ten nazwał go zdrajcą. „Jakto ja zdrajcą? gdybyś nie był królem, ciężko pożałowałbyś tej obelgi.“ Odtąd Henryk i Montfort byli śmiertelnymi wrogami. Jeszcze większej odwagi nabrali sprzymierzeni, kiedy bogaty i oględny brat królewski Ryszard, obrany na króla niemieckiego, odjechał do Niemiec, aby się tam ukoronować w Akwizgranie 17 Maja 1257 i kiedy w skutek nieurodzaju lud wichrzyć się zaczął. Gdy król zwołał wielką radę do Westminsteru, baronowie na trzeci dzień przyszli na posiedzenie w całkowitem uzbrojeniu. „Czyż jestem waszym jeńcem?“ zawołał przestraszony Henryk. Na co mu odpowiedziano: „Nie, królu, lecz stronnością swoją dla cudzoziemców i rozrzutnością doprowadziłeś państwo do nędzy i dlatego żądamy, aby władza rządowa powierzoną została komisyi prałatów i baronów, którzy usuną nadużycia i wydadzą zbawienne prawa.“ Henryk musiał się zgodzić na wybranie 24 baronów do naprawy państwa; dwunastu miał wyznaczyć król a drugich dwunastu parlament.

W Czerwcu 1258 r. zebrał się parlament, który w dziejach angielskich nosi nazwę „szalonego“ *(the mad parliament)*; komisya dwudziestu czterech została wybrana. Zaraz z urzędów usunięto najbardziej wpływowych stronników królewskich, mianowano nowych urzędników koronnych, wszystkich cudzoziemców wydalono z kraju; nadto postanowiono, że z każdego z hrabstwa (shire) mają być wybrani czterej rycerze dla przedstawienia parlamen-

towi wykroczeń urzędników królewskich, każde hrabstwo miało corocznie wybierać szeryfa; wszyscy szeryfowie, podskarbi, kanclerz i sędzia naczelny mieli corocznie składać rachunek z swoich czynności a parlament miał się zbierać trzy razy do roku, a mianowicie w Lutym, Czerwcu i Październiku. Są to tak zwane „*prowizye*“ czyli uchwały *oksfordzkie*.

Z 24 stróżami państwa tak samo się działo jak z Decemwirami w Rzymie: reforma nie tak szybko przychodziła do skutku, jak pierwotnie było zamierzone. Królowi pozostałby tylko cień władzy, gdyby zwycięzcy nie poróżnili się ze sobą; 1261 postanowił Henryk rozerwać więzy, jakie nań nałożono, przybył niespodzianie na posiedzenie Rady, zarzucił baronom, że sami się bogacą i władzę swoją starają się umocnić, zamiast reformować państwo i długi królewskie spłacać, oświadczył, że nie uważa ich już za swoich doradców, potem udał się do Tower'u, wezwał mieszkańców Londynu, aby stanęli po jego stronie. Lecz i baronowie pośpiesznie się zbroili. W końcu obie strony powołały Ludwika IX na rozjemcę. Król francuzki wyrokiem wydanym w Amiens 23 Stycznia 1264 potępił uchwały oksfordzkie jako szkodliwe dla praw korony, przyznał Henrykowi prawo mianowania doradców i sług królewskich, z drugiej zaś strony żądał poszanowania praw ludu angielskiego i amnestyi dla przeciwników króla.

Baronowie odepchnęli wyrok Ludwika IX jako niesprawiedliwy i niezgodny z prawdą. W całej Anglii wybuchł pożar wojny domowej, na północy mieli przewagę stronnicy królewscy, na południu baronowie, tu przyłączył się do nich Londyn, w środkowych hrabstwach stanęły oba stronnictwa przeciwko sobie w jednakowej sile. Pod *Lewes* zaszła walna bitwa 14 Maja 1264 r. Montfort przekonywał swoich stronników, że walczą za wolność i sprawiedliwość i że ich sprawa jest sprawą bożą. Wojsko królewskie zostało pobite, król Henryk, wzięty do niewoli, musiał podpisać umowę w *Lewes (the mise of Lewes)*, w której zatwierdził uchwały oksfordzkie; zakładnikami umowy byli syn Henryka III książę Edward i syn Ryszarda króla niemieckiego, książę Henryk.

Montfort był właściwie teraz królem i na wszystkich rozkazach swoich wyciskał pieczęć królewską. Henrykowi III pozornie okazywano cześć monarszą, lecz ani na krok go nie odstępowali wierni stronnicy Montforta. Król Ryszard pozostał w niewoli. Na wszystkich urzędach posadził Montfort swoich stronników, ci mogli aresztować każdego, kto bez pozwolenia Montforta broń nosił. Szymon znajdował poparcie w ludzie prostym, niższe duchowień-

stwo widziało w nim opiekuna biednych i obrońcę Kościoła. Aby stronników swoich trwale do siebie przywiązać, zwołał Montfort *parlament (20 Stycznia 1265)*, do którego z każdego hrabstwa powołano po dwóch rycerzy, z Yorku, Linkolnu i innych miast po dwóch mieszczan, z 5 miast portowych (Sandwich, Dover, Hythe, Romney, Hastings) po czterech deputowanych. W ten sposób powstała angielska *Izba niższa;* dotąd parlament składał się tylko z wielkich baronów i prałatów. Król musiał znowu uznać Magna Charta i ogłosić powszechną amnestyę. Hrabia Leicester stał teraz u szczytu potęgi, lecz krótko trwało jego panowanie; baronowie nie chcieli mu ulegać.

Książę Edward zdołał ujść z niewoli; zaraz skupili się stronnicy królewscy około walecznego księcia, który z przeważnemi siłami wystąpił przeciwko Montfortowi pod *Evesham*. Montfort, ujrzawszy siłę przeciwników, zawołał: „Boże, zlituj się nad duszami naszemi, gdyż nasze ciała należą do księcia Edwarda," przyjął komunję i walczył z rozpaczliwem męztwem. Królewscy odnieśli zwycięztwo, Montfort poległ. Odcięto mu ręce i nogi i rozesłano je po rozmaitych okolicach lecz lud czcił pamięć Szymona jako męczennika wolności i stawiał go na równi z Tomaszem Beketem.

Henryk znowu objął rządy. Nastąpiła gwałtowna reakcya, odwołano wszystkie rozporządzenia, wydane podczas niewoli króla, wszystkich stronników Montforta wyjęto z pod opieki prawa, Londynowi odebrano przywileje. Dopiero wobec rozpaczliwego oporu prześladowanych upamiętali się zwycięzcy. Edyktem wydanym w *Kenilworth* (the dictum of Kenilworth) złagodzono represyę; król uznał Magna Charta w całej rozciągłości, zatwierdził ją także legat papieski. Papież upominał króla, że zemsta niegodną jest chrześcjanina i że łagodność jest najtrwalszą podporą tronu; król odtąd sumiennie przestrzegał praw zasadniczych, i utrzymało się dzieło Szymona Montforta a mianowicie *udział ludu w parlamencie*. Zwolna zagoiły się rany, jakie wojna domowa zadała Anglii, i politycznie postąpił książę Edward, skłaniając przywódców partyi przeciwnej a w ich liczbie księcia Glocesteru do wzięcia udziału w krucyacie; tym sposobem odciągnięto z Anglii żywioły niebezpieczne dla pokoju wewnętrznego *(str. 480)*.

Edward I, 1272—1307.

Henryk III umarł 16 Listopada 1272. Syn jego Edward wrócił do Europy 12 Października tegoż roku. Podróż jego przez Włochy była istnym pochodem tryumfalnym; ludność witała go jako bohatera i męczennika chrześcjańskiego. W Paryżu złożył hołd królowi francuzkiemu, w Guiennie zapewnił sobie posłuszeństwo panów, zawarł także pokój z Flandryą i wylądował w Anglii 2 Sierpnia 1273 r. a 19 tegoż miesiąca ukoronował się w Westminsterze.

Edward miał 36 lat życia, był pięknej, wysmukłej postaci, nieustraszenie waleczny, wrażliwy lecz łatwo dający się ułagodzić, żądny sławy. Za ciasne mu były dotychczasowe granice, dążył więc do posiadania całej wyspy; podbicie Walii i Szkocyi i wprowadzenie nowych praw—nazywano go Justynjanem angielskim—są najważniejszymi faktami jego panowania.

Mała *Walja* przez ośm wieków utrzymała swoją niezależność, teraz zaś miała uledz ambicyi i orężowi Edwarda I.

Llewellyn, książę Walii, trzykrotnie wzywany przez króla o złożenie hołdu, nie chciał się stawić, podając za przyczynę odmowy, jużto że Edward rokoszan walijskich przyjmuje z szczególnymi względami, jużto zastrzegając sobie takie warunki, z których Edward widział, że książę Walii nie myśli go uznać swoim zwierzchnikiem. Uchwałą króla i parlamentu Llewellyn został pozbawiony swoich lenności i wyjęty z pod prawa. Rozpoczęły się drobne potyczki, 1277 r. przybył sam Edward do Walii na czele potężnego wojska, wycinał drogi w lasach, zdobył Anglezeę i przerwał komunikacyę między Snowdonem i morzem. Ze wszystkich stron zamknięty, trapiony głodem, Llewellyn poddał się zwycięzcy 12 Listop. 1277, odstąpił całe swoje terytoryum oprócz Anglezei, miał zapłacić 50,000 funtów, dostarczył 10 zakładników i z Anglezei przyrzekł składać roczną daninę 1,000 grzywien. Edward wprawdzie wspaniałomyślnie podarował owe 50,000 funtów i daninę roczną a nawet wypuścił zakładników na wolność, lecz własny lud zmusił Llewellyna do rozpoczęcia nanowo walki; *Dawid*, brat Llewellyna, dotąd walczący w szeregach angielskich, wystąpił w obronie ojczystej ziemi. W Niedzielę palmową 1282 Dawid uderzył znienacka na warowny zamek Hawardyn; było to hasło powstania w całej Walii; Walijczycy spuścili

się z gór swoich w pograniczne marchje, bezlitośnie tępiąc ludność. Z początku pomyślnie się im wiodło, lecz wkrótce Edward zatknął chorągiew angielską w Walii, odzyskał Anglezeę i odparł napastników. Llewellyn zginął, głowę jego posłano do Londynu i na murach Toweru zawieszono. Z jego śmiercią upadła niezależność Walii; poddali się inni wodzowie walijscy, tylko Dawid stawał jeszcze drobne potyczki w górach; w końcu wydali go właśni rodacy w ręce zwycięzcy. Parlament, zwołany do Shrewsbury, skazał Dawida na straszliwą karę za zdradę państwa, a mianowicie na powieszenie i poćwiartowanie 1283. Z górą rok spędził Edward w Walii i wydaniem mądrych praw starał się kraj ten zjednoczyć z Anglją. Przebaczał, oduczył Celtów walijskich od rozbojów, podzielił kraj na hrabstwa (shires) i setnictwa (hundreds), a kiedy mu się urodził syn Edward w Carnarvonie 1284, pokazał go zebranym wodzom, mówiąc: „pragniecie tylko walijczykowi podlegać, oto macie teraz króla, urodzonego w Walii.“ Odtąd następca tronu nosi w Anglii tytuł *księcia Walii.*

Jeszcze ważniejszą była sprawa o sukcesyę *tronu szkockiego. Aleksander III* um. 1286 bezpotomnie, córka jego Małgorzata, która wyszła za Eryka, króla norwegskiego, umarła 1283; dziecko z tego małżeństwa, trzyletnia *Małgorzata* była więc dziedziczką tronu. Miała ona przez Anglję przybyć do Szkocyi i nie inaczej wyjść za mąż jak podług rozkazu, woli i rady króla angielskiego a za zgodą króla norwegskiego. Edward chciał młodą królowę połączyć ze swoim synem i tym sposobem zjednoczyć oba królestwa. Pierwszą co do tego propozycyę zrobili Szkoci, Edward przyrzekł szanować ustawy i swobody Szkotów, tylko zastrzegł prawa korony angielskiej, to jest zwierzchnictwo Anglii nad Szkocyą. Na nieszczęście obu ludów Małgorzata zachorowała podczas podróży morskiej i umarła 7 Października 1290 na jednej z wysp Orkadzkich.

Jako zwierzchni pan Szkocyi Edward chciał teraz rozstrzygnąć, do kogo ma przejść tron tego kraju; Szkotowie nie zaprzeczali też zwierzchnictwa Anglii nad Szkocyą, gdyż ich królowie w ostatnich czterech wiekach niejednokrotnie hołdowali i zaprzysięgali wierność królom angielskim. W Maju 1291 r. odbyło się w Norham zebranie magnatów z obu krajów, 13 panów rościło pretensyę do korony w imię pokrewieństwa z rodziną królewską; 84 mężów, a w ich liczbie 60 wyznaczonych przez Szkotów a 24 przez króla Edwarda, miało rozstrzygnąć ich pretensye. Największe prawo mieli za sobą *Jan Baliol* i *Robert Bruce.*

Obaj pochodzili od Dawida, hrabiego Huntingdonu, który był bratem króla Wilhelma, ojca Aleksandra II; Bruce był synem Izabelli, drugiej córki Dawida z Huntingdonu, Baliol zaś był wnukiem pierwszej córki Dawida, Małgorzaty. Bruce był więc wnukiem a Baliol prawnukiem; zachodziło pytanie, czy korona należy się bliższemu o jeden stopień lecz od młodszej siostry pochodzącemu potomkowi, czy też dalszemu o jeden stopień pretendentowi lecz pochodzącemu od siostry starszej. Obaj pretendenci przyrzekli poddać się wyrokowi króla angielskiego jako zwierznika Szkocyi. Po ośmiu miesiącach wielki sąd mężów przysięgłych oświadczył się przeciwko Bruce'mu, który żądał rozdziału królestwa, za niepodzielnością korony szkockiej i za Baliolem. 20 Listopada 1292 Baliol złożył Edwardowi przysięgę wierności, 30 Listopada został ukoronowany w Scone na starodawnym kamieniu królewskim.

Wkrótce Baliol ciężko poczuł zależność od Anglii, poddani odwoływali się od jego wyroków do króla angielskiego i już w pierwszym roku panowania Edward wzywał Baliola przed siebie. Przytem podburzała Francya, spoglądająca niechętnem okiem na wzrost Anglii, król francuzki Filip IV podstępnie zawładnął Guienną. Parlament uchwalił, że Gaskonja musi być odzyskana orężem, i Edward uroczyście wypowiedział zależność lenną królowi francuzkiemu.

Obaj królowie poszukiwali sprzymierzeńców, Edward zjednał sobie króla niemieckiego Adolfa z Nassau a Filip IV zawarł przymierze ze Szkocyą. Zbrojąc się na wyprawę do Guienny, król angielski zażądał posiłków od Baliola i obsadzenia trzech najważniejszych zamków, a kiedy Baliol, idąc za głosem ludu szkockiego, odmówił, Edward wezwał go przed siebie do Newcastle. Lecz Szkoci przedtem już wpadli do Anglii 1296 r. „Ponieważ król szkocki nie posłuchał naszego wezwania, powiedział Edward, przeto my go odszukamy.“ Pod *Dunbar* 27 Kwiet. 1296 stoczono bitwę, w której Anglicy odnieśli zwycięztwo i wkroczyli w głąb Szkocyi. Baliol poddał się, otrzymał książęce mieszkanie w Towerze, potem pozwolono mu przenieść się do Normandyi, gdzie żył do 1305.

Edward zajął ważniejsze zamki, oddał Anglikom najwyższe urzędy, zwołał parlament szkocki do Berwick, gdzie kazał sobie hołd złożyć, i mianował regenta. Pozostawił wszakże Szkotom ich zwyczaje narodowe i urządzenia, tylko zabrał granitowy kamień ze Scone, na którym odbywała się koronacya królów szkockich, i przeniósł go do Londynu, gdzie zabytek ten dotąd się znajduje w opactwie Westminsterskiem.

Gdy Edward znajdował się 1297 na lądzie stałym, wybuchło powstanie narodowe w Szkocyi. Wilhelm *Wallace*, syn rycerza z okolic Paisley, zabił szeryfa angielskiego, który go przed siebie był powołał, i schronił się w lasach. Zbiegli się do niego wygnańcy, na ich czele zaczął on napadać na Anglików; połączyło się z nim kilku panów szkockich; odtąd występował Wallace w imieniu króla Baliola i nazywał siebie „stróżem królestwa,“ *custos regni*. Nawet młodszy Bruce stanął po jego stronie. Zbrojnie wystąpili Anglicy lecz Wallace odniósł nad nimi zwycięztwo pod *Stirling* 10 Września 1297. Szkoci wkroczyli do Nortumberlandyi. Krótko wszakże trwała potęga Wallace'a; za wpływem papieża Bonifacego VIII stanął pokój między Anglją i Francyą, Edward powrócił teraz do Anglii a ztąd z wojskiem wyruszył do Szkocyi. Pod *Falkirk* 1298 stoczono bitwę, 20,000 Szkotów miało tu poledz. Wallace uciekł do Francyi, gdzie bezskutecznie prosił króla Filipa o pomoc. Zwycięzca przeszedł Szkocyę południową, północna pozostała wolną. Szkoci odwołali się do Bonifacego VIII, Edward nie chciał uznać pośrednictwa papieskiego i w obszernym dokumencie wyłożył prawa Anglii do zwierzchnictwa nad Szkocyą. Król Filip francuzki zwrócił Edwardowi Guiennę i zawarł przymierze z Anglją. Edward znowu poszedł do Szkocyi; chociaż na czele Szkotów stał waleczny Wallace, jednakże nie odważyli się oni wystąpić przeciwko Anglikom; panowie szkoccy poddali się, Comyn, ówczesny regent Szkocyi, zawarł 9 Lutego 1304 umowę, w której król angielski przyrzekł tym wszystkim, którzy się poddadzą, wolność i zachowanie majątku. Wallace odepchnął proponowaną mu łaskę królewską i dalej opierał się w górach i lasach. Lecz napróżno! po długiem oblężeniu upadł *Stirling*, ostatnia warownia niezależna, a Wallace dostał się w moc Anglików. W Westminsterze skazano go na śmierć, 23 Sierpnia 1305 stracono. Lecz w sercu ludu przechowywała się pamięć o bohaterze narodowym, który pobił Anglików w wielkiej bitwie i krew swoją przelewał za wolność ojczyzny.

Edward zwołał parlament do Perth. Za zgodą Szkotów rządcą Szkocyi naznaczony został krewny Edwarda Jan bretański, dla lepszej administracyi podzielono kraj ten na cztery okręgi, ogłoszono powszechną amnestyę, w ogóle zwycięzca okazał wielką łagodność.

W Szkocyi wszakże wkrótce wybuchło nowe powstanie. Teraz stanął na czele *Robert Bruce*, wnuk owego Brucego, który się o koronę ubiegał. On i *Jan Comyn* rościli pretensyę do tronu.

Obaj pretendenci spotkali się w Dumfries 10 Lutego 1306; Bruce zażądał rozmowy na cztery oczy z Comynem w chórze kościoła minorytów. Comyn miał przedtem przyrzec, że będzie popierał Brucego lecz zdradził tajemnicę przed Edwardem; ową zdradę wyrzucał teraz Bruce Comynowi i przeszył go sztyletem. Bruce przybrał odtąd tytuł królewski, zjednał sobie liczne stronnictwo, wygnał sędziów angielskich i w Scone ukoronowali go biskupi małą złotą koroną. Najstarsze plemiona oświadczyły się za Brucem, lecz Anglicy wkrótce wypędzili go w góry Grampjańskie, ztąd musiał on uciekać do Irlandyi.

Edward, rozjątrzony rokoszem szkockim, kazał wszystkich powstańców, ujętych z orężem w ręku, wieszać lub ścinać. Taki los spotkał dwóch braci Brucego, jego żona dostała się do niewoli, sam Bruce wszakże wrócił z Irlandyi w Maju 1307 i kilku wasali z nim się połączyło. Edward I postanowił jeszcze raz wyruszyć do Szkocyi: gdyby umarł, ciało jego miano poprowadzić przeciwko nieprzyjacielowi, a gdyby zwyciężył, to miał odtąd tylko w obronie Ziemi ś. walczyć. Syn jego Edward przysiągł, że nie spędzi dwóch nocy na jednem miejscu, nim wkroczy do Szkocyi; książę odszedł zaraz na granicę szkocką. Król Edward, którego zdrowie było już podkopane, zwolna ciągnął za nim, lecz umarł w pochodzie 7 Lipca 1307.

Takie były czyny wojenne Edwarda I. Nadto panowanie jego jest pamiętne w dziejach konstytucyi angielskiej. 1275 zażądał on na podstawie Doomesdaybook zwrotu rozdanych majątków koronnych. Statut w tym przedmiocie wydany nosi nazwę *Quo warranto*, to jest na jakiej podstawie posiadacz prawo własności opiera. Kto nie mógł się wylegitymować, musiał oddać swój majątek koronie. Wywołało to gorący opór, w końcu król musiał ustąpić i zadowolnić się dowodami niezaprzeczonego posiadania od czasów Ryszarda I [1]).

---

[1]) Nadto wypędził Edward I Żydów z Anglii 1287. Żydzi przybywszy do Anglii w końcu XI wieku, szybko się tu rozmnożyli i doszli do wielkiej zamożności. Edward najpierw nałożył na nich podatek po 3 penny, kazał im nosić odmienną odzież, zabronił posiadania majątków lennych i pożyczania pieniędzy na procenta. Żydzi trudnili się obrzynaniem pieniędzy, zakazano im tego 1279, i 280 Żydów skazano na szubienicę; w 1287 schwytano wszystkich Żydów i wypuszczono na wolność dopiero po złożeniu 12,000 funtów okupu; 1290 kazano wszystkim Żydom, pod karą śmierci, wynieść się z Anglii w przeciągu dwóch miesięcy; było ich 16,511, otrzymali oni pieniądze na drogę, ich

Edward II, 1307—1327.

Edward II, syn i następca Edwarda I, niepodobny był do ojca. Ojciec odznaczał się nieustraszonem męztwem, syn lękał się wojny, tamten oddany był całą duszą obowiązkom monarszym, ten pragnął używać władzy. Ojciec był mężem żelaznego charakteru, syn potrzebował ciągle mieć przy sobie jakiegoś ulubieńca, któryby nim kierował. Za Edwarda I wzrosła potęga Anglii, za Edwarda II Anglja popadła w zawichrzenia wewnętrzne i utraciła panowanie nad Szkocyą.

Edward wychowywał się razem z Piotrem *Gavestonem*, synem szlachcica z Guienny. Piękny, zręczny lecz lekkomyślny Gaveston zawładnął zupełnie Edwardem; niebezpieczny to był przyjaciel dla przyszłego króla; Edward I na trzy miesiące przed śmiercią skazał go na wygnanie a przed zgonem zalecił synowi, aby dalej prowadził wojnę ze Szkocyą i aby bez zezwolenia parlamentu nie ośmielił się przywoływać Gavestona do Anglii.

Lecz Edward II nie spełnił woli ojcowskiej. Zamiast dalej prowadzić wojnę ze Szkocyą, pośpieszył do Londynu, aby się tam ukoronować, i pierwszym czynem jego panowania było odwołanie Gavestona; zwłoki Edwarda I pochowano w Westminsterze. Młody król obsypał Gavestona łaskami, mianował go hrabią Kornwalii, ożenił ulubieńca ze swoją siostrzenicą a udając się do Francyi, naznaczył Gavestona rządcą państwa. Rzecz naturalna, usunięto wysokich dostojników, którzy się nie podobali Gavestonowi, a ich miejsce zajęły jego kreatury. We Francyi Edward złożył hołd Filipowi Pięknemu z Guienny i Ponthieu i ożenił się z jego córką Izabellą. Powróciwszy, uścisnął Gavestona i nazwał go bratem. Podczas koronacyi 25 Lutego 1308 postępował Gaveston przed królem i niósł miecz państwa. Dumni baronowie angielscy znienawidzili nadętego parwenjusza i przysięgli, że nie pierwej spoczną, aż wykonaną zostanie wola króla Edwarda I, że Gaveston ma się ciągle trzymać zdala Anglii. Już w pierwszym parlamencie zażądali oddalenia ulubieńca królewskiego, i w istocie król musiał wygnać Gawestona 11 Maja 1308 lecz odprowadził go

---

domy, skarby i wypożyczone summy skonfiskowano na rzecz korony. Dopiero za Kromwela Żydzi zaczęli się znowu osiedlać w Anglii.

do Brystolu i mianował swoim namiestnikiem w Irlandyi. Odtąd król o tem tylko myślał, jakby znowu mieć Gavestona przy sobie i 1309 kazał mu wrócić; ulubieniec znowu wszystkiem kierował, poprzednie marnotrawstwo wróciło. Kiedy się skarb wyczerpał, król zwołał parlament, lecz baronowie nie przybyli z nienawiści do Gavestona.

Ulubieniec został oddalony, parlament znowu zwołano. Teraz stawili się baronowie ale z orężem w ręku, 28 Lut. 1310. Ciężkie upokorzenie spotkało koronę. Król musiał się zgodzić na ustanowienie komisyi (*the ordainers*), która miała zaprowadzić porządek w finansach i zaradzić skargom narodu; komisya ta wkrótce zagarnęła do siebie całą władzę rządową. Król wyruszył do Szkocyi, licząc na to, że jakimś świetnym czynem wojennym zjedna sobie lud i pozbędzie się komisyi. Gaveston otrzymał naczelne dowództwo nad wojskiem; przebiegły król szkocki unikał bitwy i ciągle się cofał. Bez wawrzynów zwycięzkich powrócił Edward do Anglii. Jakiemi uchwałami powitał go tu parlament! Król miał odwołać wszystkie darowizny, poczynione Gavestonowi, bez pozwolenia parlamentu nie miał ani kraju opuszczać ani wojny wypowiadać; dalej baronowie uchwalili, że parlament będzie naznaczał regenta państwa na czas nieobecności króla i że posiedzenia parlamentu odbywać się będą cztery razy do roku. Gaveston miał być wygnany ze wszystkich posiadłości angielskich, i gdyby go w nich znaleziono po 1 Listopada, poczytywany będzie za wroga narodu. Położenie było tak poważne a postawa baronów tak groźna, że król musiał podpisać ich żądania 5 Października 1311. Gaveston, zaopatrzony od króla w listy rekomendacyjne, udał się 1 Listop. do Flandryi, Edward rozstał się z nim we łzach.

Zdawało się, że baronowie odnieśli zupełne zwycięztwo, lecz już w Styczniu 1312 Gaveston jest przy boku króla, który w proklamacyi swojej nazywa go prawym i wiernym poddanym i znowu obdarza majętnościami i dostojeństwy. Teraz zbrojno powstali baronowie pod wodzą hrabiego *Tomasza lankasterskiego*, spokrewnionego z domem królewskim, i oblegli zamek Scarborough w Northumberlandyi, gdzie nieszczęsny ulubieniec królewski przebywał; Gaveston musiał się poddać i został ścięty w posiadłościach hrabiego lankasterskiego. Ciężkie było to upokorzenie dla korony, Edward wszakże musiał ustąpić, odkładając zemstę do sposobnej chwili. Legat papieski pośredniczył między obu stronnictwami; baronowie uklękłszy przed królem w Westminsterze, wypowie-

dzieli mu żal swój z powodu wyrządzonej obrazy a Edward przywrócił ich do łaski królewskiej i ogłosił powszechną amnestyę.

Na rękę były królowi szkockiemu zamieszki angielskie. Korzystając z zatargów między Edwardem II i baronami, zabierał on warownie, jakie Anglicy jeszcze posiadali w Szkocyi, Linlithgow, Perth, Roxbourgh, zamek edynburgski. Już był zagrożony Stirling, najważniejsza warownia, gdy nadszedł Edward z wojskiem; 24 Czerwca 1314 r. zaszła stanowcza bitwa nad strumieniem *Bannockburn*. Bruce dobrze się uzbroił, 30,000 ludzi stało w jego szeregach a 15,000 umieszczono w zasadzce; wojsko angielskie liczyło 100,000 ludzi. Anglicy ponieśli klęskę, Edward zawdzięczał ocalenie tylko szybkości swego konia i dopiero za bramami Dunbaru poczuł się bezpiecznym. Jego pieczęć, skarby, machiny wojenne i cały obóz wpadły w ręce Szkotów.

Szkoci nie ograniczyli się na wypędzeniu Anglików z własnego kraju, lecz postanowili oswobodzić także Irlandyę. Tam srożyła się gwałtowna nienawiść między ludnością krajową a Anglikami i nie ustawała drobna, podjazdowa wojna. Z żywem zajęciem śledzili Irlandczycy za biegiem wypadków w Szkocyi; Szkoci byli ich pobratymcami, walczyli za jednę z nimi sprawę, używali tej samej mowy.

Irlandczycy nie posłuchali Edwarda, kiedy ten wezwał ich na wyprawę przeciwko Szkotom, tłumnie zaś powstali, kiedy *Edward Bruce*, brat króla szkockiego, wylądował 1315 na Zielonej wyspie. Zaraz połączyli się z nim O'Nialowie; spalono cały szereg osad angielskich; z Anglikami staczano gorące utarczki, 1316 Bruce pobił Anglików pod Arscol w Kildare i pod Kenlys w Meath. Dla pokrycia strat, przybyły świeże posiłki z Szkocyi. Część Irlandczyków obwołała Bruce'go królem. Na nieszczęście Irlandczycy bezładnie wszczęli bitwę z lordem Birminghamem pod *Athenree*, gdzie prawie całe plemię O'Connorów wyginęło; 11,000 trupów pokryło pole bitwy. Wtedy sam król Robert Bruce wylądował w Ulsterze i doszedł aż w okolice Limericku. Lecz zimno, brak żywności i choroby tak przerzedziły jego szeregi, że musiał w Maju opuścić Irlandyę.

Papież pośredniczył między Edwardem i Irlandczykami. Edward oświadczył, że bez jego wiedzy i wbrew woli ciemiężono Irlandczyków i przyrzekł zająć się poprawą ich losu. Rokowania pokojowe znalazły poparcie w świetnem zwycięztwie Anglików pod wodzą Rogera Mortimera. Edward Bruce poległ z większą

częścią towarzyszy w bitwie pod *Dundalk* 5 Października 1318, a ze zgonem bohaterskiego szkota upadły nadzieje Irlandczyków. Długo potem Irlandya nie mogła zagoić ran, jakie jej wojna wewnętrzna zadała.

Lecz i Anglja znajdowała się w ciężkiem położeniu, odzyskano wprawdzie Irlandyę lecz utracono Szkocyę. Do tego przyłączyły się głód i zaraza, 1314—1316. Żywność niesłychanie podrożała: oznaczono maximum cen lecz nic to nie pomogło, nawet ciała ludzkiego używano na pokarm; wszędzie panowała anarchja, we wszystkich hrabstwach pełno było rabusiów. Szkoci raz po raz wpadali do Anglii. Ilekroć król wzywał baronów na wyprawę, ci odpowiadali, że przedewszystkiem powinien wykonać statuty, wydane przez ordainer'ów. Na czele rządów stał wtedy hrabia Tomasz lankasterski. Król i baronowie obwiniali się wzajemnie o tajne przymierze ze Szkotami. „Czarny" Douglas śmiałymi napadami niepokoił wtedy północną Anglję. Edward wyruszył na północ lecz nie stawili się baronowie. W takim stanie rzeczy pożądane było pośrednictwo papieża Jana XXII. Dwaj legaci papiescy zażądali dwuletniego zawieszenia broni jako przygotowania do pokoju, Bruce wszakże obraził się tem, że go nazwano nie królem a szlachetnym panem Robertem, władcą Szkocyi, i nie wpuścił legatów do obozu. Szkoci zajęli miasto Berwick; na Bruce'go i jego stronników spadła klątwa. Edward i baronowie wyruszyli, aby Berwick odzyskać, Szkoci zaś docierali już do Yorku. Ztąd wynikła niezgoda w obozie angielskim; Lankaster i jego stronnicy odeszli a Edward musiał rozpocząć układy; 1 Stycznia 1320 zawarto rozejm na dwa lata.

Tymczasem znowu wybuchły zatargi między królem i baronami. *Hugo Spenser*, którego hrabia Tomasz lankasterski narzucił był królowi na podkomorzego, zajął w łasce królewskiej miejsce Gavestona, został obsypany przez Edwarda zaszczytami i ściągnął na siebie śmiertelną nienawiść baronów. Baronowie sprzymierzyli się z hrabią lankasterskim i postanowili dopóty ścigać Hugona Spensera i jego ojca, dopóki ci nie wpadną w ich ręce lub nie zostaną wygnani. I w rzeczy samej w Sierpniu 1321 wymogli wygnanie obu Spenserów, oskarżonych o uzurpowanie władzy królewskiej.

Lecz gwałtowne postępowanie baronów wywołało reakcyę na korzyść króla; duchowieństwo głośno potępiało pychę skonfederowanych, niektórzy panowie oświadczyli, że tylko pod przymusem głosowali za banicyą Spenserów. Król przywołał ulubieńca

i jego ojca do Anglii, wyrok, wydany przeciwko nim skasowano jako przeciwny prawu; mówiono o sprzymierzeniu się Lankastra ze Szkotami. W istocie w Styczniu 1322 hrabia lankasterski zobowiązał się popierać Douglasa i czynić wszystko, co tylko będzie można, aby Bruce utrzymał się na tronie, Douglas zaś przyrzekł nie napadać już na ziemie angielskie. Los nie sprzyjał teraz Lankastrowi; zaskoczony przez królewskich, musiał się on poddać i z 16 towarzyszami skazany został na śmierć jako zdrajca kraju; krew Lankastra miała być odpłatą za krew Gavestona. Ze względu na pokrewieństwo król złagodził karę szubienicy i ćwiartowania na zwykłe ścięcie; egzekucya odbyła się 22 Marca 1322. Parlament, zwołany teraz do Yorku, działał w duchu królewskim, zniósł statuty ordainer'ów i postanowił, że wszystkie prawa, dotyczące korony, państwa i ludu powinny być uchwalane w parlamencie przez króla razem z prałatami, hrabiami, baronami i wszystkimi stanami królestwa. Lecz ani Edward ani jego ulubieńcy nie umieli korzystać z okoliczności. Ścięcie Lankastra wywołało gwałtowną nienawiść szczególniej w królowej Izabelli i w hrabi Kentu, bracie królewskim. Jak Spenserowi udało się poróżnić króla z jego małżonką, tak udało się przeciwnikom Spensera przekonać królowę, że powinna się mieć na ostrożności, gdyż król jest kapryśny i porywczy. Nadto nie powiodła się wyprawa króla przeciwko Szkocyi, zapewne w skutek porozumienia się baronów z Brucem; Edward musiał uciec do Yorku i zawrzeć zawieszenie broni na lat trzynaście.

Teraz oplątano króla i Spenserów siecią intryg zdradzieckich. Król francuzki wkroczył do Guienny. Dano do zrozumienia Edwardowi, że Karol IV zawrze pokój, jeżeli Edward pośle żonę swoją, siostrę króla francuzkiego, jako pośredniczkę pokoju. Król angielski wyprawił żonę do Francyi. Otrzymano odpowiedź, że król francuzki chętnie odda Guiennę i Ponthieu synowi Edwarda Edwardowi III, jeżeli ten złoży mu hołd formalny. Na swoje nieszczęście Edward posłał także 12-letniego następcę tronu. Około tegoż czasu *Roger Mortimer*, najzdolniejszy stronnik partyi lankasterskiej, uciekł z więzienia w Towerze; pośpieszył do Paryża i wkrótce zaczęto go uważać za kochanka Izabelli. Dowiedział się o tem Edward lecz napróżno żądał od żony i syna, aby wrócili do Anglii. Oboje zasłaniali się obawą knowań ze strony Spenserów. Jednocześnie werbowano wojsko w ich imieniu i wezwano stronników lankasterskich, aby się zbroili. Edward odwołał się teraz do papieża, który, pod groźbą ekskomuniki, kazał królowi

francuzkiemu odesłać Izabellę mężowi. Karol wydalił wprawdzie siostrę z kraju lecz poprzednio przygotował jej schronienie u Wilhelma, hrabiego Hennegau. Młodociany Edward został zaręczony z Filipą, drugą córką hrabiego, bez wiedzy i zezwolenia ojca. Za to hrabia sprzymierzył się z Izabellą, która z 2,000 ludzi wylądowała na brzegach Suffolku 1326. Połączyli się z nią stronnicy Lankastrów a na ich czele Henryk, brat ściętego hrabiego lankasterskiego. Wojsko królewskie przeszło do Izabelli. Proklamacya głosiła, że królowa przybyła do Anglii z księciem Edwardem, aby uwolnić naród od tyranii Spenserów, i wzywała wszystkich dobrych poddanych, aby przyłożyli się do dobra państwa i Kościoła. Większość narodu była przeciwko Spenserom, którzy widocznie chcieli zamienić ograniczoną monarchję angielską na nieograniczoną. Mieszczanie londyńscy nie wyruszyli w pole przeciwko królowej. Edward II uciekł ku Walii, lecz Walijczycy nie myśleli występować w jego obronie; teraz schronił się na wysepkę Lundy niedaleko Brystolu. Tymczasem królowa z wojskiem stanęła pod Brystolem. Stary Spenser musiał jej wydać miasto i zamek, i jako zdrajca państwa został powieszony i rozćwiartowany 26 Paźdz. Kiedy się królowa dowiedziała, że Edward II wsiadł na okręt, jej stronnicy ogłosili księcia Edwarda regentem osieroconego państwa. Król Edward znowu wylądował w Walii, lecz został ujęty wraz z młodszym Spenserem 17 Listopada. Spensera powieszono na szubienicy 50 stóp wysokiej a króla zamknięto w zamku Kenilworth.

W parlamencie postawiono pytanie (7 Stycznia 1327), czy lepiej będzie, aby ojciec zatrzymał koronę, czy też aby syn zamiast ojca objął rządy. Nikt nie ujął się za królem, prawie jednogłośnie powołano młodego Edwarda do rządów. Edward z Carnarvonu—tak brzmiało oskarżenie przedstawione parlamentowi 13 Stycznia 1327—z powodu niebalstwa, nieudolności, nadto z powodu utraty korony szkockiej, ciemiężenia Kościoła i okrucieństwa względem baronów winien być złożony z tronu i ma oddać berło w ręce swego syna Edwarda windsorskiego. Obietnicami i groźbami wymożono na królu Edwardzie abdykacyę 30 Stycznia. Edward III kazał ogłosić, że jego ojciec dobrowolnie zrzekł się korony za radą stanów państwa.

Od detronizacyi do zamordowania króla jest krok tylko; detronizowany król zawsze bywa niebezpiecznym więźniem. O takiem rozwiązaniu nie myślała większość narodu; lud pragnął pojednania się króla z żoną i synem. Edward II chciał widzieć się

z Izabellą lecz królowa, żyjąca w cudzołoztwie z Mortimerem, nie śmiała stanąć przed mężem. Mortimer kazał usunąć królawięźnia z pod straży łagodnego Lankastra i przeprowadzić do zamku Berkeley. Tu dozorcy więzienni otrzymali dwuznaczny rozkaz: „Eduardum regem occidere nolite timere bonum est," i zrozumieli go zbyt dobrze. Zakryli twarz więźnia pościelą i wsadzili mu rozpalone żelazo we wnętrzności. Na zwłokach nie znać było śladów dokonanej zbrodni, tylko wykrzywione rysy twarzy świadczyły, pośród jakich męczarni nieszczęśliwy król ducha wyzionął.

W Anglii, podobnie jak w Rzymie starożytnym, zwolna i pośród ciężkich walk wyrabiał się ustrój polityczny (konstytucya) narodu. Skutkiem nadużyć i gwałtów, jakich się król Jan Bez ziemi dopuszczał, postanowiono ująć władzę królewską w pewne granice prawne, a kiedy król ten słowo dane złamał, kiedy uciekł się do oręża przeciwko własnemu narodowi, baronowie, nie cofając się przed wojną domową, powołali do Anglii obcego księcia i wojsko obce. Przy pojednaniu się wszakże nie nalegali już o utrzymanie komisyi panów (str. 357), mającej czuwać nad nietykalnością swobód, zastrzeżonych w *Magna Charta*, „Dalszy przebieg walki o prawa polityczne narodu jest tylko stwierdzeniem tej prawdy, że nawet słuszny opór przeciwko nadużyciom władzy i zapał najszlachetniejszy nie zdołają jeszcze same przez się wytworzyć wolności politycznej, że do tego potrzeba wytrwałej pracy i odpowiedniego całej machiny państwowej ukształtowania, którego punktem i podstawą była w Anglii Magna Charta" [1]). Wobec nowych nadużyć korony usiłowali baronowie zapewnić sobie główne stanowiska w Radzie koronnej, król zaś pragnął pozbyć się narzuconych mu doradców i wolę swoją przeprowadzić za pomocą oddanych sobie cudzoziemców. Ztąd powstała zawzięta nienawiść magnatów angielskich ku owym ulubieńcom królewskim. W zatargach tych obie strony nieraz za daleko się posuwały. Dopiero wystąpienie na widownię życia politycznego trzeciej potęgi a mianowicie podwasali i wolnej ludności Anglii przywróciło równowagę.

---

[1]) *Gneist*, Englisches Verwaltungsrecht, I. s. 293.

Mongołowie *).

Podczas gdy sprawy religijne, polityczne i naukowe zaprzątały wschód i zachód, na raz wszelkiemu życiu wyższemu, całej kulturze zagroziła zagładą burza, która z wyżyn, rozciągających się na północ od Buchary i pustyni Gobi, zawyła nad Azyą i Europą. Lud barbarzyński, silny, podzielony na liczne plemiona, koczowniczy, skupił się pod jednym władcą, i jako narzędzie zniszczenia wystąpił na widownię dziejów. Ludem tym są *Mongołowie* a mężem, który ich zjednoczył, jest *Dżyngischan.*

Jan, zwany *Plano Carpino* od miejsca urodzenia Piano di Carpine pod Perudżją (Perugia), jeden z pierwszych uczniów św. Franciszka z Assyżu, 1228 prowincyał Niemiec, 1245 wysłany przez Innocentego IV do wielkiego chana mongolskiego, przyniósł do Europy z listem władcy Mongołów do papieża dokładny opis tego ludu: „Postać mieszkańców Mongolii, powiada on, różni się od postaci innych ludzi; Mongołowie mają wystające kości policzkowe, nos spłaszczony, małe oczy i brwi spadające na powieki, brody rzadko porosłe. W ogóle są średniego wzrostu.“

O nizkim stopniu kultury świadczy poligamja Mongołów i małżeństwa między krewnymi: „Każdy bierze sobie tyle żon, ile ich może utrzymać; wielu ma po 10 żon, inni 50, niektórzy 100; małżeństwo we wszystkich stopniach pokrewieństwa jest dozwolone, oprócz matki, córki i siostry od tego samego ojca pochodzącej; młodszy brat zaślubia wdowę po bracie starszym. Mężczyzna kupuje sobie kobietę u jej rodziców, często za wysoką cenę. Trudno odróżnić kobietę od mężczyzny, gdyż wszyscy jednakową odzież noszą... Ich mieszkania, mające formę namiotów, sklecone są z chróstu i cienkich kijów, z okrągłym otworem u góry, którym wchodzi światło a dym się wydobywa, gdyż ognisko zawsze pośrodku namiotu się znajduje. Namioty bywają dwóch rodzajów,

---

*) Spis źródeł do historji Mongołów w *Hammer-Purgstall'a* Geschichte der goldenem Horde in Kiptschak; *Jakób Schmidt*, Geschichte der Ostmongolen und ihres Fürstenhauses; *Gaubil*, Histoire de Gentchiscan et de toute la dynastie des Mongous;—*Erdmann*, Temudschin der Unerschütterliche. Opowiadania misyonarzy w Recueil de voyages et de memoires publié par la société de geographie;—*Külb*, Geschichte der Missionsreisen nach der Mongolei im XIII u. XIV Jahrh.; *Wadding*, Annales Minorum;—*Mosheim*, Historia Tartarorum ecclesiastica.

a mianowicie albo tak urządzone, że można je łatwo rozebrać i włożyć na bydło pociągowe, albo też są tak mocno zbudowane, że nie dają się rozbierać, i w miarę wielkości swojej muszą być ciągnione na wozach przez jednego wołu lub więcej, gdyż Mongołowie prowadzą je ze sobą wszędzie, dokąd się udają w pokoju lub na wojnie; dlatego też bogatsi są oni w bydło pociągowe od innych ludów; nadto posiadają mnóstwo wielbłądów, owiec i kóz, chowanie świń nie jest dozwolone."

O nizkim stopniu kultury przekonywa także opilstwo i niechlujstwo Mongołów: „Pijaństwo poczytują za rzecz zaszczytną. Chciwość mongolska nie zna granic; mongoł, jeżeli chce coś posiąść, jest bezwstydnie natrętny, nie cofa się przed niczem, nawet przed morderstwem; jeśli zaś sam ma coś dać, jest bardzo uparty i skąpy. Za jadło służy im wszystko, co ukąsić można, jedzą bowiem mięso z psów, wilków, lisów i koni a nawet ciało ludzkie; widzieliśmy, jak zjadali myszy i inne rzeczy obrzydliwe; chleba i jarzyn nie znają. W wielkiej ilości piją mleko kobyle, dopóki je mają, lecz zadawalniają się także mlekiem z owiec, kóz, krów i wielbłądów; nie przyrządzają wina, piwa ani miodu lecz nie odpychają od siebie tych napojów, jeżeli im są dostarczane przez inne ludy." Uderza także w Mongołach brak głębszych uczuć religijnych; spotykamy tu pomięszanie fetyszyzmu i kultu demonów z wyobrażeniami buddaistycznemi, perskiemi i monoteistycznemi, z myślami, zaczerpniętemi z nauki Kongfutsego.

Wyżej wspomniany misyonarz powiada: „Mongołowie wierzą w jednego Boga i poczytują go za Stwórcę wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych; wierzą także, że od niego pochodzi wszelkie dobro i kara za złe, lecz niczem mu czci swojej nie okazują. Przytem mają bożków, w postaci ludzkiej zrobionych z wojłoków, innych bożków sporządzają ze szmat jedwabnych i otaczają ich czcią wielką. Niektórych stawiają przede drzwiami namiotu na pięknie okrytym wozie, a ten, ktoby coś ukradł z tego wozu, bywa niemiłosierny zabijany. Nadto czczą Mongołowie słońce i księżyc, jak również ogień, wodę i ziemię, składają im na ofiarę pierwociny napojów i jadła, głównie rano, pierwej niż sami jeść lub pić zaczną."

Niektóre zwyczaje zabobonne świadczą o wpływie nauki Parsów na Mongołów, mianowicie w tem, co się odnosi do ognia i wody: „Poczytywano za grzech kłaść nóż do ognia i w ogóle dotykać ognia nożem a także nożem wyciągać mięso z kotła lub siekierą uderzać w ziemię obok ognia. Dalej nie wolno było

opierać się na bacie, którym mongoł, nie używający ostróg, konia pogania, bić konia uzdą, rozbijać jednę kość o drugą, rozlewać mleko lub inny napój albo jadło po ziemi. Tego, kto zrobi to umyślnie, karzą śmiercią; wiele także nic nie znaczących rzeczy poczytują za zbrodnię, lecz nie mają tego sobie za grzech, jeśli sami mordują ludzi, jeżeli na obcą ziemię napadną, cudzą własność zagrabią, lub rozpuście się oddają, słowem jeżeli przeciwko przykazaniom bożym postępują. Wielką wagę przywiązują do przepowiedni, wróżb, czarów i zaklinań, i ilekroć otrzymają odpowiedź od złych duchów, to mniemają, że Bóg do nich przemówił. Tego Boga, który się u nich zowie Itoga a u Kumanów—Kam, szczególniej się lękają i postępują według danych przezeń odpowiedzi. Wszystkie czynności zaczynają od nowiu lub pełni księżyca; księżyc nazywają wielkim chanem, modlą się do niego, klękają przed nim, słońce zaś uważają za matkę księżyca. W ich przekonaniu ogień posiada potęgę wszystko oczyszczającą. O wiecznem szczęściu i wiecznem potępieniu nie mają pojęcia, lecz wierzą w to, że po śmierci człowiek przechodzi do innego świata, w którym posiada liczne stada, w którym jada i pije tak samo jak na ziemi...“

Takimi byli Mongołowie, lud barbarzyński, gruby, podzielony na mnóstwo plemion, ciągle walczących ze sobą, bez stałych siedzib, gdy *Temudżyn* nazwany *Dżyngischanem*, wyprowadził ich na scenę dziejową.

Temudżyn był synem Jezugaja, władcy kilku pokoleń mongolskich. Jezugaj obchodził właśnie zwycięztwo nad księciem Temudżynem Ergehem, gdy mu pierwszy syn się urodził; na pamiątkę nazwał go imieniem pokonanego przeciwnika 1155. Chłopiec przyszedł na świat z kawałem skrzepłej krwi na prawej ręce, ztąd przepowiadano, że, wyrosłszy, zaleje ziemię krwią ludzką. Jezugaj umarł 1168 otruty; większa część poddanych odmówiła posłuszeństwa młodocianemu Temudżynowi; ten uciekł do pobratymczego plemienia Koraitów, których władca Toli czyli Ungchan miał siedzibę w *Karakorum*, w okolicy jeziora Bajkalskiego. Ung-chan, poznawszy zdolności wojenne młodego księcia, oddał mu córkę swoją i dowództwo nad wojskiem. Krótko wszakże trwała zgoda. Toli i Temudżyn wszczęli ze sobą wojnę, władca Koraitów został pokonany i zabity podczas ucieczki.

Po wielu bojach zwycięzkich Temudżyn zwołał *kurultaj*, to jest ogólne zebranie wszystkich plemion. Tu obwołano go *dżyngisem* to jest niezłomnym. Powiadają, że potem przez 20 nocy Dżyngischan słyszał we śnie głos tajemniczy: „świat do ciebie na-

leży, idź i panuj nad nim.“ W 51 roku życia Temudżyn został władcą wszystkich plemion mongolskich. Tak powstało cesarstwo Mongolskie 1205.

Nowe cesarstwo dążyło do panowania nad światem; na pieczęci wielkiego chana stał napis: „Jeden Bóg na niebiosach i jeden chan na ziemi; pieczęć władcy świata.“ Od 1206 do 1210 toczyła się walka z plemionami, które nie chciały zrzec się niezależności, pokonano je jedno po drugiem. Poddali się Tengkuci, Kirgizowie, Uigurzy; 1210 rozpoczęła się wojna z *Kitajem* (Kataj) czyli północnem państwem Chińskiem, którego władcą był Dżongei, mnóstwo bitew stoczono; wojna ta trwała do 1216, w końcu całe Chiny północne aż do Hoangho dostały się w moc Mongołów. I Korea złożyła hołd Temudżynowi, który teraz poszedł na zachód.

Seldżucy, Gorydowie, Gaznawidzi, Assassynowie, Chowarezmijczycy.

Najpierw władca mongolski napadł na *państwo Chowarezmijskie*, które powstało z ruin państwa Seldżuckiego. Tych Seldżuków często spotykaliśmy w historyi krucyat. Byłoto plemię tatarskie, które otrzymało nazwę od głośnego dowódcy Seldżuka.

Seldżuk (ob. str. 148) przybył ze swojem plemieniem na równinę bucharską i umarł w późnej starości; syn jego *Mikail* wielkiej czci doznawał od Mahmuda, władcy Gazny. Wkrótce Seldżucy stali się panami Korassanu, Farsu, Kusistanu, a ich wódz *Togrylbej* czyli *Togrul*, zwany „królem wysławionym,“ obrał siedzibę w mieście Niszapur, 1050 r. wszedł do Bagdadu, zawładnął osobą kalifa Alkaima Biamrillahi'ego i ten mianował go zastępcą władcy wiernych i królem wschodu i zachodu. Po Togrulu objął rządy jego synowiec *Alp-Arslan*, „lew zwycięzki,“ który zdobył Georgję i Armenję i okrutnie prześladował tam Chrześcjan. Panowanie jego rozciągało się od Oxus'u do Arabii. Następca Alp Arslana, syn jego *Malek Szach* (Melikszach), zdobył Syryę i Egipt, Bucharę, Samarkandę, Chowarezmję, zmusił do złożenia hołdu nawet plemiona za Jaxartesem i księcia Kaszgaru. Zebranie astronomów poprawiło wtedy kalendarz i zaprowadziło nową erę, zaczynającą się od 15 Marca 1079, nazwaną *erą dżelaleddyńską* od przydomku Dżelaleddyn (=chwała państwa), jakiego sułtan Malek Szach używał.

Za tego władcy państwo Seldżuków doszło do szczytu potęgi; odtąd zaczyna się jego upadek. Już Malek-Szach nadał swemu krewnemu Solimanowi I Azyę Mniejszą; ów Soliman jest założycielem państwa *Ikonjum* (Cogni), zwanego także *Rum*, gdyż powstało ono z ziem, odebranych wschodniemu cesarstwu Rzymskiemu, i sięgało od Erzerum w Armenii do Nicei. Synem Solimana jest *Kilidż-Arslan* (1092—1107). W Syryi mianował Malek-Szach sułtanem swego brata *Tutusza*, od niego pochodzą sułtanowie Aleppu i Damaszku. Malek-Szach zostawił czterech synów, Barkjaroka, Mahometa, Syndżara, Mahmuda. Barkjarok był najpotężniejszy i przez 12 lat panował w Bagdadzie; Mahomet posiadał Aderbidżan a Syndżar był władcą Korassanu; książęta Lahory i Gur musieli mu opłacać daninę, książę Chowarezmii był pierwszym jego podczaszym, Samarkanda i Buchara zostały zdobyte. Po śmierci Syndżara wojna domowa trapiła przez 40 lat państwo Seldżuckie. Ze śmiercią Togrula III 1194 wygasła dynastya Seldżuków w Persyi. Dynastye seldżuckie w Ikonjum i Aleppo są to tylko odrośle tej familii, z którą wszakże słynny seldżuk Saladyn nie był wcale pokrewnym.

Między *Gaznawidami* (str. 147) pierwsze miejsce zajmuje *Mahmud*, 1009—1030, słynny z wojowniczego ducha i z gorliwości religijnej. Podbił on cały Pendżab, Multan i Kaszmir; jego państwo sięgało od Georgii i Bagdadu, Buchary i Kaszgaru do Bengalu, Dekanu i oceanu Indyjskiego. Po zgonie Mahmuda upadło państwo Gaznawidów; między jego synami Mahmudem, Mahometem i Massudem wybuchła walka. Mahomet wpadł w ręce brata, został oślepiony i zamknięty w więzieniu. *Massud*, 1030—1042, musiał staczać ciężkie walki z Seldżukami, którym ustąpił był pastwiska w swoich posiadłościach; podczas wyprawy do Indyj uwięzili go właśni żołnierze a władcą Gazny obwołali ślepego Mahometa. Massud został zamordowany w zamku Kurri wbrew woli Mahometa. *Madud*, 1042—1049, pomścił się za ojca, obwołał się królem i kazał zgładzić stryja i wszystkich jego synów. Za jego rządów odpadła Persya. Odtąd słyszymy tylko o ciągłych rokoszach, drobnych wojnach i rzeziach. Za *Beramszacha*, 1104—1152, rozpoczęły się wojny z *Ghorydami*, książętami górskiej krainy Ghor między Heratem i Gazną. Ghoryda Husein zostawił czterech synów, Mahometa, Sama, Suri i Huseina; Mahomet zginął z rozkazu Beramszacha, Suri wyruszył 1148 do Gazny, aby pomścić się śmierci brata. Beram został pobity, wojsko jego wytępione, przez 7 dni srożyła się nad Gazną wściekłość zwycięzców. Ostatnim

księciem gaznawidzkim był *Kozruszach*, który obrał Lahorę na rezydencyę. Na nim kończy się ta dynastya 1160.

Upadkowi państwa Seldżuków zawdzięczają swoje istnienie *Atta-Begowie* Aderbidżanu, Farsu i Larystanu. Atta znaczy w języku tureckim opiekun a beg—pan; atta-beg—opiekun księcia czyli pana. Bylito ludzie zdolni, którzy korzystając ze słabości książąt seldżuckich, własne państwa zakładali. I tak bej *Illidż-Guz*, pierwotnie niewolnik turecki, doszedł do wysokich godności na dworze seldżuckim, ożenił się z wdową po Togrulu II i został namiestnikiem Aderbidżanu. Syn jego *Mahomet* był nauczycielem i wezyrem Togrula III i władcą Persyi. Jego synowiec *Abubekr* panował nad Aderbidżanem i obrał stolicę w Tebrysie; za Muzuffera Dżelaleddyn, książę Chowarezmii, położył koniec potędze domu Illidż Guz'a.—Attabegowie *Farsu* byli potomkami wodza tureckiego Sulgura, który pozostawał w służbie władców seldżuckich. Sonkor, prawnuk Sulgura, był niezależnym władcą Kermanu i rezydował w Szyrazie. W Larystanie powstało niezależne państwo pod syryjczykiem *Abu Taherem*.

Dowodem słabości państwa Seldżuckiego jest pojawienie się *Assassynów* (str. 155). Syn Hassana Ibn Sabbaha, Kih Buzurg Umeid pobił sułtana Seldżuków Mahometa i zdobył kraj Ghilan. Syn Kih'a Mahomet panował tylko trzy lata, potem naczelnikiem sekty był syryjczyk Hassan; ten został zabity przez własnych krewnych, którzy wynieśli na tron jego syna *Allaeddyna*. Za *Dżelaleddyna*, syna i następcy Allaeddyna, tak wzrosła potęga Assassynów, że kalif wydał za niego swoją siostrę. Ostatnim władcą był *Rokneddyn*.

Nadto powstało państwo *Chowarezmii* czyli Charyzmu. Założyciel dynastyi niewolnik *Anusztekin* doszedł za Melik-szacha do godności wielkiego podczaszego i otrzymał dochody z prowincyi Chowarezmii. Jego syn *Mahomet I* Kotbeddyn nastąpił po ojcu w urzędzie podczaszego, a syn Mahometa *Atsyz*, 1127—1156, wypowiedział posłuszeństwo sułtanowi Sandżarowi i rozszerzył swoje panowanie za Dżyhun (Oxus) aż do morza Kaspijskiego. Jego syn i następca *Il-Arslan* wydarł Seldżukom Korasan. Synowie Il-Arslana: Allaeddyn Takasz i Mahomet II walczyli o tron przez lat dwadzieścia, i dopiero po Mahomecie Allaeddyn został jedynowładcą, i zdobył Rei, Ispahan, Hamadan i Aderbidżan; umarł 1200 roku.

Tegoż roku wstąpił na tron syn jego *Mahomet III* Kotbeddyn. Ten pokonał władcę Gazny, wkroczył do Indyj, ztamtąd po-

szedł ku Tygrysowi i zażądał od kalifa Alnasyra Lidinillahi, aby przyjął do Bagdadu załogę chowarezmijską i aby nadał mu wszystkie te zaszczyty, jakich niegdyś sułtan seldżucki używał. Kalif nie zgodził się na to; Mahomet wyruszył teraz przeciwko Bagdadowi 1217 r., kazał obrać antykalifem Ala Almulka, mniemanego potomka Alego; zagrożony kalif Alnasyr powołał na pomoc Mongołów pod Dżyngischanem. Ostra zima przeszkodziła wszakże zdobyciu Bagdadu przez szacha chowarezmijskiego.

W 1218 r. rozpoczęła się straszliwa walka, tłumy Mongołów zalały Chowarezmję. Dżyngischan podzielił swoje wojsko: sam z synem Tuli'm pociągnął przeciwko Samarkandzie i Bucharze, najstarszego syna Dżudżi'ego posłał przeciwko Kaszgarowi a Dżagataja i Oktaja do Otry. Wysłani na wywiady ludzie mówili: „niezliczone jest wojsko Temudżyna jak mrówki i szarańcza; wojownicy jego odznaczają się męztwem nieustraszonem, posłuszeństwem i wytrwałością w znoszeniu trudów wojennych, nie wiedzą, co to jest trwoga i ucieczka przed nieprzyjacielem.“ Mahomet upadł na duchu, a tymczasem Mongołowie zabierali jedno miasto po drugiem; w Bucharze zginęło 30,000 ludzi, zwycięzcy podpalili miasto i potopili znakomitszych mieszkańców. Taki sam los spotkał miasta Merw, Herat, Niszapur i Balk. Wszelki opór we krwi tłumiono. Dżyngischan wydał odezwę, w której powiada: „Dowódcy, wyżsi i niżsi, wiedzcie, że Bóg dał mi panowanie od wschodu do zachodu. Kto się podda, temu nic złego się nie stanie, lecz biada tym, którzy ośmielą się opierać.“

Mahomet uciekł do Balku, potem do górskiej warowni w Mazenderanie, w końcu schronił się na wyspę na morzu Kaspijskiem, gdzie w nędzy zakończył życie 1221 r. Jego córki wpadły w ręce zwycięzców, a synowie zostali pomordowani; z nich dwaj tylko ocaleli: *Tatarszach* uciekł do Kermanu a bohaterski *Dżelaleddyn* Mankberni udał się do Gazny, zgromadził wojsko, przez pewien czas pomyślnie walczył z Mongołami, lecz nad Indusem w krwawej bitwie poniósł klęskę od Dżyngischana. Mongołowie nie przeszli Indusu lecz wrócili do Persyi. Przez dwa lata wszystkie klęski wojny straszliwej trapiły nieszczęśliwe państwo.

Ostatnie wyprawy Dżyngischana skierowane były przeciwko hordom na granicy chińskiej i chińskiemu państwu Kinów. Przeczuwając blizką śmierć, władca mongolski podzielił zdobyte kraje między synów swoich. *Dżudżi*, syn pierworodny Dżyngischanu, otrzymał był Kapczak, to jest kraje na północ od morza Kaspij-

skiego; umarł on wszakże przed ojcem, jego synem był słynny wódz *Batu* (Baty). Drugi syn *Dżagataj* panował nad krajami za Oksusem i Jaxartesem; trzeci *Oktaj* czyli *Ugutaj* miał być chanem naczelnym, czwarty *Tuli* miał panować nad Persyą i zdobytą częścią Indyj. Dżyngischan umarł w 53 roku rządów a 66 życia, 18 Sierpnia 1227 [1]).

Oktaj wstąpił teraz na tron jako nieograniczony pan życia i śmierci wszystkich Mongołów; zwłoki ojca kazał sprowadzić z dalekiego wschodu do Mongolii.

Mongołowie w Europie. Następcy Dżyngischana.

W r. 1223 hordy mongolskie wkroczyły do Europy. Batu poprowadził 300,000 ludzi na zachód. Najezdnicy najpierw rozproszyli Połowców, Ruś poniosła ciężką klęskę w bitwie nad rzeką *Kałką* 16 Czer. 1224. Powtórnie uderzyli na Ruś Mongołowie 1237. Nawał mongolski teraz dalej się posunął. Barbarzyńcy ci straszliwie spustoszyli ziemie polskie, złupili Lublin, Sandomierz, Kraków; Batu zostawił część wojska w Polsce, z drugą częścią zwrócił się ku Węgrom, z trzecim oddziałem wysłał Petę na Szlązk

---

[1]) Prawa, które Dżyngischan wydał dla swego państwa, zwały się *Jassa*. Kodeks ten nie został dotąd odnaleziony i znamy go tylko z wyciągów. Jest on równie barbarzyński jak lud, dla którego był wydany. Za cudzołóztwo kradzież, morderstwo, czary, kłamstwo, niezwrócenie zbiegłego niewolnika karano śmiercią; takaż sama kara spotykała tego, kto rzucił w wodę lub na popiół drewno gorejące. Nietylko na śmierć skazywano przestępcę politycznego lecz wytępiano całą jego rodzinę. Przepisy wojenne mówią o porządku i karności w wojsku; armja dzieliła się na oddziały 10, 100, 1,000 i 10,000 ludzi; jeżeli wydany został rozkaz do wymarszu, nikt nie powinien się był ani chwili ociągać, każdy mongoł musiał, o ile można jak najprędzej i najskrupulatniej, wykonywać każdy rozkaz chana. Kto miał przyprowadzić 100,000 ludzi a choćby jednego jeźdźca nie dostawił, tego czekała kara śmierci. Żołnierz nędznie był żywiony, „gdyż tłusty pies niezdatny jest do polowania, a lew wtedy się rzuca na inne zwierzęta, kiedy jest głodny.“ Dla szybkiego przesyłania rozkazów urządzono komunikację pocztową; osobni urzędnicy czuwali nad tem, aby na każdej stacyi była potrzebna ilość koni i posłańców. Stacyj pocztowych w państwie mongolskiem miało być 2,000 a w nich ogółem 200,000 koni. W nieobecności mężów kobiety uprawiały pola; mongołowie mogli się żenić tylko z mongołkami; chana wolno było nazywać tylko po imieniu: starszyzna zawsze miała do niego przystęp.

i do Morawii. Pod *Lignicą* oparło się Mongołom rycerstwo polskie pod księciem Henrykiem Pobożnym, który zginął w krwawej rozprawie; zwycięztwo pozostało przy barbarzyńcach 9 Kwietnia 1241. Potem poszedł Peta ku Ołomuńcowi, lecz odpędził ztąd Mongołów dzielny Jarosław Sternberg.

Tymczasem Batu szedł na Węgry. Król *Bela IV* widział przed sobą przepaść; wezwał cały naród do broni, objeżdżał granice, kazał urządzać zasieki, lecz magnaci mówili: „król dał Kumanom ziemie i majętności, niech oni walczą za niego.“ Na wiadomość, że Mongołowie nadchodzą, Bela odesłał żonę i skarby do Fryderyka Wojowniczego do Wiednia i prosił go o pomoc; 15 Marca 1241 hordy barbarzyńskie stanęły pod Pesztem.

Bela napróżno czekał na powstanie całego państwa, i na czele 65,000, po większej części niewyćwiczonego wojska, wyruszył w pole. Mongołowie cofnęli się przed nim i zajęli dogodne stanowisko pod *Mohi* nad rzeką *Sajo*. Tu zaszła właściwie nie bitwa lecz rzeź; Węgrzy nie mieli nawet czasu się uszykować, walczyli po bohatersku lecz nie zdołali się przedrzeć przez szeregi nieprzyjacielskie. Odwrót zamienił się w ucieczkę, na przestrzeni dwóch godzin drogi pole było usłane trupami, wielu biskupów i magnatów poległo. Król uciekł najpierw do Austryi, potem do Dalmacyi, w końcu znalazł schronienie na wyspie Veglia. Bela proponował Fryderykowi II hołdownictwo Węgier za udzielenie pomocy przeciwko najezdnikowi, lecz cesarz myślał tylko o Włoszech!

Tymczasem barbarzyńcy zaleli Węgry, szturmem zdobyli Peszt, zajmowali miasta jedno po drugiem, mordowali i palili, nieszczęśliwa ludność tylko w górach i lasach znajdowała schronienie; w zimie 1242 zamarzł Dunaj, Mongołowie przeprawili się na prawy brzeg tej rzeki. Zaiste wyginąłby szczep węgierski, gdyby śmierć Oktaja nie skłoniła Batuchana do powrotu do Azyi. Teraz dopiero Bela wrócił do swego państwa lecz w jakim stanie je znalazł! Drogi porosły dzikiem zielskiem, wszędzie widać było popalone siedziby ludzkie i gnijące trupy. Zwolna ludność wychodziła z gór i jaskiń i osiadała pośród zgliszcz i ruin. Teraz zaś nawiedził Węgry głód ciężki, a potem choroby i zaraza. Położenie było rozpaczliwe, lecz Bela nie upadł na duchu; oględnie i wytrwale zajął się odbudowaniem państwa.

Wyprawy Mongołów do Europy stanowiły tylko część wypadków wojennych za panowania Oktaja, który w Chinach wal-

czył wówczas, kiedy ojciec umarł, i który dopiero na kurultaju 1229 został uznany chanem naczelnym. Dżagataj, najłagodniejszy i najzdolniejszy z synów Temudżyna, sprawował tymczasem rządy, i potem kierował Oktajem; 1232 umarł Dżagataj, powszechnie żałowany.

Czermagun musiał wyruszyć z wojskiem przeciwko Dżelaleddynowi, który 1225 powrócił z Indyj i wkrótce zebrał około siebie dość znaczne siły. Poddały się Dżelaleddynowi Kerman, Ispahan i Georgja. Po trzykrotnem obleganiu zdobył on warownię Ichlat (Chelat), która należała do Alaszrafa, syna Malek Adila, lecz ten wkrótce pobił go pod Ichlatem. Na nieszczęście nadeszli teraz Mongołowie. Nie mając wojska, Dżelaleddyn uciekł przed nimi do Kurdystanu i zginął z ręki jakiegoś kurda, mszczącego się za śmierć brata 1231.

Gdy Batu-chan pustoszył Europę a Czermagun posuwał się ku Bagdadowi, wówczas trzeci oddział Mongołów pod Subudai Behadurem walczył w Chinach. Nankin, stolica południowych Chin, została zdobyta przez Mongołów a ze śmiercią władcy Chin Czynglinga wygasła, po 118 latach istnienia, dynastya Kinów.

Oktaj umarł podczas wyprawy 1241; był on bardziej ludzkim niż ojciec, zabudował stolicę Karakorum, podźwignął Herat lecz zwyczajem mongolskim oddawał się pijaństwu. Na następcę swego wyznaczył wnuka Szyramuna, lecz Turakejna, chrześcjanka, wdowa po Oktaju, ujęła ster rządów w swoje ręce, aby zachować berło dla swego syna *Kajuka*, który znajdował się wtedy w Węgrzech. Dopiero w trzecim roku po śmierci Oktaja odbył się kurultaj, na którym Kajuk został obwołany władcą najwyższym; myślał on o wielkich podbojach w Europie, lecz wkrótce umarł 1249 r., mając 43 lata życia. Batu zwołał kurultaj w Kapczaku i wymusił na nim wybór *Mangu*, syna Tuli'ego; 1251 wybór ten był zatwierdzony na kurultaju w Karakorum.

Mangu także był zdobywcą. Wódz Holitaj, wysłany na podbój Tybetu, spustoszył cały ten kraj i popalił miasta; *Hulagu*, brat wielkiego chana, położył koniec istnieniu państwa Assassynów; Rukneddyn, ostatni „starzec z góry," został zgładzony, wszystkich jego stronników wytępiono, w samym Kurdystanie wymordowano ich 12,000. Resztki sekty Izmaelitów uciekły do Indyj. Potem zwrócił się Hulagu przeciwko Bagdadowi.

Tu na tronie kalifów zasiadał ostatni potomek Abbasydów, *Almustasym Billahi*, człowiek chciwy, wysoko trzymający o swo-

jem dostojeństwie a przytem chwiejny i tchórzliwy. W Bagdadzie walczyli ze sobą sunnici i szyici. Napróżno radzono kalifowi, aby albo starał się zjednać przyjaźń Mongołów albo przygotował się do wojny z nimi. Wtem 1256 Hulagu zażądał od kalifa posiłków przeciwko Assassynom; kalif żądania tego nie spełnił, gdyż niebezpieczeństwo było jeszcze daleko, 1257 r. Assassynowie zostali wytępieni, Hulagu wypowiedział wojnę kalifowi i podstąpił pod Bagdad. Almustasym zebrał wojsko, lecz w końcu gotów był zgodzić się na żądanie wodza mongolskiego, udał się z synami swoimi do obozu Hulagu-chana i tu został przytrzymany. 10 Lutego Bagdad otworzył bramy przed zwycięzcami, przez 40 dni trwały grabieże i mordy, 800,000 ludzi miało wtedy wyginąć. Kalif, jego dwaj synowie i krewni zostali wymordowani.—Tak mizernie zaginął, po 507 latach istnienia, dom Abbasydów, w osobie 39-go kalifa. Potem Hulagu poszedł do Syryi; Hama, Hims, Damaszek i Aleppo poddały się, w Aleppo miało wyginąć tyleż ludzi co w Bagdadzie. Cała Syrya złożyła hołd Mongołom. Wezwano Egipt, aby się poddał; lecz zawichrzenia, jakie wynikły w państwie Mongolskiem po śmierci Mangu, nie pozwoliły Hulagu'owi dokonać podboju Egiptu.

Najdalej posunęły się granice państwa Mongolskiego za *Kubilaja*, brata i następcy Mangu; władzę jego uznawały całe Chiny, Tybet, Tonking, Kochinchina, Korea. Kubilaj obrał sobie rezydencyę w Kambalu czyli Pekinie. Państwo było już zbyt wielkiem i musiano je podzielić, lecz Kubilaj zatrzymał dla siebie pewien rodzaj władzy zwierzchniczej; w Mongolii, Tybecie, Korei i Chinach pozostała rodzina Kubilaja pod nazwą dynastyi Iwenów; w Iranie, Persyi, Syryi i Azyi Mniejszej—Hulagu i jego potomstwo, w Kapczaku panował Berke, syn Batu-chana; Turkestan należał do potomków Dżagataja.

Kubilaj był pierwszym władcą mongolskim, popierającym kulturę; przed nim Mongołowie byli tylko burzycielami. W krótkim czasie Kubilaj poznał całą wiedzę chińską, zakładał szkoły, akademje, obserwatorya, podniósł rolnictwo i handel, na dwór swój powoływał najznakomitszych ludzi. Tak samo postępował Hulagu i syn jego Abagachan.

Zachodni książęta mongolscy z biegiem czasu przyjęli Islam; a niektórzy z nich, jak Nikudar, syn Abagachana, byli gorliwymi muzułmanami i prześladowali Chrześcjan; wschodni zaś sceptycznie traktowali wszystkie religje: „my Mongołowie, powiedział

Mangu do franciszkana Ruisbroeka (wysłanego w poselstwie przez króla Ludwika IX 1253), wierzymy, że jeden tylko Bóg istnieje, od którego życie nasze i śmierć zależy, lecz wskazał on ludziom różne drogi; wam dał Pismo, którego się nie trzymacie, nam dał wróżbitów, i żyjemy w pokoju.“ Mangu przyjmował błogosławieństwa od chrześcjan i buddaistów, urządzał w swojej obecności dysputy religijne. Na dworze władcy mongolskiego przebywało wielu nestoryanów, którzy wszakże odgrywali tu mizerną rolę; „Mongołowie i tuinowie (stronnicy nauki o dwóch pierwiastkach, dobrym i złym), powiada Ruisbroek, prowadzili daleko moralniejsze życie niż nestoryanie.“—Spełzły wszakże na niczem wszystkie zabiegi około nawrócenia wielkiego chana na Chrystyanizm, jakkolwiek gorliwie i pomyślnie pracowali tu misyonarze Guilelmo da Tripoli (ur. 1220 w Trypolisie w Syryi), Oderyk z Portenau (ur. 1286), Giovanni dei Marinogli (udał się 1338 z Awinjonu do Pekinu z polecenia Benedykta XII). W Pekinie powstało arcybiskupstwo, dzwony zwoływały tu wiernych na nabożeństwo. Nawrócili się niektórzy książęta tatarscy, wysłaniec papieski miał wolny wstęp na dwór chana. Mongołowie trzymali się tej zasady: każdy może być zbawiony w wierze swojej, i dlatego nie przeszkadzali nauczaniu misyonarzy. Rozmaite religje i rozmaite narodowości mają swoich reprezentantów na dworze władcy mongolskiego, przybysze z Rusi budują domy w Karakorum, Niemcy trudnią się górnictwem i wyrabiają broń, Arnold z Kolonii jest kaznodzieją w Pekinie, francuz Wilhelm z Paryża jest złotnikiem nadwornym. Arabowie i Chińczycy zajmują wysokie stanowiska, na dworze chana przebywa mięszanina wszystkich narodów. Lecz cała kultura jest tu tylko czemś zewnętrznem, narzuconem; rasa mongolska okazała się niezdolną do wytworzenia z siebie wyższego życia duchowego. Mongoł, pomimo pewnej ogłady powierzchownej, jakiej z czasem nabył, w istocie pozostał takim samym barbarzyńcą, jakim był poprzednio, oddanym opilstwu, wiarołomnym, choć walecznym. Jedyną formą rządów dla takiego ludu jest absolutyzm; wobec władcy wszyscy są niewolnikami; wszystko robi się tu dla ludu a nic przez lud. Monarchja mongolska doprowadziła centralizacyę do ostatnich granic; na wschodzie przeważał w niej żywioł chiński, na zachodzie muzułmański.

Bezkrólewie w Niemczech, 1254—1273.—Czechy w XIII wieku. Rudolf habsburgski *).

Wiek XIII był nieszczęsnym dla Niemiec; najpierw trapiła je walka między Ottonem IV i Filipem szwabskim, potem między Ottonem IV a Fryderykiem II, dalej wynikły zatargi między tymże Fryderykiem II i jego synem Henrykiem, w końcu nastały czasy powszechnego rozprzężenia, samowoli i ucisku, czyli tak zwane *Bezkrólewie* 1254—1273 [1]).

Do powiększenia zamętu w Niemczech wielce się przyłożyło wygaśnięcie dwóch domów książęcych, turyngskiego i *austryackiego*.

Na księciu austryackim Fryderyku Wojowniczym, jak wiemy, wygasła 1246 linja męzka domu Babenbergów; po nim pozostały dwie siostry, *Małgorzata*, wdowa po królu Henryku VII, i *Konstancya*, margrabina miśnijska, nadto synowica *Gertruda*. Po śmierci cesarza Fryderyka II, kiedy Konrad IV do Włoch poszedł,

---

*) *Boehmer*, Regesta imperii 1246—1313; Fontes I-II; *Kopp*, Geschichte der eidgenössischen Bünde. König Rudolf u. seine Zeit;—*Lichnowsky*, Geschichte des Hauses Habsburg:—*Palacky*, Deiny narodu czeskeho;—*Ott. Lorenz*, Deutsche Geschichte im 13 u. 14 Jahrhundert.

[1]) Pośród zamętu, jaki panował w Niemczech na początku XIII wieku, jaśnieje piękna postać św. Elżbiety turyngskiej. Elżbieta (ur. 1207, w Presburgu) była córką króla węgierskiego Andrzeja II, i w czwartym roku życia zaręczoną została z 11-letnim Ludwikiem, synem Hermana, landgrafa Turyngii. Od dziecięcych lat okazywała prawdziwie anielskie usposobienie; wspomaganie ubóstwa było najmilszem dla niej zajęciem. Trapiona przez teściowę Zofję, która chciała przeszkodzić jej małżeństwu, cierpliwie znosiła wszystkie upokorzenia. Lecz narzeczony dochował wiary królewnie i zaślubił ją 1221. Życie obu małżonków było wzorowe; Elżbieta, oddana Bogu i usłudze bliźnich, wyszukiwała ubogich, doglądała chorych a noce spędzała na modlitwie, ćwiczeniach pokutnych i rozmyślaniu. Mąż jej (ob. str. 428), udając się na krucyatę, umarł w młodym wieku w Otranto 1227. Henryk Raspe, brat i następca zmarłego landgrafa, wygnał wśród zimy z Wartburga owdowiałą Elżbietę wraz z czworgiem dzieci. Opuszczona od wszystkich, musiała żebrać o kawałek chleba, jakiś gospodarz dał jej na nocleg chlew świński. Nie sarkała wszakże Elżbieta na los swój, w jej duszy panował pokój niebiański. W końcu landgraf Henryk oddał jej w posiadanie miasto Marburg. Tu w zakonnej surowości spędziła Elżbieta ostatnie lata życia, umarła 1231. Kanonizacya Elżbiety nastąpiła 1235.

Węgry i Czechy zaczęły się dobijać o zabór ziem austryackich, w których panowała najzupełniejsza anarchja [1]).

---

[1]) *Władysław II*, 1140—1173, odzyskawszy tron czeski za poparciem Konrada III (str. 194), razem z tym cesarzem udał się na drugą krucyatę 1148, lecz nie doszedłszy do Jerozolimy, zgnębiony klęskami, jakie spotkały wtedy wojsko krzyżowe, wrócił do kraju przez Konstantynopol, Kijów i Kraków. Następca Konrada III Fryderyk Barbarossa, aby zapewnić sobie zbrojną pomoc księcia czeskiego w wojnie z miastami lombardzkiemi, nadał mu *dostojeństwo królewskie* na sejmie w Regensburgu 11 Stycznia 1158. Władysław uczestniczył w wyprawie cesarskiej do Włoch, gdzie rycerstwo czeskie odznaczyło się przy zdobyciu Medyolanu; potem dwukrotnie jeszcze dostarczał cesarzowi posiłków na wojnę z miastami lombardzkiemi 1161 i 1162; 1164 pomyślnie walczył w Węgrzech, stając w obronie Stefana III przeciwko Stefanowi IV, popierane mu przez cesarza Manuela (str. 405). Aby zapewnić synowi *Fryderykowi* objęcie korony, Władysław II 1173 ustąpił z tronu i osiadł w klasztorze Strachowskim, zkąd po kilku miesiącach przeniósł się do Turungii i tam umarł na początku 1174. Po jego śmierci wybuchła wojna domowa między Fryderykiem, wyżej wzmiankowanym synem Władysława, a *Sobiesławem II*, synem Sobiesława I. Ostatni, poparty przez cesarza, utrzymał się przy rządach, lecz 1178 Fryderyk (czeski) zdobył Pragę i po raz drugi zasiadł na tronie; walka wszakże dalej toczyła się do porażki Sobiesława pod Pragą 1179; Sobiesław II umarł 1180 w Styczniu. Odzyskawszy koronę z łaski cesarskiej, Fryderyk przyrzekł Barbarossie ogromną summę pieniędzy; nałożył więc w tym celu uciążliwy podatek i surowo ściągać go kazał. W Czechach wybuchło powszechne powstanie, obwołano królem księcia morawskiego *Konrada Ottona* ze Znaimu. Fryderyk musiał kraj opuścić i uciekł się pod opiekę cesarską; Barbarossa wezwał obu przeciwników na sejm do Regensburga 1182 i rozstrzygnął spór w ten sposób, że Fryderyk miał utrzymać się w Czechach, margrabstwo Morawskie miało odtąd być bezpośrednią lennością Niemiec i przejść w posiadanie Konrada Ottona. Fryderyk wszakże, poczuwszy się na siłach, postanowił pozbyć się niebezpiecznego współzawodnika, zebrał wojsko przeciwko margrabiemu i powierzył dowództwo nad niem walecznemu bratu *Przemyślowi Ottokarowi*. Pod *Lodzienicami* stoczono krwawą bitwę dnia 10 Grudnia 1185; mnóstwo ludu (4,000) zginęło w bratobójczej walce; zwycięztwo pozostało przy Przemyślu Ottokarze; Konrad Otton zrzekł się tytułu margrabiego i praw nadanych sobie przez cesarza. Następcą Fryderyka był jego dawny współzawodnik *Konrad Otton*, który wszakże krótko panował, gdyż umarł pod Neapolem, pomagając Henrykowi VI do zdobycia tego miasta 1191 (str. 277). Znowu powstały zawichrzenia w Czechach. Czesi powołali na tron *Wacława II*, najmłodszego syna Sobiesława I, lecz po koronę sięgnął jednocześnie *Przemyśl Ottokar*, syn Władysława II, a za poparcie obiecał cesarzowi Henrykowi VI 6000 grzywien srebra 1192. Lecz gdy Ottokar zapłacił część tylko tej summy, cesarz oddał tron czeski *Henrykowi Brzetysławowi*, bratu stryjecznemu Ottokara. Po śmierci Henryka Brzetysława 1197 Przemyśl Ottokar ostatecznie objął panowanie nad Czechami, a młodszy brat jego *Władysław III*, któremu panowie ofiarowali byli koronę czeską, zrzekł się jej dobrowolnie.

Ottokar I (Otakar), 1197—1230, (ob. genealogję str. 517), wzmocnił władzę korony i zapewnił Czechom dość niezawisłe stanowisko. Bratu Władysławowi oddał Morawję jako *lenność korony czeskiej* z tytułem margrabstwa; 1198 za pomoc okazaną Filipowi szwabskiemu otrzymał od tegoż *dziedziczne dostojeństwo królewskie (str. 339)*, a kiedy przeszedł na stronę Ottona IV, zaliczył *Innocenty III Czechy w poczet królestw chrześcjańskich* 1204 r. Kiedy Fryderyk II wystąpił przeciwko Ottonowi IV, król czeski znowu przeszedł na stronę Hohensztaufów, za co młody władca Niemiec przyznał mu ważne, wyżej *(str. 344)* wymienione prawa. W 1216 r. zniósł Ottokar prawo starszeństwa przy dziedziczeniu korony i zaprowadził *prawo pierworodztwa;* przewidując wszakże, iż mogą wyniknąć po śmierci jego zatargi o posiadanie tronu, kazał 1228 uroczyście ukoronować syna, Wacława w Pradze. Obrzędu koronacyi dopełnił Zygfryd, arcybiskup moguncki.

Do jeszcze większej potęgi doszły Czechy za *Wacława I*, 1230—1253. Podczas walki między Kościołem a Cesarstwem król ten okazał się chwiejnym; żona *Kunegunda*, córka Filipa szwabskiego, starała się zjednać Wacława dla Hohensztaufów, a siostra *Agnieszka*, założycielka klasztorów minorytów i klarysek w Pradze 1243, zjednywała go dla sprawy papieskiej. W 1241 wystąpił Wacław na czele potężnego wojska, lecz nie zdążył połączyć się z rycerstwem polskiem, które pod Lignicą śmiertelny bój z Mongołami stoczyło. Barbarzyńcy zwrócili się ku południowschodowi i zaleli Morawję; tu zadał im ciężką klęskę pod Ołomuńcem wódz Wacława *Jarosław Szternberg* i zmusił napastników do odwrotu; 1247 Wacław gorliwie popierał antykróla Wilhelma, hrabiego Hollandyi, za co cesarz wywołał przeciwko niemu powstanie w Czechach; partya gibellińska podniosła rokosz i zjednała sobie nawet następcę tronu *Przemyśla Ottokara*. Rokosz rozpostarł się po całym kraju a ztąd ze zgryzoty umarła królowa Kunegunda. Większa część miast dostała się w moc Ottokara, który dotąd był margrabią Morawii; król Wacław opuścił Czechy, a kiedy z posiłkami z Austryi i Węgier wrócił do kraju 1249, został obsaczony i musiał się zrzec korony na korzyść syna. Innocenty IV wszakże unieważnił abdykacyę, król stanął pod Pragą, której bramy zdrada mu otworzyła. Ottokar poddał się ojcu na łaskę i niełaskę i prosił tylko o przebaczenie dla swoich stronników. Wacław przebaczył i zwrócił synowi margrabstwo Morawskie 1249. Lecz wkrótce potem, kiedy miano się układać o niektóre punkta pokoju, Ottokar został schwytany z rozkazu ojca i odpro-

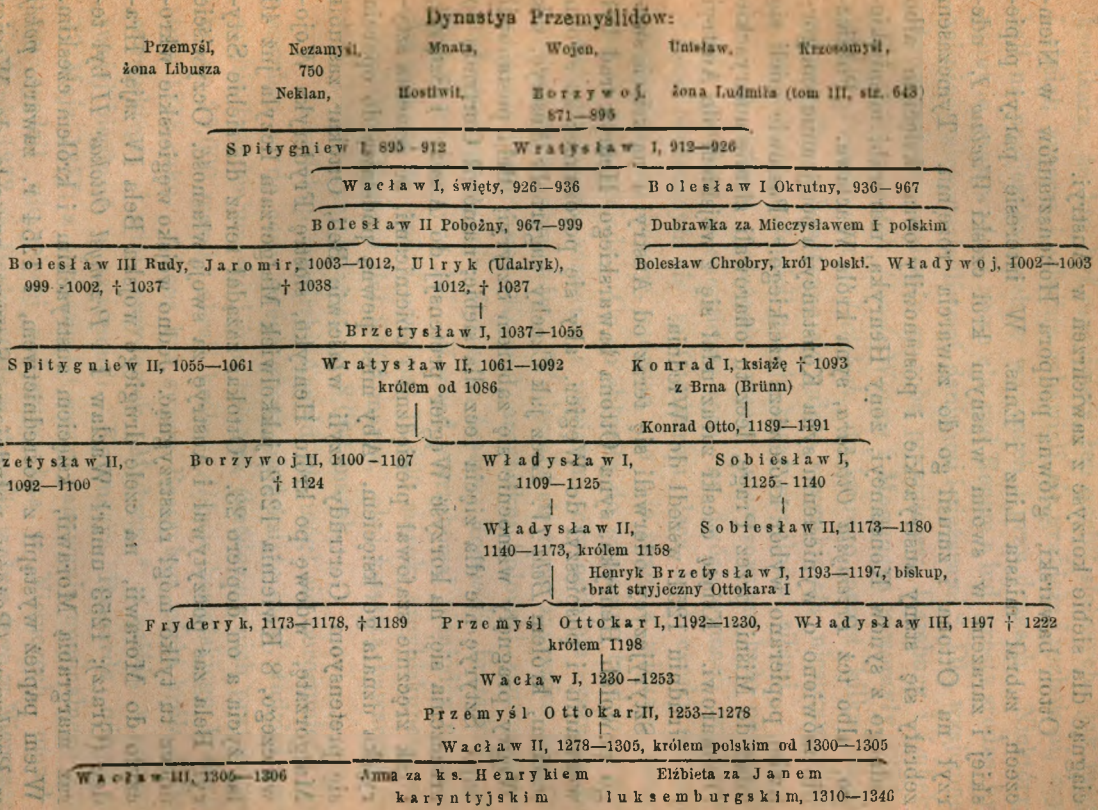
Dynastya Przemyślidów:
Przemysł, żona Libusza
Nezamysł, 750
Mnata,
Wojen,
Unisław,
Krzesomysł,
Neklan,
Hostiwit,
Borzywoj, 871—895
żona Ludmiła (tom III, str. 643)
Spitygniew I, 895—912
Wratysław I, 912—926
Wacław I, święty, 926—936
Bolesław I Okrutny, 936—967
Bolesław II Pobożny, 967—999
Dubrawka za Mieczysławem I polskim
Bolesław III Rudy, 999—1002, † 1037
Jaromir, 1003—1012, † 1038
Ulryk (Udalryk), 1012, † 1037
Bolesław Chrobry, król polski.
Władywoj, 1002—1003
Brzetysław I, 1037—1055
Spitygniew II, 1055—1061
Wratysław II, 1061—1092 królem od 1086
Konrad I, książę † 1093 z Brna (Brünn)
Konrad Otto, 1189—1191
Brzetysław II, 1092—1100
Borzywoj II, 1100—1107 † 1124
Władysław I, 1109—1125
Sobiesław I, 1125—1140
Władysław II, 1140—1173, królem 1158
Sobiesław II, 1173—1180
Henryk Brzetysław I, 1193—1197, biskup, brat stryjeczny Ottokara I
Fryderyk, 1173—1178, † 1189
Przemysł Ottokar I, 1192—1230, królem 1198
Władysław III, 1197 † 1222
Wacław I, 1230—1253
Przemysł Ottokar II, 1253—1278
Wacław II, 1278—1305, królem polskim od 1300—1305
Wacław III, 1305—1306
Anna za ks. Henrykiem karyntyjskim
Elżbieta za Janem luksemburgskim, 1310—1346

wadzony do zamku Przymda. Tu z gorliwego gibellina zamienił się na stronnika sprawy papieskiej, i teraz dopiero szczerze pojednał się z ojcem. Odtąd obaj połączonemi siłami starali się wyciągnąć dla siebie korzyść z zawichrzeń w Austryi.

Otton bawarski, główna podpora Hohensztaufów w Niemczech, zabrał miasta Linz i Enns. W interesie partyi papieskiej i zarazem w swoim własnym król czeski *Wacław I*, uderzył na Ottona i zmusił go do zawarcia rozejmu. Tymczasem zebrały się stany austryackie i postanowiły obrać księciem albo jednego z synów Konstancyi, żony Henryka, margrabi miśnijskiego, albo też *Przemyśla Ottokara*, syna króla Wacława. „Publicznie mówiono o wyniesieniu syna Konstancyi a potajemnie tem gorliwiej popierano wybór królewicza czeskiego.“ Posłowie mieli się udać do Miśnii przez Pragę, lecz tu ofiarowali ziemie austryackie Ottokarowi. Książę czeski zaraz udał się z wojskiem do Austryi i w Grudniu 1251 wszedł do Wiednia.

Sztyryjczycy oderwali się teraz od Austryi i na księcia swego powołali Henryka, syna Ottona bawarskiego. Henryk rad był wezwaniu i pośpieszył do Węgier, aby się porozumieć ze swoim teściem, królem *Belą IV*. Lecz jak Czechy zagarnęły Austryę, tak Węgry pragnęły wzmocnić się zaborem Sztyryi; Bela postanowił zająć Sztyryę nie dla zięcia lecz dla siebie; namówił Gertrudę do zrzeczenia się, na korzyść Węgier pretensyj do Austryi i Sztyryi, i tak zręcznie szafował pieniędzmi i obietnicami, że szlachta sztyryjska uznała go księciem. Aby mieć pewną podstawę do oparcia się pretensyom Gertrudy czyli właściwie Beli, Ottokar zaślubił Małgorzatę, wdowę po królu Henryku, siostrę Fryderyka Wojowniczego, 8 Kwietnia 1252, jakkolwiek Małgorzata liczyła już 46 lat życia a on dopiero 23. Ottokar zażądał teraz dla siebie Sztyryi, Bela zaś poczytywał i Austryę za swoją własność. Oczywiście miecz tu tylko mógł rozstrzygnąć. Jedno wojsko węgierskie wkroczyło do Morawii, na czele drugiego wojska Bela IV zajął Hradec (Gratz); 1253 umarł Wacław I i *Przemyśl Ottokar II* był teraz margrabią Morawii, księciem austryackim i królem czeskim. Wtem papież wystąpił z pośrednictwem, i 1254 r. zawarto *pokój w Presburgu* (Pożoń): południowa Sztyrya przeszła do Węgier a północna do Austryi, Ottokar zrzekł się tytułu księcia sztyryjskiego. Wkrótce potem jeszcze świetniejsza przyszłość otworzyła się przed Ottokarem II.

Król niemiecki *Wilhelm* (hrabia Hollandyi) (*str. 454*) został zabity 28 Stycz. 1256 podczas wyprawy przeciwko Fryzom zachodnim,

którzy w swoich siedzibach nad Zujderzee żyli obyczajem ojców i o zależności od Niemiec słyszeć nie chcieli. „Wówczas tak stały rzeczy w Niemczech a szczególniej nad Renem, powiada pewien kronikarz, że kto był mocniejszy, ten gnębił słabszych, jak mógł i chciał; rycerze i szlachta zabawiali się grabieżą i rozbojami, czyhali na przejeżdżających w wąwozach i przy drogach. Niektórzy panowie zaprowadzili nowe cła nad Renem a lud prosty srodze był uciśniony niesprawiedliwemi daninami i ciężarami.“ Dla wzajemnej obrony miasta zawierały ze sobą przymierza; Hamburg i Lubeka 1251 dały początek *Hanzie*, Worms i Moguncya utworzyły 1254 r. wielki *związek miast nadreńskich*, do którego nawet kilku książąt przystąpiło; zobowiązano się znieść wszystkie cła niesprawiedliwe a wszystkich gwałcicieli pokoju karać wspólnemi siłami.

W takiem położeniu rzeczy nieodzownem było powierzyć rządy państwa w energiczne ręce; na dwóch sejmach większość książąt oświadczyła się za Ottokarem, lecz król czeski odrzucił ofiarowaną mu koronę, mówiąc, że nie pragnie większej potęgi nad tę, jaką posiada. Co go skłoniło do odmowy, trudno powiedzieć, czy obawa zerwania z papieżem, czy nadzieja zyskania korzystniejszych warunków. Wmięszała się teraz zagranica, elekcya stała się frymarkiem. Konrad, arcybiskup koloński, zaproponował najbogatszego księcia, *Ryszarda, hrabiego Kornwalii*, brata króla angielskiego Henryka III. Konrad potrzebował pieniędzy na budowę tumu w Kolonii i otrzymał 12,000 marek; arcybiskupowi moguckiemu Ryszard dał 8,000 marek, obaj książęta bawarscy dostali 18,000, inni książęta po 8,000 marek.

Arcybiskup trewirski Arnold nie mógł się porozumieć z Ryszardem co do ceny swego głosu; on i książę saski, tudzież margrabia brandenburgski i inni książęta (każdemu z nich przyrzeczono po 20,000 marek) obrali królem *Alfonsa* kastylskiego 1 Kwietnia 1258 roku. Alfons był synem Beatryksy, córki króla Filipa szwabskiego, i miał przydomek „Mądrego,“ *el sabbio*, z powodu swojej biegłości w astronomii.—Koronacya Ryszarda odbyła się 17 Maja 1257; z piętnastu lat swego panowania nominalnego król ten spędził nie więcej nad cztery lata w Niemczech, umarł 2 Kwietnia 1272 w Berkenstede w Anglii; wpływ jego w Niemczech ograniczał się do ziem nadreńskich. Dwukrotnie podczas jego rządów 1262 i 1268 książęta niemieccy chcieli ogłosić tron za wakujący [1]).

[1]) Wtedy po raz pierwszy występują książęta *elektorowie (Kurfürsten)* jako mający wyłączne prawo do obierania króla, z racyi posiadanych przez nich

Korzystając z bezrządu w Niemczech, Ottokar II rozszerzał granice swego państwa. Sztyrya sarkała na pychę i ucisk Węgrów i wezwała króla czeskiego, aby objął ją w posiadanie; w Grudniu 1259 powstali Sztyryjczycy i wypędzili Węgrów; wkrótce potem Ottokar przybył do Hradca i przyjął hołd stanów krajowych.

W skutek tego wynikła wojna między Czechami i Węgrami, pierwsi wyprowadzili 100,000 wojowników, drudzy 140,000; wielka bitwa pod *Kressenbrunn* (na *Marchfeld*) zakończyła się świetnem zwycięztwem Czechów; 18,000 Węgrów poległo na polu bitwy, 14,000 utonęło w Morawie. W Presburgu ułożono warunki pokoju w Lipcu 1260: Węgrzy zrzekli się Sztyryi; książę Bela, młodszy syn Beli IV, został zaręczony z Kunegundą brandenburgską, siostrzenicą Ottokara; ktoby pierwszy naruszył pokój, ten miał zapłacić 19,000 marek srebra do skarbu papieskiego.

Daleko na wschodzie i zachodzie rozeszła się chwała Ottokara; Tatarzy nazywali go „żelaznym królem;“ od chana przybyło poselstwo do Pragi, z oświadczeniem, że władca tatarski miłuje króla czeskiego jak brata. Na zachodzie wspaniałomyślnego Ottokara nazywano „złotym“ [1]). Coraz nowe zaszczyty spadały teraz na króla czeskiego; król niemiecki Ryszard mianował go swoim pełnomocnikiem i obrońcą krajów z tej strony Renu, a papież Urban powierzył mu zwierzchnictwo i opiekę nad Salcburgiem; 1269 Ottokar objął w posiadanie *Karyntyę*, przekazaną koronie czeskiej przez ostatniego księcia karyntyjskiego Ulryka III; miasta włoskie Treviso, Werona, Feltre udały się pod jego opiekę. Jego berło panowało od gór Olbrzymich (Karkonosze, część Sudetów) do morza Adryatyckiego, do jego skarbca corocznie wpływały ogromne summy. Lecz pomyślność Ottokara dosięgła już swego szczytu;

---

najwyższych godności. Było ich siedmiu a mianowicie: arcybiskupi *moguncki*, *kolońki* i *trewirski* jako kanclerze Niemiec, Włoch i Burgundyi, *król czeski* jako arcypodczaszy, *margrabia brandenburski*, jako arcypodkomorzy, *książę saski* jako arcymarszałek, *książę bawarski* jako arcykoniuszy.

[1]) Jednej tylko rzeczy brakowało wtedy Ottokarowi, to jest potomstwa. Z Małgorzaty nie mógł się spodziewać dzieci; z Agnieszki (z rodu Kuenringów) miał wprawdzie naturalnego syna, lecz papież nie chciał go uznać za kwalifikującego się do odziedziczenia korony. Teraz postanowił Ottokar rozwieść się z Małgorzatą pod pozorem, że złożyła ona w Trewirze śluby zakonne. W ośm dni po oddaleniu Małgorzaty z dworu królewskiego, Ottokar poślubił *Kunegundę*, córkę księcia halickiego Rościsława Mścisławicza, 1261.—O rządach Przemyśla Ottokara II w Czechach ob. niżej.

liczni przeciwnicy myśleli tylko o tem, jakby mu szkodzić. Z Węgrami dwukrotnie musiał prowadzić wojnę 1271 i 1273.— Królem węgierskim był wtedy *Stefan V*, 1270—1272, syn i następca Beli IV. Jeden z magnatów nazwiskiem Pektari uwiózł syna królewskiego Andrzeja, aby go w Niemczech połączyć z Klemencyą, córką nowowybranego króla niemieckiego Rudolfa; Stefan puścił się za nim w pogoń pośród spiekoty i upału, i tem spowodował sobie śmierć przedwczesną. Syn jego *Władysław IV*, z powodu zamiłowania do Kumanów zwany *kumańskim*, miał dopiero 10 lat życia; królowa Elżbieta więc i Pektari objęli rządy. Wielkie panowało zamięszanie w Węgrzech i wielkie rozjątrzenie przeciwko Ottokarowi; z jego przeciwnikiem Rudolfem habsburgskim korona węgierska weszła w ścisłe przymierze.—Jeszcze raz odrzucił król czeski proponowaną mu koronę niemiecką 1272; wkrótce jego losy miały się w tragiczny sposób spełnić.

W Niemczech wszystko było w rozprzężeniu; słusznie też nazwano „strasznemi“ czasy bezkrólewia. Książęta Kościoła, który najbardziej cierpiał od anarchii, domagali się o jak najśpieszniejszy wybór jakiegoś energicznego króla. Po kilkumiesięcznych rozprawach i układach królem rzymskim obrany został przez elektorów, zebranych w Frankfurcie, *Rudolf hrabia na Habsburgu* i Kiburgu (w Szwajcaryi), landgraf alzacki 29 Września 1273 [1]).

Rudolf liczył już 56 lat wieku, kiedy został powołany na tron niemiecki. Arcybiskup koloński zalecił go papieżowi jako wierzącego katolika, jako przyjaciela Kościoła i miłośnika sprawiedliwości, nadto jako męża potężnego w radzie, miłego Bogu i ludziom. Kronika Kolmarska tak opisuje Rudolfa: „byłto mąż wysmukłej postaci, wzrostu wysokiego, oblicza bladego, umiarkowany w jedzeniu i piciu i we wszelkich innych rzeczach; pozostał ubogim, choć rozporządzał ogromnemi bogactwami.“ Za wyborem Rudolfa przemawiały następujące względy: był on przyjacielem mieszczaństwa i duchowieństwa tudzież ozdobą szlachty, był dość potężnym do podtrzymania powagi korony lecz nie tyle potężnym,

---

[1]) *Rudolf* urodził się 1 Maja 1218 w Limburgu nad Renem niedaleko Bryzaku (Breisach); do chrztu go trzymał cesarz Fryderyk II; jego ojciec Albrecht umarł w Ziemi św., i Rudolf już w 22-im roku życia był głową rodziny. Należał on do gorliwych gibellinów i ztąd ściągnął na siebie ekskomunikę. Kiedy upadła sprawa króla Konrada IV, Rudolf stanął po stronie Ryszarda i przez pewien czas posiadał jakby władzę królewską nad Niemcami górnemi.

aby się go elektorowie potrzebowali obawiać. Kiedy mu doniesiono o rezultacie elekcyi, zaraz wyruszył do Frankfurtu, gdzie w tym duchu się porozumiano co do podstaw przyszłego panowania, że *zgoda z Kościołem i przywrócenie porządku i poszanowania prawa w Niemczech*, winny być głównym celem nowego króla.

Koronacya odbyła się w Akwizgranie 24 Paździer. 1273 r. Po złożeniu przysięgi, Rudolf wziął krzyż w ręce, ucałował go i powiedział do książąt i ludu: „Oto jest znak, w którym świat został odkupiony; niechaj służy on nam zamiast berła.“ Potem przez trzy lata objeżdżał państwo, wędrując od miasta do miasta, w górę i w dół Renu, zwiedził Frankonję, Szwabję, przyjmował hołdy, nadawał nowe i zatwierdzał dawne swobody, karcił burzycieli spokojności publicznej. Królem uznali go wszyscy oprócz Ottokara czeskiego i Alfonsa kastylskiego; ci dwaj i Rudolf odwołali się do papieża. Od wyroku papieskiego wszystko więc zależało.

Na Stolicy rzymskiej zasiadał wtedy pod imieniem *Grzegorza X* (1271—1276) szlachetny i duchem bożym natchniony Tealdo z Piacenzy, który celem wyswobodzenia Ziemi św., połączenia Kościoła wschodniego z rzymskim i uspokojenia zawichrzeń na Zachodzie, zwołał *do Lyonu sobór powszechny*. W istocie zebrał się sobór w Lyonie w Maju 1274; tu krucyata została uchwaloną. Lecz gdzie był cesarz, któryby stanął na jej czele?

Ottokar polecił Brunonowi, biskupowi ołomunieckiemu, napisać do papieża: „jeśli państwo Niemieckie nie otrzyma potężnego cesarza, to wszystko przepadnie; tylko Ottokar czeski jest tarczą wiary; nie godzi się, aby dostojeństwo cesarskie przeszło na człowieka nieznanego, bez majątku i znaczenia. *Alfons kastylski* powoływał się na swoją elekcyę jako wcześniejszą, żądał od papieża korony cesarskiej i za nią obiecywał pomoc do odzyskania Ziemi świętej. Lecz i posłowie Rudolfa przybyli i przyrzekali spełnić wszystkie żądania papieża.

Na uroczystem posiedzeniu prawność wyboru Rudolfa została uznaną; między Cesarstwem i Kościołem miał odtąd pokój i zgoda panować, Sycylja miała pozostać oddzieloną od korony niemieckiej. Teraz wezwał papież Alfonsa, aby z chrześcjańską pokorą zrzekł się korony; co, gdy uczyni, otrzyma na 6 lat dziesięcinę z dochodów kościelnych, aby mógł pójść do Afryki i tam zdobyć sobie nowe państwo. Innemi słowy: papież przyrzekał hiszpanowi kompensatę z funduszów kościelnych dlatego tylko, aby państwo Nie-

mieckie znowu do sił przyszło. Kościół potrzebował ramienia świeckiego a Niemcy potrzebowały pomocy i poparcia Kościoła.

Pierwszą sprawą Rudolfa w Niemczech było upokorzenie Ottokara, który nie myślał o złożeniu hołdu nowoobranemu królowi i nie stawił się na pierwszym sejmie, zwołanym przez Rudolfa do Norymbergi w Listop. 1274; polecono falcgrafowi nadreńskiemu, aby wezwał króla czeskiego przed sąd swój do Würzburga w Styczniu 1275. Lecz Ottokar i teraz nie przybył a na sejmie w Augsburgu w Maju tegoż roku przez swego posła biskupa Wernera z Seckau formalnie zaprzeczył prawności wyboru Rudolfa. Wobec takiej postawy Ottokara książęta niemieccy uchwalili, że król czeski utraca ziemie nadane mu przez króla Ryszarda podczas bezkrólewia a mianowicie Austryę, Sztyryę, Karyntyę i Krainę, i jednomyślnie wyrzekli na niego banicyę (Reichsacht).

W Październiku 1275 roku zjechał się Grzegórz z Rudolfem w Lozannie: król przyrzekł utrzymać swobodę wyborów kościelnych, swobodę znoszenia się duchowieństwa ze Stolicą Apostolską i wykonał pamiętną przysięgę, w której imieniem Niemiec zrzekł się ziem Matyldy i Sycylii [1]). Nadto miał król Rudolf przybyć do Rzymu na Zielone Świątki w następnym roku dla otrzymania korony cesarskiej i przyjąć krzyż z rąk papieża. Pragnął bowiem Grzegórz X udać się do Palestyny razem z Rudolfem i królami Anglii i Francyi i na miejscach świętych życie zakończyć. Lecz nie spełniło się najgorętsze życzenie szlachetnego papieża. Grze-

---

[1]) Przysięga owa tak brzmiała: „Przyrzekam i przysięgam wiernie i w miarę sił moich bronić wszystkich posiadłości, godności i praw Kościoła rzymskiego. Te posiadłości, które Kościół odzyskał, pozostawię mu nietknięte i do ich utrzymania uczciwie pomagać będę. Przyłożę się także do odzyskania tych posiadłości, które jeszcze nie wróciły do Kościoła, a odzyskanych wedle możności bronić będę; nadto zwrócę, nie czyniąc żadnych trudności, te majętności kościelne, któreby dostały się w moje ręce. Tu zalicza się cały kraj od Radicofani do Ceperano, egzarchat raweński, Pentapolis, marchja Ankońska, księstwo Spoletańskie, ziemie hrabiny Matyldy, hrabstwo Bertinoro z ziemiami przyległemi, jak to jest wyrażone w wielu listach cesarskich od czasów Ludwika... Pomogę także do tego, aby Kościół rzymski utrzymał zwierzchniczą władzę nad królestwem Sycylijskiem. Wam zaś, panu mojemu, papieżowi Grzegorzowi, i waszym następcom będę okazywał cześć wszelaką i posłuszeństwo, jak to czynić zwykli względem Stolicy Apostolskiej bogobojni i katoliccy cesarze. A gdyby z mego powodu Kościół rzymski miał być uwikłany w wojnę, to odpowiednio do potrzeby wspierać go będę w wydatkach. Powyższe przyrzeczenia stwierdzę pismem i przysięgą, jak tylko koronę cesarską otrzymam.“

górz bowiem, wracając do Rzymu, umarł 10 Stycznia 1276 roku w Arezzo, a szybka zmiana papieży *(Innocenty V* panował tylko 4 miesiące a *Adryan V* z rodziny Fiesco tylko 14 dni) tudzież zmiana w ogólnem położeniu rzeczy odsunęły na dalszy plan krucyatę i koronacyę cesarską. Nadto w jesieni 1276 r. wybuchła wojna między Niemcami i Ottokarem.

Pierwotnie Rudolf zamierzał wejść do Czech od strony Egru (Cheb), Węgrzy mieli uderzyć od południo-wschodu, Meinhard, hrabia Gorycyi (Görz) i Tyrolu, mianowany przez Rudolfa namiestnikiem Karyntyi, Sztyryi i Krainy, wkroczył z wojskiem do tych krajów. Ottokar liczył na wierność Wiednia i na pomoc księcia bawarskiego, sam zaś myślał rozprawić się z Niemcami w wąwozach Szumawy (Böhmerwald). Dlatego stanął król czeski z głównemi siłami pod Tepel, a pewnym będąc zwycięztwa, oddawał się uciechom polowania. Wtem Rudolf pokrzyżował mu wszystkie plany. Udało się mu bowiem zjednać Henryka, księcia Bawaryi dolnej, którego synowi oddał rękę córki swojej Katarzyny. Zmieniono kierunek pochodu; z Norymbergi wojsko niemieckie poszło nie do Egru a do Passawy, Linzu i Enns. Z Salzburgiem jeszcze przedtem Rudolf się sprzymierzył. Z każdym dniem wzrastało jego wojsko napływem wiernych wasali; przybyli wojownicy z Sztyryi i Karyntyi, Węgrzy obsadzili granicę austryacką. Szybko podążył teraz Ottokar ku Wiedniowi i stanął obozem pod Drosendorf. Lecz we własnym jego kraju dwie najpotężniejsze rodziny *Riesenburgów* i *Witkowców* podniosły sztandar rokoszu. Widoczne było, że Czechom zagraża ciężka klęska. Król czeski stłumił więc w sobie dumę i wysłał Brunona, biskupa ołomunieckiego, dla rozpoczęcia negocyacyj. W Listopadzie 1276 r. stanął pokój w obozie pod Wiedniem: banicya i klątwa, wyrzeczone na Ottokara, zostały cofnięte; król czeski zrzekł się Austryi, Sztyryi, Karyntyi, Krainy, Marchii i Pordenone (Portenau), a Rudolf nadał mu inwestyturę na Czechy, Morawję i wszystkie inne lenności, jakie jego poprzednicy i on dotąd posiadali; traktat obejmował także stronników obu stron wojujących. Dla umocnienia zgody król czeski miał wydać córkę swoją za jednego z synów króla rzymskiego. 25 Listopada król czeski przybył do obozu do Rudolfa, uklęknął przed nim, i złożywszy przysięgę hołdowniczą, otrzymał z rąk króla rzymskiego inwestyturę Czech i Morawii.

Obaj królowie w dobrej wierze zawarli pokój, lecz kiedy przyszło do wykonania jego warunków, wystąpiły na jaw pewne trudności, skutkiem czego musiano zawiązać nowe układy; w końcu

Ottokar oświadczył, że nie godzi się na to, aby pokój i amnestya objęły także Witkoweców, głośnych sprawców rokoszu podczas ostatniej wojny, Rudolf zaś nie chciał stronników swoich wydawać na łup królowi czeskiemu. Negocyacye przybierały coraz ostrzejszy charakter, Ottokar postanowił jeszcze raz odwołać się do oręża, tem bardziej że pogorszyło się położenie Rudolfa.

Wojsko niemieckie powróciło do domu, książęta z zazdrością spoglądali na wzrost potęgi Rudolfa. Książę Henryk bawarski, przekupiony przez Ottokara, gotów był wystąpić przeciwko Rudolfowi. Wojna wybuchła 1278; 27 Czerwca Ottokar na czele swego wojska wyjechał z Pragi, lud go odprowadzał ze smutnemi przeczuciami. Siły czeskie zwolna nadciągały; Rudolf zaś działał szybko i przezornie, 14 Sierpnia przeprawił się za Dunaj a 22 połączył się z wojskiem węgierskiem i zajął stanowisko pod *Dürnkrut* (na *Marchfeld).* Obie strony, według ówczesnego zwyczaju, umówiły się, że bitwa nastąpi 26 Sierpnia (1278); siły ich były prawie równe, Rudolf miał więcej lekkiej jazdy a Ottokar ciężkiej. Hasłem bojowem Czechów było „Praga“ a Niemców „Chrystus.“ Około południa środek niemiecki został złamany, pod Rudolfem ubito konia; wtedy wystąpiła arjergarda niemiecka i walka nanowo zawrzała, arjergarda czeska, nie zajrzawszy w oczy nieprzyjacielowi odeszła; szeregi czeskie rozprzęgły się, Ottokar, zdjęty rozpaczą, rzucił się w sam wir walki i poległ śmiercią walecznych: 12,000 trupów czeskich naliczono na pobojowisku.

Rudolf, korzystając ze zwycięztwa, wkroczył do Morawii. Wkrótce przybył poseł od królowej czeskiej Kunegundy; królowa ostrzegała Rudolfa, aby się miał na ostrożności przed margrabią Ottonem brandenburgskim, który, pod pozorem opieki nad małoletnim królewiczem *Wacławem*, zamierza usadowić się w Czechach. Rudolf wziął pod opiekę swoją Wacława II i jego matkę Kunegundę i ściągnął posiłki z Austryi przeciwko Ottonowi. Czesi zaniechali dalszego oporu i w *Czaslau* 1278 zawarli pokój z królem rzymskim; na pokrycie kosztów wojennych Rudolf zatrzymał przy sobie Morawję na 5 lat; opiekę nad Wacławem miał przez 5 lat sprawować Otton brandenburgski. Skojarzenie się dwóch rodzin królewskich miało być rękojmią zgody Czech z Niemcami, Wacław miał zaślubić Gutę, córkę Rudolfa, a Rudolf, syn króla Rudolfa—Agnieszkę, siostrę Wacława. Gody weselne odbyły się w Iglawie (Iglau); Wacław i Guta mieli dopiero ośm lat wieku a książę Rudolf i Agnieszka—dziesięć.

Ciężkie czasy nastały teraz w Czechach. Otton kazał odprowadzić królowę razem z jej dziećmi do zamku Besig (w okolicy Bunzlau, Bolesławia), i tu trzymał ją w srogiem ubóstwie, ograbił nawet pałac królewski i tum pragski. Wkrótce powstała w Czechach wojna wszystkich przeciwko wszystkim. Skutkiem anarchii upadło rolnictwo, z głodu wymarło z górą 600,000 ludzi. W końcu musiały Czechy wykupić młodego króla; 1283 Wacław II objął rządy pod kierunkiem Tobjasza, biskupa pragskiego.

Powróciwszy do Niemiec, Rudolf na sejmie w Augsburgu w Grudniu 1282 oddał Austryę, Sztyryę i Krainę dwom swoim synom Albrechtowi i Rudolfowi jako lenna koronne a 1286 księstwo Karyntyi—Meinhardowi, hrabiemu Tyrolu. Później wszakże zmienił poprzednie postanowienie i wszystkie ziemie austryackie przekazał synowi *Albrechtowi*, Rudolf zaś miał być w inny sposób wynagrodzony.

Energicznie też zajął się król niemiecki przywróceniem pokoju ziemskiego (Landfrieden), z opornymi surowo postępował, burzył zamki rycerzy zbójeckich, nawet więksi książęta poczuli na sobie moc prawicy królewskiej; nazywano też surowego Habsburga „prawem żyjącem“ (lex animata).

Ulubionemu synowi Hartmannowi chciał Rudolf zapewnić dziedzictwo korony niemieckiej i posiadanie królestwa Burgundyi. Ponieważ Francya część tego kraju zagarnęła, Rudolf więc, aby zyskać sobie sprzymierzeńca, zaręczył Hartmanna z Joanną, córką Edwarda I, króla angielskiego. Lecz 18-letni Hartmann utonął, przeprawiając się przez Ren 1281 r. w Grudniu. Rudolf wszakże nie porzucił swoich planów co do Burgundyi; 1283 rozpoczął wojnę z hrabią sabaudzkim, który kosztem Burgundyi chciał się wzmocnić, 1289 r. wyruszył na czele 6,000 jazdy i 118,000 piechoty przeciwko Ottonowi, hrabiemu burgundzkiemu, dotarł do Doubs i obległ Besançon; przeciwnicy nie przyjęli bitwy, hrabia Otton złożył hołd królowi rzymskiemu. Karol sycylijski musiał przyjąć od Rudolfa inwestyturę na Prowancyę.

I Węgrów nie spuszczał z oczu król Rudolf. Córkę swoją Klemencyę zaręczył z Andrzejem, bratem Władysława Kumańskiego; a kiedy ten umarł, Klemencya została zaręczona z Karolem Martelem, synem Karola II Anjou; z dworem węgierskim wszakże utrzymywano ciągle blizkie stosunki. Lecz król węgierski Władysław nie brał przykładu z dzielnego Rudolfa. Rozmiłowany w Edui, pięknej Kumance, zapomniał o państwie, kazał zamknąć w więzieniu żonę swoją, córkę Karola Anjou (*ob. geneal. str. 527*),

*) Dom Arpadów:

1. Arpad † 907 — 2. Soltan, 907—946 — 3. Taksony, 946—972

4. Gejza (972—997), żona Sarolta — Michał

5. Stefan ś., 997—1038 ochrzczony 995, ukor. 1000 — Gizela za Ottonem burgundzkim — Sarolta za 7. Samuelem Aba, 1041—44 — Vazul — Władysław Łysy † 1038

Emeryk ś. † 1030 — 6. Piotr 1038—41, 44—47 — Lewenta — 8. Andrzej I, 1046—1061 — 9. Bela I, 1061—63

10. Salomon 1063—1074

11. Gejza I 1074—77 — 12. Władysław I ś. 1077—95 — Lambert

13. Koloman Könyves 1095—1114 — Almos Konstantyn † 1129

14. Stefan II 1114—31 — Zofja — Borys 1132—33 — 15. Bela II Ślepy 1131—41

Saul król 1117

16. Gejza II. 1141—61 — 18. Stefan IV, † 1164 — 17. Władysław II, 1161—62

19. Stefan III, ukor. 1162, † 1173 — 20. Bela III, 1174—96

21. Emeryk, 1196—1204 — 23. Andrzej II, 1205—35

22. Władysław III Dziecko ur. 1199, ukor. 1204, † 1205

24. Bela IV, 1235—70 — Koloman — Elżbieta święta — Stefan Pogrobowiec (Posthumus) ur. w Este, podesta w Rawennie, żonaty z Tomasiną Morosini

25. Stefan V, 1270—72 — Kunegunda święta — Małgorzata święta

27. Andrzej Weneta 1290—1301

26. Władysław IV Kumański 1272—90. Żona Izabella, córka Karola I Anjou (króla neapolitańskiego).

Marya za Karolem II neapol.

Karol Martel 1290—1295

i nie troszcząc się o rządy, o oburzenie magnatów, o lud srodze ciemiężony, pędził życie w towarzystwie Kumanów pod namiotami. Kiedy potem uwikławszy się w miłość do innej kumanki, porzucił Eduę, ta kazała go w mroku nocnym zamordować 1290. Władysław nie zostawił po sobie prawych potomków.

Rudolf chciał zapewnić następstwo korony niemieckiej najpierw synowi swemu Hartmannowi a po śmierci Hartmanna Rudolfowi, gdyż Albrecht dostatecznie był zaopatrzony ziemiami austryackiemi i dosyć miał w nich do roboty; lecz książę Rudolf umarł w Pradze 8 Maja 1290. Jedynym więc spadkobiercą tronu niemieckiego był Albrecht; ojciec blizką śmierć przeczuwając, chciał mu na sejmie w Frankfurcie w Maju 1291 zapewnić następstwo po sobie, lecz nie zgodzili się na to książęta-elektorowie. Zasmucony tem król wyjechał z Frankfurtu do Strasburga, lecz w Germersheim poczuł na sobie tchnienie śmierci, zawrócił do Spiry i tu zakończył życie 15 Lipca 1291, mając 73 lat wieku. Zwłoki jego pochowano obok zwłok hohensztaufa Filipa.

Hiszpanja w XIII wieku *).

W Hiszpanii przez cały wiek XIII trwa walka z Maurami. Zahartowani w znoszeniu trudów wojennych, zagrzewani wiarą gorącą potomkowie dawnych Gotów zdobywają jednę prowincyę po drugiej i zatykają już krzyż na meczetach Sewilli i Korduby. Jak w VIII wieku Chrześcjanie uciekali do gór na północy przed najazdem muzułmańskim, tak teraz Maurowie, z obliczem troską zoranem, ciągną do Granady, ostatniej warowni Islamu; Chrześcjanie zaś postępują w ślad za nimi i odzyskują dawne siedziby. Połowa Hiszpanii jest na wojnie lub na wędrówce, Maurowie są w odwrocie i zaledwie się trzymają w ostatnich posterunkach swoich; Chrześcjanie już teraz uwolniliby cały półwysep od wyznawców Mahometa, gdyby umieli żyć w zgodzie ze sobą. Ośmieleni pomyślnością Hiszpanie myślą już o zaborach zagranicznych, zdobywają wyspy Balearskie, zajmują Sycylję, walczą na morzu z Francyą i Marokkiem. Przytem swoboda polityczna, jakiej używają

*) Oprócz dzieł wymienionych na str. 281: Kronika En Ramona *Muntaner'a* w przekładzie niemieckim Lanz'a 2 t.; *Amari*, Un periodo delle storie Siciliane.

chrześcjańskie ludy półwyspu, nie pozwala królom zwycięzkim zaprowadzić władzy nieograniczonej. Kościołowi, który skupił państwa chrześcjańskie półwyspu, i instytucyom, zabezpieczającym wolność i prawa obywateli, zawdzięcza Hiszpanja swoją wielkość i potęgę.

Przerwaliśmy (str. 366) opowiadanie dziejów Hiszpanii na zwycięztwie pod Naves de Tolosa. Bitwa ta złamała potęgę Almohadów. Alfons VIII (IX) zwany Dobrym i Szlachetnym, jeden z największych królów, jacy panowali nad Hiszpanją, umarł 6 Paźdz. 1214. Jego następcą był małoletni syn *Henryk I.* Siostra Henryka Berengarya, rozwiedziona małżonka Alfonsa IX, króla Leonu, objęła opiekę, którą wszakże wydarł jej hrabia Alvar Nunnez de Lara 1215. Hrabia Lara po tyrańsku nadużywał władzy; wybuchła więc wojna domowa, podczas której młody król umarł 6 Czerwca 1217. Teraz Berengarya była dziedziczką tronu kastylskiego, lecz znając wstręt panów do rządów kobiecych, zrzekła się korony na korzyść swego syna Ferdynanda. W Walladolidzie 18-letni Ferdynand został obwołany królem 21 Sierpnia 1217 r. *Ferdynand III* musiał rozpocząć walkę z rodziną Larów, którzy chcieli oddać koronę synowi Blanki Ludwikowi (świętemu), a nadto podburzali króla Leonu przeciwko własnemu synowi. Berengarya sprzedała swoje kosztowności, aby pomódz synowi. Większość panów trzymała wszakże z młodym królem, Ferdynand zwyciężył, hrabia Lara umarł w takiem ubóstwie, że tylko kosztem Berengaryi mógł być przyzwoicie pochowany. Kiedy Alfons IX, król Leonu, umarł 1230, nietylko Ferdynand III odziedziczył po ojcu koronę, lecz uchwalono, że odtąd Kastylja i Leon mają tworzyć nierozdzielne państwo; 1219 ożenił się młody król w Burgos z Beatryksą, córką Filipa szwabskiego.

Mając ręce wolne, Ferdynand wyruszył na Maurów. Upadek państwa Almohadów sprzyjał jego przedsięwzięciom. Bitwa pod Naves de Tolosa była ciężkim ciosem dla Islamu.

Mahomet Anasir przypisywał porażkę nieudolności dowódców andaluzyjskich, srodze się na nich pomścił, a powróciwszy do Marokko, oddał się wyuzdanej rozpuście; 1213 otruli go właśni dworzanie. Syn jego *Jussuf Almostansir* był jeszcze małoletni, przestawał tylko z dziewczętami i niewolnikami, ulubionem jego zajęciem była hodowla bydła; 1224 wyzionął on ducha pod rogami rozszalałej krowy. Zaraz wybuchły krwawe zatargi pośród

rodziny panującej, które się tem zakończyły, że w Afryce okrutny *Almamun* zagarnął władzę najwyższą i wszystko tępił, co mu na drodze stanęło. Postrachem chciał on podtrzymać chwiejące się państwo Almohadów: głowy pomordowanych przeciwników, zatknięte na murach stolicy, wydawały się najpewniejszą rękojmią posłuszeństwa. Lecz tyranja tego okrutnika wydała wręcz przeciwne rezultaty. Muzułmanie hiszpańscy podnieśli sztandar rokoszu. Motawakkel, potomek rodu Beni Hud (który niegdyś panował w Saragossie), zwany *Aben-Hud*, powołał Mahometanów w Murcyi i Andaluzyi przeciwko tyranii Almohadów i uznał nad sobą zwierzchnictwo abbassydzkiego kalifa w Bagdadzie. Wkrótce uznały go wszystkie miasta południowej Hiszpanii za księcia wiernych i skupiły się pod czarną jego chorągwią. Otoczony zdradą i rokoszem Almamun chciał uciec z Sewilli za morze, lecz umarł nagle w drodze 1232. Jego syn *Abdel Wahid*, 1232—1242, nie zdołał także powstrzymać upadku państwa Almohadów. Andaluzya była w obcych rękach a Afryka w rokoszu; na zachodzie doszło tu do wielkiej potęgi plemię *Merynidów*, na wschodzie *Zianidzi* i inne dynastye walczyły o panowanie. W walce z rokoszanami zginął brat i następca Abdel Wahida *Ali Said*. Następcą Saida był *Omar*. W skutek zdrady swego krewnego *Edryza Abu Dibasa* utracił on Marokko i podczas ucieczki zdradziecko został zamordowany 1266; w trzy lata potem zginął wyżej wzmiankowany Edryz, i odtąd *Almohadzi* zupełnie znikają z widowni dziejów.

Wojna domowa i zamęt panowały więc między Maurami, gdy wystąpił przeciwko nim waleczny, śmiały i przezorny Ferdynand, który zamierzył sobie oswobodzić cały półwysep od wyznawców Islamu.—

W roku 1233 r. stanęło 1,500 chrześcjan przed Xerez de la Frontera. Abenhud ogłosił wojnę świętą i uderzył na Chrześcjan przeważającą siłą, ci wszakże pod wodzą bohaterskiego Alvaro Perez de Castro odnieśli tak świetne i niespodziewane zwycięztwo, że je tylko wstawiennictwu ś. Jakóba z Kompostelli przypisywali. W trzy lata potem król Ferdynand zdobył wspaniałą Kordubę 1236 r., zmusił muzułmańską ludność tego miasta do przesiedlenia się w inne okolice a wielki meczet zamienił na katedrę chrześcjańską. W następnym roku zginął Aben Hud, zdradziecko zamordowany. Korzystając z jego śmierci, namiestnicy i wodzowie muzułmańscy pozakładali sobie państewka niezależne, niektórzy poddali się zwierzchnictwu Kastylii.—Nawet emir Granady Mahomet Ibn Alahmar uznał Ferdynanda swoim zwierzchnikiem, oddał mu

warowne miasto Jaen i przyrzekł składać roczną daninę, 1246 r. W dwa lata potem 1248 król kastylski zdobył *Sewillę;* w połowie więc XIII wieku, po zajęciu Xeres de la Frontera, Medina Sidonia, S. Lucar i Kadyksu, panowanie Kastylii rozciągało się na południu do wybrzeża morskiego. Odtąd Chrześcjanie mieli stanowczą przewagę na półwyspie. Maurowie wynosili się tysiącami do Granady i do maurytańskich okolic Murcyi, lub za morze do Afryki [1]); Ferdynand myślał już o podbojach w Afryce, gdy wtem 1252 życie zakończył. Ferdynand był nietylko zdobywcą; popierał on także oświatę i założył uniwersytet w Salamance; myślał nawet o wydaniu kodeksu praw dla swojego państwa, co wszakże dopiero za jego syna przyszło do skutku. Od chwili zgonu poczytywany za świętego w Hiszpanii, został on kanonizowany 1671 przez Klemensa X.

Alfons X, 1252—1284, syn jego i następca, ma w dziejach przydomek „uczonego“ (el sabio); król ten miłował nauki bardziej niż chwałę wojenną; kazał maurytańskim i żydowskim astronomom sporządzić tak zwane „tablice Alfonsowe *(tabulae Alfonsinae)*, które po części są podstawą nowoczesnej astronomii, polecił przełożyć Pismo ś. na język kastylski; po kastylsku nauczano w rozszerzonym przezeń uniwersytecie w Salamance i sądowe rozprawy prowadzono. Alfons był także poetą i dziejopisem; sam siebie nazywał trubadurem N. Maryi Panny, swoje pienia religijne *(loores de santa Maria)* złożył, po zdobyciu Kadyksu 1262, w tamecznej katedrze i polecił, aby je śpiewano w święta Matki Boskiej; na jego dworze nanowo zakwitła poezya prowansalska. Alfons zasłynął

---

[1]) Tymczasem wzrosło królestwo *Granady*, dzięki żyzności kraju i przemyślności mieszkańców. Gdy w Murcyi, Walencyi i Andaluzyi Muzułmanie coraz częściej przyjmowali wiarę zwycięzców a wielu znakomitych Maurów, po przyjęciu chrztu, wstępowało w szeregi szlachty hiszpańskiej, Granada przechowała, w skutek napływu Arabów z innych okolic, maurytańskie formy życia tudzież zamiłowanie do poezyi i śpiewu, do muzyki i architektury. Niekiedy małe państwo saraceńskie, podczas zawichrzeń w Kastylii, zrzucało z siebie hołdowniczą zależność od królów chrześcijańskich, niekiedy udawało mu się odnosić zwycięztwa, lecz skutkiem niezgód wewnętrznych i zatargów plemiennych, podsycanych przez Merynidów afrykańskich, niepodległości swej podtrzymać nie umiało. Kiedy zaś po krwawej porażce Maurów nad rzeką *Salado* 1340 miasto portowe *Algezyras*, będące kluczem napadów afrykańskich na Andaluzyę, wpadło w moc Alfonsa XI, króla kastylskiego, panowanie Saracenów na półwyspie hiszpańskim zostało ostatecznie złamane i zupełny podbój był już tylko kwestyą czasu.

jako prawodawca, wydał bowiem kodeks siedm ksiąg obejmujący, *las siete partidas*. Tu kilka słów powiemy o stosunkach prawnych i organizacyi politycznej państw chrześcjańskich w Hiszpanii.

Jej podstawą są resztki urządzeń municypalnych, jakie się tu przechowały pomimo wszystkich zaborów i przewrotów dziejowych. Królowie goccy, kalifowie i późniejsi królowie hiszpańscy posiadali władzę najwyższą, o ile ta dotyczyła pobierania podatków i służby wojskowej, lecz nie mieli żadnego udziału w wewnętrznym zarządzie miast; dziś jeszcze municypalność hiszpańska ma w sobie coś starorzymskiego. Takie gminy niezależne zwały się *behetrias*. Drugą podstawą swobód publicznych w Hiszpanii były wprowadzone przez Gotów zgromadzenia ludu; w dokumentach noszą one nazwę *concilia;* tu załatwiano sprawy duchowne i świeckie. Monarchja gocka była obieralną; każdy got wolnego urodzenia i stanu świeckiego mógł być obrany na króla; wybierali zaś króla wszyscy mężowie znakomitsi, *hidalgos*. Na koncyljach uchwalano prawa. Władzę wykonawczą dzieliły koncylja z królem, tylko za ich zgodą wypowiadano wojnę, zawierano pokój, nakładano nowe podatki. Koncylja te wraz z monarchją obieralną przechowały się i po podboju Hiszpanii przez Arabów. Wprawdzie w pierwszych czasach koncyljum było jakby radą wojenną, zbierającą się pośród gór na północy, wobec nieprzyjaciela. Po dawnemu załatwiano tu wszystkie sprawy publiczne, zgromadzenie składało się z prałatów, wielkich wasali koronnych i dowódców. Dopiero w XIII wieku dokonał się rozdział na koncylja czyli synody, w których roztrząsano tylko sprawy duchowne, i *kortezy* (od *curia*) czyli sejm. W kortezach spotykamy już stan trzeci, przytem monarchja staje się niepodzielną i korona przechodzi na pierworodnego syna królewskiego; w języku łacińskim toczą się obrady w koncyljach lecz nie w kortezach. Jednocześnie spotykamy przywileje, *fueros*, pojedynczych miast (na przykład Sewilla otrzymuje fueros 1248), to jest odradzają się urządzenia municypalne. Świeżo zdobytym miastom musiano nadawać swobody republikańskie, aby do nich ściągnąć ludność chrześcjańską. Naczelnicy rodzin lub właściciele domów, *cabezas de familia*, zgromadzają się na *ayuntamiento* czyli *concejo*, wybierają urzędników miejskich, *alcaldes*, *regidores*, i sędziów, *merinos* i *jurados*. Każdy obywatel miejski może obierać i być obieranym. Tu i owdzie król mianuje *corregidora*, najwyższego urzędnika municypalnego, lecz tylko z pomiędzy trzech kandydatów, przedstawionych mu przez municypalność. Urzędnicy i sędziowie miejscy wybierają ogólnych deputa-

tów do kortezów; deputaci zowią się *procuradores*. Kortezy więc składały się oprócz króla z trzech *brazos* (ramion) czyli *estamentos* (stanów), z duchowieństwa, szlachty i trzeciego stanu. Król musiał zasiadać na kortezach, tylko w razie małoletności lub choroby króla jego zastępca mógł zwoływać kortezy. Do pierwszego stanu, to jest do duchowieństwa, zaliczali się biskupi i opaci wielkich klasztorów; do drugiego stanu, to jest do szlachty, należeli wielcy dostojnicy koronni, *magnates*, hrabiowie, *condes*, i bogaci właściciele ziemscy, posiadający wyższą jurysdykcyę feodalną, *ricoshombres*. Trzeci stan zwał się *estado llano* lub *terzer stado*. W Kastylii 8 głównych miast królestwa, Burgos, Leon, Granada, Sewilla, Korduba, Murcia, Jaen i Toledo, i 10 większych miast prowincyonalnych wysyłało po dwóch deputatów, procuradores. Osoba deputatów była nietykalną od dnia, w którym opuścili reprezentowaną przez siebie miejscowość. Nie wolno było wytaczać im procesu, wojsko nie mogło się zbliżać do miejsca obrad. Z drugiej zaś strony deputaci musieli sumiennie spełniać zlecenia wyborców; deputat, przyjmujący dary i łaski od króla lub od innej osoby, podlegał karze za krzywoprzysięstwo. Gdzie król przebywał, tam zwoływano kortezy; miasta i prowincye dostarczały funduszów na utrzymanie swoich deputatów. Podczas obrad szlachta i duchowieństwo zasiadały z prawej i lewej strony tronu, kortezy czyli deputaci naprzeciw tronu, pośrodku; tylko uchwały dochodziły do wiadomości publicznej; deputaci przyrzekali zachowywać milczenie o rozprawach, jakie się odbywały w łonie sejmu. Król czynił propozycye, w imieniu duchowieństwa odpowiadał arcybiskup toledański, w imieniu szlachty jeden z hidalgów. Procuradores naradzali się między sobą nad propozycyami królewskiemi, król przysięgał, że uchwały sejmu wykona. W rękach kortezów spoczywała władza prawodawcza, uchwalanie podatków, rozstrzyganie o wojnie i pokoju, wyznaczanie regencyi; nawet związki rodzinne domu panującego przedstawiano do zatwierdzenia kortezom.

Tak było w Kastylii. W *Aragonii* lud miał jeszcze większy udział w rządach. W Katalonii bogata Barcelona posiadała odwieczne przywileje; od 1283 posłowie miejscy zasiadają na sejmach; komisya, złożona z trzech deputowanych, po jednym od każdego stanu, *disputacion general*, czuwała nad poborem podatków i nad prawami krajowemi; komisya ta, w razie potrzeby, mogła nakładać podatki wojenne, powoływać obywateli do służby w szeregach. Pełnomocnictwo komisyi ustawało od chwili zebrania się kortezów. *Cortes generales* czyli sejm ogólny całego państwa

Aragońskiego zbierał się w Monzon, stany zaś wyłącznie aragońskie w Saragosie, katalońskie w Barcelonie, z królestwa Walencyi w mieście Walencyi.

Aragonja posiadała dwie warownie wolności: *union* czyli konfederacye zbrojne i instytucyę *Justicia mayor* czyli wielkiego sędziego. Jeżeli król przekraczał prawa krajowe, *union* mogła obrać innego króla lub wstrzymać opłacanie podatków. *Justicia mayor* był dostojnikiem mianowanym przez króla dożywotnie z klassy *caballeros;* czuwał on nad nietykalnością fueros, mógł skasować każdy wyrok, od jego zaś wyroku nie było apellacyi; tylko kortezy za porozumieniem z królem mogły go usunąć za nadużycia. Nowy król, obejmując rządy, składał przysięgę klęcząc i z odkrytą głową przed siedzącym „justicia," że wiernie strzedz będzie fueros czyli przywilejów krajowych, a justicia mówił do niego: „Panie, my, z których każdy tyleż znaczy co ty, a którzy razem wzięci więcej niż ty znaczymy, mianujemy cię królem naszym, abyś bronił naszych praw, swobód i ustaw; gdybyś zaś tego nie uczynił, odmówimy ci posłuszeństwa (*y sino-no*)."

W kortezach aragońskich zasiadały 4 *brazos* czyli *estamentos:* 1) duchowieństwo, *brazo de ecclesiasticos;* 2) wyższa szlachta, ricos-hombres, *brazo de nobles;* 3) niższa szlachta, *brazo de caballeros y hyosdalgo;* 4) deputowani miast, *procuradores, brazo de universidades.* W imieniu wszystkich czterech stanów przemawiał arcybiskup Saragossy. Do każdej uchwały wymaganą była *jednomyślność.* Komisya z 8 członków zasiadała w Saragossie i w razie potrzeby mogła zwoływać kortezy. W ogólnych ciężarach publicznych Aragonja ponosiła $^2/_6$, Kastylja $^3/_6$, Walencya $^1/_6$.

I w *Nawarze* oddawna istniała monarchja obieralna; król przy obejmowaniu rządów przysięgał: „raczej woda przestanie płynąć w Zadorze niż ja złamię przysięgę;" nadto przyrzekał, że nie przedsięweźmie żadnej sprawy ważniejszej bez udziału 12 *ricos-hombres* i 12 znakomitszych obywateli kraju. Kiedy korona stała się dziedziczną, odtąd i kobiety mogły zasiadać na tronie, lecz co dwa lata musiały być zwoływane kortezy.—Trzy prowincye biskajskie Gwiposkoa, Alava i Biskaja przez długi czas tworzyły jednę całość polityczną; od 1333 uznawały one wprawdzie zwierzchniczą władzę króla Kastylii, lecz oprócz małej summy, raz na zawsze oznaczonej, nie płaciły żadnych podatków; król nie mógł w nich ani majętności posiadać ani zamków wznosić. Zwały się one *provincias exentas;* każdą z nich zarządzał namiestnik królewski,

deputado general. W Alawie przysięgał rządca, obierany na trzy lata, przed deputatami 53 gmin (*hermandades*), z ręką na ostrzu miecza położoną, w te słowa: „niech miecz oddzieli głowę moją od kadłuba, gdybym nie bronił i nie zachowywał fueros krajowych.“ Biskaja obejmowała 54 gminy, każda gmina posyłała dwóch procuradores do *junty jeneralnej;* sejm ten zbierał się pod dębem w Guernica; deputaci zebrawszy się, najpierw zaprzysięgali całość przywilejów krajowych i wierność królowi. Komisya sejmowa zasiadała w Bilbao, bez jej zatwierdzenia nie mógł się obejść żaden rozkaz królewski. Stany Alavy zasiadały w Vittoria.

Lecz nie przyniosło szczęścia Hiszpanii panowanie Alfonsa Mądrego. Na popieranie uczonych i utrzymywanie zakładów naukowych tudzież dworu wspaniałego nie wystarczały dochody państwa; a kłopoty finansowe tego króla jeszcze bardziej się zwiększyły, kiedy, powodowany dumą i próżnością, sięgnął on, jako syn Beatryksy, córki Filipa szwabskiego, po koronę niemiecką, i wielkiemi summami pieniędzy jednał sobie głosy chciwych książąt niemieckich. Alfons zaciągał pożyczki na wysokie procenta, nałożył na lud nowe podatki, a kiedy i to nie wystarczało, zmniejszył monetę, skutkiem czego upadł handel, a lud dostał się w ręce lichwiarzy i Żydów. Lecz największe nieszczęście sprowadził na Kastylję spór o następstwo tronu. Kiedy 1275 umarł podczas wyprawy na Maurów pierworodny syn Alfonsa *Ferdynand de la Cerda*, dziedzicem korony został ogłoszony, zgodnie z dawnem prawem hiszpańskiem, drugi syn królewski *Sancho*, jakkolwiek zmarły infant zostawił dwóch synów, Ferdynanda i Alfonsa. W obronie synów swoich wystąpiła wdowa Blanka, córka króla Ludwika IX, i znalazła silne poparcie u swego brata Filipa III i u teści Jolanty, siostry Piotra III aragońskiego. Ztąd wynikła długoletnia wojna, która pogrążyła Kastylję w wielkie zamięszanie i w walki stronnicze. Król francuzki stanął w obronie swoich dwóch siostrzeńców, przebywających w Aragonii, i przez dziewięć lat prowadził wojnę przeciw Alfonsowi na pograniczu Nawarry i Kastylii. Pośrednictwo papieskie nie odniosło skutku. Rzeczy jeszcze gorszy przybrały obrót, kiedy król, poróżniwszy się z synem Sanchem, chciał podzielić państwo. Oparli się wszakże temu członkowie domu królewskiego i wielu ze szlachty. Na zebraniu w Walladolidzie ricoshombres ogłosili Sancha infantem dziedzicznym i powierzyli mu rządy państwa. Opuszczony od rodziny i stanów królestwa, powołał Alfons na pomoc władcę merynidzkiego Abu Juzefa (Jussuf) z Marokko, Sancho zaś, wydziedziczony i przeklęty przez

ojca, sprzymierzył się z emirem Granady. Skutkiem więc rozdwojenia w rodzinie królewskiej znowu wzrosła potęga Maurów w Hiszpanii południowej. Papież Marcin IV robił, co tylko mógł, aby pojednać syna z ojcem; 1284 Sancho poddał się ojcu i ten przywrócił mu prawo do korony. Wkrótce potem umarł Alfons 4 Kwietnia 1284. Owocem wojny domowej było zdziczenie obyczajów między ludem i wzmożenie się potęgi szlachty.

Wystąpiło to szczególniej na jaw, kiedy *Sancho IV* (1284—1295) zasiadł na tronie. Rodziny Lara i Haro doszły, z powodu mnogości swoich dóbr i wasalów, do takiego znaczenia, że król zupełnie od nich zależał. Tylko dzięki ich wzajemnej zazdrości i ambicyi używał Sancho niejakiej władzy i powagi; lecz jeśli jednych popierał, to drugich miał przeciwko sobie. Na sejmie 1288 Lopez de Haro, głowa rodziny, z którego córką ożenił się brat królewski Don Juan, takim uniósł się gniewem, że nietylko słowami znieważył króla, ale mieczem mu nawet zagroził. Oburzeni stronnicy Sancha zabili zuchwalca na miejscu. Skutkiem tego znowu wybuchła wojna domowa, syn i bracia zamordowanego Lopeza uciekli do Aragonii i sprzymierzyli się z partyą de la Cerdy przeciwko Sanchowi IV. Don Juan zaś, powodowany nienawiścią do brata, połączył się z Abu Jakubem, władcą merynidzkim, i uderzył na warownię *Tarifa*, mężnie bronioną przez dzielnego Alfonsa Perez de *Guzmann;* król pośpieszył na odsiecz i ocalił zagrożone miasto 25 Kwietnia 1295. Wkrótce potem umarł Sancho IV, i teraz zewsząd srogie burze podniosły się przeciw państwu Kastylskiemu. Po nim nastąpił syn jego *Ferdynand IV*, 1295—1312.

I jak Kastylja, pomimo niezgód wewnętrznych, wzrastała w potęgę, tak podobnież Aragonja, szczególniej pod Jakóbem I i Piotrem III.

Jednym z największych królów hiszpańskich jest *Jayme* czyli *Jakób I*, zwany Zdobywcą, *el conquistador*, syn poległego w bitwie pod Muret (str. 383) Piotra II, 1213—1276. Kiedy ojciec umarł, Jayme miał dopiero trzy lata życia i przebywał przy Szymonie Montforcie, który jako przyszły teść miał go wychowywać. Szymon z górą rok cały zatrzymał królewicza przy sobie i dopiero w skutek gróźb Innocentego III pozwolił mu wrócić do Aragonii. Aragonję szarpały wtedy stronnictwa, stryjowie królewscy Sancho i Ferdynand sięgali po koronę. Tylko w skutek wdania się papieża i biskupów złożono hołd małoletniemu królowi, który dopiero od 1225 zaczął samodzielnie panować. Pośród ciągłych niebezpieczeństw wcześnie się rozwinęły zdolności Jakóba, a przytem

jego wychowaniem kierował waleczny i doświadczony joannita Guilen z Monredon. „Byłto, powiada o Jakóbie I kronikarz hiszpański En Ramon Muntaner († po 1330), najpiękniejszy książę na ziemi, najmądrzejszy i najsprawiedliwszy; wszyscy go też miłowali, zarówno poddani jak obcy; król Jayme lękał się i miłował Boga nadewszystko, a kto Boga miłuje, ten miłuje także bliźniego i chodzi drogą prawdy, miłosierdzia i sprawiedliwości. Wszystkie te cnoty posiadał on w obfitości, a przytem był wybornym wojownikiem.“

Aby nie pozostać w tyle za swoimi przodkami, król Jakób pragnął wsławić się czemś pamiętnem i postanowił zdobyć wyspy Balearskie, które niegdyś już były odzyskane przez Chrześcjan, lecz potem znowu dostały się w moc Maurów. Wyprawę rozpoczęto w Maju 1229 w 150 większych i mniejszych statków; przyłączyli się rycerze z Prowancyi i Genui; wojsko chrześcjańskie pomyślnie wylądowało, lecz musiało stoczyć wiele walk ciężkich, gdyż 42,000 Saracenów broniło wyspy; 31 Grudnia Aragończycy zdobyli główne miasto, do którego pierwszy wszedł przez wyłom król Jayme; po dwóch jeszcze zwycięztwach pokonano wyspy Majorkę i Minorkę. Iwizę zdobył arcybiskup Tarragony.

Potem nastąpił podbój królestwa *Walencyi*. Abu Said, przedtem władca Walencyi, zagrożony sprzysiężeniem, schronił się z synem do Aragonii, przyjaźnie był przyjęty przez Jakóba i przeszedł na Chrystyanizm. Odstąpił on Jakóbowi swoje prawa do Walencyi, i ten poparty bullą papieża Grzegorza IX, rozpoczął wojnę. Francuzi i Anglicy wzięli udział w tej krucyacie; 1,000 rycerzy i 60,000 wojowników liczyło wojsko, które obległo Walencyę. Po ciężkich walkach poddało się wygłodzone miasto 28 Września 1238; zwycięzca przyrzekł mieszkańcom bezpieczeństwo życia, własności i religii, lecz pomimo tego 50,000 Muzułmanów opuściło Walencyę. Jakób założył tu szkołę wyższą, z której później powstał uniwersytet. Następnie Xativa, Denia i inne miasta dostały się w moc Chrześcjan.

Lecz Maurowie niechętnie znosili obce jarzmo; podczas gdy król gdzieindziej był zajęty, wybuchło pod wodzą afrykanina Alasdracha niebezpieczne powstanie, które z trudnością stłumiono. Aby się zabezpieczyć na przyszłość, Jayme rozkazał 1248, aby wszyscy Muzułmanie ze swoim majątkiem ruchomym opuścili jego państwo. Nie podobało się to wielu panom, poddani muzułmańscy byli dla nich bardziej pożądani niż chrześcjańscy, gdyż na pierwszych można było wkładać większe ciężary niż na drugich; 60,000 Muzuł-

manów uchwyciło za broń, chcąc się utrzymać w dawnych siedzibach. Przy uśmierzaniu powstania po raz pierwszy odznaczył się jako wódz syn królewski Don Pedro. 1264 sprzymierzył się Jakób z Alfonsem X kastylskim, aby wspólnemi siłami zwalczać Maurów na południu; zgodzili się na to panowie ale pod warunkiem, że szlachta będzie wolną od *bovagium*, to jest od podatku, jaki w takich razach nakładano na każdą parę wołów, i że *Justicia mayor* wszystkie dawne prawa swoje odzyska. W dwóch następnych latach zdobyto większą część Murcyi; 1269 Jakób I przedsięwziął wyprawę do Ziemi ś.; lecz burza uszkodziła jego flotę i długo powstrzymywała jej odpłynięcie; król aragoński widząc w tem palec Boży, zaniechał wyprawy. 1274 przybył Jakób na sobór lyoński, nie ukoronował go wszakże papież, gdyż król ten nie chciał opłacać daniny, jaką ojciec jego przyrzekł był Kościołowi rzymskiemu. 1275 oświadczyły kortezy w Lerydzie, że berło może przechodzić w spadku tylko na linję męzką; tegoż roku Maurowie, wypędzeni z Kastylii, napadli na Aragonję; stary król złożony był wtedy chorobą; porażka, poniesiona przez wojsko królewskie, stan jego pogorszyła. „Przynieście mi zaraz zbroję, przyprowadźcie konia, zawołał Jakób, pójdę na wiarołomnych Saracenów, którzy przypuszczają, że już nie żyję.“ Poniesiono go w lektyce, gdyż nie mógł się utrzymać na nogach o własnych siłach. Nim wszakże król Jakób zbliżył się do nieprzyjaciela, już syn jego Don Pedro pobił Saracenów. „Bądźcie pewni, powiada Muntaner, że nie było królewicza wspaniałomyślniejszego, odważniejszego, mężniejszego, piękniejszego, mądrzejszego od Don Pedra; o nim można powiedzieć, że wszystkie łaski nieba nań spłynęły.“ Kiedy Piotr z oznakami zwycięztwa, uklęknął przed lektyką ojca, ten wzniósł ręce ku niebu i dziękował Bogu, że mu dał syna takiego; wkrótce potem umarł Jakób I 28 Lipca 1276. Jakób nosi w dziejach hiszpańskich nazwę Zdobywcy, Szczęśliwego, Zwycięzcy; odniósł on 33 zwycięztw nad Maurami, zdobył trzy królestwa, Kościół zawdzięcza mu przeszło 1,000 domów bożych, niektóre z nich sam zbudował, inne powstały z meczetów, odebranych Maurom. Jeszcze bardziej wzrosła chwała Aragonii pod najstarszym synem Jakóba *Piotrem III.*

Jakób, drugi syn Zdobywcy, został królem wysp Balearskich. Wkrótce po koronacyi posłał Piotr III flotę do Tunisu, aby jednego z dwóch braci, ubiegających się o panowanie nad tym krajem, wynieść na hołdowniczego sułtana, drugiego zaś wypędzić. Wyprawa pomyślnie się udała. Potem wszedł w ścisłe przymierze

z Filipem Śmiałym, z Sanchem IV Wielkim, królem kastylskim, zawarł na pięć lat pokój z królem Granady, gromadził pieniądze, budował okręty, a wszystko to robił, o ile można było, jak najskryciej. Muntaner powiada: „Łatwo sobie wyobrazić, jakiej boleści doznała jego małżonka, córka króla Manfreda, kiedy się dowiedziała o śmierci ojca i brata stryjecznego Konradyna; król zaś bardzo miłował królowę i postanowił pomścić się za Manfreda i Konradyna."

Nieszpory sycylijskie.

Zwycięztwo odniesione nad Konradynem wzmocniło potęgę Karola. Obrany senatorem rzymskim na miejsce księcia Henryka, wydanego zwycięzcom przez opata z Monte-Cassino po bitwie pod Tagliacozzo (str. 463), surowo rządził on teraz Rzymem za pośrednictwem swoich wikaryuszów czyli prosenatorów; w przeciągu jednego roku powieszono 200 rozbójników. Pieniądze rzymskie wybijano z imieniem Karola, Rzymianie postawili mu posąg na Kapitolu: Karol siedzi tu na tronie z buławą wodza w ręku. Wikaryat cesarski w Toskanii pozostał także przy królu Neapolu i Sycylii. Nie wystarczało to wszakże Karolowi; myślał on o panowaniu nad całemi Włochami, o zdobyciu Grecyi, którą chciał odebrać Michałowi Paleologowi i oddać synowi swemu Filipowi. Zaczął się więc przygotowywać do wojny pod pozorem krucyaty; z Francyi napływały pod jego chorągwie tłumy wojowników. Wtem odrazu runęła potęga Karola d'Anjou.

Jan z Procydy (Procida, wysepka w pobliżu Neapolu) był lekarzem i powiernikiem Fryderyka II i syna jego Manfreda, potem walczył w sprawie Konradyna, a po jego upadku udał się do *Konstancyi*, córki Manfreda, królowej aragońskiej, której małżonek wyniósł go na barona królestwa Walencyi i kilka zamków mu podarował. Lecz nie o osobistych korzyściach myślał Procyda, zawzięty wróg Karola Anjou, a o wyzwoleniu ojczyzny. Ciągle powtarzał Konstancyi i *Piotrowi*, że oni jedni są prawymi dziedzicami królestwa Obojga Sycylij. Lecz czyż mogła mała Aragonja podjąć walkę z potężnym Karolem, popieranym przez papieża i Francyę? Procyda sprzedał wszystko, co posiadał, i puścił się w drogę, aby zjednywać przyjaciół Piotrowi a Karolowi

przysparzać wrogów. Przebrany, pod fałszywem nazwiskiem udał się 1279 do Sycylii. Mieszkańcy skarżyli się na ucisk urzędników francuzkich, Karola nazywano katem sycylijskim; Procyda napomykał Sycylijczykom o zemście, o odpłacie, o pomocy zzewnątrz, gdyby rokosz podnieśli. Z Sycylii udał się do Konstantynopola, aby cesarzowi donieść o niebezpieczeństwie, jakie mu zagraża, o tem, że Karol trzyma w pogotowiu flotę i 10,000 rycerstwa, że Wenecyanie przyrzekli mu dostarczyć 40 galer wojennych. Przeraził się Paleolog; Procyda przyrzekał, że powstrzyma Karola, wywołując powstanie w Sycylii i przy pomocy Piotra aragońskiego, jeżeli cesarz da pieniędzy na uzbrojenie wojenne. Przebrany za franciszkanina, zaopatrzony w pieniądze udał się Procyda na Maltę, gdzie uwiadomił kilku baronów sycylijskich o stanie rzeczy, a ztamtąd do Rzymu, do papieża *Mikołaja III.*

Klemens IV, protektor Karola, umarł 1268 r. Przez trzy lata kardynałowie zebrani w Viterbo nie mogli się porozumieć co do wyboru nowego papieża, aż wreszcie wybrali z grona swego sześciu członków, im powierzyli obiór papieża i ci, za radą św. Bonawentury, powołali na stolicę Piotrową Tealda z Placencyi, który pod imieniem *Grzegorza X* objął rządy Kościoła. Widzieliśmy, jak Grzegórz, uprzykrzywszy sobie opiekę Karola, pragnął podźwignąć powagę cesarstwa i zatwierdził wybór Rudolfa (str. 522). Jego następcą był francuz Piotr z Tarantaise, kardynał-biskup Ostyi, który przybrał imię *Innocentego V* (21 Lut.—22 Czerwca 1276 r.). Ten zaraz zatwierdził Karola w godności senatora rzymskiego i wikaryusza cesarskiego nad Toskanją; lecz w 4 miesiące po koronacyi zakończył życie. Następca Innocentego V Ottoboni da Fiesco z Genui, który nazwał się *Adryanem V*, umarł w 39 dni po obiorze, jeszcze przed konsekracyą. Teraz wybór padł na portugalczyka Piotra Juliani, arcybiskupa Tusculum, uczonego i szlachetnego męża, który przybrał imię *Jana XXI* lecz umarł po 8 miesiącach rządów, przygnieciony walącem się sklepieniem w pałacu w Viterbo. Po nim wstąpił na stolicę Piotrową 25 Listopada 1277 Jan Gaetani z rzymskiej rodziny Orsinich, pod imieniem *Mikołaja III.* Wspaniałej postawy, umysłu monarszego, budził on podziwienie mądrością i sprawiedliwością, z jaką, bez poprzedniego przygotowania, najważniejsze sprawy rozstrzygał. Od Rudolfa zażądał Mikołaj III ponowienia przysięgi, złożonej w Lozannie, i zrzeczenia się Romanii i Pentapolisu, które papież objął teraz w całkowite posiadanie, za co odebrał Karolowi d'Anjou wikaryat cesarski nad Toskanją, nadto odjął andegaweńczykowi

godność senatora rzymskiego i wydał 1278 prawo, że odtąd ani cesarz ani żaden król zagraniczny nie może być senatorem, że rzymianin może zajmować ten urząd tylko przez rok jeden i za zgodą papieża. Znowu więc papież był panem Rzymu. Do Mikołaja III, boleśnie czującego zależność, w jakiej Karol d'Anjou trzymał Kościół, zwrócił się teraz Procyda i zjednał sobie jego ufność; czy wszakże papież poczynił mu jakieś obietnice, rzeczą jest wątpliwą. Procyda był w Barcelonie, gdy nadeszła wiadomość o zgonie papieża. Piotr się zawahał; gdyby nowy papież popierał Karola, czy powstaną Sycylijczycy? Poselstwo, wyprawione dla złożenia hołdu Marcinowi IV, miało zarazem zbadać usposobienie papieża. Marcin IV dał gniewną odpowiedź. Francuz Szymon de Brion, niegdyś kanclerz Ludwika IX, kreowany kardynałem przez Urbana IV, potem negocyator w sprawie objęcia Sycylii przez Karola d'Anjou, teraz obrany za jego poparciem, był *Marcin IV* narzędziem w ręku Karola, faworyzował gwelfów i znowu nadał Karolowi godność senatora rzymskiego na dożywocie.

Nie zniechęcił się wszakże Procyda; 1281 r. spotykamy go w Konstantynopolu, zkąd przywiózł Piotrowi 25,000 uncyj złota i obietnicę jeszcze większych summ, jak tylko wojna się rozpocznie. Teraz Piotr zaczął się zbroić pod pozorem krucyaty przeciwko Saracenom w Afryce. Lecz wnet rozeszła się wieść o jego przygotowaniach; *Filip Śmiały*, król francuzki, kazał się o cel uzbrojeń zapytać. Piotr odpowiedział wymijająco, prosząc o zasiłek pieniężny, gdyż chce ponieść oręż na wrogów wiary Chrystusowej; król francuzki przysłał mu 40,000 liwrów.

I Marcin IV usiłował poznać zamiary Piotra, przyrzekł pomoc Kościoła, jeśli wyprawa rzeczywiście ma być skierowana przeciwko niewiernym. Król aragoński nie wyjawiał ani czasu ani celu wyprawy, oświadczył tylko, że gdyby jedna jego ręka wyjawiła drugiej tajemnicę, kazałby ją zaraz odrąbać. W początku Czerwca 1282 popłynął ku wybrzeżom Afryki i ucierał się z Maurami w okolicach dawnej Hippony. Właściwie chciał on tylko być bliżej teatru wypadków.

Tymczasem w drugie święto Wielkiejnocy 30 Marca 1282 wybuchło powstanie w Sycylii. Na wyspę tę powrócił Procyda, rozdawał pieniądze na kupno broni, podsycał nienawiść ku Francuzom, wzywał szlachtę, aby wróciła do miast i stanęła na czele ludu. Największe wrzenie panowało w *Palermo*. Dawnym zwyczajem w drugie święto Wielkiejnocy ludność stolicy sycylijskiej wyruszyła pieszo i konno na nieszpory do Montreale, odległego

na 3 mile od Palermo. W pochodzie uczestniczyło wielu Francuzów i sam namiestnik. Na dzień ten zabroniono noszenia broni. Wtem francuz nazwiskiem Drouet znieważył piękną i szlachetną dziewicę, pod pozorem, że chce się przekonać, czy nie ma ona przy sobie ukrytego oręża. Dziewica głośno krzyknęła i bez czucia padła w objęcia narzeczonego. Rozległ się okrzyk: śmierć Francuzom! Drouet został zakłóty, wszystkich Francuzów znajdujących się na miejscu, ogółem 200, wymordowano; odgłos dzwonów wzywał tymczasem na nieszpory. Lwica zakosztowała krwi; z okrzykiem: śmierć Francuzom, pobiegli palermitanie do miasta, zdobyli zamek i bezlitośnie zabijali wszystkich Francuzów, gdziekolwiek ich znaleźli, w domach, na placach publicznych lub u stopni ołtarza. Poległo ich z górą 4,000 pierwszej nocy. Za przykładem Palerma poszły inne miasta.

Karol, znajdujący się wtedy na dworze rzymskim, prosił o pomoc papieża, króla francuzkiego, miasta toskańskie i lombardzkie. Papież wysłał jako pośrednika legata Gerharda z Parmy; Włochy dostarczyły wojska. Flota, która miała popłynąć do Konstantynopola, stanęła 6 Lipca 1282 przed Messyną. Mieszkańcy, pozostawieni własnym siłom, chcieli się już poddać, lecz mściwy Karol oświadczył im, że są zdrajcami względem Kościoła i korony, niech się więc bronią, jak mogą. Poblizkie miasto Milazzo, któremu messyńczycy pomagali, zostało szturmem zdobyte. Legat papieski wzywał mieszkańców Messyny do poddania się, ci odpowiedzieli, że płacić będą podatki, jakie ich przodkowie płacili dawniejszym królom, jeśli Karol ogłosi amnestyę i przestanie przysyłać Francuzów i Prowansalów do Sycylii. Legat przemawiał za układem, Karol nie chciał słyszeć o pokoju. „Wolimy zjeść własne dzieci niż poddać się,“ mówili Sycylijczycy i bronili się z męztwem rozpaczliwem. Przez dwa miesiące wojsko Karola bezskutecznie oblegało Messynę.

Tymczasem Procyda popłynął z poselstwem z Messyny do Afryki do króla Piotra. Ten wahał się dotąd, teraz Sycylijczycy tak daleko się posunęli, że już do Karola wrócić nie mogli; król aragoński wylądował w Trapani 30 Sierpnia 1282. W Palermo z radością go powitano, obwołano królem i ukoronowano. Oddział posiłkowy z Procydą na czele przedarł się nocą przez wojsko francuzkie do Messyny, a słynny marynarz *Roger de Loria*, szlachetnego rodu kalabryjczyk, zbliżał się z 60 statkami wojennymi; Karol zaś miał pod ręką tylko okręty przewozowe, musiał więc czemprędzej uchodzić. Szybko nastąpił odwrót; 28 Września

1282 ukazał się Loria przed Messyną i zabrał 29 galer francuzkich; potem pożeglował ku Kalabryi i w oczach Karola spalił 80 okrętów francuzkich. Karol, który nie mógł temu przeszkodzić, gryzł z wściekłości swoją buławę hetmańską i zawołał: „Wielki Boże, dopuściłeś na mnie takie nieszczęście, daj mi cierpliwość, abym je znieść potrafił.“ Kronikarz Villani przy tej sposobności robi uwagę: „Okazało się więc, że mocniejsze są wyroki Boże od przebiegłości ludzkiej i wojsk potężnych.“ Sycylja była stracona dla Francuzów. Karol pozostawił w niej po sobie tylko pamięć mordów i grabieży.

Walczono orężem świeckim i duchownym; 1283 Marcin IV powtórzył ekskomunikę, wyrzeczoną już 18 Listop. 1282 na króla Piotra. Powstanie Sycylii poruszyło gibellinów w całej Italii; nawet w Rzymie wynikły zaburzenia, ogłoszono władzę senatorską Karola za upadłą i zaprowadzono rządy ludowe. Papież uspokoił Rzym roztropnemi ustępstwami, lecz w sprawie Karola musiał wyraźnie wypowiedzieć swoje zdanie. Karol, jadąc do Francyi, na posiedzeniu konsystorza papieskiego oświadczył, że z polecenia Kościoła zdobył Sycylję i że Kościół powinien mu teraz pomódz do jej utrzymania. Papież dał Karolowi pieniędzy i jako najwyższy pan lenny Aragonii złożył z tronu Piotra III a koronę aragońską oddał synowi Izabelli, siostry Piotra, Karolowi Valois, drugiemu synowi króla francuzkiego Filipa Śmiałego. Lecz lud aragoński stanął po stronie swego króla, kortezy wysłały kilku biskupów ze skargą i protestacyą do Rzymu.

Toczyła się teraz walka podwójna, na lądzie przeciwko królowi francuzkiemu a na morzu przeciwko Karolowi d'Anjou. Flotą aragońską dowodził Roger de Loria. Na czele sił lądowych stanął sam Piotr; do Sycylii zaś posłał żonę Konstancyę i obu infantów Jakóba i Fryderyka. Z entuzyazmem powitano królowę w Palermo. Przywiązanie do dawnej dynastyi wzmocniły świetne zwycięztwa, jakie Roger de Loria odnosił nad nieprzyjacielem.

Widownią pierwszego zwycięztwa były wody *Malty*. Roger spotkał flotę francuzką, spokojnie stojącą w porcie Lavaletty; mógł ją znieść do szczętu, gdyby natychmiast rozpoczął atak; „nikt, mówił on, nie będzie mógł powiedzieć, że ich we śnie zaskoczyłem;“ kazał zatrąbić, dał czas przeciwnikowi do przygotowania się i zwolna ustawił swoje okręty w szyku bojowym. Francuzi ponieśli zupełną klęskę; z 10 zdobytemi galerami Roger, obsadziwszy Maltę i wyspy Liparyjskie, powrócił do Sycylii. Drugie zwycięztwo odniósł pod *Neapolem* 5 Czerwca 1284 i wziął do niewoli

Karola, księcia Salerno, syna króla Karola. Roger de Loria zagroził księciu Karolowi śmiercią, jeśli ten nie każe natychmiast wypuścić na wolność uwięzionej córki Manfreda (str. 460). Beatryksa odprowadzona została razem z księciem Karolem do Messyny; księcia Karola osadzono w warownym zamku a potem odesłano do Hiszpanii.

Zgnębiony przeciwnościami król Karol d'Anjou zakończył życie w Foggia 7 Stycznia 1284 r. Runęły wszystkie jego plany ambitne. Potokami krwi zdobył on sobie tron sycylijski a teraz mściciel i spadkobierca Manfreda panował w Palermo!

Jednocześnie toczyła się wojna na lądzie. Król francuzki Filip III przedsięwziął wyprawę do Katalonii. Piotr znalazł się w krytycznem położeniu, liczył na obietnicę króla Sancha, lecz ani jeden rycerz nie przyszedł mu z Kastylii na pomoc; własny jego brat, król Balearów, pozwolił przejść Francuzom przez swoje terytoryum, Roussillon. Potężne wojsko francuzkie, 20,000 rycerstwa i 200,000 piechoty, wkroczyło do Katalonii, flota ze 120 statków towarzyszyła wojsku wzdłuż brzegów i zaopatrywała je w żywność. Lecz Piotr nie upadł na duchu, lud stał po jego stronie. Piotr unikał stanowczej bitwy i trapił Francuzów drobnemi potyczkami. Gdy Francuzi oblegali Geronę, flota katalońska pod Ramonem Marquetem połączyła się z flotą Rogera de Loria, przywołanego z wód sycylijskich, i pobiła eskadrę francuzką u przylądka *ś. Pawła;* choroby tępiły wojsko pod Geroną, król aragoński nie dawał wytchnienia nieprzyjacielowi.

Król Filip zachorował, a poczuwszy się blizkim śmierci, upomniał synów, aby się miłowali po bratersku i zawarli pokój z domem aragońskim. Zniechęceni, schorowani, poniosłszy straty olbrzymie, ustąpili Francuzi; żaden z nich nie wyszedłby cało, gdyby Piotr nie kazał przepuścić przez wąwóz Panikas zwłok króla wraz z następcą tronu Filipem Pięknym. Tak zakończył życie *Filip III Śmiały*, zwany także Lwiem Sercem (*coeur de lion*), monarcha surowych obyczajów i ducha religijnego. Za jego rządów korona francuzka zyskała po zgonie brata królewskiego Trystana, hrabstwo Valois; Poitou i Owernję po śmierci Alfonsa, stryja Karola Śmiałego, i hrabstwo Tuluzy po śmierci hrabiny Joanny. Krucyata, którą król ten ślubował, nie przyszła do skutku. Za jego panowania po raz pierwszy zaczęto wydawać we Francyi dyplomy szlachectwa.

Wkrótce potem umarł także król aragoński 10 Listop. 1285. Lud nazwał go Wielkim; „byłby z niego drugi Aleksander,

powiada kronikarz aragoński En Ramon *Muntaner* (um. 1330), gdyby pożył jeszcze lat dziesięć."—Teraz najstarszy syn *Alfons III* objął rządy Aragonii 1285—1291, a drugi syn *Jakób* rządy Sycylii 1285—1296; 2 Lutego 1286 Jakób został ukoronowany w Palermo a 3 Maja tegoż roku ekskomunikowany przez papieża Honoryusza IV.

Po Marcinie IV († 28 Marca 1285) obrany był papieżem rzymianin Jakób Sabelli, kardynał, pod imieniem *Honoryusza IV*, 2 Kwietnia 1285, mąż wielkiego ducha w chorowitem ciele, cierpiał bowiem na artretyzm w ręku i nogach tak dotkliwie, że ani stać ani chodzić nie mógł, a mszę św. siedzący odprawiał. Również chorowity lecz także dzielnego umysłu, był brat papieża, mianowany teraz senatorem rzymskim, pod którego rządami burzliwy Rzym używał niezwykłego spokoju. Papież ten zatwierdził 1286 zakon karmelitów. Po zgonie Honoryusza IV (4 Kw. 1287) zasiadł na stolicy Piotrowej minoryta Hieronim, biskup Palästryny (Praeneste) jako *Mikołaj IV* 22 Lutego 1288—zaraźliwa choroba spowodowała opóźnienie wyboru. Byłto mąż uczony; 1289 wyniósł szkołę w Montpellier do stopnia uniwersytetu. Po zajęciu St Jean d'Acre przez niewiernych, wezwał książąt Europy do nowej krucyaty, lecz wygasł już zapał do wypraw krzyżowych. Będąc poprzednio popieranym przez Colonnów, Mikołaj IV okazał teraz wdzięczność tej rodzinie, jednego z Colonnów mianował kardynałem, drugiego rektorem marchii ankońskiej.

Tymczasem wojna dalej się toczyła; obok Rogera de Loria zasłynął jako zdolny marynarz aragoński *Berengar de Sarria*; Alfons zdobył Baleary a Roger de Loria spustoszył wybrzeża Prowancyi, ztamtąd popłynął do Krety, wylądował w Morei, potem pobił Francuzów pod Brindisi i z ogromnymi łupami wrócił do Messyny; syn zaś jego *Juan de Loria* złupił kilka miast na północnem wybrzeżu Afryki i zmusił Berberów do opłacania daniny. Dom aragoński rozwinął zdumiewającą działalność; Jakób wyruszył z Messyny na podbój Kalabryi, Gaety i Neapolu. Lecz zakończenie wojny było w interesie wszystkich stronnictw; król Edward angielski wystąpił więc 1286 jako pośrednik z propozycyą, aby król aragoński ożenił się z jego córką, za co Edward przyrzekł pogodzić dom aragoński z Kościołem, z Francyą i Karolem Valois. Przy ówczesnych komunikacyach takie pośrednictwa zawsze długo trwały; wojna z nową zaciętością rozpoczęła się we Włoszech, i Roger de Loria odniósł pod Castellamare świetne zwycięztwo nad flotą francuzką, 23 Stycznia 1287.

Tymczasem w Oleron odbyły się zaręczyny króla aragońskiego z córką Edwarda I 1287 r., a w rok potem *Karol Kulawy* (książę Salerno), za wstawieniem się króla angielskiego odzyskał wolność, przyrzekłszy zapłacić 100,000 marek srebra królowi aragońskiemu i przywrócić pokój między nim a Kościołem i Francyą. Przed upływem roku wszystkie warunki miały być spełnione, w przeciwnym razie Karol miał wrócić do niewoli. Karol Kulawy przybrał odtąd tytuł króla Neapolu, udał się potem do Francyi, aby ją skłonić do zawarcia pokoju z Hiszpanją; Filip Piękny życzliwie go przyjął, lecz brat Filipa Karol Valois nie chciał się zrzec korony aragońskiej. Papież Mikołaj IV także odrzucił umowę i 1289 w Rieti ukoronował Karola Kulawego na króla *Sycylii, Apulii i Jerozolimy*.

Wojna wybuchła z nową zaciętością, Jakób sycylijski stanął pod Gaetą, Karol podążył na pomoc zagrożonemu miastu. Zdawało się, że o losie Neapolu i Sycylii rozstrzygnie jakaś wielka bitwa, gdy staraniem legata papieskiego stanął rozejm na dwa lata; lecz jeszcze przed upływem tego terminu Alfons zawarł umowę, w której zrzekł się swych praw do Sycylii, obiecał odwołać ztamtąd wojsko swoje oraz skłonić matkę Konstancyę i brata do opuszczenia wyspy, a nawet siłą zmusić ich do ustąpienia. Przed spełnieniem wszakże owych przyrzeczeń Alfons nagle umarł w 27 roku życia 18 Czerwca 1291 r. Byłto król czystych obyczajów, sprawiedliwy i dobroczynny, i nosi w dziejach hiszpańskich przydomek „Szczodrego.“

Ze śmiercią Alfonsa upadła zawarta umowa, król *Jakób* sycylijski zaraz popłynął do Katalonii, odprawił koronacyę w Saragossie i oświadczył, że nie myśli zrzekać się Włoch i Sycylii; wodzem w Kalabryi mianował don Blascona d'Alagon, Roger de Loria bronił Sycylii. Lecz też same trudności, jakie skłoniły Alfonsa do zawarcia pokoju, stanęły teraz przed nowym królem aragońskim *Jakóbem II* (1291—1327). W 1295 r. przyszła do skutku zgoda pod następującymi warunkami: papież cofa ekskomunikę, Karol Valois zrzeka się roszczeń do nadanej mu przez papieża Aragonii, Karol Kulawy wydaje najstarszą swoją córkę Blankę za króla aragońskiego, za to król aragoński zrzeka się Sycylii.

Wiadomość o tym układzie przeraziła Sycylijczyków, ich posłowie mówili do Jakóba: „co zrobią z nami Francuzi, kiedy znajdą domy nasze jeszcze czerwieniejące się krwią ich braci? czyż mamy wydać matkę twoją i brata w ręce syna Karola Valois, który królowi Manfredowi, dziadkowi twemu, wydarł koronę i ży-

cie?“ „Król Jakób, mówili do jego brata Fryderyka, zrzekł się tylko swego prawa, twoich zaś praw zrzec się nie mógł.“ Fryderyk się wahał, papież—był nim teraz Bonifacy VIII—wezwał go do siebie dla osobistego porozumienia się. Fryderyk przybył z Procydą, Rogerem de Loria i kilku baronami sycylijskimi. Bonifacy przyrzekł ożenić go z Katarzyną de Courtenay, synowicą Baldwina, ostatniego cesarza łacińskiego, i przy pomocy Francyi przywrócić dla Fryderyka cesarstwo łacińskie. Fryderyk przyjął propozycyę i odjechał, obiecawszy spokojnie się sprawować. W Sycylii wszakże zmienił zdanie; panowie sycylijscy obwołali Fryderyka królem w Palermo 1296. Konstancya zaś przeniosła się do Rzymu i zakończyła życie w gorącej pobożności w Barcelonie.

Między braćmi teraz rozpoczęła się wojna o Sycylję. Fryderyk był mężem walecznym, roztropnym, wytrwałym; jego energja dodawała odwagi Sycylijczykom do podjęcia walki z potężnymi królami Neapolu i Aragonii. Przy nim pozostał dzielny wódz Blasco d'Alagon, Roger de Loria zaś przeszedł do Jakóba, 1299 wylądował na czele floty katalońsko-neapolitańskiej, zajął Velazzo i kilka innych zamków, lecz daremnie się kusił o zdobycie Syrakuz. W wojsku aragońskiem srożyły się choroby, król Jakób zniechęcony wrócił do Neapolu a ztamtąd do Hiszpanii; lecz aby zadać kłamstwo wieściom, że potajemnie porozumiewa się z bratem, znowu przybył w Czerwcu 1299 do Neapolu z Rogerem i flotą, i popłynął ku Sycylii; zabiegł mu drogę Fryderyk i u przylądka *Orlando* stoczono bitwę, w której Sycylijczycy stracili 16,000 ludzi i 22 galery.

Zdawało się, że sprawa Sycylii ostatecznie upadła. Jakób nie chciał być świadkiem dalszych klęsk brata i wrócił do Katalonii, zostawiwszy wszakże flotę i Rogera teściowi swemu Karolowi neapolitańskiemu a właściwie sycylijskiemu, gdyż od czasu oderwania się Sycylii, królowie Neapolu mianowali się *królami Obojga Sycylij* a rzeczywiści królowie Sycylii—*królami Trynakryi*. Teraz wylądowały dwie armje; dwie floty, katalońska i francuzka, działały przeciwko wyspie, lecz Sycylijczycy nienawidzili Francuzów i w rozpaczy swojej czerpali odwagę. Nieprzyjaciel zdobył kilka zamków, tu i owdzie zatknięto już sztandar zwycięzców, lecz trzymała się warownia Rendazo. I znowu szczęście wojenne przechyliło się na stronę Fryderyka: pod *Formicarą* pobił on i wziął do niewoli Filipa, syna Karola II, a w kilka dni potem Don Blasco rozproszył Francuzów, dowodzonych przez hrabiego de Brienne. Ośmieleni temi zwycięztwami, Sycylijczycy znowu wystąpili

na morzu z 26 galerami przeciwko Rogerowi de Loria; była to ostatnia bitwa, w której Roger dowodził, i ostatni wawrzyn, jakim skronie swoje uwieńczył. Roger wrócił potem do Hiszpanii i umarł w Walencyi 1305.

Francuzi oblegli Messynę; brak żywności i choroby przerzedzały obrońców, lecz miasto nie myślało się poddać; w końcu wybuchły choroby między wojskiem oblężniczem i zawarto zawieszenie broni.—1302 Karol Valois, wezwany przez papieża Bonifacego VIII, z wielkiemi siłami wylądował w Sycylii; lecz i teraz Fryderyk nie zrozpaczył, odciął nieprzyjacielowi dowóz żywności, tępił go w drobnych utarczkach i zmusił do zawarcia pokoju.

Zgoda stanęła na następnych warunkach: Fryderyk miał zaślubić *Eleonorę*, córkę Karola Kulawego, zatrzymał Sycylję na dożywocie, po jego śmierci wyspa ta miała przejść do potomstwa Karola [1]). Ugodę ową dopiero w rok potem zatwierdził Bonifacy VIII, pod warunkiem, że Fryderyk składać będzie Stolicy ś. 15,000 monet złotych rocznie jako daninę. Fryderyk zaślubił Eleonorę 1302 i tytułował się odtąd królem Trynakryi.

Lecz tylko do 1313 r. trwał pokój. Tymczasem umarł Karol II 1309; byłto monarcha wspaniałomyślny, prawy i łagodny.

Za jego rządów *Flavio Gioja* z Amalfi 1302 wskazał na pożytek igły magnesowej dla żeglugi. Bliższych szczegółów o czło-

---

1) Karol Anjou (andegaweński) król neapolitań. 1266—1285, brat Ludwika IX ś.

Karol II Kulawy, król neapolit. 1285—1309 żonaty z Maryą, córką Stefana V węgierskiego, siostrą Władysława V

Karol Martel, król węgierski, 1290—1295, żona Klemencya, córka Rudolfa habsburgskiego
- Karol Robert król węgier., 1301—1342
  - Ludwik Wielki, 1342—1382, król węgierski i polski
    - Marya 1382—1392 za cesarzem Zygmuntem
    - Jadwiga za Władysławem Jagiełłą
  - Andrzej † 1345, król neapolitański

Robert Mądry król neap. 1309—1343
- Karol, książę Kalabryi † 1328
  - Joanna I 1343—1382 król. neapol. jej mężowie: 1. Andrzej węg. † 1345 2. Ludwik z Tarentu, 1346 3. Jakób arag. tytularny król Majorki, 1363—1375 4. Otto brunszwicki, 1376—1388
  - Marya żona Karola z Durazzo

Jan z Durazzo
- Karol, książę Durazzo
- Ludwik hrab. Graviny
  - Karol III Mały 1382—86, król neap. i węgierski
    - Władysław, 1386—1414
    - Joanna II królowa neap. 1414—1435

wieku tym nie posiadamy, lecz zdaje się, że współcześni nie umieli ocenić jego zasług.

Po Karolu II nastąpił drugi jego syn *Karol Robert* a nie potomstwo pierwszego syna Karola Martella, króla węgierskiego, gdyż prawnicy utrzymywali, że prawo reprezentacyi nie obowiązuje w Neapolu. I Karol Robert nie miał w sobie nic z dzikości Karola Anjou, był pobożny, miłował sztuki i nauki. Kiedy Karol Robert, na żądanie papieża, wystąpił przeciwko cesarzowi Henrykowi VII, ten wyrzekł na niego banicyę a z Fryderykiem zawarł przymierze. Fryderyk mianował się znowu *królem sycylijskim* i zaraz wybuchła wojna między obu państwami. Lecz miasto Trapani mężnie się broniło a burza zniszczyła obie floty. Zawarto rozejm; następnego roku Fryderyk obległ Castellamare a Robert Marsalę; za staraniem papieża *Jana XXII* stanął 1317 rozejm na trzy lata; kiedy Fryderyk złamał ów rozejm, nałożono interdykt na Sycylię i aż do 1337 trwała wojna między Neapolem i Sycylią; dopiero królowa Joanna zrzekła się roszczeń neapolitańskich do Sycylii.

Dzieje państw skandynawskich do Unii Kalmarskiej.—Szwecya *).

Przerwaliśmy opowiadanie dziejów szwedzkich na roku 1250, kiedy ze śmiercią Eryka Eryksona wygasł ród Eryka ś. (*t. III. str. 591*). Z objęciem rządów przez dynastyę *Folkungów* rozpoczyna się nowa epoka w historyi Szwecyi: monarchja i szlachta wzmagają się w potęgę kosztem ludu.

Już za Eryka Eryksona jeden z Folkungów *Birger Jarl*, żonaty z siostrą królewską, takiej używał powagi, że właściwie w jego ręku spoczywały rządy całego kraju. W chwili zgonu króla Birger Jarl znajdował się na krucyacie w Finlandyi. Za poparciem rycerza Iwara Bla obwołano królem *Waldemara*, młodocianego syna Birgera Jarla (1251—1279). Ojciec, powróciwszy do kraju, objął rządy w imieniu syna; opierała się tylko własna jego rodzina; inni Folkungowie sięgali po koronę i chcieli ją zagarnąć przy obcej pomocy. Kiedy już miało dojść do bitwy, Birger zaproponował pokój i pojednanie. Przeciwnicy uwierzyli

*) *Geijer*, Geschichte Schwedens.

i przyszli bez broni, lecz Birger kazał ich schwytać i zgładzić; odtąd nikt nie ośmielił się w Szwecyi powstać przeciwko niemu. Aby zatrzeć wrażenie owego mordu, Birger Jarl opiekował się religją, budował kościoły i klasztory; nadto założył *Sztokholm*, i w imieniu syna wydał dobroczynne prawa: zabroniono wtedy używania próby rozpalonego żelaza jako świadectwa przed sądem. Zaprowadzono powszechny pokój ziemski; gwałciciel pokoju wyjęty był z pod prawa. Birger Jarl, ostatni i najpotężniejszy ze wszystkich jarlów szwedzkich, umarł 1 Października 1266. Opłakiwali go wszyscy a mianowicie kobiety, gdyż podniósł on ich prawa spadkowe. Dotąd dziedziczyły córki tylko wtedy, jeśli nie było braci, teraz córka otrzymywała połowę działu, jaki przypadał na każdego brata.

Waldemar właściwie teraz dopiero stanął u steru rządów lecz popadł w zatargi z młodszymi braćmi *Erykiem* i *Magnusem*, którym ojciec osobne księstwa przeznaczył. Król ten, oddany rozpuście, ściągnął na siebie niechęć ludu i kary kościelne, głównie z powodu związków miłosnych z Juttą, siostrą własnej żony Zofii. Celem pokuty za swoje przewinienia Waldemar udał się na pielgrzymkę do Rzymu. Magnus, dotąd książę gotlandzki, objął regencyę. Powróciwszy, król publicznie oskarżał brata o chęć zagarnięcia korony. Wybuchła wojna między braćmi. Wojsko królewskie zostało pobite, Waldemar uciekł, został schwytany i musiał się ograniczyć na posiadaniu Gotlandyi, 1279 odbyła się koronacya Magnusa w Upsali; Waldemar resztę życia spędził w zamku Nyköping.—*Magnus I* panował 1279—1290 jako „król Szwedów i Gotów," odtąd tytuł ten zatrzymali jego następcy. Wkrótce zaczęto szemrać na pierwszeństwo, jakie król ten okazywał cudzoziemcom przed Szwedami. Znowu powstali Folkungowie, Magnus znalazł się w ciężkiem położeniu, zbroił się potajemnie, ściągnął do siebie przywódców powstania, uwięził ich i kazał ściąć w Sztokholmie 1280. Byłto ostatni rokosz Folkungów; 1285 zakazano pod najsurowszemi karami wszelkich konfederacyj, związków tajnych i wojen prywatnych. Magnus zjednał sobie miłość ludu, broniąc go przed nadużyciami panów. Przedtem istniał obyczaj w Szwecyi, że podróżujący po kraju panowie mieli prawo żywić się kosztem chłopów bez żadnego wynagrodzenia; Magnus zniósł ten zwyczaj i ztąd nadano mu przydomek *Ladulas* (zamek stodołowy), gdy przedtem, jak powiada kronika szwedzka, wrywanie się do stodół (*ladubrott*) było pospolitą rzeczą. Z powodu szczodrobliwości względem Kościoła otrzymał on także nazwę

„świętego króla Magnusa.“ Zebranie duchowieństwa 1279 uchwaliło, że kto targnie się na ukoronowanego króla szwedzkiego, ten podpadnie klątwie i nigdy nie będzie uznany prawym monarchą. Dwór królewski odznaczał się blaskiem i wspaniałością, turnieje rycerskie zaczęły się wtedy upowszechniać w Szwecyi. Król usiłował ściślej połączyć szlachtę z koroną. Kto służył konno w szeregach, wolnym był od podatków. Magnus umarł 1290.

Po nim nastąpił syn jego *Birger II* (1290—1320) liczący dopiero 12 lat wieku. W jego imieniu marszałek Torkel Knutson tak dobrze sprawował regencyę, że „w Szwecyi lepiej już dziać się nie mogło.“ Torkel wprowadził Chrystyanizm do Finlandyi i założył Wiborg, nadto zebrał prawa szwedzkie. Dotąd przechowywały się prawa krajowe w pamięci pokoleń, były to krótkie przepisy w formie rymowanej (*flockr*); sędziowie prowincyonalni tłómaczyli je ludowi i do nastręczających się wypadków stosowali; ztąd powstała nazwa *Lagsaga* (saga prawa). Po zaprowadzeniu Chrześcjaństwa pismo zajęło miejsce podań ustnych. Z rozproszonych zbiorów powstało „prawo uplandzkie“ 1293 r., przyjęło je zebranie ludu a potem król Birger zatwierdził.—Przez długi czas miłe było ludowi panowanie Birgera II, „dopóki bracia jego Eryk i Waldemar nie przypomnieli sobie, jak ich ojciec własnego brata niegdyś strącił.“ Król opierał się na Torkelu Knutsonie, lecz i bracia mieli możnych panów po swojej stronie; wybuchł zbrojny rokosz; 1305 nastąpiło pojednanie, którego ofiarą padł Torkel Knutson; złożył on głowę pod toporem kata w Sztokholmie 1306. W ośm miesięcy potem bracia podstępnie napadli na króla w Hatunie w Uplandyi i uprowadzili go jako więźnia do zamku Nyköping; 1308 Birger II odzyskał wolność, lecz zatrzymał dla siebie tylko trzecią część państwa, resztę odstąpił braciom. Birger szukał pomocy u swego szwagra króla duńskiego; za pośrednictwem królów duńskiego i norwegskiego stanęła ugoda w Hölsingbergu, skutkiem której bracia zatrzymali wprawdzie swoje księstwa lecz uznali Birgera zwierzchnikiem lennym. Kraj musiał teraz utrzymywać trzy dwory, współubiegające się ze sobą w przepychu i hojności, lud wiejski był w wielkim ucisku. Lecz Birger nie rozstawał się z nadzieją odzyskania dawnej władzy, 1317 bracia odwiedzili go w Nyköpingu, król kazał ich schwytać, zakuć w kajdany i zamorzyć głodem. Oburzeni tem okrucieństwem Szwedzi schwycili za oręż. Birger schronił się do Danii z żoną i dwiema córkami. Syn jego Magnus, jakkolwiek niewin-

ny zbrodni ojca, został ścięty w Sztokholmie 28 Październ. 1320. Boleść wepchnęła Birgera do grobu 1321.

Tymczasem 24 Czerwca 1319 panowie szwedzcy, mieszczanie, po raz pierwszy występujący wtedy przy elekcyi króla, i chłopi, po czterech z każdego obwodu sądowego, zebrani w Upsali, powołali na tron trzyletniego syna Erykowego *Magnusa Eryksona*, 1320—1374. Odziedziczył także Magnus Norwegję po królu Hakonie, dziadku swoim po matce. Dla obu krajów ustanowiono regencye. Regencya szwedzka trwała do 1333 i zostawiła dobrą pamięć po sobie; przywrócono spokojność w kraju, chłopi byli wolni od samowolnych podatków. W 18-ym roku życia Magnus Erykson objął sam rządy, koronacya odbyła się 1336. Z praw, jakie król ten wydał, zasługuje na wspomnienie przepis, że nie może być ani nazywać się niewolnikiem ten, kto od chrześcjańskich rodziców pochodzi. Syn jego młodszy Hakon uznany został 1343 dziedzicem korony norwegskiej a starszy Eryk—szwedzkiej. Lecz skończyły się dobre dni owego panowania. Lud skarżył się na brzemię podatków. Rozwiązłe życie króla (nadano mu przydomek „pieszczocha“ *smek*) odstręczało od niego poddanych. Napróżno ostrzegała króla *ś. Brygida*, jego krewna, i przepowiadała los, jaki go czeka. Nie powiodła się krucyata, którą Magnus Erykson przedsięwziął na Ruś, aby powagę swoją podnieść. Do tego przyłączyła się klęska morowej zarazy 1340 i 1350; w niektórych okolicach tak wielką była śmiertelność, że żyjący nie mogli wydążyć z grzebaniem zmarłych. Podburzono Eryka (syna) przeciwko ojcu; ten musiał mu odstąpić część państwa; 1350 Eryk nagle umarł, oskarżając matkę o zadanie trucizny. Po śmierci Eryka Magnus znowu władał całem państwem, lecz trwało to krótko. Szwedzi powołali syna królewskiego Hakona norwegskiego; ten wziął ojca do niewoli 1361 i połączył Szwecyę z Norwegją.

Norwegja.

Przechodzimy więc do dziejów Norwegii, doprowadzonych w tomie III *(str. 595)* do śmierci *Olawa Kyrre* 1093. Państwo rozpadło się wtedy na dwie części, jednę otrzymał syn Olawa *Magnus III Barfod* (Bosonogi), drugą *Hakon*, syn Magnusa II; pierwszego obwołano królem w Wigen, drugiego w Drontheimie. Hakon byłby niebezpiecznym współzawodnikiem dla Magnusa, gdyż łagodnością zyskał sobie miłość ludu, lecz już 1095 zakończył życie.

Magnus zawładnął teraz całem państwem. Bylto wojowniczy monarcha; „o chwale, mawiał on, powinien król myśleć a nie o długiem życiu.“ Na czele potężnej floty podbił wyspy *Orkadzkie*, zajął *Hebrydy*, wyspy *Man* i *Anglezeę*. Zdobycze te wraz z wyspami na wschód od Szkocyi oddał jako osobne królestwo synowi swemu *Sygurdowi*. Wojował także ze Szwecyą lecz niezbyt pomyślnie i przez to tylko uzyskał pokój, że się ożenił z córką swego przeciwnika Ingego Małgorzatą, ztąd nazwaną *Fridkullą*, „pośredniczką pokoju.“ Podczas wyprawy przeciwko wyspom szkockim Magnus i jego towarzysze przywdzieli odzież górali szkockich, ztąd nadano mu przydomek *Bosonogiego*. Zamierzył on także podbić *Irlandyę*, zdobył Dublin lecz otoczony od Irlandczyków poległ 1103, mając dopiero 30 lat wieku. Z nieprawych związków pozostawił trzech synów *Eysteina*, *Sygurda* i *Olawa*, pierwszy miał lat 15, drugi 14, trzeci 4; wszyscy trzej zwali się królami i wspólny dwór utrzymywali. Zapał do krucyat obudził się w Norwegii, na czele krzyżowców stanął Sygurd 1107 r., popłynął z 60 okrętami do Ziemi ś., gdzie po trzech latach stanął; tu pomagał Baldwinowi przy zdobywaniu Sydonu (Saett), otrzymał od niego cząstkę Krzyża ś. i przyrzekł mu, że założy arcybiskupstwo w Norwegii i że zaprowadzi dziesięcinę. Ztamtąd udał się do Konstantynopola i lądem przez Bulgaryę, Węgry i Niemcy wrócił do ojczyzny. Ztąd nadano mu przydomek *Jorsalafara* (pielgrzym jerozolimski). Tymczasem brat jego Eystein rządził krajem łagodnie i roztropnie, wznosił kościoły w Halogalandzie, budował okręty. Umarł 1122, przedtem jeszcze zakończył życie Olaw, *Sygurd* pozostał więc jedynym królem, lecz i on umarł mając dopiero 40 lat wieku.

Potem nastąpił w Norwegii peryod zamięszania i wojen domowych, potomkowie domu królewskiego dzielili między sobą państwo jak własność prywatną. *Magnus IV Ślepy*, syn Sygurda, był chciwego i okrutnego charakteru, nadto oddawał się pijaństwu. Ztąd nabrał znaczenia mniemany brat jego *Harald IV Gille*, 1130—1136, który podawał się za potomka Magnusa Bosonogiego. Harald otrzymał połowę kraju, potem wybuchła wojna między braćmi, Magnus dostał się do niewoli, Harald kazał mu wyłupić oczy i nogę odrąbać. Lecz i zwycięzca krótko panował. Przeciwko niemu także wystąpił brat mniemany *Sygurd*, przedtem dyakon, który utrzymywał, że pochodzi od Magnusa Bosonogiego. Zebrał on garść towarzyszy, napadł na króla i zamordował go. Norwegja miała więc teraz czterech królów, gdyż Harald Gille zostawił

trzech synów: *Eysteina II*, *Sygurda II* i *Ingego I*; czwartym królem był ów *Sygurd* „zły dyakon“ (*Slemmedegn*). Wybuchła między nimi wojna, zwycięzcami pozostali małoletni Sygurd II i Inge I; Sygurd Slemmedegn wzięty do niewoli umarł w męczarniach. Pojawili się inni pretendenci, Eystein, który przybył ze Szkocyi, i Magnus, lecz ten ostatni wkrótce umarł.—Przyjechał wtedy do Norwegii legat papieski Mikołaj *Breakspear* i uporządkował sprawy kościelne. Zwierzchnictwu arcybiskupa w Nidaros poddano 6 dyecezyj, Skalholt, Holum w Islandyi, Gaarde w Grenlandyi, wyspy Faroer, Orkady i Man. Zaprowadzono dziesięcinę, przywrócono celibat; Norwegja przyrzekła składać świętopietrze. Zdawało się, że kraj cały znowu się skupi w jedno państwo pod berłem Ingego. Wystąpił wszakże nowy współzawodnik *Hakon II Herdebred* („o szerokich ramionach“) 1161—1162; Inge zginął w bitwie pod Oslo 3 Lutego 1161. Lecz zwycięzca Hakon Herdebred znalazł przeciwnika w towarzyszu króla Ingego *Erlingu Skakke*, mężu Krystyny, córki owego Sygurda, co krucyatę do Ziemi ś. odbył. Erling ubiegał się o koronę nie dla siebie a dla syna swego 5-letniego *Magnusa V Erlingsona* (1162—1184). Królowi duńskiemu Erling przyrzekł odstąpić Wigen, otrzymał od niego pomoc, pobił 15-letniego Hakona i kazał go zgładzić. Magnus był więc królem całej Norwegii. Aby umocnić panowanie syna, Erling połączył się z arcybiskupem z Nidaros Eystinem (Augustyn), który 1164 roku uroczyście namaścił 8-letniego króla w Bergen. Norwegja ogłoszoną została dziedzictwem Olawa św. i monarchją obieralną; elektorami mieli być biskupi.

Lecz krótko trwała spokojność, gdyż ukazali się nowi pretendenci; najgłośniejszym z nich był *Eystein Meyla* (Mały), który podawał się za syna Eysteina II. Obwołany królem w południowych okolicach Norwegii 1163 r. długo tułał się po lasach i pustkowiach; towarzyszy jego nazywano *„nogami brzozowemi,“* gdyż nie mając obuwia, okrywali sobie nogi korą drzew brzozowych, pobił ich wszakże Magnus 1177 roku a Eystein Mela zginął w ucieczce.

Wtedy zjawił się nowy niebezpieczny samozwaniec *Sverrir Sygurdson*, mianujący się potomkiem Haralda Gille; w istocie zaś był on synem grzebieniarza norwegskiego i na wyspach Faroer sposobił się do stanu duchownego. Ambitny ten i śmiały awanturnik porzucił suknię duchowną i przystał do „nóg brzozowych,“ ci obwołali go królem. Na czele 70 bannitów Sverrir rozpoczął walkę o tron norwegski; 1179 r. udało mu się pokonać oddział

królewski pod Nidaros, przyczem stary Erling postradał życie; partya „brzozowych nóg“ poszła w górę; lecz walka z Magnusem, popieranym od Duńczyków, trwała do roku 1184, w którym Magnus przegrał bitwę morską i życie utracił. Sverrir utrzymał się na tronie norwegskim do śmierci 1202, ciągle wszakże walcząc z nieprzyjaznemi stronnictwami, między któremi najgroźniejszą była partya kościelna czyli „baglerów,“ pastorałowych (od *bagall* = baculus, pastorał), która popierała antykróla *Ingego*, syna Magnusa Erlingsona. Papież Innocenty III bowiem wyklął był Sverrira jako bezbożnika, świętokradcę i odstępcę a Norwegczyków uwolnił od posłuszeństwa względem niego. Sverrir pokonał wszystkich przeciwników; umarł 1202. Syn jego *Hakon III* pojednał się z duchowieństwem lecz już 1204 zszedł do grobu, prawdopodobnie otruty przez macochę Małgorzatę, córkę króla szwedzkiego Eryka ś. Taki sam los tegoż roku spotkał jego bratanka i następcę *Guthorma Sygurdsona*. Znowu podniosły głowę stronnictwa „nóg brzozowych“ i pastorałowych, cały kraj stał się widownią mordów i pożogi; królem obwołano *Ingego II Baardsona* (1204—1217), syna Cecylii, siostry Sverrira, i drontheimczyka Baarda.

Stuletnia walka (1130—1240) o tron norwegski zakończyła się dopiero za *Hakona IV Hakonsona* czyli *Starego* (1217—1263). Hakon był wnukiem Sverrira a synem Hakona III i pięknej Ingi ze Sarpsborga; urodził się 1204 dopiero po śmierci ojca, a wychował na dworze królewskim; piękny i dzielny młodzieniaszek zjednał sobie miłość wszystkich a szczególniej stronnictwa „nóg brzozowych.“ Po zgonie Ingego II obrano królem 13-letniego Hakona; Jarl Skule, brat zmarłego króla, otrzymał trzecią część Norwegii z tytułem księstwa, Hakon IV ożenił się z jego córką Małgorzatą; później wszakże Jarl Skule, nie kontentując się swoją posiadłością, podniósł rokosz, lecz po porażce, poniesionej pod Opslo 1240, zabity został podczas ucieczki. Chcąc umocnić prawa swoje do tronu, Hakon IV postanowił uroczyście się ukoronować. Kiedy wszakże arcybiskup zażądał, aby król uznał Norwegję lennością Olawa ś. i zatwierdził prawa pięciu elektorów duchownych, Hakon odwołał się do papieża; ten przysłał kardynała Wilhelma z Sabiny, który bez żadnych zastrzeżeń ukoronował króla w dzień ś. Olawa 29 Lipca 1247. Przybycie legata było dobrodziejstwem dla kraju; wysłaniec papieski zniósł próbę rozpalonego żelaza jako grzeszne wzywanie Boga do świadczenia w sprawach ludzkich, zmniejszył ciężary, jakie ponosili chłopi dla biskupów; klątwą

zagroził wichrzycielom spokojności publicznej, za to król musiał przyznać duchowieństwu niezależną jurysdykcyę. W końcu wezwał biskupów islandzkich, aby się poddali Hakonowi. W roku 1262 Islandya połączyła się z Norwegją, 1261 Grenlandya uznała zwierzchniczą władzę Hakona. I zagranicą król Hakon używał wielkiej powagi. Cesarz Fryderyk II pozostawał z nim w przyjaźni, Ludwik ś. proponował mu dowództwo nad flotą krzyżową, Alfons Mądry ubiegał się o rękę jego córki. Norwegja posiadała wtedy potężną flotę, handel i rolnictwo zakwitły. Hakon IV ostatnią wyprawę przedsięwziął do wysp Suderskich (Hebrydy) dla odparcia napadu króla szkockiego Aleksandra III; wracając ztamtąd umarł 1263 na jednej z wysp Orkadzkich.

Syn jego *Magnus VI*, jeszcze za życia ojca uznany spadkobiercą korony, nie był już potem obierany na zgromadzeniu ludu *(oereting)*. Panował od 1263 do 1280 i nosi w dziejach duńskich przydomek *Lagabätter*, „Ulepszyciel praw.“ Dotąd Norwegja dzieliła się na cztery wielkie jurysdykcye i sejmy; teraz dopiero zebrano oddzielne prawa w jednę całość i zaprowadzono jednakowy wymiar sprawiedliwości; złagodzono także nadmierną surowość dawnych kar pieniężnych; nie ród cały a tylko najbliższy spadkobierca zabitego otrzymywał odtąd wynagrodzenie pieniężne; w procedurze sądowej ograniczono składanie przysięgi; dopuszczani do niej byli odtąd oskarżeni i oskarżyciele. W dawnem prawie córki nie miały prawa dziedziczenia, odtąd działy dwóch córek równały się działowi jednego syna; wnuk miał prawo do połowy działu należnego ojcu. Najstarszy z braci odziedzicza główną posiadłość z dworem, inni bracia dzielą się resztą majątku. Podniesiono stanowisko kobiety; nie wolno było zmuszać dziewicy do małżeństwa, przeciwnego jej uczuciom. Za dawnego prawa nawet drobna kradzież pociągała za sobą karę śmierci, odtąd czwartą dopiero kradzież karano śmiercią. Wzrastały miasta, *Bergen* otrzymało 1276 własną ustawę miejską; było to ognisko handlu norwegskiego, tu koronowali się królowie.—Uporządkowano dziedzictwo tronu: tylko chrześcjanin mógł być królem; linja męzka miała pierwszeństwo przed żeńską i prawe urodzenie przed nieprawem; przy jednakim stopniu pokrewieństwa, starszeństwo dawało przewagę. W razie wygaśnięcia rodu królewskiego, obiór nowego króla należał do zgromadzenia złożonego z książąt i jarlów, z biskupów i opatów, z *sysselmannów* (przełożonych nad obwodami) i innych mężów roztropnych, po dwunastu z każdego obwodu. Pożądaną była jednomyślność, lecz i większość głosów wystarczała

do prawomocności elekcyi.—Król żył w zgodzie z biskupami, nie wdzierał się w prawa Kościoła, nie mięszał do jurysdykcyi duchownej i pozostawił zupełną swobodę wyborów kościelnych.— Określono wtedy także prawa wyższych stanów w tak zwanej *Hirdskraa* czyli prawie dworskiem. Mianowani przez króla książęta winni być krwi królewskiej. Jarlów król może nominować tylko dla Orkad lub innych krajów hołdowniczych a nie dla Norwegii. Lennicy, zajmujący pierwsze miejsce po jarlach, noszą nazwę baronów, rycerzy i panów; pasowanie na rycerza weszło w obyczaj już od czasów Sverirra. Od lenników i większych właścicieli ziemskich żądano konnej służby w szeregach, skutkiem czego wzrosło znaczenie szlachty. Każdy lennik mógł mieć przy sobie 40 *huskarlów* czyli towarzyszy zbrojnych. Na wojnie zalecano szanować pokój domów bożych i cześć niewieścią. Król przypominał poddanym, że lenność nie jest własnością. Huskarle pozostawali pod jurysdykcyą sądów ziemskich, baronowie pod sądami obwodowymi (*harde*= obwód obejmujący około stu dworów lub osad pojedynczych); słowem państwo nie rozpadło się na niezależne majętności feodalne lecz oparło na szerokiej podstawie ludu wolnego.

Magnus był miłośnikiem pokoju. Umową zawartą w Perth zrzekł się 1266 na rzecz króla szkockiego wyspy Man i wysp Hebrydzkich za pewną summę pieniędzy; Norwegja zatrzymała przy sobie tylko Orkady i wyspy Szetlandzkie. Król ten umarł 1280, zostawiwszy dwóch synów, którzy z kolei zasiedli na tronie norwegskim.

Najpierw panował *Eryk II* (1280—1299), zwany *nieprzyjacielem księży*, gdyż zakłócił on zgodę, jaka za Magnusa panowała między Kościołem i państwem. Prymas musiał 1288 złożyć przysięgę hołdowniczą, przyjąć od króla dostojeństwo jarla, zobowiązać się do dostarczania mu posiłków zbrojnych. Król ten prowadził wojny z Danją o dziedzictwo matki swojej i z Hanzą, gdyż ta popierała Duńczyków. Eryk zamknął porty norwegskie przed hanzeatami, skonfiskował ich dobra, lecz skoro ztąd wielka szkoda wynikła dla samejże Norwegii, nietylko potwierdził dawne przywileje Hanzy, lecz i nowe jej nadał. Nie powiodły mu się także zabiegi o koronę szkocką. Z żony Małgorzaty, córki króla szkockiego Aleksandra III, miał córkę *(the maid of Norway)*, która po śmierci matki uznana była dziedziczką Szkocyi, lecz w drodze do tego kraju umarła 1290 na jednej z wysp Orkadzkich. Eryk zakończył życie mając 31 lat wieku i nie zostawił męzkiego potomstwa. Brat i następca jego *Hakon V Haleggr* („wysoka noga“)

1299—1319, zawarł pokój z Danją 1303 r. i otrzymał Hallandyę jako zakład dziedzictwa matczynego; pojednał się także z Kościołem, zwolnił biskupów od przysięgi hołdowniczej i zrzekł się obsadzania wyższych dostojeństw kościelnych. Miastom hanzeatyckim odebrał część ich praw dotychczasowych. Ponieważ wygasło w nim męzkie potomstwo królów norwegskich, korona więc przeszła na syna jego córki Ingeborgi, króla szwedzkiego *Magnusa Smeka;* Szwecya i Norwegja połączyły się unją osobistą, lecz każde z dwóch państw utrzymało się przy niezależności. Lekkomyślny i rozpustny Magnus musiał wyznaczyć swego syna *Hakona VI* na regenta Norwegii (1360—1380). Magnus zastrzegł dla siebie tylko Halogalandyę, Islandyę, wyspy Faroer i Szetlandzkie. Za *Olawa V*, syna Hakona VI, Norwegja połączyła się z Danją.

Danja *).

Wyżej (str. 436) opowiedzieliśmy historyę Danii do śmierci Waldemara Zwycięzkiego. Król ten podzielił państwo między pięciu synów: Abel otrzymał Jutlandyę południową, Krzysztof Laland i Falster, Knut—Blekingen, Mikołaj—Hallandyę a następca tronu *Eryk* tylko Skanję, Zeelandyę, Fionję (Fünen) i Jutlandyę północną. Byłto błąd, który się ciężko pomścił. Bracia usiłowali zapewnić sobie niezależność, król zaś pragnął utrzymać jedność państwa. Ztąd wynikła wojna domowa, do której wmięszali się sąsiedzi.

Eryk zwany *Plogpfennig* (1241—1250) w 25-ym roku życia objął rządy. Abel odmówił mu hołdu, skutkiem czego wybuchła kilkoletnia wojna domowa, której widownią była Jutlandya i Fionja. Inni bracia poszli za przykładem Abla i oświadczyli, że posiadłości, nadane im przez ojca, wolne są od wszelkich ciężarów i hołdu. Pojednanie nastąpiło dopiero 1249. Wtedy Eryk wyruszył do Estlandyi celem rozszerzenia Chrześcjaństwa w tym kraju, na koszta wyprawy nałożył podatek od roli i ztąd otrzymał przydomek „feniga pługowego.“ Wyprawa udała się pomyślnie; lecz wkrótce potem Eryk zamordowany został w Szlezwigu za wiedzą Abla 1250.

---

*) *Dahlmann*, Geschichte Dänemarks.

Abel wyparł się udziału w zamordowaniu brata i obwołany był królem na sejmie koronacyjnym w Roeskilde, na którym *po raz pierwszy występują pełnomocnicy miast.* Najstarszy syn jego Waldemar, wracając z Paryża, przytrzymany został z rozkazu arcybiskupa kolońskiego; otóż ojciec, aby go wykupić, nałożył podatek. Z tego powodu powstali Fryzowie północni, podczas wyprawy przeciwko nim Abel postradał życie. Na tronie duńskim zasiadł trzeci syn Waldemara Zwycięzkiego *Krzysztof I* (1252—1259). Dzieje tego króla pamiętne są zatargami z Kościołem. Duchowieństwo duńskie skarżyło się, że sądy świeckie skazują księży na śmierć i kary cielesne, że król nawet tam, gdzie nie posiada patronatu, obsadza urzędy kościelne i to ludźmi nieodpowiednimi, dalej że nie spłaca długów, jakie król Eryk zaciągnął był u kościołów i duchowieństwa. W obronie praw Kościoła stanął arcybiskup Lundu *Jakób Erlandson*, mąż znakomitego rodu, biegły w prawie kanonicznem, przyjaciel papieża Innocentego IV. Kiedy 1259 arcybiskup oświadczył, że nie ukoronuje syna królewskiego, król kazał go uwięzić. Dwaj inni biskupi uciekli za granicę, rzuciwszy interdykt na Danję. Papież, zawiadomiony o tem, co zaszło w Danii, zażądał wypuszczenia arcybiskupa na wolność i zgromił biskupów jutlandzkich, którzy trzymali stronę króla. Nadto Jaromir, książę Rugii, sposobił się do wyprawy przeciwko Zeelandyi. Pośród tych zawichrzeń nagle umarł Krzysztof I; jak mówiono, został on otruty 1259.

Zamęt wzmógł się za rządów jego syna *Eryka V* (1259—86). Król miał dopiero 10 lat wieku, regencyę więc objęła matka jego *Małgorzata* pomorska. Arcybiskup odzyskał wolność, lecz w żadne układy nie chciał wchodzić aż do decyzyi papieskiej i oddalił się do Szwecyi; Rugijczycy pod księciem Jaromirem spustoszyli Zeelandję i Skanję; Eryk, syn Abla, podniósł rokosz. Pośród tak ciężkich kłopotów Małgorzata odwołała się do Rzymu przeciwko arcybiskupowi; Urban IV wezwał Erlandsona dla usprawiedliwienia się do Rzymu; Klemens IV wszakże potwierdził interdykt, który przez 17 lat ciążył nad Danją i zniesiony dopiero został na soborze Lyońskim przez Grzegorza X; arcybiskupowi przyznano 25,000 marek wynagrodzenia za poniesione straty. Lecz wycieńczony kraj i teraz nie używał pokoju. Król norwegski rozpoczął wojnę o dziedzictwo matki swojej; nadto Eryk wmięszał się do zatargów szwedzkich o koronę. Szlachta się burzyła, już Erlandson dał się był z tem słyszeć, że bez udziału panów nie godzi się rozstrzygać o wojnie i pokoju. Na sejmie w Nyborgu 1282 musiał

król przyrzec, że odtąd sprawiedliwiej rządzić będzie, a w cztery lata potem został przez spiskowców zamordowany pod Wiborgiem.

Eryk VI (1286—1320) *Menved* miał dopiero 12 lat życia, kiedy wstąpił na tron po ojcu; państwem rządziła jego matka Agnieszka brandenburgska. Nieszczęsne byłyto czasy dla Danii. Przed sejm w Nyborgu wytoczono sprawę o zamordowanie Eryka V; dziewięciu panów duńskich uznano za winnych królobójstwa i wyjęto z pod prawa; w ich liczbie byli marszałek Stig, hrabia Jakób i inni panowie. Banici uciekli do Norwegii, gdzie ujął się za nimi Eryk, „nieprzyjaciel księży,“ i toczyli rozbójniczą wojnę przeciwko własnej ojczyźnie. Dopiero 1295 r. stanął układ; wygnańcom pozwolono wrócić do kraju. Wojna ta trwała z przerwami przez lat 19; a jakby niedość już było biedy w Danii, król wdał się jeszcze w zatargi „z Kościołem. Arcybiskupem Lundu obrany był 1289 *Jan Grand*, krewny Jakóba Erlandsona i kilku królobójców. Król zgodził się na wybór Granda dopiero, gdy arcybiskup przysiągł, że nie brał żadnego udziału w zabiciu Eryka V i że nie wchodził w porozumienie z królem norwegskim i banitami. Wkrótce wszakże zaczęto zarzucać arcybiskupowi, że sprzyja królobójcom. Kiedy król przebywał w Lundzie, 9 Kw. 1294, brat jego Krzysztof napadł na Jana Granda, uprowadził go do Zeeburga w Zeelandyi i tu zamknął w więzieniu. Uwiadomiony o tem zajściu papież Bonifacy VIII zażądał wypuszczenia arcybiskupa na wolność. Grand wydobył się tymczasem z więzienia, pojechał do Rzymu i tu oskarżył króla przed papieżem. Bonifacy VIII skazał Eryka na 40,000 marek wynagrodzenia, potem zmniejszył summę tę do 10,000 marek, i pragnąc przywrócić pokój Danii, przeniósł Jana Granda na arcybiskupstwo w Rydze, arcybiskupem Lundu zaś mianował legata Isarnusa.

Bezsilny lecz ambitny Eryk myślał o rozszerzeniu granic państwa nad Bałtykiem; nie udało mu się wszakże zagarnąć Stralsundu, Rosztoku, Wismaru, tylko *Lubeka* uznała zwierzchnictwo duńskie; 1309 Eryk wmięszał się do sporów o koronę szwedzką. Lud sarkał na ciężar podatków, król zaś potrzebując pieniędzy na bezużyteczne wojny, oddawał na zastaw wierzycielom majątki koronne, dochody całych prowincyj, wysp i miast. Szlachta burzyła się, chłopi jutladzcy podnieśli rokosz przeciwko królowi, najniebezpieczniejszym wichrzycielem był brat królewski Krzysztof. Eryk przed zgonem upominał stany państwa, aby nie oddawały korony wyrodnemu bratu Krzysztofowi.

Większość wszakże obrała królem *Krzysztofa II* (1320—1332), mniejszość była za Erykiem, księciem Jutlandyi południowej. Krzysztof musiał podpisać *kapitulacyę elekcyjną*, która odtąd przez 340 lat aż do Fryderyka III była zasadniczem prawem monarchii duńskiej. Duchowieństwu przyznane tu były prawa, jakich używało ono oddawna w innych krajach Europy: własna jurysdykcya i swoboda wyborów na urzędy kościelne. Szlachta zastrzegła sobie przywileje, krępujące władzę monarchiczną. Król nie mógł odtąd rozpoczynać wojny inaczej, jak za zgodą prałatów i panów, corocznie miał się zbierać parlament w Nyborgu.

Krzysztof II zgodził się na kapitulacyę, lecz nie myślał jej wykonywać; zażądał dziesiątego grosza ze wszystkich dochodów szlachty, samowolnie nałożył podatek na duchowieństwo. „Brat mój, mówił król, zastawił majątki koronne; jeśli mam spłacać długi, to poddani muszą mi przyjść z pomocą.“ Spotkawszy opór, oświadczył, że długów koronnych płacić nie będzie, siłą odbierał zastawione majętności, opierających się gnębił srogą zemstą. Postępowanie króla jątrzyło poddanych, wybuchł rokosz. Duchowieństwo i szlachta wypowiedziały posłuszeństwo. Uwięziono Eryka, syna królewskiego, sam Krzysztof uciekł do Rosztoku.

Hrabia *Gerhard* holsztyński został ogłoszony regentem państwa a jego pupil, młodociany *Waldemar III* (książę południowej Jutlandyi) obrany był królem 1326 na sejmie w Wiborgu, po podpisaniu kapitulacyi, która nałożyła nowe więzy na koronę a przywileje szlachty jeszcze bardziej rozszerzyła: za życia króla nie miał być obierany jego następca i żadne obietnice pod tym względem nie miały być czynione; zamki królewskie miały być zburzone, królowi dozwolone było polowanie tylko we własnych jego lasach a rybołówstwo na własnych wodach; rozszerzono prawa szlachty do pobierania kar pieniężnych w jej majętnościach.

Młodociany król musiał wynagrodzić swoich sprzymierzeńców: Gerhard otrzymał Jutlandyę południową (Szlezwig) na własność dziedziczną i tytułował się odtąd księciem Jutlandyi, hrabią Holsztynu i Stormarów, opiekunem państwa Duńskiego i księstwa Rugijskiego. Inni otrzymali inne terytorya. Duńczycy sarkali na podział państwa. Kiedy regent zażądał podatku od chłopów, wybuchło powstanie. Krzysztof II wylądował 1330 w Danii i znalazł poparcie; Gerhard zgodził się na zawarcie układu: Waldemar złożył koronę i ograniczył się na Jutlandyi południowej, za którą Gerhard otrzymał Fionję i Jutlandyę północną; Jan z Kielu, brat

przyrodni Krzysztofa II, dostał Skanję i część Zeelandyi. Krzysztof II posiadał drobną tylko część dawnego państwa; umarł 2 Sierpnia 1332.

Przeciąg czasu 1332—1340 historycy duńscy nazywają *bezkrólewiem*. Danja rozpadła się na cztery niezależne terytorya, dwa z nich były w posiadaniu hrabiów holsztyńskich *Gerharda* i Jana, Jutlandya południowa należała do Waldemara III, Skanja do króla szwedzkiego Magnusa Smeka. Gerhard zamordowany został 1340 przez szlachcica duńskiego Nielsa Ebbesena. Duńczycy wysławiają tego rycerza jako zbawcę ojczyzny.

Wtedy powołano na tron młodszego syna Krzysztofa II *Waldemara IV* (1340—1375)—starszy syn Otton znajdował się jeszcze w niewoli a później wstąpił do krzyżaków. Waldemar zajął się skupieniem rozproszonego państwa; w tym celu ożenił się z Jadwigą, córką Waldemara z Jutlandyi południowej; kupnem, siłą, przebiegłością odzyskał Jutlandyę północną, Zeelandyę, Fionję, Laaland, Falster; Estonję zaś odstąpił krzyżakom. Kiedy król szwedzki Magnus Smek był w zatargach z poddanymi, Waldemar IV ofiarował mu pomoc swoją za odstąpienie Skanii i zaręczył córkę Małgorzatę z Hakonem, synem Magnusa; 1360 objął w posiadanie Skanję; państwo Duńskie odzyskało dawne granice z czasów Gorma Starego. Jeden z kronikarzy ówczesnych powiada: „ani żołnierz ani kupiec i chłop nie mieli wtedy wytchnienia w Danii, wszyscy musieli pod groźbą niełaski królewskiej mozolić się i pracować.“ Nazywano króla tyranem, chłopi jutlandzcy buntowali się. Nic dziwnego; nanowo odbudowywało się państwo, a takie czasy nie bywają szczęśliwe. Król musiał wykupywać zastawione prowincye, budować flotę, zdziczałą ludność przyzwyczajać do porządku, wznosić zamki i warownie; przy tem wszystkiem Waldemar IV znajdował jeszcze środki na zakładanie dróg i kanałów, znajdował czas na pielgrzymkę do Jerozolimy, na podróż do Rzymu i Avignonu. Nigdy nie działał pośpiesznie, wszystko naprzód dokładnie rozważył. Jutro znowu dzień mieć będziemy, zwykł był powtarzać, i ztąd nadano mu przydomek *Attertag*.

Lecz człowiek łatwiej znosi nieszczęście niż pomyślność. Ufny w swoje siły król duński przedsięwziął przeciwko Gotlandyi rozbójniczą wyprawę, która zniweczyła owoce dwudziestoletnich jego zabiegów. Wyspa *Gotlandya* była ogniskiem handlu między Rusią i miastami hanzeatyckiemi. Tkaniny wełniane, sukno i wyroby z żelaza wymieniano tu na skóry i futra, ztąd kupcy hanzea-

Waldemar II Zwycięzki † 1241 *(ob. wyżej str. 434)*

- **Eryk Plogfennig † 1250**
  - **Waldemar (III) książę (południ.) Jutlandyi, † 1257**
- **Abel † 1252**
  - **Eryk książę (południow.) Jutlandyi, † 1272**
    - **Waldemar (IV) † 1312**
      - **Eryk † 1325**
        - **Waldemar (V) jako król duński Waldemar III † 1364**
          - **Henryk † 1385**
- **Krzysztof I † 1259**
  - **Eryk V Glipping † 1286**
    - **Eryk VI Menved † 1319**
      - **Ingeburga za Henrykiem księc. meklem.**
        - **Marya za Wrócisławem pomorskim**
          - **Eryk pomorski † 1459**
          - **Katarzyna za falcgrafem Janem bawarskim**
            - **Krzysztof III Bawarczyk † 1448**
    - **Krzysztof II † 1332**
      - **Waldemar IV Atterdag † 1375**
        - **Małgorzata † 1412, za Hakonem, królem Norwegii**
          - **Olaw † 1387**
    - **Richiza za Mikołajem, panem na Werle**
      - **Zofja** za Gerhardem V Wielkim, † 1340, księciem połud. Jutlandyi, hrabią holsztyńskim
        - **Henryk Żelazny † 1381**
          - **Gerhard VI † 1404, książę Szlezwigu, hrabia Holsztynu**
            - **Adolf VIII † 1459**
            - **Jadwiga za Dytrychem hrabią Oldenburgskim**
              - **Krystyan I**

tyccy jeździli do Nowogrodu. Bogatą i prawie niczależną Gotlandyę (opłacała ona tylko daninę roczną Szwecyi) postanowił Waldemar IV zagarnąć pod swoje berło, w Lipcu 1361 uderzył na główne jej miasto *Wisby*. Gotlandczycy, pobici w trzech potyczkach, poddali się, zwycięzca wszedł przez wyłom do miasta, naładował okręty swoje złotem, srebrem, futrami i odpłynął. Wisby nie podniosło się już po tej klęsce, handel przeniósł się z portów baltyckich do Nowogrodu, Waldemar zaś tytułował się odtąd królem Duńczyków, Słowian i Gotów.

Lecz przez to oburzył Waldemar przeciwko sobie miasta hanzeatyckie. Na zebraniu w Greifswaldzie Hanza postanowiła przerwać stosunki handlowe z Danją; Szwecya i Norwegja sprzymierzyły się z Hanzą; Hakon, syn Magnusa Smeka, który miał pojąć za żonę Małgorzatę duńską, zaręczył się teraz z Elżbietą holsztyńską. Królowie przyrzekli na sejmie w Greifswaldzie dostarczyć zbrojnych posiłków i pozostawić hanzeatom w Skanii zupełną swobodę i własną jurysdykcyę. Od 77 miast hanzeatyckich król duński otrzymał jednocześnie wypowiedzenie wojny. Walka rozpoczęła się 1362; flota hanzeatycka wpłynęła do Zundu i mszcząc się za napad Duńczyków na Wisby, splądrowała Kopenhagę. Jedyny syn królewski Krzysztof umarł z rany odniesionej w walce. Następnie skierowali się hanzeaci do Skanii i oblegli Helsingborg, lecz nie stawili się królowie szwedzki i norwegski; brak pieniędzy nie pozwolił im wyruszyć w pole. Podczas gdy hanzeaci walczyli pod Helsingborgiem, Waldemar IV niespodziewanie uderzył i uprowadził flotę przeciwników. Hanzeaci musieli teraz wejść w układy z królem duńskim i cofnąć się. Zawarto rozejm, który miał trwać do Trzech Króli 1364. Wtedy także Elżbieta holsztyńska wpadła w moc Waldemara, który osadził ją w klasztorze, a królów Szwecyi i Norwegii zaprosił do Kopenhagi i tu 9 Kwietnia 1363 odbyły się zaślubiny *Hakona z Małgorzatą*.

W Szwecyi powszechną pogardę wywołał przeciwko sobie Magnus, w Listopadzie 1363 Szwedzi uchwalili detronizacyę Magnusa i syna jego Hakona, a na tron powołali *Albrechta meklemburgskiego*, syna Eufemii, siostry Magnusa. Koronacya nowego króla odbyła się 8 Lutego 1364. Lecz ostatni Folkungowie mieli jeszcze potężną partyę za sobą i odwołali się do oręża. Pod *Enköping* 1365 zaszła bitwa, w której zwyciężyło stronnictwo Albrechta. Hakon odniósł ranę i ratował się ucieczką. Magnus dostał się do niewoli, przesiedział w więzieniu w Sztokholmie do 1371; odzyskawszy wolność, resztę życia spędził przy synu w Norwegii,

1374 utonął pod Lyngholmem w Hardangerfjordzie. Norwegczycy lubili go i nazywali Magnusem Dobrym i Potężnym. Tak zakończyło się panowanie dynastyi *Folkungów* w Szwecyi. *Hakon VI* panował nad Norwegją do końca życia 1380 i doczekał się jeszcze tej chwili, kiedy syn jego *Olaw* obrany został królem duńskim.— W imieniu młodocianego Albrechta rządziła Szwecyą Rada państwa.

Odniosłszy zwycięztwo nad hanzeatami, choć jedynie przez opieszałość Magnusa i Hakona, Waldemar IV lekceważył sobie potęgę Hanzy, a podczas rozpraw w Falsterbo pogardliwie traktował jej posłów. Hanzeaci na sejmie w Kolonii w Listopad. 1367 uchwalili wojnę przeciwko Danii i Norwegii, „gdyż król duński pomimo pokoju i obietnicy bezpieczeństwa zabiera statki i własność Hanzy.“ Jednocześnie zawiązała się potajemnie konfederacya szlachty jutlandzkiej, która znalazła poparcie w księciu Henryku szlezwickim, synu zmarłego 1365 r. Waldemara III, w hrabiach holsztyńskich, w królu Albrechcie szwedzkim i książętach meklemburgskich. Kiedy już zanosiło się na wybuch wojny, Waldemar IV zabrał ze sobą skarby i uciekł z Danii.

Nastały ciężkie czasy; nieprzyjaciel spustoszył Norwegję, złupił Kopenhagę i Zeelandyę, zajął najważniejsze miasta; król Albrecht obsadził żyzną Skanję. Złamana była potęga Danii, namiestnik państwa Henning Pudbusk zawarł w *Sztralzundzie* upokarzający pokój w Maju 1370. Przyrzeczono zupełne wynagrodzenie wszystkich strat, przez 15 lat nieprzyjaciel miał zajmować $^2/_3$ części państwa; po śmierci króla wybór nowego monarchy mógł nastąpić tylko za zgodą Hanzy; zniesiono cło w Zundzie od ryb a zmniejszono je od innych towarów; obdarowano przywilejami rzemieślników niemieckich w miastach duńskich.

Waldemar IV długo się wahał, nim zatwierdził układ sztralzundzki, i 1372, po czterech latach nieobecności, wrócił do kraju, lecz pozostał mu tylko cień dawnej potęgi, zmarniały owoce trzydziestu lat wytrwałej pracy. W Październiku 1375 umarł on na podagrę a w nim *wygasła męzka linja króla Svenda Estrytsona;* we Wrześniu tegoż roku wymarła linja szlezwicka.

Królestwo pozostało bez króla a księstwo bez księcia. Hrabiowie holsztyńscy, synowie Gerharda, Henryk Żelazny i Klaus zaraz zajęli Jutlandyę i wyspę Alzen. Do korony duńskiej najbliższe mieli prawo: *Albert* meklemburgski, syn Ingeburgi, starszej córki Waldemara IV, i Henryka, i *Olaw*, syn Małgorzaty, młodszej córki tegoż Waldemara i króla Hakona norwegskiego. Za poparciem Henninga Pudbuska i matki Małgorzaty sześcioletni

Olaw obrany był królem na sejmie w Slagelse 1376; kapitulacyą przedkoronacyjną nowy król przyrzekł chłopom, że nie będą już samowolnie przymuszani do budowania pałaców królewskich, zamków i młynów. Hanza uznała Olawa, otrzymawszy zatwierdzenie dawnych swoich swobód. Po śmierci Hakona 1380, na Olawa przeszła także korona norwegska. Tytułował się on królem Danii, Norwegii i prawym dziedzicem Szwecyi. Przez 434 lat trwało połączenie Danii z Norwegją. *Małgorzata* była obu państw regentką i opiekunką; aby odciągnąć Holsztyn od niebezpiecznego dla Danii związku z Meklemburgiem i Albrechtem, królem szwedzkim, nadała Gerhardowi VI, hrabiemu holsztyńskiemu, w dziedziczne posiadanie Szlezwig (przedtem prowincya ta zwała się Jutlandyą południową).

Byzancyum od XII wieku.

Państwo Konstantyna W. rozpadło się 1204 r. pod ciosami krzyżowców (*str. 326*). Mężowie przenikliwego umysłu oddawna przewidywali jego upadek. Już papież Grzegórz VII rozważał, jaki na miejsce Hellenów lud możnaby było postawić dla powstrzymania zbliżającej się ku Europie nawały tureckiej, i myślał o walecznem plemieniu Kroatów. Kto więc właściwie winnym jest upadku państwa Greckiego?

Najpierw sami Grecy, jak się okazuje z tego, cośmy w ich dziejach widzieli (*t. III, str. 612*). Brak wszelkich instytucyj, któreby zapobiegały nadużywaniu władzy—oto główna przyczyna upadku. Lud, pozbawiony zdrowego, samodzielnego życia, pomagał sobie od czasu do czasu wznięcaniem walk ulicznych a dworzanie rewolucyami pałacowemi. Cesarze obawiali się własnych poddanych, odbierali im oręż, powierzali swoje i państwa bezpieczeństwo obcym najemnikom. Na zachodzie Kościół trzymał na wodzy pychę książąt i ciągle pracował nad szerzeniem pośród ludu pojęć chrześcjańskich. W Byzancyum zaś od IX wieku Kościół był sługą państwa, cesarz sprzedaje tu stolice biskupie a biskupi i duchowieństwo bogacą się kosztem ludu. Zepsucie ogarnęło całą hierarchję urzędniczą. Przepych dworu i obce wojska pochłaniają ogromne summy pieniędzy. Uciążliwe podatki przeszkadzają rozwojowi handlu i rękodzieł. Ucisk wywołuje rokosze. Obcy widzą, że państwo Byzantyjskie się rozkłada, i zewsząd przeciwko niemu powstają nieprzyjaciele.

Przyboczna straż cesarska składa się ze zbieraniny najrozmaitszych narodów, z Normandów, Franków, Niemców, Brytańczyków, Bulgarów, Turków, Georgijczyków z Albanii i Abchazyi. Bulgarowie, Kumanowie, Pieczyngowie odgrywają ogromną rolę w cesarstwie, handel pozostaje głównie w rękach Żydów i Włochów. Żyd hiszpański *Benjamin z Tudeli* (1173), który wędrował po świecie, poszukując wszędzie osad współwyznawców swoich, wspomina o licznych gminach żydowskich w większej części miast byzantyjskich, a o Byzantynach tak mówi: „Obce żołdactwo musi ich bronić, gdyż utracili oni odwagę wojenną i dla zniewieściałości swej niezdatni są do wypraw zbrojnych.“ Z Włochów pierwsi mieszkańcy miasta *Amalfi* pozakładali osady handlowe w państwie Byzantyjskiem; w stolicy należał do nich kościół św. Andrzeja a na górze Athos jeden z klasztorów tamecznych. Wkrótce wszakże *Wenecya* zagarnęła tu handel w swoje ręce a przywileje nadane przez cesarza Aleksego I Wenecyanom wielką szkodę wyrządziły ludności krajowej.

Za trzech pierwszych *Komnenów* (str. 138) zdawało się, że państwo zaczyna się odradzać. *Aleksy I* (1081—1118) był mistrzem w dyplomacyi, przywrócił karność w wojsku, myślał o odzyskaniu utraconych prowincyj. Przeciwko potężnym Wenecyanom chciał się wesprzeć na *Pizańczykach*, którym nadał wielkie przywileje handlowe. Teraz i *Genueńczycy* chcieli się usadowić w Byzancyum. Sarkali na to Wenecyanie; syn i następca Aleksego *Jan* (1118—1143) nie zatwierdził ich przywilejów. Wenecyanie uchwycili za oręż, aby je odzyskać, 1124 pomogli krzyżowcom do zdobycia Tyru, za co trzecią część zdobytego miasta otrzymali, a wracając z Ziemi świętej, zajęli Rodos, Chios, Methone, z wysp ściągnęli kontrybucyę.—Za *Manuela I* (1143—1180) i Genueńczycy dopięli celów swoich. Manuel był władcą odważnym, zręcznym, ukształconym, lecz niebezpiecznych miał u swego boku przeciwników w Normandach Włoch południowych, a mianowicie w królu sycylijskim *Rogerze I* [1]) i jego następcy *Wilhelmie;*

---

[1]) Królowie normandzko-sycylijscy (ob. str. 279).

Roger I, król sycylijski, † 1154

Roger, † 1149	Wilhelm I, † 1166	Konstancya, † 1198
Tankred z Lecce, † 1194	Wilhelm II, † 1189	Fryderyk II cesarz niemiecki, † 1250
Roger † 1193	Wilhelm III	

Korfu zostało zajęte, zachodnie wybrzeża Grecyi złupione, tudzież Korynt i Eubea; skutkiem tego wynikła 11-letnia wojna; za okazaną pomoc cesarz powiększył Wenecyanom ich dzielnicę w stolicy i rozciągnął ich przywileje handlowe na Kretę i Cypr. Kiedy wszakże Wenecyanie zawarli pokój z *Wilhelmem I* (1154—1166), Manuel przyrzekł za przymierze Genueńczykom zniżenie cła z dziesięciu na cztery procenta. Oczywiście zmienił się teraz stosunek do Wenecyi, która przechylała się na stronę Normandów i otrzymała od nich przywileje handlowe; 1171 r. cesarz kazał schwytać wszystkich Wenecyan i zabrać ich okręty i skarby; w samej stolicy uwięziono ich 10,000. Lecz Wenecya podburzyła *Serbów* do wojny, pomagała Barbarossie (str. 232) przy oblężeniu Ankony; w końcu Manuel przyrzekł jej zapłacić 1,500,000 dukatów wynagrodzenia i trzymać się nadanych przywilejów. Pizańczycy zaś zostali wypędzeni ze stolicy, gdy odmówili pomocy przeciwko Barbarosie; dopiero 1175 odzyskali dawne prawa swoje.

Ze śmiercią Manuela zakończyły się dobre czasy Komnenów. Syn jego *Aleksy II* (1180—1184) miał dopiero 13 lat życia a już był zaślubiony z *Agnieszką*, córką Ludwika VII. Utworzyła się partya starobyzantyjska, która narzuciła młodemu władcy współregenta w osobie *Andronika Komnena*, wnuka Aleksego I 1183 r.; następnego roku Andronik został obwołany cesarzem a Aleksy II zaduszony. Nowe klęski spadły na państwo: *Izaak Komnen*, potomek cesarza Jana, ogłosił się niezależnym władcą Cypru (str. 274) *Wilhelm II* zajął Durazzo i zdobył *Tessalonikę*. Po zamordowanym Androniku zasiadł na tronie *Izaak Angelus* 1185. Wielkie to było szczęście dla cesarza, że wódz jego Branas pobił 1185 r. Normandów pod Amfipolisem. Lecz Henryk VI (str. 280) odziedziczył plany Wilhelma II i naprawdę myślał o zajęciu Byzancyum, co wydawało się możliwem, gdyż Izaak był tchórzliwego charakteru; demoralizacya wzrastała z rokiem każdym, wojsko i flota znajdowały się w opłakanym stanie; spiski i rokosze wybuchały jeden po drugim. Młodszy brat *Aleksy III* (1195—1203) obwołał się cesarzem, kazał oślepić Izaaka i razem z synem *Aleksym IV* zamknąć w pałacu Diplokinion czyli „dwóch kolumn.“

Skutkiem tego przewrotu nastąpił, jak wiemy (s. 323), napad krzyżowców na Konstantynopol i podział państwa. Przez 60 lat powiewały chorągwie Franków na murach Konstantynopola.

Po odzyskaniu Konstantynopola 1261 przez *Michała* Paleoga (1261—1282), zasiedli *Paleologowie* na chwiejącym się tronie byzantyjskim. Michał zabiegał około zjednoczenia Kościoła wscho-

dniego z zachodnim, 1277 przesłał papieżowi deklaracyę posłuszeństwa, lecz przez to wywołał przeciwko sobie nienawiść kleru greckiego. Kiedy papież Grzegórz X został obwołany w Konstantynopolu *papieżem ekumenicznym*, cesarz tylko użyciem najsurowszych środków zdołał stłumić wybuchły rokosz [1]).

Syn i następca Michała *Andronik II* czyli Starszy (1282—1332), człowiek słaby, łatwowierny i chwiejny, zerwał związek z Kościołem zachodnim, prześladował tych, którzy dochowali wierności Rzymowi, własnemu ojcu odmawiał pogrzebu chrześcjańskiego. Nie mając sił do odparcia nieprzyjaciół państwa, Andronik kupował sobie obce wojska pomocnicze, i aby mieć środki na wypłatę żołdu, nakładał na poddanych ciężkie podatki. W roku 1328 wydarł mu władzę wnuk jego *Andronik III* czyli Młodszy; ostatnie lata życia († 1332) Andronik II spędził jako mnich, zamknięty w pałacu swoim. Andronik III miał dobre chęci, lecz i za jego rządów nie lepiej się działo niż przedtem. Turcy zajęli *Niceę*, *Nikomedyę*, wybrzeża *Propontydy*, wdzierali się już na przedmieścia stolicy i zmusili cesarza do składania haraczu.

Umierając, powierzył Andronik III opiekę nad dziesięcioletnim synem *Janem* Paleologiem (1341—1391) *Janowi Kantakuzenowi*, potomkowi starej, bogatej rodziny, swemu przyjacielowi wiernemu. Lecz admirał Apokaukos, patryarcha Jan z Apri i cesarzowa matka sprzymierzyli się przeciwko Kantakuzenowi, ogłosili go nieprzyjacielem Kościoła i państwa, zabrali jego majątek, jego matkę wtrącili do więzienia; Kantakuzen daremnie oświadczał się

---

[1]) Kiedy w Konstantynopolu powstało cesarstwo Łacińskie, postanowiono zjednoczyć Kościół grecki z rzymskim; po upadku wszakże cesarstwa Łacińskiego, znowu ustanowiono patryarchę greckiego (Arsenjusza) w stolicy. Niebezpieczeństwa, zewsząd zagrażające, obawa wyprawy krzyżowej przeciwko Konstantynopolowi skłoniły cesarza Michała Paleologa do rozpoczęcia układów z Rzymem; lecz Michał pragnął najprzód zjednoczenia politycznego a dopiero potem religijnego, gdy papieże tylko pod warunkiem zjednoczenia religijnego przyrzekali Michałowi przyjaźń i pomoc Zachodu. Już 1263 rozpoczęły się układy. *Tomasz z Akwinu* z polecenia papieża przygotował w téj sprawie osobny dokument. Zdaje się, że sam cesarz pracował gorliwie nad zjednoczeniem; 24 Czer. 1264, *na XIV-tym soborze powszechnym w Lyonie (str. 522)* posłowie greccy wręczyli listy od cesarza i wielu biskupów. W uroczystość śś. Piotra i Pawła odprawił papież mszę ś. w katedrze; Epistołę, Ewangelję i Credo odśpiewano także po grecku; *Filioque* trzykrotnie powtórzono; 6 Lipca nastąpiło podpisanie dokumentów odnoszących się do zjednoczenia. — *Hefele*, Conciliengeschichte; — *Lebeau St Martin*, Histoire du Bas-Empire.

z zamiarem wstąpienia do klasztoru, jego krwi łaknęli nieprzyjaciele. Kantakuzen widział, że tylko siłą zdoła się obronić i w Demotyce przywdział purpurę 26 Paźdz. 1341, lecz w rozporządzeniach swoich zawsze stawiał imię Jana Paleologa przed własnem. Rozpoczęła się wojna domowa, Kantakuzen utracił swoje wojsko częścią w bitwie częścią przez zdradę, uciekł do króla serbskiego, potem nanowo rozpoczął walkę, pokonał przeciwników 1347 przy pomocy Turków, otrzymał władzę najwyższą na lat dziesięć lecz uznał prawo Jana Paleologa do korony i wydał za niego córkę. Państwo miało więc dwóch cesarzów i trzy cesarzowe. Kantakuzen rządził tylko do 1355 r.; w 1353 Paleolog schwycił za oręż lecz został pobity i uciekł do Tenedos. Wtedy Kantakuzen mianował cesarzem swego syna Matyasa. Lecz pewien genueńczyk, któremu Paleolog przyrzekł był rękę swojej siostry, na czele 2,500 ludzi zbrojnych zawładnął portem Konstantynopola i ludność stolicy powstała na korzyść *Jana*, 1355.

Kantakuzen wstąpił do klasztoru *Athos* i tu napisał historyę swego życia. Tymczasem Turcy zabierali jednę posiadłość byzantyjską po drugiej; cesarz Jan szukał 1369 pomocy na Zachodzie i złożył papieżowi *Urbanowi V* wyznanie wiary. 1373 zbuntował się przeciwko niemu syn jego *Andronik* i sprzymierzył z *Kentuką*, synem *Murada I.* Sprzysiężenie zostało odkryte, sułtan kazał wyrwać synowi swemu oba oczy, cesarz zaś Andronikowi tylko jedno oko. W dwa lata później Andronik uwięził ojca i brata Manuela, 1377 uciekł cesarz i powrócił do Konstantynopola przy pomocy sułtana. Andronik umarł na wygnaniu. Na żądanie Bajazeta Jan zburzył fortyfikacye stolicy. Cesarz ten, pogardzany od poddanych, oddany rozpuście i pijaństwu, umarł dopiero 1391.

Manuel Paleolog (1391—1425) przebywał jako zakładnik na dworze Bajazeta, kiedy mu doniesiono o śmierci cesarza; zdołał on uciec i w Konstantynopolu został uznany cesarzem. Rozgniewany tem sułtan obległ stolicę grecką, i dlatego tylko odłożył jej zdobycie do innego czasu, gdyż chciał się rozprawić z królem węgierskim Zygmuntem, którego też w bitwie pod *Nikopolisem* pokonał. Bajazet stanął znowu 1397 pod Konstantynopolem i tylko w skutek rad swego ministra powstrzymał się od przypuszczenia szturmu. Cesarz musiał mu przyrzec daninę roczną 10,000 sztuk złota, wybudować w stolicy meczet dla Turków i przyznać im własnego kadi'ego to jest własną jurysdykcyę; 1399 r. na rozkaz Bajazeta przybrał na współrządcę synowca Jana a 1400—1402 puścił się na wędrówkę po Włoszech, Francyi, Anglii i Niemczech, prosząc

o pomoc—bezskutecznie. Wtem zwycięztwo Mongołów nad Turkami pod *Angorą*, pozwoliło Grekom na chwilę odetchnąć swobodniej, lecz już 1423 *Murad II* obległ Konstantynopol i 1425 łaskawie pokój Byzantynom podarował. Tegoż roku zmarł cesarz Manuel.

Jego syn i następca *Jan II* Paleolog (1425—1448) szukał pomocy dla swego państwa w połączeniu z Kościołem rzymskim; 4 Maja 1437 przybył do Ferrary a 6 Lipca 1438 odbyło się w katedrze florenckiej zjednoczenie obu Kościołów [1]).

Lecz sprawa zjednoczenia nie znalazła odpowiedniego gruntu w sercu ludu greckiego. Nienawiść do *henotyków* (stronników zjednoczenia) dochodziła do tego stopnia, że odmawiano im pogrzebów chrześcjańskich. Ochłódł teraz dwór cesarski w gorliwości swojej, lecz pozornie trzymał jeszcze z Rzymem.—Przy takiem położeniu rzeczy słaby znajdowały odgłos odezwy papieskie, wzywające do wyprawy na Turków. Przez niejaki czas istnienie państwa Greckiego zależało tylko od wspaniałomyślności Murada; sułtan ten bowiem nie chciał skorzystać z zatargów między cesarzem a jego braćmi, po swojem zwycięztwie pod *Warną* zostawił Paleologa w pokoju i pozwolił mu umrzeć na tronie cesarskim. Kiedy wszakże po zgonie Jana II 1448 wynikły zatargi między braćmi *Konstantynem* i Demetryuszem, sułtan stanął po stronie dzielniejszego *Konstantyna XII.*

Czechy.

Zewnętrzne dzieje Czech, jako związane ze sprawami niemieckiemi, wyżej opowiedzieliśmy; tu zaś dopełniamy je przedstawieniem zarysu organizacyi politycznej i *stosunków wewnętrznych* tego narodu.

Państwo Czeskie obejmowało pod koniec XII wieku teraźniejsze Czechy i Morawję z kilku drobniejszemi terytoryami pogranicznemi, które następnie odpadły od korony czeskiej. Od początku X wieku to jest od czasów św. Wacława *(t. III, str. 644)* Czechy znajdowały się w hołdowniczej zależności od korony niemieckiej. „Czesi, powiada *Palacky*, woleli wejść w układy z potężnym

[1]) Ob. t. V: sobór w *Ferrarze* i *Florencyi*.

sąsiadem, niż toczyć z nim walki nieskończone.“ W sobie samych wszakże Czechy nigdy nie przestawały być państwem samobytnem, gdyż jakkolwiek cesarze poczytywali je za lenność niemiecką a książąt czeskich za swoich wasali, jednakże po wszystkie czasy nietkniętą pozostawiali władzę najwyższą książąt czeskich w ich własnym kraju. Od czasów *Wratysława II* 1086 r. Czechy przestały opłacać daninę Niemcom, i zwierzchnictwo niemieckie do tego się ograniczało, że 1) władcy Czech po objęciu rządów obowiązani byli zgłaszać się po zatwierdzenie cesarskie posiadanego przez siebie dostojeństwa, 2) osobiście lub przez posłów nawiedzać sejmy niemieckie, odbywające się w pobliżu granic czeskich, i 3) na wyprawę koronacyjną cesarzów do Rzymu dostarczać 300 zbrojnych. Za to mieli sobie przyznane monarchowie czescy prawo uczestniczenia w obiorze króla niemieckiego, nadto godność arcypodczaszego w państwie Rzymskiem. Dość często dostarczali wprawdzie posiłków wojennych książęta czescy cesarzom lecz nie z obowiązku a jako ich sprzymierzeńcy i przyjaciele.

I po wydaniu przez *Brzetysława I* (*str. 182*) prawa o dziedziczeniu tronu według *starszeństwa*, nadawano młodszym członkom domu panującego oddzielne prowincye, głównie w Morawii, lecz działo się to bez szkody dla państwa i bez ujmy dla władzy najwyższej panującego księcia. Na mocy wyżej wspomnionego prawa Brzetysławowego korona winna była zawsze przechodzić na najstarszego w rodzinie Przemyślidów; pozostali książęta i lud mieli go słuchać jako swego pana i zwierzchnika. Właściwie więc *dawne wybory książęce* nie były niczem innem jak uroczystem uznaniem prawa do korony najstarszego z Przemyślidów, tudzież wprowadzeniem go na tron książęcy w Pradze i złożeniem mu hołdu. Dopiero kiedy zaczęto obchodzić prawo senjoratu, głównie z winy samych książąt, wybory książęce nabrały innego znaczenia.

Czem był *władyka* czyli głowa rodziny dla pojedynczego domu, tem był *książę panujący* w stosunku do całego narodu. Obaj rozkazują prawie nieograniczenie, o ile dobrze rządzą, o ile pomyślność ogólną mają na widoku, obaj są bezsilni, jeśli okazują się niezdatnymi do rządów. Osobista dzielność i energja była źródłem i miarą władzy książąt czeskich. Wszystkie ważniejsze sprawy, dotyczące państwa, załatwiano na *sejmach (sniem)*, w których brali udział wszyscy właściciele ziemscy, więksi i mniejsi, tudzież wyższe duchowieństwo Czech i Morawii. Uchwały wydawano większością głosów. Król zwoływał i rozwiązywał sejmy.

Cały kraj dzielił się na *żupy* czyli okręgi; dwoma ogniskami każdej żupy był gród (*castellum*) i miasto (*civitas*). W mieście wymierzano sprawiedliwość a gród służył do obrony i ściągania dochodów królewskich. W mieście przebywał *cudarz*, sędzia obwodowy (*judex provincialis*) ze swymi urzędnikami, w grodzie—*żupan* czyli kasztelan i fiskalni urzędnicy królewscy. Żupan był politycznym i wojskowym naczelnikiem swego obwodu; w XIII wieku nosił nazwę burgrafa (*burgravius*).

Do czasów króla Ottokara II (str. 518) nie było w Czechach *stanów* w późniejszem znaczeniu tego wyrazu. Cała ludność dzieliła się w ogóle na właścicieli, *zemane*, i ludność niemającą własności, *chlapi*. Właściciele podlegali tylko księciu krajowemu i za służbę wojenną, która na nich ciążyła, używali praw politycznych; chłopi byli osobiście wolni, pod względem majątkowym pozostawali w służebnictwie „ziemian.“ Liczba właścicieli ciągle się zmniejszała. Przyczyny tego zjawiska szukać należy w ówczesnym sposobie prowadzenia wojny. Jazda stanowiła rdzeń siły zbrojnej, szczególniej w wojnach zaczepnych; uboższa ludność uciekała się pod opiekę możnych, którzy oddawali się rzemiosłu wojennemu, wymagającemu długich ćwiczeń, wolnego czasu i większych zasobów materyalnych.

W najdawniejszych czasach pierwsze w narodzie miejsce zajmowali tak zwani *lechowie*, wielcy właściciele ziemscy, potęgę ich wszakże złamał Bolesław I. Lecz już w XI wieku występuje różnica między *szlachtą* (nobiles, milites primi ordinis) i *rycerstwem* (milites secundi ordinis) czyli *władykami*. Do szlachty należeli mianowani przez koronę żupani i wyżsi urzędnicy państwowi, nadto ci wszyscy, którym za okazane krajowi usługi król nadawał majątki (wysluhy) z posiadłości koronnych. Ponieważ zaś z pojęciem szlachectwa łączyło się sprawowanie wyższych urzędów i posiadanie większej majętności, przeto dość często się przytrafiało, że potomkowie szlachetnych przodków, nie posiadając powyższych dwóch warunków, wracali do stanu rycerskiego, i naodwrót ludzie wolni i rycerze (władyki) dochodzili do szlachectwa, gdyż dopiero w XIV i XV wieku wytworzył się w Czechach dziedziczny podział stanów.

Ludność, *nieposiadająca własności ziemskiej*, dzieliła się na: 1) oficyalistów—*ministeriales*, 2) chłopów, obowiązanych do opłacania panom pewnej *daniny*, i 3) ludność poddańczą (niewolniczą, *Leibeigene*). Do ministeryałów (*naprawnjci*) zaliczali się ci wszyscy, którzy spełniali posługi pańskie czyli dworskie: giermkowie, towa-

rzysze szeregowi, niżsi urzędnicy, rzemieślnicy i służba dworska.— Chłopi, mieszkający na pańskich gruntach, składali właścicielom pewne daniny w pieniądzach i w naturze, przepisane w umowie, odbywali pewne roboty; osobiście byli wolni i na równi z innymi mieszkańcami podlegali *sądowi cudarskiemu*. Od nich tem tylko różniła się *ludność poddańcza* (servi, mancipia), że nie mogła dowolnie przenosić się z miejsca na miejsce.

Wszyscy bez różnicy mieszkańcy, bogaci i ubodzy, szlachta i lud prosty, podlegali jednakowo jurysdykcyi *cudy* to jest sądu, przebywającego w głównem mieście każdej żupy. Przy każdej *cudzie* odbywały się dwojakie sądy, tak zwane *wielkie* i *małe*. W wielkim sądzie prezydował sędzia prowincyonalny (*cudarz, judex provincialis*); jako ławnicy zasiadali w nim wyżsi urzędnicy żupy, dwunastu „kmieciów“ i inne osoby ze stanu szlacheckiego, osiadłe w żupie, gdyż kadencye sądowe były zarazem sejmikami prowincyonalnymi (*placita provincialia*); w małym sądzie zasiadał podkomorzy królewski; sędziami byli niżsi urzędnicy żupy, kmiecie i rycerze. W wielkim sądzie rozstrzygano sprawy większej wagi, w małym—mniejszej, bez względu na stanowisko społeczne podsądnych.

Liczne były *regalja* czyli dochody korony czeskiej. Do skarbu królewskiego, który był zarazem skarbem publicznym, płynęły dochody z majątków królewskich, ze zwykłych rocznych podatków, z podatków nadzwyczajnych uchwalonych przez sejm, z kar sądowych (denarii de judicio), z ceł i myt, z kopalń, mennic i t. d.

Obowiązek *służby wojskowej* do końca XII wieku obliczony był na wojnę odporną. Jeśli nieprzyjaciel zbliżał się do granic kraju, król zwoływał pospolite ruszenie i oznaczał czas i miejsce, w jakiem poddani zebrać się mieli. Każdy właściciel ziemski obowiązany był służyć w szeregach przez cztery tygodnie własnym kosztem. Jeśli wojna dłużej się przeciągnęła, to król wypłacał żołd wojsku. Wojny zagraniczne prowadzili książęta czescy z własnych funduszów.

Taki był stan Czech do końca XII wieku. Politycznemu wzrostowi państwa czeskiego za Ottokara I, Wacława I i Ottokara II towarzyszy *wzrost wpływu niemieckiego w Czechach*, który się tak zgubnym później okazał dla narodowości słowiańskiej.—Jak Ottokar I, powiada *Palacky*, politycznie odrodził Czechy, tak syn jego *Wacław I* usiłował moralnie je przekształcić; tamten wytworzył nowe stosunki prawne i wydał nowe prawa dla swego państwa, ten szerzył nowe zwyczaje i nawyknienia pośród swego ludu;

pierwszy zdobył dla Czech polityczną niezależność od Niemiec, drugi związał Czechy z Niemcami, łagodniejszymi, lecz za to trwalszymi węzły stosunków pokojowych. Wtedy sprowadzano całe tłumy rzemieślników do Czech, poezyę niemiecką uprawiano na dworze królewskim, sam król z zamiłowaniem jej się oddawał. Obok poezyi niemieckiej upowszechniały się turnieje niemieckie, a rycerstwo czeskie rywalizowało z niemieckiem w przygodach awanturniczych, w przepychu odzieży i broni. Zbudowano mnóstwo zamków na sposób niemiecki, a od tych zamków szlachta czeska zaczęła przybierać nazwiska niemieckie Löwenbergów, Rosenbergów, Sternbergów i t. d.

Dalej pod tym względem posunęły się rzeczy za Ottokara II, za którego przez czas niejaki Czechy były pierwszorzędnem mocarstwem w Europie. Król ten, dążąc do wytworzenia w Czechach *wolnego stanu mieszczańskiego*, ograniczył potęgę kasztelanów i zakres władzy *żup*, zakładając przytem nowe miasta i sprowadzając osadników z Niemiec.

Kasztelani (burgrafowie czyli żupani) posiadali dotąd najwyższą władzę polityczną i wojskową w swoich okręgach; upatrując w ich potędze niebezpieczeństwo dla korony, Ottokar II kazał wybudować cały szereg nowych grodów, a zarząd ich powierzył ludziom mniejszego znaczenia, zależnym bezpośrednio od *burgrafa pragskiego*, który tym sposobem stał się *najwyższym* na całe królestwo *burgrafem*. Sądy prowincyonalne król ten poddał kontroli *najwyższego sądu*, zasiadającego w Pradze.

Nowozałożone miasta zaludniły się przeważnie przybyszami z Niemiec i Niderlandów. W niektórych okręgach Niemcy osiadali całemi massami, jak w Elbogen (Loket), Trautenau (Trutnow), Glatz (Kładsko). Napełniły się nimi mniej lub więcej wszystkie miasta czeskie i morawskie, z niektórych miast ludność krajowa musiała ustąpić przed przybyszami, w innych zlała się z nimi. Miasta wyjęte zostały z pod władzy urzędników żupowych i poddane bezpośrednio królowi, który zwierzchniczą władzę nad niemi powierzał swoim urzędnikom. Niektóre miasta rządziły się prawem magdeburgskiem, inne tak zwanem *czeskiem prawem miejskiem* i posiadały własną jurysdykcyę. Z pod władzy żup wyjęci także zostali Niemcy, licznie osiadający po wsiach. Ottokar II bynajmniej nie był nieprzyjacielem swego narodu, przeciwnie, gorąco pragnął jego pomyślności, a wszakże przez owo gromadne szerzenie żywiołu niemieckiego zadał mu pierwszą głęboką ranę.

Polska *).

Czasy Bolesławów 965—1139. Od chrztu Mieczysława I do śmierci Bolesława Krzywoustego.—„Przy końcu X wieku widzimy Słowiańszczyznę w stanie, który o jej późniejszych losach decyduje. Pas zachodni ulega żywiołowi niemieckiemu, germanizacyi. Czechy jedne utrzymują połowiczną samodzielność. Madziarski pierwiastek panuje nad słowiańskim w Pannonii. Wschodnia Słowiańszczyzna wpada w moc książąt normandzkich (Warjagów), południowa Bulgarom podlega. Serbja przygotowuje żywioły do samodzielnego państwa. Polska nareszcie, serce Słowiańszczyzny, wyłania się z toni dziejów do walki z niemiecczyzną i potężnego rozwoju swoich zasobów.“

Straszliwe były losy ludów słowiańskich nad Elbą i Odrą pod naciskiem przemocy niemieckiej. Mieczem, rozlewem krwi szerzyli tu Chrystyanizm Niemcy, żądza podbojów okrywała się pozorami apostolstwa. Wiemy już (str. 16), jak się dał we znaki miecz Henryka I i grafów saskich Hawelanom, Dalemińcom, Redarom, Wilcom, Obotrytom. Ludność męzką najezdnicy niemieccy w pień wycinali, kobiety i dzieci uprowadzali w niewolę. Jeczcze gorzej się działo Słowianom zachodnim za rządów *Ottona I*, syna i następcy Henryka I, Gero, margrabia północno-wschodniej marchii, człowiek okrutny i podstępny, zaprosił na ucztę trzydziestu książąt słowiańskich i wszystkich wymordować kazał. Wybuchł gwałtowny rokosz pośród ludów słowiańskich, lecz zdrada i niezgody wewnętrzne ułatwiały Niemcom zwycięztwo (str. 23). Do Odry rozpostarły się zabory niemieckie. Jednocześnie północnych Słowian, od ujścia Ejdery (Ejdora) wzdłuż morza Baltyckiego, usiłował ujarzmić hrabia saski *Herman Billung*.

Już i Polski dosięgnął oręż niemiecki; 963 *Wichman*, starszy brat hrabiego Hermana Billunga, zjednał sobie Pomorzanów i na ich czele pobił księcia polskiego *Mieczysława* (Mieszka), Gero z drugiej strony uderzył i zmusił tegoż Mieczysława do przyrzeczenia daniny z krajów między Odrą i Wartą. W dwa lata potem książ-

*) *Teodor Morawski*, Dzieje narodu polskiego 1875;—*Józef Szujski*, Dzieje Polski, 1862; *tegoż:* Historyi polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście; —*Karol Szajnocha*, Bolesław Chrobry, 1849.

żę polski żeni się z *Dąbrowką*, córką Bolesława I czeskiego, i przyjmuje wiarę chrześcjańską od Czechów a nie od Niemców; tym sposobem wytrąca broń duchowną Niemcom, którzy już w Magdeburgu ustanowili metropolję dla krajów słowiańskich i całą ziemię między Elbą i Odrą uposażyli w biskupstwa. Dla Polski stanęło także jedno—w Poznaniu. Całe państwo Mieczysławowe pod względem duchownym zależało od tego biskupa a biskup niemiec (Jordan) podlegał metropolicie magdeburgskiemu. Byłoto lepiej, jak żeby przyszli Niemcy i siłą nawrócili Polaków. Mieczysław jako książę chrześcjański wchodzi w rodzinę zachodnią ludów, uznaje więc starszeństwo i pierwszeństwo w niej cesarza. Jeden albowiem jest Kościół, jeden na straży czystości i powagi jego papież, wszystkie ziemie chrześcjańskie stanowią jakby jedno państwo, chociaż na mnogich rozdzielone władców, jeden w niem cesarz. To idea Mieczysławowych czasów. Ale o ile Mieczysław dobrze jest z cesarzem, o tyle po przyjęciu chrztu nie ustępuje przed margrabiami. Panowanie cesarstwa dotarło aż do Odry lecz dalej się nie posunie; stanęła tu Polska na straży narodowości słowiańskiej, ona jedna stawi opór, kiedy rodzina książąt czeskich wpuszcza Niemców, pomaga ujarzmieniu. Polska od tej chwili ratuje to, co jest do ocalenia; jednakże przemija czas ocalenia dla Słowian zachodnich, rozszerzanie się Polski na zachód napotykało ogromne trudności, które tkwiły i w przewadze materyalnej Niemców i w tem, że starszyzna w pół niepodległych plemion za Odrą była, jak czeska dynastya, zarażona wpływem niemieckim. Wkrótce tak rzeczy się zmieniły, że Mieczysław pobił 967 Wichmana a 972 margrabiego Ottona, następcę Gerona, pod Cydynem. Następnego roku po raz pierwszy stanął przed cesarzem w Kwedlinburgu, gdzie doznał zaszczytnego przyjęcia; po śmierci Ottona W. mięsza się już nawet do spraw niemieckich, popiera na tron Henryka Kłótliwego, księcia bawarskiego, toż samo czyni po zgonie Ottona II; pomimo to w dobrych stosunkach pozostaje z Ottonem III. W pierwszych latach panowania Ottona III Słowianie nadelbiańscy powstali przeciwko Niemcom pod wodzą *Mestwina* (Mściboja), księcia obotryckiego, zdobyli Hawelberg, Branibor (Brandenburg), Stargard (Oldenburg), mordowali księży i pod Hamburg się zapuścili. Mieczysław z początku trzymał się zdala, potem posiłkował cesarza i umarł w czasie wyprawy pod Braniborem 992.

Po śmierci Dąbrowki 977, pojął Mieczysław Odę, córkę margrabiego Teodoryka; jego siostra Adelajda była żoną Gejzy wę-

gierskiego, z którego córką ożenił się najstarszy syn Mieczysława Bolesław (Chrobry). Lecz Mieczysław tylko torował drogę większemu od siebie synowi.

Bolesław Chrobry (Wielki), 992—1025, jest rzeczywistym Polski założycielem, jest on tem dla Polski, czem był Karol W. dla Francyi, Alfred W. dla Anglii a Otton W. dla Niemiec.

Ciężkie było wtedy położenie Polski; cesarze niemieccy w miarę okoliczności podnosili lub łagodzili swoje roszczenia, Czesi kojarzyli się z cesarstwem, aby sobie przewagę nad Polską zapewnić i zagarnęli Białą Chrobacyę z Krakowem. Ruś za Mieczysława zabrała „Przemyśl, Czerwień oraz wiele innych grodów;“ od północy pogańscy Pomorzanie i Prusowie byli niebezpiecznem sąsiedztwem; w kraju samym panowało zamięszanie między Chrześcjaństwem i pogaństwem.

Bolesław najpierw utwierdza władzę swoją w Polsce. wypędza macochę Odę i dwóch jej synów Mieczysława i Lamberta; licząc się z okolicznościami, do 1002 trzyma się tej samej drogi, jaką kroczył ojciec, pozostaje w dobrych stosunkach z cesarstwem, od 1002—1018, kiedy na tronie niemieckim siedział Henryk II, bez wytchnienia uciera się z Niemcami a pokonawszy ich, pokazuje swoją przewagę na Rusi, w ostatnim dopiero roku życia i rządów, wzniosłszy gmach Polski potężnej, wkłada koronę królewską na swoje skronie.

Wezwany przez Ottona III wyruszył Bolesław 995 „z potężnem wojskiem“ przeciwko Hawelanom i Obotrytom, i wtenczas zdaje się rozciągnął panowanie swoje nad Pomorzem, za Notecią między Odrą i Wisłą.

Nie chciał Chrobry dopuścić, aby Niemcy po swojemu nawracali sąsiednie ludy i sam się tą sprawą zajął. Właśnie wtedy *ś. Wojciech* (*str. 47*) postanowił opuścić swoją ojczyznę czeską, „lud grzeszny i niepoprawny;“ Bolesław radośnie go przyjął i z poczetem 30 ludzi Wisłą wyprawił do Gdańska, na brzegi morskie; Wojciech, ochrzciwszy wiele ludu na Pomorzu, morzem udał się do ziem pruskich i tu śmierć męczeńską poniósł 23 Kwietnia 997; zwłoki jego pochowano w Gnieźnie.

Wkrótce potem śmierć Bolesława II czeskiego ułatwiła Chrobremu pracę na południu; 999 monarcha polski zajmuje Kraków, Szlązk wschodni i Słowacczyznę zakarpacką. W rok potem nastąpił pamiętny zjazd Ottona III z Bolesławem w Gnieźnie; cesarz chciał zjednać potężnego księcia polskiego dla swoich widoków, pozorem zaś było odwiedzenie zwłok św. Wojciecha. Bolesław

wyjechał na spotkanie Ottona do Iłwy (Eylau) nad Bobrem i z taką przyjął go okazałością, że jak świadczą współcześni ani opowiedzieć ani opisać tego nie podobna. Wiemy już (str. 55), jakie były rezultaty tego zjazdu pamiętnego: Kościół polski nie podlegał odtąd metropolii niemieckiej i uznaną została niezależność Polski od cesarstwa.

Cesarz Otton III umarł 1002, na nim wygasło męzkie potomstwo Ottona I, wynikły rozruchy w Niemczech; o koronę ubiegali się Henryk bawarski, syn Henryka Kłótnika, i Ekhard miśnieński. Teraz Bolesław, czując się na siłach, postanowił na zawsze utwierdzić swoje i bratnich ludów bezpieczeństwo od strony Niemiec. Niby to więc dla poparcia Henryka II, zbiera wojsko, wpada do Łużyc, zdobywa Budziszyn, zajmuje Miśnję i rozciąga swoje zabory aż do Elstery. Potem udaje się do Henryka II do Merzeburga, gdzie mu przyznano ziemie łużycką i milzieńską.

Jeszcze świetniejsze teraz otworzyły się przed królem polskim widoki, Czesi, ciemiężeni przez Bolesława III Rudego, uciekli się pod jego opiekę; Chrobry posadził na tronie czeskim brata Władyboja, a potem sam na nim zasiadł (str. 60).

Chrobry widocznie myślał o wyswobodzeniu zachodnich ludów słowiańskich z pod jarzma niemieckiego, lecz ludy te, nazbyt przywiązane do pierwotnej swobody, nie przewidując, jaki im los Niemcy zgotują, odwracały się od króla polskiego a Niemców popierały.

Wojna z Niemcami to na chwilę przycicha, to znowu wybucha, 1007 Chrobry zapędza się aż do Magdeburga; 1011 Henryk II wkroczył do Łużyc, lecz nic nie wskórawszy odszedł; następnego roku Chrobry przebywa Elbę i z obfitymi łupami do domu wraca. Teraz Chrobry zgodził się na pokój, pojechał do Merzeburga 1013 i otrzymał lennem prawem Łużyce, przyrzekł także dostawić posiłki na włoską wyprawę Henryka. Niedługo wszakże trwała zgoda, Bolesław nie dostawił posiłków na wojnę włoską, cesarz zażądał od niego, aby opuścił kraje zdobyte. Ogromną siłą uderzyli na Polskę Niemcy, wsparci przez Lutyków i Czechów 1016 r., lecz wyprawa się nie powiodła i wreszcie stanęła umowa w *Budziszynie* 1018; ziemia milzieńska, Łużyce, Morawa, Szląsk, okolice Lubusza, pozostały przy Polsce.

Wypadki, zaszłe na Rusi, skłoniły Chrobrego do zawarcia pokoju; tam Jarosław, książę nowogrodzki, syn Włodzimierza św., wygnał z Kijowa zięcia Chrobrego Świętopełka a żonę jego uwięził; wyruszył teraz Bolesław na Ruś, pobił Jarosława nad Bugiem,

zdobył Kijów (w Sierpniu 1018 r.), odzyskał grody czerwieńskie i 1019, sławą okryty, wrócił do Polski. Ostatniem jego dziełem była koronacya w Gnieźnie, przez co uroczyście uznał się niepodległym od Niemiec. Umarł w Kwietniu czy Czerwcu 1025 [1]).

Lecz nietylko orężem budował Polskę Chrobry, gorliwie także krzewił Chrześcjaństwo, był szermierzem Chrystusowym, „ojcem sług Bożych, i nie śmiał usiąść, gdy oni stali,“ zakładał biskupstwa (krakowskie, kołobrzeskie, wrocławskie, lubuskie, arcybiskupstwo gnieźnieńskie), fundował klasztory, mianowicie benedyktyńskie (na Łysej-Górze, w Tyńcu i Sieciechowie). Mówiliśmy wyżej o ś. Wojciechu. Opieki Chrobrego doznał ś. *Bruno*, który apostołując między Prusami, zginął śmiercią męczeńską 1009. Biskup kołobrzeski *Rejnbern*, wyprawiony do Kijowa, szerzył tam naukę katolicką; daleko sięgała myśl Chrobrego. Obok religii utwierdzał władzę monarchiczną; do skarbu królewskiego płynęły rozliczne podatki; mieszkańcy musieli budować i naprawiać zamki królewskie, drogi, mosty, opatrywali potrzeby dworu, na rozkaz królewski stawali własnym kosztem na obronę kraju. Główną siłę wojska stanowiła jazda czyli rycerze *pancerni* (*toricati*, *milites*, *equites*), piechota była z tarczą (*clypeati*). Przedniejsi z rycerzy, odznaczeni ciężkim naszyjnikiem złotym, otaczali osobę króla, byli to jego towarzysze, *comites*, *duces;* im król powierzał godność *włodarzy*, *panów*, *kasztelanów*, przełożonych nad powiatami, opolami, grodami (castella); z dwunastu najznakomitszych składała się przyboczna rada króla.—Obok *kmieci*, siedzących na własnej roli, spotykamy *niewolników*, których dostarczała wojna. Kary były surowe; na przykład za niezachowanie postu wybijano zęby; za mniejsze przewinienia młodszych po cichu król przy sobie chłostać kazał. Sądy odprawiał albo sam albo przez swoich wojewodów, kasztelanów.

„Osobistość Bolesława Chrobrego, o ile ją ze źródeł poznajemy, czyni go prawdziwym mytem króla-bohatera. Ów podług polskich kronik ojciec surowy i łaskawy zarazem, sędzia sprawiedliwy, obrońca ludu wiejskiego, pobożny kościołów, klasztorów i biskupstw fundator, wojownik niesłychanej dzielności, gościnny przy swoim rycerskim stole, rubaszny a dowcipny w pożyciu

---

[1]) „Mając sobie za nic dawną ceremonję cesarza Ottona w Gnieznie, przygotowany ze strony Rzymu poprzedniem ze Stolicą Apostolską jednaniem o koronę, kazał się Bolesław przez duchowieństwo polskie namazać i ukoronować.“ *Szajnocha*, *Bolesław Chrobry*. Korony wszakże z Rzymu nie przysłano, jak było mylnie powiedziane wyżej na str. 74.

domowem, ów podług kronikarza niemieckiego Dytmara lew ryczący, Słowianin wróg Niemców, lis przebiegły i chytry, amator biesiad, chłop olbrzymi i gruby—przedstawia nam uosobienie zalet i błędów, które pojedynczo znajdujemy w późniejszych narodowych postaciach; w Kazimierzu W., Zygmuntach, Batorym, Janie Sobieskim powracają nam pojedyncze rysy tej najpopularniejszej narodowej postaci."

Założył więc Chrobry podstawy przyszłego rozwoju Polski, miała Polska odtąd węzeł jedności w Chrześcjaństwie i królewskości, miała religję, źródło oświaty, miała wymiar sprawiedliwości. Lecz aby dzieło genjalnego monarchy utrwaliło się, potrzeba było szeregu wielkich po nim władców. Mając też na myśli niebezpieczeństwa, jakiemi mogłaby zagrozić państwu wojna domowa i samowola, zalecał zgodę, miłość i wierność dla następców swoich, którymi mieli być syn jego z Kunildy (Emminildy) *Mieczysław*, i syn Mieczysława *Kazimierz*.

Mieczysław II, 1025—1034, dzielny rycerz, wkrótce po objęciu rządów ukoronował się wraz z żoną w katedrze gnieźnieńskiej. On także założył biskupstwo w Kruszwicy. Lecz zbyt wielkie było zadanie, jakie mu przekazał ojciec. Powstały zawichrzenia w kraju; idąc za przykładem ojca, wygnał Mieczysław brata Ottona Bezbraima [1]), ten szukał pomocy u ś. Stefana, króla węgierskiego, potem u cesarza Konrada II. Cesarz bezskutecznie obległ Budziszyn, lecz Czesi, jego sprzymierzeńcy, odzyskali Morawję, Węgrzy zajęli zdobycze Chrobrego za Tatrami a Jarosław—grody czerwieńskie. Tymczasem Mieczysław, mszcząc się za napad cesarski, poparty przez Słowian nadelbiańskich, spustoszył osady niemieckie między Elbą i Salą, zkąd 9,000 jeńców przyprowadził. Konrad II, ujmując się za Bezbraimem, powtórnie wyruszył przeciwko Polsce 1031 r., zgnębiony Mieczysław utracił Łużyce i do Czech uciekł. Rządy zagarnął teraz Bezbraim, wsparty na rycerstwie niemieckiem; uznał się on hołdownikiem cesarskim, wydał cesarzowi insygnja królewskie lecz wkrótce zamordowany został 1032. Mieczysław ukorzył się wtedy przed cesarzem w Merzeburgu i władzę odzyskał. Złamany na ciele i duchu w dwa lata potem umarł w Poznaniu Mieczysław, niesłusznie nazwany *Gnuśnym*, 15 Marca 1034, zostawiając kraj w zamięszaniu.

---

[1]) Właściwie jest tu mowa o dwóch braciach: Mieczysławie-Bezbraimie, starszym (przyrodnim) bracie Mieczysława II, i o najmłodszym Ottonie.

Po śmierci Mieczysława żywioł pogański podniósł głowę i zagroził zburzeniem budowy Chrobrego. *Ryksa*, wdowa po Mieczysławie a siostrzenica Ottona III, została wygnaną, jej syn, *Kazimierz I*, zwany *Odnowicielem*, także musiał ustąpić z Polski i szukał przytułku u św. Stefana węgierskiego i w Niemczech. W bezkrólewiu powstał srogi zamęt, żywioły pogańskie burzyły się przeciwko dziesięcinom i nauce chrześcjańskiej, możni uciskali słabych, lud za to mścił się mordami i ogniem. Zabijano księży, pustkami stanęły kościoły. Zaraz skorzystali z rozprzężenia Polski sąsiedzi: Pomorzanie przestali płacić daninę, pod pozorem obrony Kościoła wpadł książę czeski Brzetysław I do Krakowa, zniszczył go, zburzył Wrocław, Giecz, doszedł do Gniezna (str. 79), „rozpościerając wściekłe mordy i spustoszenia," zajął Szlązk, Jarosław ruski dotarł do Mazowsza. Kazimierz przebywał wtedy w Leodium. Bolejąc nad nieszczęściami kraju, postanowił powrócić, pomógł mu cesarz Henryk III, któremu się nie podobał wzrost potęgi Brzetysława czeskiego. Z oddziałem 500 rycerzy niemieckich przybył 1041 roku Kazimierz do Polski; zgromadzili się około niego panowie świeccy i duchowni. Najpierw z Rusią przywrócił dobre stosunki, pojmując Maryę Dobrogniewę, córkę Jarosława, która mu znaczny posag przyniosła. Najtrudniejsza była sprawa z *Masławem* (Mojsław), który stanąwszy na czele szlachty, kmieci i niewolników, usadowił się mocno w Mazowszu, niby pan udzielny, a sprzymierzył z pogańskimi Pomorzanami i Prusami. Pokonał go w końcu Kazimierz 1047, pobił Pomorzan i odzyskał od Czechów Szlązk, przyrzekłszy im za to daninę. Umarł 1058.

Bolesław Śmiały, 1058—1080, syn Mieczysława II z Dobrogniewy, dzielny wojownik, czując się bezpiecznym od strony Niemiec szarpanych za Henryka IV zatargami wewnętrznemi i walką z Kościołem, rozszerza wpływ Polski od strony Rusi i Węgier. Brzetysław czeski (str. 182), jak wiemy, wydał prawo, ażeby korona zawsze przechodziła do najstarszego w rodzie panującym (*dux principalis*), inni książęta mieli otrzymywać dzielnice w Morawii; lecz między synami Brzetysława wynikły spory, jeden z nich *Jaromir* szukał pomocy u Bolesława. Uciekł także z Węgier do Polski *Bela*, wuj Bolesława Śmiałego, prosząc o poparcie przeciwko bratu, królowi Andrzejowi. Bolesław wyruszył za Karpaty, odniósł nad Cissą zwycięztwo, Andrzej z ran umarł 1062; koronę węgierską otrzymał Bela I. Gdy Bela wkrótce umarł 1063, Bolesław pojednał synów jego z synem Andrzeja, Salomonem. Małżeństwo czeskiego Wratysława z Świętochną, siostrą monarchy

polskiego, powstrzymało na niejaki czas wojnę z Czechami. Wtedy także poskromił Bolesław Prusów. Pod potomstwem Jarosława Włodzimierzowicza Ruś rozpadła się na kilka dzielnic, Nowogrodzką, Połocką, Smoleńską, Perejasławską, Czernihowską, Przemyślską, na czele których stało wielkie księstwo Kijowskie. Wuj Bolesława Izasław Jarosławowicz (żoną króla polskiego była Wisława, córka Wiaczesława Jarosławowicza), wielki książę kijowski, wygnany przez braci, prosił o pomoc monarchę polskiego, ten wprowadził go do Kijowa 1069, odzyskał ziemię przemyślską 1070 i ztąd wyprawiał się to na Ruś, to na Węgry; wypędził ze Szlązka Wratysława czeskiego, a 1076 r. uroczyście ukoronował się w obecności piętnastu biskupów polskich i obcych. Ostatnia wyprawa na Ruś przypadła na r. 1077; Bolesław dość długo zabawił wtedy w Kijowie, a tymczasem w Polsce *lud* powstał przeciwko *rycerstwu*.

Królowie polscy, chcąc mieć ludzi gotowych do boju i biegłych w kunszcie wojskowym, nadawali ziemie, przywiązując do nich powinność służby wojennej, pasowali rycerzy, obdarzali ich szczególnymi znakami rycerskimi—*herbami;* z różnicy służby wytwarzała się odmienność stanu, rycerstwo i szlachectwo (*miles i nobilis*) nabierały jednego znaczenia. Nadto rycerz bogacił się łupami na wojnie, zyskiwał ogładę na dworze królewskim, był wierniejszym chrześcjaństwu. Kmieć zajął podrzędne stanowisko, był poniżany. Skoro się więc wydarzyła sposobność, mścił się po swojemu na rycerstwie. Tak też i teraz. Pod nieobecność króla i rycerstwa lud prosty napadał na siedziby rycerskie, znieważał żony i córki panów. Dowiedziawszy się o tem, rycerstwo samowolnie opuściło króla i wróciło do kraju. Wybuchła wojna panów ze sługami. Wrócił także król, srogo się pomścił za zbiegostwo rycerzy i ujął się za gminem. „Ale i on sam nie był lepszy, duchowne i rycerskie majątki najeżdżał i łupił, ciemiężył biednych i niecnej oddawał się rozpuście.“ Upominał króla biskup krakowski *Stanisław z Szczepanowa* lecz bezskutecznie, w końcu go wyklął. Za to król w gniewie zapamiętałym własną ręką zabił biskupa w kościołku ś. Michała na Skałce, stało się to 8 Maja 1079. Spadł zaraz interdykt na Polskę; szamotał się jeszcze przez rok cały Bolesław wyklęty, w końcu uszedł do Węgier z synem swoim Mieczysławem; prawdopodobnie zakończył życie w Karyntyi w klasztorze benedyktynów w Ossyaku, gdzie znaleziono grobowiec z łacińskim napisem: „Król polski Bolesław, zabójca św.

Stanisława, biskupa krakowskiego.“ Papież Innocenty IV zaliczył biskupa-męczennika w poczet świętych 1253.

Następcą Bolesława Śmiałego był brat jego *Władysław I (Herman)*, 1080—1102; cichy, chorowity, nie mógł on podołać położeniu, w jakiem się znalazła wtedy Polska, utracił zdobycze przodków w Prusiech i na Rusi. Aby się zasłonić od Czechów, pojął za żonę Judytę, córkę Wratysława II czeskiego, i z niej miał syna Bolesława, a po śmierci Judyty połączył się z Juttą, siostrą cesarza Henryka IV, wdową po Salomonie węgierskim. W roku 1091 rozpoczynają się wyprawy tego króla na Pomorze, w którem znajdowało sprzymierzeńca jeszcze tlejące w Polsce pogaństwo.—Na dworze królewskim wielką miał przewagę *Sieciech*, wojewoda krakowski; był on obrońcą gminu a ludzi rodów znakomitszych poniżał. Sarkali na niego możni. Skorzystał z tego Brzetysław II czeski i napadł na Szlązk. Za namową księcia czeskiego rycerstwo skłoniło naturalnego syna królewskiego *Zbigniewa* do podniesienia rokoszu przeciwko ojcu.

Czy to dla lepszej obrony granic, czy też chcąc zgodę w kraju przywrócić, podzielił Władysław między synów państwo: Bolesławowi Krzywoustemu dał Szlązk, Krakowskie i Sandomierskie, Zbigniewowi resztę, dla siebie zatrzymał tylko Mazowsze i grody Kraków i Sandomierz. Lecz nie było spokoju w Polsce do zgonu Hermana; Sieciech ciągle panował nad umysłem króla; obaj synowie spiknęli się przeciwko ojcu, oblegli go w Płocku i zmusili do wypędzenia Sieciecha 1097. Władysław Herman umarł 1102 r. w Płocku. Jego następcą był

Bolesław III, Krzywousty, 1102—1139, który „otrzymał był główne miasta Kraków, Gniezno, Sandomierz i ludniejszą część kraju.“ Zazdrościł mu Zbigniew, i łączył się przeciwko bratu z Czechami i Pomorzanami; ztąd wynikła wojna z jednymi i z drugimi. Potem podburzył wyrodny Zbigniew *Świętopełka* morawskiego, który wygnawszy braci stryjecznych Borzywoja II i Sobiesława, sam w Pradze zasiadł; w końcu sprzymierzył się z cesarzem Henrykiem V. Ten chciał odnowić dawną przewagę korony niemieckiej w Czechach, Węgrzech i Polsce, korzystając z niezgody, jaka panowała między Kolomanem węgierskim a bratem Almosem, między Borzywojem i Świętopełkiem, między Bolesławem i Zbigniewem. Zaczął od Węgier, gdzie mu pomagał Świętopełk. Powołany przez Kolomana na pomoc Krzywousty wpadł do Czech, dotarł aż do Pragi i tem zmusił Świętopełka do odwrotu z Węgier, zkąd i Henryk V, po daremnem obleganiu Presburga ustąpił. Cesarz

teraz zażądał od Bolesława rocznej daniny 300 grzywien złota i oddania Zbigniewowi połowy państwa, otrzymawszy zaś odmowną odpowiedź, wkroczył z Świętopełkiem do Polski i stanął pod *Głogowem*. Miasto dzielnie się broniło, Bolesław ciągłymi napadami nużył i tępił nieprzyjaciela. Od Głogowa wyruszyli Niemcy ku Wrocławiowi i tu przyszło do bitwy. Pobity 1109 Henryk V uciekł, zostawiwszy niepogrzebane trupy psom na pożarcie; ztąd nazwa *Psie pole*. Świętopełk czeski podczas tej wyprawy został zamordowany przez Jana Cestę z rodu Werszowców; Borzywój II wrócił do rządów.

Nie spoczął wszakże Zbigniew, lecz skojarzył się z *Władysławem* czeskim, który brata Borzywoja strącił z tronu i uwięził. Stronnicy ostatniego uciekli do Polski, gdzie znajdował się także brat Borzywoja Sobiesław. Bolesław nie opuścił sprzymierzeńców, poszedł do Czech, spotkał nad rzeką Cydliną wojsko Władysława, które wszakże odstąpiło; wracając, napadnięty w górach, pobił nieprzyjaciela. Zgodę z Czechami przywróciła Świętochna, matka Władysława i Sobiesława, ciotka Bolesława. Przebrała się wreszcie miara cierpliwości ze zdradzieckim Zbigniewem; oślepiony 1111 z rozkazu brata, umarł on w więzieniu. Ciężkich wszakże doznał ztąd wyrzutów sumienia Krzywousty; dla przebłagania Boga skazał się na dobrowolną pokutę, głowę posypywał popiołem, sypiał na ziemi we włosienicy, odbył pielgrzymkę do grobów śś. Idziego, Stefana i Wojciecha, rozdawał jałmużny ubogim, obmywał im nogi; powróciwszy z pielgrzymki do Węgier, boso odwiedził kościół gnieźnieński 1113.

Niemal przez całe panowanie Krzywoustego, trwają wyprawy na *Pomorze;* do 1119 zaprzątało go Pomorze wschodnie, odtąd toczy się wojna z Pomorzem zachodniem między Odrą i Persantą, gdzie w Szczecinie panował książę Warcisław; 1121 Krzywousty zdobył Szczecin, zmusił Warcisława do przyjęcia chrztu i hołdownictwa. Lecz tylko Chrześcjaństwo mogło silniej spoić Pomorze z Polską; apostołowanie między Pomorzanami powierzył Krzywousty *biskupowi bambergskiemu Ottonowi*, który był niegdyś kapelanem na dworze Władysława Hermana. Z Gniezna wyruszył Otto za rzekę Noteć, mając przy sobie liczny orszak polski pod wodzą setnika Pawła 1124. Nawracanie poszło pomyślnie w Pierzycach i Kamieniu; opierało się pogaństwo w Julinie (Wolin); Pomorzanie obawiali się dziesięcin, otóż Bolesław oświadczył, że ograniczy się na daninie 300 grzywien srebra z całego Pomorza. Poganie ulegli i poniszczyli swoje bałwany; 1128 powtórnie przy-

był do nich Otto; w dwa lata potem Krzywousty jeszcze raz musiał poskramiać bunt Warcisława i założył *biskupstwo w Julinie*.

W ostatnich latach panowania ciężkie ciosy spadły na Krzywoustego. Umarł 1131 r. król węgierski Stefan II bezpotomnie (str. 404). Jego brat przyrodni Borys, pozbawiony przez ojca (Kolomana) praw do korony, uciekł się pod opiekę Bolesława. Trzykrotnie Krzywousty wyprawiał się do Węgier 1132—1134. Bela II, król węgierski, sprzymierzył się z Sobiesławem czeskim i ten napadł Szlązk. Podczas ostatniej wyprawy na Węgry król polski, zdradzony przez sprzymierzeńców, zaledwie uciekł z życiem. Wmięszał się w tę sprawę cesarz Lotar; Bolesław musiał udać się do Merzeburga i tu cesarz pojednał go z Belą i Sobiesławem. Umarł w Płocku w jesieni 1139, podzieliwszy państwo między czterech synów w taki sposób: *Władysław*, który miał być zwierzchnikiem braci, otrzymał Kraków i Szlązk, *Bolesław* — Mazowsze i Kujawy, *Mieczysław* — Wielkopolskę i Pomorze, *Henryk* — Lubelskie i Sandomierskie, małoletni *Kazimierz* nie dostał dzielnicy.

Upłynęło sto siedmdziesiąt cztery lat od chrztu Mieczysława (965—1139). Państwo Mieczysława I w szczupłych zamykało się granicach, od Bugu do Odry; na południu Biała Chrobacya z Krakowem była w rękach Czechów, na północy ogromne bory oddzielały Polskę od Pomorza. Chrobry odzyskuje Kraków, rozszerza swoje panowanie do Dunaju i Cissy, na zachodzie do czarnej Elstery; czerwieńskie grody wróciły do Polski, Kijów hołd złożył. Potem odpada wprawdzie Słowacczyzna zakarpacka, Morawa, Ruś Czerwona, lecz za to Krzywousty podbija Pomorze, ziemie Lutyków i Redarów.

Jestto peryod ciągłych wojen; naród budował przybytek dziejów swoich. „Król miał władzę nieograniczoną, bo był królem-wodzem, bo naród był narodem-żołnierzem.“ Król według upodobania swego dzielił państwo między synów, zwoływał pospolite ruszenie, wydawał prawa, nakazywał podatki, był sędzią najwyższym. Oprócz ogólnych podatków i danin do niego należały ziemie podbite i pustkowia, miasta, lasy, rybołówstwo, cła, kary sądowe, łupy wojenne. Króla otaczają urzędnicy dworscy; na ich czele wojewoda-pałacowy (*palatinus*), chorążowie noszą przy królu chorągiew narodową, *kasztelanowie* z grodów i zamków rządzą powiatami, *kanclerz*, człowiek z wykształceniem książkowem, biegły w mowie łacińskiej a więc zawsze ksiądz, prowadzi korespondencyę monarchy. Przy królu spotykamy nadto podkomorzych - powierników monarszych, komorników, którzy są jego wysłańcami,

stolników, koniuszych, cześników. Są oni wykonawcami woli monarchy, a z czasem będą jego doradcami. Stan rycerski, szlachecki wzrastał w potęgę, a wojny przysparzały niewolników i ludu zależnego. Zaczęto już nadawać ziemię z osiadłymi na niej mieszkańcami, ci panom swoim odbywali robociznę lub składali daninę. Wraz z religją chrześcjańską duchowieństwo szerzyło oświatę, przy kościołach powstają pierwsze szkoły; już wspominaną jest szkoła biskupów wrocławskich w Smogorzewie. Ś. Stanisław uczył się w Gnieźnie, Zbigniew w szkole krakowskiej. Z pomiędzy kmieci wychodzą już biskupi: Wawrzyniec poznański (1106) i Jakób ze Żnina arcybiskup. Kronikarz *Marcin Gall* opisuje ówczesną Polskę „ozłoconą za Chrobrego“ jako kraj lesisty ale obfity w złoto i srebro, w chleb i mięso, w ryby i miód, a lubo, mówi on, od mnogich nieprzyjaciół Chrześcjaństwa otoczony, nigdy wszelako nie podbity. Ów Gall był kapelanem Bolesława Krzywoustego i opisał po łacinie dzieje Polski do roku 1120. Podług jednych miał on być rodem z Francyi (Gallia), podług innych zakonnikiem klasztoru St Gallen (w Helwecyi).

Czasy podziałów na dzielnice, 1139—1295 [1]). *Władysław II* (1139—1148) wyznaczony od ojca *monarchą*, chciał za przykładem przodków sam panować. Jego żoną była ambitna *Agnieszka*, córka Leopolda ś., margrabi austryackiego, przyrodnia siostra cesarza Konrada III. Za jej namową zwołał Władysław do Krakowa mężów znakomitszych z całego państwa i przedstawił im szkodliwość i niebezpieczeństwo podziału kraju na drobne części; przyrzekał także należycie uposażyć braci. Daremnie, panowie na zaprowadzenie jedynowładztwa nie zgodzili się. Władysław postanowił więc siłą dokonać, czego namową nie mógł dopiąć; pod groźbą kary kazał wnosić do swego skarbu podatki z dzielnic braterskich. Oparło się duchowieństwo i wyższe rycerstwo. Władysław spokrewniony przez matkę z książęty ruskimi, przywołał ich na pomoc. Ci przybyli, wiodąc ze sobą Połowców, właściwie na rabunek. Oburzony naród schwycił za broń. Szło wszakże pomyślnie Władysławowi, obległ Poznań, dokąd schronili się młodsi bracia. Wtem przybyła odsiecz, jednocześnie wycieczka z miasta uderzyła na obóz oblegający. Pokonany Władysław uciekł do Krakowa a ztąd do Niemiec z żoną i dziećmi, szukając przytułku u krewnych, 1142 (1148).

---

[1]) *T. Morawski*, Dzieje narodu polskiego s. 100—202.

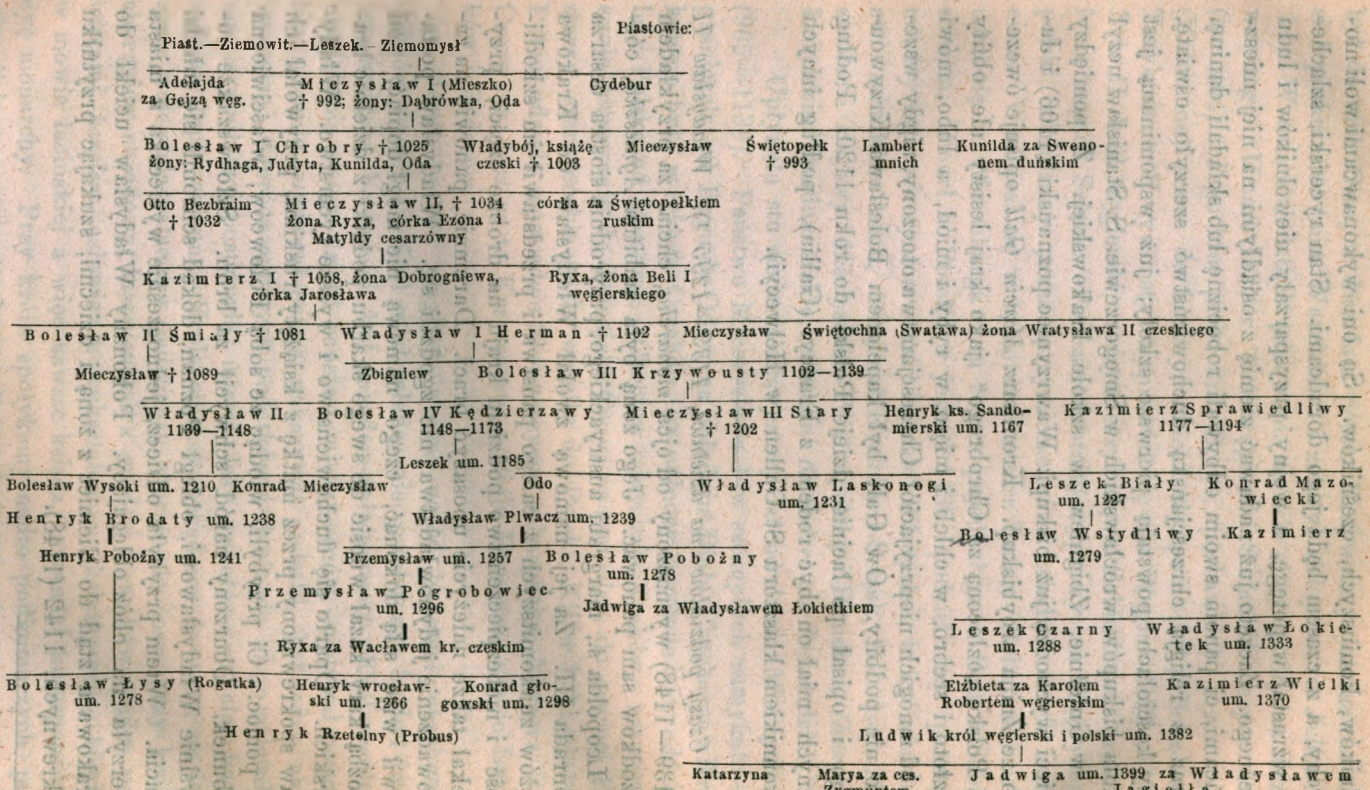
Piast.—Ziemowit.—Leszek. Ziemomysł
Piastowie:
Adelajda za Gejzą węg.
Mieczysław I (Mieszko) † 992; żony: Dąbrówka, Oda
Cydebur
Bolesław I Chrobry † 1025 żony: Rydhaga, Judyta, Kunilda, Oda
Władybój, książę czeski † 1003
Mieczysław
Świętopełk † 993
Lambert mnich
Kunilda za Swenonem duńskim
Otto Bezbraim † 1032
Mieczysław II, † 1034 żona Ryxa, córka Ezona i Matyldy cesarzówny
córka za Świętopełkiem ruskim
Kazimierz I † 1058, żona Dobrogniewa, córka Jarosława
Ryxa, żona Beli I węgierskiego
Bolesław II Śmiały † 1081
Władysław I Herman † 1102
Mieczysław
Świętochna (Swatawa) żona Wratysława II czeskiego
Mieczysław † 1089
Zbigniew
Bolesław III Krzywousty 1102—1139
Władysław II 1139—1148
Bolesław IV Kędzierzawy 1148—1173
Mieczysław III Stary † 1202
Henryk ks. Sandomierski um. 1167
Kazimierz Sprawiedliwy 1177—1194
Leszek um. 1185
Bolesław Wysoki um. 1210
Konrad
Mieczysław
Odo
Władysław Laskonogi um. 1231
Leszek Biały um. 1227
Konrad Mazowiecki
Henryk Brodaty um. 1238
Władysław Plwacz um. 1239
Bolesław Wstydliwy um. 1279
Kazimierz
Henryk Pobożny um. 1241
Przemysław um. 1257
Bolesław Pobożny um. 1278
Przemysław Pogrobowiec um. 1296
Jadwiga za Władysławem Łokietkiem
Leszek Czarny um. 1288
Władysław Łokietek um. 1333
Ryxa za Wacławem kr. czeskim
Bolesław Łysy (Rogatka) um. 1278
Henryk wrocławski um. 1266
Konrad głogowski um. 1298
Elżbieta za Karolem Robertem węgierskim
Kazimierz Wielki um. 1370
Henryk Rzetelny (Probus)
Ludwik król węgierski i polski um. 1382
Katarzyna
Marya za ces. Zygmuntem
Jadwiga um. 1399 za Władysławem Jagiełłą

Bolesław IV, Kędzierzawy (1148—1173) drugi syn Bolesława Krzywoustego, za zgodą pozostałych braci i przychyleniem się Krakowian, objął dzielnicę po zbiegłym Władysławie i pierwszeństwo w kraju. Władysław wszakże znalazł poparcie u powinowatego cesarza Konrada III. Ten przemawiał za nim w Rzymie i z wojskiem doszedł do Odry 1146. Książęta polscy obiecali pogodzić się ze sobą. W sprawie Władysława przyjeżdżał do Polski kardynał Gwido, lecz bezskutecznie; duchowieństwo było przeciwko Władysławowi. Cesarz Konrad, zajęty krucyatą 1147, nie mógł rozwinąć sił swoich przeciwko Polsce, potem daremnie wzywał Kędzierzawego do zgody z bratem. Jego następca Fryderyk Rudobrody energiczniej ujął się za Władysławem i 1157 podszedł z wielkiem wojskiem ku Poznaniowi. „Pozbawieni królewskiej władzy," Polacy nie potrafili go odeprzeć; Bolesław musiał upokorzyć się przed cesarzem w *Kargowie*, przyrzekł zapłacić mu wielką summę pieniędzy i przybyć do Merzeburga dla pojednania się z bratem; jako zakładnika oddał najmłodszego brata Kazimierza. Lecz Rudobrody, zajęty innemi sprawami, nie mógł wywierać nacisku na Polskę, warunki pokoju, przyjęte w Kargowie, nie zostały wykonane. Tymczasem, korzystając z osłabienia Polski, Niemcy rozciągnęli panowanie swoje nad Obotrytami i Lutykami, *Albrecht*, zwany *Niedźwiedziem*, zabrawszy Branibor, sprzymierzył się z bratem ciotecznym Henrykiem Lwem, księciem saskim, celem ujarzmienia Lutyków i Obotrytów. Ponieważ nie wygasło pogaństwo między tymi ludami, więc ogłoszono przeciwko nim wojnę krzyżową; od 1151 do 1164 r. Henryk zajął ziemie bliższe Elby a Albrecht rozszerzył granice swego margrabstwa brandenburgskiego aż do Pomorza, ciemiężąc i wytępiając ludność słowiańską.

Chciał zapewne Kędzierzawy uchronić *Prusów* pogańskich od podobnego losu, i poniósł im, zwyczajem ówczesnym, wiarę na ostrzu miecza; Prusowie przyrzekli przyjąć chrzest i ulegać Polsce; lecz podczas wyprawy 1167 wojsko polskie, zdradą wciągnięte na trzęsawiska, poniosło wielką klęskę. Wtedy zginął także *Henryk*, książę sandomierski.

Tymczasem cesarz Fryderyk Rudobrody, pokonawszy Medyolan, w wielką wzrósł potęgę, trzeba więc było zagodzić z nim sprawę. Na jego wstawienie się Kędzierzawy oddał synom Władysława, zmarłego 1162, ziemie szlązkie: *Bolesławowi* dostał się *Szlązk średni* z Wrocławiem, *wyższy* czyli południowy z Raciborzem bratu jego *Mieczysławowi*, *niższy*, północny z Głogową najmłodszemu *Konradowi Laskonogiemu*. Z synami Władysława II wrócił

zapewnie do kraju Kazimierz i otrzymał księstwo sandomierskie po owym Henryku, zabitym podczas wyprawy pruskiej. Kędzierzawy umarł 1173, zostawiwszy syna Leszka.

Mieczysław III Stary objął 1173 władzę monarszą z dzielnicą krakowską. Miał on liczne potomstwo i przez nie spokrewnił się z książęty saskimi, pomorskimi i czeskimi. Byłto pan „tak sławny, że go podziwiały ościenne ludy i najodleglejsze trony, tak szczęśliwy, że mu się uśmiechał wszelki rodzaj powodzenia;“ nie dla wieku też a dla „starego rozumu“ i powagi otrzymał przydomek *Starego*. Chciał on, aby władza jego była szanowaną, rządził surowo, liczni jego urzędnicy (służebnicy) i sędziowie strzegli praw monarszych, nie pozwalali bezkarnie gnębić włościan, ukracali samowolę panów. Mieczysław miał mawiać do możnych: ojciec mój rózeczką, ja rzemieniem chłostać was będę. Oburzyło to możnych; Gedeon (Getko), biskup krakowski, i wojewoda Szczepan przywołali Kazimierza, „aby ich od więzów jarzma uwolnił“ 1177.

Kazimierz II Sprawiedliwy (1177—1194), dotąd książę sandomierski, powiększył dzielnicę zwierzchniczą przyłączeniem Gniezna. Mieczysław osiadł u synowca swego (Mieczysława) w Raciborzu. Kazimierz, szukając pomocy przeciw możnowładztwu, które nawet w majątkach kościelnych pozwalało sobie grabieży i samowoli, oparł się na duchowieństwie. Zwołano *zjazd do Łęczycy* 1180, przybyli biskupi w liczbie siedmiu i wielu z możnych i szlachty; tu biskupi wyrzekli klątwę na tych, co odzierają lud ubogi, dręczą go podwodami lub zagrabiają dobra duchowne po śmierci pasterza. Papież Aleksander III potwierdził klątwy synodu i przyznał Kazimierzowi rządy państwa, wbrew ojcowskiemu prawu.

Mieczysław Stary tymczasem myślał o odzyskaniu zabranej mu dzielnicy, szukał pomocy u cesarza Fryderyka, a nie uzyskawszy jej, wpadł znienacka do Gniezna i zajął tę część dziedzictwa swego 1181. Kazimierz nie wystąpił przeciwko bratu; Mieczysław oświadczył, że zapomni o prawie starszeństwa; potem wszakże wszedł znowu w stosunki z Niemcami, lecz Kazimierz wyprawił 1184 poselstwo do Moguncyi i wyjednał uznanie swojej władzy.

Tymczasem Kazimierz rozszerzał wpływ Polski na wschodzie, od strony Rusi; zwierzchnictwo jego uznali nad sobą Roman, książę włodzimierski, i Włodzimierz, książę halicki. Pod koniec panowania przedsięwziął dwie pomyślne wyprawy, 1191—1192 na Prusów pogańskich i na *Jadźwingów*, między Narwią a Bugiem; nagle umarł w Krakowie 5 Maja 1194, zostawiwszy dwóch synów małoletnich, Leszka Białego i Konrada.

Po Kazimierzu odziedziczył państwo syn jego *Leszek Biały* 1195 za poparciem Pełki, biskupa krakowskiego. Mieczysław Stary upomniał się o wydarte mu prawo, po jego stronie stanęli Szlązacy i Pomorzanie, małoletniemu Leszkowi pomagał książę Roman włodzimierski, obsypany dobrodziejstwy przez jego ojca. Stoczono bitwę pod *Mozgawą*, niedaleko od Jędrzejowa 1195. Mieczysław, ciężko ranny, zaledwie umknął z życiem, syn jego Bolesław poległ. Mieczysław innym sposobem zamyślił dojść do władzy. Zwrócił się do Heleny, matki i opiekunki Leszka, przedstawiając jej potrzebę przywrócenia zasady dziedzictwa i starszeństwa. „Ile to trzeba zabiegów, mówił, aby skojarzyć tyle zdań, które lada wiatr rozwieje. Niesforna ciżba, w liczbie zaufana, rządzi się gwałtem nie mądrością, niebacznie buduje a płocho obala; przejrzeć nie zdolna przyszłości, patrzy tylko na obecny pożytek. Pełno w niej duchów pochopnych do frymarczenia cnotą za lada blask zysku; umkniesz im darów, a odwrócisz zaraz od siebie te przedajne serca. Póki się gminowi korzysz i płaszczysz, póty mu panować będziesz. Pewniejsze berło ustąpione od tego, co jak sam ma prawo one piastować, tak oddać i uwiecznić. Zrzuć więc z głowy synowskiej gliniane stroidło, szczerozłota korona, nie podły zlepek, czołu monarchy przystoi.“ Mądre to były słowa. Helena dała się przekonać, ustąpiła z synami do Sandomierza 1200. *Mieczysław*, przyrzekłszy Leszkowi następstwo, objął panowanie. Chcąc podźwignąć władzę monarszą, ukracał samowolę panów. Na czele niechętnych stanął wojewoda krakowski Mikołaj i powołał Leszka do Krakowa 1201, lecz wkrótce potem przeszedł na stronę Mieczysława, który, po raz trzeci objąwszy panowanie, umarł w Kaliszu 1202.

Jego miejsce za sprawą biskupa Pełki i wojewody Mikołaja objął *Władysław III Laskonogi*, syn Mieczysława Starego 1203 roku. Z owych czasów pamiętna jest rozprawa z Romanem halickim, obdarowanym niegdyś od Kazimierza; książę ten dopominał się nagrody za popieranie Leszka i do oręża się odwołał. Lecz pokonało go pod *Zawichostem* 1205 rycerstwo synów Kazimierza, sam książę Roman w ucieczce zginął. Laskonogi tymczasem wszedł w zatargi z duchowieństwem, samowolnie rozdawał beneficya kościelne, uciskał poddanych kościoła; wyklął go za to arcybiskup gnieźnieński Henryk *Kietlicz* a Pełka wezwał Leszka do Krakowa. Laskonogi bez oporu ustąpił 1206.

Leszek Biały, książę sandomierski, zostawiwszy bratu *Konradowi* Mazowsze z ziemią Chełmińską i Dobrzyńską, a dla siebie

zatrzymawszy Sandomierz, Sieradz, Łęczycę, *po raz trzeci* objął rządy w Krakowie 1206. Słabe już zwierzchnictwo książąt krakowskich nad innymi Piastami, jeszcze było wątpliwszem nad Pomorzem, Gdańskiem, ziemią Kaszubską, utraciła także Polska wpływ na Ruś halicką, gdzie wkrótce rządy obejmie syn Romana Daniel, niebezpieczny dla Polski sąsiad.

Książę Konrad mazowiecki, brat Leszka, nie mógł podołać pogańskim Prusom. Ci niedawno jeszcze składali ojcu jego daniny, albo usuwali się w głębie puszcz swoich przed mieczem polskim; teraz inną przybrali postawę względem samego Mazowsza; skutkiem długiego pokoju wzrośli w zamożność i ludność. Konrad chciał ich nawrócić po chrześcjańsku, lecz niewiele dokazał. *Chrystyan* (Krystyn), cysters z klasztoru w Oliwie założonego 1170 r. celem nawracania Prusów, popierany przez Konrada, nieco pomyślniej pracował i został pierwszym biskupem pruskim. Usiłowania te jątrzyły Prusów, którzy w Chrześcjaństwie widzieli utratę niepodległości narodowej, rzucili się więc do najazdów, łupili sąsiednie ziemie polskie, uprowadzali lud chrześcjański w niewolę. Konrad nie miał sił do odparcia napastników. Biskup Chrystyan prosił Stolicę św. o pomoc; papież Honoryusz III uwolnił wtedy Polaków od wojny o grób Chrystusowy a zobowiązał do wojny również krzyżowej przeciwko Prusom, nadto wezwał inne ludy chrześcjańskie do pomocy 1217 r. Krucyata przyszła do skutku 1222, wzięli w niej udział oprócz Konrada Henryk Brodaty, książę szlązki, Świętopełk pomorski z bratem Wrócisławem, szlachta polska, szlązka i pomorska; odzyskano ziemię chełmińską. Lecz nie zaprzestali napadów Prusowie, wkrótce potem spalili Płock. Wtedy Konrad i biskup pruski powzięli zamiar założenia osobnego zakonu rycerskiego dla nawrócenia Prusów, na wzór inflanckich Kawalerów Mieczowych. Byłto zakon *Rycerzy Chrystusowych* (fratres militiae Christi), zwanych od Dobrzynia nad Drwęcą, gdzie była ich siedziba, *Kawalerami Dobrzyńskimi;* wiemy już, jak krótkie było tego zakonu istnienie (str. 413). Postanowiono wreszcie powołać na pomoc *Krzyżaków* (str. 416). W roku 1226 książę mazowiecki zawarł z nimi umowę, mocą której nadał im ziemie chełmińską i lubawską z zastrzeżeniem, że mu takowe po podbiciu ziem pruskich zwrócą, temi ostatniemi zaś ziemiami z nim się podzielą. Krzyżacy mieli Konradowi i jego następcom wiernie dopomagać, pogaństwo nawracać, podbijać, w nadanych i zdobytych ziemiach miało im służyć prawo książęce. Rzecz oczywista, że

Konrad, będący księciem jednej tylko dzielnicy, nie mógł się zrzec prawa najwyższej zwierzchności bez wiedzy monarchy.

Kiedy Mazowsze zasłaniało się obcymi, nie lepiej się działo w innych dzielnicach, Piastowie orężem rozprawiali się ze sobą. Chcąc przywrócić zgodę między krewnymi i poskromić *Świętopełka pomorskiego*, który zamierzał zupełnie oderwać się od Polski, zwołał Leszek Biały rycerstwo do *Gąsawy* 1227 r. Zjechali się książęta i wszyscy prawie biskupi. Lecz przebiegły Świętopełk widząc, na co się zanosi, wpadł z oddziałem zbrojnych do Gąsawy, porwał Leszka z łaźni i życia pozbawił. Z Grzymisławy, księżniczki ruskiej, zostawił Leszek syna Bolesława.

Bolesław V Wstydliwy miał zapewnione dziedzictwo po ojcu, na mocy nadania papieskiego z 1210, lecz był jeszcze dzieckiem (ur. 1221 r.). Znowu więc powstały spory o opiekę i monarchję między Konradem mazowieckim, jako stryjem i starszym w linii Kazimierzowskiej, a *Henrykiem Brodatym*, księciem Dolnego i Średniego Szlązka, jako najstarszym z Piastów. Za pośrednictwem Jadwigi, żony Henryka, stanęła zgoda. *Konrad* wszakże uwięził Bolesława wraz z matką i został panem monarchii.

Lecz kiedy Konrad zaprzątnięty był wojną domową, Krzyżacy wyjednali sobie u niego nowe przywileje, za co przyrzekli z największą wiernością wspierać Konrada i jego następców, wedle sił swoich i w każdym czasie, a *bez żadnej nagrody*, przeciw jego i Kościoła nieprzyjaciołom.

W r. 1231 *Herman Balk*, prowincyonalny mistrz pruski, rozpoczął systematyczną wojnę przeciwko Prusom. Ziemie pruskie, swobodne przy sąsiedztwie Polski, tak wzrosły w ludność, że niektóre ich włości mogły po 500 zbrojnych wyprowadzić do walki. W całych Prusiech liczono 400,000 wojennego ludu. Lecz nie było zgody między drobnymi ludkami, na które Prusy się dzieliły; ta tylko ziemia występowała do walki, której zagroziło niebezpieczeństwo. Lepiej z tego rozproszenia sił skorzystali Niemcy niż Polacy. Rozpoczęto podbój od okolic między Ossą i Drwęcą, które oddawna uznawały zwierzchność polską, Konrad poprowadził sam Krzyżaków, założono miasto Toruń. Na wezwanie papieskie książęta polscy wystąpili 1233 r. na pomoc Krzyżakom; przybył także Burchard, margrabia brandenburgski. W skutek zwycięztwa nad rzeką *Sorgą* cała *Pomezanja* przeszła teraz w moc zakonu niemieckiego. Świeżo powstałe osady niemieckie w Toruniu i Chełmnie otrzymały własne prawo — magdeburgskie.

Tymczasem Bolesław Wstydliwy, prawy dziedzic monarchii, uszedłszy z Sieciechowa, gdzie go trzymał Konrad, przybył do Wrocławia i oddał się pod opiekę księcia Henryka Brodatego. Ten poszedł z Bolesławem do Krakowa, w jego imieniu odebrał ziemie krakowską i sandomierską znienawidzonemu Konradowi i objął rządy monarchii, które sprawował do śmierci 1238.

Jedyny jego syn *Henryk II Pobożny* objął państwo ojcowskie: Średni i Niższy Szlązk, Wielkopolskę, Kraków i monarchję. Za jego rządów straszna klęska spotkała Polskę, *najazd mongolski* czyli tatarski (str. 509). Po śmierci Temudżyna (1227), na rozkaz syna jego Oktaja, *Batu-chan* uderzył na Ruś 1237 r., a pogromiwszy ją, wpadł ze stryjecznym bratem Bajdarem czyli Petą do Polski i Węgier 1241. Liczono w tej wyprawie 600,000 najezdników, stokilkadziesiąt tysięcy rodowitych Tatarów, 450,000 ludu obcego. Barbarzyńcy ci walczyli nietylko męztwem ale także zdradą i chytrością, truli gdzie orężem przemódz nie mogli. Nieznany także sposób walki mięszał wojownika chrześcjańskiego. Najpierw zasypywali go strzałami a potem całą siłą uderzali. Jeśli odrazu nie zwyciężyli, pierzchali z wielką szybkością, aby zmusić przeciwnika do pogoni i rozdzielenia sił, które szybkim zwrotem łatwiej pokonywali. Miasta i włości napadniętego kraju równali z ziemią; wedle przysłowia, nie pozostała trawa, gdzie przeszli. Żywi, mówią kroniki, zazdrościli umarłym grobowego pokoju; pohańbione niewiasty szły na wieczną niewolę. Zdaniem Dżyngischana, miłosierdzie było przymiotem słabych; surowość sama zapewniała posłuszeństwo pokonanego nieprzyjaciela.

Taki wróg wkroczył teraz do bezsilnej i podzielonej Polski. Najpierw padły jego ofiarą Lublin, Zawichost, Sandomierz. Rycerstwo polskie mężnie im się oparło pod Turskiem nad Czarną i pod Chmielnikiem niedaleko Szydłowa, lecz uległo przemocy; zginęli wszyscy wodzowie. Potem Mongołowie złupili i spalili Kraków.

Bolesław Wstydliwy, dowiedziawszy się o klęsce chmielnickiej, uszedł do Węgier z żoną Kunegundą, córką króla węgierskiego Beli IV, i z matką. Znikąd nie przyszła pomoc, najbliżsi sąsiedzi Polski, Węgrzy, Czesi i Austryacy wojowali ze sobą, między cesarzem Fryderykiem II a Kościołem toczyła się walka. Trwoga ogarnęła całą Europę, oczekiwano końca świata. Wszędzie nakazano posty, dniem i nocą stały dla ludu otwarte kościoły ku przygotowaniu się na śmierć. Wtem nad Odrą stawili książęta polscy skuteczniejszy opór; spalili wprawdzie Tatarzy Wro-

cław lecz zamku zdobyć nie mogli. Pod *Lignicą* zastąpił wrogowi drogę sam *Henryk Pobożny* 9 Kwietnia 1241 r. Mężnie walczyło rycerstwo chrześcjańskie, gdy podczas najgorętszej walki rozległ się okrzyk zdradziecki z pośrodku szyków tatarskich: biegajcie! biegajcie! (uciekajcie!); powstało wielkie zamięszanie; lecz Henryk Pobożny nie rzucił oręża, „dopóki nie legł za Chrześcjaństwo;“ trzydzieści tysięcy rycerstwa poległo. Po bitwie lignickiej spustoszyli Tatarzy Szląsk i Morawę. Europa odetchnęła jak po zwycięztwie Karola Martela nad Arabami. Matka Henryka, błogosławiona Jadwiga, dziękowała Bogu, że jej dał syna, co przelaną krwią za wiarę, „sprawił jej największą radość i chwałę.“ Henryk Pobożny zostawił z Anny, córki Ottokara I, króla czeskiego, pięciu synów; najstarszy z nich Bolesław (VI) odziedziczył z Wrocławiem Kraków.

Niedługo się wszakże utrzymał przy Krakowie *Bolesław VI Łysy* (Rogatka), pan zniemczony, zły, niezgodny; 1242 wygnał go ztąd Konrad mazowiecki, Łysy przestać musiał na księstwie wrocławskiem. Z niemki (Adelajdy na Saltzbachu) urodzeni, w Niemczech wychowani, synowie Władysława II naprowadzili ze sobą mnóstwo Niemców do ziem polskich i przekazali potomkom język i obyczaje niemieckie. Ci też przenosili związki małżeńskie z niemkami; mnichami niemieckimi zapełniali klasztory, osadami niemieckiemi zabudowali ziemie swoje, pozwalali im rządzić się prawami niemieckiemi. Lecz już następnego roku (1243) *Wstydliwy* powrócił do kraju a poparty przez Węgrów, orężem odzyskał na Konradzie prawa monarsze i ziemię sandomierską. Ale zwierzchnictwo krakowskie straciło wszelką powagę nad innymi książęty. Niewiele już znaczył Leszek Biały, jakkolwiek był jeszcze zwierzchnikiem Pomorza, a tem mniej syn jego, ograniczony do ziemi krakowskiej i sandomierskiej, bez poparcia od narodu, któremu przywodzili możni panowie. Na zjeździe gąsawskim (str. 593) po raz ostatni, książę krakowski występował jako istotny zwierzchnik książąt polskich. Bolesław został poprostu księciem krakowskim i sandomierskim; Kraków ze Sandomierzem stał się niejako równą innym dzielnicą, którą zwać też poczęto *Małą Polską* dla odróżnienia od *Wielkiej Polski*, gdzie panowali potomkowie Mieczysława Starego.

Tymczasem Krzyżacy, zbudowawszy grody Marienwerder (Kwidzyn) i Elbląg w Pomezanii, podbili *Pogezanję*, a kiedy mistrz inflancki Volkwin de Winterstede poległ w rozprawie z Litwą pod Tyttagołą, postarali się o wcielenie Kawalerów Mieczowych do swego zakonu. Następnie założyli Balgę w Warmii, Kreuzburg

w Natangii, Bartenstein w Bartnii i wdzierali się już do *Galindyi*. Budując w miarę postępu zamki obronne, osadzając około nich lud niemiecki a krajową ludność bez litości wytępiając, utwierdził zakon swoje panowanie i zakładał państwo niemieckie. Postrzegł niebezpieczeństwo *Świętopełk* pomorski, który zamordowawszy Leszka, przywłaszczył sobie imię i prawa udzielnego księcia. On, który był dotąd wiernym sprzymierzeńcem Krzyżaków, porzuca związki z mnichami, nie baczy na upomnienia Stolicy św. i wiąże się z Prusami. Okoliczności sprzyjały Świętopełkowi. Jeszcze Niemcy nie zakorzenili się w Prusiech; coraz sroższe ich postępowanie wywołało między Prusami rozpacz. Nawracaniem zajmował się sam tylko biskup Chrystyan z dominikanami polskimi, lecz Krzyżacy przeszkadzali ich pracom, gdyż te zapobiegały wytępianiu krajowej ludności na korzyść Niemców. Okrucieństwy ich rozjątrzeni Prusowie powstali jak „jeden człowiek“ 1242, a przy poparciu Świętopełka do tego doszło, że Krzyżacy już o opuszczeniu Prus myśleli. Lecz niemiecki zakon znalazł pomoc w krucyacie, którą ogłosił Wilhelm, legat papieski, przeciwko Świętopełkowi, a do której przyłączyli się książęta mazowieccy Konrad i Kazimierz i książęta wielkopolscy. Wielkim mistrzem zakonu był wtedy *Henryk Hohenlohe* (od 1244) a mistrzem pruskim *Poppo von Osterna*. Podźwignęli się Krzyżacy; znękany ciągłym napływem świeżego rycerstwa, ranny Świętopełk musiał się upokorzyć. Wystąpił jako pośrednik Pełka, arcybiskup gnieźnieński, i ułożył pokój, lecz odrzucili go Niemcy. Następnego roku 1248 zjechał legat Stolicy ś., Jakób, archidyakon leodyjski. Na synod prałatów polskich, zwołany przezeń do Wrocławia, przybyli także biskupi pruscy. Legat odnowił Prusom pogwałcone przez Krzyżaków zaręczenia poprzednie Stolicy ś. i przyjął za podstawę pokój Pełki. Świętopełk podpisał pokój; przystąpili także do zgody powstańcy pruscy w Chrystburgu 1249, wymówiwszy sobie dobrodziejstwa prawa polskiego.

Piastowie zaś, jak zwykle, swarzyli się i wojowali ze sobą o działy, a Krzyżacy tymczasem wkroczyli do *Sambii* i o nowych już myśleli podbojach z drugiej strony Niemna.

Mieszkał tam lud *Litwinów*, pokrewny Prusom. Lud ten srodze dawał się sąsiadom we znaki. Na dzikich koniach wpadał do ziem poblizkich, palił wsie, uprowadzał jeńców, wobec sił przeważnych, obsypawszy nieprzyjaciela pociskami, ustępował. Najwyższem bóstwem Litwinów był *Perkunas;* inne bóstwa *(Dewaj)* zwały się: *Wirszajtos*, bóg własności, *Kawas*, bóg wojny, *Sotwaros*,

bóg światła, *Atrimpos*, bóg morza; mieli prócz tego mnóstwo bóstw mniejszych, *dewajtas;* ubóstwiali ciała niebieskie, rzeki, drzewa, góry. Kapłanów zwali tak samo jak Prusowie pogańscy *wejdalotami;* na ich czele stał arcykapłan *Krewe-Krewejto* (sędzia sędziów). Jakiś Palemon, tak głoszą podania bajeczne, miał przybyć na Litwę z Rzymu. Borkus, Spera i Kunos, trzej bracia, potomkowie Palemona, i Dowszprung, mieli między siebie podzielić ziemie litewskie. Lecz dopiero na początku XIII wieku Litwa wyraźnie objawiać się zaczyna, zdobywa Nowogródek, Grodno, Brześć, w ziemi Kuronów (Kurlandyi) bije się z Kawalerami Mieczowymi, odpiera Mongołów. *Ryngold*, syn Algimunta, książę nowogrodzki, zabiera Rusi Połock a 1236 r. zadaje klęskę Kawalerom Mieczowym pod Tyttagołą, gdzie poległ mistrz inflancki Volkwin de Winterstede. Ryngold (um. 1240) zostawił dwóch synów, Erdziwiłła i Mendoga; gdy pierwszy wkrótce zginął w walce z Tatarami, drugi wszystkie posiadłości litewskie w ręku swojem zjednoczył; granice jego państwa dosięgały Dźwiny, Prypeci i Bugu. Nie chcąc krzywdzić synowców, dał im ziemie ruskie: Dowmuntowi Smoleńsk, Trójnattowi ziemie nad Bugiem a Towciwille Połock. Pragnący niepodległości synowcy Mendoga, aby się oprzeć na podbitym ludzie, który był chrześcjańskim, przyjęli wiarę chrześcjańską a przeciwko stryjowi zmawiali się z Niemcami inflanckimi i obiecali podzielić się z nimi Żmujdzią i ziemią Jadźwingów (Podlasiem). Mendog znalazł się w ciężkiem położeniu, gdyż nadto od południa zagroził mu *Daniel*, książę halicki. Daniel wrócił do opuszczonego przez Tatarów kraju, oddał pokłon Batuchanowi (1245) a jednocześnie aby zjednać sobie papieża, udawał, że pragnie przejść na katolicyzm. Właściwie chciał on tylko przy pomocy papieskiej wydobyć się z pod jarzma tatarskiego a przez sprzymierzenie się z Krzyżakami zamierzał odebrać Litwie ziemie ruskie. Innocenty IV przyznał Danielowi koronę królewską. Mendog, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo, udał się także pod opiekę Stolicy ś. Z rozkazu papieża biskup chełmiński Henryk zjechał do Nowogródka, gdzie ochrzcił i ukoronował Mendoga 1253 r. Wkrótce potem nastąpiła koronacya Daniela w Drohiczynie na króla Rusi. Nie podobał się Niemcom chrzest Mendoga, gdyż pozbawiał ich możności podboju Litwy. Drażnili odtąd Mendoga Krzyżacy, nie chcieli opuścić przyrzeczonej sobie przez synowców darowizny a jątrząc go ciągłemi wymaganiami, podżegali do porzucenia wiary chrześcjańskiej. Niemcy pewni skutku

podstępnych knowań swoich na Litwie, sposobili wcześnie chrześcjańską przeciwko niej wyprawę.

W Polsce odbył się wtedy (1254) pamiętny obrzęd przeniesienia do katedry krakowskiej zwłok Stanisława biskupa, zamordowanego przez Bolesława Śmiałego, a którego Kościół rokiem przedtem wyniósł do liczby świętych. Zjechali do Krakowa książęta i biskupi polscy na tę uroczystość narodową, która świadczyła, że nie rozerwał się jeszcze związek między dziatwą jednej rodziny, lecz która nie mogła już tego sprawić, aby nie dzieliło narodu tyle względów i widoków, ile było dzielnic.—Nareszcie wyruszył na wyprawę krzyżową najpotężniejszy wówczas monarcha w Europie *Ottokar II*, król czeski, na czele 60,000 ludu zbrojnego; Mendog nie zerwał jeszcze z chrześcjaństwem, do Sambii więc poszło wojsko krzyżowe 1255; nic mu się nie mogło oprzeć. Ottokar zniszczył owo Romowe, przy którem poniósł śmierć męczeńską ś. Wojciech; zamek zbudowany w tem miejscu Krzyżacy przez pochlebstwo dla króla czeskiego nazwali *Królewcem*.

Rozdzierali się między sobą Piastowie wojnami domowemi a tymczasem zagroziło krajowi nowe niebezpieczeństwo. Tatarzy, wzmożeni siłami Suzdala i Rusi, znowu uderzyli na Polskę 1260; towarzyszył im Wasilko, brat Daniela księcia halickiego, tudzież synowie tego ostatniego, Lew i Swarno. Poddał się Sandomierz, dokąd schroniła się ludność okoliczna, gdy mu zdradliwie Wasilko powiedział, że pokorą okupi ocalenie swoje. „Po odprawionej spowiedzi wyszła ludność, słudzy nieśli niemowlęta, wszyscy w szatach weselnych; przodem niesiono krzyże, świece i kadzidła. Jęk był wielki, mężowie płakali żon swoich, rodzice dziatek. Na błoniu wzdłuż brzegów Wisły, Tatarzy wymordowali wszystkich;“ miasto spalili. Potem złupili Zawichost, Łysą-Górę, Kraków; opór narodu wstrzymał ich postęp. Wstydliwy pobiegł do Węgier zapewne po pomoc; w bitwie nad Morawą (str. 520) walczył po stronie Węgrów przeciwko Ottokarowi II; skarżył się przed papieżem na wiarołomstwo Krzyżaków. *Mendog*, przywiedziony ich chytrością do ostateczności, porzucił chrześcjaństwo, podniósł oręż przeciwko Niemcom; z Piastów pomagał im tylko książę mazowiecki Ziemowit; straszną klęskę ponieśli Krzyżacy nad *Durbą* 1261. Zaraz też powstali Prusowie przeciwko ciemiężcom swoim, pobili ich na głowę w Natangii, zdobyli kilka grodów krzyżackich i razem z Litwinami wpadli na Mazowsze. W tak ciężkiem położeniu pomogli sobie Krzyżacy podstępem; za ich poduszczeniem Trójnatt i Dowmunt zmówili się przeciwko stryjowi Mendogowi

i zamordowali go oraz dwóch jego synów 1263. Podobno Mendog shańbił żonę Dowmunta. *Trójnatt* objął potem najwyższą władzę, lecz wkrótce życie postradał za namową *Wojsiełka*, trzeciego syna Mendogowego, mnicha klasztoru ś. Elizeusza pod Nowogródkiem. Nastąpił w Litwie nierząd, z którego skorzystali Krzyżacy [1]). Skorzystał z okoliczności Wstydliwy i wyruszył na podbój Jadźwingów, którzy bezustannie najazdami trapili przyległe ziemie mazowieckie; byłto lud, który ani „nogi cofnąć, ani tyłu podać“ nie miał we zwyczaju. Pod Zawichostem zupełnie byli pobici 1264: siła ich na zawsze została wtedy złamana.

Krzyżacy tymczasem tłumili powstanie pruskie. Wielki mistrz *Sorgenhausen* sam udał się do Rzymu i wybłagał nową pomoc Chrześcjaństwa. Znowu przybył na czele ogromnego zastępu krzyżowców król Ottokar czeski, któremu papież Urban IV przyrzekł był królestwo litewskie, 1268. Prusowie, gnębieni ciągłym napływem chrześcjaństwa, musieli uledz. Daremne były wszystkie ich wysilenia; pod Braunsbergiem padło 20,000 Prusów, żaden nie przyjął przebaczenia; wszyscy woleli śmierć niż niewolę i jarzmo niemieckie. Do wyludnionych siedzib sprowadzał Zakon rodaków z Niemiec, a będąc już panem całego niemal kraju pruskiego, wyłamywał się z pod zwierzchności polskiej, i wyraźnym wrogiem Polski się okazywał. Od strony Prus i od Brandenburgii wdzierał się żywioł niemiecki do Polski bezsilnej, na drobne dzielnice rozdartej. Szląsk liczył ich pięć, Wielkopolska dwie, Mazowsze dwie, Kujawy pięć, piętnastą dzielnicą była monarchja Wstydliwego. Zmniejszyły się posiadłości narodowe utratą Pomorza, Prus i części Szląska. Węzeł braterski Piastów zamiast jednoczyć naród stał się nasieniem wojen domowych; ambicya i chciwość ubarwiały się prawem spadku lub opieki, zdrada— wiernością panu swojemu. Zamiast bronić ojczyzny od obcych, rozdzierano łono własnej rodziny. Nadto podział państwa przyniósł i inne nieszczęsne owoce. Książęta spierając się i walcząc

---

[1]) Od śmierci Mendoga do wstąpienia na tron Gedymina Litwa, choć zaprzątnięta domowemi wojnami książąt, prowadzi śmiertelną walkę z Zakonem krzyżackim. *Wojsiełk*, mnich, syn Mendoga, dobrowolnie odstąpił rządów szwagrowi *Swarnie*, synowi Daniela halickiego. W 1272 wypędził Swarna *Trojden* lecz 1282 sam zabity został przez brata Dowmunta. Wzmogła się w potęgę Litwa pod księciem *Lutuwerem* i jego synem *Witenesem* (od 1291), który trapi najazdami Polskę lecz także dzielnie walczy z Zakonem.

ze sobą, aby zjednać sobie stronników i poparcie, szafowali przywilejami, uwalniali poddanych od obowiązków publicznych, od wypraw wojennych za granice państwa, od podatków, danin, naprawy zamków i dróg, nadawali prawo budowania zamków obronnych, pobierania podatków, sądzenia mieszkańców. Oddziaływał także przykład Zachodu, gdzie każdy panek był jakby królikiem, przykład Węgier, gdzie *Bullą złotą* (str. 408) szlachta skrępowała władzę króla a sobie przeważny wpływ w państwie zapewniła.— Powstają także w samej Polsce liczne *osady niemieckie*. Najpierw klasztory, złożone z niemieckich zakonników, zaczęły sprowadzać osadników z Niemiec dla uprawy ziem swoich. Potem książęta zaczęli zaludniać spustoszone przez Tatarów okolice Niemcami i pozwalali im rządzić się własnem prawem niemieckiem. I niewzywani napływali przybysze pod opiekę polską, uciekając przed prawem pięści (Faustrecht), którem się Niemcy wtedy rządziły. Osadnicy ci w miastach wybierali sobie rząd własny, mieli magistraty, złożone z burmistrzów i rajców (*consules*), sądy należały tu do wójtów (*advocati*), ławników przysięgłych (*scabini*); po wsiach, inaczej *wójtostwach*, sołtystwach mieli swoich wójtów dziedzicznych (*voigt*) i sołtysów (*schultheiss*); opłacali tylko czynsze i ponosili służbę wojenną; niemczyzna przenikała w głębię ziem czysto polskich. Takież przywileje wyjednały sobie już w połowie XIII wieku niektóre miasta krajowe, Płock, Wrocław, Poznań, Kraków. Skutkiem rozmnożenia się wszelkiego rodzaju nadań roztrwonili książęta władzę swoją, skarb był pusty, nie było czem wojny prowadzić, zamków naprawiać. Zwierzchność monarsza, mająca czuwać nad bezpieczeństwem i pomyślnością narodu, upadła a podniosła się moc możnych panów, szukających osobistego dobra. Niesforność, samolubstwo, ujęte niegdyś w karby dzielną prawicą Chrobrego, zupełnie się teraz rozkiełznały.—Lecz obok zepsucia widzimy szczerą, głęboką pobożność. Przemysław, książę wielkopolski, budził się o północy do modlitwy a przez cały post nosił włosiennicę; w Wielki Piątek mył ubogim nogi i całował. Tak też czynili inni. Wdowy po ówczesnych książętach umierały w kościołach przez siebie zakładanych. Biskupi i duchowieństwo wielkiej czci doznawali. „Cały szereg świętych modlił się za Polskę w tej epoce. Wpływ ich dobroczynny przeciwważył złe czasu, podnosił i krzepił lud, poił go ufnością w Bogu, napełniał rezygnacyą na nieszczęścia. Grzesznicy czynili publiczną pokutę, stawiali klasztory, inni zamykali się w ciszę zakonną na modlitwę, pocieszając biednych i prześladowanych i czynną dając im pomoc.

Czas to błędów i wielkich przewinień z jednej strony a cnót chrześcjańskich z drugiej, czas klęsk i cudów, bluźnierstw i natchnienia. Jednego grzechu w nim nie było—niedowiarstwa."

Obrazili się możni panowie, że Bolesław bezdzietny wcześnie przekazywał następstwo po sobie najstarszemu z potomków dziada swego Kazimierza, *Leszkowi Czarnemu*, księciu kujawskiemu na Sieradzu. Paweł z Przemankowa, biskup krakowski, człowiek niespokojnego i gwałtownego umysłu, stanął na czele nieprzyjaznego Leszkowi stronnictwa. Rokoszanie przywołali Władysława, księcia opolskiego, obiecując oddać mu rządy, lecz Wstydliwy pobił najezdnika 1273. Ostatnie dopiero lata panowania spędził Bolesław Wstydliwy w pokoju na odbudowaniu kraju spustoszonego wojnami. Powstawał najwspanialszy z domów bożych w Polsce, kościół Panny Maryi w Krakowie, którego pierwsze posady rzucił Iwo, biskup krakowski, 1226, powstawały sukiennice krakowskie. Za staraniem Bolesława i żony jego, obok istniejących już żup solnych w Wieliczce, przybyły krajowi żupy w Bochni.

Leszek III Czarny, 1279—1288, objął monarszą dzielnicę, lecz za wyraźnem pozwoleniem rycerstwa. Krakowianie tem chętniej przyjęli Leszka, że im groziło niebezpieczeństwo. Panujący na Rusi *Lew*, syn Daniela, pan Halicza i Kijowa, korzystając ze śmierci Wstydliwego, chciał rozszerzyć swoje posiadłości od strony Polski; w tym celu przywołał sobie na pomoc Tatarów i Litwinów. „Ufne w samej pomocy Boskiej" zniosło rycerstwo polskie najezdników pod *Goślicami* niedaleko od Sandomierza 1280; padło ich 8,000. Zaraz potem z 30,000 rycerstwa i 2,000 pieszych wyruszył Leszek pod Lwów, nową stolicę Rusi (założoną przez Daniela a którą Lew od swego imienia przezwał) i z obfitą zdobyczą do kraju wrócił.

Na północy, nad Baltykiem, spełniał się wtedy wielki wypadek dziejowy: Krzyżacy podbili ostatnią, dotąd niezależną ziemię pruską, *Sudawję*. Dla utwierdzenia panowania swego tak spustoszyli Nadrawję, że na długie czasy pozostała puszczą niezamieszkaną, z Sudawii resztki niewytępionych mieszkańców przenieśli teraz do Sambii. Na całej ziemi pruskiej nastała cisza, „pokój grobowy okrył kraj, z którego niedawno, z każdą wiosną, ręka ludzka dobywała nowe życie;" zwyciężyli Krzyżacy. Po 53 latach straszliwej rzezi został Zakon panem zupełnym ziemi, ale prawie tylko samej ziemi bez ludzi. Zaraz też pomyślał o zetknięciu posiadłości swoich z Niemcami. Oddzielało je Pomorze, zwrócił więc ku niemu oczy. Mestwin II (Mszczug), książę pomorski, przenikając

zamiary Zakonu, zgodnie z wolą poddanych, zawczasu przekazał państwo swoje księciu wielkopolskiemu Przemysławowi.

Lecz nowe zawichrzenia wstrząsnęły państwem Leszka. Ów wyżej wspomniany Paweł z Przemankowa podniecił bunt przeciwko niemu. Leszek musiał uciec do Węgier; buntownicy powołali do rządów stryjecznego brata, Konrada II, księcia mazowieckiego na Czersku. Oparli się Niemcy krakowscy, którym Leszek powierzył był opiekę nad żoną i zamkiem. Zyskał tym sposobem czas do sprowadzenia posiłków węgierskich i pobił Konrada. Przez wdzięczność dla Krakowian, Leszek porównał ich prawa ze szlacheckiemi, obwarował miasto, wielu innym osadom nadał prawo niemieckie; sam nawet miał, obyczajem niemieckim, długie włosy zapuścić. Przeciwdziałając wpływowi niemczyzny, arcybiskup *Jakób Świnka* ponowił na synodzie łęczyckim 1285 r. postanowienia poprzednika swego Pełki co do szkółek przy kościołach a mianowicie, aby przyjmowano takich tylko nauczycieli, którzyby dokładnie polski język umieli i w nim nauki uczniom udzielali, zniósł także zakaz nieprzyjmowania Polaków do zakonów, utrzymujący się po niektórych klasztorach.—Na rok przed śmiercią Leszka Czarnego, 1287, spadł na Polskę *nowy najazd tatarski* pod wodzą Nohaja i Teleboga. Oparły się wprawdzie teraz dobrze obwarowane miasta Sandomierz i Kraków, lecz Tatarzy dotarli aż do Sieradza, mordując starców i niemowlęta; samych dziewic mieli uprowadzić ze sobą 21,000, a bydła zabrali tyle, że sam lud potem musiał się zaprzęgać do pługa. Leszek znowu szukał posiłków w Węgrzech a wróciwszy z nimi, rozpędził Tatarów pod Sandeczem. Wkrótce potem umarł on w Krakowie 1288 r., nie zostawiwszy potomstwa ani wyznaczywszy następcy. Pojawiły się wszelkiego rodzaju uroszczenia „nietylko już z praw dziedzictwa i następstwa ale nadto z przemocy, z bogactwa, powinowactwa, z elekcyi, z wyznaczenia,“ powiększyło się jeszcze bardziej zamięszanie.

Henryk, książę wrocławski, kładzki i wieluński, nazwany *Rzetelnym* (Probus) na synodzie łęczyckim (1285) za przywrócenie Tomaszowi II, biskupowi wrocławskiemu, dochodów poprzednikowi jego wydartych, wystąpił teraz z prawem starszeństwa. Drugim pretendentem do dzielnicy krakowskiej był *Władysław*, książę brzesko-kujawski, dla małego wzrostu *Łokietkiem* nazwany, jako najstarszy z żyjących braci Leszka; trzecim kandydatem był Bolesław, książę płocki, jako starszy z książąt mazowieckich. Każdy miał czem prawo swoje poprzeć: jedno to bowiem nie ule-

gało zaprzeczeniu, że rządy były Piastów dziedziczną własnością; wszystko zresztą od testamentu Krzywoustego i bull papieskich (Aleksandra III i Innocentego III) a rozrodzenia się książąt stało się wątpliwem. Małopolanie oświadczyli się w Sandomierzu za Bolesławem; Niemcy krakowscy przełożyli szlązaka Henryka, który tak był zniemczał, że układał nawet piosenki niemieckie. Zaledwo uznany w Krakowie musiał wrócić Henryk na Szlązk, gdzie Czesi zagrozili jego posiadłościom. Skorzystał z odjazdu Henryka Łokietek. Dzielny ten książę, drobnego wzrostu lecz wielkiego serca, czując w sobie siłę do podźwignięcia Polski z niedoli, postanowił dochodzić praw swoich do Krakowa. Poparli go książęta mazowieccy, Przemysław książę wielkopolski, Mszczug z Pomorza, Lew halicki. Chory Henryk wyprawił wojsko ze stryjecznym bratem Henrykiem Otyłym, księciem lignickim. Stoczono krwawą bitwę pod *Siewierzem;* Łokietek odniósł zwycięztwo i zajął Kraków. Lecz zdradzony przez mieszczan niemieckich ledwie z życiem uszedł, spuściwszy się w habicie mniszym z murów klasztoru franciszkańskiego. Henryk ledwo utwierdzony przy państwie, umarł w Wrocławiu 1290. Nie mając potomstwa, zapisał Kraków i Sandomierz Przemysławowi II wielkopolskiemu.

Tymczasem *Wacław II,* król czeski (str. 525), zażądał dla siebie Krakowa, pokazując jakiś zapis wdowy po Leszku Czarnym Gryfiny (Agrypiny), siostry królowej Kunegundy a ciotki swojej. Gryfina, zmyśliwszy, jakoby mąż, z którym źle żyła, przekazał jej Małopolskę w testamencie, zlewała mniemane prawa swoje na siostrzeńca. Uznany przez książąt szlązkich, Wacław wysłał do Krakowa z wojskiem Tobjasza, biskupa pragskiego, przedtem zatwierdziwszy wszystkie przywileje rycerstwa. Czesi z łatwością zajęli zniemczały Kraków 1291. W obronie kraju stał teraz jeden tylko Łokietek. Następnego roku sam Wacław przedsięwziął wyprawę. Łokietek naciśnięty i pojmany w Sieradzu musiał się poddać.

Nie skończyło się wszakże zamięszanie przewagą Wacława; rozdzierały kraj frakcye, trapiły klęski obcych najazdów. Litwini napadali ziemie sandomierskie, Tatarzy zapędzili się 1294 aż do Łęczycy i mnóstwo nabrali jeńców. Plądrowali Polskę Czesi z Brandenburgczykami, mięszali się krzyżacy. Okropna była postać kraju pod biczem najazdów, bez rządu i sprawiedliwości, w zupełnem rozprzężeniu. Ostateczne niebezpieczeństwo i doznane klęski otworzyły wreszcie narodowi oczy. Przekonano się, że koniecznem było naprawić „krzywy, potworny“ kształt państwa.

Przemysław zwany *Pogrobowcem* (gdyż w kilka miesięcy po śmierci ojca przyszedł na świat), syn Przemysława I a bratanek Bolesława Pobożnego, przypuszczony od 1291 przez Mszczuga do rządów Pomorza gdańskiego, skutkiem zapisu *Henryka Rzetelnego*, miał prawo do Małopolski. Był zaś panem ziemi, co imię państwu polskiemu dawała, a szczycącej się arcybiskupstwem, które jednoczyło pod pasterstwem swojem wszystkie dzielnice. Syn pobożnego i mądrego ojca, byłto pan wielkomyślny i waleczny. Około niego jako najpotężniejszego między książętami, zgromadzili się teraz biskupi polscy. Nie opierał się Łokietek ani Bolesław, książę płocki. Znalazłszy więc tak przygotowane umysły, namaścić się kazał na „króla całej Polski“ w Gnieźnie, najstarszej państwa stolicy. Za zgodą Stolicy ś. Jakób Świnka arcybiskup z czterema biskupami dokonał obrzędu 26 Czerwca 1295 r., bez względu na sprzeciwianie się Wacława. „Pod znakiem zwycięzkim,“ który ją podniósł (jak wyraża pieczęć Przemysława: *reddidit ipse solus victricia signa Polonis*), zajaśniała dla Polski nadzieja, że zostanie państwem niepodległem.

Poczynające odradzanie się Polski nie podobało się Niemcom, a i niektórzy z możnych panów, jak Zarębowie i Nałęczowie, zlękli się, aby powaga korony nie ukróciła ich zuchwalstwa i przywilejów, Użyli ich za narzędzie margrabiowie brandenburgscy. Umarł wtedy Mszczug pomorski. Przemysław, inne sprawy odłożywszy, gdy wzmacniał Gdańsk przeciwko chciwości niemieckiej, za powrotem zdradziecko napadnięty w Rogoźnie, w pobliżu marchii brandenburgskiej, tamże został zarąbany 8 Lutego 1296. Przez pół wieku za to Nałęcze i Zarębowie odsądzani byli od praw szlacheckiego stanu; następne ich dopiero pokolenie za Kazimierza W. zmyło infamję królobójstwa. Miał Przemysław dwie żony: pierwsza Ludgarda, córka księcia kaszubskiego, umarła gwałtowną śmiercią wywołaną niebacznem słowem małżonka, z drugiej Ryxy, córki Waldemara szwedzkiego, zostawił tylko córkę tegoż imienia. Wygasła linja męzka Piastów wielkopolskich; znowu otworzył się spadek.

Pomimo ciągłych zawichrzeń wewnętrznych i strasznych najazdów tatarskich Polska w swem życiu duchowem podążała za innymi narodami. W rozszarpanej na dzielnice Polsce tylko Kościół podtrzymywał jedność narodową. Wspomnieliśmy już o arcybiskupie gnieźnieńskim Jakóbie herbu Świnka (str. 602). Jeszcze przed nim arcybiskup *Pełka* osobnym statutem żądał znajomości języka polskiego od nauczycieli parafjalnych. Powstawały liczne

klasztory: cystersów, dominikanów, franciszkanów, augustyanów, żeńskie klarysek, w szkołach parafjalnych, katedralnych kształcili się księża i młodzież rodzin znakomitszych. Duchowni jeżdżą z Polski po naukę za granicę, do Bolonii, Paryża i Padwy; w liczbie 22 narodów, na które była podzielona akademja padewska, mieścił się także naród polski; każdy naród z kolei dostarczał tu rektora; jako rektor odznaczył się w Padwie 1271 polak *Mikołaj*, archidyakon gnieźnieński, autor głośnego dzieła: Zbiór dekretów, *Summa decretalium*.—Zaczyna się rozwijać *dziejopisarstwo;* językiem piśmiennictwa jest łacina. *Mateusz* herbu *Cholewa*, biskup krakowski († 1166), napisał kronikę polską w formie dyalogu; błogosławiony *Wincenty Kadłubek* († 1223), także biskup krakowski, ulubieniec i wielbiciel Kazimierza Sprawiedliwego, wcielił do swojej kroniki trzy księgi Mateusza a czwartą sam doprowadził do roku 1205; *Boguchwał*, biskup poznański, doprowadził opowiadanie dziejów polskich do 1250, *Baszko* do 1272 a *Dzierżwa* do 1288 roku. *Marcin* Polak, herbu Boduła, mąż biegły w naukach kościelnych i świeckich, kapelan i spowiednik kilku papieży, wyświęcony przez papieża Mikołaja III na arcybiskupa gnieźnieńskiego, napisał z polecenia Klemensa IV słynną *kronikę papieżów* i *cesarzów* rzymskich, którą poprzedził opowiedzeniem dziejów czterech monarchij starożytnych; jestto pierwsza w Europie *historya powszechna*, systematycznie wyłożona.

Ruś od XI do końca XIII wieku.

Włodzimierz, syn Światosława, 980—1015, zasiadłszy na stolicy kijowskiej (*t. III, str. 649*), z początku był gorliwym poganinem, wznosił posągi i świątynie pogańskie; pierwsze lata jego rządów upłynęły na wyprawach wojennych. Włodzimierz zajął miasta czerwieńskie (wschodnią Galicyę) i pomyślnie walczył z Jadźwingami. Z czasem zaczął myśleć o porzuceniu pogaństwa; wyprawiono bojarów do różnych krajów, aby ci się dowiedzieli, czyja wiara jest lepszą. Wybuchła wojna z Grekami; Włodzimierz obległ greckie miasto *Korsuń* (Chersonez w Krymie) i ślubował, iż jeśli je zdobędzie, przyjmie Chrześcjaństwo; miasto się poddało, książę kijowski wyprawił poselstwo do cesarzów byzantyjskich Bazylego i Konstantyna, aby ci wydali za niego siostrę swoją Annę, grożąc, że jeżeli mu jej nie przyszlą, to on tak samo zdobędzie Konstantynopol, jak zdobył Korsuń. Cesarzowie odpowiedzieli, że nie

oddadzą ręki siostry poganinowi; wtedy Włodzimierz oświadczył, że przyjmie chrzest, i w rzeczy samej, gdy Anna przyjechała do Korsunia, Włodzimierz ochrzcił się z wielu bojarami 988 r. Powróciwszy do Kijowa, kazał ochrzcić synów swoich i burzyć bałwany. Lud poszedł za przykładem księcia i przyjął Chrystyanizm, który z Kijowa zaczął się szerzyć po innych ziemiach ruskich. Włodzimierz, zaliczony przez Kościół ruski w poczet świętych, umarł 1015 r., podzieliwszy państwo między synów swoich. Między braćmi wynikły krwawe zatargi; *Świętopełk* chciał sam jeden panować na Rusi, zabił młodszych braci Borysa, księcia rostowskiego, Gleba muromskiego i Światosława drewlańskiego. Takiż los gotował *Jarosławowi*, księciu nowogrodzkiemu. Ten wszakże zebrał wojsko z Waregów i Nowogrodzian i pobił Świętopełka pod Lubeczem. Świętopełk uciekł do swego teścia Bolesława Chrobrego, który ujął się za nim i zwyciężył Jarosława nad Bugiem. Odzyskawszy Kijów przy pomocy polskiej, Świętopełk niedługo w nim siedział; pobity przez Jarosława w bitwie nad Altą 1019 poszedł na tułactwo.

Jarosław, 1019—1054, objął rządy w Kijowie; lecz przeciwko niemu wystąpił brat *Mścisław* z Tmutorakani (nad wschodnimi brzegami morza Azowskiego); Jarosław pobity pod Listwenem, niedaleko Czernihowa, uciekł do Nowogrodu; Mścisław nie chciał odbierać Kijowa starszemu bratu; stanęła więc umowa: Mścisław posiadł ziemie na wschód od Dniepru ze stolicą w Czernihowie, Jarosław—ziemie na zachód od tej rzeki z Kijowem. Kiedy Mścisław zszedł ze świata bezpotomnie, Jarosław zabrał jego posiadłości; skupił więc w swojem ręku ziemie ruskie, oprócz Połocka, gdzie panował jego synowiec Braczysław, syn Izasława. Jarosław wojował z plemionami czudzkiemi, założył miasto *Jurjew* (teraźn. Dorpat) na zachód od jeziora Pejpus, odebrał grody czerwieńskie, zajęte przez Bolesława Chrobrego za czasów Świętopełka, zadał ciężką klęskę 1036 r. Pieczeniegom (Pieczyngom), którzy odtąd przestali na Ruś napadać.—Jarosław umarł 1054; wydał pierwsze prawo pisane, tak zwaną *Prawdę Ruską*.

Pozostało po nim pięciu synów, i znowu rozpoczynają się między książętami zatargi i wojny, które przechodzą z ojców na synów. Młodsi bracia—tak mówiło prawo i obyczaj—winni byli słuchać starszego brata jak ojca, starszy winien był miłować młodszych jakby dzieci własne. Lecz młodsi książęta, ilekroć im się zdawało, że starszy nie postępuje z nimi jak z synami, że własne dzieci faworyzuje, powstawali przeciwko starszemu; a każdy z nich

miał środki do tego pod ręką, każdy miał swoje księstwo, w którem rządził zupełnie niezależnie od wielkiego księcia; nadto obok w stepach koczowały dzikie hordy, gotowe na każde wezwanie łączyć się z jedną lub drugą stroną walczącą i grabić ziemie ruskie.

Książęta panowali wspólnie nad Rusią; starszy książę siedział na starszej stolicy kijowskiej, inni książęta rządzili innemi ziemiami, *podług starszeństwa*. Kiedy umarł w. książę w Kijowie, jego miejsce zajmował nie syn jego najstarszy a ten, kto był najstarszym w całym domu książęcym; w takiż sam sposób inni książęta przechodzili z jednej ziemi do drugiej, z gorszej do lepszej, podług starszeństwa. Oczywiście takie przemiany łatwo dawały powód do nowych zatargów i wojen.

Z pięciu synów Jarosława *Izasław* otrzymał Kijów i Nowogród i był w. księciem, *Świątosław* panował w Czernihowie, Tmutorakani i w okolicach nad Oką; trzeci *Wsiewołod* w Pereasławiu (teraźniej. gub. Połtawska) i w ziemiach nad Wołgą; *Wiaczesław* w Smoleńsku, *Igor* we Włodzimierzu wołyńskim. Połock pozostał przy potomkach Izasława, syna Włodzimierza ś.; *Rościsław*, wnuk Jarosława (z Włodzimierza), zajął Tmutorakań, zkąd walczył z sąsiednimi ludami; otruty przez Greków, zostawił synów Wołodara i Wasilkę.

Tymczasem w stepach ukazali się nowi przybysze—*Połowcy;* pokonawszy Pieczyngów, zaczęli napadać na Ruś. Wystąpił przeciwko nim w. książę Izasław lecz został pobity, poczem wygnali go kijowianie. Izasław powrócił do Kijowa przy pomocy króla polskiego, Bolesława Śmiałego, lecz wkrótce wygnał go ztąd brat *Świątosław* (1073—1076). Izasław prosił o pomoc papieża Grzegorza VII i cesarza Henryka IV lecz dopiero po śmierci Świątosława znowu zasiadł na stolicy kijowskiej.—Przy życiu pozostali wtedy tylko dwaj synowie Jarosława, Izasław i Wsiewołod, i ci synom zmarłych braci nie chcieli nadać dzielnic. Wtedy młodsi książęta Oleg, syn Świątosława, i Borys, syn Wiaczesława, sprzymierzywszy się z Połowcami, wypędzili stryja Wsiewołoda z Czernihowa. W. książę Izasław ujął się za bratem i stoczył bitwę z synowcami. W bitwie tej polegli Borys i w. książę Izasław 1078 roku.

Po Izasławie w. księciem kijowskim był brat jego *Wsiewołod*, 1078—1093, a po Wsiewołodzie *Świętopełk*, syn Izasława, 1093—1113. Świętopełk, człowiek chciwy bogactw i panowania, nie odznaczył się ani rozumem ani męztwem; nierozważnie wdał się w wojnę z Połowcami i dwukrotnie był przez nich pobity. Ztąd

nabrał śmiałości *Oleg* (syn Światosława); razem z Połowcami napadł na Czernihów; Włodzimierz Monomach (syn Wsiewołoda) odstąpił mu tego miasta a ograniczył się na Pereasławiu; wojna przeniosła się nawet na północo-wschód, gdyż Oleg, wypędzony z Czernihowa, uciekł do ziemi muromskiej i rostowskiej i walczył tam z synami Monomacha. W końcu zgodził się przybyć na zjazd książąt w *Lubeczu* 1097. Tu dla zapobieżenia wszelkim waśniom uchwalono, że każdy z książąt ma przy tem pozostać, co ojciec jego posiadał; Świętopełk utrzymał się przy Kijowie, Monomach przy Pereasławiu, Olegowi i jego braciom oddano posiadłości ich ojca a mianowicie Czernihów, Rjazań, Murom i Tmutorakań; księstwo Włodzimiersko - wołyńskie podzielono, właściwy Wołyń dostał się Danielowi, synowi Igora, a Ruś Czerwona—synom Rościsława, Wasilkowi i Wołodarowi. Lecz wszczęły się zatargi o posiadanie Wołynia, i na drugim zjeździe książąt 1100 roku w Uwietyczach niedaleko Kijowa postanowiono wyzuć Wasilkę z Włodzimierza-wołyńskiego i oddać tę dzielnicę Jarosławowi, synowi w. księcia.

Teraz, korzystając z przywrócenia zgody między książętami, Monomach namówił ich do przedsięwzięcia wyprawy na Połowców; książęta doszli do Donu i zadali klęskę najezdnikom. Świętopełk umarł 1113 r. Kijowianie powołali na tron wielkoksiążęcy dzielnego *Włodzimierza Monomacha;* ten nie chciał przyjąć wezwania, gdyż z prawa starszeństwa stolica kijowska należała się synom Światosława, książętom czernihowskim, lecz mieszkańcy Kijowa nie lubili Olega (syna Światosława) głównie za to, że sprowadzał na Ruś Połowców. W Kijowie wybuchł rokosz; wtedy Monomach zgodził się na objęcie rządów i przyjechał do Kijowa (1113—1125). Jako wielki książę żądał on uległości od innych książąt, nieposłusznych karał. Po zgonie Monomacha zasiadł na stolicy wielkoksiążęcej starszy syn jego *Mścisław*, 1125—1132; nikt nie kusił się o wydarcie mu tronu; lud tak samo go lubił jak jego ojca; potomstwo Monomacha prześcignęło potęgą swoją pozostałe linje domu książęcego: Mścisław panował nad Kijowem, Nowogrodem i Smoleńskiem; bracia Mścisława panowali: Jaropełk w Pereasławiu, Wiaczesław w Turowie, Andrzej na Wołyniu, Jerzy (Juryj) w ziemiach rostowskiej i suzdalskiej. Nadto Mścisław zagarnął Połock i oddał go synowi Izasławowi. Po Mścisławie w. księciem został brat jego *Jaropełk*, 1132—1139, a po Jaropełku *Wsiewołod*, syn Olega, książę czernihowski, korzystając z zatargów między Monomachowiczami zagarnął tron kijowski, 1139—1146.

Kijowianię nie lubili potomków Światosława czernihowskiego i po śmierci Wsiewołoda obwołali księciem *Izasława*, syna Mścisława, 1146—1154. Izasław zajął, podług pojęć ówczesnych, tron nieprawnie, z pominięciem stryjów; dwukrotnie wypędzany z Kijowa przez Jerzego rostowskiego, w końcu musiał powołać do Kijowa najstarszego ze stryjów swoich, nieudolnego *Wiaczesława* i nominalnie oddać mu władzę, którą w rzeczywistości Izasław przy sobie zatrzymał. Po Izasławie panowali w Kijowie: brat jego *Rościsław*, *Izasław*, syn Dawida, *Jerzy Dołgoruki*, *Mścisław*, syn Izasława, 1167—1169. Przeciwko ostatniemu powstał w imię prawa starszeństwa, *Andrzej Bogolubski*, książę rostowski, wysłał wojsko do Kijowa, wygnał Mścisława i posadził na tronie kijowskim swego brata Gleba; sam zaś pozostał na północy i ztamtąd panował nad południową Rusią jako najstarszy książę i najpotężniejszy.—Od Andrzeja Bogolubskiego Ruś północna zaczyna główną rolę odgrywać. Tu najstarszem miastem był *Rostow Wielki*, po nim drugie miejsce zajmował Suzdal, inne miasta później powstały; o *Moskwie* pierwszy raz wspomina kronika pod rokiem 1147. Mieszkańcy Rostowa, podobnie jak mieszkańcy innych większych miast, Kijowa, Nowogrodu, Połocka, Smoleńska, w ważniejszych wypadkach, na odgłos dzwonów zbierali się na narady czyli *wiece* (*wiecze*), rozstrzygali tu ważniejsze sprawy a ich uchwałom poddawały się mniejsze miasta. Andrzej osiadł we *Włodzimierzu nad rzeką Klazmą*, mieście nowem, w którem nie istniały wiece i władza książęca niczem nie była krępowana, wygnał ze swego księstwa młodszych braci i synowców; a czynił to wszystko, jak powiada kronika, chcąc zostać samowładcą. Dotychczas młodsi książęta poczytywali wielkiego księcia tylko za starszego w rodzie książęcym a nie za monarchę, Andrzej zaś żądał od nich zupełnego posłuszeństwa. Nie podobało się to książętom i bojarom, utworzyło się sprzysiężenie; bojarowie zamordowali Andrzeja 1174.

Po śmierci Andrzeja bojarowie i mieszkańcy Rostowa chcieli mieć takiego księcia, któryby rządził według starego obyczaju; pominąwszy więc braci Bogolubskiego, powołali jego synowców, *Mścisława* i *Jaropełka*, synów Rościsława, i pokonali miasto Włodzimierz. Lecz krótko trwała ich przewaga. Włodzimierzanie powołali Michała, brata Bogolubskiego, a kiedy Michał umarł 1176 r., złożyli przysięgę bratu jego *Wsiewołodowi*, 1176—1212. Wsiewołod pokonał Mścisława, nie dał synowcom dzielnic, zajął Razań, Nowogród, rozporządzał Kijowem, słowem szedł śladami Andrzeja Bogolubskiego. Na południu podtrzymywał niesnaski

Dom Ruryka:

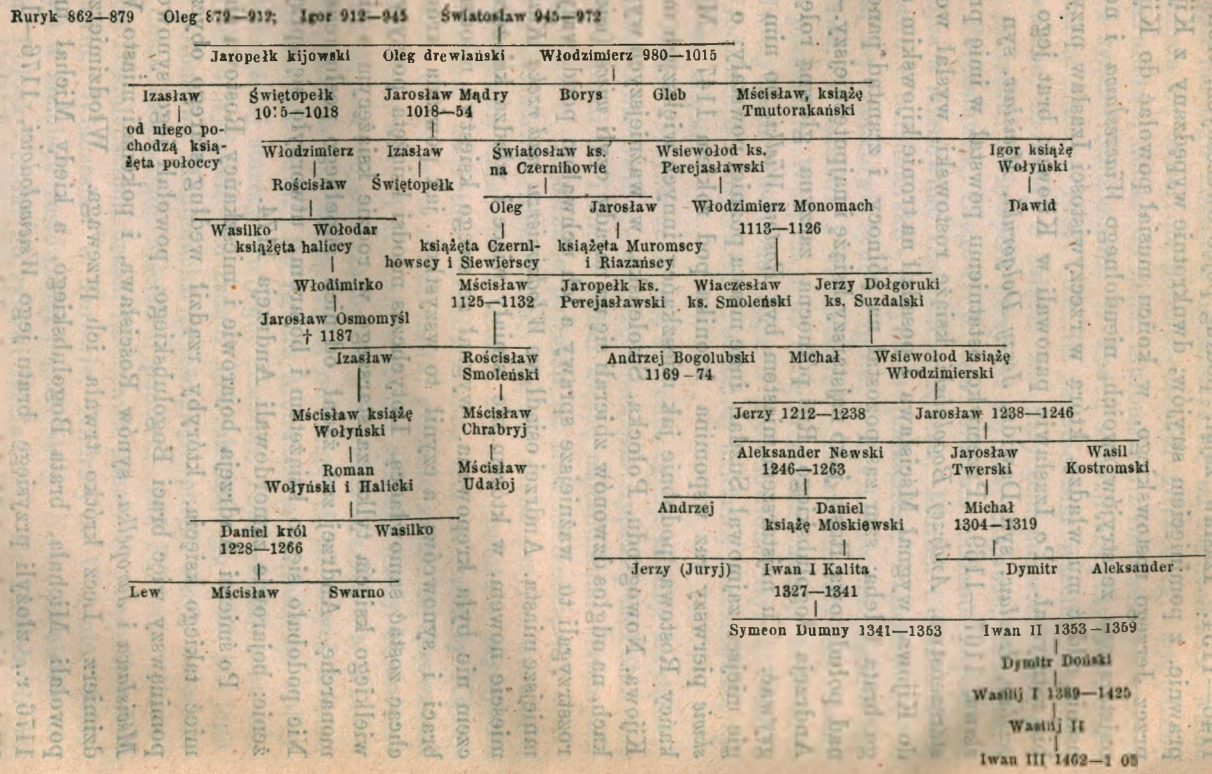
Ruryk 862—879
Oleg 879—912
Igor 912—945
Światosław 945—972
Jaropełk kijowski
Oleg drewlański
Włodzimierz 980—1015
Izasław
od niego pochodzą książęta połoccy
Świętopełk 1015—1018
Jarosław Mądry 1018—54
Borys
Gleb
Mścisław, książę Tmutorakański
Włodzimierz
Rościsław
Izasław
Świętopełk
Światosław ks. na Czernihowie
Wsiewołod ks. Perejasławski
Igor książę Wołyński
Dawid
Oleg
Jarosław
Włodzimierz Monomach 1113—1126
Wasilko książęta halicey
Wołodar
książęta Czernihowscy i Siewierscy
książęta Muromscy i Riazańscy
Włodimirko
Jarosław Osmomyśl † 1187
Mścisław 1125—1132
Jaropełk ks. Perejasławski
Wiaczesław ks. Smoleński
Jerzy Dołgoruki ks. Suzdalski
Izasław
Rościsław Smoleński
Andrzej Bogolubski 1169—74
Michał
Wsiewołod książę Włodzimierski
Mścisław książę Wołyński
Mścisław Chrabryj
Jerzy 1212—1238
Jarosław 1238—1246
Roman Wołyński i Halicki
Mścisław Udałoj
Aleksander Newski 1246—1263
Jarosław Twerski
Wasil Kostromski
Andrzej
Daniel książę Moskiewski
Michał 1304—1319
Daniel król 1228—1266
Wasilko
Jerzy (Juryj)
Iwan I Kalita 1327—1341
Dymitr
Aleksander
Lew
Mścisław
Swarno
Symeon Dumny 1341—1353
Iwan II 1353—1359
Dymitr Doński
Wasilij I 1389—1425
Wasilij II
Iwan III 1462—1 05

między książętami z linii Monomacha i potomkami Światosława Czernihowskiego, i waśnił nawet Monomachowiczów między sobą. Wsiewołod o tem tylko myślał, jakby rozszerzyć swoje posiadłości i poddać innych książąt pod swoją władzę, nie lubił wojny, ustępował, ilekroć wypadki zmuszały go do ustępstw.

Wygasło ze śmiercią Włodzimierza, syna Jarosława Osmomysła (1197), potomstwo Włodzimierza, najstarszego syna Jarosława Mądrego, panujące w Haliczu. Teraz zasiadł na tronie halickim *Roman*, syn Mścisława wołyńskiego a wnuk Izasława. Bojarowie większe tu mieli znaczenie niż w innych księstwach; Roman, chcąc umocnić swoje panowanie, okrutnie z nimi postępował; wmięszał się do zatargów książąt polskich i zginął w bitwie pod Zawichostem 1205 (str. 591). Po nim zostali dwaj małoletni synowie *Daniel* i *Wasilko;* wypędzili ich bojarowie; ztąd wszczęła się walka o posiadanie Halicza między książętami, do której wmięszała się Polska i Węgry. — Jednocześnie nad brzegami Baltyku, pomiędzy dzikiemi plemionami czudzkiemi, płacącemi dań książętom połockim, powstał niemiecki zakon *Kawalerów Mieczowych* (str. 412). Książęta połoccy musieli przybyszom niemieckim oddać wszystkie swoje posiadłości w Inflantach.

Pod koniec życia Wsiewołod poniósł klęskę od *Mścisława* (zwanego Udałoj), wnuka Rościsława smoleńskiego. Mścisław widząc, że Wsiewołod uciska Nowogrodzian, przybył im na pomoc i zmusił Wsiewołoda do ustąpienia z Nowogrodu.

Syn Wsiewołoda *Jerzy*, 1212 — 1237, pomyślnie walczył z Bulgarami nad r. Kamą i z Mordwą, rozszerzył granice swoich posiadłości do ujść Oki, tu założył miasto *Niżny-Nowogród*. Tymczasem na południu Węgrzy zajęli Halicz. Mścisław Udałoj stanął w obronie haliczan, wyparł Węgrów i sam objął rządy, wydawszy córkę za Daniela, syna Romana. Lecz bojarowie obawiali się Daniela i namówili Mścisława, aby wydał drugą córkę za królewicza węgierskiego i przekazał mu Halicz.—Pokój panował w pozostałych księstwach Rusi południowej, potomkowie Monomacha przestali się waśnić z potomkami Olega czernihowskiego, gdy wtem 1224 roku przybiegli do Kijowa Połowcy i donieśli o ukazaniu się nowego, groźnego nieprzyjaciela, a mianowicie *Mongołów*.

Zatrzymamy się tu na chwilę, aby podać główne rysy *bytu wewnętrznego* Rusi.—Nazwy *księcia* używali tu tylko członkowie domu Ruryka, starszy między nimi zwał się *wielkim księciem*. Książę zwykle dowodził wojskiem na wojnie, był sędzią najwyższym

w swoich posiadłościach i wymierzał kary na przestępców; nakładał podatki na mieszkańców, na jego korzyść szły opłaty, pobierane przy sprzedaży towarów; nadto książęta posiadali majętności z osiadłymi na nich niewolnikami.—Książę miał przy sobie *drużynę*, to jest poczet ludzi oddanych rzemiosłu wojennemu, z którą się o wszystkiem naradzał, z którą wyprawiał się na wojnę, polował i ucztował; z pomiędzy członków drużyny wyznaczał rządców miast (posadników) i wojewodów czyli dowódców pułków miejskich. Członkom drużyny dobrze się działo przy księciu, byli oni bowiem jego doradcami *(dumcy)*, utrzymywali się jego kosztem; nadto mogli przechodzić od jednego księcia do drugiego. Lecz skutkiem częstego zmieniania służby nie wytworzyła się z nich stała klassa wielkich posiadaczy ziemskich; nie mogli oni także dojść do trwałego znaczenia jako „posadnicy“ czyli rządcy miast i włości, gdyż dom Ruryka od samego początku bardzo się rozmnożył i skutkiem tego wszystkie ważniejsze miasta i osady przeszły pod bezpośrednią władzę książąt a nie ich namiestników. Za pierwszych książąt drużyny składały się przeważnie z Wariagów, lecz wkrótce napełniają się krajowcami, jakkolwiek chętnie przyjmowano do nich każdego cudzoziemca, który walecznością się odznaczał. Drużyna dzieliła się na *starszą*, to jest bojarów, doradców i najbliższych towarzyszy księcia, i *młodszą*, złożoną z ludzi młodego wieku, którzy jeszcze żadnych zasług zdobyć sobie nie zdołali. Do drużyny zaliczała się także służba dworska książąt *(otroki, dworianie)*. Wojsko składało się z drużyny i z oddziałów, dostarczanych przez ludność miejską i wiejską.—Miastami czyli *grodami (gorod)* nazywały się miejsca obwarowane, do których chroniła się ludność okoliczna w razie napadu nieprzyjacielskiego. Tu przebywał książę albo jego „posadnik“ wraz z drużyną; pod grodem osiadali rzemieślnicy; jeżeli gród stał na dogodnem miejscu pod względem handlowym, na przykład nad spławną rzeką, ludność jego szybko wzrastała i dochodziła do zamożności. W ten sposób powstały większe miasta na Rusi: Kijów, Nowogród, Połock, Smoleńsk. W większych miastach książę zwykle zwoływał na naradę, oprócz drużyny, starszyznę miejską; tak było za pierwszych książąt; od czasów Jarosława I książęta zwoływali na *wiec (wiecze)* wszystkich mieszkańców miasta i oddawali im do rozstrzygnięcia ważniejsze sprawy. Znaczenie wieców wzrosło podczas zatargów między książętami, kiedy miasta mogły sobie wybierać tego z pomiędzy książąt, który wydawał im się łagodniejszym i bardziej skłonnym do ustępstw. Wpływ wiecza

zależał także od liczby i bogactwa mieszkańców; wielkie miały znaczenie wiece w Kijowie, Nowogrodzie, Połocku, Smoleńsku, Rostowie; mniejsze miasta nie miały własnych wieczów i poddawały się uchwałom wieczów miast większych. Szczególniej w Nowogrodzie (Wielkim) wiec wywierał przeważny wpływ na sprawy publiczne, gdyż najpierw byłoto bardzo bogate miasto, i powtóre, ponieważ widownia historyczna mieściła się na południu, przeto mieszkańcy Nowogrodu mogli bezpiecznie usuwać książąt i zawierać z nimi umowy. Lecz na północo-wschodzie, gdzie *Rostow*, jedyne większe miasto, które posiadało własne wiece, upadł za synów Jerzego Dołgorukiego, gdzie istniały tylko mniejsze miasta—niemasz już śladu wieczów.—Najbogatszemi miastami na Rusi były *Kijów* i *Nowogród*; Kijów prowadził handel z Grecyą i z Azyą, Nowogród—z ludami germańskimi i Skandynawją; obszerny handel prowadziły także miasta Smoleńsk i Połock.—*Ludność wiejska* składała się z wolnych rolników i z *czeladzi*, to jest z niewolników, należących do właścicieli ziemi.

Jarosław I wydał pierwszą ustawę pisaną, znaną pod nazwą *Prawdy Ruskiej*, z której się okazuje, że tak samo jak i u innych ludów w pierwostanie się znajdujących za morderstwo karała nie władza publiczna a mścili się najbliżsi krewni zabitego, brat winien się był mścić za brata, syn za ojca i t. d.; jeśli zabity nie miał bliższej rodziny, wtedy zabójca płacił księciu karę, za człowieka z niższego stanu dwa razy mniej niż za członka drużyny lub „sługę“ książęcego, również dwa razy mniej za kobietę niż za mężczyznę. Gdy nie było wyraźnych dowodów winy, uciekano się do próby ognia, wody, a potem zaprowadzono pojedynki sądowe.—Kościół ruski zależał od patryarchy w Konstantynopolu, który mianował metropolitów i w ostatniej instancyi rozstrzygał sprawy kościelne.

W roku 1224 tłumy *Tatarów* i *Mongołów*, idąc szlakiem między morzem Kaspijskiem i górami Uralskiemi, uderzyły na Połowców. Chan połowiecki Kotjan, teść Mścisława „Udałego,“ zażądał pomocy od zięcia i innych książąt ruskich. Książęta zjechali się do Kijowa na naradę i postanowili zabiedz drogę Tatarom. Zaszła wielka bitwa nad *Kałką*, Połowcy pierzchnęli pierwsi, ośmiu książąt ruskich poległo i 70 najwaleczniejszych wodzów. Tatarzy doszli do Dniepru, zkąd cofnęli się ku stepom. Przez długi czas nie było o nich słychać. Dopiero 1236 *Batu-chan*, zebrawszy 300,000 wojska, wkroczył do siedzib bulgarskich nad Kamą i spustoszył je; następnego roku zdobył Razań i posuwając

się dalej na północ, pobił wielkiego księcia Jerzego pod Kołomuą, spalił Moskwę i Włodzimierz nad Klazmą; tu zginęła wtedy cała rodzina wielkoksiążęca; w bitwie nad rzeką *Sitią* poległ sam wielki książę. Doszedłszy na odległość 100 wiorst od Nowogrodu, Tatarzy zatrzymali się i cofnęli na południo-wschód ku stepom. W 1239 ze stepów połowieckich Tatarzy wtargnęli do południowej Rusi, spalili Pereasław, Czernihów a pod koniec 1240 Batuchan zdobył Kijów; następnego roku poszedł dalej na zachód. Ruś musiała uznać jego władzę i daninę mu opłacać.

Od rzezi tatarskich ocalał syn Wsiewołoda *Jarosław*. Dowiedziawszy się o śmierci starszego brata, przyjechał on z Kijowa do Włodzimierza, kazał uprzątnąć trupy, którymi zawalone były cerkwie, zebrał rozproszoną ludność. O opieraniu się Tatarom nikt już nie myślał na Rusi. Jarosław pojechał do ordy do Batu - chana, obozującego nad brzegami Wołgi, a potem udał się do wielkiego chana do Tataryi, gdzie umarł 1246.—Podczas gdy na wschodzie książęta ruscy musieli poddać się władzy chanów tatarskich, na zachodzie *Nowogród* i *Psków* wystawione były na groźne napady z trzech stron, a mianowicie od strony Szwedów, rycerzy inflanckich i Litwy. Rządca Szwecyi Birger przedsięwziął krucyatę na Ruś celem nawrócenia jej mieszkańców na katolicyzm. W Nowogrodzie księciem był wtedy *Aleksander*, syn Jarosława. Dowiedziawszy się, że Szwedzi stanęli przy ujściu Iżory do Newy, Aleksander uderzył na nich i odniósł zwycięztwo 1240, za co otrzymał przydomek *Newskiego*. Tymczasem Niemcy inflanccy zajęli Izborsk, pobili Pskowian i sięgali już w okolice Nowogrodu. I tu Aleksander Newski przyszedł z pomocą, odebrał Niemcom Psków i pokonał ich w bitwie na lodzie jeziora Pejpus, zkąd powstała nazwa *pobojowiska lodowego* 1241. Niemcy musieli zawrzeć pokój i zrzec się poczynionych na Rusi zaborów. I z Litwą wojował książę nowogrodzki.

Po śmierci Jarosława tron wielkoksiążęcy we Włodzimierzu przeszedł na jego brata *Świątosława*.—Aleksander Newski łączył z walecznością dawnych książąt południowych rozwagę i przebiegłość właściwą książętom północnym, walczył mężnie ze Szwedami, Niemcami i Litwą, gdyż widział, że może ich pokonać, Tatarzy zaś byli zbyt potężni i Aleksander używał wszelkich środków, aby żyć z nimi w zgodzie. Po śmierci ojca pojechał z bratem Andrzejem do Batu-chana, a tymczasem na Rusi zaszedł wielkiej doniosłości wypadek, gdyż jeden z młodszych książąt, *Michał, książę moskiewski*, odebrał stryjowi Świątosławowi dostojeństwo wiel-

koksiążęce, z pogwałceniem dotychczasowych praw rodowych. Michał wkrótce zginął w bitwie z Litwinami jeszcze przed powrotem starszych braci z ordy, gdzie chan zatwierdził Aleksandra na księstwach kijowskiem i nowogrodzkiem, Andrzejowi zaś nadał w. księstwo włodzimierskie; stryj ich Światosław został pominięty. Lecz i Andrzej niedługo panował we Włodzimierzu; wypędzony przez Tatarów 1252, uciekł do Szwedów a stolicę włodzimierską otrzymał Aleksander. — Zostawszy wielkim księciem, *Aleksander* wszelkich usiłowań dokładał, aby utrzymywać dobre stosunki z Tatarami. Jeszcze za Jarosława Tatarzy zrobili pierwszy spis ludności na Rusi dla ściągnięcia dani. Drugi spis odbył się po śmierci Batu-chana: przyjechali posłowie tatarscy, spisali wszystkie grunta, ustanowili dziesiętników, setników, tysiączników. Z kilku miast wszakże lud wypędził poborców tatarskich, chan już wyprawił wojsko na grabież Rusi; lecz Aleksander pośpieszył do ordy, aby kraj swój od nowej klęski uchronić; wracając ztamtąd zakończył życie 1263.

Po śmierci Aleksandra najpierw bracia jego Jarosław i Wasil a potem synowie toczyli ze sobą krwawe walki przez lat 60, nie przebierając w środkach, sprowadzając Tatarów na własny naród. Podczas gdy starsi synowie Aleksandra Newskiego marnowali swoje siły w wojnach bratobójczych, młodszy ich brat *Daniel* (Daniił) wzmacniał się na swojem *księstwie Moskiewskiem* i powiększył je przyłączeniem Pereasławia. Tej samej polityki trzymał się syn jego *Jerzy* (Juryj Daniłowicz), który nastąpił po ojcu 1303; i on tylko myślał o rozszerzeniu posiadłości swoich.

Kiedy umarł w. książę Andrzej, syn Aleksandra Newskiego 1304, stolica włodzimierska według prawa starszeństwa należała się księciu twerskiemu Michałowi Jarosławiczowi. Lecz w poniewierkę poszło już dawne prawo starszeństwa, jego miejsce na północo-wschodzie zajęło prawo siły. Jerzy Daniłowicz moskiewski był równie potężnym jak książę twerski i postanowił zająć stolicę włodzimierską. Obaj przeciwnicy udali się do ordy, aby tam kupić sobie nominacyę (jarłyk) na w. księcia, Michał dał więcej i wrócił na Ruś jako w. książę. 1313 umarł chan Tochta a po nim nastąpił jego synowiec *Uzbek*. Michał musiał pojechać do ordy po nowy jarłyk; wezwano tam i Jerzego. Książę moskiewski potrafił usprawiedliwić się z zarzutów, jakie mu robił wielki książę Michał, a nadto ożenił się z Konczaką, córką chana; wróciwszy, rozpoczął wojnę z Michałem lecz przegrał bitwę niedaleko Tweru, żona jego Konczaka dostała się w ręce Michała.

Wkrótce potem Konczaka umarła w Twerze w niewoli, mówiono, że została otrutą. Skorzystał z tego jej mąż Jerzy i pojechał do ordy, aby oskarżyć w. księcia; Uzbek wezwał Michała 1319 r. i kazał go zamordować. Jerzy wrócił z jarłykiem na wielkiego księcia. Kiedy wszakże Jerzy udał się do Nowogrodu, wówczas pojechał do ordy ze skargą na niego Dymitr, syn zamordowanego Michała; Jerzy także pośpieszył do chana, tu spotkali się ze sobą przeciwnicy i Dymitr zabił Jerzego. Chan kazał wprawdzie zgładzić zabójcę, lecz oddał tron wielkoksiążęcy jego bratu *Aleksandrowi*.

Po napadzie tatarskim dawna Ruś kijowska znalazła się w ciężkim upadku, sam Kijów zubożał: nie więcej jak 200 domów w nim liczono; Litwini grabili okolice naddnieprowskie, ludność przenosiła się na północo-wschód lub na zachód ku Karpatom, gdzie panował książę *Daniło* (Daniel) Romanowicz. Lecz tu, pomimo pogromu tatarskiego, jeszcze trwały zatargi między Monomachowiczami i Olgowiczami: Daniło musiał walczyć z Rościsławem, synem Michała czernihowskiego. Podczas najazdu mongolskiego Daniło i Rościsław wraz z ojcem uciekli do Polski. Lecz jak tylko ustąpił zalew tatarski, obaj przeciwnicy rozpoczęli ze sobą wojnę, która zakończyła się bitwą nad Sanem, gdzie Rościsław został na głowę pobity 1249. Daniło ostatecznie zasiadł na stolicy halickiej lecz na wezwanie chana musiał mu złożyć hołd w ordzie. Powróciwszy ztamtąd, zaczął przemyśliwać, jakby się wydobyć z pod jarzma mongolskiego, zawiązał stosunki z Rzymem. Papież przysłał mu koronę królewską (str. 597) i wezwał ludy chrześcjańskie, aby przedsięwzięły krucyatę na Tatarów. Widząc w końcu, iż krucyata nie przychodzi do skutku, Daniel przerwał stosunki z Rzymem, zatrzymał wszakże tytuł królewski i zaczął myśleć o pozbyciu się Tatarów własnemi siłami. Obwarował miasta w swoich posiadłościach, i rozpoczął otwartą wojnę z wojewodą tatarskim Kuremsą lecz kiedy miejsce Kuremsy zajął energiczny wojewoda Burundaj, Daniło zaniechał walki i na żądanie Tatarów sam zburzył swoje warownie. Pomyślniej walczył z Mendogiem, księciem litewskim i z Jaćwieżą, brał udział w wojnie Węgrów z Czechami z powodu posiadłości austryackich (str. 520); syn jego *Roman* ożenił się z córką ostatniego księcia austryackiego Fryderyka i miał otrzymać w posagu Austryę, lecz król węgierski nie dotrzymał słowa i nie przysłał Romanowi posiłków

przeciwko królowi czeskiemu Ottokarowi; Daniel musiał rozstać się z nadzieją posadzenia syna na tronie austryackim. Umarł on między 1264 a 1266.—Po śmierci Daniela księstwo Halickie podzielili między sobą trzej jego synowie. *Lew*, *Mścisław* i *Swarn*, na Wołyniu panował brat Daniela, Wasilko. Na Litwie Wojsiełk, syn Mendoga, wstąpił do klasztoru i oddał swoje posiadłości Swarnowi, ożenionemu z jego siostrą. Lecz Swarn wkrótce zmarł bezpotomnie, a Litwini znowu powołali Wojsiełka do rządów. Wojsiełk został zabity przez Lwa, brata Swarnowego [1]).

Bulgarya od końca IX wieku *).

Borys-Michał (*t. III, str. 546*) pod koniec życia wstąpił do klasztoru a po nim objął rządy starszy jego syn *Włodzimierz*. Ten wszakże „oddał się rozpuście i bezbożności," skutkiem czego stary Borys opuścił klasztor, strącił wyrodnego syna i powierzył panowanie młodszemu synowi Symeonowi około 888. *Symeon*, wychowany w Konstantynopolu, poszedł w ślady ojca, za przykładem przodków używał tytułu książęcego i dopiero umocniwszy swoje panowanie, przybrał nazwę *cara (basileus)*. Krzywdy, wyrządzone kupcom bulgarskim w Konstantynopolu i Soluniu (Tessalonika), skłoniły go do rozpoczęcia wojny z Byzantynami. Symeon wkroczył do Macedonii i odniósł wielkie zwycięztwo nad wojskiem byzantyjskiem. Cesarz *Leon Mądry* powołał przeciwko Bulgarom na pomoc Madziarów, koczujących wtedy w Wołoszczyźnie. Pokonany od nich Symeon schronił się do Drysty (*Sylistrya*), lecz wkrótce potem pobił ich na głowę. Po zwycięztwie odniesionem przez Bulgarów nad Byzantynami zawarto pokój, który trwał do śmierci cesarza Leona 911. Ponieważ cesarz Aleksander (*t. III, str. 630*) nie chciał zatwierdzić zawartej umowy i znieważył posłów bulgarskich, wynikła więc nowa wojna. Symeon kilkakrotnie oblegał Konstantynopol, do szczętu zniszczył wojsko byzantyjskie w okolicach *Mesembryi* 917 i dwa razy zdobywał Adryanopol 914

---

[1]) *S. Sołowjew*, Istorja Rossii;—*K. Bestużew—Riumin*, Russkaja istorja.

*) Czeski „Slovnik nauczny;"—*A. Hilferding*, Pisma ob istorji Serbow i Bołgar.

i 922, w końcu zawarł pokój 923. Serbowie, którzy podczas tej wojny pomagali Grekom, straszliwie zostali teraz przez Bulgarów za to ukarani; Bulgarowie spustoszyli Serbję lecz w ziemi chorwackiej na głowę byli pobici. Po zgonie Symeona 927 państwo Bulgarskie zaczęło szybko upadać. Młodszy syn jego i następca *Piotr* szukał oparcia dla tronu swego nie we własnym narodzie i w porządnej organizacyi państwa lecz w spokrewnieniu się z domem cesarskim; jego żona Marya była córką cesarza Chrystofora. Nie używała też pokoju Bulgarya za jego rządów; wichrzyli bowiem bracia Piotra, Madziarowie wdzierali się przez Bulgaryę do Byzancyum; wtedy także zjawił się tu głośny heretyarcha *Bogomił*, twórca sekty *bogomilskiej* pokrewnej patarynom (str. 369), głosił on doktryny *manichejskie* (*t. III, str. 348*), od niego sekta otrzymała swoje nazwisko. Cesarz *Nicefor Fokas*, chcąc się pomścić na Bulgarach za to, że pozwalali Madziarom przechodzić przez swoją ziemię, powołał przeciwko nim walecznego księcia ruskiego Światosława 967; ten pobił Bulgarów i zajął ich siedziby nad Dunajem. Lecz gdy Pieczyngowie uderzyli na Kijów, Światosław pośpieszył na obronę tego miasta; Piotr zaś zawarłszy pokój z cesarzem, umarł 968. Synowie jego *Borys* i *Roman* padli ofiarą walki wybuchłej między Światosławem a cesarzem Janem Zemiscesem. Książę ruski bowiem tak sobie upodobał w ziemiach naddunajskich, że w nich stałą siedzibę obrać zamierzył. Rusowie wszakże i sprzymierzeni z nimi Bulgarzy zostali pokonani pod Adryanopolem i Presławiem 971; Borysa kazał cesarz uroczyście zdetronizować w Konstantynopolu a Romana srodze okaleczyć. Bulgarya została przyłączona do państwa Byzantyjskiego. Po zgonie Jana Zemiscesa (976) wybuchło wielkie powstanie w Bulgaryi pod wodzą wojewody *Szyszmana* i czterech jego synów. Ogniskiem powstania była *Ternowa*. Bulgarzy zajęli Macedonję, Tessalję i Albanję. *Samuel*, syn Szyszmana, wytępiwszy całą rodzinę swoją, założył stolicę królewską i arcybiskupią w *Prespie* a potem w *Ochrydzie* 981. Rozpoczęła się straszliwa wojna z Grekami. Wojowniczy cesarz Bazyli II (*t. III, str. 631*), zwany *Bulgarobójcą*, po 30-letniej walce (981—1011) podbiwszy Bulgaryę, wcielił ją znowu do swego państwa.

Uciskani przez gubernatorów cesarskich, wyzyskiwani przez urzędników fiskalnych, Bulgarowie kilkakrotnie kusili się o odzyskanie niezależności.

Do klęsk, jakie wtedy spadły na Bulgaryę, przyłączyły się napady *Pieczyngów*. Lud to był pochodzenia tatarskiego, pokrewny Sel-

dżukom a koczował wtedy w teraźniejszym kraju Noworosyjskim, Bessarabii i Multanach. Naciskani od Połowców (których Byzantyjczycy nazywali *Uzami* i *Kumanami*), Pieczyngowie sami ze sobą nie żyli w zgodzie. *Kegenes*, wódz jednego z plemion pieczyngskich, powstawszy przeciwko panującemu chanowi *Tyrachowi*, prosił o schronienie cesarza Konstantyna Monomacha (1042—1054); ten pozwolił mu osiedlić się ze swoim ludem w Bulgaryi. Kegenes, powodując się zemstą, niepokoił swoich pobratymców i często napadał na ich ziemie. W skutek tego Tyrach z 80,000 Pieczyngów wkroczył do Bulgaryi, Kegenes wszakże, wsparty przez wojsko byzantyjskie, pobił go na głowę. Pieczyngom odebrano broń i osadzono ich w okolicach miast Niszu i Sofii. Lecz nie podobało im się spokojne życie rolnicze; powstawszy więc, zajęli miasto Presław (teraz *Eski-Stambul*) i tu główną sobie warownię urządzili. Grecy nie mogli ich ztąd wyprzeć. Dopiero kiedy wodzowie oddziałów pieczyngskich podzielili się ziemiami pod górami Haemus i powaśnili ze sobą, udało się cesarzowi Izaakowi podbić ich jednego po drugim pod panowanie greckie (1057). Potem znowu wybuchła 1086 za cesarza Aleksego Komnena straszliwa wojna z Pieczyngami, która trwała do 1088. Napady Pieczyngów i Kumanów powtarzały się za następców Aleksego *Jana* (1118—1143) i *Manuela* (1143—1180). Po śmierci Manuela zmienił się zupełnie stan rzeczy na półwyspie Bałkańskim, Serbja stała się państwem niezależnem a syn założyciela państwa Serbskiego, Stefana Nemanii, przybrał tytuł królewski. W Konstantynopolu zaś w krótkim czasie czterej cesarze jeden po drugim siłą wdzierali się na tron cesarski. Wtem powstanie Bulgarów i Wołochów (Rumunów) za Izaaka Angelos (1185 — 1195) zadało ciężką klęskę cesarstwu. Dwaj bracia *Piotr* i *Asień* stanęli na czele powstania, które rozszerzyło się od Dunaju do gór Macedonii i Tracyi; cesarz Izaak musiał uznać niezależność Bulgarów; lecz w rok po strąceniu Izaaka z tronu Piotr i Asień zdradziecko zostali pozbawieni życia 1196. Trzeci ich brat *Jan I* czyli *Kalojoannes* przebiegłą polityką i orężem umocnił państwo Bulgarskie. Udając gorliwego syna Kościoła, otrzymał od Innocentego III pozwolenie wybijania pieniędzy i używania tytułu królewskiego. W Ternowie ustanowiony był arcybiskup katolicki; pod jego zwierzchnictwem pozostawali inni biskupi; pod Adryanopolem Jan pobił i wziął do niewoli cesarza łacińskiego Baldwina 1205 (str. 328); chcąc pomścić się na pamięci Bazylego „Bulgarobójcy,“ nazwał się sam „Romanobójcą;“

umarł nagle w obozie pod Soluniem 1206. Po nim objął rządy jego siostrzan *Boryl* a po Borylu *Jan II Asień*, syn wskrzesiciela Bulgaryi, 1217. Ten, chcąc zjednać sobie Węgrów, ożenił się z Maryą, córką króla Andrzeja II, i pozostawał przez pewien czas w dobrych stosunkach z Teodorem Angelosem Komnenem, władcą Albanii, Epiru i Tessalii *(str. 330)*; kiedy wszakże Teodor zaczął się mięszać do spraw bulgarskich, Asień pobił go i wziął do niewoli 1226 r. Bez walki poddały się władzy Asienia miasta Adryanopol, Demotyka, żyzna Pelagonja (między rzekami Czarną i Vardarem), Prilep, Albanja i Tessalja. Bulgarya odzyskała granice z czasów potężnego Symeona. Baronowie łacińscy w Konstantynopolu myśleli nawet o oddaniu Asieniowi opieki nad małoletnim cesarzem Baldwinem II *(str. 330)*, lecz ulękli się jego potęgi i powierzyli rządy staremu Janowi de Brienne. Za to połączył się z władcą bulgarskim cesarz nicejski Jan Vataces i 1236 odbyły się w Lampsaku wspaniałe zaślubiny jego syna Teodora z córką Asienia Heleną. Tegoż roku czy też nieco później ożenił się z drugą córką Asienia król serbski Stefan Władysław. Ważne z tych związków wynikły skutki dla Bulgaryi: arcybiskup Ternowa ogłoszony został niezależnym patryarchą bulgarskim a pod wpływem dworu serbskiego obudził się w Bulgaryi duch narodowy. Jak niegdyś bulgarscy tak teraz rumuńscy władcy (Asieniowie) przyjęli narodowość słowiańską. Wataces i Asień zawarli ze sobą przymierze i podzielili się Tracyą. Jan Asień umarł około 1241. Potem panował *Michał Asień* 1245—1258. Jego następcą był *Kaliman*. Wtedy wkroczył do Bulgaryi król serbski Stefan Urosz, który wypędziwszy Kalimana, posadził na tronie męża siostry Asienia, *Michała* czyli *Micę*. Lecz Mica, człowiek leniwy i zniewieściały, wywołał ku sobie powszechną nienawiść. Bulgarowie ogłosili władcą swoim *Konstantyna Techa*, spokrewnionego przez matkę z rodziną Asieniów, syna króla serbskiego Władysława. Ten szukał poparcia u cesarza Teodora Laskarysa i ożenił się z córką jego Ireną, a po jej śmierci pojął Maryę, synowicę cesarza Michała Paleologa, przyczem cesarz obiecał zwrócić mu w posagu Mesembryę i Anchialos, lecz obietnicy nie dotrzymał. Kiedy Konstantyn zachorował, żona jego Marya objęła władzę i kazała ukoronować sześcioletniego syna *Michała*. Wybuchły wtedy w Bulgaryi zawichrzenia wewnętrzne, łupieztwa i grabieże; nadto wystąpił niejaki *Kordokubas*, wołoch z pochodzenia, który głosił, że Bóg go powołał do wydobycia Bulgaryi z pod jarzma obcego.

Lud tłumnie biegł do niego, Konstantyn wystąpił przeciwko rokoszanom, lecz zginął w bitwie 1278. Kordokubas ukoronował się w Ternowie na cara i ożenił się z wdową po Konstantynie. Pomyślnie odparł on najazd Mongołów powołanych na pomoc przez cesarza; wtem rozeszła się wieść, jakoby zginął on na Multanach. Nastąpiła reakcya. Znienawidzoną Maryę i jej syna Michała wydano dowódcom cesarskim w Adryanopolu. Car *Jan III Asień* (taką nazwę przybrał syn Micy) i jego żona Irena, córka Paleologa, radośnie powitani zostali w Ternowie 1280. Między bojarami pierwsze miejsce zajmował wtedy niejaki *Terteres*. Jan Asień, chcąc go sobie zjednać, wydał za niego siostrę; tymczasem Kordokubas zebrawszy wojsko z Wołochów, obległ Ternowę. Jan Asień uciekł, jedyną obroną Bulgaryi przeciwko najazdowi wołoskiemu był teraz Terteres. I w rzeczy samej wytępił on dzikich najezdników, poczem ukoronował się na cara około 1280. U chana mongolskiego błagali teraz o pomoc dwaj współzawodnicy, Asień i Kordokubas. Nie dał jej Nogaj ani jednemu ani drugiemu, i za namową Greków kazał zgładzić Kordokubasa. Krótko trwała potęga Terteresa, gdyż Mongołowie wkroczyli teraz do Bulgaryi i podbili ją pod władzę chana. Dopiero po dziesięciu latach *Świetysław*, syn Terteresa, wypędził najezdników i wyswobodził Bulgaryę 1296 r.; bojarowie wszakże, lękając się potężnego Świetysława, prosili cesarza Andronika, aby przysłał do Bulgaryi Michała, syna Konstantyna. Oczywiście, dopieroco wyswobodzona Bulgarya znowu dostałaby się pod władzę Carogrodu. Oparła się większa część ludu. Przeciwnicy Świetysława i wojsko byzantyjskie zostali pokonani 1298, Świetysław wkroczył na terytoryum byzantyjskie i zajął całe *Zagorje* (Zahora) a Andronik musiał przyjąć pokój, jaki Świetysław przepisał. Po krótkich rządach *Jerzego Tertera*, 1322—1323, syna Świetysława, nastąpiła w Bulgaryi zupełna anarchja. Zahorje poddało się cesarzowi. Obrany carem *Michał* (Szymanowicz), otrzymawszy pomoc od Bazarada, księcia wołoskiego, najpierw upokorzył swoich przeciwników wewnętrznych; w wojnie domowej, jaka od 1321 do 1328 toczyła się w Byzancyum między wnukiem i dziadkiem, Andronikiem młodszym i starszym, popierał młodszego cesarza, z którego siostrą a wdową po Świetysławie ożenił się. Z Andronikiem starszym zaś połączył się *Stefan Urosz III* serbski, chcąc się zemścić na carze bulgarskim za to, że ten wygnał był jego siostrę Nedę, pierwszą swoją małżonkę. Nie ustała wszakże nieprzyjaźń między książętami serbskim i bulgarskim, kiedy Andronik młodszy sam jeden objął władzę. Połą-

czywszy się z Byzantynami, Michał postanowił podbić Serbję i wypowiedział wojnę Stefanowi Uroszowi, lecz w bitwie stoczonej 1330 wojsko bulgarskie zostało pobite na głowę a sam Michał zginął. Potem król serbski wtargnął do Bulgaryi i posadził na tronie *Szyszmana*, syna Michała z Nedy, Bulgarowie wygnali wprawdzie narzuconego Szyszmana, lecz i jego następca *Jan Aleksander*, bratanek Michała, opierał się na Serbii. Podczas wojen, które prowadził *Jan Kantakuzen* to z cesarzem *Janem Paleologiem* to z *Stefanem Duszanem*, usiłował car bulgarski rozszerzyć swoje posiadłości w Tracyi; skutkiem czego Kantakuzen posyłał Turków na grabież do Bulgaryi. Po daremnych wysileniach około podźwignięcia zmarniałego Byzancyum, Kantakuzen zrzekł się korony cesarskiej. Wtedy zmarli także car serbski Duszan i Jan Aleksander bulgarski 1356 a Turcy usadowili się w Europie. Nowi władcy Serbii i Bulgaryi Urosz (V) i Szyszman byli młodzi i nieudolni; wojewodowie rozdzielili ich posiadłości między sobą, co oczywiście ułatwiało Turkom ujarzmienie Słowian południowych. Po krwawych bitwach nad *Marycą* 1371 i na *Kosowem polu* 1389 *panowanie na półwyspie Bałkańskim przeszło do Turków.*

Chorwaci i Serbowie.

Chorwaci (Kroaci) i Serbowie pierwotnie mieszkali na północ od Karpat, pierwsi od zachodu (Białochrobacya), drudzy od wschodu. Cesarz *Herakljusz* (*t. III, str. 448*) powołał Chorwatów przeciwko Awarom, którzy (597—630) zajęli Dalmacyę, i oddał im kraj ten pod warunkiem, że wypędzą Awarów i że uznawać będą zwierzchnictwo byzantyjskie. Chorwaci, przybywszy pod

[1]) Bulgarya wydała najdawniejsze zabytki literatury słowiańskiej w tak zwanym *starosłowiańskim języku*. Czasy cara Symeona poczytywane są za złoty wiek piśmiennictwa bulgarskiego; tłómaczono i kompilowano z autorów byzantyjskich żywoty i „pochwały“ świętych, kazania księgi teologiczne, kroniki. *Klemens*, uczeń Metodyusza, napisał wtedy żywot tegoż Metodyusza i Cyrylla, współczesny mu *Jan*, „egzarch bulgarski,“ przełożył niektóre traktaty teologiczne Jana Damasceńskiego, prezbyter *Grzegórz* przetłómaczył kronikarza byzantyjskiego Malalę, mnich *Chrabr* pisał o alfabecie słowiańskim. W ogóle piśmiennictwo bulgarskie miało charakter kościelno-dogmatyczny, legendowy, historyczny i urabiało się podług wzorów byzantyjskich a jego utwory, pisane językiem zrozumiałym dla wszystkich Słowian, przechodziły na Ruś i do Serbów.

wodzą pięciu braci, pokonali 634—638 Awarów, których potomkami zdaje się że są teraźniejsi Morlacy. Potem część Chorwatów założyła osobne księstwo w Pannonii ze stolicą w Sissek (Sysak). Siedziby chorwackie pierwotnie rozciągały się od rzeki Drawy na północ do r. Cetyny na południu i od Werbasu na wschodzie do morza Adryatyckiego. Niektóre wszakże miasta nadmorskie i wyspy, jak Raguza (Dubrownik), Trau (Trogir), Jadra (Zara), Veglia (Kerk), pozostały pod panowaniem greckiem, ich mieszkańcy nazywali siebie rzymianami a kraj zatrzymał nazwę *Dalmacyi*. Chorwatowie przyjęli chrzest 638 r. od księży rzymskich, a papieżowi Janowi IV, który wziął ich pod opiekę Stolicy rzymskiej, przyrzekli, że nie będą napadać na ludy sąsiednie.—Ciemne są dzieje Chorwacyi od 641—788; pod koniec VIII wieku kraj ten przeszedł pod panowanie Franków, wielcy żupanowie chorwaccy musieli słuchać margrabiów Istryi i Fryulu (789,) a 806 miasta i wyspy dalmackie poddały się berłu Karola Wielkiego. Uciskani przez margrabiego fryulskiego *Kadolacha* (799—819), Chorwaci podnieśli rokosz pod wodzą *Ludewita*, trzykrotnie wyprawiano przeciwko nim liczne wojska i dopiero 822 r. Ludewit pokonany uciekł do Serbii a potem do Dalmacyi; 830 Chorwaci wywalczyli sobie niezależność i prosili papieża o opiekę i o misyonarzy. Za *Branimira* 879—882 Chorwacya była niezależną od Franków i od Greków; *Drzysław* († 1000) przybrał tytuł królewski i oddał się w opiekę cesarza greckiego Bazylego. Odtąd dzieje chorwackie opowiadają tylko o walkach z Wenecyanami, Dalmatami i Bulgarami. *Krzesimir IV*, od 1050, najsłynniejszy z władców kroackich, tytułował się królem Dalmacyi, *Zwonimir* otrzymał 1070 od Grzegorza VII oznaki dostojeństwa królewskiego. *Stefan II* był ostatnim z rodu *Drzysławidów*. Po jego śmierci Chorwacya została wcieloną (1091) do korony węgierskiej *(str. 403)*.

Wkrótce po zajęciu Dalmacyi przez Chorwatów, *Serbowie* wyruszyli z wschodnich okolic karpackich za Dunaj i prosili cesarza Herakljusza o wyznaczenie im siedzib, za co przyrzekli bronić granic państwa od napadów nieprzyjacielskich. Cesarz osiedlił ich początkowo w Macedonii nad rzeką Haliakmonem, a kiedy się Serbom kraj ten nie spodobał, pozwolił im zająć spustoszone okolice Illiryku na wschód od Chorwatów około 640 r. [1]).

---

[1]) Ziemie, zajęte wtedy przez Serbów, rozciągały się między rzekami Werbasem, Sawą, Dunajem, Morawą, Ibrem, jeziorem Skadarskiem, morzem

Mrokiem okryte są dzieje pierwotne Serbii. Związek między oddzielnemi plemiony był bardzo luźny. Niejako głową całego ludu był wielki żupan rezydujący w Desnicy nad Dryną, lecz władza jego nad innymi żupanami bywała często nominalną, w wiekach XI i XII wzięli nad nim górę żupanowie zachlumski i dyoklejski; dopiero w drugiej połowie XII wieku żupan raszski (Rasa) Stefan Nemania skupił w jednę polityczną całość plemiona serbskie.—Z początku uznawali Serbowie zwierzchnictwo cesarza greckiego Herakljusza i za jego staraniem przyjęli wiarę chrześcjańską (640). Lecz zaraz po śmierci tego cesarza porzucili zależność od Grecyi i wrócili do pogaństwa. Z sąsiedniem państwem Bulgarskiem Serbowie pozostawali w niezgodzie; wielki żupan *Włastimir* (838—842) pomyślnie wojował z księciem bulgarskim Presjamem, a synowie jego *Muntymir*, *Strojmir i Gojnik* z Borysem (843—860). Za Muntymira Serbowie poddali się zwierzchnictwu byzantyjskiemu (872 r.) i połączyli z Kościołem wschodnim; wtedy powstało arcybiskupstwo serbskie w Duklii. Po śmierci Muntymira (890 r.) wynikły zatargi między jego synami i synowcami; w końcu *Piotr*, syn Gojnika, utrzymał się przy władzy najwyższej; pomagał on Grekom w wojnie z Bulgarami, za co został schwytany i uwieziony do Bulgaryi. Symeon bulgarski posadził wtedy na tronie serbskim *Pawła*, wnuka Muntymira, a potem jego synowca *Zacharyasza* (920), lecz gdy ten poddał się Grekom, Bulgarowie spustoszyli Serbję a jej „ludność częścią uciekła z wielkim żupanem do Chorwacyi, częścią uprowadzona była do Bulgaryi“ 924 r. Dopiero po śmierci cara Symeona *Czesław*, wnuk Strojmira, podźwignął Serbję z upadku przy pomocy Byzantynów (934). Pod koniec wieku X car bulgarski *Samuel* częścią podbił ziemie serbskie pod bezpośrednią władzę swoją, częścią zmusił książąt serbskich do uznania zwierzchnictwa bulgarskiego. Po upadku państwa Bulgarskiego (1018) ziemie serbskie znowu przeszły pod zależność byzantyjską.

Adryatyckiem, rzeką Cetyną, a mianowicie: *Dyoklea* (Duklja, Zeta), teraźniejsze Czarnogórze; *Trawunja* i *Konawlja*, południowo-zachodnia część teraźniejszej Hercegowiny, *Zachlumja*, (Hercegowina), *Neretwa* na wybrzeżu morskiem między rzekami Cetyną i Neretwą (Narenta). Na północo-wschód od tych krajów rozciągała się *właściwa Serbja* między rzekami Werbasem, Morawą, Ibrem, Sawą, Dunajem; główniejsze żupy były: *Bosnja* nad rzeką Bosną, *Lugomira* (teraźniejsza Szumadja), *Rasa* (teraźniejszy Nowy-Bazar), *Maczwa*, *Semberya*.

W jedenastym wieku *Dyoklea* czyli *Zeta* była ogniskiem ludu serbskiego. Już 1034 po śmierci cesarza Romana usiłowali Serbowie uwolnić się od zwierzchnictwa byzantyjskiego, lecz bezskutecznie; potem powstali znowu około 1040 pod *Stefanem Boisławem*, który dwukrotnie pobił Greków (1043). Syn jego *Michał* (1050—1080) żył w zgodzie z Byzantynami i wszedł w stosunki z Rzymem; papież Grzegórz VII uznał go „królem słowiańskim“ 1078. Syn Michała *Konstantyn Bodyn* kusił się jeszcze za życia ojca o zajęcie tronu bulgarskiego (1071—1073), potem pokonał rokosz żupanów bośnijskiego i raskiego.—W ogóle dzieje serbskie do początku XII wieku są bardzo zawikłane, a rozjaśniać się zaczynają dopiero od pierwszej połowy wieku XII; około 1120 zasiadł na tronie wielkożupańskim żupan Rasy *Bela Urosz*, który zaczął skupiać około Serbii właściwej pozostałe ziemie serbskie. Po nim panowali dwaj jego synowie *Czedomił* (Czudomił) 1136—1152 i *Techomił* (Tesza) 1152—1165; następnie, za poparciem byzantyjskiem, tron wielkożupański dostał się najmłodszemu synowi Techomiła, *Stefanowi Nemanii*, od którego zaczyna się nowa doba dziejów serbskich.

Po śmierci Techomiła synowie jego podzielili między sobą ziemie serbskie; najmłodszy Stefan otrzymał Rasę i dostojeństwo wielkiego żupana. Rasa stała się zawiązkiem odradzającego się państwa Serbskiego; ztąd pierwsi władcy serbscy używali nazwy władców „wszystkich ziem raskich“ a Serbowie zwali się i dotąd są nazywani w Węgrzech Raszanami *(Rascia, Rasciani)*. Starsi bracia usiłowali wydrzeć władzę Stefanowi lecz w końcu musieli mu się poddać. Po śmierci cesarza Manuela (1180) Stefan uwolnił Serbję od zależności byzantyjskiej, rozszerzył granice Serbii przyłączeniem kraju między Morawą i Timokiem, nadto zajął Albanję północną i utwierdził swoje panowanie w Dyoklei, Chlumie, Trawunii, Bośnii i pośród Nereczanów. Żywotopisarz Nemanii nazywa go „zbieraczem ziem serbskich.“ Tylko północna część Serbii właściwej, *Maczwa*, między Dryną, Sawą i Morawą, należała do Węgier od połowy XII wieku. Z Węgrami i Byzantynami żył Stefan w zgodzie i usiłował wejść w stosunki z cesarzem Fryderykiem I, kiedy ten szedł przez Bulgaryę do Palestyny 1189. Z początku wyznawał religję katolicką, później zaś przeszedł do Kościoła greckiego. W końcu zrzekł się panowania 1195 i umarł jako zakonnik w klasztorze chilandarskim na górze Athos 1200.

Stefan Nemania oddał Rasę i dostojeństwo wielkożupańskie starszemu synowi *Stefanowi* a młodszy *Wukan* dostał Chlum i Zetę

jako „wielki książę“ pod zwierzchnictwem brata. Skutkiem tego podziału wynikły zatargi. Wukan, chcąc zająć tron wielkożupański, zwrócił się do papieża i do Węgrów. Toż samo uczynił także Stefan i prosił papieża Innocentego III o koronę królewską, przyrzekłszy przyjąć katolicyzm. Lecz wywyższenie Serbii było niedogodne dla Węgrów; król więc węgierski Emeryk wkroczył 1202 do Serbii, posadził Wukana na tronie wielkożupańskim i pozwolił mu ukoronować się na króla, zastrzegłszy zwierzchniczą władzę Węgier nad Serbją; do tytułu zaś swego dodał tytuł króla Serbii *(rex Serviae* czyli *Rasciae)*. Po upływie roku pogodzili się obaj bracia, Stefan został znowu wielkim żupanem, umocnił niezależność Serbii w pomyślnych wojnach z Bulgarami i Węgrami, a chcąc się zabezpieczyć, wszedł w stosunki z Rzymem; papież kazał go ukoronować 1217, ztąd Stefan zwał się *pierwowenczannym*, to jest pierwszym ukoronowanym królem wszystkich ziem Raskich i Pomorskich, Dyoklitii i Trawunii, Dalmacyi i Zachlumja. Dopiąwszy celu, Stefan zerwał stosunki z Rzymem i przeszedł do Kościoła greckiego. Brat Stefana Rastko czyli Sawa, wyświęcony przez patryarchę Germana w Nicei, powtórnie ukoronował Stefana na króla według obrządku wschodniego i zaprowadził dwanaście biskupstw w ziemiach serbskich. Stefan umarł 1224, zostawiwszy czterech synów: Radosława, Władysława, Urosza i Przedysława (ostatni został mnichem a potem arcybiskupem serbskim pod imieniem Sawy II).

Na króla „wszystkich ziem raskich“ ukoronowany był najpierw *Stefan Radosław*, lecz po dziesięciu latach 1234 musiał ustąpić tronu młodszemu bratu *Władysławowi* a sam został mnichem w Dubrowniku; Władysław panował tylko do 1237, po nim objął rządy trzeci syn Stefana Pierwowenczannego, *Stefan Urosz*, zwany *Wielkim*. Król ten odparł napad Tatarów 1241, pomagał królowi węgierskiemu Beli IV przeciwko Przemyślowi Ottokarowi czeskiemu 1260 (str. 520). Urosz miał dwóch synów Dragutina i Milutina, i Milutinowi, jakkolwiek młodszemu, chciał tron przekazać. Dragutin wszakże broniąc swego pierwszeństwa, przy pomocy Węgrów pokonał ojca, który uciekł do Durazzo i tam umarł 1272. Lecz *Stefan Dragutin* krótko panował 1272 — 1275, za wpływem matki Heleny i arcybiskupa Sawy II zrzekł się tronu na korzyść Milutina, zastrzegłszy dla siebie tylko północne krainy serbskie, Maczwę, Kuczewo, Braniczewo; umarł 1317.

Od *Stefana Urosza II Milutina* (1275—1321) zaczynają się czasy największego wzrostu potęgi serbskiej. Przebiegłą polityką

i przewagą oręża Milutin postawił Serbję na pierwszorzędnem stanowisku na półwyspie Bałkańskim; posunął granice Serbii w głąb Macedonii, dotarł do Solunia (Tessalonika) i Athosu; stolicę królewską przeniósł z Rasy do *Pryzrenu*. Niemniejszą uwagę zwracał także ku Zachodowi, przez małżeństwo z księżniczką węgierską Elżbietą zyskał Bośnję 1286 a z papieżem układał się o przyjęcie katolicyzmu, obietnic wszakże, poczynionych w tej sprawie, nie dotrzymał; ilekroć chodziło o dopięcie celu, nie przebierał w środkach, porzucał żony, jeśli nowy związek małżeński większą korzyść mu obiecywał; myślał nawet o zajęciu tronu byzantyjskiego. Lecz wzrost wpływu greckiego na dworze serbskim nie podobał się bojarom; za ich namową naturalny syn króla Stefana, Urosz powstał przeciwko ojcu ale został pobity i odwieziony do Konstantynopola 1307; później wszakże pojednał się z nim ojciec. Pod koniec panowania Milutina zagrażała Serbii krucyata, ogłoszona przez papieża przeciwko królowi serbskiemu, lecz zamiar papieski nie przyszedł do skutku; Serbja utraciła wtedy Bośnję i Maczwę, które zajęli Węgrzy 1318.

Na tron serbski wstąpił naturalny syn Milutina *Stefan Urosz III* (1321—1336) z pominięciem praw Władysława, syna Dragutina. W zatargach, jakie wynikły w cesarstwie Byzantyjskiem między dwoma Andronikami, Stefan stanął po stronie dziadka, gdy wnukowi pomagał car bulgarski Michał. Ztąd wynikła między Serbją a Michałem wojna, w której Michał został pokonany i zginął 1330, zwycięztwo zawdzięczali Serbowie głównie męztwu królewicza Duszana. Wkrótce potem 1331 r. zdobyli kilka miast w Macedonii; z łupów bulgarskich hojnie obdarzony został klasztor w Deczanach; ztąd Stefan Urosz otrzymał przydomek *Deczańskiego*. Przeciwko Uroszowi III powstał wyżej wspomniany syn jego Duszan; bojarowie schwytali króla i zamordowali go 1336.

Stefan Duszan (1336—1355) wstąpiwszy na tron, ożenił się z Heleną, siostrą cara bulgarskiego Aleksandra, i tem się zabezpieczył od Bulgaryi. Za Stefana Duszana Serbja doszła do szczytu swej potęgi. W licznych wyprawach wojennych przeciwko Byzantynom król ten rozszerzył granice Serbii aż do właściwej Grecyi. Podczas zatargów między cesarzową Anną a antycesarzem Kantakuzenem, stanął z początku po stronie tego ostatniego, potem wszakże poróżniwszy się z nim, walczył przeciwko Byzantynom a zająwszy całą Macedonję oprócz Solunia, kazał się 1346 r. ukoronować na *cesarza* (cara) *serbskiego, greckiego i bulgarskiego;* syna swego Urosza ogłosił królem a państwo Serbskie podzielił na kilka

namiestnictw. Oddzielił się także Kościół serbski od patryarchatu carogrodzkiego, metropolita Serbii ogłoszony był patryarchą z rezydencyą w Ipeku. Walka z Kantakuzenem trwała do śmierci Duszana; Kantakuzen powołał Turków na pomoc przeciwko potężnemu monarsze serbskiemu, który panował od Sawy i Dunaju do morza Egejskiego, nad Albanją, Etolją i Tessalją. Aby się zabezpieczyć od króla węgierskiego Ludwika, Duszan przyrzekł papieżowi, że przyjmie religję katolicką, czego wszakże, podobnie jak jego poprzednicy, nie uczynił. Z rozkazu króla Ludwika ban bośnijski Stefan Kotromanic wtargnął 1349 do serbskiej Trawunii, skutkiem tego Duszan wyruszył przeciwko Bośnii i zmusił bana do uznania zwierzchnictwa serbskiego. Wojna króla Ludwika z Serbją zakończyła się zwycięztwem Duszana; Serbja odzyskała Maczwę. W 1355 roku Duszan zebrał wielkie wojsko, zamyślając zdobyć Konstantynopol i zagrodzić Turkom drogę do Europy, lecz nagle życie zakończył w Albanii. Monarcha ten oparł państwo serbskie na podstawie autokracyi, zniósł system dzielnic i ostatnie ślady prawa rodowego, poniżył stan bojarski a na miejsce starych rodzin wynosił ludzi odznaczających się szczególnemi zasługami. Pamiętny jest on także wydaniem zbioru praw pod nazwą *Zakonnik* (zakon = prawo).

Po zgonie Duszana rozpadło się wielkie państwo Serbskie; sam Duszan, podzieliwszy Serbję na kilka namiestnictw, przyłożył się do jej upadku. Syn jego i następca *Stefan Urosz* (1355—1367) monarcha słaby, nie zdołał utrzymać jedności państwa; namiestnicy rządzili w ziemiach swoich prawie niezawiśle; jeden z nich, Wukaszyn zabił Stefana Urosza, na którym *wymarł ród Nemaniczów*, 1367 roku.

Na tronie serbskim zasiadł teraz *Wukaszyn* lecz krótko panował, gdyż 1371 zginął w bitwie z Turkami nad Marycą. Niepomyślny rezultat bitwy głównie przypisać należy bezczynności namiestników serbskich, którzy nie chcieli słuchać króla samozwańca. *Łazar*, który po Wukaszynie wstąpił na tron serbski (1374—1380), nie mógł już powstrzymać Turków, posuwających się z podbitej Tracyi i Macedonii na północ ku Serbii właściwej. W nieszczęsnej bitwie na *Kosowem polu 1389* poległ król Łazar, poczem Serbja musiała się poddać Turkom. Tylko Bośnja i Zeta zachowały niezależność, pierwsza do końca XV wieku, druga aż do dni naszych.

Zwierzchnikiem Serbii był pierwotnie *wielki żupan* (archon, princeps, megalozupanos, megajuppanus, jak go nazywali Grecy

i Łacinnicy); jemu podlegali inni żupanowie (starszyny); *kniaź* u Serbów mniej znaczył od żupana; *banami* nazywali się władcy Bośnii. Tytuł *królewski*, którego używał już Michał dukliański (rex Sclavorum, 1078) ustalił się w panującej rodzinie serbskiej dopiero od początku XIII wieku pod wpływem zachodnim; Duszan przybrał tytuł cesarza (cara), którego po nim używali jeszcze syn jego Urosz i Łazar. Do czasów Stefana Nemanii dostojeństwo wielkiego żupana nie należało stale do jednego rodu; zdobywali je sobie żupanowie, jużto korzystając z przyjaznych okoliczności, jużto przy pomocy cesarzów byzantyjskich. Starosłowiańskie prawo starszeństwa, to jest prawo, na mocy którego najstarszy członek z całego rodu otrzymywał urząd wielkiego żupana, zniósł Nemania, zapewniwszy godność tę dla siebie i swojej familii. Odtąd przechodzi tron królewski z brata na brata. *Prawo pierworodztwa* ustalił Duszan; brat jego Symeon daremnie się kusił o wydarcie korony synowcowi Uroszowi. Sprawy ważniejsze dotyczące prawodawstwa, pokoju i wojny, odstąpienia obcym części kraju, rozstrzygał monarcha na wielkim sejmie (*sbor*) razem z wyższem duchowieństwem i bojarami.—Pierwsze miejsce w narodzie serbskim zajmowała szlachta, *bojarowie* czyli *własteie*. Tytułu kniazia, który był honorowym, używały niektóre rodziny bojarskie. „Własteie“ ci odgrywali główną rolę w życiu publicznem, byli żupanami (kefaliami), doradcami monarchy i w ogóle wyższymi urzędnikami państwowymi (*knez*), wojskowymi (*wojewoda*) i dworskimi. Duszan zaprowadził za przykładem dworu byzantyjskiego wiele nowych dostojeństw i urzędów dworskich i innych: *despoty*, *sebastokratora*, *wielkiego logoteta* (kanclerza), *protowestyaryusza*. Na wzór serbski „kralowie“ Bośnii urządzili także u siebie dwór, składający się z wielkiego wojewody (herceg św. Sawy), wojewodów, banów, logoteta i t. d.—Jak w ogóle Słowianie tak i Serbowie nie mieli stanu średniego, mieszczańskiego. Ludność *wiejska* (*sebrowie*) była osobiście wolna a mieszkała na gruntach państwowych, bojarskich i cerkiewnych, odrabiając panom dwa dni w tygodniu i płacąc carską daninę roczną; włościanom niewolno było pod ciężkiemi karami samowolnie porzucać gruntów pańskich; *neropchowie* czyli *meropchowie* byłato ludność chłopska; najniższą klassę stanowili *pasterze* czyli *włachowie* (Wołosi) i *arbanasy* (Albańczycy). Ziemia serbska dzieliła się na *żupy*, któremi zarządzali *żupanowie*, zwani w XIV wieku z grecka *kefaljami* [1]).

[1]) Odmienną od innych ziem serbskich koleją poszły losy *Bośnii*. Wielki żupan serbski Bela Urosz oddał w posagu za córką swoją Heleną królo-

Systemat feodalny,

głównie we Francyi *).

Powstanie feodalizmu.

Ludy germańskie, osiadając w zdobytych przez siebie prowincyach cesarstwa Rzymskiego, podzieliły się ziemią z dawnymi mieszkańcami. Burgundowie i Wizygoci zabrali trzecią część gruntów a dwie trzecie zostawili dawnym posiadaczom rzymskim. Wan-

---

wi węgierskiemu Beli II Bośnję czyli *Ramę* (właściwie Ramą nazywała się *Hercegowina*). Bośnja pod panowaniem węgierskiem zachowała swoją odrębność narodową; najwyżsi jej rządcy zwali się *banami*. Z banów bośnijskich najbardziej się wsławił pod koniec XII wieku *Kulin*, lecz popierał on herezyę bogomiłów czyli patarynów, która ciężkie klęski na Bośnję sprowadziła; 1241 Mongołowie srodze kraj ten spustoszyli. Za Stefana Duszana (1336—1355), Bośnja przeszła pod panowanie Serbów, potem ban *Stefan Twerdko* wybił się na wolność i przybrał 1376, tytuł królewski za zgodą Ludwika, króla węgierskiego. Pomagał on Serbom w pamiętnej bitwie na Kosowem polu. Bośnja trapiona niezgodami wewnętrznemi, głównie z powodu patarynów, a przytem grabiona przez Turków, przeszła pod jarzmo tureckie w końcu XV wieku.—*Dalmacya*, zajęta przez ludność chorwacko-serbską, dzieliła się na dwie części, na południową, której ogniskiem był *Dubrownik* (Raguza) i na północną, chorwacką. Dubrownik leży na północy od dawnego Epidauru i niegdyś, tak jak cała Dalmacya, uznawał zwierzchnictwa cesarzy byzantyjskich. W X wieku kraj ten został podbity przez Wenecyan i historyczne losy jego łączą się z dziejami Wenecyi, Chorwacyi i Byzancyum; Dubrownik wszakże utrzymał się przy niezależności i utworzył bogatą rzeczpospolitę handlową. Kiedy Słowianie zajmowali Dalmacyę, ludność rzymska przeniosła się do Dubrownika, Trogiru, Spljetu i innych miast, miasta te w XII wieku utraciły swój charakter rzymski; żywioł słowiański wziął górę w Dubrowniku już w X wieku, w innych miastach później. Lecz od wieku XV pierwiastki włoskie zaczynają przemagać w Dalmacyi; pod koniec XV wieku obrady senatu dubrownickiego odbywały się po włosku (w narzeczu łacińsko-raguzańskiem).—*Korutanie* czyli *Słowieńcy* (Windowie, Karantani) odrośl szczepu serbskiego, osiedli w Karyntyi, Krainie, Sztyryi i Istryi, w VII wieku przyłączyli się do słowiańskiego państwa Samona (*t. III s. 638*) a za Karola W. musieli uznać nad sobą władzę Franków, potem zostali podbici przez niemieckich książąt i margrabiów. Chrześcjaństwo wcześnie tu się krzewić zaczęło, a mianowicie od strony Akwilei i od Zalcburga.

*) *Henry Hallam, View of the state of Europe during the Middle Ages.* — *Du Cange*, Glossarium mediae et infimae latinitatis.

dale w Afryce zagarnęli wszystkie lepsze majętności. Longobardowie w Italii kazali sobie składać trzecią część dochodów. Znaczna część kraju przeszła w Gallii w posiadanie Franków.

Majętności, objęte przez Franków na zupełną własność, zwały się *allodjami* (allodium); później nazwą tą oznaczano w ogóle *własność dziedziczną*. Allodja nie podlegały żadnym ciężarom publicznym oprócz obowiązku przykładania się do obrony kraju; dziedzictwem przechodziły one jednakowo na wszystkie dzieci, a w braku dzieci na najbliższych krewnych. Osobnym rodzajem majętności allodjalnych były tak zwane *ziemie salickie*, od dziedziczenia których, oczywiście w widokach służby wojennej, usunięto kobiety. Ziemie, nadane Burgundom (*sortes Burgundionum*), odziedziczać mogli tylko męzcy potomkowie, Wizygoci zaś dopuszczali kobiety do równego udziału w całem dziedzictwie.

Między zaborcami w Gallii a krajową ludnością podbitą widoczny istniał przedział, gdyż jakkolwiek pewna część Gallo-Rzymian zatrzymała swoje majętności, druga wszakże część uprawiała ziemie Franków i w stanie poddańczej zależności się znajdowała. Wymownie o tem świadczy *wykup* za popełnione zabójstwo czyli *wehrgeld* (*t. III, str. 73*). Otóż prawo Salickie oznacza wykup na 600 solidów za zabicie *antrustyona* królewskiego, na 300 solidów za rzymskiego *conviva regis* (to jest za rzymianina, posiadającego takie stanowisko, iż mógł być dopuszczany do stołu królewskiego); 200 za pospolitego franka, 100 za rzymianina posiadacza ziemi a 45 za zabicie pańszczyźnianego rolnika rzymskiego, który uprawiał cudze grunta. W Burgundyi zabójstwo karano śmiercią, lecz za inne przewinienia wymierzano kary pieniężne, podług narodowości i stanu przestępcy.—Frankowie rządzili się swojem dawnem prawem zwyczajowem, Salickiem lub Rypuaryjskiem, a ludność gallo-rzymska kodeksem Teodozyusza. Tak samo było w Burgundyi i Lombardyi; tylko Ostrogotowie, którzy dawniej usadowili się na ziemiach cesarstwa i większe uczynili postępy w kulturze, przechylali się ku usunięciu dawnych zwyczajów i przyjęciu prawa rzymskiego. Dopiero po Karolu W. nazwa Gallo - Rzymian zupełnie zatarła się w nazwie Francuzów; długo także utrzymywała się na północ od Loary odrębność praw dwóch owych ludów. W końcu prawo feodalne o dziedziczeniu ziemi, opierające się na zasadach zupełnie odmiennych od kodeksu cywilnego, i nabyta przez baronów jurysdykcya terytoryalna wyrugowały w tej części Francyi prawo rzymskie; na południu wszakże przetrwało ono wszystkie przewroty średniowieczne, i ztąd po-

wstał podział królestwa na prowincye, rządzące się prawem zwyczajowem, i na prowincye używające prawa pisanego, *pays coutumiers* i *pays du droit écrit.*

Państwo Klodoweusza dzieliło się na obwody rządzone przez namiestników, których nazywali Rzymianie *comites* a Germanowie —*grafami* czyli *hrabiami.* Władza tych urzędników królewskich rozciągała się na wszystkich mieszkańców, zarówno Franków jak krajowców. *Comes* czuwał nad wymiarem sprawiedliwości, nad pokojem publicznym, pobierał dochody królewskie i w razie potrzeby prowadził w pole wolnych właścicieli ziemskich. Tytuł *książęcy, dux*, oznaczał wyższe dostojeństwo i zwykle dawał władzę zwierzchniczą nad kilku hrabstwami. Urzędy te udzielane były na czas nieokreślony, król mógł je każdej chwili odjąć; lecz częstokroć królowie uwzględniali roszczenia synów hrabiów i książąt; prawdopodobnie już za Merowingów namiestnicy prowincyonalni położyli podstawy do tej niezależności, jaka następnie miała przeobrazić Europę zachodnią.

Klodoweusz był wodzem grubego, barbarzyńskiego ludu; późniejsi Merowingowie znajdowali się w korzystniejszem położeniu, Frankowie, rozproszeni w niewielkiej stosunkowo liczbie po rozległych obszarach Gallii, nie mogli regularnie uczestniczyć w zebraniach ludu, corocznie odbywających się w Marcu, na których sprawy publiczne roztrząsano; wkrótce też tylko biskupi i urzędnicy królewscy brali udział w owych zgromadzeniach. Ponieważ zaś dawni mieszkańcy Gallii oddawna już utracili poczucie wolności politycznej, przeto z ich strony królowie nie potrzebowali się obawiać oporu przeciwko choćby jak największej tyranii. Nadto dwór Merowingów roił się mnóstwem towarzyszy i powierników królewskich; bylito tak zwani *fideles, leudes* i *antrustiones.* Składali oni królowi przysięgę wierności i byli zwykle ziemią wynagradzani. Tęż samą klassę ludzi pod innemi nazwami spotykamy w Anglii i Lombardyi. We wszystkich krajach zwano ich *wasalami* (od celtyckiego wyrazu *gwas* = sługa). Przy ich pomocy, jak utrzymują niektórzy pisarze, następcy Klodoweusza umocnili władzę królewską. Bądź cobądź, tak po tyrańsku królowie ci rządzili Gallją, iż niepodobna przypuścić, aby istniały wówczas jakieś węzły prawne, mogące powstrzymać ich samowolę (t. III, str. 423—435).

Oprócz ziem rozdanych ludowi Franków, były także ziemie zachowane dla korony. Te ostatnie nazywano *fiskalnemi;* leżały zaś one w rozmaitych prowincyach państwa i stanowiły główne

źródło dochodów królewskich. Lecz większa część ziem fiskalnych przeszła pod nazwą *beneficyów* w posiadanie uprzywilejowanych poddanych, urzędników dworskich, antrustyonów, leudów i rządców prowincyonalnych. Posiadacz beneficyalny był ściślej związany z koroną niż właściciel allodjalny, gdyż na każde wezwanie króla musiał odbywać w polu służbę wojskową; z właścicieli zaś allodjalnych ci tylko obowiązani byli osobiście stawać w szeregach, którzy posiadali trzy *mansi;* jeśli zaś trzej właściciele ziemscy posiadali każdy po jednym *mansus*, to jeden z nich udawał się pod chorągwie królewskie a dwaj drudzy przykładali się do jego uzbrojenia i utrzymania w polu [1]).

Niektórzy pisarze, traktujący o urządzeniach feodalnych, utrzymują, że pierwotnie beneficya były odwołalne według upodobania króla, że następnie były udzielane na dożywocie i że w późniejszych dopiero wiekach stały się dziedzicznemi. Jestto wszakże niezupełnie zgodne z prawdą przypuszczenie; beneficya bowiem, od samego początku, w ogóle wtedy tylko były odbierane, jeśli wasal dopuścił się jakiego przestępstwa względem swego suzerena (zwierzchnika lennego). Zwykle beneficya nadawano na dożywocie, a po śmierci posiadacza powracały one do skarbu. Prawdopodobnie już za pierwszej dynastyi francuzkiej niektóre beneficya nadawano w *dziedziczne posiadanie.*

Posiadacze dziedzicznych beneficyów oddawali części ich, mniejsze lub większe, innym osobom na takich warunkach, pod jakimi sami beneficya swoje otrzymali. Była to tak zwana *subinfeodacya;* ślady subinfeodacyi spotykamy już w kapitularzach Pepina i Karola W. Upowszechniła się ona w następnych wiekach; w początkach sprowadzała ją żądza chwały i duma, potem— konieczność. W zamęcie, jaki wynikł po zgonie Karola W., możni panowie, ciągle zaprzątani wojnami domowemi, widzieli główną podporę swoją w mężach, związanych z nimi uczuciem wdzięczności i umową ściśle określoną. Od wasali swoich żądali takiejże przysięgi wierności i takiegoż hołdu, jaki sami swemu suzerenowi składali. Głównym obowiązkiem, jaki przyjmował na siebie posiadacz nadanej ziemi, była *służba wojskowa;* z owych nadań,

---

[1]) Trudno dokładnie oznaczyć powierzchnię *mansus;* podług *du Cange'a mansus* zawierał 12 *jugera,* lecz nie wyjaśnia on dostatecznie, co rozumieć należy pod *jugerum.*—U Rzymian *jugerum* zawierało $^5/_8$ morga ziemi, a mniej o $^1/_4$ od *arpent* paryskiego.

które z upływem czasu stały się dziedzicznemi, powstał w X wieku *systemat feodalny*.

Przewrotowi temu towarzyszył inny przewrot jeszcze ważniejszy. Rządcy prowincyonalni bowiem, hrabiowie, książęta, margrabiowie, od czasu upadku dynastyi Merowingów, zagarnęli w swoje ręce całą władzę publiczną. Karol W., chcąc utrzymać ich w karbach posłuszeństwa, nie obsadzał księstw wakujących, rzadko nadawał hrabstwa w dziedziczne posiadanie, wymiar sprawiedliwości powierzał mianowanym przez siebie *missi dominici (t. III str. 517)*, wreszcie miał w duchowieństwie skuteczną pomoc przeciw nadmiernemu wzrostowi potęgi panów. Lecz i wówczas, korona, jak świadczą o tem kapitularze, musiała ciągle ukracać samowolę i ucisk rządców prowincyonalnych, dążących do zagarnięcia ziem królewskich, jakie leżały w obrębie ich prowincyj. Karol W. rzadko nadawał tej samej osobie więcej nad jedno hrabstwo, lecz jego następcy Ludwik Pobożny i Karol Łysy odmiennej trzymali się polityki. Za Karola Łysego, jak się okazuje z kapitularza z roku 877, dziedziczność godności hrabiowskiej była powszechnym zwyczajem. W następnym wieku hrabiowie przywłaszczyli sobie swoje okręgi, jakoby niezależne państewka, zagarnęli w swoje ręce majątki koronne i regalja, uznając tylko lenne zwierzchnictwo króla. Odtąd do swych nazwisk dodawali nazwy hrabstw a ich żony tytułowały się hrabinami. Jeszcze większą była niezależność hrabiów we Włoszech; w Niemczech Otton W. i jego następcy pozostawiali wielkie lenności koronne męzkim a niekiedy i żeńskim spadkobiercom ostatniego posiadacza.

Jednocześnie coraz bardziej pogorszało się położenie posiadaczy allodjalnych, na których dotąd potęga państwa polegała. Uciskali ich hrabiowie, trapili obcy nieprzyjaciele a bardziej jeszcze posiadacze warownych zamków, które w X wieku miały służyć do obrony od Normandów, a właściwie służyły do podtrzymywania wojen domowych. W takiem położeniu rzeczy jedyną obroną była umowa wojskowa między panem możnym a posiadaczami allodjalnymi; jej istotę stanowiła wzajemność usług. Prawo i korona były bezsilne, allodjalnemu posiadaczowi nie pozostawało więc nic innego jak poddać się jednemu z możnowładców feodalnych w zamian za udzieloną sobie opiekę. W ten sposób w X i XI wieku większa część posiadłości allodjalnych przeszła w zależność feodalną. Takaż sama zmiana, choć nie na tak wielką skalę, dokonała się we Włoszech i Niemczech. W wielu wszakże okolicach Francyi i w ogóle

w granicach dawnego państwa Karola W. przechowały się dość liczne posiadłości allodjalne.

Podobną do posiadania feodalnego była *komendacya* (*commendatio*). Ludzie mniej zamożni wolnego stanu zapewniali sobie opiekę możnych panów za umówioną opłatę, *salvamentum*, niekiedy zobowiązywali się przy tem do służby wojskowej.

Istotę związku lennego stanowiła *wzajemność pomocy i wierności*; obowiązkom wasala odpowiadały obowiązki pana lennego. Wasal utracał swoją ziemię a jego zwierzchnik swoje prawa lenne, jeśli tamten nie spełniał przyjętych na siebie zobowiązań a ten prawa swoje przekroczył. Długie przyzwyczajenie, uczucie wdzięczności i honoru, obawa hańby, sankcya religii — wszystko to przykładało się do wzmocnienia węzłów między wasalem a jego zwierzchnikiem feodalnym, do uczynienia ich równie trwałymi jak węzły przyrodzone i daleko mocniejszymi od węzłów wyłącznie politycznych.

Nadawaniu posiadłości lennej towarzyszyło składanie *hołdu, przysięgi na wierność* i *inwestytura*.—1) Przy składaniu hołdu wasal z odkrytą głową, bez pasa, miecza i ostróg, klęcząc i złożywszy ręce w ręku swego pana lennego, przyrzekał, za otrzymaną od niego ziemię służyć mu ciałem swojem i honorem wiernie i uczciwie. Tylko osobiście mógł zwierzchnik lenny przyjmować składanie hołdu (*homagium*), które zwykle pocałunkiem się kończyło.— 2) Przy każdem nadaniu lennem nieodzowną była przysięga wierności, która wszakże z mniejszą uroczystością się odbywała niż hołd i mogła być wykonaną przez pełnomocnika. Formuła przysięgi mało się różniła od formuły hołdu.—3) Inwestytura czyli przeniesienie posiadłości lennej na wasala była dwojaka, właściwa i symboliczna. Pierwsza była rzeczywistem oddaniem własności na samem jej miejscu przez pana lennego lub jego zastępcę; druga polegała na wręczeniu wasalowi kawałka darniny, kamienia, gałęzi lub innego znaku, odpowiednio do zwyczajów miejscowych.

Od inwestytury rozpoczynały się obowiązki wasala. Wasal gwałcił wierność należną zwierzchnikowi lennemu, jeśli wyjawił jego zamiary i uchwały, jeśli działał na jego szkodę lub targnął się na czystość jego ogniska domowego i na dobre imię jego rodziny. W boju obowiązany był wasal oddać panu, w razie potrzeby, konia swego, nie odstępować go podczas walki, a gdyby zwierzchnik lenny dostał się do niewoli, oddać się zań na zakładnika; nadto uczestniczyć w sądach, sprawowanych przez pana lennego. Miarę czasu służby wojskowej określały zwyczaje miej-

scowe. Pospolicie posiadacz lenna rycerskiego obowiązany był przez czterdzieści dni służyć w szeregach. Ludwik ś. rozszerzył ten termin do 60 dni, jeśli dokument nadany nie zastrzegał krótszego peryodu. Długość czasu służby zależała także od obszaru posiadłości. Posiadacz połowy lenna rycerskiego służył przez 20 dni, a ósmej części tylko przez 5 dni. Od służby osobistej wolni byli mężczyzni po skończeniu 60 lat życia, osoby sprawujące wyższe urzędy i, rzecz prosta, kobiety; ci wyprawiali zastępców. Niespełnienie tego obowiązku powinnoby według ducha prawa feodalnego pociągać za sobą utratę lenności, lecz zwykle pan lenny nakładał w takim razie karę pieniężną (nazywaną w Anglii *escuage*). W niektórych okolicach wasal obowiązany był odbywać służbę wojskową tylko w granicach posiadłości swego pana lennego albo w takiej odległości, że tegoż samego dnia mógł powrócić do domu. Gdzieindziej musiał towarzyszyć lennodawcy we wszystkich jego wyprawach.

Nadto pan lenny pobierał od wasali następujące dochody: 1) zasiłki pieniężne, zwane *placitum*, *relevium*, *sporla;* byłto podatek opłacany przez pełnoletnich wasali, obejmujących lenności prawem dziedzictwa. *Magna Charta* angielska oznaczyła wysokość tego podatku na $^1/_4$ dochodów rocznych lenności. We Francyi pan lenny mógł zabrać lenność na rok jeden, jeśli spadkobierca nie wypłacił *relevium*.—2) Węzeł feodalny mógł być zerwany tylko za zobopólną zgodą stron obu; jeżeli pan lenny przekazywał swoje prawa komuś innemu, wasal musiał uroczyście zgodzić się na to. Niezbędnem też było zezwolenie zwierzchnika lennego, jeżeli wasal oddawał lenność swoją w inne ręce. Prawo wydane przez Lotara II we Włoszech zabrania przekazywania lenności bez zezwolenia lennodawcy. Takież samo rozporządzenie wydał król Roger sycylijski. We Francyi pan lenny miał prawo zakupić sprzedawaną przez wasala lenność lub żądać pewnej części wartości jako opłaty za przejście posiadania w inne ręce. W Anglii statut *Quia Emptores* 1290 zabronił subinfeodacyi, przyczem dozwolono sprzedawać majętności ziemskie pod warunkiem, aby ich nabywcy przechodzili pod lenną zależność nie tej osoby, która się zrzekała posiadania, lecz bezpośredniego jej zwierzchnika. Statut ten nie odnosił się do wasali koronnych, lecz i im dozwolono za Edwarda III sprzedawać ziemie lenne za złożeniem opłaty, równającej się $^1/_3$ rocznego dochodu.—Inne przepisy miały na celu zabezpieczenie praw spadkobierców i utrzymanie rodzin; przepisy te przyznawały krewnym przedawcy lenności pierwszeństwo przy jej

kupnie lub prawo jej wykupienia. Odnosiło się to do lenności dziedzicznych, *feuda paterna*.—We Francyi praktykowało się posiadanie lenne *par frèrage*. Po śmierci posiadacza majątek przechodził na jego syna najstarszego a ten obowiązany był wyznaczyć odpowiedni kapitał dla pozostałego rodzeństwa. W niektórych okolicach podrzędne lenności dzieliły się równo między braci; w innych starszy brat otrzymywał część główną a składał z całości hołd panu lennemu.—3) W razie wygaśnięcia potomstwa wasala lub w skutek jego przewinień lenność wracała do lennodawcy.—4) Wasale opłacali swoim zwierzchnikom lennym daniny okolicznościowe, *auxilia*, a mianowicie, kiedy pan lenny przedsiębrał wyprawę do Ziemi św., z racyi zaślubin jego córki lub syna najstarszego i t. d.—5) W Anglii i Normandyi pan lenny miał prawo opieki nad małoletnimi wasalami; we Francyi opieka nad majątkiem małoletniego należała do najbliższego spadkobiercy a nad osobą do najbliższego krewnego z linii niemającej prawa do spadku.—6) Według praw angielskich i normandzkich pan lenny mógł wyznaczać mężów wychowankom pozostającym pod jego opieką a w razie odmowy z ich strony, pobierał pewną opłatę pieniężną; we Francyi wasal, wydając córkę za mąż, musiał żądać na to zezwolenia swego zwierzchnika lennego.

Serwituty owe znamionują epokę dojrzałości systematu lennego; ślady ich spotykamy już w kapitularzach Karola Wielkiego i jego następców. Upowszechniają się one w XI a właściwie dopiero w XII wieku.

Społeczeństwo feodalne. Monarchja francuzka wobec możnowładztwa feodalnego.

Właściwy feodalizm wykształcił się i rozpostarł prawie wyłącznie w krajach, które niegdyś wchodziły w skład monarchii Karola W. W Anglii zaledwie w słabych zarodkach istniał on przed podbojem normandzkim. Wkrótce potem przeszedł ztąd do Szkocyi. Longobardowie z Benewentu upowszechnili zwyczaje feodalne w prowincyach neapolitańskich, później udoskonalili je tu zaborczy Normandowie. Aragonja z powodu mnóstwa swoich lenności winna być zaliczaną do państw feodalnych. Nieliczne lenności w Kastylii i Portugalii pozostały bez wpływu na polityczne losy tych krajów. W Danii i Czechach niekiedy nadawano beneficya dożywotnie, lecz ani te dwa państwa, ani Szwecya i Wę-

gry nie zaliczają się do krajów, w których systemat feodalny wywarł dotykalny wpływ na stosunki społeczne i polityczne. W krótkim zarysie, jaki tu podajemy, niepodobna nam kreślić dziejów feodalizmu we wszystkich krajach, które się pod jego wpływem kształtowały. Konstytucya angielska znajdzie dla siebie właściwe miejsce w następnym tomie obecnego dzieła; we Włoszech, z wyjątkiem Neapolu, począwszy od XI wieku, instytucye feodalne małego były znaczenia. Ograniczymy się więc przeważnie do Francyi i Niemiec; właściwą wszakże będzie rzeczą pierwej przedstawić *stan społeczności* w jej podziale na *klassy*, podczas przewagi systematu feodalnego, nim przystąpimy do rozważania wpływu feodalizmu na ustrój polityczny narodów.

Za pierwszej dynastyi francuzkiej posiadacze dziedzicznych beneficyów czyli lenności tworzyli najbogatszy i najbardziej poważany stan w państwie. Pozostawali oni w bezpośrednim związku z koroną i brali udział w obradach królewskich. Uprzywilejowane to stanowisko przechodziło na ich synów, a ponieważ lenności zwykle w tych samych pozostawały rękach, bogate rodziny więc, czy to poświęcając się sprawom publicznym, czyto przebywając w swoich majątkach, ściągały na siebie uwagę i szacunek ludu. Na czele tej klassy szlacheckiej stali książęta i hrabiowie, którzy z królewskich rządców prowincyj zamienili się, jak wyżej powiedzieliśmy, na ich władców i panów. Za ich przykładem wasale koronni i inni jak również bogatsi właściciele allodjalni poprzybierali sobie tytuły od swoich miast i zamków; w ten sposób powstało mnóstwo pomniejszych hrabiów, baronów, wicehrabiów, słowem powstał *stan szlachecki*, który się pomnażał i rozrastał w miarę jak szerzyły się i rozwijały instytucye feodalne. Feodalny właściciel ziemski do żadnych podatków i posług publicznych oprócz *służby wojskowej* nie był obowiązany; nadto był on uczestnikiem zabaw i uroczystości, wyprawianych na dworze pana lennego; na polu bitwy występował konno zakuty w zbroję, podczas gdy lud prosty walczył pieszo, pierś mając odkrytą na pociski nieprzyjaciela. Ponieważ rzemiosło wojenne za najszlachetniejsze poczytywano, powstał więc z systematu feodalnego nowy rodzaj arystokracyi, opierającej się na urodzeniu, posiadaniu ziemi i służbie wojskowej. Każdy posiadacz lenności uważany był za człowieka wyższego stanu, choćby tylko kilka morgów ziemi doń należało.—Zewnętrznemi oznakami pochodzenia szlacheckiego były *przydomki* i *herby rodowe*. Pierwsze powstały przez przyłączenie nazwy zamku lub

posiadłości do imion ich posiadaczy, drugie upowszechniły się w XII i XIII wieku.

Wszystkie urzędy, wymagające szczególnego zaufania lub nadające wpływ i potęgę, były udziałem szlachty. Plebejusz nie mógł posiadać lenności; dopiero kiedy zasady arystokratyczne nieco osłabły, zaczęto większą rządzić się względnością; lenność przez trzy pokolenia pozostająca w posiadaniu tej samej rodziny plebejuszowskiej, nadawała jej szlachectwo. We Francyi i w Niemczech zajmowanie się handlem lub rzemiosłem pociągało za sobą utratę szlachectwa; tylko dzieci obojga rodziców szlacheckiego pochodzenia mogły dziedziczyć lenności koronne. We Francyi synowie szlachcica, zrodzeni z matki niższego stanu, dziedziczyli wprawdzie po ojcu lecz nie mogli być przyjmowani do żadnego zakonu rycerskiego; często spotykamy na to przykłady, że dopiero dyplom królewski podnosił ich do godności szlacheckiej.—Lecz już w końcu XIII wieku zaczęli królowie francuzcy niezależnie od posiadłości feodalnej nadawać szlachectwo pewnym osobom. Pierwszym monarchą, który nadawał *dyplomy szlachectwa*, był *Filip* Śmiały (1272 r.); coraz częściej działo się to za Filipa Pięknego i jego synów. Przywileje, będące dotąd udziałem staroszlacheckiego pochodzenia i obszernych posiadłości ziemskich, dostawały się teraz kreaturom dworu królewskiego nizkiego pochodzenia. Prawnicy utrzymywali, że niemasz szlachectwa bez nadania monarszego, i sami przez sprawowanie wyższych godności otrzymywali szlachectwo urzędowe, jako nagrodę za gorliwą obronę praw korony. Nadto instytucya *rycerstwa* przykładała się do znacznego pomnażania szlachty, gdyż ktokolwiek otrzymał od króla nazwę rycerza, ten nabywał prawa do wszystkich przywilejów szlacheckich.

Szlachectwo obejmowało kilka stopni. We Francyi posiadacze lenności, bezpośrednio zależnych od korony, zwali się *baronami*. Pierwotnie byli oni parami (*pares*) dworu królewskiego, posiadali wyższą i niższą jurysdykcyę, na wojnę szli z własną chorągwią. Im odpowiadali *vavassores majores* i *capitanei* w cesarstwie.—Niższą klassę szlachty stanowili wasale wyżej wspomnianych baronów, zwani pospolicie *vavassores* (arrière-vassaux, aftervasalen). Do nich zaliczali się *châtelains* (burgherren), jako posiadający lenności drugiego stopnia (afterlehnen), choć potęgą swoją niekiedy innych wasali przewyższali. Odkąd wszakże zaczęto się szczycić osobistem szlachectwem, jakie nadawało rycerstwo, nazywano pospolicie rycerzy *vavassorami*, *bachéliers* (bachelors), tych zaś, któ-

rzy tej godności nie otrzymali—*squires* (scutifer) i *damoiseaux* (giermkowie).

Pozostała ludność dzieliła się na ludzi wolnych i *villanów* to jest chłopów pańszczyźnianych, przywiązanych do gleby. Do pierwszych zaliczali się mieszkańcy miast, posiadających nadane sobie ustawy, i właściwi mieszczanie, o których niżej obszerniej pomówimy. W Anglii wolną ludnością wiejską byli tak zwani *socagers*, którzy stanowili podstawę potęgi narodowej angielskiej—*yeomanrie*. W południowej Francyi więcej było ludności wolnej niż w północnej, gdzie prawie powszechnie panował feodalizm. *Beaumanoir* (w swoich *Coutumes de Beauvoisis* z końca XIII w.) tak mówi w tym przedmiocie: „Są trzy stany na tym świecie: pierwszym jest stan szlachecki; drugi składa się z tych, którzy z natury są wolni, to jest z wolnej matki zrodzeni. Każdy, mający prawo nazywać się szlachcicem, jest wolny, lecz nie każdy człowiek wolny jest szlachcicem. Szlachectwo daje ojciec a nie matka, lecz wolność od matki pochodzi, i każdy, zrodzony z wolnej matki, jest wolnym i może czynić to wszystko, co zgadza się z prawem.“

Od samego początku Wieków Średnich istnieje poddaństwo ludu wiejskiego pod rozmaitemi nazwami. W prawie Salickiem i w Kapitularzach wymienieni są nietylko *servi* ale i *tributarii*, *lidi*, *coloni*, którzy musieli mieszkać na ziemi swoich panów, jakkolwiek mogli posiadać własność i używali praw cywilnych. Wykup za zabicie człowieka tej kategoryi był daleko mniejszy od wykupu za zabicie człowieka wolnego.

Villani („*qui villae seu glebae adscripti sunt et vilis ac servilis conditionis habentur*“) musieli mieszkać w majętności panów swoich; opłacali oni panom pewne oznaczone daniny i odbywali pewne roboty; niżej od nich stali *serfs*, *servi*, niewolnicy. „Trzecią klassą, powiada Beaumanoir, jest klassa ludzi niewolnych, lecz i ci nie wszyscy w jednakowym stanie się znajdują; gdyż jedni z nich tak zupełnie panu swemu są poddani, że ten może im zabrać wszystko, co posiadają, za ich życia lub po śmierci, albo nawet wsadzić ich do więzienia, będąc za to odpowiedzialnym tylko przed Bogiem; inni zaś są w lepszem położeniu, gdyż pan może od nich żądać tylko pewnych zwyczajem określonych robót.“

Pomnażaniu się ludności niewolniczej zapobiegały *wyzwalania*. Kościół ciągle walczył przeciwko niewoli ludu jako przeciwko zgorszeniu publicznemu. W miarę jak społeczeństwo uszlachetniało się pod wpływem Chrystyanizmu, pomnażały się wyzwala-

nia. Ludności poddańczej pozwalano posiadać własność, co dawało jej możność wykupywania się własnymi środkami; „w ogóle, powiada *Hallam*, stan materyalny ludności wiejskiej nie był wtedy gorszy od stanu, w jakim teraz znajdują się włościanie.“ Włościanin w Anglii podlegał wprawdzie we wszystkiem panu swemu lecz mógł odziedziczać, kupować i prowadzić procesy. Chłopów tej kategoryi używano niekiedy do służby wojskowej i nagradzano nadaniem wolności. Działo się to najwięcej we Włoszech, gdzie miasta i drobne państewka często musiały się bronić własnemi siłami; nadto przekonano się, że wolny robotnik lepiej pracuje, skutkiem czego niewola średniowieczna zaczęła się tu zmniejszać w XI i XII wieku a na początku XV wieku już nie istniała w Italii. W niektórych okolicach Niemiec chłopi uzyskali wolność przed końcem XIII wieku. W Anglii ostatnie ślady poddaństwa ludu wiejskiego odnoszą się do czasów królowej Elżbiety. We Francyi król Ludwik X wydał 1315 roku edykt, w którym powiada, że nazwa jego państwa jako *królestwa Franków* (wolnych) powinna odpowiadać rzeczywistości, oświadcza więc, że chcąc, aby inni panowie poszli za jego przykładem, gotów jest nadać wolność w posiadłościach królewskich każdemu chłopu, który pewną summę zapłaci.

Kiedy w skutek traktatu w *Verdun* 843 (t. III, 543) ostatecznie rozpadła się monarchja Karola W. na dwie gałęzie, francuzką i niemiecką, w urządzeniach politycznych obu tych państw mała zachodziła odmienność, która głównie na tem tylko polegała, że w Niemczech większej niezależności i szerszych praw wyborczych używała szlachta i lud. Lecz po upływie wieku Francya utraciła swoją jedność polityczną a jej królowie—całą powagę swoją, gdy tymczasem Niemcy jedność tę przechowały. Nie może też być porównania między potęgą Karola Prostaka i Konrada I, jakkolwiek tamten posiadał jeszcze cień prawa dziedzicznego a ten przez równych sobie został obrany. Długi szereg nieudolnych władców i napady Normandów doprowadziły niemal do rozprzężenia społeczeństwa we Francyi, Niemcy zaś pod Konradem, Henrykiem i Ottonami równie pomyślnie walczyły przeciwko nieposłusznym wasalom jak i przeciwko nieprzyjaciołom zewnętrznym. Tu nie wyrobiła się jeszcze taka dziedziczność wysokich dostojeństw koronnych jak we Francyi, gdzie wielcy wasale poczytywali się za władców niezależnych a inwestyturę królewską uważali tylko za wspaniałą ceremonję.

W XI wieku prerogatywy monarsze w Niemczech upadać zaczęły. Długa walka książąt i duchowieństwa z Henrykiem IV i jego synem, wojny, jakie prowadzili cesarze z domu szwabskiego z Włochami, osłabienie korony, wywołane tem, że panujący monarcha nie mógł dłużej nad rok zatrzymać w swojem ręku lenności koronnej—wszystko to zwolna przygotowywało niezależność możnowładztwa niemieckiego, która w połowie XIII wieku do swego szczytu dobiegła. Kiedy się tak działo w Niemczech, korona francuzka nieznacznie sił nabierała, i doszła do prawie nieograniczonej władzy nad silnie skupionem państwem.

Aby dać dokładne pojęcie o tem, jakiej, podczas przewagi feodalizmu, używali niezależności parowie i baronowie francuzcy, musimy tu wyliczyć główne ich *przywileje*, a mianowicie: 1) prawo bicia monety, 2) prawo prowadzenia wojen prywatnych, 3) niepodleganie żadnym ciężarom publicznym oprócz powinności lennych, 4) niezależność prawodawczą, 5) prawo wyłącznej jurysdykcyi we własnych posiadłościach [1]).

---

[1]) Zdaje się, że w niektórych miastach francuzkich jeszcze przed Karolem W. wybijano *pieniądze* ze stęplem prywatnym; jeden z jego kapitularzy zakazuje puszczania w obieg pieniędzy niewybijanych w mennicy królewskiej. Już na początku X wieku wielcy wasale francuzcy przywłaszczyli sobie prawo bicia własnej monety. Kiedy Hugo Kapet obejmował rządy, cyfra takich wasalów dochodziła do stu pięćdziesięciu, za Ludwika IX zmniejszyła się do ośmdziesięciu (str 476). Filip Piękny wyznaczał urzędników królewskich do każdej mennicy; za jego panowania przyjęto zasadę, że nikt z poddanych nie może wybijać monety srebrnej. W Anglii nigdy poddani nie posiadali prawa wypuszczania monety srebrnej, co jest nowym dowodem, iż tu korona zawsze trzymała na wodzy możnowładztwo feodalne.—Kiedy feodalizm umocnił się we Francyi, *skarb królewski* zasilał się tylko dochodami z majątków koronnych. Hugo Kapet jako król francuzki prawie żadnych nie pobierał dochodów, chociaż jako hrabia Paryża i Orleanu miał prawo do pobierania zwykłych danin lennych od swoich wasali; nawet cła i dochody świeckie z wakujących beneficyów kościelnych pobierali wielcy lennicy w swoich posiadłościach. Ci, zdaje się, nie płacili monarsze żadnych podatków, nawet takich, jakie się mu ze zwyczajów lennych należały. Kiedy wzrosły wydatki korony, uciekano się do rozmaitych środków, na przykład, wyciskano pieniądze z Żydów, którzy, jeżeli mamy dać wiarę kronikarzowi z czasów Filipa Augusta, posiadali wtedy połowę Paryża; wypuszczano pieniądze mniejszej wartości rzeczywistej niż nominalnej, nakładano podatki na włościan (*roturiers*) i miasta w posiadłościach królewskich. Filip August, pierwszy z królów, kusił się o rozszerzenie pod tym względem swoich prerogatyw, co, jak się wyraża jego biograf, całą Francyę wprawiło w niepokój. „Gwałtem, powiada Rigord (*Gesta Philippi Augusti*), król ten wydarł wasalom swoim, którzy się tak szczycą swemi swobodami, i ich poddanym trzecią część

We francuzkiej organizacyi feodalnej zastanawia brak najwyższej *władzy prawodawczej*. A wszakże monarchja nieograniczona wcale się nie zgadzała z charakterem i odwiecznymi zwyczajami ludów północnych. Królowie longobardzcy corocznie zwoływali do Pawii zebrania czyli sejmy, na których urzędnicy koronni i właściciele ziemscy naradzali się nad najważniejszemi sprawami. Podobne zebrania odbywały się także we Francyi za Merowingów i nosiły nazwę obrad *Pola Marcowego*, gdyż pierwotnie miewały miejsce w Marcu. Za Karola W. corocznie odbywały się dwa zebrania, *placita* (t. III, str. 518). W kapitularzach zwykle dodawane są słowa: „za zgodą wszystkich“ (*cum omnium consensu*). W jednym z kapitularzy Ludwika Pobożnego spotykamy pierwsze ślady reprezentacyi narodowej: każdy hrabia miał przyprowadzić ze sobą na ogólne zgromadzenia dwunastu ławników (*scabini*). Ci *scabini* bylito assesorzy sądowi hrabiego, wybierani przez właścicieli allodjalnych. Zebrania te ustały w sześćdziesiąt ośm lat po śmierci Karola W., ostatnie kapitularze odnoszą się do 882 roku. Odtąd następuje przerwa w dziejach prawodawstwa francuzkiego. Królestwo rozpadło się na niezależne terytorya, król przodował arystokracyi feodalnej nietyle potęgą i władzą rzeczywistą ile dostojeństwem nominalnem. Przyboczna *rada królewska* składała się z baronów, wielkich właścicieli lennych, prałatów i urzędników dworskich; ci naradzali się między sobą, o przyzwoleniu ludu już nie słychać; owa rada królewska wypowiadała zdanie swoje o sprawach rządowych, zatwierdzała nadania królewskie i rozstrzygała sprawy cywilne i kryminalne wasali koronnych. Wielcy lennicy koronni rządzili w swoich posiadłościach na własną rękę; dwór każdego wawassora był odbiciem w minjaturze dworu królewskiego.

W nadzwyczajnych wszakże wypadkach królowie francuzcy zwoływali liczniejsze zebrania. Na takich, na przykład, zebraniach uchwalona była krucyata Ludwika VII 1146, a 1188 „dziesięcina Saladynowa.“ Nadto królowie Francyi i Anglii, jak również wielcy wasale mieli zwyczaj zwoływać w uroczyste święta zebrania jeneralne (*cours plenières*) czyli *parlamenty*; lecz głównie tu chodziło

majątku.“ Następcy Filipa Augusta inną obrali drogę. Ilekroć uzyskali jaki zasiłek pieniężny, mieli zwyczaj oświadczać, że jestto dar dobrowolny, zkąd na przyszłość nie mogą być wyprowadzane żadne roszczenia

o popisanie się przepychem i bogactwem i o zjednanie sobie życzliwości możnowładców.

Oprócz wyżej wymienionych wypadków, zdaje się, że królowie z domu Kapeta nie odwoływali się do zgromadzeń doradczych; jedyną sankcyą, przez jaką przechodziły ich rozporządzenia, była sankcya zwykłej rady królewskiej, złożonej z urzędników dworskich i królewskich wasali. Byłoto wszakże wynikiem ich słabości i rozprzężenia państwa. Parowie *(pares)* niechętnie przyjeżdżali na posiedzenia rady, której uchwały małego były znaczenia. Panowała bowiem zasada, że każdy wielki lennik jest o tyle niezależnym w swojej posiadłości, iż nie obowiązuje go żadne prawo, w którego głosowaniu nie brał on osobiście udziału. „Król, powiada Ludwik ś. w swoich statutach, nie może ogłaszać żadnego prawa w posiadłościach baronów bez ich zezwolenia; również nie mogą tego czynić baronowie w majątkach wawassorów.“

W razie potrzeby zbierały się jakby kongresy sąsiednich panów lennych i tu wydawano uchwały, które każdy z nich przyrzekał u siebie wykonywać.—Pierwszy ślad ogólnego prawodawstwa spotykamy za Ludwika VIII w rozporządzeniu (*ordonnance*) królewskiem z 1223 r. odnoszącem się do lichwy praktykowanej przez Żydów. Rozporządzenie to, jak głosi wstęp, zostało wydane „za zgodą arcybiskupów, biskupów, hrabiów, baronów i rycerzy Francyi,“ i miało obowiązywać wszystkich panów feodalnych; wznowione zaś było 1230 „za wspólną zgodą baronów *(de communi consilio baronum nostrorum)*.

Uchwały *synodów kościelnych* zastępowały do pewnego stopnia brak regularnego prawodawstwa. I tak zebranie w Troyes nałożyło karę pieniężną na gwałcicieli własności kościelnej; zebranie prałatów w Tuluzie 1229 zakazało zakładania nowych warowni i zawierania jakichbądź konfederacyj; dalej zaleciło, aby sędziowie bezpłatnie wymierzali sprawiedliwość; dekrety synodu miały być cztery razy do roku ogłaszane.

Bądź co bądź, wasale koronni utrzymali się we Francyi przy niezależności prawodawczej do 1269 roku, to jest do czasu wydania statutów Ludwika świętego *(Etablissements de s. Louis)*. Nie ulega wątpliwości, że mieli oni, tak samo jak baronowie angielscy, prawo żądać, aby król wzywał ich na narady osobnemi pismami, lecz losy Francyi inną poszły drogą niż losy Anglii. Statuty Ludwika św. wydawane były przez przyboczną radę królewską, *par le grand conseil de sages hommes et de bons clercs;* o udziale baronów niemasz w nich wzmianki. Za jego nastę-

pcy, *Filipa Smiałego*, Beaumanoir (w *Coutumes de Beauvoisis*) występuje już z takiem twierdzeniem: „jeżeli król wydaje dla swoich ziem (*domaines*) specyalne rozporządzenie, baronowie nie przestają w skutek tego rządzić się we własnych posiadłościach dawnem prawem zwyczajowem; jeśli zaś król ogłasza jakąś ustawę ogólną, to ma ona obowiązywać w całem królestwie; wtedy przypuszczać należy, iż ustawa taka wydana została po należytej naradzie, dla dobra powszechnego.“ W innem miejscu tenże Beaumanoir mówi: „król jest najwyższym panem wszystkich i należy mu się z prawa powszechna piecza nad królestwem; co on rozkazuje, winno być wykonywane; niemasz nikogo, ktoby nie mógł być przezeń pociągany do odpowiedzialności za postępowanie przeciwne prawu, za wydanie fałszywego wyroku lub w ogóle w sprawach dotyczących monarchy.“

Najwięcej przyłożyło się do wzrostu władzy monarchicznej potężne stanowisko terytoryalne, jakie zajęli królowie francuzcy od czasówFilipa Augusta a mianowicie od wcielenia dwóch wielkich lenności, Normandyi i Tuluzy. Ludwik IX nie wyciągnął wszystkich korzyści, jakie bieg wypadków mu nastręczał, lecz w trzydzieści lat po jego zgonie systemat feodalny upadł we Francyi równie niepostrzeżenie, jak cicho i niepostrzeżenie rozpostarł się on niegdyś nad tym krajem w wieku X. Filip Piękny poczytywał się już na początku XIV wieku za rzeczywistego władcę całego państwa.

Prawo *jurysdykcyi* przechodziło we Francyi przez rozmaite koleje, w miarę tego jak przeważał w systemacie politycznym wpływ ludu, arystokracyi lub korony. U Franków, Longobardów, Saksonów, każde dziesięć rodzin obierało sobie dziesiętnika, *decanus* (w Anglii *tythingman*), który zajmował najniższe miejsce w hierarchii sądowej. Po nad nim stał, także obieralny, *centenarius* czyli setnik. Dziesiętnik i setnik rozstrzygali sprawy mniejszej wagi. Podług kapitularzy Karola W. sprawy ważniejsze i z apellacyi rozstrzygał *hrabia* danego obwodu, za współudziałem assesorów czyli ławników (*scabini*), przez lud obieranych. Najwyższą instancyą sądową był królewski urzędnik nadworny, *comes palatinus;* niekiedy sam monarcha osobiście sprawy rozstrzygał. Do kontrolowania hrabiów i usuwania nadużyć używani byli specyalni sędziowie, *missi regii*.

Miejsce powyższej organizacyi sądowej zajęła następnie jurysdykcya feodalna, oparta na wręcz odmiennych zasadach. W nadaniach królów francuzkich, począwszy od Dagoberta I (około 630 r.), spotykamy uwalnianie obdarowanych od jurysdykcyi zwy-

kłych sędziów i od opłat sądowych należnych królowi. Wprawdzie dokumenta owe odnoszą się do majątków kościelnych, które powszechnie były wolne od pospolitej jurysdykcyi; lecz, jak się okazuje z kapitularzy, tego samego przywileju używali także wasale koronni. Oczywiście z wyjęcia z pod jurysdykcyi zwykłych sądów wypływało prawo wasali wymierzania sprawiedliwości własnym poddanym. Lecz prawo to z początku rozciągało się tylko na ludność poddańczą, na *villanów*, uprawiających grunta pańskie, wolni posiadacze allodjalni ulegali jurysdykcyi królewskiej. Dopiero kiedy upowszechniła się subinfeodacya (str. 633), jurysdykcya terytoryalna nabrała wielkiego znaczenia, gdyż odtąd wasal szukał wymiaru sprawiedliwości nie w sądzie hrabstwa a u swego zwierzchnika lennego. Systemat, tak odpowiedni duchowi czasu, szybko się rozpostarł po Francyi i Niemczech. Sądy i prawa królewskie poszły w zapomnienie.

Panowie lenni wymierzali sprawiedliwość w rozmaitych stopniach, które nazywano we Francyi *wysoką*, *średnią* i *niższą jurysdykcyą*. Tylko pierwsza (*la haute justice*) obejmowała prawo życia i śmierci, a przysługiwała baronom, posiadaczom zamków (châtelains), niekiedy zwykłym wawassorom. Dwa ostatnie stopnie nie miały kompetencyi w większych sprawach kryminalnych i odsyłały delikwentów do sądu pana lennego.

Hrabiowie, kiedy byli jeszcze urzędnikami królewskimi, pospolicie wyznaczali zastępcę czyli *vicomte'a*, wicehrabiego, do wymierzania sprawiedliwości; duchowni posiadacze ziemi mieli swoich adwokatów czyli *vidame'ów;* urzędnikami sądowymi w terytoryach panów świeckich byli *vicarii* (*viguiers*), *baillifs*, *prevosts* i *seneszale*. Panowała zasada, przynajmniej w późniejszych czasach, że pan lenny nie może osobiście zasiadać w sądzie i że powinien powierzać funkcye sądowe swoim urzędnikom i wasalom. „W niektórych miejscowościach, powiada Beaumanoir, rozsądza sprawy urzędnik (baillif), w innych wasale. Lecz nawet w pierwszym razie musi urzędnik zasięgać zdania biegłych.“ Żaden możnowładca, choćby posiadał najobszerniejszą jurysdykcyę, nie mógł jej wykonywać bez udziału dwóch przynajmniej wasali zasiadających w sądzie jako parowie.

Filip August najpierw zaprowadził 1190 sądy królewskie, obsadzone urzędnikami zwanymi *baillifs* i *senechaux*, które miały funkcyonować z pełnomocnictwa królewskiego w ziemiach koronnych. Każda baronja nowoprzyłączona do korony, przechodziła pod jurysdykcyę jednego z takich sądów i zwała się na północy

baillage a na południu *senechaussée*. Wasale, których majątki pozostawały w lennej zależności od owych baronij, podlegali istniejącym w nich sądom królewskim jako instancyi apellacyjnej. Sądy te wkrótce zaczęły wkraczać w jurysdykcyę terytoryalną, coraz więcej spraw przychodziło pod ich rozstrzygnięcie. Ludwik X na zapytanie baronów, jakie sprawy rozumieć należy pod nazwą królewskich, dał dwuznaczną odpowiedź: królewskiemi sprawami są te wszystkie sprawy, które z prawa lub zwyczaju idą pod rozstrzygnięcie monarchy.

Od wstąpienia na tron Hugona Kapeta najwyższym trybunałem korony francuzkiej była rada czyli *sąd parów*. Pierwotnie, jak wyżej było powiedziane, sąd parów składał się z wasali koronnych i z urzędników dworskich. Kiedy wszakże od czasów Filipa Augusta wzrosła liczba spraw wnoszonych do sądu najwyższego, baronowie przestali uczestniczyć w wymierzaniu sprawiedliwości i wtedy tylko brali w niem udział, jeżeli ktoś z nich uwikłał się w proces kryminalny. Ludwik ś. wprowadził ważną zmianę, mianował bowiem kilku doradców sądu, niższego stopnia, po większej części duchownych, którzy wszakże, o ile się zdaje, nie mieli głosu stanowczego. Teraz trybunał ten otrzymał nazwę *parlamentu*. Stałą jego siedzibą od 1302 r. był Paryż, odtąd też zupełnie się zaciera w nim charakter sądu feodalnego. Miejsce chwiejnego zebrania arystokratycznego zajął sąd oparty na systematycznie obmyślanych zasadach. Corocznie miały się odbywać dwie sessye, każda trwała przez dwa miesiące a zasiadało w niej dwóch prałatów, dwóch hrabiów, trzynastu duchownych i tyluż świeckich członków. Później zaprowadzono jeszcze większe zmiany w organizacyi sądu; po usunięciu się szlachty i biskupów zajęli w nim pierwsze stanowisko prawnicy z powołania, którzy głosili nową teoryę o *nieograniczonej władzy korony* i o bezwarunkowem posłuszeństwie poddanych. Wszystkie przywileje feodalne zaczęto traktować jako uzurpowanie nieprzedawnionych praw monarchii.

Do upadku systematu feodalnego we Francyi przyłożył się więc najpierw wzrost potęgi królewskiej, dalej powstanie *miast wolnych*, *communes*, i podniesienie się klas niższych.

Miasta prowincyonalne w cesarstwie Rzymskiem zarządzały same, jak wiemy, swemi sprawami. Kiedy wszakże Frankowie podbili Galliję, a potem wytworzył się w niej system feodalny, nie było miasta, któreby jakiemuś panu lennemu nie podlegało. W miastach biskupich biskup posiadał obszerną władzę. Cyfra wszakże

wolnej ludności w miastach była po wszystkie czasy większą od cyfry ludności wolnej po wsiach. Prawdopodobnie miasta używały już pewnych swobód, nim takowe w formalnych nadaniach spisane zostały. W Prowancyi, gdzie gwiazda feodalizmu mniejszym blaskiem jaśniała, miasta znajdowały się w bardziej kwitnącym stanie niż w pozostałej Francyi. Marsylja już na początku XII wieku posiadała znaczną potęgę morską i razem z Genuą i Pizą prowadziła wojny z Saracenami w Sardynii. Narbonna i Montpellier wchodziły w przymierza z państwami zagranicznemi.

Pierwsze nadania przywilejów miejskich datują się z czasów króla Ludwika VI a odnoszą do miast Noyon, St Quentin, Laon i Amiens. Za rządów Ludwika VI, Ludwika VII i Filipa Augusta takież same przywileje otrzymały miasta większe w posiadłościach koronnych. Za przykładem danym przez koronę poszli parowie i inni baronowie.—Swobody swoje miasta jużto okupywały pieniędzmi, jużto wywalczały orężem. Ludwik VII kilkakrotnie oświadczał, że ucisk wywierany na miastach stał się przyczyną ich wyswobodzenia. W przywilejach tych nadawano miastom prawo posiadania majątku komunalnego i używania własnej pieczęci, zmniejszono daniny miejskie a ich ściąganie powierzono samym mieszczanom, i—rzecz najważniejsza—wyjęto miasta z pod jurysdykcyi sądów królewskich i terytoryalnych a pozwolono im obierać własnych sędziów i magistraty. Wreszcie na początku XIII wieku dokonała się wielce ważna zmiana w stanowisku miast: niektóre z nich nie dowierzając możnowładztwu, zażądały od króla zatwierdzenia posiadanych przywilejów. Filip August przyrzekł opiekę swoją miastom zależnym od baronów, a jego następca Ludwik VIII wszystkie miasta uprzywilejowane poczytywał za pozostające pod bezpośredniem zwierzchnictwem korony (*reputabat civitates omnes suas esse, in quibus communiae essent*).

Pomimo wszakże wzrostu władzy królewskiej i rozkwitu miast uprzywilejowanych systemat feodalny dłużejby się utrzymał, gdyby sam on nie uległ wewnętrznemu rozkładowi. Wszelka instytucya polityczna, aby mieć trwałość, musi w ten lub ów sposób zapuścić korzenie w sercu ludu. Niegdyś feodalizm odpowiadał istotnym potrzebom społeczeństwa. Umowę pana lennego z wasalem umacniały węzły sympatyi moralnej; baronowie nie myśleli wtedy o wyciąganiu dla siebie jak największych korzyści materyalnych ze swej przewagi nad wasalami, gdyż żadna danina lenna nie miała dla nich takiej wartości jak danina krwi, i żadna praca nie była im tak pożyteczną jak służba wojskowa.

Lecz feodalizm z natury swojej bardziej nadawał się do prywatnych rozpraw orężnych niż do wielkich wojen między państwami. Wasale obowiązani byli służyć w polu tylko przez dni czterdzieści; królowie zatrzymywali ich wprawdzie niekiedy dłużej pod chorągwiami, lecz nie było to ani miłem dla lenników, pragnących wrócić do domu, ani dogodnem dla królów, którzy musieli ponosić koszta utrzymania armii. Ze zmianą stosunków społecznych i politycznych musiano uciec się do innego środka, odpowiadającego potrzebom czasu lecz przeciwnego duchowi feodalizmu. Podług praw feodalnych wasal, uchylający się od obowiązku służby wojskowej, utracał lenność swoją; z upływem czasu wszakże upowszechnił się zwyczaj nakładania kar pieniężnych (*escuage*) na lenników, nie stawających w szeregach. Pierwsi królowie normandzcy w Anglii ciężko się dali pod tym względem we znaki baronom i dlatego jeden z artykułów *Magna Charta* wyraźnie zastrzega, że wysokość *escuage* za każdym razem ma być oznaczana przez parlament.—W skutek zaprowadzenia urządzeń feodalnych ustał dawny system służby wojskowej, w którym każdy mieszkaniec a mianowicie każdy posiadacz ziemi musiał stawać w obronie ojczyzny. Wasal zajął miejsce poddanego i obywatela. Byłto przewrót IX wieku. W XII i XIII wieku stopniowo zaprowadzono inną nowość, która stanowi trzecią epokę w dziejach wojennych Europy. Wtedy zaczęto używać *regularnych oddziałów* najemnych obok armij feodalnych. Pierwsze ślady wojska regularnego spotykamy w *huskarlach* Kanuta W. *(t. III, str. 600)*; cyfra tego oddziału wynosiła 6,000. Na czele wojska najemnego liczącego 60,000 Wilhelm Zdobywca podbił Anglję; potem wynajął żołnierzy z rozmaitych krajów dla odparcia napadu Norwegczyków. W ślady Wilhelma I poszedł syn jego Wilhelm Rudy. Lecz dopiero od czasów Henryka II angielskiego i Filipa Augusta francuzkiego wojska najemne w ogóle zaczęły stanowić znaczną część sił zbrojnych, wyprowadzanych w pole. Najemników tych pospolicie nazywano „Brabançons," zkąd wnosić należy, że werbowano ich głównie w Niderlandach. Odtąd szlachta służąca w armjach przybrała zupełnie odmienny charakter, ożywiał ją bowiem raczej duch rycerstwa niż feodalizmu, jej stosunek do zwierzchników był raczej osobisty niż terytoryalny.

Związek feodalny, utraciwszy pierwotną dzielność swoją, utracił też wkrótce szacunek i przywiązanie, jakie mu niegdyś towarzyszyły. Hołd i inwestytura zamieniły się na czcze ceremonje, daniny feodalne stały się ciężkiem brzemieniem. Chciwość, z jaką

normandzcy królowie Anglii i ich baronowie wyzyskiwali swoje zwierzchnictwo feodalne, już sama w sobie wystarczała do stłumienia wszelkich uczuć szlachetniejszych w wasalach.

Rzecz to godna uwagi, że feodalizm, zaprowadzony w Anglii przez Normandów, jakkolwiek dotkliwe porobił szczerby w dawnych swobodach podbitej ludności i większe niż w innych krajach nałożył na lud ciężary, że feodalizm normandzki, powiadamy, daleko sympatyczniej bywa sądzony przez pisarzów angielskich niż feodalizm francuzki przez francuzów. Śmiałość, z jaką baronowie angielscy oparli się samowoli korony, walki, jakie z nią prowadzili o wolność polityczną, wreszcie zdobycie w *Magna Charta* podstaw swobodnego rozwoju narodowego—wszystko to budzi ku nim wdzięczność w sercu ludu angielskiego, francuzi zaś, powodowani wręcz przeciwnemi uczuciami, z niechęcią wspominają o owej niezależności możnowładztwa feodalnego, które ścieśniło prerogatywę korony i jej blask zaćmiło. A wszakże zawdzięcza Francya feodalizmowi to właśnie, co jej synom jest najdroższe, mianowicie blask i potęgę ojczyzny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że królestwo to rozpadłoby się w X wieku na odrębne części, gdyby feodalizm nie obronił jego całości. Czy można powątpiewać, że potężni książęta Guienny i hrabiowie Tuluzy zerwaliby wszelką zależność od korony francuzkiej, przywłaszczonej przez Hugona Kapeta, gdyby węzły feodalne nie łączyły ich z tronem królewskim? Chcąc zaś należycie ocenić znaczenie systematu feodalnego dla pomyślności społecznej, potrzeba mieć na widoku poprzedni stan społeczeństwa cywilnego i porównać instytucye XI wieku z instytucyami wieku IX a nie z późniejszą cywilizacyą europejską.

Użyteczność tej lub owej formy politycznej mierzy się jej wpływem na potęgę narodową, wolność polityczną, bezpieczeństwo praw prywatnych, szerzenie dobrobytu i na dzielność uczucia moralnego.

Organizacya feodalna, jak wyżej nadmieniliśmy, mało była przydatna do obrony wielkich państw a tem mniej do wypraw zaborczych. Ponieważ wszakże istniała ona w kilku graniczących ze sobą państwach, przeto żadne z nich nie potrzebowało się lękać wojennej przewagi sąsiadów. Feodalizm też przeszkodził wytworzeniu się *monarchii uniwersalnej* w Europie Wieków Średnich.— Nie mniej ważne usługi oddał feodalizm sprawie *swobód politycznych.* Jemu to zawdzięcza Europa zachodnia, że praw i przywilejów narodowych nie zdławiła tu ręka potęgi samowolnej. Tyranja, korzystająca z każdej sposobności, aby władzę swoją kosztem prawa

i słuszności powiększyć, rozpościerałaby się bez przeszkody, gdyby szlachta nie była wolną i waleczną, podczas gdy lud był ubogi i rozdwojony. Feodalizm szerzył ducha wolności i poszanowanie praw prywatnych. Dość tu wskazać na ścisłe określenie powinności lennych, na wzajemność usług, jakie okazywać sobie mieli panowie lenni i ich wasale, na niezbędność przyzwolenia wasali w tem wszystkiem, co dotyczyło prawodawstwa i dobra pospolitego, na wymiar sprawiedliwości w *sądach parów*.

Życie umysłowe w Wiekach Średnich.

Trubadurowie *).

Trubadurami zowią się poeci XII i XIII wieku, którzy używali w swoich utworach poetyckich narzecza prowansalskiego. *Prowansale* (Prowancya = rzymska *provincia*, obejmująca Galliję południowo-wschodnią) bylito Francuzi południowi, mówiący narzeczem *oc*. Francuz południowy bowiem wyrażał „tak“ przez *oc*, „nie“ przez *no*, francuz północny zaś używał wyrazów *oïl* i *nenil*. Po prowansalsku mówiono w Gaskonii, w Prowancyi właściwej, w Limousin, Owernii i Vienne. Granica obu narzeczy szła od ujścia r. Sevre aż do jeziora Genewskiego. Mowa prowansalska sięgała za Pireneje; używano jej w Aragonii, Katalonii, Walencyi, Murcyi i na Balearach; tu utrzymała się do początku przeszłego wieku, we Francyi zaś wyrodziła się lub ustąpiła miejsca właściwej mowie francuzkiej. U trubadurów język ten zowie się *romańskim* (*lengua romana* lub *romans*) i *limuzyńskim*, nowocześni zowią go *okcytańskim*; z *oc* i *citare* utworzono nazwę *Occitania* na oznaczenie kraju języka *oc*. Od *oc* pochodzi także nazwa *Languedoc*. Za czasów krucyat nazwą Prowansalów oznaczano wszystkich Francuzów południowych.

W pięknej Francyi południowej wcześnie pieśń rozkwitła. Wiele rozprawiano o tem, jak starą jest owa poezya. Zaiste sięga ona bardzo odległej przeszłości. Prowancya jestto kraj bogaty i piękny, niebo tu pogodne, ludność odznacza się ruchliwością

*) *Diez*, Die Poesie der Trubadours;—*Sismondi*, De la littérature du Midi de l'Europe;—*Raynouard*, Des troubadours et des cours d'amour.

umysłu i wrażliwością serca; w takich warunkach bujnie rozwija się poczya ludowa. Lecz nastały czasy, kiedy proste pieśni dotychczasowe nie wystarczały już bardziej rozwiniętemu smakowi i po nad poezyą ludową zakwitł kunszt poezyi. Nowy zwrot twórczości poetyckiej datuje się od końca XI wieku.

W dokumencie przedstawionym 1275 Alfonsowi X kastylskiemu powiedziano: „Mądrzy i uczeni ludzie wprowadzili *żonglerstwo*, aby zręczną grą na instrumentach szlachetnym mężom radość sprawiać i cześć okazywać. Później pojawili się trubadurowie, opiewający znakomite czyny i wysławiający wielkich mężów...“ Tu żonglerzy odróżnieni są od trubadurów; żonglerami nazywano tych wszystkich, którzy z poezyi i muzyki robili rzemiosło a trubadurami tych, którzy uprawiali poezyę jako sztukę. Trubadur znaczy to samo co „wynalazca,“ *trobar* znaczyło tworzyć poezye w formie kunsztownej, sztuka poetycka zwała się *art de trobar;* była to *gay saber* czyli „wesoła wiedza.“ Śpiew i muzyka nie były konieczne dla trubadura; ¦kto z nich nie znał się na śpiewie i muzyce, ten miał przy sobie żonglera. Nazwa *jongleur* pochodzi od *joglar*, *jocus*, żart, zabawa, muzyka.

Ogniskami poezyi trubadurskiej były zamki panów; dni wolne od ćwiczeń rycerskich i polowania poświęcano rozrywkom towarzyskim. Ucztę uprzyjemniały śpiew i muzyka; jeśli się znalazł rycerz, który dalekie przebył wędrówki, chętnie słuchano jego opowiadania o obcych ludach i krajach. Śpiewacy nie wychodzili z pustemi rękami z domów pańskich; obdarzano ich końmi, szatami drogocennemi, pieniędzmi. Pieśniarze za to opiewali wspaniałomyślność panów a ich pieśni krążyły od zamku do zamku, od kraju do kraju. Zdolny śpiewak nie potrzebował się kłopotać o kawałek chleba, w każdym zamku pańskim chętnie go widziano.

Diez powiada: „całą literaturę prowansalską możnaby poczytać za dzieło jednego człowieka, wydane w rozmaitych usposobieniach duszy.“ Owe czasy bowiem przyzwyczajały ludzi do jednakowego sposobu myślenia i czucia. Prostota myśli jest znamieniem poezyi trubadurów; podziwienie wzbudza ozdobność formy, skutkiem czego jeszcze teraz można czytać całe tomy tych pieśni, nie doznając znudzenia.

Cyfra poetów jest wielką; liczą ich 200 od Wilhelma IX, hrabiego Poitiers, 1087—1127, do króla Fryderyka sycylijskiego, „ostatniego trubadura“ 1326. Z nich najbardziej się wsławili: wyżej wspomniany *Wilhelm IX*, który, aby odpokutować za grzechy, wyruszył 1101 na krucyatę do Ziemi ś. Jego pieśni nie tyle się

odznaczają głębokością uczucia ile wdziękiem formy, sam poeta dodorabiał do nich muzykę. Pieśń ułożona przed rozpoczęciem wyprawy świadczy, jak mu ciężko było rozstawać się z piękną ziemią rodzinną. W ogóle trubadurowie mało okazują zapału do krucyat, tylko pięciu z nich czy też sześciu widziało Palestynę, chociaż często w ich pieśniach spotykamy wzywanie do wypraw krzyżowych. Do Ziemi ś. prowadzi ich raczej żądza bojów, przygód i niebezpieczeństw niż gorliwość religijna. *Jaufre Rudel* (książę Blaya, 1140—1170) pobiegł do Ziemi ś. dlatego tylko, aby ujrzeć hrabinę Trypolisu, słynną ze swoich wdzięków i przymiotów. *Bertrand de Born* (*s. 261*) pięknie opiewał boje i zawieruchę wojenną a dla dogodzenia fantazyi rycerskiej podniecał naokoło krwawe rozterki. Obok czynów wojennych przedmiotem poezyi prowansalskiej jest miłość zmysłowa. Nadto zasłynęli trubadurowie *Bernard z Ventadour* (1140—1195), który burzliwe życie zakończył na pokucie w klasztorze; *Marcabrun* (1140—1185), który przyznaje się, że nigdy nie kochał i nigdy nie był kochany; obrzuca on szyderstwy kobiety i miłość; *Guillem z Castebaing* (umarł między 1181—96), *Peire* z Owernii (1155—1215). Nawet królowie i książęta szczycili się nazwą trubadura, sami tworzyli pieśni i protegowali poetów, jak *Alfons II* aragoński (1162—1196), *Ryszard* angielski, *Robert I*, delfin (dalfinus) Owernii (1169—1234); *Peire Rajmon* z Tuluzy (1170—1200) i cesarz *Fryderyk II*. *Folquet'a* (Fulko) *z Marsylii* poznaliśmy w wojnie z Albigensami; uprzykrzywszy sobie życie światowe, wstąpił do cystersów, potem został biskupem Tuluzy; z jego pieśni doszło do nas 25.

W zamkach baronów po turniejach zwykle odbywały się *popisy poetyckie*. Jak baron otaczał się swoimi *parami* i wymierzał z nimi sprawiedliwość, tak pani domu otaczała się pięknemi damami i przewodniczyła popisom poetów. Nieraz się zdarzało, że ten sam rycerz zdobywał sobie nagrodę męztwa i poezyi. Zadawano pytanie, na przykład, co jest większe, radości czy cierpienie miłości? Jeden z obecnych chwytał za arfę i śpiewał na zadany temat, potem ktoś inny jego miejsce zajmował, sąd niewieści wierszami wydawał wyrok. Każdy poeta wybierał sobie damę, której piękność i dobroć wysławiał. Owe *sądy* czyli *trybunały miłości* (*cours d'amour*) spotykamy w Prowancyi już 1150 r., lecz istniały one daleko wcześniej. Wyroki sądów miłości świadczą, że życie towarzyskie w południowej Francyi nie odznaczało się surowością i tak zwany kodeks miłości ciężko grzeszy przeciwko przepisom nauki chrześcjańskiej.

Lecz po czasach rozkoszy i upajania się życiem nadeszły dla Prowancyi straszliwe czasy wojen z Albigensami (str. 367). Walka trwała długo a towarzyszyły jej wszystkie okropności wojny religijnej. Miasta i zamki zdobył nieprzyjaciel, zginęli w boju panowie i trubadurzy, pamięć o doznanych klęskach czarną chmurą zawisła nad krajem. Prowancya upadła lecz powstała wielka Francya. Nie Szymon Montfort wyniósł korzyść z walk nieszczęsnych a Ludwik IX.

Odtąd zamiast pieśni wesołych słyszymy tylko utyskiwania żałosne. *Ajmeryk z Peguilain* (1205—1270) skarży się: „O Prowansale, w jaką popadliście nędzę, w jaką hańbę! lepiejby wam było, gdybyście pierwej wymarli, nim dostaliście się w moc Francyi.“ Przedtem poeci stali zwykle po stronie gwelfów, teraz trzymają z gibellinami. Tenże Ajmeryk wysławia cesarza Fryderyka II.

Nie upadła wszakże poezya trubadurów we *Włoszech* i w *Hiszpanii* wschodniej. *Sordello z Mantui* (1225—1250) tworzył pieśni w narzeczu prowansalskiem; w Genui zasłynął *Bonifacy Calvo* (1250—1270), w Wenecyi *Bertolome Zorgi* (1250—1270).—Znaleźli także trubadurzy schronienie w Aragonii. Trubadur *Gavaudan Stary* wzywał w pieśniach swoich do walki z Almansorem, władcą marokkańskim; *Giraut z Calanson* z Gaskonii śpiewał na cześć króla hiszpańskiego, *Folquet z Lunel* wysławiał Alfonsa X.

Nie wygasła wszakże we Francyi południowej pamięć o dawnym rozkwicie poezyi. W *Tuluzie* powstała korporacya pod nazwą wesołego związku siedmiu trubadurów Tuluzy *(Sobregaya companhia dels sept trobadors de Tolosa);* na 1 Maja 1324 zaproszono do Tuluzy wszystkich poetów narzecza *oc*, aby się tu ubiegali o nagrodę złotego fjołka. Przybyło wielu poetów, nagrodę przyznano szlachcicowi z Katalonii nazwiskiem *Ramon Vidal* z Besalu za poemat na cześć N. Maryi Panny. Tak powstały w Tuluzie *Jeux floraux*, które dotąd istnieją, lecz wieńczą już tylko utwory francuzkie. 1355 ułożona została „ustawa siedmiu panów, przechowujących wiedzę wesołą,“ a władze miejscowe wyznaczały odtąd trzy nagrody: złoty fjołek za pieśń najpiękniejszą, złoty kwiat jaśminu za najlepszą sirventę lub poemat pasterski, a kwiat akacyi za balladę.

Za przykładem Tuluzy poszła *Barcelona;* 1399 powstała tu Rada „wesołej wiedzy“ z takiemiż samemi jak w Tuluzie przepisami i zwyczajami.

Języka trubadurów, którym niegdyś mówiono na dworach książęcych, teraz używa jeszcze tylko lud prosty we Francyi

południowej, w Piemoncie, w Hiszpanii—od Figueras do Murcyi—w Sardynii, na Balearach. Trubadurowie tworzyli krótkie poezye, nie wydali wszakże ani dramatu ani epopei, posiadali talent lecz nie powstał między nimi ani jeden genjusz. Poezya trubadurów ma głównie ztąd znaczenie w dziejach, że byłato pierwsza *poezya narodowa*.

Poezya Celtów. Dawna Walja *).

W Walii (*Kymru*) celtycki lud Brytów pomimo zaboru i cywilizacyi rzymskiej przechował właściwość swego ducha narodowego, przechował własną mowę, która jest odroślą języka staroceltyckiego, pokrewną teraźniejszemu narzeczu ludowemu w Bretanii. Kymrowie szczycili się piękną mową swoją, jednoczącą w sobie prostotę, siłę, wyrazistość, i już bardzo wcześnie badać ją zaczęli; *Geraint* miał około 880 roku napisać gramatykę celtycką. *Druidzi* (*t. II, str. 535*) znikli, kiedy rozszerzył się Chrystyanizm, ich miejsce zajęli księża i zakonnicy, lecz *bardowie* pozostali. Obowiązkiem bardów było, jak głosi prawo celtyckie, zapisywanie ważniejszych zdarzeń, dotyczących osób pojedynczych i rodów, pamiętnych zjawisk natury, wojen, urządzeń krajowych, wyroków, odniesionych zwycięztw, a także przechowywanie autentycznych spisów rodowych, umów małżeńskich, genealogij szlacheckich, swobód i dobrych zwyczajów ludu Kymrów," to jest, byli oni poetami i dziejopisami ludu, u którego, podobnie jak u Arabów, każda rodzina troskliwie przechowywała swój rodowód, ludu posiadającego tak mocną pamięć, że jeszcze teraz znaleźć tu można ludzi, którzy, nie odebrawszy naukowego wykształcenia, mogą tysiące wierszy starodawnych zacytować i wyjaśnić zawiłe rodowody i wydarzenia historyczne.

Co mówią Kymrowie o swoich dziejach? „Trzy nazwy, tak

---

*) *Zeuss*, Grammatica Celtica;—*Walter*, Das alte Wales;—*Wright*, The Celt, the Roman, the Saxon;—*Adolphe Pictet*, Le mystère des Bardes;—*Stephens*, The literature of the Kymry;—*Turner*, A vindication of the genuiness of the ancient british poems;—History of the Anglosaxons III, 315—418;—*Hebert*, An essay on the Neodruidic heresy;—*Davies*, The mythology of the british islands.

głoszą tryady [1]), nadano w początku wyspie Brytanii; nim została zamieszkaną, zwała się Clas Merddin = morzem opasana ziemia; kiedy ją zaludniono, otrzymała nazwę Fel Ynys = wyspa miodu; kiedy zaś jej mieszkańcy zostali zjednoczeni w społeczność przez Prydaina, syna Aedda Wielkiego, nazywano ją Ynys Prydain czyli wyspą Prydaina. Nikt oprócz szczepu Kymrów nie ma do niej prawa, gdyż Kymrowie objęli ją pierwsi w posiadanie."—Dalej powiada inna tryada: „Trzy są kolumny wyspy Brytanii. Pierwszą był Hu Gadarn (potężny), który najpierw przyniósł imię Kymrów na wyspę Prydain. A przybyli oni z ziemi lata, która się zowie Deffrobani, gdzie teraz leży Konstantynopol; przez Tawch (morze Północne) doszli do wyspy Prydaina i do Llydaw (Armoryka), gdzie osiedli. Drugą kolumną był Prydain, syn Aedda Wielkiego, który najpierw zaprowadził rząd i monarchję na wyspie; trzecią—Dyvnwall Moelmud, który ustalił urządzenia, swobody i zwyczaje kraju i szczepu Kymrów." Wielki Bóg *Hu* stworzył świat i zaprowadził harmonję sfer. Pod wodzą Bóstwa Kymrowie przybyli z wschodu na zachód, jedni osiedlili się na wyspie, drudzy w Bretanii w teraźniejszej Francyi. Tryady świadczą, że mieszkańcy Bretanii używali tej samej mowy co Kymrowie. Anglję dzielą tryady na trzy części: Kymru, Lloegr i Alban. Z nazwy Kymru powstała Kambrya, nazwa Walii pochodzi od Saksonów, którzy każdego cudzoziemca nazywali *wealh*. Drobni królowie brytańscy pozostawali pod zwierzchnictwem króla naczelnego.

Patryoci gallscy znajdowali schronienie w Brytanii, tu żywiono gorącą sympatyę dla niezależności Gallii, ztąd ciągle groziło niebezpieczeństwo podbojom Cezara, tu była główna siedziba druidów, gorących obrońców szczepu celtyckiego. Cezar przedsięwziął dwie wyprawy do Gallii, lecz dopiero za cesarza Klaudyusza Rzymianie w trwały sposób podbili Brytanję. Wojna była w części wojną religijną. Już w Gallii Klaudyusz tępił druidyzm wszystkimi środkami potęgi państwowej, w Brytanii jego żołnierze przeprawili się na wyspę Mona (dziś Anglezea), siedzibę druidyzmu, bezlitośnie zabijali kapłanów i kapłanki, burzyli świątynie, popalili gaje święte. C. Juljusz Agrykola dokończył podboju wyspy (*Tacitus, Agricola, 11—16*). Przez wieki pozostawała

---

[1]) Formą, w której ludy celtyckie przechowywały wiedzę swoją, były *tryady*. Każda tryada zawiera trzy fakta, trzy nauki, trzy określenia.

odtąd Brytanja pod panowaniem rzymskiem, pokryła się miastami rzymskiemi, teatrami, willami; używając pokoju, kraj ten szybko zakwitnął. Mało wprawdzie o nim mówią pisarze starożytni, lecz pomniki życia rzymskiego, odnajdywane po większej części pod ziemią i skrzętnie przez uczonych angielskich badane, wymownie świadczą, jak Brytanja się zromanizowała. Świetnie zabudowane *Londinium*, stolica kraju, było już wtedy ważnym punktem handlowym. W pobliżu wału Adryana 18 miast się wznosiło; ślady rzymskich wyrobów znajdują się tu od ujść Tamizy do bagnisk szkockich. W napisach religijnych spotykamy nazwy wszystkich bóstw państwa Rzymskiego. Chrystyanizm wszakże wcześnie dostał się do Brytanii; w czwartym wieku hierarchja brytyjska ukazuje się już uorganizowaną.

Kiedy cesarz Honoryusz 410 powołał z Brytanii legjony na obronę Italii, narodowość celtycka podniosła się w całej sile. Wnet się pojawiają drobne państewka, bardowie, genealogje rodowe, nawet król naczelny. Potem przybywają Saksonowie i posuwając się krok za krokiem, wypierają krajowców do lesistych okolic na zachodzie. Tu ludność celtycka zatrzymuje się i przez wieki całe pośród walk ciężkich broni swojej narodowości. Bardowie ciągle podtrzymują ducha narodowego, zapalają do bojów, opiewają bohaterów i zwycięztwa, nigdy bard nie zdradził ojczyzny. Małe państwa—*Powys*, *Dywed*, *Gwynedd*, *Deheubard*, *Gwent*, *Morganawg*, *Gwyr*, często rozpadały się na jeszcze drobniejsze części lub przechodziły pod zwierzchnictwo króla naczelnego. *Rodri Mawr*, 843—877, połączył pod swojem berłem Gwynedd, Powys, Kăredigiwn, Dyved; ztąd zowie się on Roderykiem Wielkim. Wnuk jego *Howell dda* czyli *Howel Dobry*, 907—948, zjednoczył Powys, Gwynedd z prowincyą Dyved i wydał wielką księgę prawa walijskiego. *Llewellyn ab Sitsylt* (syn Sitsylta) panował nad całą Kambryą. Często musieli Walijczycy uznawać władców saksońskich królami zwierzchniczymi. Wilhelm Zdobywca rozciągnął panowanie normandzkie nad marchjami walijskiemi. Rozdrabnianie się Walii na małe państewka ułatwiało Normandom jej podbój; w końcu tylko Walja północna utrzymała się przy niepodległości; 1277 musiał i książę Walii północnej złożyć hołd królowi angielskiemu Edwardowi I.

Kymrowie jestto lud wielkiego hartu duszy, duchowo wysoce uzdolniony. Pod względem wytrwałości, z jaką bronili tradycyj narodowych, możnaby ich porównać z Żydami. Jak Żydzi

dziś jeszcze śpiewają pieśni, które powstały podczas wędrówki ich praojców przez pustynię, za rządów Dawida lub w boleściach wygnania, tak Kymrowie przechowują dotąd pieśni, które ich poeci tworzyli za czasów Artura i walk z Saksonami, tudzież starodawne maksymy i przepisy o prawie, moralności i dziejach. *Tryady* były właśnie formą, w której wiedza i mądrość starodawna łatwiej się w umysł wdrażała. Jednę taką tryadę celtycką przytacza już grecki pisarz Dyogenes Laercyusz: „Oto są trzy główne obowiązki: czcij bogów, nie czyń nic złego i bądź mężem walecznym.“ Znajdują się również tryady w poematach Aneurin'a, Hlywarcha Hens'a. Zbiory, jakie do nas doszły, w całości swojej nie dalej sięgają jak wieku XII, niektóre wszakże ich części są bardzo dawne [1]).

Całą szlachetność ludu tego wypowiadają „tryady Kymrów“ (*Trioedd y Cymro*): „Kymr posiadać powinien trzy przymioty: powinien być wspaniałomyślnym, walecznym i litościwym. Trzy rzeczy powinien do śmierci zachować: swój miecz, powierzoną so-

---

[1]) Starodawne są na przykład tryady 13-ta i 14-ta z *Trioedd Barda* t. j. z tryad bardyzmu i zawierają filozofję druidzką. Forma tryad tak odpowiadała duchowi narodowemu, że przechowała się i w czasach chrześcjańskich. I tak czytamy w tryadach Pawła: 5. „W trzech miejscach Bóg najbardziej bywa odnajdywanym: gdzie najwięcej jest on poszukiwany, gdzie najwięcej jest miłowany i gdzie jest najmniej miłości własnej.“—9. „W trojaki sposób mści się chrześcijanin na swoim nieprzyjacielu: przez to że mu przebacza, że nie wyjawia jego złych uczynków i że okazuje mu wszelkie usługi, jakie okazać może.“—Piękne zdania znajdujemy w tryadach mądrości (*Trioedd doethineb erail*): 96. „Trzy rzeczy krótko trwają: zdumienie, czcza chwała i wdzięk młodości.—47. Trzy rzeczy zawsze należy mieć otwarte: ucho, oko i rozum.—49. Trzy rzeczy czynią człowieka gorszym od zwierzęcia: zamiłowanie swego brzucha, miłość do bogactw i ubieganie się raczej o pochwałę ludzką niż o łaskę Bożą.—59. Trzy są główne ozdoby mądrości: miłość, prawda i odwaga.—70. Trzy rzeczy, którym nic nie zdoła się oprzeć: roztropność, cierpliwość i prawda.—103. Trzy rzeczy najlepiej jest trzymać zamknięte: usta, pięść i myśl.“ Osobny zbiór tryad zowie się zbiorem chciwca (*Trioedd y cybydd*); powiedziano tu: 20. „Trzy rzeczy skąpiec na siebie ściąga: przekleństwo ubogich, pogardę świata i gniew Boga.“—Tak zwane tryady szlachetnych obyczajów (*Trioedd addwynder*) wysoko stawiają gościnność: 1. „Trzy filary gościnności: pełne poszanowania powitanie, zgodne z obyczajem i przyzwoitością, serdeczne i gościnne przyjęcie i uprzejme obejście, rozweselające gościa. 10. Trzy rzeczy należące do gościnności: ugoszczenie, łoże i arfa. 28. Podług pięknego obyczaju Kymrów trojakie bywa szlachectwo: szlachectwo urodzenia, szlachectwo wykształcenia umysłowego i nauki, i szlachectwo pamiętnych czynów spełnionych dla ojczyzny.“

bie tajemnicę i swego przyjaciela. Zawsze powinien być gotów oddać życie za trzy rzeczy: za ojczyznę, za dane przez siebie słowo i za prawdę. Trzy rzeczy każdy Kymr powinien miłować: mowę swego kraju, jego mądrość i ustawy.—Przed innemi rzeczami lud kymryjski powinien miłować: bardyzm, prawo i śpiew."

Takim był ten lud szlachetny, u którego miecz, arfa i księga należały do klejnotów domowych. Krzewicielami kultury kymryjskiej byli *bardowie*. Wspomina o nich już Juljusz Cezar i o trzech klassach, na jakie dzielili się druidzi (właściwi druidzi owadowie i bardowie). Druidzi zaginęli wraz z dawną religją, bardowie pozostali i nanowo się zorganizowali. Istniały w Walii szkoły klasztorne tak samo jak w innych krajach chrześcjańskiej Europy, lecz kunszt bardów przechowywał się w osobnych *szkołach bardyjskich*. Na wielkich zebraniach bardów (*eisteddfod*) nadawano stopnie bardów młodym poetom i śpiewakom, i uchwalano przepisy dla nauki i sztuki.

Umiejętność rymotwórczą bardowie doprowadzili do wielkiej doskonałości, znali assonancyę i alliteracyę i używali 24 miar wierszowych. Uczeń bardyjski musiał długie studya odbywać, przechodził pierwej przez trzy stopnie, nim konwent bardów uznał go za właściwego barda, *prifbardd*, potem musiał się jeszcze dalej ćwiczyć, aby otrzymać prawa mistrza-śpiewaka, *pencerdd*, i barda nauczającego, *bardd cadeiriaw*, lub druidy-barda, *dervydbardd*. Kto, nie przeszedłszy zwykłego kursu, zdobył sobie własnym genjuszem godność barda nauczającego, tego nazywano *ovatą*. Stopnie odróżniały się kolorem odzieży. Prifbardd używał koloru błękitnego na znak pokoju niebiańskiego i prawdy, druida—białego na znak czystości, ovata—zielonego jako symbolu wzrostu wiedzy. Bard korzystał z wielu przywilejów: nie wolno było w jego obecności obnażać miecza, nie brał udziału w wyprawach wojennych, miał prawo żądać dla siebie pięciu włók ziemi, oprócz tego co mu się jako kymrowi należało; mógł trzy razy do roku, na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki wędrować po kraju, przyczem w każdym domu szlachetnym gościnnie go podejmowano i obdarzano. Niewolno mu było wszakże niczem innem się zajmować. Oprócz nauczających bardów byli bardowie nadworni i domowi, którzy trudnili się wychowywaniem młodzieży.—Z miłością do poezyi łączyło się zamiłowanie do muzyki; ulubionymi instrumentami Kymrów były arfa (*telyn*) i cytra (*crwth, chrotta britannica*).

Z historycznych tryad można wnosić, że niegdyś w szkołach druidzkich nawet historyi uczono w formie tryadycznej. I tak powiedziano tu: „Wyspa Brytanja miała trzech gości błogosławionych: ś. Dawida, Paternus'a i Teilona. Tak ich nazwano, gdyż przychodzili do ludzi znakomitych i do ludzi ubogich, a nie żądając ani daru ani jadła i napoju, nauczali wiary w Chrystusa i dzielili się wszystkiem, co mieli, z ubogimi i opuszczonymi.“

I prawa kymryjskie ujęte były w formę tryad. Po odejściu Rzymian, Brytanja rozpadła się na kilka niezależnych królestw, nad któremi od czasu do czasu panował król naczelny, pierwotnie przebywający w Londynie. Każde z owych królestw dzieliło się na obwody, *cantref*, obwód składał się z *commot'ów* a commot z miast, wsi i zamków. Lud dzielił się na plemiona, rody i familje. Każde plemię miało, podobnie jak klany szkockie, swego zwierzchnika. Do rodu należeli wszyscy krewni do dziewiątego stopnia. Głowa rodu był jego stróżem i obrońcą, ojcem sierot, wszyscy winni mu byli uległość, urząd jego był dożywotni, lecz nie dziedziczny. Dzielny człowiek, powiada jedna z tryad kymryjskich, musi posiadać trzy przymioty: zdrowe ciało i dobre zmysły, roztropność i trafność sądu, moc charakteru. Gospodarstwo składa się z męża, jego żony i dzieci. Zajęciami domowemi są: hodowla bydła i przędzenie. Tylko ojcowie rodzin mają prawo głosu w zebraniach ludu.—Z organizacyą rodową pozostaje w związku wykup za zabicie człowieka tudzież odwet krwawy. Kto posiada majątek, ten ma prawo i obowiązek służenia królowi w szeregach wojska, głosuje w zebraniach ludu i może być powoływany na urzędy publiczne. Istnieją tu trzy klassy społeczne: pospolici ludzie wolni, szlachta i ludzie pozbawieni wolności. Kara za zabicie pospolitego Kymra wolnego wynosiła 63 krowy, dwa razy tyle za człowieka rodu szlachetnego, trzy razy za naczelnika.

Monarchja jest tu dziedziczną, ograniczoną współudziałem ludzi wolnych w rządach. Poddani winni są królowi wierność, posłuszeństwo i służbę wojskową. Król powołuje mieszkańców na wojnę, odbywa sądy i posiada trzy przywileje: broni wiernych poddanych, karze złoczyńców i godzi spory ludzi uczciwych. Trzy rzeczy powinny kwitnąć na dworze królewskim: znajomość prawa, znajomość urządzeń krajowych i wyprawianie poselstw do ludów sąsiednich. Trzy są podpory monarchii: wojsko, oręż i prawa. Na trzech rzeczach opiera się porządek społeczny: na królu, zgromadzeniach ludu i wymiarze sprawiedliwości. Trzy rzeczy umacniają

społeczeństwo: dzielna obrona osób i własności, kara sprawiedliwa i łagodność połączona ze sprawiedliwością.

Rodri Mawr (*Wielki*, 843—877) jest, jak mówią podania, twórcą federacyjnej organizacyi państw brytyjskich; podstawami federacyi są: król naczelny, ogólne zgromadzenie krajowe czyli sejm i jedność prawa. Król utrzymuje się ze swoich majętności, z podatków przepisanych prawem i z kar sądowych. Poddani składają pewną opłatę ze swoich gruntów.

Z praw autentyczne są prawa *Howel'a*, który udał się 943 do Rzymu, aby wyjednać ich zatwierdzenie. Kazał on je wyryć na kamieniu i wypisać na ścianach swojej komnaty sądowej. W prawach owych spotykamy niekiedy takie przepisy, którymi nawet daleko posunięta cywilizacya poszczycićby się mogła. Sędzia, powiedziano tu, powinien być człowiekiem stanu wolnego, mieć najmniej 26 lat wieku, dokładnie znać prawa i zwyczaje krajowe; nadto powinien być wolnym od wad fizycznych, wymownym, odważnym a przedewszystkiem bogobojnym. Powinien miłować dobro a nienawidzieć złego i ciągle mieć to w pamięci, że dziś człowiek żyje a nie wie, czy jutro żyć jeszcze będzie. Formy procedury sądowej były zawikłane; w ważniejszych sprawach dopuszczano sądy boże wrzącej wody, żelaza rozpalonego i pojedynku. Trzy rzeczy dają trwałość prawu: potęga okoliczności, rozum ludzi mądrych i jednomyślna wola króla i ludu.

Treścią *poematów bardyjskich* rzadko bywa miłość do kobiety a prawie zawsze jest miłość ojczyzny. Dopiero w drugiej połowie XIV wieku, kiedy utrwalił się pokój w Walii, ród niewieści zaczyna przeważnie zaprzątać poetów; *Davydd ab Gwilym*, zwany Petrarką walijskim, napisał mnóstwo poezyj na cześć pani swego serca. Przebija się w nich głęboki spokój i zachwyt nad pięknościami przyrody. W starodawnych zaś poematach rozlega się szczęk oręża, są opisywane bitwy, wysławiani bohaterowie, polegli wojownicy zdobią się tu wieńcami chwały nieśmiertelnej. „Więcej one opłakują klęsk niż opisują zwycięztw; dzieje Walii są jedną długą skargą; nawet w chwili uśmiechu szczęścia, łza przez nie przeziera.“

Kymrom nie zbywało także na zmyśle historycznym; w tryadach, pieśniach, genealogjach przechowywały się wspomnienia przeszłości. Walijczyk posiada wyborną pamięć, bogate rodziny miały własne kroniki domowe, w klasztorach zaczęto pisać roczniki. Obok początków wiarogodnego dziejopisarstwa spotykamy historyę bajeczną, której wszakże pominąć milczeniem nie możemy, gdyż

wywarła ona wielki wpływ na literaturę Zachodu. Głośne są tu trzy imiona, Gildasa, Nennius'a i Godfryda z Monmouth.

Gildas, zakonnik w Bangor, z przydomkiem Mądry, napisał 560 *Żale nad zagładą Brytanii* (Liber querulus de excidio Britanniae), gdzie bez krytyki wprawdzie, bez umiejętności w wybieraniu materyału lecz z głębokiem uczuciem wypowiada smutek swój nad klęską, jaką Saksonowie zadali jego ojczyźnie. Piękna jego ziemia rodzinna stała się przybytkiem nędzy, na drogach i ulicach widzieć można tylko ruiny i trupy. Runęły wspaniałe świątynie, krew kapłanów zbroczyła ołtarze, mieszkańcy albo wyginęli od miecza nieprzyjacielskiego albo uciekli do Bretanii, inni pędzą życie tułacze po pustkowiach i w górach.

Nennius, opat w Bangor, napisał około 858 *Pochwałę Brytanii* (Eulogium Britanniae sive historia Britonum), aby słynne niegdyś imię tego ludu nie zaginęło w zapomnieniu. Mówi on o wielu rzeczach bajecznych, wspomina o *Merlinie* i *Arturze*. Artur był królem w Kornwalii, mężnie walczył przeciwko Saksonom i poległ 537 r. Podania postawiły Artura po nad innymi królami Brytanii, własną ręką zabił on, jak powiada Nennius, mnóstwo nieprzyjaciół w bitwie pod Bath i odbył pielgrzymkę do Jerozolimy. Lecz dopiero w dziele *Godfryda z Monmouth* (*Historia regum Britanniae*) podanie o Arturze zajmuje główne miejsce. W sześciu pierwszych księgach opowiedziane są dzieje Brytanii do rozpoczęcia się walki z Saksonami. W siódmej księdze zaczynają się przepowiednie Merlina. Brytowie zwyciężą, tak im Merlin przepowiedział, cudzoziemcy zostaną wytępieni, rzeki popłyną krwią, dęby Kornubii zazielenieją a Brytowie ozdobią skronie swoje symbolem zwycięztwa. Od ósmej księgi opowiadanie przybiera cechy epopei. Artur obejmuje władzę królewską w piętnastym roku życia, zwycięża Saksonów, staje się panem wielu krajów i pierwszym władcą na ziemi. Opowiedziane są jego boje, uroczystości, przytoczone jego mowy, w końcu prowadzi on wojnę z Lucyuszem Tyberyuszem i stoi tu na czele 183,000 rycerzy, pokonywa nieprzyjaciela lecz ginie w walce i oddaje swemu krewnemu koronę brytyjską.

Wiele rozprawiano o tem, gdzie powstało podanie o Arturze, w Walii czy w Bretanii. Godfryd powiada, że dzieło swoje przełożył z bardzo starej księgi, napisanej w języku brytyjskim a przywiezionej z Bretanii przez Waltera, archidyakona oksfordzkiego. Do Bretanii kilkakrotnie przesiedlała się ludność Walii, w obu krajach tej samej mowy używano; w Kornwalii i w Bre-

tanii mówiono tym samym dyalektem; oba kraje pozostawały w ciągłych ze sobą stosunkach. Kymrowie bretońscy wysławiali swego króla Artura i każda generacya coś nowego dodawała do wieńca jego chwały. Przez długie wieki lud w Bretanii głęboko wierzył, że Artur nie umarł, że wyzwoli kiedyś ojczyznę i sprowadzi na nią dni szczęścia. Między Brytami w Walii wiara w Artura później się pojawiła. *Rhys ad Tewdr* (1077 r.) miał przynieść pierwszy do Walii podanie o „okrągłym stole“ Artura.

Księga Godfryda z Montmouth bardzo się upowszechniła. Są to wprawdzie baśnie lecz opromienione wyższem uczuciem, dlatego tak często korzystali z nich poeci. Godfryd, który właściwie zwał się *Gruffydd ab Arthur*, otrzymał nazwę od benedyktyńskiego klasztoru Monmouth, gdzie jeszcze teraz pokazują izbę, w której pracował; 1152 wyniesiony był na biskupa w St. Asaph. Szekspir czerpał z niego materyał do swoich utworów (król Lear, Cymbelina i t. d.). Równem bogactwem podań lecz walijskich odznacza się *Brut breninodd ynys Prydain*, kronika królów Brytanii; *brut* znaczy—wiadomość, historya, kronika; dzieło to bywa przypisywane Tysylionowi, bardowi z VIII wieku, w istocie zaś powstało dopiero w wieku XI. Artur odgrywa tu główną rolę, lecz epiczne obrobienie podań o nim znajdujemy dopiero w dziele Godfryda. Artur wyprawia w Kaerlleonie turniej, na którym wszyscy królowie uznają go panem świata.

W zupełnie innej postaci występuje Artur w *mabinogjach*. Giraldus Cambrensis († 1223) powiada, że Celtowie przy ognisku domowem i podczas wielkich uroczystości chętnie oddają się rozrywkom umysłowym, że wszyscy, wyżsi i niżsi, posiadają łatwość wymowy. Tym rozmowom u ogniska domowego zawdzięczają mabinogje swój początek. *Mabinogi*, w liczbie mnogiej *mabinogion*, znaczy to samo co bajki dziecięce; bardowie traktowali je z pewnem lekceważeniem, lecz z nich lepiej poznajemy ducha ludu walijskiego niż z poezyj bardów. Mabinogje są dziełem wieków, każde pokolenie przyrzucało do nich coś od siebie. Tak jak do nas doszły, dzielą się one na dwie części, jedne mają za widownię Walję i Kornwalję, drugie całą Brytanję i innych bohaterów obok Artura. Ostatnie są dawniejsze, bardziej mytologiczne, bardziej zagadkowe, śmielsze w kreśleniu nadzwyczajności.

Francya północna *).

Prowansale tworzyli pieśni pojedyncze, Francya północna zaś wydała *poemat bohaterski.* Materyału do niego dostarczyły dzieje Karola W. i otaczających go bohaterów. Najdawniejszą epopeją francuzką jest *pieśń o Rolandzie* [1]).

Kiedy 14 Października 1066 Normandowie i Anglosaksonowie stanęli naprzeciwko siebie w okolicy Hastingsu (*t. III, s. 604*), normand Taillefer wystąpił przed wojsko i zaśpiewał słynną pieśń o Karolu W. i o wiernym Rolandzie, a rycerze normandzcy powtarzali ostatnie wyrazy każdego wiersza, dodając do nich okrzyk: „niechaj Bóg pomaga *(Diex aie).*“ Jednozgodnie o tem wspominają kronikarze. Jeszcze w XIV wieku armja francuzka śpiewała pieśń o Rolandzie (Catilena Rolandi). Długo daremnie poszukiwano owej pieśni Rolandowej, odnaleziono ją wreszcie w manuskrypcie w Oksfordzie. Język jej jest taki sam, w jakim są napisane prawa Wilhelma Zdobywcy; autor zowie się *Turold;* w istocie jakiś Turold udał się z Wilhelmem do Anglii i otrzymał tu opactwo Malmesbury, prawdopodobnie był on normandem. Poemat odznacza się surową pięknością, jednością planu i wykonania, treść jest narodowa, przejęta miłością ojczyzny. Niemasz w nim śladu

---

*) *Sismondi*, La littérature du Midi de l'Europe;—*Francisque Michel*, La chanson de Roland ou de Roncevaux;—*Henri Martin*, Histoire de France, tom III-ci;—*Villemain*, Tableau de littérature franç.

[1]) Autorem tego poematu jest normand. Już Sismondi zwraca na to uwagę, że nieustraszony i przedsiębierczy lud normandzki z wielkiem zajęciem przysłuchiwał się opowiadaniom o przygodach, niebezpieczeństwach i bojach. Nieznany autor daje wyborną charakterystykę Normandów w czasopiśmie angielskiem *Examiner* (w num. z Kwiet. 1848): „W wyższym niż inne ludy stopniu posiadał normand zdolność naśladowniczą. Giętkość charakteru, łatwość assymilacyjna sprawiały, że normandowie panowali i cywilizowali wszędzie, dokąd losy ich sprowadziły. We Francyi stali się Francuzami, w Anglii Anglikami, we Włoszech Włochami, w Nowogrodzie Rusami. Ilekroć sąsiedzi wynaleźli coś godnego uwagi, zaraz przejmował to od nich normand .. Lubił on przygody, zyski i życie towarzyskie. Łączył się związkami małżeńskimi z ludem, pośród którego osiadał, używał jego mowy, przyjmował jego zwyczaje, poddawał się jego prawom i przez to umacniał swoje panowanie. Mianowicie w Anglii wywarli Normandowie wielki wpływ swoją ruchliwością, swoim humorem i ognistością temperamentu; bez nich zapewne nie wydałby Albjon swego Chaucera i Szekspira.“

uczuć miłosnych, wszędzie przebija się żądza bojów; ludzie ci, jakby wykuci z żelaza, wstydziliby się opowiadać o ranach serca. Roland umierający nie myśli o swojej Aldzie ukochanej lecz o swoim cesarzu, o towarzyszach broni i o drogiej Francyi. Występują tu uczucia proste i silne, religijność jest tu czystą, głęboką i skorą do czynu. Wszystko za tem przemawia, że pieśń o Rolandzie powstała przed pierwszą krucyatą.

Około 1092 napisał jakiś zakonnik opowiadanie o żywocie Karola W. i Rolanda, *De vita Caroli Magni et Rolandi*, teraz znane pod nazwą *Le faux Turpin*.

Nowego polotu nabrała literatura francuzka od czasu zetknięcia się z Kymrami bretońskimi a jeszcze bardziej pod wpływem Kymrów walijskich, po podboju Anglii przez Normandów. *Robert Wace* czyli *Gwace*, poeta angielsko-normandzki, napisał nietylko obszerny poemat *de Rou*, w którym opowiedział historyę książąt Normandyi od Wilhelma I do Henryka I, lecz utworzył także 1155 r. dla królowej Eleonory poemat *du Brut*, w ogóle takiej samej treści co i wyżej (str. 662) wspomniana księga Godfryda z Monmouth, z niektórymi wszakże dodatkami ważnymi.

Oczywiście Wace czerpał z podań ludowych. Francuzi z zapałem pochwycili nowy temat, Karol W. i jego palatynowie zeszli odtąd na drugi plan przed Arturem i jego *stołem okrągłym*. Prąd nowych myśli wpłynął z ziemi Celtów do Francyi i Niemiec. Uczeni objaśniają przepowiednie Merlina, powołuje się na nie nawet król Edward III w swoich roszczeniach do Walii. Artur występuje jako ideał bohatera i władcy, Merlin jako uosobienie mądrości; kobiety doznają głębokiej czci, miłość kobiety podnieca do czynów męztwa i zdobywania sobie chwały. Pojęcia chrześcjańskie o godności kobiety łączą się tu z entuzyazmem celtyckim do płci nadobnej. W cyklu podań karolińskich panuje zapał do bojów, w podaniach zaś o Arturze wszystko jest łagodne, miękkie i szlachetne. Bohaterami kieruje tu życzliwość i litość ku słabym a nie pragnienie zemsty; z głębokiem poczuciem godności osobistej łączy się poświęcenie dla kobiet. Zwyciężeni przeciwnicy wyprawiani są na dwór Artura, gdzie chrzest przyjmują i składają hołd pięknej królowej Gwenhywarze [1]).

---

[1]) W podaniach o rycerzach okrągłego stołu, siedzibą króla Artura jest *Kaerlleon* (zamek Leon) w Walii. Tu Artur (Artus) przebywa z małżonką swoją Ghwenhywarą (po romańsku Ginovra); dwór jego składa się z najwa-

W poematach o Arturze zasłynął *Chretien z Troyes;* umarł około 1198. O życiu Chretiena z Troyes to tylko wiemy, że wysoko go cenili współcześni, że deklamowano jego wiersze na dworze Filipa Augusta, że niektóre jego utwory zostały przełożone na inne języki. Jego wiersz jest gładki, opowiadanie zajmujące, uczucia miłosne i poszukiwanie przygód kierują jego bohaterami.

Na podaniu o Arturze zaszczepiono inne podanie a mianowicie o *Gralu świętym.* W wiekach Średnich krążyła między ludem legenda, że Józef z Arymatei posiadał czaszę z kosztownego kamienia, jaśniejącego szczególnym blaskiem. Otóż z owej czaszy Zbawiciel w nocy, w której został zdradzony, udzielał Ciała swego uczniom i na tęż czaszę została zebrana krew, która wypływała z przebitego boku Zbawiciela. Owa czasza, zwana *Gralem*, posiadała, jak głosi legenda, cudowne własności, widok jej sprawiał nieopisaną szczęśliwość lecz tylko tym, którzy się znajdowali w stanie łaski. Otaczała ją głęboka tajemniczość, naokół wspaniałej świątyni, w której była złożona, ciągnął się las ogromny; strzegli świętej czaszy mężowie wtajemniczeni; ci wszakże nie wspominali o niej przed niewtajemniczonymi. Dla prawdziwego rycerza najwyższym celem życia było wstąpienie do zakonu Grala, lecz cel ten można było osiągnąć tylko czystem życiem i czynami bohaterstwa; dostojeństwo króla w zakonie Grala poczytywano za najszczytniejszą chwałę, jaką śmiertelnik zdobyć sobie może.

Przed 1160 nie spotykamy jeszcze śladów tej legendy, która odtąd staje się jednym z ulubionych tematów poezyi na Zachodzie. Rozmaicie objaśniano sam wyraz *Gral*, jedni widzą w nim nazwę celtycką: *greal* = czasza, inni utrzymują że *saint-Gral* znaczy toż samo co krew Zbawiciela, *sang real* lub *royal.* Myt o ś. Gralu ściśle skojarzył się z podaniem o Arturze i dostarczył materyału do pięknych utworów poetycznych.

Poezya pieśniowa później powstała we Francyi północnej niż w Prowancyi, lecz za to odznacza się większem bogactwem i roz-

---

leczniejszych rycerzy chrześcjańskich i z niewiast najpiękniejszych. Razem z nim zasiada do *okrągłego stołu* dwunastu najszlachetniejszych rycerzy. Przyjęcie do okrągłego stołu króla Artura jest najwyższym zaszczytem, usunięcie od niego najcięższą hańbą. Z dworu Artura wyruszali rycerze do dalekich krajów, aby szukać przygód, stawać w obronie kobiet, wyniosłych rycerzy upokarzać, zwalczać olbrzymów i karłów. Widownią czynów cudownych jest pospolicie las *Brezilian,* (po celtycku *Broch-allean*, las odosobnienia) w Bretanii, dotąd noszący to nazwisko.

maitością treści. Poeci zowią się tu *truwerami (trouveores, trouvères)*, nie posiadają oni wprawdzie żywości prowansalskiej, lecz są głębsi od trubadurów. W dawnych rękopismach spotykamy 150 nazwisk poetów głośniejszych, co świadczy, jak bezzasadnym jest zarzut, że Kościół szerzeniem literatury łacińskiej powstrzymywał rozwój literatur narodowych.

Najsłynniejszym jest *Teobald VI* z Szampanii, zwany *Dobrym, Wielkim Śpiewakiem*, którego wyżej (str. 465) poznaliśmy jako przeciwnika a potem jako wielbiciela królowej Blanki, matki Ludwika ś. Dante wspomina o nim z uznaniem; Teobald umarł 1255 w Pampelunie.

Między truwerami spotykamy także kobietę *Marie de France*. Urodziła się ona w Compiegne, długo mieszkała w Anglii (1205), prawdopodobnie korzystając z gościnności, jaką królowie anglonormandzcy okazywali talentom poetyckim. Jej pieśni odznaczają się prostotą, wdziękiem i głębokością uczucia. Oprócz pieśni napisała także zbiór bajek (niektóre z nich wzięte są z Ezopa *Le dict d'Ysopet*) i opowiadanie o czyscu św. Patryka, *Purgatoire de saint Patrice*.

Nadto zasłynął jako truwer *pan zamku (chatelain) Coucy*, który towarzyszył podczas krucyaty Ryszardowi Lwie serce i w walce z Saracenami poniósł ranę śmiertelną od zatrutej strzały. Do liczby truwerów należą: *Jacques de Chison*, *Jan Errars*, podkomorzy Filipa Śmiałego, *Eustachy le Peintre* z Reims († 1240), *Hugo*, hrabia *de la Marche*, któremu król Jan Bez ziemi odebrał narzeczoną Izabellę z Angoulême, *Thierry* i *Raoul z Soissons*, towarzysze Ludwika św. podczas krucyaty, *Helynand*, nadworny poeta Filipa Augusta († 1209).

Oprócz pieśni upowszechniły się we Francyi północnej *bajki* i *opowiadania*, *fabliaux* i *contes*, pospolicie czerpane ze źródeł celtyckich. Wiele z nich jeszcze teraz podobać się może zajmującem rozwinięciem rzeczy i naiwnością tonu. Rozkwit tego rodzaju poezyi przypada na wieki XIII i XIV. Opowiadacze wszędzie byli pożądani i zwali się *menetriers*, baśniarze zaś—*fabliers*.

Wcześniej niż w Niemczech pojawiły się we Francyi *romanse allegoryczne*. Najgłośniejszy utwór tego rodzaju, *Le roman de la rose*, powieść o róży, datuje się z 1240 roku, jego autorem jest *Wilhelm de Lorris* (um. 1260 roku). Autorowi śni się—taka jest treść poematu—że przechadzając się za miastem pewnego dnia wiosennego, przyszedł na łąkę, na której dostrzega wspaniały ogród a w nim różę czerwoną piękności czarującej. Zbliża się

więc do róży i chce ją zerwać, lecz nadbiegają złe duchy i przeszkadzają mu, dobre zaś go bronią. Dobre i złe duchy sąto tylko allegorye: hipokryzya, oszczerstwo lub przyjaźń i bogobojność. Poeta pokonywa tysiące trudności, lecz nie może się dostać do owej róży, do której ciągle go sprowadzają dobre istoty; w końcu zdołał nią zawładnąć, lecz tejże chwili obudził się ze swoich marzeń. Taka jest kanwa poematu, którego drugą część, cztery razy większą od pierwszej, napisał uczony i dowcipny *Jan de Meun*. Lecz co ma tu oznaczać zerwanie róży? Jedni mówili: jestto osiągnięcie najwyższej mądrości czyli szczęścia pokoju wewnętrznego; alchemiści upatrywali w zerwaniu cudownej róży tajemnicę robienia złota, kamień mądrości. Dziś utwór ten nie budzi żywszego zajęcia w czytelniku, allegorye nie odpowiadają teraźniejszemu smakowi, nagoty budzą wstręt, lecz niegdyś książka ta podzieliła całą ukształconą Francyę na dwa obozy. Jan de Meun umarł 1314. Tu należy także poemat o pielgrzymce, napisany 1300 r. przez księdza Wilhelma de Deguilleville. *Froissart*, dziejopis a zarazem poeta liryczny, próbował dość pomyślnie sił swoich w tym kierunku.

Dramat w początkach rozwijał się na tym samym gruncie we Francyi co w Anglii i Niemczech. *Misterya* powstały z żywych obrazów, jakie pielgrzymi, wracający z San Jago, Jerozolimy i Loretto, przedstawiali na placach publicznych, biorąc do nich tematy z Biblii. Dla urozmaicenia poważnej treści religijnej wstawiano weselsze sceny jako międzyakty, *entremets*, intermezzo. Za Karola VI 1402 urządzono *stały teatr* w Paryżu; stowarzyszenie teatralne zwało się „Bractwem Męki Pańskiej,“ *Confrérie de la Passion*. Przedstawianie żywota Zbawiciela zajmowało kilka dni, rzecz była obmyślana na wielką skalę, słuchacze z głębokiem skupieniem ducha śledzili za rozwijaniem się akcyi; scena składała się z trzech kondygnacyj; u góry zasiadała Trójca św., otoczona zastępami niebieskimi, w pośrodku umieszczony był świat, na którym rzecz się odgrywała; u dołu było piekło w postaci łba smoczego o połyskujących ślepiach, którego paszcza otwierała się od czasu do czasu, aby wyrzucić z siebie jakiego djabła lub pochłonąć jakąś duszę nieszczęśliwą i aby dać możność przyjrzenia się męczarniom potępionych. Przysłuchiwano się naprzemian to radosnym śpiewom błogosławionych to jękom nieszczęsnych. Sztuka zaczynała się w środkowem piętrze a kończyła w górnem lub dolnem.

Wcześnie już posiadała Francya dziejopisów we własnym języku, a byli to, ku wielkiemu pożytkowi historyografii francuzkiej,

po większej części mężowie, którzy osobiście brali udział w wojnach i własnem doświadczeniem nabyli znajomości świata. Dlatego też we francuzkich księgach historycznych spotyka się wiele rozumnych poglądów, wiele trafnych uwag nad biegiem rzeczy tego świata, dlatego tak wybornie i wyraziście opowiedziane są tu wypadki i odmalowane charaktery.—Najbardziej się udała Francuzom forma *pamiętników* (memoires). Wolny od ociężałości kroniki, pamiętnik opowiada z życiem i lekkością to, co sam pisarz przebył, i na co patrzał własnemi oczyma.—Najpierw mamy tu przed sobą *Godfryda Villehardouina* [1]). Urodził się on w zamku Villehardouin i pochodził ze znakomitej szlachty; już będąc ojcem pięciorga dzieci, przyjął krzyż 1199. Z polecenia towarzyszy udał się 1201 do Wenecyi i taką miał tu przemowę do Wenecyan, że wszystkich do łez poruszył i skłonił do udzielenia okrętów (str. 321), następnie brał udział radą i mieczem we wszystkich ważniejszych sprawach czwartej krucyaty. Przy podziale państwa Greckiego otrzymał pięć wielkich lenności w Tessalii i tytuł marszałka Romanii; tu napisał z niezrównaną prostotą i z polotem wielkiej duszy wyborne opowiadanie „O zdobyciu Konstantynopola“ (*de la Conqueste de Constantinople*), które po raz pierwszy było drukowane w Paryżu 1585. Villehardouin jest znakomitym malarzem historycznym. Jak żywo staje tu przed nami dzielna szlachta francuzka, która uchwala krucyatę, nie pytając się króla, i dokonywa jej z niezrównanem bohaterstwem, owa szlachta, dla której walka i niebezpieczeństwo są rozkoszą; dalej poznajemy Wenecyę z jej pracowitym, wytrwałym a żądnym zysków ludem, potem wspaniały Konstantynopol z jego pomnikowemi budowlami, z jego dziełami sztuki i świątyniami, z jego znikczemniałą lecz namiętną ludnością, z jego dworem chytrym i wiarołomnym. Wobec demoralizacyi greckiej jak pięknie wyglądają ci rycerze waleczni i charakteru otwartego, którzy na swoich zebraniach tak przemawiają, jak niegdyś przemawiano na Forum rzymskiem a którzy teraz przynoszą do Aten i Byzancyum obyczaje, turnieje i mowę zachodnią!

Po nim występuje jako dziejopis *Jan sir de Joinville* [2]); 1248

---

[1]) *Mémoires de Geoffroy de Ville-Hardouin* w I-ym tomie *Nouvelle collection des mémoirs pour servir à l'histoire de France depuis le XIII siècle jusqu'à la fin du XVIII* par *Michaud et Poujoulat*. 1836.

[2]) *Mémoires du Sire de Joinville, Histoire de Saint-Louis*, w pierwszym tomie wyżej wymienionego zbioru.

przyjął on krzyż z Ludwikiem ś., częścią sprzedał, częścią zastawił swój majątek, zebrał około siebie dziewięciu rycerzy i nawerbował na swój żołd 700 ludzi zbrojnych w nadziei, że uda mu się zdobyć jakie księstwo w Palestynie. Inaczej wszakże się stało, Joinville powrócił ubogim. Jak głęboko pojmuje on charakter Ludwika IX, jak wybornie kreśli piękną postać tego monarchy świętego! Pamiętniki Joinville'a stanowią nieocenione źródło do dziejów XIII wieku. Staje tu przed nami rycerz, człowiek światowy, przyjaciel króla, chrześcjanin, szczery historyk, mąż wielkiej prostoty i pokory ducha, który nie chce wydawać się ani lepszym ani waleczniejszym niż jest w rzeczywistości. Nie wysila się on na gładkość i obrazowość opisów, lecz właśnie ta prostota i prawdomówność w kreśleniu jednego z najpiękniejszych charakterów dziejowych, jest cenniejszą niż wszystkie ozdoby krasomówcze.

Wzorem dziejopisa, jakkolwiek w mniej szlachetnym kierunku, jest *Jan Froissart;* urodził się 1337, umarł w Chimay po 1400 [1]). W młodości pędził wesołe życie, lubił polowanie, muzykę, pohulanki, znajdował wszakże czas na zajęcia naukowe. Ruchliwy, badawczy umysł nie pozwalał mu spocząć, jego bystry rozum ogarniał rzecz każdą w całej rozciągłości ze wszystkiemi jej konsekwencyami; obdarzony ognistą wyobraźnią i olbrzymią pamięcią stał się Froissart jednym z najbardziej zajmujących dziejopisów. Wkrótce zwrócił na siebie uwagę możnych panów. Robert z Namur zlecił mu napisanie historyi wojen ówczesnych od bitwy pod Poitiers; w dwudziestym roku życia Froissart zabrał się do roboty; skończywszy pierwszą część swojej kroniki udał się do Anglii. Obok ciekawości skłonił go do tego smutek zawiedzionej miłości; kobieta bowiem, którą ukochał, wyszła za innego. Królowa angielska Filipina z Hennegau, małżonka Edwarda III, łaskawie go przyjęła, mianowała kapelanem kaplicy dworskiej, gdyż Froissart wstąpił teraz do stanu duchownego. Kosztem królowej odbył dalekie podróże; 1364 przebywał w Szkocyi u Douglasów, 1366 był w Bordeaux z księciem Walii, z którym chciał wyruszyć do Hiszpanii przeciwko Henrykowi Trastamara; 1368 udaje się do Włoch w świcie księcia Clarence, jest obecnym na jego godach małżeń-

---

[1]) *Les chroniques de Sir Jean Froissart* avec notes, éclaircissements, table et glossaire par Buchon, III vol. Paryż, 1837. Biographie de Sir Jean Froissart, écrite par lui-même, tamże. t. 3-ci str. 479—541.

skich z jedną z rodziny Viscontich, tu spotyka się z Petrarką i Chaucerem; następnie zwiedza Sabaudyę, Bolonję, Ferrarę, Rzym i przez Niemcy wraca do Flandryi; tymczasem umarła dobra królowa Filipina 1369, Froissart pozostał więc w Flandryi i otrzymał probostwo w Lestines, lecz zajęcia parafjalne nie odpowiadały jego usposobieniu. Froissart musiał żyć pośród świata, jeśli miał zaspokoić swój pociąg dziejopisarski; w inny sposób nie mógł on poznać wydarzeń historycznych. Z konieczności więc, podobnie jak niegdyś Herodot i Tucydydes, Froissart podróżował od kraju do kraju, aby przyjrzeć się widowniom wielkich wypadków i poznać ludzi wybitniejszych. Pod koniec życia usunął się do Chimay, gdzie miał kanonję i tu wykończył swoją *Kronikę Francyi, Anglii, Szkocyi i Bretanii.* Opowiadanie jego obejmuje dzieje od 1322 do 1400 roku, mianowicie historyę Anglii i Francyi, około których dziejopis grupuje wypadki zaszłe w innych krajach. W wydaniu Buchon'a jego kronika zajmuje trzy grube tomy in 4-o. Wysokiego polotu moralnego daremnie szukalibyśmy w Froissarcie, za to jest on niezrównanym opowiadaczem. Opisuje bitwy, wielkie wypadki, uroczystości z takiem życiem, jak gdyby sam w nich uczestniczył, a osobistości historyczne kreśli tak malowniczo, iż zdaje się, że patrzymy na nie własnemi oczyma.

Literatura niemiecka *).

W średniowiecznem piśmiennictwie niemieckiem widoczne są trzy prądy duchowe: starogermański, chrześcjański i francuzko-celtycki. Pojęcia o bogach i naturze, które Germanowie z Azyi przynieśli ze sobą (*t. III, str. 63*), jeszcze się przechowują w pamięci ludu. Odblask tegoż samego życia duchowego spotykamy w mytach Indusów, Greków i innych ludów szczepu indoeuropejskiego, a mianowicie: przyćmioną wiarę w przedwieczne potęgi bytu, w życie pozagrobowe, w nagrodę i karę po śmierci; pojmowanie życia jako wielkiej walki między dobrem a złem, w której każdy człowiek uczestniczyć musi.

---

*) *Menzel*, Deutsche Dichtung von der ältesten bis auf die neueste Zeit;— *Vilmar*, Vorlesungen über die Gesch. d. deutschen Nationalliteratur; — *Barthel*, Die klassische Periode d. deutschen Literatur: — *Wackernagel*, Litteraturgeschichte;—*Alt*, Theater und Kirche.

Nowe widnokręgi umysłowe otworzył Chrystyanizm; ludy germańskie z początku opierają się nauce chrześcjańskiej, lecz w końcu przejmują się nią szczerze, do głębi ducha. *W. Menzel* powiada: „Wielkim jest zaszczytem dla Niemców to ich całkowite, wolne od zachcianek próżności narodowej oddanie się światłu, za Alpami jaśniejącemu, wobec którego rozwiał się mrok poganizmu germańskiego.“

Religijne *epopeje* posiada literatura niemiecka już z pierwszej połowy XII wieku, świeckie dopiero z drugiej połowy tegoż wieku. „Czytając owe dawne poematy o Chrystusie, mówi Menzel, zdaje się, że mamy przed sobą św. Krzysztofa (Christophorus), który, większą od innych ludzi siłą będąc obdarzonym, dobrowolnie bierze na siebie jarzmo Boskiego Dziecięcia; w każdem słowie czuć tu rycerza w zbroję zakutego, który pokonawszy nieprzyjaciela w boju, pokornie klęka do modliwy.“

Głównym przedmiotem tych poematów był żywot *Jezusa Chrystusa*. *Passionale* opowiada żywot Zbawiciela, Matki Boskiej, Apostołów i wielu innych świętych; autorem był jakiś ksiądz z okolic Renu środkowego w XIII wieku; poemat ten z wielkiem zajęciem czytano i przepisywano jużto w całości jużto w częściach. I kobiety zajmowały się poezyą religijną. Niejaka *Ava*, zakonnica z Austryi niższej, napisała żywot Jezusa i Antychrysta. Liczne spotykamy także żywoty N. Maryi Panny. Do najlepszych należą *Wernera* z Tegernzee († 1197), *Filipa kartuza* z Seiz z XIII wieku, *Waltera z Rinowe* (Rheinau). Niemasz prawie ani jednego świętego, któregoby wtedy nie opiewano. Najulubieńszemi postaciami byli ś. *Jerzy* i ś. *Brandan*; ś. Jerzy był ideałem rycerstwa i patronem Anglii za Edwarda III. *Brandan*, właściwie Brendan, święty irlandzki, umarł 517 jako opat wielkiego klasztoru Clonfert w Irlandyi.

Rozwija się także *świecka poezya epiczna*. Poemat bohaterski oddawna znany był Germanom. Już Tacyt powiada, że Germanowie opiewali w pieśniach początek swego ludu i pamięć Arminjusza. Einhard mówi, że Karol W. kazał spisać starodawne pieśni niemieckie o czynach i bojach królów; mowę poetów poczytywano za mowę bogów; pieśniarze wędrowali od zamku do zamku, od wsi do wsi i śpiewali o dawnych bohaterach. W podaniach tych widoczne są trzy cykle: staropogański o Zygfrydzie i Beowulfie, drugi odnoszący się do wędrówki ludów, o Attyli, Hermanaryku, Teodoryku i królach burgundzkich, trzeci o Karolu W. i jego bohaterach.

Z oddzielnych pieśni utworzył około 1210 jakiś zdolny poeta *epopeję o Nibelungach*, w podobny sposób jak niegdyś Homer przerobił podania o walkach pod Troją w jeden wspaniały poemat. Nie posiadamy wszakże bliższych wiadomości o twórcy Nibelungów, nie wiemy jego nazwiska; niektórzy widzą go w Henryku z Ofterdingen. Poemat o Nibelungach nie jest prostem zestawieniem odrębnych pieśni; jakiś wielki poeta przerobił dawne podania we własnej duszy i stworzył nowe piękne dzieło. Świadczy o tem jedność w traktowaniu rzeczy, jedność celu, do którego wszystkie części poematu zmierzają, wreszcie jedność tonu. Uczeni niemieccy nazywają poemat o Nibelungach Iljadą germańską i stawiają go narówni z arcydziełem greckiem [1]).

---

[1]) W Nibelungach zbiegają się dwa cykle podań, *niderlandzki* i *burgundzki*. Bohaterem podań niderlandzkich jest *Zygfryd*, syn króla Zygmunda (Siegmunda) i Zygelindy, a jego siedzibą jest *Xanten* nad dolnym Renem. Bohaterami podań burgundzkich są królowie *Günther*, *Gernot* i *Gizelher*, tudzież ich matka *Uta*, ich siostra Krymhilda *(Kriemhilde)*, żona Günthera *Brunhilda*, dalej ich dworzanie i towarzysze, a z nich głównie *Hagen z Throneck*. Ich rezydencyą jest *Worms* nad Renem. Z powyższemi podaniami łączą się w drugiej części poematu podania o królu ostrogockim *Dytrychu z Bernu* (Teodoryku z Werony) i o królu Hunnów *Attyli* czyli *Etzel'u*.—Następująca jest treść Nibelungów: Na dworze burgundzkim przebywała królewna Krymhilda pod opieką trzech swoich braci, królów Günthera, Gernota i Gizelhera. Z Xanten przybywa do Wormsu Zygfryd, syn króla Zygmunda, i żeni się z Krymhildą, Günther zaś zaślubia Brunhildę, królowę Islandyi, do czego mu dopomaga Zygfryd, swojem męztwem, przy pomocy płaszcza czarodziejskiego, będącego talizmanem niewidzialności. Po dziesięciu latach szczęśliwego pożycia Zygfryd i Krymhilda przyjeżdżają na wielką uroczystość do Wormsu; wtedy wszczyna się sprzeczka między królowemi o to, kto jest dzielniejszy, Zygfryd czy Günther, poczem Krymhilda, uniosłszy się gniewem, opowiada Brunhildzie, że to jej małżonek a nie Günther ją pokonał; Brunhilda przemyśliwa odtąd o zemście. Z jej polecenia a za wiedzą Günthera okrutny Hagen zabija na polowaniu Zygfryda, lecz krew uchodząca z trupa za zbliżeniem się Hagena zdradza zabójcę. Krymhilda ukrywa w sobie żądzę zemsty, nie wraca do Xanten do teścia Zygmunda, przez lat 13 przebywa w Worms, oddana boleści; Hagen tymczasem wyrządza jej nową krzywdę, gdyż wrzuca do Renu „skałę Nibelungów“ (Nibelungenhort), ogromny skarb zabrany niegdyś *Nibelungom*, książętom ciemności (nebel-mgła), północy. Wtem przybywa poselstwo od króla Hunnów Etzela (Attyli) z prośbą o rękę Krymhildy, która zgadza się na uczynioną jej propozycyę. Po upływie następnych lat trzynastu, Krymhilda zaprasza królów burgundzkich i ich towarzyszy na dwór swój do Pannonii. Tu już wszystko na ich zgubę jest przygotowane, wszyscy też giną, Günther, Gernot, Gizelher; Krymhilda zabija Hagena, za co i ona sama ponosi śmierć z ręki Hildebranda, sługi Dy-

Po Nibelungach pierwsze miejsce zajmuje poemat o *Gudrunie*. W Nibelungach przeważa pierwiastek pogański, w Gudrunie cała akcya nosi na sobie znamię spokoju i łagodności; tam wszystko zmierza do okropnej katastrofy, do wytępienia rodu bohaterskiego, tu wszystko kończy się pojednaniem stron walczących. Gudruna pod względem szlachetności charakteru nie ustępuje greckiej Penelopie; natura niewieścia podniesiona jest już w niej przez Chrystyanizm. Krymhilda, w skutek miłości do Zygfryda, staje się uosobieniem zemsty, Gudruna zaś przebacza najzawziętszej swej nieprzyjaciołce. Poemat o Gudrunie stanowi jednę całość, lecz rozpada się na trzy części, w których opowiedziane są dzieje trzech po sobie następujących pokoleń. Poeta przeprowadza tę myśl, że losy dzieci tajemniczo są związane z losem rodziców. Podanie o Gudrunie powstało na północy, jego ślady spotykamy u Saksona Gramatyka, u Anglo-Saksonów; poemat niemiecki w tej postaci, w jakiej spisany został 1517 z polecenia cesarza Maksymiljana I, datuje się z początku XIII wieku [1]).

Nibelungi i Gudruna są to płody wyłącznie niemieckiego ducha, lecz nowy posiew duchowy przyniosły dzieje z dalekich ziem celtyckich. Skutkiem krucyat zawiązały się ściślejsze stosunki między ludami chrześcjańskimi. Barbarossa ożenił się z Beatryksą burgundzką i na powitanie trubadurów odpowiedział wierszami prowansalskimi, Matylda, żona Henryka Lwa, przyniosła z Anglii do Niemiec podanie o królu Arturze. Rozwija się w Niemczech *rycerstwo*, które ma coś celtyckiego w swoim kulcie kobiety i w swojem usposobieniu awanturniczem. Po 21 roku życia szla-

---

trycha z Bernu. Do epopei tej (*Nibelungen Noth*, niedola Nibelungów) dodana jest jako epilog „Skarga Nibelungów“ (*Nibelungen Klage*), daleko słabsza pod względem obrobienia, w której poeta opłakuje śmierć bohaterów.

[1]) Pierwsza część poematu zawiera podanie o *Hagenie*, królu irlandzkim, który w skutek zażycia krwi potworu nabrał siły 12 mężów i powróciwszy z wypraw swoich, do Irlandyi, ożenił się z Schönhildą, córką króla indyjskiego. Druga część opowiada o ożenieniu się *Hettela*, króla Fryzów, z Hildą, córką Hagena. W trzeciej części występuje *Gudruna*, córka Hettela i Hildy; o jej rękę ubiega się *Hartmut*, królewicz normandzki, lecz jej serce zdobywa sobie *Herwig*, król Zelandyi; podczas nieobecności ojca i narzeczonego, zajętych wyprawą wojenną, Hartmut porywa Gudrunę i uwozi ją do swego kraju; pomimo pochlebstw i ciężkich upokorzeń Gudruna pozostaje wierną narzeczonemu; w końcu przybywa z liczną flotą Herwig do kraju normandzkiego, pokonywa rywala i odzyskuje oblubienicę. Rzecz cała zamyka się ogólnem pojednaniem przeciwników.

chętny młodzian pasowany bywa na rycerza, poczem wyrusza w świat, aby zdobyć sobie znajomość ludzi, chwałę a niekiedy majątek. Przyłącza się albo do świty jakiego księcia lub sam jako rycerz wędrowny poszukuje przygód. Przytem ma strzedz czystości swego honoru, składać dowody waleczności; ztąd ochota do chwytania za miecz przy każdej sposobności. W Niemczech upowszechniają się turnieje podobne do francuzkich.

Na gruncie kultu kobiety szybko rozkwitła *poezya miłosna. minnegesang; minnan* znaczy z miłością o kimś wspominać. Do wykształcenia rycerskiego nietylko to należało, aby rycerz biegle władał mieczem, lecz aby przy dźwiękach arfy umiał opiewać przymioty pani swego serca. Niemiecka poezya miłosna odróżniała się od prowansalskiej większą czystością i duchowością uczuć. Wielka była liczba „poetów miłości," *minnezyngerów;* po 136 poetach przechowały się pieśni, a jednakże większa ich część zaginęła. Pieśni tych nie spisywano, poeta umiał je na pamięć i sam śpiewał lub utrzymywał przy sobie śpiewaka, który w jego imieniu pieśni wygłaszał. Pieśń była płodem chwilowego natchnienia; poetę chętnie widziano w zamkach rycerskich i hojnie obdarzano. Minnezyngerzy rycerskiego stanu nosili przydomek „pan" *(herr)* a mieszczańskiego „mistrz" (*meister*). Między minnezyngerami zasłynęli nawet książęta jak cesarz Henryk VI, Wacław I król czeski, książę Henryk *Probus* wrocławski. Najsłynniejszym lirykiem ówczesnym jest *Walter z Vogelweide.* Walter urodził się w *Vogelweide,* u stóp Brenneru, około 1190 przeniósł się do Austryi i tu znalazł schronienie na dworze księcia Fryderyka. Jego jedynem bogactwem była poezya, ta mu zjednała poklask możnych i zapewniła byt spokojny. Nie ograniczał się wszakże Walter na pieśniach miłosnych, myśl jego obejmowała szersze widnokręgi. Był on gorliwym gibellinem i prawdopodobnie znajdował się 1198 na koronacyi Filipa w Moguncyi; smucił się nad upadkiem dawnych obyczajów i potęgi narodowej. Po zamordowaniu Filipa (str. 340) osiadł Walter na dworze landgrafa Hermana turyngskiego a potem przystał do Fryderyka II, który, udając się do Rzymu 1220, powierzył mu opiekę nad dziewięcioletnim synem Henrykiem; 1228 towarzyszył cesarzowi do Jerozolimy, po powrocie do Niemiec usunął się od świata, umarł w Würzburgu około 1235. Głośnym minnezyngerem był także *Ulryk z Liechtensteinu,* który mając 65 lat wieku, opisał życie swoje w dwóch księgach (*Frauendienst* i *Frauenbuch*). Poemat pod tytułem „Walka śpiewaków na Wartburgu," napisany w drugiej połowie XIII wieku, świadczy, że

w Niemczech odbywały się tak samo jak w Prowancyi popisy poetyckie i że istniały tu szkoły śpiewaków.

Pod wpływem francuzko-celtyckim powstała także w Niemczech *epopeja rycerska;* opiewa ona tematy obce, rozwija podania o królu Arturze. W tego rodzaju poezyi najbardziej się odznaczyli na początku XIII wieku *Hartmann z Ouwe* pod Rotenburgiem, *Wolfram z Eschenbach* i *Godfryd ze Strasburga.* Najwyżej między nimi stoi Wolfram, jest on twórcą wielkiego poematu o Parcywalu, który możnaby nazwać epopeją filozoficzną. Parcywal przebywszy czystą, bogobojną młodość, wstępuje w walkę ze światem, utraca wiarę w Boga, lecz ze zwątpienia wraca do wiary, do pojednania się z Bogiem, ze sobą samym i ze światem [1]).

---

[1]) Oto jest treść poematu: *Parcywal,* syn Gamureta. z królewskiego rodu Anjou, po śmierci ojca wychowuje się na puszczy, w pobliżu lasu Brezilian. Matka umyślnie trzyma go zdala od ludzi, gdyż nie chce, aby syn, rzuciwszy się za przykładem zmarłego ojca w zamęt świata, przedwcześnie życie postradał. Pewnego razu Parcywal spotyka w lesie trzech rycerzy w świetnych zbrojach, ci opowiadają mu o królu Arturze; młodzieniec, wbrew woli matki, udaje się na dwór Artura, tu dziką walecznością zwraca na siebie powszechną uwagę; stary rycerz, dzielny Gurnamanz wtajemnicza go w szlachetne obyczaje rycerskie, Parcywal zyskuje sobie rękę i państwo królowej Konduiramour. Lecz znowu budzi się w nim ochota do wędrówek, przytem tęskni do matki i stron rodzinnych. Przychodzi do zamku *Grala* i znajduje gościnne przyjęcie. We wspaniałej komnacie, do której go wprowadzono, czterystu rycerzy siedzi. Wchodzą szlachetne dziewice, przybrane w szkarłat i aksamit, niosące złote świeczniki i promieniejący stół z drogiego kamienia; najpiękniejsza z nich, dziewicza królowa *Repanse de joie* trzyma w ręku naczynie z dziwnie jaśniejącego kamienia, i stawia je przed królem, który, od ciężkich ran schorzały, w głębokim smutku jest pogrążony. Czterej giermkowie obnoszą zakrwawioną dzidę po komnacie a wszyscy wydają na jej widok jęk żałosny. Ze zdumieniem spogląda na to wszystko Parcywal, lecz nie żąda żadnego wyjaśnienia, o nic się nie pyta; gdyż Gurnamanz ostrzegał go, aby niepotrzebnych nie czynił zapytań. Parcywal nie przeczuwa, że znajduje się w przybytku najwyższego szczęścia, że siwowłosy starzec spoczywający na łożu w sąsiedniej komnacie jestto jego własny dziadek, król Grala *Titurel,* że schorzały król jestto jego stryj Anfortas, że wreszcie owa dziewicza królowa jestto siostra jego matki; nie domyśla się, że wszyscy oczekują od niego wyzwolenia z ciężkiej boleści, jaka ich dotknęła. Ugoszczono go po królewsku i przygotowano łoże wspaniałe; lecz nazajutrz znikł wszystek blask i głęboka cisza panowała w pustych komnatach cudownego zamku. Parcywal udaje się w dalszą drogę a kiedy przebył bramę zamku, słyszy za sobą szyderczy głos giermka: „Gdybyś tylko ustami poruszył i gospodarza zapytał! Wielką nagrodę utraciłeś!" Parcywal jedzie dalej, widok trzech kropli krwi na śniegu zwraca jego myśl rozmarzoną ku porzuconej małżonce; ogarnia go tęsknota, lecz długie lata

Treścią poematu Godfryda ze Strasburga, *Trystan i Isolda*, jest miłość występna. Trystan ma odwieźć z Irlandyi Isoldę, narzeczoną króla Marka z Kornwalii. Matka Isoldy daje jej dla Marka napój miłosny; zażywszy go Trystan i Isolda rozgorzeli ku sobie miłością, której nie porzucają nawet wówczas, kiedy Isolda została małżonką króla Marka. Dopiero po zgonie kochanków król dowiaduje się o przyczynie ich wzajemnej skłonności, i rozkazuje zwłoki obojga złożyć we wspólnym grobie a na nim posadzić krzak różany i latorośl winną.

Lecz z upadkiem rycerstwa upadła także poezya miłosna i epos rycerski. Wygasało poświęcenie dla celów idealnych, obyczaje zdziczały, szlachta grabiła kupców i klasztory. Zamiast poezyj miłosnych słyszymy złorzeczenia białogłowom. Liryka przeradza się w dydaktykę, epopeja w dziejopisarstwo i romans, świat staje się mieszczańskim.

Z zamków szlachty pieśń przeniosła się do domów mieszczan; z rąk rycerskich minnezyngerów arfa przeszła do *meisterzyngerów (meistersänger)*. Mieszczanom przedewszystkiem chodzi o prakty-

---

przeminą, nim ujrzy on żonę swoją. Powraca na dwór króla Artura i ma być już przyjętym w poczet rycerzy stołu okrągłego, gdy wtem groźna wysłanniczka Grala, Koundrya rzuca na niego klątwę za to, że nie poznał Grala i że nie żądał odeń błogosławieństwa. Parcywal wyrzeka się rycerstwa świeckiego i ślubuje służenie Gralowi. Lecz nie czuje jeszcze w sobie dość silnej wiary, i puszcza się w świat, zrozpaczywszy o sobie. W wielki piątek spotyka w lesie jakiegoś rycerza w szarej odzieży; ten mówi mu o wielkim celu życia i o miłosierdziu bożem; obaj razem przybywają do pustelnika, w nim Parcywal poznaje swego stryja Trevrizent'a. Pustelnik mówi mu o cudach Grala i opowiada, jak brat jego Anfortas, król Grala, za karę, że się zbyt oddał miłości ziemskiej ugodzony został przez poganina zatrutą strzałą lecz że umrzeć nie może, dopóki nie przyjdzie rycerz, który się zapyta o powód jego cierpień i któremu ma on powierzyć panowanie w przybytku Grala. Tym właśnie rycerzem jest Parcywal. Pojednawszy się z Bogiem, Parcywal opuszcza stryja; lecz wkrótce znowu wikła się w boje rycerskie, gdyż i w światowej walce musi się okazać niezwyciężonym ten, komu ma być powierzona piecza rzeczy świętych. W końcu zostaje przyjętym do zastępu rycerzy stołu okrągłego a wysłanniczka Grala wita go jako króla w przybytku świętym. W miejscu trzech kropli krwi spotyka żonę i dwóch swoich synów, z których młodszy, Kardeis, ma być dziedzicem jego posiadłości ziemskich, a starszy *Lohengrin* ma objąć po nim panowanie w Gralu. Lohengrin ma się ożenić z księżniczką Brabantu i płynie do niej na okręcie ciągnionym przez łabędzia. Niewolno było się pytać rycerzy wysyłanych z Monsalvage o ich pochodzenie; księżniczka wszakże zadaje co do tego pytanie narzeczonemu, Lohengrin porzuca ją więc na zawsze i wraca do przybytku Grala.

czne reguły życia; opiewają więc naukę moralności; zamiast polotu ducha spotykamy w nich trzeźwy sąd o sprawach tego świata, zamiast entuzyazmu ciche uczucia. Każdy cech osobno lub wszystkie cechy danego miasta tworzyły bractwo śpiewackie (*gesangbrüderschaft*), którego celem było chwalić Boga, bliźnich pocieszać a słuchaczów odciągać od gry i innych zbytków światowych. Zebrania odbywały się pospolicie w ratuszu lub w kościele; wstęp na nie mieli „bracia i siostry," mistrze i uczniowie. Na wzniesieniu zasiadał przewodnik czyli „mistrz," corocznie obierany, obok niego dostojnicy bractwa. Za zasłoną przy osobnym stole siedzieli sędziowie śpiewu (*merker*), którzy notowali wszystkie błędy śpiewającego i w końcu wyrok wydawali. Kto najlepszą pieśń odśpiewał, ten ozdabiany był pozłacaną koroną. Śpiewak siedział na podniesionem miejscu; najpierw śpiewano rzeczy poważne, potem mógł każdy śpiewać, co chciał, lecz z zachowaniem przyzwoitości i dobrego obyczaju. Nagrodzone poezye spisywano w wielkiej księdze, której pilnował klucznik. Nie dopuszczano błędnych mniemań to jest wyobrażeń niechrześcjańskich, baczną uwagę zwracano na zewnętrzną stronę wierszy, na ton, układ strof i t. d. Głównemi siedzibami *meistergezangu* były miasta: Moguncya, Norymberga, Augsburg, Ulm, Freiburg, Kolmar.

W Niemczech tak samo jak w Anglii i Francyi *dramat* powstał na gruncie religijnym, a mianowicie z przedstawień, urządzanych w kościołach a mających za przedmiot zmartwychwstanie Pana Jezusa, dzieje Jego męki, inne wypadki z Nowego Testamentu, dalej sceny starotestamentowe i legendy. Ponieważ klasztory nie mogły dostarczyć potrzebnej liczby osób, przeto używano ludzi świeckich do pomocy, potem całe przedstawienie brali ludzie świeccy na siebie. Z tych widowisk wytworzył się w XIV wieku kunszt dramatyczny z mowami i śpiewami w języku niemieckim, coraz bardziej rugującym mowę łacińską. Obudził się zapał do przedstawień dramatycznych, słuchacze nie mogli się pomieścić w kościołach, urządzano więc widowiska na placach publicznych. Widzowie siadali na ziemi, niekiedy na dachach, wtórowali śpiewom; czasami widowisko przez kilka dni się ciągnęło. Scena składała się z kilku części, gdyż zwykle dawano przedstawienia obejmujące dzieje świata od stworzenia do Sądu ostatecznego.

Upodobanie do formy wierszowej było tak wielkie, że nawet najdawniejsze niemieckie księgi historyczne pisane są rymami. Tu pierwsze miejsce zajmuje *Kronika cesarzów* (*Kaiserchronik*), napisana około 1160; autor widzi w państwie Niemieckiem nietylko konty-

nuacyę państwa Rzymskiego lecz rozkwit całego życia ludzkości. Kronika zaczyna się od założenia Rzymu i opowiada dzieje państwa Rzymskiego do Juljusza Cezara; od Karola W., o którym kilka pięknych podań przytacza, szybko przechodzi do krucyaty Konrada III i tu właściwie się kończy. Późniejsze dopełnienia doprowadzają Kronikę cesarzów *(Der kaiser und kunige buoch)* do Fryderyka II.—Dla króla Konrada IV napisał *Rudolf z Ems Kronikę świata;* zaczyna ją od dziejów pierwotnych i doprowadza do Salomona, przyczem opowiada historyę ludów pogańskich. *Jan Enenkel*, kanonik z Wiednia († 1250 r.), napisał kronikę świata, opierając się na Kronice cesarzów i uzupełniając ją podaniami poetycznemi; dalej spotykamy wierszem napisane kroniki miast: Norymbergi, Kolonii, Gandersheimu, Brunszwiku i t. d.

Do zabytków literatury zaliczają się zbiory praw i dokumentów w języku niemieckim z wieku XIII a mianowicie: *Zwierciadło szwabskie (Schwabenspiegel)*, *Zwierciadło saskie (Sachsenspiegel)*, brunszwickie prawo miejskie, ustawy zakonu Niemieckiego i t. d. Zamiast łaciny zaczęto używać języka niemieckiego przy spisywaniu dokumentów, które i dla świeckich miały być dostępne. Po niemiecku zaczęto także od połowy XIV wieku pisać kroniki krajowe i miejskie. W miastach panowało wtedy ruchliwe życie, którego odbicie znajdujemy w kronikach Norymbergi, Augsburga, ogłaszanych teraz drukiem przez bawarską Akademję nauk.

Między *dziejopisami łacińskimi* za Hohensztaufów pierwsze miejsce zajmuje *Otton*, biskup *fryzyngeński* [1]). Napisał on *Chroni-*

---

[1]) Otton (ur. 1109), syn margrabiego austryackiego Leopolda IV, zwanego świętym, i Agnieszki, córki cesarza Henryka IV a wdowy po Fryderyku Hohensztaufie, był wnukiem Henryka IV, siostrzeńcem Henryka V, bratem przyrodnim Konrada III, wujem Fryderyka I. W Paryżu ukończył nauki, wracając ztamtąd 1126, zatrzymał się na nocleg z 15 towarzyszami w klasztorze cysterskim Morimund w dyecezji Langres. Serdeczność a przytem powaga zakonników i nocny ich śpiew w chórze tak poruszyły serca młodzieńców, że wszyscy przywdzieli białe szaty cysterskie; 1131 Otton został obrany opatem w Morimund, 1138 spotykamy go na stolicy biskupiej we Fryzyndze (Freisingen w Bawaryi), na której przez 20 lat zasiadał. Doznawał szczególnych względów od cesarzów Konrada III i Fryderyka I tudzież papieża Eugenjusza III; 1147 odbył krucyatę z Konradem III. Po zgonie tego cesarza niemały wpływ wywarł na obiór Barbarossy i późniejsze pojednanie tego cesarza z papieżem Adryanem IV.

con, sive rerum ab origine mundi ad ipsius usque tempora gestarum libri VIII i *De gestis Friderici primi Caesaris Augusti libri II.*— *Kronika* zaczyna się od stworzenia świata i zamyka na roku 1146. Idąc za Augustynem i Orozyuszem, rozwija tu Otton myśl o dwóch królestwach, dobrego i złego; w drugiem z wyżej wymienionych dzieł w I-ej księdze podaje zarys walki między cesarstwem a papiestwem od 1076, następnie opowiada dzieje cesarza Fryderyka I do 1156. W 1158 miał Otton towarzyszyć cesarzowi w jego drugiej wyprawie włoskiej lecz zasłabł w drodze, wrócił do Fryzyngi a ztąd udał się razem z ulubionym wychowańcem swoim *Ragewinem* (Radevicus) do Morimundu i tu zakończył życie we Wrześniu 1158; zebrane materyały historyczne i dokończenie dziejów Fryderyka I powierzył Ragewinowi; ten doprowadził w duchu mistrza swego opowiadanie do r. 1160. Z miłością prawdy łączy się w Ottonie wszechstronne obejmowanie materyału historycznego; historyk pogląda na świat okiem męża stanu. Otton ma wysokie pojęcie o nauce dziejów; chciał on napisać historyę filozoficzną i wznieść *planam historiam ad altiora velut philosophica acumina;* powołuje się na poetów starożytnych i łączy naukę moralności z opowiadaniem dziejów. W dziejach ludzkości Otton odszukuje ich treści moralnej, wskazuje na Opatrzność, kierującą sprawami tego świata; jedni idą za duchem Bożym, inni mu się opierają, ztąd dualizm owych dwóch miast *(civitates)*, o których pisał niegdyś św. Augustyn. Myśl Augustyna przeprowadza Otton przez całą swoją kronikę; synowie łaski i gniewu, żydzi i poganie, grzesznicy i święci stają tu naprzeciw siebie. Od Seta i Kaina rozpoczyna się już ten dualizm.

Lecz niedługo utrzymało się dziejopisarstwo niemieckie na tej wysokości, na jakiej je postawił Otton fryzyngeński. *Godfryd z Witerbo*, rodem sakson, nauczyciel Henryka VI, kanonik w Weronie i Witerbo, opisał wierszem czyny cesarza Fryderyka we Włoszech, *Carmen de gestis Friderici I in Italia*, w swoim *Pantheon seu universitatis libri, qui chronici appellantur*, pomieścił bajeczne wiadomości o krucyacie Karola W., o Ottonach i pochodzeniu Henryka III. Potem spotykamy w Niemczech już tylko *kroniki lokalne*, spisywane głównie w klasztorach, żywoty słynniejszych opatów i biskupów [1]).

---

[1]) Z dwunastego wieku pochodząca kronika słowiańska, *Chronicon Slavorum* Helmolda a doprowadzona do 1170, jest ważnem źródłem do historyi na-

Filozofja scholastyczna.

Od upadku Imperyum Zachodniego i powstania państw nowoczesnych datuje się nowa doba dziejowa. Ta odrośl ludzkości, do której dotąd przodownictwo cywilizacyi należało, zamarła; na ruinach świata starożytnego wytwarza się nowe życie, które z biegiem czasu ogarnia całą Europę. Dwa pierwiastki urabiają i kształtują odtąd dzieje ludzkości; jednym z nich jest *duch chrześcjański*, pielęgnowany i wcielony w Kościele, drugim—*rodzime, świeże siły* ludów nowych, które po upadku Państwa Rzymskiego występują na widownię historyczną. Oba te pierwiastki łączą się i wzajem oddziaływają na siebie; ztąd powstaje ów polot idealny, którym się dzieje średniowieczne odznaczają, a który jest także znamieniem *filozofii* ówczesnej. I ona jest nawskroś duchem chrześcjańskim przejęta. Dla wielkich myślicieli chrześcjańskich idea chrześcjańska jest nicią przewodnią badań filozoficznych, na idei tej wsparci śmiało zapuszczają się oni we wszystkie sfery wiedzy filozoficznej i tworzą dzieła wiekopomne.

Filozofja chrześcjańska *patrystycznej epoki*, to jest Ojców Kościoła i pisarzów kościelnych z pierwszych wieków chrześcjańskich, nie z własnej bezsilności zamilkła, lecz została powstrzymana w rozwoju swoim w skutek wpływów zewnętrznych a mianowicie przez przewrót wszystkich istniejących stosunków, wywołany wędrówką ludów. Kiedy wszakże burza wędrówki ludów minęła a nowy stan rzeczy dostatecznie się skrystalizował, powstała także filozofja chrześcjańska i dzieło, rozpoczęte przez Ojców Kościoła, dalej prowadziła. Rozwijanie to filozoficznej wiedzy chrześcjańskiej dokonywa się w *filozofii średniowiecznej*, nazywanej zwykle *scholastyczną* [1]). Scholastyczna filozofja stoi na gruncie *patrystyki*

---

wrócenia Słowian nadelbiańskich i nadbałtyckich. Duńczyk *Saxo*, z powodu swojej łaciny pięknej zwany *grammaticus* († 1203), napisał historyę królów i bohaterów duńskich, *Historiae danicae libri XVI.*

[1]) *Scholastyką* w dosłownem znaczeniu jest nauka, pobierana w szkole. Jedynym organem nauczania była wówczas szkoła, wykład przechodził ustnie od mistrzów do uczniów. *Scholastykami* pierwotnie nazywano nauczycieli siedmiu „sztuk wyzwolonych“ (gramatyka, retoryka i dyalektyka w *trivium*, arytmetyka, geometrya, muzyka i astronomja w *quadrivium*). *Haurëau*, gruntowny znawca filozofii Wieków Średnich, tak określa scholastykę: „Filozofja scholastycz-

i jest dalszem i organicznem jej *rozszerzeniem i rozwinięciem;* jedną z jej cech wybitnych jest dążność do *systematyzowania,* którą w zarodzie dopiero dostrzegamy u Ojców Kościoła. Czego więc brakowało patrystyce pod względem systematycznego rozczłonkowania materyału, to zostało uzupełnione przez filozofję średniowieczną. Nie odrazu wszakże rezultat ten osiągnięto, stopniowo rozszerzało się systematyzowanie a jego punkt kulminacyjny przypada na czasy rozkwitu scholastyki. Wielką pomocą i podnietą do systematycznych badań było wprowadzenie *filozofii arystotelesowej* do szkół chrześcjańskich.

W rozwoju filozofii średniowiecznej dwa prądy odróżniać należy, a mianowicie kierunek *scholastyczny* i *mistyczny* [1]); w scholastyce panował pierwiastek *filozoficzny,* w mistyce—*kontemplacyjny.* Oba te kierunki dążyły do tegoż samego celu, do wyjaśnienia prawdy w całej jej rozciągłości, prawdy objawionej i rozumowej, lecz oba traktowały ten wspólny przedmiot w odmienny sposób: scholastycy usiłowali objąć go, przeniknąć i uzasadnić filozoficznie a mistycy mistyczno-kontemplacyjnie. W tem tkwi różnica między scholastykami i mistykami. Nadto mistycy bardziej niż scholastycy hołdowali allegoryzującemu kierunkowi w objaśnianiu Pisma ś. Ten niejako podział pracy między scholastykami i mistykami okazał się wielce pożytecznym dla postępów filozofii chrześcjańskiej. Gdyż oba kierunki, pomimo swej odrębności, pozostając na gruncie chrześcjańskim, wzajem się uzupełniały i równoważyły a ztąd żaden z nich nie mógł się zagubić w fałszywych ostatecznościach.

---

na jestto filozofja wykładana w szkołach średniowiecznych od założenia owych szkół aż do ich upadku.“ Właściwie pod nazwą scholastyki rozumieć należy owo naukowe wykształcenie myśli chrześcjańskiej, jakie się wyraziło w filozofii i teologii średniowiecznej.

[1]) *Kleutgen* tak definjuje mistykę: „Przedmiotem mistyki jest tajemnicze zjednoczenie się z Bogiem, zjednoczenie, do którego nie wszyscy są powołani a które na tem polega, że dusza nadzwyczajnem działaniem łaski bywa podnoszoną do wyższej intuicyi rzeczy niebieskich i dostępuje nadprzyrodzonego obcowania z Bogiem nietylko przez wiarę ale i przez bezpośrednie doświadczenie wewnętrzne. Traktuje więc mistyka i o nadzwyczajnych próbach, jakim Bóg poddaje dusze wybrane, i o stopniach intuicyi, na jakie w miarę prób przebytych podnosi je ku sobie. Mistyka uczy, albo jak człowiek postępować winien wobec prób nań zsyłanych i dowodów łaski bożej, albo też jak objaśniać należy doświadczenia wewnętrzne drogą intuicyi nabyte, aby przez to dojść do głębszej znajomości Boga i rzeczy boskich.“ *Theol. d. Vorzeit.*

Obok filozofii chrześcjańskiej spotykamy w Wiekach Średnich filozofję u *Arabów* i *Żydów*. Nietylko bowiem pośród ludów chrześcjańskich obudziło się wtedy ruchliwe życie filozoficzne ale i między Arabami i Żydami, a nawet filozofja arabsko-żydowska dała wielką podnietę do rozwoju filozofii chrześcjańskiej.

Scholastyka w IX wieku. Erygena. Nominaliści i realiści. Anzelm. Abelard. Scholastycy wieku XII *).

Początki *filozofii średniowiecznej* datują się od czasów Karola Wielkiego. Wiadomo, ile monarcha ten przyłożył się do odrodzenia nauk w Europie zachodniej. Pomiędzy uczonymi ludźmi, którzy go otaczali, pierwsze miejsce zajmował anglosakson *Alkuin*. Karol sprowadził go na swój dwór 781 r. i uczynił przełożonym szkoły nadwornej *(schola palatina)*. Alkuin zostawił po sobie kilka pism, świadczących o wielkich jego zdolnościach i uczoności. Oprócz dzieł teologicznych, z których najważniejsze jest *de fide Trinitatis*, posiadamy po nim traktaty, sięgające w zakres filozofii, jak dyalog *de grammatica*, dalej *de rhetorica et virtutibus* i *de dialectica*, nadto *Disputatio Pippini cum Albino scholastico* o historyi naturalnej i księgę *de animae ratione*. Alkuin ściśle trzyma się św. Augustyna. Bóg jest dobrem najwyższem, powiada Alkuin; tęsknota do tego dobra najwyższego jest wrodzona człowiekowi; miłość do Boga wypływa z istoty człowieczej; drogą, która do niego prowadzi, jest cnota, na cnocie polega piękność duszy; prawdziwa moralność objawia się w harmonijnem współdziałaniu czterech cnót kardynalnych, których koroną jest miłość.

W późniejszych latach swego życia Alkuin został opatem w Tours; tu założył szkołę, która wkrótce zasłynęła w całej Europie i z której wyszło wielu mężów uczonych. Z uczniów Alkuina bezpośrednich lub pośrednich zasługują na wspomnienie: *Fredegisus*, jego następca w opactwie w Tours, autor rozprawy *De nihilo et tenebris*, w której stara się dowieść, że *nic* i *ciemność* nie są samą negacyą lecz czemś realnem, pozytywnem, choć trudno

---

[1]) *Staudenmeier*, Erigena;—*Hefele*, Conciliengeschichte;—*Charles de Remusat*, Abélard;—*Hauréau*, Philosophie scolastique;—*Kleutgen*, Theologie der Vorzeit;—*A. Stöckl*, Geschichte der Philosophie des Mittelalters.

odgadnąć, co autor miał na myśli, pisząc ową rozprawę; *Rhabanus Maurus*, opat fuldajski a później arcybiskup mogunckí (847—856), założyciel słynnej szkoły w Fuldzie, napisał w 22 księgach encyklopedyę całej wiedzy ówczesnej, *De universo; Paschasius Radbertus*, opat w Korbii (um. 851), wyłożył naukę o wierze chrześcjańskiej w rozprawie *De fide, spe et caritate.*

Pierwszy całkowity system filozoficzny, jaki spotykamy w Wiekach Średnich, pochodzi od *Erygeny* (t. III, str. 567).

Paryż był wówczas głównem ogniskiem pracy umysłowej. Bóg — tak mówiło starodawne przysłowie—udzielił kapłaństwo Rzymianom jako starszym synom swoim, Niemcom, jako młodszym synom, dał panowanie nad światem, Francuzom zaś—szkołę.

Bretończyk *Roscelin*, kanonik, wszczyna w *szkole* w *Compiegne* wielki spór nominalizmu z realizmem, spór, który przez całe Wieki Średnie się ciągnie. *Nominaliści* powiadają: zmysłowy, przedmiotowy świat rzeczy jest jedynie prawdziwym i rzeczywistym, pojęcia ogólne (*universalia*) są to tylko nazwy, imiona (*nomina*), czcze tchnienia. Logika więc, zajmująca się owemi pojęciami ogólnemi, nie jest nauką rzeczy (*realia*) ale wyrazów. *Realiści* zaś dowodzą: przedmioty zmysłowe nie posiadają prawdy same w sobie, prawdą i rzeczywistością są tylko pojęcia ogólne, tkwiące w nich jako ich istota; logika więc, która się zajmuje pojęciami ogólnemi, jest nauką rzeczywistości. Nominaliści utrzymują, że pojęcia ogólne nie są niczem innem jak abstrakcyą, realiści zaś dowodzą, że rzeczy są czemś tylko pozornem, że prawdą i rzeczywistością jest w nich tylko to, co jest powszechne. Platon ze swoją teoryą o ideach był bliższym realistów, Arystoteles zaś—nominalistów. Błędnem byłoby wszakże poczytywać realizm i nominalizm za kontynuacyę przeciwieństwa między Platonem i Arystotelesem. Nie owi dwaj wielcy mistrzowie, których scholastycy z początku znali z urywków w przekładzie łacińskim, a Porfiryusz swoim wstępem do kategoryj Arystotelesa dał powód do sporu, stawiając pytanie: czy gatunki i rodzaje istnieją w rzeczywistości czy też tylko w myśli, czy mają byt same w sobie czy też tylko w oddzielnych przedmiotach. *Roscelin*, stosując swój nominalizm do Trójcy św., wpadł w pewien rodzaj tryteizmu, utrzymywał bowiem, że trzy Osoby boskie są tylko co do potęgi i woli jedno, zresztą zaś są trzema „rzeczami“ oddzielnemi, trzema substancyami. Ktoby chciał różnicę Osób Trójcy ś. inaczej pojmować, ten, według jego zdania, musiałby przypuszczać, że razem z Synem i Bóg Ojciec i Duch ś. stali się człowiekiem. Rozumowanie takie równało się zaprzeczeniu dogmatu Trójcy ś., skutkiem czego

Roscelin musiał odwołać swoją doktrynę przed synodem 1092 r. *Wilhelm z Champeaux* zaś nauczał, że pojęcie jako prawda tkwiąca w osobnikach jest w nich rzeczywistością, to zaś, co czyni je osobnikami, jest w nich przypadkowem. Stanąwszy na takim gruncie, łatwo już było dojść do zaprzeczenia nieśmiertelności osobowej, do zatarcia wszelkich różnic w pojęciu substancyi. Lecz nie wyciągano jeszcze takich wniosków; byłyto dopiero początki wielkiego ruchu umysłowego.

Głębokością myśli i świątobliwością życia jaśniał w XI w. *Anzelm*, arcybiskup kantuaryjski (str. 131). Trzyma się on zasady ś. Augustyna, że kiedy chodzi o prawdę chrześcjańską, *wiara* jest i być powinna niezbędną *premissą i podstawą* poznawania naukowego. Zasadę tę formułuje Anzelm w wyrazach: nie dlatego usiłuję poznać, abym wierzył, lecz wierzę, abym poznał, *non quaero intelligere, ut credam, sed credo, ut intelligam.* Wiedza, pojmowana subjektywnie, stoi wprawdzie po nad wiarą, gdyż zajmuje pośrednie stanowisko między wiarą a intuicyą, lecz w tem tylko znaczeniu stoi ona po nad wiarą, iż do tej ostatniej dodaje pojmowanie samego przedmiotu wiary a nie dlatego, jakoby wiedza była regulatorem i normą wiary. Właściwie rzeczy mają się naodwrót. Najpierw duch człowieka musi się umocnić w wierze a dopiero potem *może* a nawet *powinien* usiłować wznieść się do filozoficznego poznania przedmiotu wiary.

Odmienną od Anzelma poszedł drogą głośny w XII wieku *Piotr Abelard.* Urodził się 1079 we wsi Palais (Palatium) na południe od Nantes i był synem rycerza, który oddając się zajęciom naukowym, pragnął, aby i jego syn przed wykształceniem rycerskiem otrzymał wykształcenie naukowe. Piotr z zapałem oddał się nauce, nie myślał o ćwiczeniach rycerskich i zrzekł się dziedzictwa na rzecz młodszego brata; pragnął zdobyć sobie wawrzyny, w innych bojach, do których natura szczodrze go uposażyła. Jak rycerze wędrowali z jednego turnieju na drugi, jak trubadurowie przenosili się z zamku do zamku, tak Abelard wędrował od szkoły do szkoły. Miejsce uniwersytetów zajmowały wtedy szkoły *biskupie* i *klasztorne.* Jako młodzieniec 15-letni słuchał Abelard wykładów *Roscelina*, twórcy nominalizmu, potem w Paryżu był uczniem jego przeciwnika *Wilhelma z Champeaux*; następnie sam zaczął miewać odczyty w Melun, na które mnóstwo słuchaczów się zbiegało. Już w 23-im roku życia Abelard wytworzył swój własny system, tak zwany *konceptualizm*, w którym usiłuje dowieść, że pojęcia ogólne (universalia) istnieją tylko w je-

dnostkach, gdyż gatunki istnieją w rodzajach, a rodzaje w osobnikach; pojęcia ogólne nie mają bytu odrębnego od jednostek. Z Melun przeniósł się Abelard do *Paryża*, gdzie zajął miejsce Wilhelma z Champeaux, zwanego „filarem mistrzów,“ *Columna doctorum*, kiedy ten został biskupem w Chalons. Z Anglii, Szwecyi, Niemiec i Włoch napływała młodzież, aby słuchać wykładów Abelarda; Paryż poczytywał go za swego syna, swoją ozdobę i pochodnię.

Lecz nie wystarczała Abelardowi sława najbieglejszego dyalektyka; przeszedł on teraz na pole teologii. Mając 35 lat życia porzucił katedrę i oddał się studyom teologicznym w *Laonie* pod kierunkiem słynnego scholastyka Anzelma. Wkrótce prześcignął mistrza swego i zaczął objaśniać Biblję. Jako nauczyciel dyalektyki i teologii powrócił do Paryża. Tu próżność i zmysłowość sprowadziły jego upadek. Abelard uważał się za pierwszego myśliciela w Europie, gdy wtem jego sercem zawładnęła ośmnastoletnia dziewica *Helojza*, synowica kanonika Fulberta. Fulbert przyjął był Abelarda do swego domu, aby ten wtajemniczył jego uzdolnioną synowicę w wiedzę dyalektyczną, lecz nauczyciel napełnił serce uczennicy nie mądrością a marzycielstwem miłosnem; Abelard zapomniał o szkole i studyach, jego pieśni miłosne obiegały Francyę; w końcu stryj dowiedział się o stosunkach obojga kochanów i oddzielił ich od siebie. Aby przebłagać Fulberta, Abelard oświadczył, że się ożeni z Helojzą, lecz potajemnie. Fulbert zgodził się, opierała się wszakże Helojza mówiąc, że stryj im nie przebaczy lecz mścić się będzie, że małżeństwo oderwałoby Abelarda od świata i nauki. Abelard nie ustąpił, Helojza musiała zgodzić się na zaślubiny, które nastąpiły pokryjomu w przytomności Fulberta. Stryj, chcąc ocalić honor synowicy, opowiadał wszystkim o jej zamążpójściu, Helojza zaś wypierała się zaślubin, gdyż droższą jej była sława Abelarda od własnego honoru. Karcił ją za to Fulbert, skutkiem czego Abelard umieścił Helojzę w klasztorze w Argenteuil. Tu spędziła ona młodość i nosiła odzież zakonną, nie przywdziewając wszakże welonu. Fulbert myślał, że Abelard chce zamknąć Helojzę w klasztorze, aby się jej pozbyć; uniesiony gniewem napadł na niego z kilku sługami i srodze go okaleczył.

Zgnębiony, aby ukryć hańbę swoją, wstąpił Abelard do klasztoru w St Denys. I Helojza musiała na żądanie męża przywdziać welon zakonny w Argenteuil; tylko wiara, mówił do niej Abelard, może nas ocalić i przynieść pokój sercom naszym. Helojza

wkrótce wdrożyła się do życia zakonnego i została przełożoną; 1121 po raz ostatni widział się z nią Abelard. Odtąd znoszą się ze sobą tylko listownie i pracują nad pojednaniem się z Bogiem. Abelard pisuje do Helojzy jako „do siostry, niegdyś drogiej mu w świecie a teraz tysiąc razy droższej w Jezusie Chrystusie," ona zaś nazywa go „panem swoim czyli raczej ojcem, małżonkiem a właściwiej bratem," a siebie samą „jego służebnicą a raczej córką, małżonką a raczej siostrą."

Źle się działo Abelardowi; nie zdobywszy sobie spokoju ducha, wywoływał on burze, dokądkolwiek przybył. Na prośby uczniów znowu miewał odczyty, lecz z powodu heretyckich myśli, wypowiedzianych we wstępie do teologii (*Introductio in theologiam*), oskarżono go przed synodem w Soissons 1121 r. Legat papieski Kuno z Prenesty kierował rozprawami; Abelard musiał książkę swoją spalić własnemi rękoma i usunąć się na zawsze do klasztoru. Lecz i w *klasztorze St Denys* wzniecił burzę przeciwko sobie, dowodząc, że apostołem Gallii był nie *Dyonizyusz Areopagita* lecz późniejszy biskup Dyonizyusz koryncki. Zakonnicy poczytywali mniemanie Abelarda, powołującego się na Bedę, za zniewagę wyrządzoną nietylko ich klasztorowi ale całej Francyi. Abelard schronił się do Szampanii i w okolicy St Nogent nad Sekwaną urządził pustelnię i kaplicę na cześć Pocieszyciela, z grecka zwaną *Parakletem*. Wkrótce zbiegli się jego uczniowie i zbudowali z kamienia i drzewa piękniejsze oratoryum. Lecz i tu nie przestały ciążyć nad nim podejrzenia. Uczył on wprawdzie, że wiara poprzedza wiedzę, że niektóre prawdy przechodzą siłę umysłu ludzkiego, lecz jednocześnie usiłował wyjaśnić tajemnicę Trójcy ś., gdyż, jak mówił, nie można w to wierzyć, czego się przedtem nie objęło rozumem, i że rozum, oświecony od Ducha ś., może się wznieść do poznania tajemnic Bożych. Niedaleko od Parakletu leżało Clairvaux; słynny fundator tego klasztoru *Bernard* (*s. 178*) powiada, że Abelard chciałby wszystko poznać w niebie i na ziemi, że w to tylko chce wierzyć, co rozumem objąć może. Gorszono się rozumowaniem Abelarda o Trójcy ś. Podług niego trzy rzeczy stanowią pojęcie najdoskonalszej Istoty, wszechmoc, wszechmądrość i wszechdobroć; trzy te momenta oznaczone są wyrazami: Ojciec, Syn i Duch ś.; z doktryny Abelarda wypływało, jakoby Ojciec, Syn i Duch byli tylko objawami jednej substancyi boskiej; dusza ludzka nosi w sobie obraz Trójcy—Ojciec jestto substancya duszy, Syn jestto siła poznawania, Duch ś. jestto życie, jakie dusza w ciało wlewa. Nadto Abelard utrzymywał, że Chrystus,

objawiając tajemnicę Trójcy św., nic nowego nie przyniósł światu a tylko dokładniej dał poznać to, co już przedtem było wiadome; na tajemnicę tę wskazywali, podług niego, prorocy Starego Zakonu i filozofowie pogańscy, kierując się natchnieniem i rozumem przyrodzonym; już Platon i jego szkoła wyraźnie uczyli o Trójcy ś.

Abelard nie chciał wprawdzie zrywać z nauką Kościoła, lecz jego doktryny łatwo mogły słuchaczów wprowadzić na bezdroża religijne. Obawiając się więc zarzutów, wstąpił do klasztoru s. Gildas de Rhuys w Morbihanie w Bretanii. Zakonnicy obrali go opatem lecz wkrótce powstali przeciwko niemu, uprzykrzywszy sobie nadmierną jego surowość. Jednocześnie wystąpił Bernard przeciwko Abelardowi i jego uczniowi *Arnoldowi z Brescii.* W 1140 zwołano synod do *Sens;* przybyło tu wielu biskupów, tudzież król Ludwik VII z dworem swoim. Bernard zarzucał Abelardowi, że ten wznawia heretyckie doktryny Sabelljusza, Aryusza, Nestoryusza o Trójcy ś. a Pelagjusza o łasce i wolności. Z błędnego pojmowania grzechu pierworodnego Abelard wyprowadzał również fałszywy wniosek, że odkupienie na tem tylko polega, iż Chrystus nauką swoją i przykładem zachęcił nas do dobrego, że świadcząc sobą o miłości Boga do nas, zapalił w nas miłość ku Bogu (*instituit potius quam restituit*). Oczekiwano gorących rozpraw, lecz Abelard zamilkł, opuścił głowę wobec natchnionego Bernarda i odwołał się do papieża, licząc na poparcie uczniów swoich, zasiadających w kolegjum kardynalskiem.

Innocenty II potwierdził wyrok potępienia, wydany przez synod, oskarżone księgi miały być spalone a ich autor jako nauczyciel fałszywych doktryn skazany został na milczenie. Abelard chciał pojechać do Rzymu, spodziewając się tam wyjednać złagodzenie wyroku, lecz poszedł za radą opata Piotra Czcigodnego i pozostał w Clugny; opat pojednał go z Rzymem i z Bernardem; tu dopiero Abelard znalazł pokój ducha, którego daremnie szukał w miłości ziemskiej i w chwale światowej. Umarł 21 Kwietnia 1142 z poddaniem się chrześcjańskiem, Helojza zakończyła życie 16 Maja 1164; 1497 złożono śmiertelne szczątki obojga w jednym grobie, teraz spoczywają one na cmentarzu Père-la-Chaise w Paryżu.

Abelard nie był myślicielem w rodzaju Anzelma, lecz posiadał porywającą wymowę; nietylko jego uczniowie, powiada jeden ze współczesnych, lecz nawet dzieci rozprawiały wtedy na placach i ulicach o Trójcy ś.; Bernard skarży się, że wszystkich zaprzątnęło dociekanie tajemnic Bożych. W teologii usiłował Abelard umocnić i wyjaśnić za pomocą filozofii zasadnicze prawdy

religijne. Lecz czynił to w taki sposób, że głęboka treść Chrystyanizmu rozpływała się w rozumowaniach racyonalistowskich. Odurzył go rozgłos, zyskany jnż w młodych latach; nie było pytania, któreby poczytywał za niedostępne dla swego rozumu. Dopiero nieszczęścia złamały jego zarozumiałość. Piotr Czcigodny pisał do Helojzy o zmarłym Abelardzie: „nie widziałem człowieka nadeń pokorniejszego.“

Abelard dał potężny impuls do badań filozoficznych, lecz po jego śmierci panowało zamięszanie. Jan z Salisbury powiada (w swoim *Metalogicus* 2): „Ilu jest ludzi, tyle jest poglądów; każdy z nauczycieli kroczy własną drogą.“ Jako biegły logik zjednał sobie głośne imię *Gilbert de la Porrée*, urodzony w Poitiers, nauczyciel w Chartres a potem w Paryżu, wyniesiony na biskupa w Poitiers 1142; za wpływem Bernarda z Clairvaux niektóre jego tezy zostały potępione, Gilbert poddał się wyrokowi i pozostał biskupem do śmierci 1159. Jest on do pewnego stopnia realistą, w ogólnych pojęciach nie upatruje wyłącznie podmiotowych (subjektywnych) wytworów myśli, lecz z drugiej strony nie poczytuje uniwersaljów za przedmiotowo (objektywnie) istniejące. W zatarg z Kościołem popadł przez swoją doktrynę o Trójcy ś., rozróżniał bowiem między Bóstwem a Bogiem; podług niego Bóstwo jest *formą* Boga, jest tem, przez co Bóg jest Bogiem, ale samo ono nie jest Bogiem, tak jak człowieczeństwo jest formą człowieka, to jest tem, przez co człowiek jest człowiekiem.

Jego przeciwnik *Bernard z Clairvaux* jest najgłębszym mistykiem owego czasu (*str. 178*). Myśli swoje wypowiedział głównie w rozprawach o łasce i wolnej woli, o stopniach pokory i w traktacie o rozpamiętywaniu, dedykowanym papieżowi Eugenjuszowi III. Bernard powiada: o rzeczach przewyższających nasz rozum nie można się dowiedzieć z nauki szkolnej, Duch ś. objawia je tylko czystym duszom. O co modlitwa błaga, do tego dążyć winna kontemplacya a świętość życia może w intuicyi osięgać to, czego niepodobna wypowiedzieć samemi wyrazami. Ludzie czystego serca będą oglądali Boga; człowiek powinien przebyć drogę oczyszczenia, gdyż grzech oddala go od prawdy. Im cnotliwszym jest człowiek, tem jaśniejszy jest wzrok jego duszy. Miłość jest skrzydłem, na którem wznosimy się do Boga. Przyczyną, dla której winniśmy miłować Boga, jest sam Bóg, a miarą tej miłości jest, abyśmy go nadewszystko miłowali; jest on najwyższą nagrodą naszej miłości. Po osiągnięciu wyższego życia duchowego przez

pokorę i miłość, zaczyna się mistyczne poznawanie prawdy: najpierw kontemplacya, potem oglądanie prawdy, dalej pełne zdumienia podziwienie, w końcu ekstaza, to jest pogrążenie się w oceanie prawdy bożej; lecz nawet w ekstazie nie znika samoistność duszy, i tem się Bernard głęboko różni od mistyków panteistycznych, podług których dusza zupełnie się rozpływa w nieskończoności Bóstwa. „Od chwili, powiada Bernard, kiedy prawda weszła do duszy człowieka, budzi ona ją ze snu poprzedniego, zmiękcza twarde i skamieniałe serce; przenikając do najskrytszych głębin ducha, sprowadza zmniejszenie grzechów, stłumienie żądz cielesnych, odrodzenie całego życia, nadto daje takie pojmowanie rzeczy boskich, że człowiek nie może już niepodziwiać wielkości Boga."

W Niemczech przedstawicielką kierunku mistycznego była *św. Hildegarda* (1098—1179), założycielka i ksieni klasztoru św. Ruperta w Bingen, papieże (Anastazy IV, Adryan IV), cesarze Konrad III i Fryderyk I, biskupi, kapituły, opaci zasięgali jej rady, prosili ją o rozwiązanie trudniejszych kwestyj teologicznych lub o objawienie rzeczy przyszłych. Bernard pisał do niej: „Wiem, że światło Ducha św. objawiło ci to, co przewyższa siłę rozumu ludzkiego." Hildegarda sama o sobie powiada: „Mądrość naucza mię w świetle miłości i rozkazuje mi publicznie o tem mówić, w jaki sposób dostąpiłam daru widzenia. Miałam 42 lata i 7 miesięcy życia, gdy nagle zstępujący z nieba promień nadzwyczajnego blasku przeszył mi całe ciało, zapalił moją duszę, przeniknął serce i mózg i trawił łagodnie, nie piekąc mię wszakże... Natychmiast uczułam w sobie dar nowego poznawania; rozumienie Pisma św., Psalmów i innych ksiąg zostało mi objawione; rozpamiętywałam tajemnice..."

Za pomocą ekstazy więc a nie przez systematyczne badanie dochodzili mistycy do poznania prawd najwyższych. Też same myśli wypowiadają dwaj inni słynni mistrze owych czasów, niemiec *Hugo* i szkot *Ryszard*, obaj zakonnicy klasztoru ś. Wiktora w Paryżu. Sformułowali oni teoryę mistyki.

Hugo, zdaje się, pochodził z Saksonii dolnej; urodził się 1097, uczył się w klasztorze Hammersleben pod Halberstadtem, potem udał się do Paryża i tu został przełożonym szkoły kanoników przy kościele ś. Wiktora, umarł mając 44 lat wieku 1141. U współczesnych używał wielkiej powagi i poczytywany był za najlepszego przewodnika dusz. Pisma jego pomimo dziwacznych niekiedy obrazów mają w sobie coś wielce pociągającego. Niektóre z nich krążą po świecie pod obcem imieniem, inne wcale nie były dru-

kowane; nie wszystko wszakże wyszło z pod jego pióra, co w wydaniu jego dzieł zostało pomieszczone. Hugo zbadał wszystkie systematy filozoficzne swojego czasu, lecz w końcu zatrzymał się na mistyce. Wiedza człowieka, powiada on, albo wypływa z rozumu albo zgadza się z rozumem lub też jest po nad rozumem albo jest przeciwną rozumowi. Co z rozumu wypływa, jest koniecznem i stanowi przedmiot wiedzy; co z rozumem się zgadza, jest prawdopodobnem i stanowi przedmiot wiary; cudownem jest, co przewyższa rozum; co sprzeciwia się rozumowi, nigdy nie może być przyjmowane za prawdę. Co jest po nad rozumem, może być tylko pojęte przez wiarę. Bez Objawienia rozum nie może sam przez się dojść do poznania prawd najwyższych, rozum i Objawienie muszą współdziałać. Człowiek wyszedł czystym z rąk Stwórcy i posiadał doskonałe poznanie; byłto stan „*instytucyi*," lecz grzech sprowadził go do stanu *destytucyi*. Ciemność ogarnęła jego ducha, utracił on oko kontemplacyi, którem poprzednio oglądał w swojem wnętrzu pierwiastek boski; wzrok rozumu zamącił się, tylko oko ciała zachowało pierwotną jasność, wola dąży odtąd nie do dóbr boskich ale do zmysłowych. Odkupienie sprowadziło stan *restytucyi*, chora i skażona natura została uzdrowioną a na podstawie łaski i życia chrześcjańskiego wytworzył się stan, mający podobieństwo do owego stanu, w jakim człowiek znajdował się przed upadkiem. Stopniami wzrastającego poznawania są: *cogitatio*, proste myślenie, *meditatio* czyli w głąb przenikające badanie, w końcu na podstawie doskonałości moralnej w miłości chrześcjańskiej oglądanie czyli *kontemplacya*, której słodycz temi słowy opisuje Hugo: „Kiedy duch zaczyna przez czyste poznawanie kontemplacyjne wychodzić po za siebie samego, kiedy zaczyna oglądać całą piękność owego światła bezcielesnego, kiedy jego poznawanie w mądrość się zamienia, wówczas w tem podniesieniu się ducha po nad siebie samego taka cisza niebiańska w nim się rozpościera, że nie zakłócają jej już żadne myśli i uczucia sprzeczne, że duch cały pogrąża się w spokój kontemplacyi."

Ryszard jest chlubą klasztoru ś. Wiktora, jest on równie subtelnym jak Hugo, nadto odznacza się zapałem, polotem, wymową; z pochodzenia szkot, objął on po Hugonie miejsce nauczyciela i przeora, umarł 1173. Wiemy tylko, że musiał znosić niejednę przykrość od opata Ervisius'a; innych szczegółów o jego życiu nie posiadamy. Znane są jego pisma o Trójcy ś., o kontemplacyi, o przygotowaniu się do życia kontemplacyjnego, o wykorzenieniu złego. Ze spokojem i powagą rozbiera trudne kwestye z zakresu mistyki,

z natchnieniem poety opisuje słodycz zachwytu: z wyżyn kontemplacyi, powiada Ryszard, duch panuje nad całą wiedzą ludzką, nad całą filozofją. Ruch filozoficzny XII wieku skupia się częścią w mistyce częścią w sceptycyzmie.

Niektórzy uczeni zbierają już owoce prac dotychczasowych i układają je w systematy. Do tych ostatnich należy *Alanus z Rysel* (*de Insulis*, ur. 1114, um. 1202), filozof, naturalista, poeta, dziejopis, biskup w Auxerre, w końcu zakonnik w Clairvaux; zdolnościami swemi i nauką wzbudzał podziwienie we współczesnych. W dziele swojem *Summae de fide catholica libri VI*, broni głównych zasad wiary katolickiej przeciwko napaściom Żydów, Mahometan i kacerzy, w innych rozprawach występuje z *platońską teoryą o ideach* w tej postaci, w jakiej teoryę tę rozwinięto w Aleksandryi.

W filozofii sceptyk, w życiu gorący obrońca praw Kościoła, *Jan z Salisbury* należy do najzdolniejszych umysłów XII wieku; urodził się około 1110 r., umarł 1180 jako biskup w Chartres. Kształcił się w Paryżu, gdzie słuchał wykładów Abelarda; około 1140 sam wystąpił w Paryżu jako nauczyciel, lecz pomimo swej bystrości umysłowej i obszernej wiedzy dość niepomyślnie, 1141 powrócił do ojczyzny i został sekretarzem Teobalda, arcybiskupa kantuaryjskiego (Canterbury). Kanclerz Tomasz Beket używał go do ważnych spraw i takie powziął ku niemu zaufanie, że kiedy zasiadł na stolicy arcybiskupiej, Jan był jego okiem i prawą ręką. Jan podtrzymywał Beketa w oporze przeciwko Henrykowi II, razem z Beketem był prześladowany, w jego sprawie odbywał wędrówki po Francyi i Włoszech; 1166 został biskupem w Chartres i zasiadał 1179 r. na soborze lateraneńskim. Z dzieł jego najważniejsze są: *Polycraticus* i *Metalogicus*. W pierwszem smaga zarozumiałość i swary filozofów tudzież głupotę i nikczemność dworaków. Wobec książąt, niespełniających swego obowiązku, odwołuje się, w obronie praw ludu, do papieża, jako do najwyższego zwierzchnika wszystkich monarchów. Filozofowie, powiada Jan z Salisbury, wysadzają się na subtelności a podwojów prawdy nie otwierają. Jest on zdania, że mała tylko liczba prawd może być ściśle udowodniona i pojmuje wiarę jako uzupełnienie i konieczny warunek nauki. W *Polycraticus* VII, 17, czytamy: „Przez naturę Bóg przebywa we wszystkiem a przez łaskę tylko w istotach rozumem obdarzonych. Tylko o tyle są one rozumnemi, o ile wiedzą, że Bóg w nich jest prawdą, tylko o tyle posiadają mądrość, o ile mądrością Bożą są oświecone. Potęgą swojej wszechobecności otacza Bóg stworzenia, przenika

je, ochrania, skutkiem czego niepodobnem jest, aby pozostawał ukrytym. Nawet stworzenia, nieobdarzone rozumem, świadczą o jego bycie. Jak światło inaczej odbija się w szafirze, inaczej w topazie i znów inaczej w chmurze deszczowej, tak również potęga Boga w rozmaity sposób objawia się w rozmaitych rodzajach stworzeń. I w ludziach nie w jednakowy sposób Bóg się objawia; jednemu dane jest objawienie roztropności, innemu mocy, innemu zaś cudów, cierpliwości, gorliwości, pociechy i t. d., lecz wszystko to sprawia jeden i tenże Bóg, przy absolutnej jedności swej, rozdzielający siły swoje.“

Dawała się uczuwać potrzeba zebrania dotychczasowych badań w jednę całość. Już w pismach Hugona a s. Victore znajdujemy systematyczne formułowanie nauki kościelnej, nową pracę w tym kierunku spotykamy w *Roberti Pulli Sententiarum libri VIII. Robert Pallaye* (Pullus) pochodził z Anglii, był nauczycielem teologii w Paryżu, potem wykładał w Oksfordzie, umarł kardynałem 1154. W tym kierunku pracowali także *Robert z Melun*, *Hugo z Rouen*, *Piotr z Poitiers*. Wszystkich wszakże prześcignął *Piotr Lombard*. Urodził się on w Lumello pod Nowarą, uczył się w Bolonii, Reimsie i Paryżu, tu był profesorem teologii a 1159 został biskupem paryzkim, umarł 1164. Od swego dzieła *Sententiarum libri IV* otrzymał przydomek *Magister Sententiarum*. Tu systematycznie jest wyłożona nauka kościelna, przy każdym dogmacie podane są dowody z Biblii i Ojców Kościoła, przytoczone argumenta za i przeciw. Wszystkie wątpliwości miały być przez to usunięte z teologii i dokładnie oznaczone granice, w jakich umysł ludzki swobodnie poruszać się może. Jakkolwiek kryterya do podziału materyału naukowego tu i owdzie wydają się dziwacznemi, jednakże same tezy naukowe są dość dokładnie zebrane i jasno uporządkowane. Tem się objaśnia nadzwyczajne upowszechnienie książki Piotra Lombarda. Jego „Sentencye“ były podstawą wykładów we wszystkich szkołach teologicznych; niemal każdy głośniejszy nauczyciel pisał do nich komentarze. W samej Anglii wydano 160 komentarzy, jeszcze więcej napisano ich we Francyi, w Niemczech, we Włoszech i Hiszpanii. Uzyskanie naukowych stopni teologicznych zależało w Wiekach Średnich od wystudyowania tego dzieła. Nie powstrzymało to wszakże Waltera, przeora opactwa ś. Wiktora w Paryżu, od zaliczenia Piotra Lombarda do „czterech labiryntów Francyi,“ trzema pozostałymi są podług Waltera, Abelard, Gilbert de la Porrée i Piotr z Poitiers.

Nowego polotu nabrały studya filozoficzne na Zachodzie przez dokładniejsze poznanie dzieł Arystotelesa w przekładach arabskich.

Filozofja u Arabów *).

Już poprzednio wskazaliśmy na brak filozoficznych pierwiastków w Koranie, którego doktryna nie mogła zaspokoić głębszych umysłów, dalej napomknęliśmy, jak opierali się Koranowi Persowie, Syryjczycy i Indusi, wytwarzając nowe doktryny religijne (str. 140). Wkrótce wszystkie zdolniejsze głowy w Islamie hołdują sceptycyzmowi lub panteizmowi, a lud prosty pogrąża się w grube, barbarzyńskie życie. Z Korasanu wyszły sekty, które głosiły o wolności ludzkiej i jedności Bóstwa a ortodoksyjnemu Islamowi zarzucały wielobóstwo. Wszystkie zjawiska dziejów, mówili sekciarze, są tylko uosobieniami Boga i pozostają do niego w stosunku przypadłości do substancyi; w Bogu byt i istota stanowią jedno; istotą Boga jest wszechświat; stworzenia są więc Bogiem; o tyle istnieje wielość rzeczy, o ile je rozpatrujemy w czasie; wszystko zaś jest jednością ze stanowiska wieczności; wola Boga nie jest czemś odrębnem od jego istoty; wszystko wypływa z rozumu bożego; wszechmoc nie wyłącza sprawiedliwości; wszelkie działanie Boże odpowiada istocie rzeczy, pozostawia więc rzeczom ich naturę a człowiekowi jego wolność. W ortodoksyjnym Islamie niezgłębiona przepaść oddziela *absolutną jedność* od świata, sekciarze zaś usiłują za pomocą powyższych twierdzeń Boga i świat ze sobą połączyć.

Nie mniej krańcowe, radykalne doktryny głosili *mutazalici*, racyonaliści Islamu. *Mutazila-gamaa* znaczy „część oddzielająca się od całości,“ Chcieli oni przekształcić prawowierną naukę za pomocą filozofii greckiej i rozszerzyć ciasny horyzont duchowy Islamu.

---

*) *Steiner*, Die Mutazaliten oder die Freidenker im Islam; — *Flügel*, Alkindi, der Philosoph der Araber; — *Wustenfeld*, Arabische Aerzte; — *E. Renan*, Averroès et l'Averroisme, Essai historique; — *tegoż*: Histoire genérale et système comparé des langues sémitiques; — *Goschc*, Ueber Gazali's Leben u. Werke w Abhandl. der Berliner Akad. d. Wissenschaften 1862; — *Munk*, Mélanges de philos. juive et arabe.

Walcząc z prawowiernymi, posługiwali się mutazalici Arystotelesem; pożądaną im była jego nauka o Bogu. Kalif Almamun jawnie występował jako mutazalita i ścigał prawowiernych. Pewnego razu śniło mu się, że ma przed sobą Arystotelesa, który na zapytanie: Co to jest dobro? odpowiedział: Dobrem jest to, czego nauczają mędrcy.—A czego nauczają mędrcy? Tego, o czem naucza prawo boże.—Czego naucza prawo boże? Tego, czego cały świat naucza! A więc religja powinna się zgadzać z rozumem powszechnym i z filozofją. Dalszych odpowiedzi odmówiło widmo. Almamun wyprawił poselstwo do cesarza greckiego, prosząc go o przysłanie najlepszych książek greckich; w ich liczbie Arystoteles zajmował pierwsze miejsce; już Harun al Raszyd założył był kolegjum tłómaczów. *Teologja mutazalicka wskrzesiła Arystotelesa.* Na uroczystem zebraniu w Bassorah ogłosili uczeni muzułmańscy, że tylko przy pomocy filozofii dogmat może być w należyty sposób wyjaśniony, że tylko z połączenia wiedzy greckiej i wiary arabskiej może powstać czysta religja. I prawowierni zaczęli się oddawać studyom nad Arystotelesem; tym sposobem powstał *kalam* czyli scholastyka Islamu. Z upływem czasu filozofja wyzwoliła się od religii a z mistycyzmu, podsycanego badaniem pism neoplatońskich, powstał tak zwany *sufizm*, który przeciwstawia martwej formalistyce szkolnej wewnętrzną czystość serca i upatruje „prawdziwy kult Boga w bezpośredniem obcowaniu duszy z Bogiem.“ Najdłużej wszakże przechował się czysty arystotelizm pomiędzy Maurami hiszpańskimi, ztąd przeszedł do Europy środkowej. Do najsłynniejszych filozofów arabskich zaliczają się *Alkindi*, *Alfarabi*, *Avicenna* i *Awerroes*.

Jakób Alkindi z plemienia Kinda urodził się w Bosra; niewiadomy jest rok jego urodzenia, umarł około 864. W Bagdadzie poznał się z chrześcjanami, którzy dzieła greckie tłómaczyli. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami, zajął się Alkindi filozofją grecką, ulubionym jego filozofem był Arystoteles. Alkindi używał wielkiej powagi na dworze bagdadzkim, mianowicie za kalifów Mamuna i Mutawakkila (847—61); posiadał on olbrzymią wiedzę. Liczba jego pism wydaje się zbyt wielką na jedno życie ludzkie, *Flügel* (*Alkindi, der Philosoph der Araber*) wylicza ich 265. Sąto prace oryginalne lub przekłady z greckiego i objaśnienia oryginałów greckich. Alkindi obrobił Hippokratesa, Platona, Aleksandra z Aphrodisias, Porfiryusza, Euklidesa, Hypsiklesa, Autolika, Ptolemeusza a głównie Arystotelesa. Lecz nawet w traktowaniu rzeczy cudzych okazuje pewną samodzielność; to tylko mieć trzeba

w pamięci, że przy przedstawianiu doktryn Platona i Arystotelesa filozof arabski uległ wpływowi szkoły neoplatońskiej. W pismach astronomicznych przechodzi już w sferę optyki, objaśnia działanie promieni światła; Roger Bakon przyznaje mu pierwsze miejsce po Ptolemeuszu w nauce o perspektywie. W meteorologii Alkindi mówi także o pierwiastkach rzeczy i rozpatruje pojęcia przestrzeni i czasu. W swoich pracach geometrycznych rozwinął tezy Euklidesa; nazywano go największym uczonym w Islamie. Dość powiedzieć, że Alkindi pisał o drogich kamieniach, o szkle, o pszczolnictwie, szkłach palących, o przypływie i odpływie morza, o psychologii i leczeniu zwierząt. Był także lekarzem i poetą; dla swego syna napisał testament wierszem.

Drugim filozofem wielkiego imienia jest *Alfarabi*, właściwie Abu-Nasr-Mahomet; Alfarabim zwał się od miejsca urodzenia, teraźniejszego Otrar. W Bagdadzie chrześcjanin był jego nauczycielem, inny chrześcjanin wtajemniczył go w Harranie w filozofję Arystotelesa. Alfarabi zwiedził Damaszek, potem Egipt, zkąd powrócił do Damaszku i żył tam w odosobnieniu od świata. Umarł 950. Z dzieł jego najwięcej wychwalano pewien rodzaj encyklopedyi, w której podany jest krótki zarys wszystkich sztuk i nauk. Swoje poglądy filozoficzne wyłożył Alfarabi w dziele, które Schmölders wydał pod tytułem *Fontes quaestionum*. Autor rozpoczyna rzecz od badania siły poznawania, od prawd przyrodzonych i od tych prawd, jakie się pracą myśli nabywają. Od bytu świata przechodzi do dowodów bytu Boga. Alfarabi powiada, że Bóg jest przedwieczny, niezmienny, że jest absolutną jednością. Wszystko, co istnieje po za Bogiem, jest tylko częścią bytu Boga, w Bogu tkwi cel wszech rzeczy. Ztąd wyprowadza wnioski, przypominające szkołę neoplatońską, o pierwotnym rozumie, o duszy świata, o bycie cielesnym, który jest tylko przyćmieniem ducha w niższych ogniwach szeregu emanacyj. Wszystkie rzeczy niebieskie tęsknią do Bóstwa i znajdują się w nieskończonym procesie dążenia ku niemu; człowiek jest mięszaniną doskonałości i niedoskonałości; rozum jest nieśmiertelny. Alfarabi uznaje karę i nagrodę po śmierci. Uczony ten był zdumiewająco pracowity, 200 razy przeczytał psychologję Arystotelesa a 40 razy fizykę. Gdy go się zapytano, kto jest większym filozofem, on czy Arystoteles, odpowiedział: „Gdybym żył za czasów Arystotelesa, byłbym najlepszym jego uczniem.“

Trzecim wielkim filozofem arabskim jest *Ibn Sina* czyli *Awicenna*, urodził się 980, umarł 1037; Arabowie nazywają go Szeik-

el-rais, ojcem lekarzy. Ojczyzną jego jest Afszenah w Bucharyi; ojciec jego był poborcą podatków. Szczegóły życia sam Awicenna podał w swojej autobiografii. Bardzo wcześnie rozwinął się umysłowo, już w dziesiątym roku życia rozumiał Koran i wszystkie do Koranu objaśnienia, znał arytmetykę i algebrę, potem pracował nad wstępem Porfiryusza do kategoryj Arystotelesa, nad dziełami Euklidesa i Ptolemeusza; uczył się także prawa. Następnie udał się do Bagdadu, aby tam poświęcić się medycynie i filozofii natury. Do zrozumienia logiki i metafizyki Arystotelesa pomogły mu objaśnienia Alfarabiego. Ilekroć nie mógł rozwikłać jakiejś kwestyi trudniejszej, udawał się do meczetu i prosił Stwórcę o udzielenie mu światła. W 18 roku życia słynął już ze swej uczoności; w 20 roku napisał encyklopedyę, w której traktuje o wszystkich naukach oprócz matematyki. W 22 roku rozpoczął swoje wędrówki, najpierw udał się do stolicy Chowarezmii, potem przez dziewięć miesięcy objeżdżał Azyę środkową, w Dżordżanie (w okolicy morza Kaspijskiego) miewał odczyty o logice, o Almageście [1]) Ptolemeusza. Ztąd udał się do Iraku. Ostatnie 14 lat życia spędził w Hamadanie. Główne jego dzieło medyczne, znane na Zachodzie pod nazwą *Canon medicinae*, przetłomaczone zostało na hebrajski i trzykrotnie na łacinę. Awicennę poczytywano za wyrocznię, podług jego Kanonu wykładano w szkołach, lecz najlepsze w nim rzeczy zaczerpnięte są z Galena. Jako filozof trzyma się Awicenna Arystotelesa, neoplatoników i Alfarabiego; stosunek wiary do filozofii w ten sposób wyjaśnia: wiara i filozofja mają tęż samą treść, filozofja jest wiarą w doktrynie, wiara jest filozofją w obrazach; prorocy toż samo objawili, co potem wypowiedzieli filozofowie, tylko w sposób niejasny, obrazowy, bez dowodów. Badania filozoficzne rozpoczyna Awicenna od analizy pojęć możliwości, rzeczywistości i konieczności, ztąd dochodzi do pojęcia o jednej absolutnej istocie. Bóg jest odwieczny, lecz i materya, podług Awicenny, jest odwieczna. Bóg jest odwieczny jako przyczyna świata a świat jest odwieczny jako jego dzieło. W swoim systemie wszechświata mówi Awicenna, idąc za doktryną neoplatońską i Alfarabim, o pierwotnym rozumie, o duszy najwyższej sfery

[1]) Znakomite dzieło o astronomii Klaudyusza Ptolemeusza (t. II, s. 405) nazwane *Almagestem*, od arabskiego *al* i greckiego *megistos*, „dzieło największe.“ Z arabskiego przełożone na łacinę z polecenia cesarza Fryderyka II, pod t. *Almagesti seu magnae compositionis opus.*

świata i o emanacyach aż do najniższych sfer; dusza jest pierwiastkiem kształtującym i najwyższą doskonałością ciała organicznego. Dusza zwierzęca ginie razem z ciałem, dusza zaś ludzka ma swój byt samoistny, jest pośredniem ogniwem między światem zmysłowym i nadzmysłowym. Filozof arabski odrzuca wiarę w zmartwychwstanie umarłych; podług niego jest ono prawdą i nieprawdą, to jest należy je pojmować obrazowo; lud powinien w nie wierzyć, gdyż inaczej nie zdoła pojąć nieśmiertelności. Po śmierci ciała dusza posiada istnienie pozacielesne i jest albo szczęśliwą albo nieszczęśliwą; jest szczęśliwą w doskonałem poznaniu Boga i swej własnej istoty, gdyż najwyższe szczęście polega na najwyższej działalności a najwyższą działalnością jest najwyższe poznanie; jest zaś nieszczęśliwą, jeśli nie może się wznieść do najwyższej działalności. Dla tych zaś dusz, które miały dążenia szlachetne, lecz nie utrzymały się w czystości i niewinności, istnieje miejsce oczyszczenia, gdzie przygotowują się do wyższego życia. Awicenna zwalcza doktrynę o preegzystencyi i przechodzeniu dusz.

Awerroes, właściwie *Ibn Roszd*, urodził się w Kordubie 1126, uczył się najpierw teologii, potem medycyny i filozofii. Władcy almohadzcy Abdolmumin i Jusuf opiekowali się uczonymi; Awerroes opowiada, jak Jusuf badał go co do najgłębszych pytań filozoficznych, co do Platona i Arystotelesa, dalej mówi, że władca wiernych okazał przytem zdumiewającą wiedzę i że zachęcał go do napisania komentarzy do Arystotelesa, aby wszyscy mogli korzystać z prac tego mędrca. Awerroes zaraz zabrał się do pracy, przytem sprawował urząd kadiego w Sewilli. Za Almansura wziął górę kierunek prawowierny, w całem państwie zakazano studyów filozoficznych, filozofów ścigano, Awerroes poszedł na wygnanie. Później Almansur zmienił postępowanie, Awerroes znowu przyszedł do znaczenia, niedługo się wszakże niem cieszył, gdyż umarł 1198.

Niektóre rysy ma Awerroes wspólne z innymi filozofami arabskimi: pisywał wiersze, znał się na medycynie, astronomii i matematyce, lecz głównie zasłynął jako komentator Arystotelesa. A wszakże nie umiał on po grecku i czytał stagirytę tylko w przekładzie arabskim, dokonanym z syryjskiego przekładu tekstu greckiego; jego objaśnienia przełożone zostały na hebrajski, z hebrajskiego zaś na łacinę i tym sposobem upowszechniły się w Europie środkowej.—W pismach swoich Awerroes opiera się na Arystotelesie; sprzeczność, w jaką przez to popadł względem Koranu, usi-

łował złagodzić, dowodząc, że religja jest dla ludu a filozofja dla mędrców; religja, podług niego, nie istnieje dla filozofa; dla ludu zaś filozofja jest trucizną; nie należy wydzierać religii ludowi lecz nie godzi się przyznawać jej jakiegobądź wpływu na badania naukowe. Punktem wyjścia dla Awerroesa jest pojęcie substancyi. Dwoma pierwiastkami substancyi są forma i materya; form czyli *uniwersaliów* niemasz po za materyą, wszelka substancya ma w sobie działającą przyczynę i przyczynę celową. Z ruchu wnioskuje filozof arabski o tym, który jest sprawcą ruchu, w przemianach, jakim świat podlega, widzi Boga niezmiennego. Sprawca ruchu jest przedwieczny a więc przedwiecznym jest także ruch i wszechświat. Bóg jest czystem działaniem, jest rozumem, jest jeden, niezmienny, niepodzielny. Z niczego nic nie może powstać, materya jest równie odwieczną jak Bóg, jest odwieczną po za Bogiem i obok Boga. Bóg i materya nie podlegają zniszczeniu, a więc i świat nie podlega zniszczeniu i jest równie koniecznym jak Bóg; osobniki powstają i znikają, całość pozostaje. Nie może być więc mowy o pierwszej jednostce w jakimkolwiek gatunku ani o pierwszym człowieku. Co powstaje, musi zaginąć; od tego prawa nawet Bóg nie może uwolnić żadnego osobnika, gdyż sam jest związany prawami przedwiecznemi; Bóg, podług Awerroesa, nie jest stwórcą ale sprawcą ruchu; Bóg nie posiada wolnej woli. Świat jest jednością, ruch świata jest najdoskonalszy, gdyż jest kolisty, odwieczny. Rozum poznaje siebie samego; poznawanie i przedmiot poznania schodzą się w jedno. Istoty wyższe poznają istoty niższe nie w taki sposób, w jaki te ostatnie siebie poznają, lecz w sposób doskonalszy. Bóg poznaje siebie takim, jakim jest, lecz nie poznaje większej części rzeczy jako takich, gdyż byłbyto niższy rodzaj poznawania; poznaje on tylko swoją niepodzielną istotę, a także poznaje to, co jest niżej jego, lecz aktem ogólnego poznania. Tak samo rzeczy się mają z wyższemi istotami rozumnemi; nie poznają one istot niższych w ich właściwym bycie. Nic nie istnieje po nad Bogiem, jego życie jest najdoskonalszem, jego niezmienność jest najwyższą, podrzędne istoty rozumne tylko przezeń dostępują szczęścia. Bóg nie zna istot pojedynczych w ich bycie indywidualnym; byłoby to poniżeniem Boga; bezpośrednia opatrzność Boga nad jednostkami sprzeciwia się rozumowi i praktyce życia. Opatrzność jest tylko ogólną, skierowaną ku utrzymaniu ogólnego biegu świata. Nieśmiertelność osobowa jest niemożliwa; obrazowo pojmować należy to wszystko, co mówi Koran o zmartwychwstaniu ciał. Rozum powszechny nie przemija, indywidualny

zaś rozum wygasa wraz z życiem. Niemasz żadnych nagród dla cnoty w przyszłem życiu, jej jedyną nagrodą jest zadowolnienie z siebie samej w tem życiu. W polityce trzyma się Awerroes doktryn, wyłożonych w republice Platona. Wobec napaści stronników Koranu odpowiadał Awerroes: „Religją filozofów jest badanie istoty rzeczy. Poznanie dzieł bożych jest najwznioślejszą czcią, jaką Bogu możemy okazywać, gdyż pozwala ono nam pojmować Boga w jego istocie. Jestto w oczach Boga najszlachetniejsze postępowanie; nizką zaś jest rzeczą obwiniać tych o błąd i pychę, którzy czczą Boga w najlepszej ze wszystkich religij."

Odwieczność materyi, emanacya, zaprzeczanie wolnej woli w Bogu, odrzucanie Opatrzności indywidualnej i nieśmiertelności duszy—oto są główne cechy filozofii arabskiej; tylko Awicenna wierzy w nieśmiertelność duszy, tylko *Awicebron* zwalcza emanacyę; ten ostatni uznaje, że świat został stworzony z niczego twórczym aktem woli bożej. Lecz zdaje się, że wywarły na niego wpływ pojęcia nabyte w młodości; *Munk* bowiem dowiódł, że Awicebron jestto Salomon ben Gabirol, zmarły 1070 w Maladze. Tak samo jak Awerroes zaprzecza *Avempace* (Ibn Badja) nieśmiertelności duszy; zostawił on pobieżnie naszkicowane rozprawy, umarł w Fez 1138.

Ci zaś, którzy ściśle trzymali się Koranu i usiłowali naukę prawowierną systematycznie wyłożyć, mieli do zwalczenia ogromne trudności, gdyż przeciwko niektórym doktrynom protestowała natura ludzka. Doktryny o bezwarunkowem przeznaczeniu trzymali się *dżabaryci;* inni łagodniej tłómaczyli naukę o przeznaczeniu, ci zwali się *pośrednimi dżabarytami.* Niektóre rzeczy wzięli dogmatycy arabscy z dogmatów chrześcjańskich. Największym z dogmatyków arabskich jest *Algazali.*

Abu Hamid Mahomet urodził się w Tus w Persyi 1056, gdzie jego ojciec był kupcem tkanin bawełnianych (gazzal), zkąd powstała nazwa *Algazali.* Nauki pobierał w Dżordżanie i Niszaparze, potem powołany został na nauczyciela teologii do Bagdadu; lecz wkrótce zaczął powątpiewać o potędze rozumu ludzkiego i tylko w pismach *sofi'ch* (*sufi'ch*), to jest mistyków, znajdował zaspokojenie ducha. Mistycy, widząc niedostateczność Koranu, posiłkowali się doktrynami indyjskiemi i neoplatońskiemi. Bóg, podług nich, jest duszą świata; dusze ludzkie sąto upadłe duchy; ciało jest więzieniem duszy; człowiek powinien wrócić do tego stanu, w jakim się znajdował przed upadkiem, to jest do połączenia z Bogiem. Przez odosobnienie, rozmyślanie, post i pokonanie

żądz człowiek łączy się z Bogiem i znika w oceanie bytu boskiego; ostatnim wyrazem mistyki arabskiej jest *panteizm*. Tej doktryny chwycił się Algazali; pod pozorem choroby zaniechał nauczania, udał się na wędrówkę, zwiedził święte miejsca, był w Damaszku, Jerozolimie, Aleksandryi i jako pustelnik oddawał się praktykom sufickim. Wtedy napisał swoje słynne dzieła: „dążenia filozofów“ i „odrodzenie nauki religijnej;“ 499 roku hedżry puścił się na pielgrzymkę po Azyi, odczytując wszędzie swoje dzieło o odrodzeniu nauk religijnych i zachęcając do spełniania Koranu. Sułtan z Bagdadu polecił mu wykładać w Niszapurze naukę religii; osiadł w Tus i tu umarł 1111. Jest on gorącym przeciwnikiem filozofów, pomiędzy którymi odróżnia *fatalistów*, *naturalistów* i *teistów*. Zbija doktrynę o wieczności świata, o emanacyach, broni opatrzności indywidualnej i nieśmiertelności duszy. „Wiedza, powiada Algazali, bez cnoty jest szaleństwem; wiedza jest drzewem a postępki są owocami na niem rosnącymi.“ Od innych sufistów tem się różni, że obstaje za zmartwychwstaniem umarłych i za Sądem ostatecznym.

Od czasów Algazalego teologja i filozofja oddzieliły się od siebie. W ogóle mistyka, scholastyka i filozofja nie mogły się nigdy zupełnie pojednać z prawowiernym Islamem. Doktrynę, głoszącą, że wszystkie religje są rzeczą objętną, że człowiek tylko własnemi siłami może wejść w bezpośrednie obcowanie z Bogiem i dojść bez pomocy religii do prawd najwyższych, opowiadał *Ibn Dżafer Ben Tofeil*, urodzony w Berszanie pod Almeryą, zmarły w Marokko 1188. Napisał on romans *Hai-ibn-Joktan*, „żyjący, syn czuwającego.“ Tu opowiedziane jest, jak człowiek (Ibn Joktan), żyjąc od młodości na bezludnej wyspie, sam z siebie dochodzi do coraz obszerniejszej wiedzy a w końcu wznosi się do oglądania Boga samego. Dzieło to przełożył pod tytułem *Philosophus autodidactus* Pococke 1671 r. w Oksfordzie a Eichhorn po niemiecku („Naturmensch“) 1783 w Berlinie.

Takie są prace Arabów w zakresie filozofii, ich mistrzami byli Grecy a mianowicie Arystoteles; Arabowie byli tylko subtelnymi komentatorami Arystotelesa. Posiadali oni wielką biegłość w obrabianiu myśli abstrakcyjnych i szczególną przenikliwość w analizie filozoficznej, lecz ludy indoeuropejskie prześcignęły ich wszechstronnością i bogactwem idei.

Żydzi *).

Gorliwymi krzewicielami filozofii arabskiej byli Żydzi. Z ludem tym rozstaliśmy się po zburzeniu Jerozolimy (*t. III, str. 123*), rzućmy teraz okiem na następne jego dzieje.

Po zdobyciu Jerozolimy przez Rzymian i zburzeniu Świątyni, uczeni wyznawcy starej religii zebrali się w mieście *Jamnia;* Jochanan ben Zakchai stanął na czele zgromadzenia uczonych, które zajęło miejsce dawnego sanhedrynu. Starzec Jochanan przeczuł katastrofę, jaka spotkała Żydów, i widział ocalenie tylko w przywróceniu nauki Zakonu; około niego inni się skupili. Ucichły spory faryzeuszów i saduceuszów, niewielu już pozostało essenczyków (*t. III, s. 80*). Kwestye sporne rozstrzygało zgromadzenie 70 czyli 72 mężów większością głosów. Ten nowy sanhedryn nabrał znaczenia za następcy Jochanana, *Gamaliela*, tytułującego się *nassi'm*, patryarchą; wydano uchwały co do formy modlitw, przepisy co do jadła, określono przyjmowanie prozelitów (ger), świętowanie sabbatu. Po Gamalielu *Akiba ben Józef* z powodu biegłości w objaśnianiu Zakonu używał wielkiej powagi u współczesnych; jego wykłady posłużyły za podstawę do Miszny; brał on udział w powstaniu Żydów za Adryana (*t. III, str. 156*).

Ciężkie dni nastały dla Żydów, lecz twarda jest natura tego ludu; zaledwie minęła burza nad ich głowami, a zaraz uczniowie Akiby, straconego w Cezarei, zebrali się w Usza celem przywrócenia władzy prawodawczej w Izraelu. Utworzył się komitet najbardziej wpływowych mężów, stróżów tradycyi czyli *tanaim*. Za *Symona*, syna nassi'ego Gamaliela, Tyberyada była duchowem ogniskiem Żydów i zaczął się tam tworzyć nowy sanhedryn; Symon także przybrał tytuł nassi'ego. Po śmierci Symona (164 r.) nastąpił jego syn *Jehuda*, zwany świętym, a także *hannasi* lub prosto *rabbi* (do 220). Widząc potęgę Rzymian, doszedł on do przekonania, że Żydzi skończyli już swoją rolę polityczną i że tylko się mogą utrzymać jako społeczność religijna. Przystąpił więc do uporządkowania prawa tradycyjnego czyli *miszny*.

---

*) *Jost*, Geschichte des Judenthums und seiner Sekten; — *Cassel*, Lehrbuch der jüdischen Geschichte u. Literatur; — *Munk*, Mélanges de philosophie juive et arabe; — *Beer*, Geschichte der Lehren u. Meinungen aller religiösen Sekten der Juden.

Nad Izraelitami, mieszkającymi pośród ludów pogańskich a mianowicie w *Babylonii*, panowała od czasów Ezdrasza w rzeczach religijnych *wielka synagoga jerozolimska;* tu oznaczano święta i dni postu, tu rozstrzygano wypadki wątpliwe. Jedna z rodzin żydowskich w Babylonii wyprowadzała swój początek od Dawida a jej naczelnik zwał się *reszgluta*, to jest przewodnik Izraelitów na wygnaniu. Kiedy wielka wojna żydowska za Adryana rozproszyła uczone szkoły, wielu uczonych uciekło do Babylonii; powstały szkoły w *Sura*, *Nahardei*, *Pumbadita*. Ogólne zebrania, *kallah*, odbywały się przed Paschą i przed świętem namiotów, tu pokrótce powtarzano to wszystko, co przez pół roku było wyłożone w szkole, aby i pracująca klassa nie pozostawała bez nauki. W szkołach babylońskich głównie się zajmowano prawem a w palestyńskich tradycyą.

Po Jehudzie nassi'm dla Palestyny był jego syn *Gamaliel;* jego potęga wzrosła, rzadko już odbywały się zebrania prawodawcze, nassi odgrywał tu taką rolę jak reszgluta w Babylonii; sędziowie i nauczyciele musieli mu opłacać pewien podatek. Lecz tu tak samo jak w Babylonii budził się republikański duch rabinów; ostatecznie rozluźnił się węzeł jedności, kiedy zostały ogłoszone przepisy kalendarzowe, gdyż odtąd każda gmina mogła sama oznaczać dni świąteczne; 425 r. wygasła godność patryarchów w szkole palestyńskiej.

Rabini byli odtąd sędziami; w ogóle nastąpiło uśpienie w całem żydowstwie i osłabł zapał religijny; z owych czasów wszakże datuje się wykończenie *Talmudu*, „którego przepisy, jak powiada Jost, obejmują całe życie człowieka od pierwszej młodości do grobu, regulują jego wolę i wszystkie jego postępki.“—Zakon, Miszna i Talmud byłyto odtąd węzły, jednoczące lud żydowski rozproszony po całej ziemi.

W ostatnich czasach państwa Perskiego osłabła działalność szkół. W Palestynie istniało jeszcze 520 szkoła w Tyberyadzie; zajmowano się tu głównie tekstem Pisma św. Powstała *Massora*, obejmująca dokładny opis tekstu Pisma ś., rozmaitych sposobów czytania, rozdziałów i poddziałów. Po wygaśnięciu patryarchatu w Palestynie zwracano się w kwestyach wątpliwych do szkół w Sura i Pumbadita. Przełożeni tych szkół mieli tytuł *gaon'ów*, co znaczy ekscellencya czyli wielmożność. Liczono w Pumbadita od 589 do 1038 pięćdziesięciu a w Sura od 689 do 1034 czterdziestu *geonim* czyli przełożonych. Obie szkoły tworzyły w ważnych sprawach *sanhedryn* z 70 osób.

Rozwój kultury między Arabami oddziałał także na Żydów, tem więcej, że ci w stosunkach zewnętrznych posługiwali się mową arabską. I na Żydach odbiły się spory sekciarskie Arabów, zajęto się badaniem języka hebrajskiego. Około tego czasu wystąpił jako nauczyciel w Sura *Saadja Gaon ben Józef*, 927 roku został gaonem i napisał kilka dzieł, które wielkiej powagi używały między Żydami [1]).

Wyższej kulturze umysłowej oddawali się Żydzi mianowicie w *Hiszpanii*, gdzie ich spotykamy już w pierwszych czasach cecarstwa Rzymskiego. Z Hiszpanii przeszli do *Septymanii*, tu *Narbonna* i *Tuluza* były ogniskami uczoności żydowskiej. Doszły także do pewnego znaczenia szkoły w Bari i Otranto, nawet w Moguncyi od czasów Karolingów mieszkała głośna ze swej uczoności familja żydowska.

Najsłynniejszym pomiędzy Żydami przedstawicielem kierunku filozoficznego czyli arystotelesowsko - arabskiego jest *Majmonides* (Rambam, 1135—1204). Imię miał Mojżesz, pochodził z Korduby a był synem sędziego Majmona. Młodość jego jest ciemna, głównym jego nauczycielem był własny ojciec. Morabici prześladowali filozofów, Żydów i Chrześcjan. Po Morabitach nastąpili Almohadowie; Abdelmumen kazał burzyć synagogi i kościoły w swojem państwie. Wielu Żydów przeniosło się do Francyi południowej, rodzina Majmona udała się do Fezu, gdyż tu w stolicy

---

[1]) *Saadja* był poetą i gramatykiem; napisał on pierwszą systematyczną gramatykę hebrajską, lecz głównie zasłynął jako filozof religijny i autor dzieła „nauka wiary i filozofja." Dowiadujemy się od niego, jak rozkładająco oddziałały na Żydów Islam i filozofja grecka. „Wielu Żydów wierzących nie wie, w co wierzy; inni zaprzeczają i szczycą się ze swego błędu; inni zaś pogrążyli się w morzu zwątpienia." Saadja usiłuje dowieść, że religja żydowska zupełnie zgadza się z rozumem, przyczem utrzymuje, że wszystko, czego wiara uczy, człowiek zdobyć sobie może drogą spekulacyi filozoficznej, tylko z większym mozołem i w dłuższym przeciągu czasu, i dla tego Bóg bezpośrednio przez proroków udzielił prawdę niemyślącemu ludowi. — Powstało nowe stronnictwo, które odrzucało Talmud i wszystkie tradycye rabbinistyczne. Byłato sekta *karaimów*; początek jej sięga czasów kalifa Abu Dżafar Almansura; założycielem sekty był *Anan ben Dawid*, który daremnie się ubiegał o godność gaona i reszgluty; rabini ogłosili go kacerzem, gdyż to tylko uznawał on za prawo, co wprost wynika z tekstu ksiąg Mojżeszowych a odrzucał Misznę i Talmud jako dzieła ludzkie. Karaimowie tworzyli potężną sektę w Bagdadzie i Palestynie, potem ich główną siedzibą był Konstantynopol; teraz część ich mieszka w Krymie, tu Karaimowie trudnią się rolnictwem i pędzą życie pracowite.

rządu przy związkach z możnymi łatwiej można było zjednać sobie pobłażanie, 1165 r. Majmon powędrował do Palestyny, umarł w Kairze. Mojżesz osiadł w Fostat, z początku handlował drogimi kamieniami, potem został przybocznym lekarzem Saladyna. Choć mu praktyka wiele czasu zajmowała, pilnie wszakże oddawał się badaniom naukowym i napisał kilka dzieł, które wielki wpływ wywarły na ducha żydowskiego a mianowicie *komentarz do Miszny, 14 ksiąg prawa* i *przewodnik zbłąkanych, More nevochim*, (Doctor perplexorum). W *More nevochim* Majmonides usiłuje filozoficznie usprawiedliwić i wyjaśnić doktryny religii żydowskiej; odróżnia mądrość naturalną od boskiej, pierwszą widzi w filozofii a mianowicie w Arystotelesie, drugą w Piśmie ś.; prorocy, powiada on, przemawiali w obrazach i porównaniach, mędrzec powinien wniknąć w treść Pisma, czego nie zdoła uczynić, jeśli poprzednio nie wykształcił się w filozofii. Lecz nawet wtedy umysł ludzki nie potrafi wyczerpać treści nauki świętej; zawsze pozostanie tu coś niewytłómaczonego. W sposobie traktowania rzeczy jest Majmonides uczniem Arystotelesa a właściwie Awerroesa. Rozbierając pytanie, czy świat ma początek czy też jest odwieczny, rozwija teoryę emanacyi. Początek złego widzi w materyi. Siłą mądrości człowiek poznaje Stwórcę, tłumi w sobie namiętności; materya zaś uwodzi go do obżarstwa, pijaństwa, gniewu i do wszelkich żądz nieszlachetnych. Złe jest niebytem, jest brakiem. Opatrzność czuwa nad wszystkiemi jednostkami ludzkiemi, stopień jej działania zależy od ich doskonałości. Doskonałość powinna być nietylko moralną lecz i intellektualną, to jest człowiek powinien należycie pojmować rzeczy boskie i wyłącznie ku Bogu kierować swoje myśli.

Z powodu niektórych doktryn Majmonidesa wywiązały się po jego śmierci gorące spory. Gdyby wiara, mówili przeciwnicy filozofa żydowskiego, dała się zamienić na wiedzę, to pozytywna nauka religijna stałaby się łupem panujących w danej chwili teoryj filozoficznych. Przełożony szkoły w Montpellier Salomon ben Abraham ogłosił 1231 razem ze współwyznawcami klątwę na pisma Majmonidesa i kazał je spalić, lecz żydowskie szkoły na Wschodzie ujęły się za Majmonidesem i wyklęły jego oskarżycieli. W Persyi, Babylonii, Syryi, Arabii, Egipcie i w Berberyi wzięto pisma Majmonidesa za podstawę do nauczania ludu; kierunek racyonalistowski odniósł tu zwycięztwo. Między tymi, którzy usiłowali uspokoić zatargi w łonie Izraela, odznaczył się *Dawid Kimchi* († 1240), syn słynnego apologety żydowskiego Józefa Kimchi

z Narbonny. Spór na chwilę ucichł, poczem znowu wybuchnął. Szkoły francuzkie i niemieckie trzymały się tradycyi lecz i w nich nowy duch się szerzył; Majmonidesa czytano tu obok Talmudu.

Obok kierunku racyonalistycznego powstał kierunek *mistyczny*, zwany *Kabbałą* czyli tradycyą. Mistycy mówili: po za literalnem znaczeniem Pisma ś. ukrywa się znaczenie głębsze; objawił je Bóg Mojżeszowi na Synai a Mojżesz przekazał 70 starcom, ci zaś podali ową treść głębszą innym, w końcu spisał ją Ezdrasz z Bożego polecenia; od niego Kabbała dostała się dawniejszym tanaim. Inne podanie (we Francyi południowej) głosiło, że prorok Eljasz objawił się Jakóbowi z Lunel i nauczył go Kabbały.

To tylko jest pewne, że księga *Jezira*, źródło Kabbały, znana już była w Babylonii za geonimów i że Saadja pracował nad jej wyjaśnieniem; spotykamy tu doktryny aleksandryjskie i teorye Filona (t. III, str. 81) w zmienionej formie. Księga *Zohar*, która jest względem Kabbały tem, czem jest Talmud względem Zakonu, powstała dopiero w XIII wieku [1]).

---

[1]) Podług *Kabbały* pierwiastek boski w swoim bycie absolutnym jest prostą jednością, nie dającą się określić, niezawierającą żadnych różnic w sobie. W swoim absolutnym przedświatowym bycie Bóg zowie się *Ainsof* czyli *Niczem*. Ainsof jest *światłem pierwotnem*. Światło to wypełniało całą przestrzeń, było powszechną przestrzenią świata. Następnie skupiło się w sobie, skutkiem czego powstała próżnia. Próżnię ową światło pierwotne napełniło przez emanacyę umiarkowanem, coraz bardziej słabnącem światłem. Taki był *początek rzeczy z Boga*. Jeśli się więc mówi, że Bóg stworzył świat z „niczego," to pod niczem rozumieć należy ów niepojęty, absolutny byt Boga. Pierwszym powstał *człowiek pierwotny, Adam Kadmon*, pierwowzór całego stworzenia, treść wszystkich istot, mądrość przedwieczna, prawdziwy syn Boży. Przez Adama Kadmona *dziesięć zefirotów* wypłynęło z Boga; zefiroty są to twórcze atrybuty czyli twórcze objawy Bóstwa, ztąd kabbaliści nazywają je także obliczami boskiemi lub boskiemi osobami. Zefiroty grupują się w trzy trójce, dziesiąty zefirot jest ich wspólną harmonją; z trójc owych powstały trzy światy: *beriah*, świat najwyższy czyli *wewnętrzne niebo*, które jest tronem bożym; *jezirah* czyli *zewnętrzne niebo*, przybytek aniołów; *asiah*, świat najniższy, siedziba ludzi. Po nad tymi trzema światami istnieje jako pierwowzór świat *azilut;* jestto właściwie Adam Kadmon, gdyż on jednoczy w sobie wszystkie idee. Azilut zajmuje miejsce pośrednie między Bóstwem i stworzeniem. Najniższym stopniem szeregu emanacyj jest *materya*. Materya jestto wygasłe światło, jestto więc ciemność i sfera *złego*. Człowiek składa się z duszy i ciała. Dusza składa się z trzech pierwiastków, odpowiadających trzem światom; najniższym jest pierwiastek *zmysłowy* życia; drugim jest *czysta inteligencya*, duch niezdolny do czynienia źle; pośrednie między nimi miejsce zajmuje *pierwiastek moralny*; człowiek wtedy jest

W łonie więc ludu żydowskiego stanęły naprzeciwko siebie wiara literalna Karaimów, kierunek racyonalistyczny Majmonidesa i mistyka Kabbały. Filozofję arabską, teorye Arystotelesa gorliwie szerzyli Żydzi.—Błądziłby, ktoby mniemał, że duchowe życie w Wiekach Średnich zamykało się w sobie; na przykład cesarz Fryderyk II kazał Żydom przełożyć dzieła filozoficzne z greckiego i arabskiego. Jakób ben Abbarmi w swoim przekładzie komentarzy Awerroesa, napisanym w Neapolu 1232 r., wychwala tego cesarza za jego hojność i zamiłowanie do nauk. W owych czasach panowała żywa wymiana myśli. Jeśli jakie ważne dzieło wyszło w Marokko, w Bagdadzie lub w Kordubie, wkrótce wiedziano o niem w Paryżu i Kolonii; i w tem najruchliwszymi pośrednikami byli Żydzi.

Wielcy scholastycy XIII wieku *).

W Wiekach Średnich teologja zajmowała pierwsze miejsce w szeregu nauk, filozofję poczytywano za jej córę. O stosunku teologii do filozofii tak się wyraża ś. Tomasz z Akwinu: „Nauka wiary o tyle rozpatruje stworzenia, o ile są one obrazem Bóstwa, jakkolwiek niedoskonałym, filozofja zaś rozpatruje rzeczy stworzone we właściwości ich bytu. Filozof stawia sobie za cel zbadanie drugich i szczegółowych przyczyn, teolog bada pierwszą przyczynę wszech rzeczy. Nauczanie filozofii ma za punkt wyjścia poznanie stworzeń, aby dojść do pojęcia Stwórcy; nauka teologii wychodzi z pojęcia o Bogu, odnajduje w nim ideę wszystkich rze-

---

dobrym, kiedy moralność podlega inteligencyi a złym jeśli idzie za żądzami zmysłowemi. Kabbała przyjmuje *preegzystencyę* i *przechodzenie dusz*. Dusze, aby wrócić na łono Istoty najwyższej, powinny rozwinąć wszystkie swoje doskonałości i przez szereg prób dojść do świadomości samych siebie i swego początku. Jeśli nie spełniły tego zadania w przeciągu jednego życia, muszą przejść w inne ciało, w końcu wracają do Boga i w nim dostępują *ubóstwienia*.

*) *Stöckl*, Geschichte der Philosophie des Mittelalters;—*Haurèau*, Philosophie scolastique;—*Boutaric*, Vincent de Beauvais et la science de l'antiquité classique w Revue des questions historiques, 1875;—*Sighart*, Albertus Magnus, sein Leben u. seine Wissenschaft;—*Jourdain*, Geschichte der aristotelischen Schriften im Mittelalter;—*Werner*, Der hl. Thomas von Aquin;—*Jellinek*, Thomas v. Aquin in der jüdischen Literatur;—*Braniss*, Geschichte der Philosophie seit Kant.

czy, których jest on Stwórcą, i kończy na poznaniu rzeczy stworzonych. Ta druga metoda jest doskonalszą, gdyż czyni ducha ludzkiego podobniejszym do duchu boskiego, który siebie oglądając, widzi także ideę wszech rzeczy. Teologja wszakże może korzystać z prac filozofów, aby swoje twierdzenia jaśniej wyłożyć (*Summa II, 4*).“ S. Bonawentura tak w tymże przedmiocie mówi: „Filozofja jestto badanie prawd, dostępnych dla umysłu ludzkiego; o ile prawdy te odnoszą się do pojęć, rzeczy lub obyczajów, jest filozofja nauką rozumowania, nauką o naturze i nauką moralności. Jako nauka rozumowania zajmuje się filozofja wyrażaniem myśli za pomocą mowy i jest gramatyką; jest logiką, o ile wyjaśnia wzajemny stosunek pojęć, i retoryką, gdy uczy, jak należy wiązać ze sobą pojęcia, aby wywrzeć wrażenie na ducha. W zakres nauki o naturze wchodzi fizyka, która uczy, jak rzeczy powstają i rozkładają się; matematyka, która uczy poznawać ogólne formy i prawa we wszystkich rzeczach, i metafizyka, która sprowadza rzeczy do ich przyczyny ostatniej, do ich pierwowzoru i celu. Moralność podaje prawa dla jednostki, rodziny i państwa.“ (*De reductione artium ad theologiam.*)

Zetknięcie się z filozofją arabską wywołało najpierw w Paryżu systematy panteistyczne Amalryka z Beny i Dawida z Dinanto (str. 368). Kościół i władza świecka musiały wystąpić przeciwko doktrynie, podług której prawo moralne nie obowiązuje człowieka oświeconego; w Paryżu 1269 i 1277 potępiono, jako błędne, doktryny filozofii arabskiej. Lecz na zaprzeczeniu nie ograniczyły się wyższe umysły, zajęto się zbadaniem samej doktryny, gdyż, jak słusznie powiada *Stöckl*, potrzeba było bronić wiedzy chrześcjańskiej przed zagładą w zabójczych objęciach arabizmu a ludy chrześcjańskie uchronić od demoralizującego wpływu arabskich teoryj filozoficznych; byłato jakby nowa krucyata przeciwko Wschodowi, krucyata duchowa.

Arabowie zagarnęli Arystotelesa na swoją własność i spożytkowali go do swoich celów. Nieodzownem było, aby filozofja arystotelesowska ze swoją bogatą treścią naukową, ze swoją logiką ścisłą przestała wyłącznie należeć do Arabów, aby ludy chrześcjańskie objęły ją w posiadanie. Bojownicy chrześcjańscy musieli się zaopatrzeć w oręż naukowy dla obronienia prawdy przeciwko fałszywym doktrynom, jakie wprowadzili Arabowie do filozofii na podstawie pism arystotelesowskich. Potrzeba było siłą argumentów dowieść błędności arabskich poglądów filozoficznych. Nadto filozofja arystotelesowska, która w rękach Arabów posłużyła do wytwo-

rzenia owych błędnych i nieracyonalnych poglądów, miała teraz służyć do wyższych celów a mianowicie do spekulacyjnego rozwinięcia i systematycznego obrobienia treści wiary chrześcjańskiej; miała ona stać się podwaliną do filozoficznego usystematyzowania wiedzy chrześcjańskiej. Potrzeba było okazać naukowo, że ani rozum nie pozostaje w sprzeczności z Objawieniem ani filozofja z teologją, że rozum i Objawienie, filozofja i teologja są to niejako tony oddzielne w jednej wielkiej harmonii [1]).

---

[1]) O formie scholastycznej *Stöckl* tak mówi: „Dotąd nauczyciele pisali dzieła swoje, nie ścieśniając się jedną jakąś, stałą formą wykładu. Teraz metoda staje się arystotelesowską. Najpierw stawiane jest pytanie (quaestio). Po niem idzie szereg argumentów „za“ i „przeciw.“ Argumenta, o ile to jest możliwe, wyłożone są w formie syllogizmu. Dalej następuje rozwiązanie, które najpierw bywa rozwijane w treści swej i objaśniane a potem uzasadniane w formie syllogistycznej. Zamknięciem jest obalenie argumentów przeciwnych. W ten sposób traktowane jest każde oddzielne pytanie... Metoda, trzymająca się ściśle w granicach pojęcia i rozwijająca się w logicznym związku syllogistycznym była bardzo dogodną do dokładnego określenia i odgraniczenia pojęć, do odróżnienia tkwiących w danem pojęciu momentów, do zupełnego uzasadnienia tezy i do zwycięzkiego obalenia antytezy. Metodę tę umiała też scholastyka całkowicie spożytkować. Ztąd taka pewność i jasność doktryny scholastycznej... Wprawdzie niekiedy jednostajny wykład bywa nużącym dla czytelnika, lecz wzgląd ten nie może wchodzić do rachuby przy tylu innych pożytkach metody scholastycznej i wobec świetnych rezultatów, jakie z niej osiągnięto. Z drugiej zaś strony jednostajność metody znajdowała złagodzenie w *mistyce*, która jednocześnie ze scholastyką się rozwijała. Gdyż w mistyce wielcy myśliciele ówcześni nie krępowali się ścisłemi regułami metody; kontemplacya rozwijała się swobodnym biegiem myśli, które z równąż swobodą wypowiadała w słowie. Skutkiem tego w mistyce sposób przedstawiania rzeczy był wytworniejszy a polotowi myśli polot stylu odpowiadał; to zaś musiało w dodatni sposób oddziaływać na stylistyczną formę samej scholastyki. Gdyż właśnie najznakomitsi krzewiciele nauki scholastycznej w XIII wieku oddawali się z równą gorliwością badaniom filozoficznym i życiu mistycznemu, pozostawiając obok dzieł ściśle naukowych dzieła, w których złożyli treść swego życia kontemplacyjnego. Jeśli zaś dzielimy słynnych mężów XIII wieku na *scholastyków* i *mistyków*, to podział ów do pewnego tylko stopnia jest słusznym, a mianowicie o ile zajmowali się oni *przeważnie* mistyką lub scholastyką. I właśnie dla tego, że mężowie ci jednoczyli w sobie całe bogactwo życia naukowego i mistycznego, przeto i polot ich mistyczno-kontemplacyjnego języka musiał oddziaływać na ich styl ściśle naukowy, podnosił go i uszlachetniał. Ztąd jasne, piękne i płynne przedstawianie kwestyj najbardziej abstrakcyjnych, jakie, na przykład, spotykamy w pismach Tomasza z Akwinu.—Dopiero po XIII wieku, kiedy scholastycy zaprzestali pielęgnować życie kontemplacyjne a wyłącznie się oddali dociekaniom naukowym, wykład ich staje się martwym i oschłym.“—*O mistykach Eckharcie*, *Janie Taulerze*, *Henryku Seuse* i t. d. ob. w następ. tomie.

Na zarzut co do rozwlekłości scholastycznej i nagromadzenia pytań tak odpowiada Stöckl: „Czy w ogóle może być coś małoważnego lub zbytecznego w najwyższych sferach poznania ludzkiego? Czy prawda nie zasługuje na to, aby ją wszechstronnie wyjaśniano, aby ją zbadano w całej rozciągłości, o ile pozwalają na to siły ludzkie? Potrzeba mieć szczególne wyobrażenie o wartości prawd najwyższych dla umysłu ludzkiego, jeśli się robi zarzut scholastyce z tej racyi, że pragnie ona wytłómaczyć prawdy owe wszelkimi sposobami i pod każdym względem. Pod względem historycznym wspomniany zarzut wydaje się po prostu śmiesznym. Rzućmy po za siebie okiem na filozoficzne doktryny arabskie i żydowskie. Ile pytań tam poruszono! ile zagadnień narzuciła scholastyce filozofja arabska i żydowska! Scholastyka musiała zająć się temi zagadnieniami, musiała je ze wszystkich stron rozebrać, aby prawdę na jaw wyprowadzić.“

Pierwszym mężem, w którym spotykamy dokładną znajomość filozofii arabskiej i Arystotelesa, był *Aleksander* z klasztoru *Hales* (*Alexander Halensis*) w Glocestershire; podobnie jak wielu jego rodaków udał się on w młodych latach do Paryża na studya, uzyskał tam stopień doktora, zaczął sam nauczać i wkrótce został jednym z najsłynniejszych profesorów. Aleksander Hales miał uczynić pewnego razu ślub, że nigdy nie odmówi prośbie, z którąby do niego wystąpiono w imię Matki Zbawiciela; dowiedziawszy się o tem franciszkanie, a chcąc pozyskać dla siebie słynnego nauczyciela, mieli go prosić w imię Matki Boskiej, aby wstąpił do ich zakonu. Hales nie oparł się żądaniu franciszkanów, osiadł w klasztorze i do zgonu pozostał cichym bratem zakonnym 1245. Papież Innocenty IV wysoko cenił naukę Halesa i polecił mu napisać podręcznik dogmatyki dla nauczycieli i studentów. Tak powstała *Summa teologiczna*, *Summa universae theologiae*, którą Aleksander IV nazwał „rzeką płynącą ze źródeł raju, skarbem wiedzy i mądrości, księgą druzgoczącą kłamstwo a natchnioną przez Ducha ś.“ *Summę* oddano do zbadania 70 uczonym i w skutek ich wyroku przychylnego Aleksander IV zalecił ją wszystkim szkołom chrześcjańskim. Tomasz z Akwinu, kiedy go się pytano o najlepszą metodę badania, odpowiedział, że zajmuje się ciągle jednym doktorem a tym jest Aleksander z Hales. *Summa* jest w istocie świetnym pomnikiem uczoności i bystrości myśli jej autora. Do najsłynniejszych uczniów tego męża należy Bonawentura. Współcześni dali Aleksandrowi z Hales przydomek *Doctor irrefragabilis* i *theologorum monarcha* (doktor niezbity i monarcha teologów).

Pokrewny mu duchem był *Wilhelm z Owernii;* kształcił się prawdopodobnie w klasztorze św. Wiktora w Paryżu, potem był tu nauczycielem (ztąd nazwa *Guillelmus Parisiensis*), następnie biskupem paryzkim. Najważniejszem jego dziełem jest *De universo.* Wilhelm jest realistą, dokładnie zna filozofję arabską i wykazuje jej błędy krok za krokiem.—*Michał Szkot* pierwszy w przekładach upowszechnił Awerroesa w szkołach zachodnich. Urodził się 1190 w Fife; studya odbył w Oksfordzie, Paryżu i Toledo; z polecenia Fryderyka II przełożył kilka pism Arystotelesa i jego komentatorów z arabskiego na łacinę, używał wielkiej powagi u Edwarda I, króla angielskiego, umarł w końcu XIII w. Śmiałym realistą był *Robert* „Wielka głowa“ *(Capito, Great-head)* z Suffolku, zwany także *Robertem z Linkolnu*, gdyż tam w końcu był biskupem († 1253). Nawet Bakon porównywa go z Salomonem i Arystotelesem.

Encyklopedystą owych czasów był *Wincenty z Beauvais* (1190—1264), dominikanin, lektor króla Ludwika ś. i nauczyciel jego dzieci; zachęcony i poparty od tego króla napisał wielkie dzieło *Speculum*, ztąd otrzymał przydomek *Speculator*. „Zwierciadłem“ nazwał pracę swoją, gdyż skupił w niem jakby w zwierciadle promienie z mnóstwa ksiąg. Dzieło to miało obejmować cztery części: zwierciadło nauki, *speculum doctrinale*, wykładające treść i formę wszelkiej wiedzy; zwierciadło dziejów, *speculum historiale*, o porządku czasów; zwierciadło natury, *naturale*, traktujące naturę i jej przymioty, i zwierciadło moralności, *morale*, o istocie i objawach cnót wszystkich i występków; czwartej części nie napisał. Podobnie jak Plinjusz starszy jest Wincenty z Beauvais zbieraczem, jego dzieło składa się z siedmiu grubych foljałów a odznacza wyborem rzeczy ważniejszych i dobrym ich układem.

Wysoko po nad poprzedników wzbił się głębokością ducha i ogromem wiedzy *Albert Wielki*, genjalny badacz natury, w teologii i filozofii mistrz następnych pokoleń. Urodził się 1193 r. w Lauingen w Szwabii, pochodził z rodu hrabiów Bollstädt; przydomek Wielkiego nadali mu współcześni i potomstwo dla jego wielkich zasług w nauce. Albert kształcił się w Paryżu, potem w Padwie. Wymowa dominikanina Jordana rozstrzygnęła o przyszłości Alberta; pewnego razu tak był wstrząśniony kazaniem tego męża, że rzucił mu się do nóg i prosił o przyjęcie do zakonu. Zdolni, czystych obyczajów młodzieńcy, chętnie byli przyjmowani, zakon pielęgnował studya naukowe. Albert wstąpił do zakonu dominikańskiego 1223. Nadzieje, jakie pokładano w talencie nauczycielskim Alberta, wkrótce się ziściły. Jako lektor czyli nau-

czyciel udał się do Niemiec i nauczał w Kolonii, Hildesheimie, w Freiburgu, Regensburgu, Strasburgu, potem znów w Kolonii; tu uczniem jego był Tomasz z Akwinu, 1245—1248 spotykamy Alberta w Paryżu, dokąd go wysłał zakon dla ubiegania się o stopień doktora. Kandydat musiał przez trzy lata nauczać, nim uzyskał godność doktorską. Jego odczyty o Arystotelesie wywołały podziwienie powszechne; słuchaczy było tylu, że nie mogli się pomieścić w murach szkoły, Albert musiał wykładać na jednym z placów publicznych, który od niego dotąd nazywa się placem Maubert (z mag. Albert zamiast magister Albert). Ze stopniem doktorskim powrócił 1248 do Kolonii, 1254 obrany był prowincyałem na Niemcy, następnego roku udał się do Rzymu, aby bronić zakonu swego przeciwko napaściom uniwersytetu paryzkiego; 1259 miał sobie powierzoną rewizyę przepisów o studyach dominikańskich w Paryżu, tu zrzekł się godności prowincyała, aby poświęcić się wyłącznie nauce w Kolonii; 1260 Aleksander IV mianował go biskupem regensburgskim, długo opierał się Albert przyjęciu tej godności, która go odrywała od nauki, lecz papież był niezłomnym. Albert uporządkował finanse biskupstwa, piechotą w towarzystwie kilku kapłanów zwiedzał dyecezyę. Po zgonie Aleksandra IV zrzekł się biskupstwa i osiadł w Kolonii; umarł 1280. Współcześni nadali mu przydomek *Doctor universalis* (doktor powszechny). Urban VIII zaliczył Alberta w poczet błogosławionych 1637 [1]).

Arystoteles uosabia zdobycze naukowe starożytności. Cokolwiek wielkiego, głębokiego, pięknego i dobrego wydały poprzednie pokolenia, wszystko to winno przechowywać się w ludzkości; taki jest duch prawdziwy nauki chrześcjańskiej, która jest religją ludzkości w całem znaczeniu tego wyrazu. Usuwać Arystotelesa ze szkół, znaczyłoby to zacieśniać horyzont umysłowy. Albert chciał znowu wprowadzić wielkiego „mistrza wiedzy“ w umysłową sferę ludów zachodnich, zebrał więc i objaśnił pisma stagiryty.

---

[1]) Na owe czasy Albert posiadał zadziwiające wiadomości przyrodnicze; z 21 tomów infolio, zawierających wszystkie jego prace a wydanych w Lyonie 1651, nauki przyrodzone zajmują 5 tomów. *Meyer* (w swojej Geschichte der Botanik) powiada: „Od Arystotelesa, twórcy botaniki naukowej, do Alberta nauka ta coraz niżej upadała; z Albertem powstała jak fenix z popiołów.“ Albert kreśli pierwszą opisową florę w Europie, usiłuje odkryć prawa budowy i wzrostu roślin, kładzie podstawy morfologii świata roślinnego, poznaje sen roślin i umie już go należycie wyjaśnić; równie biegłym jest w *chemii*.

Nie miał on przed sobą Arystotelesa w oryginale lecz w przekładach i komentarzach arabskich, które skrupulatnie ze sobą porównywał, a wszakże pomimo środków pomocniczych, jakimi rozporządzają nowocześni uczeni, żaden z nich nie zdołał pojąć filozofa greckiego głębiej od Alberta. Nie był też Albert, jak jego przeciwnicy utrzymują, ślepym naśladowcą Arystotelesa, nikt dobitniej nie wykazał błędnych twierdzeń filozofa greckiego. Oczyszczony od błędów Arystoteles miał posłużyć do odbudowania gmachu wiedzy chrześcjańskiej. Albert wybornie był wtajemniczony w filozofję arabską, niemal na każdej stronnicy cytuje Awicennę i Awerroesa, często własne ich doktryny dokładniej formułuje od nich samych, a jednakże nie jest niewolnikiem Arabów; niepodobna lepiej wyjaśnić błędności ich doktryn o duchu powszechnym, o wieczności materyi, jak to uczynił Albert. I Arystotelesa i filozofów arabskich używa on do tłómaczenia prawd chrześcjańskich. Śmiało kroczy po drodze badań filozoficznych, a wszakże nikt nie może mu zarzucić braku ortodoksyi. Zasadniczą jego myślą jest, że niemasz sprzeczności między prawdą filozoficzną i teologiczną, gdyż wszelka prawda pochodzi od Boga; prawdziwa filozofja, powiada Albert, opiera się także na objawieniu, na naturalnem świetle rozumu, które jest odblaskiem światła bożego. Lecz, gdzie o sprawy boże idzie, tam wiara wyprzedza wiedzę, co wszakże nie wyłącza późniejszych badań naukowych, gdyż tym sposobem przedmiot wiary dokładniej może być poznanym. Dwojakie mamy poznanie Boga, przez wiarę i przez przyrodzone światło rozumu; pierwsze jest głębsze i obszerniejszej treści, filozofowie np. zdołali poznać jedność a nie trójosobowość Boga. Bóg jest podstawą wszelkiego poznania, a więc i on może być poznawanym; rozum może go dosięgnąć poznaniem swojem ale nie zdoła go pojąć. Bóg jest niepojętym, jest bytem samym, nie może niebyć, nie może być duszą świata, wznosi się po nad światem, nie jest ani samą inteligencyą absolutną ani samą wolą absolutną, jest wieczny, niezmierzony, niemasz dla niego ani *przed* ani *po*, dla niego wszystko jest obecnością, jest wszechmocny i powołuje rzeczy z nicości do bytu. W rozumie swoim posiada Bóg idealne podstawy wszystkich stworzeń, jest wszakże nietylko pierwowzorową lecz i twórczą przyczyną rzeczy, wola boża jest przyczyną tego wszystkiego, czego Bóg dokonywa. Stworzył zaś rzeczy w tym celu, aby każda z nich na swój sposób świadczyła o jego dobroci i wspaniałości; ztąd całe stworzenie objawia potęgę, mądrość i dobroć Boga—wszystkie te myśli wielkie przeciw-

stawia Albert doktrynom o duszy świata, o wieczności materyi i t. d., Co do owych kwestyj zaś, które przed nim rozdzielały filozofów na nominalistów i realistów, Albert zajmuje pośrednie stanowisko; podług niego pojęcia ogólne (*universalia*) są *ante rem*, *in re* i *post rem* (przed rzeczą, w rzeczy i po rzeczy); są one *przed rzeczą*, gdyż rozum boski jest pierwszą kształtującą przyczyną wszech rzeczy, są *w rzeczy*, gdyż idee urzeczywistniają się w osobnikach, są *po rzeczy*, gdyż rozum ludzi abstrahuje owe formy od przedmiotów.

Albert założył podstawy gmachu wiedzy chrześcjańskiej, sam zaś gmach wzniósł *Tomasz z Akwinu*. Albert posiadał zdumiewającą erudycyę, Tomasz jest bieglejszym logikiem i odrazu głębiej i szybcej ogarnia całą doniosłość danego tematu, Albert wskrzesza przyrodoznawstwo i rozwija teologję, Tomasz jest mistrzem metafizyki, wiele pytań zostało przezeń ostatecznie rozwiązanych i zamkniętych. Albert, przeczytawszy *Summę* swego ucznia, zdjęty podziwieniem zawołał, że jestto dzieło skończone na wszystkie czasy i przestał pracować nad dokończeniem własnej *Summy*. Jego zdanie potwierdził Sobór trydencki, na stole sali soborowej obok Biblii leżała Summa Tomasza, będąca niejako umysłowym testamentem Wieków Średnich.

Tomasz z Akwinu urodził się 1226 w zamku Roccasecca tego samego roku, kiedy umarł Franciszek z Assyżu. Pochodził ze znakomitego rodu, jego ojciec, hrabia na Aquino, był spokrewniony z Hohensztaufami, matka jego, pochodząca od Tankreda z Lecce, była krewną królów Aragonii i Sycylii. Papież Honoryusz III był jego ojcem chrzestnym. Tomasz posiadał anielsko czysty umysł, od najmłodszych lat okazywał upodobanie do rzeczy duchowych i skłonność do skupiania się w sobie. Wychował się w Monte Cassino, potem kształcił w Neapolu, gdzie wstąpił do zakonu dominikańskiego. Jego matka Teodora, zasmucona tym krokiem syna, pojechała do Neapolu, lecz tu go już nie znalazła, gdyż dominikanie wyprawili Tomasza do Rzymu; matka i tam się udała. Bracia zakonni chcieli wysłać genjalnego młodzieńca do Paryża, lecz w Aquapendente Tomasz został schwytany przez ludzi brata swego Rajnalda i odprowadzony do Roccasecca. Tu Tomasz przeszedł przez ciężkie próby lecz ani łzy i pieszczoty matki, ani prośby sióstr, ani groźby i zniewagi nie zdołały nim zachwiać; w końcu spuszcza się w nocy w koszu z okna zamku, w którym go trzymano, i wkrótce potem składa w Neapolu uroczystą profesyę zakonną. Zakon posłał go teraz do Kolonii na dalsze studya pod Albertem.

W szkole kolońskiej towarzysze z początku lekceważyli Tomasza, cichego, zamkniętego w sobie, nazywali go niemym wołem sycylijskim; Albert poznał genjalne zdolności młodzieńca i pewnego razu powiedział: „nazywacie Tomasza niemym wołem lecz kiedyś on tak zaryczy, że go na całej ziemi słychać będzie;“ 1245 udał się ze swoim nauczycielem na uniwersytet paryzki, z Albertem wrócił 1248 do Kolonii; Albert był odtąd głównym kierownikiem szkoły a Tomasz jej nauczycielem. Po upływie czterech lat zakon posłał go do Paryża dla uzyskania doktoratu. Tu Tomasz wywołał powszechne zdumienie swojem objaśnianiem Pisma św. i sentencyj Lombarda, wszystkie stronnictwa zapomniały o swoich zatargach i nazwały go Aniołem szkoły i Doktorem anielskim; odtąd przydomek Doktora anielskiego, *Doctor angelicus*, pozostał mu na zawsze. Tomasz poznał się wtedy z Bonawenturą, serdeczna miłość złączyła dwóch tych wielkich mężów, jeden podziwiał zalety drugiego. Pewnego razu Tomasz zastał Bonawenturę pogrążonego w pisanie żywota ś. Franciszka, „niechaj święty w spokoju pracuje na chwałę drugiego świętego,“ rzekł do swoich towarzyszy i cicho się oddalił; 1257 obaj otrzymali stopień doktorski, obaj przyświecali odtąd ziemi, jeden dziełami miłości, drugi światłem wiedzy.

Tomasz nauczał teraz w Paryżu, jego imię już było znane w Europie, książęta żądali od niego rady, król Ludwik święty okazywał mu szczególne zaufanie, dla Rajmunda z Pennaforte, apostoła Maurów, Tomasz napisał swoją *Summa contra gentiles;* z polecenia Urbana IV napisał dzieło *Catena aurea*, w którem przy objaśnianiu Pisma ś. okazał się znakomitym teologiem; w swoich pismach dogmatycznych doprowadził dyalektykę scholastyczną do najwyższej doskonałości. Tak samo jak Albert, studyował Tomasz pilnie Arystotelesa, miewał o nim odczyty, napisał pięć tomów komentarzy do dzieł stagiryty. Urban IV chciał mieć przy sobie wielkiego mistrza, Tomasz, jeżdżąc z dworem papieskim, miewał wykłady w Witerbo, Orvieto, Fondi i Perugii. Papież Klemens IV miłował Tomasza jak przyjaciela; 1265—68 nauczał Tomasz w Bolonii, miasta włoskie ubiegały się o niego, Paryż, Rzym, Neapol pragnęły go posiąść dla szkół swoich. Z polecenia zakonu Tomasz udał się do Neapolu, tu przebywał od 1270 do 1274 r.; dotąd pokazują w starym, w normandzkim stylu, zbudowanym klasztorze celkę, w której mieszkał święty ten mąż, pisał i dyktował —niekiedy jednocześnie trzem kopistom; tu wypracował swoją wiekopomną *Summę teologiczną*, *Summa theologiae*, pierwszy całkowicie

obrobiony system teologii; tu pogrążony w rozmyślanie o świecie wyższym, wycieńczony postami Doktór anielski doznawał niekiedy uniesień ekstatycznych; zdarzało się, że chodząc po korytarzu klasztornym, nagle stawał jakby skamieniały, miewał widzenia, podczas modlitwy wydawał się jakby wyniesionym w górę jakiemś tchnieniem wyższem. W końcu Stycznia 1274, spełniając życzenie papieża Grzegorza X, udał się do Lyonu, gdzie zwołany był sobór powszechny. Lecz zaledwie doszedł do Fossanuova, opactwa cysterskiego pod Terracyną, gdy febra zmusiła go do zaniechania dalszej wędrówki. Jeszcze tu objaśniał proszącym go zakonnikom Pieśń nad pieśniami; przyjąwszy ostatnie sakramenta 7 Marca 1274 oddał duszę Bogu w 49 roku życia.

Podczas jego kanonizacyi 1323 papież powiedział: ile artykułów napisał Tomasz, tyle zdziałał on cudów. Pius V ogłosił go uroczyście 1567 piątym Doktorem Kościoła. Erazm z Rotterdamu powiada, że nie zna teologa, który mógłby stanąć obok Tomasza pod względem obrobienia przedmiotu, trafności sądu i dokładności nauki. Nawet Giordano Bruno nazywa go boskim mężem. Nietylko dominikanie uczyli odtąd filozofii i teologii podług Tomasza ale i większa część zakonów; jest on mistrzem całego Kościoła. O tem, jak pilnie się zajmowano dziełami Tomasza, świadczą liczne ich przekłady na języki zachodnie, na grecki a nawet na hebrajski i armeński, samych komentarzy do pism Tomasza wyszło 700. Słusznie też nazwano Tomasza kapłanem prawdy przedwiecznej, przez którego przemawia nietylko Platon i Arystoteles ale i duch Pawła ś. i Augustyna [1]).

Rozmiary naszej pracy nie pozwalają nam podawać szczegółów nauki ś. Tomasza, wchodzących w zakres dogmatyki, filozofii,

---

[1]) Dzieła ś. Tomasza obejmują 17 tomów w wydaniu rzymskiem 1570. Pierwsze pięć tomów zawierają komentarze do pism Arystotelesa; po nich idą oryginalne prace filozoficzne i teologiczne a mianowicie: wielki komentarz do sentencyj Piotra Lombarda, *Quaestiones disputatae*, *Summa contra gentiles* i *Summa theologiae*, dalej komentarze egzegetyczne do oddzielnych ksiąg Pisma św., *Opuscula* traktujące o rozmaitych przedmiotach filozoficznych i teologicznych, *Compendium theologiae* i komentarz *in libr. Boethii de trinitate*. Z dzieł tych najważniejsze są: *Summa contra gentiles* i *Summa theologiae*. Pierwsza jest *apologetyką* Chrystyanizmu; w niej Tomasz dowodami rozumowymi wykazuje, wobec zarzutów czynionych przez niewiernych i heretyków, prawdę nauki chrześcijańskiej i zbija błędne doktryny pogańskie, arabskie i heretyckie. W *Summie teologicznej* zaś filozoficznie rozwija całe bogactwo treści prawdy chrześcjańskiej.

prawa, ograniczamy się więc na określeniu jego stanowiska filozoficznego.

Tomasz odróżnia dwojaką prawdę, *rozumową* i *nadrozumową*. Do prawd rozumowych należą takie prawdy, które rozum nasz odkrywa własnemi siłami; prawdy nadrozumowe zaś przewyższają siłę naszego rozumu i tylko z Objawienia człowiek o nich się dowiaduje. Różnica więc tkwi nie w istocie tych dwóch rodzajów prawd lecz w odmienności stosunku, w jakim rozum nasz do nich pozostaje. Żadna też sprzeczność nie zachodzi między prawdami rozumowemi i nadrozumowemi, gdyż jedne i drugie wypływają z mądrości boskiej a ta nie może być w sprzeczności ze sobą. Wszystkie dowody, z jakimi rozum mógłby wystąpić przeciwko prawdom wiary, są albo pozorne albo sofistyczne; rozum, jeśli się opiera na prawdziwych zasadach i należycie wnioskuje, nie może nigdy dojść do rezultatów przeciwnych nauce wiary. Rozum nie zdoła wprawdzie filozoficznie dowieść prawd nadrozumowych lub tajemnic chrześcjańskich, lecz może odeprzeć wszelkie zarzuty, przeciwko nim stawiane, i wykazać, że owe prawdy wcale nie sprzeciwiają się rozumowi. Takie jest *pierwsze* zadanie rozumu co do prawd chrześcjańskich. Rzeczy stworzone nie dostarczają nam wprawdzie dowodów dla filozoficznego udowodnienia owych tajemnic, lecz nasuwają pewne analogje, na podstawie których możemy wyprowadzić przybliżone dowody tajemnic chrześcjańskich i tym sposobem zbliżyć je do pojmowania ludzkiego. Dążenie do filozoficznego poznania tajemnic religijnych jest *drugiem* zadaniem rozumu. Niektóre wyższe prawdy rozumowe, religijne i moralne, nie wymagają wprawdzie Objawienia, lecz i one mieszczą się w treści Objawienia, gdyż bez Objawienia tylko niewielu ludzi po upływie długiego czasu doszłoby do ich poznania na drodze rozumowej i to z przymieszką błędów. Badania bowiem, do tego rodzaju prawd skierowane, są bardzo trudne, wymagają wielu wiadomości przygotowawczych i długiego ćwiczenia się w myśleniu. Dlatego Bóg objawił nawet niektóre wyższe prawdy rozumowe, religijne i moralne, aby *wszyscy* ludzie przynajmniej przez wiarę posiedli ich poznanie, niezbędne dla człowieka, jeśli ma on spełnić swoje zadanie.

Prawdy dostępne dla naturalnego rozumu torują drogę wierze *(praeambula fidei)*, gdyż w ogóle natura jest przedsionkiem łaski, która nie odpycha natury lecz ją doskonali *(gratia naturam non tollit sed perficit)*. Konieczną więc jest rzeczą albo *filozoficznie* albo przynajmniej *wiarą* poznać prawdy rozumowe, aby utorować

drogę wierze w tajemnice chrześcjańskie. Oprócz owych *praeambula fidei* niezbędne są także dowody *wiarogodności* Objawienia, które boski swój początek stwierdziło cudami, spełnieniem proroctw i t. d. Z tych przesłanek (premis) wynika różnica między *filozofją* i *teologją*, o której mówiliśmy wyżej.

Tomasz jest najgłębszym nauczycielem, jakim szczyci się zakon dominikański; lecz wiele jeszcze innych znakomitości wydał wiek XIII. Do nich zaliczają się: *Piotr Hiszpan*, który 1276 r. pod imieniem Jana XXI wstąpił na Stolicę Apostolską; *Robert Kilwardebby*, profesor w Paryżu, potem arcybiskup w Canterbury († 1279), jeden z najbieglejszych logików ówczesnych; *Aegidius* (Idzi) *Lessinensis*, *Bernard z Trilia*, *Oliwjer z Bretanii*, *Hugo Aicelin z Billiom*, *Aegidius z Orleanu*, *Piotr z Owernii*, zdolni uczniowie i obrońcy nauki ś. Tomasza. *Henryk z Gandawy* pracował w tym samym kierunku co Tomasz lecz w niektórych punktach wystąpił przeciwko jego systematowi; był profesorem w Paryżu i otrzymał od swoich uczniów nazwę *Doctor solemnis*. Nauki Tomasza trzymał się *Ryszard z Middletonu*, profesor w Paryżu, później w Oksfordzie († 1300), od współczesnych nazwany *Doctor solidus*, *fundatissimus*, *copiosus*. Gorliwym uczniem i obrońcą Tomasza był *Idzi Colonna* (Aegidius Romanus), zwany *Doctor fundatissimus*, augustyanin, profesor w Paryżu, nauczyciel króla Filipa Pięknego. Jak przez niego nauka Tomasza przeszła do zakonu augustyańskiego, tak przez *Humberta*, opata z Prulli, upowszechniła się między cystersami a przez *Godfryda z Fontaines* w Sorbonnie.

Z przeciwników Tomasza najzdolniejszym był *Duns Scotus*. Urodził się 1266 (1274) w Irlandyi czy też w Anglii, nauki pobierał w Oksfordzie i wstąpił do zakonu franciszkańskiego. Byłto stronnik Aleksandra Halesa i z zapałem oddawał się matematyce; wykłady jego ściągały do Oksfordu tłumy słuchaczów; przez pewien czas nauczał w Paryżu, potem w Kolonii, gdzie umarł w 42-im roku życia. Uczniowie nazwali go *Doctor subtilis;* w istocie jest on niewyczerpany w subtelnościach, lecz często widać w nim brak głębszej myśli, w wielu miejscach trudno go zrozumieć; usiłując obalić podstawy, na których opiera się system Tomasza z Akwinu, Duns dochodzi do wniosków, przypominających Spinozę i Hegla. Do najsłynniejszych jego uczniów należy *Franciszek de Mayronis* († 1325), zwany *Doctor illuminatus et magister acutus abstractionum;* pamiętny jest tem, że zaprowadził 1315 tak zwane akty Sorbonny (actus sorbonnicus), podczas których co piątek bakałarze teologii odbywali dysputy, trwające od 5 godziny rano do 7 wieczorem,

i musieli swoich też bronić przeciwko każdemu, kto wystąpił z zarzutem. Między stronnikami Tomasza, którzy bronili jego nauki przeciwko napaściom Dunsa Scota, najbardziej się odznaczyli dwaj generałowie zakonu dominikańskiego: *Gerhard z Bolonii* (1297—1317), i *Hervaeus Natalis* (1318—1323) nadto *Jan z Neapolu* także dominikanin.

Jednym z najgłośniejszych mężów ówczesnych jest *Roger Bakon*, przeciwnik tomistów i skotystów; ci widzieli w Arystotelesie szczyt wiedzy, do jakiej człowiek dojść może własnemi siłami, Roger Bakon zaś powiada: „Gdybym mógł, spaliłbym wszystkie księgi Arystotelesa, gdyż zgłębianie ich przyczynia się do szerzenia błędnych pojęć.“ Bakon urodził się 1214 w Ilchester w hrabstwie Sommerset, nauki pobierał w Oksfordzie, potem w Paryżu, gdzie otrzymał stopień doktora; około 1240 wstąpił do zakonu franciszkańskiego; 1259 odznaczył się mową, jaką miał w obecności Henryka III; jako naturalista szedł on śladem Gerberta (papieża Sylwestra II † 1183) i współczesnego sobie Alberta W.; chcąc wzbogacić swoją wiedzę, wyuczył się po grecku, hebrajsku i arabsku. Nie szczędził żadnych ofiar, ilekroć chodziło o nabycie dobrych książek lub o odkrycie prawdy za pomocą doświadczeń. Powiada on, że w przeciągu 20 lat wydał wielkie summy pieniędzy na doświadczenia przyrodnicze; 1264 dokładnie wykazał, że kalendarz juljański nie zgadza się z rokiem słonecznym. Bakon wpadł pierwszy na pomysł lunet i teleskopów; można, powiada on, tak wyszlifować szkła, że będą powiększały lub zmniejszały przedmiot widziany; za pomocą szkieł takich można czytać na ogromną odległość, liczyć ziarnka piasku i dokładnie obserwować gwiazdy; możnaby, mówi dalej Bakon, ułożyć takie tablice astronomiczne, w którychby dokładnie oznaczone były wszystkie ruchy ciał niebieskich od początku świata. Papież Klemens IV opiekował się Bakonem lecz za Mikołaja III Bakon został oskarżony o oddawanie się magii. Dzieła jego zostały zakazane jako zawierające w sobie podejrzane i niebezpieczne nowostki religijne. Generał zakonny skazał go na zamknięcie, w którem Bakon spędził dziesięć lat, nie przestając oddawać się pracom naukowym. Papież Mikołaj IV kazał go wypuścić na wolność. Główną pracą Bakona jest *Opus majus*, „Dzieło większe;“ *Opus minus*, Dzieło mniejsze, i *Opus tertium*, Dzieło trzecie, zawierają w skróceniu spostrzeżenia wyłożone w Opus majus. Tu spotykamy dokładną teoryę zwierciadeł wklęsłych; autor rozwija naukę o łamaniu się promieni światła i tłómaczy, dlaczego taż sama

gwiazda zupełnie inaczej nam się wydaje, jeśli się znajduje na naszym horyzoncie lub jeśli stoi w zenicie; objaśnia tęczę, przypływ i odpływ morza, funkcyę nerwów wzrokowych, własność szkieł wypukłych i wklęsłych, podaje przepis do przyrządzania prochu strzelniczego, „za pomocą którego można naśladować pioruny i grzmoty, miasta burzyć i wojska wytępiać.“ Zamiłowany w naukach przyrodniczych, przyznawał Bakon główną wagę *doświadczeniu*. Ten tylko, podług niego, posiada prawdziwą mądrość, kto przyczynę jakiego zjawiska odkrywa za pomocą doświadczenia, przez które wszakże Bakon rozumie nietylko *zmysłowe* ale nadto i *wewnętrzne duchowe doświadczenie*. Z doświadczenia zmysłowego wyprowadza on nauki przyrodnicze, na wewnętrznem zaś, duchowem doświadczeniu opiera ostatecznie wszystkie nauki wyższe, dotyczące rzeczy nadzmysłowych. Pomimo swej wiedzy przyrodniczej Bakon hołdował *astrologii*. Z powodu wielkiej uczoności nadano Bakonowi nazwę *Doctor mirabilis*.

Obok Tomasza z Akwinu gwiazdą XIII wieku był *Bonawentura* (*Jan Fidanza* a podług innych *Piotr*). Urodził się w Bagnarea w Toskanii 1221; kiedy w czwartym roku życia niebezpiecznie zachorował, matka poleciła go modlitwom św. Franciszka i uczyniła ślub, że syn, jeśli odzyska zdrowie, zostanie franciszkaninem. Dziecko zupełnie wyzdrowiało, Franciszek w uniesieniu proroczem zawołał: *O bona ventura!* co znaczy: wiele dobrego ma przyjść z ciebie. Chłopiec oddany został na wychowanie do klasztoru minorytów i szybko postępował w naukach; obok zdolności umysłowych zdobiły go gorąca pobożność, niewinność i głębokość ducha. Antonin, arcybiskup florencki, powiada o Bonawenturze: „każda pojęta przezeń prawda była dla niego jakby nową formą modlitwy i pobudką do wysławiania Boga.“ Dary te odbijają się w jego pismach, które cudowny urok na czytelnika wywierają. „Przez trzydzieści lat, powiada *Gerson*, zajmowałem się dziełami Bonawentury, często je odczytywałem i rozmyślałem nad niemi, pamiętam nietylko myśli w nich zawarte ale i wyrazy, lecz ilekroć je jeszcze teraz odczytuję, wydają mi się one czemś nowem, zawsze znajduję w nich nową rozkosz.“

Wstąpiwszy 1243 r. do zakonu franciszkanów, Bonawentura, 1253 objął katedrę filozofii w Paryżu, 1256 został jenerałem zakonu, potem biskupem Albano a 1274 r. kardynałem; jako legat papieski udał się tegoż roku na sobór do Lyonu i tam umarł. Sykstus IV zaliczył go w poczet świętych 1482 a Sykstus V ogłosił go 1587 szóstym Doktorem Kościoła. Bonawentura otrzymał

nazwę *Doctor seraphicus.* Jego pisma, obejmujące 17 tomów *in folio*, poświęcone są częścią sprawom zakonu, częścią filozofii i mistyce. Jak Tomasz jest przeważnie scholastykiem, będąc także mistykiem, tak Bonawentura jest głównie mistykiem, będąc także scholastykiem [1]).

Do wybitnych osobistości XIII wieku należy *Rajmund Lull*, współczesny Jakóbowi I aragońskiemu; urodził się na wyspie Majorce 1235, wyrosł na dworze króla Jakóba, zasłynął jako rycerz i śpiewak, lecz widząc znikomość rzeczy ludzkich porzucił życie światowe, sprzedał majątek 1266, pieniądze rozdał ubogim i wstąpiwszy do zakonu franciszkańskiego, osiadł w pustelni na szczycie wysokiej góry. Tu spędził 13 lat na rozmyślaniu, oddając się nauce, modlitwie i ćwiczeniom ascetycznym, tu poznał język i literaturę arabską i obmyślił swoją metodę nazwaną *Ars magna* (sztuka wielka), mającą służyć do łatwego nabycia wiedzy a będącej w rzeczy samej tylko logiczno-matematyczną metodą kombinowania pewnych szeregów pojęć i rozwiązywania tym sposobem zagadnień naukowych. Żarliwy obrońca wiary przeciwko awerroistom, zbytniem przecenianiem siły rozumu odnośnie do tajemnic wiary, które wydały mu się dla zupełnego zrozumienia rozumowi dostępne, zbliżył się do stanowiska teozofii gnostycznej [2]). W 1287 spotykamy Lulla w Paryżu, gdzie wobec uniwersytetu wykłada swoją *Ars magna*, potem w Montpellier, Genui, w Rzymie; w Tunisie dysputuje z uczonymi o prawdzie nauki chrześcjańskiej i błędności filozofii Awerrocsa, wędruje po Cyprze, po Azyi, po Al-

---

[1]) Głównem dziełem mistycznem Bonawentury jest *Itinerarium mentis ad Deum* (Droga myśli do Boga). Trojakie oko, powiada on, otrzymał człowiek od Boga, oko ciała, oko rozumu i oko ducha. Pierwszem ogląda człowiek świat zewnętrzny, drugiem dusza widzi siebie samą, trzeciem wznosi się ku Bogu i dziełom bożym, lecz skutkiem grzechu zaciemniło się oko kontemplacyi; księga Bonawentury wskazuje więc drogę do przywrócenia mu jego siły pierwotnej, z głęboką znajomością serca przeprowadza nas autor przez wszystkie stany duszy aż do chwili, kiedy ta ujrzy Boga w jego czystej rzeczywistości, kiedy duch zbliży się do majestatu jedności Bożej, gdzie wyższa ukazuje mu się wiedza, gdzie duch zapala się ogniem przedwiecznej miłości i pogrąża się w morze zachwytu, pozostając wszakże sobą samym; gdyż tem różni się mistyka chrześcjańska od arabskiej, że pierwsza nie wpada w panteistyczne mięszanie się ducha ludzkiego z Bogiem, gdy druga gubi się w panteizmie.

[2]) Dla tego też i fakultet teologiczny paryzki potępił później niektóre jego pisma, co ponowił następnie Paweł IV papież.

gieryi, wraca do Paryża i występuje przeciwko doktrynom Awerroesa, znajdującym nawet między chrześcjanami wielu zwolenników; za jego staraniem sobór w Vienne 1311 uchwalił, że mają być zaprowadzone przy uniwersytetach katedry języków arabskiego, hebrajskiego i chaldejskiego; mając 80 lat wieku jeszcze idzie on do Jerozolimy, wędruje po Egipcie i znajduje śmierć w Tunisie, gdzie go lud ukamienował za nauczanie przeciwko Mahometowi. Zwalczając doktrynę Awerroesa a mianowicie jego twierdzenie, że toż samo może być w religii prawdą a w filozofii błędem, Lullus dowodził, że Chrystyanizm dlatego jest prawdziwą religją, gdyż uczy tego tylko, co drogą rozumowania okazuje się jako prawda, to jest występował z doktryną po wszystkie czasy potępianą przez Kościół. Gorszono się także jego mistycznemi teoryami, zarażonemi wpływem arabskim; jego stronnicy do XVI wieku głosili, że Stary Zakon pochodzi od Ojca, Nowy od Syna a nauka Lulla od Ducha ś.

Lullus jestto rycerz duchowy i zdobywca, zdumiewa jego zapał niestrudzony a nie głębokość jego nauki, pod tym względem stoi on daleko niżej od Alberta Wielkiego, Tomasza i Bonawentury. Ci trzej mężowie są to filary scholastyki, a pomiędzy nimi pierwsze miejsce zajmuje Tomasz, w którym filozofja Wieków Średnich dobiegła swego szczytu. W XIV i XV wieku nie przestano zajmować się kwestyami filozoficznemi, rozwinięto niektóre punkta systematu Tomasza lecz nie zdołano dalej posunąć nauki teologicznej.

Uniwersytety *).

Nazwa *universitas* nie ztąd pierwotnie pochodzi, że w zakładach tych uczono wszystkich nauk, lecz że ich członkowie, nauczyciele i uczniowie, tworzyli odrębną całość czyli korporacyę, używającą pewnych przywilejów. Nauczyciele i uczniowie pozostawali pod szczególną opieką praw, patent doktorski równał się dyplomowi szlachectwa, godność rektora nie ustępowała dostojeństwu książęcemu. Papieże i książęta współubiegali się w zakładaniu uniwersytetów i obdarzaniu ich przywilejami. Innocenty IV

*) *Meiners*, Geschichte der hohen Schulen; *Savigny*, Geschichte des römischen Rechtes in Mittelalter.

otaczał się uczonymi, Urban IV polecił Tomaszowi z Akwinu miewać odczyty o fizyce i nauce moralności, Klemens IV był jedyną podporą Rogera Bakona przeciwko napaściom i potwarzom, Aleksander IV nazwał w jednej z bull swoich Paryż źródłem prawdy, przybytkiem wszelkiego światła. Ludwik ś. zapraszał Tomasza z Akwinu do swego stołu, mianował Wincentego z Beauvais nauczycielem swoich dzieci, otworzył mu wstęp do swojej bibljoteki złożonej z 1,200 ksiąg.

W zakładaniu owych szkół wielkich Hiszpanja wyprzedziła inne kraje europejskie. Do Korduby wędrowali ludzie chciwi wiedzy i tu uczyli się filozofii i medycyny u uczonych arabskich i żydowskich. Do najdawniejszych już w XII wieku istniejących szkół wyższych zaliczają się szkoły w Bolonii, Paryżu i Salerno. *Bolonja* słynęła ze swojej szkoły prawa, założonej 1110 r. a opatrzonej prawami 1158; *Salerno* posiadało szkołę medycyny; szkoła prawa w *Padwie* kwitnęła od 1222; w *Neapolu* powstał uniwersytet 1224, w *Rzymie* 1245, w *Perugii* 1307, w *Pizie* 1316, w *Sienie* 1337, w *Pawii* 1361, w *Florencyi* 1438; uniwersytet w *Montpellier* datuje się z 1180, w *Tuluzie* 1229, w *Orleanie* 1234, w *Lyonie* 1300. Wielka szkoła paryzka otrzymała zatwierdzenie 1200 roku. W Anglii *Oksford* otrzymał przywileje uniwersyteckie 1141 a *Cambridge* 1229. W Hiszpanii powstały szkoły wyższe w *Palencyi* 1209, w *Salamance* 1250, w *Walladolidzie* 1346, w *Toledo* 1474, w *Alkali* 1499, w *Sewilli* 1504, w *Granadzie* 1531; w Portugalii w *Koimbrze* 1279. Założenie uniwersytetów w *Pradze* i *Krakowie* datuje się z 1348 i 1364; w XIV i XV wieku powstało w Niemczech 11 uniwersytetów.

Największą miały powagę w Wiekach Średnich uniwersytety *paryzki* i *oksfordzki*. Już Wilhelm z Champeaux zasłynął jako nauczyciel szkoły paryzkiej a jeszcze bardziej wsławił się tu jego uczeń Abailard, na jego wykłady biegła młodzież z Włoch i Hiszpanii, z Anglii, Niemiec i z dalekiej północy. Za Ludwika VII (1137—80) można było znaleźć w Paryżu nauczycieli i uczniów z całej Europy. W Paryżu kształcili się słynni anglicy Tomasz Beket, Stefan Langton, Jan z Salisbury, niemiec Otton z Fryzyngii, włoch Arnold z Brescii, późniejszy cesarz Izaak Angelos, duńczyk Absalon, słynny arcybiskup Lundu. Henryk II chciał oddać swój spór z Beketem pod rozstrzygnięcie profesorów paryzkich.

Uniwersytety (oprócz włoskich) powstały ze szkół klasztornych i katedralnych i zachowały charakter kościelny przez całe Wieki Średnie. Liczne bulle i brewia świadczą o pieczołowitości

papieży o pomyślność i rozwój uniwersytetów. Ci tylko mogli w nich nauczać, którzy otrzymali od *kanclerza* biskupiego upoważnienie do wykładów, *venia docendi*; studenci łączyli się ze sobą podług narodowości i tworzyli korporacye czyli „narody,“ *nationes;* korporacye te miały obieralnych przełożonych, zwanych *prokuratorami.* „Narody“ składały się z nauczycieli i uczniów, posiadały pewne przywileje, własną kassę i miejsca zebrań, obchodziły pewne uroczystości wspólne. Liczba i przywileje „narodów“ bywały rozmaite w różnych uniwersytetach. W Paryżu spotykamy *cztery narody* już w XIII wieku [1]). Każdy naród miał swego patrona, swoją kaplicę, relikwje, własne audytorya, pieczęć i bibljotekę. Każda prowincya wybierała sobie *dziekana*, który był doradcą prokuratora narodu. Prokurator bronił praw swego narodu, zwoływał członków na obrady, zbierał głosy, wykonywał zapadłe uchwały, miał pod swoją pieczą akta i pieczęć, przyjmował przysięgę od nowoprzybyłych [2]). Jak prokuratorzy stali na czele „narodów,“ tak *rektor* przewodniczył całemu uniwersytetowi; do początku XIII wieku obierali go prokuratorzy. Rektor używał wielkich zaszczytów i miał pierwszeństwo przed najwyższymi dostojnikami świeckimi i duchownymi. Wybór rektora odbywał się w formach podobnych do elekcyi papieskiej, zebranie wybierające zwało się „konklawe;“ jeśli prokuratorzy nie mogli się ze sobą porozumieć, wybierano nowych obiorców. Rozporządzenie Ludwika XI, aby komisarze królewscy znajdowali się na wyborach, gdyż „niesłuszną jest rzeczą, aby bez wiedzy ojca najstarszą jego córką rozporządzano,“ nie weszło w życie, uniwersytet utrzymał się przy wolności wyborów. Rektorem mógł być obrany tylko bezżenny profesor fakultetu sztuk wyzwolonych, krajowiec lub cudzoziemiec. W pierwszych czasach wybierano rektora na miesiąc, od

---

[1]) Byłyto „narody“ *francuzki*, *normandzki*, *pikardyjski* i *angielski.* Do narodu francuzkiego zaliczali się oprócz Francuzów Włosi, Hiszpanie, Portugalczycy, Grecy i uczniowie ze Wschodu. Naród angielski obejmował, oprócz Anglików—Szkotów, Irlandczyków, Polaków, Niemców i innych mieszkańców północy. „Narody“ dzieliły się na *prowincye* a te na dyecezye.

[2]) Do kassy „narodu“ wpływały opłaty, składane przez nowowstępujących, kary opłacane za przekroczenie statutów i dochody, jakie przynosili tak zwani „kursujący posłańcy,“ którzy ciągle byli w drodze, towarzyszyli w podróży nowicyuszom, przewozili pakiety, pieniądze, listy; ze skarbu korporacyjnego opłacano nauczycieli, wydzierżawiano sale szkolne, zakupywano książki, wspierano ubogich i chorych, dawano pożyczki.

1266 na trzy miesiące, od XVII wieku na rok lub trzy lata; dochody rektorskie były niewielkie, pobierał on opłatę od ubiegających się o stopnie akademickie, zapomogę od „narodów,“ nadto pewien podatek od pargaminu, sprzedawanego na rynku w St. Denys.

Obok uniwersytetu słynęła *Sorbonna* paryzką; nazwa jej pochodzi od *Roberta Sorbona*, spowiednika Ludwika IX. Robert był kiedyś ubogim uczniem i z ciężkim niedostatkiem walcząc, doszedł do stopnia doktora, został kanonikiem i powiernikiem królewskim. Wiedział on, co to jest uczyć się o głodzie, i użył swego majątku na wspomaganie zdolnej młodzieży. Założył najpierw stowarzyszenie, którego członkowie wspólnie mieszkali i bezpłatnie uczyli ubogich; królowa Blanka 1250 r. darowała dom stowarzyszeniu, 1258 r. zebrano już takie środki, że można było zapewnić naukę i utrzymanie 16 studentom; przyjmowano także zamożnych lecz za opłatą, byli to *socii non bursales*. W początkach wykładano tu tylko teologję, przyczem szczególną uwagę zwracano na naukę moralności, niektórzy nauczyciele specyalnie zajmowali się kwestyami sumienia i Sorbonna wkrótce zjednała sobie taką powagę, że ze wszystkich krajów Europy zasięgano jej rady w trudniejszych wypadkach; papież Aleksander IV 1259 zatwierdził tę instytucyę, 1271 r. połączono z nią kolegjum filozofii i humaniorów, które istniało do 1635; Sorbonna utrzymała się do 1790.

Czem był Paryż dla teologii i filozofii, tem była *Bolonja* dla prawa rzymskiego. *Irneryusz* († 1140) wykładał tu prawo rzymskie tak znakomicie, że wielu uczniów ściągnął do Bolonii i przez to dał początek słynnej szkole prawa; cesarz Fryderyk I na sejmie w Roncaglii 1158 (*str. 218*) obdarzył nauczycieli i uczniów przywilejami; powiedziano tu, że każda szkoda wyrządzona uczniom lub uczącym w czwórnasób ma być wynagradzana, że oskarżony student wybierać może, przez kogo chce być sądzonym, czy przez nauczycieli czy też przez biskupa. Bolonja posiadała nie jeden a *cztery uniwersytety*. Pierwotnie byłato szkoła prawa i studenci dzielili się na dwie wielkie korporacye, universitates, *citramontanów* i *ultramontanów*. Wkrótce potem spotykamy tu nauczycieli medycyny i sztuk wyzwolonych, ci utworzyli 1316 r. osobne stowarzyszenie „filozofów, lekarzy i artystów.“ Innocenty VI założył w Bolonii szkołę teologii, *universitas magistrorum*. Przez długi czas było tu dwóch rektorów, jeden dla citramontanów, drugi dla ultramontanów, od 1514 obierano tylko jednego rektora, który musiał mieć najmniej 25 lat wieku, być bezżennym,

posiadać wykształcenie literackie (*clericus*), nienależeć do żadnego zakonu i ukończyć studya prawne. Rektor miał pierwszeństwo przed biskupami i arcybiskupami, pełnomocnicy narodów, *consiliarii*, tworzyli jego radę. Nauczyciele wolni byli od służby wojskowej i ciężarów miejskich. Fakultety nazywały się w Bolonii *collegia;* było tu pięć kolegjów, *dwa prawne* (prawa kanonicznego i cywilnego), *medyczne*, *filozoficzne* i *teologiczne*. Pod opieką uniwersytetu pozostawali przepisywacze ksiąg, introligatorzy, malarze. Przepisywanie ksiąg szczególniej kwitło w Bolonii i Paryżu, zajmowały się niem nawet kobiety; do XIV wieku w użyciu był pargamin i papier bawełniany a od XIV wieku lniany.

Na wzór uniwersytetu bolońskiego uorganizowały się inne uniwersytety włoskie; niektórym z nich emigracya z Bolonii dała początek jak na przykład uniwersytetom w *Padwie* 1222, *Vicenzy* 1204; w *Arezzo* 1215. Uniwersytet w *Pizie* miał takież same statuty jak boloński; od czasów Innocentego IV *Rzym* miał także swoją szkołę prawa.

KONIEC TOMU CZWARTEGO.





Omyłki druku

i sprostowania.

				jest:	*czytaj:*
Str.	52	wiersz	12 od góry —	*stół magnatów*.....	*stan magnatów*
„	55	„	14 od góry —	w Erlau	w Iłwie (Eilau)
„	67	„	4 od dołu —	Ottona II	Ottona III
„	70	„	20 i 21 od góry —	Bergano—we wszystkich miastach.....	Bergamo — w większych miastach
„	139	„	1 od dołu —	kultu natury.....	religii naturalnej
„	153	„	15 od góry —	Wniebowstąpienia..	Wniebowzięcia
„	216	„	17 od góry —	*dicimuu*	*dicimus*
„	255	„	3 od dołu —	króla Munstera....	króla Munsteru
„	262	„	10 od dołu —	1186.....	1180
„	395	„	7 od dołu —	władza prawodawcza korony	władza korony
„	400	„	17 od góry —	23-letni syn.....	36-letni syn
„	420	„	18 od dołu —	radził się Sorbonny	radził się teologów
„	437	„	14 od góry —	z Izabellą, córką Henryka III.....	z Izabellą, siostrą Henryka III
„	544	„	7 od dołu —	stryja Karola Śmiałego	stryja Filipa Śmiałego
„	616	„	3 od dołu —	z córką	z synowicą
„	656	„	10 od dołu —	do Gallii.....	do Brytanii

Str. 51 wiersz 20—23 od góry — nazwy miast węgierskich: Raba (Raab, Javorin); Weszprim; Pecs (Petkosteli, Fünfkirchen), Kolocza; Waców (Waitzen); Erlau (Jager); Csanad; Nagy-Varad (Wielki Waradyn, Grosswardein); Gran (Strygonja, Ostryhom).

---

w II-im tomie:

				jest:	*czytaj:*
str.	407	wiersz	18 od góry —	dokładnie obliczył przeciąg roku na 365 dni, 5 godzin, 48 min., 48 sek.	obliczył rok dokładniej, bo mniej o 5 min. od przyjętej wówczas liczby 365 dni i 6 godzin
str.	700	wiersz	9 od góry —	przed Chrystusem	po Chrystusie

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA
[illegible]42

Biblioteka WSP Kielce
0258840